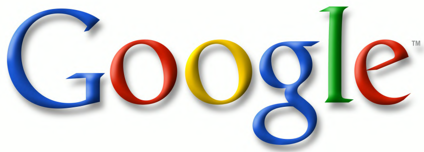
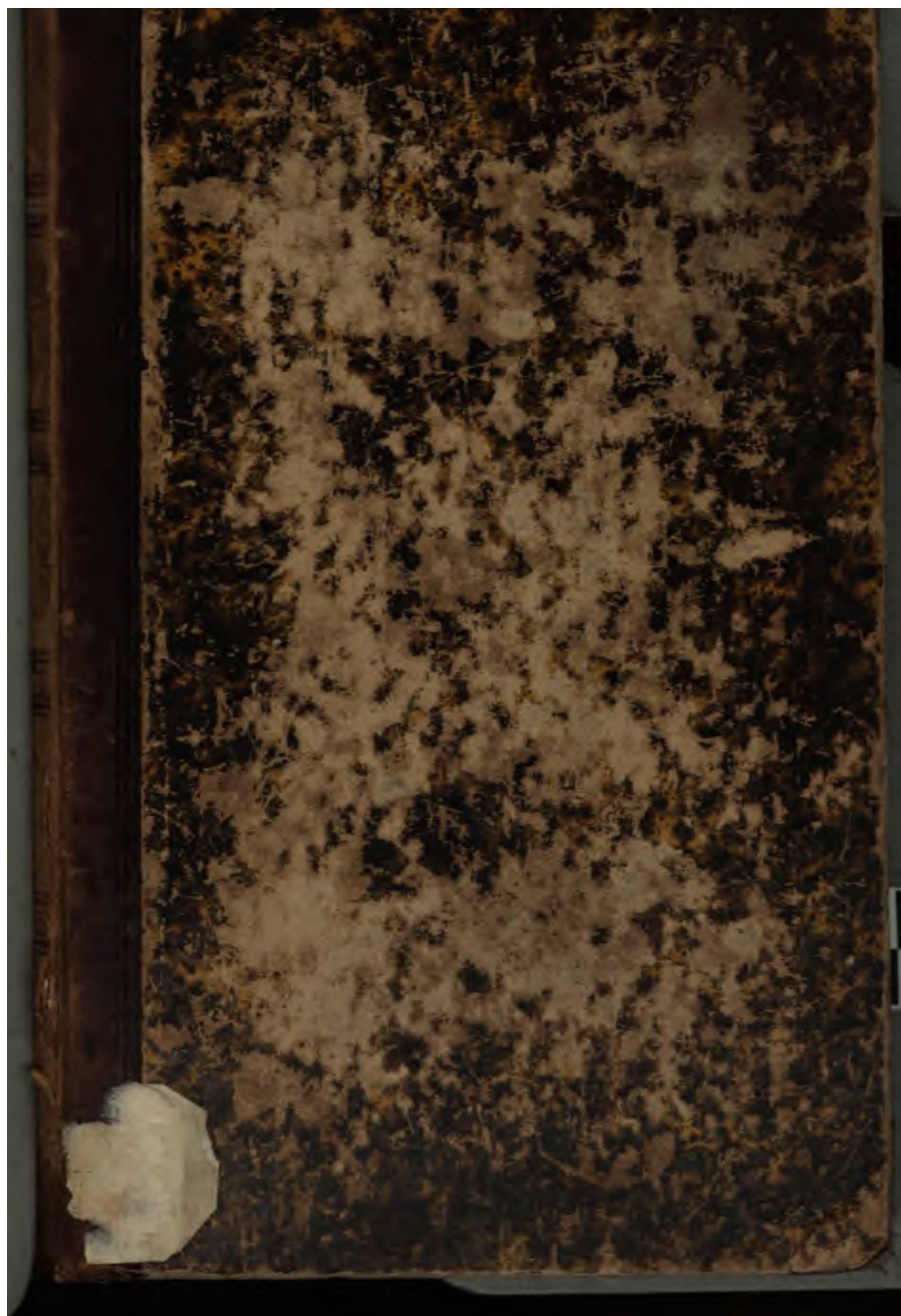






[illegible]
[illegible]

ENCYKLOPEDJA

KOŚCIELNA.

ENCYKLOPEDJA
KOŚCIELNA

PODŁUG TEOLOGICZNEJ ENCYKLOPEDJI WETZERA I WELTEGO

Z LICZNEMI JEJ DOPEŁNIENIAMI

PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KILKUNASTU DUCHOWNYCH
I ŚWIECKICH OSÓB

WYDANA

PRZEZ

X. MICHAŁA NOWODWORSKIEGO.

Tom VIII.

Ibas.—Jezuici.



WARSZAWA.
W DRUKARNI CZERWIŃSKIEGO I SPÓŁKI,
ulica Śto-Krzyzka Nr 1325.

1876.



APPROBATUR.

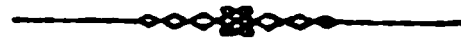
Vladislaviae die 5 Januarii 1876 anno.

Vincentius Epp.

Дозволено Ценсурою.

Варшава 22 Мая 1876 года.

SPIS ARTYKUŁÓW
w tomie ósmym zawartych.



Druk Tomu VIII ukończony dnia 30 Maja 1876 r.

I.

Ibas, od 436 bp Edessy, sprzyjał nestorjanizmowi i z tego powodu został oskarżony przed metropolitą Antjochji, około Wielkanocy 448 r. uniewinniony; również uznany za niewinnego w Berycie, na synodzie złożonym z bpów fenickich, przeciwnie zaś potępiony na *efezkim rozboju* (ob.) i złożony z biskupstwa; przez sobór chalcedoński 27 Paźd. 451 na nowo przywrócony, skoro błędy Nestorjusza uroczyście potępił. Um. 457. List jego (ap. *Mansi*, Conc. VII) do bpa Marisa z Hardaszir w Persji, gdzie żywo ujmuje się za Teodorem, bpem mopswesteńskim, w VI w. stał się bardzo głośnym (ob. Tria capitula). Pomiędzy faktem uznania I'a za prawowiernego na synodzie chalcedońskim a potępieniem jego listu nie zachodzi żadna sprzeczność. Ibas nigdy nie był uznanym za heretyka, list zaś jego, napisany jeszcze gdy I. był kapłanem w Edessie, mógł być potępionym, jako sprzyjający nestorjanizmowi. Zresztą I. uroczyście potępił błędy Nestorjusza na soborze chalcedońskim. Cf. *Hefele*, Concil. § 196, i akta syryjskie *rozboju efezkiego; Häffelin* (ob.). (*Fritz*). *N.*

Iberja (Nawrócenie) u starożytnych, kraina położona na żyznej równinie, zraszanej wodami rzeki Cyrus (dziś Kur). Pisarze byzantyńscy kraj ten nazywali *Georgją*. I. na północ graniczyła z górami Kaukazkiemi, na zachód z Kolchidą, na południe z Armenją, na wschód z Albanją. Mieszkańcy *Iberes*, *Iberi*, należący może dla plemienia medo-assyryjskiego, oddawna poganie, ulegali wpływowi religijnemu dwóch wielkich państw sąsiednich: Rzymu i Persji, przyjmując bogów rzymskich, a zarazem kult ognia. Tradycje miejscowe nawet niosą, że mieszkańcy tutejsi byli ludożercami (akademik petersburgski *Baehr*, kierujący [1871—72] odkopywaniem grobów w Mtskhet, zapewnia, że wiele kości znajdował pieczonych). Za panowania króla *Aderk'a* (2 przed Chr.—55 r. po Chr.), podług podań krajowych, głosił Ewangel. w Iberji *ś. Andrzej* Apostoł ok. 40 r. Drugi raz przybył tam z Armenji w towarzystwie *ś. Macieja* i *ś. Szymona* chananejczyka, który, podług legendy, miał umrzeć w Abchazji i pochowanym być w Nikopsji (Bidchwint), gdzie, podług innych znów podań, ma być grób ś. Andrzeja. Ok. 100 r. przybył tam Pap. *ś. Klemens*, na wygnanie skazany przez ces. Trajana; ś. Klemens utwierdził wielu chwiejących się w wierze chrześcjan. Nasiona wiary w I. podtrzymywały się sąsiedztwem kwitnącego Kościoła w Poncie. Biskupi z Iberji byli na pierwszych soborach powszechnych. Tak z Kolchidy wspomniany jest bp *Palma*, a później syn jego *Marcjon;* później bpi z Bidchwint czyli z Nikopsji: *Hypatius*, *Stratophylas*, *Epatianus* i i. Nadto, w czasie prześladowań rzymskich wielu chrześcjan było tam skazywanych na wygnanie, a wielu też szukało tam dobrowolnie schronienia. Pomimo tych wszakże okoliczności, przyjaznych rozkrzewieniu tam wiary, większa część iberów albo nie na-

wróciła się wcale, albo po nawróceniu odpadła znowu do poganizmu, tak, iż za apostołkę tego kraju uważaną jest dopiero ś. Nina, ur. w Colastra, w Kapadocji, pod koniec III w. ze znakomitej rodziny chrześcjańskiej, przez ojca krewna *ś. Jerzego*, męczennika, sławnego na całym wschodzie. Świątobliwym żywotem i cudami nawróciła ona (318—328) mieszkańców i króla Mirjana. R. 328 *ś. Eustacjusz*, patrjarcha antjocheński, przybył na dwór królewski i przyłączył nowy kościół do swego patrjarchatu. Ś. Nina um. 6 St. 329 r. Historję nawrócenia Iberji przez ś. Ninę podają: *Mojżesz z Khorenu* (Choronensis), *Rufin*, *Euzebjusz*, *Sokrates* i inni pisarze kościelni, prawie współcześni. Łacińscy pisarze nie podają imienia ś. Niny, nazywając ją captiva virgo christiana. *Captiva*, ponieważ ś. Nina w pokorze swojej zataiła swój ród wysoki, zaś nazwę *christiana* wzięli niektórzy (jak Fleury, Henrion, Rohrbacher) za imię własne *Chrystjany*. W liturgji georgjańskiej święto Niny przypada 14 St.; Mart. romanum wspomina ją 15 Gr. ogólnym wyrazem chrześcjanki. Ciało ś. Niny spoczywa w Signag, w Kachecji. Krzyż wielki, wzniesiony przez ś. Ninę na miejscu, gdzie poprzednio była wielka świątynia bożka Aramazda (Armaz, Ormuzd), w pobliżu stołecznego miasta Mtskhet, poczytywany był zawsze przez iberów za palladjum narodowe. Książe Jerzy Bagration posłał 1801 r. ten krzyż do Petersburga, ale cesarz Aleksander I kazał odesłać go napowrót do Georgji. Cf. *De Villeneuve*, La Georgie, Paris 1870; *Brosset*, Hist. de Georgie, Paris 1858—68. *N.*

Iconium, Ἰκόνιον (dziś Cogni, *Kunjah* i *Koniyeh*), według Xenofonta najwięcej na wschód położone miasto we Frygji, w Azji mniejszej; według zaś późniejszych autorów stolica Likaonji, chociaż nie było wielkiém ani ludném miastem. Na monetach z czasów Galljena nazwane jest kolonją rzymską. Stefan z Byzancjum nazywa je εἰκόνιον, ponieważ, zdaniem jego, nazwa ta pochodzić miała od posągu (εἰκὸν) Meduzy, jaki wzniósł tam Perseusz. Miasto to było położone nad jeziorem w okolicy bardzo urodzajnej. Ś. Paweł Ap. przybył do I. (ok. 45—50 r.) wraz z Barnabą, gdzie nawrócił znaczną liczbę żydów i pogan, lecz pozostali niewierni mszcząc się za to, podburzyli lud przeciwko Apostołom. Pragnąc uniknąć prześladowań, a nawet ukamienowania, jakie im groziło, ś. Paweł z Barnabą opuścili miasto, a lubo nienawistni im przeciwnicy i w Listrji im pokoju nie dawali, wkrótce powrócili do I. dla umocnienia w wierze nowych wyznawców Chrystusa (Act. Ap. 13, 51... 14, 21). Praca ich odniosła pożądany skutek: zgromadzenie wiernych, jakie utworzyli, utrzymało się (Act. Ap. 16, 2), a w 235 zwołany był tam synod, który uznał za nieważny chrzest kacerzy (o pobudkach tej decyzji ob. Katerkamp, Kirchengesch. I 335..). W średnich wiekach I. wzniosło się w znaczeniu swojém, bo od XI do XIII w. było rezydencją sułtanów seldżuków. Pod Fryderykiem Barbarossą 1190 r. krzyżacy je zdobyli, ale niedługo się w niém utrzymali. Dziś I. jest znaczném miastem.

Idacjusz (*Idacius*, *Idatius*, *Ithacius*, *Itatius*). **I.** Imię dwóch współczesnych sobie bpów hiszpańskich z w. IV, wybitniejsze zajmujących miejsce w walce pko pryscylljanistom. Jeden z nich, z przydomkiem *Clarus*, był bpem Emerity, metropolitą prowincji Luzytańskiej i napisał *Apologetyk* (zaginiony), w którym wykazywał błędy pryscylljanistów, ich podstępy i bezeceństwa i wywodził ich początek od czarodzieja egipskiego Marka z Memfis, ucznia Manesowego (*ś. Izydor sewil.*, De vir. ill. c. 15).

Drugi I. był bpem Sossnby v. Ossonoby (dziś Estoy, w portugalskiej prowincji Algarwji, przy ujściu rz. Sylves). Obadwa znajdowali się (380 r.) na synodzie w Saragossie, gdzie bpi hiszpańscy i akwitańscy wydali ustawy pko pryscylljanistom (ob. *Mansi*, Conc. III 635. Cf. *Gams*, Kirchengesch. v. Span. I 1 p. 369—72) i, między innemi, klątwę ogłosili pko Hyginowi, bpowi Kordaby, za sprzyjanie pryscylljanistom (*Sulpicjusz Sew.*, Hist. s. II 47 ed. Lugd. Bat. 1647 p. 442). I'wi z Ossonoby polecono wyrok ten wykonać. Po synodzie I. z Emerity wyjednał u ces. Gracjana edykt, nakazujący heretykom opuścić Hiszpanję, i wspólnie z I'em ossonobskim u władz nastawał o wypędzenie pryscylljanistów. Pryscylljaniści zostali wypędzeni, lecz wkrótce wrócili i poczęli się mścić, zwłaszcza na I'u ossonobskim, którego przed wikarjuszem cesarskim w Hiszpanji oskarżyli jako burzyciela pokoju kościelnego. Uciekając przed prześladowaniem, obaj I'e schronili się do Gallji. Pryscylljaniści i tam ich ścigali, wyjednali nawet u ces. Gracjana dekret, nakazujący I'wi ossonobskiemu stawić się przed sądem hiszpańskiego wikarjusza cesarskiego: lecz I. (ossonobski) zdołał się z tej zasadzki wykręcić. Gdy rządy się zmieniły (r. 383 Gracjan zamordowany, a rządy Brytanji, Gallji i Hiszpanji przywłaszczył sobie Maksym), obaj Idacjusze w Trewirze wystąpili znów do ces. Maksyma ze skargą na pryscylljanistów (ob.), żądając ich ukarania (cf. Marcin z Tours), lecz usunęli się od sądu, gdy sprawa krwawy zaczęła przybierać obrot (*Sulpicjusz Sew.*, Hist. s. p. 450). Niedługo jednak cieszyli się zwycięztwem: r. 388 Maksym utracił purpurę cesarską, a Idacjusze zostali przed sąd stawieni i skazani na wygnanie (*Izydor sewil.*, De vir. ill. c. 15); nadto, I. emeriteński musiał się zrzec bpstwa, a ossonobski został tejże godności pozbawionym (detrusus). I. emeriteński próbował odzyskać bpstwo, lecz mu się to nie udało (*Sulpicjusz Sew.* op. c. p. 452—3) i umarł na wygnaniu przed r. 392 (*Izydor sew.* l. c.). O I'u ossonobskim nie wiadomo, czy wrócił z wygnania i kiedy umarł. Przyczyną ich wygnania zapewne to było, że z pryscylljanizmem wiązała się polityka. Teodozjusz bowiem pochodził z Gallicji hiszpańskiej, która była razem ojczyzną Pryscylljana i jego zwolenników; że zaś Maksym uzurpator skazał na śmierć Pryscylljana i gallicyjczyków prześladował przez nienawiść ku Teodozjuszowi, przeto Teodozjusz, pobiwszy Maksyma, wziął odwet na tych, którzy pko gallicyjczykom za Maksyma występowali, a takimi byli obadwa I'e (Cf. *Gams*, Kirch.-Gesch. v. Span. II 1 p. 361—86). Sulpicjusz Sewer (*Hist. s.* p. 450) nader nieprzychylnie mówi o I'u ossonobskim: *fuit audax*, *loquax*, *impudens*, *sumptuosus*, *ventri et gulae plurimum impertiens*; lecz u niego żaden biskup, z wyjątkiem ś. Marcina z Tours, nie miał łaski (cf. *Bernays*, Ueber d. Chronik. des Sulp. Sew. p. 18—28).—**2. I.** z Lemiki (*Lamacensis*, v. *Lemicensis*, v. *Lemovicensis*), autor Kroniki, będącej kontynuacją takiegoż dzieła Euzebjuszowego i Hieronimowego. O życiu jego mało mamy szczegółów. Sam o sobie powiada (prolog. in *Chron.*), że ur. w *Lemica*, dzisiejszém Ponte di Lima, między Bragą i Tuy w Gallicji, prawdopodobnie ok. r. 388; wstąpił do stanu duchownego i był bpem może w Aquae Flaviae (dziś Chiaves v. Chaves), nie w Lamego (Lamecum), bo to ostatnie miejsce nie należało do Gallicji, a I. nazywany jest bpem gallicjańskim (Append. De 12 script. eccl. do *Izydora sewil.* De vir. ill. c. 8. Cf. *Türk*, Geschichtl. Studien I 1 p. 74, 75). Bpem został w trzecim roku ces. Walenty-

njana III (prolog. in Chron.), t. j. r. 427. Um. ok. r. 470, bo Kronikę swoją doprowadził do 469. Kronika ta (*Chronicon*) obejmuje dzieje przeważnie hiszpańskie i rozpoczyna się z rokiem 379, na którym skończył ś. Hieronim (ob. tej Enc. V 126). I. w niej idzie za latami cesarzów; od 379 do 427 czerpie z dawniejszych źródeł, mianowicie z Sulpicjusza i Orozjusza (ob. *Rösler*, Chronica medii aevi § 12 p. 90); od r. 427 występuje jako świadek spółczesny: „Quae fideli suscipiens cordis intuitu, partim ex certo aliquantorum relatu, partim ex cognitione, quam jam lacrymabile propriae vitae tempus ostendit, quae subsequuntur adjecimus. Ab anno primo Theodosii Augusti (379) in annum tertium Valentiniani Augusti (427).. ex supradicto a nobis conscripta sunt studio, vel ex scriptorum stylo, vel ex relationibus indicantium. Exin immerito adlectus ad episcopatus officium, non ignarus omnium miserabilis temporis aerumnarum et conclusi in angustias imperii romani metas subdidimus ruituras et, quod est luctuosius, intra extremam universi orbis Gallaeciam deformem ecclesiastici ordinis statum" etc. (Prolog.). W dalszym ciągu nieraz wymienia źródło swych wiadomości, jeśli czego sam sprawdzić nie mógł. To czyni jego Kronikę wiarogodną i, pomimo błędów, cenną, szczególniej w kościelnych i hiszpańskich sprawach, o których zkądinąd albo mało, albo nic nie wiemy. Kronika I'a znaną była z początku tylko w wyciągu, sporządzonym za Karola W. (*Chronographia ex Idatio, collectore quodam Caroli M. aequali*, ap. *Canis.*, Lect. antiq. II 188 ed. II t. II p. 165; ap. *Schott*, Hisp. illustr. IV 160; ap. *Scaliger*, Eusebii etc. Chronic. i Thesaur. tempor. p. 17 i in.); całą zaś wydał pierwszy raz San Llorente (*Idacii eppi Chronicon* ed. L. S. Laurentio, Romae 1815), później J Sirmond (*Idacii Chronicon et Fasti consulares ab an. 381—490 cum notis*, Paris. 1619, przedruk w *J. Sirmondi* Opp. II 230, ed. Venet. II 201, w *Biblioth. PP.* Lugdun. VII 1231, ed. Galland. X 323; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 51), Duchesne (*Hist. Fr.* I 183), Aguirre (*Conc. Hisp.* II 168), Florez (*Espan. sagr.* IV 345), Roncalli (*Vetustiora latin. script. Chronica* II 1), Rösler (*Chronica med. aevi* I 135), Ram (w *Compte rendu de la commiss. royale d'hist.*, Bruxel. 1845, osobno odbite p. t. Idatii Chronicon, correctionibus, scholiis et dissertationibus illustratum a Joanne Matthaeo Garzon, Hispano, Soc. Jesu [ok. r. 1765], ex cod. autographo ed. P. F. X. de Ram, Bruxell. 1845, przedruk ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 74 p. 703..). Przy rękopismie, zawierającym Kronikę I'a, Sirmond znalazł *Fasti consulares sive descriptio consulum*, i z tego powodu uznał je za dzieło I'a; lecz Rösler (*Chronica medii aevi* § 8 p. 101), Türk (*Geschichtl. Stud.* p. 80) i inni sądzą, że to jest dzieło hiszpana, albo raczej kogoś żyjącego w Konstpolu w w. VI (ob. *Bähr*, Gesch. d. röm. Lit. I Suppl. § 68 ed. 1872). *Fasti* obejmują daty konsulów od 245 r. po zał. Rz. do 468 po n. Chr., z krótkiemi notatkami historycznemi przy niektórych konsulach w. IV i V. Pierwszy raz wydał je niezupełne Sirmond (przy *Idacii Chronic.*); całkowicie wydał Labbé (*Bibl. nova mss.* I 8., zkąd przedruk w *Sirmondi* Opp. i przy wspomnianych wyżej wydaniach *Kroniki* I'a; w wydaniu Ram'a Fasti opuszczone). Florez (Espan. sagr. IV 414—427) wydał jeszcze drugą krótszą Kronikę pod imieniem I'a, lecz jest to kompilacja może z w. VI. Ob. *Gams*, Kirchengesch. v. Span. II 1 p. 465—71 i dzieła

tamże cytowane. Cf. *Pallmann*, Gesch. der Völkerwanderung, Weimar 1864, II 214—29. *X. W. K.*

Idea (z gr. *εἶδος* v. *ἰδέα*—obraz, postać, wyobrażenie, *forma*, *species*), wyraz w rozmaitém używany jest znaczeniu; i tak, bierze się częstokroć jako jednoznaczny z wyrazem *pojęcie*, w szerszém jego znaczeniu, i wówczas przez ideę rozumie się proste umysłowe ujęcie jakiego przedmiotu, w ogóle czy to zmysłowej czy nadzmysłowej natury. W tém znaczeniu i wyobrażenie zmysłowe nazywa się ideą, skoro tylko rozum zwraca się do przedmiotu zmysłowo wyobrażonego i umysłowo go odtwarza. Używają także wyrazu idea na oznaczenie pojęcia czysto umysłowego, w przeciwieństwie do wyobrażenia zmysłowego; wówczas przez ideę rozumie się myśl, której przedmiot jest natury czysto umysłowej. Tak Kant pojęcia, których nie można sprawdzić doświadczeniem, a zatém takie, które podług jego krytyki nie dają żadnej pewności, jak pojęcie Boga, duszy i t. p. nazywa ideami. Jakobi zrozpaczywszy o możliwości poznania rzeczy nadzmysłowych za pomocą zmysłowych, na miejsce tego poznawania pośredniczego postawił jakieś poczucie, widzenie i bezpośrednie spostrzeganie rzeczy duchowych i Bożych, i ztąd weszło w zwyczaj nazywać *ideami rozumu* wyobrażenia, otrzymane przez to nadzmysłowe doświadczenie, wyróżniając te idee od *pojęć rozsądku*. Rozsądek tym sposobem miał być władzą pojmowania rzeczy zmysłowych podług kategorji, a zatém przez wyobrażenia ogólne; rozum zaś miał być władzą ducha, przez jaką uczuwał on czyli oglądał rzeczy nadzmysłowe. *Hermes* upatrując w takiém rozróżnieniu otwartą dla mystycyzmu i marzycielstwa drogę, postawił inne na to miejsce: podług niego tworzymy *pojęcia*, aby myśleć o tém, co nam daje doświadczenie, tworzymy zaś *idea*, aby *pojąć* to, co myślimy; rozsądek jest u niego władzą rozumienia, rozum zaś jest władzą uzasadniania tego, co rozumiemy. Podobnie *Günther* rozróżnia w pojęciu naszém myśl powszechności w zjawiskach i myśl o bycie, jako realnej zasadzie zjawisk, czyli myśl zasady; pierwszą myśl nazywa *pojęciem*, drugą nazywa *ideą*. Rozróżnianie to oczywiście jest bezzasadne, bo pojęcie właśnie przedstawia istotę przedmiotu, a zatém już z natury swojej jest myślą zasady, ponieważ istota jest zasadą zjawiska. Z drugiej znów strony i idee mają formę powszechności, która tedy ma być braną jako gatunkowa różnica pomiędzy pojęciem a ideą. Właściwe i ściśle filozoficzne znaczenie wyrazu idea określa się stosunkiem, w jakim, z jednej strony idea, z drugiej pojęcie, zostają do przedmiotu, a mianowicie *pojęcie* jest odwzorowaniem przedmiotu w duchu tylko poznającym, gdy *idea* jest pierwowzorem w duchu twórczym. Idea tedy jest myślą pierwowzorową (prototypem), pojęcie zaś odwzorowaną myślą jakiej rzeczy. Myśl przeto w rozumie Bożym o rzeczach stworzonych nie jest pojęciem, lecz ideą, ponieważ poprzedza te rzeczy i ma się do nich jako ich pierwowzór. Podobnie myśl artysty o dziele sztuki, jakie ma wykonać, nazywamy ideą, ponieważ myśl ta ma się pierwowzorowo do owego dzieła. Gdy zaś do poznania istoty jakiej rzeczy dochodzę przez rozbiór i abstrakcyjne zestawienie cech tej rzeczy, myśl o niej w ten sposób pozyskana jest nie ideą, lecz pojęciem rzeczy, ponieważ wówczas rzecz już poprzednio istniejącą, daną, w rozumie moim sobie przedstawiam. Idea przedstawia rzecz w całej możliwej doskonałości tej rzeczy, t. j. w idei rzecz przedstawia się w całej tej pełni swojej doskonałości, jaką mieć może

i jaką osiągnąć powinna, odpowiednio do swego celu. Z pojęciem ma się inaczej, ponieważ to, wprost przynajmniej, rzecz tak tylko zawsze przedstawia, jak ona się znajduje w rzeczywistości faktycznej. Wprawdzie z pojęcia jakiej rzeczy można *wnosić* o doskonałości, jaką rzecz ta osiągnąć może i powinna, ale wprost doskonałości tej pojęcie nie zawiera w swej treści. Z tego względu idea ma wyższość nad pojęciem; myśl pierwowzorowa w treści swojej bogatszą jest i doskonalszą od myśli odwzorowanej. Cf. art. Pojęcie. *N.*

Idealizm. 1. Znaczenie. 2. Idealizm transcendentalny. 3. Id. akosmistyczny. 4. Id. absolutny a) podmiotowy, b) podmiotowo-przedmiotowy, c) logiczny. 5. Krytyka idealizmu a) w ogóle, b) transcendentalnego, c) akosmistycznego, d) absolutnego. **1.** Idealizm wręcz przeciwnie empiryzmowi twierdzi, że umysłowe nasze poznanie nic nie zawdzięcza doświadczeniu, lecz je rozum *a priori* sam z siebie rozwija. Jak tedy empiryzm jest czysto aposteriorycznym i indukcyjnym, tak idealizm jest czysto apriorystycznym i uważa za niewłaściwe przyznać jakie znaczenie aposterioryzmowi. Metoda empirystyczna jest więc czysto analityczną, metoda idealistowska czysto syntetyczną. W historji filozofji idealizm występuje w trzech głównych formach, a mianowicie: jako *idealizm transcendentalny*, jako *i. akosmistyczny* i jako *i. absolutny*.—**2.** Ojcem idealizmu transcendentalnego jest *Kant*. Główne punkty jego nauki są następne: W poznaniu teoretycznem rozróżnić należy zdania *aposterioryczne* od *apriorystycznych*. Pierwsze czerpią się z doświadczenia, a treść ich należy do sfery przygodności, przypadkowości i zmienności; drugie płyną z rozumu i znamieniem ich jest konieczność i powszechność. Dalej rozróżnić należy zdania *analityczne* od *syntetycznych*. W pierwszych opowiednik wynika bezpośrednio z rozwinięcia pojęcia przedmiotu; w drugich zaś przedmiotowi dodaje się opowiednik, leżący po za pojęciem tego przedmiotu. Pierwsze *wyjaśniają* tylko nasze poznanie, drugie zaś *rozszerzają* je. Analityczne zdania wszystkie są *a priori*, co się zaś tyczy zdań syntetycznych, pomiędzy niemi są i czysto aposterioryczne, a zatém całkowicie wzięte z doświadczenia, i nietylko aposterioryczne, lecz i apriorystyczne, a zatém, jako takie, mające cechę powszechności i konieczności. Na pytanie zaś, jak możliwe są takie zdania syntetyczne a priori, Kant odpowiada: Syntetyczne takie poznanie częścią wypływa z przedmiotu, częścią z podmiotu. Od przedmiotu pochodzi *materjał*, z podmiotu *forma*, w jakiej materjał zostaje myślanym. Materjał jest elementem aposteriorycznym, forma elementem apriorystycznym. Skoro zaś tak się ma rzecz, muszą tedy w podmiocie, w jego władzy poznania, przed wszelkiém doświadczeniem spoczywać pewne formy, bez wszelkiej jeszcze treści, któreby w poznawaniu zwrócone być mogły ku materjałowi doświadczalnemu. I właśnie poznanie syntetyczne polega tylko na skierowaniu tych form podmiotowych ku materjałowi doświadczenia, na poddaniu go pod owe formy i ich nim wypełnieniu. Dla odkrycia tych form Kant rozróżnia trzy władze: *wyobraźnię*, *rozsądek* i *rozum*. Do wyobraźni należy widzenie przedmiotów; rzeczą rozsądku jest sąd, rozumu wnioskowanie. Co się tyczy wyobraźni, wszystko, co sobie przedstawiamy, przedstawiamy jako przestrzenne i czasowe. Przestrzeń tedy i czas są istotnemi formami władzy wyobrażania. *Sąd*, funkcja rozsądku, niemożliwy jest bez kategorji ilości, jakości, stosunku i sposobu; kategorje te są podstawą głównych form sądu. Kategorje te tedy muszą

być przyznane rozsądkowi, jako istotne formy jego działalności. We *wnioskowaniu* każda jego forma presupponuje właściwą ideę, która tę formę umożliwia; kategoryczny wniosek presupponuje ideę podmiotu bezwzględnego (dusza); wniosek hypotetyczny presupponuje ideę bezwzględnej całości, w której jedna część zawarunkowana jest przez część drugą (świat), a wniosek rozłączny presupponuje ideę bezwzględnej jedności wszystkich możliwych rzeczywistości albo doskonałości (Bóg). Trzy tedy te idee *rozumu* uznać należy jako istotne formy jego działalności. W poznaniu więc naszém mamy następne podmiotowe formy a priori: Formami wyobraźni są przestrzeń i czas: przestrzeń jako forma zewnętrznego, czas jako forma wewnętrznego zmysłu. Formami rozsądku są tak nazwane kategorje: ilość (jedność, wielość, wszystkość), jakość (rzeczywistość, przeczenie, ograniczenie), względność (substancjalność, przyczynowość i wzajemność) i sposobowość (możliwość, rzeczywistość, konieczność). *Rozumowi* wreszcie właściwe są idee, a mianowicie idea Boga (idea teologiczna), idea duszy (idea psychologiczna) i idea świata (idea kosmologiczna). Wyobraźnia materjał doświadczenia ujmuje w formy przestrzeni i czasu i przedmioty doświadczalne wystawia jako przestrzenne i czasowe. Rozsądek przystępuje następnie do tych wyobrażeń i wkładając w nie sądem swoim właściwe sobie kategorje, zbiera rozmaitość wyobrażeń w jedność pojęcia. Do pojęć takich przystępuje nareszcie rozum, ażeby, odpowiednio do właściwych sobie idei, całą rozmaitość pojęć sprowadzić znowu do jedności, za pomocą wnioskowania. Z tego wynika, że poznanie nasze nie może wcale sięgać istoty rzeczy. Pojęcie swoją treścią nie przedstawia wcale istoty rzeczy; wynika ono tylko z przyłożenia czysto podmiotowych form rozsądku do materjału doświadczalnego, jakiego dostarcza wyobraźnia. Tém mniej jeszcze poznanie nasze dojść może do istoty tego, co leży po za sferą wszelkiego doświadczenia, jak Bóg, dusza, świat; idee bowiem Boga, duszy, świata są tylko podmiotowemi formami naszego rozumu, o których wcale wiedzieć nie możemy, czy odpowiada im jaki przedmiot po za myślą naszą. Działalność też rozumu odnosi się nie do danego przedmiotowo transcendentnego bytu, lecz tylko do rozsądku i jego pojęć, o ile te do wyższej dają się zebrać jedności. Niemożliwą tedy jest rzeczą, aby rozum mógł wyjść po za siebie i sięgnąć do poznania przedmiotowego, transcendentnego bytu. Gdy rozum idee swoje poczytuje za przedmiotowo realne, wówczas uplątany jest w „transcendentalny pozór“, t. j. ulega złudzeniu. Rezultatem całej tej nauki jest: analityczne nasze poznanie wypływa jedynie z naszego rozumu, ponieważ wynika ono jedynie z zestawienia pojęć tkwiących w nas jako puste, beztreściowe formy. Syntetyczne zaś nasze poznanie wypływa przynajmniej co do formy swojej z rozumu tylko; doświadczenie dostarcza jedynie materjału, na jakim wyciskają się owe formy; rzeczy wszakże empiryczne w istocie i treści swojej pozostają dla nas zupełnie nieznanemi, ponieważ droga teoretycznego naszego poznawania w żaden sposób nie może przejść (transcendiren) do sfery rzeczywistości empirycznej. W nauce więc Kanta występuje stanowczo zasada idealizmu, a mianowicie idealizmu transcendentalnego, skoro cała transcendentność w naszém poznaniu występuje tu jako oparta jedynie na rozumie. Choć z drugiej znów strony uważana nauka Kanta może być nazwana empirystowską, ponieważ rozumowi odmawia on wszelkiej możliwości poznania idealnego, tak, iż dla naszego poznania pozosta-

je tylko sfera empiryzmu, natura, i to jeszcze tylko w swych zjawiskach, nie zaś w swojej istocie.—3. *Akosmistyczny idealizm* występuje u starożytnych w nauce *neoplatoników*, a w nowszych czasach u *Berkeley'a* i *Fichte'go*. Idealizm ten nie ogranicza się na twierdzeniu, że rozum w poznaniu umysłowém nic nie zawdzięcza doświadczeniu, ale nawet poznaniu doświadczalnemu nie przyznaje żadnej wartości przedmiotowo realnej; zaprzecza tedy nawet rzeczywistości empirycznego czyli materjalnego świata, który jest tu tylko cieniem świata idealnego. Podług tego idealizmu, przedmiotowy, materjalny świat nie istnieje; co nazywamy światem materjalnym jest tylko złudzeniem, pozorem. To złudzenie, ten pozór wypływa: *1)* podług *neoplatoników*, ze zbiegu umysłowych owych z natury swej momentów, jakie my w rzeczach cielesnych upatrujemy, jako ilość, rozciągłość, skupienie, ciężkość, kształt, kolor i t. d. Ponieważ, mówią oni, jeżeli wszystkie te momenty oddzielimy od ciała, tedy nic nam już nie pozostanie, cobyśmy ciałem nazwać mogli. Cielesność tedy, jako taka, może polegać tylko na zbiegu i połączeniu owych z natury swej umysłowych własności, a mianowicie, gdy te w owém połączeniu wzajemném przedstawią się zmysłom naszym jako coś cielesnego, które wszakże natychmiast znika, gdy myśl, przystępując do niego, odrywa od niego owe własności i rozdziela je z ich połączenia (*Plotin*, Ennead. 6, l. 3 c. 8. 10). Podobnie *Orygenes* (De principiis l. 4, 34); *2)* podług *Berkeley'a* ztąd: że idee zmysłowe, wywołane w nas przez boskiego Ducha, uprzedmiotowiamy w myśli naszej i tym sposobem wytwarzamy z nich świat nas otaczający. Berkeley, podobnie jak neoplatonicy, wychodzi także z przypuszczenia, że gdy myślą odejmiemy ciału wszystkie właściwości, z jakiemi się nam ono przedstawia, nic nam z niego już nie pozostanie. Właściwości zaś te są czemś czysto podmiotowém, nie mają żadnej rzeczywistości przedmiotowej, co już i ztąd się pokazuje, że jednemu wydają się one tak, drugiemu inaczej. Co tedy nazywamy ciałem, rozpływa się w czysto podmiotowe idee. Ponieważ zaś te idee nie są naszém dziełem, przeto wnosić musimy, że są w nas dziełem Bożém, i że ztąd to, co nazywamy światem zmysłowym, powstaje jedynie w skutek uprzedmiotowienia w naszej myśli owych idei zmysłowych, jakie Bóg w nas sprawia; *3)* podług *Fichte'go* wreszcie ztąd: że granice, jakiemi nasze *ja* jest określone, wyobrażamy sobie jako bytujące po za nami i ograniczające nas *nie-ja*, czyli jako świat.—4. *Idealizm absolutny*, nazywający się jeszcze *absolutną filozofją*, wychodzi z zasady, że pomiędzy naszą myślą a bytem, o jakim myślimy, nie zachodzi żadna rzeczywista różnica, że myśl i byt pojmować należy jako bezwzględnie jedno i to samo. W skutek tej bezwzględnej jedności myśli i bytu, myślenie ludzkie jest w właściwém tego wyrazu znaczeniu myśleniem bezwzględném, i dla tego też myśl nasza może sama z siebie wysnuć cały system myślenia, który zarazem tém samém będzie systemem bytu. I to właśnie ma być zadaniem filozofji; ztąd nazwy: idealizm bezwzględny (absolutny), filozofja bezwzględna (absolutna). Absolutny ten idealizm jest produktem filozofów nowożytnych; głównymi jego nauczycielami są: *Fichte*, *Schelling* i *Hegel*. U każdego z nich idealizm występuje w innej formie, a to odpowiednio do różnego sposobu pojmowania przypuszczanej przez nich jedności myśli i bytu. U Fichtego występuje ten idealizm jako *podmiotowy*, u Szellinga jako *podmiotowo-przedmiotowy*, u Hegla jako *logiczny*. *a*) *Fichte* wychodzi z twierdzenia Kanta,

iż wiemy, że jest coś empirycznego po za naszém poznaniem, ponieważ na naszą władzę poznawania wywiera ono wpływ i wrażenie, jakkolwiek nie wiemy, w jaki się to dzieje sposób. Czém zaś te empiryczne rzeczy są same w sobie, tego zupełnie wiedzieć nie możemy. Fichte, podejmując to twierdzenie, stawia pytanie: zkąd możemy być pewni, że wrażenie zmysłowe, znajdujące się jako fakt w naszej władzy poznawania, pochodzi od przedmiotów faktycznie bytujących? Skoro całe nasze wyższe poznanie, o ile treść swoją pojmuje jako realną, jest pozorne tylko, kto może nas upewnić, że w dziedzinie wrażeń zmysłowych naszego poznania nie panuje to samo złudzenie? Dowodami złudzenia tego usunąć nie podobna, ponieważ donośność całego dowodzenia teoretycznego nie przekracza po za sferę naszej podmiotowości. Konsekwentnie tedy Fichte odrzuca realność świata doświadczalnego i ogranicza byt cały do myślącego *ja*. Dla tego stawia on naprzód absolutne, nieskończone *ja*, będące absolutną tożsamością bytu i myśli. To absolutne ja samo w sobie i samo przez się nie jest jeszcze czemś konkretném, czemś rzeczywistém; jest ono czystą abstrakcją, ale ma w sobie istotną dążność do urzeczywistnienia siebie. Nie może ono jednak urzeczywistnić się w całej swojej nieskończoności; znajduje ono w sobie pewną granicę. W skutek tego ograniczenia zwraca się ku sobie i zostaje świadomém siebie, jako ograniczone ja, a mianowicie ograniczone tą granicą, jaką sobie przedstawia jako nie-ja czyli jako świat. Tym tedy sposobem w samém ja znajduje się przeciwieństwo pomiędzy ja i nie-ja; nie-ja czyli świat, o ile jest czemś od ja różném, wyobrażane jako bytujące po za ja, jest tylko złudzeniem. Ztąd wszakże, że (absolutne) ja realizuje się zarazem jako ja i jako nie-ja, zachodzi pomiędzy niemi (t. j. pomiędzy ja i nie-ja) stosunek wzajemnego oddziaływania, skoro jedno drugiém ogranicza się i określa. I na tém opiera się poznawanie i działanie. O ile bowiem nie-ja zachowuje się względem ja ograniczająco i określająco, w ja powstaje poznanie; o ile zaś znów ja samo odnosi się do nie-ja ograniczająco i określająco, dążąc do zniesienia granicy, powstaje działanie. *b*) *Schelling*, chcąc rzeczywistości, naturze, przywrócić należne jej prawa, odpycha idealizm podmiotowy Fichtego, nie wychodzi, jak Fichte, z bezwzględnego ja, ale z absolutnej indyferencji ducha (ja, sfera idealna) i natury (nie-ja, sfera realna), w której obie przeciwności niejako neutralizują się i tym sposobem występuje ich bezwzględna tożsamość. Absolutną tę indyferencję uchwycić należy bezpośredniém widzeniem umysłowém. W sobie jednak indyferencja ta, jakkolwiek jest absolutną i nieskończoną, jest wszakże tylko czystą abstrakcją, która dopiero ma się urzeczywistnić. Urzeczywistnia się zaś czyli stawia przez to, że się rozróżnia i rozpada na dwa światy: na świat ducha i na świat natury, z których każdy, w sobie wzięty, jest nieskończony. Wszakże rozróżnienie to nie jest tego rodzaju, aby przez nie znosiła się absolutna indyferencja, jako taka; w każdym z obu światów jest cała absolutna indyferencja w różny tylko sposób, a mianowicie: w jednym jest z przewagą realności (świat natury), w drugim z przewagą idealności, (świat ducha). Dla tego duch i natura nie różnią się bynajmniej między sobą co do bytu; różnią się tylko co do formy, o ile mianowicie jedna absolutna indyferencja występuje w naturze w formie realności, w duchu zaś w formie idealności. Myślenie tedy jest bytem, a byt myśleniem; natura jest duchem, a duch naturą. *c*) Doktrynę logicznego idealizmu *Hegla*

ob. tej Enc. VII 71 i n.—5. Idealizm tak w ogóle, jak i w szczegółowych swych formach nie wytrzyma krytyki, jako z prawdą niezgodny. a) Jak fałszem jest, że całe nasze umysłowe poznanie zawdzięczamy doświadczeniu (ob. Empiryzm), tak również i druga ostateczność, że wyłącznie rozumowi zawdzięczamy wszystko, jest fałszem. Z tego, że człowiek obdarzony jest rozumem wnosimy, iż przez rozum musi on także coś poznawać, ponieważ w przeciwnym razie rozum, ta najwyższa jego prerogatywa, byłby zupełnie bezpożyteczny; z drugiej znowu strony, ztąd, że człowiek ma zmysłową władzę poznawania, wnosić musimy, iż przez nią musi on nabywać także pewne poznanie, różne od poznania rozumowego, ponieważ inaczej nie podobnaby było sobie zdać sprawy, dla czego człowiek oprócz rozumu miałby jeszcze zmysłową władzę poznawania. Jak tedy niewłaściwą jest rzeczą ograniczać się na doświadczeniu, jako jedyném źródle poznania, tak również niewłaściwą jest rzeczą w przeciwną wpadać ostateczność i odrzucać zupełnie doświadczenie, dla podniesienia attrybucji rozumu. Nadto, teorja dążąca do zaprzeczenia rzeczywistości świata doświadczalnego jest również jednostronna i fałszywa, jak i teorja dążąca do zaprzeczenia świata idealnego, duchowego. Nasza naturalna pewność o istnieniu zewnętrznego świata doświadczalnego jest tak silną i niepokonalną, że usunąć jej nie podobna. Idealizm dąży właśnie do zaprzeczenia tego świata doświadczalnego; pokazuje się to zarówno z jego zasady, jak i z jego historji. Istnienia bowiem świata doświadczalnego nie podobna wywieść *a priori* z naszego rozumu; musimy je przyjąć jako dane. Skoro tedy ma być konsekwentnie przeprowadzona zasada, że niczego przyjmować nie należy, co nie da się *a priori* wywieść z rozumu, musimy ostatecznie dojść do zaprzeczenia świata zewnętrznego. Jak empiryzm z swoim wyłącznym aposterioryzmem dochodzi nieuniknienie do zaprzeczenia całego świata idealnego i duchowego, tak z drugiej znów strony idealizm dojść musi koniecznie do zaprzeczenia rzeczywistości całego świata empirycznego. Jak tedy empiryzm tak i idealizm jest nieprzypuszczalny. Wreszcie zasada, że myśl nasza w czysto aprioryst yczny sposób może sama z siebie wysnuć całą treść umysłowego poznania, jest jak najzupełniej sprzeczna ze świadectwem naszej świadomości siebie. Podług bowiem tego świadectwa w myśleniu naszém zachowujemy się nietylko czynnie, ale nadto i biernie, t. j. zależnie od danych bez naszego przyczynienia się przedmiotów poznania. Gdybyśmy nie mieli danego przed sobą żadnego przedmiotu myśli, tobyśmy i myśli o nim mieć nie mogli. Również przeświadczeni jesteśmy z wewnętrznej świadomości siebie, że treści naszego poznania nie wydobywamy z siebie tylko, lecz że odbieramy ją także z przedmiotów zewnętrznych, które nam ją niejako narzucają. Ktoby tego zaprzeczał, ten musiałby odmówić wszelkiej wiary własnej świadomości siebie, jako świadkowi tego, co się w nas dzieje. Idealizm tedy zarówno jak i empiryzm staje w sprzeczności z wewnętrznemi faktami naszej świadomości. Co się tyczy szczegółowych form idealizmu, bezzasadność b) *idealizmu transcendentalnego* okazuje się z następnych przyczyn: Cała nauka Kanta ztąd wychodzi, że są zdania syntetyczne *a priori*. Ale takich syntetycznych zdań *a priori* przypuścić w żaden sposób nie można. Gdy bowiem zdanie jakie mamy mieć za prawdziwe, gdy prawdy jego mamy być pewni, musi ono być *oczywistém*. Oczywistość zaś powstawać wówczas musi, albo przez bezpośrednie rozu-

mowe widzenie prawdy owego zdania, albo przez nieprzeparte dowody rozumowe, albo też wreszcie przez świadectwo doświadczenia. W kantowskich tymczasem zdaniach syntetycznych *a priori* nie byłoby żadnego z tych warunków; prawdy bowiem tych zdań nie poznajemy podług Kanta ani bezpośredniém widzeniem rozumowém, ponieważ nie są one analityczne; ale poznajemy jej także przez dowody rozumowe, ponieważ właśnie podług Kanta z natury swojej są bezwzględnie koniecznemi i niedowodliwemi; wreszcie, nie poznajemy jej i z doświadczenia, ponieważ zdania te są aprioristyczne. Tak tedy zdania te nie przedstawiałyby żadnej oczywistości, i przyjąćby je należało tylko ze ślepej konieczności myślowej. Zgodzić się zaś na to bynajmniej nie można, gdyż taka ślepa konieczność myślowa nie może być żadnym sprawdzianem prawdy (ob. Prawda). Po bliższém zresztą rozpatrzeniu wszystkich zdań, jakie Kant podaje za syntetyczne *a priori*, pokazują się one albo zdaniami czysto analitycznemi, albo też zdaniami z powszechnego wziętemi doświadczenia i otrzymanemi drogą indukcji. Co gdy tak jest, dowieść nie podobna, aby pojęcia, jakie Kant uważa za tkwiące w duchu aprioryczne formy, były w rzeczy samej takiemi podmiotowemi tylko formami. Kant bowiem bierze je za takie dla tego tylko, aby niemi objaśnić syntetyczne zdania *a priori*. Że zaś takich zdań nie ma wcale, przeto nie mogą być one podstawą do przyjęcia takich form podmiotowych. Przeciwnie znów łatwo dowieść, że pojęcia owe nie są czysto podmiotowemi formami *a priori*. Gdyby bowiem tkwiły one w naszym duchu, jako podmiotowe formy *a priori*, w takim razie umysł nasz znajdowałby je w sobie bezpośrednio. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, bo pojęć owych nie znajdujemy w sobie gotowemi, ale dochodzimy do nich albo przez abstrakcję od rzeczy zmysłowych, jak to ma miejsce w kategorjach, albo też pozyskujemy je drogą wnioskowania, jak to ma miejsce z pojęciem Boga, duszy, świata. Nie my przenosimy więc te pojęcia na rzeczy, lecz raczej pozyskujemy je z rzeczy i przez rzeczy. Dalej jeszcze, nie podobna dowieść, żeby owe pojęcia były w sobie czcze i beztreściwe, i żeby dopiero zwróceniem ich do przedmiotów doświadczalnych nabierały treści, owszem, dowieść można wręcz przeciwnego temu twierdzenia. Co się bowiem tyczy naprzód kategorji, jakkolwiek bierzemy je czysto abstrakcyjnie i bez względu na wszelką konkretność i empiryczność, wszakże myślimy w nich zawsze o czemś, ponieważ w przeciwnym razie nie moglibyśmy ich bynajmniej określić w ich oderwaniu. Mają one tedy pewną treść swoją, a nie dopiero otrzymują ją przez swe zastosowanie i zwrócenie do materjału doświadczalnego. Tém bardziej sprawdza się to w ideach rozumowych. W idei bowiem Boga myślimy o pewnej oznaczonej Istocie, którą, jako taką, od wszystkich innych istot wyróżniamy, z czego wypływa, że nasza idea Boga ma pewną treść swoją właściwą i że nie jest czczą jakąś formą tylko. Toż samo rozumie się o idei duszy i idei świata. Mija się Kant także z prawdą, gdy twierdzi, że idee rozumowe są nieodzowną podstawą i zawarunkowaniem wnioskowania; podstawą bowiem taką i zawarunkowaniem wnioskowania są pewniki, *principia per se nota*. Mając te pewniki, nie potrzebujemy żadnej innej podstawy, żadnego innego regulatora w naszém myśleniu wywodném. Na nich się opierając, możemy z czynności naszych duchowych wnosić o duszy, jako ich podmiocie i źródle; z istnienia rzeczy przygodnych wnosić możemy o Bogu, jako o pierwszej

ich przyczynie; z powiązania przyczyn i skutków w rzeczach zewnętrznych wnosić możemy o pełnej, zamkniętej w sobie całości wszystkich rzeczy światowych. Nie ma tedy żadnej przyczyny do poczytywania tych idei za czcze, beztreściowe formy, tkwiące w rozumie, ażeby dopiero tym sposobem wnioskowanie uważać za możliwe. Nadto, oczywistą jest rzeczą, że doktryna kantowska, uznając niemożliwém poznanie tego wszystkiego, co jest nadzmysłowém, całe poznanie umysłowe wydaje na łup sceptycyzmu. Jak zaś z doktryny tej wypływa sceptycyzm w zakresie poznania empirycznego, prowadzący ostatecznie do zaprzeczenia rzeczywistości świata zmysłowego, najlepiej wykazał Fichte (ob. wyżej s. 8.). Wprawdzie chciał Kant zapobiedz zupełnemu sceptycyzmowi w dziedzinie umysłowej za pomocą rozumu *praktycznego*, o ile ten, dla umożliwienia moralności, musi wymagać wolności, nieśmiertelności i bytu Bóstwa, t. j. wierzyć w wolność, nieśmiertelność i w Boga (naukę tę rozwija Kant w swojej *Critik der praktischen Vernunft* i w *Metaphysik der Sitten*). Ale wiara ta jest tu wiarą ślepą, jakiej rozumowi ludzkiemu narzucać nie podobna. Wreszcie i to już wskazuje fałsz teorji, gdy na jej podstawie nie daje się oprzeć moralność i że dla jej umożliwienia potrzeba tu pobocznych środków i pomocy. c) *Akosmistyczny idealizm*, zaprzeczający istnienia przedmiotowego, empirycznego świata, jest w takiej sprzeczności z naturalną pewnością, jaką mamy o istnieniu świata materjalnego, iż naturalnemu rozumowi wydaje się poprostu potwornym. Z praktycznem też życiem człowieczém najzupełniej pogodzić się nie daje. Właściwie też nie potrzebuje żadnego odparcia, bo sam się zbija. Wszakże i pko niemu, dla pełności rzeczy, dajemy dowód naukowy następny. Świadomość siebie przekonywa nas, że mamy zmysłowe wyobrażenia, t. j. wyobrażenia ciał, jakie faktycznie znajdują się przed naszemi zmysłami i na nie oddziaływają. Wyobrażenia te zmysłowe, jak wszelkie inne zjawiska, muszą mieć właściwą swoją dostateczną przyczynę. Przyczyna ta może znajdować się albo w naszym tylko umyśle, albo w Bogu, albo też w rzeczywiście istniejących ciałach. Otóż przyczyna ta nie tkwi w naszym tylko umyśle, bo 1° świadomość siebie świadczy nam o tém, że przy powstawaniu w nas wyobrażeń zmysłowych zależni jesteśmy od przyczyny jakiejś zewnętrznej; 2° w zmysłowych wyobrażeniach naszych, co się tyczy ich treści, zachodzi wielka rozmaitość i pewien porządek w tej rozmaitości; gdybyśmy zaś treść tych wyobrażeń z siebie tylko wytwarzali, wówczas i połączenie ich i porządek z nasby tylko pochodził; musiałaby tedy w nas znowu być czynność jakaś, stawiająca ten porządek, i mybyśmy musieli być świadomi tej czynności. Tymczasem nic takiego w umyśle naszym nie zachodzi. Owszem, jesteśmy jak najzupełniej wewnętrznie świadomi, że porządek wyobrażeń zmysłowych, co do ich treści, wcale od nas nie zależy i że nietylko go nie wytwarzamy, ale tylko spostrzegamy, jako po za nami dany. Nie należy też w Bogu szukać dostatecznej przyczyny naszych wrażeń zmysłowych; z nieprzepartą bowiem koniecznością naturalną zmysłowe nasze wrażenia odnosimy do ciał zewnętrznych, jako ich przyczyny, o ile te ciała zewnętrzne działają na nasze zmysły. Gdyby wyobrażenia te zmysłowe Bóg w nas wywoływał i gdyby w rzeczy samej nie było ciał zewnętrznych, wówczas sam Bóg wprowadzałby nas w błąd nieunikniony, któregoby usunąć nie było można i któregoby trzymać się należało, bo inaczej żyćby nie było podobna. Przypuszczenie jednak takie

jest niedorzeczne i zanadto oczywiście przeciwi się prawdziwości Bożej, ażeby na nie zgodzić się było można. Pozostaje tedy tylko to jedno, że przedmiotowa przyczyna naszych wyobrażeń zmysłowych spoczywa w ciałach rzeczywiście istniejących, które zmysłowe wyobrażenia przez to w nas wywołują, że oddziaływają na nasze zmysły. Musi tedy rzeczywiście istnieć zewnętrzny świat cielesny, który nie jest bynajmniej czczym pozorem. A gdy idealiści dla poparcia swojej doktryny uciekają się do twierdzenia, iż to, co my ciałem nazywamy, składa się z czysto umysłowych własności i dla tego znika zupełnie, gdy te własności od niego odejmiemy przez abstrakcję,—odpowiedzieć możemy: że twierdzenie to jest zupełnie błędne; substancja bowiem ciała pozostaje zawsze i musi pozostawać pomimo owej abstrakcji, ponieważ i własności owe nie mogłyby być rzeczywistemi bez tej substancji, w której się one znajdują. d) Bezzasadność *idealizmu absolutnego* wykazują następne dowody: 1) Podstawą idealizmu absolutnego jest przypuszczenie tożsamości bytu i myśli, w skutek czego myślenie ludzkie ma mieć cechę absolutności, ponieważ tylko w absolucie myśl i byt mogą być identyczne. Ale właśnie to jest kapitalnym fałszem całego systematu. Ludzkiego myślenia nie można bynajmniej pojąć jako absolutnego. Gdyby bowiem myślenie to było absolutne, byłoby z natury swej nieskończone, nieograniczone; tymczasem wcale tak nie jest: nieskończone bowiem poznanie poznaje wszystko, co jest do poznania i to w całej jego poznawalności, tak, że nic przed niém nie ma ukrytego, a nadto nie popada ono w błąd żaden; ludzkie zaś poznanie nie ma oczywiście tych przymiotów, bo nie poznajemy ani wszystkiego, co jest do poznania, ani też tego, co poznajemy, nie poznajemy w całej poznawalności, ani wreszcie możemy przypisywać sobie zupełną nieomylność naszego poznania. Poznanie tedy ludzkie nie jest nieskończone, a zatém nie jest i absolutne. Myśl i byt nie są w *naszém* myśleniu identyczne. Absolutny tedy idealizm w samej zasadzie swojej zbudowany jest na piasku. 2) Idealizm absolutny może żyć tylko sprzecznościami. Logiczny idealizm Hegla przyznaje to otwarcie, skoro przy pomocy sprzeczności przeprowadza rozwijanie się pojęcia logicznego. Ale także podmiotowy i podmiotowo-przedmiotowy idealizm Fichtego i Szellinga ulegają tej wadzie. Absolutne bowiem *ja* Fichtego i absolutna indyfferencja Szellinga są nieskończone, a jednak nie są w stanie wystąpić w całej swej nieskończoności; są tedy ograniczone, skończone, wszakże zarazem mają być nieograniczone, nieskończone. Absolutny idealizm zaprzecza więc najwyższe prawo myśli, prawo sprzeczności („jedno i toż samo nie może razem być i nie być" [pod tym samym względem]). Skoro zaś prawo to jest zanegowane, tém samém zniesiona jest możliwość wszelkiego, choćby podmiotowo zasadnego dowodzenia, ponieważ wszelkie dowodzenie opiera się na tém prawie. Można tu więc tém samém prawem każde zdanie mieć zarazem za prawdziwe. Wszelka dyskusja naukowa staje się niemożliwą. Słowem, stajemy znowu na stanowisku sceptycyzmu. 3) Absolutny idealizm wychodzi zawsze z czystej abstrakcji, nie mającej żadnej rzeczywistości; abstrakcja zaś ta, bez wszelkiej uprzednio rzeczywistości, następnie stawia się jako rzeczywistość. Tak absolutne *ja* Fichtego nie jest niczém rzeczywistém przed swojém wystąpieniem jako ja ograniczone i jako nie-ja, w sobie jest ono czystą abstrakcją. Podobnie ma się z szelingowską absolutną tożsamością ducha i natury (ja i nie-ja), ponieważ ta tożsamość rzeczywistość swoją ma

tylko w rozróżnianiu na świat natury i świat ducha. Toż samo wreszcie powiedzieć można i o heglowskiém „pojęciu logiczném“, które, jako takie, nigdy nie może być uważane za coś rzeczywistego, co zresztą i sam Hegel przyznaje. Tak więc oczywistą jest rzeczą, że idealizm absolutny stawia coś nieistniejącego, jako zasadę i pierwiastek wszelkiego istnienia. Ale tym sposobem zaprzecza nietylko zasadzie sprzeczności, ale nadto i zasadzie przyczynowości, podług której wszystko, co rzeczywiste, jeżeli nie istnieje samo z siebie, t. j. jeżeli istota i istnienie nie są w niém jedno i to samo, presupponuje jakąś *rzeczywistą* przyczynę czynną, przez którą przyszło do istnienia. System zaś stający w sprzeczności z *wszystkiemi* zasadami poznania, a nawet z zasadą przyczynowości, nie może być bynajmniej prawdziwym. 4) Wreszcie, idealizm absolutny zamienia w najzupełniejszą nicość wszystko, co konkretne i rzeczywiste, skoro wszystko, co konkretne i indywidualne rozpływa się u niego w ogólnej, abstrakcyjnej myśli, jaką uważa za byt jedyny tak, iż wszystko, co konkretne i indywidualne występuje u niego jako znikoma forma zjawiskowa owej ogólnej myśli abstrakcyjnej. Że z tego wszystkiego wypływa najzupełniejszy nihilizm, pojąć bardzo łatwo, skoro myśl abstrakcyjna w swojej abstrakcji nie jest czemś rzeczywistém; ponieważ wszystko, co rzeczywiste, jako takie, jest indywidualne i konkretne, a z drugiej znów strony sam Hegel mówi, że pojęcie logiczne, jako myśl najogólniejsza, jak jest czystym bytem, tak zarazem jest czystém nicestwem. Sprowadzając przeto wszystko indywidualne i konkretne do myśli owej najogólniejszej, idealizm absolutny zanurza wszystko i zatapia w przepaści tego ogólnego nicestwa. Ob. *Stöckl*, Lehrb. der Phil. I 412; cf. *Gołuchowski*, Dumania I. *N.*

Ideał, 1) przedmiot tylko wyobrażony, w przeciwieństwie do rzeczywistości; 2) przedmiot odpowiadający doskonale jakiej idei, także *pierwowzorem* nazywany. Odpowiednio do idei prawdy, dobra i piękna są ideały naukowe, moralne i estetyczne. W nauce i życiu moralném, gdzie pojęcia nie dają się tak zmysłowo przedstawiać jak w sztukach pięknych, wyrazy idea i ideał używają się często jako jednoznaczne. Ztąd *idealizować*, rzeczywistość podnosić do ideału.

Idee wrodzone. 1) *W nauce Dekarta*, 2) *Leibnitza i Wolffa*, 3) *Rosminiego*. 4) *Krytyka teorji*. Teorja idei wrodzonych powstawanie poznania umysłowego objaśnia przypuszczeniem, że są idee spoczywające już i tkwiące pierwotnie w duszy, i dla tego idee te *wrodzonemi* nazywa. Teorja ta w różnych występuje formach. **1.** Naukę *Dekarta* o id. wrodzonych ob. tej Enc. IV 124. **2.** *Leibnitz* i uczeń jego *Wolff* posunęli się dalej jeszcze. Nietylko bowiem idee treści nadzmysłowej i koniecznej, lecz i idee *zmysłowe* są wrodzone i przychodzą, podług nich, do duszy nie z zewnątrz, nie od świata materjalnego (*Leibnitz* naukę tę rozwija w Nouveaux essais sur l'entendement humain, pko Lockowi; w Réflex. sur l'Essai de Locke p. 137 mówi: „Zdaje mi się, iż mogę powiedzieć, że nasze idee, nawet idee rzeczy zmysłowych, pochodzą z naszej własnej istoty“). Dla tego przypuszczają oni, że idea całego wszechświata jest duszy od początku wrodzona, jakkolwiek idea ta jest jeszcze niewyraźna, a rozwija i uwydatnia się później myśleniem. Na pytanie zaś, na czém opiera się myślenie w rozwijaniu i uwydatnianiu tej idei, odpowiadają, iż myślenie w każdym razie tę szczegółową ideę jasno i wyraźnie przedstawia, jaka odpowiada wrażeniu zmysłowemu, pod ten czas w nas wzbudzonemu. Przy-

czyną zaś tego jest harmonja, pierwotnie pomiędzy duszą a ciałem ustanowiona. W harmonji tej bowiem modyfikacje duszy odpowiadają jak najdokładniej modyfikacjom ciała, i naodwrót; idea więc, jaka w duszy występuje do jasnej świadomości, odpowiada zawsze wrażeniu zmysłowemu, jakie w ciele podówczas się znajduje (*Wolf*, Ration. psychol. rozdz. 1). 3. *Rosmini* (w Nuovo saggio sull'origine delle idee) uznaje jedną tylko ideę jako wrodzoną, a mianowicie ideę *bytu*. Byt ten bierze on jako zupełnie w sobie nieokreślony (ente ideale ideterminato), powstały wszakże nie przez abstrakcję myśli, lecz sam w sobie i przez się już abstrakcyjny i, jako taki, nam wrodzony. W każdym sądzie bowiem, mówi Rosmini, zawiera się idea powszechna, opowiednik bowiem sam w sobie wzięty jest zawsze pojęciem powszechném. Dla uformowania zaś idei powszechnej potrzeba znowu zawsze jakiegoś sądu. Żeby przeto nie popaść w nieskończone kółko, musimy przyjąć jednę ideę powszechną jako wrodzoną, z którejby myśl miała swoje wyjście. Idea ta musi być najogólniejszą i najprostszą, ażeby *wszystkie* inne idee mogły z niej być wywodzone. Musi tedy idea ta być ideą bytu, ponieważ nie daje się już ona na prostsze rozłożyć elementy, a sama wchodzi do wszystkich innych idei. Idea ta bytu przeto jest właśnie tém, co nazywamy naturalném światłem rozumu. Wszelkie umysłowe poznanie powstaje ze zwrócenia i zastosowania tej idei zasadniczej do materjału dostarczanego nam przez doświadczenie. Gdy, mianowicie naprzód, tę ideę bytu łączymy z sensacją, poznajemy i oceniamy przedstawiający się w sensacji przedmiot, jako bytujący. Zarazem jednak przez te sensacje, o ile łączymy z niemi ideę bytu, byt ten sam w rozmaity determinuje się sposób, i te właśnie różne determinacje ogólnego i nieokreślonego w sobie bytu są pojęciami rozmaitych rzeczy. 4. Teorja idei wrodzonych nie objaśnia poznania umysłowego. Każda idea bowiem zawiera w sobie podwójny moment, jeden podmiotowy, drugi przedmiotowy. Pod względem podmiotowym idea jest aktem umysłowym, jest aktem poznaniowym; uważana zaś przedmiotowo, t. j. co do swojej treści, idea jest przedstawieniem jakiego przedmiotu w naszym umyśle, które to przedstawienie pod względem podmiotowym zawarunkowane jest właśnie wspomnianym wyżej aktem poznaniowym. Co mając za rzecz pewną, argumentujemy dalej: Jeżeliby były idee wrodzone, byłyby one nam wrodzone albo *formalnie*, t. j. jako rzeczywiste idee, albo też *potęgowo* tylko. Jeżeliby pierwsze miało miejsce, tedy należałoby przypuścić, że dusza myśli rzeczywiście od pierwszej chwili swego istnienia, jak to utrzymywał Dekart. Ale 1) jest to czysto dowolne przypuszczenie, jakie w psychologji najmniejszego nie znajduje poparcia; i 2) w tém nawet przypuszczeniu znowu powstałoby pytanie, z jakiego to mianowicie źródła owo ciągłe myślenie treść swoją czerpie. Trudność tedy pozostałaby nie usunięta i powstawanie poznania umysłowego nietylko nie wyjaśnione, lecz raczej jeszcze zaciemnione. Jeżeliby zaś idee były nam wrodzone potęgowo (virtualiter), wówczas spotykamy się z podwójną alternatywą. Gdy owa siła, mocą której owe idee pozyskujemy, przechodzi w czynność, natenczas idee owe wytwarza ona albo przez to, że je *abstrahuje* z przedmiotów zmysłowych, albo też wydaje je *sama z siebie tylko*. Jeżeli pierwsze ma miejsce, wówczas upada cała teorja idei wrodzonych, ponieważ doświadczenie nie jest natenczas już tylko okolicznościową przyczyną do powstania w nas owych idei, lecz wprost to ich powstanie wa-

runkuje. Jeżeli zaś przypuścimy drugą alternatywę, tedy myślenie całą treść swoich idei wytwarza z siebie, co znaczy, że w tym razie stawamy na stanowisku idealizmu, jakie utrzymać się nie da (ob. Idealizm). I w rzeczy samej, teorja idei wrodzonych, w każdej z trzech swoich wyżej wyłuszczonych form, jeżeli konsekwentnie będzie przeprowadzoną, musi doprowadzić do idealizmu. I tak, przyjmując idee wrodzone w myśl Dekarta, pożegnać się musimy z przedmiotową rzeczywistością naszego poznania umysłowego. Że bowiém idee wrodzone odnoszą się do prawdy przedmiotowej, jest u Dekarta twierdzeniem zupełnie dowolném i z jego stanowiska niepodobném do dowiedzenia. Zasady bowiem, na jakich ów dowód musiałby się opierać, są podług tej teorji także wrodzone, a zatém mają tylko wartość podmiotową; na podstawie tedy takich zasad nie podobna wystawić żadnego przedmiotowo ważnego dowodu za rzeczywistością naszego poznania przedmiotowego; a jeżeli z takim dowodem kto wystąpi, będzie to *petitio principii*, ponieważ wówczas presupponowałby przedmiotową prawdę zasad, jakiej dopiero dowodzićby należało. Tym sposobem poznanie umysłowe sprowadza się do procesu czysto podmiotowego. Z tego zaś stanowiska jednego tylko potrzeba dalej kroku, aby i zmysłowe poznanie poczytywać za proces czysto podmiotowy. Do takiego idealizmu, w najprzesadniejszej jego formie, posunęli się w teorji idei wrodzonych Leibnitz i Wolff. Skoro bowiem całe nasze poznanie, jak oni uczą, wypływa z wrodzonej, a zatém podmiotowej idei wszechświata, tedy tak umysłowe, jak i zmysłowe poznanie nasze jest produktem tylko naszego myślenia, przyczém przedmiotowa rzeczywistość nie ma żadnego udziału. W takim zaś razie nie może być wcale mowy o naukowém uzasadnieniu istnienia świata zewnętrznego, ponieważ wtedy nie ma żadnego łącznika, żadnego mostu pomiędzy podmiotowością a przedmiotowością. Przybranie na pomoc harmonji, ustanowionej naprzód pomiędzy ciałem a duszą, nic tu nie pomaga, bo przecież w tej teorji nie mogę wiedzieć, czy prócz mojej duszy są jeszcze jakie przedmioty bytujące i czy w rzeczy samej mam jakie ciało. Hypoteza Leibnitza i Wolffa nieuniknienie prowadzi do idealizmu akosmistycznego.—Co się tyczy teorji Rosminiego, i ta albo zostaje z sobą w sprzeczności, albo też prowadzi do idealistowskiego rozumienia poznania umysłowego. Podług bowiem tej hypotezy poznaję przedmiot jako istniejący dla tego, że z odpowiednią mu sensacją (zmysłowém wyobrażeniem) łączę ideę bytu. Albo tedy w samej sensacji poznaję już przedmiot, jaki zatém uważam jako bytujący, albo też nie poznaję go jeszcze w tej sensacji. Jeżeli pierwsze, jeżeli poznaję go wprzód, zanim połączyłem z nim ideę bytu, tedy dla uważania go za bytujący nie potrzebuję łączyć z nim dopiero idei bytu. Jeżeli zaś w sensacji nie poznaję samego przedmiotu, tedy całe poznanie jest rzeczą czysto podmiotową, gdy mianowicie z sensacją, o której w przedmiocie w sobie wziętym zupełnie nic nie wiem, łączę ideę bytu, i następnie z tego połączenia wypływające poznanie uprzedmiotowiam. Oczywista jest to czysty idealizm. Wszakże w pewném znaczeniu możemy ideami wrodzonemi nazywać zasadnicze pojęcia, o ilebyśmy przez to rozumieli, że wrodzoną nam jest do nich z natury łatwość i usposobienie. O ile bowiem rozum nasz z natury ku temu jest skierowany i usposobiony, aby pojęcia te i zasady formował, jak tylko poczyna swoją działalność, można mówić, że i owe pojęcia i zasady z natury nam przychodzą i jakoby były wro-

dzone. W tem znaczeniu ś. Tomasz z Akwinu (Contra gent. l. 4 c. 11) mówi: Intellectus noster aliqua naturaliter cognoscit, sicut prima intelligibilium principia, quorum intelligibiles conceptiones, quae verba interiora dicuntur, naturaliter in ipso existunt et ex eo procedunt." W takich pojęciach i zasadach głównych ma umysł ludzki z natury podstawę dla całego dalszego poznania umysłowego, niby nasionka nauki (semina scientiarum), jak je nazywa ś. Tomasz (De verit. qu. 11 a. 1), jakie rozum już dalej rozwija. Ob. *Stöckl*, Lehrb. der Phil. I 427... *N.*

Idzi (*Aegidius*, z greck. αἰγίδιος=niosący tarczę), święty (1 Wrz.), u Francuzów nazwany *St. Gilles* (czyt. *Żil*), miał urodzić się w Atenach ok. r. 640, zkąd udał się do Francji i jako pustelnik w lesie biskupstwa Nîmes (Nemausum) modlitwą i rozmyślaniem zajęty, um. 1 Wrz. 720 r. Żywił się tylko roślinami, wodą, a czas jakiś jeszcze i mlekiem sarny, która, podług legendy, goniona na polowaniu przez króla Gotów (może Wambę), uciec się miała do nóg św. i tym sposobem wykryło się jego miejsce pobytu. Wielce poważany przez króla, I. nie opuszczał pustyni; a gdy przyłączyło się do niego kilku uczniów, założył klasztor, około którego z czasem wzniosło się miasto *St. Gilles*, głośne później w wojnach albigeńskich. Relikwje świętego znajdują się w Tuluzie. Na obrazach malują obok niego sarnę, ugodzoną strzałą i do niego uciekającą. Poczytywany jest za patrona płodności małżeńskiej. Gdy do tego świętego przyszedł raz pewien zakonnik, ze swemi wątpliwościami co do dziewictwa Najśw. Panny po urodzeniu Zbawiciela, Idzi napisał na piasku trzy pytania: czy Najśw. Panna zarówno dziewicą była przed narodzeniem Zbawiciela? w czasie tego narodzenia i po narodzeniu? i na każde to pytanie otrzymał odpowiedź przez trzy białe lilje, jakie na końcu każdego pytania z suchego piasku naraz wyrosły i rozwinęły się. Cf. *Stadler*, Heiligenlex. I 50; *Bolland.*, Acta SS. 1 Septembr. I 284 ed. Carnandet; *Teissonnier*, Notice historique sur saint Gilles, avant et après sa mort, ou Saint Gilles, son monastère et son culte, Nîmes 1862; *Trichaud*, Histoire de l'invention du tombeau (29 Sierp. 1865) de s. Gilles, Nîmes 1868. *N.*

Idzi Rzymski (*Aegidius Romanus*), zwany także Idzi Colonna, ur. 1247 w Rzymie; niepewną jest rzeczą, czy z słynnej rodziny Colonna (ob.), jak to utrzymuje Raynal (Hist. du Berry, Bourges 1846, II 259) i Fleury (Hist. eccl. l. 88 n. 18); młodo wstąpił do zakonu augustjanów, studja odbywał w Rzymie i Paryżu przez lat trzynaście; gorliwy uczeń ś. Tomasza z Akwinu, pko Wilhelmowi z Oxfordu bronił jego nauki, równie jak i nauki ś. Bonawentury, w pismach: *D. Thomae defensorium seu correctorium corruptorii* i *Defensorium divi Bonaventurae*; w różnych miejscach nauczyciel teologji, zbyt śmiałém występowaniem pko biskupowi paryzkiemu Stefanowi Tempier wywołał surową jego pko sobie cenzurę i potępienie swoich nauk. I. oświadczył się gotowym do odwołania błędów i zaapellował do Papieża Honorjusza IV, który rozpatrzenie sprawy zlecił 1 Cz. 1285 (cf. *Raynald*, Ann. ad a. 1285) bpowi Renoul de Hombliére, następcy Stefana. List papiezki polecał bpowi zebrać swoich nauczycieli teologji i większością głosów zdecydować, co I. ma odwołać ze swoich nauk. Tymczasem sława I'go rosła ciągle: na jego prelekcje o *sentencjach* Lombarda zbiegały się tłumy studentów. Był on pierwszym doktorem zakonu augustjańskiego, nauczającym na uniwersytecie paryzkim.

Nazwano go *doctor fundatissimus*, a augustjanie, na jeneralném zebraniu swojém we Florencji 1287 r., uchwalili, iż nauka brata I'go, quae mundum universum illustrabat, ma być normą dla wszystkich nauczycieli całego zakonu. Wybrany (6 St. 1292) jeneralnym przeorem zakonu, I. po trzech latach złożył tę godność. Poprzednio już Filip Śmiały, król franc., powołał I'go do Lyonu i oddał mu wychowanie swego syna, późniejszego króla Filipa IV Pięknego. Na tém stanowisku napisał I. dzieło *De institutione principum seu de Regimine regum*. Zdaje się, że I. pozyskał sobie wielką przychylność swego wychowańca, który po objęciu korony chciał, aby I. był mówcą witającym go w czasie koronacji, imieniem uniwersytetu paryzkiego. R. 1296 został I. arcybiskupem w Bourges. W walce Filipa Pięknego pko Stolicy Apost. wszyscy prawie uczeni przypisywali I'mu stanowisko nieprzyjazne Stolicy Apost., czyniąc go autorem pisma *De utraque potestate* (ap. *Goldast*, Monarchia s. Romani Imperii, Frcf. 1614, II 96). Wiarę w autentyczność tego pisma zachwiał *V. Courdaveaux*, prof. w Macon (w tezie napisanej 1857 na doktorat i niedrukowanej, p. n. Aegidii Rni de Regimine principum doctrina), a następnie *Karol Jourdain* (w art. Un ouvrage inédit de Gilles de Rome, pomieszczonym w Journal générale de l'Instruction publique, Paris 1858) wykazał, na mocy dowodów tak zewnętrznych jak i wewnętrznych, że pismo to nie jest dziełem I'go. Gdy Bonifacy VIII Pap. wezwał francuzkich prałatów i doktorów teologji do Rzymu, na obrady co do środków zapobieżenia zamysłom Filipa względem Kościoła, pomimo surowego zakazu (1302), aby nikt nie ważył się kraju w tym celu opuszczać, I. należał do niewielkiej liczby tych (6 opatów, 35 bpów i 4 arcyb.), co się do Rzymu wówczas udali (*Dupuy*, Hist. du différend entre le Pape Boniface VIII et Philippe etc.). Że I. należał do najbardziej stanowczych, przesadnych nawet obrońców Bonifacego VIII, przekonywa szczególniej odnaleziony przez K. Jourdain'a w cesarskiej bibljotece paryzkiej rękopism pisma I'go *De ecclesiastica potestate*, o którém wspominali już historjografowie augustjańscy: *Gandolfo* (Dissert. historica de ducentis celeberrimis augustinianis scriptoribus, Romae 1704) i *Ossinger* (Bibl. augustiniana, Ingolst. 1768), jako o podtrzymującém zdanie obrońców I'go, powątpiewających o autentyczności pisma De utraque potestate. Apologeta Bellarmina, *Ad. Schulken*, przywodzi I'go jako apologetę praw papiezkich i jego władzy świeckiej (Apologia pro illustr. card. Bellarmino, auct. Ad. Schulken, ap. *Roccaberti*, Bibl. pontific. II 12), ale dzieła I'go były tak mało znane, iż Goldastowi udało się wręcz przeciwnej dążności pismo „De utraque post." podszyć pod imię I'go i takich nawet zwieść ludzi jak *Bossuet* (Défense du clergé de France, l. 5 ch. 25). Nie wiadomo kiedy I. wrócił do kraju; prawdopodobnie po pogodzeniu duchowieństwa z królem za Benedykta XI. R. 1306 był w swojej djecezji; Kronika bowiem naugitańska opowiada, że Papież Klemens V przybywszy do Bourges, nakazał I'mu zapłacić kary 300 funt. turońskich za to, że ten dwa razy opuścił nawiedzenie Stolicy Apost., jakie co dwa lata winien był odbywać. I. um. 22 Gr. 1316 w Avignonie. *Filip z Bergamo* (Supplem. Chronic. an. 1285) podaje, że I. wsławiony był cudami i z powodu świątobliwości swego żywota nazwany *beatus doctor*. Ale jest to świadectwo w tym względzie jedyne, jakie mamy. I. pochowany był w Paryżu, w kościele augustjanów. Oprócz wymienionych, zostawił I. wiele jeszcze pism, których dro-

bna tylko część drukowana; reszta w rękopismach, po większej części w bibliotece paryzkiej. Ob. o tych pismach: Bellarmina (Script. sacr.), Possevina (Appar. sac.), Trithemius'a, Gesnera, Wilh. Cave. Cf. *F. X. Kraus*, Aegidius von Rom, w *Oesterreich. Vierteljahresschrift f. kath. Theol.*, 1862 p. 1.. *N.*

Idzi z Witerbu, jenerał augustjański i znakomity uczony, biegły w języku greckim i hebrajskim, a przytém słynny kaznodzieja. R. 1512 był na soborze lateraneńskim, 1517 został kardynałem i z kolei był biskupem w Castro, w Lanciano, w Zara, w Sutri, Nepi i Witerbo. Przy różnych dworach był legatem *a latere*, a 1523 został protektorem swego zakonu i patrjarchą konstantynopolitańskim. Zdawało się, że zostanie Papieżem, gdy um. 12 Listop. 1532 w Rzymie. Wybrańsze pisma I'go znajdują się ap. *Martene*, Collect. nov. t. III. Pomiędzy innemi zaliczają się tutaj: 1) *Historia viginti annorum per totidem psalmos digesta;* Historja ta ma jeszcze drugi tytuł: *De saeculorum dispositione;* wielu też cytuje to dzieło jako *Commentarius in quosdam psalmos;* 2) *Commentarius in I sententiarum usq. ad dist. 17*; 3) *Epistolarum familiarium ad Gabrielem Venetum liber;* 4) *Epistolarum ad diversos libri. VI;* 5) *Eclogae sacrae tres;* 6) *Dictionarium sive liber radicum .hebr.;* 7) *Annotationes in tria priora capita Geneseos;* 8) *Libellus de Ecclesiae incremento. Montfaucon* (in Biblioth. Mss. II 779) przypisuje mu pismo: *Informatio contra lutheranam sectam pro Sedis Apost. auctoritate*, i i. Cf. *Fabricii*, Biblioth. lat. I 24. (*Dûx*).

Ignacy (słowiań. *Żegota*) Antjocheński, św. (1 Lut. *al.* 20 Gr., 17 Paźd.), jeden z najpierwszych Ojców apostolskich, prawdopodobnie z Syrji pochodził. Po syryjsku nazywał się Nurono, zkąd *Pococke* i *Grabe* błędnie wnosili, że miejscem jego urodzenia było sardyńskie miasto Nora, czy też frygijskie miasto tegoż nazwiska. Lecz jeszcze Assemani (*Biblioth. orient.* t. III p. I p. 16) zwrócił uwagę, że Nurono znaczy „pełen ognia" i że jest syryjskim przekładem łacińskiego wyrazu Ignatius (ignis). I. nadto nosił przydomek Theophorus, Θεοφόρος, co znaczy człowiek noszący Boga w swojém sercu. Niedokładne posiadamy wiadomości z życia ś. I'go. Akta męczeństwa ś. I'go podają (c. 1), że był on właśnie owém dziecięciem, które Chrystus Pan przedstawił na wzór Apostołom, sprzeczającym się o pierwszeństwo (Mat. 18, 3. 4), a sam I. (ep. ad Smyrn. c. 3) mówi, że znał P. Jezusa po Jego Zmartwychwstaniu. Że I. był jednym z uczniów Ewangelisty Jana, o tém świadczą akta jego męczeństwa (c. 2) i Euzebjusz (Chron. ad. ann. 11. Trajani); Grzegórz W. zalicza go do uczniów Apostoła Piotra (Ep. 37 ad Anast. Antioch). W *Konstytucjach apostolskich* (VII 46) czytamy, że ś. Paweł wyniósł I'go na bpstwo antjocheńskie; Chryzostom zaś utrzymuje (Homil. in s. Ign. mart. c. 4), że godność tę I. otrzymał od ś. Piotra. Podług Euzebjusza (Hist. eccl. III 22) był on drugim z kolei bpem antjoch. i następcą *Ewodjusza;* podług zaś Baronjusza i Aleksandra Natalisa, opierających się na Konstytucjach apostolskich, Ewodjusz i Ig. byli jednocześnie przełożonymi Kościoła w Antjochji, a mianowicie: Ewodjusz miał być biskupem judeochrześcijan Piotrowych, Ignacy zaś biskupem chrześcijan, nawróconych z pogaństwa przez ś. Pawła. Dalej akta męczeńskie podają, że kiedy cesarz Trajan w 9-ym roku swoich rządów przejeżdżał przez Antjochję, ś. Ignacy starał się go odwrócić od prześladowania chrześcijan. Oburzony jego słowami cesarz zawołał: „Jaki z ciebie zły duch (*kakodaimon*), jeżeli

nietylko sam nie słuchasz moich rozkazów, lecz nawet innych uwodzisz i o nieszczęście przyprawiasz." Na co I. odrzekł: „Teofora nikt złym duchem nie nazywa, gdyż złe duchy ustępują przed sługami Bożymi. Jeżeli chcesz mię nazwać złym, lecz względem złych duchów, których nienawidzę, to zgadzam się na słowa twoje." Trajan zapytał: „Cóż więc ma znaczyć ten Teoforos." I. odpowiedział: „Znaczy tego, który Chrystusa w swojém sercu nosi." Poczem cesarz: „Czyż nie wierzysz, że i my swoich bogów, którzy nam pomagają pko nieprzyjaciołom, we własném sercu nosimy?"— „Mylisz się, odrzekł I., nazywając bogami złych duchów pogańskich, gdyż jeden jest tylko Bóg, który niebo i ziemię stworzył i jeden Jezus Chrystus, Jego Syn jednorodzony, którego królestwa pragnąłbym dostąpić."—„Mówisz więc, rzekł Trajan, o tym, który za rządów Poncjusza Pilata został ukrzyżowany."—„O nim właśnie mówię, odrzekł I., on to poniósł z sobą na krzyż grzechy moje, on osądził przewrotność, oraz pychę szatana, i poddał ją tym, co noszą go w swojém sercu." Poczém Trajan zapytał się: „Więc Ukrzyżowanego masz w sercu własném." I. odpowiedział: „Tak, w rzeczy samej, gdyż jest napisano: Mieszkać w nich będę i przebywać między nimi." Trajan w końcu wydał taki wyrok: „Rozkazujemy, aby Ignacy, utrzymujący, że nosi Ukrzyżowanego w sercu swojém, został zakuty w kajdany i zaprowadzony do Rzymu, gdzie będzie wydany na pożarcie dzikim zwierzętom, ku zabawie ludu." I. zaś, usłyszawszy ten wyrok, radośnie zawołał: „Dziękuję Ci Panie, żeś mi taką okazał miłość i włożył na mnie takież więzy, jak i na Apostoła Pawła." Poleciwszy Kościół opiece Bożej, wsiadł na okręt pod eskortą 10 żołnierzy i popłynął do Smyrny. Straż nie przeszkadzała mu wysiąść na ląd w Smyrnie, celem widzenia się z biskupem Polikarpem (ob.), i przyjmować licznych wysłańców, którzy spieszyli dla okazania czci świętemu mężowi. Wysłańcom dał listy do chrześcjan w Efezie, Magnezji i Trallės. Nadto, napisał list do Rzymian (28 Sierp.), gdyż dowiedział się, że wszelkich usiłowań dokładano, aby go od śmierci uwolnić. Prosił ich, aby zaniechali swojego zamiaru: „Ziarnem Bożém jestem i niechaj zmielonym zostanę kłami dzikich zwierząt, abym się się stał czystym chlebem Chrystusowym" (c. 4). Pragnął umrzeć, „gdyż jego miłość jest ukrzyżowaną." Po niejakim czasie okręt udał się w kierunku Troady, zkąd I. trzy inne listy napisał: do chrześcjan w Filadelfji (w Lidji), w Smyrnie i do bpa smyrneńskiego Polikarpa. Jak niegdyś ś. Paweł, pierwszy raz udając się do Europy, z Troady przeprawił się do Macedonji, tak podobnie I. wypłynąwszy z Troady, wysiadł na ląd w mieście Neapolis, w Macedonji, zkąd dalszą podróż piechotą odbywał po wielkiej wojennej drodze, *via Egnatia*, łączącej Illirję z Macedonją i Tracją. Dotarłszy do Dyrrachium (Epidamnus), znowu wsiadł na okręt i przybył do portu pod Ostją. Tu ze czcią powitali go miejscowi chrześcjanie i modlili się z nim razem. Tymczasem igrzyska zbliżały się już ku końcowi i strażnicy pospieszyli z nim do Rzymu. Wyrok cesarski został wykonany: dzikie zwierzęta pożarły Ignacego, a pozostałe kości przewieziono do Antjochji, gdzie odtąd z wielką uroczystością obchodzono pamiętny dzień męczeństwa świętego męża. Dzień ten przypada na 20 Grudnia i tak też dotąd przez greków jest święcony. Łacinnicy zaś obchodzą go 1 Lutego, dla tego prawdopodobnie, że wtedy doczesne szczątki męczennika złożono w kościele ś. Klemensa w Rzymie, dokąd przeniósł je, podług Baronjusza, albo ces. Justynjan (540 r.),

albo ces. Herakljusz (637). *Baron.*, Annal. ad. an. 687 n. 1 i *Martyrol. rom.* ad 17 Decembr. Trudniej dokładnie oznaczyć rok śmierci ś. I'go. Akta męczeńskie podają dziewiąty rok rządów Trajana, i konsulów: Surę i Senecjona. Istotnie w 107, a w dziewiątym roku panowania Trajana byli konsulami Sura i Senecjon, pierwszy po raz trzeci, ostatni po raz czwarty. Data powyższa wszakże jest wątpliwą, gdyż wojna z Partami zaczęła się dopiero 112 r., a Trajan z tego powodu przybywszy do Antjochji w 115 r., znajdował się w niej podczas trzęsienia ziemi, które o mało co życia go nie pozbawiło. Ztąd wielu chronologów: Pearson, Pagi, Noris i inni wyrok Trajana odnoszą do r. 116, śmierć zaś I'go do miesiąca Grudnia tegoż roku, i nie pozostałoby nic innego, jak zgodzić się na ich obliczania, gdyby było rzeczą pewną, że Trajan *jedną tylko* prowadził wojnę z Partami i że *raz tylko* znajdował się w Antjochji. Lecz tego właśnie dowieść nie można, gdyż dochowała się nawet moneta z 10-go roku panowania Trajana, na której cesarz ten nosi już przydomek *Parthicus*, zkąd wypada, że jeszcze przed 108 r. po Chr. (10-ym r. rządów) prowadził on wojnę z Partami (*Hefele*, Prolegom. do trzeciego wydania Patres apostol. p. XLIII). To upoważnia nas do twierdzenia, że jeszcze poprzednio (przed r. 116) Trajan wyjeżdżał na wyprawę pko Partom i że na zupełną wiarę zasługuje data podana przez akta męczeńskie (ob. *Nirschl*, Das Todesjahr des. h. Ignatius und die drei orientalischen Feldzüge des Kaisers Trajan, Passau 1869). Według innych, wspomniane daty akt męczeńskich nie przechowały się wiernie, a ś. I. stawał przed Trajanem w Rzymie, nie w Antjochji, i to r. 104, nie 107 ani 116 (tak utrzymuje *F. X. Krauss*, Ueber das Martyrium des h. I., w *Theolog. Quartalschr.*, Tübing. 1872 s. 115; cf. ib. s. 355 i r. 1869 s. 509). Po ś. Ignacym pozostało 15 listów: 12 greckich i trzy łacińskie; z nich wszakże uznano 8 za fałszywe, a mianowicie: 3 łacińskie: 1 do N. Panny i 2 do Ewang. ś. Jana, oraz 5 greckich: do Marji z Cassobolis, do mieszkańców Tarsu, do Antjocheńczyków, do djakona Herona z Antjochji i do Filippensów. Pozostałe siedm były: do *Efezów*, *Magnezjan*, *Tralljanów*, *Rzymian*, *mieszkańców Filadelfji*, *Smyrny* i *do Polikarpa*; z listów tych przechowały się dwie *recenzje*, dłuższa i krótsza. Najpierw znaleziono dłuższą recenzję i uważano ją za prawdziwą, lecz nie ulega wątpliwości, że krótsza zasługuje na daleko większą wiarę. Wywody zaś Mejera (w *Ullmann'a* Stud. u. Krit. 1886), występującego w obronie dłuższej recenzji, pozbawione są istotnej podstawy. Utrzymuje on 1), że w krótszej recenzji znajduje się nicejska nauka o Bóstwie Chrystusa, tekst więc musi być późniejszy od soboru nicejskiego. Lecz i dłuższa recenzja 18 razy nazywa Chrystusa Bogiem, dokładniej mówi niż krótsza o Duchu ś. i zawiera pełniejsze określenie Trójcy świętej. 2) Mejer powiada, że krótszy tekst jest tylko wyciągiem i ztąd brak mu jasności. Lecz w rzeczy samej wiele miejsc dłuższej recenzji tylko przy pomocy krótszej może być zrozumianych. Dłuższa jest oczywiście zbyt rozwlekłą, oraz pełno w niej zbytecznych dodatków i cytat; krótsza zaś bynajmniej nie jest pisaną sposobem wyciągu i odznacza się ścisłością formy. 3) Mejer powołuje się na *Chronicon paschale* z czasów Konstantyna W., zawierające ustęp z dłuższej recenzji (*ad Trall.* c. 10). Lecz Euzebjusz i Atanazjusz cytują krótszą recenzję. 4) Nadto, dłuższa recenzja, oprócz biskupów, kapłanów i djakonów, mówi jeszcze o innych kategorjach duchowieństwa, które za cza-

sów ś. Ignacego jeszcze nie istniały (*Hefele*, proleg. cit. p. XLV). W wiekach średnich nie znano owych listów ś. I'go i trzy łacińskie ukazały się znowu dopiero 1495 r.; w 1498 *Faber Stapulensis* wydrukował w Paryżu siedm autentycznych i cztery podrobione listy. W 1536 *Symforjan Champerius* powtórnie je ogłosił, z dodaniem czterech innych listów, pominionych przez Fabera. Dopiero w 1557 wydał *Walentyn Hartung Frid* (Pacaeus) grecki tekst siedmiu autentycznych listów podług większej recenzji, razem z pięciu podrobionemi z greckiego kodeksu bibljoteki augsburgskiej; 1559 *Andrzej Gesner* z Zurychu ogłosił z innego kodeksu po łacinie i grecku też same dwanaście listów. W sto lat później znaleziono siedm autentycznych listów z krótszej recenzji, i ich przedrukowaniem z manuskryptu bibljoteki Medyceuszów we Florencji zajął się *Izaak Vossius* (1646, w Amsterd.); do niej dodał stare łacińskie tłumaczenie siedmiu krótszych listów, z edycji arbpa anglikańskiego z Armagh *Jakóba Usher* (1644 w Oxf.). Brakowało więc tylko greckiego tekstu listu do Rzymian i ten znaleziony został przez *Ruinarta* między kodeksami bibljoteki publicznej w Paryżu i pomieszczony przez niego w *Acta martyrum sincera*. Z późniejszych wydań siedmiu autentycznych listów ś. I'go zasługują na wspomnienie: *Tomasza Smitha*, *Russela*, *Gallanda* i *Jacobsona*. Wszystkie listy ś. I'go, razem z podrobionemi, znajdują się w wielkiém wydaniu *Patres apostolici* Cotelier'a (2 ed. 1798 t. II). Wreszcie byli i tacy, którzy zaprzeczali autentyczności siedmiu listów krótszej recenzji, np. *Kazimierz Oudin* i *Dallaeus;* w obronie ich wystąpili: *Pearson*, *Nourry*, *Ceiller*, *Mamachi* i *Lumper*. W skutek ich poszukiwań już w początku XIX w. powszechnie uznaną została autentyczność siedmiu krótszych listów. Potém znowu wystąpił dr. *Baur* z Tybingi, z powątpiewaniem o ich prawdziwości, dowodząc w rozmaitych traktatach i rozprawach, że były one dziełem jakiegoś fałszerza, który je w Rzymie podrobił około półowy II wieku, celem poparcia episkopalnych urządzeń. Argumenta Baura powtórzył *Schwegler* w swojém dziele o czasach poapostolskich (t. II p. 159—179); *Ryszard Rothe* zaś (Anfänge der christ. Kirche, 1837 p. 715—784), *Huther* (w *Illgen'a* Zeits. f. histor. Theol. t. XI zesz. 4 p. 3—73), *Düsterdieck* (De Ignat. eppl. authentia etc., Gotting. 1843) i inni zabrali głos przeciwko twierdzeniom Baura i Schweglera. Toż samo uczynił *Hefele* w swoich Prolegomenach. Dowodzi on, że 1) Baur bez żadnych dowodów podaje w wątpliwość podróż ś. I'go do Rzymu, aby tym sposobem zakwestjonować autentyczność jego listów; gdy tymczasem rzeczą stanowczo pewną jest, że a) Trajan całą zimę spędził w Antjochji i że b) skazywał chrześcjan na kary, choć zabronił summarycznego ich tępienia; wyraźny jest co do tego rozkaz cesarski, posłany Plinjuszowi młodszemu: *si deferantur et arguantur, puniendi sunt.* c) Lud rzymski znajdował wielkie upodobanie w patrzeniu się na chrześcjan, szarpanych przez dzikie zwierzęta, i Trajan nie bez powodu pragnął, aby lud w czasie jego nieobecności w dobrém usposobieniu utrzymywano. d) Nic też nie ma nieprawdopodobnego w tém, że cesarz przełożonego kościoła w Antjochji wyprawił dla rozweselenia motłochu cyrkowego, a finansowe obliczenia kosztów przeprawy, któremi się Baur zajmuje, co najmniej są niedorzeczne. e) Baurowi wydaje się nieprawdopodobném, aby stróże, których I. w liście do Rzymian (c. 5) nazywa okrutnymi, pozwalali mu pisywać i przyjmować poselstwa od chrześcjan. Lecz podobnie się działo z Apo-

stołem Pawłem podczas pierwszego uwięzienia w Rzymie; nadto, często bardzo pieniędzmi stróżów okupywano: nieraz się zdarzało, że dozorcy dla tego właśnie więźniów trapili, aby współwyznawców do datków przymusić (*Pearson*, Vindiciae Ignat. p. II c. 11). f) Baur nazywa to niedorzecznością, że I., znajdujący się w drodze do Rzymu, pisał jeszcze list do Rzymian, gdyż list nie mógł przyjść tam wcześniej od samego piszącego. I to także jest czczą hypotezą, gdyż z Smyrny do Rzymu dwie były drogi: morska przez Archipelag i morze Śródziemne, i w części lądowa przez *Via Egnatia*. Nie wiemy, dla czego eskorta I'go tę ostatnią obrała; pewném jest wszakże, iż drogą morską list daleko prędzej mógł dojść do Rzymu. g) Baur upatruje dowód nieautentyczności listów w tém, że I. prosił Rzymian, aby zaniechali myśli przywrócenia mu wolności. W rzeczy samej wszakże, chrześcjanie nieraz usiłowali wyzwalać swoich współbraci (cf. *Constitut Apost.* IV § 9, V §§ 1, 2) zwykle za pomocą pieniędzy. h) Oczywista jest z listu Polikarpa, że I. poniósł śmierć męczeńską nie na Wschodzie (w Antjochji), lecz na Zachodzie (w Rzymie). Polikarp pisze do Filippensów (c. 13), aby mu donieśli, czy nie wiedzą czego o śmierci I'go; I. więc musiał udać się do jakiegoś więcej od m. Filippi na zachód oddalonego punktu (w stosunku do Smyrny). i) Że I. został wydany na łup dzikich zwierząt, o tém wyraźnie świadczy Ireneusz (Adv. haer. V 28) i Orygenes (hom. VI in Luc.). Toż samo opowiada Euzebjusz (Hist. eccl. III 36). Wielkiego znaczenia jest k) świadectwo ś. Chryzostoma, który, jako kapłan antjoch., miał mowę na cześć ś. Ignacego, a w niej przytacza ustęp z listu tego męża świętego do Rzymian. Skoro faktem niezaprzeczonym jest podróż I'go. do Rzymu, nie ulega więc także wątpliwości, że on a nie kto inny był autorem wyżej wspomnianych listów. a) Już Polikarp (c. 13) mówi o kilku listach I'go. Kto więc zaprzecza autentyczności listów I'go, musi toż samo uczynić względem listu Polikarpa. Według Baura, fałszerz listów ignacjańskich żył w połowie II w., lecz w tym właśnie czasie żył także Polikarp i wielce nieprawdopodobną jest rzeczą, aby ktoś za życia Polikarpa mógł podrabiać nietylko listy I'go, lecz i jego własne. b) Ireneusz (V 28) przytacza ustęp z listu I'go do Rzymian (c. 4), a jego świadectwo jest tém ważniejsze, że był on uczniem Polikarpa i od niego wiele się nasłuchał o losach i pismach I'go. Ireneusz (III 3) także potwierdza autentyczność listu Polikarpa do Filipensów i pośrednio świadczy o autentyczności listów ignacjańskich. c) Trzecim obrońcą I'go jest poganin *Lucjan*. W swoim djalogu De morte Peregrini przenosi on rysy charakteru I'go tudzież Polikarpa na Peregrina i robi z nich karykaturę. Podobnie jak Ignacy, Peregrynus nazywa się καταδαίμων, jest biskupem syryjskim, dostaje się do więzienia, idzie na pożarcie dzikich zwierząt, chrześcjanie posyłają do niego biskupów i księży, chcą go uwolnić i przekupują strażników. Inne znowu fakta wzięte były z męczeństwa ś. Polikarpa. Jak ze stosu, na którym gorzał Polikarp, wyleciała gołębica, tak przy śmierci Peregryna sęp się ukazuje. d) Czwartym świadkiem jest *Orygenes*, który przytacza dwa ustępy z listów ś. I'go: pierwszy, *amor meus crucifixus est* z listu do Rzymian (c. 7), drugi, καὶ ἔλαθε τὸν ἄρχοντα τοῦ αἰῶνος ἡ παρθενία Μαρίας z listu do Efezów (c. 19. Prolog. in Cant. Canticor. i hom. VI in Luc.). e) Nadto, w tym samym duchu świadczą: Euzebjusz (Hist. eccl. III 34), Atanazjusz (De syn. Arim. et Seleuc. n. 47), Hieronim (Catal. script. eccl. c. 16), późniejsi-

szych pomijając.—2) *Ze względu na wewnętrzne cechy, hipotezy Baura są zupełnie bezzasadne.* a) Szczególne ciepło, którém przejęte są listy, podniosłość myśli, naturalność, prostota formy dowodzą, że ich autorem był człowiek z wielką duszą, a nie jakiś fałszerz podejrzany. b) Nic też nie masz w tém nieprawdopodobnego, że I. pragnął śmierci męczeńskiej. Podobnie jak Paweł, do Rzymu poprowadzony tąż samą prawie drogą, pragnął I. tak samo jak Apostoł życie zakończyć. c) Że I. nazywa siebie niegodnym i nie porównywa się z biskupami, lecz z djakonami, świadczy to o jego pokorze, lecz bynajmniej nie dowodzi podrobienia listów. Podobne wyrazy pokory spotykamy także u Pawła (1 Kor. 15, 8—10. Efez. 3, 8. I Tym. 1, 12—13). d) Lecz z drugiej strony Baur upatruje w listach I'go tak wielką pychę, iż w niej właśnie znajduje najmocniejszy dowód sfałszowania. Najwięcej go zastanawia przydomek θεοφόρος. Lecz podobne przydomki nosili także inni Ojcowie jak *Barnabasz* (=Syn mowy natchnionej), *Piotr* (=Skała), *Barsabas Justus* (=Sprawiedliwy). Taką dumę możnaby i Pawłowi przypisywać (2 Kor. 10, 1. 11, 5. 21. Gal. 2, 11. 17).—3) Przeciwko rozumowaniom Baura i to także przemawia, że podrabiacz nie omieszkałby swoich listów ignacjańskich ozdobić ustępami ze ś. Jana i że nie jeden list a wszystkie musiałyby być podrobione; gdy tymczasem w liście do Rzymian o episkopacie wcale mowy nie ma; nadto niepodobna, aby fałszerz piszący w Rzymie, jak utrzymuje Baur, na korzyść episkopatu, ani jednóm słowem nie wspomniał o episkopacie rzymskim. 4) Heretykami, pko którym I. występuje, byli judaizujący gnostycy na początku II wieku. O tém zaś, że wyraz σιγή (ad Magnes. c. 8) nie odnosi się do późniejszych walentynjanów i pod żadnym względem nie może być dowodem późniejszej redakcji listów, w dalszym ciągu powiemy. W końcu 5) należy dodać, że attaki pko autentyczności listów ignacjańskich pochodzą nie z pobudek objektywnych, lecz z uprzedzeń dogmatycznych i kościelnych, najpierw dla tego, że listy wyraźnie mówią o urządzeniach episkopalnych, powtóre, że są świadectwem wiary w Bóstwo Chrystusa Pana i rzeczywistej Jego przytomności w Eucharystji. W nową fazę weszła kwestja autentyczności listów ignacjańskich po 1845 r.; wówczas bowiem uczony angielski *Wilhelm Cureton* ogłosił drukiem znalezione przez *Henryka Tattam* (1836—42) w jednym klasztorze egipskim tłumaczenie listów ś. I'go do Polikarpa, Efezów i Rzymian (The ancient Syriac version of the epistles of h. Ign.). Syryjskie to tłumaczenie zawierało tylko trzy listy, w znacznie skróconej formie. Ztąd Cureton wyprowadził następujący wniosek: że tylko te trzy listy są prawdziwe i że to tylko z nich jest autentyczne, co się w tłumaczeniu syryjskiém znajduje, a wszystkie pozostałe ustępy tekstu greckiego są podrobione. Tymczasem, w rzeczy samej, tekst syryjski jest prostym wyciągiem z greckiego, sporządzonym przez jakiegoś zakonnika, widocznie w celu ascetycznym. Gdyż a) syryjskie manuskrypty, oprócz trzech owych listów, zawierają inne jeszcze wyjątki z listów ignacjańskich i w ogóle z pism ascetycznych; b) w syryjskim tekscie tak dalece rzecz urywkowo jest przedstawiona, że zakonnik (czy też kto inny) nie tyle był tłumaczem, ile epitomatorem. W 1845 *Krzysztof Wordsworth* (w English Review, Czerw. 1845) wystąpił pko Curetonowi, w obronie krótszego tekstu greckiego, i postawił hipotezę, że syryjskie tłumaczenie sporządzone było przez monofizytów w widokach heretyckich. *Petermann* z Berlina zaś starał się

dowieść, że armeńskie tłumaczenie listów I'go, wydrukowane w Konstpolu 1783, dokonane było nie z greckiego tekstu, lecz z syryjskiego tłumaczenia; ponieważ zaś armeńskie obejmuje wszystkie siedm listów, więc i syryjskie musiało je także zawierać. Cureton obstawał za swoją hipotezą i ogłosił pko Wordsworthowi swoje „Vindiciae Ignatianae" (Lond. 1846), w trzy lata zaś później „Corpus Ignatianum a complete edition of the Ignatian epistles." W Niemczech po stronie Cureton'a stanął *Bunsen* (Die 3 echten und 4 unechten Briefe d. I. v. A., 1847; Ign. v. Ant. u. seine Zeit, t. r.), później i *Lipsius* (Ueber das Verhältniss der 3 syrischen Briefe des Ign. zu den übrigen Recensionem der ingratian. Literatur, Lipsk 1859), dowodząc, że trzy syryjskie listy, jak je Cureton ogłosił, są najdawniejszym tekstem, i że je później nieznany autor rozszerzył na 7 listów, jakie mamy w tekscie greckim (krótszym). Dalej się posunął *Baur*, profesor z Tybingi (Die ignatian. Briefe u. ihr neuester Kritiker [Bunsen], 1848), zaprzeczając autentyczności tak syryjskiemu, jak poprzednio greckiemu tekstowi, a *Volkmar* (Der Ursprung unserer Evangelien laut den neuern Entdeckungen, Zürich 1866 p. 53) również twierdząc, że ani joty nie ma z listów I'go, dodawał, że ś. I. zginął w amfiteatrze antjocheńskim podczas trzęsienia ziemi ok. 13—15 Grud. 115 r. Zarzuty Cureton'a, Bunsen'a, Lipsius'a i in. odparli zwycięzko: *Denzinger* (ob.) 1849, *Hefele* (prolegomena przy *Patrum Apostol. opera*, ed. IV, 1855), *Adolf Merx* (Meletemata Ignatiana, Wrocław 1861, pko Lipius'owi), *Petermann* (w prolegg. przy *S. Ignat. epist.*, Lipsk 1849), getyngski profesor *Tecdor Zahn* (Ignat. v. Ant., Gotha 1873) i in. W ogóle mówiąc, przekład syryjski (Cureton'a) nie jest czém innéм, jak szkicem lub wyciągiem z tekstu pełniejszego, sporządzonym dla celów ascetycznych. W ogłoszoném przez Cureton'a *Corpus Ignatianum* są fragmenty inne, do tegoż przekładu syryjskiego należące, a przedstawiają tekst pełniejszy. Zresztą, w owym szkicu syryjskim i w krótszym tekscie greckim są te same własności, co i w zdaniach opuszczonych przez epitomatora, tak, iż nawet Lipsius musiał tekst syryjski uzupełniać. Merx znalazł jeszcze w pismach Sewera i Tymoteusza aleksandryjskiego inne tłumaczenie syryjskie z greckiego, lecz być może, iż autorowie ci sami sobie przekładali potrzebne teksty. Denzinger dowiódł, 1) że chrystologja syryjskiego rękopismu jest zupełnie ta sama co i greckiego i że nie było żadnego powodu, jak przypuszczano, do podrabiania listów w interesie ortodoksyjnej chrystologji. Bezzasadnie też powołują się Cureton i Bunsen na ustęp *ad Magn.* c. 8, jakoby λόγος nie ἀπὸ σιγῆς προελθών i uważają go za podrobiony. Poprzednio jeszcze bowiem Pearson i Massuet a następnie Denzinger dowiedli, że a) eon Sige od najdawniejszych czasów, jeszcze przed Ign., pomieszczany był przez gnostyków w szeregach eonów; b) że w powyższym ustępie σιγή nie oznacza eona, lecz po prostu *milczenie* (tak samo miejsce to komentuje *Hefele* w swojém wydaniu *Patres apostol.* p. 183). 2) Listy ignacjańskie nie mogły być także podrobione w interesie hierarchji, gdyż w syryjskim tekscie spotykamy też samą organizację hierarchiczną, toż samo ścisłe posłuszeństwo względem biskupów, tych samych prezbyterów i djakonów, co i w greckim. 3) Na zarzut Curetona i Bunsena, że styl listu do Polikarpa jest zupełnie odmienny od stylu innych listów (w greckim tekscie), Denzinger w taki sposób odpowiada: a) list do Polikarpa jest prostszy i nie tak ka-

znodziejski jak pozostałe listy; lecz rzecz to prosta, że do brata z urzędu pisał Ign. w odmienny nieco sposób, niż do owczarni chrześcjańskich; nadto b) i w tekscie syryjskim list do Polikarpa nieco różni się formą od listów do Rzymian i Efezów. 4) Denzinger wykazuje, że wiele ustępów greckiego tekstu, uważanych za podrobione przez Curetona, w drobnych nawet szczegółach odpowiada syryjskiemu tłumaczeniu, które angielski krytyk za jedynie wiarogodne uznaje. 5) W tekscie greckim tak ścisły związek panuje, że nawet śladów jakiegobądź podrobienia dopatrzeć trudno, i pod tym więc względem jest on daleko wyższy od syryjskiego. 6) Wprawdzie Ireneusz i Orygenes nie cytują żadnego ustępu ignacjańskich listów, któryby się nie znajdował także w krótkim syryjskim tekscie, lecz Denzinger słusznie twierdzi, że cytaty ich nic nie mają wspólnego z formą i wyrażeniami tekstu syryjskiego i całkowicie wzięte były z greckiego. 7) Doszłe do nas fragmenty przekonywają, że nietylko trzy listy, lecz i inne były przełożone na język syryjski, i nakoniec 8) już ś. Polikarp znał więcej niż trzy listy. W piśmie do Filippensów wspomina najpierw o listach, „które mu Ign. przysłał," to jest o dwóch do samego Polikarpa i chrześcjan smyrneńskich, i tak dalej mówi: „te i wszystkie inne, w których posiadaniu jesteśmy," zkąd wypada, że Ign., oprócz dwóch wyżej wymienionych, wiele innych napisał.—Najnowsze krytyczne wydanie listów ś. Ignacego sporządził Petermann: *S. Ignatii Patris Apostolici quae feruntur epistolae una cum ejusdem martyrio. Collatis edd. graecis versionibusque syriaca, armeniaca, latinis, denuo recensuit notasque criticas adjecit. I. Henr. Petermann*, Lips. 1849; dawniejsze wydania są: Usher'a (*Polycarpi et Ignatii Epistolae gr. ac lat.*, Oxford 1644), Smith'a (*Epistolae Ignatii*, Oxon. 1709); zresztą znajdują się we wszystkich wydaniach *Patrum Apostolicorum Opera* (ob. Ojcowie Apostolscy), w *Bibliothecae PP.* i ap. *Migne*, Patrol. gr. t. 3. Wykład nauki ś. Ign. podają: *Lumper*, Hist. theol. crit. t. I p. 305—325; *Junius, Heynsius ac Van Gilse*, Commentationes de Patrum Apostolic. theologia morali, Lugd. Batav. 1833; *Möhler*, Patrologie t. I p. 131—152; *Permaneder*, Bibl. patristica, Patrologia specialis. t. I p. 44—50.—Większą od listów trudność przedstawiają Akta męczeństwa ś. I'go (*Martyrium s. Ignatii Theophori*), które mamy w kilku formach, mniej lub więcej między sobą różnych: *a*) stary przekład łaciński, wydany najprzód przez Usher'a (*Appendix Ignatiana*), przedruk ap. *Hefele*, PP. apost. opp. ed. IV p. 245..; ap. *Dressel*, PP. apost. opp. ed. II p. 209... *b*) Drugi przekład dłuższy, uznany powszechnie za interpolowany, wydany także przez Usher'a (op. c.) i Petermanna (*S. Ignatii Epistolae* p. 483). *c*) Trzeci przekład łac., znaleziony niedawno w Rzymie i wydany przez G. Mösinger'a (w *Supplementum corporis Ignatiani*, Innsbruck 1872 p. 18...), jeszcze więcej rozszerzony, aniżeli drugi; według niego ś. Ign. stawiony jest przed Trajanem w Rzymie, sądzony w obec senatu, przed skazaniem na pożarcie dręczony przeróżnemi mękami. *d*) Tekst grecki najkrótszy, znaleziony w bibljotece *Colbert'a* (dziś bibljoteka narodowa w Paryżu) i wydany pierwszy raz przez Ruinart'a (*Acta Martyrum*, 1689), zapewne oryginał, z którego poszedł przekład łaciński pierwszy, pod lit. *a*. Tekst ten powtórzony: ap. *Grabe*, Spicileg. II 8; ap. *Dressel*, PP. apost. opp. p. 206; ap. *Hefele*, PP. ap. opp. p. 244; ap. *Petermann*, S. Ignat. epist. p. 449, i in.; po polsku ap. *Borowski*, Pisma Mężów apostol. II 5—21. *e*) Tekst

grecki pod imieniem Symeona Metafrasta, wydany pierwszy raz 1672 r. przez Cotelier'a (*Patr. apost.* p. 991, przedruk. ap. *Petermann* op. c. p. 472, ap. *Dressel* op. c. p. 550), powstał prawdopodobnie pod koniec IV w. i przerobiony z tekstu kolbertyńskiego, czyli Ruinart'owego. *f*) Trzeci tekst grecki jeszcze mniejszej wartości, podobny do łacińskiego pod lit. *e*, wydał pierwszy raz *Dressel* op. c. p. 368... *g*) Tekst syryjski, którego najprzód fragmenty wydał *Cureton* (Corpus ignat. p. 222—25); cały wyszedł ap. *Mösinger*, Suppl. corp. ignat. n. 1. Jest on wolną przeróbką tekstu greckiego Ruinart'owego. *h*) Tekst armeński, pokrewny greckiemu Ruinart'owemu, wydany przez Aucher'a w *Żywotach śś.* (o tekście tym ob. rozprawę przez o. Józ. Kalergę, w Scheiner'a *Zeitschrift für kathol. Theol.*, Wien 1852 p. 319). Są jeszcze 2 niewydane dotąd przekłady koptyckie *Męczeństwa ś. I'go*, o których wspomina Cureton (Corp. ignat. p. 362). Z tych wszystkich form tekst kolbertyńskiego rękopismu (wydanego przez Ruinart'a) był uważany za autentyczny opis naocznego świadka, za jakiego autor się podaje. Lecz w skutek postawionych przez Uhlhorn'a (w *Niedner'a* Zeitschr. für histor. Theol., 1851 p. 252) wątpliwości, którym zasady odmówić nie można (przyznaje to *Hefele* op. c.), autentyczność nawet tego tekstu mocno zachwianą została; przynajmniej interpolacja jego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ob. *Theod. Zahn*, Ignatius v. Antioch., Götting. 1873, dzieło najgruntowniej o wszystkich kwestjach względem życia, listów i męczeństwa ś. I'go traktujące; dawniejsze pisma w tych kwestjach ob. *J. A. Fabric.*, Bibl. gr., ed. Harles, VII 33.

Ignacy, arcybp konstplski, święty (23 Paźd.), ur. 798 w Konstplu, najmłodszy syn cesarza Michała I i Prokopji, córki cesarza Nicefora; na chrzcie otrzymał imię Nicetas i był przez ojca wyniesiony na umyślnie w tym celu utworzoną godność *domestici hicanatorum.* Gdy Michał został pozbawionym tronu (813 r.), Nicetasa nowy cesarz Leon Armeńczyk kazał otrzebić i osadzić w klasztorze. Losowi swemu poddał się z pokorą Nicetas (odtąd Ignacy), prowadził życie prawdziwie zakonne i przez swych spółbraci został wybrany na hegumena. Pilnie czytywał Pismo ś. i dzieła Ojców śś., pracując przytém nad udoskonaleniem swojém i swych podwładnych. Sława pobożnego hegumena ściągała do klasztoru licznych nowicjuszów, dla których trzeba było klasztor rozszerzyć. Otrzymawszy święcenie kapłańskie z rąk Bazylego, bpa z Parios w Hellesponcie, I. rozszerzył swą działalność i po za klasztor: podtrzymywał wiernych w ówczesnej walce pko obrazoburstwu (ob.), udzielał przytułek tym, którzy dla czci obrazów byli prześladowani i administrował sakramenta śś. za kapłanów, mających społeczeństwo z obrazoburcami. Przy tak pełnej poświęcenia pracy doszedł prawie 80 lat życia, gdy w Konstplu umarł arcybp Metodjusz (846). Za radą poważniejszych zakonników i wpływem pobożnej cesarzowej Teodory, duchowieństwo konstplskie wyniosło na tę stolicę I'go (4 Lip. 846; o dacie tej ob. *Hergenröther*, Photius I 355 not. 25). Tak duchowieństwo, jak cesarzowa w swojém i swego nieletniego syna imieniu zawiadomiła o tym obiorze Leona IV Papieża, prosząc o zatwierdzenie, i w najpochlebniejszych wyrazach sławiła pobożność, gorliwość i naukę I'go (*Nicolai I* epist. 5 ad Mich. a. 862). Lecz już wtedy zawiązał się pko I'emu spisek, uknuty przez bawiącego w Kpolu *Grzegorza Asbestasa*, arcybpa syrakuzańskiego z Sycylji. Nie wiadomo z pewnością, co było przyczyną nienawiści ze strony Grzegorza;

dosyć że ten, zaraz po konsekracji I'go, wystąpił pko nowemu patrjarsze i wspólnie z dwoma sobie podobnymi bpami formalnie się od niego odszczepił. Próbował I. różnych środków, żeby Grzegorza i jego spólników przywieść do uległości, lecz gdy te nie pomogły, na synodzie (między 848 a 854 r.) odsądził go od bpstwa, jako odszczepieńca i winnego wielu innych występków (wywody ob. *Hergenröther* op. c. p. 358—60). Grzegórz założył apellację do Papieża Leona IV, dowodząc, że wyrok nieważny; I. zaś prosił o zatwierdzenie wyroku. Leon IV (854) zażądał aktów procesu (*Jaffé*, Regesta n. 1991), lecz gdy I. ich nie przesłał, sprawa przewlekła się do pontyfikatu Benedykta III (855—58), który, również jak Leon, nie chciał sądzić, nie wysłuchawszy wprzód jednej i drugiej strony (*Nicolai I* epist. 9). Po niejakiej zwłoce posłał wreszcie I. żądane akta. Benedykt uznał Grzegorza i jego spólników tylko za suspendowanych, o depozycji zaś zamierzył później rozstrzygnąć. Tymczasem Grzegórz nie przestał spełniać czynności bpich i wichrzyć dalej w Kpolu tak, iż z polecenia cesarzowej Teodory zwołany synod (856) musiał wichrzycieli wykląć. Cesarzowa stanowczo oświadczyła się i teraz za I. i wspólnie z nim wysłała zakonnika Łazarza w poselstwie do Rzymu, żeby o całej tej sprawie Papieża zawiadomić (*Hergenröther* op. c. I 361). Jeszcze poseł był w drodze (857), gdy Bardas, przyszedłszy do całkowitej władzy, skazał I'go na wygnanie, a na stolicę konstp. wyniósł Focjusza (ob. tej Enc. V 461; *Hergenröther* I 362—378; *Hefele*, Concil. § 464). Na tém jednak się nie skończyło. W 40 prawie dni po swej konsekracji zebrał Focjusz ze swych stronników synod i na nim zaocznie I'go potępił i złożył z bpstwa; taki sam wyrok ogłosił na bpów, którzyby I'mu sprzyjali. Następnie Bardas wziął się do surowszych kroków. Od Lutego 858 poczęto więzić stronników I'go, innym skonfiskowano majątki, innych chłostą, mękami, ciężkiemi robotami, kalectwem, innych świetnemi obietnicami, postrachem lub t. p. środkami chciano zniewolić do zeznań pko niemu. Samemu też I'mu na wyspie Terebinthus tysiączne wyrządzano przykrości, żeby zmusić do zrzeczenia się bpstwa. Z Terebinthus przeniesiono go na wyspę Hierję, gdzie był trzymany okuty i w oborze z kozami; ztamtąd włóczono po innych miejscach i tak bito, że dwa zęby w skutek bicia utracił; często morzono głodem i pragnieniem; wreszcie w Sierp. 858 r. zawieziono go do Mityleny. O prześladowaniach tych mówią nietylko stronnicy I'go (ob. *Hergenröther*, Phot. I 383—5); sam Focjusz (*Epistol.* l. 1 ep. 4—6 ed. Migne) mocno je opłakuje w listach do Bardasa, który właśnie na korzyść Focjusza tych okrucieństw się dopuszczał. Gdy najwierniejsi stronnicy I'go zostali albo rozproszeni, albo ubezwładnieni, jedyna nadzieja pozostawała mu w Papieżu. Mikołaj I (ob.) rzeczywiście upomniał się za uciśnionym patrjarchą (*Jaffé*, Regesta n. 2021—2), lecz i ta protekcja pozostała bez skutku. Dopiero ze śmiercią ces. Michała III (24 Wrz. 867) odzyskał I. swą godność i 23 Listop. t. r. uroczyście do kościoła ś. Zofji wprowadzony, z radością przez lud powitanym został (*Hergenröther*, Phot. II 5—23). Radość jeszcze więcej wzrosła, gdy z więzień i wygnania powrócono tych, którzy dla sprawy I'go cierpieli. Pomimo tego stanowisko I'go było trudném: Focjusz bowiem zostawił wielu stronników, którzy świętemu patrjarsze resztę życia zatruli. Stronnicy ci zarzucali I'mu, że nieprawnie zajął napowrót stolicę konstplską; będąc z niej bowiem raz przez

synod złożonym (nie obchodziło ich, czy prawnie, lub nie), drugi raz bez synodu na nią wrócić nie mógł. Nadto, jeżeli Focjusz nieprawnie trzymał stolicę, należało wszystkich przez niego wyświęconych złożyć z kapłaństwa i postąpić z nimi, jako z odłączonymi od jedności kościelnej; liczba zaś takowych była znaczną i wielu z nich poważne zajmowało stanowiska. Dla zaradzenia temu wszystkiemu potrzeba było zwołać sobór, żeby na nim I. mógł się usprawiedliwić z zarzutu o nieprawne zajęcie stolicy, żeby postanowić o losie bpów i kapłanów przez Focjusza wyświęconych, lub z nim w jedności będących, stronnictwo focjuszowe z ignacjańskiem pogodzić i jedność zaprowadzić. I. zaraz po swym powrocie zasuspendował wszystkich przez Focjusza wyświęconych, lecz do dalszego działania przeciwko nim potrzeba było powagi papieżkiej i pomocy innych patrjarchów. Do Papieża wysłał cesarz Bazyli spatarjusza Eutymjusza, z zawiadomieniem o powrocie I'go (*Adriani* epist. ad Ignat. ap. *Mansi*, Conc. XVI 122. Cf. *Baron.* ad an. 867 n. 102, 103), a niedługo potém (w Grud. 867) wyjechało z Konstpola drugie poselstwo, w którém się znajdowali: spatarjusz Bazyli Pinakas ze strony cesarza, Jan metropolita z Sylaeum czyli z Perge (w Pamfilji) i Piotr bp Troady ze strony I'go: z nimi jednocześnie wyjechali: Piotr arcybp z Sardes, mnich Metodjusz i inni, wysłani przez partję focjuszową. Posłowie wieźli nader uprzejme listy cesarza i I'go, z prośbą, aby Papież zatwierdził przywrócenie I'go, wydał wyrok pko duchownym, przez Focjusza wyświęconym, przysłał swych apokryzjarjuszów do Konstpola i żeby zaradził rozdwojeniu: Ita, Pater spiritualis (mówi w swym liście cesarz) et divinitus honorande summe pontifex, accelera pro ecclesiae nostrae correctione et conflictu contra injustitiam atque ad veritatis satisfactionem, multam nobis congeriem donare, id est unitatem mundam, compagem spiritalem ab omni contentione et schismate liberam, Ecclesiam in Christo unam, et ovile uni obsecundans pastori, cujus tu minister ac immolator existis verissimus (ap. *Mansi*, Conc. XV 47. Cf. *Hergenröther* op. c. II 23—28). W drodze zaskoczyła posłów burza, szczęśliwie jednak niebezpieczeństwa uniknęli; z focjuszowej tylko delegacji, która na osobnym nowym okręcie jechała, ledwo Metodjusz ocalał, a i ten, dowiedziawszy się o przychylności Papieża dla I'go, pomimo kilkakrotnego wzywania nie śmiał z obroną wystąpić i potajemnie z Rzymu się wyniósł (*ib.* p. 29—31). Przyjęcie posłów cesarskiego i ignacjuszowego odbyło się z wielką uroczystością w *secretarium* kościoła N. Marji P. Większej. Przybyli oni po 1 Sierp. 868; Papieżowi (był nim Adrjan II od 14 Grud. 867), otoczonemu dygnitarzami świeckimi i duchownymi, złożyli listy i bogate upominki, dziękując przytém Kościołowi rzymskiemu za starania ku usunięciu odszczepieństwa w Kpolu; następnie przedstawili opieczętowane akta pseudo-synodu z r. 867, na którym Focjusz wyklął Mikołaja I, Papieża. Metropolita Jan z Sylaeum, wziąwszy ten kodeks do ręki, rzucił go na ziemię, mówiąc: „Potępiony zostałeś w Kpolu, bądź potępiony i w Rzymie; utworzył cię sługa czartowski Focjusz, nowy Szymon (czarnoksiężnik), zbieracz kłamstwa; stracił cię sługa Chrystusów Mikołaj, nowy Piotr, przyjaciel prawdy." Spatarjusz Bazyli przydeptał kodeks nogą i mieczem go tnąc, mówił: „Sądzę, że djabeł kryje się w tej księdze; podpis cesarza Bazylego (był on podczas pseudo-synodu spółcesarzem czyli Augustem przy cesarzu Michale III), jaki się tu znajduje, jest zmyślony,

o czém pod przysięgą upewniam i czego dowodzi przywrócenie Ignacego na stolicę. Co do cesarza Michała, podpisał on w nocy, kiedy był pijanym; podpisy wielu innych bpów są także zmyślone..." (*Vita Adriani II* ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 128 p. 1388; ap. *Mansi*, Concil. XV 810). Papież oddał potém tenże kodeks w ręce mężów znających język grecki, aby na mającym się odprawić synodzie zdali o nim relację (cf. *Anastasii bibl.* praef. in acta concil. VIII). Synod zapowiedziany, dla różnych przeszkód, nie mógł się odbyć wcześniej jak w Czerwcu 869 r. (*Mansi* XVI 122.. Cf. *Hefele*, Conc. § 485; *Hergenröther*, Phot. II 36...). Potępiono na nim wszystkie czynności Focjusza pko I'mu, samego Focjusza dozwolono przyjąć tylko *ad communionem laicam*, jeżeli potępi wszystkie swoje postanowienia; tych, którzy podpisy swoje pokładli na aktach przez Focjusza sporządzonych, dozwolono przyjąć do Kościoła, byleby się swych czynności wyrzekli, weszli do jedności z Ignacym, przyjęli postanowienia Mikołaja I Pap., potępili pseudo-synod 867 r. i spalili wszystkie jego egzemplarze; bpi zaś przez Focjusza wyświęceni mieli być z godności złożeni. O tych postanowieniach zawiadomił Adrjan II I'go i ces. Bazylego, listami (dat. 10 Czerw. 869) wysłanemi przez legatów: Donata biskupa Ostji, Stefana bpa z Nepi i djakona Maryna (*Jaffé*, Regesta n. 2210—12), którzy zarazem mieli prezydować na soborze powszechnym VIII (ob. Konstplskie sobory), zwołanym 869 r. Sobór rzeczywiście się odbył, lecz ani Focjusz, ani jego stronnicy do jedności z I'ym przystać nie chcieli, może rozjątrzeni tém, że uznano ich święcenia za nieważne i na zawsze od stopni duchownych odsunięto. Wstawiał się za nimi I. do Papieża, prosząc o dyspensę dla dwóch bpów i kilku lektorów, przez Focjusza wyświęconych, żeby im wolno było do tychże stopni powrócić; lecz Adrjan II stanowczo prośbie odmówił (*Hergenröther*, Phot. II 163—4). Korzystał z tego położenia Focjusz i, na wygnaniu będąc, listami podtrzymywał ducha swych zwolenników, a nawet sobie nowych zdobywał. Przebiegły do najwyższego stopnia (bpi na soborze VIII powsz. act. II mówią o nim: Vir erat alia quidem loquens et alia cogitans et operam dans mendacio; ex arte gentilium semper proponebat bona, deveniebat autem in mala; et erat potens ad superandum et decipiendum, ut non est factus nec fiet ullus hominum. Ap. *Mansi*, Conc. XVI 38), w listach swych miarkował uczucia i słowa: oburzał się na swych przeciwników, lecz po najgwałtowniejszych wybuchach przechodził do cichego niby poddania się Bogu i pocieszał nadzieją. Dziwna też tam nieraz przebija się mieszanina uczuć: mściwości z łagodnością, upadku ducha z nadzieją, dumy z pokorą i t. p.; nadewszystko zaś niemiłe sprawia wrażenie mało tajony egoizm, utożsamianie swej sprawy ze sprawą Chrystusa i Kościoła, bezustanne czernienie tych, którzy nie stali po jego stronie. Ponieważ sobór VIII powszechny zadał mu cios najstraszliwszy, bo obnażył zupełnie jego najgorszą stronę, więc w listach najwięcej nań wyrzeka: wystawia go jako tryumf bezbożności i kłamstwa nad świętością i sprawiedliwością, jako sąd Annasza, Kaifasza, Pilata i t. p.; siebie porównywa z Chrystusem, z śś. Szczepanem, Pawłem, z męczennikami (epist. 117 al. l. II ep. 83. Cf. *Hergenröther*, Phot. II 189..). Tym sposobem nadawał sobie urok męczeństwa w obec klass niby oświeceńszych (dla ludu Focjusz był osobą obojętną), lecz ślepo doń, jako do swego mistrza, przywiązanych. Miał przytém prawie wszędzie donosicieli, którzy go o każdym ruchu stronników

lub nieprzyjaciół zawiadamiali, i, według ich wskazówki, posyłał upomnienia, groźby, zachęty, pochwały, wsparcia, lub pociechy; wydawał nawet decyzje w rzeczach dyscyplinarnych, jakby był rzeczywistym patrjarchą (epist. 191 al. l. II ep. 30). Rozdwojenie więc w cichości się rozwijało, a wzmocniło się jeszcze, gdy Focjusz z wygnania powrócił. W wielu miastach przychodziło do tego, że bywało po dwóch bpów; niemało prałatów, którzy dotąd stali po stronie I'go, poczęło się chwiać; inni, ze starszej generacji, powymierali, młodsi zaś zostawali po większej części pod wpływem partji focjuszowej, której i świętość I'go zmiękczyć nie mogła. Wszystko to musiało dotkliwą zadawać boleść sercu I'go. Przytém zasłużył on sobie na wyrzuty Papieża, za mieszanie się do Bulgarów. Bulgarowie bowiem, jako osiedli w granicach dawnego Illiryku (ob.), tém samém należeli do patrjarchatu rzymskiego; I. zaś dla nich wyświęcił arcybiskupa, pomimo protestacji legatów papiezkich na sessji po soborze VIII powszechnym (ob. tej Enc. III 41—42). Prawdopodobnie uległ on tu woli cesarza Bazylego, który wszelkiemi siłami starał się Bulgarów z Konstplem zjednoczyć; usprawiedliwiał nawet wypędzenie bpów i księży łacińskich z Bulgarji tém, że łacinnicy wypędzali ztamtąd księży greckich (list I'go ap. *Mansi*, Conc. XVI 413. Cf. *Hergenröth.* Phot. II 165 not. 79), w czém jednak nie miał racji, bo łacinnicy wypędzali tylko księży przez Focjusza wyświęconych, których w całém cesarstwie od kapłaństwa odsuwano (odpowiedź Pap. Adrjana II w Listop. 871 *ibid.*). Zresztą, zagadkowe to wypędzenie (Grimoald, będący na czele łacińskich księży, nie czekał rozkazów Papieża, nie czekał przymusu ze strony księcia bulgarskiego, lecz z dobrze obładowaną kieszenią wyniósł się za przybyciem arcybpa greckiego), zdaje się, więcej ces. Bazylemu niż I'mu przypisać należy. Sam bowiem I. na wspomnianej sessji po soborze VIII powszechnym (870 r.) upewniał legatów, że nic nie myśli czynić, coby się sprzeciwiało czci, jaka się Stolicy Apostolskiej należy (ob. Konstplski sobór powsz. VIII). I. um. 23 Paźdz. 877 r. (o dacie tej ob. *Hergenröth.*, Phot. II 285—291). Ostatnie jego słowa były: „Chwała niech będzie Bogu naszemu teraz i zawsze i na wieki wieków." Pochowany został z omoforium ś. Jakóba, które otrzymał z Jerozolimy (*Theodosii patric.* epist. ad Ignat. ap. *Mansi*, Conc. XVI 27, 318) i którego często przy kościelnych uroczystościach używał. Ciało jego umieszczono najprzód w kościele ś. Zofji, gdzie się zań odprawiło uroczyste nabożeństwo, przy wielkim natłoku wiernych. Lud czcił go jako świętego i łoże, na którém po śmierci spoczywały jego zwłoki, jako też zasłonę, która je okrywała, w kawałki poszarpał na relikwje. Z kościoła ś. Zofji przeniesiono zwłoki do kościoła ś. Menasa, a ztamtąd do kościoła ś. Michała, zbudowanego wraz z klasztorem przez I'go. Bjografowie jego opowiadają o cudach za życia i po śmierci. Kilka listów I'go, we własnej obronie pisanych, ob. w aktach soboru powszechnego VIII (konstplskiego IV). Żywot I'go napisał Dawid Nicetas, zwany Paflagończykiem, spółczesny ś. patrjarsze (o jego wiarogodności ob. *Hergenröther*, Phot. I 356 not. 36); wydany ten żywot najprzód przez M. Rader'a w *Acta ss. et oecum. concilii VIII*, Ingolst. 1614; ztąd przedruk. w wydaniach *Conciliorum* Binii (t. III), Labbei (t. VIII), Harduini (t. V), Mansi (t. XVI) i ap. *Bolland.*, Acta ss. 23 Octobr. X 167—205 (cf. *Van Hecke*, Comment. praev., ibid. p. 157—167). We wspomnianych wydaniach *Concilior.* są jeszcze do żywotu ś. I'go inne

dokumenty spółczesne, jako to: *Michała* mnicha i syncella: Encomium s. Ignatii; *Metrofanesa*, bpa Smyrny, list do Manuela patrycjusza; *Styliana*, bpa neocezarejskiego, list do Stefana VI Pap., i in. Cf. (*G. N. Manitrot*) Histoire de s. Ignace patr. de Constpl. et de Photius, b. m. 1791. *X. W. K.*

Ignacy de Azevedo *i 39 Towarzyszów Męcz.* (15 Lip.). I. ur. 1528 w Oporto, z rodziców należących do wyższej szlachty portugalskiej. Wychowany starannie, objął w 18 r. życia wielki majątek, wyznaczony mu przez ojca, ale w głębi serca czuł niepokój co do wyboru stanu życia. Henryk Govea, cnotliwy i w życiu duchowném wytrawny szlachcic, radził mu odbyć rekollekcje. I. udał się na rekollekcje do Koimbry, a ojciec jego tymczasem zamyśliwał o ożenieniu go z młodą, piękną i bogatą dziewicą. I. oświadczył ojcu, że chce zostać zakonnikiem. Ojciec zdumiony, spłakany, zezwolił i I. 28 Gr. 1548 wstąpił w Koimbrze do jezuitów; w 26 r. życia, jako szczególnemi jaśniejący cnotami, został przez ś. Ignacego Loyolę wybrany na rektora kollegjum ś. Antoniego w Lizbonie. Po pożytecznej służbie na różnych urzędach zakonnych prosił, żeby go wysłano na missje. Jenerał zakonu, ś. Franciszek Borgjasz, wysłał go do Brazylji, jako wizytatora, zkąd po trzech latach bardzo pracowitych powrócił do Rzymu ze sprawozdaniem. Przedstawił on, jak dalece potrzeba tam pomocy nowych robotników, i jenerał pozwolił mu w Hiszpanji i Portugalji zebrać odpowiednich do tego dzieła ochotników. D. 5 Cz. 1570 r. I. wsiadł na okręt z 39 towarzyszami, pomiędzy którymi był jeden krewny ś. Teresy, *Piotr Godoy*. Po krótkim pobycie na Maderze, wyprawa skierowała się do Palmy, jednej z wysp Kanaryjskich. Krążył wówczas po morzu z 5 okrętami w tych stronach głośny rozbójnik morski, francuz Jakób Sourie (v. Soria), zacięty kalwinista, a przez Joannę d'Albret, królowę Nawarry i księżniczkę Bearnu, siostrę Franciszka I, zaszczycony tytułem wice admirała Nawarry. Rozbójnik ten chciał się pomścić za to, że kilku jego współwyznawców było z Brazylji wygnanych, a niektórzy zabici. Dowiedziawszy się tedy, że jezuici jadą na missje do tego kraju, napadł pod Palmą na wiozący ich okręt i zdobył go po zaciętym oporze. Na I'go rzucił się zaraz jeden z rozbójników i uderzył go szablą w głowę tak, iż rozciął mu czaszkę. Zalany krwią, padł I. na pokład; czterech innych rozbójników, przypadłszy do świętego, ciało jego lancami kłóli. I. zbierając ostatki sił rzekł: „Aniołowie i ludzie są świadkami, że umieram w wierze Kościoła katolickiego i że z radością umieram za wiarę", i dalej przerywanym, niknącym głosem zachęcał towarzyszów do męztwa. Wszyscy oni zostali wymordowani przez pastwiących się nad nimi heretyków, z wyjątkiem tylko Jana Sancheza, braciszka kucharza, którego zajęcia nie wydały się korsarzóm niebezpieczne dla wiary kalwińskiej. Liczba jednak 40 wypełnioną została przez to, że *Joannin de San Juan*, siostrzeniec kapitana okrętu, młodzieniec wielkiej pobożności, który w Brazylji miał przyobiec suknię zakonną, widząc mordowanie jezuitów, zdjął co prędzej pokrwawioną szatę z jednego z męczenników i, w nią przyodziany, stanąwszy pomiędzy pozostałymi jeszcze do zamordowania, wraz z nimi został zabity i w morze wrzucony. Było pomiędzy nimi 2 kapłanów, 22 kleryków mających przyjąć święcenie kapłańskie i 16 braciszków (imiona ob. *Stadler*, Heiligenlex. III 28). Papież Pius V dowiedziawszy się o tym wypadku, rzekł do ś. Franciszka Borgjasza: „Zamiast modlić się za nich, raczej polecajmy się ich wstawien-

nictwu; są oni prawdziwymi męczennikami. W skutek tych słów jenerał zakonu nakazał wstrzymanie modlitw za pomordowanych, a Grzegórz XV Pap. pozwolił, że w kościele *al Gesu* w Rzymie pomieszczono obraz, przedstawiający męczeństwo I'go i jego towarzyszów. Gdy Urban VIII Pap. wydał dekret, zabraniający oddawania czci komubądź ze zmarłych, dopóki Kościół nie orzecze o ich świętości, usunięto obraz ten z kościoła. R. 1628 wniesiona została sprawa beatyfikacji, później przerwana i znowu 1719 rozpoczęta. D. 21 Wrz. 1742 Benedykt XIV w kościele nowicjatu jezuickiego oświadczył, że męczeństwo I'go i jego towarzyszów najzupełniej jest dowiedzione i że tylko formalności same pozostają do załatwienia. Zniesienie zakonu jezuitów przerwało tę sprawę, podjętą dopiero 1852 r., a ukończoną 11 Maja 1854 r., w którym Pius IX zatwierdził wznowienie czci bł. I'go i jego towarzyszów. Cf. A. *Piscalar* S. J., Leben des Sel. Ign., Sigmaringen 1856; kilka innych dzieł dawniejszych ob. *De Backer*, Biblioth. art. *Azevedo*.

Ignacy Capizzi, wielebny sługa Boży, ur. w Bronte (w Sycylji) r. 1708 z ubogich rodziców. Zostawszy kapłanem, przez lat 47 po całej Sycylji głosił słowo Boże, a pomimo swego ubóstwa wzniósł lub uposażył wiele klasztorów, szkół, męzkich i żeńskich bractw, towarzystw opiekuńczych i t. p. Starał się też szczególniej o podniesienie nauk teologicznych między duchownymi. Um. 1783 r. w Palermo, w klasztorze kks. filipinów. Sława świątobliwości jego rozeszła się wnet po świecie. Pius VII r. 1819 wyznaczył kommissję do wprowadzenia sprawy beatyfikacyjnej. Trzy razy rozbierano jego cnoty, a ostatecznie r. 1858 w dzień ś. Filipa Nerjusza ogłoszono wyrok o cnotach jego w stopniu heroicznym.

Ignacy a Jesu, karmelita włoski, w XVII w. pracował jako missjonarz pomiędzy tak zwanymi „chrześcjanami ś. Jana Chrzc." (ob.) pod Bassorą. Napisał: *Narratio originis rituum et errorum christianorum s. Joannis*, Rom. 1652; *Gramm. linguae pers.*, ib. 1661, i i.

IHS znaczy *In hoc signo;* podług innych: *Jesum habemus socium*, albo *Jesus hominum salvator;* podług innych jeszcze: H jest tu greckie *eta*, tak iż IHS są początkowemi literami wyrazu *Jesus*.

Ildefons św. (23 St. *al.* 18 Gr.). Imię Ildefons pochodzić ma z arabskiego i znaczyć to samo co *Alfons=szczęśliwy;* inni wywodzą je ze staroniemieck. i tłumaczą przez *bardzo szybki;* inni od gockiego *alf*, *olf*, *ilf*= pomoc, i *ans*, *ons*=towarzysz, pomagający towarzysz. Święty I., którego niekiedy nazywają *Alfonsus*, po hiszp. *Alonso*, a pospoliciej *Hildefonsus*, *Ildefonsus*, *Ilefonsus*, *Olfus*, *Adifonsus*, *Alifonsus*, *Alfonsus*, *Anfusus*, *Afonsus*, *Alonsus*, ur. 607 r. w Toledo ze znakomitej rodziny. Pierwszym jego nauczycielem był stryj jego ś. *Eugenjusz II*, arcbp toledański, który go później posłał na naukę do Sewilli, do ś. *Izydora*. Wykształcony w szkole ś. *Izydora* i ś. *Helladjusza*, wstąpił I. jako zakonnik do klasztoru Agli (monast. Agaliense), położonego na przedmieściu miasta Toledo w pobliżu rzeki Tag *(Bolland.*, Febr. III 80), którego to klasztoru został później opatem. Po śmierci ś. Eugenjusza, jako słynny cnotą i wymową, wybrany został 658 r. (według *Florez'a*, Espan. sagr. t. V, w Grud. 657 r.) na arcbpa toledańskiego, którém rządził przez 9 lat. Żywotopisarz jego (ap. *Boll.* Jan. II 536) opowiada, iż na modlitwę ś. I'a grobowiec ś. Leokadji z ziemi wystąpił i następnie rozpękło się cięż-

kie jego nakrycie, jakiego 30 młodych silnych ludzi podnieść nie mogło, i okazało się ciało świętej. Wówczas na dopraszanie się ludu I. odciął część zielonej zasłony, w jaką święta była ubrana; król Receswinth (649—672) podał wśród tłoku miecz do tego odcięcia. I. um. 23 St. 667, pochowany w kościele ś. Leokadji. W czasie napadów maurów, relikwje jego przeniesiono do Zamory i złożono w kościele ś. Piotra. Podług świadectwa *Juljana*, następcy I'a na stolicy toledańskiej, napisał on wiele dzieł, odznaczających się pięknym stylem, a mianowicie: O Dziewictwie Panny Marji pko trzem niewiernym; O właściwościach Osób: Ojca, Syna i Ducha; Uwagi o czynnościach codziennych; Księga o poznaniu chrztu; Uwagi o rzeczach świętych; O postępie duchowej samotności; Listy do różnych osób; Hymny; Kazania, i wiele różnych wierszy. Ze wszystkich tych pism zachowały się tylko następujące: 1) *Liber de illibata Virginitate B. Virginis contra infideles*, pko Jowinjanowi, Helwidjuszowi i Żydom; wydali je: *Mich. Alph. Carranza* (Valent. 1556), *Franc. Feuardentius* (Paris. 1576, ztąd w *Biblioth. PP.*, Colon. t. VII, Lugdun. t. XII). 2) *Libri duo adnotationum de cognitione baptismi et de itinere deserti quo pergitur post baptismum*, przewodnik do poznania chrześcjańskiej nauki wiary i obyczajów. Pierwszy raz wydał to pismo Baluzius (w *Miscell.* l. VI) 1738 r. pod imieniem I'a. Sam I. mówi w przedmowie, że tylko zebrał, co dawniejsi w tej materji pisali. Helfferich (*Der westgoth. Arianismus*, 1860 s. 41—49) dosyć zasadnie wykazał, że jest to dzieło Justynjana z Walencji, który żył przed I'em. 3) *Libellus de viris illustribus* 14, v. *De scriptoribus ecclesiasticis*, v. *Additio Ildefonsi ad librum Isidori de viris illustribus post Hieronymum et Gennadium*. I. zaczyna tu od Grzegorza W., o którym obszerniej traktuje niż Izydor, dalej mówi o Asturjuszu i Montanie, bpach toledańskich, o Donatusie, Aurazjuszu z Toledo, Janie z Saragossy, Helladjuszu z Toledo, Justusie z Toledo, Izydorze z Sewilli, Nonnitusie z Gerundy, Konancjuszu z Palencji, Braulione z Saragossy, Eugenjuszu I i II, bpach toledańskich. Samego I'a bjografję dodał tu Juljan, jego następca na bpstwie toledańskiém, † 690 r., a Juljana żywot dołączył następny bp tejże stolicy Feliks. Wydania: w *Isidori* Opp. wyd. Jak. Du Breul (1617) i wyd. Arevalo, t. VII; przy *S. Hieronymi* De viris illustr. cum catalogis Gennadii etc. e recens. Suffridi Petri, Colon. 1580; w *Aub. Miraei*, Bibl. eccl.; w *Fabricii* Bibl. eccl.; ap. *Florez*, Espan. sagr. V 470; ap. *Garc. a Loaysa*, Concil. Hisp., Matriti 1608; ap. *Schott*, Hisp. illustr. II 7; ap. *Aguirre*, Conc. Hisp. III 77. 4) Listy dwa I'a do Kwirycjusza (*v.* Cyrycjusza) bpa Barcelony, i tego ostatniego list do I'a są ap. *Achery*, Spicil. I 310 (ed. nov. III 315). Wszystkie wymienione pisma I'a są ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 96, i w *SS. Patrum toletanorum quotquot extant opera*, ed. Franc. de Lorenzana, Matriti 1782, I 98—441. W tém ostatniém dziele są nawet dzieła mylnie I'wi przypisywane: *De partu Virginis; Sermones; Corona B. V. Mariae; Continuatio Chronicorum Isidori*. I. słynnym był muzykiem. W hiszpańsko-mozarabskiej liturgji przypisują mu wiele Mszy. Na obrazach przedstawiają go jako bpa, a obok niego dziewicę, podającą mu szaty mszalne, ponieważ kiedyś w czasie modlitwy miał taką wizję. Cf. oprócz *Boll.* l. c. *Mayans'a* Vida de s. Ildefonso, Valent. 1727; *Mabillon*, Acta SS. ord. s. Ben. saec. II p. 516.. Cf. *Bähr*, Gesch. d. röm. Liter. I Suppl. § 71 (ed. nov. § 82), II Suppl. § 212.

Ilgen Krzysztof Fryderyk, ur. 1786 w Chemnitz, um. 1844 jako profesor teologji luterańskiej i kanonik w Lipsku. Założył 1814 r. *towarzystwo historyczno-teologiczne* i był wydawcą czasopisma założonego 1832: *Zeitschrift f. die histor. Theologie*, które, po rozwiązaniu towarzystwa, upadło 1875 r. I. napisał: *Vita Laelii Socini*, Lipsk 1814 i 26, 2 cz.; *Werth der christl. Dogmengeschichte*, ib. 1817; *Die Verklärung des irdischen Lebens durch das Evangelium* (kazania), 1823; *Historia collegii philobiblici*, 1836—40, i in.

Illirja *v.* Illyrja (*Illyris*, *Illyria*) i **Illiryk** (*Illyricum*). Illirowie byli narodem podzielonym na rozmaite plemiona, zdaje się, że jednego z Trakami pochodzenia; przynajmniej mieli z nimi wspólny zwyczaj tatuowania ciała (*Strabo*, Rer. geogr. VII p. 484). Do nich prawdopodobnie należeli *Liburni*, nad morzem Adrjatyckiém stykający z Italją, i sąsiadujący z Liburnami Istrowie, Japydowie (*v.* Japodowie), Dalmatowie, Pannonowie i in.; nawet w części północnej Epiru i zachodniej Macedonji mieszkały plemiona illiryjskie. Illirowie właściwi, żyjący pod jednym królem, mieszkali na południe Dalmacji (*Mannert*, Geogr. VII 281.. 306...), poczynając prawie od dzisiejszego Czarnegórza, a właściwie od rzeki Drin, aż do Epiru, czyli do zatoki Aulona. Kraina ich nazywała się *Illirją grecką* i stanowi część dzisiejszej Albanji. Na północ Illyrji greckiej rozciągała się nad morzem Adrjatyckiém aż pod rz. Sawę *Illirja rzymska*, w skład której wchodziła Liburnja, Japydja, Dalmacja. Słowem, gdzie dziś Dalmacja, turecka część Kroacji, Bosnja, Hercegowina, Czarnogórze i Albanja aż do Aulony, tam mieszkały plemiona illiryjskie i cały ten obszar, nad morzem Adrjatyckiém leżący, nazywał się *Illyrją* w ogóle. Co innego znaczył *Illiryk*. Pod tą bowiem nazwą Rzymianie rozumieli nietylko Illyrję, ale nadto podciągali pod nią Recję (*Rhaetia*, dzisiejsza część wschodnia Szwajcarji, południowa Bawarji, północna Piemontu, część Lombarji i Tyrolu), a niekiedy Trację i w ogóle kraje na południe Dunaju (Ister) leżące (*Mannert* op. c. p. 321; *Cellarius*, Notitia orb. ant. I 382.. 657). Kiedy za Konstantyna W. cesarstwo podzielone zostało na 4 prefektury, powstała *praefectura Illyrici orientalis* (Illiryku wschodniego), złożona z *djecezji:* Macedonji i Dacji. *Djecezja* Dacji miała 6 *prowincji:* 1) *Dacia mediterranea*, z metropolją *Sardica* (Triaditza *v.* Sofia w Bulgarji), 2) *Dacia ripensis*, dziś Bulgarja na południe Dunaju, 3) *Moesia superior*, dziś Serbja, 4) *Dardania* europejska, z metropolją *Scopi* v. *Scupi* (dziś Uskup *v.* Skopja nad rz. Vardar, w Macedonji), 5) *Macedonia II*, ze stolicą *Stobi* w dawnej Pelagonji, nad rz. Cerną, wpadającą do Vardar, 6) część *Pannonji II* czyli *niższej*, t. j. tej, w której było miasto *Sirmium* (blisko dzisiejszego *Mitrowic* nad Sawą, na granicy Slawonji i Serbji). *Djecezja* Macedonji albo tessalonicka miała przed ces. Justynjanem I siedm *prowincji:* 1) *Achaia*, ze stolicą *Korynt*, do niej należały wyspy: Scyrus, Zacynthus i Cephalonia, 2) *Macedonia I*, ze stolicą *Tessalonika* (dziś *Salonika*), 3) *Tessalja*, ze stolicą *Larissa*, 4) *Epir dawny*, ze stolicą *Nikopolis*, do czego należała i wyspa Korfu, 5) *Epir nowy*, ze stolicą *Dyrrhachium*, 6) *Praevalis* v. *Praevalitana*, ze stolicą *Scodra* (dziś Skutari *v.* Skodra w Albanji), 7) Wyspa *Kreta*, ze stolicą *Gortyna*. W prowincji *Praevalis* było także miasto *Lychnidus* v. *Achrida*, stolica prowincji *Iustinianea I*. Oprócz *prefektury* Illiryku wschodniego, była *djecezja* Illyrji zachodniej, należąca do *prefektury* Italji. Stolicą tej djecezji

było wspomniane Sirmium; składały ją następujące *prowincje:* 1) Noryk nadrzeczny (*Noricum ripense*), 2) Noryk środkowy (*N. mediterraneum*), 3) *Pannonia I* czyli wyższa, 4) *Pannonia II* czyli niższa, 5) *Valeria ripensis*, 6) *Savia*, 7) *Dalmacja* (ob.), czyli cały obszar między rzeką Inn, Alpami karnijskiemi i morzem Adrjatyckiém od zachodu, Dunajem od północy, rz. Cissą i Illirykiem wschodnim od wschodu, Macedonją i Epirem od południa. Słowem, w *djecezji* Illiryku zachodniego mieściły się: dzisiejsze części arcyksięstwa Austrjackiego i królestwa Węgierskiego między Dunajem i Inn'em, Slawonja, Bosnja, Albanja, Dalmacja, Kroacja, Illyrja, części Tyrolu i kilka powiatów południowo-wschodniej Bawarji (Cf. *Wiltsch*, Hdbuch d. kirchl. Geogr. I 56..). Z wyjątkiem więc Tracji, która należała do *prefektury* Wschodu (praefectura Orientis), cały prawie kraj za Dunajem aż do Peloponezu należał albo do *prefektury* Illiryku wschodniego, albo do *djecezji* Illiryku zachodniego, a prefektury Italji. Że biskupi rzymscy wykonywali prawa *patrjarchalne* nad Illirykiem zachodnim, tego nikt nie przeczy. Lecz też niemniej jest pewném, że w takim samym stosunku do Papieża był Illiryk wschodni. Honorjusz cesarz († 423) nazywa ten stosunek „antiquum ordinem," dawnym porządkiem, i chce, aby był nadal utrzymanym: ne sub principibus christianis romana perdat ecclesia, quod aliis imperatoribus non amisit (*Honorii Aug.* epist. ad Theod. Aug. ap. *Hardouin*, Conc. II 1135; cf. *Zonar.* in can. Sardic.). Dowodem zależności Illiryku (praefectura Illyrici) od Papieża, jako patrjarchy (nietylko jako głowy Kościoła powszechnego), jest korrespondencja Papieży, poczynając od Damazego I (366—384 r.). Damazy I ustanowił Ascholjusza, arcybpa tessalonickiego, swoim wikarjuszem (vicarius Sedis Apostolicae) nad Illirykiem (cf. *Teodoret*, Hist. Eccl. II 22; *Sozomen*, H. E. VI 23; *Jaffé*, Regesta n. 55, 60, 61, 84). Syrycjusz dał (ok. 385) jego następcy Anyzjuszowi prawo zatwierdzania bpów w całym Illiryku: „ut nulla licentia sit sine consensu ejus (Anysii) in Illyrico episcopos ordinare praesumere" (*Jaffé*, Reg. n. 67; cf. *Leonis M.* epist. 6 ad Anastas. thessalon. c. 2). Tegoż Anyzjusza zatwierdzili na godności wikarjusza Stolicy Apostolskiej: Anastazy I (ok. 399) i Innocenty I r. 402, dając mu prawo sądzenia wszystkich spraw kościelnych w Illiryku: „ut omnia, quae illis partibus gerantur, cognoscat" (*Jaffé* n. 84), czyli: „ut per illam provinciam positis, quas ad disciplinam teneri voluerit, ecclesiis subveniret" (*Leonis M.* ep. c.). Po Anyzjuszu wstąpił na stolicę tessalonicką Rufus. I jemu, równie jak poprzednikom, Innocenty I r. 412 polecił „curam causasque, si quae exoriantur per Achaiae, Thessaliae, Epiri veteris, Epiri novae et Cretae, Daciae mediterraneae, Daciae ripensis, Moesiae, Dardaniae et Praevali provincias" (*Jaffé* n. 97). Tegoż Rufusa uznał wikarjuszem swoim Bonifacy I r. 419 (*ib.* n. 143, 146, 148). Więc nawet w czasach, kiedy ta *prefektura* pod względem politycznym przeszła całkowicie pod cesarstwo wschodnie, w skutek podziału cesarstwa Rzymskiego przez Teodozjusza W. (395 r.), bpi rzymscy wykonywali patrjarchalną nad nią juryzdykcję. Lecz byzantyjczykom, zwłaszcza od r. 395, taki stosunek musiał się wydawać anomalją i przeto nie omieszkali żadnej okazji, żeby na Illiryk swoją kościelną juryzdykcję rozciągnąć. Pierwszą do tego sposobność nastręczył spór o Perigenesa r. 419—422 (ob. tej Enc. II 486; cf. *Jaffé*, Reg. n. 142, 143, 146—8), w skutek którego arcyb. kplski Attykus wyjednał edykt Teodozjusza II.

Edykt ten na przedstawienie Honorjusza (ob. tej Enc. I 468) wprawdzie odwołanym został, jednakże przy kodyfikacji praw za tegoż Teodozjusza o odwołaniu zapomniano; sam zaś edykt, przyznający arcybpowi Konstpla prawa patrjarsze nad Illirykiem, do kodeksu wciągnięto, zkąd go i w kodeksie Justynjana (Lex 6 I 2 de sacross. eccl.) przepisano. A tak, lubo Papież utrzymał Perigenesa na stolicy korynckiej i lubo pierwsza próba przywłaszczenia sobie juryzdykcji nad Illirykiem nie powiodła się arcybiskupowi konstp., jednakże położony został fundament (w kodeksie Teodozjusza XVI 2, lex 45) do wystąpienia później z temi samemi roszczeniami. Zdaje się nawet, że bpi konstplscy kaptowali sobie bpów illiryjskich, żeby przeszli pod ich juryzdykcję, bo Celestyn I r. 425 i Sykstus III r. 435—37 upominali tegoż samego Perigenesa, który z łaski papiezkiej zasiadał w Koryncie, i pod klątwą nakazywali bpom illiryjskim posłuszeństwo dla arcybpa tessalonickiego (*Jaffé* n. 149, 172—5). Z równą energją tych samych praw bronił Leon W. (*ib.* n. 181, 182, 187), ale też z drugiej strony i bpów illiryjskich bronił pko nadużyciom swego wikarjusza (*ib.* n. 189). Gdy Hormizda (ob.) odebrał arcybpowi tessalonickiemu godność wikarjusza apostolskiego (przywrócił dopiero Bonifacy II. Ob. *Le Quien*, Or. Chr. II 16—18), bpi kpolscy tem śmielej zaczęli sobie juryzdykcję nad Illirykiem przywłaszczać. Epifanjusz np. złożył z bpstwa Stefana z Laryssy (w Tessalji) r. 531; a gdy Stefan zaapellował do Rzymu, jako do swego patrjarchy, Epifanjusz za nową zbrodnię mu to poczytał i wtrącił do więzienia (cf. Bonifacy II. *Hefele*, Concil. § 244). Nie dosyć na tém: tenże Epifanjusz wyświęcił na bpa do Illiryku niejakiego Achillesa, afrykanina, świeżo z arjanizmu nawróconego. Upomniał się o takie pogwałcenie praw swoich Agapet I (15 Pazdz. 535. *Jaffé* n. 580). Ces. Justynjan I, żeby mu dać zadosyćuczynienie, ustanowił nową prowincję (*Justinianea I*) i metropolicie jej poddał wiele prowincji, które poprzednio były pod arcybpem tessalonickim, a przeto uznał na nowo prawa patrjarchalne Papieża względem Illiryku. Tym sposobem powstały tam 2 apostolskie wikarjaty: jeden dla prowincji mówiących po łacinie, drugi dla greckich (Cf. *Hergenröther*, Phot. I 160). Wigiljusz uznał nowy wikarjat (Justin. Nov. 131 c. 3). Grzegórz I w obydwóch wykonywał te same prawa, co jego poprzednicy, udzielając metropolitom paljusze i rozstrzygając różne ich sprawy (*Jaffé* n. 721—3, 742, 749, 801—2, 810—812, 839, 845—8, 1008—10, 1018, 1036, 1037), a wszelkie wtrącania się arcybpa konstp. do rządów Illiryku odpychał (*ib.* n. 1222. *Gregor.* Epist. IX 68 al. VII 70). Tak było aż do r. 732, kiedy ces. Leon III obrazoburca, żeby Papieża za opór sobie stawiany ukarać, cały Illiryk, a nadto Kalabrję i Sycylję poddał pod kościelną władzę arcybpa konstplskiego (ob. tej Enc. VI 484). Napróżno upominał się o swoje prawo Mikołaj I (25 Wrz. 860. *Jaffé* n. 2021): cesarze i arcybpi kplscy byli na wszelkie przedstawienia głuchymi. Zawitała nadzieja zwrotu tych prowincji, gdy Bulgarowie przyjęli chrystjanizm i zażądali apostołów z Rzymu (ob. Bulgarowie); lecz i wtedy grecy potrafili rzeczy tak pokierować, że król bulgarski missjonarzy łacińskich odprawił, a przyjął arcybpa wyświęconego w Konstplu przez ś. Ignacego (870), w skutek czego później Bulgarja, podobnie jak cały Illiryk wschodni, wraz z Konstplem od Rzymu odpadły. Cf. *Wiltsch*, Hdbuch d. kirchl. Geogr.

I 119.. *Hergenröther*, Photius II 153—160. 300—4. 459.. 475.. *Maassen*, Der Primat des Bischofs von Rom, Bonn 1853. *X. W. K.*

Illuminaci, *Alombrados*, t.j. *oświeceni*, sekta marzycielska, dosyć liczna w Hiszpanji przy końcu XVI i na początku XVII w. Tęż samą nazwę *alombrados* nosili już dawniej sekciarze mystyczni i kwietyści w XV w. Głównemi dogmatami ich nauki było: że modlitwa wewnętrzna, z głębi serca pochodząca, jest spełnieniem całego prawa Bożego; że sakramenta ś., dobre uczynki, nauka religji nie są wcale potrzebne; że jest to stan takiej doskonałości, w którym Boga można na ziemi tak widzieć jasno, jak w niebie; że taką łaską obdarzone dusze nie mogą jej utracić; że wszystko też im czynić wolno, bo nic dla nich nie ma nieczystego. Niebezpieczna ta sekta upadła już to w skutek starań inkwizycji, już też przez to, że wielu tych heretyków przeniosło się z Hiszpanji do Francji.

Illuminaci, tajne stowarzyszenie. Założył je (1 Maja 1776) bawarczyk Adam Weishaupt, professor prawa na uniwersytecie w Ingolsztadzie; do najczynniejszych zaś organizatorów i krzewicieli należał baron von Knigge, przezwany *Filonem*, podobnie jak Weishaupt *Spartakusem*, a baron Dittfurt, jeden z główniejszych członków tego stowarzyszenia, *Minosem*. Pierwotnie Weishaupt miał tylko trzech uczniów: Massenhausen'a (Ajax), Zwach'a (Katon), Merz'a (Tyberjusz). Z własnych ich zeznań (ob. [*Deschamps*] Les sociétés secrètes et la société, t. I i II, Avignon 1874; cf. *Barruel*, Mémoires sur le jacobinisme, t. III) widać, że nienawidzili wszelkiej religji i porządku społecznego, okrywali się jednak płaszczykiem filantropji: „Kto chce pracować nad uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego, mówi Weishaupt, winien wyśledzić i *osłabić wszystkie zasady*, które mącą spokój, zadowolenie i szczęście ludzkie. Do takich należą wszystkie systemy, które zaprzeczają szlachetności i doskonałości naturze ludzkiej (więc między innemi nauka o grzechu pierworodnym), które poniżają zasługę i godność człowieka, które mu odejmują zaufanie we własne siły (więc pokora, sakramenty, łaska, modlitwa), które zniesławiają rozum (więc wiara, objawienie, tajemnice) i które przeto otwierają drogę wszelkiemu oszukaństwu (t. j. podług niego religji objawionej). Wszystkie systemy *teozoficzne* i *mistyczne*, wszystko co z temi systemami ma bliższy lub dalszy związek, *wszystkie zasady z teozofji* (t. j. z wiary w Boga) *wypływające* i często w sercach naszych głęboko ukryte, ludzi do tego stanu przyprowadzają i do tej kategorji należą."—„Wiesz, pisał Weishaupt do Zwacha, że jedność Boga należała do tajemnic objawianych na mysterjach eleuzyńskich. Co do moich, możesz być pewnym, że nie ma w nich nic podobnego" (*Deschamps* op. c. I p. 37, 38). „Człowiek jest złym dla tego, że go psuje *religja*.. Niech nasze zasady (illuminizmu) zapanują nad opinją powszechną i staną się prawidłem obyczajów; uczyńmy rozum religją ludzką, a zadanie będzie rozwiązane.." (Weishaupt *ib.* p. 345—6). Ludwik Blanc, wolno-mularz i apologeta rewolucji, mówi (*Hist. de la revulution* II 85) o Weishaupcie: „Poddać pod jedną wolę i jednóm tchnieniem ożywić tysiące ludzi po różnych stronach świata, a najprzód w Niemczech i Francji; za pomocą wolnej i stopniowej edukacji uczynić z tych ludzi istoty zupełnie nowe, aż do szaleństwa i do śmierci posłuszne nieznanym i niewidzialnym naczelnikom; z takim legjonem opanować tajemnię dwory, otoczyć panujących, kierować rządami tak, iżby o tém nie wiedziały, i przyprowadzić Europę do tego, żeby zniszczy-

ła wszelki zabobon (t. j. religję), obaliła wszelką monarchję, żeby wszelkie przywileje rodowe uznała za niesprawiedliwość, żeby nawet prawo własności zniosła: taki był olbrzymi plan założyciela illuminizmu." Przyjmując do swego grona nowicjuszów, nie mówili im wyraźnie o swoim celu: prawili tylko o równości, wolności, braterstwie, powszechnej miłości, o powrocie ludzkości do pierwotnego stanu. Lecz ten pierwotny stan, według ich wyobrażeń, zasadzał się na stanie „dzikiej i nieokrzesanej natury," kiedy nie było ani społeczeństw, ani władz, ani własności, kiedy człowiek był sam panem swoim, kiedy nic więcej nie potrzebował nad trochę pokarmu, trochę napoju, trochę dachu przed niepogodą, niewiastę i spoczynek po trudach (*Deschamps* op. c. II 147.. 213.. cf. I 446, 499, II 18, 19—21). Weishaupt nie chciał wywoływać gwałtownych zmian rządu, lub zaburzeń i rewolucji, bo wiedział, że to do niczego nie doprowadzi: usiłował on powoli przeprowadzić rewolucję moralną, t. j. zmianę w religijnych i politycznych wyobrażeniach ludów, aby tym sposobem dojść do zamierzonego celu, obalenia ołtarza i tronu. Dla tego też reguła stowarzyszenia wymagała od swych członków zupełnego się oddania, całkowitej ofiary ze wszystkich sił swoich, zdolności, wolności, honoru, własności, życia, wiary i ojczyzny; domagano się przytém zachowania jak największej tajemnicy i ślepego, najściślejszego posłuszeństwa względem wszechwładnych przełożonych stowarzyszenia, którzy mieli prawo życia i śmierci nad wszystkimi członkami, a oprócz tego mogli ich zniewolić do najpodlejszych i najhaniebniejszych czynów, gdyby tego interes zgromadzenia wymagał. Nic więc dziwnego, że, między innemi zobowiązaniami, nakazywano stowarzyszonym jak najszczerszą spowiedź z ich uprzedzeń, błędów, uchybień i skłonności; nietylko że całe swoje postępowanie wyjawiać mieli przełożonym i oddać się zupełnie w ich ręce, ale nawet tajemnice drugich i swoich własnych rodzin (przysięgę nowo wstępujących ob. *Deschamps* op. c. I 411..), bo tym tylko sposobem, jak utrzymywał Weishaupt, mógł ocenić zdolności i wiedzieć komu powierzać rozszerzanie opinji politycznych i religijnych. Oprócz tego, zasady stowarzyszenia nauczały, jak fałszować podpisy i dokumenty, sporządzać manuskrypty, podrabiać pieczęcie, a zarazem umieć je zręcznie odlepiać, rozsiewać fałszywe wieści, rozkoszą zwabiać i uwodzić kobiety, a potém uprzątać owoce wspólnego nierządu. Podczas kassaty tego stowarzyszenia znaleziono między innemi *tincturam ad abortum faciendum*, a w papierach samego Weishaupta listy o środkach, za pomocą których chciał on zniszczyć owoc swych kazirodnych stosunków z wdową po bracie (*Deschamps* op. c. II 30). Cel uświęcał środki. Kierownictwo przełożonych zależało na ciągłém oszukiwaniu i wyzyskiwaniu swoich podwładnych, a zaufanie ich było przedmiotem żartów i wyśmiewań. „Nie uwierzysz, pisze Weishaupt do swego zaufanego, ile tu robi furoru stopień epopta, czyli kapłana illuminizmu, i jaki w naszych ludziach obudza szacunek. Najpocieszniejszém jest to, że wielcy teologowie luterscy i kalwińscy, należący od naszego zakonu, wierzą, iż rzeczywiście w tym stopniu znaleźli ducha i prawdziwą myśl chrystjanizmu. Biedni ludziska! czego to w nich nie wmówisz?" (ap. *Deschamps* op. I 354). Nie chcąc jednakże zrażać nowo przybywających swoją przewrotnością, tłumaczono im, że tylko dla wypróbowania swych podwładnych zwykli przełożeni w tak dziwny sposób wyrażać się o nich. Najgłówniejszym obowiązkiem było rozkrzewiać stowa-

rzyszenie i wciągać coraz nowych członków, z różnych klass społeczeństwa i z różnych stanów, nawet rzemieślniczych; księża świeccy i zakonni, a mianowicie ex-jezuici byli od tego wyłączeni. Usiłowano przytém pomału wkradać się na dwory; gorliwi członkowie zgromadzenia dostawali się do rady państwa, do świty panujących, zajmowali urzędy publiczne i wszystkie ważniejsze i korzystniejsze miejsca przy szkołach i zakładach naukowych publicznych, przy katedrach, plebanjach, seminarjach i kapitułach. Słowem, illuminaci narzucali Kościołowi księży, panującym doradców, parlamentom deputowanych, książętom przewodników, uniwersytetom profesorów i przełożonych, a fortecom cesarstwa komendantów, należących do stowarzyszenia, lub też podzielających jego opinje. Nie uszli też ich troskliwości i panujący. „W Niemczech, mówi jeden z adeptów Weishaupta, nie powinno być więcej nad jednego a najwięcej dwóch książąt, a i ci powinnni być illuminatami i tak przez naszych adeptów otoczonymi i kierowanymi, żeby żaden profan nie miał do nich przystępu“ (*Deschamps* II 288). Ważnym nader środkiem propagacyjnym były loże męzko-żeńskie (androgynae), czyli zakon illuminatek. „Zakon ten ma się składać z dwóch klass, mówi w swym projekcie Zwach; każda zaś klassa tworzyć będzie oddzielne stowarzyszenie i mieć osobne tajemnice. Do pierwszej należeć będą niewiasty cnotliwe (?), to jest filozofki, odnośnie do religji wyższe nad swoją płeć, według myśli prowincjała i rejenta, brata Minossa (barona Dittfurth). Druga klassa składać się będzie z płochych i namiętnych wietrznic. Jedne i drugie mają nie wiedzieć, że są rządzonemi przez mężczyzn. W ich przełożone wmówi się, że jest nad niemi macierzloża tejże płci, przesyłająca im rozkazy, które rzeczywiście przez mężczyzn będą wydawane. Bracia, wyznaczeni do rządzenia temi lożami, będą dawać im nauki, nie dając się poznać. Pierwszą klassę prowadzić będą, dając im do czytania *dobre książki* (t. j. Helwecjusza, J. J. Rousseau, Diderot'a, Voltaire'a, Mirabeau i t. p.); w drugiej będą uczyć sztuki *zadosyćczynienia potajemnie swym namiętnościom*. Korzyść z zakonu illuminatek będzie ród ta, że dostaną się nam pieniądze i te, które siostry zaraz zapłacą i te, do których płacenia zobowiążą się za tajemnice udzielić się im mające. Nadto, taka instytucja służyć będzie do zadowolenia braci, którzy mają skłonność do uciech“ (*ibid.* II 44). A nie było żadnego brata, któryby tej skłonności nie posiadał. Sam mistrz Weishaupt zgwałcił swoją bratowę. Zwach, on „nieporównany“ Zwach, jak go nazywał Weishaupt, już w 20 roku życia, kiedy się zaciągał pod chorągiew swego mistrza „był wynędzniałym z rozpusty.“ Tak o nim opowiada sam Weishaupt, który zarazem i na Merz'a gniewa się nie o to, że usiłował zgwałcić siostrę jednego z braci illuminatów, ale że dał się złapać jej mężowi (*ib.* I 352, 353). Nie lepszymi byli inni „naczelnicy“ illuminatów, stanowiący najwyższą radę stowarzyszenia, zwaną *areopagiem*. Oto co o nich pisze Weishaupt: „Jeżeli taki Marek Aureljusz (tak się nazywał Koppe, naczelny kaznodzieja dworu hanowerskiego, lub Feder, professor w Getyndze) dowie się, że jest między wami (w *areopagu*) taka zgraja ludzi bez obyczajów, wszeteczników, łgarzów, dłużników, fanfaronów, pełnych pychy głupców, jakież będzie miał o nas wyobrażenie? Czyż nie będzie się wstydził należeć do towarzystwa, którego naczelnicy zwiastują tak wielkie rzeczy, a tak źle wykonywają swe plany, a to przez upór i przez to, że nie umieją nic więcej nad rozkoszowanie?“ (*ib.* p. 354).

Oprócz kobiet, drugim środkiem równie potężnym do szerzenia zasad illuminizmu była prassa. Wydawana przez Nicolai'ego *Powszechna biblioteka niemiecka*, przez Bahrdt'a *Jedność germańska* i inne pisma perjodyczne, broszury, przekłady z francuzkich encyklopedystów do tego celu zmierzały. Przytém protekcje, szumne obietnice, podniecanie ciekawości (dowiedzenia się tajemnic niby czystego, pierwotnego chrystjanizmu), próżności niewieściej i t. p., wszystko to jednało sekcie mnóstwo zwolenników. „W Bawarji, pisze jeden ze stowarzyszonych, oczyściliśmy uniwersytet ingolsztadzki ze wszystkich jezuitów, utworzyliśmy korpus kadetów wedle naszego systemu, postanowiliśmy Pyllada duchownym radcą fiskalnym dochodów kościelnych i tym sposobem rozporządzamy summami duchownemi. To też duchownym naszym członkom nadaliśmy dobre beneficja, parafje, katedry, wyrobiliśmy stypendja dla naszych młodych uczniów, jedném słowem staliśmy się panami wszystkich szkół niemieckich" i t. d. i t. d. O tej przewadze illuminatów mówi i reskrypt Karola Teodora, elektora bawarskiego (z dnia 16 Sierpnia 1785 r.), gdy utyskuje, że stronnictwo wolno-mularskie i illuminatów opanowało wszystkie trybunały i korporacje państwa. A lubo nie wszędzie takiego doznało powodzenia jak w Bawarji, jednak stało się szkołą zepsucia dla całych katolickich Niemiec, ogniskiem najfałszywszych zasad, organem rozszerzającym najzgubniejsze pisma, potężną machiną, podkopującą zasady Kościoła i państwa, główną przyczyną zbliżającej się powszechnej rewolucji, która groziła krajowi. R. 1780 na sławnym kongresie sekt wolno-mularskich w Wilhemsbad, w Hessji, prezydowanym przez księcia Ferdynanda brunszwickiego, illuminaci przyjęci zostali do grona wolno-mularzy i sami nawzajem tych ostatnich do *niektórych* tajemnic swoich przypuścili. Wszelako panowanie związku, opartego na kłamstwie, oszukaństwie i zepsuciu, nie mogło się długo ukrywać, ani też być trwałém. Podli przełożeni, nie wierzący w Boga ani w nieśmiertelność, w żadną cnotę ani moralność, pomimo że z namaszczeniem wykładali je tym, co nie byli wtajemniczeni w ich bezprawia. przejęci chciwością i usiłujący wynieść się nad drugich, oszukiwali się wzajemnie, kłamali i kłócili pomiędzy sobą, gdy przeciwnie od swych podwładnych wymagali jak największej szczerości, bezwarunkowego posłuszeństwa i zupełnego siebie zaparcia. Przy takim stanie trudno było zaprowadzić porządek w stowarzyszeniu i utrzymać karność pomiędzy jego członkami, tém bardziej, że coraz mniejszą zachowywano ostrożność w pogardliwych wyrażeniach o religji, obyczajach i uczciwości. Pomału zaczęły się otwierać oczy stowarzyszonym. Przy końcu r. 1783 *Józef Utzschneider* opuścił zgromadzenie, ponieważ odebrał rozkaz wydania listów króla pruskiego Fryderyka i hr. Herzberga, pisanych do Marji Anny, księżny bawarskiej; w tymże czasie opuściło sektę dwóch księży katolickich: *Cossan.ley* i *Renner*. Oprócz tego, w 1784 wszczęły się żwawe kłótnie pomiędzy Spartakusem (Weishauptem) i Filonem (Knigge), skutkiem których ten ostatni zmuszony był opuścić stowarzyszenie, które mu podziękowało za oddawane sobie usługi. Z kłótniami swemi wystąpili nawet w publicznych pismach. Ocknął się nakoniec rząd bawarski i 22 Stycz. 1784 r. wydał dekret, zabraniający wszelkich tajemnych stowarzyszeń, a obznajmiony z zasadami i zamiarami sekty przez Utzschneidera i innych, a jeszcze więcej podburzony przez nieposłuszeństwo illuminatów, okazanego względem ogłoszonego edyktu, nakazał 2 Marca 1785 r.,

pod groźą surowej kary, rozwiązanie towarzystwa wolno-mularskiego i illuminatów. Należący do tejże sekty ksiądz katolicki nazwiskiem *Lanz*, jadąc do Szląska dla zwabiania nowych zwolenników, w drodze od pioruna zabitym został, a znalezione przy nim dowody wywołały surowe śledztwo i ogólną karę dla zaciętego stronnictwa. Usunięty ze swej posady Weishaupt w 1785 r., opuściwszy Bawarję, znalazł przytułek u Ernesta, ks. gotajskiego, i pozwolenie ogłoszenia obrony tej sekty i kilku pism przy tém. Umarł on w Gota 1830 r. Inni też illuminaci byli zmuszeni opuścić Bawarję. Śledztwo się długo ciągnęło, aż wreszcie wynaleziono regułę stowarzyszenia u Zwach'a i barona Bassusa i wszelkie tajemnice wyszły na jaw. Rząd bawarski kazał wiernie wydrukować znalezione dokumenty *(Einige Originalschriften des Illuminaten-Ordens*, Monachium 1786, 1787), a oryginał złożyć w archiwach w Monachium, aby każdy mógł się naocznie przekonać, z własnoręcznych pism ich przełożonych, o zasadach i celu tego zgromadzenia. Sami więc illuminaci się potępili, a wszyscy, pragnący zabezpieczyć religję i porządek państwa, najmniejszej już nie mogli mieć wątpliwości, co do usiłowań tego tajemniczego stowarzyszenia, w którém jednoczyło się wszystko, co tylko filozofowie XVIII wieku wymyślić mogli na obalenie tronu i ołtarza. Illuminaci, schroniwszy się do innych krajów, kłamliwemi obronami starali się uniewinnić; lecz faktów powyższych zaprzeczyć nie mogą. Pomimo rozwiązania, nie przestali istnieć i działać dalej w tym samym duchu, jako członkowie loż wolnomularskich (ob.) i innych tajnych towarzystw (ob.). Cf. *Gfrörer*, Ueber die nun enthüllten Bestrebungen deutscher Freigeister, w *Illgen'a* Zeitschr. für histor. Theol. t. VI r. 1836; *Nerval*, Des illuminées, Par. 1852; *Le Coulteux de Canteleu*, Les sectes et sociétés secrètes, Paris 1863. *X. W. K.*

Imieniny, dzień poświęcony pamięci świętego, którego imię kto nosi. Ponieważ każdy dobry chrześcjanin czci świętego, którego imię nosi, jako swego patrona i opiekuna, przeto i dzień pamięci tego patrona poświęcony jest dlań szczególniej uroczysty. Chrześcjanie tedy dzień ten obchodzą odnowieniem obietnic na chrzcie złożonych, gorącém wzywaniem przyczyny swego patrona, szczerym żalem, że dotąd nie szli za jego przykładem, i mocném postanowieniem, iż na przyszłość usilniej cnoty jego naśladować będą; chwalebny też jest zwyczaj przystępowania w tym dniu do spowiedzi i do Kommunji św.

Imię u Żydów (hebr. *szem*). Pierwotnie wszystkie imiona własne miały znaczenie imion pospolitych (appellativa) i były nadawane osobom albo od okoliczności towarzyszących urodzeniu, np. Adam, Izaak, Jakób, Benjamin (ob.), Juda, Ruben (Gen. 29, 32. 35), Manasses (ib. 41, 51), Efraim (=ziemia podwójna? Gen. 41, 52), Mojżesz; albo od szczególnych przymiotów ciała, np. Ezaw; albo wyrażały życzenie i proroctwo, czém ma być dziecię nadal, np. Ewa, Noe, Salomon. Słowem, w imieniu własném streszczały się dzieje samego człowieka, więc ułatwiało się spamiętanie tych ostatnich. Dla odróżnienia imienia własnego od pospolitego, przy pierwszém opuszczał się (lubo nie zawsze) przedimek הַ, będący cechą imienia pospolitego. Niekiedy, zwłaszcza kobietom nadawano imiona pieszczotliwe od zwierząt i roślin, np. Rachel (owca), Thamar (palma), Kecijah (kassja. Job. 42, 14). Do wielu imion weszło imię Boga (*jahu*, *jo*, *eli*, *el*), lub bóstw pogańskich (bel, baal, nebo, nabu). Później język się nieco zmienił: niektóre z owych imion w mowie codziennej przestały być

pospolitemi, lecz zatrzymane zostały jako własne. Wtedy powoli ustawał zwyczaj nadawania osobom imion pospolitych nowych, a wybierano dla dzieci imiona krewnych: stryjów (np. *Her*, I Par. 4, 21. cf. Gen. 38, 5. *Mohol*, I Par. 6, 19. 47. 23, 21. 23. *Ram*, I Par. 2, 25. cf. 9 w hebr. *Mifiboszet*, II Reg. 4, 4. cf. 21, 8. *Thamar*, II Reg. 14, 27. cf. I Par. 3, 2. 9), ojca (Tob. 1, 9. Luc. 1, 9. *Józef Flaw*. Ant. XIV 1, 3), dziada (cf. *Simonis*, Onomastic. art. Jojada), lub innych krewnych, sławę jaką mających (Luc. 1, 61. cf. *Lightfoot*, Horae hebr. do Luc. l. c.). W licznej rodzinie Heroda I (ob.) często się to powtarza: dwaj synowie jego z Marjamny nosili imiona: *Arystobul* i *Aleksander*, bo pierwsze było imieniem dziada, drugie ojca Marjamny; trzeci syn miał imię dziada *(Antipater)*, czwarty stryja *(Fazaël)*, dwaj inni ojca *(Herod*, syn drugiej Marjamny, i *Herod Antipas)*; wnuk jego i prawnuk także *Herodami* się nazywali (ob. tej Enc. VII 265). Bardzo często spotykają się w Biblji osoby dwuimienne. W tym wypadku 1) niekiedy oba imiona, lubo zupełnie różne co do dźwięku, mają jedno i to samo znaczenie, np. *Eliada*=*Baaliada* (II Reg. 5, 16. I. Par. 3, 8. cf. ib. 14, 7), bo *eli* i *baal* znaczą Boga, Pana; *Jerobaal*, *Esbaal*, *Meribaal* nazywają się jeszcze: *Jerubeszet*, *Isboszet*, *Mifiboszet*, bo *baal* przekręcano pogardliwie na *boszet* (bezeceństwo). 2) Dwuimienność pochodzi ztąd, że litery lub syllaby pierwszego imienia albo się przekładają, albo wypuszczają, albo zamieniają na inne, albo nowe wtrącają, z czego powstaje imię drugie o tych samych dźwiękach, lecz w innej formie. Tak np. przełożone są syllaby w imionach: *Eliam* i *Ammiel*=lud Boży (II Reg. 11, 3. I Par. 3, 5); *Jehojachin* i *Jechonjah* (IV Reg. 24, 6. 8. I Par. 3, 16. ten sam król u Jeremjasza 22, 24 nazywa się *Konjahu*, przez opuszczenie pierwszego dźwięku *Je*); *Joachaz* i *Ochozjasz* (II Par. 21, 17. 22, 1); *Timnath-serach* i *Timnath-cheres* (miejsce rodzinne Jozuego, Jos. 24, 30 i Jud. 2, 9); *Chuszim* i *Szucham* (Gen. 46, 23. Num. 26, 42), podobnie jak to ma miejsce w imionach greckich: Δωρόθεος i Θεόδωρος, Doroteusz i Teodor; Φιλόθεος i Θεόφιλος, Filoteusz i Teofil; Τιμόθεος i Θεότιμος, Tymoteusz i Teotym, i in. Wypuszczone dźwięki w imionach: *Ram* za *Aram* (I Par. 2, 9. cf. Mat. 1, 3. nazwisko osoby; to samo w nazwisku Syrji, hebr. Aram, ob. II Par. 22, 5 i Job 32, 2), *Pas-Dammim* za *Ephes-Dammim* (I Reg. 17, 1. I Par. 11, 13), *Dumah* za *Edom* (u Izaj. 21, 11), *Abigal* za *Abigail* (II Reg. 17, 25. I Par. 2, 16), *Ornan* za *Araunah* (II Reg. 24, 24. I Par. 21, 25), *Dammeszek* za *Darmeszek* (ob. Damaszek), *Amnon* za *Aminon* (II Reg. 13, 1 i 20), *Behon* za *Baal-mehon* (Num. 32, 3 i 38), *Beth-mehon* za *Beth-baal mehon* (Jer. 48, 23. Jos. 13, 17), *Jeszua* za *Jehoszua* (ob. Jezus), *Adam* za *Adamah* (Jos. 3, 16. cf. 19, 36), *Kir-chares* za *Kir-chareseth* (Isai. 16, 7. cf. 11). Przemiany liter w imionach: *Berodach-Baladan* (ob. Merodach-Baladan), *Achar* za *Achan* (Jos. 6, 1. I Par. 2, 7), *Bath-szua* za *Beth-szeba* (I Par. 3, 6. II Reg. 11, 3), *Nebukadnecar* za *Nebukadrecar* (ob. Nabuchodonozor), *Nechum* za *Reuhm* (I Esd 2, 2. II Esd. 7, 7), *Nof* za *Mof* (Memfis. Isai. 19, 2. Ose. 19, 6). Nie liczymy do tej kategorji przemiany liter *d* i *r*, bo ta mogła powstać z błędnego czytania, w skutek podobieństwa obu liter w języku hebrajskim (ד *d*, ר *r*). 3) Odkąd cywilizacja grecka zapanowała na wschodzie, poczęli palestyńczycy używać imion także greckich (np. *Lizymach*, II Mach. 4, 29... *Antipatros*, I Mach. 12, 16. *Berenika*, i in.), będących

niekiedy przekładem odpowiednich imion hebrajskich, np. *Darjteusz* (II Mach. 12, 19)=Zabdiel, Zabdjah, Jozabad; *Zebedeusz*=Bogdan; *Mikołaj* (Nikolaos) i *Nikodem* (=zwycięzca ludu. cf. *Balaam*, nie-lud), albo hebrajskich wprawdzie, lecz odzianych formą grecką (*Alkimos*=Eliakim; *Jason*=Jesus i t. p.). Oprócz przyczyn powyższych na dwoistość imienia wpływały inne okoliczności. Gedeon (ob.) przybrał imię Jerobaala, gdy obalił posąg Baala; Natan dał Salomonowi imię *Jedidja*, gdy go brał na wychowanie (II Reg. 12, 25); Szaweł przybrał imię prokonsula cypryjskiego Pawła, przez siebie nawróconego. Najpospolitszą przyczyną dwoistości imion jest zmiana stanowiska danej osoby, mianowicie jej wyniesienie na godność. Ozeaszowi dał Mojżesz imię *Jozuego*, gdy go wyniósł na wodza ludu Bożego (Num. 13, 17); Nechao przezwał Eliakima *Joakimem*, gdy go wyniósł na tron judzki; z tegoż powodu Nabuchodonozor dał Matanjaszowi imię *Sedecjasza* (IV Reg. 23, 34. 24, 17). Daniel i 3 jego towarzysze (Dan. 1, 7), jako też Józef syn Jakóba (Gen. 41, 45), przy wyniesieniu do najpierwszych godności, a Esthera, gdy została żoną królewską (Esth. 2, 7), także inne imiona otrzymali. Z tego powodu i Bóg przemienił imiona: *Abram* na *Abraham* (ob.), *Sarai* na *Sara* (Gen. 17, 5. 15), *Jakób* na *Izrael* (ob.), bo osoby, do których te imiona należały, wybrane były na protoplastów ludu Bożego. Ztąd widocznėm jest, że i zmiana imienia Szymona-bar-Jony na *Piotra* (Joan. 1, 42. 43. Mat. 16, 16. 17. 18), podczas kiedy innym Apostołom ich imiona zostawione były, oznacza jakieś wywyższenie nietylko nad wszystkich ludzi, ale i nad Apostołów, zwłaszcza że imię to nie było przechodniém (jak np. Boanerges. Mar. 3, 17), lecz nadaném na zawsze: „Ty zwać się będziesz...“ mówi P. Jezus do Piotra. Ob. *Glassius*, Philol. sacra, ed. Dathe, I 673—810; *Simonis*, Onomasticon V. T., Halae 1741; *M. Hiller*, Onomasticon sacr., Tubing. 1706; *B. Michaelis*, Observatt. philol. de nominib. propriis ebr., Hal. 1729; *tegoż* Dissert. nomina quaedam propria V. et N. T. ex virilib. in muliebria versa suo restituens sexui, ib. 1754; *J. H. Stus*, De mutatione nominum sacra et profana, Gotha 1735; *Frommann*, De cultu nominum ex ὀνοματοθεσίᾳ illustri, Altdorf 1745. *X. W. K.*

Imię Papieży. Od Sergjusza II (844—847), jak chcą jedni, a przynajmniej i co prawdopodobniejsza od Jana XII (955—964), który swoje imię Oktawiana na Jana zamienił, jest zwyczaj prawie nieodzowny (bo tylko Adrjan VI [1522] i Marcelli II [1555] zachowali uprzednie imiona), że wybrany Papież, zgodziwszy się na swój wybór, oznajmia imię, pod jakiém chce wstępować na Apostolską Stolicę. Kardynał kamerling wkłada mu na palec pierścień rybaka, a Papież go podaje wielkiemu mistrzowi ceremonji, aby na nim wyryto jego nowe imię; odtąd nazwa elekta ustaje, a nowy Papież pod nowém imieniem rządy rozpoczyna. Papież dla tego zmienia swoje imię ze chrztu lub zakonne, że jest następcą ś. Piotra, którego imię P. Jezus zmienił (Mr. 3, 16. Jan 1, 42). Dotąd Janów było najwięcej, bo 23; Piotr zaś tylko 1, bo żaden, zapewne przez uszanowanie dla księcia Apostołów, imienia tego wziąść nie chciał. Wedle podania nie bardzo starożytnego, za Piotra II koniec świata nastąpi (ob. Malachjasz). Zakonnicy i zakonnice przed złożeniem professji, na miejsce imion ze chrztu, przybierają także nadane sobie przez przełożonych nowe, zwykle jakiego świętego tegoż zakonu. Biskupi imion chrzestnych nie zmieniają, ale w obudwu kościołach, i to

zdawien dawna, na podpisie kładą tylko krzyżyk i imię bez nazwiska, lubo na to konstytucji żadnej kanoniści nie przytaczają.

Imię *świętego* w modlitwach albo jest położone wyraźnie we mszale i brewjarzu, albo też po kommunałach położono *N.* (*nomen*) dla podstawienia należnego imienia. W każdym razie pamiętać potrzeba, że tylko imiona świętych się kładą nie zaś nazwiska, przezwiska, albo pochodzenie (SRC. wielu dekretami, u *Herdt'a* I w. 85); wyjątek stanowią epitety: *Chryzostom*, *Chryzolog* (SRC. 5 Mar. 1825), a nawet *Celestyn* (Piotr. SRC. 7 Grud. 1844), bo te pokazują ich przymioty, jakby nadnaturalne (ob. *Gardellini* w koll. dekret. do n. 4610 edyc. III). Podobnież imiona *Papieża*, *króla*, *biskupa*, gdzie się podstawiają, wymieniają się bez wszelkich przydatków ich pochodzenia, tytułów ubocznych, kolei panowania i t. d.; w modlitwach za zmarłych (SRC. 7 Kwiet. 1832), przy administrowaniu sakramentów i sakramentaljów, tak samo na literę N. kładzie się imię zmarłego lub żyjącego i nic więcej. *X. S. J.*

Imienia Jezus święto. Na oddanie czci imieniowi Jezus (ob.), danemu Synowi Bożemu przez Boga Ojca (*Łuk. 1 31*), upadać powinno wszelkie kolano (*Filip. 2 10*), bo nie pięć liter ani dwie zgłoski, lecz Tego, którego ono niewymowne imię wyraża, tym pokłonem czcimy. Pierwsi chrześcjanie pamiętali o tém: ztąd wielka ich owa wiara w moc tego imienia tak, iż Tertuljan (Apol. r. 23) pozwala poganom zabić tego chrześcjanina, któryby, wezwawszy imienia Jezus, nie wygnał czarta z opętanego; ztąd monogramy tegoż imienia Jezus, zdobiące ich groby, obrazy, pieczęcie i t. p. Z Ojców ś. Bernard szczególniej ku temu imieniowi cześć swoją wylał w hymnie *Jesu dulcis memoria* i w swych ognistych mowach, z których wyjątki w lekcjach brewjarza, a najpiękniejszy ustęp po polsku w Gaume'ie (Zasady i cał. w. kat., edyc. I t. VII 417). Ś. Bernardyn z Sjeny († 1444 r.) miał zwyczaj po każdém kazaniu wystawiać przed oczy słuchaczów tablicę z obrazem Imienia Jezus, wśród blasku promieni narysowanym (*tej Enc.* II 207). Starodawny obyczaj jest chrześcjan wiernych schyleniem głowy okazywać cześć imieniowi Jezus, ilekroć je wymawiano, lub wymówione słyszano. Drugi sobór lugduński powszechny (1274 r.) zatwierdził ten pobożny zwyczaj, a Sykstus V za takowy pokłon ze skruchą 20 dni odpustu każdemu udzielił. W r. 1577 tenże Papież udzielił 50 dni odpustu mówiącym przy powitaniu: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, tyleż odpowiadającym: *na wieki wieków Amen*, albo tylko *Amen*. Jest także odpust zupełny w godzinę śmierci dla tych, którzy w ciągu życia mieli zwyczaj przy wymawianiu im. *Jezus* lub *Marja* schylać głowę, a przy śmierci powtarzają je, jeśli już nie usty, to przynajmniej sercem. Odpusty te zatwierdził Benedykt XIII 1728 r. Na kilka lat pierwej (r. 1721 d. 29 Listop.) Innocenty XIII zadekretował, ażeby święto Imienia Jezus, do owego czasu obchodzone u franciszkanów za approbatą Klemensa VII, nadal w całym Kościele łacińskim w drugą niedzielę po Trzech Królach obchodzone było. Ś. K. O. 28 Listop. 1722 r. objaśnienie dodała, że gdzie je przedtém obchodzono 14 Stycznia, nadal obchodzić mają razem z powszechnym Kościołem, chyba że osobny indult zechcą uzyskać. Gdy w 2 niedzielę przypada 70-ca, święto Imienia Jezus przenosi się na 28 Stycz., jako na dzień właściwy (SRC. i rubr. brew. w miej.). Resztę rubrycystycznych uwag o tém święcie ob. *Herdt'a* III n. 85.

Imienia Marji święto w niedzielę po 8 Września, ustanowione przez Innocentego XI na pamiątkę porażki Turków pod Wiedniem 1683 r. Rubrycystyczne przepisy o niém ob. *Herdt'a* III 106, oraz II n. 266 i 307. Gdy się przenosi to święto, przenosi się na pierwszy dzień nieprzeszkodzony (SRC. wielekroć).

Immunitas nazywa się prawo kościelne, wyjmujące osoby, miejsca i rzeczy kościelne z pod juryzdykcji urzędów i ciężarów świeckich. Opiera się ona na prawie Bożém i kościelném (Conc. Trid. ses. 25 cap. 20 de Ref.). Godność i wysokie przeznaczenie stanu duchownego, niezależność władzy kościelnej w sferze religijnej i duchownej, poszanowanie miejscom świętym należne, zabezpieczenie osób na służbę Bożą poświęconych od nędzy i żebractwa, wszystko to razem wzięte złożyło się na wprowadzenie i określenie przywileju immunitatis. Rozumie się samo z siebie, że prawo to, w zastosowaniu potrzebujące zgodzenia się monarchów i w ogóle przedstawicieli społeczeństwa świeckiego, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy Kościół był prześladowany, nie mogło mieć tak szerokiego faktycznego i prawnego rozwinięcia, jak wtedy, gdy społeczność świecka uorganizowała się i urządziła na podstawach chrześcijańskich. Wszelako od początku samego znanym był wstręt chrześcijan do poddawania sporów swych pod rozpoznanie sądów pogańskich: udawali się oni z tém do swoich biskupów i na ich wyrokach poprzestawali. Skoro Kościół wolność pozyskał, monarchowie chrześcijańscy nietylko nic przeciwko temu nie mieli, aby biskupi rozpoznawali i wyrokowali sprawy religijne duchowne i kościelne, lecz aby rozsądzali i świeckie sprawy, jeżeli komu takowe spodobało się raczej pod sąd biskupi niż pod sąd świecki poddać, i wolę tę swoją w prawo zamienili (*novel. LXXXIII*, *novel. XII L. 7, L. 8 C. de episcopali audientia;* prawo Konstancjusza w 12 księdze Kodeksu Teodoz. *de episcopis et clericis*). Z czasem wszystkie sprawy, w których grzech zachodził, sądzone były przez biskupów (Cap. *Novit ille* 13 de Judiciis X 2, 1), a sprawy dotyczące przysiąg, małżeństw, testamentów i pobożnych instytucji, na równi ze sprawami religijnemi, wyłącznej juryzdykcji kościelnej ulegały. W wiekach średnich koniecznością nawet było, aby wymiarem sprawiedliwości, na podstawie zasad moralności chrześcijańskich oraz naturalnej słuszności Kościół się zajął, dopóki nie wyprowadził z ciemnoty i barbarzyństwa nowych społeczeństw europejskich. Nic przeto dziwnego, że w owej epoce duchowni i ich sprawy, bez żadnego sporu, podlegali wyłącznie sądom duchownym, który to przywilej został nietkniętym i wtedy nawet, gdy władza świecka wykonywała własne sądownictwo. Lecz jeżeli duchowny popełnił ciężki występek, za który winien być śmiercią lub kalectwem karany, Kościół, który tylko kar duchownych lub lżejszych świeckich używał, oddawał go po ukaranie w ręce sprawiedliwości świeckiej, pozbawiwszy go pierwej prawa wykonywania funkcji duchownych i używania przywilejów stanu duchownego (ob. Degradacja). W XVI w. nastąpiło dopiero powszechniejsze gwałcenie przywilejów duchownego sądownictwa, i Stolica św., chcąc zasłonić stan kapłański od samowoli władz świeckich, poczęła się z niemi układać, czynić niektóre możliwe ustępstwa i takowe przez *konkordaty* (ob.) określać. Podobne koleje przechodziła immunitas kościelnej własności. Długo własność ta była nietykalną i wolną od wszelkich ciężarów, bo uważano, że to, co kto ofiarował Bogu przez pobożność ze swojej wła-

snoéci, stawało się wyłącznie Bożém i posługiwało ku chwale Jego, według uznania i zarządzenia Kościoła; własności zaś Bożej nie śmiano ciężarami i podatkami obkładać. Wyrobiła się więc zasada, że jeżeli rzecz, ziemia, majątek ofiarowany Kościołowi lub przezeń nabyty ulegał jakiej opłacie lub podatkowi, nie zostawał od niego wolnym stawszy się własnością Kościoła, gdyż Kościół to tylko nabył, co od podatku na nabytej własności ciężącego zbywało; ale na własność kościelną, jako taką, czy poprzednio ulegającą podatkowi lub nie, nowych podatków nakładać nie wolno było. Z czasem pod ten przywilej podeszły majątki, przeznaczone wyłącznie na utrzymanie duchownych, ubogich i zakładów pobożnych, a nawet majątki *patrymonialne*, t. j. osobistą duchownych własnością będące. Rzeczy i posiadłości stanowiące bezpośredni przedmiot do służby Bożej, jak gmachy kościelne, cmentarze, naczynia św., wolne były od podatków, chociaż im ulegały przedtém, t. j. gdy jeszcze do użytku świeckiego służyły. Z czasem, gdy skutkiem osłabienia wiary i wzrostu herezji majątki kościelne poczęto podatkami obkładać, Stolica Apost. weszła z monarchami w układy, ścieśniła według okoliczności przywilej immunitatis i obwarowała go konkordatami. Ponieważ immunitas kościelna faktycznie w obecnym czasie nie jest jednakową i nie na jednakowych podstawach prawnych w różnych się opiera krajach, przeto przedstawimy ją tylko tak, jak się znajduje określoną w powszechném prawie Kościoła, bez wyjątków i ścieśnień przez konkordaty w niej zaprowadzonych. Jest ona trojaka i, stosownie do tego, jak obejmuje osoby, miejsca, lub rzeczy, nazywa się *osobistą* (personalis), *miejscową* (localis) i *rzeczową* (realis). *Osobista* immunitas wyjmuje osoby Bogu poświęcone od forum, ciężarów i urzędów świeckich, oraz zabezpiecza ich godność. W tym celu Kościół ustanowił przywileje, zwane *canonis*, *fori* i *competentiae*, oraz szczegółowo określił, jakich urzędów i obowiązków duchowni pełnić nie mogą. *Przywilej canonis* zależy na tém, iż nie wolno jest znieważyć osoby duchownej biciem, lub czynem wyrządzającym podobną jak bicie zniewagę i krzywdę; nazywa się zaś dla tego prywilejem kanonu, że Innocenty II Pap. na soborze laterańskim II ustanowił kanon (Can. *Si qui suadente* 29 cs. 17 q. 4), mocą którego na znieważających w podobny sposób osobę duchowną lub zakonną wyrzekł klątwę, w którą ciż popadają *ipso facto*, bez żadnego wyroku. Wpadają zaś w tę klątwę zabijający, raniący, bijący, więżący, lub jakimkolwiek czynem zewnętrznym, np. opluciem, zniewagę duchownemu wyrządzający (Cap. *De monialibus*. de Sent. excom. X 5, 39), tak sami, którzy to spełniają, jako też rozkazujący, doradzający i pomagający (Clem. *Si quis* 1 de poenis), oraz aprobujący, jeżeli ktoś w ich imieniu taką obelgę duchownemu wyrządził (Cap. *Quum quis* 23 de Sent. excom. in 6. 5, 11), lub nieprzeszkadzający, jeżeli z obowiązku powinni byli i mogli przeszkodzić (Cap. *Quantae* 47 de Sent. excom. X 5, 39). Ponieważ klątwa wyrzeczona jest przeciwko tym tylko, którzy *suadente diabolo*, t. j. grzesznym czynem zobelżają duchownego, przeto wolni są od niej bijący się żartem, w grze i zabawie, lub przełożeni duchowni, karzący bez nadużycia przekroczenia swoich podwładnych (C. *Super eo* 1, C. *Quum voluntate* 54 de Sent. excom. X 5, 39). Od klątwy przez przywilej kanonu nałożonej uwolnić może tylko Papież, wyjąwszy następne wypadki: jeżeli pobicie było lekkie (C. *Pervenit* 17 de Sent. excom. X 5, 39), jeżeli nastąpiło w ukryciu, jeżeli się go dopuściły ko-

biety (Cap. *Mulieres* 6 eod. tit.) lub niedorostki (C. *Pueris* ult. eod. tit.), albo duchowni kollegjalnie z sobą żyjący (C. *Quoniam* 9 de Vita et honest. cler. X 3, 1), w których to wypadkach biskup od klątwy uwolnić może. *Przywilej fori* wyjmuje duchownych z pod sądów świeckich i obejmuje wszystkie ich sprawy, tak dotyczące wiary, obyczajów i obowiązków, jakoteż cywilne i kryminalne; duchowny zrzecz się tego przywileju nie może, jako nie dla jego osoby wyłącznie, lecz na korzyść całego stanu i dla dobra Kościoła ustanowionego. Bulla *Coenae Domini* stanowi karę exkommuniki na tych, którzyby duchownych przed sądy świeckie powoływali; bulla Marcina IV *Ad reprimendas* exkommunikuje sędziów i urzędników świeckich, zmuszających duchownych do stawienia się przed nimi, a Honorjusz III Pap. tęż karę wyrzekł dla wszystkich gwałcących *immunitatem* kościelną. Ztąd duchownych sprawy tylko przez sąd kościelny mogą być rozpoznawane i wyrokowane, a sędzia duchowny nie potrzebuje na to przyzwolenia władzy świeckiej, aby mógł przed siebie powołać i badać świadków świeckich (S. C. Imm. 6 Octob. 1618); przeciwnie, duchowni nie mogą być nawet na świadków przez sędziego świeckiego powoływani, lecz w potrzebie powinni być badani przez sędziego duchownego, chyba że im biskup przed sędzią świeckim zeznanie złożyć pozwoli. Biskup, wezwany przez władzę świecką do stawienia się przed nią i usprawiedliwienia w przedmiocie religijnym, jeżeli nie postąpi według kanonu *Si quis episcopus* i kanonu *Quo ausu* (Can. 26, 27 cs. 23, q. 8) i osobiście uda się dla złożenia wymaganego tłumaczenia, jest exkommunikowany (S. C. Imm. 6 Maj. 1631). *Przywilej competentiae* zabezpiecza duchownym przyzwoite utrzymanie, chroniąc ich od nędzy i żebractwa. Dla tego za długi to tylko im zajęte być może, co od utrzymania ich pozostaje, a do więzienia za długi wtrącani, lub klątwą do spłacenia ich zmuszani być nie mogą (Cap. *Odoardus* 3 de Solution. X 3, 23), wyjąwszy gdyby działali w złej wierze, majątek swój umyślnie ukrywali, żyli zbytkownie, bogatsi byli od swych wierzycieli i t. p. Na mocy przywileju immunitatis osobistej, duchowni wolni są od służby wojskowej, jako niedającej się pogodzić z ich powołaniem, oraz od tych wszystkich urzędów i obowiązków świeckich, które alboby ich całkowicie pochłaniały i zbytecznie wikłały w sprawy doczesne, albo niezgodne były z cnotami łagodności i świętości, przez powołanie kapłańskie wymaganemi. Ztąd nie mogą oni być sędziami, mianowicie w sprawach kryminalnych, w których wyroki śmierci zapadają; nie mogą być plenipotentami do spraw i interesów świeckich osób, ani adwokatami (Cap. *Sacerdotibus* 2, Ne clerici vel monach. X 3, 50), notarjuszami (C. *Sicut te* 8 eod. tit.), nie mogą opieki sprawować i t. p. Immunitas *miejscowa* obejmuje zakaz odbywania w kościołach czynności świeckich, zabezpiecza klauzurę zakonną i prawo schronienia (jus asyli). Ztąd w kościele pokonsekrowanym lub tylko pobenedykowanym nie wolno jest prowadzić sądów świeckich cywilnych, a témbardziej kryminalnych (C. *Quum ecclesia* 5 de Immunit. eccles. X 3, 49), zawierać kontraktów, prowadzić handlu, dawać widowisk, odbywać parlamentów i sejmów, wyprawiać biesiad, prowadzić próżnych rozmów, odbywać przechadzki, czynić hałasy i wrzawę, grać na organach lub śpiewać coś takiego, coby było lekkiém lub nieprzystojném (C. *Decet domum* 2 de Immunit. eccl. in 6. 3, 23). Wolno jest jednak akademickie dysputy i egzamina naukowe odbywać, udzielać stopnie akademickie, odprawiać

synody i na nich sprawy kościelne sądzić i rozbierać, bo to albo pobożność podnosi, albo nie ubliża świętości miejsca (Benedict. XIV, de Synodo lib. 1 t. 5). Klauzury klasztornej nie wolno jest naruszać przez przejście wewnątrz klasztoru. W pewnych wypadkach, gdy zachodzi potrzeba, aby obce osoby do klasztoru z zewnątrz weszły, udzielić może na to pozwolenie miejscowy biskup, a w innych—sam tylko Papież (ob. Klauzura). Prawo schronienia jest przywilejem, mocą którego nie wolno jest dłużników i tych, co występki z pod prawa schronienia nie wyłączone popełnili, skoro się do kościoła schronią, gwałtownie ztamtąd porywać, lub tamże śmiercią albo kalectwem karać (ob. Schronienia prawo). Immunitas *rzeczowa* odnosi się do majątku i własności kościelnej: ta zaś albo wprost jest przeznaczoną do użytku służby Bożej i dla tego zwykle bywa konsekrowaną albo benedykowaną i nie może służyć do żadnego świeckiego użytku, jak kościoły, kaplice, cmentarze, naczynia święte i t. p., albo też nie odnosi się wprost i bezpośrednio do służby Bożej, a ztąd nie bywa konsekrowaną i benedykowaną i jest przeznaczoną na użytek kościelnych ministrów, osób Bogu poświęconych, ubogich i zakładów pobożnych. Jakkolwiek prawo kościelne oba te rodzaje własności osłania przywilejem immunitatis, a ztąd uznaje takowe wolnemi od ciężarów publicznych, to jest opłat i podatków, wszelako łatwo jest zrozumieć, że zachodzić musi różnica w zastosowaniu tego prawa do każdego w szczególe z tych dwóch rodzajów własności kościelnej. Rzeczy wprost do służby Bożej należące i w tym celu poświęcone, chociażby przedtém, nim otrzymały to święte przeznaczenie, używane będąc do świeckiej potrzeby, ulegały podatkom, wyjęte są od nich od chwili, w której otrzymały poświęcenie. Rzeczy znowu i dobra, nadane Kościołowi do użytku sług jego, ubogich i zakładów duchownych, jakkolwiek podlegają przywilejowi immunitatis, nie tak przecież, iżby chociaż w pewnej części nie mogły być obciążone podatkami, czy to temi, którym ulegały przed nadaniem im przeznaczenia kościelnego (Can. *Tributum* 22 cs. 23 q. 8; Cap. *Quum non sit* 33 de Decimis X 3, 30), czy też innemi, później nałożonemi. Kościół bowiem z zasady, iż dobra przezeń posiadane stanowią jego własność, a nie społeczeństwa świeckiego, osłania je przywilejem immunitatis, zwalnia jednak jego rozciągłość w miarę okoliczności czasowych i potrzeb społeczeństwa świeckiego, o co zwykle układa się z niém i określa swoje ustępstwa konkordatami. *X. A. S.*

Impluvium, oprócz znaczeń wyłuszczonych tej Enc. II 74 i IV 275, oznacza jeszcze niekiedy cmentarz, t. j. plac otaczający kościół, a murem obwiedziony. Być może miejsce to dla tego tak się nazywa, że na deszcz (pluvia) jest wystawione.

Impotentia jest jedną z przeszkód kanonicznych, do zawarcia ważnego małżeństwa. Zachodzi ona wtedy, gdy obydwoje lub jedno z małżonków zawiera związek, ulegając fizycznej niezdolności do spełnienia aktu małżeńskiego, w sposób dostateczny do osiągnięcia potomstwa. Czy impotencja jest naturalną, t. j. od urodzenia istniejącą, czy wypadkową, t. j. później powstałą, jeżeli tylko jest wieczystą, t. j. nie dającą się żadnemi środkami usunąć, już tém samém przeszkodę stanowi do zawarcia małżeństwa. Łatwo zrozumieć, że przeszkoda ta, jako przeciwna samej istocie małżeństwa, wypływa z prawa natury i przez żadne prawodawstwo

usunięta być nie może; małżeństwo przeto z nią zawarte musi być nieważném i żadném, na mocy prawa natury. Prawodawstwo jednak kościelne, chcąc zapobiedz nadużyciu, jakieby powstać mogło ze zrywania małżeństw ważnych, pod pozorem istniejącej impotencji, zmuszone było nietylko naturę i warunki tej przeszkody, ale i sposób jej udowodnienia sądowego szczegółowo określić. Do uznania więc za nieważne małżeństwa z przyczyny zachodzącej impotencji wymaga ono, aby była impotentia non tantum generandi sed etiam coeundi, żeby była wieczysta (perpetua), przed zawarciem małżeństwa istniejąca (antecedens); czy zaś będzie względna (respectiva), t. j. zachodząca względem współmałżonka, lecz nie względem innych, czy też bezwzględna (absoluta), t. j. zachodząca względem wszystkich osób płci innej, tak, że z żadną coitus nie byłby możliwym, w obydwóch razach małżeństwo z nią zawarte jest nieważném (C. Fraternitatis 6 de frigidis X 4, 15). Lecz impotencja czasowa (temporalis), t. j. mogąca z czasem ustać, oraz impotencja już po zawarciu małżeństwa powstała (consequens), nie czyni takowego nieważném (Cn. Qui matrimonium 25 cs. 32 q. 7), bo małżeństwo z natury swej i z prawa Bożego nierozwiązalne, będąc już ważném, nie może się stać dla jakiejbądź przyczyny nieważném, a tém samém rozerwaném być nie może. Sama bezpłodność bez impotencji nie czyni małżeństwa nieważném, gdyż ona nie jest impotencją coeundi, ztąd małżeństwa starców są ważne (sent. com. Doctor.). Przeciwnie, małżeństwa eunuchów są nieważne. Co do hermafrodytów, cokolwiek o nich utrzymuje nowszych czasów fizjologja, Kościół małżeństwa ich za ważne uznaje, wymaga tylko, aby dopóty błogosławieństwa kościelnego nie otrzymywały, dopóki hermofrodyci nie złożą przysięgi, że małżeństwa używać będą juxta praevalentem sexum. Skoro małżonkowie przekonają się, że z impotencją zawarli małżeństwo, strona nie ulegająca tej przeszkodzie ma prawo, jako pokrzywdzona, wystąpić przed sędziego duchownego ze skargą na nieważność małżeństwa, lecz opuszczać współmałżonka przed zapadnięciem wyroku nie powinna (Reiffenstuel l. 4 t. 15 n. 38 et 34; Schmalzgrueber l. 4 t. 15 n. 69 et 70). Sposób przeprowadzenia sądowego procesu, w sprawie o nieważność małżeństwa z przyczyny impotencji, dawniej znacznie się różnił od formy podobnych procesów w sprawach małżeńskich, z innych przeszkód kanonicznych powstałych; mianowicie miał cztery sobie tylko właściwe działania, które kanoniści obejmują pod tytułami: 1) inspectio corporum, 2) tentatio copulae, 3) juramentum conjugum i 4) juramentum septimae manus. Lecz gdy nowsze przepisy (S. C. C. 22 Augusti 1840 a.) przysięgę małżonków i przysięgę septimae manus zastosowały do wszystkich spraw, toczących się o nieważność małżeństwa, przeto sprawom, ex impotentia powstałym, pozostały dwie szczególne właściwości procesu, odpowiadające tych spraw naturze, to jest inspectio corporum i tentatio copulae. Co się tyczy pierwszej, zależy ona na tém, aby sędzia duchowny, mający wyrzec o ważności lub nieważności małżeństwa, przekonał się, za pośrednictwem biegłych, czy rzeczywiście i jaka istnieje impotencja. Biegłymi mają być dla męża wybrani przez sędziego trzej lekarze i dwaj chirurgowie, a dla żony również przez sędziego wybrane trzy akuszerki, które przez wybranych także przez sędziego przynajmniej dwóch biegłych, jednego lekarza, a drugiego chirurga, mają być pouczone, w jaki sposób rewizji dopełnić winny, oraz poważna niewiasta, w obecności której ma być akt rewizji żony do-

pełniony. Lekarze i chirurgowie dokonywają rewizji męża, a akuszerki żony, wszystkie zaś te osoby, oraz assystująca niewiasta, składają sędziemu relacje i są po przysiędze de veritate dicenda badane, a następnie zeznań swych wiarogodność przysięgą stwierdzają. Szczegółowy sposób dokonania inspekcji ciał obejmuje instrukcja S. C. C. 22 Aug. 1840. Drugą właściwością procesu o nieważność małżeństwa z impotencji jest tentatio copulae. Jeżeli rewizja lekarska nie przyniosła dowodu, iż istnieją fizycznie pewne i wyraźne znaki impotencji, ani też nie zdołała nawet moralnej pewności istniejącej impotencji utwierdzić, ale tylko dostarczyła wątpliwych znaków, co do jej istnienia, wtedy sędzia nakazuje małżonkom trzechletnie pożycie małżeńskie, po upływie których, jeżeli wniosą skargę o impotencję, wysłuchani być winni i proces przeprowadzonym zostanie. Naznaczenie małżonkom trzechletniego pożycia przed przyjęciem ich skargi i rozwinięciem procesu nazywa się tentatio copulae. W ocenianiu dowodów w sprawie o nieważność małżeństwa z impotencji sędzia obowiązany jest z trudnością przyjmować, a ze ścisłością i ostrożnością przeprowadzać i oceniać sprawy tych, którzy nie wkrótce po zawarciu małżeństwa, ale później dopiero skarżą się na impotencję. C. Accepisti 1 de frigid. X 4, 15 o występujących w półtora roku po zawarciu małżeństwa ze skargą mówi, że zapóźno wystąpili, ale C. Litterae vestrae 7 i C. Fraternitatis 6 eod. tit. przypuszczają dłuższą jeszcze zwłokę i nawet do lat kilku ją rozciągają, zawsze jednak czém późniejsze jest odezwanie się małżonków, tém ścisłość i surowość sędziego ma być większa. Łatwiej sędzia powinien się przechylać na stronę nieważności małżeństwa, gdy znaki impotencji są fizycznie pewne, więcej oględnym być ma, gdy przedstawiają tylko moralną pewność. Jeżeli po odbyciu nakazanej trzechletniej tentacji, małżonkowie znowu ze skargą przychodzą i tylko wątpliwe znaki impotencji przynoszą, sędzia za istnieniem impotencji, a tém samém za nieważnością małżeństwa śmielej przechylać się może, a nawet, jeśli wtedy jedno z małżonków twierdzi, że istnieje impotencja, drugie zaś temu przeczy, raczej stronie twierdzącej niż przeczącej ma wiarę dawać, nie pomijając, rozumie się, zebrania wszystkich przez prawo wymaganych dowodów. Jeżeli żona twierdzi i dowodzi przez inspectionem corporum, że jest virgo intacta, sędzia za impotencją, na którę taż żona się skarży, a tém samém za nieważnością małżeństwa decydować może, chociażby mąż pod przysięgą niemocy zaprzeczał. Jeżeliby kto pozyskał sądowne nieważności małżeństwa uznanie z przyczyny impotencji bezwzględnej (absoluta), a okazał się później wolnym od niemocy, w prawie kościelném uważany jest za krzywoprzysięzcę (C. Laudabilem 5 de frigid. X 4, 15) i to z prezumpcją najwyższego stopnia, zwaną *juris et de jure;* małżeństwo zaś drugie, jeśli takowe zawarł, bez żadnych dowodów powinno być uznane za żadne, a pierwsze za ważne. Wszakże, jeżeli pierwsza żona już zmarła, ten, którego małżeństwo z nią zawarte uznaném zostało nieważném dla jego impotencji, nie może wejść w związki małżeńskie, jeśli potencji swej nieudowodni; domniemanie bowiem prawne, na wyroku impotencji i nieważności małżeństwa oparte, walczy przeciwko niemu. Kościół pozwala osobom, których małżeństwo jest nieważne z przyczyny impotencji, pozostać z sobą razem i mieszkać jak brat z siostrą, byleby ztąd dla ich dusz nie groziło niebezpieczeństwo z przyczyny niepowściągliwości. *X. A. S.*

Improperia, tkliwe wyrzuty, wymówki: tak się zowią w mszale antyfony, śpiewane lub czytane w wielki piątek, podczas adoracji krzyża, których słowa przypominają najprzód dobrodziejstwa Pana Boga względem swojego ludu, a potém czarną niewdzięczność, jaką mu się tenże lud za nie odpłacił i zmusił Pana do czynienia mu tych tkliwych wyrzutów: *Popule meus*... ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czém zasmuciłem cię... Improperia te przeplata trisagion (ob.), a dla łatwiejszego śpiewania ich dzielone bywają jak w mszale na głosy między dwoma kantorami i dwoma chórami; przy odmawianiu zaś, rolę dwóch kantorów przejmuje celebrans, pierwszego chóru drugi kleryk, drugiego trzeci, po bokach celebransa stojący (cf. *Martinucci* l. III p. 40 podzielone improp. na trzy części, nieco inaczej jak we mszale). Śpiewacy mogą ich część tylko odśpiewać, celebrans z assystą powinien wszystko odczytać (tenże tamże p. 45 n. 66). Wedle rytuału piotrkowskiego, improp. śpiewa się na procesji z krzyżem przed samą onego adoracją. W śpiewnikach polskich z tego jest żałościwa pieśń postna: *Ludu mój! ludu! cóżem ci uczynił*. *X. S. J.*

Incarnatus, tak się nazywa w liturgji miejsce w konstantynopolitańskiém *Credo*, gdy się tu słowa *et incarnatus est*... czytają albo śpiewają. Na uczczenie wielkiej tajemnicy Wcielenia przepisy liturgiczne każą celebransowi i assyście na nie przyklękać, bo im większa w tej tajemnicy okazuje się pokora Syna Bożego, tém więcej i myśmy się na jej wspomnienie korzyć powinni. Przyklękanie to zaczyna się jednocześnie z wymawianiem słów *et incarnatus est*, a samo uklęknięcie na **et homo factus est**, i bez zwłoki wstaje się, mówiąc *crucifixus*. Chór tymczasem (wedle Manuale Caeremon. missjonarskiego I 358) nie klęka (choć wedle *Caerem. Epp.* l. 2 c. 8 n. 52 i 53 przy celebrze biskupiej wszyscy w chórze klękają, gdy celebrans mówi *incarnatus*, niższe zaś duchowieństwo powtórnie, gdy je chór śpiewa), a kantorowie śpiewają dalszy ciąg *credo;* dopiero gdy do tych słów w śpiewie przyjdzie, celebrans z assystą, jeżeli jest przy ołtarzu *zawsze*, a jeśli siedzieli na ławce to tylko w święto Zwiastowania (choćby przeniesione), na trzech mszach Bożego Narodzenia, z przepisu *Caerem. Epp.* (l. 2 c. 8 n. 53), a ze zdania liturgistów i na roratach (ob. Herdt t. 1 n. 117) zstępują lub wstępują na gradusy i klękają na obadwa kolana, z głębokiém nachyleniem głowy (SRC. 23 Maj. 1846). Przyklęknięcie to ma miejsce na podnóżku ołtarza, jeżeli przed tém stali, a na najniższym gradusie z boku epistoły, jeśli siedzieli (*Caval.* t. 5 c. 12 n. 66), i trwa pokąd chór nie prześpiewa *homo factus est*. W pomienionych razach wszyscy w chórze, kanonicy, biskup, bez wyjątku klękają (SRC. 15 Lut. 1659); indziej zaś, gdy chór śpiewa *incarnatus*, biskup celebrujący lub koncelebrujący w mitrze, celebrans z assystą i kanonicy z odkrytemi głowami siedząc tylko się schylają głęboko ku ołtarzowi, inni przyklękają. Zwyczaj klękania na *Incarnatus* miał się upowszechnić za ś. Ludwika, króla francuzkiego. Ob. *ks. Rzymski*, Wykł. obrz. przyp. p. 65. *X. S. J.*

Inchofer Melchjor, jezuita, ur. 1584 r. w Węgrzech, w Rzymie wstąpił do zakonu jezuitów (1607), długi czas wykładał w Messynie teologję, filozofję i matematykę; tamże ogłosił 1629 r. (nie 1630) *Epistolae B. Mariae V. ad Messinenses veritas vindicata*, które to pismo wywołało mu pewne kłopoty w Rzymie, a nawet pierwsza ta edycja została zaka

zaną. Przez lat kilka mieszkał w Rzymie i zjednał tu sobie powszechną miłość i szacunek; um. w Medjolanie 1648 r. Z innych jego dzieł ważniejsze były: Kronika kościelna Węgier (*Annales ecclesiastici regni Hungariae*, Romae 1644), której wszakże jeden tylko tom wyszedł, doprowadzony do r. 1059; rozprawa pko zwyczajowi używania kastratów na śpiewaków (*De eunuchismo dissertatio*, w *Leonis Allatii* Symmicta, Colon. 1653, i w *Supplem. Historiae Byzantinae*, Venet. 1733), i *Historia sacrae latinitatis* (Messanae 1635). Największą jednakże uwagę zwróciła na siebie przypisywana I'wi *Monarchia Solipsorum*, wydrukowana najpierw w Wenecji 1645 r., a później przełożona na niemiecki i francuzki. Dzieło to przedstawia politykę jezuitów tak, jak o niej zwykli prawić najzawziętsi przeciwnicy zakonu, i tém większy zyskało rozgłos, kiedy rozniosła się wieść, że jezuita jest jego autorem. Z początku przypuszczano, że pamflet ten wyszedł z pod pióra *Kacpra Scioppius*, fanatycznego nieprzyjaciela jezuitów. potém wszakże, być może staraniem samego Scioppiusa, powszechnie utrzymywano, że nie kto inny lecz I. napisał to dziełko. Głośny jansenista *Antoni Arnauld* uważał autorstwo I'a za fakt nie ulegający wątpliwości, a za nim poszedł *Bayle*. Charakter i warunki życia I'a nie pozwalają wszakże przypuszczać, aby mógł on ogłaszać podobne baśnie i oszczerstwa przeciwko własnemu zakonowi, a niepodobna też uważać za jakibądź dowód wieści, rozszerzanych przez wrogów stowarzyszenia. *Schroeckh* (Kirch. G. seit d. Ref., cz. 3 p. 640) powiada, że nie bez podstawy utrzymywał *Niceron*, że autorem broszury był niejaki *Jul. Klem. Scotti*, rodem z Placencji, który porzucił zakon jezuicki. Tenże *Scotti* później we własném imieniu dedykował Pap. Innocentemu X inne pismo: „De potestate pontificia in Societatem Jesu," celem wywołania zmian w ustawie zakonu. Przeciwko jego argumentom wystąpili *Pallavicini* i *Teof. Raynaud*. Scotti, pozbawiony miejsca w uniwersytecie, umarł w Padwie 1669 r. Cf. *Feller*, Dictionnaire historique; Krit. Jesuiten-Geschichte. Frkf. i Mog; Einl. p. 33 sq. *De Backer*, Biblioth. (*Schrödl*). *J. N.*

Independenci, t. j. *niezależni*, sekta powstała w Hollandji z *brownistów* (ob. Brown) i wkrótce rozszerzona w Anglji i Ameryce. Początek dał jej 1610 r. *Jan Robinson* (ob.). Zasadą *indepedentyzmu* jest utrzymanie niezależności tak pojedyńczych gmin religijnych, względem powszechnej zwierzchniczej organizacji kościelnej, jak i członków gminy, względem urzędu parafjalnego; indepedenci sami wybierają swoich nauczycieli i starszych i pomimo tego wyboru sami jeszcze kierują sprawami gminy i czuwają nad karnością. Independentyzm wystąpił po reformacji, wszakże, w istocie swojej uważany, zrodził się on wraz z protestantyzmem, a szczególniej właściwy jest on kalwinizmowi, w którego późniejszym rozwoju ważne zajmuje miejsce. Do wielkiego znaczenia politycznego doszli indepedenci w czasie rewolucji angielskiej. W buntowniczej armji i w jenerałach Fairfax'ie i Cromwell'u silne mieli poparcie; niebawem i w parlamencie przyszli do przewagi i króla Karola I posłali na rusztowanie. I. domagali się tolerancji wszelkiego wyznania religijnego, z wyjątkiem wszakże katolicyzmu, za którego tolerancją byli tylko niektórzy członkowie sekty. Z sekty tej zrodziła się nowa polityczno-religijna sekta *racjonalistów*, zwanych później *levellers*, odrzucająca wszelką władzę religijną i głosząca nieograniczone panowanie ludu. Pojęcia independentów wypowiada *Robinson*, Apologia pro exulibus Anglis, Leyd. 1619. Cf. *C. Wal-*

ker, Hist. of Independents, 1661; *Andr. Reed* i *J. Mattheson*, Ueber die Congregationalisten *(kongregacjonalistami*, t. j. *zgromadzeniem Pana* nazwali się od 1557 r. wszyscy protestanci szkoccy, sprzymierzeni pko Kościołowi katolickiemu, który nazywano *kongregacją szatana)* oder Independenten in Amerika, New-York 1835; *B. Hanbury*, Memorials relat. of the I., 1839. Nazwę Independentów Szkockich noszą jeszcze Glazyci, tak nazwani od *Jana Glas* († 1773 w Donder), duchownego presbyterjańskiego, który pko swemu kościołowi wystąpił 1727 w swojém *Testimony of the king of martyrs* (Ev. Joan. XVIII 36) i 1728 założył sektę. Syn jego szwagra *Robert Sandeman* (ur. 1723 w Perth, um. 1772 w Nowej-Anglji) sektę tę zaprowadził w Anglji (1762) i w północnej Ameryce (1766), gdzie jej członków nazywają Sandemaniami. Sekciarze ci uważają się za prawych następców pierwotnych chrześcjan, starają się, obok protestanckiej nauki o usprawiedliwieniu, przestrzegać sposobu życia owych chrześcjan, odbywają co tydzień kommunję, zachowują agapy, pocałunek miłości, wzajemne napominania, wstrzymują się od używania krwi, własność przeznaczają przedewszystkiém na wsparcie ubogich; zbieranie bogactwa, jako zasobu na przyszłe czasy, uważają za grzeszne. Rząd kościelny spoczywa w ręku biskupów, starszych i nauczycieli. Sekta miała kilku znakomitych ludzi w swém łonie. Głośny fizyk *Michał Faraday* należał także do niej. Cf. *H. Weingarten*, Die Revolutionskirchen Englands, Lpz. 1868. *N.*

Index librorum prohibitorum nazywa się najwyższą powagą kościelną sporządzony katalog książek, których katolikom Kościół czytać zabronił. Z samego już prawa natury wynikało, że Kościół, jako stróż najwyższej, objawionej prawdy, we wszystkich czasach zwracał pilną uwagę na książki, w których faktów i dogmatów Odkupienia przeczono, przekręcano je, osłabiano, lub w ich miejsce podstawiano nauki fałszywe i błędne, podniecające namiętności. Jeżeli bowiem złe mowy tak łatwo psują ludzi, o ileż większy wpływ wywierać muszą złe książki. Ś. Djonizy aleksandryjski mówi, że połowa Wschodu wciągniętą została w herezję chiljastów czytaniem ksiąg biskupa Neposa; Bardesana zgubiło czytanie pism heretyckich walentynjanów; według ś. Hieronima, Hiszpanja i Luzytania dopóty czystość wiary przechowywały, dopóki w nich nie poczęto czytać książek pryscyljanistów. Zgubny wpływ złych książek stwierdzają zresztą liczne we wszystkich wiekach przykłady. To też nawet w starożytności zabezpieczano się przeciwko temu złemu wpływowi. Grecy spalili księgi Epikura, Ateńczycy wyrzucili z miasta księgi Protagorasa, wraz z autorem; Platon wymaga, aby księgi rozpatrzyć, nim się wyda pozwolenie na ich czytanie; chrześcjańscy cesarze Teodozy W. i Marcjan niszczyć kazali złe książki. Zdaniem teologów jest to dogmat wiary, że Kościół, jako stróż prawdy i świętości, otrzymał od Boga władzę zabraniania wiernym książek obrażających wiarę, obyczaje i karność, i w potępianiu książek, jako złych i szkodliwych dla wiernych, Kościół jest nieomylnym. Najdawniejsza tradycja kościelna wskazuje, że to prawo Kościół wykonywał od samego początku. W Dziejach Apostol. (19, 19) znajdujemy wzmiankę, że znoszono do nóg Apostołów złe książki i publicznie je palono; ś. Paweł ostrzega wiernych przed fałszywą nauką (Rom. 16, 17. I Timot. 6, 20); ś. Jan każe unikać szerzących błędną naukę (2 Joan. 1, 10). Historja wskazuje, iż potępianie złych książek prakty-

kowało się przez trzy pierwsze wieki, nie mówi jednak kto je postanowił, co dowodzi, że od Apostołów pochodziło. Wspomina o niém Orygenes (homil. 9 in libr. Numeror.) i mówi, że heretyckie książki palono. Tertuljan (De Praescript. c. 2) mówi o złym wpływie książek. Konstytucje apostolskie (lib. 1 c. 6) polecają wstrzymywanie się od czytania książek pogańskich i odwodzących od prawdziwej wiary. Nawet biskupi tylko w konieczności i z obawą brali się do czytania książek heretyckich. Ś. Djonizy aleksandryjski powiada, że z bojaźnią do tego się zabrał, że mu ztąd nieco brudu na duszę spadło, lecz tę miał korzyść, iż tém bardziej obrzydził sobie heretyckie błędy; że pewien pobożny kapłan starał się go odwrócić od tego czytania, wskazując, że złe nieznacznie przeciśnie mu się do duszy, i rzeczywiście, jak poświadcza sam ś. Djonizy, była chwila, że tak się stało i potrzeba było aż niebieskiego widzenia, aby go wzmocniło. Euzebjusz (H. Eccl. lib. 7 cap. 7) zaś dodaje, że gdy wierni dowiedzieli się, iż ich biskup czyta heretyckie książki, zgorszeni prosili Papieża, aby mu zakazał. Inny biskup w następnym wieku był przez sobór potępiony za to, że czytał Orygenesa (Hist. Eccle. *Socrat.* l. 6 c. 15). Tenże historyk dodaje, że Kościół nigdy nie przystępował do pojednania się z nawróconymi heretykami, dopóki ci pism swych nie spalili. To stwierdza Arnobjusz (Annal. *Baron.* an. 56 n. 302), ś. Atanazy i wszyscy historycy. I tém się właśnie tłumaczy zupełne zniknięcie ksiąg niektórych heretyków, jak arjanów, gnostyków, Celsa i Manesa. W następnych wiekach Kościół na soborze nicejskim r. 325 potępił pisma Arjusza, a cesarz Konstantyn postanowił surowe kary na tych, którzyby je przechowywali. Papież Anastazy potępił pisma Orygenesa, a patrjarcha aleksandryjski zmusił zakonników w Palestynie do ich odrzucenia (Sulpic. Sever. dial. 2). W V w. Pap. Innocenty I potępił pisma Pelagjusza i Celestjusza, sobór efezki pisma Nestorjusza, Djodora z Tarsu i Teodora z Mopswestji. Ś. Cyryl aleksandryjski i metropolici armeńscy na synodach potępiali też książki i z rąk je wiernym odbierali. Sobór chalcedoński potępił księgi Eutychesa i na spalenie je skazał. Ś. Leon W. kazał palić księgi manichejczyków i innych heretyków. Dekret Papieża ś. Gelazego pod klątwą zakazuje czytać prywatnie lub publicznie książek zakazanych, a Pap. ś. Hormizda każe je palić. Gdy w VI w. Pap. Wigiljusz potępił pisma Teodoreta, Ibasa i Teodora z Mopswestji, zostały one r. 555 spalone na II soborze konstplskim i zakazano je pod klątwą przechowywać. Synod w Braga w Portugalji 563 zakazuje również pod klątwą ksiąg pryscyljanistów. Karność ta rozwija się coraz więcej i z czasem wyrazistsze kształty przybiera. Za Grzegorza W. ś. Anastazy, patrjar. aleksandryjski, zapytuje, czy pisma heretyka dla tego już samego że heretyka winny być zakazane? a Papież mu odpowiada twierdząco. Eulogjusz, patrjar. aleksandryjski, pisma swe poddał pod cenzurę ś. Grzegorza; toż samo uczynili: ś. Cezarjusz arelateński, ś. Honorat, Gennadjusz, ś. Djonizy aleksandr. i inni. Ś. Augustyn księgi swe przeciw pelagjanizmowi posłał Papieżowi Bonifacemu. W pismach ś. Hormizdy (1514) jest list biskupa Possessora, w którym się ten użala, że przesłał pod cenzurę Stolicy Apost. swój kommentarz na Listy ś. Pawła, a odpowiedzi nie otrzymał. Ś. Juljan toledański swą apologję przeciwko oszczercom szóstego soboru poddał pod cenzurę Benedykta II (684). Kiedy Erygena Szkot przełożył pisma ś. Djonizego i ś. Maksyma bez approbaty papie-

skiej, zganił go za to Mikołaj Pap. Ś. Anzelm traktat *De fide Trinitatis* poddał pod zatwierdzenie Urbana II (1088). Baronjusz wspomina, że Gotfryd, notarjusz Konrada III, Fryderyka I i Henryka VI, tak nieprzyjaznych Kościołowi, oddał Kronikę swoją pod cenzurę Urbana III (1185). Stolica więc św. dawniej cenzurę ksiąg sama dopełniała i dopiero w późniejszych wiekach, bo na soborze lateraneńskim V (1512) oddano druk pod approbację biskupów. Nietylko Kościół potępiał, t. j. zakazywał wiernym czytać niektóre książki i takowe trzymać, ale je niszczył. Już wyżej uczyniliśmy wzmiankę o paleniu ksiąg heretyckich, tu jeszcze niektóre dodamy przykłady. Synod rzymski pod prezydencją ś. Marcina I r. 649 potępił i pod klątwą zabronił czytać księgi heretyckie, a nadto klątwę wyrzekł na tych, którzyby ich nie niszczyli. R. 692 synod trullański palił księgi błędy zawierające, t. j. apokryficzne historje męczenników. Ś. Bonifacy, apostoł Niemiec, r. 745 zwołał synod, który spalił pisma Adalberta, co Papież Zacharjasz potwierdził. Sobór nicejski II 787 r. potępił książki ikonoklastów, wraz z tymi, którzy je czytają. W IX w. Mikołaj I Pap. w odpowiedzi Bulgarom oznajmia, iż mają palić księgi saraceńskie, a Pap. Adrjan pisał do cesarza w Konstplu, że chce, aby spalono księgi Focjusza. Synod walencki III zabronił czytać pism Erigeny Szkota; toż samo względem jednego z jego pism wyrzekł r. 1050 synod wercelleński, odbyty przez Leona IX Pap. Berengarjusz w Rzymie wyprzysiągłszy się błędów, musiał oddać swe pisma, które spalono za Mikołaja II (1059); tegoż zażądał synod w Soissons od Abelarda, a Innocenty II (1130) jego i Arnolda de Brescia pisma spalić kazał. Eugenjusz III także potępił na synodzie w Reims pisma Gilberta porretańskiego. Synod paryzki 1204 r. potępił pisma Dawida z Dinantu, kazał je spalić, a kopjować, trzymać i czytać zabronił pod klątwą (*Natal. Alexand.* XVI 156). Aleksander IV w konstyt. *Romanus Pontifex* 1256 zabronił trzymać pisma Wilhelma a S. Amore i oddać je kazał w przeciągu 18 dni. Grzegórz XI (1371) potępił pisma Rajmunda Lulla. Tomasz Arundel, arcyb. kantuaryjski, na synodzie w Oksfordzie 1408 r. zabronił trzymać i czytać ksiąg nieopatrzonych approbacją uniwersytetu oksfordzkiego, lub kembridżskiego. Synod rzymski r. 1413 potępił i kazał spalić wiele książek, toż samo uczynił sobór konstancjeński (1414). Zaledwie pewną część przykładów przytoczyliśmy, jakie historja w tym przedmiocie podaje, przedstawiających jednostajną karność Kościoła aż do czasu soboru trydenckiego. Nie poprzestawał Kościół na wydaniu sądu dogmatycznego o książkach, ale jeszcze zabraniał ich czytać i niszczyć je nakazywał. Monarchowie bardzo często w tém mu pomagali, widząc nietylko złe skutki błędnej nauki w religijném życiu, ale i zgubny ich wpływ na społeczeństwo świeckie. Konstantyn W. po soborze nicejskim niszczył pisma Arjusza, a Teodozjusz i Walentynjan po soborze efezkim pisma nestorjańskie; Marcjan zakazał ksiąg eutychjańskich, potępionych przez sobór chalcedoński; ś. Ludwik, król francuzki, kazał palić talmudyczne książki, potępione przez Innocentego IV; Grzegórz XI i Ryszard II, król angielski, zabronili pism Wiklefa. W miarę szerzenia się złych książek, Kościół obmyślać musiał i środki przeciw ich szkodliwości, zwłaszcza gdy wynalazek druku ułatwiał rozpowszechnianie złego. Już Innocenty III (1198) posyłając inkwizytorów przeciw albigensom do prowincji Tuluzkiej, dał im władzę potępiania, zakazywania i niszczenia książek heretyckich; inni

Papieże, w wielu innych prowincjach, innym osobom tę władzę zlecali. Gdy Paweł III r. 1542 bullą *Licet ab initio* utworzył ś. kongregację inkwizycji, między innemi zlecił jej roztrząsanie i cenzurowanie złych książek. Ale gdy ich liczba wzrastała, a wiadomość o tych, które potępione zostały, z trudnością dochodziła wiernych, dała się uczuć potrzeba spisania ich, czyli sformowania katalogu. Paweł IV ułożenie takiego katalogu zlecił osobnej kongregacji kardynałów, który, gdy go ukończyła r. 1559, został z rozkazu Papieża ogłoszony. W kilka lat potém, gdy przerwany sobór trydencki znowu się zebrał, Pius IV zlecił mu sformowanie nowego indexu, z dodaniem reguł. Dla tego sobór wybrał kommissję, złożoną z 18 ojców, która, przy pomocy wielu znakomitych teologów, wypracowała reguły indexu, co, jak poświadcza Foreri, dominikanin, sekretarz tej kommissji, kosztowało wiele trudów i czasu. Z indexem samym łatwiej poszło, bo dobrze opracowany index Pawła IV kommissja przyjęła za podstawę, poczyniwszy potrzebne zmiany i dodatki. Pius IV index tak przygotowany, wraz z regułami, zatwierdził i przez bullę *Dominici gregis* d. 24 Marca 1564 r. ogłosił, nakazał go przyjąć i rozpowszechnić i oznajmił, że w trzy miesiące od powyższej daty wszystkich wiernych bez wyjątku obowiązywać będzie; zabronił tąż bullą wszystkim chrześcijanom, według dawnej i apostolskiej karności, czytać książek indexem objętych. Rzeczywiście, dawna karność nie robiła względem nikogo wyjątku, skoro książka była zakazaną, i dla tego to biskupi, potrzebując dla obrony wiary czytać heretyckie książki, prosili o pozwolenie Papieża lub synodu, czego dowodem jest 5 synod kartagiński, na którym prymas pozwolił biskupom afrykańskim czytać w potrzebie heretyckie książki. Pius IV więc wszystkim czytania zakazanych książek zabronił. Ztąd biskupi otrzymują szczegółowe od Stolicy Apost. pozwolenie, zwykle co lat 5 odnawiane, na czytanie książek indexem zakazanych. Kardynałowie i konsultorowie kongregacji indexu mają także pozwolenie, udzielone im przez bullę *Immensa* Sykstusa V; kardynałom tylko św. Officium Pius IV bullą *Cum inter crimina* z d. 27 Sierp. 1564 dał takie pozwolenie, gdyż do tej kongregacji należały jeszcze wówczas sprawy indexu i książek zakazanych. Wreszcie, tenże Papież pod tą samą datą, pod którą index zatwierdził i ogłosił, wydał bullę *Cum pro munere*, w której odwołał wszelkie do owego czasu przez kogobądź pozyskane przywileje na trzymanie i czytanie książek zakazanych. Kongregację indexu ustanowił później następca Piusa IV, ś. Pius V, r. 1570. Nową tę kongregację wywołała potrzeba; albowiem książki heretyckie w takiej ilości drukowano, że Index coraz bardziej niekompletnym się stawał, a ś. kongr. Officium, wielu innemi sprawami zajęta, nie mogła go kompletować. Zadaniem zatém kongregacji indexu było czytać złe książki i na index je wprowadzać. Sykstus V szczegółowo attrybucje tej kongregacji określił w bulli *Immensa*. Do tej kongregacji tylko sąd o książkach a nie o osobach należy, a jeżeli autor książkę o tyle poprawił, że usunął z niej wszystko, co niebezpieczném było, kongregacja może ją z indexu wykreślić. Po zreorganizowaniu kongregacji indexu r. 1590, Sykstus V rozpoczął rewizję samego indexu, lecz śmierć go zaszła przed jego wydaniem. Wydał go więc Klemens VIII r. 1595 i w nowej tej edycji zachował 10 reguł, przez sobór tryd. wypracowanych, dodawszy parę adnotacji do reguły 4 i 9 o talmudzie i innych książkach hebrajskich, oraz instrukcję o zakazie, poprawie

druku książek. Suplementy do indexu wyszły w Rzymie r. 1619, 1625, 1630 i 1664. Trzecie kompletne wydanie indexu nastąpiło za Benedykta XIV, staraniem dominikanina *Ricchiniusa*, sekretarza kongreg. indexu, r. 1758. Benedykt XIV dołożył tu uwagi, *monita generalia*, które można uważać za rozszerzenie pierwotnych reguł. Jest ich cztery: 1sza odnosi się do dzieł napisanych przez heretyków, 2ga potępia szczegółowo dzieła, jak *De auxiliis* i apologetów jansenizmu, 3cia wskazuje obrazy i odpusty zakazane, 4ta odnosi się do obrzędów, zakazuje officjów nieapprobowanych przez ś. kongregację obrzędów, dodatków do rytuałów i benedykcji, bez tejże approbaty. R. 1786 Pius VI kazał przygotować nową edycję indexu i ta wyszła r. 1806 za Piusa VII. R. 1819 znowu wyszła edycja kompletna, już piąta od soboru trydenckiego, szósta zaś r. 1835, z rozkazu Grzegorza XVI ułożona przez *Tomasza Antoniego Degola*, sekret. ś. kongr. indexu. Ostatnia jest z r. 1841, a suplement wyszedł r. 1851. Aby ta ostatnia edycja kompletną była, potrzeba do niej nietylko dodać suplement z r. 1851, ale i szczegółowo głoszone dekrety kongr. indexu od r. 1851 do obecnej chwili. Ale nietylko tych książek nie wolno jest czytać, których tytuły i autorowie w indexie pomieszczeni zostali, lecz i tych wszystkich, które mogą być podciągnięte pod generalne reguły indexu, ułożone przez sobór trydencki, a które nietylko są wskazówkami do ocenienia, jakich książek należy zakazywać, lecz są przepisami obowiązującemi, według woli Piusa IV, wyrażonej w bulli *Dominici gregis*, pod cenzurą *latae sententiae*, tak, że książka, którą można pod te przepisy podciągnąć, tém samém jest zakazaną, i czytający ją *ipso facto* wpadają w cenzury. Reguły te są następne. *Regula I.* Libri omnes, quos ante annum 1515 aut summi Pontifices, aut concilia oecumenica damnarunt, et in hoc Indice non sunt, eodem modo damnati esse censeantur, sicut olim damnati fuerunt. Uważa ta reguła za potępione w taki sposób wszystkie książki, w jaki i które przed r. 1515 potępili Papieże i sobory powszechne, a które w indexie pomieszczone nie zostały. Co do kar, z tych klątwa za ich czytanie i przechowywanie jest najczęstszą. Chociaż sobory, Ojcowie i doktorowie wskazywali niebezpieczeństwo czytania autorów pogańskich, lecz że ani Papieże ani sobory nie wyrzekli potępienia, przeto autorowie ci nie podchodzą pod 1szą regułę indexu. Inaczej się rzecz ma z księgami mahometańskiemi: te są zakazane § 1 n. 11 uwag Benedykta XIV, dodanych do indexu. Również zakazane są księgi pogańskie Chińczyków, jak Konfucjusza, przez Klemensa XI i Benedykta XIV w 16 i 18 dekrecie jeneralnym. Księgi żydowskie: talmud, dzieła rabinów i kabalistyczne traktaty, objęte są regułą 1szą indexu, jako potępione przez wielu Papieży przed 1515 r. *Regula II.* Haeresiarcharum libri, tam eorum qui post praedictum annum haereses invenerunt et suscitarunt, quam qui haereticorum capita aut duces sunt vel fuerunt, quales sunt Lutherus, Zuinglius, Calvinus, Balthasar Pacimontanus, Schwenkfeldius, et his similes cujuscunque nominis, tituli aut argumenti existant, omnino prohibentur. Aliorum autem haereticorum libri, qui de religione quidem ex professo tractant, omnino damnantur. Qui vero de religione non tractant, a theologis catholicis, jussu episcoporum et inquisitorum, examinati et approbati, permittuntur. Libri etiam catholice conscripti, tam ab illis qui postea in haeresim lapsi sunt, quam ab illis, qui post lapsum, ad Ecclesiae gremium rediere, approbati a facultate theologica alicujus

universitatis catholicae vel ab inquisitione generali, permitti poterunt." Ta reguła obejmuje dzieła heretyków po r. 1515. Zakazuje ksiąg herezjarchów, czyli twórców i przywódców herezji bez wyjątku. Pod tę kategorję winny być policzone dzieła przywódców sekt, jawnie nieprzyjaznych Objawieniu i chrześcjanizmowi, bo oni są całkowitymi apostatami przeciw wszystkim dogmatom, gdy herezjarchowie są tylko częściowymi, a więc przywódców ateizmu, deizmu, panteizmu, słowem założycieli fałszywych szkół filozoficznych. Oprócz herezjarchów, założycieli i przywódców herezji, reguła ta obejmuje heretyków, t. j. jawnie należących do heretyckiej sekty, lub tych, co w katolicyzmie zrodzeni, heretyckie piszą książki, tém samém zaliczyli się do heretyków, jeżeli książki ich *ex professo* o religji traktują. *Ex professo* zaś o religji traktują książki, których autorowie rozbierają dogmat, moralność, karność kościelną, albo jako główny przedmiot, albo też w tak znacznej części, iż słusznie sądzić można, że zamiarem ich było pisać o religji. Do nich zaliczyć należy także filozofów, nieprzyjaciół Objawienia, o religji *ex professo* traktujących. Inne książki heretyków, t. j. nie traktujące o religji, reguła druga dopiero wtedy czytać pozwala, gdy, z rozkazu biskupów i inkwizytorów, przez teologów katolickich będą przejrzane i approbowane. Ostatni ustęp tej reguły odnosi się do książek, które pisali po katolicku ci, co potém w herezję wpadli, oraz ci, co z herezji na łono Kościoła wrócili. Książki te pod temi warunkami mogą być czytane, co i książki heretykow nie traktujące o religji, t. j. gdy przez fakultet teologiczy uniwersytetu katolickiego, lub przez inkwizycję jeneralną będą zaapprobowane. *Monita generalia* Benedykta XIV obejmują potępienie książek następnych i są uważane za rozszerzenie reguły drugiej indexu, a mianowicie: książki heretyckie do nabożeństwa, *Agenda seu formulae precum aut Officia;* apologje broniące błędów heretyckich, objaśniające je i potwierdzające; kalendarze i martyrologja heretyckie, *Calendaria*, *Martyrologia*, *ac Necrologia eorundem;* poezje, powieści, mowy, obrazy, zalecające ich wiarę; katechizmy i nauki, oraz wyznania i artykuły, czyli formuły wiary; książki, broszury, listy, tak drukowane, jak w manuskryptach, obejmujące obronę błędów zawartych w książce Jansenjusza *Augustinus*, oraz książki i inne pisma przeciwko bulli *Unigenitus* Klemensa XI; książki i broszury drukowane i w rękopismach w obronie *Réflexions morales* Quesnel'a; wszystkie akta apellacji od bulli *Unigenitus* do przyszłego soboru powszechnego; zdania teologów i fakultetów teologicznych, ich narady, konsultacje, akta i dekrety, i jakichkolwiek innych osób rozkazy, wyroki parlamentów, listy, interpretacje i deklaracje, mające na celu osłabienie powagi tejże bulli; wszystkie książki walczące contra immunitatem majątków kościelnych; wreszcie, wszystkie książki drukowane i rękopisy, usiłujące utrzymać i stwierdzić równość pomiędzy Apostołami świętym Piotrem a Pawłem (*Decreta Indici praevia* § 11). *Regula III.* Versiones scriptorum etiam ecclesiasticorum, quae hactenus editae sunt a damnatis auctoribus, modo nihil contra sanam doctrinam contineant, permittuntur. Librorum autem Veteris Testamenti versiones viris tantum doctis et piis judicio episcopi concedi possunt, modo hujusmodi versionibus tanquam elucidantibus Vulgatae editionis, ad intelligendam Sacram Scripturam, non autem tanquam sacro textu, utantur. Versiones vero Novi Testamenti ab auctoribus primae classis hujus Indicis factae, nemini concedantur, quia utilitatis parum, periculi vero

plurimum lectoribus earum lectione manare solet. Si quae vero adnotationes cum hujusmodi quae permittuntur versionibus, vel cum Vulgata editione circumferrentur, expunctis locis suspectis a facultate theologica alicujus universitatis catholicae aut inquisitione generali, permitti eisdem poterunt quibus et versiones. Quibus conditionibus totum volumen Bibliorum, quod vulgo Biblia Vatablii dicitur, aut partes ejus, concedi viris piis et doctis poterunt. Ex bibliis vero Isidori Clarii Brixiani prologus et prolegomena praecidantur; ejus vero textum nemo textum Vulgatae editionis esse existimet. Index Pawła IV zakazał naprzód przekładów doktorów katolickich, przez heretyków dokonanych, ale tenże Papież usunął ten zakaz z indexu w r. 1561, pod warunkiem, iżby były oczyszczone z wszelkich heretyckich błędów. Toż samo ustępstwo czyni i sobór trydencki w trzeciej regule. Ale przekładów Starego Test. przez heretyków dokonanych pozwala używać tylko pobożnym i uczonym mężom, za pozwoleniem biskupa, i tylko do wyjaśnienia edycji Wulgaty, nie zaś jako tekstu świętego. Nowego Test. tego rodzaju przekłady zupełnie są zabronione. Pozwala także ta reguła tym samym osobom używać uwag, czyli adnotacji przy przekładach i edycji Wulgatą zwanej umieszczonych, byleby pierwej miejsca podejrzane usunięte z nich zostały przez fakultet teologiczny uniwersytetu, lub przez inkwizycję jeneralną. Benedykt XIV zakazał Biblji przez heretyków drukowanych, z ich przypiskami, uwagami, sumarjuszami i t. d., oraz Biblji albo jej części wierszem ułożonych. Należy mieć na uwadze, że reguła trzecia odnosi się do przekładów na język łaciński i grecki, a nie na każdy inny pospolity (vulgaris), bo o tém traktuje reguła czwarta. *Regula IV.* Cum experimento manifestum sit, si sacra Biblia vulgari lingua passim sine discrimine permittantur, plus inde ob hominum temeritatem detrimenti quam utilitatis oriri, hac in parte judicio episcopi aut inquisitoris stetur, ut cum consilio parochi vel confessarii bibliorum a catholicis auctoribus versorum lectionem vulgari lingua eis concedere possint, quos intellexerint ex hujusmodi lectione non damnum sed fidei atque pietatis augmentum capere posse, quam facultatem in scriptis habeant. Qui autem absque tali facultate ea legere seu habere praesumpserit, nisi prius Bibliis Ordinario redditis, peccatorum absolutionem percipere non possit. Bibliopolae vero qui praedictam facultatem non habentes Biblia idiomate vulgari conscripta vendiderint, vel alio quovis modo concesserint, librorum pretium in usus pios ab episcopo convertendum amittant, aliisque poenis pro delicti qualitate, ejusdem episcopi arbitrio subjaceant. Regulares vero non nisi facultate a praelatis suis habita ea legere aut emere possint. O rozumieniu tej reguły ob. tej Enc. II 812... *Regula V.* Libri illi qui haereticorum auctorum opera interdum prodeunt, in quibus nulla aut pauca de suo apponunt, sed aliorum dicta colligunt, cujusmodi sunt lexica, concordantiae, apophthegmata, similitudines, indices, et hujusmodi, si quae habent admixta quae expurgatione indigeant, illis episcopi et inquisitoris, una cum theologorum catholicorum consilio, sublatis aut emendatis, permittantur. Reguła ta odnosi się do ułożonych przez heretyków dykcjonarzy, konkordancji i innych tego rodzaju kompillacji, które oczyszczone przez biskupa lub inkwizytora, za radą teologów katolickich, z tego wszystkiego, coby w nich niekatolickiego było, mogą być dozwolone. Z tą regułą ma łączność przepis Benedykta XIV w dekretach generalnych, który mówi, że dykcjonarze,

słowniki i tym podobne książki przez heretyków napisane, albo wydane, nie są dozwolone inaczej, jak po usunięciu z nich tego, co jest religji katolickiej przeciwne (Decreta praevia Indicis § 1 n. 10). Różnica między tym dekretem a regułą piątą jest ta, że reguła mówi tylko o samych książkach *napisanych*, a dekret i o *wydanych* przez heretyków; w obydwóch zaś korrekta jest wymagana, jako warunek konieczny, czyli, że zakazane są *donec corrigantur*. Trzeba zaś uważyć, że tak tu, jak i w innych regułach, gdzie korrygowanie pozostawione jest biskupowi i inkwizytorowi, stosuje się to tylko do tych książek, które nie są imiennie w indexie wymienione, gdyż tych korrekcja i zwolnienie z indexu do ś. kongregacji należy; przed wniesieniem jednak do indexu, książka kwalifikująca się, według reguł indeksowych, do korrekty biskupiej, może być przez biskupa skorrygowaną i czytaną dopóty tylko, dopóki się na index nie dostanie. *Regula VI.* Libri vulgari idiomate de controversiis inter catholicos et haereticos nostri temporis disserentes non passim permittantur, sed idem de iis servetur, quod de Bibliis vulgari lingua scriptis statutum est. Qui vero de ratione bene vivendi, contemplandi, confitendi, ac similibus argumentis, vulgari sermone conscripti sunt, si sanam doctrinam contineant, non est cur prohibeantur, sicuti nec sermones populares vulgari lingua habiti. Quod si hactenus, in aliquo regno vel provincia, aliqui libri sunt prohibiti qui nonnulla contineant quae sine delectu ab omnibus legi non expediat, si eorum auctores catholici sunt, postquam emendati fuerint, permitti ab episcopo et inquisitore poterunt. Nie dla każdego może być pożyteczném czytanie kontrowersji, pisanych przez katolików, w obronie wiary przeciwko heretykom i przedstawiających błędy heretyckie, ze stosowném ich zbiciem i odpowiedzią. Dla tego reguła szósta indexu poddaje takie pisma, wydane w pospolitym języku, tym przepisom, co i czytanie Biblji w języku krajowym. Biskup może na takie czytanie pozwolić, ale nie każdemu, tylko tym, którym to, według zdania proboszcza i spowiednika, uzna za pożyteczne. Pozwolenie wtedy powinno być piśmienne i na jego tylko zasadzie księgarze mogą tego rodzaju książki sprzedawać; czytający zaś bez takiego pozwolenia, dopóki biskupowi książek nie złożą, rozgrzeszenia otrzymać nie mogą. Książki pobożne, w języku pospolitym pisane, obejmujące naukę zdrową katolicką, oraz kazania w takimże języku są dozwolone. W ostatnim ustępie tej reguły jest mowa o książkach, w pewnych miejscach dla tego zakazanych, że zawierają niektóre rzeczy, nie mogące być przez wszystkich czytanemi. Biskup i inkwizytor mogą je pozwolić, ale po skorrygowaniu. Nie idzie tu o książki zakazane indexem, albo rezerwowane dekretami jeneralnemi Stolicy św., ale o zakazane przez biskupów i inkwizytorów. Dekrety generalne Benedykta XIV przed indexem umieszczane, zawierają wiele książek zakazanych nie dla tego, żeby były złe, lub iżby jakaś nota na autorze ciążyła, ale tylko dla tego, że Kościół nie chce, aby o tym przedmiocie rozprawiano. Z tych niektóre zarezerwowane są Stolicy św., np. o ceremonjach chińskich (ob. art. Akkomodacja); inne mogą biskupi czytać pozwolić, skoro usuną miejsca dekretami wskazane, np. o napisach arabskich i pismach w Granadzie znalezionych (Decreta indici praevia § II n. 1, 2, 3, 4, 10, 12, § IV n. 6). Dla tego biskupi, dający swoje *imprimatur* na książkach, nie zawierających w sobie nic złego, powinni mieć na pamięci rzeczone dekrety, aby im nie uchybili, bo w razie przeci-

wnym ani książka przez nich approbowana nie uchroni się umieszczenia na indexie, ani autor, jeśli o zakazie wiedział, nie uniknie cenzur. *Regula VII.* Libri qui res lascivas seu obscoenas ex professo tractant, narrant aut docent, cum non solum fidei, sed et morum, qui hujusmodi librorum lectione facile corrumpi solent, ratio habenda sit, omnino prohibentur, et qui eos habuerint severe ab episcopis puniantur. Antiqui vero ab ethnicis conscripti, propter sermonis elegantiam et proprietatem permittuntur; nulla tamen ratione pueris praelegendi erunt. Jak bezbożnych książek, tak i niemoralnych czytać samo prawo natury zabrania ogromnej większości osób. Wszyscy, którym takich książek czytanie jest niebezpieczne, a niebezpieczne jest prawie dla każdego, powinni się od niego wstrzymywać, choćby nie istniało prawo kościelne zakazujące. Ale i Kościół nie mógł obojętnie patrzeć na szkodę, jakąby przynosiło duszom czytanie podobnych książek, dla tego Ojcowie zalecali unikać czytania wolnych, pod względem obyczajów, zmyśleń poetyckich, i właśnie wzgląd na moralność był przyczyną, dla której wiernym nie pozwalali zajmować się pogańskimi autorami. Karność pierwszych wieków, co do zakazu niemoralnych książek, jest zupełnie dowiedzioną, a Bingham (Orig. eccles. lib. 16 c. 11) nie waha się twierdzić, że pod tym względem taką okazywano gorliwość, jak i o czystość wiary i o niszczenie ksiąg heretyckich. Zgubnego wpływu niemoralnych książek dowodzić nie potrzeba dzisiaj, gdy zbyt wiele przykładów można mieć przed oczyma, jak nieszczęśliwe skutki takie czytanie wydaje. Książki takie i czasopisma mają na celu osłabienie cnoty, zatarcie różnicy pomiędzy nią a występkiem, obalenie podstaw rodziny, małżeństwa, społeczeństwa i religji. Słusznie też reguła siódma indexu stanowczo książek niemoralne przedmioty *ex professo* traktujących zabrania, a trzymających książki takie każe biskupom surowo karać. Starożytnych zaś autorów książki, według tejże reguły, o ile mają być wzorem języka i stylu, nie są zabronione, byle tylko nie dawano ich do rąk młodzieży. *Regula VIII.* Libri quorum principale argumentum bonum est, in quibus tamen obiter aliqua inserta sunt quae ad haeresim seu impietatem, divinationem, seu superstitionem spectant, a catholicis theologis inquisitionis generalis auctoritate expurgati concedi possunt. Idem judicium sit de prologis, summariis, seu adnotationibus quae, si a damnatis auctoribus libris non damnatis appositae sunt, sed posthac nonnisi emendati excudantur. Podług tej reguły zakazane są książki dobrej treści, jeżeli w nich mimochodem wtrącono coś, co herezję, bezbożność, lub zabobon zawiera, dopóki nie zostaną oczyszczone. To oczyszczanie czyli korrygowanie książek, o którém już kilkakrotnie była wzmianka, odbywa się albo przez Stolicę Apost., albo przez biskupów, stosownie do tego, czy książka jest już lub nie wprowadzoną na index, według pewnego porządku, przepisanego instrukcją Klemensa VIII. Naprzód nie każda książka może korrekcie ulegać z tych, w których jest coś do skorrygowania, albowiem jeneralne dekrety indexu nieodwołalnie niektórych książek zakazują; powtóre, jeżeli korrekta zlecona jest inkwizytorom, gdzie ich nie ma, biskupi jej dopełniają, jest to ich wyłączne prawo, a chociaż reguły mówią o współudziale teologów lub uniwersytetu, to jednak wpływ ich jest zupełnie podległy władzy biskupiej i biskup sam może skorrygować książkę i dozwolić ją czytać; potrzecie, korrekta na tém zależy, aby odrzucić wszystko, co jest przeciwne religji, dobrym

obyczajom, służbie Bożej, władzy kościelnej i świeckiej. Wreszcie, w książkach katolickich dawnych nie wolno nic zmieniać, wyjąwszy gdyby, skutkiem podstępu heretyków lub niedbalstwa drukarza, widoczny błąd się zakradł. Jeżeli coś ważniejszego będzie godném uwagi, należy to w nowych wydaniach na marginesach lub w odsyłaczach odnotować, o to się nadewszystko starając, aby z nauki i porównania miejsc innych, trudną myśl autora wyjaśnić i lepiej wyłożyć (Instruc. Clem. VIII par. 2 § 4). Tą mądrą ustawą Klemens VIII zabezpieczył tekst dawnych pisarzów i Ojców, którychby korrygowano, dosłownie trzymając się reguły ósmej; aby zaś wierni ostrzeżeni zostali o błędach, choć rzadkich i tylko materjalnych, i od niebezpieczeństwa ochronieni, zadosyć temu czynią noty i odsyłacze bez naruszenia tekstu. Ponieważ protestanci pisma Ojców Kościoła i innych katolickich pisarzów opatrzyli swojemi dodatkami, reguła ósma zaleca, aby korrektę dopełnić w przedmowach, streszczeniach i adnotacjach, które do dobrych książek katolickich autorowie potępieni dodali, i aby po takiém dopiero oczyszczeniu dzieła te na nowo wydać. Ponieważ instrukcja Klemensa VIII pragnie ocalić i zachować tekst tylko dawnych pisarzów kościelnych i Ojców, przeto w notach, przez kogo innego i później dodanych, oraz w książkach późniejszych pisarzów korrekta dopełnianą być winna; ale, według tejże instrukcji, na czele wydanego po korrekcie dzieła powinna być umieszczona wzmianka, iż skorrygowaném zostało. Oprócz Klemensowej instrukcji, wiążą się z tą regułą dekrety generalne Benedykta XIV, potępiające obrazy i odpusty apokryficzne i zabobonne. W § III tych dekretów pod tyt. *Imagines et indulgentiae prohibitae* są zakazane obrazy z aureolą tych, którzy przez Stolicę św. kanonizowani ani beatyfikowani nie byli; wizerunki Pana Jezusa, Najśw. Panny, Aniołów, Ewangelistów i innych świętych, rzeźbione i malowane w ubiorze i kształcie nie takim, jakiego Kościół oddawna używa, lub w ubiorze zakonnym; obrazy i medale bractwa Niewoli Matki Boskiej, oraz książki, obejmujące reguły tegoż bractwa; zniesione też i zakazane tymże dekretem zostały bractwa, które rozdawały swym współbraciom łańcuszki do noszenia na rękach i na szyi, na znak oddania się w niewolę N. Marji P.; zakazane są obrazy, łańcuszki, karty, książki do użytku bractw pod wezwaniem Najśw. Sakramentu, N. Marji Niepokalanej, ś. Józefa, pod tytułem trzody Dobrego Pasterza erygowanych, na których wyobrażeni są ludzie wiszący u Chrystusa, u puszki z Najśw. Sakram., u Najśw. Panny, u ś. Józefa, lub innego świętego; obrazy, na których Najśw. Panna stoi między dwoma świętymi towarzystwa Jezusowego, podając jednemu książkę, a drugiemu różaniec; wszystkie napisy na obrazach ś. Franciszka i ś. Antoniego padewskiego, w których powiedziano, że taki habit za życia nosili, w jakim są namalowani, lub że w tym zakonie jest nieprzerwany ciąg następstwa synów ś. Franciszka; wszystkie odpusty, nadane na krzyże, różańce i obrazy przed dekretem Klemensa VIII z r. 1597, uważają się za odwołane i nic nieznaczące, tudzież wszystkie odpusty nadane zakonom, bractwom, kapitułom, zgromadzeniom przed Klemensem VIII i Pawłem V, jeżeli przez późniejszych Papieży nie były na nowo nadane i potwierdzone; nieważne i apokryficzne są odpusty, udzielone na koronki ś. Brygidy przez Aleksandra VI, bez ubliżenia jednak tym, które nadał Leon X w 1515 r., oraz, które Urban VIII nadał na krzyż ś. Turibjusza; wreszcie, zakazuje drukować jakiejkolwiek

o odpustach książki, sumarjusza, zbiorów, kart, bez pozwolenia ś. kongr. odpustów. W § IV dekretów jeneralnych Benedykta XIV, pod tyt. *Quaedam ad Sacros Ritus spectantia quae prohibita sunt*, zakazuje pod karami indexowemi wszystkich benedykcji kościelnych, nie zatwierdzonych przez ś. kongr. obrz., tak, że ich nawet czytać i trzymać nie wolno; formuł egzorcyzmów innych od znajdujących się w rytuale rzymskim, wszelkich dodatków do rytuału rzymskiego po reformie Pawła V, bez zatwierdzenia ś. k. obr. poczynionych; wszystkich litanji, oprócz najstarożytniejszych i powszechnych, znajdujących się w brewjarzach, mszałach, pontyfikałach i rytuałach, oprócz loretańskiej litanji o Najśw. Marji P. Ten zakaz zatwierdzony został dekretem Ś. K. Obrz. z d. 3 Kwiet. 1821, w którym powiedziano, że do litanji o świętych i do loretańskiej nie wolno żadnego wiersza dodać, i nowych litanji, o których zatwierdzeniu biskup nie ma wiadomości, nie wolno w kościołach śpiewać i odmawiać, a biskupi takie litanje, czy drukowane czy pisane, zabierać mają. Zakazane są temiż dekretami jeneralnemi officia o Najśw. Marji P. i świętych, wydane bez zatwierdzenia Ś. K. Obrz., i mszały rzymskie, zmienione już po ś. Piusie V. *Regula IX.* Libri omnes et scripta geomantiae, hydromantiae, aëromantiae, pyromantiae, onomantiae, chiromantiae, necromantiae, sive in quibus continentur sortilegia, veneficia, auguria, auspicia, incantationes artis magicae, prorsus rejiciuntur. Episcopi vero diligenter provideant ne astrologiae judiciariae libri, tractatus, indices legantur vel habeantur, qui de futuris contingentibus, successibus fortuitisve casibus aut iis actionibus, quae ab humana voluntate pendent, certo aliquid eventurum affirmare audent. Permittuntur autem judicia et naturales observationes quae navigationis, agriculturae, sive medicae artis juvandae gratia conscripta sunt. *Regula X.* In librorum aliarumque scripturarum impressione servetur quod in concilio Lateranensi sub Leone X sessione XX factum est. Quare si in alma urbe Roma liber aliquis sit imprimendus, per vicarium summi Pontificis et sacri palatii magistrum vel personam a sanctiss. Domino nostro deputandam prius examinetur. In aliis vero locis ad episcopum, vel alium habentem scientiam libri vel scripturae imprimendae ab eodem episcopo deputandum, ac inquisitorem haereticae pravitatis ejus civitatis et dioecesis, in qua impressio fiet, ejus approbatio et examen pertineat, et per eorum manum propria subscriptione gratis et sine dilatione imponendam sub poenis et censuris in eodem decreto contentis approbetur: hac lege et conditione addita, ut exemplum libri imprimendi authenticum, et manu auctoris subscriptum, apud examinatorem remaneat. Eos vero qui libellos manuscriptos vulgant, nisi ante examinati probatique fuerunt, iisdem poenis subijci debere judicarunt patres deputati, quibus impressores, et qui eos habuerint et legerint, nisi auctores prodierint, pro auctoribus habeantur. Ipsa vero hujusmodi librorum probatio in scriptis detur, et in fronte libri vel scripti vel impressi authentice appareat; probatioque et examen ac caetera gratis fiant. Praeterea in singulis civitatibus ac dioecesibus, domus vel loci ubi ars impressoria exercetur, et bibliothecae librorum venalium saepius visitentur a personis ad id deputandis ab episcopo, sive ejus vicario, atque etiam ab inquisitore haereticae pravitatis, ut nihil eorum quae prohibentur aut imprimatur, aut vendatur, aut habeatur. Omnes vero librarii, et quicumque librorum venditores habeant in suis bibliothecis indicem librorum venalium, quos

habent, cum subscriptione dictarum personarum, nec alios libros habeant aut vendant, aut quacumque ratione tradant sine licentia eorundem deputandorum, sub poena amissionis librorum et aliis arbitrio episcoporum vel inquisitorum imponendis. Emptores vero, lectores, vel impressores eorumdem arbitrio puniantur. Quod si aliqui libros quoscunque in aliquam civitatem introducant, teneantur eisdem personis deputandis renunciare: vel si locus publicus mercibus ejusmodi constitutus sit, ministri publici ejus loci praedictis personis significent libros esse adductos. Nemo vero audeat librum, quem ipse vel alius in civitatem introduxit, alicui legendum tradere, vel aliqua ratione alienare, aut commodare, nisi ostenso prius libro et habita licentia a personis deputandis aut nisi notorie constet, librum jam esse omnibus permissum. Idem quoque servetur ab haeredibus et executoribus ultimarum voluntatum, ut libros a defunctis relictos, sive eorum indicem illis personis deputandis offerant, et ab illis licentiam obtineant, priusquam eis utantur aut in alias personas quacunque ratione transferant. In his autem omnibus et singulis poena statuatur vel amissionis librorum, vel alia arbitrio eorundem episcoporum vel inquisitorum, pro qualitate contumaciae vel delicti. Circa vero libros quos patres deputati examinarunt aut expurgarunt vel expurgandos tradiderunt, aut certis conditionibus ut rursus excuderentur, concesserunt, quidquid illos statuisse constiterit, tam bibliopolae quam caeteri observent. Liberum tamen sit episcopis aut inquisitoribus generalibus, secundum facultatem quam habent, eos etiam libros, qui his regulis permitti videntur, prohibere, si quos in suis regnis, aut provinciis vel dioecesibus expedire judicaverint. Caeterum nomina cum librorum qui a patribus deputatis purgati sunt, tum eorum quibus illi hanc provinciam dederunt, eorundem deputatorum secretarius notario sacrae universalis Inquisitionis romanae descripta Sanctissimi Domini nostri jussu tradidit. Ad extremum vero omnibus fidelibus praecipitur, ne quis audeat contra harum regularum praescriptum, aut hujus indicis prohibitionem libros aliquos legere aut habere. Quod si quis libros haereticorum, vel cujusvis auctoris scripta, ob haeresin vel ob falsi dogmatis suspicionem damnata atque prohibita legerit sive habuerit, statim in excommunicationis sententiam incurrat. Qui véro libros alio nomine interdictos legerit, aut habuerit, praeter peccati mortalis reatum quo afficitur, judicio episcoporum severe puniatur. Cf. art. Cenzura książek. Konstytucja Leona X, ogłoszona 4 Maja 1515 na soborze laterańskim V, wymaga approbaty biskupiej nietylko dla książek traktujących o rzeczach świętych, ale i dla wszystkich książek i pism bez różnicy, pod karą ekskommuniki i utraty książki bez approbaty wydrukowanej, oraz pod karami innemi, odpowiednio do ciężkości uporu i występku. Chce ona, aby biskup miał rewizora czyli cenzora, któryby książki czytał przed wydrukowaniem i obowiązek ten bezpłatnie sprawował. Kary jednak żadnej nie przepisuje na czytających i trzymających książki bez approbaty wydrukowane. Sobór trydencki w ses. 4 (decret. de edit. et usu sacrorum libror.) zabronił drukować książek o rzeczach świętych bezimiennie, oraz sprzedawać ich i u siebie zatrzymywać, jeżeli nie są przejrzane i approbowane przez biskupa, pod karą ekskommuniki i pieniężną, przez sobór laterański naznaczoną; też same kary wyrzekł i na tych, którzyby takie książki w rękopismach roz-

powszechniali, a tych, którzyby je posiadali i czytali, jeśli autorów wydać nie zechcą, każe za autorów uważać. Pozwolenie na wydrukowanie i czytanie książki rozkazuje na jej czele umieścić i to wszystko dopełnić bezpłatnie. Dekret ten jest rozszerzeniem konstytucji Leona X; ogłoszony on został 8 Kwiet. 1546 r., a więc przed indexem Pawła IV, który dopiero w r. 1559 się ukazał. W chwili więc gdy sobór trydencki miał redagować 10tą regułę indexu, prawodawstwo kościelne o druku książek wymagało 1) poprzedniej approbacji biskupiej wszystkich książek i pism bez różnicy, jakie drukowane być miały, pod karą ekskommuniki i innemi karami; 2) aby approbacja taka była piśmiennie udzielaną i znajdowała się na czele książki, gdy ta o rzeczach świętych traktuje; 3) zabraniało sprzedawać i trzymać książki *de rebus sacris*, drukowanych bez imienia autora i bez approbaty, pod temiż karami i cenzurami; 4) zakazywało rozpowszechniania rękopismów o rzeczach świętych, pod temiż samemi warunkami i karami, co i książek drukowanych. Reguła 10 rozszerza te przepisy prawa kościelnego, a powtórzywszy naprzód to co postanowił sobór laterański, pragnie zapobiedz, aby po ocenzurowaniu manuskryptu nie czyniono w nim dodatków, i rozkazuje, aby autentyczna kopja rękopismu, z podpisem cenzora, zostawała w jego rękach; następnie, rozporządzenia 4tej sessji soboru trydenckiego o druku książek *de rebus sacris* rozciąga do wszystkich innych druków i chce, aby każda książka przed wydrukowaniem ulegała rewizji czyli cenzurze, i aby approbacja na czele książki była umieszczona, oraz, aby tak rewizja jako i approbacja bezpłatnie były dokonywane. Następnie reguła ta nowe daje przepisy, a mianowicie: rozkazuje często rewidować drukarnie i księgarnie, aby nic zakazanego nie było wydawaném i sprzedawaném, i poleca to inkwizytorom, oraz biskupom i ich delegatom; rozkazuje, aby księgarze mieli katalog książek sprzedawanych, podpisany przez delegatów duchownych, i żeby innych książek, prócz katalogiem objętych, nie sprzedawali, pod karą konfiskaty książek i innemi takiemi, jakie biskup według swego uznania na nich i na kupujących, oraz czytających nałoży. Wprzód nim dalsze rozporządzenia reguły 10tej przedstawimy, należy zwrócić uwagę na to, że nie wszystkie książki mogą biskupi approbować, gdyż, jak wspomnieliśmy wyżej, niektóre Stolica św. sobie zarezerwowała i o tych mówią dekrety jeneralne do indexu dodane; że wyjąwszy te książki, względem approbowania wszystkich innych kompetentnym jest biskup tej diecezji, w której się książka drukuje, gdzie zaś jest inkwizytor, on naprzód swoje *Imprimatur* kłaść powinien, a potém biskup; że w rozpatrywaniu, cenzurowaniu i approbowaniu książek należy się stosować do instrukcji Klemensa VIII. Zaleca ona, aby cenzurowanie książek powierzać mężom odznaczającym się pobożnością, nauką i cnotą, którzyby, bez względu na wszelkie wpływy, mając tylko chwałę Bożą i pożytek wiernych na celu, spełniali swój obowiązek, a Aleksander VII upomina, aby nie byli łatwymi biskupi w przeznaczaniu tych cenzorów, których sobie autorowie życzą. Cenzor powinien się wznieść nad przesądy, nad sympatje dla pewnej szkoły lub instytutu, mieć przed oczami dogmaty kościelne i powszechną katolicką naukę taką, jaka jest określona przez sobory powszechne i dekrety papiezkie; nie powinien się przechylać do tej lub owej opinji, ale zostawić autorowi tę swobodę, jaką mu Kościół zostawia. Powinien poprawiać to wszystko, co może obrażać sławę bliźniego, co jest przeciwne dobrym

obyczajom i chrześcijańskiej karności. Nie może pozwalać na to, aby pisarz prywatny rzucał cenzury i potępiał zdania, które jeszcze są w kontrowersji między katolikami, ani też na to, aby zdanie swe osobiste stawiał autor jako dogmat kościelny pewny i określony. Opinje, których Kościół wyraźnie nie potępił, ale które powszechnię doktorowie katoliccy odrzucają, nie powinny być cierpiane. Korrekta dzieła odbywać się ma przez wykreślenie tego, co się utrzymać nie może. W obec takich przepisów Kościoła, jakie znaczenie mieć może zwyczaj, iż katoliccy autorowie i drukarze wydają książki bez approbacji biskupiej? Tę trudną kwestję rozbierają teologowie i kanoniści, a w rezultacie dochodzą do wniosku, iż biskupi powinni czuwać nad tém, aby sumienie tak autorów, jak drukarzy i księgarzy katolickich utrzymać w pamięci na obowiązek, przez Kościół im nałożony, a nadto bacznie śledzić za pojawiającemi się książkami i zakazywać wiernym czytania tych, które ich wiarę i moralność na szwank narażają. Do tego upoważnia ich wyraźnie reguła 10 indexu, która w dalszym ciągu mówi, że biskupi mają prawo w swoich djecezjach zakazywać książek takich, które zdają się pozwolone regułami indexu, skoro to za pożyteczne uznają. Do tego zachęca ich encyklika Klemensa XIII z d. 31 Stycznia 1767 r., a dekret Leona XII z d. 26 Marca 1825, dodany do reguł indexu, poleca, aby sami biskupi, nie czekając aż Stolica św. na indexie dzieło jakie umieści, czuwali i przestrzegali, aby wierni wstrzymywali się od czytania, skoro książka zła jest i szkodliwa. Wreszcie, pod d. 24 Sierpnia 1864 r. ś. K. Ind. przesłała do wszystkich biskupów cyrkularz, w którym oświadcza, że złe książki, broszury i czasopisma tak się pomnożyły, iż nadsyłane są nieustannie ś. kongregacji ze wszystkich stron świata, dla potępienia i umieszczenia na Indexie; że skutkiem takiej mnogości ś. kongregacja nie jest w możności rychło złe książki lub pisma potępić, a one tymczasem rozchodzą się i wielkie szkody wyrządzają; że dla tego Ojciec św. kazał biskupom przypomnieć dekret Leona XII z d. 26 Marca 1825 i wezwać do jego wykonania, zalecając, aby biskupi własną powagą wszelkie złe książki i pisma potępiali, ich czytania wiernym zabraniali i wszelkim sposobem z rąk im wytrącali. Aby się zaś od tego obowiązku brakiem juryzdykcji nie mogli wymawiać, Ojciec ś. daje im władzę, aby działali *etiam tanquam Apostolicae Sedis delegati*. Reguła X w końcu określa kary i zwraca się do wszystkich bez wyjątku wiernych, zakazując im, aby nie ważyli się czytać lub mieć książek, wbrew przepisom reguł indexowych i zakazowi samego Indexu. To obowiązuje wszystkich, nawet duchownych, w najwyższych godnościach zostających. Książki heretyckie, potępione dla herezji lub podejrzenia o herezję, są zakazane pod ekskommuniką *ipso facto*, ale ekskommunika ta nie jest Papieżowi rezerwowana przez reguły indexu, jakkolwiek rezerwowaną była przez bullę *Coenae;* nadto rezerwowane były niektóre książki oddzielnie potępione i zakazane pod ekskommuniką, jak dwa dzieła Eybela o Papieżu i spowiedzi usznej, potępione przez Piusa VI, pod ekskommuniką Papieżowi zarezerwowaną na świeckich, a na duchownych pod suspensą także Papieżowi zarezerwowaną, i *Historja ludu Bożego* Berruyera, pod temiż samemi karami potępiona i zakazana przez Benedykta XIV i Klemensa VIII. Obecnie co do rezerwatów, wszystkie wypadki tak bullą *Coenae*, jak i innemi dekretami papiezkiemi i soborowemi objęte i cenzurami *ipso facto* ukarane, nie mają znaczenia. Pius IX odwołał

wszystkie rozporządzenia dawniejsze i konstytucją *Apostolicae Sedis* z d. 12 Pazdz. 1869 r. skreślił na nowo cenzury rezerwowane. Według więc tej konstytucji podlegają ekskommunice szczególnym sposobem (speciali modo) Ojcu św. rezerwowanej: wszyscy, którzy świadomie czytają bez pozwolenia Stolicy Apost. książki apostatów i heretyków, broniące herezji, oraz książki każdego autora, przez apostolskie dekrety imiennie zakazane, nadto ci, którzy te książki trzymają, drukują, lub ich w jakibądź sposób bronią. Oprócz tego, konstytucja *Apostolicae Sedis* pomiędzy ekskommunikami wylicza, jako utrzymaną nadal ekskommunikę przez 4 sessję soboru trydenckiego *De editione et usu sacrorum librorum* ustanowioną, ale ją ogranicza do tych tylko, którzy drukują lub każą drukować bez approbaty biskupiej książki, traktujące o rzeczach świętych. Za takie zaś książki uważane są: Pismo św. i tegoż Pisma wykłady, objaśnienia i adnotacje. Czytający i trzymający książki zakazane, ale nie z przyczyny herezji lub podejrzenia o herezję, popełniają, według reguły 10, grzech śmiertelny i ulegają karom, jakie biskup na nich wymierzy, lecz nie są ekskommunikowani. Do takich należą z objętych regułami indexu: 1) czytający Biblję w języku nowożytnym, bez pozwolenia biskupa i rady spowiednika lub proboszcza; 2) czytający w języku nowożytnym kontrowersje między katolikami i heretykami ulegają tym samym prawom, warunkom i karom, co czytający Biblję w języku nowożytnym; 3) czytający książki *ex professo* rzeczy sprosne i rozpustne opisujące, bezwarunkowo karom surowym według sądu biskupa ulegają; czytający zaś romanse, pobudzające złe namiętności, ale otwarcie nie traktujące rzeczy bezwstydnych, nie są objęci prawem pozytywném, lecz grzeszą i podlegają zakazowi prawa naturalnego; 4) używający litanji niedozwolonych, dodatków do rytuału rzymskiego nieapprobowanych, benedykcji kościelnych przez Kościół nie przepisanych, grzeszą śmiertelnie i ulegają karze według uznania biskupa. Ale oprócz praw zakazujących i kar, ustanowionych za czytanie złych książek, zabrania go jeszcze prawo naturalne, bo ono wskazuje, iż nikt nie powinien bez słusznej przyczyny narażać się na utratę całości wiary i obyczajów. Ztąd, chociażby Kościół żadnego prawa o czytaniu książek błędami zarażonych nie wydał, jest ono prawem natury zabronione niezliczonemu mnóstwu osób, t. j. tym wszystkim, którym ono jest okazją do upadku. Ale że ufność, jaką człowiek zwykł w swej mądrości i sile pokładać, jest bardzo wielka, i każdy sobie tłumaczy, że nic go zepsuć nie może, że żadnym nie zarazi się błędem, a tymczasem doświadczenie przekonywa, że nad tę ufność i wiarę we własne siły słabość ludzka jest jeszcze większa, i tysiączne przykłady dowiodły, jak upadli ludzie, którzy zaniechali ostrożności, ufając sile swej wiary i umiłowaniu czystości obyczajów, oraz wstrętowi do złego, przeto Kościół duchem Bożym rządzony, nie zaniedbał przyjść prawem swojém z pomocą ludzkiej słabości. Index więc i obwarowanie go przepisami, regułami i karami nietylko nie krzywdzi chrześcjanina w jego swobodzie, ale jest prawdziwém dobrodziejstwem, bo mu zabrania próbować sił swoich, o których ma przesadzone pojęcie, a tém samém od upadku go strzeże. Ma Index jeszcze drugą korzystną dla wiernych stronę. Ochrania on ich od czytania książek, na których szkodliwości niełatwoby się poznać mogli; bo ci, którzy takie książki piszą, umyślnie starają się zasłonić w nich zarazę, aby niepostrzeżenie w umysły i serca takich czytelników wsiąkała, którzy

z całą sumiennością chronią się złego czytania. Przyznać zaś należy, że właśnie takich czytelników, t. j. niezdolnych odkryć zastawionych na ich wiarę i cnotę sideł, jest liczba największa. Cf. *Gretser*, De jure et more prohibendi, expurgandi et abolendi libros haereticos et noxios, w Opera omnia t. XIII, w Exercitationum theologicarum libri 6, Ingolst. 1604, i osobno ibid. 1603. *X. A. S.*

Index librorum prohibitorum i cenzura ksiąg w Polsce rozpoczynają się od edyktu, d. 24 Lipca 1520 r. przez Zygmunta I wydanego w Toruniu [1]). Król ten dowiedziawszy się, że pisma Lutra stały się nasieniem błędów heretyckich w jego królestwie, pod karą konfiskaty majątku i wygnania zabronił ich tu wprowadzać, sprzedawać i używać. Gdy rada miejska krakowska okazała się w przestrzeganiu tego niedbałą, król 15 Lut. 1522 r. z Grodna wysłał list do Szydłowieckiego, starosty krak., ponawiając edykt poprzedni [2]). Z listu tego okazuje się, że nietylko pisma samego Lutra, lecz i zwolenników jego poprzednim edyktem zakazane były. Ale i ten rozkaz wykonanym nie był. Król więc 7 Marca 1523 r. ogłosił edykt tak srogi, że chyba jedynėm jest tego rodzaju rozporządzeniem prawném w Polsce, bo zakazuje wprowadzać, czytać i szerzyć dzieł Lutra i innych reformatorów, pod karą *śmierci na stosie* i konfiskaty dóbr, *sub poena hujusmodi libellorum et operum Lutheri ejusque sequacium*, et illius qui praemissa fecerit incendii et concremationis, *bonorumque confiscatione et amissione* [3]). By zapewnić wykonanie tego edyktu, wyznaczył król kilku z rady, tak duchownych jak świeckich, którzy, porozumiawszy się z magistratem krak., postanowili: że ilekroć bp zażąda, delegowani przez niego inkwizytorowie, wraz z wyznaczonymi przez magistrat urzędnikami, mogą odbyć po wszystkich domach ścisłą rewizję, poszukając ksiąg heretyckich, a u kogo je znajdą, ten ulegnie karze edyktem wskazanej; żeby zaś nie szerzyły się opinje heretyckie, żadna książka nie ma być odtąd ani drukowaną, ani sprowadzaną z zagranicy, póki poprzednio nie zostanie poddaną cenzurze rektora uniwersytetu krak., a to pod tąż karą na przekraczającego księgarza lub drukarza. Podając to do powszechnej wiadomości, król wezwał wszystkie inne miasta w kraju, aby tak samo postąpiły, za poprzedniém porozumieniem się z swoimi biskupami [4]). Ponieważ jednak, po-

---

[1]) Znajduje się u Załuskiego *Epistolae hist. famil.* II (III) f. 742, u Lipskiego *Decas Quaest. publ.* Q. VIII n. 32., lecz błędnie; najlepiej oddrukowany w *Acta Tomiciana* t. V f. 284, choć i tu różni się w niektórych wyrazach od kopji napisanej w Metr. koron. ks. 35 lit. Z fol. 59, jak mówi Zakrzewski (*Powst. i wzrost reform. w Pols.* p. 226).

[2]) Jest u Załuskiego l. c., Lipskiego l. c., Romanowskiego *Otia Cornic.* p. 288, lecz z błędną datą r. 1525. *Zakrzewski*, ibid. p. 228, pomieścił z Metryki koronnej.

[3]) Dat. in Conventione generali Cracov. Sabbato ante Dom. *Oculi* A. D. 1523 etc. O tym edykcie dotąd nie wspomniał żaden pisarz; pierwszy dopiero *Zakrzewski*, ibid. p. 229, podał jego odpis z Metryki koronnej.

[4]) Dat. Crac. Sabb. prox ante festum S. Barth. (22 Sierp.) 1523. Edykt ten drukowany w *Const. synod. prov.* Wężyka p. 296 sq., u Załuskiego *Epist.* II (III) f. 742, Lipskiego *Decas* l. c., Romanowskiego *Otia* p. 226, *Acta Tomic.* VI f. 289 i VIII f. 185, pod mylną datą 1526 r. i z błędami. *Zakrzewski*, op. cit. p. 230, przedrukował z Metryki koron.

mimo tych środków, herezja nie przestawała się szerzyć, w r. 1540 na sejmie krak. cały senat żądał od króla powstrzymania jej, a Zygm. znowu ponowił zakaz sprowadzania heret. książek (*Zakrzewski* ibid. p. 236). Toż samo uczynił w r. 1543 (*Vol. leg.* I f. 569) i w roku następnym, mandatem datowanym w Brześciu Litewskim 10 Lip. 1544, zabraniając książek po polsku pisanych przez apostatę Samuela (zapewne dominikanina), a to sub capitis poena (*Zakrzewski* ibid. p. 242). Podobny edykt wydał książe Janusz dla Mazowsza r. 1525, zabraniając mieć i czytać dzieł Lutra i innych heretyckich, w jakimbądź języku, pod karą śmierci i konfiskaty majątku (*Vol. leg.* I. f. 448). Za Zygmunta Augusta bpom trudniej było skłonić tego monarchę do wydania zakazu pko heretyckim książkom, gdyż król sam chętnie je czytał; mamy jednak z jego czasów edykt do urzędów, datowany w Wilnie 1 Marca 1556 r., w którym król mówi, że księgarze i drukarze z dawna do juryzdykcji biskupiej należą, zatém urzędy nie mogą ich brać w opiekę, lecz owszém, władzy duchownej powinny dawać pomoc, ilekroć ta potrzebować jej będzie, w celu przeszkodzenia drukowaniu i sprowadzaniu takich książek (*Constit. prov.* lib. 1 tit. de Off. Ord.). Tenże król, naglony przez Papieża Piusa V, wydał edykt d. 20 Paźdz. 1568 r., w którym pod karą 5,000 flor. nakazuje urzędom wykonywać dekrety, przez siebie pko heretykom wydane, wyraźnie wzmiankuje edykt z d. 6 Sierp. 1564 de libris haereticis non imprimendis nec vendendis intra ditiones nostras. Cenzura więc ksiąg do bpów należała. Prawo to obowiązywało aż do sejmu czteroletniego, który, ogłosił wolność druku, zostawiając wszakże cenzurę duchowną dzieł religijnych. Mylnie zatém niektórzy pisarze sądzą (np. *Bentkowski*, Hist. lit. pol. I 145), że „od Zygmunta III począwszy, sami duchowni wydawali wyroki względem ogłaszania drukiem, lub zakazu pism wszelkich.“ To bowiem już od r. 1523 miało miejsce, przynajmniej *de iure*, jeśli nie *de facto*. Pomimo tak surowych edyktów królewskich, wychodziły u nas dzieła heretyckie, lub sprowadzano je z zagranicy. Pochodziło to z braku czujności władz administracyjnych i powszechnego u nas lekceważenia praw, oraz ztąd, że wspomniane edykty wydawane były z kancellarji królewskiej, nie zaś na sejmie, zatém szlachta nie uważała się za krępowaną niemi i w swych miastach używała wszelkiej swobody; dotyczyły więc one samych tylko miast królewskich w Koronie i Litwie, gdyż w Prusach środki te już nie wystarczały, z przyczyny nagłego rozszerzenia się protestantyzmu. Ruś podobnej używała wolności, mianowicie od czasu kommisji hadiackiej r. 1659, gdy rzeczpospolita pozwoliła na drukarnię w Kijowie, z której mogły wychodzić wszelkie pisma in controversiis religionum, sine laesione tamen majest. regiae (*Vol. leg.* IV f. 639). Traktatem jednak r. 1768 (*Vol. leg.* VII p. 578 § 9) w całej Rzptej zabroniono drukować ksiąg heretyckich polemicznych; lecz dyssydentom i nieunitom wolno było drukarnie zakładać. W ślad za edyktami królewskiemi poszły synody nasze. Lubo już w ustawach M. Trąby znajdujemy rozporządzenie, nakazujące archidjakonom przeglądać książki plebanów i kaznodziejów, czy nie są heretyckie (*Const. prov.* lib. 4 *Remedia contra haeret.*), jednakże zaprowadzenie cenzury w ściślejszém znaczeniu znajdujemy dopiero na synodzie łęczyckim r. 1523 (ib. pag. 275 i 259 edit. ult. 1761), gdy drukarzom i księgarzom zabroniono drukować i sprzedawać wszelkich książek (*nihil prorsus* imprimere... vel vendere), bez po-

przedniego przejrzenia i upoważnienia przez bpów, lub ustanowionych od nich cenzorów, a to pod karami wydanemi przez Kościół na heretyków. Późniejsze synody prowincjonalne i djecezjalne często zajmowały się tym przedmiotem. Synod prow. 1542 r. chce, aby w każdej djecezji przynajmniej raz w rok biskupi zarządzili przejrzenie bibljotek i księgarni, celem poszukania i palenia książek podejrzanych i heretyckich; księgarz zaś, u którego znalezione zostaną takie książki, ukarany będzie podług bpiego uznania, lub podług edyktów królewskich, z których jeden umieszczony w *Const. prov.* lib. 4 de haeret. p. 296, a drugi d. 1 Marca 1556 tamże lib. 1. *de Off. Ord.* pag. 90. Dodają bpi, iż nawet najmniejszej liczby egzemplarzy nie wolno drukować bez ich pozwolenia (*Const. prov.* l. c.). Ustawę tę ponowiono na synodzie prow. r. 1577, oraz postanowiono prosić króla, aby, prócz konfiskaty książek i kar przez sobór tryd. uchwalonych, surowsze jeszcze kary ogłosił na księgarzy i drukarzy przekraczających wspomniany zakaz (*ib.* lib. 5 c. 27 pag. 367). Dziwném się to wyda, gdy sobie przypomnimy, że już od r. 1520 wychodziły zakazy grożące ciężkiemi karami; być może, iż bpi uważali edykty Zygmunta I za niemożebne do wykonania, z przyczyny zbytniej ich surowości. Za rządów Zygmunta III i później protestantyzm nie był już groźnym Kościołowi, bo odporne tylko zajął stanowisko. Nie przestały jednak pojawiać się dzieła, wymierzone pko obrzędom katolickim i duchowieństwu, zwłaszcza jezuitom. Należało zatém przypomnieć wspomniane wyżej przepisy krajowe o cenzurze, co też uczynił ostatni synod prow. r. 1643, nic nowego nie dodając. Ustawy te synodów prowincjonalnych brzmią ogólnie; rozciągłość ich objaśniają nam synody djecezjalne, mianowicie pruskie. Zbierzmy je w treści. Synod warm. r. 1575 zakazuje księżom i komubądź czytać, udzielać innym, nawet trzymać lub przechowywać pod jakimbądź pozorem książek heretyckich, do których zalicza dzieła, bez wymienienia autora i miejsca druku wydane; poleca o to pytać (zwłaszcza na spowiedzi) osoby podejrzane, i zabrania rozgrzeszać, chyba gdy przyrzekną książki te oddać plebanowi i na przyszłość ich nie przechowywać. W owych czasach głównie drukarze trudnili się sprzedażą książek: wielu z nich, mianowicie protestanci, drukowali zarówno katolickie, jak i heretyckie, wozili i wystawiali na jarmarku, jak inne towary. Trudną więc była kontrola, bo tylko na czas liczniejszego targu zjeżdżali do miast i miasteczek. Niełatwo też przychodziło z samego tytułu dzieła rozróżnić przekonania religijne autora, a to tém więcej, że protestanci wydawali je pod ogólnemi napisami, mogącemi ku sobie zjęcić i katolików. Nadzór zatém nad owymi wędrującymi księgarzami w miejscowościach przez katolików zamieszkałych jedynie duchowieństwu mógł być oddany. To też wspomniany synod warm. (r. 1575) nakazuje plebanom upominać księgarzy, iżby pod karą utraty książek oddzielali (sprzedając w djec. warm. jako katolickiej) książki heretyckie i podejrzane; poczém pleban owe oddzielone złoży pod kluczem u gospodarza, u którego zamieszka księgarz, i poleci nie wydawać ich księgarzowi, aż ten odjeżdżać będzie. Same tylko katolickie sprzedawać mu wolno. Gdyby pleban zauważył, że księgarz potajemnie zbywa książki heretyckie, ma o tém zawiadomić magistrat miejscowy, który konfiskatą książek w całości lub w części, stosownie do relacji plebana, ukarze księgarza nieposłusznego, a potém doniesie o tém bpowi. Ten przepis do-

tyczący wędrownych księgarzy heretyków, i do czasu pojarmarkowego rozciągnięty został przez synod bpa Rudnickiego r. 1610, a kara powiększona, bo magistrat miał odtąd księgarzom takim zabierać wszystkie książki. Co zaś dotyczy księgarzy i drukarzy miejscowych, ci książki gdzieindziej drukowane nie wpierw mogli na sprzedaż wystawiać, aż przygotują ich spis i podadzą go do przejrzenia i podpisania bpowi, plebanowi miejscowemu, lub oo. jezuitom, do których to należy; gdyby zaś nad te mieli jeszcze inne książki i sprzedawali je, zabrane im zostaną nietylko te, ale i wszystkie spisem objęte. Nadto, w tymże synodzie czytamy surowe upomnienie dla księgarzy katolików. „Nietylko brzydką, mówi synod, ale i bezbożną jest rzeczą, wiarę katolicką słowami wyznawać, a czynami jej się zapierać i działać wbrew jej przepisom, jak to niektórzy księgarze czynią, którzy mieniąc się być katolikami i za takich chcąc uchodzić, książki jednak heretyckie po jarmarkach na sprzedaż rozwożą i heretykom sprzedają, broni im pko katolikom dostarczając. Surowo to zuchwalstwo skarcić pragniemy, stanowiąc, iż kto o to przekonany zostanie, ulegnie karom bulli *Coenae Domini*, i prócz konfiskaty wszystkich książek, będzie miał przez urząd na zawsze odjęte prawo utrzymywania księgarni.“ Nie skutkowały te ustawy, gdyż duchowieństwo warmińskie z synodu r. 1623 do księcia Jana Alberta bpa wysłało prośbę o obostrzenie prawa na sprzedających książki heretyckie; w skutek czego bp pod karą konfiskaty drukarni, wszystkich książek i wygnania, zakazał sprzedaży książek wpierw, nim przejrzane zostaną przez officjała i rektora jezuitów brunsbergskich, których odtąd uczynił cenzorami. Po tylu środkach ostrożności, przedsiębranych przez bpów i duchowieństwo, protestanci chwycili się innego sposobu, częścią dla zysku, częścią w celu rozszerzania swych zasad: upowszechniali drukowane lub pisane modlitwy, powiastki, piosnki, odpusty, na które synod warm. r. 1726 poleca plebanom zwracać uwagę, czy były przejrzane i approbowane przez władzę duchowną. Tęż samą baczność na drukarnie zwracano i w innych djecezjach królestwa, czego dowodem przepisy synodów. Najwięcej szczegółów, dotyczących cenzury duchownej, mamy w ustawach synodalnych, przez Szyszkowskiego, bpa krak., ogłoszonych pod tyt. *Reformationes generales*. Stanowią one, iż nie wolno księgarzom sprzedawać książek wpierw, aż spiszą ich wykaz, który przedstawią egzaminatorom (cenzorom) i potwierdzenie uzyskają na piśmie. Księgarze powinni czuwać, aby kto obcy nie przywiózł do miasta (Krakowa) książek na sprzedaż, lub w tym celu nie zostawił ich komu potajemnie. W tym razie donieść mają officjałowi, a ten da znać do magistratu i starosty, aby sprzedających wraz z zakazanemi książkami pojmali, książki ich spalili, a księgarza tak długo więzili, aż nie wypłaci kary pieniężnej, przez bpa naznaczyć się mającej. Żaden drukarz ani książki, ani rękopismu w Krakowie, ani w okolicy nie przyjmie do druku, dopóki wpierw nie będą przejrzane przez delegowanych do tego, z których najstarszy, darmo i bez zwłoki, na piśmie pozwolenia ma wydawać. Przeciwnie czyniący drukarz utraci książki i rękopisma, które spalone zostaną, i zapłaci karę stu dukatów w złocie, lub inną, której połowę wezmą radni (consules) na szpitale, a drugą połową bp rozporządzi; nadto, drukarz ten przez rok będzie pozbawiony prawa drukowania, i wyrok klątwy wydany i ogłoszony zostanie przez bpa lub officjała krakow., a magistrat go wykona; gdyby okazał

się zuchwałym, od urzędu starościńskiego lub króla pomoc zażądaną będzie, której gdyby nie udzielono, sam bp wyrok wyegzekwuje. Nie przepomniał ten bp o księgach astrologicznych, na które już w swym synodzie łuckim 1607 narzeka. W *Reform. gener.* powstaje pko prognostykom, że często szarpią sławę, czasem jawnie, czasem ubocznie, że niekiedy zaczepiają wiarę i sieją herezję; zakazuje drukować ich wpierw, nim przejrzane zostaną przez rektora uniwersytetu, zwyczajnego astrologa i innych cenzorów; nadto, nie wolno ich drukować przed ukazaniem się prognostyku, wydawanego przez zwyczajnego astrologa akademji, który podług dawnych ustaw akademji powinien go ogłosić przed ś. Krzyżem w jesieni (14 Wrześ.). Ponieważ prawie sami tylko akademicy wydawali kalendarze i prognostyki astrologiczne, przeto ostrzega ich bp, że, podług ustawy Sykstusa V przez akademję krak. przyjętej, tego rodzaju pisma należy wydawać bez żadnych wyroczni, bo te są przez Papieża potępione. O książkach astrologicznych, jako podlegających cenzurze duch., znajdujemy wzmiankę już w synodzie krak. 1601 i płockim 1593. Szyszkowski przepisy przez siebie wydane, w tak zwanych Monitoriales literae, podał do wiadomości drukarzy, nakazując pod cenzurami kościelnemi stósować się do nich (*Ref. gen.* fol. 162). Rektorom zaś akademji zakazał mieszać się do cenzury ksiąg, bo ta z prawa kanonicznego należy do bpa. Chcąc ukrócić nadużycia rektorów, którzy sobie tę władzę przyznawali, zabronił im tego pod karą 60 dukatów w złocie i klątwy; a ktoby drukował książkę na mocy samej approbaty rektora akademji, miał uledz karom, jako drukujący lub sprzedający książki bez approbaty. Synod krak. r. 1643 ponowił ustawy Szyszkowskiego, i karę 100 dukatów na przekraczających je ustanowił, naznaczając za stróża tychże ustaw pewne osoby i rektora akademji. Przepisy obowiązujące w innych, prócz wymienionych wyżej djecezjach, dadzą się tak streścić: a) Kapłani unikać mają książek heretyckich jak trucizny (synod wrocł. r. 1580), własną powagą nie mogą sobie pozwalać ich czytać (wrocł. 1592); na to potrzebują pozwolenia na piśmie od bpa, który je udziela władzą od ś. Officium otrzymaną (warm. 1726). W początkach reformacji władzę tę rzadko posiadali bpi, skoro Commendone (*Pamięt. o dawnej Polsce*, wyd. Malinowski p. 253) mówi, że jej sam nie miał i dla tego pisał do Rzymu, aby przysłano ją kard. Hozjuszowi. Do wykładu nauk i objaśniania Pisma ś. księża tylko książek katolickich używać powinni, strzegąc się Indexem rzymskim zakazanych i podejrzanych; a o których ortodoxji wątpić będą, zapytają bpa lub officjała (włocław. 1568 i prow. 1589). Nie wolno im posiadać, czytać, lub parafjanom zalecać dzieł astrologów, niewątpliwie przepowiadających czyny ludzkie, lub zniesławiających osoby (łucki 1607). Toż samo rozumieć należy o książkach objętych Indexem rzymskim, jak niemniej o książkach traktujących o geomancji, hydromancji, aeromancji, pyromancji, onomancji, chiromancji, nekromancji i astrologji zwanej judiciaria, czyli zmyślonej, a nie fizycznej, a to pod klątwą ipso facto, o czém archidjakoni podczas wizyt przekonać się winni (płocki 1593). Gdy index przez Klemensa VIII poprawiony do Polski nadszedł, Jerzy Zamojski, bp chełmski, w czasie wizyty djecezji książki u księży przejrzał, oraz polecił, aby do kancellarji bpiej przysłali katalogi swych bibljoteczek. Synod prow. r. 1551 zakazał duchownym przy stole dysputować o religji. b) Nikomu nie wolno drukować i sprze-

dawać książek bez poprzedniej approbaty bpiej (wrocł. 1592 i 1653, lwowski 1641, płocki 1643, prow. zamojs. 1720, lwow. 1765 i in.). Rozumie się to i o broszurach, zawierających konkluzje, historyjki, wiersze, choćby nabożne, modlitewki i t. p. jakiegobądź nazwania, tém więcej, gdyby obejmowały odpusty, objawienia i cuda, a to pod karami kościelnemi i klątwą ipso facto (Pastoralis Brzostovsciana). Synod kijowski r. 1762 zabrania tego pod karą konfiskaty książek, 30 dukatów i innemi. Dla tego egzemplarz rękopismu jeden ma zostać w kancellarji bpiej, a drugi u drukarza, aby w razie wciśnięcia jakiego błędu łatwiej było można dojść sprawcy przez porównanie tychże egzemplarzy (lwowski 1765); z tejże przyczyny nie wolno sprzedawać wydrukowanej książki wpierw, nim sprawdzoną zostanie z rękopismem podpisanym przez cenzora (Pastoralis Brzostov.). Ustawa soboru tryd. sess. 4 ściśle zachowaną być winna (chełmski 1717, poznański 1738). c) **Księgarnie zwiedzać powinni bpi** lub ich delegaci i pilnie je przeglądać co najmniej raz w rok (prowinc. 1542 i 1643, wrocł. 1592). Synod wileń. 1685 chce co kwartał wysyłać takich rewizorów; synod 1717 trzy lub cztery razy, a synod r. 1744 choć dwa razy w rok w tym celu wysyła cenzorów; książki nieapprobowane każe im zabierać i domaga się, aby instygator wniósł sprawę o ukaranie księgarzy, u których znaleziono je. Ztąd drukujący i sprzedający powinni mieć spis wszystkich swych książek i takowy konsystorzowi odesłać do przejrzenia (lwow. 1765). Bp Skarszewski w *Rozporządzeniu paster. na djec. chełmską i lubelską* r. 1792 swym konsystorzom poleca czuwać, aby nie drukowano i nie sprzedawano dzieł bezimiennie wydawanych pko religji i dobrym obyczajom. Władze świeckie powinny w tém dopomagać duchówieństwu, dodaje Michał Poniatowski w liście pasterskim do djec. płockiej r. 1775. d) **Nikomu nie wolno czytać lub posiadać książek heretyckich i Indexem objętych**, a to pod karą klątwy (poznań. 1642, przemyski 1723, Pastor. Brzost.) i surową odpowiedzialnością (żmudz. 1752). Ci zaś, którzy posiadają wyższe wykształcenie i do zbijania błędów heretyckich otrzymali od Stolicy Apost. pozwolenie czytania tych książek, odesłać je powinni bpwi, skoro czas pozwoleniem naznaczony upłynie. Po śmierci ich toż samo uczynić obowiązany gospodarz, u którego mieszkali (przemyski 1723). e) **Na czytanie Biblji w języku krajowym** osobom świeckim pobożnym pozwala bp lub inkwizytor, a to na mocy opinji wydanej przez proboszcza lub spowiednika. Księgarz, sprzedający Biblję nie mającemu tego pozwolenia na piśmie, utraca jej cenę i innym karom ulegnie. Zakonnicy mogą czytać i kupować za pozwoleniem swych przełożonych (chełmski 1717 i poznań. 1738, podług reg. 4 indexu). Biblja r. 1633 wydana po polsku w Gdańsku, w druk. Jędrzeja Hunnefelda, zakazana jest edyktem Jana Wężyka, arcybpa, ogłoszonym na synodzie prowinc. r. 1634. f) **Do duchowieństwa należy czuwać, aby nikt z ludu nie czytał dzieł zakazanych.** Plebani zwłaszcza, dziekani i kaznodzieje baczyć na to powinni i donosić bpowi (wrocł. 1592, poznań 1642 i 1738, przemys. 1723), i dla tego niechaj ostrożnie pytają gospodarzy, czy nie mają w swych domach takich książek (wrocł. 1592). g) W tym celu **księża**, mianowicie plebani, **mają posiadać** *Index librorum prohibit.* **i znać jego reguły.** Nadto, wiedzieć powinni o innych książkach po soborze tryd. zakazanych

(warm. 1575 i 1610, łucki 1589). Aby żaden z księży nie tłumaczył się niewiadomością, synod wrocł. r. 1592 zaleca Index libr. prohib. czytać co rok na kongregacjach dekanalnych. Prócz książek indexem rzymskim objętych, bpi nasi wiele innych zakazali, już to przez oddzielnie wydane edykty, już na synodach lub w listach pasterskich. Najczęściej wyrok officjala ogłaszał je takiemi i skazywał na spalenie, czego dopełniano publicznie na rynku w Krakowie, Wilnie, Warszawie i t. p. Tak np. książka Orzechowskiego pko bezżeństwu kapłanów r. 1547 publicznie spalona w Krakowie (*ks. Janiszewski*, Bezżeń. I 545). Niekiedy całe bibljoteki ksiąg podejrzanych ulegały temu losowi. Ks. Juszyński (*Dykcjonarz poetów polskich*, t. I we wstępie) w aktach officjalatu kurzelowskiego wyczytał, że r. 1556 na rynku secemińskim spaloną została bibljoteka Szafrańców, z kilkuset ksiąg złożona. Bern. Maciejowski, Szyszkowski, Kościelecki, Lipski, Zamojski, Achacy Grochowski, Radziwiłł, bpi, odznaczyli się w ściganiu książek heretyckich. Wytępienie Biblji brzeskiej kosztowało Radziwiłłów niemal tyle pieniędzy, ile na jej wydrukowanie wydał ich ojciec Mikołaj Czarny. Liczba ksiąg zakazanych u nas znacznie wzrosła w czasie sporów akademji krakowskiej z jezuitami. *Monita privata*, złośliwie jezuitom przypisywane, potępił i na rynku krakowskim r. 1615 spalić kazał bp Tylicki. Marcin Szyszkowski r. 1617 pomieścił w Indexie dwie inne książki pko temu zakonowi napisane, t. j. broszurę *Katedra* i *Deklaracja niewinności*, oraz czytać zabronił książki p. t. *Proca*, w obronie jezuitów pisanej. Dziełka: *Szkatuła Cupidinis*, *Frant*, *Obrona listów toruńskich* i t. p. tenże bp potępił, dekretem zamieszczonym w *Reformationes gener.* p. 168. Książkę *Obżałowanie pko jezuitom* zakazali: Szyszkowski, bp krak., i Opaliński, bp poznański, w swych djecezjach, a nuncjusz Lanceloti zabronił jej w całym kraju czytać, drukować i przechowywać pod klątwą; Zygmunt zaś III, edyktem 3 Maja 1622, publicznie spalić ją kazał ręką kata, a egzekucja tego dekretu nastąpiła w Warszawie na czterech rogach rynku. Za wydrukowanie dzieła Jana Brosciusza *Gratis plebański*, pko szkołom jezuickim, drukarz został u pręgierza wychłostany. *Victoria deorum* Klonowicza, dzieła Mik. *Reja*, *Kronika* M. Bielskiego i w. i., zwłaszcza u heretyka Wierzbięty drukowanych książek, były zakazane. Na początku XVIII w. bp wileń. Brzostowski, w swym liście pasterskim, zabronił pod klątwą latae sententiae *Breviarium politicum podług rubryk mazaryńskich*, druk. w Toruniu 1704, jako zawierające wiele zdań gorszących, ułudnie podanych i t. d.. Zawsze więc bpi nasi, jako stróże czystości religji i moralności, używali tego prawa. Po wynalezieniu druku i w czasach reformacji Lutra częstsza tego okazywała się potrzeba, a król Zygmunt I i jego następcy duchowieństwu dodali tylko pomoc świecką. Pierwsze ślady zakazywania książek spotykamy na sto lat pierwej, mianowicie r. 1423, gdy Wojciech Jastrzębiec z bpstwa krakowskiego przechodząc na arcybpstwo gnieź., zostawił dawnej swej djecezji synodalne ustawy, w których poprawił błędy husyckie, jakie wkradły się do mszału, gdzie mowa o ceremonjach wielkiego piątku i soboty [1]), którego zabrania używać, dopóki przezeń wskazane

[1]) Et ob hoc, de libris (missalibus) omnibus sub interminatione maledictionis aeternae, sacra approbante synodo, decernimus esse delenda. Statuty Wojc. Jastrzębca r. 1423, ap. *Helcel*, Starodaw. prawa pol. pomniki IV 83.

błędy poprawionemi nie będą. Tenże arcybp Konradowi, bpowi wrocławskiemu, r. 1430 polecił upomnieć podwładne mu duchowieństwo, aby strzegło się i do kazań i nauk nie używało trzech książek, t. j. 1. *Rosarium* czyli *Florilegium* (zaczynająca się: Absolutio dicitur triplex); 2. *De cognitione*, fałszywie przypisywana ś. Augustynowi (zacz. Sapientia Dei que aperuit os muti); 3. *Expositio symboli Athanasii* (zacz. Intellectus humanus artibus sensibilibus). Autor listów z Wrocławia (*Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen.* Breslau 1781 list. 77, pag. 235 tom II cz. II) mówi, że to pierwszy ślad w literaturze szląskiej o książkach zakazanych [1]). Ten okólnik niewątpliwie był kommunikowany i innym bpom królestwa. Z dzieł zakazywanych u nas w czasie reformacji urosł Index prowincji gnieźnieńskiej, który Bernard Maciejowski, bp krak., po raz pierwszy zebrał i przy Indexie rzymskim r. 1603 wydrukował w Krakowie in-12, na czele pomieszczając odezwę do wiernych swej djecezji. W roku następnym powtórnie ukazał się *Index librorum prohibitorum*, staraniem Jerzego Zamojskiego, bpa chełmskiego, wydany w Zamościu, w drukarni Marcina Lenscii (Łęskiego). W przedmowie bp ten mówi, że kardynał Maciejowski, wydając podobny Index, pomieścił w nim dzieła heretyckie w Polsce drukowane, a te tak dokładnie zebrał, iż Zamojski już niewiele mógł dodać; temi zaś są, na które w swej djecezji natrafił. Index swój zaleca nietylko duchowieństwu, ale i nauczycielom szkół, oraz wszystkim trudniącym się wychowaniem młodzieży. Spis książek zakazanych przez polskich bpów mieści się tu na trzech ostatnich kartach, t. j. od str. 146. Szkoda, że bp notuje same tylko imiona i nazwiska autorów, bardzo rzadko dodając dzieło przez nich napisane; nadto, spis ten ułożony wprawdzie alfabetycznie, lecz podług porządku imion, nie zaś nazwisk, np. *Adamus Tholobius*, *Andreas Samuel* i t. d. Niekiedy ogólnie wskazuje treść książki, np. *Albertus Zakrzewski*, *contra imagines*, *nomine suppresso*. Inne dzieła, bezimiennie wydane, są ogólnie wskazane, np. *Agendy*, *Katechizmy*, *Kazania*, *Synody*, *Wieczerze* i t. p. Wkrótce Marcin Szyszkowski, bp krak., ogłosił trzecią edycję p. t. *Index librorum prohibitorum, cum regulis... Nunc in hac editione. Congr. Card. edictis aliquot et librorum nuper scandalose evulgatorum descriptione auctus*, Cracoviae in off. andr. Petricovii, r. 1617 in-12. I tu, równie jak w poprzednich wydaniach, na końcu zamieszczony został Index książek, przez polskich bpów zakazanych; ale jest on obszerniejszym od dwóch pierwszych. Tę książkę ks. Janocki zalicza do najrzadszych, i dla tego cały Index polski dosłownie z niej (i z Indexu Zamojskiego) przepisał w dziele swém: *Nachricht von denen in der Hochgr. Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern*, Dresden 1747 t. I p. 8—16. Tak więc w przeciągu lat 15 (od 1603—1617) index rzymski i polski doczekał się u nas aż trzech wydań. Świadczy to o gorliwości bpów i przeświadczeniu ich o szkodliwości złych książek. Słabnący protestantyzm i poparcie, jakiego katolicy doznawali od króla

---

[1]) Do tego rodzaju dzieł, odnośnie do Polski, zaliczyć możemy paszkwil na króla Władysława Jagiełłę, przez *Jana Falkenberga*, dominikana, napisany, który na soborze konstancjeńskim r. 1414 potępiony został, jako fałszywy i błędny, a autor jego uznany za heretyka. *Długosz*, Hist. lib. XI.

Zygmunta III, a niezaprzeczenie i wpływ jezuitów, były bpom bodźcem do tego. Wszystkie zakazy, przez porzednich królów wydane, teraz dopiero ściśle wykonywane bywały. To też, lubo cenzura już od r. 1523 wprowadzoną została, w tym dopiero czasie pojawiać się poczęły książki z świadectwem approbaty. Ks. Siarczyński (*Obraz wieku panow. Zygm. III*) mówi, że pierwszy przykład zapisanego dozwolenia duchownego na wydrukowanie kiążki znalazł na dziełku Kacpra Twardowskjego: *Łódź młodzi z nawałnością do brzegu płynąca*, w Krak. 1618. Źle to widzą nowszych czasów bibljomani. Bentkowski, *Hist. liter. pol.* t. I p. 145 sq., a za nim Wójcicki i in. narzekają na Zygmunta III, że powierzywszy duchowieństwu cenzurę dzieł (sic), wydarł Polsce nieoszacowane prace cudzoziemców, i tak zubożył krajowe bibljoteki, iż od r. 1617, w którym bp Szyszkowski wydał ostatni katalog pism zakazanych, oprócz ksiąg do nabożeństwa, inne wcale prawie nie wychodziły na świat, do czego głównie przyczynić się mieli jezuici, jako cenzorowie. Lecz Bentkowski, pisząc te żale, drwił sobie w celach massońskich z czytającej publiczności, bo sam wylicza kilkadziesiąt dzieł różnej treści, w tej epoce wydanych, a dzisiejsi bibljografowie daleko więcej ich znają. Prawda, że książki niegdyś zakazane i, jako takie, palone, dziś są bardzo rzadkie, a tém ciekawsze dla bibljografa; nie godzi się jednak potępiać onych wieków za niszczenie dzieł, które wówczas wywierały wpływ zgubny na umysły. Należy stawić się w okolicznościach, w jakich zostawali współcześni, bo inaczej z grobów wołaliby na nas słowami bajki *Dzieci i żaby:* iż im wtedy szło o życie, a nam dziś chce się bawić tém, co im śmierć niosło. Wiele z tych dzieł nie przynoszą chluby ani literaturze, ani życiu społecznemu przodków. W tego rodzaju płody obfite są czasy w. księstwa Warszawskiego: zarzucano wówczas publiczność niecnemi książkami, o których treści nie godzi się wspominać, bez obrazy skromności i bez bluźnierstwa. Co gorsza, pożytecznym książkom, na ulecenie szału wydawanym, rozliczne stawiano przeszkody, czego dowodem niech będzie choćby jedna książka p. t. *O błędach tegoczesnych*, przez policję warszawską zakwestjonowana, chociaż nic politycznego nie zawierała, a wydaną była z rozkazu i pod approbatą arcybpa Raczyńskiego (*Sześcioletnia korrespondencja* p. 41 sq.). Srogiego prześladowania doznawały apologetyczne i polemiczne dziełka ks. Karola Surowieckiego (ob.). Złe przybierało coraz większe rozmiary, tak, iż arcybp zmuszony był pisać w tym przedmiocie do króla, aby nakazał rewizję księgarń i zabronił drukować książek pko religji i moralności, a na dowód nagłej tego go potrzeby, załączył dwie książki ohydne, w Warszawie sprzedawane (ibid. p. 49, z r. 1811). Ta niebezpieczna wolność zaczęła zwracać uwagę dobro kraju miłujących obywateli; to też już od czasu sejmu czteroletniego (r. 1788) powtarzały się żądania przywrócenia prawnej siły cenzurze duchownej, a to tak przez duchowne, jak i świeckie osoby podnoszone. Mnóstwo pisemek ulotnych, w celu kierowania opinją publiczną wówczas ogłaszanych, domagają się tego od rządu. Prawda, że nie brak i takich, które nie odróżniając treści dzieł, rozprawiały o wolności druku, powołując się na zdania Jana Zamojskiego, broniącego niegdyś swego panegirysty Heidensteina, i z tego powodu głoszącego zasadę zniesienia cenzury. Lecz kanclerzowi szło o dzieła traktujące o polityce i historji, gdzie ściera-

nie się zasad prawdziwy może przynieść pożytek dla ogółu [1]). Od sejmu czteroletniego bpi domagają się wykonywania zostawionego sobie prawa cenzury książek które o religji i moralności traktują (*Skarszewski*, Uwagi polityczne imieniem stanu duch. r. 1778 pag. 27. *Odpowiedź plebana na nowe zarzuty pko duch. pol.* 1789 pag. 128.). Nieprędko jednak to otrzymali [2]). Za królestwa kongress. ustanowiono cenzurę rządową, nie powiedziano nic wyraźnie o duchownej. Namiestnik król. dekretem z d. 22 Maja 1819 r. orzekł, iż wszelkie gazety i pisma perjod. podlegać mają cenzurze rządowej (*Dziennik praw* t. VI p. 328), a d. 16 Lip. t. r. postanowienie to rozciągnął do wszelkich pism i dzieł (*ibid.* p. 362). Lecz nie znajdujemy tu uwzględnienia cenzury duchownej, dopiero w postanowieniu rady administracyjnej z d. 6 Maja 1822 (*ib.* t. VII p. 373 art. 7) czytamy, że „względem dzieł w materji religji, moralności i obyczajów wychodzących, upoważniony jest radca stanu dyrektor jeneralny do znoszenia się *w razie potrzeby* z właściwemi władzami duchownemi", czego również za przepis o konieczném poddawaniu dzieł religijnych cenzurze duchownej uważać nie podobna. Przyznanie tej władzy bpom spotykamy dopiero w postanowieniu tejże rady admin. z d. (28 Kwiet.) 10 Maja 1836, które objaśnione i rozszerzone zostało ustawą z d. (6) 18 Czerw. 1850, nakazującą, iżby władzy duchownej djecezjalnej, wpierw nim wykonywane lub sprzedawane zostaną, okazywać wszelkie wizerunki i godła, czy z zagranicy sprowadzane, czy w kraju wyrabiane, odnoszące się do wiary, obrzędów chrześcjańskich, lub historji świętej, bądź to w rycinach, sztychach, litografjach (niewątpliwie i fotografjach), bądź też w medalach, medaljonikach, pierścionkach, rzeźbach, odlewach, wyciskach i t. p. znakach, czyli to z powodu obchodzenia jakiej kościelnej uroczystości, czyli na pamiątkę odpustu lub jubileuszu, czyli wreszcie z jakichkolwiek pobudek religijnych albo obrzędowych wyobrażane (*ibid.* t. XLIII p. 301). Toż samo rozumieć należy o książkach treści religijnej, czego już cenzura rządawa zwykła przestrzegać, domagając się poprzednio approbaty od władzy duchownej. Kodeks kar, obowiązujący w królestwie Pols. od r. 1847, jakkolwiek nie czyni różnicy podwójnej cenzury, mającej przeglądać książki religji wprost dotyczące, obejmuje niemało artykułów, w obronie religji i moralności wydanych. Stanowi on, iż pozbawieniu praw i zesłaniu na na osiedleuie do odległych miejsc Syberji ulegać mają ci, którzy w pismach swych drukowanych, lub nawet w rękopiśmie, jakimbądź sposobem rozszerzanych, dopuszczą się bluźnierstwa pko Bogu, świętym, religji chrześcjańskiej i Kościołowi, albo znieważania Pisma ś. i śś. sakramentów. Tejże karze ulegnie sprzedający lub rozszerzający *świadomie* te pisma (art. 187). Również, ktoby sporządzał, sprzedawał lub rozszerzał, w zamiarze zachwiania w drugich poszanowania świętościom należnego, malowane, rytowane i t. p. w gorszącej postaci obrazy świętych, lub inne wizerunki przedmiotów, do religji i służby Bożej odnoszących się, ulegnie zeslaniu na Syberję; gdyby zaś czynił to z nierozumu i ciemnoty, odsie-

---

[1]) Stefan Batory edyktem r. 1580 zabronił drukować bez pozwolenia pism dotyczących dziejów lub spraw rzeczypospolitej.

[2]) Rozumiemy o dziełach, przez świeckie osoby pisanych, gdyż duchowni z prawa kościelnego obowiązani są prace swe sądowi bpiemu poddawać.

dzi więzienie od 6 miesięcy do 3 dni, stosownie do winy (art. 189). Tymże kodeksem kar objęci są drukujący i rozszerzający pisma, obrazy i wizerunki, do zupsucia obyczajów dążące, jawnie moralności i przystojności przeciwne (art. 731); wystawiający je w sklepie lub innéém publicznéém miejscu (art. 732); nauczyciele i opiekunowie, rozszerzający je w zakładach naukowych, lub pomiędzy nieletniemi (art. 733); w czasie zabawy publicznej, na scenie, lub w czasie obrad publicznych dopuszczający się wyrażeń, przeciwnych przystojności i dobrym obyczajom, czy to w śpiewie, czy w mowie, lub ruchach ciała. Ci karani być mają karą pieniężną lub więzieniem (art. 734 i 735). — Tak więc, prawodawstwo nasze, zgodnie z duchem chrześcjanizmu, objęło ustawami karnemi wszelkie pisma i produkcje literackie lub artystyczne, działające na szkodę wiary, dobrych obyczajów i przystojności publicznej; cf. nadto artt. 7, 6, 737, 741, 744 i 745. Dziś każdy katolik dzieło treści religijnej poddaje cenzurze duchownej, wprzód nim cenzura rządowa je przejrzy. W tym celu drukarz, czy nakładca, lub autor, piszą prośbę do miejscowego bpa, dołączając rękopism, który władza duchowna odsyła cenzorowi duch., a ten, po dokładném przejrzeniu, zwraca go, z dołączeniem approbaty wyrażającej, iż nic przeciwnego wierze i moralności nie znalazł, lub uwagi te ocenia bp i kommunikuje wydawcy, z zastrzeżeniem poprawienia miejsc wątpliwych, jeśli tego zachodzi potrzeba. Każdy bp w swej djecezji nominuje kilku cenzorów, którzy, bezpłatnie pełniąc ten obowiązek, powinniby wykonać professionem fidei. *X. Z. Ch.*

Indictio romana, *poczet rzymski*, albo *obwieszczenie rzymskie*, często kładzione ongi przy datach dyplomów i pism urzędowych, a dziś w kalendarzach brewjarzowych, bullach i reskryptach papiezkich: jest to przebieg lat 15, po których obwieszczenie rzymskie znowu się do jednostki wraca. Każdy rok tego zakresu zaczyna się z 1 dniem Stycznia. Jaki jego początek i jak weszło w rachunek czasu chronografowie dotąd pewnego nie mają; zdaje się, że to było urzędowne obwieszczenie, czyli zapowiedź po 15 latach nowych spisów i wedle nich opłaty pewnych podatków. Domysły są, że ten zakres nastał za Konstantyna W. (ob. *Ferraris*, v. Kalendarium n. 57 i n.), inni mniemają, że za Teodozjusza; to pewna, że u dawniejszych pisarzy o nim wzmianki nie ma. Dla wynalezienia indykcji, do roku żądanego dodaje się 3, że na trzy lata przed Narodzeniem J. Chr. termin jej stały ustanowiono; summa dzieli się przez 15; iloraz wskaże liczbę upłynionych indykcji, a reszta rok bieżącej, np. (1875+3)=1878:15=125 liczba upłynionych indykcji, a reszta 3 rok bieżącej 126; jeżeli nie ma reszty, to znaczy że indykcji jest rok 15y. Służy razem ze złotą liczbą (ob. Aureus numerus) i zakresem słońca do wynalezienia roku okresu juljańskiego; na co formuły ob. *ks. Patiatyckiego* Chronologja p. 8 i n., tudzież brewjarz rzymski *De indictione*. *X. S. J.*

Indiculus, bilet, list, jakim władca wzywał, zlecał, lub upoważniał kogo do jakiej czynności; niekiedy nazwą to oznaczało się pismo, uwierzytelniające posła przy obcym dworze. *Liber diurnus* (ob.) używa tego wyrazu na oznaczenie: 1) wyznania wiary, jakie Papieże po swoim wyborze składali w obec ś. Piotra, duchowieństwa i ludu rzymskiego; 2) wyznania wiary, jakie biskupi po swoim wyborze przesyłali Papieżowi, a stwierdzone przysięgą i połączone z przekleństwem samych siebie, w razie zgwałcenia wiary. Cf. *Moroni*, Dizionario XXXIV 173. N.

Indje Wschodnie. U dawniejszych pisarzy *India* ma raz obszerniejsze, drugi raz ściślejsze znaczenie. *India* (*citerior*) znaczy niekiedy Arabję szczęśliwą i królestwo Homerytów (nazywane czasem Etjopją, *Aethiopia)*, a nawet niektóre kraje afrykańskie, jak Lybia, Egipt, Abissynja; *India* (*ulterior*) znaczy kraje za Indusem leżące; *India* (*interior* v. *India pontica*) między morzem Czarném i Kaspijskiém (*Wiltsch*, Handb. d. kirchl. Geogr. I 20). India ulterior, czy *India intra et extra Gangem* znaczy właściwe Indje Wschodnie, t. j. dwa południowe półwyspy Azji, za rzeką Indus i górami Himalaja, na południe cesarstwa Chińskiego. Pierwszy z tych półwyspów składa się z Indostanu (Hindustan) i Dekhan'u; drugi, zwany także Indo-Chinami, obejmuje królestwo Birmańskie (Birma, Burmah, Barma); królestwo Sjamskie (Myang-Thay), cesarstwo Annamskie i półwysep Malajski (Malaka, Malacca). Tu należą także wyspy: Cejlon, Sumatra, Jawa (Dżawa), Borneo, Celebes, wyspy Filipińskie, Moluckie i inne na oceanie Indyjskim, blisko Dekhanu i Indo-Chin położone, z wyjątkiem Cejlonu zaliczane także do Oceanji. Na obszernej tej przestrzeni (lądu stałego 115,303, wysp 38,760 mil kwadr.), liczącej 254 miljony ludności, obok mieszkańców tuziemców mają swoje posiadłości (kolonje) europejczycy: Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy, Anglicy i Hollendrzy, któremi to posiadłościami rządzą bezpośrednio mocarstwa europejskie. Nadto, w wielu krainach rządzonych przez krajowych książąt, europejczycy mają władzę zwierzchnią (protektorat). Według niebezzasadnego podania, miał wiarę chrześcjańską w Indjach zaprowadzić ś. Tomasz (ob.) Apostoł i z tego powodu tameczni chrześcjanie nazywali siebie „chrześcjanami ś. Tomasza.“ Na soborze nicejskim I (325 r.) znajdujący się Jan metropolita był rządcą kościołów „w Persji i Wielkich Indjach“ (*Gelazy z Cyz.* Conc. Nic.), więc już przed soborem nicejskim wiara chrz. była w Indjach. Przed r. 535 zwiedzał Indje Kosmas Indikopleustes (ob.) i znalazł parafje chrześcjańskie w Malo (Malabar?), Taprobane (Cejlon) i bpa w Kalliana. Nie wiadomo, jaka miejscowość rozumie się pod tém ostatniém nazwiskiem: według niektórych ma to być Kalikut (Kalekut) na wybrzeżu malabarskiém, według innych Kalamina, późniejsze Meliapur (*v.* St. Thomas) na wybrzeżu koromandelskiém. Chrześcjanie ci, otrzymujący swoich biskupów od nestorjańskich patrjarchów Babilonu, Ktesifonu, Seleucji, zostali także nestorjanami. *Tomasz Kanna*, kupiec armeński czy syryjski, wyjednał w IX w. dla tych chrześcjan od panującej wówczas malabarskiej dynastji Perumalskiej liczne przywileje, a między niemi i własne sądownictwo. Porównani z nairami, t. j. szlachtą malabarską, poszukiwani byli przez książąt indyjskich do służby wojskowej; wreszcie powstali pko swoim panom i założyli oddzielne królestwo chrześcjańskie, które jednak niezadługo upadło, poczém nastąpiły czasy ciężkiego dla nich ucisku tak, iż gdy Portugalczycy pod wodzą Vasco de Gama wylądowali 1498 w Kalkucie, poczytywali ich oni za swoich wyswobodzicieli. Cabral przywiózł tam 1,500 franciszkanów, jako pierwszych missjonarzy. Wprawdzie 1503 r. przybyli tam z Albukerkem i dominikanie i otrzymali w Kotszin (Cochin) zarząd pierwszego kościoła katolickiego, ale zakon ten ograniczał się tylko do kilku klasztorów i nie zakładał stacji missyjnych, jak franciszkanie, którzy przez 40 lat wyłącznie zajmowali się w Indjach missjonarstwem. Pierwszy klasztor zbudowali (1510—1521) w Goa; za nim poszło wiele innych. Szczegól-

niej o. *Antoni de Porto* ok. 1585 r. wystawił wiele klasztorów, kościołów i kollegjów (między innemi klasztor na wyspie Salsette). Gdy Goa podniesioném zostało do godności bpstwa (1534), pierwszym bpem djecezjalnym w Indjach został franciszkanin Jan d'Albuquerque. Ale zapał missjonarski ostygł z czasem w franciszkanach, jakkolwiek mieli w Indjach dwie prowincje swego zakonu: jednę ś. Tomasza (od 1612 dla bernardynów), drugą Matki Boskiej (od 1622 dla reformatów). Od przybycia więc jezuitów (1542), z których pierwszym był tu ś. Franciszek Xawery (ob.), schodzą zupełnie z placu. Liczba jezuitów wzrastała w Indjach, odpowiednio do wzmagania się zakonu w Europie; w niedługim przeciągu czasu mieli kollegja i domy prawie we wszystkich portugalskich posiadłościach, na początku XVII w. podzielone na dwie prowincje zakonne: Goa i Kotszin. Pracy i gorliwości jezuitów nie odpowiadał jednak rezultat: nawracali się tylko ludzie kast niższych, a i to z trudnością nawet w samych posiadłościach europejskich. Dopiero gdy Konstantyn de Bragança, wice-król w Goa, wypędził kilku znakomitszych braminów, mogli jezuici 1560 r. ochrzcić w tém mieście 13,000 osób. Ludne parafje katolickie na wybrzeżach Rybackiém i Travancore cierpiały ustawicznie prześladowanie i napady pogańskich sąsiadów. Wielki mogoł Akbar, szukając prawdziwej religji, wezwał 1579 na swój dwór jezuitów z Goa i okazywał się przychylnym chrystjanizmowi; później jednak wpadł na myśl założenia jednej nowej religji, do którejby wchodziły wszystkie religje w Indjach wyznawane; z całej tedy nowéj tej missji pozostało tylko kilka parafji chrześcjańskich w państwie tego księcia. Szczęśliwiej szły jezuitom prace nad połączeniem chrześcjan nestorjańskich z Kościołem; połączenie to nastąpiło 1599 r. na synodzie w Diamper. Biskupstwo Goa było już od 1557 podniesione do arcybiskupstwa, z dwoma biskupstwami suffraganalnemi: Kotszin i Malaka, do których 1606 r. dołączone było trzecie, Meliapur. Chrześcjanie tomaszowi nowo przyłączeni otrzymali 1601 r. jezuitę Roz'a, jako biskupa Angomali, która to stolica 1605 przeniesiona i podniesiona została do arcybiskupstwa Cranganor. Nowe życie rozbudziło się w missjach, gdy 1606 r. wystąpił z nowym systemem nawracania w Madura o. *Robert de'Nobili*, jezuita. Nazwał on się rzymskim *sannjasi* (t. j. człowiekiem, który się wyrzekł wszystkiego), żył na sposób braminów, wykład nauki chrześcjańskiej przybrał w formy indyjskie, przyczém zachowywał między swymi neofitami podział na kasty, pozwalając im używania znaków służących na oznaczenie wyróżnienia kastowego. Ale pomiędzy samymi jezuitami znalazł o. Nobili wielu zaciętych przeciwników, zkąd powstał spór, zakończony dopiero po 13 latach, gdy 1623 Pap. Grzegórz XV zgodził się na to, aby o. Nobili pozwalał dalej na używanie znaków kastowych. Podług opowiadania chrześcjan indyjskich Nobili miał ochrzcić ok. 100,000 osób z kast różnych. Kościół w Trichinapoly liczył kilkanaście setek pariasów. Wyznawcy różnych kast oddzielne mieli kościoły i oddzielnych missjonarzy. Następcy Nobili'ego († 1656), popierani później przez francuzkich missjonarzy z Pondichery, szerzyli dalej wiarę, posługując się tym samym systematem. Spór, w jaki z powodu tego systematu wplątali się z kapucynami, popsuł ich dzieło. Legat apostolski kardynał Tournon (1704), a następnie Benedykt XIV bullą „Omnium sollicitudinum" (1744) potępili ustępstwa, czynione przez jezuitów na rzecz

lików 990,450; r. 1869—1,064,818; r. 1873—1,116,780; r. 1875—1,172,788), to widzimy, że w ciągu lat 11 liczba katolików wzrosła o więcej niż 220,000, czyli rocznie missjonarze katoliccy zdobywają w tychże wikarjatach średnio po 20,000 dusz. Zdobycze te jednak z każdym rokiem są większe, skoro od 1873 do 1875 r. ludność katolicka pomnożyła się o 64,000. Dodajmy, 1) że w niejedném miejscu odkrywają się rodziny i wsie, które dawniej były katolickiemi, lecz w skutek braku kapłanów zapomniały o swej wierze i powierzchownie wróciły do poganizmu, lub przeszły na protestantyzm; 2) że z powodu nieurodzaju prawie corocznie hindowie wynoszą się tysiącami w inne strony za zarobkiem, a że chrześcjanie indyjscy należą po większej części do klass biedniejszych, więc wśród wychodźców oni w znacznej bywają liczbie. Ztąd na wyspach: ś. Maurycego, Bourbon, na Antyllach, w Ameryce i Oceanji jest wiele kooljów (kasta indyjska rolnicza) w pracy rolniczej; na ś. Maurycym i na Bourbon jest taka liczba kooljów chrześcjan, że musi być dla nich kilku osobnych missjonarzy, mówiących językiem tamulskim, używanym na wybrzeżu koromandelskiém, od Madras do przylądka Komorin i na Cejlonie. Chrześcjan, którzy przez kilka lat głodu opuścili missję tylko Madury, liczono w r. 1868 do 10,000. Protestantów w całych Indjach (bez wysp) liczy się 224,000 i to podzielonych na 20 blisko sekt. W prezydencji (nie wikarjacie) Madras, według urzędowych ostatnich obliczeń, było na początku 1875 r. katolików 426,643 (krajowców 407,642, reszta europejczyków), protestantów 118,477 (w tej liczbie krajowców 93,985). Obecnie nowe nieszczęście dotknęło Kościół indyjski na Malabarze. Wspomnieliśmy już, że indyjscy chrześcjanie obrządku syryjskiego, czyli chaldejskiego, wraz z chrześcjanami perskimi wciągnięci do herezji nestorjańskiej, r. 1599 porzucili swe błędy, przeszli na łono Kościoła katolickiego. Odtąd zerwali oni wszelki związek z patrjarchami chaldejskimi, oddali się pod bezpośrednią juryzdykcję Stolicy Apostolskiej, a ta pieczę nad nimi powierzyła wikarjuszowi apostolskiemu w Verapoly, zostawiając ich przy obrządku chaldejskim. Kiedy później chaldejczycy perscy także porzucili nestorjanizm, patrjarchowie ich (patrjarchowie babilońscy) zaczęli sobie przypominać chrześcjan indyjskich i wysyłać do nich bpów ze swego ramienia (1861). Indyjscy chaldejczycy zapytali Papieża (t. r.), czy to się dzieje z wiedzą Stolicy Apost. i komu mają podlegać: czy bpowi, przez patrjarchę babilońskiego przysłanemu, czy wikarjuszowi apost. w Verapoly? Pius IX odpowiedział (5 Września 1861), że patrjarcha chaldejski działa pko woli Stolicy rzymskiej; jednocześnie wikarjuszowi verapolitańskiemu polecił wykląć przysłanego do Malabaru bpa chaldejskiego, jeśli dobrowolnie ztamtąd nie wyjdzie, a patrjarchę babilońskiego wezwał do Rzymu i ustnie go napomniał, żeby się do indyjskich chrześcjan nie mieszał. To samo upomnienie zostało mu powtórzoném piśmiennie (25 Wrz. 1862). Patrjarcha (ks. Audu) wystąpił potem z prośbą, żeby mu wolno było wysłać swego bpa do Malabaru, a lubo raz odpowiedź otrzymał odmówną (23 Mar. 1863), jednak prośbę swoją powtórzył. Druga ta prośba również pozostała bez skutku; owszem i teraz najformalniej zabroniono mu (30 Wrz. 1873) wszelkiego mieszania się do Malabaru, a to tém bardziej, że po soborze watykańskim zaczął występować najnieprzychylniej względem Stolicy Apostolskiej (ob. *Missions cathol.* r. 1871—72 p. 368 i 478). Pomimo jednak wszystkich zakazów,

ks. Audu wysłał (1874) do Malabaru bpa Jana Eljasza Mellus, który, jakkolwiek przez Piusa IX jest suspendowanym (breve z d. 1 Sierp. 1874), w Malabarze między swego obrządku chrześcijanami tworzy odszczepieństwo i wyświęca podejrzane indywidua (*Miss. cath.* r. 1875 s. 433). Literaturę o pracach missjonarzy w Indjach ob. *De Backer*, Biblioth. art. Indes; inne dzieła wylicza *J. A. Fabricius*, Salutaris lux Evang. c. 36; *Marshall*, Missions chrét. trad. par de Waziers, I 191—349; *H. M. Elliot*, The history of India as told by its own historians, édited by prof. John Dowson, London 1867—75, 6 v.; *Monier William*, Indian wisdom, or examples of the religious, philosophical and ethical doctrine of the Hindus, with a brief history of the chief departaments of sanskrit literature, and some account of the past and present condition of India, moral and intellectual, Lond. 1875. *X. W. K.*

Indulgentiam, *absolutionem et remissionem peccatorum nostrorum* (v. *vestrorum*) *tribuat nobis* (v. *vobis*) *Omnipotens et Misericors Dominus.* ℟. *Amen.* Jest to modlitewka, którą zwykł kapłan odmawiać za siebie i za lud razem (albo za lud tylko) po spowiedzi powszechnej *Confiteor* (ob. tej Enc. III 489) i po innej modlitwie *Misereatur*... w pacierzach, we Mszy, oraz przy administrowaniu sakramentów i sakramentaljów, gdzie przepisana. Pierwsze jej słowa zdają się być jednoznaczne: *indulgentia* jednak jest jakoby cząstką przebaczenia kary, *absolutio* jest całém odpuszczeniem, a *remissio* zgładzeniem winy. Modlitwa ta prawie całkowicie jak dzisiaj jest w Mikrologu (w. XI) i we Mszy ś. Grzegorza. Inne szczegóły o niej ob. u *Grancolas'a*, De antiqu. Liturg. *Romsée* II 58 i 60.

Indult jest to pozwolenie papiezkie, udzielone osobie pojedyńczej, lub całej korporacji na czynienie tego, czego jej według prawa powszechnego czynić nie wolno. Indult zawiera w sobie po części to, co udziela przywilej, a po części to, co daje dyspensa, czyli jest on przywilejem lub dyspensą. Dawniej najwięcej było indultów, odnoszących się do udzielania beneficjów, dzisiaj najczęściej indulty zawierają upoważnienie dla biskupa, iżby mógł sam pewne czynności dokonywać i na ich dokonywanie innym pozwalać, chociaż prawo powszechne Kościoła do tego władzy mu nie daje. Cf. *Pinsson*, Traité des indults. *X. S.*

Indyferentyzm religijny, jeden z najszkodliwszych błędów naszego czasu, źródło swoje ma w zaniedbaniu obowiązków religijnych, w opieszałości i obojętności względem religijnych praktyk, w odwróceniu się od życia wyższego, a w zwróceniu się wyłącznem ku światu zewnętrznemu i jego uciechom. I. nie zaprzecza konieczności religji, ale uważa za rzecz obojętną, tę czy ową religję kto wyznaje: każda bowiem religja wydaje mu się zarówno odpowiednią do doprowadzenia człowieka do jego przeznaczenia. Ztąd indyferentyzm potępia każdą zmianę religji, uczynioną w zamiarze porzucenia fałszu a wyznawania prawdy. I. różne religje poczytuje za różne tylko *formy* jednej, ogólnej religji, która różne te postacie swoje przybrała w biegu czasów, odpowiednio do rozmaitości charakteru, potrzeb i usposobjenia pojedyńczych narodów. Indyferentyzm zarówno konieczną uważa rozmaitość religji, jak i rozmaitość narodów; ztąd naucza on, że każdy człowiek powinien pozostawać w tej formie religijnej, w jakiej był urodzony i wychowany. Następstwem indyferentyzmu jest teorja *tolerancji religijnej* (od której rozróżnić należy *tolerancję cywilną*, na jaką zgadza się rozum i wiara, ob. art. Tolerancja). Skoro bowiem

wszystkie religje są równie dobre, przeto wyznawca jednej religji nie powinien wykazywać bezzasadności i fałszu drugiej, lecz owszem obowiązany jest mieć ją za również prawą jak i swoją. Religijne spory o dogmaty i o odpowiadające dogmatom instytucje są niewłaściwe i przypisują się religijnej nietolerancji, fanatyzmowi. Indyferentyzm jest starym wrogiem chrystjanizmu; spotykamy go w samych początkach dziejów Kościoła. Gdy Apostołowie zwiastują światu nową naukę, która ludzkości ma ponieść szczęście i przetworzyć świat cały, indyferentyści szydzili z nich, mając ich za ludzi, którzy wiele wypili wina (Dz. Ap. 2, 13). Gdy ś. Paweł w areopagu głosił wielkie prawdy, uczeni indyferentyści rzecz zamykają odłożeniem tych kwestji na kiedy indziej (ib. 17, 32). Festus, sędzia rzymski, gdy ś. Paweł opowiada mu naukę zbawienia, odpowiada jako indyferentysta: Pawle, szalejesz (ib. 26, 24). Za ojca teoretycznego wszakże indyferentyzmu religijnego uważać można dopiero *Herberta Cherbury* (cf. tej Enc. IV 107), który całą treść wszystkich religji sprowadzał do pięciu punktów wspólnych, wszystkie zaś inne punkty nauki różnych religji poczytywał za ludzkie dodatki, a zatém za rzecz zupełnie w sobie obojętną. Późniejsi deiści i racjonaliści rozwijali dalej tę teorję, przyjętą nawet przez teologów protestanckich o tyle, że ograniczali ją oni do sekt *chrześcjańskich*, twierdząc, że wszystkie te sekty zarówno są chrześcjańskie i w porządku religijnym prawe, jeżeli tylko obstają przy zasadniczych artykułach chrystjanizmu; wszakże teologowie protestanccy nie zgadzali się na to, jakie mianowicie artykuły uważać należy za zasadnicze. W nowszych czasach, indyferentyzm religijny przybrał nową postać: głosi bowiem potrzebę *religji narodowych* i narodowych kościołów, oddzielnych i niezależnych od religji i kościołów innych narodowości. Zdania te indyferentystowskie okazują się jak najzupełniej błędnemi w obec pojęcia religji prawdziwej. Religja prawdziwa może być tylko jedna dla wszystkich, wyłączająca wszystkie inne religje, jako fałszywe. Co się bowiem tyczy religji ze strony *przedmiotowej* (ob. Religja), obejmuje ona tak religijne prawdy, jak religijne obowiązki i religijne instytucje; a właśnie, tak religijne prawdy, jak religijne obowiązki i instytucje są istotnie też same dla wszystkich ludzi. I tak: religijne *prawdy* odnoszą się do stosunku, zachodzącego pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i do sposobu, jakim człowiek może i powinien dojść do połączenia z Bogiem. Niemożliwą zaś jest rzeczą, aby prawdy te dla różnych ludzi miały być różnemi; wszyscy bowiem ludzie zostają do Boga w tym samym stosunku, wszyscy ludzie mają to samo wieczne przeznaczenie, dla wszystkich tedy ludzi musi być ten sam sposób dojścia do wiecznego ich przeznaczenia; i sprawdza się to zawsze, czy mówimy o naturalnej, czy o nadnaturalnej religji, ponieważ tak naturalny, jak nadnaturalny stosunek do Boga, tak naturalne, jak nadnaturalne przeznaczenie jest dla wszystkich jedno. Jedność tedy i powszechność prawdy religijnej jest niezaprzeczalną. Co się tyczy dalej religijnych *obowiązków*, te wypływają z prawd religijnych i są ich owocem. Z jednakowych zaś przesłanek, jednakowe tylko mogą wynikać konsekwencje. Skoro tedy prawdy religijne dla wszystkich ludzi mogą być tylko jedne, przeto i religijne obowiązki muszą być dla wszystkich ludzi te same. Wreszcie co do religijnych *instytucji:* służą one do czci religijnej i tym sposobem warunkują połączenie człowieka z Bogiem. Skoro tedy wszyscy ludzie jedno mają przeznaczenie i skoro obowiązki odnoszące

się do czci religijnej dla wszystkich ludzi są te same, tedy instytucje również u wszystkich ludów winny być też same. Rozumie się, mowa tu jest o instytucjach istotnych, nieistotne bowiem mogą się zmieniać, odpowiednio do potrzeb miejscowych i czasowych. Jak tedy religja, ze strony swej *przedmiotowej* uważana, może być tylko jedna, tak również jedna tylko być może prawdziwa religja, uważana ze strony *podmiotowéj*, ponieważ podmiotowa religja zależy od przedmiotowej. Cnota więc religji powinna być we wszystkich ludziach taż sama i we wszystkich temi samemi powinna objawiać się aktami. A zatém i cześć religijna, tak zewnętrzna jak wewnętrzna, co do istoty swojej powinna w jeden sposób być ukształtowana, jakkolwiek mogą w niej zachodzić różnice, nie naruszając jej istoty. Jedność tedy i powszechność religji wynika z jej natury samej. Przypatrując się znowu różnym religjom, widzimy w nich nietylko rozmaitość, ale wręcz wyłączające się wzajemnie przeciwieństwa. Religja np. chińska jest naturalistowska, indyjska—panteistyczno-mystyczna, dawna perska—dualistyczna, dawna grecko-rzymska—politeistyczna, mahometanizm upatruje w Bogu abstrakcyjną jedność, chrystjanizm naucza troistości Osób w Bogu i t. d. Nie można tedy w porządku religijnym wszystkich religji uważać za równie prawe, bo w takim razie musielibyśmy przyznać, że w porządku religijnym prawda jest rzeczą zupełnie obojętną i że chodzi tylko o to, aby jakieś wyznawać dogmaty, bez względu na to, czy są one prawdą czy fałszem. Ale w takim razie upada całe znaczenie religji, która występuje wówczas jako wielkie oszustwo ludzkie. W gruncie też indyferentyzm jest bezreligijnością i ateizmem. Kto bowiem wszystkie religje uważa za równie prawe, ten w rzeczy samej w żadną nie wierzy, bo słaby nawet umysł zrozumieć to może łatwo, że wręcz sobie przeciwne i wyłączające się wzajem zdania nie mogą być zarówno prawdziwemi. Dla indyfentysty więc każda religja jest rzeczą obojętną', żadnej nie ma za prawdę, i jeżeli którą z nich wyznaje zewnętrznie, czyni to albo z opieszałej bezmyślności, albo też z interesu doczesnego. Ale w takim razie znajduje się już na drodze ateizmu. Kto bowiem wręcz przeciwne sobie nauki religijne uważa za równie dobre i równie prawe, ten już tém samém zaprzecza prawdy, prawdziwości i świętości Boga, ponieważ w takim razie konsekwentnie musi przypuszczać, że Bóg również obojętnie zachowuje się względem prawdy i błędu, względem dobra i zła. Przeczyć zaś prawdę, prawdziwość i świętość Boga, jest to przeczyć jego istnienie, ponieważ bez tych atrybutów istnienie jego byłoby nieprzypuszczalne. Ztąd też nawet taki cynik jak Henryk Heine wyrzekł: „Indyferentyści i tak nazwani mądrzy ludzie, którzy nie chcą wypowiedzieć swego przekonania o Bogu, są właściwie zaprzańcami Boga." Cf *Stöckl*, Grundriss der Religionsphilosophie. *N.*

Indygenat jest prawem używania obywatelskich i politycznych praw w jakim kraju. Kościół nietylko nie wymagał nigdy, aby sami tylko krajowcy pełnili w obrębie jakiego kraju obowiązki duchowne i posiadali beneficja, lecz owszem z zasady i faktycznie był temu przeciwny. Z zasady, gdyż Kościół, jako społeczeństwo duchowne, jest powszechnym, granicami jego na ziemi są krańce tejże ziemi, nie ma dla niego, według wyrażenia ś. Pawła, ani greków ani żydów, wszystkich powołuje do jedności wiary, wszystkich wiernych jednakowo za swoich synów uważa, a w zleceniu duchownym obowiązków i rządów na to jedynie baczy, aby wybrani i prze-

znaczeni byli najgodniejszymi i najużyteczniejszymi. Ztąd, jako Chrystus Apostołów swoich na świat rozesłał dla opowiadania wiary i nawracania ludów, nie bacząc na to, że oni w krajach, którym Ewangelję nieśli, byli cudzoziemcami, tak Kościół, mając na względzie tylko pożytek i wymagania pojedyńczych kościołów, tych im posyła duchownych, którzy zdaniem jego najwięcej przynoszą pożytku i najlepiej wymaganiom odpowiedzą. Charakter powszechności, jaki ma Kościół, nie mógł się nigdy pogodzić z zacieśnionemi pojęciami narodowości, chcących swą odrębnością ograniczyć jego powszechność. I świat nie mógłby być nawróconym, gdyby Kościół apostołów wiary po za granice ich krajów nie wysyłał. Ztąd też jest faktem, praktyką wszystkich wieków stwierdzonym, że Kościół w rozdzielaniu obowiązków i urzędów, a co za tém idzie i beneficjów duchownych, nie krępował się nigdy względem narodowości, z której pochodzili duchowni, czyli do przymiotów wymaganych od tych, którym powierzał urzędy, nigdy nie zaliczał indygenatu; owszem, jeżeli wymaganie to podniosło się z czyjejkolwiek strony, Kościół je zwalczał. Mimo to wszakże, w naszym mianowicie wieku, ustaliło się w praktyce prawodawstwo świeckie, wymagające po beneficjatach indygenatu. Kościół jednak nigdy go nie zatwierdził, owszem, utrzymał dawną karność, według której duchowni jednego kraju, prowincji lub djecezji, mogli otrzymywać beneficja w innych. Karność ta rozpoczyna się z rozesłaniem Apostołów i trwa niezmiennie przez wieki pierwotnych prześladowań. Mamy na to mnóstwo dowodów. Apostołowie cudzoziemcy w krajach, które nawracali, wysyłają swych uczniów, nie pytając jakiej który jest narodowości, do rozmaitych ludów i krajów. Kościół na zachodzie założony został przez mężów wschodu, ś. Piotra i jego uczniów. W II w. spotykamy biskupa toletańskiego w Hiszpanji *Turibiusa*, rodem rzymianina, biskupa w Braga (Portugalja) *Ovidiusa*, także rzymianina, a *Probus* hiszpan jest biskupem w Rawennie, grek zaś *Praesius* w Syrakuzie. Papieże: ś. *Telesfor*, ś. *Hygin*, ś. *Eleuter* byli grekami; ś. *Wiktor* afrykaninem, ś. *Anicet* syryjczykiem, ś. *Pius* akwilejczykiem, ś. *Ewaryst* był rodem z Betleemu. W III w. arab ś. *Hippolit* jest bpem w Porto w Italji, ś. *Aleksander* z Kappadocji biskupem Jerozolimy, *Euzebjusz* i *Anatol* egipcjanie biskupami laodycejskimi w Syrji, ś. *Metodjusz* bp Olimpji w Licji, został biskupem Tyru w Fenicji; Papieżami byli: ś. *Anter* grek, ś. *Syxtus* II ateńczyk, ś. *Kajusz* dalmata, i t. p. W ówczesnych pisarzach i kanonach nie znajdujemy nawet wzmianki o tém, iżby duchowni mieli być wyłącznie krajowcami, ani Orygenes w homilji 6 na rozd. 8 Lewityku, wymieniający przymioty biskupa, ani kanony IV wieku nie wspominają o tém. Kanon 16 soboru nicejskiego chce tylko, aby duchowni, przechodzący z jednego kościoła do drugiego, mieli pozwolenie biskupa; tegoż samego wymagają kanony innych synodów, jak arelateńskiego, sardycejskiego, kartagińskiego, orleańskiego i t. p. Jakoż w IV w. na stolicy konstantynopolskiej od 379—404 byli sami cudzoziemcy: ś. *Grzegorz Nazjan.*, *Nektarjusz*, ś. *Jan Chryzos.*, *Arsacjusz*, a stolica ta i w następnych wiekach wielu miała cudzoziemców. Ś. *Bazyli* i brat jego ś. *Grzegorz*, oba z Bitynji, mieli biskupstwa: jeden cezarejskie w Kappadocji, drugi nissejskie w Lidji. Ś. *Hieronim* dalmata należał kolejno do kleru w Gallji, w Antjochji i Rzymie; brat jego *Paulinjan* został djakonem na Cyprze, a kaplanem w Palestynie; ś. *Ambroży* rzymianin był biskupem w Medjolanie, a z jego kleru ś. *Paulin* był bi-

kupem w Nola. Ś. *Hilary* z Akwitanji w Rzymie został djakonem, był w Poitiers biskupem i wyświęcił ś. *Marcina* pochodzącego z Pannonji. Ta sama karność trwała bez zmiany w V, VI i VII w. W szeregu Papieżów byli: *Symmach* sardyńczyk, ś. *Hormizda* i ś. *Sylwester* z Kampanji, ś. *Jan I*, ś. *Sabinjan* i ś. *Marcin* etruskowie, *Bonifacy V* neapolitańczyk, *Jan IV* dalmata, *Teodor* jerozolimczyk, ś. *Witaljan* z Abruzzów, ś. *Agaton* ś. *Leon II* sycylijczycy, *Konon* z Tracji, ś. *Sergjusz* z Antjochji. W VII w. na 21 Papieżów, 8 tylko było rzymian. Ś. *Grzegorz W.* sprowadzał sobie z różnych krajów duchownych i rozdawał biskupstwa, oraz inne beneficja, np. Ankonie dał biskupa *Florentyna* z Rawenny. Gdy Teodoryk i Teodebert, królowie Franków, chcieli biskupowi turyńskiemu odjąć parafje w ich państwie położone i przyłączyć je do innego biskupstwa w swojém królestwie, ś. Grzegorz na to nie pozwolił. W Konstplu i Antjochji było w tej epoce 15 cudzoziemców biskupami; podobnież w Jerozolimie biskupami byli: *Heli* arab, ś. *Eutymjusz* z Meliteny w Armenji. W Medjolanie byli: ś. *Gaudenty* hiszpan, ś. *Wawrzyniec* i ś. *Honorat*, pierwej biskupi Nowarry, ś. *Eustorgjusz* grek. W Niemczech na trewirskiej stolicy był ś. *Goar* z Akwitanji, tamże król Teodoryk sprowadził wielu duchownych z Galji. Podobnych przykładów moglibyśmy mnóstwo wyliczyć; wykazują one, że tak na wschodzie jak i na zachodzie beneficja większe czyli biskupstwa, a tém samém *a fortiori* mniejsze beneficja obcym oddawano. Z VIII, IX, X i XI w. nie mamy żadnego kanonu, któryby obcych od beneficjów usuwał. W ogóle prawo przepisuje, aby wybierać na beneficja, mianowicie większe, *de gremio*, ale przepis ten jest raczej radą i wskazówką, a nie rozkazem. Uważano bowiem, że, przy równych przymiotach i zdolnościach, pożyteczniejsi są miejscowi niż obcy, jako z obyczajami i potrzebami miejscowemi nieobeznani. Jednakże, gdy pomiędzy miejscowymi nie znajdowano odpowiednich zdolności, wybierano zamiejscowych. I w tym to duchu *Hinkmar remeński*, gdy został na biskupa paryzkiego wybranym, pisze do poprzednich swoich djecezjan w Beauvais, aby wybrali z kleru katedralnego biskupa na jego miejsce, jeżeli znajdą godnego; jeżeliby zaś takiego nie było, mają wybrać z duchowieństwa w mieście będącego; jeżeliby i pomiędzy tymi nie było kwalifikującego się na biskupstwo, wtedy mają go szukać w całej djecezji; a gdyby i tam się nie znalazł, powinni wybierać go z duchowieństwa prowincji i prosić biskupa tej djecezji, której kapłana na biskupa dla siebie wziąść pragną, aby im go odstąpił. Wybierać więc wolno było obcych, byle tylko otrzymali pozwolenie swego biskupa na opuszczenie djecezji (*dimissoriales*). Tak przepisuje synod rzymski pod Zacharjaszem Pap. 743 r.; tak nicejski sobór II (gener. 7) w kanonie 10, który kommentując Balsamon, twierdzi, iż tylko patrjarcha konstantynopolski miał prawo przyjmować kapłanów bez *dimissoriales*, byle okazali świadectwo święceń. Toż samo znajdujemy w kollekcji kanonów danej przez Adrjana I Pap. (773 r.) Karolowi W. Synody: frankfurcki z r. 794, akwizgrański z 816, w Chalons odbyty 813 r., w Valence 855, pozwalają wybierać obcych, a niektóre nawet dimissoriales nie wymagają i o wybieraniu *de gremio* wzmianki nie czynią. Tym przepisom odpowiadają fakta. W VIII w. *Fulard* opat z St. Dinis, przenosi się do Rzymu; Karloman w Sorakcie trzy klasztory zakłada i oddaje Papieżowi Zacharjaszowi. Ś. Paweł I klasztory te da-

rował Pepinowi i dał mu księży włoskich, oraz żądał, aby *Marynusowi*, kapłanowi rzymskiemu, dano w Galiji biskupstwo. W IX w. ś. Paschalis I funduje w Rzymie klasztor grecki, a Mikołaj I powołuje księży i zakonników ze wszystkich djecezji, aby kościołowi rzymskiemu służyli. W następnych wiekach widzimy ś. *Burcharda*, urodzonego we Włoszech, biskupem w Worms, a *Piotr Damiani* z biskupa w Rawennie zostaje kardynałem i biskupem w Ostji; ś. *Anzelm* włoch arcybiskupem w Canterbury i t. p. Siedmiu Papieży w VIII wieku (Jan VI, Jan VII, ś. Grzegorz III i ś. Zacharjasz grecy, Sisinnius i Konstantyn syryjczycy, Stefan IV z Abruzzów) byli cudzoziemcami. W IX w. trzech Papieży: *Maryn*, *Formoz* i *Roman*, byli cudzoziemcami. W X w. Papieży dziewięciu wcale rzymianami nie byli, a w XI w. byli na stolicy ś. Piotra sasi, bawary, franki, szwaby, lotaryńczycy i inni. W ciągu XII i XIII w. taż sama karność przetrwała: kapituły wybierały biskupów, a żaden wybór nie był dla tego unieważniony, iż go *de gremio* nie uczyniono. *Cap. Cum. inter canonicos* 21 de elect. X (1, 6) wskazuje, że w wyborze nie potrzeba mieć koniecznie na względzie, aby wybrany był z tegoż kościoła i djecezji, a Innocenty IV kommentując ten rozdział, toż samo mówi. Panormitanus zastrzega tylko pozwolenie biskupa, a Altasera wyraźnie powiada, że choć duchowny nie może z jednej djecezji do drugiej bez zezwolenia biskupa przechodzić, może być jednak w innej djecezji wybranym. Tak więc przepis dekretaljów *eligere de gremio* w praktyce miał tylko znaczeczenie rady. Ta karność tyczyła się tak biskupstw, jak kanonji i niższych beneficjów, a Papieże brali kardynałów ze wszystkich narodów; Z 85-u Papieży w tych dwóch wiekach było siedmiu tylko rzymian, a reszta obcy. W XIII w. weszło wprawdzie w zwyczaj, przy równej zasłudze dawać pierwszeństwo krajowcom, ale obcych nie wyłączano, a chociaż w tym już wieku rozpoczęto z Kościołem walkę o udzielanie tylko krajowcom beneficjów, jednak tak to nie zmieniło dawnej karności, że wszyscy ówcześni kanoniści przeciwko tym wymaganiom protestują. W XIV wieku znowu ponowiono tę walkę. Chęć wyłączenia zagranicznych od beneficjów była przedmiotem zajść pomiędzy Filipem Pięknym królem francuzkim, a Pap. Bonifacym VIII; przycichła ta kwestja wprawdzie na czas jakiś, ale znowu pod Klemensem VI ponowiła się prawie jednocześnie w Anglji, Francji i Kastylji. Podniół burzę arcybp kantuaryjski, namówiwszy Edwarda III, aby się oparł przeznaczeniu zagranicznych na beneficja, gdy Papież biskupstwo Norwich dał zagranicznemu, a dwa inne beneficja kardynałom. Ministrowie królewscy otrzymali rozkaz wypędzenia administratorów kardynalskich z beneficjów, Papież się na to użalał, a Edward III zwołał parlament i oświadczył przed nim, że będzie się opierał udzielaniu obcym beneficjów i że dochody takich beneficjów będzie sekwestrował; do Papieża zaś pisał, usprawiedliwiając swe postąpienie tém, że mu chodzi o chwałę Bożą, bo pasterze zagraniczni są albo niegodni, albo podejrzani, i że przy beneficjach nie mieszkają. Jakkolwiek takie twierdzenie było niesłusznóm, bo w Anglji mało zagranicznych beneficja posiadało, a Anglicy otrzymywali je również w innych krajach, a mianowicie na papiezkim dworze, jednak Edward III chcąc do takiegoż samego oporu innych pobudzić monarchów, przesłał im w kopji list do Papieża pisany, skutkiem czego Klemens VI przestrzegał Alfonsa XI króla Kastylji aby się nie dał uwieść przykładami króla angiel-

skiego. Anglikom szło o to, że dochody beneficjów udzielanych kardynałom w Anglji były znacznie większe niż we Francji, i że też dochody przechodzą do rąk nieprzyjaciół (Francuzów). Ale i Filip VI, król fracuzki, idąc za przykładem swego nieprzyjaciela i opierając się udzielaniu obcym beneficjów, miał jeszcze mniej szlachetne pobudki, bo chciał skarb swój zbogacić, i dla tego zabrał wszystkie dochody beneficjów przez cudzoziemców już posiadanych tak, że rozporządzenia jego przez to wstecz obowiązywały, wbrew zasadom prawa (*Baronjusz*, Ann. pod r. 1346; *Thomassin* par. 2 lib. 1 cap. 103). Papież, przypisując ten krok złej radzie królewskiej, upominał Filipa VI i wyjaśnił mu, że jako rządca całego Kościoła ma prawo ze wszystkich krajów powoływać do swej osoby tych, których mu potrzeba, i posyłać do wszystkich na całym świecie kościołów tych, których, stosownie do wymagań i spraw kościelnych, uzna za najodpowiedniejszych (*Baronjusz* l. c.). Nauce tej, zgodnej z całą przeszłością i tradycją Kościoła, król ustąpił i edykt swój odwołał. Król kastylski Alfons XI nie wystąpił zaraz po otrzymaniu listu Edwarda III z takiemi, jak królowie angielski i francuzki, pretensjami, ale w cztery lata później, gdy Papież biskupstwo koryjskie dał nie hiszpanowi. Napisał on do Klemensa VI list pełen skarg i ubolewań, na co Papież odpowiedział mu pismem pełném dobroci, w którém mu wykazuje, że jak Zbawiciel Apostołów wszędzie posyłał, bez względu na narodowość, tak Papież Jego zastępca, ma prawo wszędzie posyłać biskupów, nie licząc się z ich narodowością, na którą gdyby, w sposób przez króla żądany, Chrystus i Papieże zwracali uwagę, Hiszpanja pozostałaby dotąd pogańską, gdyż ją nawrócił ś. Jakób, który przecież hiszpanem nie był. Pod następcami Alfonsa XI: Piotrem Okrutnym, Henrykiem II, Janem I i Henrykiem III, beneficja w Kastylji były bez różnicy krajowcom i cudzoziemcom dawane. Dopiero 1393 r. Henryk III wydał edykt, przez który wyłączył duchownych zagranicznych; Bonifacy IX wymógł jednak prośbami i groźbami odwołanie tego edyktu. Kościół więc w ciągu XIV w. nie odstąpił wcale od dawnej karności. Jakoż, chociaż dziesięciu Papieży w tym wieku Kościołem rządziło, żaden z nich rzymianinem nie był; patrjarchowie również byli cudzoziemcami, a we wszystkich państwach mnóstwo biskupstw, opactw, prebend i kanonji zajmowali tacy, którzy pochodzili z innych djecezji, a nawet z innych krajów. Na czternastu Papieży w XV w. tylko jeden *Marcin V* był rzymianinem. W czasie wielkiego odszczepieństwa zachodniego, Papieże kreowali kardynałów z różnych narodów. Sobór konstancjeński chociaż nie wydał żadnego prawa, zatwierdzającego wyraźnie dawną karność, ale, zezwalając na translacje biskupów, pośrednio ją utrzymał. Owszem, spór wynikły między Władysławem Jagiełłą a Stolicą Apost (1429) wykazuje istnienie dawnej karności. Od kanoników gnieźnieńskich otrzymał Marcin V kopję pisma królewskiego, które poleca, aby beneficjów zagranicznym nie dawać, gdyż tak postanowili biskupi. Wtedy Papież ten pisał do króla, i w breve swojém wykazuje mu, że własną powagą swoją nie może praw kościelnych zmieniać, że i biskupi nie mają do tego mocy, a jeżeli sobie na to pozwalają, czynią to nieprawnie; że wyłączanie cudzoziemców jest zniewagą dla Stolicy Apost. i ubliżeniem dla królestwa i biskupów polskich. W drugim liście wykazuje Papież królowi, że w owym czasie Stolica Apost. wysyłała biskupów cudzoziemców do wszystkich krajów, i to bezprzecznie, i że Kościół wolności swojej nie

poświęci królowi polskiemu (*Baron.* ad an. 1429 n. 13 et 14; *Theiner*, Mon. Pol. II 37). Jak zaś w owym czasie praktykowaném było obsadzanie biskupstw obcymi, dowodzi fakt, że biskupstwo w Cosenza w Kalabrji miało arcybiskupa rodem z Krakowa. W Polsce do XI w. biskupi prawie wyłącznie byli cudzoziemcy. Wrocławskie biskupstwo przed r. 1002 nie miało polaka, jak świadczy Długosz, a Thomassin pisze o sporze Wiktora III Pap. z kapitułą płocką, która r. 1087, po śmierci cudzoziemca, wybrała biskupa polaka, a Papież naprzód zatwierdzić go nie chciał, ale później ustąpił. W XIV w. i król polski Kazimierz W. chciał od beneficjów wyłączyć zagranicznych, ale to pozostało bez skutku. Tak też na niczém spełzło i usiłowanie Jagiełły, gdyż po Marcinie V Pap. byli jeszcze cudzoziemcy na polskich biskupstwach. Na soborze bazylejskim sprawa Eneasza Piccolominiego, później Pap. Piusa II, o kanonję w Medjolanie, wykazała trwanie dawnej karności, gdyż ojcowie pretendenta do tej kanonji Izydora Rosatti ani słuchać nie chcieli, skoro usiłował Piccolominiemu zaprzeczyć prawa do kanonji dla tego, że był zagranicznym (toskańczykiem). Tenże sobór temuż Piccolominiemu konferował kanonję w Trydencie (Tyrol), wakującą po polaku. We Francji od r. 1408 sankcja pragmatyczna, wydana przez Karola VI, w czasie zamieszek odszczepieństwa zachodniego, zabraniała cudzoziemcom obejmować beneficja. Karol VII ponowił ją r. 1438, a biskupi na soborze bazylejskim takową przyjęli, lecz Papież żaden nietylko jej nie potwierdził, ale wszyscy odrzucili i potępili. Leon X przeciwko tej sankcji wydał konstytucję, a sobor laterański V przyjął i zatwierdził potępienie papieskie, król zaś francuzki Franciszek I sankcję odwołał. Lecz bazylejscy ojcowie przyjęciem sankcji nietylko zaniepokoili Kościół we Francji, ale nadto rzucili nasiona niezgody w łono niemieckiego Kościoła. Fryderyk III nie mógł się oprzeć wprowadzeniu nowości, która ich zatwierdzenie uzyskała, i Papież Mikołaj V zmuszony był wysłać do Niemiec legata dla zawarcia ugody, co do kollacji beneficjów do Papieża należących. Ugoda ta znaną jest pod nazwą *konkordatu germańskiego.* Według niej biskupi i opaci mieli być kanonicznie przez kapituły wybierani, ale z instytucją papiezką, a niższe beneficja Papież miał obsadzać przez 6 miesięcy w roku, a przez drugie 6 miejscowi biskupi. Zarezerwował sobie jeszcze Papież beneficja, które przy Stolicy Apost. (*in curia*) zawakowały, to jest należące do kardynałów i innych urzędników dworu papiezkiego, oraz po tych, których Papież posunął na patrjarchów, arcybiskupów i biskupów, a wreszcie zarezerwowaną została pierwsza godność w kapitułach katedralnych i kollegjackich. Te rezerwaty znaczyły toż samo, co wolność obsadzania beneficjów cudzoziemcami, bo inaczej nie miałyby znaczenia. Zresztą konkordat nie obejmuje żadnego zastrzeżenia, żeby tylko krajowcy beneficja otrzymywali; jakoż, w następnych latach Papieże dawali cudzoziemcom beneficja w Niemczech. W tym czasie, kiedy Leon X i Franciszek I usuwali we Francji sankcję pragmatyczną, w Niemczech chciano ją zaprowadzić. Sejm norymbergski r. 1523 w *gravaminach* swoich między innemi użalał się na to, że wiele beneficjów w Niemczech dostawali cudzoziemcy. Legat Stolicy św. Campeggi, kardynał, przez swojego sekretarza niemca Fryderyka Nausea odpowiedział r. 1538, że słuszność tego wymaga, aby, skoro niemcy dostają za granicą beneficja, cudzoziemcy je też w Niemczech dostawali; co dowodzi, że blisko w sto lat po zawarciu konkordatu w Niem-

czech dawna karność zachowaną była. Przetrwała ona wszędzie pod Marcinem V, Mikołajem V i Piusem II. Gdy miał być wybranym Paweł II Pap., kardynałowie ułożyli *pacta conventa*, które nowy Papież miał potwierdzić. Szósty artykuł tego aktu zastrzegał, aby Papież nie odstępował nikomu prawa nominowania na beneficja większe (biskupstwa i opactwa) i aby odwołał indulty, jeżeli komu na udzielanie takich nominacji wydane zostały. Było to r. 1474, i Paweł II wiernie te warunki zachował. Indulty takie, o jakich tu mowa, chociaż wyraźnie nie usuwały cudzoziemców od beneficjów, ale miały ten sam skutek, gdyż nominujący mocą indultu prawie nigdy beneficjów zagranicznym nie dawali, i dla tego właśnie indultów pragnęli. Mimo to jednak karność dawna była w użyciu w ciągu XV w., gdyż współcześni doktorowie, jak kardynał Piotr d'Aily, ś. Antonin, Alfons Tostat i Mikołaj Tudeschi (zwany pospolicie Abbas Panormitanus), mówią zgodnie o udzielaniu beneficjów cudzoziemcom, jako o rzeczy niezaprzeczonej, dobru Kościoła odpowiedniej i w praktyce się zachowującej. Indultami ustępstwa poczynił Sykstus IV na rzecz królów kastylskich i rzeczypospolitej florenckiej, ale wnet inni tegoż samego żądali, chcąc zamknąć wstęp do beneficjów u siebie tym, którzy w swych krajach cudzoziemców nie dopuszczali. Papieże zaś nietylko udzielali indulty, pozwalające nominować na beneficja większe, ale niekiedy wyłączające cudzoziemców; co czynili ze szczególnych powodów: jak np. Klemens VII dał taki przywilej okręgowi Otranto, wyludnionemu i zniszczonemu przez Turków, chcąc prowincję tę od wychodźtwa zabezpieczyć; Klemens VIII Ferrarze, a Juljusz II Bolonji udzielili go w nagrodę wierności. Samo udzielanie i wyjednywanie indultów dowodzi istnienia w XVI w. dawnej karności. Ostatnie indulty były wydane już po soborze trydenckim; co dowodzi, że sobór ten prawa dawnego nie zniósł. I rzeczywiście, chociaż sobór tryd. wiele postanowił o beneficjach, o ich kollacji, o godności kandydatów i t. p., nigdzie nie wyłączył obcych; a rozd. 16 ses. 23 *de ref.* żadnej trudności nie stanowi, gdyż zabraniając duchownym opuszczenia djecezji bez pozwolenia biskupa, zgodnym jest z dawniejszemi kanonami. Owszem, ducha ojców tego soboru łatwo poznać po tém, że gdy im przedstawiono wniosek do uchwalenia prawa wyłączającego obcych od beneficjów, nawet go pod rozbiór nie wzięli, czego Dominik Soto w swoim traktacie *De justitia et jure* (lib. 8 q. 6 art. 2) bardzo żałuje. Teologowie i kanoniści XVI wieku, rozbierając kwestię o wyłączeniu niekrajowców od beneficjów, mówią, że wyłączanie takie nie zgadza się ani z dobrem Kościoła, ani ze słusznością, gdyż na beneficjum powinien być najgodniejszy i najzdolniejszy wybierany; a jeżeli chodzi o znajomość języka, to rzecz prosta, iż nie znający go nie jest zdolnym tam, gdzie języka potrzeba, i wyłączonym być winien z tytułu niezdolności, ale nie dla tego, że jest obcym. Tak Jan Major w kommentarzu na księgi Przypowieści (dist. 24 qu. 9), Antoni z Korduby, Franciszek Marc w swych *Decisiones aureae* (qu. 1371), Campanillus *(Diversor. jur. canonici)*, Piotr Andrzej Gambarus *(lib. 3 De off. et potest. legati a latere)*, Cezar Lambertini *(De jure patronatus)*. Powołują się oni na prawo Cap. *Ad decorem* 5 de Instit. X (3, 7). Autorowie tacy jak Soto, którym się podoba prawo wyłączenia cudzoziemców, wyraźnie utrzymują, że wyłączenie prawném być może tylko w skutek przywileju, a gdzie go niema, wszelkie prawo do beneficjów przysługuje zagranicznym. Tęż samą naukę przedstawiają

ski z Lockum, w prowincji hanowerskiej. Bertold udał się (1196) bez wojska, objął spokojnie katedrę w Yxküll i poświęcił cmentarz w Holm (Kirchholm); lecz nie widząc się bezpiecznym, potajemnie uciekł do Saksonji i tam, jako też w Westfalji i Fryzji, zebrawszy zastęp rycerstwa i duchowieństwa, powrócił do Inflant, otrzymawszy wprzód od Papieża dla swego wojska odpusty, przywiązane do krucjat. Na widok tej siły liwonowie prosili bpa, żeby rozpuścił wojsko, wrócił na bpstwo i zmusił do zachowania wiary tych, co się już ochrzcili; innych zaś „żeby słowem, nie kijem do wiary zachęcał“ (*Henryk Łot.*, Chr. II 5). Bertold skłaniał się do ugody; tymczasem nastąpiła bitwa. Bertold został w niej zabity (24 Lip. *v.* 20 Paźd. 1198; ib. II 6; cf. *Arnolda z Lubeki* Chron. V 30, wyd. Pertz'a), lecz towarzysze jego odnieśli zwycięztwo, w skutek którego zaraz 50 liwonów ochrzciło się w Holmie, a nazajutrz 100 w Yxküll, i przyrzekli księżom dawać dziesięcinę po miarze zboża od pługa. Gdy sasi odjechali, liwonowie znów poszli do Dźwiny obmyć się ze chrztu, księży poczęli prześladować i pod karą śmierci kazali im się wynieść z Inflant po Wielkanocy 1199 r. (*Henryk Łotysz* II 10). Działo się to podczas nieobecności nowego bpa yxküllskiego, Alberta von Buxhöwden (*v.* von Apeldern), który, po śmierci Bertolda, w Bremie dla Inflant wyświęconym został w Marcu 1199 r. (ibid. III 1; cf. *Bonnell*, Russisch-Livländ. Chronographie). Albert od uciekających z Kirchholmu księży dowiedział się o uporze liwonów i postanowił z większemi siłami pko tym ostatnim wystąpić, do czego stosunki familijne wielce mu pomogły (rodowód jego ob. przy *Annales Stadenses*, ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. XVI 374). Objechał on Danję i Szlezwik, zjechał następnie do Magdeburga, gdzie niemiecki król Filip przepędzał święta Bożego Narodzenia (25 Grud. 1199). Od Kanuta króla duńskiego, Waldemara księcia szlezwickiego i Axel'a arcybpa lundeńskiego, otrzymał pieniężne zasiłki; u Innocentego III wyjednał przywilej, że majętności tych, którzyby się udali do I. dla obrony chrześcjanizmu, postawione były pod opieką Stolicy Apost. (bulla 5 Paźdz. 1199; *Potthast*, Regesta I n. 842; bulla z 4 Stycz. 1200 r., ap. *Theiner*, Mon. Pol. I 697; *Henryk Łotysz* III 1...). Dla zachęty rycerstwa, za całoroczną pracę nad obroną i utwierdzaniem chrześcjaństwa w I., nadane były odpusty takie same, jak udającym się na wojnę do Ziemi ś. Rycerze przeto odbywszy roczną taką służbę, spieszyli zwykle do domów, a poganie wtedy tém śmielej rzucali się na chrześcjan. Bp Albert, żeby mieć stałą obronę, ustanowił zakon *kawalerów mieczowych* (ob.) i prawie corocznie jeździł do Niemiec po nowe hufce [1]). Przez 25 lat trwała prawie nieustająca wojna nietylko z plemionami pogańskiemi, ale i z chrześcjańskimi szwedami, duńczyka-

---

[1]) Podróże odbywał: r. 1200 (*Henryk Łotysz* IV), 1202-3 (*ib.* VI, VII), 1204 (*ib.* VIII), 1206 (*ib.* X 11, 16), 1208 (*ib.* XI 9), 1210 (*ib.* XIV 4, XV 2), 1211 (*ib* XV 6), 1213—16 (ib. XVII 1, XX, 1), 1217—18 (*ib* XXII 1), 1220—21 (*ib* XXIV 4, XXV 1, 2), 1223 (*ib* XXVIII 1). W podróżach tych kilka razy zawadził o Rzym: r. 1215 był na soborze powszechnym lateraneńskim (*ib.* XVIII 1); r. 1210 był u Innocentego III po zatwierdzenie ugody z kawalerami mieczowymi; r. 1220 bronił w Rzymie swych praw pko pretensjom duńczyków. R. 1222 wysłał do Niemiec swego koadjutora Bernarda (*ib.* XXVIII 1).

mi i z ruskimi książętami Nowogrodu, Pskowa, Połocka, z Gercike (*Henr. Łot.* VII 7; X 3, 13; XI 7, 9; XIII 4; XIV 2,10; XVI 2,8; XIX 10; XX 3—5; XXII 2; XXV 3, 5; XXVI 8). Duńczycy wypędzali księży niemieckich, zwłaszcza z Estonji, i swoich na ich miejscu osadzali (*ib.* XXIV 1, 4, 5, 6). Łatwo sobie wyobrazić, w jak smutnym stanie musiały być owe ziemie przy takich stosunkach, zwłaszcza że i zwycięzcy, niemieccy rycerze, lubo po większej części zachowywali się odpornie, broniąc i siebie i nawróconych świeżo liwonów, jednak nie zawsze trzymali się w granicach godziwej obrony, a nawet nowo nawróconych przeciążali daninami. Bp Albert zmniejszał te ciężary (*ib.* XV 5), ale po jego śmierci rycerze nietylko liwonom, lecz też księżom i bpom inflanckim dali się dobrze w znaki. Albert założył Rygę (1201) i do niej z Yxküll przeniósł stolicę biskupią; był więc pierwszym bpem rygskim, lubo w bullach tytułowany bywa „bpem inflanckim" (episcopus Livoniae). Założył też klasztory: kanoników regularnych w Yxküll (1200), których potém przeniósł do Rygi; cystersów w Dünamünde (Mons s. Nicolai. *Henryk Łotysz*, Chr. VI) i in.; urządził parafje (*ib.* XI 2), odbudował katedrę rygską i rezydencję bpią, gdy się pierwsze spaliły 1214 r. (*ib.* XVIII 6). Z kawalerami mieczowymi względem Inflant właściwych zawarł ugodę, zatwierdzoną (20 Paźdz. 1210) przez Innocentego III: że trzecia część ziemi zdobytej przechodziła na ich własność, za co ciż kawalerowie zobowiązywali się bronić posiadłości kościelnych i krajowców i być posłusznymi bpom rygskim (*ib.* XV 2; *Potthast*, Regesta I n. 4104—5). Podobną ugodę zawarł później (1216) względem Estonji: że jedna część podatków i innych dochodów tejże prowincji będzie należeć do kawalerów, druga do bpa estońskiego, trzecia do bpa rygskiego (*Henr. Łot.* XX 4). Taki sam podział dochodów i posiadłości miał być zastosowanym, w ziemiach na przyszłość zdobyć się mających. Bp zatem rygski miał być zwierzchnikiem najwyższym całego kraju; kawalerowie mieczowi byli udzielnymi panami, do żadnych innych posług, oprócz posłuszeństwa, względem bpa nie obowiązanymi; całe zaś państwo zostawało pod opieką Stolicy Apost. (ob. *Theiner*, Mon. Pol. I 61,134; *Dogiel*, Cod. dipl. Doc. 4,40,10,57. Cf. *E. Tiesenhausen*, Uebersichtl. Darstell. der histor. Entwickelung der Hauptpunkte aus d. liefländ. Landesverfassung, Riga 1860). Albert, chociaż był suffraganem arcybpa bremeńskiego, jednak otrzymał od Papieża Honorjusza III władzę zakładania bpstw w I., w miarę potrzeby (*Henr. Łot.* XV 4; *Dogiel*, Cod. dipl. t. V p. 14). Na mocy tego upoważnienia wyświęcił w Rydze (*Henr. Łot.* XXIII 2) r. 1211 Teodoryka, opata cystersów w Dünamünde, na bpa estońskiego (*ib.* XV 9,23), Bernarda von der Lippe na bpa semigallów r. 1218 (*ib.* XXI 1), chociaż semigallowie dopiero później, ok. r. 1225, nawracać się zaczęli (*ib.* XXIX 4). Gdy już prawie całe Inflanty nawrócone zostały, wysłał Albert (1224) księdza Maurycego do Rzymu, prosząc o legata, żeby w imieniu Papieża kościół w tych stronach urządził (*Henr. Łot.* XXIX 2). Papież Honorjusz III zamianował (31 Grud. 1224) legatem Wilhelma, bpa Modeny, który objechał całe Inflanty (opis jego podróży w tym kraju ob. *ibid.* XXIX 2—XXX 1), nauczając i utwierdzając neofitów w wierze, a rycerzy niemieckich w każdém kazaniu upominając, żeby się z nowo nawróconymi łagodnie obchodzili i ciężkiemi daninami ich nie uciskali; narcszcie, od-

prawił synod w Rydze (w Marcu 1226) i odjechał, zostawiwszy swego kapelana, żeby w imieniu Papieża trzymał ziemie, o które spór wiedli niemcy z duńczykami (*ib.* XXX 2). Tenże legat z polecenia Grzegorza IX jeździł drugi raz (1234—37) do I., żeby granice trzech bpstw (rygskiego, kurlandzkiego i semigalskiego) dokładniej oznaczyć (*Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 17, 20. Ob. *Strehlke*, Regesten Wilhelms von Modena, w *Scriptores rer. Prussic.* II 119... *Balan*, Di Guglielmo vescovo di Modena e delle sue legazioni nel Nord, Modena 1872). Po Albercie I († 1229) arcybp bremeński wyznaczył Alberta Suerbeer, scholastyka z Bremy, na bpa rygskiego, lecz kapituła (złożona z norbertanów) obrała *Mikołaja* (1229), który przez legata papiezkiego Ottona, następnie przez Grzegorza IX Pap. zatwierdzony został (*Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 16). Mikołaj uposażył kapitułę 1252 (*Theiner* I 603); um. 1253 r. Podczas gdy Mikołaj rządził djecezją rygską, *Albert Suerbeer* został arcybpem armaghańskim w Irlandji (1240), następnie administratorem stolicy bpiej w Lubece (1245), arcybpem Prus, Inflant, Estonji i legatem Stolicy Apost. nad temi ziemiami (1245. Cf. *Theiner*, Mon. Pol. I 43,45,47—48); wreszcie, po śmierci Mikołaja objął (1253) stolicę rygską, pod imieniem *Alberta* II. Aleksander IV potwierdził mu godność arcybpią (1255) i odtąd Ryga została metropolją, której podane były następujące bpstwa: *Oesell*, *Dorpart*, *Kurlandja*, *Wironja*, *Chełmno*, *Warmja*, *Pomezanja*, *Sambja*, *Ruś* (*eppatus ruthenienis*, zapewne bpstwo łacińskie w Nowgorodzie od r. 1248; ob. *Theiner* I 46) i *Wersonia* (?); słowem, wszystkie bpstwa Prus i Inflant, z wyjątkiem bpstwa rewelskiego w Estonji, które należało do arcybpa lundeńskiego (ob. bullę Aleksandra IV z 31 Mar. 1255, ap. *Theiner* I 61—62). Z dziesięciu tych bpstw później utworzyło się podobno 14; przynajmniej duchowieństwo inflanckie, skarżąc się (1310) na krzyżaków, twierdzi, że te drapieżne mnichy z 14 suffraganji rygskich ledwo 7 zostawili, a i w pozostawionych cztery kapituły rozpędzili, obsadziwszy je swymi braćmi; w trzech zaś innych bpstwach obsadzają stolice bpie i kapituły ludźmi, jacy im się podobają (*Theiner* I 119). Jakkolwiek zresztą rzecz się miała z tak wielką liczbą biskupstw, dosyć że w następnych czasach widzimy pod juryzdykcją arcybpa rygskiego 4 bpstwa w Inflantach i 4 (a właściwie 3) w Prusach. W Prusach suffraganami jego byli bpi: sambijski (ob.), pomezański (ob.), warmiński (ob.) i niekiedy chełmiński (ob.); w Inflantach zaś: kurlandzki, ozylski, dorpacki i rewelski. Cf. *Jacobson*, Die Metropolitan verbindung Riga's mit den Bisthümern Preussens, Lipsk 1836. Pierwsze z bpstw inflanckich, kurlandzkie (*dioec. Curoniensis*, *Curlandensis*), założone było przez króla duńskiego Waldemara II ok. r. 1219, ze stolicą w m. Pilten, zkąd później nosiło także nazwę piltyńskiego; jako założone przez duńczyków, podlegało pierwotnie arcybpowi lundeńskiemu, prymasowi Danji. R. 1230 Kurlandja dostała się w ręce kawalerów mieczowych, a przeto przy wyniesieniu Rygi na metropolję (1255) musiała przejść pod juryzdykcję arcybpa rygskiego. *Ph. Schwartz*, Kurland im XIII Jahrh. bis zum Regierungsantritt Bischof Edmund's von Werd [1263], Lipsk 1875; *Th. Kallmeyer*, Die Begründung deutscher Herrschaft und christlichen Glaubens in Curland, Riga 1859. Trzy inne suffraganje prowincji rygskiej były w Estonji i powstały z jednego bpstwa estońskiego, którego pierwotne granice nie były określone. Najprzód bowiem, jak nadmieni-

liśmy, duńczycy dali tej krainie bpa *Fulkona* (ok. 1180); lecz gdy sami ostać się w niej nie mogli, bpstwo Estonji upadło. Później (1211) bp rygski Albert I wyswięcił *Teodoryka*, opata cysterskiego z Dünamünde, na „bpa Estonji", chociaż Estonja jeszcze podówczas nawróconą nie była. Teodoryk jeździł z Albertem I rygskim na sobór lateraneński (1215) i przyczynił się wiele do nawrócenia Estonji (*Henr. Łot.* XIX 7 XX 1; XXI 5). Zapewne pod koniec swego życia miał stolicę w Leal (ib. XXIV, 3), ztąd jego następca tytułował się *episcopus lealensis*, lub *ep. Esthoniae*. Widząc duńczycy postęp oręża niemieckiego w Estonji, wpadli do tej prowincji (1218), wypędzili księży z Niemiec przybyłych i inflantczyków, nowozałożone parafje swoimi duchownymi obsadzili, ustanowili bpa w Rewlu (*Revel* v. *Reval*) i pod juryzdykcję arcybpa lundeńskiego go poddali. Zdaje się nawet, że Teodoryk bp Estonji zabity w Rewlu 1219 r. (*Henr. Łot.* XXIII 11), z ich winy poległ. Po śmierci Teodoryka, Albert I bp rygski, na mocy udzielonej sobie przez Stolicę Apost. władzy, nie zważając na pretensje duńczyków, zamianował „bpem Estonji" brata swego *Hermana von Buxhoewden*, opata klasztoru ś. Pawła w Bremie, lecz go duńczycy nie przepuścili. Albert rygski udawał się do Papieża (1220) i do cesarza, żeby królowi duńskiemu zabronili mieszać się do spraw estońskich; lecz z powodu przygotowań do wojny krzyżowej nic wskórać nie mógł; dopiero gdy król duński przez ces. niemieckiego do niewoli wziętym został (1223), Herman przybył do Inflant (*Henryk Łot.* XXIV 4). Tytułował się on bpem lealskim lub estońskim, lecz miał tylko południową część Estonji pod swoją juryzdykcją, gdyż w północnej był bp rewelski *Gwicelin* (od r. 1218), jako suffragan arcybpa lundeńskiego. Herman miał przez czas jakiś rezydencję w Odenpäh (ibid. XXVIII 2, 8), następnie z polecenia legata Wilhelma, bpa Modeny, przeniósł stolicę bpią z Leal do Dorpatu (*Tarbate*, *Torpatum*, *Derbate*, niemiec. *Derpt*. Ob. *Strehlke*, Tabulae ordinis theutonici, Berlin 1869 n. 242. Cf. *G. von Bevern*, Urkunden zur Gesch. d. Bisthums Reval, ap. *Bunge*, Archiv f. d. Gesch. Lief-Esth-u. Kurl. I 239..) ok. r. 1230 i odtąd, zamiast *lealskiego* lub *estońskiego*, przybrał tytuł bpa dorpackiego. Trzecie bpstwo, pod metropolitalną juryzdykcją Rygi zostające, było ozylskie (ep. *osiliensis)*, tak nazwane od wyspy Oesell, przy brzegach Estonji, założone już po odjeździe legata papiezk. Wilhelma. Albert I, bp rygski, żeby raz położyć koniec częstym napadom ozylczyków na Rygę i Liwonję, wraz z Lambertem, drugim bpem semigalskim, na czele hufców niemieckich w Stycz. 1227 wyprawił się na zawojowanie wyspy Oesell. Wojsko całe przeszło po lodzie najprzód na wyspę Mohn, potém na Oesell, i mieszkańców zmusiło do przyjęcia chrztu (*Henryk Łot.*, Chr. XXX 3.). Pierwszym bpem ozylskim był niejaki *Gotfryd*, który kawalerom mieczowym ustąpił (1228) trzeciej części ziem swego bpstwa (*Strehlke*, Tab. ord. theut. n. 241). Gotfryd musiał być wyświęconym także przez Alberta I z Rygi, skoro wyspa przez tego ostatniego zdobytą i nawróconą została. Rezydencja Gotfryda była podobno w Arnsburg, główném mieście wyspy Oesell, według innych w Parnawie na stałym lądzie, zkąd następny bp ozylski *Henryk* (1235—60) przeniósł stolicę do Habsal (v. Hapsal), także na stałym lądzie, w prowincji Wyke. Oprócz tych, było jeszcze przez krótki czas w I. bpstwo semigalskie. Albert I, bp rygski, zanim Semigallja nawróconą została, wyświęcił dla niej *Bernarda von der Lippe* na

bpa (1218). Bernard ten, poprzednio rycerz świecki, w swych ziemiach trudnił się rozbojnictwem; dotknięty niemocą nóg, upamiętał się, przyjął habit rycerski, oddał się nauce, następnie, za upoważnieniem Papieża, jako missjonarz udał się do I., został po Teodoryku opatem w Dünamünde (1211), nareszcie bpem Semigallji r. 1218 (Ob. *Henryk Łot.* XV 4). Następcą jego był *Lambert* (1225), także przez Alberta I w Rydze wyświęcony. Tak Bernard von der Lippe, jak i Lambert przebywali w I., więcej będąc koadjutorami Alberta rygskiego, niż bpami djecezjalnymi. Nawet za bytności legata Wilhelma w Rydze (1225), kiedy pogański książe Semigallji zgodził się, aby wiara chrześcjańska była w jego kraju opowiadaną, legat wysłał tam księdza jakiegoś (*Henr. Łot.* XXIX 4) i ten nauczał semigallów, podczas gdy Lambert jeździł z rycerzami na wyprawy pko poganom, np. na wyspę Oesell 1227 r. (ib. XXIX 7; XXX 3). Lubo na rezydencję bpów semigalskich był przeznaczony zamek Selburg (Selonia, ztąd nazwa tego bpstwa *eppatus Seloniensis.* Ob. *Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 10, 13, 14) nad Dźwiną, jednakże mieszkali oni w Rydze, mając tam swój dom i plac. Trzeci bp semigalski *Baldwin von Alna* po 2-letnim pobycie w I. (1232—34) przeniósł się do Niemiec. Na jego miejsce arcybp moguncki, z upoważnienia Papieża, wyświęcił (1237) franciszkanina *Henryka von Lützelburg*, który r. 1251 przeniesiony został na bpstwo kurlandzkie, a djecezja semigalska, wyrokiem kommissji kardynalskiej zatwierdzonym przez Innocentego IV (14 Mar. 1251), skasowana i wcielona do rygskiej; dom zaś i plac w Rydze, należący do bpów semigalskich, oddany został bpom kurlandzkim (ob. *Strehlke*, Tab. ord. theut. n. 246—8). Zdaje się, że wspomniany wyrok względem djecezji semigalskiej podstępnie wyjednali krzyżacy, bo między zarzutami, jakie r. 1305 bpi inflanccy czynili krzyżakom, był i ten, że krzyżacy znieśli bpstwo semigalskie (*Theiner*, Mon. Pol. I 120. Cf. *J. G. Czarnewski*, De Semigalliae episcopatu necnon de eppis Semigalliae seu Selburgensibus, Mitawa 1790). Czwarta w I. djecezja, pod juryzdykcję metropolity rygskiego oddana, była rewelska. Początkowo, jak widzieliśmy, należała ona do prowincji lundeńskiej, jako leżąca w obrębie Estonji duńskiej; lecz gdy Waldemar król duński odprzedał Estonję w. mistrzowi krzyżackiemu (r. 1347. Ob. *Theiner*, Mon. Pol. I 513), djecezja rewelska przeszła (1374) pod arcybpa rygskiego. Tak arcybp rygski, jak jego suffraganowie, byli książętami świeckimi w miastach, zamkach i t. p., będących posiadłością biskupią, podobnie jak kawalerowie mieczowi w swoich posiadłościach. I tak, *arcybp rygski* miał półowę Rygi, zamek przy katedrze i dwa wójtostwa: Kokenhausen i Treiden. W pierwszém wójtostwie były: Kokenhausen (zamek i miasto), Lennewarden, Yxküll, Creutzburg, Laudon, Sesswegen, Schwanenburg, Marienhausen i Lubau; w drugiém: Treiden, Lemsal, Salis, Weinsel (Vansel), Ronnenburg, Smilten (Schmilten), Serben, Pebalgen i in., z włościami. *Kapituła rygska* posiadała zamki: Dahlen, Cremonen, Soltzen, Oldenpernau, z kluczami do koła. *Bp dorpacki* miał: Dorpat, Kirrempe, Neuhausen, Oldenthurm (Ollenthorn), Werenbeeck (Varenbeek), Odenpäh, Sagnitz i intratne opactwo Falkenau. *Bp ozylski* miał: Arensburg, Habsal, Leal, Lode i opactwo Padis. Do *bpa kurlandzkiego* należały: Pilten, Neuhausen (Niehus) w obwodzie piltyńskim, Amboten, Dondangen, Angermünde, Edwalen, z kluczami. Do *bpa rewelskiego*: Borkholm i Fegfeuer, z wielu

dworami i włościami. W posiadłościach tych bpi mieli prawo miecza nawet nad szlachtą (*Hiärn*, Est.-Lyf.-Lettländ. Gesch. I 2..; *Hylzen*, Inflanty p. 84); arcybp rygski, oprócz władzy świeckiej w swych posiadłościach, zwoływał sejmy całego kraju i na nich prezydował; król zaś polski przez cesarza Karola IV (1366), przez Papieży, wreszcie przez sobór bazylejski (29 Mar. 1435) ustanowiony był opiekunem i konserwatorem praw arcybpstwa rygskiego (*Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 55 i 79). Bogate to uposażenie i świecka juryzdykcja były solą w oku dla jeszcze bogatszych kawalerów mieczowych, zostających pod rządem prowincjała, zwanego *hermistrzem* (Heermeister). Te same intrygi, gwałty i niecne podstępy, jakich się dopuszczali krzyżacy względem duchowieństwa w Prusach (cf. Chełmińskie bpstwo), powtórzyli bracia mieczowi w I., żeby bpów i ich majętności pod swoją władzę podciągnąć. Historja I. z całego czasu, od usadowienia się w nich rycerzy mieczowych aż do w. XVI, przepełnioną jest procesami między bpami i zakonem (ob. *Theiner*, Mon. Pol. t. I, 111.. et pass. Cf. Kawalerowie mieczowi). Kraina to była nader bogata, bo urodzajna i nad morzem położona, trzymać mogła w swém ręku handel między Niemcami, Polską, Rossją, Szwecją, Danją, Anglją i t. d. (*Karwowski*, Wcielenie Inflant do Litwy i Polski, Poznań 1873, roz. II), a ztąd była nader pożądania godnym łupem dla otaczających ją sąsiadów. Pomimo jednak wewnętrznych sporów, pomimo tak godnego zazdrości położenia, I. przez 300 z górą lat były niezależne. Przyszło wreszcie zepsucie, za niém tak zw. reformacja, i te położyły koniec tak hierarchji katolickiej jako i niezależności politycznej Inflant. „Trudne są do uwierzenia, mówi Hylzen (Infl. p. 88), te haniebne zbytki i niesłychane rozpusty, które się działy podówczas (w. XVI) w I., w epikurycznych rozkoszach zatopionych. Bezwstydne nierządy w pospolite weszły obyczaje, *non vitia erant sed mores*. Krzyżacy... teraz w domowych diffidencjach, w nikczemnych emulacjach, z sobą się ścierają na biesiadach, na polowaniu, na igrzyskach, na próżnowaniu, albo na gnuśniejszych niż samo próżnowanie zabawach dni swoje trawią!... A lubo niezmierne bogactwa przez złote te czasy spływały do I., do publicznego jednak skarbu mało co weszło. Hermistrzowie bowiem, kommendatarowie i inni urzędnicy na siebie.., tudzież na zbogacenie kolligatów swoich prowenta zabierali. Biskupi z całém duchowieństwem do żadnych podatków nie byli obowiązani; szlachta też wyproszonemi od hermistrzów przywilejami od wszelkiej uwalniała się daniny; miasta bogate snadno u hermistrzów równej się dokupowały wolności. Sam tylko chłopek nędzny stękał pod nieznośnym w pracach i płacach uciemiężeniem, które szczególnie na pana swego, a bynajmniej na dobro pospolite ponaszał." Przy takiém rozpasaniu łatwy znalazła przystęp t. z. reformacja, dogadzająca namiętnościom rozpasanych mnichów i dozwalająca obłowić się dobrami z łaski duchownej sukni posiadanemi (nietylko bpi i hermistrz, ale także dignitarze zakonni, np. marszałek, komturowie, wójtowie, mieli do swej osoby przywiązane miasta, zamki i inne posiadłości). Pierwszymi głosicielami luteranizmu w I. byli: Andrzej Knöpken nauczyciel z Pomorza, i Sylwester Tegetmeier z Rosztoku, popierani przez hermistrza *Waltera von Plettenberg*, który już kupieniem sobie niezależności od w. mistrza (1521) pierwszy krok ku temu uczynił. Za sprawą Tegetmeiera poniszczono obrazy i godła religijne w Rydze i Rewlu, a sprawców świętokradztwa nietylko nie

ukarano, ale jeszcze koadjutor hermistrza posłał mieszczanom rygskim wielki knut, zachęcając, żeby nim wypędzili duchowieństwo katolickie. Rada koadjutora wprawdzie do skutku nie przyszła, jednakże magistrat polecił księżom, żeby albo „czystą Ewangelję“ przyjęli, albo nabożeństwo tylko przy zamkniętych drzwiach odprawiali, albo się z miasta wynieśli. Cnotliwy i spokojny arcybp *Kacper Linde* umarł († 29 Czerw. 1524) ze zmartwienia, że gorliwość jego pozostała bez skutku. Następcą jego został *Jan VII Blankenfeld*, poprzednio bp dorpacki i rewelski, którego Ryga ani za swego pana uznać, ani na stolicę arcybpią puścić nie chciała, podczas gdy w Rewlu i Dorpacie gwałtem reformację dalej wprowadzano. Środki, jakich protestantyzm używał dla zapewnienia sobie bytu w I., te były: 1) Utworzenie konsystorza luterskiego z obszerną władzą, mocą której łatwo było ścigać katolików, pozostałych po wypędzeniu kapłanów, i prześladować za „kacerstwo“, za „sprzeciwianie się“ i „wzgardę“ okazane luteranizmowi, za nieposłuszeństwo „przełożonym“ (pastorom). 2) Pastorowie mieli prawo kijami napędzać chłopów do kirchy, a szlachta (zlutrzona) w tém im pomagała, mogąc sądzić i karać chłopów w swych dobrach. 3) Dla łatwiejszego omamienia prostej ludności zachowano wiele katolickich zwyczajów i obrzędów, np. jutrznię, pewnego rodzaju mszę, spowiedź i kommunję. 4) Szerzono luteranizm przez szkoły, szpitale i inne przytém środki administracyjne. Wszystko to uchwalane było na sejmach krajowych i wykonywało się nawet po przyłączeniu Inflant do Polski (1561), bez najmniejszej ze strony naszych królów przeszkody aż do r. 1582. Biskupi infl. byli (z małym wyjątkiem) albo obojętnymi, albo otwartymi luteranami, a po 1563 już nie było ani jednego. Ostatni arcybp *rygski* Wilhelm, margrabia brandeburgski, chciał zostać księciem świeckim, lecz mu się to nie udało; po jego śmierci (1563) arcybpstwo przeszło w ręce świeckie; ostatecznie sekularyzował je Zygmunt August (1566). Jan Monnichusen bp *kurlandzki* i *ozylski* sprzedał (1560) oba te bpstwa za 20,000 talarów Fryderykowi II, królowi duńskiemu, a Fryderyk oddał je bratu swemu księciu Magnusowi. *Rewel* poddał się Szwecji (1561). *Dorpacki* ostatni bp Herman III Wessall, wzięty w niewolę przez Iwana Groźnego (1558), w Moskwie w więzieniu zakończył życie. Hermistrz *Gotard Kettler* zrzucił habit, zrzekł się posiadłości zakonnych na rzecz króla polskiego (1561) i otrzymał w dziedziczną lenność księstwo Kurlandji i Semigalji. Przy takim stanie rzeczy I. tak się „zreformowały“, że gdy do Rygi zjechał Solikowski na odebranie od obywateli przysięgi na wierność Stefanowi Batoremu (1579), znalazł tylko cztery zakonnice (cysterski), które, kapłana nie mając, od 40 lat sakramentów nie przyjmowały (*Solikowski*, Krótki pamiętnik s. 59), a z siedmiu wsi, jakie do ich klasztoru należały, pozostała się tylko jedna (ib. p. 62). Widzieliśmy wyżej smutny stan religijny w I. pod hierarchją katolicką na początku XVI w., nie poprawił się on wcale po „zreformowaniu“ tej krainy. Zlutrzony Gotard Kettler, ostatni hermistrz inflancki, wyrzeka na „samowolność i wyuzdanie predykantów, że w ubiorze nie są przyzwoici, że się we wszystkie światowe zabawy i zatrudnienia mieszają, handlują, adwokaturą trudnią, polowaniu i innym nieprzystojnym zabawom się oddają, we wszystkich schadzkach i zgromadzeniach, nawet przy tańcach i nocnej ochocie pierwszymi są i ostatnimi, że nie masz hulanki, przy którejby pastor ludzi często jak błazen nie zabawiał, że nic więc dziwne-

go, iż papiści, jezuici i sami kalwini na nich biją..." (ap. *Gadebusch*, Livländ. Jahrbücher, t. II pod r. 1582). Dodajmy, że pastorowie, wybierani przez same gminy, byli w znacznej części półpoganami pod względem wiary, ciemnymi prostakami pod względem nauki; że pod ich przewodnictwem rozwijało się w massach ludności życie bez Boga, bez rozumu. Od r. 1561, w którym I. przeszły pod Zygmunta Augusta, ustawiczne wojny z Moskwą, Szwecją i Danją nie dozwalały myśleć o przywróceniu tam katolicyzmu; dopiero po traktacie, zawartym w Kiwerowej-horce (15 Stycz. 1582), Stefan Batory z całą gorliwością zajął się sprawą takową. Najprzód oddano katedrę dorpacką na użytek katolików i proboszczem ustanowiono ks. Tomasza Łamkowicza (*Solikowski*, Krót. pam. s. 61, 63). Batory, zjechawszy osobiście do Rygi (12 Mar. 1582), upominał magistrat i mieszkańców, aby weszli w siebie i zastanowili się nad smutnym stanem religijności i obyczajów. Żądał też, aby oddali niektóre z zabranych katolikom kościołów, a mianowicie kościół katedralny. Sami mieszczanie wezwali pośrednictwa ks. Skargi, będącego podówczas przy królu, a Skarga nakłonił króla, żeby poprzestał na zwróceniu dwóch innych kościołów, zamiast katedralnego, t. j. kościoła ś. Jakóba i drugiego ś. Marji Magdaleny z klasztorem cystersek i z przyległemi budynkami (*Rostowski*, Lithuanic. p. 108). W zamian za to otrzymali mieszczanie na wieczne czasy dawny dwór arcybpa, domy kanoników i inne niegdyś do kapituły należące puste miejsca, przyrzekłszy z tych nieruchomości płacić rocznie 100 zł. pol. dla jezuitów, którym kościół ś. Jakóba zaraz oddany został (ib. p. 109). Król tak usilnie domagał się zwrotu kościołów, że „postanowił nie jeść obiadu", dopóki nie stanie się zadość jego żądaniu (list Skargi z Kwiet. 1582 r., ap. *Theiner*, Annal. eccl. III 337, po polsku ap. *Dzieduszycki*, Piotr Skarga, wyd. II t. I p. 359..). Oddane kościoły poświęcił na nowo ks. Giedrojć, bp. żmudzki; d. 8 Kwiet. 1582 r. (w niedzielę palmową) pierwszy raz po długiej przerwie Ryga nabożeństwo katolickie ujrzała (*Solikowski* p. 61, *Rostowski* p. 109). Lecz więcej jeszcze zdziałał Stefan Batory przykładem swej pobożności. „Dwa razy na dzień chodził on z zamku, dosyć od miasta odległego, do kościoła, w orszaku wszystkich panów; w kościele przez wiele godzin pozostawał na nabożeństwach (wielkotygodniowych i wielkanocnych), modląc się i czytając, a do nikogo przez cały on czas ani słówka nie przemawiając, ciągle z odkrytą głową. Odprowadził N. Ciało P. Jezusa do grobu pięknie ustrojonego, a przy wnijściu i wyjściu z kościoła odwiedzał Je, padając na kolana i modląc się publicznie. Przy ołtarzu przyjął N. Kommunję bardzo nabożnie,.. W w. piątek z wielką pokorą uczcił znak Krzyża ś. i dał wiele jeszcze innych przykładów pobożności i pokory katolickiej" (list Skargi, ap. *Dzieduszycki* I 361). Tłumy ludu garnęły się zewsząd dla widzenia z bliska sławnego monarchy, tak znakomitych mężów i nowych dla siebie, a tak wspaniałych rzymskiego Kościoła obrządków. Jezuici kazaniami łacińskiemi, polskiemi i niemieckiemi zwabiali mnóstwo słuchaczów, co żarliwym lutrom strasznie się nie podobało, zwłasza gdy nawrócenia jedne po drugich szybko po sobie następować zaczęły (*Rostowski* s. 109). Pierwszym więc niby gwałtem, jakiego w Rydze dla przywrócenia katolicyzmu się dopuszczono, było odebranie dwóch *katolickich* kościołów. Drugi podobny gwałt był, że król Stefan nie chciał przystać na prośby mieszczan, gdy go prosili o niewprowadzanie do miasta szkół

i kollegjum jezuitów; bo, mówili mieszczanie, „jezuici napewno lud uwiodą i synów naszych na wiarę papiezką przeciągną" (list Skargi l. c. p. 360). Zamierzył też król założyć nowe bpstwo w I., i w tym celu polecił ks. Solikowskiemu i Mik. Firlejowi oznaczyć pewne dobra na rzecz tego bpstwa. Kommissarze proponowali na ten cel zamki w Wolmarze, Burtnicy i Trykacie (v. Frykacie), oraz 24 domy w Wenden dla kanoników i innego duchowieństwa, kościół katedralny i dom dla bpa w Wenden, zamek Rumburg i rezydencje w Rydze i Dorpacie. Bpem miał zostać wspomniony ks. Dymitr Solikowski, jako znający język niemiecki. Król zatwierdził projekt, z wyjątkiem Rumburga, i rozkazał przygotować przywilej fundacyjny (ap. *Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 186). Solikowski ustanowiony proboszczem kościoła ś. Marji Magdaleny (*Hylzen*, Infl. p. 208) i tymczasowym administratorem bpstwa, z władzą odzyskiwania dóbr, które za poprzednich rozruchów odpadły od duchowieństwa. I zaraz mu oddano zamek Wolmar, z miastem i wsiami, polecając odnowić, naprawić i mieszkańcami napełnić te dobra (*Solikowski*, Krót. pamięt. p. 61, 62). Tym sposobem, w miejsce dawnego arcybpstwa rygskiego i bpstw: kurlandzkiego, dorpackiego i części ozylskiego (reszta ozylskiego i bpstwo rewelskie było w rękach szwedów), stanęło jedno, nazwane wendeńskiém (od stolicy *Wenden*, Wenda v. Kieś) v. inflanckiém, zawarowane konstytucją Stefana Batorego 4 Grud. 1582 (*Vol. leg.* II 104) i potwierdzone przez Grzegorza XIII, Papieża. Głównymi krzewicielami katolicyzmu byli podówczas: ks. Jerzy Radziwiłł namiestnik królewski nad Inflantami, Piotr Skarga i inni jezuici, przysłani przez Kromera z Warmji do Rygi, tudzież Dymitr Solikowski, Ernest Weiher i Otton Schenking proboszcz katedry wendeńskiej. Opowiada Solikowski (p. 63), że za jego administracji w Wenden, w przeciągu niecałego roku, w siedmiu powiatach cały lud inflancki gorliwie i pobożnie religję katolicką przyjął i że tak się miał naród życzliwie ku Solikowskiemu, iż, lubo nieświadom języka niemieckiego, którym mówili kapłani, przychodził się spowiadać przez tłumaczów litewskich ku temu ustanowionych." Zdaje się jednak, że Solikowski przechwala się, bo zkądinąd wiadomo, że tenże lud łotewski był dosyć upornym i że Ottonowi Schenking apostolstwo wcale się nie udawało (*Hylzen*, Infl. p. 212). Najtrudniej było z Rygą. Fanatyczni predykanci podburzali motłoch pko o. Skardze tak, iż nieraz rzucano nań kamieniami, często traktowano obelgami, raz nawet o mało że go jakiś zapaleniec w kościele mieczem nie przebił (*Rostowski*, Lithuanic. p. 110). Podczas gdy całe Inflanty bez oporu kalendarz gregorjański przyjęły (*Solikowski*, p. 62), Ryga prosiła o zwłokę, którą jej udzielono. Później, gdy na żądanie królewskie (1585) magistrat rygski zaczął używać kalendarza poprawionego, pospólstwo przez predykatów podburzone rzuciło się na mieszkanie burgrabiego królewskiego, złupiło domy wielu mieszczan, katolikom przychylnych, przymusiło magistrat do zniesienia tego kalendarza i zezwolenia na wszystko, czego żądało; kościoły jednak katolickie tym razem zostawiło w spokoju. Gdy za te rozruchy namiestnik królewski (ks. Jerzy Radziwiłł) skazał miasto na zapłacenie 10,000 talarów osobom pokrzywdzonym i kazał przywrócić kalendarz nowy, ryżanie zaapellowali do króla. Król potwierdził wyrok namiestnika, a nadto trzech główniejszych sprawców rozruchu zaocznie skazał na gardło; lecz ryżanie buntownikom dozwolili uciec, a stracili dwóch z magistratu, kró-

lowi przychylnych. Król kazał miasto wojskiem opasać, aby z nikąd nie miało pomocy, i wszelką kommunikację lądową i wodną przeciąć. Wtém król umarł (11 Grud. 1586), a mieszczanie, korzystając z bezkrólewia, rzucili się na załogę, za miastem będącą. Pobici, udali się w prośby i za 3,000 (tal.?) wyjednali sobie otwarcie morza. Skoro tylko otrzymali tę folgę, poczęli głosić, że za wspomniane pieniądze nabyli na własność kościół jezuicki, poczém tłumnie się udali do kollegjum, zabrali klucze, wypędzili jezuitów i pod najsurowszemi karami zabronili im wykonywać jakiekolwiek obrządki katolickie; pozwolili im jednak przebywać w mieście, zostawili dobra należące do kollegjum i przyrzekli nawet wypłacać czynsze z dóbr na przedmieściu będących. Jezuici przeniesli się do zamku, będącego pod Rygą w ręku wojsk królewskich, i tam, jako też w sąsiednich miasteczkach i wioskach, spełniali religijne czynności dla ludności katolickiej, wyczekując końca rozruchów. Sprawa wytoczyła się na sejm 1589, gdzie ryżanie za pieniądze znaleźli kilku między posłami obrońców, radzących nie popierać jezuitów, jeśli Ryga w innych punktach okaże się uległą; lecz bpi i inni senatorowie przeciwnego byli zdania (*Theiner*, Monum. Pol. III 100, 101. Cf. *Hylzen*, Infl. p. 214—16). Zygmunt III, równie jak i jego poprzednik, gorliwy katolik, poszedł za ostatnią radą. Ryżanie zezwalali, żeby kościół po jezuitach objął ksiądz świecki, lecz Zygmunt domagał się koniecznie przywrócenia jezuitów i postawił na swojém. Dekretem królewskim przywróceni jezuici nietylko kościół ś. Jakóba odebrali (1590), ale jeszcze po śmierci ostatnich cystersek, z których jedna (Anna Topel) liczyła lat 136, druga (Anna Notken) lat 100, otrzymali też kościół ś. Marji Magdaleny (*Hylzen*, Infl. p. 219, 221; cf. *Naruszewicz*, Życie J. K. Chodkiew. t. II ks. 2 n. 13..). Lepiej się powodziło katolicyzmowi w innych stronach Inflant, np. w Dorpacie, gdzie także jezuici mieli kollegjum, założone 1583 przez Stefana Batorego (*Rostowski*, Lithuanic. p. 116, 246, 432, 434). Oprócz kościołów ryskich, dorpackiego i katedry wendeńskiej, powstały jeszcze parafje: w Kokenhausen, Parnawie, Fellinie, Trichat (Frykat), Wolmarze, jak widać z petycji, podanej za Ottonem Schenking 1587 r. (*Theiner*, Mon. Pol. III 6). Wendeńska djecezja dzieliła się na 4 officjalaty: wendeński, parnawski, dorpacki i felliński; katolikom zapewniono takie same prawa, jakie mieli w I. protestanci (ob. list Stefana Batorego do Parnawy 16 Stycz. 1582, ap. *Dogiel*, Cod. dipl. t. V n. 182; cf. n. 185). Pomimo wszelkiego poparcia ze strony królów polskich (Stefana Batorego i Zygmunta III), początkującemu Kosciołowi w I. trudno się było utrzymać. Nie mówiąc o Kurlandji, gdzie do r. 1637 nie było żadnej katolickiej świątyni, ciągły niedostatek kapłanów, straszne wyniszczenie kraju i poburzenie świątyń przez wojny (od 1558—1582), częste najazdy szwedów (1600, 1605, 1608, 1612, 1619 i później), wsród nich nękanie i prześladowanie katolików, i inne przeciwności tamowały wzrost katolicyzmu. Gdy po r. 1635 większa część Inflant właściwych (dzisiejsza gubernja inflancka) z resztą Estonji zagarniętą została przez szwedów (druga, północna część Estonji nie należała do Polski), a traktat oliwski (3 Maja 1660) zostawił przy Polsce, oprócz Kurlandji, jedno tylko *województwo (odtąd zwane Inflanckiém)*, złożone z powiatów: Dynaburgskiego, Rzeżyckiego i Lucyńskiego (dziś część gubernji Witebskiej), bpstwo wendeńskie tém samém upadło, nie trwając całych lat 80. Przez cały czas

jego istnienia (od 1582 do 1660, a właściwie do 1635) rządzili niém: *Jan Dymitr Solikowski*, jako projektowany nominat i tymczasowy administrator wendeński, administrował przez 1 rok (1582—3); zanim otrzymał zatwierdzenie papiezkie, przeniesiony jest do Lwowa. Miejsce jego zajął *Aleksander Mieleński* (v. Mieliński), opat z Trzemeszna (*Solikowski*, Krót. pam. s. 62, 63, 64), nominowany 1583, um. 1584 (*Paprocki*, Herby, wyd. Turowskiego (s. 883). Albertrandy (Panowanie Henr. Walez. etc., wyd. Onacewicza, Krak. 1860 s. 25) mylnie go zowie Plewińskim; Hylzen (Inflanty p. 219) kładzie go niesłusznie po Nideckim, o którym zaraz będzie mowa. Mieleński pierwszym był bpem wendeńskim. Po jego śmierci, Stefan Batory zanominował *Jędrzeja Patrycego Nideckiego* i przedstawił Grzegorzowi XIII, lecz zatwierdził nominata dopiero Sykstus V d. 29 Maja 1585 (*Theiner*, Mon. Pol. III 1). Nidecki um. 1587, nic nie zrobiwszy w djecezji, dla słabego zdrowia, czy nieudolności. Po jego śmierci, na prośbę duchowieństwa i świeckich dygnitarzy inflanckich (24 Wrz.— 3 Paźdz. 1587), otrzymał nominację królęwską inflantczyk *Otton Schenking*, proboszcz katedralny wendeński, kapłan gorliwy, którego Sykstus V ledwo w 2 lata potém zatwierdził (*Theiner*, Mon. Pol. III 6—7, 103). Z powodu najazdu szwedzkiego (od 1600), Schenking zmuszony był często uciekać za granice swej djecezji (*Theiner* op. c. III 345); dobra bpie i kościoły zostały poniszczone; sam bp przyszedł do nędzy, że Papież za nim się wstawiał (1601) do Zygmunta III, żeby mógł otrzymać jakie opactwo w Koronie (ib. p. 278). Lecz nad materjalne spustoszenie dotkliwszemi były dla Schenkinga zgorszenia, pochodzące od samej kapituły, na którą się gorzko uskarżał (1 Stycz. 1610) przed nuncjuszem apostolskim w Warszawie (*Theiner* op. c. III 326—27). Schenking odprawił synod (1610), na którym wydał postanowienia, odnoszące się do reformy duchowieństwa, i założył (przed 1610) trzecie kollegjum jezuickie w Wenden (*Theiner* III 345; dwa inne kollegja były: w Dorpacie i Rydze); na nim się kończy (1635) szereg bpów wendeńskich, z powodu zalania Inflant przez szwedów. Następcy jego: *Mikołaj Krosnowki* (od 1643), *Aleksander Chodkiewicz* (1649—76) i *Aleksander Wolff* (1677—79) tytułują się bpami „inflanckimi“ lub „inflancko-piltyńskimi“ lub „inflancko-kurlandzkimi“; lecz nie mając utrzymania (Wendeń i inne dobra przeszły pod panowanie szwedów), nie rezydują wcale w swej djecezji, lecz zapewne w Warszawie, jako wikarjusze prymasa gnieźnieńskiego. Tytuł bpstwa „piltyńskiego“ jest puścizną po kurlandzkiém; dawni bowiem kurlandzcy bpi mieli na własność dobra piltyńskie, nieprawnie sprzedane królowi duńskiemu, jak wyżej nadmieniliśmy; a „inflancko kurlandzkiém“ nazywało się dla tego, że juryzdykcja tych bpów rozciągała się na województwo „Inflanckie“ i na Kurlandję (z Semigallją). Przy znanej nienawiści protestantów a zwłaszcza szwedów, względem katolicyzmu, nie może być mowy o katolicyzmie w Inflantach szwedzkich, zwłaszcza że traktatem oliwskim (1660) katolikom pozwolono na nabożeństwo tylko w domach prywatnych. W Inflantach polskich (województwo Inflanckie), gdzie ludność wiejska i niemała ilość rodzin między obywatelami i urzędnikami, zwykle polskiego pochodzenia, były katolickiemi, stan był nader smutny w skutek wojen szwedzkich. „*Hostilitas et iniquitas temporum*, mówi sejm r. 1679, zniosła kościoły i plebanje księstwa Inflanckiego we wszystkich starostwach

i dzierżawach tamecznych, tak, iż chwała Boża i *exercitium religionis catholicae penitus evanuit*, i dobra na sustentament kapłanów ex antiquo fundowane, różni między siebie rozebrali" (*Vlount. leg.* V 626). Z kościołów, o jakich wiadomość mieć można, te tylko były w Infl. polskich: w Dynaburgu jezuicki (1626—31) i katedralny (1673), parafjalny w Auli (1626), w Kraslawiu (1676). W Kurlandji, gdzie pomimo *formula regiminis* (1617) i pomimo *rewersaljów* (składane były przez książąt kurlandzkich, przy otrzymywaniu inwestytury na to księstwo z rąk królów polskich), zapewniających swobodę religji katolickiej, taż była przez konsystorz luterski w Mitawie systematycznie uciskaną. Wzniosły się za czasu *nominalnych* bpów „inflanckich" następujące kościoły: pierwszy w Alschwangen (po r. 1635), inne: w Iłłukszcie (po 1636), w Mitawie (po 1642), w Schönberg (1666). W Dynaburgu, Schönbergu i Mitawie osadzeni byli jezuici. Ponieważ wspomnieni wyżej bpi inflanccy nie rezydowali w swej djecezji, przeto duchowne potrzeby ich owieczek opatrywali, *ratione vicinitatis*, bpi żmudzcy. Rzeczywistym bpem inflanckim pierwszy był *Mikołaj Popławski* (1685—1710). Osiadł on w Dynaburgu przy katedrze, będącej zarazem kościołem parafjalnym; wizytował djecezję, odnawiał i konsekrował kościoły i t. p. Rozpoczętą jeszcze r. 1641 sprawę o wykupno dóbr dawnego bpstwa piltyńkiego (kurlandzkiego) prowadził dalej Popławski. Dobra te, jak nadmienilismy, sprzedane zostały duńczykom (1559) przez bpa apostatę Munnichhusena. Po śmierci księcia Magnusa (1583), Stefan Batory pożyczył od margrabiego brandeburgskiego 30,000 talarów, spłacił niemi króla duskiego i bpstwo piltyńskie dał w zastaw temuż margrabiemu. Od margrabiego przeszły te dobra na Zofję księżnę Anspach, a ta, za pozwoleniem Rzplitej Polskiej, odprzedała (1639) swe prawa szlachcicowi piltyńskiemu Meidelowi, także za 30,000 talarów. Rościli do tych dóbr pretensje książęta kurlandzcy, lecz król Władysław IV ich odsunął (1644); po kilkakrotnych zaś kommissjach (1661, 1667, 1670, 1678. Ob. *Volum. leg.* IV 803, V 86 [wyd. petersburg. V 52], V 367, 596, 597), nowa kommissja, wyznaczona przez Jana III, uznała dobra piltyńskie za własność królewską, i bpa infl. Popławskiego upoważniła (1686) do ich wykupienia za summę zastawną (ap. *Hylzen*, Inflanty cz. II s. 49.. 52..). Wyrok takowy zatwierdził (1715) August II i polecił sukcessorom Meidela, żeby w ciągu 6 miesięcy porozumieli się z bpem inflanckim o wykupno (reskrypt ap. *Hylzen*, Infl. cz. I s. 394, cz. II s. 55). Gdy zaś sukcessorowie do żadnej ugody przystąpić nie chcieli, *Krzysztof Antoni Szembek* (bp inflancki 1711—1716 r.) wyjednał dekret królewski, nakazujący zwrócenie dóbr piltyńskich bpowi za summę 30,000 talarów, którą Szembek zaraz zapłacił (*Podoski*, Teka IV 513..) i wystawił rezydencję bpią w Lehnen (Cf. Szembek), zobowiązawszy następców swoich do rezydowania tamże. Pomimo dóbr piltyńskich, bpstwo inflanckie było nędznie uposażone, a przeto każdy z bpów (1) starał sie jak najprędzej ztąd wynieść i otrzymać jakie inne

---

1) Szereg bpów po Mikołaju Popławskim jest następujący: *Teodor Wolff* 1710—1711, *Krzysztof Ant. Szembek* 1711—16, *Piotr Tarło* 1716—19, *Stanisław Hozjusz* 1719—22, *Augustyn Wessel* 1722—35, *Kons. Moszyński* 1736—38, *Wacław Sierakowski* 1738—41, *Józef Puzyna* 1741—52, *Ant. Kaz. Ostrowski* 1754—63, *Jan Stefan Gedrojć* 1765—78, *Antoni Maciej Sierakowski* 1778—80, *Józef Kazim. Kossakowski* 1781—94, *Jan Nepomucen Kossakowski*. 1795—98.

bpstwo w Koronie; zresztą, nie miało ono katedry odpowiedniej, ani własnego seminarjum. Księży dostarczały alumnaty papiezkie, za staraniem Antoniego Possewina w Brunsberdze i w Wilnie założone po r. 1582 i wspomagane przez Rzym. Poprzednik Szembeka (*Teodor Wolff*, 1710—1711) zapisał na seminarjum 4,000 tal., lecz fundacja zaraz do skutku nie przyszła. Lepsza nadzieja zabłysła dla djecezji infl., gdy hr. Konstanty Ludwik Broël-Plater zaczął stawiać (1755) w Krasławiu kościół na katedrę. Miał tu rezydować suffragan infl., dla którego fundusz już był opatrzony (zapis Elżbiety z Ogińskich Puzyninowej r. 1742, w ilości 40,000 tynfów, i in.); otwarte zostało seminarjum pod kierunkiem 5 missjonarzy, sprowadzonych z Warszawy, uposażone zapisem Teodora Wolffa, do czego Jerzy Hylzen (ob.) dodał fundusz 2,000 talarów bitych i folwark Płoskie, a Kongregacja Propagandy przesyłała pewną roczną zapomogę. Całą fundację katedry i seminarjum zatwierdził sejm 1768 r. (*Volum. leg.* VII 815). Gdy jednak ostateczne ukończenie katedry nastąpiło dopiero r. 1777, kiedy województwo Inflanckie, skutkiem pierwszego podziału Polski, już było pod panowaniem Rossji (od r. 1772), przeto i kościół w Krasławiu pozostał tylko parafjalnym; seminarjum zaś krasławskie utrzymało się nadal do r. 1844. Po r. 1772 została bpom inflanckim i już tylko Kurlandja i Semigallja; gdyż tak zwane *województwo Inflanckie*, czysto katolickie, odpadłszy do Rossji, wcielone zostało do utworzonej r. 1783 archidjecezji mohilewskiej, a przeto i bpi inflancko-kurlandzcy zeszli na bpów „Kurlandji i Semigallji" tylko, choć urzędownie w kancellarji rzymskiej tytułowano ich bpami „Inflant" (*Livoniae*). Po ostatnim wreszcie podziale Polski (1795) i ta ostatnia część byłej djecezji wendeńskiej, czyli inflanckiej, administrowana przez bpów żmudzkich (bo bpi kurlandzcy siedzieli w Warszawie), przez nuncjusza papiezkiego Wawrzyńca Littę wcieloną została (aktem z d. 8 Sierp. 1798) do djecezji wileńskiej, podczas nowego rozgraniczenia djecezji w cesarstwie Rossyjskiém; ostatni zaś bp Liwonji *Jan Nepomucen Kossakowski* (od r. 1795) został przez tegoż nuncjusza przeniesiony na bpstwo wileńskie (d. 9 Sierp. 1798). Ob. *Actus ad ecclesiam metropolitanam mohiloviensem aliasque catholicas cathedrales ecclesias latini ritus in imperio Rossiaco spectantes, ab Illmo Excellmo Rndmo Dno Laurentio Litta archiep. Thebar.* etc., Petropoli 1798, p. 21, 30. Ob. *Dogiel*, Codex diplom. t. V (ma dokumenty do historji Inflant, Kurlandji i wiele do Estonji); *Scriptores rerum livonicarm*, *Sammlung der wichtigsten Chroniken und Geschichtsdenkmale von Liv-Est— u. Kurland*, tom II w 3 częściach (Riga 1847—49); w t. I (Lipsk, 1853) jest Kronika Henryka Łotysza i *Silva documentor.;* (oba tomy przeważnie do historji religijnej Inflant); *F. G. von Bunge* i *R. von Toll*, Est-und Livländische Brieflade, Reval 1857, I 2.; *Napiersky*, Index corporis histor. diplomat. Livoniae, Riga 1835; *F. G. v. Bunge*, Liv — Esth — und Curländ. Urkundenbuch, nebst Regesten, Riga 1853—69, 6 tt. in-4. Cf. *Chr. Kelch*, Liefländ. Historia, Reval 1695; tegoż Liefländischer Historiae Continuation an. 1690—1706, zum ersten Mal abgedruckt, mit Einleitung etc. von Joh. Lossius, Dorpat 1874—75 (w 5 zeszytach); *Thom. Hiärn*, Esth — Lyf — und Lettländische Geschichte, Mitau 1794, wyd. 2-e przez dra C. E. Napiersky w *Monumenta Livoniae antiquae*, *Sammlung von Chroniken, Berichten, Urkunden und andern Schriftlichen Denkmalen und Aufsätzen, welche zur Erläuterung der Geschichte Liv — Est — und*

Kurlands dienen, Riga 1835—39 (oprócz Hiärn'a, inne rzeczy tu zawarte z naszym przedmiotem mało mają związku); *A. Richter*, Geschichte der deutschen Ostseeprovinzen, Riga 1858; *A. Fahne*, Livland. Ein Beitrag zur Kirchen— und Sitten-Geschichte, Düsseldorf 1875; *Gustav Manteuffel*, Polnisch-Livland, Riga 1869 (przytém szczegółowa mappa Inflant polskich); *K. Schlözer*, Livland und die Anfänge deutschen Lebens im baltischen Norden, Berlin 1850; *Fr. C. Gadebusch*, Livländische Jahrbücher, Riga 1780—81 (autor czerpał ze źródeł spółczesnych, z akt miejscowych); *Russow*, Lifländische Chronik, Rostock 1578; *Bray*, Essai critique sur l'histoire de la Livonie, Dorpat 1817; *Archiv für die Geschichte Lief-Esth-und Kurlands*, herausg. von *F. G. Bunge*, Dorpat 1842...; *Mittheilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-Est-und Kurlands*, herausg. von d. Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der Ostseeprovinzen (wychodzi w Rydze od r. 1848; t. XII r. 1875; jest tu wiele ciekawych szczegółów o „zreformowaniu" Inflant). *Naruszewicz*, Życie J. K. Chodkiewicza (historja dawniejsza Inflant w krótkości; późniejsza, z drugiej połowy XVI w. nieco obszerniej w t. I ks. I § 18 i n., ks. II i w ks. III § 6, 8, 9, 29—38. *Jan August Hylzen*, Inflanty w dawnych swych, y wielorakich aż do wieku naszego dziejach, y rewolucyach; z wywodem godności, y starożytności szlachty tameczney, tudziesz praw, y wolności z dawna, y teraz jey służących zebrane, Wilno 1750 (ważne dla wielu dokumentów i dla ostatnich lat 1700—1747); *Wiadomość o Xięstwie Kurlandzkim i Semigallskim z różnych dziejopisów zebrana*, Najj. Królewicowi JMci Polskiemu Karolowi I z Bożej łaski Xiążęciu Kurl. i Semigal. przy uroczystym szczęśliwego przybycia do Wilna powinszowaniu od obowiązanej wiecznie Najj. Imieniowi Akademii Wileńskiej Soc. Jesu ofiarowana, w Wilnie druk. Soc. Jesu, r. 1759; *Karwowski*, Wcielenie Inflant do Litwy i Polski 1558—1561 r., Poznań 1873 (to samo prawie po łacinie: De Livonia imperio Sigismundi Augusti subjecta, 1870); *Romanowski*, Wojna Zygmunta Augusta z zakonem inflanckim 1557 (*Rocznik Tow. Przyjac. nauk*, Poznań, t. I), i dzieła traktujące o kawalerach mieczowych (ob); inne pisma polskie o Infl. wylicza *Gust. Manteuffel* op. c. s. 90 i n. *X. W. K.*

Informata conscientia. Jest zasadą przyjętą w prawie rzymskiém i kanoniczném, że gdy idzie o ukaranie występku, należy ściśle zachować formalności procesowe, jakich słuszny i regularny wymiar sprawiedliwości wymaga. Lecz w nagłych wypadkach, gdzie zwłoka wszelka stałaby się niebezpieczną dla dobra powszechnego, już Rzymianie uznawali potrzebę działania pozasądowego i władzy najwyższej przyznawali prawo usunięcia bezzwłocznie złego grożącego. Na to prawo powoływał się Cycero w procesie Katyliny. Papieże, w których ręku jest pełność władzy kościelnej, zawsze w nagłych wypadkach, gdy chodziło o dobro Kościoła, używali władzy najwyższej i działali pozasądownie, chociaż w zwyczajnych wydarzeniach ściśle przestrzegali formalności sądowej, jako rękojmi słuszności i sprawiedliwości. Ztąd wymierzanie przez Stolicę Apost. kar duchownych, z pominięciem drogi procesu prawem przepisanego, często spostrzegać się daje, co tém jest konieczniejsze, że celem, do którego Kościół dąży, gdy występki ukrócić pragnie, jest nietylko ocalenie dobra powszechnego, ale i zbawienie pojedyńczych osób. Nadto, postępowanie pozasądowe zapobiega zgorszeniu; gdyż winny występku skrytego nie zostaje zniesławio-

nym i o samym występku wieść się nie roznosi. Jednak przez 16 wieków tylko sama Stolica Apost. mogła wymierzać kary pozasądownie za występki skryte; biskupi zaś, broni tej nie mając, poprzestawać musieli na ojcowskiém upomnieniu i zaklinaniu na surowość sądów Bożych. Również od święceń nie mogli biskupi odsunąć tych, którzy skryte popełniali występki, jak to wyraźnie mówi cap. *Ex tenore* 4 cap. *Quaesitum* 17 de temporib. ordinat. X (1, 11). Wyjęte były od tego przepisu tylko zabójstwo i herezja, które, chociaż skryte, usuwały od święceń kapłańskich (cap. 4 cit.), ale dla tego, że winni tych występków popadali w *irregularitatem*, nie zaś tytułem kary. Zresztą wszystko co biskup mógł czynić przeciwko winnym występków skrytych, zależało na upomnieniach, prośbach i radach; a jeżeli one pozostawały bez skutku i złe się szerzyło, biskupi przeciw temu czuli się obezwładnieni. Nareszcie sobór trydencki wziął pod uwagę taki stan rzeczy i wydał prawo na sessji 14 (rozdz. 1 *de refor.*), mocą którego biskupi mogą w drodze pozasądowej usuwać tych, których chcą, od przyjmowania święceń, oraz skazywać duchownych na karę suspensy. Ponieważ w postępowaniu, na mocy tego prawa, nie są obowiązani opierać się na dowodach, w formie prawnej zebranych, ale tylko na sumienném przekonaniu o winie ukaranego, przeto postępowanie to pozasądowe nazywa się *ex informata conscientia*. Janseniści, pragnący osłabić karność kościelną, wynoszeniem praw biskupów na niekorzyść władzy papiezkiej, oraz umniejszaniem władzy biskupiej na korzyść jakoby praw kapłanów, bardzo się pismami swemi przyczynili do zaciemnienia pojęcia o doniosłości prawa, pozwalającego biskupom działać *ex informata conscientia*, oraz o stosowaniu go w praktyce. Ztąd jedni kanoniści rozciągają je nietylko do występków skrytych, ale i do jawnych; inni przyznają biskupom nietylko prawo suspendowania *ad tempus*, ale i *in perpetuum;* inni jeszcze dozwalają im, w moc tego prawa, nietylko suspendować, ale beneficjów prywować, a nawet inne cenzury *ex informata conscientia* wymierzać. Wśród takiej rozmaitości zdań, zapytywana ś. Kongr. Soboru dawała odpowiedzi rozmaite, dopóki za naszych wreszcie czasów nie ustaliła się pod tym względem karność kościelna. Pominiemy zdania, jakie w różnym czasie i u rozmaitych autorów co do tego prawa spotykamy, jako do żadnego praktycznego i naukowego wypadku nie prowadzące, a poprzestaniemy na wyjaśnieniu go tak, jak ono dziś jest rozumianém i jak w praktyce stosowaném być winno. Otóż, w moc roz. 1 sessji 14 *de ref.* soboru tryd., biskup *ex informata conscientia* może odmówić udzielenia święceń każdemu, kogo uzna za niepotrzebnego, albo za nieużytecznego dla swego kościoła, oraz zasuspendować duchownego od pełnienia funkcji duchownych, do stopnia jego święcenia przywiązanych, skoro przekonany jest w sumieniu swém o popełnieniu przez niego występku, a żadną miarą nie może ukarać go w drodze sądowej, mianowicie, skoro występek jest ukryty. Tak odmówienie święceń, mianowicie takiemu, kto już subdjakonat otrzymał, jako też suspensa *ab officio* jest karą ciężką, a postępowanie pozasądowe, bez zebrania w formie zwyczajnej i jawnej dowodów przeciw winnemu, nie daje dostatecznej rękojmi, iżby kara ciężkością swą winie odpowiadała i nie była zbyteczną lub za wielką. Tymczasem apellacja, jako środek zaradczy przeciw przeciążeniu karą, w postępowaniu *ex inf. consc.* użytą być nie mogła, bo łatwość apellowania do metropolity nie odpowiadałaby potrzebie nagłości, w jakiej

suspensy *ex inf. consc.* są wyrzekane i osłabiałaby karność, a z drugiej strony występek jest ukrytym i potrzeba nie dopuścić zgorszenia i osławienia winnego, coby się osiągnąć nie dało, gdyby biskup obowiązany był metropolicie wyjawić powody swego pozasądowego karnego kroku. Ztąd Kościół wybrał drogę, która zostawia ukaranemu możność zasłonienia się przed niesprawiedliwością i nie przedstawia tych niedogodności jak apellacja do metropolity. Odmówił Kościół winnemu prawa apellowania, ale mu zostawił wolny rekurs do Stolicy ś. (Lib. 16 *Visitationis sacrorum liminum* pag. 401; Benedict. XIV *De syn. dioec.* lib. 12 cap. 8 n. 5; idem in bulla *Ad militantis* n. 23). W razie takiego rekursu, biskup zawezwanym zostaje, aby powody, które go do postępowania *ex inf. consc.* skłoniły, Stolicy Apost. przedstawił, wraz z dowodami winy ukaranego, i jeżeli się okaże, że albo winny mógł być na drodze sądowej karany, albo karą przeciążony został, albo wykroczenie jego nie było występkiem, przeciw któremu służy prawo karania suspensą, wtedy Stolica św. suspensę za żadną uznaje i ukaranego do używania praw przywraca. To dowodzi, ze chociaż Kościół uznał potrzebę energicznego działania przeciw występkom duchownych i do takowego biskupów upoważnił, jednak troskliwie obmyślił środek zapobieżeniu niesprawiedliwości i zniesławieniu, oraz zastrzegł służące każdemu naturalne prawo obrony. Jakoż w tym razie biskup pełni tylko obowiązek sędziego instrukcyjnego, który z powodu nagłości wymierza karę, ale ostateczne jej uznanie i określenie do Stolicy ś. należy. Lecz z tego samego, że taka procedura, w której sądy biskupie ulegają tylko Stolicy św., jest wyjątkową, łatwo wnieść, iż ona nie może być w częstém użyciu, nie może stanowić reguły, ale zawsze musi w prawie i w praktyce pozostać jako wyjątek, a biskupi nie mogą jej inaczej używać, jak w razach koniecznych i nagłych. Nadto z samej natury takiej procedury wynika, że biskupi, postępując *ex infor. consc.*, obowiązani są ani występku ani kary nie wyjawiać. Idzie tu bowiem o ukaranie duchownego, popełniającego ukryty występek, a więc używającego jeszcze dobrej sławy, której mu odjąć nie wolno podobném wyjawieniem. Aby dokładniej tę kwestję zrozumieć, pamiętać należy, że sobór tryd., uzbrajając biskupów w tak wyjątkową władzę, zastrzega, że używać jej mają przeciwko tym, którzy popełnili występek, *crimen*. Występkami zaś według Gracjana (can. *Unum orarium* 3 dist. 25), przywodzącego słowa ś. Augustyna, są: świętokradztwo, zabójstwo, cudzołóztwo, fornicatio, fałszywe świadectwo, kradzież, rabunek, chciwość, długotrwały gniew, ciągłe pijaństwo i te, do których infamja jest przywiązana. Nadto, występek powinien być skryty, bo przeciw jawnemu służy droga zwyczajna sądowa. Skrytym zaś nazywa się nietylko ten, o którym nikt nie wie tak, że świadków przeciwko niemu znaleść nie można, ale i ten, o którym wiadomość posiada tylko mała liczba osób, a u ogółu duchowny dobrej sławy używa. A chociaż są autorowie, przyznający biskupom prawo postępowania *ex infor. consc.* przeciw występkom jawnym i publicznym, i powołują się na decyzję ś. Kongr. Sob. (lib. 7 Decretorum fol. 89), jednak oddawna taż ś. Kongr. innego jest zdania i podobne suspensy uważa za nieważne (decret. in causa *Lucianensi* 1848 a.; item S. Congr. Episc. 17 Aug. 1857), albowiem porządny i słuszny wymiar sprawiedliwości wymaga, aby się nie uciekać dopóty do nadzwyczajnego postępo-

wania, dopóki przystępną jest droga zwyczajna (L. *In causae* 17 ff. de minor. etc.). I gdyby przełożonym duchownym wolno było według upodobania używać drogi pozasądowej, tam gdzieby mogli działać według procedury i form sądowych, rychło postępowanie *ex infor. consc.* zajęłoby miejsce sądowego procesu, jako dogodniejsze i krótsze, a następstwem tego byłoby zamieszanie i zatrata pojęć o prawie i sprawiedliwości. Każdy sąd, nawet summaryczny, wymaga przynajmniej cytacji, czyli pozwania winnego, o którego ukaranie chodzi (Cap. *Quoniam* 11 de Probation. X 2, 19; Cap. *Inter quatuor* 8 de Majorit. et obedien. X 1, 33; Cap. *Licet episcopus* 28 de Praebend. in 6⁰ 3, 4), bo sprawiedliwość wymaga, aby mu możność obrony zostawić i przed wyrzeczeniem kary wysłuchać tego, co ma do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie. Jeżeli chodzi o cenzury, to wiadomo, że biskup występków publicznych cenzurami karać nie może, bez zachowania form prawnych i poprzedniego nawet trzechkrotnego upomnienia winnych (*Monacelli*, Formulare legale, praelud. § 3 n. 25; *Schmalzgrueber* in decret. par. 4 tit. 39 de Sentent. excommunic.); że cenzury *ipso jure* nałożone wymagają wyroku oznajmującego (*sententia declaratoria*), a przed nim pozwu (*citatio*); że z pominięciem tych formalności i upomnień nałożone cenzury są nieważne (*Suarez*, De censuris disput. 4 sect. 7 n. 3 aliique passim.), a proces i wyrok znaczenia nie mają. Otóż te wszystkie przepisy nie dałyby się żadną miarą pogodzić z prawem soboru tryd. o władzy biskupów pozasądowej *ex infor. consc.*, gdyby wolno było używać tej władzy przeciw występkom publicznym, mogącym być karanemi w drodze zwyczajnej sądowej. Jeżeliby sobór tryd. na to pozwolił, musiałby pierwej znieść prawo orzekające nieważność wyroków, wydanych bez zapozwania i upomnienia winnego, czego jednak wcale nie uczynił. Nadto wiadomo jest, że cenzura jest żadną i nieważną, jeżeli wyrok wyraźnie nie wymienia przyczyny, dla której nałożoną została (*Suarez*, De censuris disp. 4 sect. 7; *Giraldi*, Thesaur. de poenis p. 2, de censuris cap. 1 n. 2; *Schmalzgrueber* in decret. par. 5 tit. 39 de Sent. excom.); tymczasem biskup działający *ex inf. consc.* nie jest obowiązany wymieniać ani występku, ani motywów wyroku, powinien to dopiero wyjawić przed Stolicą Apost., jeżeli ona zażąda (*Suarez* l. c. n. 35 et sect. 13 n. 5; *Leuren*. Forum ecclesiast. in lib. 3 decret. quaest. 553 n. 2; *Schmalzgrueber* l. c. tit. 39 n. 288 et seqq.). Wreszcie, suspensa *ex inf. consc.* nie potrzebuje być tak objawianą jak zwykłe cenzury, przez doręczenie w mieszkaniu, lub przez notarjusza biskupiego, w obec dwóch świadków wyrok winnemu głoszącego. Owszem, aby nie zniesławiać winnego, ukaranego za występek ukryty suspensą *ex inf. consc.*, biskup sam mu ją ogłosić powinien w taki sposób, ażeby ani kara ani występek ujawnionemi nie zostały, oraz na wyroku powinien kazać podpisać się ukaranemu na to, iż wyrok ogłoszonym mu został, aby tym sposobem, w razie pogwałcenia suspensy, miał dowód przeciwko niemu (*Monacelli* in formul. legal. tom. 3 par. 3 tit. 2 annot. ad formul. 6 n. 20). Takiego osłonienia sławy duchownego wymaga nietylko przykazanie miłości, ale i dobro dusz i Kościoła, gdyż się zgorszeniu zapobiega. Ukarany bowiem może się usunąć, celem odbycia dobrowolnie rekollekcji, do klasztoru, na czas trwania suspensy, co nietylko zgorszeniem nie będzie, ale może stać się zbudowaniem. Ś. Kongreg. Soboru, jak to już nadmieniliśmy, suspensy *ex infor. consc.* za występki publiczne nałożone uważa za

nieważne, a skutkiem tego nie ma za popadłych w irregularitatem tych, którzy w tak nałożonych suspensach Mszę odprawiali, spowiedzi słuchali, lub inne funkcje kapłańskie sprawowali (Decretum in caus. *S. Agathae Gothorum* d. 26 Februar. 1853), ale zastrzega prawo postępowania przeciwko winnemu na drodze zwyczajnego procesu (*Thesaurus resolutionum* t. 22 p. 14 et 38; tom. 47 p. 84 et seqq). Jeżeli przy występkach publicznych są i ukryte, przeciw tym ostatnim można użyć władzy *ex infor. ccnsc.* (ś. Kongr. Sob. 8 Kwiet. 1848). Suspensa *ex infor. consc.* nie powinna być dozgonną, ani nawet długotrwałą. Dozgonna suspensa *ab officio*, czyli od obowiązku np. proboszcza lub kanonika, równa się depozycji, a takaż suspensa *ab ordine* ma też same skutki, co i degradacja. Obiedwie zaś te kary są bardzo ciężkie, a słuszność wymaga, aby wymierzane były z zachowaniem wszelkich formalności prawnych, a zatém w drodze zwyczajnego procesu, z upomnieniami kanonicznemi, z cytacjami, z prawem obrony i apellacji. Nadto, depozycja i degradacja są karami rzeczywistemi, mającemi na celu pomszczenie prawa obrażonego (*poenae vindicativae*) i usunięcie niegodnego od sprawowania obowiązków, którychby inaczej nie spełniał, jak ze szkodą własnej duszy i innych. Ale suspensa *ex infor. consc.* nie jest *poenae vindicativae*, lecz *medicinalis*, i nie może w skutkach swych równać się depozycji i degradacji; równałaby się zaś, gdyby nie była czasową, ale wieczystą. Dla tego też przyjętém jest, że gdy biskup karze pozasądownie suspensą za występek ukryty, już spełniony, suspensa ta nie jest wymierzaną na dłuższy czas, jak miesięcy sześć; gdy zaś karze za występek obecny, trwający, nałogowy, celem skłonienia do jego zaprzestania, może suspensę wyrzec *ex inf. consc.* na czas nieograniczony dla tego, że przewidzieć nie zdoła, kiedy się winny poprawi i będzie mógł zostać od kary zwolnionym. I w tém to znaczeniu brać należy decyzję ś. Kongr. soboru *in causa Nullius* d. 3 Februarii 1593 a., gdzie powiedziano: *caput 1 sess. 14 de reformatione habere locum in prohibitionibus et suspensionibus, tam temporaneis quam perpetuis*, a to tém pewniej, że w naszych czasach, po ustaleniu się na tym punkcie karności kościelnej, ś. Kongregacja już nie dopuszcza suspens wieczystych *ex infor. consc.* Jakoż suspensy takie nie odpowiadałyby swemu celowi, jakim jest poprawa winnego, z ochronieniem jego sławy, gdyż na zawsze zasuspendowany nie mógłby nie pozostać w mniemaniu wiernych winnym ciężkiego występku, a ukryć suspensy wieczystej nie ma sposobu. Wreszcie, suspensa taka nie da się pogodzić z innemi przepisami prawa, a mianowicie, że proboszcza nie można z beneficjum usunąć, bez przeprowadzenia przeciwko niemu procesu ordynaryjnego (Conc. trid. ses. 21 cap. 6, ses. 25 cap. 14 de ref.); suspensa zaś na zawsze *ex infor. consc.* wyrzeczona na proboszcza byłaby w skutkach swych pozbawieniem go beneficjum. I dla tego ś. Kongreg. Sob., ilekroć zaszedł wypadek prywacji proboszcza przez dozgonną suspensę *ex infor. consc.*, nietylko z takiej suspensy zwalniała, ale i do beneficjum przywracała i restytucję utraconych przez niego dochodów nakazywała, a nawet biskupów i ich kurje skazywała na zwrot kosztów i strat poniesionych (*In s. Severini* 19 Septemb. 1778; *in Savonen.* 1 Decemb. 1845 et 26 Januar. 1850). Ilekroć zaś znajdowała suspensę pozasądową, zgodnie z prawem wymierzoną, t. j. dla przyczyn słusznych i nie lekkich, oraz na czas ograniczony, chociażby nawet skutkiem suspensy winny czasowej uległ prywacji, po rozważeniu

okoliczności, a mianowicie gdy przekonała się o poprawie ukaranego, powracała go wcześniej lub później do używania praw, jakie mu skutkiem święcenia służyły, i do posiadania beneficjum, ale z dochodów, jakie mu przypadały, opłacić kazała administratora, który parafją przez czas trwania suspensy zarządzał, a przez to pokazała, że lubo słusznie wymierzone suspensy *ex infor. consc.* uważa za ważne, jednak uznaje, że winny być tylko czasowe i nie mogą proboszcza od posiadania beneficjum usuwać, ale tylko od zarządu zawieszać czasowo. Już wspomnielismy, że pozasądowa suspensa, na mocy rozd. 1 ses. 14 *de refor.* soboru tryd., nie może być ferowaną dla przyczyn błachych; należy nam jeszcze bliżej określić, jaką wagę powinna mieć wina, iżby biskup znalazł się w możności użycia drogi nadzwyczajnej, dozwolonej mu przez sobór. Trudność, która kanonistów na różne zdania wyprowadziła, niekiedy z sobą sprzeczne, powstała ztąd, że sobór tryd., nadając tę władzę biskupom, wyraził się: *ex quacunque causa etiam ob occultum crimen.* Lecz przy ustalonej dzisiaj karności, powszechne rozumienie tego wyrażenia jest takie, że biskupi mogą usuwać od święceń i suspensą karać nietylko z jakiejkolwiek, jak do owych czasów, t. j. przed soborem, przyczyny, czyli winy publicznej, prawem wskazanej, ale także i za występek ukryty, a za ten pozasądownie. Takie rozumienie tekstu dekretu trydenckiego rozwiązuje całkowicie trudność. Jak dzisiaj, tak i przed rzeczonym soborem wiadomo było, że zabronienie duchownemu, mającemu święcenia wyższe, przyjęcia dalszych, lub wykonywania tych, które już przyjął, karą jest ciężką, której za lekkie uchybienia wymierzać nie wolno; bo jakkolwiek biskupi mają władzę ordynaryjną ferowania cenzur, jednak nie mogą inaczej tej władzy używać, tylko w razie ciężkich występków (Cf. *Benedykta XIV* De synodo dioec. cap. 1). Lecz i to wiadomém było, że prawo zastrzegło w ferowaniu cenzur postępowanie sądowe, z zachowaniem form przepisanych, gdy szło o ukaranie występków jawnych; gdy zaś występek był ukryty, wolno było biskupowi tylko upominać winnego, prosić go i bojaźnią sądów bożych zaklinać, aby do wyższych święceń nie przystępował, lub już przyjętych obowiązków kościelnych nie spełniał; wolno było także pokutę mu naznaczyć, ale ani spełnienia rad, ani wykonania pokuty nie wolno było egzekwować. Przyjęcie zatém upomnienia i pokuty, oraz ich wypełnienie, zostawione było dobrej woli winnego. Jeżeli rady i pokuty nie przyjął, mógł w występkach ciężkich i nałogach grzesznych, ale ukrytych, przyjmować święcenia, sprawować ofiarę Mszy św., administrować sakramenta, słowem mnożyć świętokradztwa. I snać, za czasów soboru tryd. musiały się trafiać dość często takie nadużycia, skoro ojcowie widzieli konieczność uzbrojenia przeciw nim biskupów odpowiednią władzą. Dla tego to we wstępie do sessji 14 *de refor.* ojcowie trydenccy przypominają biskupom obowiązek upominania podwładnych, a szczególniej pieczę dusz sprawujących, niedopuszczania do święceń niegodnych i usuwania ich od obowiązków, a następnie przechodzą do rozdziału I tejże sessji i nadają im władzę skutecznego poparcia upomnień karami, mówiąc, że nietylko jak dawniej, dla różnych występków, karać mogą podwładnych usunięciem ich od przyjmowania święceń i suspendowaniem od pełnienia funkcji duchownych, ale *etiam ob occultum crimen.* A ponieważ to karanie za występek ukryty było prawem nowém, więc dodają, w jakiej formie ma być zabronienie przystępu do święceń i karanie suspensą za występek

ukryty wykonywane, i dodają: *etiam extrajudicialiter*. A zatém *ex quacunque causa* nie znaczy, iż biskupom z jakiej bądź przyczyny, choćby i błachej, wolno odmówić święceń i suspensę z pominięciem form sądowych nałożyć, lecz że do takiego pominięcia potrzeba, aby występek był ukryty, a nie jawny. Wyżej powiedzieliśmy, jakie grzechy za występek uważać należy i wyliczyliśmy je według Gracjana i ś. Augustyna; tu dodać jeszcze wypada, że grzechy te powinny być nietylko śmiertelne, ale mieć i szczególniejszą ciężkość, inaczej nie będą występkami, ale tylko grzechami. Ciężkość zaś ta nie leży w samej tylko naturze tych grzechów, ale i w okolicznościach, mianowicie zaś w stopniu rozwagi, z jaką grzech popełniony został, oraz w stopniu niebezpieczeństwa dla duszy, co koniecznie przy ferowaniu suspensy *ex infor. consc.* na uwadze mieć należy. *X. A. S.*

Infralapsarii. Nauka Kalwina o absolutném przeznaczeniu, znosząca zupełnie moralną wolność człowieka, napotykała niekiedy pomiędzy kalwinistami przeciwników, szczególniej w Niderlandach. Jednym z pierwszych, którzy pko tej nauce powstali, był *Teodor Koornhert*, ukształcony obywatel amsterdamski. Ustnie i piśmiennie zwalczał on naukę Kalwina, wykazując, że podług niej Bóg właściwie jest sprawcą grzechu i przyczyną wiekuistego zatracenia. Kalwiniści czuli ważność tego zarzutu i dla tego, na rozkaz stanów hollenderskich, wydelegowano dwóch pastorów na rozprawę z Koornhertem. Rozprawa skończyła się na tém, że Koornherta uznano za heretyka i libertyna. Ponieważ ten jednak obstawał przy zdaniu swojém, podzielaném przez wielu innych kalwinistów, przeto amsterdamska rada kościelna zleciła Arminius'owi (ob.), aby ten odparł pisma Koornherta. Gdy Arminius zajmował się tą pracą, pomiędzy obrońcami kalwinizmu powstała rozmaitość zdania. Jedni, a na ich czele pastor z Delft, występujący głównie pko Koornhertowi, sądzili, że tylko pewném złagodzeniem nauki Kalwina mogą przeciwnika pokonać, i uczyli, że gdy Adam upadł i wszyscy z nim jego potomkowie, cały rodzaj ludzki został wówczas jakby jakąś grzeszną massą, i dla tego mógł Bóg w swojej surowej sprawiedliwości pozostawić działanie i potępić wszystkich; wszakże *po upadku* (*infra lapsum*) człowieka postanowił na części tylko rodzaju ludzkiego okazać swoją sprawiedliwość, na drugiej zaś części okazać swoją łaskę i miłosierdzie, t. j. jednych potępić na wieki, drugich zaś zbawić. Zwolenników tej nauki nazwano *infralapsarii*, pko którym ściśli zwolennicy Kalwina uczyli, że postanowienie Boże zbawienia jednych bez ich zasługi, potępienia zaś drugich bez ich winy, jest odwieczne i upadek człowieka uprzedzające, t j. nie powzięte *post* czyli *infra lapsum*, lecz *supra lapsum*; zwolenników przeto tej nauki nazywano *supralapsarii*. *N.*

Infuła, w liturgice pospolicie *Mitra*, w zabytkach starożytności *Apex*, *Sertum* cum gemmis, *Corona* sacerdotalis, *Corona* gloriae, *Diadema*, *Galea*, *Pileum* albo *Pileus*, *Palea*, *Thiara*, *Lorum*, *Cidaris* bicornis, *Phrygium*, czapka frygijska i t. p., po polsku zwykle zwana infułą od *infilare* zawijać, bo *infula* to zawój na głowie rzymskich ofiarników z pasma białej wełny, którego końce z tyłu spuszczone, nazywały się *vittae*. Dzisiaj infuła jest kościelném, poświęcaném nakryciem głowy Papieża w mniejsze uroczystości, biskupów, kardynałów prezbyterów i djakonów, opatów, infułatów, a niekiedy, za pozwoleniem papiezkiém, całe gremja kanoników mitr używają i zowią się *praelati mitrati*. Forma jej bywała i bywa róż-

żna: pecząwszy od prostej przepaski aż do ozdobnej, bogatej czapki, na kształt korony, czyli mitry książęcej, i takiej formy po dziś dzień używają we wschodnim Kościele. W Chinach biskupi noszą mitry czarne, misternie kolorami haftowane, niskie, do naszych biretów podobne, tylko *vittae* są przy nich niezwykle długie. Gardellini odsyła ciekawych do Christianopula, który 12 form całkiem różnych mitr wykazuje, niekiedy z przodu otwartych, z których ledwie jedna do naszych podobna. I dziś jeszcze u samychże łacinników na zachodzie mitry nieco się różnią. U rzymian mitry wysokie, ostremi łukami zakończone; u francuzów zaś, anglików i niemców niższe, zakończone w trójkąt (ob. *Przegląd katol.* z r. 1870 p. 814). Polacy, jak widać na starych obrazach, oraz z mitry zwanej ś. Stanisława i innych, przechowywanych w skarbcu wawelskim i indziej, częściej używali formy francuzkiej, średniowiecznej, lubo dziś włoska zazwyczaj się postrzega. Powszechnie dzisiaj infuła kształtu kończatego, u wierzchu z boków rozłupana, dwurożna, niekiedy (lubo nie z przepisu) krzyżykiem lub szyszką ozdobną zakończona. Z tyłu i teraz spadają obok dwie taśmy, fanony (ob.), w Ceremoniale biskupim (l. 1 c. 11 n. 6) *vittae* seu *infulae* zwane. Właściwie tedy infuła to te taśmy, które powstały już to z onych rzymskich vittae, już też z dwóch taśm, któremi frygijczycy tę czapkę mocowali na głowie, podwiązując pod brodę, albo też spuszczając je swobodnie na piersi. Ceremonjał bpi (l. 1 c. 17 n. 1—4) powiada że „mitrae usus antiquissimus est," lubo wykazać trudno, w jakiej epoce Kościół chrześcjański postanowił, że ona ma być świętém nakryciem głowy biskupów; na starożytnych bowiem obrazach biskupi przedstawiani z odkrytą głową. Pod prawem Mojżeszowém arcykapłan nosił na głowie czapkę czyli mitrę z napisem imienia Jehowy (Exod. 29, 6—9), a nawet kapłanom i lewitom każe Bóg włożyć mitry: „Et impones eis mitras", jak w księdze Wyjścia (r. 9) czytamy. Był to zresztą strój i niewiast, jak widać z księgi Judyt (10, 3) i Izajasza, a nawet ś. Hieronim o ś. Magdalenie to pisze. W Nowym Test. opowiadają o ś. Janie Apostole, że czoło przepasywał blachą złotą, zapewne podobną do tej, jaka zdobiła czoło arcykapłana żydowskiego (*Polykrates* ap. *s. Hieronym.*, De vir. ill. c. 45); to samo opowiada Euzebjusz (*Hist. eccl.* II 1, 16) o ś. Jakóbie Mniejszym i o ś. Marku. I to zapewne była najdawniejsza forma mitry, z czego poszła i nazwa jej: στέφανος—wieniec, korona (*Euseb.* H. E. X 4), κίδαρις—djadem, korona (*s. Gregor. Naz.*, Orat. 36; cf. *Baroniusz*, ad an. 34 n. 298, *Mabillon*, *Bona* i inni). Phrygium (za świadectwem *Nicefora* l. 14 c. 34) miał włożyć na głowę ś. Sylwestra cesarz Konstantyn, której się szczątek w kościele ś. Marcina w Rzymie przechowuje. Ś. Augustyn swoją, która się w Walencji (przynajmniej za Gawanta) przechowywała, nazywa apex (de Civ. Dei II 15). Gawant (I 135 edyc. z r. 1749) kilka takowych mitr po dawnych mężach świętych wylicza, dowodząc głębokiej starożytności używania mitry. Cóżkolwiekbądź, zważywszy wszystkie świadectwa tam cytowane, przyznać należy, że użycie jej nie było powszechne, bo wiele manuskryptów liturgicznych i pisarzy średniowiecznych (jak Alkuin, Raban) opisując ubiory biskupie, o infule nie wspominają. Używano niekiedy ozdobnych przepasek na głowę, potém czapek bogatych, na wzór mitry Aarona, jakowe Papieże na oznakę zasług i godności od IX w. posyłali biskupom apostołującym, od X w. opatom znakomitym, podnosząc je i zdobiąc, aż nareszcie do obecnej formy je przyprowadzo-

no i uznano powszechnie za część ubioru biskupom z prawa, a innym z przywileju przynależną. *Caerem. Epp.* l. c. trojaki gatunek mitry przepisuje: *m. pretiosa*, na wielkie uroczystości i to do krótkiego użycia, widocznie dla ciężaru, bo winna być blachami złotemi albo srebrnemi, drogiemi perłami i kamieniami ozdobna; *m. auriphrygiata*, po frygijsku złotem i drobniejszemi perłami haftowana, skromniejsza, jedwabna, lub po prostu z lamy; *m. simplex*, powszednia, jak chce Gardellini, tylko dla kardynałów adamaszkowa, dla innych, zwłaszcza nie biskupów, płócienna biała, czerwonym jedwabiem przehaftowywana i takąż frendzelką obszyta. Kiedy jakiej używać Cerem. bpi tuż opisuje. W jakich razach wolno używać infuły prałatom mitratom, ob. w Kollekcji dekretów Ś. K. O. Gardelliniego, w regestrze pod wyrazem *mitra*. O kolorze mitry milczą liturgiści, a ci, co mówią, że kolor jej odpowiada kolorowi innych szat kościelnych, przy nabożeństwie tém używanych, nie mają na to dowodu; owszem, widząc, że wedle Ceremoniału simplex *biała* używa się w wielki piątek i nabożeństwach żałobnych, wnioskować trzeba, że kolor mitry właściwie się nie zmienia, tylko ozdobność służy za przemianę. Jak się obchodzić z mitrą, kiedy i jak ją podawać, przepisuje *Caerem. Epp.* (l. 1 c. 11 n. 6 i indziej). Znaczenie mystyczne mitry podaje Innocenty III (*l. 1 de myster. miss. c. 44)*, które zresztą widoczne ze słów bpa konsekratora, kiedy ją po raz pierwszy wkłada uroczyście bpowi nowo poświęconemu. Jest w nich allnzja do słów ś. Pawła (Efez. 6, 17. I Tessal. 5, 8): „Imponimus, Dne..“ mówi, kładziemy, Panie, na głowę tego bpa i zapaśnika twego przyłbicę uzbrojenia i ocalenia, ażeby ozdobioną twarzą i uzbrojoną głową rogami obojga Testamentu straszliwym się okazał przeciwnikom prawdy; a za pomocą twej łaski, niechaj się dzielnym ich pogromcą stanie, któryś Mojżesza, sługi twojego, twarz obcowaniem twej mowy ozdobną, najświetniejszemi twej jasności i prawdy rogami odznaczył; i na głowę Aarona, arcykapłana twego, tiarę włożyć rozkazał (Pontif. Rnum, de consecr. electi in eppum). W tém samém znaczeniu powtarza bp każdą razą modlitwę ze mszału, ubierając się w mitrę przed obrzędami: „Mitram, Dne, et salutis galeam impone capiti meo...“ Biskup, to pochodnia na Syonie, mistrz zakonu Pańskiego, niezachwiany w zasadach, groźny na nieprzyjaciół Ewangelji ś. tą przyłbicą i temi rogami, obrońca niezmordowany wiary apostolskiej. Ob. *Thesaur. S. Rit.* Gawanta, edyc. Wenec. z r. 1749, I 135 i n., gdzie na p. 134 jest dowód, że niekiedy i ornat infułą się nazywał. W Gardelliniego Kollekcji dekretów SRC. edyc. 3 t. 3 obszerna nota 1 in Append. p. 58 i n. Ob. *Ansel. Solerii* (Teof. Raynaud), Tract. de pileo caeterisque capitis tegumentis tam sacris quam profanis, Lugd. 1655, i w *Theoph. Raynaldi* Opp. t. XIII. Cf. *Binterim*, Denkwürdigkeiten I 2 p. 348. *X. S. J.*

Infułat nazywa się duchowny, który, nie będąc biskupem, ma przywilej Apostolskiej Stolicy na używanie przy sprawowaniu uroczystém Mszy św. i przy innych obrzędach ubioru biskupiego, jako to infuły czyli mitry, pastorału, gremjału, dalmatyki i tunicelli, rękawiczek, pończoch i sandałów. Infułaci są albo zakonnicy, albo świeccy księża. Zakonnicy infułaci są to opaci niektórych klasztorów, juryzdykcji biskupiej nie ulegających. Świeccy kapłani albo mają przywilej ten do kościoła swego, w którym są przełożonemi, lub godność, jaką piastują, przywiązany, lub też do osoby swojej. Jeżeli infułacja jest przywiązana do godności lub urzędu,

np. do kanonji lub probostwa, wtedy wszyscy następujący po sobie na taką godność lub urząd mają prawo używania infuły i w ogóle aparatów pontyfikalnych. Jeżeli zaś przywilej ten otrzymali osobiście, wtedy on na ich następców na urzędzie i godności nie przechodzi, lecz kończy się z ich śmiercią. *X. A. S.*

Ingres *biskupi:* tak się nazywa ceremonjał pierwszego uroczystego wejścia biskupa do swojej djecezji, lub miasta, celem uroczystego objęcia władzy pasterskiej. Najwłaściwiej do kapituły, gdzie takowa jest, należy ułożyć program ingresu, a to na zasadzie przepisów w *Caerem. Epp. l. 1 c. 2*, w pontyfikale *Ordo ad recipiendum processionaliter praelatum*, a jak u nas i w rytuale piotrkowskim, p. t. *Exceptio novi archieppi et eppi* etc. podanych, stosownie do czasu, miejsca i okoliczności. Zródła te nie objaśniają, ale z kolei rzeczy wypada, że nowy bp bulle papiezkie, przynajmniej bullę stosowaną do kapituły, powinien przedtém przesłać kapitule, lub rządzącemu dotąd djecezją, ażeby się z posłannictwa swego wylegitymował. Do żadnego też miejsca w swojej djecezji pierwej procesjonalnego ingresu nie robi, nim ten paradny nastąpi (*Caer. Epp.* l. c. n. 7). Przygotowania do podróży i wjazd w granice jego prowincji lub djecezji, zbliżanie się do stolicy biskupiej, cały porządek przyjęcia i procesji przepisuje szczegółowo ceremonjał bpi. Naszym zwyczajem, który i rytuał uprawnia, towarzyszą tej procesji bractwa i cechy, relikwje przez kapłanów niesione, obrazy, chorągwie, światła, śpiew ludu i głosy dzwonów, boć to tryumf Kościoła. Gdy po tym ingresie zechce biskup wizytować inne miejsca znaczniejsze swojej djecezji „wypada, ażeby za pierwszym razem" z podobnąż procesją był przyjmowany. Okrom przyjęcia bpa przy ingresie, są jeszcze dwa inne, t. j. gdy przybywa do jakiego miejsca z wizytą kanoniczną (ob. przepisy tego przyjęcia w pontyfikale p. t. *Ordo ad visitandas parochias*) i na celebrę (ob. *Caerem. Epp.* l. 1 c. 15), ale się te nie zowią *ingressus*, jeno *accessus*. *Ingressa* zowie się u niektórych liturgistów Introit (ob. Romsée t. 2 p. 66). *Ingressus* ad altare ob. ceremonje *Mszy ś.* Ks. Łunkiewicz (w swoim *Wykł. obrzęd.* cz. 4 r. 8) nazywa ten ingres *instalacją biskupa*, ale to mniej właściwie; ceremonjał jednak przezeń podany, lubo dowolny, może się przydać przy układaniu programu ingresu; najdokładniejszy program ob. *Pii Martinucci*, Manuale sacrar. caeremoniar., Romae 1871 l. V p. 14.. *X. S. J.*

Ingulf *(Ingulfus)*, opat sławnego klasztoru Croyland, w Lincolnshire, i autor historji tego opactwa; ur. 1030 r. w Londynie, wychowany w szkołach Westminsteru i Oxfordu, przyboczny sekretarz Wilhelma księcia Normandji od 1051, nabył takiego nań wpływu, że, aby się usunąć od wywołanej przez to między dworakami zazdrości, musiał przedsięwziąść pielgrzymkę do Ziemi św. Za powrotem wstąpił do klasztoru w Fontanelle, lecz w 1076 Wilhelm normandzki, który tym czasem zdobył Anglję, powołał go znowu do siebie i oddał mu w zarząd opactwo Croyland. Wilhelm był do niego zawsze bardzo przywiązany, a i arcbp kantuaryjski Lanfrank w wysokiém miał go poważaniu. Oddawszy wielkie przysługi opactwu, um. 1109. Szczegóły swego życia załączył, pod r. 1075, do historji opactwa Croyland, p. t. *Historia seu descriptio abbatiae Croylandensis*. To dzieło I'a. zawiera wiele wiadomości do historji królestwa Mercji i całej Anglji od 626 do 1091 r., a także o założeniu klasztoru Croyland aż do zburzenia go przez Duńczyków

870. I. powołuje się na wielu dawnych kronikarzy, jak na *Aiona*, *Turgara*, *Swetmanna*, mnichów z Croyland; nie wspomina jednak, kto mu dostarczył dokumentów do wypełnienia przerwy od 871 do 948. Żywot znakamitego opata *Turketul* († 975) przyznaje jednemu z jego krewnych, opatowi *Egelrichowi* młodszemu; o sobie powiada, że tylko swoich poprzedników dopełnił. Co się tyczy samej historyi klasztoru, według opowiadania Ingulfa, da się ona tak streścić. *Guthlak* znakomity mercjanin ze wszystkich pustelników anglo-saksońskich najsławniejszy (ur. ok. 672 † 714), wiódł z kilkoma uczniami żywot surowy i odosobniony na jednym z pagórków w pośród bagnisk Croyland. Po jego śmierci, król Mercyi *Ethelbald* (716—757) zbudował ku czci jego wspaniały kościół z klasztorem, któremu zapisał całą okolicę. Do tego klasztoru sprowadził mnichów z sławnego opactwa benedyktyńskiego w Evesham, założonego niedawno przedtém przez Ś *Egwina*, bpa Worcester († ok. 708). Opat *Teodor*, część mnichów i młodzieży szkolnej tego klasztoru zginęła straszliwą śmiercią podczas zburzenia Croyland przez Duńczyków 870 r. Pozostali przy życiu mnisi obrali opatem *Godrika*, odznaczającego się pobożnością i nauką; przy jego śmierci znajdowało się wszystkiego trzech mnichów, którzy mieszkali w ruinach owego, niegdyś wspaniałego opactwa; trzeba było szukać gdzieindziej schronienia. Ale *Turketul*, z rodu królewskiego, prawnuk Alfreda W., mądry i pobożny doradca czterech królów, poświęciwszy się życiu zakonnemu, zburzony klasztor przy pomocy króla Eadreda wyrestaurował, mnichów zgromadził, w części zaś odosobnionej klasztoru urządził schronienie dla duchownych, oddających się naukom i pragnących żyć zdala od świata, nie wiążących się jednak ślubami zakonnemi. Turketul przewodniczył chwalebnie opactwu przez lat 27; um. 975, mając lat 68. Następcami jego byli: *Egelrich* bliski krewny, mąż pobożny, rozumny i w prowadzeniu interesów biegły; potém *Egelrich młodszy* miłośnik nauk, i wreszcie po wielu innych ów *Ingulf*, który przechował pamięć swoich poprzedników i swego klasztoru w historyi, której treść tu podaliśmy. Dzieło I'a prowadził dalej *Piotr z Blois*, archidyakon w Bath († 1220). Pomieszczono je w kollekcyi *Savile'a* Script. rer. Angl., Lond. 1596, Francof., 1601, a lepiej jeszcze w *Fell'a* Rer. Angl. script. vet. t. I, Oxoniae 1624. Żywot Turketula, z dzieła Ingulfowego wyjęty jest ap. *Mabillon*, Acta SS. Ord. S. Ben. saec. V p. 502..; żywot Guthlaka ap. *Bolland.*, Acta SS. 11 Apr. II 50—54. Cf. *Bright*, Bibliogr. britan. literar. II 28, a szczególniej artykuł *Francis'a* o Ing. w *Quarterly Review* XXXIV n. 67 p. 289; *Hardy*, Descript. catalog. of materials II, 1865 p. 58. (*Schrödl*) *X. G. R.*

Inklinacja *(inclinatio)*, schylenie, pokłon, ukłon. W języku i praktyce liturgicznej inklinacja jest dwojaka: ciała i głowy. Inklinacja ciała dzieli się znowu na *głęboką (profunda)* i *średnią (mediocris)*; inklinacja głowy—na *głęboką*, *średnią* i *małą*. Inkl. *głęboka* ciała jest wtenczas, gdy się człowiek przez pół całkowicie schyla tak, iż złożywszy ręce końcami palców, bez poruszenia ramion, może swych kolan sięgnąć, a jeśli jest przy ołtarzu, gdy twarz prawie licem do powierzchni mensy obrócona. *Średnia* czyni się głowy i ramion mierném nachyleniem tak, iżby ciało było w mierze palki na kielichu. Ażeby jednę i drugą składnie wykonać, nogi powinny być na pół kroku od antepedium ołtarza. Inkl.

głęboka głowy robi się z wielkiém nachyleniem głowy, które za sobą pociąga i lekkie ramion schylenie; *średnia* ze znaczném, a *mała* tylko z lekkiém nachyleniem głowy. Głęboka odpowiada czci, zwanej *cultus latriae*, średnia—*hyperduliae*, a mała—*duliae*, t. j. jaką się świętym (prócz Matki Boskiej), i ludziom żyjącym, Papieżowi i biskupowi czyni. Gdy się ją robi, oczu podnosić nie trzeba, chyba że gdzie taki przepis szczególny. Jeżeli inkl. ma za przedmiot *latriam*, jak na *Gloria Patri*, *Oremus*, imię *Jezus*, przy przejściu ołtarza i t. p. (nie przy ewangelji i nie przy wystawieniu Najśw. Sakr.) zawsze winna być kierowaną ku krzyżowi ołtarza; przy śpiewaniu czy czytaniu ewangelji, dla jej godności na imię *Jezus*, inkl. do mszału, a przy wystawieniu Najśw, Sakr. i po konsekracji, doń wszystkie inkl., nawet podczas ewangelji, mają być czynione. Inkl. na imię *Marji* (Matki Boskiej), świętych i Papieża kierują się do ksiąg, w których znajdują się te imiona czytane albo śpiewane, chyba że w przedniejszém miejscu ołtarza jest posąg czy obraz Matki Boskiej, alboli też tego świętego, w którym to razie do nich i inklinacje. W czasie ewangelji na imię Jezus (więc i Marji albo świętego) inkl. do ewangelji, lecz czyni ją tylko ten, co śpiewa, inni do krzyża ołtarzowego lub obrazu. Na imiona świętych Ewangelistów, choćby w ich święta, w tytułach ewangelji nie robi się inkl., podobnież w mszach żałobnych w kanonie lub indziej, bo te nie mają wspólności z officium, jak niemniej w oracjach *A cunctis* i *ad libitum*. Inkl. się robią tylko na imiona własne i czci właściwe, jak *Piotr*, *Paweł*, nie zaś *Simon*, *Barjona* lub *Szaweł*. Gdy się wiele imion wylicza obok, inkl. tylko jedna na wszystkie razem. W modlitwach, które się z nachyleniem mówią, już się na imiona nowej inkl. nie robi. Inkl. w liturgice są przepisane, bo jak klękanie, są one aktem adoracji, czci i korzenia się przed Bogiem, ażeby człowiek pamiętał, że nietylko słowy, które czyta lub śpiewa, ale i czynem łatwym tu obok do wykonania Panu Bogu się uniżać, a Jego i Jego świętych czcić powinien. Różne też są inkl., stosownie jak przedmiot czci, położenie modlącego się, słowa modlitw, mniejszej lub większej pokory wymagają, ażeby tym sposobem chwała Boża szła winnym porządkiem. Kiedy się we Mszy i jakie robią inklinacje, ob. art. Msza (ceremonje). Cf. *Herdt*, S. Liturg. Praxis t. I n. 121—128. *X. S. J.*

Inkorporacja jest przyłączeniem beneficjum do korporacji duchownej, jak do kapituły i klasztoru. Celem powiększenia funduszów takich korporacji od IX wieku liczne nastąpiły inkorporacje. Dochody z beneficjum inkorporowanego, po oddzieleniu i zostawieniu na miejscu części potrzebnej na utrzymanie kapłana, pełniącego obowiązki do beneficjum przywiązane, w całości szły na użytek tej korporacji, do której beneficjum przyłączone zostało. Beneficja parafjalne, mianowicie probostwa inkorporowane, otrzymują wikarjusza wieczystego, *vicarius perpetuus*, który posiada wszystkie prawa proboszcza, prócz możności korzystania z całego funduszu, probostwu przez fundacje nadanego, a do korporacji jakiejś przyłączonego; ale korzysta tylko z pozostawionej na jego utrzymanie części, która zwykle dość skromnie wymierzaną bywała. Nominowanie takiego wikarjusza należy do biskupa i chociażby probostwo do klasztoru inkorporowaném zostało, powinien wikarjuszem być kapłan świecki (Cap. *In ecclesiis* 1 de Capellis mona. X 3, 27). Wikarjusz

taki powinien być kanonicznie instytuowanym *ad tempora vitae* (Cap. *Exstirpandae* 30 de Praeben. X 3, 5) i nikt go z miejsca usunąć nie może, prócz biskupa, bo on go instytuował (Cap. *Presbyteri* unic. de Capell. monach. in 6⁰ 3, 18). Tym sposobem wikarjusze beneficjów inkorporowanych zostali zrównani w prawach z proboszczami (Cap. *Quae de ecclesiis* unic. Clement. de Officio vicarii 1,7). Sobór trydencki ses. 7 cap. 7 *de ref.* te ustawy zatwierdził, a wyraziwszy, że wikarjusz powinien być wieczysty, dodał: jeżeli biskup dla dobra kościoła nie uzna, że lepiej, aby był czasowy; zresztą, zastrzegł sobór, aby fundusz dla wikarjusza oparty był na rzeczy pewnej. Opatrzyło przeto prawo obsługę kościołów inkorporowanych przeciwko chciwości, a nawet niedbalstwu (Cap. *Ad haec* 3; Cap. *Ex parte* 6 de officio vicarii X 1, 28). Obecnie inkorporowane beneficja tam tylko się jeszcze znajdują, gdzie tak zwana sekularyzacja funduszów duchownych nie miała miejsca. *X. S.*

Inkluzy, *inclusi*, *reclusi*, ἐγκλειστοί, u francuzów *reclus*, *inclus*, pustelnicy lub zakonnicy, którzy, pragnąc wyłącznie oddać się kontemplacji i życiu ascetycznemu, odosobniali się zupełnie od świata i zamykali na zawsze w celi, czy to osobno stojącej, czy do kościoła lub klasztoru przytykającej, czy też wreszcie znajdującej się w klasztorze samym, a zwanej *inclusa*, *inclusagium*, *clusorium*, *reclusorium*. Zamknięcie takie bywało dwojakie: drzwi celi albowiem albo się zamurowywały, albo też tylko były opieczętowane; nadto, inkluzy albo zależeli od opata, albo też byli niezależni. Początkowo zamknięcia tego rodzaju nie ulegały żadnym przepisom i były niezależne od porządku życia klasztornego. *Taida*, *Kallimak*, *Jan egipski*, *Nilamon*, *Acepsimas*, *Marcjan* rozpoczynają na wschodzie szereg tych bohaterów życia ascetycznego. Z czasem jednak Kościół uprzedzając, a w części i karcąc nadużycia, jakie i do tego rodzaju życia zakradać się poczynały, dał pewne przepisy dla inkluzów, nakazał uprzedni czas próby, zamknięcie uczynił zależném od zezwolenia biskupa. Regułę rekluzów spisał *Aelred* (ob.). Reguła ta (w *Holstenii* Codex Regul. monast. I 418) daje przepisy, tyczące się modlitwy, umartwień, ubóstwa, skupienia ducha i różnych szczegółów życia zamkniętego. Bez pozwolenia biskupa inkluz nie mógł opuścić swojej celi; niekiedy i opaci obierali inkluzurę, nie przestając z zamknięcia rządzić klasztorem. Najwięcej inkluzów było w XI i XII w.; szczególniej wielu ich liczy zakon cystersów, później spotykamy ich i u franciszkanów. Niektórzy z inkluzów w zamknięciu swojém zajmowali się pracami naukowemi, jak *Marjan Szkot* (ob.), lub przepisywaniem rękopismów. *Wattenbach* (Deutschlands Geschichtsquellen s. 331) myli się twierdząc, że ten sposób życia najmniej sprzyjał pracom naukowym; życie bowiem inkluza, jakkolwiek odosobnione, nie było zupełnie odcięte od reszty świata: jak dochodził go pokarm materjalny, tak również mógł mu być podawany i pokarm umysłowy. Gdy lepiej poznane będą dzieje klasztorów średniowiecznych, tych ognisk ascezy i nauki, dokładniej wyświeci się i życie inkluzów i jego wpływ na moralne podniesienie ludzi. Cf. *Pavy*, Les recluseries, Lyon 1875. *N.*

Inkwizycja (1. Jak uważali herezję pierwsi chrześcijanie. 2) Prawa cesarzów pko herezji. 3. Zdanie Ojców o karceniu herezji i praktyka tak na zachodzie jak na wschodzie. 4. Dekret Pap. Lucjusza III. 5. Początek inkwizycji. 6. Postępowanie inkwizycji i jej

attrybucje. 7. Rozszerzenie inkwizycji we Włoszech, Francji i Anglji. 8. Inkw. w Hiszpanji i w innych krajach. 9. I. rzymska. 10. Uwagi nad zarzutami). Inquisitio haereticae pravitatis, sąd w sprawach herezji, apostazji, nadużycia sakramentów, praktyk zabobonnych i t. p. Sąd taki sprawowali zawsze przełożeni kościelni, obowiązani czuwać nad czystością powierzonego sobie składu nauki objawionej, pouczać błądzących, a uporczywych w błędzie karać i wyłączać z jedności wiernych. 1. Herezja uważana była od samego początku Kościoła, jako jeden z największych występków (II Tim. 2, 25.. Tit. 3, 10. 11. Gal. 1, 8. 1 Tim. 1, 19. II Thess. 2, 11. Can. Ap. 38 al. 36). Ojcowie Kościoła nazywali heretyków trucicielami, gwałcicielami Kościoła, mordercami dusz (cytaty ob. w *Möhler'a* Patrologie s. 116, 135, 141, 301 etc.). 2. Cesarze rzymscy, zostawszy chrześcjaninami, a zatém przyjąwszy chrześcjańskie zapatrywanie się na herezję, wystąpili ze swej strony pko niej z karami świeckiemi, jako to: pozbawieniem praw obywatelskich, konfiskatą majątku i wygnaniem. Kara śmierci na heretyków po raz pierwszy przez władcę katolickiego wymierzoną była 385 r., a mianowicie przez Maksyma na pryscyljanistów, którzy winnymi się okazali jak najcięższych przewinień moralnych. Justynjan, podobnież jak jego poprzednicy, uważał heretyków za gwałcicieli praw państwowych, uznających i obostrzających wyroki kościelne, utwierdził tedy kodeksem swoim infamję, wyjęcie z pod prawa, wygnanie i konfiskatę, jako karę herezji, a nadto postanowił, ażeby podejrzanych nawet o herezję uważać za uległych infamji, dopókiby się przed Kościołem z tego podejrzenia nie oczyścili. (Cod. Just. I 5 de haeret). Ten sam cesarz dał patrjarsze aleksandryjskiemu nadzwyczajne pełnomocnictwo do stanowienia urzędników (duces et tribunos), celem tępienia heretyków; polecił przytém, aby na przyszłość wszyscy rządcy prowincji przysięgą się zobowiązywali, iż nietylko nic czynić nie będą pko Kościołowi katolickiemu, lecz że owszem przeszkadzać będą wszelkim zamysłom wrogów Kościoła (Novel. 8). Również surowe kary były pko apostazji i świętokradztwu (Cod. J. L. I tit. 7. Cf. Dig. 48, 13 l. 6, 9). Za uwiedzenie do jakiej sekty postanowiono już 435 r. karę śmierci (Cod. J. I 5 l. 5). Prawa te przeszły później do ksiąg praw różnych narodów, ktorych władcy zostawili zawojowanym Rzymianom użycie prawa rzymskiego. Westgockie prawo karało herezję konfiskatą majątku i wygnaniem. W Anglii w V w. pelagjanie za swoją herezję skazani byli na wygnanie. We wszystkich tych postanowieniach juryści wychodzili z zasady, że herezja jest zbrodnią pko społeczeństwu ludzkiemu, ponieważ „quod in religionem divinam committitur, in omnium fertur injuriam" (Cod. Theodos. II 407 L. 4; C. Just. I 5 de haeret.); że jest cięższém przewinieniem od innych, ponieważ „longe gravius aeternam, quam temporalem majestatem offendere" (Auth. de statu et cens. post l. 19 l. c.) 3. Ś. Augustyn był początkowo pko wszelkiemu surowemu postępowaniu z herezjami, a mianowicie z donatystami; wszakże na przedstawienia innych biskupów i na skutek własnego doświadczenia zmienił swoje zdanie (Retract. II 5). Skłoniły go do tego następujące względy: 1) konieczność dla wszystkich należenia do Kościoła prawdziwego, które to szczęście przeważa nad wszelkie inne; 2) własność ta przeciwności i cierpień, iż częstokroć ułatwiają one człowiekowi przyjęcie prawdy, i że rozumna pedagogika radzi, iż gdzie nie

pomaga nauczanie i łagodne przestrogi, tam należy uciekać się do surowości, i gdzie miłość nic zdziałać nie może, tam chociaż bojaźń do dobrego napędzać winna; tak Bóg przez utrapienia prowadzi człowieka przewrotnego do poprawy; 3) gwałty circumcelljonów (ob. tej Enc. IV 315), które zmuszały katolików do wzywania opieki państwa; 4) państwo karze morderstwo, cudzołóztwo i inne zbrodnie, dla tego nie może puszczać bezkarnie ze swej strony i daleko cięższych przewinień pko Bogu, do jakich należy herezja. Rozumie się, że ś. Augustyn miał na myśli państwo rzeczywiście chrześcjańskie. Ś. Hieronim podzielał zdanie ś. Augustyna: gnijące ciało, mówił on, należy odciąć i parszywą owcę należy z owczarni wygnać, aby nie zaraził się cały dom, cała owczarnia (Com. in Gal. 5, 8). W tymże duchu przemawiają: Leon W. (Serm. 9. c. 4), Grzegorz W. (L. I ep. 74 Gennadio pat.), Izydor sewilski (Sent. III 51, 53), ś. Bernard (Serm. 76 in Cantic. n. 12) i i. Wszakże żaden z tych Ojców nie domagał sie przelewu krwi (*Aug.* ep. ad Marcellin. 158, 159; *Leo M.* ep. 15 ad Turrib.); zakazywały tego wyraźnie niektóre sobory (np. conc. tolet. XI c. 6; w Dekrecie Gracjana c. 30 C. XXIII q. 8). Ś. Chryzostom mówi (Hom. 46 in Mt. n. 1. 2), że zabijaniem heretyków nieprzejednaną walkę wprowadziłoby się na świat. Rozróżniano też zawsze niewiernych od ochrzczonych i następnie dopiero odpadłych: pierwsi, nad którymi podług 1 Cor. 5, 12. Kosciół nie ma żadnej władzy, nie ulegali żadnemu przymusowi, żadnym karom za swoją niewiarę (tak uczy ś. Augustyn [Tract. in Joh. n. 2], wszyscy teologowie i kanoniści [*S. Thom.*, Sum. II, 2. q. 10. a. 8] i Papieże [*Bened. XIV* ad eppos Polon. 8 Aug. 1748, Bull. M. XVII 272 ed. Coquel.]); nad drugimi zaś, którzy przeniewierzali się przyjętym na siebie we chrzcie obowiązkom, tak Kościół, jak państwo chrześcijańskie władzę swą zatrzymywało, i dla tego mogło do posłuszeństwa ich zmuszać i przeniewierstwo ich karać. Możność ta wszakże nie znaczyła jeszcze sama przez się obowiązku wykonywania jej we wszystkich przypadkach; zamieniała się w ścisły obowiązek wówczas dopiero, kiedy szło o nieuchronną obronę poddanych chrześcjańskich. Nigdy też Kościół nie nauczał, że kara śmierci na heretyków jest konieczną i zawsze nieodzowną, bronił tylko zdania, że jest przypuszczalną, że nie jest przeciwną sprawiedliwości (*S. Thom.* 2, 2. q. 11 a. 3) i duchowi chrystjanizmu (cf. 33 tezę Lutra, potępioną przez Leona X, ap. *Denzinger*, Enchiridion, tudzież 14 art. Husa, potępiony przez sob. konstancjeń. ob. tej Enc. VII 559). Nadto, zawsze miano na względzie, że nie każda herezja jednakowej jest złości i że nie wszyscy heretycy jednakowo są karogodni. Sąd kościelny brał na uwagę różnicę okoliczności i osób, większe lub mniejsze niebezpieczeństwo zarazy, a władza państwowa baczyła jeszcze na to, o ile herezja przedstawiała niebezpieczeństwa dla porządku społeczeńskiego. Surowość kar, wymierzanych na heretyków, objaśnia się w ogóle surowością prawodawstwa karnego dawniejszych czasów. Szczególniej surowo karcono przewrotną sektę manichejczyków: jak na wschodzie tak i na zachodzie karano ich śmiercią i konfiskatą majątku. R. 1022 w Orleanie spalono kilku manichejczyków; 1025 r. w Arras przywiedziono innych tej sekty wyznawców do wyrzeczenia się błędu; 1052 r. Henryk III cesarz kazał w Goslarze kilku powiesić. Pod różnemi nazwami szerzyli się ci sekciarze, szczególniej we Francji, we Włoszech północnych i w Niem-

czech. Częstokroć lud pełen oburzenia powstawał pko nim, wymierzając im sprawiedliwość doraźną i uprzedzając wystąpienie duchowieństwa, któremu zarzucał zbytnią łagodność. Tak Piotr de Bruis (ob.) przez lud został spalony. Wielu, jakkolwiek brzydziło się tą herezją, przemawiało pko używaniu na heretyków kary śmierci: tak *Hildegarda* (ep. ad cler. Colon.) i *Piotr Cantor* (Verb. abbreviat.), który się powoływał na przykład Papieża Eugenjusza III i synodu remeńskiego z 1148, na którym manichejczyk jeden skazany był tylko na więzienie. Wszakże rozrost sekt i odkrycie ich praktyk bezecnych, które przekonały, że ich wyznawcy są prawdziwą zarazą rodzaju ludzkiego, skłoniły w drugiej półowie XII w. tak władzę duchowną jak świecką do surowszego pko nim wystąpienia i do odnowienia praw dawnych. Częstokroć książęta świeccy pobudzali do tego władzę duchowną. Tak Ludwik VII, król francuzki, prosił Papieża Aleksandra III o wystąpienie pko heretykom, jakich odkrył Henryk arcybp remeński (*Marlot*, Metropolis Rhem. II 396). **4.** Na synodzie werońskim 1184 r. Papież Lucjusz III, w porozumieniu z cesarzem Fryderykiem I, wydał swój sławny dekret pko heretykom (cap. 9 *Ad abolendam* V 7 de haer.; *Mansi*, Conc. XXII p. 476, 488..), a mianowicie pko katarom, patarynom, humiljatom, passagjanom, józefinom, którzy ze szczególną zawziętością i nienawiścią Kościół napastowali. Dekret ten jest właściwie wznowieniem dawniejszych praw i postanowień, tak cesarskich jak i synodalnych; oprócz ekskommuniki, jakiej ulegają heretycy i ich popieracze, obrońcy i t. p., dekret ten pozbawiał duchownych wszystkich przywilejów stanu i beneficjów i pozwalał na wydanie ich w ręce władzy świeckiej, z wyjątkiem, jeżeliby po odkryciu ich herezji zaraz do jedności wiary wrócili; świeccy podobnież wydawani byli władzy świeckiej, która karała nietylko śmiercią, jak zazwyczaj mniemają, lecz także więzieniem, lub opłatą pieniężną; takiemuż losowi ulegali podejrzywani o herezję, jeżeli z podejrzenia nie oczyścili się przed biskupem; ktoby zaś popadł w herezję po raz wtóry, ten wprost miał być wydawanym sądowi świeckiemu; każdy biskup obowiązany był tym dekretem osobiście lub przez archidjakona corocznie dwa lub trzy razy wizytować parafje, w których mieli znajdować się heretycy, i tam trzy wiarogodne osoby pod przysięgą składać były winny zeznanie o kacerzach; grafowie, baronowie i magistraty, na żądanie biskupa, przysięgą musiały się zobowiązywać do bronienia Kościoła pko heretykom, gdyby zaś tej przysięgi wykonać kto nie chciał, natenczas dekret ów pozbawiał go miejsc i godności, poddawał go ekskommunice, a jego terrytorja interdyktowi; miasto opierające się tym postanowieniom, lub na wezwanie biskupa nie karcące heretyków, wyłączało się od stosunków z innemi miastami i pozbawiało się stolicy biskupiej; wszyscy popierający herezję ulegali infamji na zawsze i wyłączali się od wszelkich urzędów publicznych; osoby wyjęte i zostające pod bezpośrednią juryzdykcją Stolicy Apost., w kwestjach objętych tym dekretem, ulegały biskupom, jako delegatom apostolskim. Wszakże sekty coraz więcej się szerzyły, a w południowej Francji doszły do wielkiej potęgi, grożąc Kościołowi zupełną zagładą (*Hefele*, Conc. V 732...). Już Aleksander III 1180 r. uważał za konieczną tam wyprawę krzyżową; bardziej jeszcze Innocenty III widział się w potrzebie użycia tego środka nadzwyczajnego dla obrony Kościoła. Wprawdzie prawa pko heretykom mogłyby ich powściągnąć, ale biskupi

zanadto byli różnemi sprawami zajęci i nie występowali pko nim z należytą energją; nadto, w południowej Francji, gdzie duch antykościelny do wielkiej przyszedł przewagi, biskupom zbywało na należytej ku temu powadze, jaką w części stracili przez swe występki. Daremnie wzywał ich Papież do większej żarliwości (*Innoc.* III, L. I ep. 92,94,165; L. II ep. 122,123. Cf. *Hefele*, Concil. §. 645). **5.** Więcej można było sobie w tym względzie obiecywać od wykształconych i gorliwych zakonników, którzy, przyodziani powagą legatów papiezkich, umieli sobie pozyskać pomoc magnatów katolickich. R. 1198 wysłani tam byli legaci *Rainer* i *Gwido*, z obowiązkiem nauczania heretyków i użycia surowości prawa w razie ich uporu. R. 1200 wysłał Papież kardynała *Jana Pawła* i dwóch cystersów: *Radulfa* (Raoula) i *Piotra Castelnau* (ob. dalej ten a. i Albigensy). Biskupia tedy inkwizycja, biskupi sąd o herezji i heretykach za Innocentego III począł być powierzany specjalnym delegatom, wszakże stały trybunał inkwizycyjny w nowej swej formie datuje dopiero od 1229 r., kiedy na synodzie tuluzkim każdy biskup został obowiązany jednego księdza i dwóch lub trzech laików wyznaczyć do pilnego wyszukiwania heretyków i do donoszenia ich władzy duchownej i świeckiej (*Mansi* XXIII 191..). Skoro wszakże biskupie sądy nie wystarczały zadaniu, a z drugiej strony inkwizytorowie djecezjalni częstokroć dawali się przekupować heretykom, Grzegorz IX Papież, od 1232 postanowił *inkwizytorami* dominikanów (Bullar. ord. praed. I 37,38; *Mansi* XXIII 74), którym częstokroć dodawano franciszkanów. *Wilhelm Arnauld* i *Piotr Cellani* zostali inkwizytorami w Tuluzie; innych wyznaczył Papież dla Narbony, Bourges, Bordeaux, Vienne, Arles, Aix i Embrun. Fryderyk II cesarz, który tak dla Niemiec jak dla Włoch surowe wydał prawa pko heretykom (*Pertz*, Monum. Leg. II 285..), wziął pod szczególną swoją opiekę dominikanów, jako *haereticae pravitatis inquisitores*, ale nowa ta instytucja nie znalazła w Niemczech dobrego przyjęcia. *Konrad z Marburga*, ksiądz świecki, upoważniony przez Grzegorza IX do zaprowadzenia w Niemczech inkwizycji, złożonej z dominikanów i franciszkanów, przekraczał bardzo granice udzielonej sobie delegacji i w zapędzie surowości karał śmiercią nawet niewinnych. Trzej arcybiskupi: moguncki, trewirski i koloński, na synodzie mogunckim 1233 r. postanowili położyć koniec jego nadużyciom i zaskarżyli go do Rzymu: Grzegorz IX odwołał natychmiast daną Konradowi władzę i naganił arcybiskupów, że tak długo milczeli w obec jego bezprawia. Zanim jednak nadszedł wyrok papiezki, Konrad został w drodze z wspomnianego soboru do Marburga zabity (20 Lip. 1233) przez chłopów, których poprzednio jako inkwizytor prześladował. Odtąd nie było żadnego oddzielnego trybunału inkwizycyjnego w Niemczech. I we Francji niektórzy inkwizytorowie zbytnią odznaczali się surowością tak, że Grzegorz IX 1237 zawiesił ich w urzędowaniu w całém terrytorjum Tuluzy (*Hefele*, Conc. V 882,978). W ogóle wszakże, postępowanie inkwizycji było ostrożne, łagodne i tylko w razach zaciętości heretyckiej stosowano surowość praw ówczesnych. Pociąganych do badania heretyków dzielono na trzy klassy: 1) takich, którzy rzeczywiście się z Kościołem jednali; 2) takich, którzy się poddawali, ale o których zachodziła wątpliwość, czy skrucha ich nie była udawana; 3) zupełnie niepoprawnych i upornych. Pierwsi byli zupełnie uwalniani, z naznaczoną im tylko do

odprawienia pokutą. Co do drugich, niektóre synody przepisywały dla nich dożywotnie więzienie, która to wszakże kara miała miejsce zazwyczaj tylko za decyzją papiezką. Heretycy trzeciej klassy, do których należeli i powtórnie wpadli w herezję, wydawani byli sędziom świeckim. Od czasów praw Fryderyka II z 1231 i 1238 spalenie na stosie było powszechnie przyjętą karą na takich heretyków (cf. *Pertz* IV 327; Sachsenspiegel II art. 14 § 7; Schwabenspiegel § 313 p. 136 ed. *Lassberg* 1840). Karę tę przepisywały dla manichejczyków dawniejsze prawa cesarskie; niekiedy też przed prawami Fryderyka II ulegali jej już heretycy (jak Arnold z Brescia 1155 r. i zwolennicy Amalryka z Bena 1210 r. w Paryżu). Ponieważ prawo cesarskie herezję uważało nietylko na równi ze zbrodnią stanu i obrazy majestatu, ale za cięższe jeszcze przewinienie, przeto i następstwa prawne zbrodni stanu przeniesiono niebawem na zbrodnię herezji. Ztąd każdy był obowiązany donosić o herezji, gdy się o niej dowiedział; wszakże osoby prywatne, zaniedbujące tego obowiązku, nie były karane jako *fautores* (Card. *Petra*, Comm. in Const. Ap. III p. 8 n. 11); każdy mógł być oskarżycielem, nawet infamis; świadectwa wszakże pochodzące ze złości i nieprzyjaźni żadnego nie miały znaczenia (c. 5 In fidei V 2 De haer. in VI°); pozwoloném było użycie tortury dla uzupełnienia dowodu przez przyznanie się; wszakże użycie jej nierównie było łagodniejsze, jak w świeckich sądach (*Carena*, De offic. s. Inquisit., Lugd. 1669 tit. X § 21; *Bangen*, Die röm. Curie, s. 117..); nadto, Klemens V Pap. postanowił (Clem. c. 1 § 1 de haer. V 3), że na torturę zgodzić się musi biskup i inkwizytor, co czyniło rzadszém jeszcze jej użycie. Jak w procesach o zbrodnię stanu, tak i tutaj nazwiska świadków były oskarżonemu nieznane, celem uchronienia ich przed zemstą, wszakże wolno mu było wymienić swoich nieprzyjaciół i wyłączyć ich od świadczenia (*Hefele*, Conc. V 1020); nadto, co do wartości świadków i ich świadectw zaciągano zawsze rady ludzi znanych z prawości i biegłych w prawie. W procesie o herezję obowiązywała zresztą zasada, że dowody powinny być najzupełniej jasne, podług reguły: *in criminalibus judiciis probationes debent esse luce meridiana clariora*, że lepiej jest winowajcę puścić nieukaranym, niż niewinnego potępić (tak synod narboński z 1243 c. 23 i instrukcja syn. Beziers z 1246 can. 11; tak Aleksander III ep. 118 [ad archiep. rhemen.] i Klemens V c. 1 § 4 de haer. V 3 in Clem.). Wyrok potępienia mógł wydać inkwizytor tylko wspólnie z biskupem (Clem. V l. c. § 1). Proces nie mógł być nigdy całkowicie tajemny; przy wyrokowaniu musieli zawsze być wezwani biegli prawnicy, a przy badaniu świadków musiało zawsze być dwóch ludzi znanej sumienności (Urban. IV Const. 2 Licet 1262 § 6; *Paramo*, De orig. inquis. L. III q. 4 n. 50). W biskupach mieli inkwizytorowie czujną kontrolę; pko zaś biskupom, choćby bardzo podejrzanym, inkwizytorowie występować nie mogli, chyba za szczegółowém zleceniem Stolicy Apost. (Bonif. VIII c. Inquisitores h. t. in VI). Obowiązek inkwizytora nie kończył się z śmiercią Papieża delegującego, lecz wyraźném odwołaniem. Wybór urzędników i sług inkwizycji odbywał się przez biskupa i dwóch dominikanów i franciszkanów, na przedstawienie władzy świeckiej; jeżeliby biskup i franciszkanie nie chcieli być na wyborach, sami dominikanie mogli wybierać (Innoc. IV Const. 9 ad exstirpanda § 3 *Petra* III, op. c. 107..).

zawsze tylko z pomiędzy ludzi znanej uczciwości. Inkwizytor winien był mieć lat czterdzieści najmniej, być nieposzlakowanej prawości, a za przewinienie w urzędzie ciężko być karanym (c. 1. 2 de haer. V 3 in Clem.). Jako delegat apostolski, w urzędowém swojém stanowisku, inkwizytor wolnym był od posłuszeństwa przełożonym zakonnym. Wiek XIII przedstawia nam tak w synodalném, jak w papiezkiém prawodawstwie najliczniejsze i najsurowsze postanowienia względem heretyków; dziwić się temu nie można, bo groziło wówczas nader wielkie niebezpieczeństwo ze strony tych heretyków. „Owe sekty gnostyckie katarów i albigensów, pisze Döllinger (Kirche u. Kirchen p. 51), które wywołały surowe w średnich wiekach prawa pko herezji i krwawemi bojami zwalczane być musiały, były socjalistami i komunistami owych czasów. Napastowały one małżeństwo, rodzinę, własność. Gdyby zwyciężyły, następstwem ich zwycięztwa byłby zupełny przewrót społeczny i upadek.“ **7.** Uchodząc przed prześladowaniem we Francji południowej, chronili się heretycy we **W ł o s z e c h** północnych, szczególniej w Lombardji; do stron tedy wzburzonych ciągłemi walkami politycznemi przynosili oni nowy zaród niesnasek. Innocenty IV wysłał tam (1250) inkwizytorów: kardynała Oktawjana i dominikanów Piotra Martyra z Werony i Wiwjana z Bergamu; energji Papieży zawdzięczały te strony, że po 1300 r. herezja prawie całkowicie już była w nich przytłumiona. Na żądanie króla Ludwika IX, Papież Aleksander IV ustanowił (1255) inkwizycję we **F r a n c j i** środkowej i północnej. Gwardjan franciszkanów paryzkich i prowincjał dominikanów zostali wielkimi inkwizytorami, z obowiązkiem zasięgania rady biskupów. Duchowieństwo wszakże miejscowe, równie jak parlamenty, przeciwne było tej nowej instytucji (*Fleury*, Hist. eccl. s. XVII l. 84 n. 15) i dla tego powaga jej wkrótce wielce osłabła. Filip Piękny zamienił 1312 r. trybunały kościelne na państwowe i użył ich szczególniej na zniszczenie templarjuszów. W XVI w. inkwizycja francuzka ukarała wielu w duchowieństwie ukrytych kalwinistów. R. 1538 sam wielki inkwizytor *Ludwik de Rochette* został spalony, jako kalwinista; później, wielki inkwizytor kardynał *Chatillon* ucieczką tylko ratował się od takiegoż losu (ob. tej Enc. VII 501). Król Franciszek II sądy w sprawach wiary przekazał (1559 r.) parlamentom, a trybunały inkwizycyjne zostały zniesione; wszakże, już edyktem romorantyńskim (1560) sprawy herezji były parlamentom znów odebrane i biskupom zwrócone. Od czasów Henryka IV były tylko w Tuluzie i w Carcassone biskupie trybunały inkwizycyjne, i r. 1635 ostatni heretyk był we Francji skazany na śmierć. Za Ludwika XV ustała tam zupełnie i inkwizycja biskupia, jakkolwiek pozostało zawsze właściwe biskupom prawo sądzenia spraw herezji (ob. tej Enc. VII 215). W **A n g l j i** duchowieństwo chciało zaprowadzić inkwizycję pko wiklefistom ok. 1400 (*Wilkins*, Conc. Brit. III 252): powzięto wówczas surowe środki pko heretykom i na synodzie oksfordzkim 1408 r., równie jak na londyńskiej konwokacji 1409 r. postanowiono, iż ze wszystkimi zniesławionymi herezją można postępować summarycznie. Wszakże inkwizycja nie mogła się tu utrwalić. **8.** W **H i s z p a n j i** inkwizycja w dwojakiej występuje postaci. Jako instytucja kościelna pojawia się ona w królestwie Aragonji 1232—34 r. (*Bzovius*, Annal. ad a. 1232): król Jakób I wraz z biskupami królestwa uchwalił

w Tarakonie 1233 r. zachowywanie przepisów soboru tuluzkiego pko heretykom; synod w Lerida 1237 (*Hefele*, Conc. V 938) oddał inkwizycję w Aragonji kilku dominikanom i franciszkanom; dominikanie otrzymali następnie inkwizycję w Kastylji i Leonie. W drugiej postaci, jako instytucja państwowo-kościelna, występuje inkwizycja hiszp. od czasów królowej Izabelli i Ferdynanda. Pierwszą pobudkę do ustanowienia tej inkwizycji dali żydzi. Jeszcze przed Narodzeniem J. Chrystusa wielu żydów wyemigrowało do Hiszpanji i już pod królami westgockimi przy szli do znakomitych bogactw, pomnożonych jeszcze za czasów panowania maurów, a następnie i królów chrześcjańskich. Wielu żydów sprawowało urzędy publiczne, bywali ministrami dworu i pełnomocnikami u królów i grandów; niektórzy z nich bywali ministrami finansów i rzeczywistymi rządcami państwa; bardzo wielu znów, zajmując się medycyną, wnikało w rodzinne życie chrześcjan. Nie poprzestając na opanowaniu znacznej części bogactwa narodowego, żydzi prowadzili przytém prozelityzm na wielką skalę. Ale jeszcze niebezpieczniejsi byli ukryci żydzi, którzy pozornie nawracali się i chrzczcili, aby pod maską chrystjanizmu tém bezpieczniej dzieło swoje prowadzić. Żydów tego drugiego rodzaju nazywano M a r a n n o s, t. j. *nieczyści*. Ok. 690 r. chcieli oni strącić z tronu króla Egica, ale spisek się wykrył i surowo zostali ukarani. Za panowania maurów wzmogli się znowu i w późniejszych hiszpańskich państewkach chrześcjańskich rozmnożyli się bardzo i do niemałego doszli znaczenia, wyświęcali się na księży, a nawet wdarli się na kilka stolic biskupich (*Llorente*, Hist. de l'Inqu. II 339..; *Jost*, Gesch. der Israëliten cz. VII s. 100); przez związki małżeńskie łączyli się z najznakomitszemi rodzinami, dążąc do opanowania i zaguby narodowości hiszpańskiej, a zarazem wytępienia religji chrzecjańskiej. Nadto mniej lub więcej zasadnie obwiniano ich o straszliwe zbrodnie. Na tajemnych zebraniach swoich dopuszczać się mieli okrucieństw, jakim zaledwie wierzyć można. Z nienawiści dla chrześcjan mieli oni krzyżować dzieci chrześcjańskie w dni wielkich uroczystości kościelnych. Zarzucano im także systematyczne trucicielstwo. Łatwowierność ludu mogła wiele przesadzać, ale niemniej przeto pewną jest rzeczą, że nader wrogie stanowisko żydów względem chrześcjan było dla tych ostatnich bardzo groźne, tém więcej, że wielowiekowa walka z najazdem maurów nie była jeszcze ukończoną. Ferdynand i Izabella chcąc zaradzić groźnemu temu dla państwa niebezpieczeństwu, za radą inkwizytora sycylijskiego *Filipa de Barberis*, tudzież dominikanina *Alonso de Ojeda* i nuncjusza papiezkiego *Mikołaja Franco*, postanowili wznowić w Kastylji wyszłą już z użycia inkwizycję, z przekształceniem jej odpowiedniém do ówczesnych potrzeb państwowych. Projekt, jaki przedstawiono Papieżowi Sykstusowi IV do zatwierdzenia, nosił już na sobie ten charakter polityczny: mianowicie domagano się w nim, aby nominacja inkwizytorów należała do króla. Sykstus IV zatwierdził tę inkwizycję 1 Listop. 1478, ale już 29 St. 1482 żalił się, że podejściem wyłudzono na nim bullę zatwierdzającą i że w innóm świetle przedstawiano mu projekt królewski. Pierwszy trybunał inkwizycyjny ustanowili (1481 r.) Ferdynand i Izabella w Sewilli, gdzie judaiści dopuścili się wielkich zniewag względem religji chrześcjańskiej. Dominikanie *Michał Morillo* i *Jan Martin*, tudzież dwóch duchownych dworskich, byli pierwszymi inkwizytorami. Nowy trybunał ogłosił natychmiast punkta, po których

poznać było można ukrytego judaistę. Że w tym zaraz roku 1481 około 2,000 osób było przez inkwizycję straconych, grubém jest kłamstwem Llorenta, fałszywie powołującego się w tém miejscu na Marianę (ob. Mariana), który podaje, że przez cały czas wielkiego inkwizytorstwa *Torquemady* w całym kraju stracono ok. 2,000 osób; Torquemada zaś wówczas nie należał jeszcze do inkwizycji. Zresztą, nie myślimy wcale chwalić trybunału sewilskiego, skoro naganił go Sykstus IV ze wspomnioném wyżej breve z d. 29 St. 1482; niezadowolnienie swoje objawił Papież i w drugiém breve z d. 23 Lut. 1483. Wprawdzie na domaganie się królewskie, aby decyzja procesów inkwizycyjnych w ostatniej instancji odbywała się w Hiszpanji, Papież zgodził się na ustanowienie krajowego sądu apellacyjnego i pierwszym takim sędzią mianował arcbpa Sewilli, ale wkrótce, bo 2 Sierp. 1483 r., przyjął już Papież liczne apellacje zaniesione do Rzymu i złagodził wyroki inkwizycji. Wkrótce potém na całą Kastylję i Aragonję przez króla wielkim inkwizytorem mianowany, a przez Papieża zatwierdzony (17 Paźd. 1483) *Tomasz Torquemada*, przeor klasztoru dominikańskiego ś. Krzyża w Segowji, uorganizował cztery trybunały inkwizycyjne: w Sewilli, w Kordowie, w Jaen i w Villa-Reál (później przeniesiony do Toledo), i napisał dla nich obszerne statuty. Król Ferdynand dodał do boku wielkiego inkwizytora radę inkwizycyjną, złożoną z teologów i jurystów; prezesem tej rady był wielki inkwizytor, w kwestjach czysto duchownych zasięgający tylko ich rady, ale w kwestjach politycznych i prawnych obowiązany iść za większością radców. Za namową Torquemady Ferdynand i Izabella wydali 31 Marca 1492 r. edykt, nakazujący wszystkim żydom, którzyby nie zostali chrześcjanami, opuścić Hiszpanję do d. 31 Lipca. Około 150,000 (*Llorente* fałszywie podaje 800,000) żydów wyniosło się z kraju, ale wiele ich tysięcy pozostało pozornie nawróconych, dostarczając tym sposobem nowy materjał dla inkwizycji, pomnożony jeszcze niebawem również pozornie nawróconymi *Moriscos'ami* (ob. tej Enc. VII 345,346). W tymże czasie Ferdynand i Izabella zamierzyli podnieść znaczenie władzy królewskiej, dosyć ograniczanej prawami szlachty i duchowieństwa. Inkwizycja miała posłużyć do złamania tych wyższych stanów pod posłuszeństwo władzy królewskiej. Naturalną też było rzeczą, że oba te stany jak najmocniej nienawidziły inkwizycję i że ztąd znowu częstokroć ich członkowie pociągani byli przez nią do odpowiedzialności, już to jako jej wrogowie, już jako heretycy. Szczególniej biskupi często wplątywali się w procesy z inkwizycją. Papieże widząc, że inkwizycja posługuje więcej celom politycznym, niż utrzymaniu czystości wiary kościelnej, usiłowali ograniczać i łagodzić jej działanie (cf. *Ranke*, Fürsten u. Völker cz. 1 p. 245). W niższych warstwach narodu inkwizycja była popularna dla tego właśnie, że łamała przewagę szlachty i duchowieństwa, a nadto broniła, jak się wyrażano, czystości krwi: narodowa bowiem niechęć dzieliła w Hiszpanji synów germańskich westgotów od potomków żydów i maurów. Naturalną tedy było rzeczą, że instytucja popierana przez panujących, dążących do absolutyzmu, a przez lud uważana za narodową, szybko przyjęła się w Kastylji; większe trudności spotykała w Aragonji i do niej należnej wówczas Sycylji. Wszakże upowszechniona w całej Hiszpanji, przetrwała tam aż do czasów najazdu francuzkiego; zniósł ją Napoleon dekretem 4 Gr. 1808, poczém i kortezy 22 Lut. 1813 r. uchwaliły także zniesienie, z doda-

niem, że inkwizycja jest nieprzyjaciółką krajowej konstytucji. Gdy 1814 roku Ferdynand VII powrócił na tron, tegoż roku przywrócił inkwizycję, celem powstrzymania na wodzy demagogów; Papież Pius VII dał 1816 zatwierdzenie swoje, pod warunkiem, że w inkwizycji tej żadna tortura nie będzie używana i zaprowadzone zostałą różne złagodzenia. Bp Almerji *Franciszek Ksawery Mier y Campilo* został wielkim inkwizytorem monarchji. Ale znów 1820 r. w nowej konstytucji, narzuconej królowi, inkwizycja była zniesioną, a jej majątek obrócony na rzecz długu krajowego. Francuzka interwencja 1823 r. przywróciła władzę królewską, ale inkwizycja państwowa nie została już przywróconą. Na jej miejsce powstało 1825 kilka biskupich sądów wiarowych, ale i te wkrótce upadły, i gdy Ferdynand VII um. 1830, inkwizycji hiszp. nie było już śladu. Podnosząc surowość tej instytucji, zapominają zazwyczaj o wielkich usługach, jakie ona oddała swemu krajowi, do jakich przedewszystkiém zalicza się to, że ocaliła kraj od niebezpieczeństw, grożących mu ze strony żydów i morysków, następnie za Filipa II ocaliła Hiszpanję od protestantyzmu, a zatém od nieuchronnej wojny domowej, jakaby za nim w ślad poszła (cf. *Balmes*, Protest. verglichen mit dem Katholicismus II 192..). Dzięki tedy swojej inkwizycji Hiszpanja miała pokój, kiedy większa część Europy kąpała się we krwi, z powodu wojen religijnych. Dla tego też, jak wielu znakomitych ludzi w Hiszpanji, tak i sławny historyk *Mariana*, pomimo tego, że sam był przez inkwizycję niepokojony, przychylnie się o tej instytucji wyrażali. Mariana zaś nazywa ją „praesens remedium adversus impendentia mala, quibus aliae provinciae exagitantur, c o e l o d a t u m; nam humano consilio adversus tanta pericula satis caveri non potuit“ (ap. *Hefele*, Ximenes p. 355). Że zresztą inkwizycja hiszp., jakkolwiek posługiwała do celów państwowych, nie poświęcała dla tych celów czystości nauki katolickiej, wskazuje fakt, opowiedziany przez Antoniego Pereza (w Relaciones ap. *Balmes* op. c. II 289), nie będącego zwolennikiem tej instytucji. Pewien kaznodzieja na dworze Filipa II, w kazaniu, mianém w obec tego króla, powiedział, że panujący mają nieograniczoną władzę nad osobami i własnością swoich poddanych; pociągnięty za to zdanie przez inkwizycję do odpowiedzialności, miał za to nałożoną na siebie pokutę, a prócz tego zdanie powyższe musiał publicznie, w tém samém miejscu, w jakiém je wygłosił, odwołać słowami, że królowie tę mają nad poddanymi władzę, jaką im przyznają boskie i ludzkie prawa. Z Hiszpanji chciał już Ferdynand katolicki zaprowadzić inkwizycję do krajów z Hiszpanją politycznie połączonych: ale w N e a p o l u nie udało się to, z powodu ciągłych powstań; podobnie rzecz miała się z M e d j o l a n e m, gdy Filip II usiłował 1563 r. zaprowadzić tam inkwizycję. Wiadomo, jak sprzeciwiały się jej wprowadzeniu N i d e r l a n d y (ob. tej Enc. VII 369. Cf. *Verité historique* t. II, VIII, IX). Na wzór inkwizycji hiszp. zaprowadzoną była 1492 r. inkwizycja do P o r t u g a l j i; była tu ona wszakże łagodniejszą niż w Hiszpanji, apellacje też ztąd do Rzymu nie były przez władzę państwową tamowane. Z Portugalji zaprowadzono inkwizycję do I n d j i w s c h o d n i c h, z siedzibą w G o a; obie zniesione w XIX w.: portugalska 1821, indyjska 1815. Odmiennej nieco formy była inkwizycja państwowa, zaprowadzona (1249) przez dożów w rzeczypospolitej W e n e c k i e j, następnie zatwierdzona przez Papieża (1289), zniesiona 1797 r. Cf. *F. Albanese*,

L'inquisizione religiosa nella republica di Venezia, ricerche storiche e raffronti, con documenti originali, Venez. 1875. **9.** Gdy protestantyzm wystąpił pko Kościołowi, Paweł III Papież 1542 na nowo zreorganizował inkwizycję, stanowiąc w Rzymie *Kongregację Kardynalską t. rzymskiej i powszechnej Inkwizycji.* Sześciu kardynałów było nominowanych wielkimi inkwizytorami dla całego świata chrześcjańskiego; Pius V pomnożył liczbę kardynałów téj kongregacji do ośmiu, a Sykstus V, który całą kurję rzymską konstytucją swoją *Immensa aeterni Dei* przekształcił, *Sacrum Officium* czyli *Kongregację Inkwizycji* postawił na pierwszém miejscu, przed innemi 15 kongregacjami kardynalskiemi. Do składu tej kongregacji należą: 12 kardynałów, jeden kommissarz dominikanin, zajmujący urząd sędziego; radca czyli asessor, wybrany z pomiędzy prałatów rzymskich; konsultorowie, jakich wybiera sam Papież z pomiędzy najuczeńszych teologów i kazuistów; kwalifikatorzy, dający swoje zdanie na postawione im kwestje; adwokat do obrony obwinionych, i inni podrzędni urzędnicy. Posiedzenia główne odbywają się pod prezydencją Papieża. Do kompetencji najwyższego tego sądu należą sprawy herezji jawnej, odszczepieństwa, apostazji od wiary, magji, wieszczbiarstwa, nadużycia sakramentów i inne, które noszą na sobie cechę herezji. Sprawa roztrząsa się naprzód na posiedzeniu konsultorów (*consulta*) i na posiedzeniu przygotowawczém (*congregatio praeparatoria*) kardynałów, na którém naprzód znajduje się i asessor, a następnie obradują kardynałowie z konsultorami. Powzięte tu postanowienie, odpowiednio do sprawy, albo asessor przedstawia na piśmie Papieżowi do przyjęcia, albo też, po wysłuchaniu referatu, spisanego przez wyznaczonego ku temu teologa, sami kardynałowie głosowaniem rzecz decydują. **10.** Historycy i literaci nieprzyjaźni Kościołowi wyzyskują ustawicznie inkwizycję, celem zarzucania katolicyzmowi ducha krwawego okrucieństwa. Korzystają oni w tych swoich wywodach ze zmiany czasów i ogólnego usposobienia umysłów. I rzeczywiście, w obec łagodności nowożytnych kodeksów karnych, postępowanie inkwizycji występuje u nich rażąco okrutne, tém bardziej, że w jeden obraz umieją oni zbierać wszystkie te smutne sceny, jakie miały miejsce w rozmaitych stronach świata i w rozmaitych wiekach. Nie zaniedbują przytém dodawać, że wszystko to działo się w imię Boga miłości i pokoju; kontrast tym sposobem staje się wybitniejszy, wyobraźnia się zapala, serce przepełnia się oburzeniem, i duchowieństwo, władze, królowie, Papieże owych czasów występują przed nami jako tłum katów, których jedyną było rozkoszą trapić i męczyć ród ludzki. Rozumie się, że pisarzom, w ten sposób rzecz traktującym, nie idzie bynajmniej o sumienne zbadanie przedmiotu i o rozpatrzenie go w świetle rozumu; przedewszystkiém działają oni tu na uczucie, aby pobudzić tę samą ku Kościołowi nienawiść, jaka w ich sercu panuje; a że nadto wszystkie nadużycia inkwizycji wydają się ku temu jeszcze za słabe, przeto podnoszą kłamliwie ich wielkość i liczbę. Surowość inkwizycji, jak mogliśmy wyżej zauważyć, była następstwem nadzwyczajnych okoliczności: z jednej strony niebezpieczeństw, jakiemi w pewnych epokach widziało się zagrożoném społeczeństwo chrześcjańskie od wrogich mu żywiołów; z drugiej znów strony wypływała z usposobienia umysłów i surowości obyczajów i praw dawniejszych. Każda epoka dziejowa ma swój właściwy charakter, swój szczególny sposób zapatrywania się na rzeczy i swój system postępowania, tak co do wykonywania

dobra, jak i co do usuwania zła. W czasach, kiedy posługiwano się mieczem i ogniem dla rozstrzygnienia kwestji religijnych, kiedy tak katolicy jak i heretycy palili swoich przeciwników, albo kiedy za każdą zbrodnię i większy występek karano śmiercią, nikogo nie dziwiło, ani raziło, gdy heretyka stawiano na placu egzekucji; uważano to owszem za rzecz tak prostą i naturalną, jak i dzisiejsze stosowanie kodeksu karnego do rozmaitego rodzaju winowajców. Zdumiewa dzisiaj swoją surowością *Carolina* (t. j. prawo kryminalne Karola V r. 1532), gdzie bluźnierstwo karane było śmiercią, gdzie pederhstów, sodomitów i fałszerzy monety na stos skazywano; gdzie za złodziejstwo powtarzane czekała kara śmierci; a jednak prawo to było już złagodzeniem surowości karnej poprzedniego XV wieku. Kary też na heretyków wymierzał nie Kościół, ale władze świeckie, stosując prawa nie kościelne, lecz, jak widzieliśmy wyżej, świeckie. Wstawianie się kościelne za wydawanym w ręce władzy świeckiej heretykiem nie koniecznie było czczą tylko formalnością, jak chcą niektórzy, ponieważ, odpowiednio do okoliczności, władza świecka mogła łagodniejszę wymierzać kary. Postępowanie sądowe inkwizycji, nawet hiszpańskiej, było więcej ludzkie i łagodniejsze, niż współczesne mu postępowanie sądów karnych świeckich. Zazwyczaj przedstawiają inkwizycję hiszpańską, jako uorganizowany system szpiegostwa, czychający na każe słówko, aby za najmniejszém podejrzeniem chwytać nieszczęśliwe ofiary. Tymczasem rzecz miała się zupełnie inaczej. Każdy trybunał inkwizycyjny rozpoczynał swoją czynność od ogłoszenia *czasu łaski* i kazał głosić publicznie, iż kto, poczuwający się do apostazji od wiary, dobrowolnie stawi się i pokutę czynić będzie, ten otrzyma rozgrzeszenie i uwolnienie od wszelkich kar ciężkich. Te czasy łaski były często odnawiane i przedłużane. Wydanie rozkazu aresztowania połączone było z wielu zastrzeżeniami i ograniczeniami. Nikogo nie było wolno aresztować inaczej, jak tylko po okazaniu niewątpliwych dowodów winy; areszt następował jedynie za jednomyślną zgodą wszystkich członków trybunału inkwizycyjnego. Zaskarżyciel składał przysięgę, że nie prywata skłoniła go do skargi; statuty inkwizycyjne nakazywały niedowierzać oskarżającemu i oględnie przyjmować jego zeznania. Czy oskarżenie zawiera w sobie rzeczywiście herezję, determinowali dopiero *kwalifikatorzy*, t. j. teologowie nie mający udziału w sądzie inkwizycyjnym. Inne ostróżności procedury wyżej były wzmiakowane (ob. nr. 6). Oskarżony na obronę swoją mógł przywodzić jak najdłuższą listę świadków, których sprowadzano choćby z Ameryki. Każdy wyrok inkwizycji prowincjonalnej podlegał rewizji i zatwierdzeniu wielkiego inkwizytora i jego rady; zanim wszakże wielki inkwizytor dał swoje zdanie, obowiązany był zasięgać rady pewnej liczby adwokatów, *konsultorów*, którzy nie służyli w inkwizycji. Nadto, obwiniony mógł wszystkich sędziów trybunału prowincjonalnego wyłączyć (perhorrescere) i wówczas rada najwyższa była obowiązana innych sędziów wyznaczyć. Jeżeli nie było własnego zeznania delinkwenta, przekonanie o winie było niezmiernie utrudzone. Że zaś inkwizytorowie odznaczali się niezłomną uczciwością, zauważył nawet nader nieprzyjazny Kościołowi *H. Th. Buckle* (Hist. cywilizacji w Anglji I 160), który trafne zrobił postrzeżenie, iż nawet najzawziętszy wróg tej instytucji *Llorente*, korzystający z jej tajnego archiwum, nigdy nie podaje w podejrzenie moralnego charakteru inkwizytorów i czystości ich zamiarów. *Townsend*, duchowny anglikański, w opisie

podróży swojej po Hiszpanji (Journey trough Spain in 1786 a. 1787 I 22, Lond. 1792) oddaje inkwizycji świadectwo, że wszyscy jej członkowie, jakich poznał i o jakich słyszał, byli ludźmi ze wszech miar szanownymi i ludzkimi. Straszliwe też wyobrażenie przywiązują zazwyczaj jako nieodłączne od tak zwanego *auto-da-fe* (*actus fidei*—akt wiary), palenie ciał heretyckich; tymczasem owe *auto-da-fe* polegały częścią na uroczystém ogłoszeniu niewinności fałszywie obwinionych, częścią na przejednaniu pokutujących z Kościołem, i ztąd bardzo wiele było takich *auto-da-fe*, na których nic się nie paliło prócz świec, jakie penitenci trzymali w ręku, na znak rozbudzonego znowu w ich sercach światła wiary. Tak np. *Llorente* opowiada, dla wykazania okrucieństwa inkwizycji w Toledo, o *auto-da-fe* odbytém 12 Lutego 1486, na którém 750 winowajców było ukaranych; tymczasem ani jeden z tych winowajców nie stracił życia, a kara ich polegała tylko na pokucie kościelnej. Drugie wielkie *auto-da-fe* w Toledo miało miejsce 2 Kw. tegoż roku: tą razą „ofiar“ było 900, ale znowu żadna z tych ofiar nie była karana śmiercią. Ze wszystkich procesów inkwizycji hiszp., jakie podaje nam Llorente, bardzo jest mało kończących się śmiercią, a wiadomo, że pisarz ten nie mógł wybierać najłagodniejszych, skoro zamiarem jego było inkwizycję przedstawić w świetle jak najgorszém. Z tego też łatwo zrozumieć, dla czego lud hiszpański, jak przyznaje sam Llorente, w *auto-da-fe* widział raczej akty łaski niż okrucieństwa, i dla czego ludzie wszystkich stanów, najzacniejsi mężowie i niewiasty, brały w nich udział. Uporczywi kacerze i tacy, których przewinienia były częściowo kryminalne, wydawani byli po takiém auto-da-fe władzy świeckiej. Do tych zaś, którzy skutkiem procesu inkwizycyjnego śmierć ponieśli, należą nietylko uporczywi heretycy, ale *sodomici*, *polygami*, których liczba, z powodu przykładu maurów, była w Hiszpanji dosyć znaczna. Podlegali także inkwizycji zwykli *wszetecznicy*, jeżeli dziewczyna była uwiedzoną w skutek zapewnień, że to nie jest rzeczą grzeszną; *księża* i *zakonnicy* żeniący się, *spowiednicy* sollicitantes ad turpia, *djakoni* słuchający spowiedzi, *laicy* spełniający funkcje kapłańskie, *bluźniercy*, *lichwiarze*, *słudzy inkwizycji* szczególniej za uwiedzenie więźnia płci żeńskiej; *kontrabandziści*, którzy w czasie wojny nieprzyjacielowi sprzedawali konie i amunicję; *szalbierze udający świętych*, *fabrykanci eliksyrów miłości*, *czarownice* i *czarodzieje*, w ogóle wszyscy, którzy z przesądu i zabobonu ludzkiego zyski wyciągali. Kto zwróci uwagę na to, ile czarownic spaliły magistraty niemieckie, ten nie będzie się tak bardzo dziwował, że inkwizycja hiszpańska, mając do czynienia z tajnymi żydami, z tajnymi mahometanami, z heretykami i różnego rodzaju kryminalnymi winowajcami, przez ciąg 330 lat pozbawić miała życia 30,000, jak utrzymuje *Llorente*. Ale w podawaniu liczb Llorente bardzo się mija z prawdą, jak już wyżej zauważyliśmy o owych 2,000 ludzi, jakoby straconych 1481. *Hefele* (Der Card. Ximenes p. 346..) wykazuje, jak dalece dowolne i na niczém nie oparte są cyfry tego stronnego historyka inkwizycji hiszp. Wiele osób lekko podejrzanych uwalniała inkwizycja od kar nawet kościelnych, nakładając na nich tylko obowiązek noszenia *san-benito* (*sacco bendito*—wór błogosławiony), szaty pokutnej, podobnej do habitu zakonnego, lub sutanny księżej, koloru żółtego, bo taki kolor od wieków używany był w Hiszpanji na szatę pokutną, tak jak gdzieindziej szary lub czarny. Przekonani o herezję nosili na tej szacie jeszcze znak krzyża; kto jednak dobrowolnie

się stawił z swojém wyznaniem, zazwyczaj był uwalniany od noszenia *san-benito*. Tych tylko, których wydawano w ręce władzy świeckiej i którzy żadnego nie objawili żalu, ubierano w *san-benito* pomalowane płomykami i figurkami szatana, przyczém wkładano na głowę podobnąż czapkę *(carosa)*. Noszenie zwykłego *san-benito* nie było zniesławiające, bo uważane było za rzecz pokuty i zbudowania; znakomici ludzie z pobożności przywdziewali dawniej takie szaty: to, co dzisiaj razi, wówczas było w obyczaju życia chrześcjańskiego; Llorente też sam przywodzi przykłady, że osoby, które odbywały pokutę naznaczoną przez inkwizycję, wchodziły w związki małżeńskie z najwyższemi rodzinami, a nawet z członkami rodziny królewskiej. Zarzucano inkwizycji, że przygniotła ducha narodu hiszpańskiego, że zatamowała postęp nauk i literatury; historja wszakże inaczej zupełnie mówi. Właśnie w owych czasach, w których poczyna się inkwizycja za Ferdynanda i Izabelli, rozpoczynają też kwitnąć nauki, wznoszą się szkoły i uniwersytety, szczególniej pilnie uprawiają się studja klassyczne, ożywiają się sztuki piękne, poezja; sławni uczeni przybywają zaproszeni do kraju, szlachta bierze się do nauki. Nierównie żywsze wówczas panowało w Hiszpanji życie umysłowe niż dzisiaj. Rozumie się, że rozwoju tego życia nie przypisujemy wcale inkwizycji, ale też śmiało twierdzić możemy, że nie była ona krwawą burzą, która to życie gasiła. Wszyscy znakomici pisarze, którzy wsławili w Europie literaturę hiszpańską, żyli wówczas, a na drukowanie ich dzieł inkwizycja dawała swoje zezwolenie. Cervantes, Lopez de Vega, Calderon, Pulgar, Zurita, Mariana należą właśnie do tego perjodu. Llorente przywodzi wprawdzie 118 uczonych, pozywanych przed inkwizycję, ale sam pomimo tego przyznaje, że żadnemu z nich włos nawet z głowy z tego powodu nie spadł. Tak było w najsurowszych czasach inkwizycji. Następnie, gdy w ogóle łagodniało prawodawstwo kryminalne, i inkwizycja stawała się odpowiednio łagodniejszą. W XVIII w. karciła tylko massonów, dwużeńców, bluźnierców i czarami się trudniących. Za trzydziestoletniego blisko panowania Karola III (1759—1788) cztery tylko osoby były spalone (1781 r.). Była to ostatnia egzekucja (o rok później *kalwiński* sąd katonu Glarus spalił [1782] czarownicę); odtąd cała czynność inkwizycji hiszp. ograniczała się do cenzury dzieł politycznie lub religijnie podejrzanych W wydawaniu sądu o inkwizycji należy zawsze odróżniać zasadę od jej stosowania; co do tego drugiego punktu nie zaprzeczamy wcale ciężkich i smutnych nadużyć, jakkolwiek zazwyczaj przesadzanych i pomnażanych; lecz co się tyczy zasady, że herezja formalna jest jedném z najcięższych przewinień, wypływa to z samej natury wiary chrześcjańskiej i jest też przekonaniem wszystkich wieków chrześcjańskich. Trzymano się zawsze tego pewnika, że Kościół miłosierny jest względem człowieka, ponieważ ten jest człowiekiem; karze go, ponieważ jest grzesznikiem, i właśnie przez to jest dlań miłosiernym, że ściga w nim grzech i zbrodnie (c. 35 C. XXIII q. 4: Nec omnino liberabis hominem, nisi eum persecutus fueris peccatorem). W każdém społeczeństwie dobro i bezpieczeństwo całości jest prawem najwyższém; Kościół tedy musiał także troskliwie czuwać nad czystością wiary i obyczajów, jaką uważa za istotny warunek zbawienia swoich członków i swego bezpieczeństwa. Społeczeńswo chrześcjańskie nie mogło nigdy spokojnie przypatrywać się zewnętrznemu objawowi i szerzeniu się doktryn fałszywych, jakkolwiek życzyć tego mogli intere-

sowani w tém nauczyciele i szerzyciele tych doktryn. Prawodawstwo chrześcijańskie uważało za obowiązek każdego członka społeczeństwa chrześcijańskiego stronienie od błędu, dobre kierowanie swojém sumieniem i niestawienie oporu należytemu objaśnieniu i nauczaniu prawdy, jakie udzielano każdemu obwinionemu. Jawna, formalna herezja była i jest zawsze w oczach Kościoła karygodną, i dla tego, gdy ją spotyka kara, kara ta jest sprawiedliwą. W kwestji wszakże, jaką karę wymierzać należy, i w stosowaniu kary do pojedyńczych wypadków, mogły być błędy, bo jest to już rzeczą urzędu sędziowskiego, nie zaś nauczycielstwa kościelnego; druga ta kwestja zależy w ogóle od prawodawstwa karnego różnych czasów, od panujących pojęć kryminalistycznych, do których stosował się i Kościół w swoim trybunale zewnętrznym (*Hergenröther*, Kath. Kirche u. christ. Staat s. 605..). Papieże zresztą we wszystkich swoich postanowieniach, tyczących inkwizycji, stawali zawsze po stronie umiarkowania i łagodności (ob. wyżej zatargi Sykstusa IV z inkwizycją hiszp.; Leon X ekskommunikował 1519 inkwizytorów w Toledo; Paweł III ganił surowość inkw. hiszpańskiej i popierał tych, którzy się sprzeciwiali jej zaprowadzeniu w Neapolu). Inkwizycja pod ich zostająca zarządem była zupełnie niekrwawą i to nawet za czasów takich Papieży, którzy w zarządzie cywilnym byli bardzo surowi i nieubłagani. Katolicyzm nie może być odpowiedzialnym za nadużycia jakiejbądź ze swoich instytucji, i kiedy kto chce wyrokować o istocie inkwizycji, nie powinien o niej sądzić z tej formy, jaką ona przybrała w tém lub owém miejscu, ale z tej, jaką miała w Rzymie. Tam, gdzie panował najwyższy kapłan, gdzie doskonale rozumiano, jak używać należało tej instytucji, była ona bardzo łagodną i oględną. Rzym jest tém miejscem w świecie, w jakiém ludzkość najmniej cierpiała z powodu religji, i to nie wyjmując żadnego kraju katolickiego czy protestanckiego. Fakt ten, nie ulegający najmniejszej wątpliwości, sam już dostatecznie wyświeca ducha katolizyzmu w tej kwestji. Zwrócić nadto jeszcze można na to uwagę, że surowości inkwizycji wyrzucać nie mogą katolikom ani protestanci sekt różnych, ani racjonaliści, raz dla tego, że surowość ta, o ile była prawną, ma swoje wytłumaczenie powyżej dane, o ile zaś była nadużyciem, sami katolicy uważali ją i uważają za nadużycie; a powtóre dla tego, że w obozie antykatolickim spotykamy fakta okrucieństwa nierównie większe i liczniejsze od zarzucanych inkwizycji. W początkach zaraz protestantyzmu *Kalwin* pali w Genewie na wolnym ogniu (27 Paźd. 1553) *Michała Serweta*, za co zyskuje pochwałę najznakomitszych teologów szwajcarskich, a mianowicie *Teodora Bezy* (Tractatus de haereticis a magistratu civili puniendis, 1554), a nawet *Melanchtona* (epist. Calvini n. 187). Predykant *Jakób Gruet* był wprzód jeszcze (1547) na rozkaz Kalwina torturowany i ścięty. *Walentyn Gentilis*, ścięty 10 Wrz. 1566 w Bernie, uczył konieczności kary śmierci na heretyków (*Bened. Aretius*, Hist. de supplicio Valent. Gentilis). *Funk* jako osjandrysta, *Sylwan* jako socynjanin, *Crell* jako kalwinista padli ofiarą panującej w magistracie miejskim partji. *Luter* radził *anabaptystów* tępić mieczem i ogniem (Luthers Werke XX 364), prześladował zawzięcie swego dawniejszego przyjaciela *Carlstadt'a* za różną od swojej naukę, pko *zwingljanom* odwoływał się do ramienia świeckiego (*Phillips*, Kirchenrecht III § 139 p. 422..), a dla wytępienia papizmu i jego zwolenników wszystkie środki uważał za godziwe (*Sleidan*, Comm. de statu relig. l. 1 c. 25).

Gwałtem zaprowadzano luteranizm (ob.) w Niemczech. *Benedykt Carpzov* (Practica criminalis p. 1 q. 44) podaje, iż w saskich sądach luterańskich bluźnierstwa przeciwko Bogu i Chrystusowi karano śmiercią, inne kacerstwa wygnaniem. Jeszcze 1638 r. był w Królewcu *Jan Adelgreiff* ścięty i spalony, a 1687 w Lubece socynjanin *Günther* ścięty, zgodnie ze zdaniem jurystów kielskich i teologów wittenbergskich (*Döllinger*, Kirche u. Kirchen s. 81). W Anglji, gdzie Henryk VIII skazywał na śmierć heretyków, tak przed jak i po swojém odstępstwie, gdzie *Cranmer* na podstawie Biblji bronił potrzeby egzekucji kacerskich, *Edward Coke* (Institutiones III 5) za panowania królowej Elżbiety wykazywał konieczność jak najsurowszych praw pko kacerstwu, będącemu, jak się wyrażał, zbrodnią pko majestatowi Bożemu i zaraźliwym trądem duszy. Okrucieństwa popełniane za tej królowej względem katolików przewyższają wielokrotnie wszystko, co nawet Llorente przypisuje inkwizycji hiszpańskiej (*Spondan.* a. 1581 n. 15). *Wysoką kommissję* nazywa *Ranke* (Päpste II 160) inkwizycją protestancką; niekonformości ulegali jak największej tyranji (*Chebus*, Dissenters in England ap. *Niedner*, Zeitschr. f. hist. Theol. 1848, I 87..). Wobec cierpień katolików irlandzkich, zadawanych przez protestantyzm angielski, największa nawet surowość inkwizycji blednieje i niknie zupełnie (ob. Irlandja). W Niderlandach *Coster* w apologji pko gomarystom wykazywał, że kalwiniści karę śmierci, wymierzaną za wyznawanie wiary katolickiej, uważali jako sprawiedliwą, i że faktycznie na wielu katolikach ją wykonywali (*Joh. Gerard*, De magist. polit. n. 316; cf. tej Enc. VI 284). W Szwecji, gdzie *Gustaw Waza* gwałtem zaprowadził nową naukę, postępowanie względem wyznawców dawnej wiary było nader okrutne (ob. Szwecja). Słusznie też mógł Döllinger (Kirche u. Kirchen p. 68) powiedzieć: „Historycznie nie ma nic błędniejszego jak twierdzenie, że reformacja była ruchem na rzecz wolności sumienia. Właśnie wręcz przeciwne zdanie jest historycznie pewne.“ Ale i drugiego rodzaju przeciwnicy Kościoła, racjonaliści, nie mogą wyrzucać inkwizycji jej surowości i jej nadużyć. Wprawdzie głoszą oni tak zwaną wolność sumienia, ale gdzie tylko w społeczeństwie przychodzą do władzy i wpływu, występują prześladowczo pko Kościołowi. Wszystkie zresztą rewolucje nowożytne, w których racjonalizm z teorji przechodził w życie i obchodził dni swojego tryumfu, naznaczone są krwią dzieci Kościoła i tyrańskim ich uciskiem (ob. Masonerja, Rewolucja). Cf. oprócz dzieł cytowanych: *Eymeryk*, Directorium inquisitorum; *Paramo*, De origine inquisitionis, Madrid 1598; *J. D. Reuss*, Sammlung der Instructiones des spanischen Inquisitionsgerichtes, Hannov. 1788; *J. C. Carnicero*, La inquisicion justamente restablecida, Madrid 1816 (pko Hist. inkwizycji *Llorente'a*); *De Maistre*, Lettre à un gentilhomme russe sur l'inquisition espagnole, Lyon 1837. *Cantu*, Les herétiques d'Italie I 192.. III 1—90. *N.*

Inkwizycja i Inkwizytorowie, albo sędziowie heretyckiej nieprawości w Polsce. I. Dzieje inkwizycji ściśle łączą się z powstaniem i wzrostem błędów religijnych, pko którym działania tej instytucji zmierzają. U nas ślady herezji a zarazem i pierwsze wiadomości o inkwizycji pojawiają się w XIII wieku. Był to bowiem upowszechniony naówczas środek tamowania postępu błędom obyczaje psującym i utrzymywaniaczystości wiary. R. 1257, nim jeszcze groźnemi stały się dla Polski przykłady biczowników, Pap. Aleksander IV miał powierzyć franciszkanom

w Czechach i Polsce czujność nad całością wiary. Pierwszych więc inkwizytorów mieliśmy z tego zakonu. Po śmierci ich, gdy o innych nie pomyślano, urząd inkwizytorski poszedł w zapomnienie. Biskupi tylko, za zjawieniem się wspomnionych heretyków ok. r. 1261, wydając surowe pko nim prawa, do roztropnego wykonania takowych wystawili z pośród duchowieństwa swego gorliwszych kapłanów, których obowiązki ustały z zażegnaniem złego. Dopiero po zjawieniu się r. 1316 dulcynistów, a za nimi begwardów i begwinek, od Stolicy Apost. wychodzi wznowienie u nas ś. inkwizycji. Obie te sekty z Niemiec i Czech wciskając się do Polski, znalazły stronników na południu kraju, w djecezji wrocław. i krakow. W obec obojętności bpa Muskaty i władz świeckich łatwo wzrastać one mogły. Niebezpieczeństwo to przewidując dominikanie, którym właśnie wypadło wtedy udać się na kapitułę jeneralną do Lyonu, zanieśli smutną tę wiadomość do Stolicy Apost. Pap. Jan XXII, gorąco wziąwszy sprawę do serca, pod d. 1 Maja 1318 r. rozpisał listy do bpów i książąt. Mieszczą się one w Bullarzu dominikańskim t. II, w dziele *Bzowskiego* Propago s. Hiacynthi cap. VIII i u *Theinera*, Monum. Pol. I 137. Biskupowi krak. Muskacie Ojciec ś. przypomina obowiązki pasterskie i usiłuje obudzić w nim gorliwość stróża wiary; do książąt zaś szląskich i do Władysława Łokietka pisze, iż, gdy do władzy świeckiej należy karać występki, ta przedewszystkiém powinna bronić wiary i powściągać zuchwałość jej nieprzyjaciół. Poleca nadto obojgu zwierzchnościom, duchownej i świeckiej, ustanowionych przez siebie inkwizytorów: *Peregryna*, dominikana z Opola, dla djec. wrocław., i *Mikołaja Hypodineta*, franciszkanina z Krakowa, dla djec. krakow., którym w osobnym liście nakazuje urząd powierzony ostrożnie i pilnie spełniać, oraz nadaje władzę równą inkwizytorom w innych krajach chrześcjańskich. Jakie były owoce tak gorliwych zabiegów, historja nie podaje. Po tych jednak pierwszych, głośniejszych u nas zapasach z heretykami, przybyły wkrótce, bo r. 1325, nowe ich zastępy. Uwiadomiony o tém Papież, na początku zaraz roku następnego wyprawił do Polski sześciu dominikanów inkwizytorów. Ci donieśli, że błędy begwardów między szlachtą nawet znalazły zwolenników i dość szeroko się rozlewają. Okoliczność ta spowodowała, iż Papież szczególną na Polskę zwrócił uwagę. Otwarte dla wszystkich granice kraju słusznie wzbudzały jego obawę: ustanowił przeto stały urząd inkwizycyjny i powierzył go dominikanom. Wydane do ich prowincjała listy obejmowały polecenie wybrania, z pośród kapłanów zakonnych swojej prowincji, światłych, przykładnych i wymownych mężów i takowych, delegowaną sobie od Stolicy Apost. powagą, wysyłania w różne strony państwa na dzieło zbawienia; po ich zaś śmierci lub usunięciu mają być inni, równie sposobni, na urząd inkwizytorski wzywani. Tych obowiązkiem będzie gorliwie i roztropnie działać pko heretykom i ich zwolennikom; nawracającym się dawać rozgrzeszenie i naznaczać pokutę; w katolikach zaś wiarę umacniać i ożywiać: dla tego, gdy za potrzebne uznają, wolno im lud zwoływać i, z pomocą innego duchowieństwa, odbywać missje religijne. Listy papiezkie, w d. 1 Kwiet. t. r. 1327 wydane, zmierzały do wyjednania inkwizytorom czynnego poparcia i osłony, tak u króla Władysława Łokietka, jako razem u bpów i prałatów (*Bzowski*, *Theiner* l. c.). Prowincjałem dominikanów był wtedy *Piotr de Colomeis* (z Kołomyi), lubo inni autorowie, z mniejszą pewnością, naznaczają następcę jego *Macieja*

z Krakowa. Ten pilnie zajął się powierzoném sobie dziełem, wspierany królewskiém rozporządzeniem, polecającém wszystkim urzędom nieść pomoc inkwizytorom, którzy znowu gorliwie nauczając, do powrócenia zbłąkanych „anielską łagodnością nakłaniali" (ks. *Barącz*, *Rys* dz. zak. dom. I 143). W Wrocławiu r. 1330 otworzono także trybunał inkwizycyjny, głównie pko begwardom, których majątki i dobra przez króla czeskiego Karola IV temuż trybunałowi r. 1351 na własność oddane zostały. Nie zdołano przecież wykorzenić herezji w zupełności, której nowe posiłki niezadługo nadejść musiały z krajów ościennych, gdyż Pap. Innocenty VI, pismem z d. 27 Lipca 1354 r., domaga się od bpów i władz krajowych czynnego popierania prac i działań inkwizytorów. I tym razem Szląsk był polem, na którém posiewali oni obficie swój kąkol. Te jednak zdają się być ostatnie wysiłki begwardów, po których już o nich więcej nie słyszymy: istnieli wprawdzie i u nas, ale jako zgromadzenie zakonne, nie napastujące zasad wiary. Natomiast wkrótce potém występują błędy czecha Piotra Jana pirańeńskiego, który wiódł lud do odszczepieństwa i rozpusty, a tém był niebezpieczniejszym, że go wpływem swym popierał sam król, Jan luksemburgski. Stanął pko zwolennikom jego *Jan Szwenkenfeld*, dominikanin ze Świdnicy, inkwizytor wrocł., i tak gorliwie opierał się działaniom błędu, że ten za potrzebne dla siebie uważał zgładzić inkwizytora: poległ też Szwenkenfeld śmiercią męczeńską w Wrocławiu 1341 r. W tymże czasie zabity inkwizytor krak. *Konrad*, sprawujący w sprawie religji poselstwo w Pradze i tamże, na rozkaz króla Jana luksemb., zamordowany. Te smutne wypadki ośmieliły ludzi niespokojnych, iż jawnie z błędami występować poczęli. Nie dozwolili jednak wzmocnić się heretykom inkwizytorowie: *Wacław* wrocł., *Piotr* krakow. i *Chryzostom* poznań., którzy, używszy pomocy innych braci zakonnych, jednych kazaniami nawrócili, innych przy pomocy władz świeckich wypędzili lub spalili. Niewiasty, zwłaszcza przewodniczące rozpuście, publicznie pokarane, losem swym tak przeraziły innych, iż uciekając, kraj oczyścili 1348 r. Czechy przecież nie zostały jeszcze uspokojone, zkąd Polska powrotu błędów Piotra Jana pirańeńskiego oczekiwać mogła. Dla tego za wspólném porozumieniem się inkwizytorów z Polski, Czech i Niemiec, r. 1349 otworzono grób i publicznie ręką kata spalono ciało mistrza tej nauki. Mimo tak surowych środków i ostrożności aż do r. 1365 też same błędy, z towarzyszącą im wyuzdaną wolnością obyczajów, raz po raz wznawiane, w końcu przez inkwizytorów *Piotra* i *Stanisława* wytępione zostały. W ich miejsce wstępuje Jan Milicz (Millecius) z Kromieryża, kanonik pragski, nauczający, iż przyjmowanie kommunji ś. pod obiema postaciami koniecznėm jest do zbawienia. Maciej z Janowy był u nas nauki tej apostołem, a szerzył ją swobodnie, bo arcybp Jarosław niewielkie błędom jego przypisywał znaczenie. Dopiero Grzegórz XI Pap. listami swemi z d. 13 Stycz. 1374 pobudził duchowieństwo i władze świeckie, domagając się opieki dla inkwizytorów (*Theiner* I p. 942), którzy podobno nie zaraz zdołali uspokoić powstałe z tego powodu w djec. wrocław. zamieszki, gdy z niemi do r. 1386 inkwizytor *Przesław Herbicki* miał jeszcze co robić. Węgierski (Systema chron. hist. eccl. slav. p. 307) podaje, iż ok. r. 1391 w Polsce pojawili się także waldensi, a Mikołaj i Jan polak byli ich propagatorami. Tych wkrótce z kraju wypłoszyła inkwizycja. Czujność tej instytucji w czasie zamieszek i rozdwojenia Ko-

ścioła pomnożoną została, jak to wnioskować można z listów Pap. Bonifacego IX, w d. 10 Kwiet. 1398 r. pisanych do arcybpa gnieźn. i innych bpów, iżby się opierali wznowionym w niektórych krajach błędom Jana de Poliaco, mistrza paryzkiego (z r. 1321). Utrzymywał on, że spowiedź przed zakonnikiem odbyta nie daje odpuszczenia grzechów, co spowodowało prześladowanie zakonów i ich penitentów. Nie wiadomo, czy u nas znalazł się kto podobnie myślący: listy więc papiezkie uważać podobno należy, jako zmierzające do obudzenia czujności bpów. Groźniejszą nad dopiero wymienione była herezja Husa, z którą za długoletnich rządów Wład. Jagiełły i pod jego jeszcze następcami walczyć przyszło inkwizycji. Czesi, jako naród nam pobratymczy i pobliski, a nadto spólne mający cele obronne pko Niemcom, łatwo pod imieniem husytyzmu, wziętego w widokach politycznych, znaleść mogli w Polsce zwolenników. Wieże dla tego lat trwała walka z nową nauką czeskiego mistrza, a podczas niej trafiały się nieraz krwawe sceny. Surowość, używana pko dawniejszym wszystkim błędom, daje się poniekąd usprawiedliwić ohydą obyczajów i gorszącém życiem heretyków; husytyzm znowu, z mieczem, ogniém, wojną i buntem idący, zapalał pko sobie srogość władz, zarówno duchownych, jako i świeckich. Do walki z nauką Husa pierwsi stanęli inkwizytorowie: *Szczepan* polak i *Piotr Cantoris*, biegli w naukach teologicznych, a działali bronią pióra, słowa i surowości kar. Dopomagali im w tej walce bpi i król, którego *Szczepan*, inkw. krak., *Jan Brascatoris*, inkw. wrocł., i *Jan*, przeor dominik. krakow., objaśniając o niebezpiecznych dla państwa celach husytyzmu, pko sekcie tej uzbroili. Wspomniany Jan, przeor krak., zostawszy r. 1427 przez Pap. Marcina V naznaczonym na urząd jeneralnego inkwizytora, do nauk i kazań swoich dołączył surowość taką, „iż na samo wspomnienie jego chwytała heretyków bojaźń i wstręt czyniła do kraju tego" (ks. *Barącz* I 186 z Fontany *Monum. dominic.*). Na Szląsku nie szczędził również husytów inkw. Jan Brascatoris. Z tychże czasów pochodzi wezwanie *Mikołaja* (u innych autorów *Marcina*) *z Brzezia*, pod d. 15 Kwiet. 1437, aby mu dostawiano heretyków. Był on inkwizytorem na djecezję krakow. ustanowionym przez kardynała Zbigniewa. Biskupi bowiem, ośmieleni surową ustawą króla, na zjeździe wieluńskim wydaną, czynili także co zdolali, celem wytępienia husytyzmu. Znane są zuchwałe zamiary i niepokoje, wszczęte w kraju przez przywódców tej sekty, magnatów polskich: Spytka z Mielsztyna, Dersława z Rytwan i Abrahama Zbąskiego (*Dzieduszycki*, Zbign. Oleśn. II p. 76 sqq.; *Morawski*, Sądecczyzna II 158). Ostatni z nich sprowadził do majętności swej Zbąszyna siedmiu ministrów nowej nauki, o co niezwłocznie upomniany i wyklęty przez Stanisł. Ciołka, bpa poznań., zamyślał o zemście, przed którą bp zmuszony był do Krakowa z życiem uchodzić. Następca jego bp Jędrzej Bniński ponowił upomnienie, którego gdy Zbąski nie posłuchał, lecz nadto owych husyckich ministrów z propagandą błędu na wsie wysyłać począł, bp, zmówiwszy się z Piotrem, kasztelanem gnieźn., oraz synami tegoż Piotrem i Wojciechem, w 900 koni otoczył Zbąszyn, pięciu onych ministrów schwytanych (gdyż dwóch zdołało uciec), na postrach innym przybłędom, publicznie w Poznaniu na rynku spalić rozkazał (*Długosz* Hist. l. XII; *Rzepnicki*, Vitae Praes. II 125). Krwawą tę egzekucję opisując Niesiecki (t. III), powiada, że to miało miejsce nie w Poznaniu, lecz w dobrach dziedzicznych bpa, gdzie potém ten-

że Bniński założył miasto i nazwał Opalenicą, gniazdo rodziny Opaleńskich. Po upadku unji florenckiej i najściach tatarskich, raz jeszcze u nas podnosi głowę sekta husycka. Rozwolnienie obyczajów przygotowało jej drogę. Wtedy to inkw. *Jakób Grzymała* propagatorów jej schwytał w Krakowie, upartych za heretyków osądził i na stos skazał. Środek ten jednak nie mógł skutkować pko szlachcie, umiejącej się przywilejami swemi od sądów duchownych zasłonić, i pod pokrywką tychże swobód działać jawnie na obalenie religji. Wcześnie zatém zrozumieli inkwizytorowie, że droga przekonania i oświecenia jest tu jedyną i dla tego gorliwie na ambonie pko błędom występowali, jednając sobie sławę kaznodziejską. Odznaczyli się na tém polu: *Grzegórz Hejcze* we Wrocławiu, *Mikołaj Gruneb* w Toruniu, *Maciej Konradi* na Rusi, *Djonizy* i *Albert z Łęczycy* w Krakowie (r. 1466). Te są ostatnie u nas zapasy z husytyzmem, z którym inkwizycja walcząc uporczywie, w końcu zdała się odnieść zwycięztwo. Zaledwie nieco się uspokoiło, aliści nowy nieprzyjaciel podkrada się, niosąc z sobą przynętę w kalających naturę ludzką występkach. Sekta jamników [1]), zagnieżdżona w Czechach, gdzie do 19 tysięcy pozyskać miała zwolenników, wysłała i do nas swoich nauczycieli, którzy szczególnie na młodzież płci obojej zgubnie działali. Dowiedziawszy się o tém *Albert z Płocka*, inkwizytor krakow., czekał jawniejszych występku dowodów. Właśnie, gdy ci razu pewnego zgromadzili się na obrzędy swoje i wykonywanie czynów rozpusty, Albert otoczył wszystkich strażą, pochwytał i oddał w ręce sprawiedliwości. Osób było 20, z których wiele, potępiając dotychczasowe swoje postępowanie i przyjmując pokutę, uwolnionych zostało; niewiasty tylko, podniecające do występków, z obnażonemi plecami prowadzone po ulicach Krakowa i rózgami chłostane, w końcu spalone zostały. Było to ok. r. 1505. Szlachtę zaś i osoby z dworu królewskiego, tąż swawolą zarażone, od grzechów łagodnemi środkami odwodzić miał dominikan *Piotr z Sochaczewa*, spowiednik króla Aleksandra Jagiellończyka. Przerażone resztki sekty, szukając schronienia dla swych nieprawości, powędrowały na Ruś: we Lwowie jednak trzech jej przedstawicieli wcześnie pochwycić zdołał inkw. *Jędrzej*, osadził w więzieniu i niepokutujących na spólną z innymi skazał karę. Po tych wszystkich sektach występuje gwałtowniejszy nad innych przeciwnik katolicyzmu, a idzie z całym zastępem herezji i błędów różnorodnych. Jest to protestantyzm, od r. 1519 szerzony u nas. Wszystkie, dotąd wymienione sekty, za dogmaty swej wiary podawały zwyczajnie błędy, które jawnie popierały rozpustę i otwarcie łamały zasady społeczeństwa. Jako grube i zmysłowe nęciły lud nieoświecony, dając namiętnościom wszelką swobodę. Więzienia, chłosta i śmierć w płomieniach, według surowych ówczesnych pojęć, skuteczne być miały na te zachcianki zepsutej natury, upadlające człowieka i poniżające społeczeństwo. Protestantyzm zaś, ukrywając żądania namiętności, a wrzekomo domagając się w religji tego tyl-

---

[1]) *Jamnicy (fossarii)*, nazwa *waldensów* (ob.), zgromadzali się oni nocami po rowach i jaskiniach, zkąd nazwę otrzymali. Tam wyszydzali śś. Sakramenta, na kapłanów miotali przekleństwa, potém bez różnicy stanu i wieku w sposób zwierzęcy oddawali się cielesnym występkom. Każdy, zapisujący się do ich towarzystwa, obowiązany był wysłuchać w kościele Mszy ś. i tam po-*cichu* na każdą czynność kapłana najokropniejsze rzucać przekleństwa.

ko, co obejmuje słowo Boże pisane, dogadzał istotnie wszystkim, najwięcej jednak stanom wyższym, które go dla tego chętnie pochwyciły, gdy ludowi naszemu zawsze obcym pozostał. Z tymi to panami nie podobna było inkwizytorom wojować więzieniem i ogniem: użyto raczej słowa w obronie zaczepionej prawdy, a żarliwość duszy wydała wielu znakomitych mówców. Z pośród samego dominikańskiego zakonu, któremu, przed nastaniem jezuitów, obrona religji głównie powierzoną była, znajdujemy wielu sławnych kaznodziejów i inkwizytorów zarazem. Do tych należą: *Feliks Gozdawa* (ob.), *Dominik Małachowski* kaznodz. królewski; *Adrjan* spowiednik królewski potém suffr. poznań.; *Marcin Szporn*, *Walerjan de Warso*, *Jakób Russius*, *Piotr z Sochaczewa*, *Jan* inkw. wrocław.; *Hieronim* inkw. i *Jakób*, przeor krakow.; *Paweł Sarbinjusz* potém kanon. poznań., i wielu innych. Za Zygmunta Aug., z napływem różnych heretyków, pomnożyły się błędy. Stanął wtedy obok luteranizmu kalwinizm, socynjanizm i liczne ich odmiany. Najpierwsze domy polskie dały im opiekę. Odtąd już nie wystarczają inkwizytorowie i bpi, ale wszystko, co się zdolném czuje, występuje do walki, na szczęście nie ogniem i mieczem, jak bywało gdzieindziej, ale słowem. Ze sporami religijnemi mnożą się dysputy prywatne i publiczne, rozprawy, piśmienne zarzuty i odpowiedzi, drukują się kazania polemiką zajęte, wydają w tymże celu postylle, wykłady i katechizmy. Ze szlachtą, która na sejmie piotrkowskim 1552 r. jawne złożyła dowody, iż się ni ludzkich, ni boskich praw nie lęka, i to jeszcze niebezpieczna zdała się obrona religji. Nieraz gorliwszych zakonników i inkwizytorów znieważano publicznie, lub nastawano na ich życie. Doznali takiej napaści inkwizytorowie: *Dominik Małachowski*, *Paweł Sarbinjusz* prześladowany od Górków i Ostrorogów w Poznaniu, *Cyprjan* od Gostomskiego wojew. rawskiego ścigany, *Leonard* i *Zygmunt* od Piotra Zborowskiego wojew. krakow. prześladowani, iż się na ulicy pokazać nie mogli, *Hieronim Cyranus* od heretyków r. 1567 w Gdańsku otruty, i inni (*Bzowski*, Prop. p. 73). Szczególniejszy tylko i wyłączny prawie wpływ wywierać umiał na spółczesnych inkwizytor *Melchior z Mościk*, mąż pełen roztropności, wysokiej nauki i gorliwości. Ten staczał żwawe i zwycięzkie dysputy z najbieglejszymi djalektykami herezji: Modrzewskim i Stankarem, oraz skutecznie ich podejściom zapobiegał. I król sam uniesienia gorliwości nieraz mu przebaczył. Na sejmie piotrkowskim 1559 r., gdy Brencjusz i inni heretycy Zygmuntowi Aug. do podpisu podać się ośmielili swoje dzieła, wierze przeciwne, Mościcki królowi pióro z ręki wytrącił i książki wyrzucił (*Bzowski* op. c. p. 72). W Lublinie znowu, gdzie samych tylko antytrynitarzy z Polski wygnać zamyślano, oparł się Mościcki i utrzymał zasadę kard. Hozjusza, iż należałoby albo wszystkich przeciwników wiary naraz wypędzić, albo wszystkich zostawić, aby się nawzajem gryząc, zohydzali i w niezgodzie upadli. Ze śmiercią Melchiora z Mościk (r. 1591) ustał i tytuł inkwizytora, którego czynność pierwej już, bo od śmierci Zygmunta I r. 1548 (*Albertrandi*, Dzieje król. pol. II 148), a raczej ze skonem Zygmunta Augusta (r. 1572) u nas ustała. Wolność religijna, jaką sobie za panowania Zygmunta Augusta przez pozyskane przywileje różnowiercy na sejmach wyrabiali, rozszerzając się i ustalając coraz więcej, wreszcie inkwizycję niepotrzebną uczyniła (*Ossoliński* Wiad. I 122). Zakon dominikański przez lat 220, od ustalenia u nas tej instytucji, dostarczając inkwizytorów i star-

mierzy pko heretykom (*Siejkowski*, Świątnica p. 55), obrócił następnie działanie swoje ku umocnieniu wiary w pośród ludu, odbywając missje, które szczególnie na Litwie i Rusi wyłącznym prawie były jego przywilejem. **2.** Poczet inkwizytorów z zakonu dominik. podał najprzód Bzowski w *Propago s. Hiac.* p. 69, zaczynając od r. 1348, pod którym stawia *Wacława*, inkw. wrocław. Kładzie ich 35, nie wszystkich jednak, a tylko więcej znajomych. Podobnie czyni Paweł Ruszel w kazaniu *Tryumph na dzień chwalebny Jacka ś.* p. 94, Siejkowski, *Świątnica Pań.* p. 304, i ks. Fabisz, *Wiadomości o legatach* p. 60, gdzie ich już 42-ch wymienia. Najpełniejszy dotąd spis 55-ciu inkwizytorów w Polsce obejmuje dzieło ks. Barącza *Rys dziejów zak. dom.* I 256 w dopisku. Według niego idą w tym porządku: Paweł polak r. 1254, Jan polak 1305, Peregryn z Opola 1318, Jan z Wrocławia 1341, Konrad 1341, Wacław z Wrocławia 1347, Piotr inkw. krak. 1348, Jan Chryzostom z Poznania 1348, Stanisław jeneralny inkw. 1351, Jan francuz na Rusi inkw. 1377, Przesław Herbicki inkw. wrocł. 1386, Piotr Stefani inkw. krak. 1403, Szczepan polak 1404, Piotr Cantoris 1404, Jan z Krakowa 1426, Jan Brascatoris inkw. wrocł. 1427, Mikołaj z Łęczycy inkw. gnieźn. 1436, Mikołaj z Brześcia inkw. krak. 1437, Jan Frakstenius inkw. wrocł. 1442, Mikołaj Advocati inkw. jeneralny 1447, Jakób Grzymała 1453, Grzegorz Hejcze inkw. wrocł. 1465, Mikołaj Gruneb inkw. toruński 1465, Maciej Konradi na Rusi 1465, Albert z Łęczycy inkw. krak. 1466, Djonizy inkw. krak. 1466, Mikołaj Jacquer inkw. chełm. 1466, Marcin Kacer 1468—1477, Henryk Helker inkw. wrocł. 1477, Jerzy 1479, Mikołaj Boltberg inkw. lwow. 1480, Maciej Flori 1482, Maternus inkw. lwow. 1483, Jan Advocati wrocł. 1498, Stanisław de Pajułow krak. 1499, Albert z Płocka 1504, Jędrzej lwow. 1506, Mikołaj ze Żnina krak. 1508, Paweł Bucha 1514, Jan z Krakowa 1514, Jan Lmiza 1514, Feliks krak. 1519, Dominik Małachowski 1523, Marcin Sporn wrocł. 1534, Jakób Russius 1541, Piotr z Sochaczewa 1541, Jakób 1541, Hieronim krak. 1543, Paweł Sarbinjusz krak. 1544, Cyprjan z Krakowa 1558, Leonard 1558, Grzegorz 1558, Melchior z Mościk inkw. na Rusi 1558, Stanisław Radwan 1570, Michał z Mościk 1571. Bzowski wreszcie twierdzi, że każdy prowincjał polski dominik. z przywileju Jana XXII Pap. uważany był jako inquisitor natus (Prop. p. 61). Ze spisu powyż podanego widać, iż na krytyczne dla Kościoła czasy kilku nawet naznaczano inkwizytorów: z Melchiorem Mościckim dwóch następnych tenże urząd dzieliło. Często też i bpi swoich dawali, biorąc ich bądź z zakonnego, bądź ze świeckiego duchowieństwa. Czytamy np. że r. 1437 *Mikołaj* (Marcin) *z Brzezia* ustanowiony przez bpa Zbigniewa, a r. 1544 *Paweł Skarbin* przez bpa poznań. (*Łukaszewicz*, Obraz hist. stat. m. Poznania II 280). Same synody nakazują to czynić bpom. Tak stanowi synod w Łęczycy odbyty 1527 r., a inny prowincjonalny, z r. 1530, przypominając dawną ustawę, w braku inkwizytora wkłada obowiązek ten na archidjakonów, którzy śledzić mają heretyków i natychmiast donosić bpom, iżby zastosowali do nich przepisy prawa kanonicznego (in VI Decret.) i statutów prowincjonalnych (*lib. 4 de haer.*). Ponowił to synod prowinc. r. 1551, dodając, aby każdy bp miał inkwizytora w swojej djecezji i płacił mu corocznie odpowiednią pensję; a gdy inkwizytorzy wykonywają czynności urzędu,

skoro zajdzie potrzeba, bpi winni do pomocy dodawać im swoich dworzan i zapewniać bezpieczeństwo, pod karą stu grzywien, których synod domagać się będzie (*Const. prov. lib. 4 de haer.* z synodu Dzierzgowskiego). Toż samo powtarza synod gniezn. 1720 r., a w części i pozn. z tegoż czasu. Wspomniany synod gniezn. stanowi nadto, aby archidjakon kamieński i inni archidjakoni w archidjecezji, oraz prepozyt wieluński, każdy na swém terrytorjum, byli inkwizytorami, a następnie corocznie składali arcybpowi wiadomości o postępie i owocach swoich obowiązków inkwizytorskich. Za arcybpa Gamrata synod prow. r. 1542 odbyty, pod karą stu grzywien nakazuje bpom ustanowić inkwizytorów, którzyby djecezje wizytowali, heretyków wyszukiwali i karali, według przepisów kościelnych, lub do ukarania bpom przedstawiali. Inkwizytorem mógł być ksiądz świecki lub zakonny, wybrany na to przez bpa i jego kapitułę. Nie podobna dla tego zebrać i wyliczyć wszystkich inkwizytorów, po różnych djecezjach stanowionych, z późniejszych mianowicie czasów, kiedy częstokroć tytuł ten nie uważał się za obowiązek, a był poprostu honorową oznaką, udzielaną za okazaną gorliwość kapłańską. Na synodzie krakow. 1711 r. otrzymał go ks. *Zuchowski*, archid. i officjał sandom., za prowadzenie sprawy na trybunale pko żydom, sądzonym o zabicie dziecka. Z tego też zapewne względu wyraźnie określono daną mu godność, w nazwaniu commissarii seu inquisitoris generalis contra perfidiam judaicam (cap. 88 tegoż synodu). **3.** Inkwizytorowie obowiązki swe spełniać byli powinni zgodnie z ustawami Kościoła, którym w pomoc i świeckie prawa nieraz przychodziły. Wykonywali dla tego przysięgę, jakiej treść z r. 1381 przywodzi ks. Barącz (ibid. I 169). Niekiedy bpi podawali im szczegółowe instrukcje: ślad tego znajdujemy w pytaniach czyli Inquisitorium beginarum (*Jacobson*, Geschichte der Quellen des kath. Kirchenrechts, Königsb. 1837, I p. 265). Do rozporządzeń zaś synodalnych i krajowych u nas, skierowanych ku poparciu działań inkwizycji i wykorzenieniu herezji, odnieść się dają prawie wszystkie wymienione w tej Encykl. w art. Herezje w Polsce t. VII p. 221 sqq., oraz Dyssydenci t. IV p. 432. **4.** Po ustaniu inkwizycji i odmówieniu wyrokom sądów duch. wykonania ze strony władz świeckich (co nastąpiło na sejmach r. 1562 i 1565), wszelkie sprawy o zniewagę religji do sądów i trybunałów koronnych oddawano. Chociaż bowiem bpom w tym względzie władzy nie zaprzeczano, to jednak, dla pozyskania prędszej egzekucji, weszło w zwyczaj zanoszenia skarg takich do trybunałów (ob. tej Encykl. IV 155). Wkrótce też nawet niższe sądy krajowe przywłaszczyły je sobie, wychodząc zapewne z tej zasady, że występki przeciwne religji są razem państwu szkodliwemi. W tak ważnych i nieraz trudnych do rozpoznania sprawach, przesądne i nieoświecone urzędy stawały się winnemi okrucieństwa i więcej zgładziły ofiar, niżby to w trybunale inkwizycyjnym naliczyć było można. Na poparcie tego dość przypomnieć procesy o *czary*, które tu w obszerniejszém pojęciu inkwizycji odnieść się także dają (ob. tej Encykl. III 627). Mniej liczne, ale za to głośniejsze były sprawy z *żydami*, o zniewagę Najś. Sakramentu i zabójstwo dzieci. Lud ten ciemny i zabobonny, a do tego bardzo niechętny chrześcijanom, przy powszechném naówczas przekupstwie naszych urzędów, miał być na te zbrodnie dość

odważny i śmiały. Tak przynajmniej opisują go autorowie dzieł, których tytuły u *Jochera*, Obraz bibl. III n. 9891 i kilka następnych. Czy zarzuty takie czyniono im słusznie, lub niesłusznie? Bóg wie: te jednak były główne powody procesów inkwizycyjnych, z nimi prowadzonych, Aleksander Kraushaar (Historja Żydów w Polsce, Warsz. 1866, t. II) wspominając o podobnych sprawach w epoce jagiellońskiej, przypisuje całą ówczesną niechęć ku swym spółwyznawcom wpływowi ś. Jana Kapistrana, który i u nas używał władzy inkwizytora papiezkiego (*Dzieduszycki*, Zbigniew II 413). Zaniedbane jednak u żydów wychowanie i nauka, ich przesądy i nienawiść, wywołana nietylko religijnemi uprzedzeniami, lecz często swawolą naszych panów, pozwalają przypuszczać, że czynione im zarzuty mogły być w niektórych przynajmniej wypadkach usprawiedliwione. Z tych to następnie wiele innych, pozornych tylko, za rzeczywiste przyjęto. W Krakowie schwytano żyda, który w kościele P. Marji ukradł z puszki hostję ś. i takową z towarzyszami swymi znieważył, depcząc nogami. Natychmiast spólników jego powieszono, a głównego sprawcę zbrodni wśród rynku, na podniesioném miejscu postawiono, gdzie Mikołaj ze Żnina, inkw. krak., publiczną z nim odprawiał dysputę, usiłując go do przyjęcia chrztu ś. nakłonić. Środek ten nie osiągnął skutku: oddano go zatém w ręce karzącej sprawiedliwości i 5 Kwiet. 1508 r. spalono. Inne podobne sprawy opisane znajdujemy w dziełach, wyżej z Jochera zacytowanych. Ostatni taki, głośniejszy nad inne proces odbył się w Sandomierzu i w szczegółowy sposób opisany został przez ks. Stefana Zuchowskiego, archid. officjała i plebana sandom., który w takiejże sprawie dwa razy pko żydom skargę w sądach prowadził, 1698 i 1710 r. Tytuł: „Proces kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego“ (in 4-o). Szczerze opisany bieg sprawy wskazuje przesądne pojęcia autora, okrucieństwo, przekupstwo i niedostatek sprawiedliwości w sądach ówczesnych. Przeciwko żydom rozwodzi się obszernie, zarzucając im obelgi religji, zniewagę Najś. Sakram., na co 21 przykładów w samej Polsce naliczył, okradanie i łupienie kościołów, przykłady morderstwa chrześ. dziatek, których u nas 85 „dokumentnie“ dowiedziono, jak twierdzi. Celem zaś usprawiedliwienia swoich dowodów, podaje 10 przyczyn, dla których żydzi potrzebować mają krwi chrześc. Nie poprzestając na tém, kładzie jeszcze sześć prejudykatów, które w prawie naszém ważną odgrywały rolę i mocno na przekonanie sędziów wpływały. Przytacza zatem procesy o zabicie przez żydów dzieci chrześ., prowadzone w latach 1598, 1636, 1639, 1698 dwa i 1710 r. W końcu mówi, iż doświadczywszy w dwukrotném prowadzeniu spraw takich wielu kłopotów i trudów, opisuje przebieg procesu szczegółowo dla informacji tych, ktorymby w przyszłości podobny dostał się udział. Dzieło to podaje nam dokładne wyobrażenie o przesądach wieku, błędach i dzikości ówczesnego sądownictwa. Równie surowe wyroki wydawano na chrześcjan, oskarżonych o *ateizm* i inne przeciwko religji występki. Za przykład dość przytoczyć kilka głośniejszych. Do tych należą: 1) sąd w sprawie Kazimierza Łyszczyńskiego (ob.), obwinionego o ateizm i przez sejm warszaw. 4 Mar. 1689 skazanego na spalenie, co jednak król Jan III złagodził na ścięcie. Dopełniono wyroku 30 Mar. na starym rynku w Warszawie, a ciało za miastem spalono. 2) Proces z r. 1715, w którym niejaki Unrug, szlachcic polski, protestant, skazany od trybunału

piotrkowskiego za bluźnierstwo na wyrwanie języka, ucięcie ręki i głowy, co we dwa lata potém Sorbona paryzka zganić miała, wydając broszurę in fol. Casus inauditus Unrugianus, responsio Sorbonae Parisien. contra violentum Tribunalis Regni decretum. Tak czytamy w Bentkowskim (Hist. lit. pol. I 143). Autor jednak książki „Przypisek tłumacza do dzieła Jana Fr. Laharpe o fanatyzmie", str. 328, uważa ten wypadek za wymyślony. 3) R. 1724 sądzoną była sławna sprawa toruńska. Jeden z uczniów protestanckich wyszydzał obrzędy katol. podczas procesji z Najś. Sakram. w niedzielę uroczystości M. Bosk. Szkapl., odprawianej w kościele pp. benedyktynek u ś. Jakóba. Inny chłopiec ze szkół jezuickich zrzucił mu czapkę, za co po skończoném nabożeństwie przez protestantów na cmentarzu kościelnym pobity i przez magistrat do więzienia oddany został. Toż samo uczyniono nazajutrz z drugim jego towarzyszem. Młodzież polska, upominając się o uwolnienie uwięzionych, bez wiedzy rektora, schwytała innego ucznia protestanckiego i zabrała z sobą do kollegjum. Powstał ztąd rozruch, w którym jezuitów napadnięto, gwałtem wszystko poniszczono, a obrazy i figury świętych na ulicę wynioslszy, wśród szyderstw i najgrawań z religji katol. spalili protestanci. Ponieważ podobne zajścia pomiędzy obu wyznaniami często powtarzały się w Toruniu, a magistrat im nie przeszkadzał, lecz owszem zdawał się potakiwać i w nich przewodniczyć, jezuici przeto upomnieli się o krzywdę sobie i religji wyrządzoną. Sprawę sądzili wyznaczeni asessorowie i surowy napisali wyrok, którym prezydent Gotfryd Resner i wice prezydent Jakób Henryk Zerneke na ścięcie skazani; innych kilku podobnemu uległo losowi, a wielu do zamieszania należących na więzienie w wieży i kary pieniężne osądzeni 30 Paźd. 1724 r. Toruńczycy, stawiając za powód, że wyrok ten sprzeciwia się traktatowi oliwskiemu, żądali protekcji od Rossji, Anglji i elektora brandeburgskiego; przedstawienia jednak tych państw u króla Augusta II nie skutkowały: wyrok potwierdzony i 7 Grud. t. r. przy licznym zjeździe wojska i panów Rzptej wykonany został. 4) R. 1785 miał miejsce wypadek, który opisuje broszura pod tyt. „Zbrodnia urodz. Henryka Niemirycza tajemnicy Ciała i Krwie Chrystusowey naybezbożnieyszego gwałciciela" (8° str. 63, dr. 1786 bez miej.). W kościele paraf. krupeckim, djec. łuckiej, w środę wielkiego tygodnia 23 Mar., szlachcic stanu wojskowego Henr. Niemirycz, szydząc z religjj, przystąpił do konfessjonału, a udaną spowiedź skończywszy, jeszcze bardziej wylał się na igraszkę z rzeczy św. Jedna z osób obecnych podała mu książkę do nabożeństwa, którą on twarz zasłaniając, jeszcze komiczniejsze wyprawiał sceny. Po tém wszystkiém, lubo już zjadł śniadanie, wcisnął się między przystępujących do kommunji ś. i takową do ust przyjął, a wróciwszy do ławki, wyrzucił w książkę. I tu i po za kościołem na cmentarzu pokazywał kommunikant znajomym osobom, od których napomniany, z szyderstwem i bluźnierstwami spożył. Pojechał następnie do dworu krupeckiego, gdzie gdy go przyjąć nie chciano, uczuł swój występek i naprzód piechotą, a potém dostawszy konia, uciekł za granicę. Konsystorz łucki wyklął Niemierycza i przez ogłoszenia z ambon zawezwał przed sąd swój; nieobecnego ogłosił za świętokradzcę i bluźniercę, odsyłając po ukaranie do władzy świeckiej. Sądy grodzkie w Łucku ogłosiły na niego wieczną infamję i przyjęły wyrok starosty taki: oddać go „pod miecz katowski, ku ćwiertowaniu dla niesłychanego występku

ciało poddać, i najprzód język bluźnierski żywcem wywlec kazać, po wywleczeniu z grzbietu pasy drzeć ustanowić, a za profanację Ciała i Krwi Chrystusowej w Najś. Sakr. utajonej, toż ciało jego w sztuki porąbać, porąbane bestjom drapieżnym na karmią między drogi rozstajne wyrzucić nakazać." Być może, iż nieobecność delinkwenta do surowości tej sądy pobudziła.— Oprócz tych kilku wypadków, o których obszerniej pisano, po archiwach i książkach często spotykać się dają wzmianki o nader surowych wyrokach, w przedmiocie zniewagi religji wydanych. Łukaszewicz pisze, iż r. 1733 w Poznaniu, za bluźnierstwo pko Bogu i N. M. P. ścięto Jana Skrzypczyńskiego, poczém z głowy wyjęto język i posieczono. Tamże również za bluźnierstwo ścięto pewnego szewca (*Obraz m. Poznania*, t. II 379 i 383). Łagadniej postąpiono w Krakowie z młodzieńcem Kazim. Kamińskim, który r. 1728, przez chciwość pieniędzy, czartu zaprzedać się usiłował (*Bibl. warsz.* 1844, II 213). — 5. Zestawiając inkw. w Polsce z takimże trybunałem w innych krajach, to jednozgodne prawie zdania wydają uczeni, iż nasza nie nosiła na sobie charakteru okrucieństwa. Są wprawdzie i tu wypadki śmierci w płomieniach, ale te nie tyle częste, a liczba ich niknie zupełnie prawie, jeśli zwrócimy uwagę na powszechne wieków owych względem religji usposobienie, na dzikość dawnych heretyków, ich obyczaje gorszące i zasady podkopujące społeczeństwo; przedewszystkiém zaś na to, że byli przybyszami, wnoszącymi niezgodę między obywateli i zamieszanie społeczne. Biorąc znowu tęż inkw. w stosunku do późniejszych sądów świeckich, w których same występki karane bez względu na okazaną poprawę i pokutę winowajcy, sądy inkwizycji okażą się nierównie łagodniejsze. W inkw. bowiem sądzili duchowni, ludzie posiadający naukę i doświadczenie w życiu, co ztąd można wnosić, iż z inkwizytorów najczęściej postępowali na prowincjałów zakonu. Gdzie tych nie było, sprawy roztrząsali sami bpi lub ich wikarjusze, ludzie przedstawiający gwarancję rozumu i uczciwości. Widzimy też, iż bpi częstokroć usiłowali zastąpić inkwizycję łagodniejszemi środkami, usuwając złe przez tworzenie towarzystw, niszczących wpływ herezji i zabopiegających jej szerzeniu się. Między innemi, taki był cel filadelfji, ustanowionej przez bpa kujaw. Krzesława z Kurozwęk (ob. tej Encykl. t. V p. 353). Dla tego, według słusznej uwagi Dzieduszyckiego (Zbig. Oleś. I 88), lubo inkw. istniała u nas we wszystkich prawie djecezjach i czynności swe spełniała, nikt przecież na nią nie krzyczał. Zgodnie z ustawą Kościoła, badała tylko i sądziła w przedmiotach wiary, pokutujących pod swą przyjmując opiekę, winnych tylko i niepoprawnych oddawała sądom świeckim po wymierzenie kary, prawami krajowemi wskazanej; te zaś łagodniejsze były niż gdzieindziej, lub ich przynajmniej surowością nie przewyższały. Sam Bentkowski (Hist. lit. pol. I 138), lubo napojony duchem obojętności relig. swojego czasu, wiele zarzuca nietolerancji w dziejach naszych, nie śmiał jednak zaprzeczyć powszechnemu o inkw. pol. mniemaniu, winę wypadków szczegółowych na interes pojedyńczych osób składając. Czacki, niepodejrzany także o stronność dla Kościoła pisarz, mówi: „Szczęśliwy nasz kraj, że pisząc jego dzieje, można pisać o inkwizycji świętą zwanej, bez liczenia ofiar nabożnego okrucieństwa" (I 318 nota, w wyd. Raczyńskiego). Gołębiowski zaś dodaje: „mimo ugruntowania u nas tak straszliwego trybunału, nie widzimy nadużyć, jakiemi się w Hiszpanji splamiono" (Dzieje II 136 i III 339). Takie zdania objawiają nawet pisarze Kościołowi

nieprzychylni. Przecież ks. Barącz w swoim Rysie dziejów zakonu kazn. w Polsce cały zdaje się być zajęty wyliczaniem ofiar inkw., za co robi mu wyrzut L. Rogalski (Encyl. pow. Orgel. XII 584), że „z prawdziwie inkwizytorską przyjemością lubuje się, jak żywcem palono różniących się w przekonaniach religijnych." Zaiste, historja prawdy ukrywać nie powinna, a tém bardziej kościelna; częstokroć bowiem i ujemne strony osób działających w Kościele wychodzą ku zbudowaniu umiejętnym i ludziom wiary, a Bogu służą do urzeczywistnienia opatrznych dla ludzkości celów. Nie uważamy wszakże za właściwe, że ks. Barącz autorów łagodniej o naszej inkwizycji sądzących za ich zdanie nagania, lubo ci nie wychwalają wcale obojętności w wierze (jak hr. Dzieduszycki), a tylko nad ogień inkwizycyjny inne środki nawracania błądzących przekładają (ks. Barącz I p. 132, 188, 202 w dop.). — **6.** Historję inkw. w Polsce opisał Abr. Bzowski w dziele *Propago S. Hiac.*, Venet. 1606, cap. 8; następnie, co tu dotknął tylko lub pominął zupełnie, pomieścił w innej swojej pracy, noszącej tytuł: Historia inquisitionis haereticae pravitatis in orthodoxo regno Poloniae. Pozostała ona w rękopiśmie, a bibljoteka Załuskich, jak pisze Janocki in Catal. Bibl. Zalus., posiadała jego odpis, amplum volumem e codice bibliothecae ord. praedic. conventus Plocensis nitide descriptum. Służą nadto ku temu dzieła innych dominikanów polskich, zwłaszcza ks. Barącza, oraz wszystkie w ciągu artykułu przywiedzione. *X. S. Ch.*

Innocenty (*Innocentius*, niewinny) **Papież I** (402—417), święty (28 Lipca), rodem z Albano pod Rzymem. Na tron papieski wstąpił po Anastazym I, za piątych konsulatów Arkadjusza i Honorjusza, jak podaje *Prosper aquit.* Chron. (ed. Roncall. I 643), więc r. 402. Że zaś śmierć jego wypadła 12 Mar. 417 (ob. *Jaffé*, Regesta p. 27), a według tegoż Prospera I. miał rządzić Kościołem lat 15, mcy 2 i dni 21, przeto pontyfikat jego zacząłby się 21 Grudnia 401 r. Wybrany został jednozgodnie przez kapłanów, duchowieństwo i lud: „consentientibus sanctis sacerdotibus, omnique clero ac populo" (ap. *Jaffé* n. 84). Zaraz po objęciu Stolicy Apostolskiej zatwierdził arcybpa tessalonickiego Anyzjusza na godności wikarjusza apost. nad Illirykiem (ob.), idąc za przykładem swych poprzedników: Damazego I, Syrycjusza i Anastazego I (*ibid.* et n. 71); gdy zaś Anyzjusz umarł, I. jego następcy Rufusowi tę samą godność powierzył r. 412 (*ib.* n. 97). In. należy do rzędu czynniejszych prawodawców kościelnych; przynajmniej po nim mamy więcej dekretaljów, niż po jego poprzednikach. Na synodzie, odprawionym może w pierwszą rocznicę swej konsekracji (r. 402), wydał 16 kanonów, w odpowiedzi na pytania bpów gallijskich (*Mansi*, Concil. III 1133; *Harduin.* Concil. I 1131). Różne postanowienia przesyłał później bpom prowincji rotomageńskiej (*Jaffé*, Reg. n. 85), tuluzkiej (*ib.* n. 90), toledańskiej (*ib.* n. 89), macedońskiej (*ib.* n. 100, 101), antjocheńskiej (*ib.* n. 102, 103, 107), Afryki prokonsularnej (*ib.* n. 109, 116, 117), południowej Italji (*ib.* n, 112—13) i in. W postanowieniach tych broni świętości małżeństwa i celibatu kapłańskiego (*ib.* n. 85, 90, 100, 111, 112), zakazuje duchownym pełnić urzędów świeckich (*ib.* n. 111), ważniejsze sprawy, po rozsądzeniu ich przez właściwych bpów, każe odsyłać do Stolicy Apostolskiej: „majores causae ad Sedem Apostolicam post judicium episcopale referendae" (*ib.* n. 84); duchownym, przez bpów ha-

retyckich wyświęconym, stanowczo odmawia w hierarchji duchownej stopnia, otrzymanego z rąk tych bpów (Epist. 18 n. 3; Can. 73 caus. 1 qu. 1; Epist. 22 et 21; *Jaffé*, Reg. n. 96, 100; cf. *Hergenröther*, Photius II 348—50); na nowo zatwierdza kanon ksiąg świętych (*Epist. ad Exuperium episc. tolosan.* c. 7; *Jaffé* n. 90) i in. I. występował energicznie w obronie ś. Jana Chryzostoma (ob.). Święty ten bp potępionym został na pseudo-synodzie *ad Quercum* (r. 403), odbytym pod prezydencją Teofila, patrjarchy aleksandryjskiego. Po synodzie tak ś. Chryzostom jak i Teofil odnieśli się do I'go: pierwszy żądał zatwierdzenia niesłusznego wyroku, drugi przedstawiał swoją krzywdę. I. zganił wyrok Teofila i zażądał, aby zwołano inny synod, złożony z bpów wschodnich i zachodnich, z wyłączeniem tak nieprzyjaciół jak i przyjaciół oskarżonego (*Mansi*, Conc. III 1095; *Palladius*, Vita Chrysost. c. 22), a Teofila przed swój synod zapozwał (*Jaffé* n. 87). Nie czekając na odpowiedź papiezką, ces. Arkadjusz skazał ś. Chryzostoma na wygnanie i wyprawił do Bitynji; lecz po kilku dniach rozruchy w mieście zmusiły go do odwołania swego rozkazu i ś. Chryzostom wrócił na konstplską stolicę. Że jednak i wtedy nieprzyjaciele ś. bpa nie pozostali bezczynnymi, widać z listu I'go, w którym ten Papież, pocieszając ś. Chryzostoma, ubolewa, iż niektórzy ludzie wpływowi przeszkadzają mu w niesieniu skuteczniejszej pomocy ś. arcybpowi (*Jaffé* n. 88). Tymczasem stronnictwo Eudoksji i Teofila aleksandryjskiego znów w Konstplu wzięło górę: ś. Chryzostom został wygnanym (9 Czerw. 404), a jego miejsce zajął niegodny Arsacjusz (*Hergenröther*, Photius I 42). Oburzony na takie pogwałcenie praw, I. porzucił wszelkie względy, odmówił zatwierdzenia Arsacjuszowi, ludowi konstplskiemu zalecił wierność względem wygnanego arcybpa i już to sam, już przez Honorjusza cesarza zachodniego prosił Arkadjusza o przywrócenie ś. Chryzostoma (*Jaffé* n. 91—93). Wprawdzie starania te pozostały bez skutku i ś. Chryzostom umarł na wygnaniu (r. 407), jednak I. nie ustawał w obronie uciśnionego bpa a nie mogąc wyjednać ulgi żywemu, przynajmniej pamięć jego starał się podnieść i z bpami wschodnimi nie wprzód zaczął kommunikować, dopóki ci imienia Chryzostoma do dyptychów nie przywrócili, co nastąpiło po r. 412 (*Jaffé* n. 102—107; *Theodoret.* Hist. eccl. V 34, 35). Oprócz Konstpla, ściągała na siebie uwagę I'go Afryka, gdzie jeszcze nie wygasło odszczepieństwo donatystów, a już pelagjanizm począł występować. Bpi afrykańscy (Afryki prokonsularnej) pod przewodnictwem Aureljusza, arcybpa kartagińskiego, na dwóch synodach (411 i 416) potępili nowy błąd; za nimi poszli bpi numidyjscy (416), i tak pierwsi jak drudzy decyzje swoje poddali pod sąd Stolicy Apost. (ap. *Mansi*, Concil. IV 321.. 334..; *Harduin.* Conc. I 2013, 1221; *S. Leonis M.* Opp. ed. Ballerin. III 128.. 141..). I. pochwaliwszy gorliwość tychże bpów, zatwierdził rzuconą przez nich klątwę na Pelagjusza i Celestjusza, taką samą karą zagroził stronnikom tych harezjarchów i zdania heretyckie potępił r. 417 (*Jaffé* n. 116—118). W samej Italji, a zwłaszcza w Rzymie I. musiał jeszcze toczyć walkę z konającym poganizmem i zajmować się nawet doczesnemi sprawami cesarstwa. Za jego bowiem pontyfikatu Alaryk ze swymi Gotami obległ Rzym, podczas gdy cesarz Honorjusz rezydował w Rawennie (408). Za oblężeniem poszedł głód i mór w mieście, dla odwrócenia którego pogańska część senatorów i prefekt miasta

Pompejan uchwalili złożenie ofiar pogańskich [1]). W oznaczonym dniu senat udał się na Kapitol, żeby swoją obecnością zachęcić Rzymian do wznowienia dawnych obrządków; lecz gdy demonstracja takowa żadnego nie odniosła skutku, bo lud nie chciał w niej uczestniczyć (zapewne w skutek upomnień I'go), poszli senatorowie rozsądniejszą drogą i przez układy z Alarykiem uwolnili się od oblężenia (408). W następnym roku I. z posłami od senatu udał się do Rawenny, żeby cesarza skłonić do ugody z Alarykiem. W skutek jego prośb (*Sozomen*, Hist. eccl. IX 7) wezwano Alaryka do Ariminum (Rimini), lecz rozpoczęte układy spełzły na niczem. I. musiał pozostać w Rawennie, żeby nie być świadkiem wewnętrznych zaburzeń (Attalus uzurpator przez pogan i arjanów popierany w Rzymie. Ob. *Sozomen*, Hist. Eccl. IX 9) i okropnego spustoszenia stolicy cesarstwa przez Alaryka r. 410 (*Orosius*, Hist. VII 39; *Jaffé*, Reg. n. 96). I żył w ścisłej przyjaźni z śś. Augustynem i Hieronimem (*Jaffé* n. 120—122); tego ostatniego bronił i pocieszał w przykrościach, doznawanych ze strony nieprzyjaciół. Listy I'go razem zebrane ap. *Coustant*, Rom. Pont. Epist. p. 738..; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 20; w zbiorowych wydaniach Soborów Mansi'ego, Harduin'a i in. Cf. *J. A. Fabricii*, Bibl. lat. med. Następcą I'go I był Zozym. *X. W. K.*

Innocenty II (1130—1143), poprzednio Grzegorz, ur. w Rzymie na Trastavere z ojca Jana Papareschi (de Paparescis). Rodzina jego przybrała później nazwisko Maffei (Matthaei. Ob. *Panvinius*, w dodatku do *Platinae*, Vitae Pontif., vita Innoc. II), a podówczas, kiedy żył In. II, nie należała wcale do arystokracji rzymskiej; przynajmniej stronnicy naszego Papieża, zarzucający antypapieżowi Anakletowi II niskie żydowskie pochodzenie (*Chronic. Mauriniacense* p. 188; *Arnulf*, Invectiva in Girardum engolismensem de schismate Petri Leonis c. 3 p. 259), na pochwałę rodziców I'go to tylko powiedzieć umieją, że byli wiernymi i syna swego na wieczną służbę Bogu ofiarowali (*Arnulf*, Invectiva c. 4 p. 263). Z notatki archiwalnej klasztoru ś. Praksedy (ap. *Watterich*, Roman. Pont. vitae II 185, 264) widać, że Grzegorz Papareschi za młodu wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego w Rzymie i doszedł godności opata, gdy Urban II († 1099) mianował go kardynałem djakonem tytułu ś. Anioła. Za Kaliksta II kardynał Grzegorz, wspólnie z Piotrem Leonis, ok. r. 1124 był legatem we Francji (*Chronicon Mauriniac.* p. 184, 201; *Chronicon Malleacense* ad an. 1124), później należał do przyjaciół Honorjusza II (assiduitate ac familiaritate propinquior. *Suger*, Vita Ludovici p. 199), po którym objął Stolicę rzymską. Co do osobistych przymiotów: wszyscy, którzy po jego stali stronie, przyznają mu nieskazitelność obyczajów (ap. *Watterich* II 182, 286 et pass.), a świadectwo to musi być prawdziwém, skoro wrogowie jego (stronnicy antypap. Anakleta II), których interesem było poniżyć I'go II w opinii publi-

[1]) Zozym poganin w swej *Hist. rom.* V, 41 (ed. Bonn. p. 305) mówi, że Pompejan miał tajemne pozwolenie od Papieża I'go na odbycie takowych ofiar. Gdy jednak wiadomą jest powszechnie nienawiść i wzgarda, jaką ówcześni zatwardziali poganie okazywali chrześcijanizmowi, gdy nadto Pompejan nie miał żadnej potrzeby prosić o pozwolenie Papieża, gdy wreszcie i In. znanym jest z gorliwości w obronie prawdy, przeto powyższe twierdzenie Zozyma, nie poparte zresztą żadném innném świadectwem, nie zasługuje na wiarę.

cznej, żadnego mu występku, oprócz rzekomego wdzierania się na papieztwo, nie zarzucali; podczas gdy sam In. II i inni spółcześni bardzo wiele haniebnych rzeczy o Anaklecie II (Piotrze Leonis) mają do powiedzenia (ap. *Watterich* II 174, 175, 181, 182, 191, 192, 259, 266, 276; *Jaffé*, Regesta n. 5320, 5321). Tej to dobrej sławie swej zawdzięczał In. II, że przez całe chrześcjaństwo za prawego Papieża został uznanym, chociaż wszelkie pozory przemawiały na korzyść antypapieża Anakleta II. Konklawe, na którém In. II obrany został Papieżem, rozpoczęło się prawie przy łożu konającego Honorjusza II. Przyczyną pospiechu było obawa, aby kardynał Piotr Leonis, który przez całe życie swoje dążył do godności papiezkiej, a którego haniebne życie było wszystkim wiadome, nie korzystał z zaburzeń, jakie zwykle elekcjom Papieża towarzyszyły, i nie wzniecił rozdwojenia w Kościele. Gdy więc Honorjusz II dogorywał w klasztorze ś. Grzegorza, kardynałowie zebrali się (11 Lutego 1130) w kościele ś. Andrzeja, żeby zawczasu obmyśleć środki pko zaburzeniom. Niektórzy radzili obrać nowego Papieża, zanim skończy poprzedni; inni na ten krok, jako kanonom przeciwny, żadną miarą przystać nie chcieli. To ostatnie zdanie przemogło i pod klątwą zabroniono mówić o następcy aż do pogrzebu. Nazajutrz (12 Lut. z 1130) wieść o bliskiej śmierci Papieża już się rozeszła, stronnictwa poc ęły się krzątać, kardynałom przeto wypadało mieć się na baczności. Jakoż, zebrali się w zakrystji kościoła ś. Andrzeja i obrali ośmiu z pomiędzy siebie arbitrów, na nich zupełnie zdając wybór przyszłego Papieża (List kard. Piotra z Pizy, ap. *Watterich* II 187—8; list kard. Huberta *ibid.* p. 180). Postanowili nadto na témże zebraniu (12 Lut.), że ktoby takiej elekcji nie uznał, popadnie w klątwę, i że wszelka później elekcja nietylko nie będzie ważną, ale nadto elektorowie z Kościoła będą wyłączeni. Obecny na tej radzie kard. Piotr Leonis, przez wzgląd na którego powyższe zastrzeżenie było uczynioném (zaczął on już pieniędzmi i innemi wpływami jednać sobie partję), odezwał się: „Bądźcie pewni, że z mej przyczyny nie nastąpi zgorszenie w Kościele; raczej niech mię przepaść pochłonie, niż żeby przezemnie miało powstać zgorzenie.“ Arbitrami wspomnionymi byli kardynałowie biskupi: *Wilhelm* bp Palestriny i *Konrąd* bp Sabiny; kard. kapłani: *Piotr z Pizy*, *Piotr Rufus* i *Piotr Leonis*; kard. djakoni: *Grzegorz* tytułu ś. Anioła (później Innocenty II), *Jonata* i *Ajmeryk* kanclerz kościoła rzymskiego. Obrawszy arbitrów, naradzano się, gdzie odbyć elekcję? Po wielu dyskussjach postanowiono, żeby tak arbitrowie, jak inni kardynałowie zebrali się u ś. Adrjana, jeżeli będzie można pozyskać zamek przy kościele będący; lecz gdy dwaj do objęcia fortu wysłani kardynałowie powrócili z niczém, postanowiono nazajutrz zebrać się u ś. Andrzeja (*Piotr z Pizy* i *Hubert* l. c.), aby być gotowymi do elekcji. Po ukończeniu tych narad (12 Lut.) rozeszli się kardynałowie, niektórzy (mianowicie kardynałowie arbitrowie: Wilhelm, Konrad, Piotr Rufus, Grzegorz i Ajmeryk) pozostali, ale większość (pozyskana przez Piotra Leonis) nie myślała o powrocie do ś. Andrzeja (*Piotr z Pizy* l. c. p. 188), ani o przyjęciu mającego się obrać przez arbitrów Papieża. Owszem, tegoż samego jeszcze dnia musiał konający prawie Honorjusz II ukazać się ludowi w oknie, żeby intrygom Piotra Leonis przeszkodzić (*Hubert* l. c.). W nocy z 13-go na 14 Lutego 1130 umarł Honorjusz II i zaraz potém rano kardynałowie, którzy ze-

stali u ś. Andrzeja, nie rozgłaszając wcale jego śmierci (*Suger*, Vita Ludov., ap. *Watterich* II 200), przystąpili do wyboru. Jak już nadmieniliśmy, z 8 arbitrów pozostało u ś. Andrzeja tylko 5, gdyż 3 inni (Piotr z Pizy, Jonata i Piotr Leonis) przyłączyli się, a raczej stanęli na czele burzliwej większości kardynałów (*Hubert*, list l. c. p. 181). Z pięciu zaś pozostałych, czterej zgodzili się na Grzegorza. Wymawiał się gorąco od tego zaszczytu Grzegorz, podarł nawet 2 kapy, gdy je przemocą arbitrowie kładli na niego; lecz ani prośby, ani łzy, ani czynny opór nie pomogły: arbitrowie zagrozili klątwą, nową kapę przynieść kazali i nią Grzegorza, na znak dokonanej elekcji, przyoblekli (*Arnulf*, Invectiva c. 4 p. 264—7). O tejże porze inna część dobrze myślących kardynałów odprawiła przy ciele nieboszczyka ciche egzekwje (*Hubert* l. c.), poczém nastąpiło prawie jednocześnie i przeniesienie zwłok Honorjusza II i wprowadzenie nowego Papieża do bazyliki lateraneńskiej, gdzie, po złożeniu do tymczasowego grobu zwłok nieboszczyka, odbyła się ceremonja złożenia hołdu I'mu II (*Piotr z Pizy*, list l. c. p. 189), inne zaś ceremonje dopełniono w pałacu lateraneńskim. Odbyło się to wszystko do godz. 9 rano (List kardynałów I'go II do ces. Lotarjusza II, ap. *Watterich* II 182). Po stronie I'go, oprócz 4 kardynałów arbitrów, stanęło zaraz 12 innych, a trzech z przeciwnego obozu przybyło nieco później (*Bozon*, Vita Innoc. II, ap. *Watterich* II 174). Podczas pogrzebu i intronizacji na Lateranie, zebrali się w kościele ś. Marka kardynałowie, stronnicy Piotra Leonis, i tego ostatniego okrzyknęli Papieżem, pod imieniem Anakleta II, w 3 godziny po ogłoszeniu I'go II (List kardynałów I'go II l. c.). Partja Anakleta była bez porównania silniejszą, już to co do liczby kardynałów (blisko 30), już też z powodu rozległych stosunków familijnych i zamożności Leonisów, którzy krewniaka swego wszelkiemi środkami popierali, już wreszcie, że miała za sobą przeważną część łatwo dającego się przekupić ludu rzymskiego (*Arnulf*, Invectiva c. 8 p 275; list Manfreda bpa Mantui do Lotarjusza II, ap. *Watterich* II 276). W obec takich nieprzyjaciół In. II nie mogąc się utrzymać na Lateranie, schronił się do warownego domu rodziny Frangipani'ch (*Bozon* l. c. p. 175), a tymczasem partja Anakleta nazajutrz (15 Lut. 1130) zbrojną ręką naszła i złupiła bazylikę N. M. Panny, ś. Piotra i inne kościoły (*Watterich* II 175, 181, 182, 191, 192; *Jaffé*, Regesta n. 5320, 5321). Wśród takich zamieszek odbyły się 23 Lutego konsekracje: I'go II w kościele N. M. P. nowej, Anakleta II u ś. Piotra (*Jaffé*, Reg. p. 561 i 599), przy czém obadwa współzawodnicy powiadomili o swojém wyniesieniu najprzód ces. Lotarjusza II i bpów niemieckich (In. II 18 Lut. 1130; Anaklet II 24 Lut. t. r. *Jaffé*, Reg. n. 5317—18, 5923—4) i rozesłali legatów swoich. Lecz I'mu II coraz gorzej powodziło się w Rzymie: opuszczony nawet przez dotychczasowych opiekunów swoich, przez rodzinę Frangipani'ch (*Watterich* II 186. 189), postanowił opuścić Rzym, za obrębem którego wszędzie go czekało gościnne przyjęcie. Ustanowiwszy więc wikarjuszem swoim kardynała Konrada bpa Sabiny (*Bozon*, Vita Innoc. ap. *Watterich* II 175) i wysławszy posłów do Francji (*Ernaldus*, Vita s. Bern. *ib.* p. 195), sam z wiernymi sobie kardynałami przed 1 Maja 1130 potajemnie na łodzi wyjechał z Rzymu (*Jaffé*, Reg. n. 5931) i morzem udał się do Pizy. Przyjęcie, jakiego doznał w tém mieście, było nadzwyczaj świetne: ulica

wysłano suknem, całe miasto wyszło na spotkanie Papieża wygnańca, rzuciło mu się do nóg i przyobiecało pomoc (*Ernaldus* l. c. p. 191). Z Pizy wysłał (20 Czerw. 1130) posłów do ces. Lotarjusza II, donosząc o zamieszkach w Rzymie i prosząc o pomoc do ich uśmierzenia (ap. *Jaffé*, Reg. n. 5321; ap. *Watterich* II 192); kardynałowie zaś towarzyszący I'mu dodali od siebie list, z opisem całej elekcji (ap. *Watterich* II 182). Zabawiwszy przez 3 prawie miesiące w Pizie, I. udał się do Genui, zyskując codziennie stronników w najodleglejszych stronach Europy tak, iż można było powiedzieć: *Romam Petrus* (Anaklet II) *habet*, *totum Gregorius* (In. II) *orbem* (*Robertus de Monte*, ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. VI 489). Rzeczywiście bowiem Anaklet II za Rzymem miał tylko Rogera hr. Sycylji, którego pomoc sobie kupił nadaniem tytułu królewskiego (*Watterich* II 193—195), a we Francji łakomy Gerard, bp z Angoulême, obrażony na I'go II, że go nie ustanowił legatem, kupił sobie tę godność u Anakleta (1 Maja 1130) i całą Akwitanję za pomocą terroryzmu przy antypapieżu do pewnego czasu utrzymywał (*Arnulf*, Invectiva in Girard. c. 5; cf. *Jaffé*, Reg. n. 5929; *Ernaldus*, Vita s. Bernar. c. 6). Zresztą jeżeli było jakie wahanie się względem I'go II, to powaga takich mężów, jak ś. Bernard, jak opat klunjacki (Piotr Wielebny), wszelką wątpliwość rozproszyła. Na wieść o rozruchach w Rzymie i podróży I'go II, opat z Clugny wysłał 60 koni i mułów, zapraszając Papieża z całym orszakiem do siebie, chociaż Anaklet II, wychowaniec tego klasztoru (*Chronic. Mauriniac.* ap. *Watterich*, II 184; *Ordericus Vitalis*, Hist. eccl. l. 13, *ib.* p. 199), zakonników osobnym listem zawiadomił o swém wyniesieniu i ich się pamięci zalecał (*Jaffé* n. 5928). Wszyscy zacniejsi bpi Włoch, Hiszpanji, Niemiec, Francji, Anglji, wszystkie sławniejsze zakony oświadczyły się za In. II (*S. Bernard*, Epist. 126). To też gdy Ludwik VI i cesarz Lotarjusz II zgromadzili bpów swego państwa, aby się ich zapytać, którego z dwóch pretendentów uznać za Papieża, można było naprzód być pewnym, że bpi, idąc za zdaniem ś. Bernarda, oświadczą się za In. II (*Hefele*, Concil. § 208; *Suger*, Vita Ludovici, ap. *Watterich* II 195, 197, 201, 208, 198); jakoż bpi francuzcy w Etampes (w Sierpniu lub Wrześniu), a niemieccy w Wircburgu (w Paźdz. 1130) jednozgodnie swym monarchom I'go II, jako prawego Papieża, zalecili. Lecz wróćmy do Papieża, któregośmy zostawili w Genui. Tam bawił on przeszło miesiąc (Sierpień 1130), godząc spory rzplitej Genueńskiej z Pizą, poczém wyruszył do Francji. W Clugny, gdzie pozostawał od 23 Paźd. do 3 Listop. 1130 (*Watterich* II 199; *Jaffé*, Reg. p. 562, cf. n. 5405), powitanym był w imieniu króla francuz. przez opata Sugera (ob. *Watterich* II 200); w Clermont prezydował (19 List. 1130) na wielkim synodzie, na którym się znajdowali arcybpi: z Lyonu, Bourges, Wienny, Narbonny, Arles, Tarrakony (w Hiszpanji), z Auch, Aix, Tarentaise, z swymi suffraganami, i znaczna liczba opatów, jako też posłowie Lotarjusza II (*Bozon; Mansi*, Conc. XXI 437; *Jaffé* p. 562, cf. n. 5344). Tamże będąc, zaprosił Lotarjusza na colloquium, które to zaproszenie cesarz dopiero 25 Grudnia 1130 otrzymał (*Watterich* II 199). W Autun w dzień Bożego Narodzenia (t. r.) odbył I. obrząd swej koronacji (*Pertz*, Mon. Germ. Scr. IV 4); w opactwie Fleury (ob.) otrzymał hołd samego króla Ludwika *VI, jego* żony i dzieci (*Watterich* II 200, 201). Z Fleury przybył do

Chartres blisko granic Normandji, należącej do Anglików. Henryk I król angielski był pod wpływem Gerarda z Angoulême (*Watterich* II 270); nie przechylił się on wprawdzie jeszcze na stronę Anakleta, ale też i I'go uznać nie chciał; nakłoniony wreszcie przez ś. Bernarda, z bogatemi darami przybył do Chartres (13 Stycz. 1131), złożył hołd i z Papieżem przez 3 dni zabawił (ib. p. 199, 201, 202; *Jaffé*, Reg. p. 563). Z Chartres przez Lotaryngję udał się I. do Liège (przybył 22 Mar. 1131), gdzie już nań oczekiwał ces. Lotarjusz, z bpami i książętami. Przyjęcie równie było świetném, jak w Pizie i indziej: cesarz z książętami ucałował nogi Papieża, potém idąc pieszo, trzymał jedną ręką uzdę białego konia, na którym jechał I., w drugiej pastorał, jako symbol obrony Kościoła (*Watterich* II 200, 202, 201). W Liège I. koronował (29 Mar.) Lotarjusza na króla i jego żonę; odprawił też synod, na którym wyklął Anakleta II, Fryderyka i Konrada Hohensztaufów i księży żonatych (*Watterich* II 202, 203). Tu także odbyła się narada, względem wyprawy pko Rzymowi. Lotarjusz przyrzekł wprowadzić jeszcze w tymże roku I'go do Rzymu (*ib.* p. 175), lecz zażądał pewnych ustępstw co do inwestytury, od czego jednak odwiódł go ś. Bernard (*Ernaldus*, Vita s. Bern. *ib.* p. 203; cf. *s. Bernardi* Epist. 139; *Ottonis frising*. Chronic. VII 18). Po tych naradach wrócił I. do Francji: w Saint-Denys odprawił święta wielkanocne (15—22 Kwiet. 1131), pożywając z zakonnikami baranka wielkanocnego (*Suger*, Vita Ludov., ap. *Watterich* II 203—4); zwiedził Paryż i wiele innych miast; w Reims odprawił (18 Paźdz.) synod, na którym znów wyklął Anakleta II i Konrada Hohenstaufa (*ibid.* p. 204, 205, 207); koronował (25 Paźd.) młodego Ludwika, następcę tronu francuzkiego, i przyjmował (26 Paźd.) posłów od cesarza Lotarjusza (*ib.* 207), jako też od królów hiszpańskich (kastylski Alfons VII i aragoński Alfons I) i od Henryka I króla angielskiego (*Mansi*, Concil. XXI 457). List, przez posłów cesarskich przywieziony, ucieszył mocno Papieża: zawierał bowiem wiadomość o poddaniu się Hohensztaufów przed Wielkanocą i o naradzie książąt, na której postanowiono rozpocząć wyprawę pko Rzymowi ok. 15 Wrz. (1131); zawiadamiał przytém cesarz, że posyła swego zięcia Henryka, księcia bawarskiego, z 30,000 pancernych, na usługi Papieża (*Watterich* II 207). W skutek tych obietnic postanowił I. natychmiast wracać do Rzymu (*Bozo* ibid. p. 176). Po drodze wstąpił jeszcze do Clairvaux (*Ernaldus*, Vita s. Bern. I 6,7), do Clugny (1—12 Lut. 1132. *Jaffé*, Reg. n. 5395) i innych miejsc we Francji; wreszcie, po Wielkanocy (10 Kwiet. 1132) stanął w Placenji i z bpami prowincji lombardzkiej, rawennateńskiej i Marchji odprawił synod (*Bozon*, ap. *Watterich* II 176). Podróż musiała się odbywać powoli, bo ces. Lotarjusz więcej znalazł trudności z wyprawą na Rzym, aniżeli z początku mniemał: w Niemczech Fryderyk Hohenstaufen nie przestawał wichrzyć; w Lombardji król Konrad utrzymywał stronnictwo popierające Anakleta II; wreszcie, książęta niemieccy, zamiast obiecanych 30,000, dostarczyli ledwo 2,000 żołnierzy. Lotarjusz jednak i z tą garstką rozpoczął wyprawę po 15 Sierp. 1132 (*ib.* p. 209). Przybywszy do Włoch północnych, z radością się dowiedział, ze król Konrad opuścił Lombardję, z powodu iż stronnicy jego ostygli w zapale i coraz więcej go opuszczali. Zwycięztwo to przypisać należy ś. Bernardowi, który udawszy się z I'ym II do Włoch, przebiegł całą Lombarję, wszystkich

serca pozyskując prawemu Papieżowi i godząc wzajemne między miastami spory i nienawiści. Tak mając utorowaną drogę, ces. Lotarjusz w Ronkalji pod Placencją spotkał się z I'ym (Listop. 1132), odebrał hołd od wielu miast lombardzkich, armję swoją siłami włoskiemi powiększył i z wiosną 1133 kampanję pko Rzymowi rozpoczął. Anaklet, widząc się osłabionym przez niezgody między Normandami jego sprzymierzeńcami, udał, że chce wejść w układy; zaproponował więc cesarzowi, aby zbadał, która elekcja była kanoniczną, dozwolił nadto zająć południową część miasta, gdzie jest Lateran i Awentyn (w Maju 1133). Lotarjusz osadził I'go na Lateranie, sam zajął Awentyn (*Bozon* l. c. p. 177), a Kościół ś. Piotra i cytadella Krescencjuszów pozostały w rękach Anakleta. I., żeby położyć koniec rozdwojeniu, przystał na proponowane przez Anakleta dochodzenie, względem prawności elekcji; lecz gdy przyszło do rzeczy, Anaklet nie chciał się stawić, w skutek czego został znów potępionym (wyrok Lotarjusza, ap. *Watterich* II 212), lubo wyroku, aby krwi nie przelewać, nie wykonano. Z tegoż powodu cesarz, za radą ś. Norberta, przyjął cesarską koronę z rąk I'go (4 Czerwca 1133) na Lateranie, nie chcąc przemocą zdobywać kościoła ś. Piotra, gdzie zwykle koronacje cesarzów się odbywały. Tym sposobem partja Anakleta zdawała się być bliską upadku, zwłaszcza że genueńczycy z pizańczykami, podczas wprowadzenia Papieża do Rzymu, zdobyli dlań Civitavecchia i kilka innych miast państwa Kościelnego (*Bozon* l. c. p. 177). Lecz nastała pora letnich upałów; cesarz, otrzymawszy (8 Czerwca) od I'go inwestyturę na dziedzictwo hrabiny Matyldy (*Watterich* II 209; *Jaffé* n. 5461), opuścił Rzym (w Czerw. 1133), a Anaklet wziął znów górę (*Jaffé* n. 5972). In. II, nie chcąc prowadzić wojny, wyjechał do Pizy (w Listop. t. r.), gdzie stale zamieszkał do Marca 1137 roku, t. j. do czasu, kiedy z ces. Lotarjuszem, na czele wojsk niemieckich i pizańczyków, udał się do południowych Włoch, aby być świadkiem upadku Rogera hr. neapolitańskiego. Ztamtąd wrócił (pod koniec Paźd. 1137) do Rzymu, chociaż część tego miasta była jeszcze w rękach Anakleta. Roger, po odejściu niemców, wrócił do Włoch południowych, wypędził Rainona, któremu Papież dał inwestyturę na Apulję, Włochy południowe zagarnął i partję Anakleta na nowo do życia przywrócił. Prawemu Papieżowi przybył w pomoc ś. Bernard: zadał on silny cios Anakletowi, odebrawszy mu najżarliwszych stronników (*Ernaldus*, ap. *Watterich* II 243—7) tak, iż I. mógł przynajmniej w swej części miasta być bezpiecznym. Gdy zaś Anaklet umarł (25 Stycz. 1138) i odszczepieni kardynałowie na żądanie Rogera neapolitańskiego wybrali kardynała Grzegorza na antypapieża (Wiktor IV), ten ostatni sam w nocy przybył do ś. Bernarda i za jego pośrednictwem uzyskawszy przebaczenie, rzucił się do nóg I'go II (29 Maja 1138). *Jaffé* p. 604—5; *s. Bernardi* Epist. 320; *Ernaldus*, Vita s. Bern., ap. *Watterich* II 248—250. W roku następnym wyprawił się (Czerw. 1139) In. II pko Rogerowi, żeby odebrać trzymane przez niego dobra kościoła rzymskiego (Benewent i Cassino); lecz pobity i wzięty w niewolę (10 Lipca t. r.), musiał uznać Rogera królem, dać mu inwestyturę i znieść rzuconą nań poprzednio na soborze lateraneńskim II ekskommunikę (*Watterich* II 253, 254; *Jaffé*, Reg. p. 588). Traktatu tego (zawarty 25 Lip. 1139) I. wiernie dochował, pomimo rad przeciwnych (*Watterich* l. c. p. 255) i pomimo że

w r. nast. Roger sam począł najeżdżać granice państwa Kościelnego. W ostatnim roku I'go nastały rozruchy w samym Rzymie. Rzymianie, z powodu porażki, jaką przy oblężeniu Tivoli ponieśli (1142), żądali, aby Papież to miasto z ziemią zrównał i mieszkańców rozpędził. Gdy zaś I. tak mściwym żądaniom nie chciał zadosyć uczynić, Rzymianie teorjami Arnolda z Brescii napojeni, podnieśli bunt pko doczesnej władzy Papieża, ustanowili senat na Kapitolu, na wzór dawnego przed Karolem W., i ogłosili rzeczpospolitę. Prosił i groził I., żeby przestano wichrzyć; lecz wszystkie łagodne środki pozostały bez skutku (*Otton fryzyng.* Chron. VII 27); do użycia surowszych śmierć przeszkodziła. I. um. 24 Września 1143 (*Bozon*, Vita In. II, i *Jaffé*, Reg. n. 5978, cf. ib. p. 598). I. prezydował 1139 r. na soborze powszechnym lateraneńskim II (ob.); potępił błędny Abelarda i Arnolda z Brescii (*Jaffé* n. 5767—8); gorliwie bronił celibatu osób duchownych (na synodzie klermontskim r. 1130 can. 4; na synodzie reimskim 1131 r. can. 4; na synodzie pizańskim r. 1135; *Mansi*, Conc. XXI 490; cf. *Jaffé*, Reg. p. 573; na soborze lateran. II can. 6—8) i w tym celu zakazał bywać na Mszy, odprawianej przez księży żonatych (na synodzie leodyjskim 1131. *Jaffé*, Reg. p. 564); występował pko symonji (syn. reims. c. 1; syn. klermont. c. 1; sob. later. c. 1—2), i in. Założone przez ś. Ottona bambergskiego bpstwo wolińskie na Pomorzu I., wraz ze wszystkiemi bpstwami polskiemi, poddał (4 Czerw. 1133) pod juryzdykcję metropolitalną ś. Norberta, arcybpa magdeburgskiego (*Jaffé* n. 5458), i fundację bpstwa wolińskiego pod opiekę Stolicy Apost. przyjął (bulla 14 Paźd. 1140, ap. *Bielowski*, Mon. Pol. II 19). Zwłoki I'go złożone były najprzód w bazylice lateraneńskiej, w pięknej trumnie porfirowej (*Bozon*, Vita In. II); ztamtąd podczas pożaru r. 1308 przeniesiono je do kościoła N. M. P. za Tybrem (Trastavere); biała marmurowa urna, w jakiej teraz spoczywają (od 18 Lutego 1869), jest darem Piusa IX. **Listy** I'go II ap. *Mansi*, Concil. t. 21 i w innych zbiorach (ob. *Jaffé*, Regesta p. 560..), zwłaszcza ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 179. **Źródła** do żywotu I'go razem z kronik zebrane ap. *Watterich*, Pontif. rom. vitae II 174—275. Cf. *Hefele*, Concil. § 614—617; *Jaffé*, Gesch. d. deut. Reichs unter Lothar d. Sachs., Berlin 1843. Następcą I'go był Celestyn II. *X. W. K.*

Innocenty III (1198—1216), poprzednio *Lotarjusz*, syn Trazymonda (Transmundus, Trasmondo) hr. Segni i Klarycji z Conti'ch, ur. 1160 r. 1161 r. w Anagni. Nauki pobierał najprzód w Rzymie, potém w Paryżu, wreszcie w Bononji. Obdarzony umysłem bystrym i wielką pamięcią w krótkim czasie nabył niepospolitej biegłości w naukach tak filozoficznych jak teologicznych. Wstąpiwszy do stanu duchownego, został kanonikiem bazyliki watykańskiej; przez Grzegorza VIII (1187) wyświęcony na subdjakona, w 29 r. życia został djakonem kardynałem tytułu śś. Sergjusza i Bakcha (dziś ten kościół nie istnieje), wyniesiony na tę godność przez Klemensa III (we Wrześniu 1190 r.). Za Celestyna III (1191—98), należącego do rodu Orsini'ch, kard. Lotarjusz był, zapewne w skutek rodowych niechęci, oddalony od wszelkiego na sprawy publiczne wpływu; wolne wtedy chwile poświęcał pracy piśmiennej. W dzień śmierci Celestyna (8 Lutego 1198) obrany jednozgodnie przez kardynałów, w sobotę suchych dni wiosennych (21 Lut. t. r.) wyświęcony na kapłana, nazajutrz na bpa i uroczyście intronizowanym został. Wybór

tak prędki i zgodny jest dowodem, jak kardynałowie cenili I'go i jakie zaufanie mieli w jego zdolnościach. Były to bowiem czasy nader trudne dla wiary i dla wolności Kościoła, dla niezależności Głowy jego, dla posiadłości i praw papiezkich. Przeciwko dogmatowi walczyła szeroko rozgałęziona i niebezpieczna herezja manichejska, której zwolennicy nosili imię albigensów (ob.), patarów, katarów i t. d. Wolność Kościoła zagrożoną była przez politykę Hohensztaufów, którzy (mianowicie Henryk VI) z koroną cesarską połączywszy południowe Włochy, stali się bardzo niebezpiecznymi i dla niezależności papiezkiej. Lenne prawa Papieża nad królestwem Obojga Sycylji istniały ledwo na piśmie, a Państwo Kościelne przez rozszerzenie się niemców tak zostało uszczuplone, że przy Papieżu pozostał ledwo Rzym z okolicą, a i w Rzymie jeszcze prefekt miasta odbierał inwestyturę od cesarza. Nowego więc Papieża czekała walka ciężka, jeśli chciał wiernie dopełnić swego obowiązku; musiał on posiadać zapał młodzieńca z roztropnością starca. In. miał wtedy lat 37 lub 38; niektórzy z powodu tej młodości uważali wybór jego za niebezpieczny. Lecz młody Papież zaraz w pierwszych dniach swego pontyfikatu pokazał, że obawy były płonnemi. Jeszcze przed swoją konsekracją ogłosił znaczną liczbę dekretów, zacząwszy od naprawy swego dworu. Oddalił niepotrzebny zbytek pod względem stołu, usługi i t. p.; odesłał paziów do swych rodzin, naznaczył trzykrotną w tygodniu audjencję publiczną, zabezpieczył bulle od fałszerstwa, ukrócił chciwość i zgorszenia dawane przez członków swego dworu. Uprzejmością i hojnością zjednawszy sobie lud, zmusił tak prefekta Rzymu, reprezentanta cesarskiego, jak senatora, rządzącego miastem w imieniu ludu, że obadwa uznali go swym zwierzchnikiem i w jego ręce złożyli przysięgę na wierność. Wnet potém hrabiowie, panowie i miasta sąsiednie musiały to samo uczynić. Markwald (Marcovaldus) Anweiler, faworyt Henryka VI, przez tego ostatniego obdarzony Marchją ankonitańską i Romanją, zmuszony exkommuniką i wojną, opuścił te posiadłości i wyniósł się zupełnie z Włoch środkowych; Rawenna zaś z kilku innemi terrytorjami wróciła do arcybpów rawennateńskich; nad innemi miastami odzyskał swoje prawa Papież. Również Konrad z Urslingen musiał się zrzec księstwa Spoleto, którém go obdarzył ces. Henryk VI. W Toskanji, którą tenże cesarz dał swemu bratu Filipowi, księciu szwabskiemu, prawa papiezkie zostały powszechnie przyznane, bo In. pod pewnemi warunkami zaapprobował ligę miast toskańskich, założoną na wzór lombardzkiej, żeby położyć koniec panowaniu niemieckiemu. Liga miast lombardzka na nowo się ukonstytuowała. W królestwie wreszcie Obojga Sycylji cesarzowa Konstancja, jak tylko mąż jej (Henryk VI) umarł (28 Wrz. 1197), oddaliła ze swego dworu znienawidzonych niemców, przybrała syna swego Fryderyka II do rządów, uznała się wazalem Stolicy św., zrzekła się nawet przywilejów, które król Wilhelm wymógł na Adrjanie IV, Papieżu (1156 r.), a umierając (27 List. 1198), obrała I'go III opiekunem swego syna i administratorem królestwa. Tym sposobem w rok niespełna władza cesarska w całej Italji upadła, a In. wydźwignąwszy się z zależności, w jakiej jego poprzednicy zostawali, nie tylko rządził swobodnie Kościołem, ale też w ręku swém trzymał losy całej Europy i stał się jedyną powagą, przed którą najdziksze namiętności uginać się musiały. Jego zatargi z Janem-bez-Ziemi (ob.) i z Filipem II Augustem (ob.), postępowanie z pretendentami

do tronu cesarskiego, z krzyżowcami, o którém tu powiemy, są dowodem, że In. powagi swej zawsze na dobre używał i że od raz powziętego zamiaru niczém się odwieść nie dał. Przypatrzmy się najprzód jego postępowaniu względem Niemiec, gdzie po śmierci Henryka VI (28 Wrz. 1197) różne stronnictwa podają różnych kandydatów na tron niemiecki, połączony z godnością cesarza rzymskiego. Pierwszy z kandydatów Filip, książę szwabski, brat nieboszczyka Henryka VI, obrany około Wielkanocy 1198 r., przyjął imię *Filipa II*, na pamiątkę, że między cesarzami rzymskimi był już jeden *Filip*, zwany *Arabem*. Jednocześnie (około Wielkan. 1198) książęta nadreńscy z arcybpem kolońskim na czele obrali królem niemieckim Ottona Wittelsbacha. Ten był synem Henryka XII Lwa z rodu Welfów, w Niemczech nie miał posiadłości. tylko od wuja swego (Ryszarda Lwie Serce) otrzymał hrabstwo Poitou. Trzecia część książąt niemieckich, znajdująca się na wyprawie w Palestynie, mianowicie Konrad von Scheyern-Wittelsbach arcybp moguncki, Henryk, brat Ottona Wittelsbacha, i inni złożyli przysięgę na rzecz małoletniego Fryderyka II. Było jeszcze więcej pretendentów, lecz albo upadli, albo się dobrowolnie zrzekli pretensji do korony, a i Fryderykiem II, jako nie mającym czynnego poparcia ze strony swoich elektorów (ci byli w Palestynie) i jako dzieckiem jeszcze, przestano się zajmować. Zostali więc na placu tylko Filip II szwabski i Otton IV Wittelsbach. Ten ostatni ubiegł swego spółzawodnika w zajęciu Akwizgranu i ukoronowanym został 12 Lip. 1198 przez arcybpa kolońskiego; Filip zaś ledwo 8 Wrz. t. r. otrzymał koronę z rąk sabaudzkiego arcybpa z Tarentaise, bo prawdopodobnie żaden z prałatów niemieckich koronować go nie chciał. Przez cały czas zabiegów o elekcję w cesarstwie In. III pozostawał widzem obojętnym. Wysłał on wprawdzie do Filipa II posłów, lecz tylko z powodu, że ten, będąc poprzednio wyklętym przez Celestyna III za najazd na dziedzictwo ś. Piotra, teraz, nim został obrany, prosił I'go o zwolnienie od klątwy (*Potthast*, Regesta n. 1293). Legatem I'go był niemiec, bp z Sutri: miał on uwolnić Filipa od klątwy pod warunkiem, że Filip, jako sukcessor Henryka VI, wypuści z więzienia Sybillę, wdowę po Tankredzie królu neapolitańskim, jako też arcybpa salernitańskiego i innych stronników dynastji normandzkiej w Sycylji; nadto, że wraz z synami Leopolda austrjackiego zwróci Ryszardowi Lwie Serce summy niegodnie na nim wymuszone (ob. tej Enc. VII 127, 128). Gdyby zaś warunkom tym nie chciano zadosyć uczynić, miał bp z Sutri ponowić klątwę na Filipa i wykląć także książąt trzymających pod strażą królowę Sybillę i arcybpa salernitańskiego, a ziemie ich obłożyć interdyktem (*Potthast*, Reg. n. 26, 27, 29, 231, 233, 235). Przyjechawszy do Niemiec. bp z Sutri zastał Filipa już obranym na cesarza, stanął po jego stronie i, nie czekając dopełnienia warunków, dał absolucję potajemnie (Filip publicznie nie chciał się przyznać do klątwy), wymógłszy pierwej obietnicę zadosyćuczynienia wszystkiemu, czego Papież zażąda (*Innoc.* Registr. de negotio rom. imp. n. 29; *Gesta Innoc. III* n. 22). Z przyrzeczeń swoich Filip dopełnił tylko jedno, że wypuścił arcybpa salernitańskiego (królowa Sybilla uciekła z więzienia), poczém odprawił legata z listem (w Maju 1198) i prośbą, żeby Papież elekcję jego zatwierdził (*Innoc.* Registr. cit. n. 12). In. tak się na legata swego za to oburzył, że skazał go na zamknięcie w klasztorze. Wkrótce potém przybyło z taką samą prośbą

poselstwo od Ottona IV Wittelsbacha. Otton przedstawiał zasługi swoje, swego wuja (Ryszarda Lwie Serce), porównywał je z postępowaniem Hohenstaufenów, wyrzekał się *regalji* i spadków po bpach i opatach, wreszcie prosił Papieża o wezwanie do Rzymu na koronację, wyklęcie publiczne Filipa i zmuszenie jego stronników do posłuszeństwa prawnie obranemu królowi (Ottonowi). Tej samej treści listy przybyły od elektorów i stronników Ottona, jak również od Ryszarda Lwie Serce (Registr. n. 3—10). Poselstwo Ottona prawdopodobnie przybyło w Sierpniu 1198, kiedy wojna między nim a Filipem już wybuchła. In., lubo miał prawo oświadczyć się za którymkolwiek z trzech pretendentów (licząc w to i Fryderyka II) i lubo Otton najwięcej korzyści. przedstawiał, żadnemu przecież nie dał zatwierdzenia (*Potthast* n. 708), upomniał tylko (przed 3 Maja 1199) książąt niemieckich, żeby się zgodzili na jednego, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony sam swoją powagą zaradzić rozterkom tak szkodliwym dla sprawy chrześcjańskiej, i oddać koronę temu, który będzie miał za sobą większość głosów i zasług. Jednocześnie Konrada arcybpa mogunckiego, bawiącego w Palestynie, zapytał, któremu ze współzawodników głos swój oddaje (*Potthast*, Reg. n. 685—6). Tymczasem niektórzy książęta, napojeni duchem Hohensztaufów, zamiast oczekiwanej przez Papieża zgody, zebrali się w Spirze (28 Maja 1199) na to, żeby wylać swe skargi na I'go, jakoby za nadto przywłaszczał sobie praw względem korony niemieckiej; odgrażali się, że wkrótce z Filipem przybędą do Rzymu na koronację; upominali wreszcie Papieża, żeby był względnym dla Markwalda Anweiler i nie wspierał jego nieprzyjaciół. Były to rzeczywiście skargi dziecka, które samo nie wie czego żąda. To też I. ze spokojem odpisał, że niczyich praw sobie nie przywłaszcza, owszem wstrzymuje się dotąd z nadaniem cesarskiej korony, pomimo rad przeciwnych i pomimo prawa, jakie ma do tego, bo chce, aby książęta wprzód na jednego kandydata się zgodzili. Co do Markwalda Anweiler, mówi dalej I., nie prosilibyście za nim, gdybyście wiedzieli, jak was zdradza i czyha na odebranie korony neapolitańskiej Fryderykowi II (*Potthast* n. 1103, cf. 1104). In. więc bynajmniej nie zapierał elektorom prawa obioru cesarza. Elektorowie obierali kogo chcieli, a Papież koronował elekta, jeśli elekcja była zgodna. W razie niezgody między elektorami, gdy było dwóch lub więcej pretendentów, Papież zmuszony był przechylić się na stronę jednego i tego namaszczał. W tém znaczeniu In. przyznaje sobie moc rozporządzania koroną cesarską i zwierzchność nad cesarzem rzymskim. „Minor est qui ungitur, quam qui ungit, et dignior est ungens, quam unctus... Ad Apostolicam Sedem... negotium illud (decyzja o wyborze między pretendentami) principaliter et finaliter dinoscitur pertinere: *principaliter*, quia ipsa transtulit imperium ab oriente ad occidentem; *finaliter*, quia ipsa concedit coronam imperii" (*Potthast*, Reg. n. 1055, cf. n. 1300). „Nec te (mówi później In. do arcybpa kolońskiego Adolfa, po zatwierdzeniu Ottona na cesarza) moveant maledicta quorundam, qui nos asserunt libertatem electionis adimere principibus voluisse, cum libertati eorum detulerimus potius hoc facto et illaesam eam duxerimus conservandam. Non enim elegimus nos personam, sed electo ab eorum parte majori, qui vocem habere in imperatoris electione noscuntur, favorem praestitimus et praestamus" (*ibid.* n. 1584, cf. n. 1653 i c. 34 X De elect. I 6). Osobiście I. przechylał się na stronę Ottona, jak widać z memorjału przezeń uło-

żonego pod koniec r. 1199, kiedy arcybp moguncki Konrad, powracając z Palestyny, bawił w Rzymie i proponował Fryderyka. Otton, zdaniem I'go, był najgodniejszym korony: nietylko bowiem posiadał odpowiednie ku temu zdolności (*Potthast* n. 1293), ale nadto był wiernym Kościołowi i pochodził z rodziny saskiej, której członkowie dobrze się Kościołowi zasłużyli; gdy przeciwnie Filip jest znanym ze swych tendencji Kościołowi nieprzyjaznych, nadto, jako wyklęty przez Celestyna III i dotąd nierozgrzeszony, nie może być na kandydata do tronu proponowanym. Fryderyk wreszcie jest dzieckiem i nie może obok królestwa Neapolitańskiego posiadać cesarstwa. Pomimo jednak sympatji dla Ottona, In. postanowił jeszcze wstrzymać się z jego zatwierdzeniem i zamierzył wysłać do Niemiec legata, żeby nakłonił książąt albo do zgody na jednego, albo do zdania się na sąd Papieża; gdyby zaś ani jedno ani drugie nie nastąpiło, miał Papież otwarcie przyjąć stronę Ottona (*Potthast* n. 1183). Arcybp moguncki przyrzekł, po powrocie do Niemiec nic ostatecznie nie czynić, bez uprzedniego poradzenia się Papieża (*ib.* n. 1105); lecz wróciwszy (na początku r. 1200), pracował nad tém, żeby partji Fryderyka zapewnić zwycięztwo; gdy zaś starania jego nie odnosiły pożądanego skutku, wyjednał zawieszenie broni, podczas którego miał się zebrać pod jego prezydencją trybunał polubowny, 28 Lipca 1200., i ostatecznie między pretendentami rozstrzygnąć. Otton przyjął tę propozycję z niedowierzaniem, lecz prosił Papieża, żeby sędziom przed 28 Lipca nakazał przechylić się na stronę kandydata dobrze widzianego w Rzymie (*Innoc.* Registr. imper. n. 20). In. posłał zaraz Idziego akolitę z listami do książąt, do Konrada, arcybpa moguńckiego, i in. (*ibid.* n. 21—28; cf. *Potthast* n. 1105), zachwalając Ottona; gdy zaś zapowiedziany sąd polubowny, z powodu innych zajęć, następnie z powodu śmierci Konrada moguńckiego († w Paźdz. 1200), do skutku nie przyszedł, wysłał In. (5 Stycz. 1201) kardynałów: Gwidona i Oktawjana, żeby ostatecznie zniewolili książąt niemieckich albo do zgody, albo do zdania się na sąd Stolicy Apost. (*ib.* n. 1243—45), a niedługo potém, może z powodu, że sprawa Ottona coraz gorszy przybierała obrót, nie czekając zgody książąt, której było i trudno się spodziewać, wprost się oświadczył (1 Mar. t. r.) za Ottonem i cesarzem go rzymskim uznawać polecił (*ibid.* n. 1292—1308). Jakkolwiek Papież wykonywał tu to tylko, do czego miał prawo, jako koronator cesarza, jednak książęta, nawet nie podzielający zasad Hohensztaufenów, oburzyli się na niego i byliby na trzeciego kandydata (Fryderyka II) się zgodzili (*Innoc.* Registr. imp. n. 51), gdyby legaci wczas nie przybyli i burzy nie zażegnali. Kardynał Gwidon wysłał naprzód notarjusza Filipa i akolitę Idziego z listami papiezkiemi, żeby zwołali książąt na zjazd i porozumieli się z Ottonem. Otton pod przysięgą obiecał (8 Czerw. 1201 w Neuss pod Düsseldorfem) wszystkiemi siłami starać się o utrzymanie Kościoła rzymskiego przy wszystkich posiadłościach i prawach, jakie posiadał, i zwrócić to, czego zażąda (np. dobra hr. Matyldy) i t. p. Słowem, Otton zrzekał się wszelkich dawnych pretensji cesarskich do Rzymu, Toskanji, Lombardji i Włoch południowych. W ślad za Filipem i Idzim przybył kard. Gwidon, a Ottona na zgromadzenie książąt (w Kolonji 29 Czerw. 1201) wprowadziwszy, po odczytaniu listów papiezkich, głosił cesarzem i exkommuniką zagroził każdemu, ktoby

nowego cesarza nie uznał. To samo uczynił na innêm liczniejszêm zebraniu, na które pod exkommuniką panom niemieckim stawić się kazał (*ib.* cf. n. 77); nadto, wzmocnił stronę Ottona przez pozyskanie mu panów niderlandzkich i wyniesienie na stolicę moguncką Sygfryda von Eppenstein (Wrzes. 1201), chociaż większość była za Lupoldem von Schönfeld, bpem wormacjeńskim, stronnikiem Hohensztaufów (*ib.* n. 52, 53; cf. *Potthast* n. 1518). Otton nie wahał się przyznać, że wszystko winien Papieżowi, że bez tej pomocy sprawa jego byłaby całkiem przepadła; z tego powodu na czele listów swych do Papieża w tytule pisywał: „król rzymian z łaski Bożej i twojej" (*Innoc.* Registr. imp. n. 53, 81, 106). Wyrażenia takowe, dotąd niesłychane, mocno draźniły dumne ucho hohensztaufenowskie; z tego powodu Filip II znów podniósł głowę, uskarżając się, że Papież zagraża wolności Niemiec, zwłaszcza wolnej elekcji cesarza (*ib.* n. 52). Rzecz dziwna, iż takim zarzutom potakiwali najwięcej duchowni, którzy mieli już smutne doświadczenie lat poprzednich o tyranji Hohensztaufów, lecz widać pochlebstwo przemogło nawet nad własnym interesem. Arcybpi: bremeński i magdeburgski, bpi: wormacjeński, passawski, ratyzboński eichstädtski, hawelbergski, brandeburgski, misnijski, naumburgski, bambergski, opaci: z Fuldy, z Hersfeld, z Kempten, i pewna liczba panów świeckich ułożyli energiczną protestację pko temu, co czynił w Niemczech kardynał Gwidon, mówiąc, że dawniej żaden Papież, ani ani legat nie śmiał grać roli, ani sędziego względem elekcji, ani elektora. Z protestacją takową pojechał do Rzymu Eberhard, arcybp salcburgski (*Innoc.* Registr. imp. n. 52, 61). In. znów odpowiedział: że nie zapiera prawa elekcji książętom, że książęta niemieccy prawo to posiadają z łaski Stolicy Apost., która przeniosła cesarstwo z greków na niemców [1], lecz do Papieża należy namaszczenie, poświęcenie i koronowanie cesarza (co bezspornie wszyscy przyznawali). Zasadą ogólną jest, że sąd o têm, czy kto jest godnym, lub nie, należy zawsze do tego, który wkłada ręce (jak to ma miejsce np. przy święceniu kapłanów); w przeciwnym bowiem razie Papież mógłby być zmuszonym święcić i koronować świętokradzcę, wyklętego, heretyka, lub poganina, gdyby się książętom podobało takiego obrać na króla. Skoro zaś obrany król ma być razem cesarzem i przez Papieża koronowanym, więc książęta muszą Papieżowi przyznać prawo sądzenia o godności lub niegodności obranego kandydata. Legat więc, mówi dalej I., nie występował w roli elektora, bo nikogo nie wybierał, ani w roli sędziego elekcji (cognitor), bo nikogo nie zatwierdzał, ani nie odrzucał; nie wdawał się w sąd o głosach, lecz o osobistych przymiotach kandydatów, i oświadczył (denunciavit), że z dwóch obranych, książę szwabski był niegodnym, a król (Otton) godnym zajęcia tronu. Że zaś w razie elekcji niepewnej, po długiém oczekiwaniu i bezskuteczném upominaniu do zgody, Papież ma prawo okazać swoją przychylność jednemu z kan-

[1] Po upadku cesarstwa Zachodniego, Wschodnie uważało się za dziedzica jego praw, i rzeczywiście niektórzy cesarze wschodni, np. Justynjan, byli razem zachodnimi. Innocenty tu twierdzi, że Papieże nadali później godność cesarzów zachodnich monarchom niemieckim. A skoro ci łączą w sobie godność króla niemieckiego z cesarską, więc na niemców spada obowiązek obierania na króla takiego kandydata, któryby zarazem godzien był zostać cesarzem.

dydatów, zwłaszcza kiedy jest proszonym o udzielenie sakry (Filip i Otton nieraz o nią prosili), widać to z prawa i z doświadczenia. Z prawa, bo Stolica Apost. potrzebuje opiekuna i obrońcy; nie powinna więc cierpieć smutnych następstw z niezgody książąt, jeżeli ci na jej upominania pozostają głuchymi i nie mogą się porozumieć. Z doświadczenia, jak to miało miejsce za ces. Lotarjusza, kiedy pko niemu występował Konrad; Papież wtedy przechylił się na stronę Lotarjusza (*Potthast*, Regesta n. 1653; tekst cały tej odpowiedzi w c. 34 X De elect. I, 6). Obok odpowiedzi na zarzuty książąt niemieckich, I. prawie ciągle rozsyłał w różne strony listy w sprawie Ottona (*Potthast*, Reg. n. 1584—8, 1651—5, 1658). Rzeczywiście, w skutek tej protekcji, położenie Ottona coraz stawało się lepszém. Złączywszy się on ze swym szwagrem Knudem, królem duńskim (1202), wziął do niewoli Hartwika, arcybpa bremeńskiego, zmusił go do oddania wszystkiego, co kiedyś należało do ojca Ottonowego Henryka XII Lwa (ob.), i dobrami temi podzielił się z braćmi. Udał się później nad Ren, gdzie uśmierzył nieporozumienia między swymi stronnikami i uznany został cesarzem przez wszystkich tamecznych książąt. Wahający się arcybp koloński (cf. *Potthast* n. 1584) teraz stanowczo przystał do Ottona. Jan Bez Ziemi, król ang., wuj Ottona, głuchy dotąd na upomnienia Papieża (*ib.* n. 1235, 1302, 1651), teraz (1202) zaczął swego siostrzeńca wspierać pieniędzmi i wpływem w Anglji. Na stronę Ottona przeszli także: landgraf turyngski, król czeski i kanclerz Filipa, Konrad, bp wircburgski; Papież nakłonił drugich, np. Eberharda, arcybpa salcburgskiego, i innych bpów, innym (np. arcybpom: magdeburgskiemu, trewirskiemu, bezansonskiemu i tarantazyjskiemu) zagroził cenzurami, lub ukarał (*Böhmer*, Regesten p. 302—306). Zdawało się, że sprawa Filipa któremu już tylko Niemcy południowe zostały wiernemi, zupełnie przepadnie; Filip też, czując swoją słabość, jął rokować z Papieżem: obiecywał (1203) urządzić wyprawę krzyżową, zwrócić wszystkie dobra kościelne, przez poprzednich cesarzy zabrane, zrzec się *jus spolii* (sukcessji po bpach i opatach), nie wpływać na elekcje bpów, być podporą Kościoła rzymskiego, zjednoczyć Kościół grecki z łacińskim, gdyby się udało jego szwagrowi zająć tron byzantyjski (żona Filipa, Irena, była córką Izaaka Angelosa, siostrą Aleksego IV Angelosa). Rozpuszczał nadto wieści, że przez I-go III był wezwanym na koronację do Rzymu, potém, że Papież umarł: rozrzucał bulle, niby przez Klemensa IV, zmyślonego następcę po In. III, pisane; pieniędzmi jednał sobie stronników w Rzymie, dodawał odwagi nieprzyjaciołom Papieża i t. p. Na powyższe obietnice In. odpowiedział Filipowi, jakby odpowiedział każdemu chrześcjaninowi: że powrót na łono Kościoła nie jest dlań zamkniętym; odpowiedź takową przesłał książętom niemieckim, aby przeszkodzić szerzeniu fałszywych bull i wieści, i nowe na korzyść swego faworyta rozpisał listy (*Innoc.* Registr. imp. n. 90—91, cf. n. 70, 85, 96—103). Lecz już gwiazda Ottona blednąć poczęła (w drugiej połowie r. 1203). Przyczyną było szorstkie jego postępowanie. Sam In. nieraz musiał mu przypominać, aby nie zrażał swych stronników (*Potthast* n. 1586, 2058). Otton był pod tym względem podobny do swego wuja Ryszarda Lwie Serce, który nie jednego ze swych najwierniejszych przyjaciół ciężko uraził. Nic więc dziwnego, że i stronnicy powoli Ottona porzucać zaczęli. Starszy brat Henryk urażony, że nie otrzymał księstwa Brunszwickiego, opuścił Ottona przed samą bitwą (ok. Wielkanocy 1204,

bowiązania, w gruncie te same, na które przysiągł (8 Czerw. 1201) w Neuss [1]); podczas sejmu w Wircburgu (1209) odbył publiczne zaręczyny z Beatrycą; jako narzeczony zabrał dobra Hohensztaufów w Niemczech; następnie, zebrawszy armję, z nią przeszedł Alpy (w Sierp. t. r.), przybył do Rzymu i w kościele ś. Piotra otrzymał (4 Paźd. t. r.) sakrę cesarską z rąk I'go III. Z obrzędem tym spadła maska nikczemnej obłudy, jaką się dotąd Otton okrywał: po koronacji okazał się zawziętym gibelinem. „Historja na szczęście mało pokazuje przykładów podobnie czarnej niewdzięczności, jaką okazał Otton“ (*Böhmer*, Regesten p. XIX). Niepomny tyle razy składanych przysiąg i najuroczystszych przyrzeczeń, zawładnął dziedzictwem hr. Matyldy, Ankoną, Spoletem i in. lennościami Stolicy Apost., i oddał je swoim stronnikom. Papież protestował, skarżąc się na wiarołomstwo swego wybrańca; Otton zbył go sofizmatem, że się również przysięgą zobowiązał przywrócić godność cesarstwu; związał się nadto z nieprzyjaciołmi Fryderyka II, żeby go pozbawić macierzystego dziedzictwa i Papieżowi odebrać zwierzchnictwo nad królestwem Neapolitańskiém, a nie kontentując się tém, że Fryderyk ustępował mu swych dóbr po ojcu w Niemczech, najechał Apulję. Tu jednak był kres jego pomyślności. Papież dwukrotnie (18 Listop. 1210 i w wielki czwartek 31 Mar. 1211) rzucił nań klątwę, jako na krzywoprzysięzcę i najezdnika własności Kościoła rzymskiego, sprzymierzył się z królem francuzkim, pobudził pko niemu książąt niemieckich, w skutek czego arcybpi: moguncki, trewirski magdeburgski, król czeski, landgraf turyngski i inni panowie duchowni i świeccy, na zjeździe w Norymberdze Ottona IV złożyli z tronu, jako heretyka, i cesarzem obrali Fryderyka II; arcybpi nadto obłożyli Ottona klątwą. Z wiosną 1212 r. wrócił Otton, sądząc, że obecnością swoją potrafi niebezpieczeństwo odwrócić; wziął ślub z Beatrycą, żeby stronnictwo hohensztaufowskie do siebie przywiązać i od Fryderyka II odciągnąć; lecz gdy Beatryca umarła w 4 dni potém (otruta przez włoskie nałożnice Ottona), zerwaną została ostatnia nić, łącząca dotąd bawarów i szwabów z Ottonem. Do walki wystąpił teraz nowy pretendent, tém niebezpieczniejszy, że oprócz pochodzenia z Hohensztaufów, podobnie jak Filip II, miał za sobą sympatję I'go III. Fryderyk II był pupilem tego Papieża: matka bowiem (żona Henryka VI, Konstancja, † 27 List. 1198) umierając, to 4-letnie dziecko powierzyła I'mu. wraz z administracją królestwa Obojga Sycylji (Papież zresztą, jako suweren tego królestwa, z samego prawa był jego rządcą podczas małoletności królewicza) *Innoc.*

---

[1]) Warunki, jakich wymagał Papież od Ottona IV, jak i od każdego innego kandydata do cesarskiej korony, a które podpisał później i Fryderyk II (w r. 1213), te były: 1) Względem Papieża posłuszeństwo i uszanowanie, jak to czynili poprzedni cesarze. 2) Wybory bpów zostawić wolne, żeby się odbywały według praw kanonicznych. 3) Nie tamować apellacji do Rzymu. 4) *Jus spolii* (zabieranie majątku po zmarłych prałatach), przez niektórych cesarzów praktykowane, będzie zniesione. 5) *Spiritualia* będą należeć wyłącznie do przełożonych duchownych. 6) Cesarz będzie Papieżowi pomagał do wytępienia herezji. 7) Gwarancja wszelkich posiadłości Kościoła rzymskiego, [illegible] bezpośrednich. 8) Jeśli cesarz udaje się na koronację, lub na [illegible] we Włoszech *jus fodri* (prawo pobierania furażu dla sw[illegible] 9) Cesarz dopomoże Kościołowi rzymskiemu w dochodz[illegible] lenności tegoż Kościoła) i wszelkich innych [illegible] imper. n. 189; *Pertz*, Mon. Germ., leg. II 216).

Epist. IX 249). Z położonego w sobie zaufania I. wywiązał się z całą szlachetnością, niczego nie szczędząc, żeby przy Fryderyku królestwo Neapolitańskie utrzymać. Miał on tu do walczenia z niemcami razem i normandami. Markwald Anweiler bowiem, wypędzony z Italji środkowej, wpadł do Sycylji i, na mocy zmyślonego testamentu Henryka VI, objął rejencję niby do pełnoletności Fryderyka; potém, widząc że panowie niemieccy i normandzcy są mu przychylnymi, zaczął sięgać i po koronę. W tym celu ogłosił, że Fryderyk jest podrzutkiem, Papieża starał się ująć świetnemi obietnicami, baronów jednych przez układy, drugich siłą sobie pozyskał. In. rzucił nań ekskommunikę i wysłał pko niemu wojsko (w znacznej części własnym kosztem Papieża zebrane). Lecz wszystkie te kroki pozostały bez skutku: Markwald dostał w swe ręce Fryderyka, sam zajął całą Sycylję, z wyjątkiem Messyny, a na stałym lądzie Diepold z Vohburga i inni wazalowie ogłosili się niezależnymi. Wtém zjawia się rycerz francuzki Walter hrabia Brienne, zięć Tankreda, ostatniego normandzkiego króla Obojga Sycylji, i, jako taki, występuje z pretensjami do księstwa Tarentu i hrabstwa Lecce, które Henryk VI zostawił rodzinie Tankreda (później odjął dla niesłusznych podejrzeń). In. przyrzekł uznać prawa Waltera, byle się nie łączył z nieprzyjaciołmi Fryderyka II. Poparty przez Papieża i przez swoich stronników, Walter rozpoczął z niemcami wojnę (1201), zwyciężył ich w kilku bitwach i odebrał znaczną część Włoch południowych: a chociaż zginął w bitwie (1205), jednakże Diepold tak został osłabionym, że musiał się uznać reprezentantem Papieża podczas rejencji. W Sycylji też, po śmierci Markwalda (1202), powoli stronnictwo Papieża wzięło górę. Po tych wypadkach, Fryderyk doszedł do 13 roku życia; Papież ożenił go z Konstancją aragońską, ogłosił pełnoletnim i oddał rządy królestwa Neapolitańskiego (1208); Fryderyk zaś ogłosił Papieża swym opiekunem i dobroczyńcą, *protector et benefactor*. Nie chcąc wzmagania się potęgi Hohensztaufów, tak smutnie wsławionych w dziejach Kościoła (ob. Fryderyk I, Henryk VI), a nadto, żeby królestwo Neapolitańskie nie łączyło się z cesarską koroną, In., jak widzieliśmy, z początku nie dopuszczał Fryderyka do tronu cesarskiego. Lecz gdy Otton IV zaczął tak niegodnie wywiązywać się ze swych względem Kościoła rzymskiego obowiązków, nie miał już nic In. pko temu, żeby Fryderyk na wezwanie elektorów do Niemiec pospieszył. Jakoż, ustanowiwszy rejencję pod zwierzchnictwem swej żony, kazawszy ukoronować (na króla Obojga Sycylji) swego kilkomiesięcznego syna Henryka i przyrzekłszy mu oddać zupełnie królestwo, skoro sam otrzyma koronę cesarską (obietnicę tę powtórzył 1216 r., ap. *Pertz*, Mon. Germ., leg. II 228), opatrzony pieniędzmi przez In., Fryderyk udał się za Ottonem do Niemiec (1212); na sejmie we Frankfurcie (1 Grud. 1212) jeszcze raz obrany, w obec legata papiezkiego i ambassadora francuzkiego (król francuzki dał Fryderykowi 20,000 grzywien srebra, które poszły na opłacenie książąt niemieckich) podpisał (12 *Lip.* 1213 w Eger) te same przyrzeczenia, które zaprzysiągł Otton w Spirze (1209), nazywając i teraz Papieża swym „opiekunem i dobroczyńcą" (*Pertz*, Mon. Germ., leg. II 224; *Huillard-Bréholles*, Hist. dipl. Frid. II, t. I p. I p. 269..). Otton IV przy pomocy swych przyjaciół, zebrał 100,000 armję w Brabancie i Flandrji i wystąpił do wojny z Francją, żeby ją ukarać za pomoc daną Fryderykowi; lecz pomimo wyższości liczebnej i swej osobistej odwagi, pobity na głowę pod Bouvi-

nes około Lille (27 Lip. 1214), pozbawiony stronników, schronił się do swego dziedzicznego Brunszwiku, gdzie prawie w zapomnieniu przepędził resztę życia († 19 Maja 1218), opłakując krzywdy Kościołowi przez siebie zadane (*Wiederholt*, De bello, quod Otto IV gessit cum Friderico II, Królewiec 1857; *Abel*, König Philipp von Hohenstaufen, Berlin 1852; *tegoż*, Kaiser Otto IV und Friedrich II, ib. 1856; *Winkelmann*, Philipp von Schwaben und Otto IV von Brauschweig, I Bd. König Philipp v. Schw. 1197—1208, Lipsk 1873; *Böhmer*, Regesta imperii inde ab. anno 1198, Stutgart 1849). Jak względem cesarza, tak względem innych panujących bronił Inn. III 'znaczenia papieztwa. Króla francuzkiego *Filipa Augusta* (ob.), rzuceniem interdyktu na Francję, zmusił do poddania się kościelnemu prawu małżeńskiemu. Tegoż środka użył względem króla Leona *Alfonsa IX*, który, wbrew prawom Kościoła, zaślubił swoją siostrzenicę Berengarję, córkę króla Kastylji. *Piotr II* aragoński przybył do Rzymu, z prośbą o włożenie mu korony, oddał swe państwo w opiekę Stolicy Apost. i zobowiązał się do wnoszenia świętopietrza. Na skargi biskupa z Koimbry wdał się In. w sprawy Kościoła portugalskiego, przedstawił królowi Sanchesowi I jego nieprawe postępowanie i skłonił go do tego, że ten przed śmiercią żałował za swoje względem Kościoła przewinienia. Kiedy w skutek gorliwości i roztropności I'go pokój ustalony został pomiędzy chrześcjańskimi książętami na półwyspie Pirenejskim, Papież starał się urządzić krucjatę przeciwko maurom. Usiłowania te uwieńczone zostały zwycięztwem odniesionem pod Naves de Tolosa (1212), które na zawsze złamało potęgę niewiernych. Zganił *Ottokarowi* czeskiemu przyjęcie tytułu królewskiego od Filipa II i, kiedy takowy przyznał mu Otton IV, Papież polecił swemu legatowi dopełnić obrzędu koronacyjnego. Zlecił także ukoronować króla bulgarskiego (ob. tej Enc. III 42). Pogodził *Emmeryka*, króla węgierskiego, z bratem jego *Andrzejem* i skłonił go do przyjęcia udziału w wyprawie krzyżowej. W Polsce podnosił karność kościelną. *Władysław Laskonogi* urażony ne biskupów, że przez nich od księstwa Krakowskiego usuniętym został, począł samowolnie rozdawać beneficja, podciągać duchowieństwo pod władzę świecką, napadać na dobra biskupie, a mianowicie należące do Cyprjana, biskupa włocławskiego. Za te gwałty wyklął go Henryk Ketlicz, arcybp gnieźnieński. Władysław mszcząc się, napada na dobra arcybiskupa, rabuje je i niszczy. Henryk nie mogąc sam stanowczo temu zaradzić, udał się do Rzymu, aby Papież swoją powagą przywrócił pokój. In. energicznie wdał się w tę sprawę. Kommissarze papiezcy: bp halbersztadzki i opat cystersów z Sichem (Sittichenbach około Eisleben, w obwodzie Merseburgskim) pośredniczyli w układach, skutkiem których Władysław krzywdy nagrodzić, kapitule wolność i przywileje przywrócić obiecał. Z tegoż czasu mamy list I'go III (nonis Januarii an. 1207), zalecający polakom wnoszenie świętopietrza dobrą monetą. Roku zaś 1211 upominał tenże Papież polskich i pomorskich książąt, aby nie uciskali podatkami nowo nawróconych prusaków. W zatargach pomiędzy domami Bonde i Swerker, roszczącemi sobie prawo do tronu szwedzkiego, In. bronił Swerker-Karlssona. Potwierdził przywileje, udzielone przez swego poprzednika na rzecz arcybiskupa z Lund, zezwalające na stanowienie arcybiskupa w Upsalu, 'zależnego od Lunda, jako od kościoła prymacjalnego. W Norwegji starał się Papież powściągnąć nadużycia króla *Swerrera*. Gdy król licznych dopuszczał się gwał-

tów i wywracał cały porządek kościelny, In. wezwał na obronę Kościoła królów Danji i Szwecji, tém więcej, że Swerrer był przywłaszczycielem tronu. Po śmierci tego króla kraj podzielił się na dwa stronnictwa, jedno obrało *Filipa*, drugie *Inga*. Filip odniósł się do Papieża, ale ten rozstrzygnięcie odłożył do zbadania sprawy przez arcybiskupa z Drontheim. Chcąc wesprzeć króla duńskiego *Waldemara II* w jego usiłowaniach podbicia ludów pogańskich, nad morzem Północném mieszkających, zabronił pod klątwą każdemu mieszać pokój wewnętrzny, jak równie nastawać na niepodległość Danji. Wysłał legata do Szkocji z podarunkiem dla pobożnego króla *Wilhelma*, który zwołał stany państwa dla uznania królem małoletniego syna; Papież chciał tym sposobem podnieść świetność narodowego aktu. *Ryszard Lwie Serce*, król angielski, szukał pośrednictwa Papieża w sprawie o posag żony, którego nie chciał mu wypłacić król Nawarry, i w sprawie o część Normandji, którą sobie przywłaszczył król francuzki podczas jego pobytu w Ziemi św. Inną postać przyjęły stosunki Rzymu z Anglją za następcy Ryszarda, *Jana*, który, nie posiadając przymiotów brata, odziedziczył jego wady. O walce I'go z *Janem*, ob. Jan Bez Ziemi. Gdy Ludwik (później VIII król francuzki), syn Filipa Augusta, zbrojnie popierał baronów angielskich, powstałych pko swemu królowi Janowi, Papież zagroził Ludwikowi ekskommuniką. Ludwik tłumaczył się, że chwycił za oręż nie dla popierania baronów, lecz dla dochodzenia praw swoich do korony angielskiej. Inn. III odparłszy fałszywe argumenty Ludwika, rzucił nań ekskommunikę, zdjętą dopiero wówczas, gdy, po śmierci króla Jana opuszczony przez baronów, powrócił do Francji. Jedną z głównych myśli, jaka I'go III przez całe życie zajmowała, była myśl wyprawy krzyżowej. Dotychczasowe wojny krzyżowe nie odnosiły pożądanego celu, z powodu sąsiedztwa muzułmańskiego Egiptu. Gdy bowiem rycerstwo chrześcjańskie mogło tylko z wielką trudnością być wspierane przez zachodnią Europę, a i pomoc ta często zawodziła; muzułmanie w sąsiednim Egipcie mieli bogate źródło, z którego bezustannie coraz nowe siły czerpali. Z tego powodu o zdobyciu Egiptu, jako klucza Palestyny, marzył Gotfryd Bouillon, próbował później Amalaryk I (1167) i Ryszard Lwie Serce, lecz In. III postanowił plan ten doprowadzić do skutku. Pomyślnego rezultatu kazały się spodziewać nietylko stałość i energja, jakiemi wszystkie czyny tego Papieża są nacechowane, ale także sprzyjające okoliczności: Saladyn umarł (1193), a następcy jego poróżnili się między sobą tak, że jeden z nich prosił chrześcjan z Syrji o pomoc (*Innoc. III*, Epist. XIV 69); Nil przez 5 lat z rzędu nie wylewał, w skutek czego cała kraina do okropnej przyszła nędzy (*Abd-Allatif* w *Biblioth. des Crois.* IV 383; *Wilken*, Gesch. d. Kreuzzüge VI 3..). Wkrótce po swem wyniesieniu In. zawiadomił Monacha (Monaco), patrjarchę jerozolimskiego, że najgoręcej pragnie wyjednać pomoc dla Ziemi ś. (*Potthast*, Reg. n. 18); Andrzejowi, synowi króla węgierskiego Beli, grozi (29 Stycz. 1198), że jeśli w naznaczonym terminie nie wypełni ślubu pielgrzymki do grobu Chrystusowego, do jakiej zobowiązał się za ojca, popadnie w klątwę i utraci prawo do tronu; rozsyła najprzód do Włoch, potém do innych krajów Europy legatów swoich, żeby wszędzie zachęcali wiernych do przyjęcia krzyża i do składek pieniężnych (*Innoc.* Epist. I. 302, 336, 345, 355, 358); jednocześnie w tymże duchu rozpisuje listy do arcybpów, bpów, opatów, książąt i in.; pozostałych na wschodzie chrześcjan

kilkakrotnie upominał do wzajemnej zgody i życia pobożnego. Niezgoda między Anglją i Francją, w Niemczech zaś wewnętrzne rozterki, z powodu obioru cesarza, opóźniały organizację wyprawy. In. godzi zwaśnionych, pracuje nad ustaleniem Ottona IV, a to wszystko czyni z myślą, że zapaśnicy, porzuciwszy wzajemne usterki w domu, obrócą swe siły na wschód. Lecz dopiero po śmierci Ryszarda Lwie Serce († 16 Kwiet. 1199) baronowie francuzcy, skompromitowani podczas kłótni tego ostatniego z Filipem Augustem, żeby uniknąć pomsty swego suwerena, na turnieju w Ecly wzięli krzyż (Grudz. t. r.); to samo uczynił Baldwin hr. Flandrji ze swymi wazalami (23 Lut. 1200). In. ponawia zachętę; legat jego kardynał Piotr Capuano przedstawia, że teraz najlepsza pora uderzyć na Egipt; baronowie coraz gorliwiej się krzątają; nareszcie z początkiem r. 1201 pełnomocnicy rycerstwa francuzkiego i flamandzkiego zawierają z Wenecją kontrakt o najem floty, mającej krzyżowców zawieść *do Egiptu*. Kontrakt został przez zgromadzonych w Korbji panów przyjęty (Maj t. r.) i 51,000 grzywien srebra Wenecji wypłacono. In. nie rad, że się udano do wenecjan; wie on, że „wenecjanie tylko swój handel i marynarkę mają na celu“ (Epist. I 539); że byli głuchymi na wołania Stolicy Apost. o pomoc dla chrześcjan wschodnich (ib. cf. XVI 28), chyba że się spodziewali jakiego zysku; wie, że wenecjanie, pomimo zakazów Kościoła, dostarczali niewiernym broni. Z tego powodu ociągał się z zatwierdzeniem kontraktu o najem okrętów i dopiero go wtedy zatwierdził, gdy ani genueńczycy ani pizańczycy przewozu wojsk krzyżowych podjąć się nie chcieli, a nawet i wtedy położył warunek, żeby wykonanie kontraktu nie było z obrazą chrześcjan (ut christianos non laederent) i żeby się odbywało pod nadzorem legata (*Gesta Innoc. III* n. 84, cf. 95; *Innoc.* Epist. VII 18, VI 101, VIII 133). Potrzebny zaś był ten warunek, gdyż słusznie podejrzewać należało, że wenecjanie będą chcieli korzystać z wyprawy, aby ustalić swoje handlowe interesa w Konstplu, jako też pomścić zniewag i krzywd sobie przez dwór byzantyjski wyrządzonych (*Hopf*, w Encykl. Ersh'a i Grüber'a t. 85 p. 190; cf. *Riant*, Innoc. III et la 4-e croisade p. 333); nie tajném też było Papieżowi, że Filip II król niemiecki, rości sobie pretensje do tronu konstplskiego, a może nawet wiedział o tajném poselstwie, które ok. r. 1200 z Konstpla przybyło do Niemiec nakłaniać Filipa, żeby się ubiegał o tron bizantyjski (*Riant*, l, c. p. 346). Lecz wszelkie usiłowania I'go, żeby wyprawę krzyżową odwrócić od Konstpla, a na Egipt skierować, na nic się nie przydały. Teobald hr. Szampanji, jeden z najgorliwszych promotorów planu I'go III, nietylko radą, ale i pieniędzmi go popierający, obrany wodzem wyprawy (w Maju 1201), w kilka dni po obiorze umarł (24 Maja t. r.); około tegoż czasu młody Aleksy Komnen, syn Izaaka II, rodzony brat Ireny, żony Filipa szwabskiego, uciekł z pod straży z Konstpla i przybył do Wircburga (Lipiec t. r.), gdzie jego szwagier ze swym dworem przebywał. Na miejsce Teobalda hr. Szampanji wodzem wyprawy, za staraniem króla francuzkiego, obrany został (w Sierp. 1201) Bonifacy hr. Montferratu, jeden z książąt włoskich, przyjaciel Filipa szwabskiego, syn starego gibelina Wilhelma z Montferratu. To wszytko sprawiło, że pod natchnieniem I'go zawiązana wyprawa dostawszy się w ręce Filipa i wenecjan, zmieniła swój cel. Bonifacy zawarł z Filipem szwabskim umowę, że z krzyżowcami wprowadzi Aleksego na tron konstplski (*Gesta Innoc. III* n. 83), a właściwiej mówiąc,

że dla niemców zawojuje cesartwo greckie. Bonifacy w imieniu Filipa II miał objąć rejencję aż do pełnoletności Aleksego IV, ten zaś ostatni miał pojąć Bonifacego siostrę Jordanę i dać mu inwestyturę na Kandję. Przyrzekał nadto szwagier Filipa, że zaspokoi Wenecję za długi przez krzyżowców zaciągnięte; że po ustaleniu się na tronie będzie wojował z niewiernymi i że przywróci jedność między Kościołem greckim i łacińskim. Z warunkami temi pojechał sam Aleksy do Rzymu po zatwierdzenie, za nim udał się Bonifacy, żeby go popierać. Przybywszy do Rzymu (w Marcu 1202), Aleksy na publicznej audjencji rzucił się do nóg I'mu, począł się rozwodzić z żalami pko swemu stryjowi (Aleksy III, ces. grecki) i prosił o sprawiedliwość, nic nie mówiąc o wdaniu się wojska krzyżowego. In. zajęty jedynie myślą oswobodzenia Ziemi ś., z cesarzem Aleksym III pozostawał w takich stosunkach, jak gdyby o intrygach pałacowych nic nie wiedział i traktował go na równi z prawymi monarchami (*Riant*, op. c. p. 336). Z tego powodu prośbę młodego Aleksego przyjął z początku ozięble i zbył ogólnikową pociechą, później zajął się nią wprawdzie goręcej, pociągnięty nadzieją zjednoczenia obu Kościołów, lecz w końcu plan pierwotny przemógł i Papież swego współudziału Aleksemu odmówił (*Innoc. III*, Epist. VI 210, cf. 229—31, V 122; *Gesta Innoc. III* n. 82). Nie lepiej się powiodło Bonifacemu, który wnet po Aleksym przybył do Rzymu. Zręczny jednak polityk (Bonifacy) widząc, że z Papieżem nie poradzi, postanowił obejść się bez niego. Był to właśnie czas, w którym baronowie, udający się na wojnę krzyżową, poczty swoje do Wenecji ściągali (ok. Czerwca 1202). Wenecjanie, jak nadmieniliśmy, mając urazę do greków, sami radzi byli siłami krzyżowców zemscie swej zadosyć uczynić, a zarazem sprawy handlowe w Konstplu ustalić; lecz teraz głównie im chodziło o to, żeby wyprawę od Egiptu odwrócić, do czego zobowiązali się tajnym traktatem, zawartym (13 Maja 1202) z sułtanem egipskim (traktat ten pierwszy raz w treści podany ap. *Ersch* et *Grüber*, Encyklop. t. 85 p. 188, Lipsk 1867; cf. *Riant* op. c. p. 71). Gdy tedy wojska krzyżowe do Wenecji się zebrały, rzplita zaczęła się upominać najprzód o 34,000 grzywien, jako o resztę summy, za najem okrętów przyrzeczonej, a lubo nie było żadnej wątpliwości, iż summa zapłaconą będzie (nietkniętemi były składki po całém chrześcjaństwie zbierane), lubo i bogatsi baronowie byliby ją chętnie złożyli, jednakże rząd wenecki nie chciał dać przewozu i tak się urządził, że baronowie kredytu u bankierów weneckich otrzymać nie mogli. Pod pozorem więc niewypłacenia reszty, Wenecja trzymała krzyżowców w porcie Lido (od Czerwca 1202) i, nie mającym prawie z czego żyć, zaproponowała wyprawę na brzegi Dalmacji, dla zajęcia Zary, zkąd korsarze psuli handel wenecki. Ma się rozumieć, że projekt najazdu na miasto chrześcjańskie, zostające pod zwierzchnictwem księcia, który sam wziął krzyż na wojnę pko niewiernym (Emeryk, król węgierski), przez wojsko krzyżowców z oburzeniem przyjęty został. Wielu rycerzy i pobożnych pielgrzymów opuściło Lombardję i przez Włochy środkowe udało się do Apulji, żeby znaleść przeprawę do Ziemi ś. Dezercja takowa zwróciła uwagę I'go III: posłał więc kard. Piotra Capuano, żeby Wenecję skłonić do wyprawienia wojsk ku Egiptowi. Capuano (przybył do Wenecji 22 Lip. 1202) nic sprawić nie mógł, nie uzyskał nawet przyjęcia, należnego legatom Stolicy Apost.; nieukontentowanie wśród wojska coraz wzrastało. Wśród takiego stanu rzeczy przybył do Wenecji

(15 Sierp. 1202) Bonifacy hr. Montferratu, działający w widokach króla Filipa szwabskiego. Dla Wenecji nie bardzo mogło być korzystném usadowienie się niemców w Konstplu; jednakże doża Henryk Dandolo, jego rada przyboczna, Bonifacy i kilku większych baronów wojska krzyżowego łatwo się porozumieli. Bonifacy z baronami przyrzekł poprowadzić wojska na Zarę, pod warunkiem, że doża i panowie weneccy przyjmą krzyż na wojnę pko niewiernym i będą popierać plany Filipa szwabskiego względem Konstpla. Nie był to jeszcze układ stanowczy, należało go bowiem podać do zatwierdzenia królowi niemieckiemu Filipowi, nadto trzeba było uzyskać poparcie, a przynajmniej milczące przyzwolenie I'go III i samych krzyżowców; pomimo tego przystąpiono prawie zaraz do wykonania umowy, z obawy, żeby wojsko się nie rozeszło, a podczas gdy jedni posłowie udali się do Filipa, drudzy do Papieża, rząd wenecki okrętów dostarczył i w Paźd. 1202 przewóz wojska rozpoczął. O zezwoleniu króla niemieckiego na cały układ ani było wątpić, lecz Papież o wyprawie na Zarę nie chciał wcale słuchać i natychmiast wysłał legata, żeby wojsku tej wyprawy pod klątwą zabronił (*Gesta Innoc.* n. 85. *Innoc. III* Epist. V 161, 162). Również zabronił im wkraczać do Romanji, posiadłości cesarza Aleksego III, a do tego ostatniego napisał, że jeśli obiecywanego zjednoczenia z Kościołem rzymskim cesarz do skutku nie doprowadzi, on krzyżowcom do zawojowania Konstpla przeszkadzać nie będzie. Tymczasem krzyżowcy, pomimo zakazu i klątwy, zdobyli Zarę. Większość wtedy obawiając się gniewu papiezkiego, nie chcąc przelewać krwi chrześcjańskiej i pragnąc jak najprędzej wywiązać się ze ślubu, nalegać poczęli o podróż do Egiptu ; lecz doża wenecki, Bonifacy i znaczniejsi baronowie, ponawiając zawarty w Wenecji układ, zadosyć uczynić słusznym żadaniom pobożnych krzyżowców nie myśleli; wyprawili tylko kilka oddziałów do Syrji, żeby się zdawało, iż szczerze myślą o sprawie Ziemi ś., potajemnie zaś wezwali młodego Aleksego pretendenta, żeby do Zary przybył na 20 Kwiet. (1203); do I'go też wysłali deputację, z prośbą o zwolnienie od klątwy, rzuconej za napad na Dalmację, i może o zatwierdzenie projektów niemieckich. Papież deputację cierpko przyjął: absolucję wprawdzie udzielił, lecz zażądał najformalniejszej deklaracji, że podobny krok drugi raz się nie powtórzy (*Innoc. III* Epist. VI 232, 162, 99), a na wenecjan, jako głównych sprawców najazdu, rzucił klątwę (ib. 48, 99, 100). Starania I'go i teraz pozostały bez skutku: przywódcy wyprawy pozornie niby z nim się umawiali, a w rzeczywistości robili swoje dalej pko jego woli. Wenecjanie bullę ekskommunikacyjną przejęli i głosić nie dozwolili; reszta zaś wojska krzyżowego, a przynajmniej baronowie francuzcy i niemieccy, zamiast podpisać żądaną deklarację, na nowo potwierdzili układ, zawarty poprzednio w Wenecji. In. nie ustąpił, ekskommunikę na wenecjan polecił zaraz ogłosić i oświadczył, że absolucja w sprawie o Zarę jest żadną, dopóki wojsko nie przyrzecze iż na cesarswo Greckie napadać nie będzie. Po niejakiej zwłoce posłał Bonifacy niektóre przyrzeczenia, w chwili gdy się wybierał najważniejsze z nich pogwałcić. Czy dla tej uległości, czy w skutek tego, że Aleksy III zaniechał myśli o połączeniu się z Kościołem łacińskim, In. pozwolił krzyżowcom na brzegach Romanji zaopatrzyć się w żywność na półtora roku, z warunkiem zwrotu (*Guntherus*, Historia Constpol. n. 8; *Innoc. III* Epist. VI 102); lecz najsurowiej zabronił wszelkich innych kroków nie-

przyjacielskich względem państw Aleksego III (*ib.* cf. ep. 101 et 232 lib. VI)., Zdaje się, że Bonifacy z Montferratu z listów papiezkich ogłosił tylko absolucję armji, o wszelkich warunkach, pod jakiemi absolucja daną została, przemilczał, a nawet udał przed rycerstwem, jakoby Papież wyprawę pko cesarstwu Greckiemu pochwalał (*Riant*, Innoc. III p. 31, 32) i niby przez posłuszeństwo dla rozkazów Stolicy Apost. czém prędzej wyjazd z Zary nakazał. Z pod Zary flota udała się na wyspę Korfu; w kilka dni po niej przybił do brzegów tej wyspy (Maj 1203) Bonifacy, z dożą weneckim Dandolo i z młodym Aleksym IV. Dotąd krzyżowcy ani się domyślali, że mieli służyć za narzędzie polityki niemieckiej. Mała tylko liczba większych baronów w Wenecji, potém inni wodzowie w Zarze byli wtajemniczonymi w plany Bonifacego i wiedzieli, że mają iść do Konstpla, żeby młodego Aleksego IV Angelosa na tronie osadzić; reszta krzyżowego rycerstwa sądziła, że jadą do Egiptu. Na Korfu dopiero nastąpiło rozczarowanie: Bonifacy młodego pretendenta całemu wojsku przedstawił i pomocy dla niego zażądał. W obozie powstało zamieszanie. „Do Akkaronu chcemy", wołać zaczęła przeważna większość, wodzowi naczelnemu wypowiedziała posłuszeństwo i osobną radę sobie wybrała. Baronowie, którzy poprzednio w Zarze przez bojaźń ugodę podpisali, teraz odstąpili Aleksego i połączyli się z większością. Bonifacy chodził od jednych do drugich, błagał, zaklinał, wystawiał potrzebę i korzyści zamierzonej wyprawy, obiecywał; lecz ani jego, ani namówionych przez niego bpów i księży zabiegi długo nie odnosiły skutku; wreszcie udało się niektórych główniejszych przywódców opozycji pozyskać darami i obietnicami (*Riant* l. c. p. 36..), innych Aleksy na klęczkach uprosił, żeby się nie sprzeciwiali podróży do Kpola. Stanęła znów umowa, teraz już z całém wojskiem zawarta. Krzyżowcy podjęli się wprowadzić Aleksego IV na tron, lecz zastrzegli sobie, że w żadnym razie pobyt ich w Kpolu dłużej nie potrwa nad jeden miesiąc i że natychmiast po ś. Michale dane im zostaną okręty na przejazd do Syrji. D. 25 Maja 1203 r. wojsko opuściło wyspę Korfu, a w 8 dni potém płynęło przez Dardanele, zajęło Kpol i ogłosiło Aleksego IV cesarzem. In. III dowiedział się o tém dopiero w Stycz. 1204, gdy otrzymał listy (pisane 25 Sierp. 1203), z wiadomością o zajęciu stolicy i z prośbą o dozwolenie krzyżowcom pozostania jeszcze w cesarstwie, dopóki Aleksy IV nie zdoła całkowicie jedności z Kościołem przeprowadzić. Zdziwił się takim obrotem wyprawy In., lecz od swych planów nie odstąpił; nawet tak upragnione zjednoczenie Kościołów nie wzruszyło go: nie ufa nowemu cesarzowi (Aleksemu IV), krzyżowcom cierpko wyrzuca nieposłuszeństwo, obiecuje im przebaczyć dopiero wtedy, gdy się przekona, że zjednoczenie jest szczerém i jeśli zaraz się udadzą do Ziemi ś.; na dalszy pobyt w Kpolu pozwolić nie chce (*Innoc. III* Epist. VI 209—211, 222, 229—30). Jeszcze surowiej przemawia o wenecjanach (*ib.* VII 18. 127), którzy nawet nie prosili o zwolnienie klątwy, jaką byli dotknięci za Zarę. Na nieszczęście! zanim nowe listy I'go doszły krzyżowców, Konstpl już drugi raz przez tychże został zdobytym (12 Kwiet. 1204). Upojeni pomyślnością krzyżowcy, już nie donoszą o tym wypadku Papieżowi, lecz zuchwale podają mu do zatwierdzenia zawartą między sobą ugodę, względem podziału cesarstwa, ugodę, w której jeden z artykułów oddawał elekcję patrjarchy w ręce wenecjan (ap. *Tafel et Thomas*, Urkdbuch zur Gesch., Vened. I 447; *Innoc.*

III Epist. VII [illegible] Piotr Capuano [illegible] (Gesta Innoc. III [illegible]) [illegible] do Ziemi ś. [illegible] (Epist. VII [illegible]) [illegible] cesarstwa [illegible] cesarza [illegible] Baldwina [illegible] (ibid. XIII [illegible]). Pełne najgórszych [illegible] jakie podówczas wydał In. dla podniesienia i [illegible] życia religijnego w Grecji (ibid. VIII [illegible]), troskliwość o dobro nowego cesarza i krzyżowców zajęły go wprawdzie, lecz nie wyrugowały głównego celu z pamięci; owszem, chciał [illegible] rycerstwa jak najprędzej spełnienie ślubów względem Ziemi św. Zniknęła wreszcie ostatnia I'go nadzieja, gdy legat Piotr Capuano, wysłany do Syrji, nie czekając upoważnienia Papieża, opuścił swoje stanowisko (List. 1204), sprowadził z sobą co najwaleczniejszych rycerzy z Ziemi ś., przeszedł do Konstpla i własną powagą uwolnił tak Wenecjan od klątwy za najazd na Zarę i na Konstpol, jak wszystkich krzyżowców w Konstplu od ślubu udania się do Ziemi ś. Widząc, że czwarta wyprawa krzyżowa nie dojdzie do skutku, In. starał się urządzić piątą. Zawiązkiem byli rycerze, którzy od r. 1203 opuszczali szeregi krzyżowe i uchodzili z Wenecji, z pod Zary, z Korfu, albo wracali z Konstpla, nie dopełniwszy ślubu udania się do Ziemi ś., a których Papież od ślubu nie zwalniał. Za zgodą soboru lateraneńskiego IV, nakazał on (14 Grud. 1215) zebrać się krzyżowcom na 1 Czerw. 1216 do Włoch południowych, dokąd miał osobiście przybyć i rozporządzić (*Potthast*, Reg. n. 5012, 5048), ale śmierć zamiarom jego przeszkodziła (ob. *Riant*, Innocent III Philippe de Souabe et Boniface de Montferrat, examen des causes qui modifièrent au detriment de l'empire Grec le plan primitif de la 4-e croisade, w *Revue des questions historiques*, Paris 1875, Avril p. 321—374 i Juillet p. 1—75). Jakby na uwieńczenie swych prac otworzył Inn. III z wielką uroczystością sobór *powszechny lateraneński* (ob) r. 1215. Ożywiony duch religijny za czasów I'go III objawiał się powstawaniem nowych zakonów. Za tego pontyfikatu, oprócz pozwolonych nowych zakonów ś. Dominika i ś. Franciszka, *Jan de Medz* założył zakon humilijatów w Medjolanie, *Jan de Matha* zakon trynitarzy; we Francji *Guido de Montpellier* założył zakon szpitalników; w Portugalji powstał zakon rycerski d'Avis; w Inflantach zakon rycerski kawalerów mieczowych. Wszystkie te zakony zatwierdził Inn. III. In. łączył w sobie przymioty znakomitego człowieka, wielkiego księcia, prawdziwego Pasterza Kościoła Bożego i najwyższego rozjemcy spraw świata chrześcijańskiego. Obdarzony głęboką przenikliwością umysłu, przewidywał wybornie bieg wypadków. Wielkie plany swoje przeprowadzał z wytrwa-

łością i odwagą, przeciwności pobudzały jego wielką duszę do tém silniejszej działalności. Surowy względem zuchwałych, łagodny względem pokornych, nieubłagany gdzie szło o sprawiedliwość, miłosierny dla ubogich i cierpiących, wróg wszelkiej niegodziwości, wolał wszakże o każdym sądzić dobrze niż źle; a jakkolwiek z natury popędliwy, bardzo łatwym był do przebaczania. Nigdy nie decydował spraw ważniejszych, bez zasięgania rady kardynałów, i miał zwyczaj mawiać, że w każdym razie wolał przyjmować rady, niż je dawać. Był przystępny i uprzejmy w rozmowie, a w życiu domowém nader prosty. Z wrodzoną sobie powagą łączył wesołość i rad bywał na uroczystościach publicznych. Codziennie po Mszy ś. udawał się na konsystorz, złożony z kardynałów. Trzy razy na tydzień przyjmował na publiczném posłuchaniu podania od wszystkich, którzy się do niego zkądkolwiek udawali. Każdą sprawę, którą miał decydować, roztrząsał w najdrobniejszych szczegółach. Cierpliwie słuchał wszystkich, ale mylił się, kto sądził, że ujmie go nie argumentami, lecz wymową, bo Inn. umiał wręcz uchwycić istotę rzeczy i odkryć wykręty sztuki. Żadne breve, żadna bulla nie była wygotowana bez jego udziału; szczęśliwą obdarzony pamięcią, przypominał sobie zawsze natychmiast, jakie już wydane były decyzje w podobnych wypadkach, i dla tego nie podobna było mu podstawić bulli fałszywej za autentyczną. Po załatwieniu spraw bieżących, Inn.'siadał do stołu. Pożywienie jego było skromne, z trzech dań złożone, z wyjątkiem chyba wielkiej uroczystości. Na stole jego nie widać było naczyń złotych ani srebrnych. Chroniąc się przed upałami letniemi, szkodliwemi jego zdrowiu, zwykł był latem udawać się do Anagni, do Segni, do Ferentino, gdzie miał przyjacielem biskupa, lub do Viterbo. Pomimo tego interesami zajmował się tak, jakby w Rzymie, i tłumy interesantów zalegały letnią jego rezydencję. W Viterbo narachowano raz przez jeden miesiąc 40,000 cudzoziemców. Będąc kardynałem i później, zostawszy Papieżem, często kazywał. W podróżach żył swoim kosztem, nie zaś kosztem miejscowych kościołów, jak to było zwyczajem. Od dnia swego wyniesienia na papieztwo wszystkie dary, składane w kościele ś. Piotra, i dziesiątą część wszystkich swoich dochodów oddawał na rzecz ubogich, a nadto wszystkie ofiary składane do stóp swoich odsyłał swemu jałmużnikowi. Pod koniec obiadu papiezkiego przychodzili ubodzy po swoje zasiłki. Co sobotę umywał i całował nogi dwunastu ubogim. Wspierał zakony i znaczne summy słał do Ziemi św. Ztąd zarzut chciwości złota, jaki mu robi Mateusz Paris, upada sam przez się. Idąc za przykładem swego poprzednika i wuja Klemensa III, Inn. przyczynił się wiele do upięknienia Rzymu. Zajmował się bardzo kościołem ś. Piotra i odnowił kościół ś. Sykstusa. Za jego pontyfikatu poczęły kwitnąć sztuki piękne, a szczególniej architektura. Marchione z Arezzo znakomity budowniczy i rzeźbiarz używanym był przez I'go do wznoszenia i upiększania różnych budowli a mianowicie pałacu papiezkiego przy kościele ś. Piotra, i pałacu lateraneńskiego; wyrestaurował też i rozszerzył sławny szpital ś. Ducha *de Saxia*. Zdaniem Hurtera, na katedrze ś. Piotra nie zasiadał po Grzegorzu VII Papież znakomitszy nad I'go III nauką, czystością życia i znaczeniem usług, oddanych Kościołowi. Wszakże wieść o jego niespodzianej śmierci wielu przyjęło z radością, z powodu niezłomnej siły, z jaką prowadził ster łodzi mystycznej. In. biegłym był w naukach teologicznych i w świeckiej literaturze, w wymowie, w śpiewie; wzrostu

średniego, oblicza miłego. Śmierć pochwyciła go wśród przygotowań do piątej wyprawy krzyżowej. Zachorował najprzód na febrę tercjanę, z której ledwo wyszedłszy, pojechał godzić pizańczyków z genueńczykami, żeby ich siły obrócić pko niewiernym. W Perugii febra wróciła w wyższym stopniu: nie zważał na nią In. i nie wstrzymywał się od cytryn, których zwykle dosyć używał; nagle dostał paraliżu i bez przytomności umarł 16 Lipca 1216 r. Pochowany w kościele katedralnym św. Wawrzyńca w Perugii. W dwa dni po nim obrany został Honorjusz III (*Potthast*, Regesta p. 460—61). **Pisma** I'go III są: *In septem psalmos poenitentiales commentar.* (Colon. 1551); *De contemptu mundi sive de miseria hominis libri 3* (Colon. 1496; na polki przełoż. p. t. *O wzgardzie świata albo o nędzy stanu człowieczego*, 1571); *De mysteriis Missae libri 6* (Lipsiae 1534; na franc. przełożył ks. Couren, *Du sacré mystère de l'autel*, Paris 1875), wykład historyczny i mistyczny obrzędów Mszy ś.; *De consecratione Pontificis sermones 3; Sermones de tempore et sanctis* (Colon. 1578); *De eleemosyna liber; De laude charitatis; Encomium in Christum et ejus Matrem; Precationes de Passione Christi; De sanctorum veneratione libri 3; Hymnus in Christum et ejus Matrem; Conciones paraeneticae ad concilium Lateranense; Decretalium libri 5* (Colon. 1606). Wszystkie dotąd wymienione pisma I'go wydane zostały p. t. *Innoc. III opera omnia*, Colon. 1575, ib. 1585, Venet. 1578, ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 214—217. **Listy** I'go (*Regesta*) wydał *Baluze* (1682), lecz nie wszystkie, bo tylko księgi: I, II, V i X—XVI. Pierwsze 2 księgi tych listów wydane były poprzednio przez Wilh. Sirleta (Romae 1543, i powtórzne w *Opera omnia I'ii).* Księgi: III i V—IX wydali *Brequigny* et *la Porte du Theil*, Diplomata, chartae, epistolae et alia documenta, Paris. 1791, 2 w.; księgę XIII wydał także *Franciszek Bosquet* (Innoc. III eplarum libri 4, Tolosae 1635). Księgi: IV i XVII—XIX dotąd odszukane nie zostały. Znaczna liczba tychże listów znajduje się w zbiorach Decretalium, mianowicie w *Compilatio III* (ob. tej Enc. IV 91). Wszystkich listów znanych jest około 5500; treść ich ob. *Potthast*, Regesta Roman. Pont., Berlin 1874 vol. I p. 1—460 i 2041—2056 (Cf. *Pressuti*, I regesti de'romani Pontefici per A. Potthast, Torino 1874); najpełniejsze ich zebranie w cytowaném już wydaniu *Innoc. III* Opera omnia, ed. Migne. Między listami osobne miejsce zajmuje *Registrum de negotio imperii Romani* (cytowane przez skrócenie: *Registr. imp.*), zbiór korrespondencji I'go III, odnoszącej się do spraw niemieckich. **Żywot** I'go III, napisany przez bezimiennego autora ok. r. 1220, p. t. *Gesta Innocentii III*, zawiera tylko dzieje pierwszych 11 lat jego papieztwa; jest we wspomnianych wydaniach *Listów* tego Papieża (Baluze'a, Migne'a, Brequigny'ego), a nadto ap. *Muratori*, Scriptor. rer. ital. III 1 p. 486; ap. *J. B. Carusium*, Biblioth. histor. Sicil., Panormi 1723. Najznakomitszém dziełem o I'ym III jest dzieło Hurter'a (ob) *Gesch. P. Innoc.*, przełoż. na franc. przez *A. de Saint-Cheron* i *J. B. Haiber* (Paryż 1855), na włoski przez *Ces. Rovida* (Milano 1839—42) i przez *Gliemone* (ib. 1858), skrócone przez *Al. Adalb. Waibel*, Papst Innoc. der dritte, eine der merkwürdigsten Lebensgeschichten, Augsburg 1845. Cf. *A. Th. von Rottengatter*, Res ab Innocentio III Papa gestae, Vratislav. 1831; *Damberger*, Synchron. Kirch. u. Weltgesch. IX 369..; *Hefele*, Concil. ks. 35 § 639...; *Delisle*, Mémoire sur les actes d'Innocent III

suivi de l'itinéraire de ce Pontife, Paris 1857; *Jorry*, Histoire du Pape In. III, Paris 1853. *X. W. K.*

Innocenty III, antypapież (1179—80), właściwie *Landus Sitinus*, obrany 29 Sierp. 1179 (ob. *Watterich*, Rom. pontif. vitae II 647) czy 1178 r., na miejsce pseudo-papieża Kaliksta III, przeciwko Aleksandrowi III. Landus pochodził z rodziny Frangipani'ch; popierał go najwięcej brat antypapieża Wiktora IV († 1164), dawszy mu schronienie w zamku zwanym *Palumbara*, między Carsoli i Monte-Rotondo pod Tivoli. Gdy zaś Aleksander III pojednał się z kardynałami partji antypapieża Wiktora IV i nabył zamek Palumbara, Landus został schwytany i do klasztoru Cava, w neapolitańskiej prowincji Salerno, wysłany (Stycz. 1180); inni jego stronnicy po różnych klasztorach osadzeni. Cf. *Jaffé*, Regesta p. 834. *X. W. K.*

Innocenty IV, Papież (1243—54), poprzednio *Sinibald Fiesco* (Fliscus v. de Flisco), syn Hugona Fiesco, hrabiego Lawanji, na terrytorjum genueńskiem. Rodzina genueńska Fiesco należała do szlachty cesarstwa, posiadała lenności z ręki cesarza niemieckiego (*Raumer*, Gesch. d. Hohenstaufen IV 121..) i była przychylną ces. Fryderykowi II. Sinibald wychowywał się pod opieką stryja swego Opizzjusza, bpa parmeńskiego, z łaski którego otrzymał i kanonikat w Parmie; prawa uczył się w Bononji i taką pozyskał sobie w tej nauce sławę, że go zwano *luminarzem świata*, lub *pater et organum veritatis*. Z Bononji udał się do Rzymu, gdzie był audytorem w różnych sprawach (1226). Grzegorz IX mianował go wice-kanclerzem kościoła rzymskiego (1227), kardynałem kapłanem tytułu ś. Wawrzyńca in Lucina (t. r.) i bpem Albengi w prowincji genueńskiej (1235). Elekcja, która oddała tjarę Sinibaldowi, długo się ciągnęła. Kościół zostawał w wojnie z Fryderykiem II, który właśnie zbliżał się do Rzymu, niszcząc po drodze wszystko, gdy umarł Grzegorz IX (21 Sierp. 1241). W ręku Fryderyka byli kardynałowie: Jakób bp Palestriny i Otton tytułu ś. Mikołaja, nadto wielu bpów, udających się na zwołany przez Grzegorza IX sobór (ob. tej Enc. VI 526). Garstka kardynałów, jaka pozostała w Rzymie, obrała Celestyna IV (ob.), a gdy ten w kilkanaście dni umarł, kardynałowie w znacznej części uciekli do Anagni, żeby uniknąć przymusu, i prosili cesarza o odciągnięcie wojska od Rzymu i o wrócenie wolności dwom kardynałom, jako też bpom wziętym pod Elbą (3 Maja 1241). Fryderyk udając, że chce ze swej strony uczynić wszystko, co tylko może się przyczynić do dobra Kościoła, że mocno ubolewa nad jego osieroceniem, dopiero po długiém ociąganiu (od Listop. 1241 do Maja 1243) wypuścił wspomnianych dwóch kardynałów i niektórych innych bpów. To ustępstwo pozyskawszy, kardynałowie jednozgodnie obrali w Anagni Papieżem Sinibalda (25 Czerw. 1243), który przyjął imię Innocentego, na znak, że w duchu Innocentego III działać będzie. Radość nie do opisania ogarnęła genueńczyków, gdy się dowiedzieli, że ich rodak zasiadł na Stolicy Apost.; niemniej też ucieszył się Fryderyk II, bo Sinibald był zawsze dlań łaskawym i usłużnym (verbo et opere benevolus et obsequiosus), i dla tego, winszując wstąpienia na papieztwo, nazywa I'go starym swoim przyjacielem i spodziewa się za jego pośrednictwem jak najprędzej pojednać z Kościołem (*Huillard-Bréholles*, Historia diplomatica Friderici II, t. VI

p. 90—105); lecz obok tego miał wyrzec: „Obawiam się, żebym nie stracił między kardynałami przyjaciela, w zamian za Papieża nieprzyjaciela“ (*Raumer*, Gesch. d. Hohenstauf. IV 121). In. zaraz po swej konsekracji (28 Czerw. 1243) rozpoczął negocjacje z Fryderykiem II. Przedewszystkiém żądał on, aby cesarz spełnił obietnicę, daną przed elekcją Papieża, i puścił wolno wszystkich bpów i ludzi świeckich, wziętych pod Elbą, nadto żeby powiedział, jakie chce dać zadosyćuczynienie za to wszystko, co było powodem jego wyklęcia; ze swej zaś strony In. oświadczył się gotowym wynagrodzić wszystkie krzywdy, jeżeli jakich cesarz doznał od Papieżów. Synod, zebrany z królów, bpów i z książąt miał o tych krzywdach zawyrokować. Wreszcie żądał In., żeby w mającej się zawrzeć ugodzie wzięli udział wszyscy, którzy bronili sprawy Kościoła, np. lombardowie (*Huillard-Bréholles* op. c. p. 112; *Pertz*, Mon. Germ. leg. II 342; *Raynald*, Ann. eccl. an. 1243 n. 14). Fryderyk na tak pokojowe propozycje odpowiedział spisem zażaleń pko Papieżowi (ob. list I'go IV z 26 Sierp. 1243, ap. *Huillard-Bréh.* VI 1 p. 113): że nie odwołuje swych legatów z Lombardji; że nie chce uwolnić Salinguerrę pana na Ferrarze; że przyjmuje posłów od Sygfryda arcybpa moguneckiego; że ustanowił tegoż prałata swoim legatem i żadnych skarg na niego słuchać nie chce; że na złość jemu (cesarzowi) Papież sprzyja hrabiemu Prowancji; że ściga albigensów francuzkich, a heretykom w Toskanji i Lombardji nic nie mówi. Zarzuty te nietylko nie miały podstawy, ale jeszcze In. miał wiele powodów do skarżenia się na Fryderyka. I tak, co do legatów w Lombardji, Papież miał obowiązek opiekowania się lombardami, jako wiernymi sprzymierzeńcami swymi, dopókiby nie zostali objęci mającym się zawrzeć pokojem; nadto Fryderyk III; traktując z kardynałami przed obiorem I'go IV, żadnego warunku względem legatów w Lombardji nie położył. Salinguerra nie był w ręku Papieża, a jeśliby był, zasługiwał na surową karę, bo buntował Ferrarę pko Papieżowi, chociaż był wazalem papiezkim. Sygfryd zasługiwał na większe jeszcze zaszczyty, jako wierny obrońca Kościoła, a skargi pko niemu były bez podstawy. Hrabia Prowancji również dobrze zasłużył się Kościołowi. Co do heretyków: Kościół występował pko nim wszędzie, dopóki nie został przez Fryderyka II uciśnionym; teraz nie może wszystkiego odrazu uczynić. Papież zaś mógł się słusznie żalić na Fryderyka: że nieustannie szarpie dziedzictwo ś. Piotra, którego znaczną część pod Grzegorzem IX zagarnął; że nie chce wypuścić wszystkich jeńców z pod Elby, że w ogóle postępowanie jego nie zgadza się z nazwą „syna Kościoła“, jaką się szczyci Fryderyk. Te odpowiedzi i skargi swoje posłał In. przez legatów: Piotra, arcybpa z Rouen, i Wilhelma, niegdyś bpa Modeny (26 Sierpnia 1243), polecając im zarazem nakłonić cesarza do zgody z Kościołem i do obrócenia sił swoich raczej pko heretykom i odszczepieńcom. Tak to, jak i drugie poselstwo, wysłane przez Fryderyka do Papieża, spełzło na niczém i wojna się znów rozpoczęła. Fryderyk obległ Viterbo, od którego odstąpił po 5 tygodniach, w skutek ugody zawartej z kardynałem Ottonem, komissarzem papiezkim. Po odejsciu wojsk cesarskich, mieszkańcy rzucili się na stronników cesarskich, w mieście będących, i ciężko ich pokrzywdzili. Lubo działo się to pko woli Papieża, bo kardynał Otton, przy powstrzymywaniu rozruchu o mało nie utracił życia, co sam Fryderyk przyznał (*Huillard-Bréholles* op. c. p. 128—146;

Raynald an. 1243 n. 23..; *Böhmer*, Regesta imperii p. 196), jednakże cesarz ztąd wziął okazję do wyrzekania na pogwałcenie zaprzysiężonej ugody, na wiarołomstwo Papieża, i zagroził Rzymowi losem Babilonu. Za przykładem Viterbu poszły w znacznej liczbie inne miasta i opuściły cesarza tak, iż tenże pod koniec r. 1243 widział się zmuszonym starać o pokój. Za pośrednictwem Baldwina, cesarza konstpłskiego, i Rajmunda hr. Tuluzy, świeżo pojednanego z Kościołem, zaprzysiężoną została (w wielki czwartek 31 Mar. 1244) ugoda: Kościołowi miało być zwróconém wszystko, co posiadał przed wyklęciem Fryderyka; Fryderyk miał się przyznać do winy, że lekceważył wyroki Kościoła; miał dostarczyć pieniędzy i wojska na cel zostawiony uznaniu Papieża, odpokutować swoje winy postami, wypuścić z więzienia bpów i zwrócić im zabrane dobra, uposażyć kościoły i szpitale i zadosyć uczynić wszystkiemu, za co był wyklętym, tak jednak, aby honor cesarstwa nic na tém nie cierpiał. Osobnemi też warunkami zapewniono bezpieczeństwo lombardom i wszystkim miastom, wiernym Kościołowi (*Huillard-Bréholles* l. c. p. 140, 146, 168—178; *Pertz*, Mon. Germ. leg. II 344..). Lecz Fryderyk, lubo ciągle głosił, że chce pokoju (*Huillard-Bréh.* l. c. p. 192.. 197), ani myślał o wypełnieniu choćby jednego z powyższych warunków; owszem, utrzymywał stosunki w Rzymie z domem Frangipani'ch (*ib.* p. 183—8) i podniecał ludność rzymską pko Papieżowi tak, że In., nie czując się bezpiecznym w Rzymie, ustanowiwszy kardynała Rainera swym wikarjuszem na księstwo Spoleto i Marchję ankonitańską do Narni zaś, dokąd przez Fryderyka niby dla zawarcia pokoju był zapraszanym, wysławszy kardynała Ottona, sam wyjechał (7 Czerw. 1244) do Lyonu, należącego wprawdzie do lenności cesarskich, lecz otoczonego zewsząd posiadłościami francuzkiemi, i tam zwołał sobór powszechny na 24 Czerw. 1245 (ob. Lyoński sobór powsz.). Fryderyk, dowiedziawszy się o ucieczce Papieża i przeczuwając, że ztąd wynikną dlań nowe niedogodności, napisał (w lecie 1244) obronę, w której całą winę złożył na Papieża: że ten unika zgody, że nie chce powiedzieć za co Fryderyk został wyklętym, w czém ma zadosyć uczynić, i in. (*Huillard-Bréh.* op. c. p. 203—221; *Raynald.* an. 1244 n. 33..). Papież zaś napisał memorjał, w którym oskarża Fryderyka o różne występki i ostrzega kardynałów, żeby mu nie dawali najmniejszej wiary (*Huillard-Bréh.* p. 266... 271.. 277—90; *Pertz* l. c. p. 352). Na wezwanie Papieża cesarz posłał do Lyonu kilku swych doradców, żeby przed kardynałów zanieśli na I'go skargę o nieprawne postępowanie, żeby założyli apellację do Boga, do przyszłego Papieża, do innego soboru ekumenicznego, do książąt niemieckich i wszystkich królów, a jednocześnie z soborem odprawił w Weronie (w Czerw. 1245) zjazd z bpów i książąt niemieckich, żeby tychże na sobór nie puścić. Pomimo gorliwej obrony Tadeusza z Suessy, Fryderyk został na soborze wyklętym i złożonym z godności, a poddani jego uwolnieni od przysięgi. Na wiadomość o tym wyroku zawrzał on straszliwym gniewem i, włożywszy jedną ze swych koron na głowę, zawołał: „Otóż mam jeszcze koronę! ani Papież ani sobór nie odbiorą mi jej bez krwawej bitwy!" (*Raumer*, Gesch. d. Hohenstauf. IV 173). Do bpów angielskich i francuzkich rozpisał listy, dowodząc, że wyrok był niesłusznym (*Hefele*, Conc. § 669); ś. Ludwika IX, króla francuzkiego, prosił, żeby I'mu nie dawał na swej ziemi schronienia i wystawiał całą

sprawę, jako wdzieranie się Papieża we władzę świecką. Nadto, ponieważ ś. Ludwik IX podówczas gotował się do wojny krzyżowej, Fryderyk obowiązywał się wszystkie siły swoje obrócić na Wschód, byleby król francuzki chciał pośredniczyć między nim a Papieżem (*Huillard-Bréholles*, Hist. dipl. VI 1 p. 348—52). Ujęty piękną obietnicą, ś. Ludwik chciał rzeczywiście pojednać obu przeciwników i gdy na zjeździe w Clugny (w Listop. 1245) nie mógł tego dokazać, zaprojektował drugi zjazd po przyszłej Wielkanocy, ale i ten spełzł na niczém. In., jak poprzednio, tak i teraz domagał się, żeby Fryderyk przystąpił do wykonania obietnic dawno i kilkakrotnie zaprzysięganych. Tymczasem Fryderyk nietylko o tém nie myślał, ale jeszcze nowych gwałtów się dopuszczał. Z każdego kościoła ściągał trzecią część dochodów na wojnę z Papieżem i lombardami (*ibid.* p. 357—63); we wszystkich krajach, berłu swemu podległych, zabierał dobra i skazywał na wygnanie duchownych, którzy ogłosili wydaną na soborze lyońskim klątwę, lub przerywali nabożeństwo podczas jego wejścia do kościoła. Szczególniej pastwił się nad dominikanami i franciszkanami, którzy odznaczali się gorliwością w głoszeniu klątwy. Ustanowił armję szpiegów do pilnowania, żeby ani jeden grosz nie dostał się do Papieża, i surowo karał tych, którzy pieniądze posyłali. Z przeciwnikami, jeżeli popadli w jego ręce, obchodził się okrutnie, zwłaszcza z krewnymi I'go (*ibid.* p. 366, 374; *Raumer*, Gesch. d. Hohenst. IV 189; *Höfler*, K. Friedrich II p. 227). Tak się znęcając nad duchowieństwem i kościołami, ciągle przed światem roztaczał żale i udawał, że jest niewinną i nieszczęśliwą ofiarą ambicji, wiarołomstwa i nienawiści Papieżów: Innocentego III, Grzegorza IX i I'go IV, przyczém tłumaczył swoje łupieztwa tém, że duchowieństwo trzeba przywrócić do pierwotnego stanu, w jakiém było za czasów apostolskich, że ono nadużywa łatwowierności ludzi świeckich, że przeto prawdziwą mu oddaje przysługę, kto je z bogactw ogołaca, i że wszyscy książęta powinni czynić tak samo (*Huillard-Bréholles* op. c. p. 389—93); wreszcie udawał, że odkrył spisek na swoje życie, pod przewodnictwem I'go IV uknuty, a przez franciszkanów czynnie popierany (*ibid.* p. 403, 411). Po ogłoszeniu klątwy i po jej usprawiedliwieniu przed światem (*ib.* 396.. 346; cf. *Höfler* op. c. p. 209, 413), przystąpił In. do wykonania swego i soborowego wyroku. Bpi niemieccy, lubo w znacznej części sprzyjali Fryderykowi, na głos soboru porzucili jego stronę; powstała przytém ogólna pko cesarzowi niechęć tak, iż z wiosną 1246 r. opinja publiczna w Niemczech podawała Henryka Raspe, landgrafa Turyngji, jako jego następcę, i ten rzeczywiście za staraniem I'go cesarzem obrany został (22 Maja 1246). In. nakazał (27 Czerw. 1246) głosić wojnę pko Fryderykowi, biorącym w niej udział nadał odpusty krucjat do Ziemi ś.; legat jego wyklął wszystkich prałatów, którzy do 25 Lip. t. r. nie stawili się we Frankfurcie dla złożenia hołdu Henrykowi Raspe. W królestwie Sycylijskiem (Papież był tu suwerenem) In. równie gorliwie popierał depozycję Fryderyka: zachęcał on duchowieństwo i świeckich, żeby czém prędzej porzucili służbę „nowego Faraona", „żeby zrzucili jarzmo nowego Nerona" (*Huillard-Bréholles* l. c. p. 411; *Raynald.* ann. 1246 n. 11...); powstańcom w Apulji posłał kardynała Piotra, bpa albaneńskiego, z armją na pomoc. Z wybuchem wojny Fryderyk podzielił swoje siły: jedną armję pod dowództwem syna swego Konrada wysłał do Niemiec, z drugą sam

pozostał w południowych Włoszech. Konrad został na głowę pobity pod Frankfurtem (5 Sierp. 1246) przez Henryka Raspe; Fryderyk zaś zdobył cytadellę Capaccio (18 Lip. t. r.), spalił ją, jeńcom wyłupił oczy, poobcinał ręce i nogi, niektórych wprzód kazawszy obwozić po kraju (*Huillard-Bréh.* l. c. p. 517, 438, 440, 457; *Böhmer*, Regesta imperii 1198—1254 p. 204). Uśmierzywszy w ten sposób powstanie w Neapolitańskiém i drugiego syna, 9-letniego Henryka, ustanowiwszy rejentem królestwa, Fryderyk skierował się ku Włochom północnym, aby ztamtąd łatwiej dopilnować swej sprawy w Niemczech. Śmierć Henryka Raspe († 17 Lut. 1247) była mu bardzo na rękę, przytém potrafił umysły we Francji tak usposobić, że panowie francuzcy utworzyli między sobą (w Listop. 1246) ligę, mającą na celu: ograniczyć juryzdykcje trybunałów duchownych (do spraw o herezję, lichwę i spraw małżeńskich), duchowieństwo przywieść do ubóstwa i nie zważać na kary kościelne. Ś. Ludwik, lubo tej ligi nie approbował, zabronił jednak w swém państwie zbierać składki na wojnę pko cesarzowi i zganił w ogóle liczne opłaty wnoszone do kurji rzymskiej (*Huillard-Bréh.* p. 467.. 528; *Scholten*, Ludwig. d. heil. I 234...). Lecz i Papież swej sprawy nie zasypiał: lombarczyków zachęcał, żeby, nie zrażając się śmiercią Henryka Raspe, trwali mężnie w oporze i liczyli na pomoc Stolicy rzymskiej; do Niemiec wysłał legata, żeby popierał nową elekcję na godność cesarską, żeby wszędzie na większych zebraniach głosił wyrok pko Fryderykowi wydany i żeby pozbawił beneficjów każdego duchownego, któryby nie popierał sprawy Kościoła (*Huillard-Bréholles* l. c. p. 510; *Raynald.* ann. 1247 n. 3). W Maju 1247 nagle Fryderyk postanowił udać się do Lyonu i osobiście przed Papieżem, jako też przed zgromadzeniem swych przyjaciół niby bronić swej sprawy; w rzeczywistości zaś chciał dostać w swe ręce Papieża i w tym celu prosił panów francuzkich, należących do ligi, żeby wyszli (każdy ze swym orszakiem) na jego spotkanie za Alpami. Lecz czy z powodu, że zamiary jego odkryto, czy z powodu, że Parma dostała się w ręce synowca papiezkiego (16 Czerw. 1247), Fryderyk w półowie drogi zawrócił czém prędzej do Włoch i obległ Parmę, żeby powstaniu nie dozwolić się szerzyć po Ligurji. Parma broniła się po bohatersku. Fryderyk szalał ze złości: kazał żywcem palić duchownych, którzy w obec niego, jako wyklętego, nie chcieli odprawiać nabożeństwa, i zakonników ogłaszających wyrok soboru lyońskiego. O zawziętości strony przeciwnej można sądzić z odezw kardynała Rainera, który Fryderyka nazywa smokiem pełnym jadu, zastępcą czarta, poprzedzicielem Antychrysta, pijanym krwią świętych (*Huillard-Bréholles* l. c. p. 503..). Papież ciągle zachęcał lombardczyków, żeby nie opuszczali rąk; w wielki czwartek 1248 wyklął znów cesarza, rzucił nadto interdykt na jego synów, wnuków i stronników, na królestwo Obojga Sycylji; krucjatę głoszono wszędzie pko Fryderykowi, stronników jego pozbawiano godności, karano konfiskatą majątku, edykty jego uznano za nieważne; nawet potomstwo jego ogłosił In. za odpadłe na zawsze od władzy (ibid. p. 617, 618, 641, 643.. 646.. 676.. 685..). Ze śmiercią Fryderyka (13 Gr. 1250) wojna nie ustała: In. postanowił Hohensztaufów odsunąć nietylko od cesarstwa i królestwa, ale nawet od dziedzicznego księstwa Szwabskiego. W tym celu kazał głosić krucjatę pko synowi Fryderyka *II*, Konradowi IV, któremu ojciec koronę niemiecką i neapolitańską

przekazał. Na tron cesarski popierał Wilhelma hr. Hollandji, królestwo zaś Neapolitańskie, jako suweren, ofiarował (1253) Karolowi księciu andegaweńskiemu (Anjou); lecz Wilhelm, nawet po śmierci Konrada IV (20 Maja 1254), nie mógł sobie zjednać stronnictwa, na którémby się silnie oparł, a książe andegaweński, podobnie jak Ryszard hr. Kornwalji, któremu Papież także królestwo Neapolitańskie ofiarowywał, ofiary nie przyjął. Skończyło się na tém, że Bertold z Hohenburga, namiestnik Konrada IV we Włoszech, a zarazem opiekun syna jego Konradyna (ur. 25 Mar. 1252), dopełniając woli Konrada IV, wysłał poselstwo do I'go, polecając jego łasce swego pupila. In. przyrzekł zatwierdzić Konradyna na królestwo Neapolitańskie, gdy dorośnie, tymczasem uznał go królem jerozolimskim i księciem szwabskim, a mieszkańcy Apulji, składając przysięgę Papieżowi, dodawali w niej warunek: „z zastrzeżeniem praw Konradyna" (*Raynald* an. 1254 n. 46, 47; *Raumer*, Gesch. d. Hohenstauf. IV 352). Po usunięciu się Bertolda z Hohenburga, stronnictwo gibelińskie powołało do regencji Manfreda (syn naturalny Fryderyka II), zapewniając mu koronę, w razie śmierci Konradyna. In. nie chciał dopuścić tej przemiany; lecz gdy Manfred, nie czując się na siłach do prowadzenia wojny z Papieżem, pojednał się z nim (27 Wrz. 1254) i uznał zwierzchność papiezką nad królestwem Obojga Sycylji, został uznany rządcą południowych Włoch bez wyspy Sycylji. In., który po wyjeździe z Lyonu (19 Kwiet. 1251) tułał się po Włoszech (mieszkańcy Rzymu tęsknili, dopóki nie mieli wśród siebie Papieża, gdy zaś wrócił do nich, tak mu dokuczali, że musiał się przenieść do Anagni), po zgodzie z Manfredem udał się do Neapolu, gdzie świetnego doznał przyjęcia (27 List. 1254). Nie długo tam bawił: zmartwiony bowiem nowemi krokami nieprzyjacielskiemi Manfreda i niepowodzeniem swych wodzów, um. 7 Grudnia 1254 r. (datę tę ob. *Potthast*, Regesta p. 1283) w Neapolu, w pałacu należącym niegdyś do Piotra de Vineis, kanclerza i doradcy Fryderyka II; w Neapolu pochowany, w kościele ś. Januarego, gdzie ma piękny nagrobek. Ciągłe wojny z cesarzem zmuszały I'go do zbierania licznych składek po chrześcjaństwie, co w niektórych miejscach stało się powodem niechęci ku Stolicy ś. Zbierający takowe składki niekiedy przesadzali w gorliwości, zbytecznie wyciskając pieniądze z kontrybuentów, lecz In. do takiego postępowania nie upoważniał; owszem, od beneficjatów, których prebendy były spustoszone, ani grosza wymagać nie pozwalał (*Theiner*, Mon. Pol. I n. 91). Spółcześni wychwalają jego naukę i czystość obyczajów. W wojnie z Fryderykiem II możnaby go posądzać o dumną zaciętość, gdyby postępowaniem swojém Fryderyk nie dowiódł, że wszelkie układy z nim są niemożliwe, bo najświętszych obietnic nie dopełniał. In. był opiekunem nauk: akademję rzymską podniósł wysoko, polecił mieć większe staranie o naukach filozoficznych i teologicznych, gdyż duchowni podówczas, z krzywdą własnego powołania, oddawali się więcej innym naukom, mianowicie prawu świeckiemu (*Potthast*, Reg. n. 15570). W Polsce mieliśmy kilku legatów I'go: pierwszy Wilhelm, kardynał bp Sabiny (poprzednio bp Modeny) wysyłany przez poprzednich Papieży Honorjusza III i Grzegorza IX, urządzał (1243) hierarchję w Prusach i Inflantach (*Theiner*, Mon. Pol. I n. 75—6, 751). Drugi Piotr, kardynał djakon, głosił krucjatę pko Fryderykowi II 1247 r. (*ib.* n. 89,90). Jednocze-

śnie z nim, lecz dłużej bawił w Polsce Opizon, opat messański, który r. 1246 koronował w Drohiczynie Daniela, księcia halickiego, na króla (*Długosz*, Hist. Pol. II 309, ed. Przeźdz.). Opizon miał obszerne pełnomocnictwo do reformowania Kościoła w Polsce, do głoszenia krucjaty pko tatarom i zbierania świętopietrza (*Theiner* l. c. n. 107, 119), bawił tu do r. 1254 (Cf. *Helcel*, Pomniki prawa pol. I 335—6). Czwartym legatem I'go u nas był Jakób, archidjakon leodyjski, ok. r. 1247 (ob. Urban IV). Nakoniec, kardynał Hugo (1251—53) wysłany był, podobnie jak Opizon, dla zreformowania duchowieństwa (*Helcel* l. c.). In. zatwierdził krzyżaków w posiadaniu ziemi Chełmińskiej, zobowiązawszy ich, jako wazalów Stolicy Apost., do płacenia rocznej daniny (*Theiner*, I n. 78). Z jego polecenia ukoronowanym został na króla Mendog, książe litewski, i założył pierwsze bpstwo na Litwie (*ib.* n. 104, 111, 120). Za niego Aleksander, książe nowgorodzki, połączył się z Kościołem rzymskim i w Pskowie zamierzył fundować bpstwo łacińskie (*ib.* n. 96). Joachimowi, królowi norwegskiemu, dał koronę królewską. Na dopraszanie się magnatów krajowych złożył z tronu Sancheza II, króla portugalskiego, za jego nieustanne niegodziwe czyny, a koronę przekazał bratu jego Alfonsowi III, z zastrzeżeniem praw dzieci Sancheza, gdyby miał takowe. Jakóba, króla Aragonji, ekskommunikował za ucięcie języka biskupowi Gerony i od tej kary zwolnił go pod warunkiem zbudowania klasztoru w górach Tortosy, ukończenia szpitalu pod Walencją i założenia kapelanji w katedralnym kościele Gerony. Dla wznowienia jedności kościelnej wysłał minorytów do Konstpla. Celem poskromienia herezji ustanowił oddzielne trybunały (ob. Inkwizycja). Do Danji wysłał minorytę dla wyprowadzenia śledztwa pko dwom biskupom, z których jeden wywołał pko sobie zażalenia ze strony króla Eryka VI, a drugi skargi swoich djecezjan. W Szwecji odjął królowi i ludowi elekcję biskupów i oddał ją kapitułom. Wysłał legata do Armenji na załatwienie sporów pomiędzy grekami a łacinnikami. Wzniósł kilka kościołów i swoim kosztem zbudował dwa mosty na Rodanie, w Lyonie i w Avignonie, a trzeci na Entelli, pomiędzy Chiavari a Lavagna, stojący dziś jeszcze. In. radził być zawsze w pogotowiu pko tatarom, którzy swoje zagony po Europie co raz więcej rozpuszczali, i nieubezpieczać się ich odejściem (*ib.* n. 107); nadto powziął myśl nawrócenia tej dziczy na wiarę Chrystusową, co byłoby najskuteczniejszym środkiem do powstrzymywania jej najazdów. W tym celu wysłał (1246) kilku dominikanów i franciszkanów do Batu-chana (cf. Carpino), lubo z małym skutkiem. Z pism I'go drukowanemi były tylko: *Commentarius in 5 libros Decretalium* (Venet. 1570, 1578 i in.) i *Listy* (Registrum). Z tych ostatnich 109 wydał Baluze (Miscellanea t. VII); inne są ap. *Huillard-Bréholles*, Hist. diplom. Friderici II; ap. *Höfler*, Albert von Beham und Regesten Pabst Innoc. IV, Stuttgart 1847 (*Bibliothek d. literarisch. Vereins* t. XVI. Jest tu *Registrum* z roku 6-go papieztwa I'go IV); w *Decretalium lib. VI* (te same ap. *Mansi*, Concil. Supplem. t. II) i w innych zbiorach, jak wylicza *Cave*, Script. eccl., ed. Basil. 1745 II 299, i *Fabric.*, Bibl. lat. med., ed. Gallet. II 326. Registrum z 7-go roku papieztwa I'go zaginęło. Listy odnoszące się do Polski ob. *Theiner*, Mon. Pol. t. I p. 36—59; *Bielowski*, Mon. Pol. II 779 (kanonizacja ś. Stanisława); *Piekosiński*, Kod. dyplom. katedry krak. I 34... Z niewydanych pism wymieniają:

De potestate ecclesiastica et jurisdictione imperii, pko Piotrowi de Vineis; *Summa canonum poenitentialium*, i in. Żywot I'go opisał spowiednik jego, franciszkanin *Mikołaj de Curbio* (de Calvi), od r. 1247 bp Assyżu (ap. *Baluze*, Miscell. t. VII p. 353; ap. *Muratori*, Scr. rer. ital. III 1 p. 592). Cf. *Potthast*, Regesta Rom. Pont. p. 943—1283, 2110—24, 21137; *J. A. Hartmann*, Diss. de vita Innoc. IV, Marburgi 1735; *Schröder*, Vita Innoc. IV Pont. Rom., ib. 1738; *Paolo Pansa*, Vita del gran pontifice Innoc. IV, Venezia 1598, Napoli 1601; *Hefele*, Concil. § 666—71. Następcą I'go IV był Aleksander IV. *X. W. K.*

Innocenty V (1276), poprzednio *Piotr z Tarentaise* (Petrus de Tarentasia), rodem z miasta Tarentaise w Burgundji (dziś Moutiers w Sabaudji), w 16-ym roku życia wstąpił do dominikanów, w którym to zakonie spędził lat 30, a z tych 12 na nauczaniu teologiczném w Paryżu; był przez czas jakiś prowincjałem na Francję, następnie został arcybpem lyońskim (1272), kardynałem bpem Ostji i Veletri (1273) i wielkim penitencjarzem. Na soborze powszechnym lyońskim II (1274) miał mowę z powodu śmierci ś. Bonawentury. Z licznych jego dzieł teologicznych (ob. *Echard* et *Quétif*, Biblioth. ord. praed. I 333) drukowane były: *Commentaria in 4 libros sententiarum* (Tolosae 1651—52, 4 tt. w 2 vv. f.) i *Commentarium in epistolas s. Pauli*. Ten ostatni kommentarz wyszedł w Kolonji 1478, Antverp. 1693 i in. pod imieniem *Mikołaja de Gorram*. Miał także skrócić pisma ś. Tomasza z Akwinu. Uczeni ówcześni zarzucali dziełom Piotra do 108 błędów, lecz bezimienny jakiś autor, w 2 lata po jego śmierci, napisał odpowiedź na takowe zarzuty: *Responsio ad Joannem Vercellensem Generalem Magistrum Ord. Praed. de articulis 108* (jest w *s. Thomae Aqu.* Opera omnia t. XVII). W 11 dni po śmierci Grzegorza X Piotr obrany został (21 Stycznia 1276) Papieżem i przyjął imię I'go V. Elekcja odbyła się w Arezzo pod Florencją (bo tam byli kardynałowie podczas śmierci Grzegorza X) przez scrutinium i przy pierwszém zaraz sprawdzaniu głosów pokazało się, że wszyscy kardynałowie byli za nim (*Raynald*, Annal. a. 1276 n. 17). Tak prędki wybór przypisać należy temu, że Grzegorz X obsadził ś. kollegium mężami, o dobro Kościoła dbałymi. In. koronował się w Rzymie na Lateranie 22 Lut. 1276. In. nastał w chwili, gdy posłowie od Michała Paleologa, cesarza greckiego, przybyli donieść Grzegorzowi X, że zjednoczenie Kościoła greckiego szczęśliwie do skutku doprowadzoném zostało; zarazem pytali o krucjatę, która miała wkrótce nastąpić, i prosili, żeby Papież wyklął wszystkich nieposłusznych cesarzowi greckiemu, t. j. magnatów, trzymających stronę Karola d'Anjou, króla neapolitańskiego, i łacińskich pretendentów do tronu konstplskiego. In. odpowiedział posłom, że krucjata wnet nastąpi; na prośbę zaś o klątwę odpowiedział, że zadosyćuczynić nie może, bo właśnie książęta łacińscy o co innego prosili (*Martene*, Vett. script. coll. VII 244); zachęcał tylko cesarza, aby z Karolem andegaweńskim i z Filipem (syn i sukcessor Baldwina II, ces. konstpol.) zawarł pokój, tak potrzebny dla sprawy Ziemi ś. i cesarstwa Greckiego. W celu przyspieszenia tego pokoju, jako też w celu ściślejszego zjednoczenia Kościoła greckiego z łacińskim, zamierzył In. wysłać poselstwo do Konstpla (*Potthast*, Regesta n. 21136—45; cf. *Hefele*, Concil. §. 677), które dopiero później wysłał Jan XXI. In. pracował nad przywróceniem pokoju między miastami włoskiemi,

gnębionemi przez stronnictwa gwelfów i gibelinów. Chciał on tym sposobem przyspieszyć krucjatę, przez swego poprzednika tak gorąco popieraną. Jakoż, udało mu się zaprowadzić zgodę między Genuą i Neapolem, Lukką i Pizą; wyprawy jednak doczekać się nie mógł, bo w 4 mce po koronacji um. w Rzymie 22 Czerw. 1276; pochowany na Lateranie. Śmierć jego niektórzy przypisywali truciznie (*Annales Admuntenses* ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. IX 707). Z ces. Rudolfem żył In. w stosunkach przyjaznych; prosił go, aby odwlekł swój przyjazd do Rzymu, a to dla tego, żeby słabnąca nienawiść między gwelfami i gibelinami nie odżyła na nowo (*Potthast* n. 21106—8). W Hiszpanji kazał In. głosić krucjatę pko saracenom, najezdnikom tego kraju, i pozwolił obrócić na wojnę z nimi trzecią część dochodów, przeznaczonych na wojnę w Ziemi ś. Żywot I'go pisali: *Bernard Guidonis* (ap. *Muratori*, Script. rer. Ital. III 605) i hr. *Di San Raffaele* w V t. dzieła Piemontesi illustri. Wzmianki kronikarskie o In. i wiadomość o jego listach ob. *Potthast* op. c. p. 1704. Następcą I'go V był Adrjan V. *X. W. K.*

Innocenty VI (1352—1362), poprzednio *Stefan d'Albret v. d'Aubert* (*Alberti*), rodem z Mont, niedaleko od Pompadour w djec. Limoges; z professora praw na uniwersytecie tuluzkim został bpem w Noyon (1338—40), potém w Clermont (1340); przez Klemensa VI mianowany kardynałem kapłanem tyt. śś. Jana i Pawła (al. Pamachii) r. 1342, w końcu bpem Ostji (1352). Po śmierci Klemensa VI kardynałowie, zebrani na konklave w Awinjonie, ułożyli niektóre warunki dla przyszłego Papieża. Między innemi miał on nie kreować nowych kardynałów, dopókiby liczba wszystkich nie zmniejszyła się do 16, a nawet wtedy miał rozdać najwyżej tylko 4 kapelusze i to za radą ś. kollegjum; nadto, nie miał rozdawać ani ważniejszych urzędów, ani lenności, ani zasiłków książętom i królom, bez zezwolenia przynajmniej trzeciej części kardynałów. Każdy z kardynałów obowiązał się pod przysięgą dotrzymać tych warunków, jeśli obrany zostanie Papieżem; niektórzy tylko dodali zastrzeżenie: „o ile to nie sprzeciwia się kanonom." Do ostatnich należał i bp Ostji. Wybór byłby się może długo przeciągnął, gdyby nie wieść, że król francuzki Jan Dobry idzie z wojskiem do Awinjonu, aby elekcję według swej myśli przeprowadzić. Wśród takich okoliczności Stefan d'Albret wybranym został 18 Grud. 1352 i przyjął imię I'go. Po intronizacji w pałacu awinjońskim (30 Grud. t. r.) unieważnił on wszystkie warunki, podczas konklawe ułożone, i wziął się szczerze do naprawy nadużyć. Przedewszystkiém usunął z dworu swego zbyteczną wystawność, oddalił znaczną liczbę niepotrzebnych officjalistów, do tego samego zniewolił kardynałów, zniósł wiele rezerwat beneficjalnych i kommend, zabronił kumulacji beneficjów, posady duchowne rozdawał tylko godnym i zdolnym, bez względu na ród szlachecki; kazał wynieść się wszystkim prałatom, którzy bez wezwania w Awinjonie przebywali i zagroził ekskommuniką wszystkim, zaniedbującym obowiązkowej rezydencji na swojém beneficjum. In. przygotował drogę do zakończenia *niewoli awinjońskiej*. Między kardynałami znalazł on nader zdolnego wojownika, Idziego Alvareza d'Albornoz, hiszpana królewskiej krwi, który za Alfonsa XI, króla Kastylji, był arcybpem toletańskim, członkiem rady królewskiej i wodzem; lecz pod Piotrem Okrutnym za to, iż ganił niecne postępowanie tego króla, popadł w niełaskę, musiał się schronić do Awinjonu, gdzie się

zrzekł arcybpstwa, i dostał godność kardynalską (1350). Z rozkazu I'go (30 Czer. 1353) Albornoz udał się do Włoch, wszedł w układy z Janem Visconti, arcybpem i panem Medjolanu, potém z Florencją (w Paźd. 1353) i z książętami Este, odebrał czynsze, należne Stolicy Apost. za trzymane przez nich lenności, następnie najął wojsko i z niém udał się do Państwa Kościelnego, żeby koniec położyć panowaniu mnóstwa drobnych przywłaszczycieli. W Sierpniu 1354 przysłał mu Papież sławnego trybuna ludowego *Cola di Rienzi*, żeby go w charakterze senatora miasta w Rzymie osadził. Albornoz nie rad był tej nominacji, zlecenie jednak wypełnił. Podczas gdy Rienzi uspokajał Rzym, Albornoz zręcznie odzyskiwał resztę dziedzictwa ś. Piotra (w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu) i księstwo Spoleto; zmusił do uległości drobnych panów, a przez ogłoszenie kodeksu praw przywrócił jaki—taki ład w społeczeństwie cywilném i duchownėm. Romanja i Marchja ankonitańska dłużej i silniej się opierały, lecz łagodne Albornoza postępowanie ze zwyciężonymi tak rozbroiło wielu, że niektóry (np. Malatestowie) z wrogów stali się żarliwymi stronnikami sprawy papiezkiej. Rimini i Ankona już się poddały Papieżowi (w Maju 1355); panowie z Fermo, z Rawenny i z Faenza mieli się wkrótce poddać, a spodziewać się należało i innych pomyślnych rezultatów, gdy Albornoz został odwołanym (1357). Wnet jednak spostrzeżono, że następca jego Androin de la Roche, opat z Cluny, nie jest odpowiednim do tak trudnej missji, wskutek czego Albornoz wrócił (w Paźdz. 1358) do Włoch i przywrócenia władzy papiezkiej dokonał (do Lipca 1361). Mniej się powodziło I'mu w stosunkach z panującymi europejskimi. Piotra Okrutnego, króla Kastylji, po długiém oczekiwaniu za poprawą, wyklął, lecz Piotr bynajmniej nie zrywał występnych stosunków, a nawet własną ręką zamordował żonę swoją (Blankę z Burbonów) i wiele innych znakomitych osób. Nie mógł także pogodzić In. Piotra z sąsiadem tego samego imienia i przydomku, Piotrem Okrutnym, królem Aragonji. Między Anglją i Francją pośredniczył I.; lecz Jan, król francuzki, polegając na liczebnej wyższości swej armji, żadnych warunków przyjąć nie chciał; zwyciężony zaś i wzięty do niewoli (19 Wrz. 1356), za staraniem I'go wypuszczony, musiał podpisać pokój w Bretigny (8 Maja 1360), gdzie także In. pośredniczył (*Damberger*, Synchron. Gesch. XV 293—321). Cesarza Karola IV koronował In. przez swych legatów w Rzymie (na Wielkanoc 1355); sam bowiem rezydował w Awinjonie. Po koronacji Karol opuścił natychmiast Rzym, zostawiwszy Albornozowi 500 rycerzy niemieckich do pokonania upornych wazalów papiezkich. Przeciwko wydanej przez Karola IV bulli złotej (1356) o elektorach cesarstwa In. zaprotestował z powodu, że nic tam nie wspomniano ani o potwierdzaniu elekta, ani o nominowaniu wikarjusza cesarstwa (gdy tron wakował) przez Papieża; lecz pokojowe usposobienie tak I'go jak cesarza wkrótce temu nieporozumieniu zaradziło. Również pokojowo zakończyło się inne nieporozumienie. Na sejmie mogunckim w półowie Marca 1359 r. nuncjusz zażądał pewnych opłat na rzecz skarbu papiezkiego, dla odzyskania Państwa Kościelnego, budowy pałaców i fortyfikacji awinjońskich i in. Na to żądanie cesarz, w imieniu książąt, cierpko odpowiedział, wyrzucając Papieżowi niedbalstwo w poprawie duchowieństwa, którego zbytek np. w ubiorach dochodził często do śmieszności. Na potwierdzenie swych słów cesarz wziął zdobną złotem i drogiemi kamieniami czapkę kanonika

moguńckiego Kunona z Falkenstein i, włożywszy ją na głowę, zapytał: „A co, czyż nie mam miny raczej rycerza niż księdza?“ Oświadczył następnie, że jeśli będzie potrzeba, siłą przeprowadzi sam pożądaną reformę, t. j. zabierze dobra duchowne. Nuncjusz bronił Papieża, dowodząc, że wszelkiemi siłami stara się o ukrócenie nadużyć; lecz dopiero po takiém ostrzeżeniu I. rozpisał (29 Kwiet. 1359) do arcybpów: trewirskiego, kolońskiego, moguńckiego, bremeńskiego i salcburgskiego, nakazując usunąć zbytek w ubiorach i rozpasanie obyczajów; zabronił też duchownym bywać na turniejach, i wiele innych tym podobnych rozporządzeń wydał; cesarza pochwalił (20 Kwiet. t. r.), że dba o poprawę duchowieństwa, i prosił zarazem, aby o wszelkich jego zdrożnościach zawiadamiał właściwą zwierzchność duchowną i za granice swej władzy nie występował. Skutkiem tego Karol IV wydał edykt (13 Paźd. 1359), powstrzymujący rozpoczętą już w wielu miejscach przez panów konfiskatę dóbr kościelnych, i zabronił wszelkich kroków pko własności, prawom i swobodom duchowieństwa. Jak wszyscy Papieże ówczesni, tak i I. pragnął urządzić wyprawę krzyżową i połączyć Kościół grecki z łacińskim. Pociągało go ku temu poselstwo królą serbskiego Stefana Duszana, wysłane (w jesieni 1354) do Awinjonu, i prośba ces. Jana Paleologa. Król Duszan ubolewał mocno nad upadkiem greków, pod których stolicę turcy coraz więcej się zbliżali. Często odzywał się on publicznie, że jak panowaniu turków, tak i odszczepieństwu trzeba raz koniec położyć, i w swoim kraju zaczął popierać zjednoczenie, a nawet utworzył godność patrjarchy serbskiego, żeby duchowieństwo serbskie nie potrzebowało się odnosić do Konstpla. Przez posłów doniósł Papieżowi, że ze swymi walecznymi rycerzami dotąd nie odpocznie, dopóki Europa zupełnie z turków oczyszczoną nie zostanie; Papieża prosił o błogosławieństwo na tę wyprawę, przyrzekał z całym ludem uznawać go za jedyną Głowę Kościoła, przyczynić się do wznowienia jedności kościelnej, jeśli turcy zostaną pobici, i prosił go, jeśli nie o pomoc czynną, to przynajmniej o surowy zakaz, aby sąsiedzi nie ważyli się na żadne kroki nieprzyjacielskie względém Serbji, podczas tej świętej wyprawy. In. przychylił się do tej prośby (24 Grud. 1354), lecz przedewszystkiém żądał, aby Serbja szczerze pojednała się z Kościołem, i wysłał z odpowiedniém pełnomocnictwem dwóch nuncjuszów: Bartłomieja bpa z Trau (w Dalmacji), i uczonego karmelitę Piotra Thomasius'a, bpa z Patti (Lipari); króla zaś węgierskiego Ludwika i dożę weneckiego upomniał, żeby wyprawie Duszana w niczém nie przeszkadzali. Duszan zebrał, jak podają, do 80,000 wojowników; lecz zaledwie rozpoczął wyprawę, umarł 18 Grud. 1355. Podejrzenie pada na partję, która trzymała za jednością z grekami, że ona zgładziła tego bohatera, co tém jest prawdopodobniejszém, że ta sama partja wyniosła na tron Szymona, brata Duszanowego, żeby nie dopuścić Urosza (syn Duszana), równie jak ojciec popierającego jedność z Rzymem. Postępowanie jednak Duszana nie pozostało bez skutku. Jan Paleolog widząc, że bez pomocy Zachodu cesarstwa swego uratować nie zdoła, porozumiał się z legatem Pawłem, arcybpem Smyrny (13 Grud. 1355). Paleolog pod przysięgą obiecał być wiernym, posłusznym i poddanym synem św. Kościoła rzymskiego i Papieża, przyczém ułożono następujące warunki: cesarz natychmiast wyśle swego drugiego syna Manuela na wychowanie i jako zakładnika do Awinjonu; pierworodnemu synowi Andronikowi da

mistrza łacinnika i w Konstpolu założy szkoły łacińskie dla przedniejszej młodzieży; otrzyma 15 okrętów wojennych, z 500 rycerzami jezdnymi i 1,000 pieszymi, kosztem Papieża na pół roku; państwo jego przyjęte zostaje pod opiekę Stolicy Apost.; legat będzie stale rezydował w Konstplu, gdzie otrzyma pałac do swego użytku i jeden z najpiękniejszych kościołów. Aby zaś usunąć wszelką wątpliwość względem szczerości swych przyrzeczeń, Jan Paleolog poddawał się detronizacji za złamanie przysięgi, Papieżowi dając prawo, bez żadnego procesu, osadzić pierworodnego syna (Andronika Paleologa) na tronie i wybrać mu radę państwa, jako też małżonkę, według swego uznania. Z aktem takowym legat Paweł, arcybp Smyrny, przybył do Awinjonu (12 Czerw. 1356), w towarzystwie posła greckiego. Nie wiadomo z pewnością, czy In. na wszystkie punkty się zgodził, bo ówczesne stosunki polityczne utrudniały wykonanie tej ugody; lecz z radością wysłał czém prędzej (21 Lip. 1356) wspomnianego karmelitę Piotra Thomasius'a, z drugim nuncjuszem, żeby umysły tak ludu, jako i klass wyższych do zjednoczenia przygotować. Jan Paleolog czynił rzeczywiście co tylko mógł w tym celu: patrjarchat powierzył bpowi przychylnemu dla unji i pozyskał wielu panów dworskich dla niej. Ze swej strony legat Thomasius odbywał podróże do Jerozolimy, potém do Awinjonu, ztamtąd do Cypru, prowadząc nieco posiłków dla Konstpla; Papież także przygotowywał nową krucjatę dla odzyskania Jerozolimy. Lecz grecy, zamiast myśleć o własnej obronie, rozsyłali tylko ajentów na wsze strony (do Bulgarji, Serbji, Cypru i in.), żeby podburzali zjednoczonych z Kościołem rzymskim chrześcjan do zerwania tej jedności. In. miał jeszcze zatargi z Ludwikiem, królem neapolitańskim, o niewypłacanie należnej daniny. Kazimierza W., króla polskiego, godził z żoną Adelajdą (*Theiner*, Mon. Pol. I 545, 560) i z krzyżakami (ib. 581, 588) i wspierał pewną częścią świętopietrza na obronę kraju pko niewiernym litwinom i tatarom (*ib.* I 556, 558—9, cf. 577—8). Dbałości jego o reformę duchowieństwa w Polsce dowodzą upoważnienia, dane kilku miejscowym prałatom do wizytowania klasztorów (*ib.* 559, 579, 578, 562). In. był pobożnym i gorliwym pasterzem, lecz niezawsze skutek odpowiadał dobrym jego chęciom; charakteru był łagodnego, opiekował się uczonymi. Zarzucają mu zbytnią słabość dla krewnych, z których wielu kardynałami mianował. Um. 12 *v.* 13 Września 1362 i pochowany w Awinjonie. Listów jego 15 vol. znajduje się w bibljotece watykańskiej; niektóre wydali Bzowski i Raynald w *Baronii* Annal. eccl. contin., inne Wadding (*Annal. Minor.)*; *Registrum*, złożone z 250 listów I'go, zebranych przez magistra Zenobiusza, jest ap. *Martene*, Anecd. II 843—1072; kilka innych wylicza *J. A. Fabric.*, Bibl. lat. med. art. Innoc. VI. Cztery spółczesne bjografje I'go VI ma *Baluzius*, Vitae Papar. avenion. I 321—362. Cf. *Raynald.* Annal. eccl. Baronii contin. an. 1352—62; *Christophe*, Hist. de la papauté au XIV s., II 168...; *Pelzel*, Gesch. Kaiser Carl IV t. II; *Damberger*, Synchron. Gesch. XV 193—462. Następcą I'go VI był Urban V. *X. W. K.*

Innocenty VII (1404—1406), poprzednio *Cosimo* (Cosimatus *v.* Kosmas) *Migliorati (v.* Meliorati), potomek skromnej rodziny z Sulmony w Abruzzach; przez Urbana VI mianowany bpem Bolonji (1386) i arcybiskupem Rawenny (1387), przez Bonifacego IX posunięty (1389) na godność kardynała kapłana tyt. ś. Krzyża jerozolimskiego, zwany zwykle

od pierwszego bpstwa kardynałem bolońskim (*cardinalis bononiensis*). Był to człowiek obyczajów nieskazitelnych, uczony, nieprzyjaciel zbytku i symonji. Wybranym został na papieztwo po śmierci Bonifacego IX, kiedy posłowie antypapieża Benedykta XIII, z więzienia zamku św. Anioła, za okupem 5,000 dukatów, złożonych komendantowi tej twierdzy, wypuszczeni, udali się do Soriano i Florencji, prosząc kardynałów w Rzymie będących, żeby do elekcji nowego Papieża nie przystępowali, lecz Benedykta XIII uznali. Kardynałowie byliby pierwszej prośbie uczynili zadość, gdyby Benedykt XIII zrzekł się swego tytułu; lecz gdy posłowie oświadczyli, że nie mają potrzebnego na to upoważnienia i że Benedykt XIII nie przyjmie tego warunku, rzymscy kardynałowie przystąpili do elekcji. Przed elekcją każdy z nich przysiągł, że jeśli zostanie obrany Papieżem, uczyni wszystko, co tylko będzie potrzebném do zjednoczenia Kościoła, choćby nawet przyszło zrzec się papieztwa. W takich warunkach obrany został Papieżem In. VII d. 17 Paźdz. 1404 r. Ambassadorom Benedykta XIII, proszącym o list żelazny do Rzymu, aby mogli porozumieć się względem zjednoczenia, odpowiedział, że jeśli nic innego nie mają do zaproponowania nad to, co proponowali Bonifacemu IX, mogą nie pokazywać się w Rzymie (Benedykt XIII proponował: zejść się na gruncie neutralnym w Italji, zdać na zobopólnie wybranych sędziów polubownych i, w razie śmierci, zabronić kardynałom swej obedjencji wybierać następcę; lecz, jak widzieliśmy, posłów swoich nie upoważnił do rezygnowania). O ile ta odpowiedź jest prawdziwą? nie wiadomo; mówią bowiem o niej tylko posłowie Benedykta XIII. Ze swej strony I., idąc za radą ces. Ruprechta, zamierzył odprawić sobór powszechny swej obedjencji, lecz zamieszki w państwie Kościelném, a wkrótce i śmierć, niedozwoliły mu tego zamiaru uskutecznić. Rzymianie, jak w czasach poprzednich, tak i teraz chcieli się pozbyć doczesnej władzy Papieża. Pierwsze rozruchy z pomocą Władysława kr. neapolit. szczęśliwie uśmierzone zostały; lecz niedługo potém tenże Władysław podburzył znów stronnictwo gibelinów do buntu. Młody Ludwik Megliorati, synowiec papieżki, mszcząc się za krzywdy stryjowi poczynione, porwał kilku znakomitych obywateli, kiedy wracali z obrady przez Papieża prezydowanej, i takowych samowolnie zamordował w swoim pałacu, w skutek czego rozruchy się wzmogły, a I. wraz z synowcem i kardynałami musiał się schronić do Viterbo (6 Sierp. 1405). Nad Rzymem objął wtedy władzę Jan Colonna, przywódzca gibelinów; lecz niedługo rzymianie sprzykrzyli sobie jego rządy i Papieża, o którym byli przekonani, że nie miał udziału w postępku synowca, w trjumfie do Rzymu wprowadzili. Colonna jednak z żołnierzami neapolitańskimi pozostał w zamku ś. Anioła, zkąd czynił napady na miasto i jego okolice. In. wyklął Władysława neapolitańskiego i odsądził od tronu. Władysław bojąc się, by współzawodnik jego Ludwik d'Anjou nie skorzystał z okoliczności, pogodził się z Papieżem i przyjął podane warunki. Antypap. Benedykt XIII udając, że pragnie zakończyć rozerwanie w Kościele, wybrał się z licznym pocztem do Genui (przybył w Czerw. 1405); lecz I., podejrzewając go nietylko o brak szczerości w traktowaniu o jedności kościelnej, ale także i o knowania polityczne z gibelinami, odmówił listu żelaznego jego posłom. Podczas starań duchowieństwa francuzkiego około zebrania soboru powszechnego, I. um. na apopleksję 6 Listop. 1406 r. Śmierć jego niesłusznie przypisywano tru-

ciznie. Obok wielu dobrych przymiotów, najwięksi jego chwalcy ganią w nim wygórowany nepotyzm. Ob. *Dietrich z Niem*, De schism. l. II; 2 życiorysy I'go ap. *Murtori*, Scr. rer. ital. III; *Raynald*. Annal. Baron. cont. a. 1404 et s.; *Theiner*, Mon. Pol. I 775. Cf. *Christophe*, Hist. d. l. papauté; *Hefele*, Concil. § 719. Następcą Innocentego był Grzegórz XII. *X. W. K.*

Innocenty VIII (1484—1492), poprzednio *Jan Chrzciciel Cybo (v.* Cibo). Rodzina Cybo (Κυβος=K o s t k a sześcienna, kwadrat) wyszła kiedyś z Grecji i osiadła w Genui, gdzie doszła do znacznej powagi. Ojciec naszego I'go Aaron Cybo był w Neapolu wice-królem, późniéj w Rzymie senatorem (najwyższym sędzią) miasta za Kaliksta III (1455—58). I. ur. 1432 r., był na dworze Alfonsa, potém Ferdynanda, królów neapolitańskich, ztamtąd przeniósł się na dwór kard. Filipa Calendrini (1449—470), brata Mikołaja V, Papieża; przez Pawła II mianowany został bpem Savony (1467), przez Sykstusa IV bpem w Melfi, datarjuszem, nareszcie (1473) kardynałem kapłanem (*Panvinius*, Vita Innoc. w kontynuacji Platiny). Po śmierci Sykstusa IV obrany został Papieżem 29 Sierp. 1484, koronowany 12 Wrz. t. r. Młodość jego miała być burzliwą. Ciaconius (*Vitae Pont.)*, Fleury (Hist. eccl. XXIV 142...) i in. usiłują dowieść, że I. był za młodu żonatym; lecz Burchard z Strasburga, mistrz ceremonji na dworze I'go VIII, wyraźnie mówi (Diarium ed. A. Gennarelli p. 33 not. p. 106, 107) o dwojgu nieprawych dzieciach (bastardi), Teodorynie i Franciszku; tego ostatniego tytułowano synowcem, *nepos (ib.* p. 95, 117 et 195 not.). Inne zaś dzieci, jakie wylicza Brequigny, niby według Burcharda (ob.), są dziećmi Teodoryny lub Franciszka, wnukami I'go VIII, a wiersz: „Octo Nocens pueros genuit, totidemque puellas. Hunc merito poterit dicere Roma patrem,“ jest co do liczby nawet wnuków przesadzony (tak z syna jak z córki było wnuków 11. Ob. *Gennarelli*, nota w Burchardi Diar. p. 196). Dodać jeszcze należy, iż na papieztwie prowadził I. życie od wszelkiego pod tym względem zarzutu wolne. Podczas konklawe, na którém I. obrany został, kardynałowie ułożyli pewne *pacta conventa* i pod przysięgą się zobowiązali, że każdy, na kogo padnie wybór, po swém wyniesieniu święcie te *pacta* wykona. Było tam i zobowiązanie: „quod curiam romanam in capite et membris reformabit (electus papa) immediate post tres menses post suam coronationem secundum consilium majoris partis dominorum cardinalium“ (*Burchard*, Diar. p. 26); lecz prawie wszystkie inne warunki miały na celu nietykalność dotychczasowych praw, swobód, beneficjów, dochodów i rozszerzenie korzyści tak kardynałów, jako i officjalistów kurji rzymskiej (tekst tych paktów *ib.* p. 18—28). In. też, jako człowiek nader uprzejmy dla każdego, łagodny i cichy (*ib.* p. 33 not. p. 194..), nie był może zdolnym do przeprowadzenia pożądanych reform, tak w swojém państwie pod względem świeckim, jako i w Kościele pod względem duchownym; do czego przyczyniał się i wygórowany nopotyzm (oprócz innych krewnych, którymi się otoczył, r. 1489 mianował kardynałem np. 15-letniego młodzieńca Jana Medyceusza, brata swej synowej, żony Franciszka Cibo. *Ibid.* p. 111, 112, 160, 162). In. usiłował przywrócić zgodę między książętami chrześcjańskimi i skojarzyć siły ich pko turkom; sam jednak musiał gotować się do walki z Ferdynandem, kr. neapolit., żeby go zmusić do oddawania należnej daniny. Posłyszawszy, że Ferdynand idzie

z wojskiem na Rzym, zawarł z nim umowę; gdy tę niedługo potém Ferdynand zerwał, I. go wyklął i królestwo neapol. oddał Karolowi VIII, kr. francuzkiemu. Ferdynand widząc, że Karol VIII zbrojno wybiera się do Neapolu, przeprosił Papieża i daninę opłacił. Zyzym (v. Dżem), brat sułtana turec. Bajazeta II, zwyciężony przez tego ostatniego, uciekł na wyspę Rodus, pod opiekę kawalerów ś. Jana jerozolimskiego (1482); ci, dla zabezpieczenia jego osoby, wysłali go do jednej ze swych posiadłości we Francji. Książęta chrześcijańscy, jak Maciej kr. węgier., Ferdynand kastylijski, Ferdynand neapolit., a nawet i In. VIII (1485) chcieli wydobyć Zyzyma od joannitów, żeby za jego pośrednictwem wzniecić wojnę domową w państwie ottomańskiém; sułtan egipski w tym samym celu proponował im znaczne summy; lecz kawalerowie, zobowiązawszy się Bajazetowi II, za 40,000 dukatów rocznie, utrzymywać Zyzyma i pilnować, żeby nie uciekł, wydać go nie chcieli. Bajazet wysłał także (1489) do kr. franc. Karola VIII poselstwo z prośbą, żeby Zyzyma pod ścisłą trzymał strażą, za co obiecał dać mu relikwje, w Konstplu i w innych chrześcjańskich miastach przez turków zabrane, postarać się o wydarcie Ziemi ś. z rąk sułtana egipskiego i oddać ją królowi franc., wreszcie płacić znaczną summę corocznie na utrzymanie Zyzyma. Zanim poselstwo to do Francji przybyło, już w. mistrz kawalerów rodyjskich (joannitów) za godność kardynalską wydał Zyzyma I'mu VIII i odprowadził do Rzymu (w Marcu 1489. Ob. *Gennarelli* w *Burchardi* Diarium p. 112...), w skutek czego Bajazet II, zamiast kawalerom rodyjskim, płacił rocznie 40,000 dukatów Papieżowi, tytułem zwrotu kosztów za utrzymywanie Zyzyma, i r. 1492 odrazu za 3 lata I'mu VIII 120,000 dukatów wypłacił (*ib.* p. 195 not.). I. pozwolił Ferdynandowi, królowi Aragonji, użyć dochodów kościelnych na wojnę z maurami, a po zdobyciu Granady dał temuż królowi tytuł *katolickiego*. Na ręce króla Jana portugalskiego przesłał sztandar, przeznaczony w podarunku dla nowo nawróconego króla Congo. Wydał surowe prawa przeciwko praktykom czarowniczym, szeroko w Niemczech upowszechnionym. Starał się powstrzymać postępy husytyzmu w Czechach; potępił dziewięćset propozycji głośnego Pico de la Mirandola; kanonizował margrabiego Leopolda austryjackiego; zarządził proces beatyfikacyjny Małgorzaty, królowej szkockiej; zatwierdził małżeństwo Henryka VII, króla angielskiego, z Elżbietą, córką Edwarda VI, i dla załatwienia długich sporów pomiędzy domami Lancaster i York, przyznał ostatniemu temu domowi prawo panowania. Utrzymują, że pozwolił kapłanom w Norwegji nie używać wina przy Mszy św., z powodu wielkiego zimna; ale Benedykt XIV (De canonis. lib. II c. 31, § 2) nazywa to bajką, wymyśloną przez Rafaela da Volterra (lib. 7 Geographiae p. 80). I. um. 25 Lipca 1492 r., oddawszy wielkie przysługi rzymianom, pod względem obfitego zaopatrywania miasta w środki żywności. Dla zapełnienia próżnych kass, nałożył wysokie opłaty za urzędy nowo ustanowione. O bullach jego ob. *Fabric.*, Bibl. lat. med. IV 38. Życiorys I'go w *Djarjuszach* Burcharda ze Strasburga i Infessury (ob.). *Franc. Serdonato*, Vita e fatti d'Innocenzio VIII, Milano 1829; *Fr. Vialardo*, Historia d'Innoc. VIII etc., Venet. 1613. Następcą Innocentego VIII był Aleksander VI, obrany 11 Sierpnia 1492 r. *X. W. K.*

Innocenty IX (1591), *Jan Antoni Facchinetti*, ur. 20 Lip. 1519 w Bolonji z rodziny senatorskiej. Pobożny młodzieniec ukończywszy 1544 nauki w Bolonji, został w Rzymie sekretarzem kardynała Mikołaja Ardinghelli, a później Aleksandra Farnese, synowca Pawła III. Farnese wysyłał go w swojém imieniu zarządzać Avignionem, a później Parmą. Paweł IV Pap. nominował go referendarzem jednej i drugiej signatury, Pius IV biskupem Nicastro (26 St. 1560), Pius V 1566 nuncjuszem apost. do senatu weneckiego, w interesach ligi chrześcjańskiej pko turkom, która zakończyła się zwycięztwem pod Lepantem. Z powodu słabego zdrowia zrezygnował 1575 swoje biskupstwo w ręce Grzegorza XIII, który go nominował patrjarchą jerozolimskim *in part.*, a 12 Gr. 1583 kardynałem. Po śmierci Grzegorza XIV drugiego dnia konklawowego, t. j. 29 Paźd. 1591 r., wybrany został na papieztwo przedziwną zgodą 56 kardynałów. Przez czas krótkiego swego, bo tylko dwumiesięcznego pontyfikatu, wydał wiele dobrych rozporządzeń, tyczących majątków kościelnych i podniesienia materjalnego dobra poddanych państwa Kościelnego. W polityce zagranicznej trzymał stronę ligi (ob. tej Enc. VII, 494), którą popierał pieniędzmi i, leżąc już chory na łożu, pobudzał Aleksandra Farnese do przyspieszenia przygotowań wojennych i wtargnięcia do Francji. Oczekiwano bardzo wiele dobrego po tym pobożnym, dobroczynnym i rozumnym Papieżu, gdy po 10 dniach choroby um. 30 Gr. 1591. I. był miłej powierzchowności, wysoki, chudy, z powodu ciągłych swoich postów: zazwyczaj przyjmował pokarm raz tylko na dzień wieczorem. Stolica św. wakowała miesiąc; następcą po nim był Klemens VIII. Cf. *Ciaconius* IV 235.. *Rambach*, Gesch. der römischen Päpste; *Ranke*, Die römischen Päpste II 222. *N.*

Innocenty X liczył około 72 lat wieku, kiedy po śmierci Urbana VIII wyniesiony został na Stolicę Apostolską 15 Września 1644; panował do 7 Stycznia 1655 r. Ze chrztu *Jan Chrzciciel*, ur. 7 Maja 1572 w Rzymie, z możnej rodziny *Pamphili*, w 20 roku roku życia otrzymał naukowy stopień doktora. Za Klemensa VIII został adwokatem konsystorskim, a następnie audytorem roty, na miejsce wuja swego Hieronima, kreowanego kardynałem 1604, i na tym urzędzie, sprawowanym przez 25 lat napisał 650 decyzji, które, jako pomnik jego nauki zebrane w 3 voluminach, przechowuje jego rodzina, książęta Doria Pamphili. Za Grzegorza XV był nuncjuszem przy dworze neapolitańskim. Za Urbana VIII został datarjuszem i towarzyszył Franciszkowi Barberini, synowcowi Papieża, w legacji do Francji i do Hiszpanji, poczém został patrjarchą antjochejskim *in part. inf.* i nuncjuszem w Madrycie przy dworze Filipa IV. 30 Sier. 1727 został kardynałem, następnie legatem do Niemiec, prefektem Kongregacji Soboru, sekretarzem ś. Officium i protektorem Polski. Po śmierci Urbana VIII synowcowie jego, kardynałowie Barberini, chcieli wynieść na papieztwo kard. Juljusza Sacchetti, którego popierał szczególniej kard. Panciroli; lecz kardynał Albornoz z 24 kardynałami (wszystkich było w konklawe 56) wystąpił pko temu kardynałowi. Wówczas zgodzili się wszyscy na powszechnie szanowanego kardynała Gwidona Bentivoglio; ale ten, rozchorowawszy się, musiał opuścić konklawe i niebawem umarł. Głosy podzieliły się wówczas między Franciszkiem Cennini a Janem Pamphili; pko temu ostatniemu Antoni Barberini pozyskał exkluzywę Francji, usuniętą za staraniem kardynała Teodoli, tak, iż Pamphili 49 głosami został wybrany na Papieża, jak to mu przepowiedział dawniej ś. Feliks *da Cantalice*. Objawy

radości w mieście z powodu tego wyboru były wielkie; wówczas to po raz pierwszy była uilluminowana kopuła watykańska. I. ustanowił nową Kongregację, mającą na celu obmyślenie środków uwolnienia skarbu papiezkiego od ciążących na nim wielkich długów i zaprowadzenia pokoju pomiędzy monarchami chrześcijańskimi. Kardynałów Franciszka i Antoniego Barberinich zatwierdził w ich legacjach Urbino i Awinjonie; rozpuścił wojsko, zebrane przez poprzednika na wojnę z Parmą, i zniósł podatek w tym celu na poddanych nałożony; zmniejszył wydatki skarbu; na sekretarza stanu wybrał kardynała Jana Jakóba Panciroli i przywrócił krajowi pokój i dostatek. D. 4 Listo. 1644 kreował kardynałem synowca Kamila, syna swego zmarłego brata Pamfiljusza i Olimpji Maidalchini z Viterbo. Kobieta ta, obdarzona niepospolitym umysłem, która, łącząc się z rodem Pamphilich, bogactwem swojém podniosła ich znaczenie, ale przytém ambitna i chciwa, wywierała niemały wpływ na umysł I'go, tak gdy był jeszcze kardynałem, jak i później, gdy został Papieżem. Zarządzała ona despotycznie jego domem i wtrącała się do spraw wielu. Wpływy te jej budziły szemrania i podejrzenia: Papież, zniechęcony tém, oddalił ją na czas jakiś z pałacu. Wszakże podejrzenia o niegodziwych związkach z tą kobietą są czystą potwarzą. *Ranke* (Die röm. Päpste III 38..), prostestancki autor Historji Papieżów, odmawia wszelkiej wartości historycznej książce, obejmującej podobne zarzuty, p. t. Vita di donna Olimpia Maildachina, wydanej przez apostatę *Grzegorza Leti*, pod pseudonimem *Gualdi'ego*, 1666, przetłumaczonej na francuzki 1770, na niemiecki 1783. Na tej to książce opiera się *Schröekh* i inni nieprzychylni temu Papieżowi. Ranke nazywa wspomnioną książkę romansem, osnutym na tle zmyślonych baśni i plotek. Przyznać wszakże należy, że Inn., który wyniesienie swoje zawdzięczał w części wpływowi Olimpji, zbyteczną okazywał jej wdzięczność i zbyt pobłażliwie patrzył na jej chciwość i intrygi. Gdy syn Olimpji Kamil zrzekł się kardynalstwa i wstąpił w związki małżeńskie, a kardynałem-synowcem został daleki krewny Papieża Kamil Astali, Olimpja pracowała nad podkopaniem u Papieża kredytu tego kardynała, który też w skutek jej intryg godności swojej był pozbawiony i z pałacu usunięty. Kłótnie te domowe i wyganiania się ze dworu zatruły ostatnie chwile Papieża i rzucają cień na jego panowanie, zresztą dosyć świetne. Kardynałewie Barberini, pociągnięci przez Papieża do odpowiedzialności za nadużycia, jakich się dopuszczali za poprzedniego pontyfikatu, schronili się do Francji, gdzie znaleźli poparcie i dobre przyjęcie u ministra Mazzariniego, wrogiego Papieżowi. Papież obłożył kardynałów cenzurami. Francja upominała się za nimi energicznie i zanosiło się na groźne nieporozumienie. Wszakże sprawa przyjęła spokojny obrot. I. ze względu na króla francuzkiego przebaczył Barberinim. Gdy 1646 Massaniello zbuntował lud neapolitański pko wice-królowi, niektórzy przyboczni doradzali Papieżowi, korzystając z okoliczności, odzyskać królestwo Neapolitańskie dla Stolicy św.; wszakże I. odrzucił te rady, a nadto pożyczył wice-królowi 30,000 dukatów i pozwolił mu zaciągać żołnierzy na terrytorjum papiezkiém, celem poskromienia buntu. I. zatwierdził kongregację doktrynarjuszów, założoną przez Cezarego Bus (ob.); supprymował dwie kongregacje: ś. Bazylego ormjańską, i Dobrego Jezusa rawennateńską, ponieważ obie odstąpiły od pierwotnego swego ducha. R. 1649

I. wydał dekret, nakazujący wszystkim klasztorom we Włoszech złożyć dokładną wiadomość o dochodach klasztornych i o liczbie zakonników zamieszkujących klasztor; r. 1652 konstytucją *Instaurandae* z 15 Paźdz. (Bull. Rom. VI 233) supprymował wszystkie klasztory, w których z powodu małej liczby zakonników, nie można było zachować reguły; biskupom zaś udzielił władzę obracania dochodów klasztornych na inne cele pobożne i młosierne. Novaes w życiu tego Papieża podaje, iż rozporządzenie to miało pochodzić z intrygi Prospera Fagnani (ob.), zaciętego wroga zakonników, i że miało ono posłużyć Olimpji Maidalchini za środek zbogacenia, ponieważ miała ona brać po 300 dukatów za usunięcie każdego klasztoru z listy przeznaczonych do suppresji, i że tym sposobem otrzymała ona łaskę dla 500 klasztorów. Ale choćby historyjka ta była prawdziwą, niezaprzeczoną wszakże jest rzeczą, że I. w tej konstytucji miał na celu jedynie dobro Kościoła. Gdy we Francji toczył się spór, z powodu dzieła Jansenjusza (ob. Janseniści), potępił I. pięć propozycji z dzieła tego wyjętych. Popierał katolików irlandzkich przeciwko uciskowi Anglji, posłał zasiłek pieniężny żonie nieszczęśliwego Karola I i dla katolików angielskich trzymających jej stronę. Królowi polskiemu Władysławowi IV posłał 30,000 skudów na wojnę pko turkom. Doznał pociechy, widząc wielu książąt protestanckich wracających na łono Kościoła, jako to: Ulryka wirtembergskiego, Jana Fryderyka brunświcko-luneburgskiego, Ernesta landgrafa heskiego. Z Janem IV, królem portugalskim, w ciągłych zostawał zatargach, z powodu Hiszpanji; zatargi te załagodził dopiero Klemens IX. Wenecjanom pomagał pieniędzmi i galerami przeciw turkom. Protestował przeciw pokojowi westfalkiemu bullą z d. 3 Stycz. 1651 r., w której ubolewał nad pogwałceniem praw Kościoła w Niemczech. Przyczynił się także niemało do upiększenia Rzymu, odnowił wspaniale kościół ś. Jana lateran., ukończył kościół ś. Piotra watykański, wzniósł kościół ś. Agnieszki przy pałacu Pamphilich i kollegjum Pamphilich, założył willę Pamphilich pod Rzymem, zbudował sławne w Rzymie więzienie. Na Kapitolu wzniósł piękny pałac. D. 13 Sierp. 1654 zachorował, ale 15 Sierp. udał się jesze do kościoła Marji Większej, co znacznie powiększyło jego cierpienie i wywołało nader zły humor, którego skutki czuli wszyscy przytomni. Wszakże po uroczystém przyjęciu wiatyku, I. zmienił poprzednie usposobienie i okazywał się nadzwyczaj łagodnym. Um. 7 Maja 1655. Papież umierał ubogo, ogołocony ze wszystkiego przez rodzinę; przeniesiony prywatnie d. 8 Maja do bazyliki watykańskiej, gdzie został pochowany. Olimpja Maidalchini nie chciała ponosić kosztów pogrzebu, chociaż widziano, jak po śmierci Papieża wynosiła z pałacu dwie skrzynki, pełne pieniędzy. Inn. X był wzrostu wysokiego i krzepkiego ciała, czoło miał wielkie, pomarszczone, oczy płowe, brodę rzadką, policzki czerwone, a jakkolwiek nie piękny, postawę miał majestatyczną i surową. Gwido Reni mszcząc się na nim, gdy jeszcze był kardynałem i niepochlebnie o nim się wyrażał, w swoim obrazie ś. Michała archanioła dał figurze szatana pewne podobieństwo do rysów kardynała. Inn. X posiadał niepospolitą energję; wstrzemięźliwy, nieprzyjaciel wydatków niepotrzebnych, był szczodrym, gdy tego była potrzeba; dobroczynny, nadzwyczaj skromny, roztropny w rządzeniu, oględny w słowie, bardzo ostrożnym był w decyzjach i nigdy doraźnie rzeczy nie rozstrzygał; ztąd, gdy jeszcze był datarjuszem, kardynał Barberini nazywał go *monsignor'em non si puo (pra-*

latem nie można). Miłośnik sprawiedliwości, odbierał od poddanych zaskarżenia i prośby, aby na wodzy trzymać swoich urzędników. Faworyta swego Mascabruni skazał na śmierć za malwersacje urzędowe. Broniąc sprawy uboższych, sam wychodził na ulice i place, aby przekonać się o wadze i miarze artykułów żywności. Cf. *Franc. Feliks Mancini*, Compendio della vita ed azioni di Papa Inn. X; *Andr. Taurello*, De novissima electione Inn. X, Bolon. 1644; *Nic. Molken*, De Inn. X vita, Slesvini 1656; *Ant. Bagatti*, Vita d'Inn. X ap. *Mazzuchelli*, Scritt. ital. III 63. Po śmierci I'go Stolica św. wakowała trzy miesiące; następcą był Aleksander VII. *N.*

Innocenty XI (1676—89), jeden z najznakomitszych Papieży nowszych czasów, wstąpił na Stolicę Apost. po śmierci Klemensa X 21 Września 1676. Pochodził on z głośnej rodziny *Odescalchi;* ur. 16 Maja 1611 w Como, w Lombardji, na chrzcie otrzymał imię *Benedykta.* Uczył się u jezuitów w Como, następnie w Genui, w Rzymie i w Neapolu, gdzie otrzymał stopień doktora teologji. *Bayle* w swoim Dykcjonarzu bjogr. podaje, że I. służył za młodu wojskowo w Polsce przeciw Tatarom, podczas trzydziestoletniej wojny w Niemczech, i we Flandrji przeciwko Francuzom, i że dopiero raniony w jakiejś bitwie, wstąpił do stanu duchownego. Wszakże *Lambertini* (De canon. sanct. lib. 3 cap. 21 n. 13) upewnia, że to jest fałszem. Do błędu tego dał okazję inny Odescalchi, który rzeczywiście odznaczył się wojskowo we Flandrji (cf. *Ant. Josephi Rezzonico*, De suppositiis militaribus stipendiis Benedicti Odescalchi qui Pontifex maximus a. 1676 Innocentii praenomine fuit renunciatus. Comi 1742). Za Urbana VIII został protonotarjuszem apost.; Innocenty X mianował go gubernatorem Maceraty, a 6 Marca 1645 kreował go kardynałem; r. 1646 wysyłając go na legata do Ferrary, wyraził się Papież w breve: „posyłamy ojca ubogich." R. 1650 został biskupem w Novara, a w 1656 zrezygnował z biskupstwa, przyczém zarezerwowaną sobie znaczną pensję na tém biskupstwie oddał całkowicie na ubogich. Wyborowi swemu na papieztwo energicznie się opierał i tylko na perswazje kardynała Cibo, odznaczającego się gorliwością o dobro Kościoła, wybór przyjął. W dzień uroczystego objęcia Stolicy Apost. (8 Listopada) dał pięć tysięcy skudów na ubogich, a drugą taką summę przesłał Polakom, walczącym wówczas pko Turkom. Siostrzeńcowi swemu Liwjuszowi, jedynakowi po zmarłym swym bracie Karolu Odescalchi, zapowiedział, że mu nie pozwala mieszać się w niczém do rządów, że żadnych nie myśli zlewać na niego faworów, lecz za to oddał mu wszystkie dobra swoje dziedziczne, z których Papież zastrzegł sobie tylko 600 skudów na osobiste wydatki swoje, tak, iż przez cały swój pontyfikat nie wziął na rzecz swoją ani jednego skuda ze skarbu papiezkiego. Zawiadamiając monarchów o swojém wyniesieniu na Stolicę Piotrową, wzywał ich do zgody i jedności i do obrócenia swego oręża pko coraz groźniejszej potędze tureckiej. Zajął się usilnie podniesieniem karności kościelnej. W Toskanji i w Lombardji zreformował dominikanów, a w Wenecji zakonników śś. Jana i Pawła. Zakazał muzyki w kościołach zakonnic, tudzież zakonnicom zakazał uczyć się tej sztuki od osób świeckich. W domu swoim zmniejszył wystawność. Na konsystorzu zganił kardynałom praktykowany przez niektórych zbytek w powozach i liberji. Czuwał pilnie nad moralnością szlachty rzymskiej, a rozpustników skazywał na wygnanie. Zakazał gier

hazardownych. Kobietom do kościoła nakazał chodzić w skromném ubraniu i z nakrytą głową. Surowém prawem powściągnął lichwę żydowską, a na pomoc ubogim wznowił banki miłosierdzia. Zreformował trybunały kurji i kancellarji. Nie chcąc tolerować instytucji urzędów sprzedawanych, zniósł kollegjum 24 sekretarzy apostolskich. Spór z Ludwikiem XIV królem francuzkim o *regalia* (ob.) pobudził tego króla do energiczniejszych pko Kościołowi kroków; owocem ich były owe słynne cztery artykuły kleru gallikańskiego (ob. tej Enc. VI 31..). Do kwestji tak zwanych swobód gallikańskich przyłączyła się druga kwestja, tak zwanych swobód ambassadorskich. Ambassadorowie mocarstw zagranicznych wprowadzili zwyczaj, że nietylko pałace przez nich zajmowane, ale i całe do koła nich cyrkuły cieszyły się prawem ucieczki (jus azyli; po francuzku *franchises* v. *quartiers*). Granice tych cyrkułów zmieniały się niekiedy według upodobania ambassadorów. W skutek tego było w Rzymie tylu panów, ilu ambassadorów, a zbrodniarze, ile razy sprawiedliwość im groziła w części jednej miasta, mogli się przenieść do drugiej i tam szukać bezkarności. Dodajmy, że ludzie przy ambassadorach będący ciągnęli z tego znaczny dochód i tamowali wymiar sprawiedliwości pko wszelkiemu prawu, tak boskiemu jak ludzkiemu, a łatwo pojmiemy, że cyrkuły ambassadorów musiały stać się przytułkiem wszelkiego rodzaju zbrodniarzy. Drugi, równie niesprawiedliwy zwyczaj był, że cokolwiek sprowadzało się do Rzymu na imię ambassadora, wolném było od opłaty cła, ze szkodą handlu rzymskiego i skarbu papiezkiego. Już poprzedni Papieże starali się położyć koniec tym nadużyciom, lecz ich powolność lub kłopoty były przyczyną, że najlepsze usiłowania pozostały bez skutku. I. zamierzywszy znieść całkowicie wspomniane przywileje, odniósł się do dworów bezpośrednio. Nuncjusz paryzki Varese miał polecenie zbadać myśl Ludwika XIV pod tym względem i odpowiedziano mu, że król francuzki nie będzie ostatnim w zadosyćuczynieniu woli Papieża (1676). Wenecja, Hiszpanja, Polska, cesarz rzymski także na żądanie Papieża przystali. Nawet dumna królowa szwedzka Krystyna, po długim oporze, uległa sprawiedliwym wymaganiom. Żeby oszczędzić miłość własną panujących, postanowił I. swymi urzędnikami cyrkuły ambassadorskie obsadzać dopiero po odjeździe lub śmierci dotychczasowych ambassadorów; ich następcom zaś nakazywał zrzec się przywilejów, o których mowa, jeżeli chcieli za ambassadorów być uznanymi. Z tego powodu książe Radziwiłł przy wjeździe do państwa Kościelnego ostrzeżony (1680), że audjencji bez dopełnienia tego warunku nie otrzyma, odniósł się do swego monarchy i z jego polecenia podpisał żądane zrzeczenie się. Tak samo stało się (1683) z ambassadorem hiszpańskim i z lordem Castlemaine, reprezentantem króla Jakóba II, chociaż ten ostatni tłumaczył się, że jest tylko ambassadorem nadzwyczajnym i że należy oszczędzać dumę W. Brytanji. Skoro już wszystkie dwory ustąpiły, I. ogłosił (12 Maja 1687) bullę *Cum alias*, która już dawno była zredagowaną, z wiedzą i przyzwoleniem całego ś. kollegjum, wyjąwszy kard. d'Estrées, protektora Francji, i kard. Maidalchini, będącego na żołdzie Ludwika XIV. Bulla ta, odnawiając dawne w tej mierze postanowienia, klątwę *ipso facto* ściągała na każdego, ktoby śmiał przy przywileju cyrkułów się upierać i z niego korzystać. Jak już nadmieniliśmy, Ludwik XIV oświadczył (1676), że nic nie ma pko tak słusznemu postanowieniu, zanim ono zostało ogłoszoném; lecz

oświadczenie to nie było szczere i przy tej okazji postanowił król dać Papieżowi odwet, za rzekome naruszenie praw swoich, w kwestji regaljów. R. 1678 umarł w Paryżu nuncjusz arcybp Varese, otrzymawszy od swego zwykłego spowiednika kapucyna włocha ostatnie Sakramenta. Zwyczaj i prawo wymagało, żeby takiego dostojnika, reprezentanta najwyższej w Kościele zwierzchności, traktować przynajmniej jak każdego bpa, w swym pałacu mieszkającego, nienależącego do miejscowej juryzdykcji duchownej. Tymczasem zaledwie Varese skonał, arcybp paryzki, w imię swobód gallikańskich, kapucyna wtrącił do więzienia (z tytułu, że udzielenie ostatniego namaszczenia należy do kapłanów rządzących parafją) i trupa przemocą kazał przenieść z pałacu do kościoła parafjalnego. I., lubo miał sposobność powetować na Ludwiku XIV swą zniewagę, gdy umarł ambassador francuzki w Rzymie (1687), jednakże temuż ambassadorowi kazał urządzić pogrzeb taki, jaki się należy dziekanowi ś. kollegjum. Ludwik jednak nie dał się zwyciężyć tak szlachetnym odwetem. Nuncjuszowi (Ranuzzi), gdy mu zakommunikował bullę *Cum alias* i wyliczał dwory, które na zniesienie prawa cyrkułów przystały, z pychą odrzekł: „Bóg mię postanowił, abym służył za przykład i prawidło dla drugich, nie zaś abym drugich naśladował.“ Umarł wreszcie ostatni ambassador francuzki książe d'Estrées (30 Stycz. 1687): Papież kazał zająć cyrkuł francuzki swym urzędnikom i królowi oświadczyć, że nowego ambassadora nie przyjmie, jeśli ten nowemu rozporządzeniu się nie podda. Ludwik ustąpić nie myślał i postanowił użyć siły. Gdy tedy I. prawie całe wojsko swego państwa oddał na obronę chrześcjaństwa pko Turkom, gdy skarb swój wyczerpał na zasiłki dla Polski i Wiednia, a galery wypożyczył Wenecjanom, także dla obrony chrześcjaństwa, z Toulonu wyjeżdżała (23 Wrz. 1687) zbrojna wyprawa do Rzymu. Na jej czele stał ambassador Lavardin, mający pod sobą osobnego dowódcę, ze 100 dobrze wyćwiczonymi i karnymi żołnierzami; byli to po większej części oficerowie, wybrani przez samego króla, broni zaś i ammunicji było na 300 ludzi, aby ją można było rozdać francuzom, mieszkającym w Rzymie. I. lubo wiedział o zamierzonej wyprawie, żadnego nie uczynił pko niej kroku; postanowił bronić się tylko bronią duchowną i Lavardin'a nie uznawać za ambassadora. Polecił nawet nie rewidować bagaży posła i jego świty przy wjeździe, jeśliby na rewizję zezwolić nie chcieli, swoim żołnierzom zabronił chodzić po cyrkule ambassady francuzkiej. Lavardin odprawił wjazd uroczysty (16 Listop. 1687) ze swym zbrojnym orszakiem, raczej jako wódz wyprawy, niż jako ambassador. Przed tym przyjazdem posłowie rozmaitych włoskich państw prosili Papieża, aby posła przyjął i nie narażał się królowi francuzkiemu; grozili nawet, że, w razie zajścia z tego powodu, staną po stronie króla francuzkiego; lecz i na te prośby i na doniesienie, że Lavardin przyjechał, I. ani słowa nie wyrzekł. Lavardin bez najmniejszej przeszkody zajął pałac Farnezów, umieścił na nim herby francuzkie, wraz ze swojemi (chociaż Papież go nie uznał ani do audjencji nie przypuścił), i swojém wojskiem obsadził cyrkuł francuzki. Zdawało się, że Ludwik XIV zwyciężył i na swojém postawił, lecz był to dopiero początek wojny. Ludwik surowo zalecił swym żołnierzom i oficerom nie dać najmniejszej okazji wojsku papiezkiemu do zaczepki i surowo karać wszelkie wybryki. Ze swej też strony żołnierze papiezcy zdaleka cyrkuł francuski okrążali. Pewnego razu przeprowadzano oddział zbrodniarzy, ska-

zanych na galery. Droga wypadała przez cyrkuł francuzki: tamtędy prowadzono podobne oddziały po śmierci ostatniego ambassadora, tamtędy należało prowadzić i teraz, aby się nie zdawło, że Papież cofa bullę *Cum alias*, że uznaje pretensje Lavardin'a i Ludwika XIV. Że jednak wiedziano, iż Lavardin gotuje się uderzyć na żołnierzy papiezkich i rozkuć galerników, Papież polecił ominąć cyrkuł francuzki. Lavardin ciągle udawał się za ambassadora, traktował w tym charakterze z posłami innych mocarstw, występował z pompą ambassadorską, zdawał się nawet nie uznawać Papieża, głosząc publicznie, że oczekuje innego pontyfikatu, żeby ze swą godnością na dworze rzymskim wystąpić. Mniemał także, iż jako urzędnik króla francuzkiego nie podlega exkommunice bulli *Cum alias* (gallikanie utrzymywali, że ani król, ani jego urzędnicy za swe funkcje publiczne nie mogą być karani cenzurami kościelnemi); lecz I. za wyklętego go uważał i to była jedyna zemsta, jaką za tyle upokorzeń mógł mu wymierzyć. Przekonał się Lavardin o tej myśli Papieża w dzień ś. Łucji (13 Grud. 1687), kiedy kapituła lateraneńska zwykła odprawiać anniwersarz za Henryka IV, jednego ze swych benefaktorów. Lavardin postanowił w tym dniu udać się do kościoła i żądać ceremonjału należnego ambassadorom francuzkim, Papież zaś polecił przerwać nabożeństwo, gdyby się Lavardin pokazał. Dzięki pośrednictwu innych osób nie przyszło tym razem do wybuchu i Papież dozwolił nabożeństwo dalej prowadzić. Kiedyindziej przybył do Papieża kard. d'Estrées (zostający w stosunkach z Lavardin'em) i, jako protektor Portugalji, przedstawił kandydata na jedno z bpstw tego kraju. Papież mu rzekł: *ego te absolvo* (od cenzur kościelnych za popieranie pretensji ambasadorskich). „Nie popadłem w cenzury, Ojcze ś., przeto nie proszę o absolucję," odrzekł kardynał.—„A ja ci ją daję, odpowiedział Papież; przedstaw swego bpa." Na Boże Narodzenie (1687) Lavardin udał się ze świtą do kościoła ś. Ludwika; proboszcz miejscowy przyjmował go uroczyście i dał ś. kommunję; nazajutrz Papież rzucił na kościół interdykt i kazał go zamknąć. W Paryżu dotychczas drwiono sobie ze wszystkich kroków Papieża, zapowiedziano tylko nuncjuszowi, że i on nie otrzyma audjencji, podobnie jak Lavardin w Rzymie; później (26 Grud. 1687) pogrożono zajęciem posiadłości papiezkich we Francji (Castro i Avignon); król kazał szpiegować nuncjusza, a jeśli kiedy posłał doń swego urzędnika, to tylko na to, żeby mu prawił niegrzeczności. Dowiedziawszy się o interdykcie na kościół ś. Ludwika, król zapalił się gniewem, rozwiązał język gallikanom takim, jak adwokat jeneralny Talon, jak jeneralny prokurator Harlay. Na posiedzeniu parlamentu 23 Stycz. 1688 Talon odczytał memorjał, przejrzany wprzód przez króla, szydzący z Papieża i Kościoła, jednego i drugiego poddający wszechwładztwu i nieomylności króla. Tegoż dnia parlament uznał za nieważne: bullę *Cum alias*, exkommunikę na Lavardin'a, interdykt na kościół ś. Ludwika; kazał zarejestrować apellację do przyszłego soboru, wydrukować memorjał Talon'a i wyrok swój, wreszcie to wszystko rozesłać po Włoszech i przybić na drzwiach kościoła ś. Piotra w Rzymie. Jakby tego wszystkiego nie było dosyć, Lavardin'owi, którego nikt ani myślał napastować, król postanowił nowe wysłać posiłki i urządzić wyprawę na brzegi Włoch. Od wykonania tego kroku wstrzymała go nieco potrzeba porozumienia się z Papieżem o bpstwo kolońskie, na którém król pragnął widzieć kard. Fürstenberga, sobie przychylnego.

W tym celu wysłał potajemnie swego ajenta z propozycją ugody i z prośbą o nominowania Fürstenberga bpem kolońskim. Przewidując jednak, że I. warunków jego nie przyjmie, i sądząc, że król arcy-chrześcjański za hańbę powinien sobie poczytywać uczynienie pierwszego kroku względem Głowy Kościoła, Ludwik obiecał wyprzeć się wszystkiego, gdyby Papież mówił, że propozycje jakie wyszły ze strony dworu francuzkiego. I. ani ajenta, ani listu królewskiego nie przyjął; bpstwo zaś kolońskie oddał księciu Józefowi Klemensowi bawarskiemu. Ludwik tajemnie posłał Lavardin'owi nowy oddział wojska, parlamentowi kazał (24 Wrz. 1688) ogłosić jeszcze raz apellację do przyszłego soboru od wszelkich rozporządzeń Papieża względem króla, jego urzędników, i od wszelkich mniemanych krzywd; napisał paszkwil na Papieża, w formie listu do kardynała d'Estrées, gdzie dowodził, że Lavardin jest pokornym zwiastunem pokoju, że Papież jest napastnikiem, gubi Kościół i religję, sprzyja herezji i t. p. Tak list do kard. d'Estrées, jako i apellację parlamentu kazał król odczytać prałatom w Paryżu obecnym, spodziewając się, że wszystko zaapprobują. Lecz omylił się bardzo: pomimo służalstwa, jakie okazali poprzednio, prałaci rzeczeni ograniczyli się podziękowaniem za udzielenie sobie tych wiadomości (30 Wrz. t. r.). Następnie kazał król zająć hrabstwo Venaissin i Awinjon na rzecz korony, nadto bpa z Vaison, poddanego papiezkiego, wywieść z bpstwa na wyspę Ré i jak najgorzej traktować za to, że tenże kiedyś pisał w obronie Stolicy Apost. Również surowo pko wszelkiemu prawu traktować kazał nuncjusza. Podczas gdy Lavardin pko woli Papieża wszedł do Rzymu, ze swego pałacu i cyrkułu uczynił fortecę, dawał przytułek złoczyńcom wszelkiego rodzaju, gwałcił wszystkie prawa miejscowe, a nikt mu ani słowa nie mówił, Ludwik XIV kazał uwięzić nuncjusza w jego własném mieszkaniu, nie dozwalał mu nawet Mszy ś. odprawić u siebie w domowém oratorjum bez strażnika, odwołanemu przez Papieża nie chciał wydać paszportu, dwóch spokojnych domowników nuncjusza przyaresztował, gdy w Rzymie trybunał skazał zaocznie na karę śmierci dwóch ludzi Lavardin'a za to, że pobili żołnierzy papiezkich (w Czerw. 1688). Nareszcie spostrzegł się Ludwik, że zbyt daleko zaszedł: Lavardin'a odwołał (w Kwiet. 1689), nuncjusza z pod nieznośnej straży uwolnił, po śmierci zaś I'go wysłał (1689) nowego ambassadora, księcia de Chaulnes, do ś. kollegjum, poleciwszy mu nie zajmować pałacu Farnezów, ani upominać się o swobody cyrkułowe. Ks. de Chaulnes zamieszkał w domu kardynała d'Estrées, lecz nie wprzód przez kollegjum kardynalskie za ambassadora uznanym został, aż piśmiennie zadeklarował, że nie ma dla siebie pałacu w Rzymie i, że nie rości żadnej pretensji do swobód cyrkułowych. A nawet i ta dekleracja nie zmiękczyłaby kardynałów, gdyby kard. Bouillon nie zaręczył im wprzód, że Ludwik XIV zamierza oddać Avignon (o całej tej sprawie szczegółowe wywody ob. *Gérin*, L'ambassade de Larardin et la sequéstration du nonce Ranuzzi, w *Revue des questions historiques* t. XVI p. 382—432, Paris 1874, i *tegoż* Rech. hist. sur l'assemblée de 1682, ch. 9). Co zrobił Inn. XI celem przytłumienia błędów jansenistowskich, ob. w art. Janseniści. Jak dalece Papież nie zgadzał się na postępowanie Ludwika XIV względem hugonotów, ob. tej. Enc. VII 517. Nie chwalił też nieroztropnej polityki Jakóba II, którego, z powodu jego zależności od Francji, nie cenił wysoko. Cesarza Leopolda I, równie jak króla polskiego Jana

Sobieskiego wspierał wielkiemi summami (100,000 skudów przesłał pierwszemu, 800,000 skudów drugiemu) w walce pko Turkom, których do napadu na Austrję pobudził król francuzki i którzy wówczas Wiedeń oblegli (1683). Na wzywania I'go Jan Sobieski i książęta niemieccy pospieszyli na odsiecz stolicy cesarstwa austrjackiego. I. tak żywy brał udział w losach tego zagrożonego miasta, iż jego ocalenie Rzymianie przypisywali łzom i modlitwom papiezkim. R. 1688 przyjmował I. poselstwo króla sjamskiego; poprzednio kilku bpów wschodnich, między nimi: Ignacy, patrjarcha antjocheński, Eutymjusz, bp Tyru i Sydonu, i Józef, patrjarcha chaldejski, powrócili na łono Kościoła. Zatwierdził I. zakon ś. Pawła w Portugalji, rekoletek Najśw. Trójcy wykupu niewolników w Hiszpanji; na ubłaganie miłosierdzia Bożego, wśród klęsk ówczesnych, ogłosił jubileusz powszechny, nadzwyczajny (1680). Pomimo wielkich summ, wydawanych na sprawę chrześcjaństwa w zapasach z islamem, Innocenty XI przeszło pół miliona skudów wydał na ubogich i na instytucje dobroczynne. D. 6 Cz. 1689 zachorował ciężko. Ambassador cesarski zapewniał Papieża, że cesarz wziął pod opiekę swoją rodzinę Odescalchich i że o nich może być spokojny. „Papieztwo, odrzekł mu Inn., dał mi Bóg nie dla interesu rodziny mojej, ale dla Kościoła.“ Um. 12 Sierp. 1689; pochowany w bazylice watykańskiej. Rzymianie mieli go za świętego i każdy chciał po nim mieć relikwje; kilkakrotnie musiano dawać nowe okrycie, pokrywające zwłoki zmarłego Papieża, bo lud rozrywał je na kawałki, chcąc po nim mieć jaką relikwję; trzeba było wzmocnić znacznie straż wojskową, aby powstrzymać natłok ludu. Cf. *Filip Bonamici* (sekretarz Klemensa XIV), De vita et rebus gestis Inn. XI, commentarius, Rom. 1776; *Baptysta Pittoni*, Vita d'Innocenzo XI, Venezia 1692; *Jan Albrizzi*, Vita d'Innoc. XI. Wakowała po nim Stolica Apost. miesiąc i 23 dni. Następcą jego był Aleksander VIII.

Innocenty XII (1691—1700) *Antoni Pignattelli*, ur. 12 Marca 1615 w Spinazzola, własności rodziny Pignattellich w Basilicata, w Neapolitańskiém. Po ukończeniu nauk w seminarjum rzymskiém i w collegium romanum, został doktorem obojga praw. Dwadzieścia lat mając, został prałatem i wiceprezydentem w Urbino. Innocenty X Pap. posłał go 1646 r. jako inkwizytora na Maltę, następnie na gubernatora do Viterbo, potém jako nuncjusza do Florencji, z tytułem arcybiskupa Laryssy *in p. inf.* Za Aleksandra VIII Pap. był nuncjuszem w Polsce, zkąd Klemens IX posłał go 1668 do Wiednia. Aresztowany wówczas (1670) Jan Franc. Borro (ob.), na prośbę nuncjusza został wysłany do Rzymu, aby tam ponosił karę za swoje oszustwa i szerzenie herezji. Powróciwszy do Rzymu, otrzymał 1671 biskupstwo Lecce, którém przez kilka lat zarządzał z wielką gorliwością. Powołany do Rzymu, spełniał różne kościelne obowiązki; 1681 r. został kardynałem, 1682 bpem Faenzy, później legatem w Bolonji, a 1686 arcybiskupem Neapolu, gdzie zaprowadził nabożeństwo czterdziestogodzinne. Miłosierny dla ubogich, kilkakrotnie dla zaspokojenia ich potrzeb sprzedawał skromne swoje umeblowanie; suknie nosił zawsze z taniej i nędznej materji. Po śmierci Aleksandra VIII, po długiém, bo sześciomiesięczném konklawe, wybrany został (53 głosami na 65 obecnych kardynałów) 12 Lipca 1691 Papieżem, w 66 r. życia. D. 12 Listop. ogłosił nowy Papież jubileusz powszechny, na uproszenie u Boga pomyślnego pontyfikatu. Bullą z d. 28 Czer. 1692 (Bull. Rom. IX 260)

położył ostatecznie koniec nepotyzmowi, t. j. tym nadzwyczajnym przywilejom, jakich poprzednio używali krewni i synowcowie papiezcy. Bulla ta zastrzegała, aby Papieże nie zbogacali majątkiem kościelnym swoich krewnych; zniósł nadto tytuły, jakiemi zwykle obdarzano synowców, a mianowicie generalat Kościoła, galer papiezkich i tym podobne, do których przywiązane były znaczne pensje. Reformy te przyniosły rocznie skarbowi 80,000 skudów oszczędności. Żeby zaś bulla miała skuteczność w przyszłości, zobowiązał, aby ją zaprzysięgali kardynałowie wstępujący do konklawe, jak i Papieże nowo wybrani. I. ubogich nazywał swoją rodziną, i dla nich robił bardzo wiele dobrego: na nich obracał majętność swoją ojczystą, wielki pałac lateraneński zamienił na dom przytułku dla ubogich i chorych, urządzał nowe i uposażał dawniejsze instytucje dobroczynne, porobił przygotowania do osuszenia bagien Pontyńskich, zmniejszył podatki mieszkańcom Państwa Kościelnego, kupił (1697) teatr di Tordinona, ażbeby przeszkodzić przedstawieniom scenicznym, źle oddziaływającym na moralność mieszkańców. Za jego pontyfikatu zakończyły się spory z Francją (ob. tej Enc. VI 82, tudzież art. Regalja). W sprawie jansenizmu wydał dwa brevia: do teologicznego fakultetu lowańskiego i do bpów niderlandzkich, które gdy przez jansenistów wyzyskiwane były przewrotnie, Inn. XII wydał nowe breve 1696, wyraźnie potępiające ich błędy. Spór Bossueta z Fenelonem rozstrzygnął Inn. XII na rzecz pierwszego. D. 24 Marca 1699 przyjmował uroczyście królowę polską Marję Kazimierę, wdowę, którą przybywała do Rzymu na mieszkanie. W stosunku do mocarstw europejskich porzucił Inn. XII politykę antyfrancuzką, jakiej się trzymali prawie bez wyjątku jego poprzednicy, od Urbana VIII począwszy. Podług relacji Morosiniego, posła weneckiego, miał Inn. XII swemi radami skłonić Karola II, króla hiszpańskiego, do zlania całego swego dziedzictwa na księcia francuzkiego (cf. *Ottieri*, Storia d'Europa I 272). Z cesarzem Leopoldem I miał kilkakrotne zatargi, które jednak, przy dobrej z obu stron woli, nie doprowadziły do zerwania. W Polsce popierał elekcję Augusta II (1697). Jakóbowi II dawał znaczne zasiłki pieniężne na odzyskanie korony angielskiej. Wiele kłopotu sprawił mu spór jezuitów z dominikanami, z powodu missji chińskich, który wszakże nie zakończył się jeszcze za jego panowania (ob. tej Enc. I 92). Ogłosił jubileuszowy *rok święty XVI*, ale nie mógł już otworzyć bramy świętej, z powodu choroby; um. 27 Wrz. 1700. Inn. XII surowy dla siebie, sprawiedliwy dla wszystkich, łagodnym był we wszystkich stosunkach z ludźmi; ale gdy szło o sprawę wiary, o moralność o obronę Kościoła i Stolicy Apost., był niezłomnej stałości. W każdy poniedziałek dawał posłuchanie wszystkim interesantom. Od pierwszego dnia pontyfikatu przykazał mistrzowi dworu, aby wydatki na stół papiezki nie przechodziły trzech pawłów (sześć złotych) dziennie. Na missje w Etjopji wyznaczył 50,000 skudów, a na missje w Chinach 100,000 skudów. W dzień swojej śmierci przeznaczył jeszcze 40,000 skudów na wykup niewolników. Pomimo tych wydatków, zostawił następcy w zamku ś. Anioła miljon skudów. Wakowała po nim Stolica Apost. miesiąc i 26 dni. Cf. *Guarnacci*, Vitae Pontif. I 389...; *Rambach*, Gesch. de röm. Päpste II 207..; *Ranke*, Die röm. Päpste III 118 (wyd. 6-e); *Novaes*, Storia de'pontef. t. XI. Następcą I'go XII był Klemens XI. *N.*

Innocenty XIII 1721—24 (*Michał* książe *Conti*). Po śmierci Klemensa XI (19 Marca 1721) Karol VI, cesarz, z powodu zatargów mianych ze zmarłym Papieżem, chciał przeprowadzić wybór którego z dobrze widzianych swemu dworowi kardynałów. Sprawę tę powierzył dwom kardynałom niemieckim: Althann'owi i Schrattenbachowi, bpowi ołomunieckiemu. Po różnych kombinacjach wyborczych (opisał je kard. Schrattenbach, wydał zaś *Max von Mayer*, wikarjusz katedralny w Brunn, p. t. Die Papstwahl Innocenz XIII, Wien. 1874), wszyscy kardynałowie zgodnie wybrali 8 Maja 1721 r. *Michała Conti*, który przybrał imię I'go XIII. Papież ten ur. 13 Maja 1655 w Rzymie, po ukończeniu kollegjum rzymskiego został szambelanem honorowym Pap. Aleksandra VIII, za Innocentego XII był kolejno rządcą różnych prowincji państwa Kościelnego, arcybiskupem Tarsu *in part.*, a następnie nuncjuszem w Szwajcarji, zkąd 1698 r. przeszedł na nuncjusza do Portugalji, gdzie przebywał lat 12. Klemens XI w miejsce prałata Filippucci, który nie przyjął kardynalatu, kreował go 7 Czer. 1706 kardynałem. Świat katolicki pokładał wielkie nadzieje na pontyfikacie nowo wybranego Papieża, który też w rzeczy samej, jeżeli weźmiemy na uwagę krótki czas jego rządów i słabe ciągle zdrowie, nadziejom tym w znacznej części odpowiedział. Wprawdzie w kilka tygodni po swoim wyborze kreował on brata swego kardynałem i tym sposobem obudził obawę wznowienia nepotyzmu, wszakże dalsze postępowanie Papieża przekonało, że obawy te były płonne. Podobnie jak poprzednik, popierał Inn. XIII usilnie Jakóba III, pretendenta do tronu angielskiego. Cesarzowi Karolowi VI dał uroczyście (1722) inwestyturę królestwa Obojga Sycylji, ze zwykłą daniną roczną; protestował wszakże, jakkolwiek daremnie, pko nadaniu przez cesarza księstwa Parmy i Placencji hiszpańskiemu infantowi don Karlosowi, ponieważ księstwa te były bezpośrednią lennością Stolicy Apost. Szlachetną niósł pomoc kawalerom maltańskim, zagrożonym na swojej wyspie przez Turków, i do takiejże pomocy pobudził kardynałów. Co się tyczy zajść z Francją, z powodu bulli *Unigenitus* Klemensa XI, szedł on wiernie śladem tego swego poprzednika (ob. Janseniści). Sprawę Alberoniego (ob.), na którego cesarz był srodze zagniewany, ponieważ go uważał za kierownika nieprzyjaznej sobie polityki hiszpańskiej, i na którego Klemens XI ustanowił śledztwo, tém zakończył, że mu 20 Grud. 1723 na konsystorzu dał kapelusz kardynalski. Na mianowanie kardynałem francuzkiego ministra Dubois (ob.) zgodził się tylko po długim nacisku i ze łzami; zresztą w ostatnich chwilach swego życia, gorzko sobie to ustępstwo wyrzucał. Bullą z 13 Maja 1723 zreformował zwolniałą karność duchowieństwa świeckiego i zakonnego w Hiszpanji. Um. 7 Marca 1724 na puchlinę i rupturę, pochowany w bazylice watykańskiej, gdzie dziś złożone jest ciało Leona XII, a później przeniesiony w podziemia watykańskie. Inn. XIII był tłusty, wzrostu więcej niż miernego, wyrazu twarzy surowego. Chcąc podnieść powagę swego stanowiska, nieco jego zdaniem osłabioną przez dobroć poprzednika, zachowywał nawet z najbliższemi siebie osobami majestat; mówił zawsze mało, zawsze stanowczo, ale zawsze roztropnie. Wakowała po nim Stolica Apost. dwa miesiące i 27 dni. Następcą po nim był Benedykt XIII. Cf. *Guarnacci*, Vitae pontif. t. 137; *Rambach*, Gesch. d. römisch. Päpste II 329..; *Ranke*, Die röm. Päpste, w dodatku do III t.; *Moroni*, Dizienario di erud. stor. XXXVI 37.. *N.*

Innovatio beneficii nazywa się zmiana, uczyniona w uposażeniu beneficjum, lub w obowiązkach do niego przywiązanych. Kanoniści wyliczają pod oddzielnemi nazwami wiele rodzajów innowacji, jak *creatio*, *dismembratio*, *unio*, *divisio*, *suppressio* i t. p., lecz one właściwie do dwóch się redukują, a temi są: *unio* i *divisio*. *Creatio*, czyli utworzenie beneficjum, nie jest właściwie innowacją, bo nie jest zmianą, a jeżeli nowe beneficjum powstaje z cząstek oderwanych od innych, już istniejących, będzie *podzieleniem* beneficjów, t. j. *divisio* lub *dismembratio*. Ta ostatnia jest *rozebraniem* części jednego beneficjum na korzyść innych i wyradza się w *suppressję* czyli zniesienie, wtedy, gdy z beneficjum rozdzielonego i rozczłonkowanego pomiędzy inne nic nie pozostaje i takowe ginie. *Unio*, czyli *połączenie* beneficjów, może być czasowe i osobiste, lub też wieczyste i rzeczowe. Pierwsze jest wtedy, gdy beneficjat jeden ma pozwolone jednocześnie posiadać dwa beneficja, które właśnie dla tego i na czas jego posiadania w jedno się łączą. Ale połączenie takie jest zabronione przez sobór trydencki (ses. 7 cap. 4 *de Ref.*), jako służące tylko za osłonę nieprawnego posiadania wielu beneficjów. Drugie połączenie, t. j. wieczyste i rzeczowe (*unio perpetua et realis*), prawo kościelne dla słusznych przyczyn dopuszcza, byleby tylko połączenie to dokonane zostało z zachowaniem warunków i formalności przez Kościół wymaganych. Połączenie może nastąpić w trojaki sposób: albo obadwa beneficja połączone zachowują swoje prawa, tytuły i stopnie tak, jak je posiadały przed połączeniem, a tylko w posiadaniu jednego i tegoż samego beneficjata zostają i w jego osobie się łączą, i w ten sposób zwykle dopełniane bywa połączenie dwóch kościołów katedralnych i djecezji; albo obadwa beneficja tak się w jedno zlewają, że z nich jedno beneficjum lub jeden kościół powstaje, i w ten sposób może z dwóch parafji powstać jedna, jeżeli obiedwie są bardzo małe, bliskie siebie i funduszem zbyt szczupłym opatrzone; albo też jedno beneficjum oddaje się w zależność drugiemu tak, że stanowi powiększenie jego funduszu, przybiera jego naturę i przywileje, a w takim razie połączenie wyradza suppressję, np. gdy fundusz probostwa szpitalnego wcielonym zostaje do probostwa parafjalnego i obowiązki szpitalne na proboszcza parafji przechodzą. Pierwszy sposób połączenia nazywa się *unio aeque principalis*, drugi *unio per confusionem*, a trzeci *unio per subjectionem*. Ponieważ łączenie beneficjów nie jest w widokach Kościoła, przeto tylko dla słusznej przyczyny i przy zachowaniu pewnych przepisów następować może. Słuszną przyczyną jest niezbędna konieczność, lub przynajmniej wyraźny pożytek Kościoła. Do takich zaliczają się: brak funduszu tak dotkliwy, iż dwóch duchownych utrzymać się na nich nie może (*Conc. Trid.* ses. 21 cap. 5, ses. 24 cap. 13 *de Ref.*), wielkie zmniejszenie się liczby wiernych, zburzenie kościołów przez nieprzyjaciół, potrzeba funduszów na uposażenie seminarjum, albo na inne ważne kościelne instytucje (*Conc. Trid.* ses. 23 cap. 18 et sess. 24 cap. 15 *de Refor.*). W każdym jednak razie potrzeba ważniejszych przyczyn dla połączenia beneficjów parafjalnych (*curata*), aniżeli wtedy, gdy idzie o połączenie beneficjów prostych (*simplicia*). Niektórych zaś beneficjów wcale łączyć nie można, jak położonych w dwóch oddzielnych djecezjach; nie wolno także beneficjów parafjalnych przyłączać do klasztorów, do opactw, do prelatur czyli godności kapitulnych, do prebend kanonickich, do szpitalów i jakichbądź kollegjów, ani też beneficjów swobodnej kollacji do

beneficjów ulegających prawu patronatu (*Conc. Trid.* ses. 25 cap. 9 *de Ref.*). Połączenia beneficjów w swojej djecezji może dokonywać biskup, gdyby zaś przez wyższą władzę kościelną było ono dopełniane, wtedy przedewszystkiém należy wysłuchać zdania biskupa miejscowego, następnie powinni być zapytani ci duchowni lub świeccy, którzy mają prawo patronatu w kościołach, mających uledz połączeniu, oraz posiadacze beneficjów, o jakich połączenie idzie, wreszcie, powinno nastąpić przyzwolenie kapituły katedralnej, bez którego akt połączenia byłby nieważnym, chyba gdyby Stolica ś. brak zezwolenia kapituły swoją wolą uzupełniła. Nie może jednak biskup łączyć beneficjów, które na zawsze w jego djecezji zarezerwowane są Stolicy Apost., lub w inny sposób z pod jego juryzdykcji wyjęte, ani też przyłączać beneficjów do funduszu swojego stołu biskupiego, a to pod nieważnością aktu (Clem. *Si una* 2 de Rebus Eccles. n. alien. X 3, 4). *Divisio beneficii*, *rozdzielenie*, jest wtedy, gdy z jednego beneficjum dwa powstają. Aby podział beneficjum mógł nastąpić, potrzeba słusznych przyczyn, opartych na konieczności i pożytku Kościoła (Cap. *Majoribus* 8, cap. *Vacante* 26, cap. *Quum causam* 36 de Praebend. X 3, 5). Nadto, jak przy połączeniu, tak i przy rozdzieleniu zachować należy przepisane formalności, t. j. wysłuchać zdania interesowanych, mianowicie osób posiadających w tych kościołach prawo patronatu, beneficjata, i otrzymać przyzwolenie kapituły. Tak połączenie jako i rozdzielenie powinny być zniesione, jeżeli ustały przyczyny, które je wywołały. *Dismembratio*, *rozebranie* beneficjum podlega tymże, co *unio* i *divisio* warunkom. *X. A. S.*

Installacja w ogóle jest to obrząd, przez który wprowadzonym zostaje w posiadanie beneficjum lub urzędu duchownego ten, komu władza kompetentna beneficjum owo lub urząd powierzyła. Lecz w znaczeniu ściślejszém nie każde wprowadzenie w posiadanie beneficjum installacją się nazywa. Biskup obejmuje w posiadanie swoją katedrę i biskupstwo przez intronizację (ob.), proboszcz przez introdukcję (ob.), a tylko kanonik obejmuje swą kanonję przez *installację*, w ścisłém tego wyrazu znaczeniu. Naprzód w sali kapitulnych zebrań, czyli w kapitularzu, nowy kanonik, przyodziany w ubiór kanonicki chórowy, w obec dygnitarzy kapitulnych (prałatów) i kanoników, we właściwych im ubiorach zgromadzonych, składa *wyznanie wiary* (ob.) i kapitulnemi statutami przepisaną przysięgę. Następnie wskazują mu miejsce, jakie w czasie obrad ma w kapitularzu zajmować (*sedes in capitulo*), które skoro obejmie, wprowadzają go uroczyście do kościoła i tam wskazują przeznaczoną mu *stallę* w chórze (*stallum in choro*), w której on zasiadłszy, obejmuje ją w posiadanie i od tego właśnie obrząd ten *installacją* się zowie. U nas, oprócz objęcia stalli, nowy kanonik obejmuje i ołtarz, i w formule odpowiedniej zastrzega sobie spokojne ich posiadanie. Wreszcie inni beneficjaci obejmują stosownym obrzędem beneficja swe w posiadanie, a obrząd ten terminem kanonicznym nazywa się *institutio corporalis*, która to nazwa ma takie same znaczenie, jak i installacja, t. j. oznacza objęcie w posiadanie każdego beneficjum. Aby duchowny mógł przez installację, czyli per institutionem corporalem, objąć beneficjum, powinien je pierwej otrzymać z rąk posiadającego odpowiednią władzę duchowną. Akt, przez który przełożony, mocą służącej mu władzy, beneficjum udziela, nazywa się instytucją kanoniczną (ob.). Biskupi intronizację odbywać mogą dopiero po otrzymaniu od Papieża instytucji kanonicznej, czyli prekonizacji, i otrzy-

maniu bulli konsekracyjnej lub translacyjnej; kanonicy installację, proboszczowie introdukcję, a inni beneficjaci instytucję korporalną odbywają, skoro od biskupa otrzymają instytucję kanoniczną. Do zainstallowania proboszczów i innych beneficjatów biskupi delegują zwykle dziekanów. *X. A. S.*

Instructio Clementina, tak się nazywa ceremonjał wystawienia Najśw. Sakr. podczas nabożeństwa czterdziestogodzinnego (ob. tej Enc. III 673), wydany po włosku (bo tylko dla Rzymu) przez papiezkiego wikarjusza z rozkazu Klemensa XI d. 20 Stycz. 1705 r., potém od następców: Innocentego XIII, Benedykta XIII, Klemensa XII potwierdzany i podziś dzień obserwowany. Zawiera on w sobie wiele przepisów, tyczących się czci Najśw. Sakr. i zkądinąd powszechnie obowiązujących przy każdém wystawieniu; inne znów szczegóły dla samego Rzymu wydane, choć indziej ściśle nie obowiązują, chwalebnie jednak wszędzie się do nich stosować (S. R. C. 12 Lip. 1749). Cały tekst tej instrukcji po włosku jest w Gawancie, przez Merati'ego (*t. 1 p. 2 tit. 14*) dodany i dekretami objaśniony. Komentowali ją: *Cavalieri*, *Tetam*, najlepiej *Gardellini* w dawniejszej kollekcji dekretów S. R. C. przy t. VI. Tu ją podajemy w streszczeniu, z najnowszemi dopełnieniami, podobnie jak *Bouvry*, Exposit. Rubr. ed. z r. 1859 II 663... i *Schneider*, w Manuale Sacerd. z r. 1871 p. 669; paragrafy tylko kładziemy porządkiem oryginału. § 1. Na drzwiach kościoła, gdzie wystawienie, oraz na miejscu widoczném przyległej ulicy ma być wywieszony w festonach symbol Najśw. Sakr., ażeby przechodzący wiedzieli, że tu wystawienie. § 2. Wystawienie to powinno być na wielkim ołtarzu, a obrazy i statuy pozasłaniane obsłonami przyzwoitemi; ani relikwji śś. ani statuy żadnych w okoleniu stawiać nie godzi się, chyba aniołki z kandelabrami. §. 3. Na onym ołtarzu w miejscu widoczném ma być tabernakulum, albo tron pod baldachinem odpowiednim, białym; na podstawie ma być położony korporał, do postawienia na nim monstrancji lub puszki. Na tle tego paludamentu po za monstrancją mogą być porobione błyszczące się promienie, lecz przed monstrancją nie wolno nic urządzać, coby widzeniu Najśw. Sakr. przeszkadzało. § 4. Na tym ołtarzu ma ustawicznie goreć, przynajmniej 20 sztuk światła (ob. Gromnica), t. j. 6 świec funtowych po trzy z boków krzyża, i 8 świec wyżej, a po 4 z obu stron monstrancji; przed monstrancją żadnego światła nie stawiać, jeno jeszcze po obu stronach, na dwóch dużych lichtarzach, mają goreć dwie świece przynajmniej trzyfuntowe. Ta sama ilość światła ma się palić i w nocy po zamknięciu kościoła; wieczorem zaś, prócz tego, kościół dla porządku powinien być dostatecznie oświetlony, nim się wierni rozejdą. Okna przyległe ołtarzowi wystawienia i w dzień wypada zasłonić, dla większego skupienia ducha modlących się. § 5. Nie wolno nikomu ze świeckich, chociażby był z jakiegoś bractwa, habitem lub kapą okryty, zbliżać się do ołtarza dla poprawienia światła lub z innej przyczyny, ale do tego powinien być kapłan lub kleryk (choćby zakonnik) w komży (u nas zakrystjan). Nadto pamiętać potrzeba, że wedle dekretu S. R. C. z 19 Sierp. 1651 r., bez wyjątku przychodzący i odchodzący powinni przed Najśw. Sakr. klękać na oba kolana. Co się tyczy kapłana, ze Mszą prywatną wychodzącego, jest dekret S. R. C. z 24 Lip. (nie z 7 Września) 1638 r., wedle którego, przechodząc przed ołtarzem wystawienia, powinien uklęknąć na oba kolana, zdjąć biret, oddać cześć przez głębokie schylenie głowy, potém włożyć biret i dopiero wstać. § 6. Ażeby

trybularza bez błogosławienia, i klęcząc, jako się rzekło, trzykroć Najśw. Sakr. kadzi. Po skończonym hymnie opuściwszy ℣ *Panem de coelo*, śpiewają się litanje o wszystkich śś., w osobnej książeczce *Czterdziestogodzinnego* nabożeństwa na ten cel przepisane (książeczka ta z prawa i bez żadnej zmiany ma służyć przy każdém wystawieniu). Po skończonych tych modłach (t. j. litanjach i po ℣℣ po nich następujących) celebrans wstaje i ze złożonemi rękoma śpiewa (z książki przez klęczącą assystę podtrzymywanej) *Dominus vobiscum*, z modlitewkami następnemi (masz je w Schneiderze p. 714), po których wszyscy klęczący modlą się chwilkę w milczeniu i odchodzą, a gdy odejdą z przed Najśw. Sakr., wkładają birety na głowy. Tak się rozpoczyna nabożeństwo czterdziestogodzinne. § 17. Zakazuje celebransowi używać fotelów z poręczami, poleca z assystą, wedle dawniejszych Ś. K. O. przepisów, siadać na ławce, czerwoném lub inném suknem pokrytej. Tém bardziej nie wolno marszałkom bractw świeckich, lub innym jakim, rozsiadać się w fotelach z poduszkami i klęcznikami, jeno na ławkach i to po za prezbyterjum będących (cf. S. R. C. 13 Mar. 1688). W poszczególnym przypadku każe się papieski wikarjusz udawać o dyspensę na to do siebie. Nikomu ze świeckich (wyjąwszy osoby panujące) nie wolno podczas wystawienia w żadnym razie wchodzić do prezbyterjum, ani też wolno rządcy kościoła stawiać dla nich krzesła, lub dawać pozwolenie na to. § 18. Zakazuje wszelkiej kwesty kiedykolwiek podczas wystawień w kościele, choćby przez duchownych; nie wolno tu nawet dawać jałmużny, ani na ten cel rozstawiać tace; żebrakom tylko na 20 kroków od drzwi kościelnych wolno o jałmużnę prosić. § 19. Zakazuje kończyć to nabożeństwo w jednym kościele, zanim się z kolei w drugim rozpocznie. § 20. Po skończonej Mszy przed schowaniem Najśw. Sakr. celebrans ubiera się w kapę (zachowując przepisy wyżej w paragrafie 12 podane) i z assystą klęka na najniższym gradusie na środku ołtarza. Kantorowie śpiewają litanje aż do *Domine exaudi orationem meam* włącznie. Celebrans wstaje, sypie kadzidło bez błogosławienia, klęka i kadzi jak wyżej. Bierze welon i t. d., przyjmuje monstrancję od djakona, jako się wyżej rzekło o wystawieniu i procesji. § 21. Po procesji wszystko jak wyżej w paragrafie 16; tylko po incensacji i skończonym hymnie kantorowie śpiewają ℣ *Panem de coelo* (dodając *Alleluja*, byle to nie było w wielkim poście, adwencie lub w jaką wigilję. S. R. C. 23 Stycz. 1700 r.), tedy celebrans wstaje i z książki przez assystę podtrzymywanej, ze złożonemi rękoma, śpiewa wprost, bez *Dominus vobiscum*, oracje jak wyżej, po których bierze welon, wstępuje sam do ołtarza, bierze monstrancję i daje nią błogosławieństwo ludowi; potém stawia Najśw. Sakr. na korporale, zstępuje, składa welon i klęka na właściwém miejscu. Tymczasem djakon lub kapłan w komży i w stule, po należytych rewerencjach, chowa Najśw. Sakr. do tabernakulum, które na tym ołtarzu na ten cel być winno. Hostję użytą do wystawienia należy spożyć tegoż dnia lub nazajutrz przy Mszy. Po tém wszystkiém celebrans z assystą wracają do zakrystji i tak się kończy to nabożeństwo czterdziestogodzinne. § 22. Podczas 40-godzinnego nabożeństwa i w ogólności przy wystawieniu kazań prawić nie wolno, a gdyby kto chciał dla zachęty wiernych, dla czci Najśw. Sakr. krótkie kazanie po nieszporach powiedzieć, niech prosi o pozwolenie papiezkiego wikarjusza lub jego zastępcy, które mu się na piśmie udzieli. Mający kazać powinien być przynaj-

mniej djakonem; choćby zakonnik, to jednak w komży, ale bez stuły i z odkrytą głową, w bliskości ołtarza gdzie wystawienie i to z baczeniem, ażeby się wierni do Najśw. Sakr. plecami nie odwracali. § 23. Oznacza się czas, w którym, wedle okoliczności i pory roku, należy kościół zamykać; adoracja jednakże i przy zamknionych drzwiach trwać powinna, bo ta, wedle przepisów S. R. C., ma być nieustająca. § 24. W każdym kościele w Rzymie ma być wywieszona tablica w miejscu widoczném, z którejby się dowiedzieli wierni, gdzie i kiedy to nabożeństwo. § 25. Podobnież w zakrystji, gdzie ma być to nabożeństwo, niniejsza instrukcja ma być wywieszona, ażeby się nikt jej przepisów niewiadomością nie wymawiał. § 26. Zakazuje wystawień w którymkolwiek (rozumie się tegoż miasta) kościele, psujących porządek i kolej 40-godzinnego nabożeństwa; a ktoby takowe chciał z jakiej przyczyny zrobić, niech prosi Stolicy Apost. o pozwolenie osobne. Naostatek § 27. Zaleca ściśle zachowanie tej instrukcji, oraz przypomina przepis *Caerem. Epp.* (l. 1 c. 5 n. 1), że ceremonjarz, tak przy tém nabożeństwie jak i przy innych solennych, powinien być *in sacris*. Data i podpisy. Najobszerniejszy kommentarz na Instr. Clem. ob. u *Wolfanga Mühlbauera*, Decreta authentica S. R. C., Monachii 1873, I 709—893. Cfr. artt. *Wystawienie Najśw. Sakr.* i *Msza* z wystawieniem. *X. S. J.*

Instrumentum. Pomiędzy różnemi rodzajami dowodów sądowych, któremi należy sędziego przekonać o prawdziwości przytaczanego faktu, znajduje się i dowód z dokumentów, *probatio per instrumenta seu documenta*, który, odpowiednio do natury dokumentu, jest mniej lub więcej dokładnym. W najobszerniejszém znaczeniu prawo kanoniczne pod wyrazem *instrumenta* rozumie wszelki ślad działalności ludzkiej, wypiętnowany na przedmiocie nieżyjącym, naprzykład starożytne napisy; ale w znaczeniu ścisłém, o jakiém tu mówić mamy, *instrumenta* znaczą dokumenty pisane. Dzielą się one na dokumenty publiczne, *instrumenta et documenta publica*, i na dokumenty prywatne, *instrumenta privata*, według tego jak ich autorowie byli, gdy je pisali, osobami publicznemi lub prywatnemi (Cap. *Scripta* 2 de Fide instrumen. X 2, 22). Aby dokument mógł być uznawany za publiczny i jako taki, aby posiadał w obec sądu moc dowodu całkowicie przekonywającego, powinien być sporządzonym przez urzędnika, potrzebną na to władzę posiadającego (to się zowie *veritas instrumentorum*), i być spisanym w formie prawnej (a to się nazywa *fides instrumentorum*). Co do pierwszego, to jest iż dokumenty publiczne powinny być przez publiczną osobę spisane (*veritas*), pod wyrazem *publiczna osoba* rozumieć należy nie wszystkich władzę posiadających w Kościele lub Państwie, ale tych tylko, którym specjalnie nadaną została władza spisywania takich a takich dokumentów, jak są notarjusze, *tabelliones* (Cap. *Quum P. tabellio* 15 de Fide instrum. X 2, 22), *scriniarii* (Cap. *Ad audientiam* eod.). Papież i biskupi mają prawo ustanawiać notarjuszów do spisywania aktów i dokumentów kościelnych, i używali tego prawa od najdawniejszych czasów. Lecz pomału notarjusze biskupów, *notarii episcopales*, stawali się coraz rzadszymi, aż ich nareszcie zastąpili notarjusze apostolscy, *notarii apostolici*. Biskupi tylko dla swego terrytorjum, to jest dla djecezji, mogli notarjuszów stanowić; chcąc zaś, aby ich dokumenty miały powagę większą i rozciąglejszą, woleli mieć notarjuszów apostolskich, których władza na

cały Kościół sięgała, a Stolica św. chętnie udzielała im tej władzy. Lecz z tego powstała ta niedogodność, że liczba notarjuszów apostolskich bardzo się powiększyła i często zostawali nimi ludzie niezdolni, którzy nieumiejętném redagowaniem aktów dawali powód do rozlicznych sprzeczek i nadużyć. Sobór trydencki pragnąc temu zaradzić, upoważnił biskupów do brania pod egzamen notarjuszów apostolskich, i dozwalania im lub zabraniania pełnić urząd w obrębie djecezji. Odtąd Stolica Apostolska stanowiąc notarjuszów, kładzie im to zastrzeżenie, że nie mogą pełnić obowiązków, aż skoro, w skutek ścisłego egzaminu, otrzymają pozwolenie biskupa (*Van Espen*, Jus. eccl. pub. III tit. 7 c. 7). Lecz dokument nietylko winien być przez publiczną osobę, czyli przez notarjusza do tego upoważnionego (Cap. *Scripta* cit.), *per manum publicam*, sporządzony, ale nadto powinny być w samém zredagowaniu go zachowane formalności, *solemnitates*, przepisane przez prawo, lub przez zwyczaj wprowadzone, a z tych te ważniejsze: 1) że notarjusz powinien być obecnym przy dokonaniu aktu, o którym ma spisać dokument, i o tém tylko w nim wzmiankę umieścić, co sam osobiście widział; powinien być zawezwanym przez strony do spisania dokumentu i wzmiankę w nim o tém szczegółową uczynić (Novell. 44). 2) Potrzeba aby własną ręką dokument podpisał i dodał, przez kogo notarjuszem ustanowionym został (Novell. 73 c. 5); aby pieczęcią swoją akt zaopatrzył. 3) Trzeba aby dokładnie wskazał miejsce i czas, w jakim akt został spisany (Cap. *Abbate* 3 de Senten. et re judic. in 6. 2, 14). Rozpoczęcie aktu wezwaniem imienia Bożego, wymienienie, za którego Papieża lub monarchy rządów akt spisanym został, nie należy do istoty rzeczy, ani nie dotyczy ważności dokumentu, chyba gdyby tego zwyczaj wymagał. 4) Akta publiczne winny być podpisane przynajmniej przez dwóch lub trzech świadków, obecnych przy spełnieniu aktu, którego dokument zostaje spisanym (Cap. *Scripta* cit.); jednakże w niektórych krajach i djecezjach podpis świadków nie jest koniecznym do ważności aktu i dosyć jest, jeżeli znajdowali się przy spełnieniu czynności i jeżeli są jako świadkowie w akcie wymienieni. W takiej formie sporządzone dokumenty mają siłę zupełnego dowodu w obec sądu dopóty, dopóki przeciwnik jasno nie wykaże ich fałszywości. Akta sądowe, czyli protokóły posiedzeń sądowych, mają także moc dowodu prawnego w razie rekursu lub appellacji (Cap. *Quoniam* 11 de Probat. X 2, 19). Toż samo należy rozumieć o protokółach notarjuszów, to jest o krótkich zapiskach, jakie czynią, będąc obecnymi przy dokonywaniu aktu, aby według nich później o tymże akcie instrument zredagowali. Toż samo znaczenie mają księgi parafjalne, to jest rejestra chrztów, małżeństw i pogrzebów (*Con. Trid.* ses. 24 cap. 1 et 2 *de Ref. matr.*): stanowią one całkowity dowód, który obalić można tylko udowodnieniem ich fałszywości, pod względem spisania aktu, lub nietożsamości osoby. Kopje oryginalnych instrumentów mają także moc prawnego dowodu, jeżeli zostały spisane na rozkaz i pod okiem sędziego, przez publicznego notarjusza, w obecności lub za zezwoleniem stron interesowanych (Cap. *Si instrumenta* 16 de Fide instrum. X 2, 22). Jeżeli zaś te formy zachowane nie były, kopje bez oryginałów żadnego dowodu stanowić nie mogą (Cap. *Si scripturam* [illegible] eod. tit.). Jeżeli pisma prywatne złożone zostały w archiwum publi[illegible]zném, przeznaczoném na przechowywanie autentycznych dokumentów, [illegible] ztamtąd wyj[illegible] przedstawiane są sądowi, mają moc dowodu i stają si[illegible] dokumentem

blicznym (Cap. *Ad audientiam* 13 de Praescrip. X 2, 26). Za publiczne uważają się archiwa papiezkie i biskupie; klasztorne zaś, miejskie i domów znakomitych nie mogą dostarczyć dowodów, chyba wtedy, gdy się znajduje w nich dokument prywatny, świadczący przeciw posiadaczowi archiwum. Proste dokumenty prywatne nie mogą, jak to łatwo zrozumieć, nic dowodzić na korzyść tego, kto je napisał (L. 6, 7. Cod. de Probat. 4, 19), chyba że podpisane są przez obiedwie strony i przez trzech świadków (Cap. *Scripta* 2 de Fide instrum. X 2, 22), a wtedy instrumenta prywatne stają się jakby publicznemi (*instrumenta quasi publica*), i jeżeli stwierdzają coś na niekorzyść ich autora, lub wykazują jego zobowiązanie, mają moc zupełnego dowodu (L. 20 Cod. *de Donat.* 8, 52). Dwa tylko są od tego wyjątki: 1) Jeżeli w akcie dług przyznającym wymieniona jest summa, ale zamilczany powód, z którego dług powstał (*instrumentum indiscretum*), to gdy dłużnik zaprzecza długu, dopóki wierzyciel lub upominający się o jego spłacenie niewykaże powodu, z jakiego dług powstał, dopóty sąd nie zwraca uwagi na jego reklamacje i długu nie przysądza (Cap. *Si cautio* 14 de Fid. instr. X 2, 22). 2) Jeżeli dłużnik wystawi obligację i złoży ją w ręce wierzyciela przed odebraniem pieniędzy, i takowe wyliczone mu właśnie dla tego nie zostaną, ma prawo w ciągu lat dwóch założyć *exceptionem non numeratae pecuniae*, a w takim razie, jeżeli mu pieniądze później dane zostały, obligacja dopóty nie stanowi dowodu, dopóki wierzyciel nie udowodni, że dłużnikowi istotnie pieniądze wypłacił. Lecz jeżeli dwuletnia zwłoka upłynęła, a dłużnik nie wniósł reklamacji, dokument nabiera mocy dowodu (Tit. Cod. de *Non numerata pecunia* 4, 3). Wszelkie dokumenty, czy to publiczne czy prywatne, aby stanowiły dowód, powinny być *produkowane*, t. j. sędziemu złożone i przedstawione. Potrzeba bowiem i sędziego przekonać o prawdziwości reklamacji i stronę przeciwną postawić w możności uznania autentyczności dokumentu, lub jej zaprzeczenia. Gdy idzie o dokumenty publiczne, wykazuje się ich nieautentyczność udowodnieniem, że albo nie są spisane przez notarjusza publicznego, albo że spisane zostały z pominięciem prawnych formalności. Lecz można także i świadkami wykazać nieautentyczność dokumentu. Jeżeli świadkowie wymienieni w akcie lub na nim podpisani, *testes instrumentarii*, zaprzeczają, iż przy czynności lub akcie, który dokument opisuje, wcale nie byli, lub go nie podpisywali, albo jeżeli zeznają, iż sama osnowa aktu nie jest zgodna z czynnością lub układem, którego byli świadkami, instrument wtedy upada, to jest traci siłę dowodu (Cap. *Quum Joannes* 10 de Fide instr. X 2, 22). Do tegoż samego rezultatu dojść można przez zeznanie innych świadków, to jest nie mających z aktem bezpośredniej styczności, *testes extranei*, byleby byli godni wiary, *omni exceptione majores*, i zeznali taki fakt, który sprawia, że instrument *ipso facto* żadnego nie ma znaczenia. Kanoniści nie zgadzają się na to, *ilu* takich świadków być powinno, i trudno jest wskazać ogólne prawidło, gdyż zdanie tutaj od wielu okoliczności zawisło; ale zdaje się, że opinja tych przemagać winna, którzy utrzymują, że dwóch lub trzech świadków wystarcza (Cap. *Licet universis* 23 de Testib. X 2, 20). Dokument prywatny można obalić, wykazując dowodami jego fałszywość, lub za pomocą przysięgi przecząc jego prawdziwości, *juramentum diffessionis;* ale wierzyciel może przeciwko przysiędze wystąpić, dowodząc prawdziwości dokumentu porównaniem pisma, *comparatio literarum*, albo

świadkami godnymi wiary, którzy potwierdzą, że pismo dokumentu, o jaki idzie, jest toż samo, co i dobrze im znane pismo autora tegoż dokumentu, *recognitio documenti per testes;* albo jeśli zeznają, że dłużnik w ich oczach napisał i wręczył dokument, *probatio documenti per testes.* Jeżeli pokładane sądowi dokumenty są z sobą sprzeczne, tracą siłę dowodu (Cap. *Imputari* 18 de Fide instrum. X 2, 22). Jeżeli zaś dokumenty obydwóch stron spornych wzajemnie sobie przeczą, przewagę mają te, które są godniejsze wiary (L. 11 Cod. *Qui potiores in pignore* 8, 18). Jeżeli są zarówno wiarogodne, tak z jednej jako i z drugiej strony, to ta strona uwolnioną zostaje od odpowiedzialności, przeciwko której sprawa się toczy i dokumenty się produkują, *quum promptiora sunt jura ad absolvendum quam ad condemnandum* (Cap. *Ex literis tuis* 3 de Probat. X 2, 19). Gdyby wypadkiem dokument zaginął, ten, kto go posiadał, nie utraca przez to praw swoich, jeżeli treść jego zdoła w inny sposób udowodnić (L. 1 Cod. de *Fide instrum.* 4, 21). Lecz jeżeli dokument nieprawnie zniszczonym został przez tego, przeciwko komu dowód stanowił, przeciwnik powinien udowodnić fakt złośliwego zniszczenia świadkami, a treść dokumentu przysięgą (Cap. *Super eo* 7 de His quae vi metusve X 1, 40). Jeżeli nie może pierwszego dowodu stawić, okoliczności wskażą, czy może być lub nie do przysięgi dopuszczonym. Kto fałszuje dokument, tak autor jak posiadacz jego, winien być karany. Prawo rzymskie (L. 22 Cod. *ad Leg. Corneliam* de fals. 9, 22) skazywało za to nawet na deportację i karę śmierci. Cf. *Van Espen*, J. E. P. III tit. 7 c. 7; *Ferraris*, Prompta biblioth. s. v. Scripturae; *Reiffenstuel*, J. C. lib. II tit. 22. (*Kober*) *S.*

Instygator, czyli raczej *Fiskalis* [1]) (Promotor seu Procurator fiscalis), nazywa się obrońca własności i praw Kościoła, stawający w sprawach dóbr lub karności kościelnej dotyczących. Ustanawia go i pozbawia tego urzędu bp lub jego officjał. Przed zaczęciem swych obowiązków powinien złożyć przysięgę, że je pilnie i wiernie spełniać będzie. Do niego więc należy: gorliwie popierać i bronić dóbr i praw kościołów swej djecezji; wnosić przed sąd duchowny skargi o pogwałcenie ustaw i karności kościelnej; oskarżać publicznych przestępców praw; stawać i odpowiadać w sprawach o majątek i prerogatywy kościelne i t. p. Może w sądzie domagać się przedłużenia terminu na zebranie dowodów; może żądać, aby kogo przypozwano, aby świadków wezwano, na niestawających wyrok zaocznie wydano i t. p. Sędziemu zdanie swe objawia, ale tylko doradczo. Gdzie bpi dotąd jeszcze odbywają sądy, tam ustanowienie fiskalisa jest koniecznèm. Jest on również potrzebny na synodzie prowincjonalnym i w ogóle wszędzie, gdzie odbywa się sąd duchowny pko gwałcicielom praw i karności Kościoła. Gdy nie może osobiście występować w sądzie, wyręcza się zastępcą, którego sam obiera dowolnie, lub z liczby osób przez bpa wskazanych, a ten w prawie kościelnèm zowie się *advocatus fiscalis.* Łatwo ztąd poznać, jak ważnym i odpowiedzialnym jest urząd fiskalisa, i że go powierzać należy osobom posiadającym ducha nieustraszonego, w prawie kościelnèm biegłym, nielękającym się zemsty złych, lecz owszem, gorliwością swą i nieskazitelną sławą dla złych będącym postrachem.

---

[1]) Wyrazem *Fiscus* oznaczamy prawa i rzeczy należące do Kościoła.

W polskiém prawodawstwie cywilném urząd instygatora, którego pierwszą wzmiankę znajdujemy w konstytucji r. 1565, odgrywał znaczną rolę, co dziwiło cudzoziemców (Listy *Commendone'go* p. 224); odtąd i w sądach duchownych zaczął być częstszym. W prawie kanoniczném nazywa się *Fiskalisem*, Polacy dali mu nazwę *Instygatora*, który wyraźnie z prawa swego świeckiego przejęli. Najpierwszy o Instygatorze wspomina synod prow. r. 1589, gdy bpom nakazuje konsystorze obsadzić urzędnikami i dodaje: Instigatores item, ut sint sive clerici, sive laici, possessiones habeant, sive beneficia, et bonae existimationis. Powszechniejsze zdanie kanonistów, że wybierani być winni z duchowieństwa (*Fiasecki*, Praxis Episc. *Par. 2 c. 2 art. 1 n. 9*). Nie we wszystkich djecezjach bywali: w wielu miejscach ich obowiązki spełniali częścią świadkowie synodalni, częścią dziekani. W djecezji żmudzkiej dopiero na synodzie r. 1639 ustanowiono fiskalisa. Bp mówi: „Ponieważ napróżno stanowią się prawa i wydają ustawy, jeśli nie będą wykonane, zatém, aby niektórym duchownym przeszkodzić łamanie praw i utrzymać ich w karbach moralności i czystości obyczajów, sądzimy, że niemało pomoże ustanowienie instygatora bpiego; zatém w tym synodzie stanowimy go naszą bpią powagą. Ponieważ do niego należy: przekraczających prawa i zgorszycieli na każde doniesienie zapozywać do naszego urzędu i sprawę summarycznie pko nim popierać, oraz dopilnować wykonania wyroku na duchownym, któremu występek został dowiedziony, w czém nie powinien się rządzić nienawiścią, lub jaką namiętnością, ani od obowiązków swych dać się odwieść przyjaźnią, datkiem, obietnicą, lub jakiemi względami, lecz kierować się winien jedynie gorliwością i miłością braterską, przeto złoży przysięgę na wierne spełnianie urzędu" (jej forma w *Collect. Synod. Samog.* p. 101). Powtórzył to synod tejże djecezji r. 1752. Aby zabezpieczyć powagę instygatora, prawa nasze stanowią, że po wydaniu pozwu peremptorie, uno pro tribus, ktoby w sądzie bpim nie stawił się zaraz, nie czekając nowego pozwu in contumaciam, będzie wyklęty i jako taki ogłoszonym zostanie, a wtedy nie wpierw od klątwy rozgrzeszonym będzie, aż powróci instygatorowi koszta w dwójnasób i złoży przysięgę, że okaże się Kościołowi posłusznym. W sprawach zaś kryminalnych kanonicznych, jeśli zapozwany przez instygatora ucieknie po za granice djecezji, lub wyłamie się z więzienia, uważany będzie za przekonanego o zbrodnię, a więc, nie szukając innych dowodów, sąd pko niemu niezwłocznie wyda wyrok (synody żmudz. 1639 i 1752). Do instygatora należy: na doniesienie kogobądź, lub na samą wieść o popełnionym występku lub daném zgorszeniu przez duchownego, zapozwać go przed sąd bpi, sprawę *simpliciter* i *de plano* pko niemu popierać, i domagać się wykonania wydanago wyroku (synod żmudz. 1752). Do niego należy zapozywać każdego, ktoby niszczył własność kościelną po śmierci beneficjata, łupił domy plebańskie, pozostałość po zmarłym duchownym sobie przywłaszczał, jak niemniej, kogoby uważał niegodnym urzędu plebana, lub ktoby posiadał wiele beneficjów, ma być pozwany, aby usprawiedliwił to dyspensą papiezką (*Mikoł. Stefana Paca* Modus et ordo boni regiminis in dioec. Vilnen. anno 1682, *n. 107 i 108)*. Kto z duchownych świeckich lub zakonnych otrzyma jaką łaskę od Stolicy Ap., nie może jej używać, aż ją przedstawi bpowi i do akt konsystorza wciągnie; w przeciwnym razie fiskalis powinien pko niemu skargę wytoczyć (*ibid.* n. *109*). Słowem,

winien oczyszczać djecezję od wszelkich występków, tajemne zbrodnie śledzić (np. concubinatum), ścigać wszelkie nadużycia i gwałcenie praw kościelnych lub moralnych, znać życie każdego z duchownych i ludu w djecezji (*Ks. T. Szczurowski*, Missja Bialska, Rozmowy z IV księgi Prawa kanon. p. 102). Samo podejrzenie, rodzące jaki taki domysł występku, jest dostateczném. Łatwo ztąd wnieść, jakie przymioty powinien posiadać instygator. Gdyby w sprawowaniu urzędu swego kierował się osobistemi widokami, lub nienawiścią czy zemstą, powstałyby ztąd gorszące niepokoje, a powaga prawa wielceby ucierpiała. Synody więc upominają, że jedynie chwałę Bożą mieć winien na uwadze. Gorliwość o tę chwałę pożerać go powinna, i dla niej ma własną osobę narażać, wystawiając się na niechęć i pociski nie pojmujących swego powołania; sam też winien być bez zarzutu, bo źli, zamiast w nim uważać uosobione prawo, wołające o pomstę za swe pogwałcenie, widzieliby równego sobie przestępcę, zwracaniem uwagi sędziów na cudze występki pragnącego odwrócić ją od własnych. Dodałbym, iż na urząd ten powoływani być winni duchowni, nietylko posiadający wyżej wspomniane przymioty, ale, nadto, obdarzeni wyższemi godnościami, aby te osłaniały ich od nienawiści i szykany złych. Pojmowali bpi ważność tych obowiązków. Synod żmudzki r. 1647 officium instigatoris seu fiscalis nazywa: summe necessarium et propter corrigendos excessus et mores tam cleri, quam populi in honestate et puritate continendos. Ponieważ zaś kanony mówią, że kto ciężar ponosi, ma też pożytki zbierać, zatém duchowieństwo dawało składki na utrzymanie instygatora. W djec. żmudz. każdy rządca kościoła paraf. płacił na niego na ś. Marcin po 6 groszy litew. z łanu (ex possessionato manso) w ręce dziekana, który obowiązany był tę składkę instygatorowi wręczyć (synod r. 1639). Obecnie w żadnej djecezji tego urzędu nie ma, lubo przed dwunastu jeszcze laty czytaliśmy go w niektórych Rubrycellach. Był to zapewne tytuł tylko, bez obowiązku; lecz przypominał praktykę Kościoła, którą przy tym tytule łatwiej byłoby kiedyś wprowadzić w życie. Z ustaniem sądów bpich, albo raczej z nadaniem im innej formy, stał się fiskalis *na pozór* niepotrzebnym. Zdaje się jednak, że i przy dzisiejszej procedurze, polegającej na inkwizycji o występku, mógłby oddać wielkie usługi. *X. Z. Ch.*

Instytucja kanoniczna jest w ogóle nadaniem władzy duchownej beneficjatowi i praw wszelkich do beneficjum przywiązanych. Przez potwierdzenie tego, który został wybranym, postulowanym, lub nominowanym na biskupstwo, Papież udziela mu władzę wykonywania juryzdykcji i funkcji biskupiego święcenia (ob. Potwierdzenie); na inne urzędy i beneficja zwykle biskup (Cap. *Ex frequentibus* 3 de Institut. X 3, 7; *Conc. Trid.* sess. 24 cap. 13 *de Ref.*) udziela instytucję kanoniczną, a przez nią władzę i prawo zupełne do beneficjum. Wyraz ten instytucja, *institutio canonica*, nie zawsze był używany: znajdujemy pierwszą jego wzmiankę w *Lib. Sextus* Bonif. VIII cap. 1 *Beneficium* de Regul. jur. (5, 12), a chociaż odtąd wszedł w zwykłe użycie, istniał obok równoznaczących innych terminów, jak *collatio*, *institutio collativa*, *institutio verbalis*, *institutio auctorisabilis*, *investitura;* gdyż wyrazy te w różném znaczeniu używane były, dopóki ostatecznie nie ustaliło się ich użycie. I tak, są beneficja, które biskup sam ma prawo wprost od siebie bez cudzego wdania się udzielać, *beneficia liberae collationis*, i akt, przez który je udziela, z władzą

i prawami do beneficjum przywiązanemi, nazywa się *collatio beneficii*. Nazwa ta jest dla tego rodzaju beneficjów właściwszą aniżeli *institutio canonica*, która znowu lepiej przypada do beneficjów wybieralnych i patronalnych. Wybieralnemi zaś są te, na które prawo oznaczenia osoby, otrzymać je mającej, należy do jakiej korporacji i ta wykonywa je, za pomocą elekcji czyli wyboru. Patronalne znowu nazywają się, gdy mają patrona, to jest osobę, której przysługuje prawo wskazania osoby mającej beneficjum otrzymać. W obudwóch tych razach tak wybierający jako i patron używają swego prawa i przedstawiają biskupowi osobę, która wyborem lub prezentowaniem nabyła prawo do otrzymania beneficjum, a biskup obowiązany jest takowe jej udzielić, skoro wybór lub prezenta w sposób prawem wymagany nastąpiły. Otóż udzielenie wtedy władzy i praw beneficjalnych, przez biskupa dokonane, właściwie nazywa się instytucją kanoniczną i wyraża, że tylko ten akt ostatecznie nadaje w sposób ważny, prawny i kanoniczny prawa i władzę beneficjatowi. *Institutio collativa* wyraża jeszcze dobitniej, że tylko przez ten akt spełnia się nadanie, czyli rzeczywista kollacja beneficjum. *Institutio verbalis* jest odróżnieniem od *institutio corporalis*, czyli od installacji (ob.), i w tém znaczeniu się używa. Dawniej, jak i dzisiaj, *beneficia liberae collationis* udzielać było wyłączném prawem biskupa, tak dalece, że *sede plena* nie mógł ich rozdawać wikarjusz jeneralny, bez oddzielnego na to upoważnienia, a *sede vacante* nie miała do tego mocy ani kapituła, ani wikarjusz kapitularny; ztąd instytucja na beneficja *liberae collationis episcopalis*, czyli *libera collatio*, albo krócej *collatio beneficii*, należała zawsze do biskupa, gdy *institutio canonica*, *inst. collativa*, *instit. verbalis*, wyrażające instytucję na beneficja wybieralne i patronalne, należały niegdyś z prawa do godności archidjakona (Cap. *Quum venissent* 6 de Institut. X 3 7), i dotąd jeszcze ta władza objęta jest w jeneralnym mandacie wikarjusza jeneralnego. Prawo udzielania instytucji na beneficja, do których piecza dusz nie była przywiązaną, mogło w wyjątkowy sposób należeć do innych duchownych, albo do korporacji zakonnych, skutkiem szczególnej łaski albo przedawnienia (Cap. *Quum olim* 18 de Praescript. X 2, 26; Cap. *Quum et plantare* 2 § 2 de Privil. X 5, 33). Taka instytucja kanoniczna nadawała duchownemu, który ją otrzymał, pełne prawo odprawiania funkcji, wykonywania praw juryzdykcji i honorów, jakie były do beneficjum przywiązane; ale jeżeli i wykonywanie pasterskiej posługi do beneficjum należało, prawa tego nie otrzymywał, gdyż ono wymagało szczegółowej władzy i o tę powinien się był postarać w przeciągu dwóch miesięcy, liczyć się winnych od dnia prezentacji lub kollacji (Pius V const. *In conferen.* 18 Mart. 1567), i to właśnie nadanie władzy, czyli specjalne powierzenie pieczy dusz, jest w ściśłém znaczeniu *institutio autorisabilis*. Powierzenie pieczy dusz, *cura animarum*, było wyłączném prawem biskupa, którego archidjakon ani wikarjusz jeneralny nie mógł wykonywać bez szczegółowego upoważnienia (Cap. *Quum satis* 4 de Off. archidiac. X 1, 23), ani też nikt inny, chociażby mu służyło prawo całkowitej prowizji (ob.). Dzisiaj *instit. autorisabilis* przywiązana jest do *instit. collativa* i stanowi akt jeden, odbywający się w rezydencji biskupiej, po złożeniu poprzednio egzaminu (*Conc. Trid.* sess. 7 cap. 13 *de Ref.*), i przez obrząd symboliczny, połączony z przyjęciem wyznania wiary i przysięgi na posłuszeństwo. Poczém beneficjat otrzymuje na piśmie akt czyli instrument insty-

tucji. Czynności tej dokonywa albo sam biskup, albo jego wikarjusz jeneralny, który obecnie już na to oddzielnego pełnomocnictwa (speciale mandatum) nie potrzebuje (*Benedict. XIV* de Synod. dioec. l. 2 c. 8), a gdy stolica biskupia wakuje, dopełnia tego kapituła lub wikarjusz kapitularny (Cap. *Etsi capitulum* 1 de Instit. in 6. 3, 6). *X. A. S.*

Instytuta duchowne są to zakłady, fundowane lub zatwierdzone przez kościelną władzę, t. j. przez Papieża lub biskupów, a następnie kierowane lub nadzorowane przez Kościół, mające na celu służbę Bożą, nauczanie wiernych, lub uczynki miłości chrześcjańskiej. Takiemi instytutami są: 1) *zgromadzenia* męzkie i żeńskie, będące albo towarzystwami zakonnemi, trzymającemi się w życiu pewnych stałych prawideł czyli reguł, albo tylko prostemi stowarzyszeniami lub bractwami, nie wiążącemi się żadnemi ślubami i regułami, a mającemi na celu spełnianie pewnych uczynków pobożności lub miłości; 2) *fundacje*, posiadające niezależne majątki i same je administrujące, jak uniwersytety, szkoły, szpitale i t. p. Zródłem tych zakładów jest miłość Boga i bliźniego, warunkiem ich powstania i rozwoju jest wolność Kościoła, a rozliczność form, pod jakiemi powstały i kwitną, jest bogactwem i błogosławieństwem państw. Papieże i biskupi po wszystkie czasy zachęcali do fundowania, pomagali do postępu tych instytutów, udzielając im odpustów i łask ze skarbów Kościoła, oraz przywilejów, wyłączeń, znanych pod nazwą *immunitates* i *exceptiones*. Władzy swej Papieże na obalenie takich istytutów nie używali, chyba wtedy dopiero, gdy się dowodnie pokazało, że dobry i pobożny cel służył za pozór tylko nadużyciom, które albo od początku istniały, albo później dostawszy się do tych zakładów, zepsuły je i ku występnym celom zwróciły tak dalece, że już żadne środki naprawy nie mogły skutkować, ani niegodziwych zamiarów zniweczyć, tak np. jak to miało miejsce z begwardami w wiekach średnich i z humiljatami. Od połowy wieku zeszłego rządy świeckie, pobudzane przez wpływy wrogie chrystjanizmowi, poczęły jednostronnie działać na przekształcenie i znoszenie instytucji kościelnych, co naturalném następstwém szkodliwie odbić się musiało na życiu społeczeństwa chrześcjańskiego. (*Moy*) *X. A. S.*

Insygnia (insignia), *znaki honorowe, godła odznaczenia się* i *zasługi*. Nazwą tą w prawie kanoniczném i w liturgice oznaczają się: *insignia papalia*, t. j. tiara, klucze i laska pasterska; *kardynałów*—kapelusz z kwastami, *biskupów*—mitra i pastorał, *prałatów* i *kanoników*—(nasze dystynktorjum) rokieta, kapa i t. p. Ins. papiezkie, legata, kardynałów, albo nuncjusza apost., biskupa, herb państwa i książąt panujących dozwala kłaść *Caerem. Epp.* (l. 1 c. 12 n. 8) nade drzwiami kościołów na wielkie uroczystości, a nad niemi obraz świętego, którego się uroczystość obchodzi. Kanonicy, mający z przywileju insygnia biskupie, używać ich inaczej nie mogą, jeno ściśle wedle formy przywileju. Kiedy im wolno używać rokiety i kapy, ob. Kanonicy. *X. S. J.*

Interdykt. Pod tą nazwą w pospolitém użyciu uważane są dwie kary kościelne, wprawdzie podobne do siebie, ale co do natury swej różne, i dla tego w prawie kanoniczném mające osobne nazwanie. Jedna z nich jest *interdictum*, interdykt we właściwém znaczeniu, druga *cessatio a divinis*, niewłaściwie interdyktem u niektórych zwana. Interdykt prawdziwy jest jedną z *cenzur* kościelnych (ob.), zabraniającą administrować i przyjmować sakramenty, celebrować nabożeństwo publiczne i odbywać kościel-

ne pogrzeby. *Interdictum ecclesiasticum est a certis sacramentis et omnibus divinis officiis et sepultura ecclesiastica facta prohibitio.* Różni się interdykt od klątwy czyli exkommuniki, że nie zrywa węzłów kościelnego obcowania, gdy tymczasem klątwa zupełnie takowe zrywa. Różni się też od drugiej cenzury, to jest suspensy, że ta dotyka tylko samych duchownych, gdy interdykt zarówno duchownych i świeckich może obejmować. Interdykt, w miarę swej rozciągłości, może być trojaki. Albo jest lokalny, miejscowy, *interd. locale*, gdy jest wyrzeczony wprost na pewną miejscowość, a w takim razie żaden sakrament nie może być administrowany, żadne nabożeństwo publiczne odprawiane w tej miejscowości, ani dla tamtejszych wiernych, ani dla obcych. Albo jest osobowy, *inter. personale*, gdy wprost tylko na pewne osoby wyrzeczony bywa, a wtedy osoby zostające pod interdyktem nie mogą, ani w swej miejscowości, ani gdzieindziej przyjmować sakramentów, ani znajdować się na nabożeństwie, bo interdykt do nich jest przywiązany, gdziekolwiek się obrócą. Albo nareszcie jest mieszany, *interd. mixtum*, gdy miejscowość jaka wraz z mieszkańcami swymi jest objęta interdyktem i poddana pod skutki prawne tak miejscowego, jako i osobowego interdyktu. Tak miejscowy jako i osobowy interdykt może być albo powszechnym, albo szczegółowym, *interdictum generale et particulare*, w miarę tego jak wyrzeczony został, albo na szczegółową miejscowość lub osobę, albo też na miejscowość obszerniejszą, lub zgromadzenie osób, obejmujące pojedyńcze kościoły lub osoby. Ztąd interdykt miejscowy, na prowincję całą albo na miasto wyrzeczony, jest powszechnym i obejmuje wszystkie kościoły i parafje, w prowincji lub mieście znajdujące się; wyrzeczony zaś na pojedyńczy kościół, nie obejmuje innych kościołów, będących w tejże parafji, mieście, lub prowincji.' Podobnież interdykt osobowy, jeśli jest szczegółowym, dotyka jednej osoby lub kilku wymienionych, lecz jeśli obejmuje pewną klassę ludności, lub mieszkańców w ogóle parafji, miasta, lub prowincji, jest powszechnym. Interdykt miejscowy powszechny dotyka wszystkich mieszkańców obrębu, zostającego pod interdyktem, nawet i tych, którzy powodu do niego nie dali, rozciąga się także i do kościołów zakonnych (Conc. Trid. ses. 25 cap. 12 *de Regul.*). Osobowy interdykt, ogłoszony przeciwko ludowi, nie obejmuje duchowieństwa, jeżeli ono wyraźnie nie jest w akcie interdyktu wymienione, i znowu, jeżeli jest wydany przeciwko duchowieństwu, nie obejmuje ludu, jeśli wymienionym nie został (Cap. *Si sententia* 16 de Sent. excom. in 6. 5, 11). Również interdykt na duchowieństwo nie obejmuje zakonników i zakonnic, bez wyraźnej wzmianki, i przeciwnie, interdykt na zakony, nie obejmuje duchowieństwa świeckiego. Ci, którzy nie są winni czynów, jakie za sobą sprowadziły interdykt, jeżeli zmienią mieszkanie i przestaną być członkami ludu, zostającego pod interdyktem, wolni są od tej kary. Interdykt w dwojaki sposób wyrzeczony być może: albo *per modum censurae*, albo *per modum poenae*. W tym ostatnim razie za występek jaki ciężki ukarane zostają interdyktem osoby lub miejsca, z określeniem czasu, przez jaki trwać ma interdykt. Lecz jeżeli wyrzeczony zostaje *per modum censurae*, jest on karą poprawczą, *medicinalis*, i wymierzany bywa wtedy, kiedy przeciwko władzy kościelnej powstało uporczywe nieposłuszeństwo (*contumacia*); ponieważ wówczas celem interdyktu jest złamanie tego uporu, przeto i czas jego trwania określonym być nie może, gdyż trudno przewidzieć, jak rychło upór ustąpi. Ró-

żnica ta, to jest dotycząca sposobu, w jaki interdykt został nałożony, z tego mianowicie względu jest ważną, że jeżeli duchowny złamie interdykt, jako *cenzurę* wyrzeczony, wpada *in irregularitatem*, czego nie pociąga za sobą zgwałcenie interdyktu, wyrzeczonego w sposobie *kary*. Interdykt, nawet powszechny, znany był w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Kanony, apostolskie zwane, a mianowicie 29 przedstawia przykład interdyktu, gdy zaleca, aby poświęcony na biskupa, a nie chcący objąć swego kościoła, był od wiernych odłączony, *segregatus sit*, a jeżeliby lud przez złośliwość nie chciał biskupa przyjąć, duchowieństwo ma być odłączone, *clerus civitatis segregetur*. Ś. Bazyli (epist. 270) całą wieś za to, że przyjęła pannę porwaną, wraz z tym, który ją porwał, a nie zwróciła jej komu należało, interdyktem ukarał. Mamy także dowód z koncylium agateńskiego (r. 506), gdzie jest wzmianka o interdykcie w wyrażeniu *populus banno christianitatis constrictus* (Cap. *Si quis presbyter* 2 de Purgat. canon. X 5, 34). Zresztą, zabronienie w pierwszych wiekach pokutującym wstępu do kościoła, mniejsza exkommunika, która nie dopuszczała do kommunji św. i do przynoszenia ofiar do ołtarza w chlebie, winie, świecach i t. p. przedmiotach, wszystko to były początki interdyktu osobowego. W VI w. już spostrzegamy odmówienie pogrzebu chrześcjańskiego, jako karę, a zanim tak zwane wieki średnie nadeszły, już interdykt osobowy był w zupełném użyciu. Ale walki, które pomiędzy władzą kościelną i świecką trwały w wieku XI, XII i XIII, rozwinęły bardzo zastosowanie interdyktu powszechnego miejscowego, dotykającego i osoby niewinne. Czasy owe najzupełniej usprawiedliwiają użycie tego środka karnego. Kościół bowiem jest matką, wychowującą społeczność, a więc nietylko świadczącą łaski i dobrodziejstwa, lecz i cofającą je tym, którzy ich nadużywają i obracają na własną i innych zgubę, tak jak się odejmuje pokarmy chorym. Gdy więc widzi, że zostawiając im swobodę na przewrotnej drodze, dopomógłby im tylko do utraty poszanowania dla kościelnej władzy, tém bardziej zaś gdy napotyka złośliwość i upór przeciwko tej władzy, gdy widzi ciągłe i niepoprawne gwałcenie świętości praw moralnych, a mianowicie, gdy występki popełniają osoby wysoko położone i wpływ na społeczeństwo mające, wtedy zgorszenie ztąd płynące jest tak wielkie i tak się szeroko rozlewa, że nie podobna go usunąć i zniweczyć jego następstw moralnych inaczej, jak przez rozciągnięcie jak najszersze kary. Nadto, w wiekach średnich społeczeństwo całe było chrześcjańskie i formowało organizm jednolity, w którym wzajemne oddziaływanie członków na siebie wytwarzało ścisłą solidarność i to tak dalece, że jeżeli niektórzy jego członkowie stawali w jawniejszej opozycji przeciwko zasadniczym prawom społeczeństwa, członkowie najbliżsi winnego przyjmowali mniejszy lub większy udział w jego winie, bo go dostatecznie nie ostrzegali, od złego nie odwracali, radą i prośbą nań skutecznie nie wpływali, albo swą obojętnością utwierdzali go w występnym buncie. Na tej to zasadzie i Bóg, często w powszechnych i publicznych klęskach, w karze na złych zesłanej i niewinnych obejmuje. Prawo kanoniczne interdykt miejscowy i szczegółowy orzeka w trzech wypadkach: 1) Jeżeli duchowni lub zakonnicy każą pewnym osobom, aby im przyrzekły lub zaprzysięgły, że się każą na ich cmentarzu pochować, wtedy cmentarz zostaje w interdykcie (Cap. *Animarum* 1 de Sepult. in 6. 3, 12). 2) Również cmentarz wpada w interdykt, jeżeli na nim pochowano

heretyka. 3) Popadają w interdykt kościoły *ipso facto*, jeżeli wpuszczono do nich osoby imiennie exkommunikowane. Wstęp do kościoła jest wzbroniony (inny rodzaj interdyktu): 1) tym, którzy faktycznie prześladowali Kościół lub duchownego, a pokuty czynić nie chcą (Can. *Si quis vero* 8 cs. 5 q. 6); 2) tym, którzy zatrzymują przy sobie darowiznę lub legat, przez ich rodziców kościołowi uczyniony; 3) tym, którzy obowiązani są bronić immunitatis kościelnej, a zaniedbali tego, choć dopełnić mogli (Can. *Nullus* 19 cs. 17 q. 4); 4) tym, którzy z bronią w ręku pogwałcili prawo schronienia w kościołach (Can. *Frater* 10, *Ad episcopos* 11 cs. 17 q. 4); 5) tym, którzy nie dopełniają obowiązku kommunji wielkanocnej; 6) lekarzom, którzy nie ostrzegają o niebezpieczeństwie chorego, iżby spowiednika wezwał; 7) duchownym, którzy się do zabójstwa swego biskupa przyczynili. Następne przykłady interdyktu powszechnego podaje nam historja: *Concilium Lambeth.* (1260) zawyrokowało, że jeśli król (angielski) lub magnaci napadną na swobody Kościoła, interdykt ogłosić należy na ich kraj i ich dominia (*Thomassin*, Vet. et nov. Eccl. discipl. par. 1 l. 1 c. 49 n. 2). Król Ludwik Otyły zagrożony został interdyktem na państwo, jeżeli nie zwróci Kościołowi tego, co mu niesprawiedliwie zabrał. Szkocja w 1180 była skarana interdyktem przez Pap. Aleksandra II, gdyż król nie chciał dopuścić biskupa do objęcia zarządu djecezji, chociaż był prawnie wybrany i konsekrowany, i na którego nawet sam się przedtém zgodził, tymczasem w jego miejsce innego ustanowił, wypędziwszy tamtego z królestwa (*Thomass.* ibid. par. II l. 2 c. 34 n. 9). Grzegórz VII na prowincję kościelną gnieźnieńską wyrzekł interdykt, kiedy król Bolesław II własną ręką przy ołtarzu zabił ś. Stanisława, bpa krakowskiego. Innocenty III Francję pod interdykt poddał (1200), gdy król Filip August prawą małżonkę swoję Ingelburgę oddalił i żył z inną kobietą w konkubinacie. Tenże Pap. wydał interdykt na Anglję (1209), z przyczyny strasznych występków Jana Bez Ziemi. Jednak w ogólności interdykt powszechny, zgodnie z prawem kanoniczném, był tylko wydawany przeciwko królom, książętom i ich krajom, gdy legatom papiezkim tamowali wykonanie ich posłannictwa; przeciwko miastu, które prześladowało kardynałów, więziło swego własnego biskupa, albo go na wygnanie skazywało; przeciw uniwersytetom, wymagającym niegodnych przysiąg; przeciwko stowarzyszeniom, apellującym od Papieża do soboru powszechnego; przeciwko metropolitom, nie pilnującym swych biskupów suffraganów; względem zachowania obowiązku rezydencji przeciwko biskupom, prałatom, którzy przywłaszczali sobie lub alienowali majątki kościelne i t. p. Pogwałcenie interdyktu przez tego, kto wypełnia funkcje kościelne wbrew wyrokowi, sprowadza na winnego *irregularitatem*, utratę głosu czynnego i biernego na elekcji, utratę zdolności do postulowania, suspensę *ab officio*, a jeżeli w interdykcie zostającego pogrzebie świadomie, exkommunikę. O ile interdykt więcej się rozciągał, o tyle musiał obejmować więcej niewinnych. Potrzeba więc było w prawie kanoniczném poczynić zastrzeżenia, aby, o ile można, niewinnych nie pozbawiać pomocy łask, jakich potrzebowali. Dla tego to w razie niebezpieczeństwa mogą oni być chrzczeni i bierzmowani (Cap. *Quoniam* 19 de Senten. excom. in 6. 5, 11), mogą przyjmować sakrament pokuty (winni mogą tylko po zadosyćuczynieniu do niego być przypuszczani. Cap. *Alma mater* 24 eod. tit. in 6), sakrament małżeństwa ale nie uroczyście, kommunję św. w niebezpie-

czeństwie życia, kapłaństwo, jeżeli jest brak księży. Papieże: Grzegórz IX, Innocenty III i IV, a najwięcej Bonifacy VIII z doświadczenia wiedząc, że częste interdykty, a szczególniej powszechne i lokalne, sprowadzały wiele uszczerbku dla wiary, moralności i uszanowania względem Kościoła, starali się zwolna złagodzić przepisy, dotyczące interdyktu osób, które nie zawiniły w wywołaniu tej kary. Te złagodzenia (tit. de Senten. excom. in 6. 5, 11) zależały na tém, że pozwolono słowo Boże głosić raz na tydzień, bierzmować tych, co byli ochrzczeni, grzebać zmarłych na cmentarzu, ale cicho; duchownym, którzy interdykt obserwowali, odmawiać kanoniczne officium w dwóch lub trzech, cichym głosem, w kościołach klasztornych przy drzwiach zamkniętych i bez dzwonienia; administrować ś. wiatyk umierającym, sakrament pokuty tym, którzy się do niego uciekali, wyjąwszy exkommunikowanych i tych, którzy swemi winami wywołali interdykt; odprawiać raz na tydzień cichą Mszę, wreszcie odprawiać summę pięć razy w roku: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Zielone Świątki, na Wniebowstąpienie i Boże Ciało przy drzwiach otwartych, byleby nie dopuszczano wchodzić exkommunikowanym i winnym interdyktu. Dekret 3 sessji 20 soboru bazylejskiego dodał nowe ścieśnienie, to jest że zabronił ogłaszać interdykt na prowincję lub na miasto, wyjąwszy wypadek ciężkiego występku, przez samo miasto lub władze jego popełnionego, a nie z przyczyny jednej osoby, a przynajmniej nakazuje nie przystępować do interdyktu, bez uprzedzenia o tém winnej osoby i bez wezwania sędziów, aby ją wydalili w przeciągu dwóch dni. Poprzednio już prawo zabroniło interdyktów za sprawy pieniężne, oraz wymagało, aby, jak w innych cenzurach tak i w interdykcie, udzielano pierwej kanoniczne upomnienie (Cap. *Statutum* 13 de Senten. excom. in 6. 5, 11). Cf. Hurter, *Innocenz III* t. 1 p. 373—386, gdzie się znajduje mistrzowski opis życia religijnego i politycznego wtedy, gdy interdykt był surowo wykonywany. *Cessatio a divinis* jest zawieszeniem officium w chórze i uroczystego nabożeństwa, dla ukarania ciężkich krzywd Kościołowi lub jego ministrom wyrządzonych, za odmówienie prestacji, słusznie i prawnie należących, gdy Kościół drogą zwyczajną zadosyćuczynienia otrzymać nie może. Dekretały (Cap. *Quamvis* 8 de Off. ordin. in 6. 1, 16; Cap. *Ex frequentibus* 1 de Sent. excom. in Clement. 5, 10) przedstawiają przykłady tej kary kanonicznej. *Ustanie służby Bożej* ma zewnętrzne podobieństwo z interdyktem, właściwie nazwanym, i dla tego niekiedy także pod mianem interdyktu uchodzi, ale się zupełnie różni od niego naturą i znaczeniem. To też spełnianie uroczyste kościelnej funkcji podczas *ustania*, chociaż jest ciężkiém przekroczeniem, ale nie pociąga za sobą irregularitatem, tak jak pogwałcenie interdyktu (Cap. *Is qui* 18 de Sent. excom. in 6. 5, 11). Był to jakoby rodzaj objawu publicznej boleści i żalu dla wywołania poprawy winnych. *Ustanie* powinno było być postanowione przez kapitułę *in pleno;* kanonicy nieobecni powinni byli zostać wezwani, i trzeba było o tém donieść Papieżowi w czasie jak najkrótszym, wykazując szczegółowo pobudki tego aktu. Niekiedy mury wewnętrzne kościoła kirem przyoblekano, officium w chórze przerywano, cały obrząd uroczysty zawieszano; niekiedy znowu usuwano relikwje, krucyfiksy i obrazy świętych i pokrywano je stosem ciernia; ale drugi sobór lyoński surowo tego zabronił (Cap. *Si canonici* 2 de Off. ordin. in 6. 1, 16). W czasach późniejszych używano także w nadzwyczajnych okolicznościach i w wy-

padkach, szczególniej dla Kościoła smutnych, *ustania służby Bożej*, jako oznaki żalu. (*Marx.*). *X. A. S.*

Interians de Ayala, Jan, trynitarz hiszpański, doktor uniwersytetu w Salamance, gdzie wykładał teologję; ur. 1656, um. w Madrycie 1730. Szczególniej znany jako autor dzieła *Pictor christianus eruditus*, Madr. 1720 in-f.; podręcznik dla malarzy religijnych. Wydał nadto *Kazania*, wielokrotnie przedrukowywane. Był kaznodzieją królewskim.

Interim. Tak nazywały się trzy, w czasach reformacji przez władzę świecką (t. j. przez cesarza Karola V i przez elektora saskiego Maurycego) wydane rozporządzenia *tymczasowej* zgody, co do pewnych spornych punktów nauki, dyscypliny i ceremonji, aż do zupełnego i właściwego co do tych punktów porozumienia i rozstrzygnięcia. Ob. artt. Augsburgskie I., Lipskie I. i Regensburgskie Interim.

Interkalarne fundusze nazywają się dochody, przypadające na czas wakowania beneficjum. Podług prawa powszechnego to tylko należy do mienia dziedzicznego, co zmarły beneficjat rzeczywiście wysłużył, reszta zaś należy albo do następcy, albo do fabryki kościelnej, albo do tego, kto ma prawo nominacji następcy i czyją jest rzeczą opatrywać beneficjum w tymczasowego zastępcę. W ogóle dochody interkalarne są własnością kościelną i na rzecz Kościoła obracane być winny (Conc. Trid. s. XXIV c. 18 de Reform.; c. 1 et 3 X De praebend. et dignit.). Miejscowe prawa różnych krajów określają bliżej użycie funduszów interkalarnych. W *Austrji* termin interkalarny rozpoczyna się od dnia opróżnienia beneficjum i rozciąga się aż do dnia kanonicznej installacji nowego beneficjata; co zaś przypada na czas temi terminami objęty, po odjęciu kosztów zarządu i zastępstwa, włącza się do tak zwanego *funduszu religijnego*, t. j. do kassy centralnej, której rzeczą jest dawać zasiłki na utrzymanie budynków kościelnych, na uposażanie ubogich parafji i na wsparcie kapłanów, niezdolnych do dalszego pełnienia swoich obowiązków. W *Prusach* fundusze interkalarne, liczone od dnia śmierci beneficjata aż do dnia nominacji, należą całkowicie do właściwego kościoła. W *Bawarji* interkalarne fundusze biskupie i katedralne należą do kościoła katedralnego; interk. fundusze parafjalne liczą się dopiero od trzydziestego pierwszego dnia po śmierci beneficjata i należą do właściwego kościoła, w niektórych tylko djecezjach idą na fundusz emerytalny; dochody, przypadające na pierwsze trzydzieści dni po śmierci beneficjata, zaliczają się do dziedzictwa zmarłego. Podobne prawa z małemi odmianami znajdujemy i w innych krajach niemieckich. Cf. art. Rok łaski. *N.*

Interstitia jest to przerwa czasu, która, według prawa kanonicznego, powinna oddzielać przyjęcie święceń kapłańskich, zanim się od jednego do drugiego przejdzie. Rozmaite części kapłańskich funkcji w ogóle są tak podzielone, że zaczynając od mniej ważnych, stopniowo przechodzi się do coraz ważniejszych. Interstycji celem jest pozostawienie kleryka przez pewien czas na stopniu niższym, aby z jego postępowania i pełnienia obowiązków można było poznać, czy jest zdolnym i godnym podniesienia na wyższy stopień. Prawo wymagające interstycji jest dawno w Kościele, chociaż z początku czas trwania interstycji nie był określony. Kanon 10 koncyljum sardyckiego (347) mówi: *Habebit autem uniuscujusque ordinis gradus non minimi scilicet temporis longitudinem, per quod et fides, et morum probitas, et constantia, et moderatio possit cognosci.*

Długość interstycyj niezawsze była jednakowa, ale Kościół nigdy nie przestawał nastawać na potrzebę ich zachowania. W dawnym Kościele, gdy właściwe funkcje były powierzane święceniom mniejszym, interstycje winny były być przestrzegane nawet pomiędzy samemi stopniami niższych święceń. Sobor tryd. wyraża życzenie, aby ten zwyczaj był wznowiony (sess. 23 cap. 11 *de Ref.*) i aby znowu zaprowadzono w kościołach katedralnych funkcje, odpowiadające mniejszym święceniom, jednakże pozostawił biskupom ocenienie, czy i kiedy święcenia mniejsze mogą być bez interstycyj udzielane. Według powszechnie używanej praktyki, wszystkie cztery mniejsze święcenia bywają jednocześnie udzielane. Sobór trydencki wymaga, aby *jeden rok* czasu upłynął pomiędzy święceniami mniejszemi a subdjakonatem, między subdjakonatem a djakonatem, oraz między djakonatem a presbyteratem, jeżeli potrzeby Kościoła nie będą po biskupach wymagały (ses. 23 cap. 11, 13, 14 *de Ref.*). Biskup więc (*sede vacante* kapituła i wikaryusz kapitularny) może od interstycyj dyspensować, ale dyspensa ta nie może się do tego rozciągać, iżby udzielać można było dwa świecenia większe w jednym dniu (*Con. Trid.* ses. 23 cap. 13 *de Ref.*). (*Marx.*). *X. S.*

Interventor, lub intercessor, nazywał się dawniej biskup sąsiedni, administrujący stolicą wakującą, dopóki na nią nie był wybrany własny biskup. Synod kartagiński z 401 r. przepisuje (can. 8), aby intercessor pod żadnym pozorem nie zatrzymywał dla siebie stolicy wakującej i ażeby w przeciągu roku koniecznie przeprowadził wybór nowego biskupa; w razie przeciwnym obowiązany był ustąpić zarządu wakującą diecezją innemu intercessorowi. Tak nazwane *canones africani* (*Harduin*, Col. Conc. I 1251) przepisują, ażeby *interventor episcopus* zebrał lud nie mający własnego biskupa i aby zalecił mu wybór pasterza; gdy lud nie chciał przystąpić do wyboru, interwentor pozostawić miał lud ten własnemu jego losowi, dopókiby nareszcie biskupa nie zapragniono. (*Marx*). *N.*

Intonacja, tak się nazywa w liturgice motyw czyli zaczęcie śpiewu, rozpoczęcie antyfony, psalmu i. t. p. przez magistra śpiewu, kantorów wybranych, albo i celebransa.

Intorcetta Prosper, jezuita, missjonarz w Chinach, ur. 1625 w Piazza na wyspie Sycylji, 1656 z 16 innymi kapłanami swego zakonu wysłany do Chin, pracował z wielkim owocem w prowincji Kiangsi aż do prześladowania 1664 r. Schwytany i w Kantonie w kajdanach trzymany, poświęceniem jednego ze swoich współbraci uwolniony, udał się do Rzymu (1671), gdzie zdał sprawę ze smutnych wypadków i wrócił znowu do Chin. W czasie prześladowania 1690 r. powtórnie uwięziony, uratował się wprawdzie przytomnością swego umysłu, musiał jednak patrzeć, jak płyty drewniane, na których wyrznięte były jego pisma (chińskie tłumaczenie reguł zakonu jezuitów, ćwiczenia duchowne ś. Ignacego i i.) na ogień rzucano. I. um. 3 Paźd. 1696. Napisał: *Sinarum scientia politico-moralis*, Goa 1669, 1671 Nanking 1679, *Libri Lun yu* (Dzieła Konfucjusza), po chińsku i po łacinie, Goa 1687; *Compendiosa narrazione dello stato della Missione Chinense*, Roma 1672 (po łacinie Regensb. 1672), Testimonium de cultu Sinensi datum 1668, Paris. 1700. *N.*

Introdukcja (Introductio=wprowadzenie) biblijna. Tak się nazywa zbiór wiadomości, odnoszących się niejako do zewnętrznej strony ksiąg

świętych; samym bowiem tekstem i jego znaczeniem zajmują się: egzegeza i hermeneutyka. Właściwie mówiąc, do I. bibl. należałoby wszystko, co tylko przyczynić się może do dokładnego rozumienia ksiąg śś. i do wytworzenia sobie pojęcia o ich autentyczności, wiarogodności, celu, użytku, wartości literackiej, o kolejach, jakie przechodziły księgi śś.; więc biblijna filologja, archeologja, jeografja, hermeneutyka, krytyka, historja tekstu św. i przekładów, nauka o natchnieniu i kanonie ksiąg śś., apologetyczne i krytyczne o nich wiadomości i t. p. Gdy jednak filologja, archeologja, jeografja, hermeneutyka i krytyka biblijna od dawna traktują się oddzielnie, *Introdukcję bibl.* ograniczono do kwestji historyczno-krytycznych, a zarazem apologetycznych, odnoszących się do Biblji. Takiemi zaś są pytania o autentyczności, wiarogodności, natchnieniu, kanoniczności, nieskazitelności ksiąg śś., historja tekstu i ważniejszych przekładów. Słowem, I. bibl. jest zbiorem wiadomości, jakie nam historja i krytyka podać może o początku, celu, powadze, rozpowszechnieniu, w jedną całość zebraniu, o naturze i kolejach ksiąg śś. Takie przynajmniej pojęcie Introdukcji dzisiaj przeważa, lubo niektórzy autorowie, np. *Tomasz Hartwell Horne* † 1862 (An Introduction to the critical study and knowledge of the holy Scriptures, Lond. 1818, 3 v.; wyd. 10-e ib. 1856, 4 v.), *Józef Dixon*, katolicki arcybp armaghański, † 1866 (General Introduction to the sacred Scriptures, Dublin 1852, 2 v.), Glaire (ob.) i in. łączą ją z biblijną archeologją, jeografją, hermeneutyką i krytyką. Stosunek między I'ją bibl. a Biblją jest taki sam, jaki między teologją dogmatyczną i apologetyczną a dogmatem: jak bowiem teologja systematycznie o dogmatach wykazuje, że one rzeczywiście mieszczą się w Objawieniu przez Boga daném, że ani ze strony historji (tradycji), ani ze strony rozumu nic im zarzucić nie można, tak w I. bibl. wykazuje się naukowo, że cały kanon ksiąg śś. i pojedyńcze jego części podane nam przez Kościół za dzieła proroków i Apostołów, za dzieła natchnione, są autentycznemi, wiarogodnemi, że za natchnione były zawsze uważanemi, że doszły nas bez znacznego skażenia, że wreszcie wszelkie zarzuty, jakie pko nim pod temiż względami (autentyczności, wiarogodności, natchnienia [1]) kanoniczności, całkowitości) uczynić kto może, naukowej zasady nie mają. Z powodu że zajmuje się Biblją, I. bibl. uważać się może za część teologji dogmatycznej, a raczej polemicznej, apologetycznej, lub fundamentalnej, i rzeczywiście większa część kwestjі introdukcyjnych (mianowicie z Intr. ogólnej) w kursach *teologji* dogmatycznej traktowaną bywała i bywa. Z powodu zaś, że egzegeta winien posiadać wiadomości o autorze piszącym, o okolicznościach, wśród których tenże autor pisał, o kolejach książek i t. p., I. bibl. jest dodatkiem hermeneutyce bibl. nieodbicie potrzebnym. Od czasów Ryszarda Simon'a († 1712) poczęto oddzielać *I'ę na Stary T.* od *I'i na Nowy T.*, i z wyjątkiem *Bertholdt'a* (Historisch-kritische Einleitung), który nie znalazł naśladowców, wszyscy przyjęli ten rozdział, jako ułatwiający systematyczne traktowanie przedmiotu. Tak jedna jak druga I. dzieli się na *ogólną*

[1]) Racjonalistowscy badacze biblijni w swych Introdukcjach odrzucają rzecz o natchnieniu. Według nich Introdukcja jest tylko *historją literatury żydowskiej* (Starego Test.), lub rozbiorem *źródeł chrześcijanizmu* (ksiąg śś. Nowego Test.).

(I. generalis) i *szczegółową* (I. specialis). I. bibl. *ogólna* zajmuje się historją, wspólnemi cechami ksiąg śś. razem wziętych i wzajemnym ich stosunkiem; więc podaje historję kanonu, opowiada, jak się przechowały i rozszerzały księgi śś., czy to w oryginale, czy w przekładzie; do niej też należą wywody o natchnieniu ksiąg śś. I. b. *szczegółowa* zajmuje się pytaniami o autorze pojedyńczych ksiąg śś., o czasie i miejscu, w którém każda księga była napisaną, o celu i okazji, które autora skłoniły do pisania, i zbija zarzuty pko autentyczności, wiarogodności, lub całkowitości pojedyńczych ksiąg śś. (*H. Hupfeld*, Ueber Begriff und Methode der sogenannten biblischen Einleitung, Marburg 1844, i w *Studien und Kritiken*, Gotha 1861 p. 3..; cf. w tejże materji rozprawy: *Riehm'a* ibid. 1862 p. 392.., *Rudelbach'a* w *Zeitschr. für lutherische Theologie*, Lipsk 1848, I, *F. Delitzsch'a* w *Zeitschr. für Protestantismus u. Kirche*, Erlangen 1854 t. 28 p. 133..). I. bibl. dopiero w nowożytnych czasach powoli wyrobiła sobie oddzielne między naukami teoretycznemi stanowisko. Dawniej znajdujemy tylko pojedyńcze tu i owdzie w dziełach Ojców i pisarzy kościelnych wzmianki historyczne, np. u ś. Ireneusza, Tertulljana, Klemensa aleksandr., Orygenesa, Djonizego aleksandryjskiego. *Euzebjusz* (w Hist. eccl., Chronic., Praep. evang., Demonstr. evang.) i ś. *Hieronim* (w dziele De vir. ill., jako też w prologach do tłumaczonych przez siebie ksiąg śś.) najwięcej pozostawili bjograficznych i literacko-historycznych wiadomości o pisarzach śś. i ich dziełach. Ś. *Chryzostom* w wielu homiljach, a zwłaszcza w homil. in Matth. podaje charakterystykę pojedyńczych ksiąg kanonicznych; a jeszcze staranniej niektóre materje introdukcyjne traktuje ś. *Augustyn* (De doctr. chr. II 8...). *Juniljusz afrykański* (De partib. divinae legis) i *Kassjodor* (De institut. divin. script. I 1—16), obadwa żyjący w VI w., poświęcają tejże treści osobne traktaty. Juniljusz zawdzięczał swoje wiadomości teologicznej szkole perskiej w Nisibis (w Mezopotamji), zwłaszcza mistrzowi swemu Pawłowi z Nisibis (Cf. *Credner*, Einleit. in's N. T. I 16). Lecz przed Juniljuszem jeszcze *Teodor z Mopsuestji*, *Teodoret*, *Ambrozjaster* (ob.), *Kosmas Indikopleustes* (De opif. mundi l. V) i autor mylnie przypisywanego ś. Atanazemu pisma *Synopsis s. Scripturae*, prawdopodobnie w V w. napisanego, również materji introdukcyjnych dotykają. Dzieło Adrjana (ob. tej Enc. VII 241) chociaż nosi tytuł *Introdukcji* (Εἰσαγωγή), jednakże do naszego przedmiotu nie należy. Pomijamy pisarzy średniowiecznych: Izydora z Sewilli, Alkuina, Bedę, Rabana Maura, Focjusza, Nicefora (Chronic.) i in., bo ci ograniczają się na powtarzaniu wiadomości z poprzednich Ojców i pisarzy. Późniejsi od wymienionych pisarzy teologowie, jak ś. Bonawentura (Prooem. do *Breviloquium*), ś. Tomasz z Akwinu (*Summa* I qu. 1 a 9 et 10, II 2 qu. 171..) i in., w pismach dogmatycznych lub egzegetycznych z lekka tej materji dotykają. Wyjątek stanowią: *Mikołaj z Lyry* († 1340) i *Piotr Oriol* (Aureolus), ok. r. 1320 kardynał, franciszkanin. Pierwszy w *Prolegomenach* do *Postyll*, drugi we wstępach do każdej księgi ś. (Breviarium Bibliorum, *v.* Aurea ac paene divina totius sacrae paginae Commentaria compendiose edita per Petr. Aureolum, Venet. 1507, 1508, 1561 i in. przedrukowane) I'ę szczegółową traktują przy egzegetyce. Za ich przykładem idą wszyscy kommentatorowie aż do naszych czasów. Obok tego teologowie od XVI w. w swych pismach polemicznych pko luteranizmowi poświęcają osobne traktaty kwestjom, podówczas spornym, o księgach deu-

terokanonicznych, o przekładach i wzajemnym ich stosunku i t. p. *Jan Driedo z Turnhout*, teolog lowański † 1535 (De ecclesiasticis scripturis et domagatibus libri 4, Lovanii 1543 f.), rozprawia o kanonie ksiąg śś. (lib. I), o przekładach i rozmaitych znaczeniach (sensus), jakie się w słowach Pisma ś. zwykły mieścić (lib. II), i o księgach apokryficznych (l. IV). *Melchior Canus* (De locis theol. l. II), *Michał Medina* (Christianae paraenesis sive de recta in Deum fide libri 7, Venet. 1564), *Robert Bellarmin* (De verbo Dei scripto), *Jerzy Eder* (Oeconomia bibliorum sive partitionum theologicarum ll. 5, quibus s. Scripturae dispositio seu artificium et vis atque ratio in tabulis velut ad vivum exprimitur, Colon. Agrip. 1571, zwłaszcza część I tego dzieła) i in. również z ogólnej i szczegółowej I'ji materje opracowują. Z dziełem *Santesa Pagnina* (Isagoge ad ss. liter., Lucca 1536), a raczej *Sykstusa z Sjeny* (Biblioth. s., Venet. 1566) rozpoczyna się właściwie nauka I'ji bibl., której jeszcze od hermeneutyki nie oddzielają. *Bibliotheca s.* Sykstusa była przez długi czas najwięcej cenionem w tej materji dziełem; chociaż *Ludwik de Tena*, prof. akad. kompluteńskiej (Isagoge in totam Scripturam sive de s. Scripturae existentia, quidditate et qualitatibus, integritate textus hebr. et translationibus, de singulorum librorum auctoritate, auctorib., idiomateque, Barcinonae 1602 f.), jezuita *Euzebjusz Nieremberg* (De origine sacr. Script., Lugd. 1641), *Antoni a Matre Dei*, karmelita hiszpański (Praeludia isagogica ad ss. libror. intelligentiam, in quib. de essentia et existentia s. Scripturae, de libris protocanonicis et deuterocanonicis, deque eorum auctoribus secundariis, de linguis quibus scripti et in quas translati et de cujusque translationis authore etc., Lugduni 1669), *Klaudjusz Frassen* (Disquisitiones biblicae, 1682, Venet. 1781), *Piotr Morinus* (Exercitationes, 1663), *Daniel Huet* (Demonstr. evang., 1679) zasługują na równe uznanie, z powodu, że gruntownie traktowali materje introdukcyjne i podnoszone spółcześnie zarzuty naukowe zbijali. Co Sykstus z Sjeny rozpoczął, na większą skalę wprowadził oratorjanin *Ryszard Simon* (Histoire crit. 1689—95). Pod względem objętości i nauki badania jego przewyższają wszystko, co do jego czasów uczyniono. Zarzucają mu tylko: że, za przykładem Ludwika Cappel'a (ob.) i B. Spinozy (Tract. hist.-polit.), księgi śś. traktuje na równi z literaturą świecką; że, co jest ważniejszém, tworzy bezzasadne hypotezy (Ob. *H. Maji*, Examen historiae crit. N. T. a R. Simone vulg., Giss. 1694, ed. nov. Francof. 1699, 1708; cf. *E. T. K. Rosenmüller*, Hdbuch für d. Litt. der bibl. Krit. I 115..). Z tego powodu znalazł przeciwników nietylko między katolikami (np. *Bossuet*, Oeuvres posthumes, Amsterd. 1753 t. II), lecz i protestantami. Później jednak znaczna liczba pierwszych, a większa jeszcze ostatnich poszła za jego opinjami, np. co do Pięcioksiągu Mojżeszowego. *Eljasz Dupin* (Dissertation préliminaire ou Prolegomènes sur la Bible, 1701, i w Nouvelle biblioth. des auteurs eccl. t. I, 1686, osobno 1699, 2 v.) tak schlebiał protestantom, że przeciw niemu i R. Simon wystąpił (Critique de la biblioth. des auteurs eccl. par feu R. Simon, Paris 1730). *Calmet* (Dissertations prélimin.), *Bernard Lamy* (Apparatus ad Bibl. s., Gratianopoli 1687), karmelita *Cherubin od ś. Józefa* (Bibliotheca criticae sacrae circa omnes fere ss. libros, Lovanii 1704, 4 v. f.) również szczegółowo jak Simon i z wielką erudycją I'ję traktują; ich dzieła są zbiorem rozpraw o poje-

dyniczych pańskach tej nauki. *Aleksander Natalis* (Hist. eccl. t. I i n.), *R. Ceillier* (Hist. des auteurs eccl. t. I), *Wouters* (Dilucidatio selectar. s. Scripturae quaestionum. Wirceb. 1763, 7 v.) mają wiele pożytecznego materjału, podobnie jak *Houbigant* (Notae crit. in univers. Vet. Test., Francof. 1777, 2 v., wyjęte z jego *Biblia hebr.*), *J. F. Marchini* (Tract. de divinitate et canonicitate Biblior. ss., Taurini 1777), *Goldhagen* (ob.), *Holtzclau* (ob.), *Fabricy* (ob.), Biblija *de Vence'a* (nader cenne rozprawy do każdej księgi ś.). Niepospolitą ma zasługę ks. Migne, że co lepsze dawniejsze traktaty zebrał w *Sacrae Scripturae cursus completus*, Paryż 1839., t. I—IV. Nowsi autorowie I'ji b. na Stary Test. są: *Jahn* (1802—1803) uczony orjentalista, lecz zarażony racjonalizmem, *Herbst* i *Welte* (1840—44), *J. M. A. Scholz* (1845—48), *Ackermann* (Introductio, Vindob. 1826 przekład z Jahn'a Compendium) *Reusch* (Lehrbuch d. Einleitg, wyd. 4-e, Freib. 1870), *Haneberg* (Einleit. 1845). Trzy ostatnie dzieła są to tylko krótkie kompendja, trzy poprzednie obszerniejszemi przewodnikami. *A. Vincenzi* (Sessio IV Concilii Trid. vindicata, Rzym 1842) traktuje tylko o księgach deuterokanonicznych St. T., *J. Ghiringello* (Introductio in libros historicos Ant. Foed., Turyn 1845—46, 1 v.) tylko o historycznych. Ob. także ks. *Reinke'go* Beiträge i in., gdzie są gruntowne rozprawy z Intr. i krytyki bibl. Starego T. Na Nowy Test. I'ję b. pisali: *Leon Hug* (ob.) 1808, *Feilmoser* (2-e wyd. 1830), *A. Maier* (Einleitg, Freiburg 1852), *F. X. Reithmayr* (Einleitg, Regensb. 1852), *Günther* (Introductio, Praga 1863), *Unterkircher* (Introductio, Innsbruck 1835), *Valroger* (Introduction par Reithmayr, Hug, Tholuck etc. trad. et annot., Paryż 1861, 2 v.), *Langen* (Grundriss der Einleitung, Freiburg, 1868), *Aloy. Ungarelli* (Praelectiones de N. T., Romae 1837), *Márkfi*, bazyljanin węgierski (Introductio in ss. ll. N. T., Budae 1857), *Haneberg* (Versuch einer Gesch. d. bibl. Offenbar.) i in. Cf. *Literarischer Handweiser*, Münster 1871. n. 99—101. Na Stary i Nowy T.: *Glaire* po franc. (ob.), *J. Chrz. de Rossi* (Introduz. alla s. Scrittura, Parma 1817), *Gerhauser* (Einleitung, Kempten 1829), *Danko* (ob.), *A. Gilly* (Précis d'Introduction à l'Ecrit..s., Paryż 1867—68), *T. J. Lamy* (Introductio in s. Scr., Mechlin 1866—67, 2 v.; w wyd. 2-em, ib. 1873, dodany krótki kurs archeologji bibl.), *Dixon*, o którym na początku tego art., *Herman Janssens* (Hermeneutica sacra seu Introductio in omnes et singulos libros ss. V. ac N. F., 1835, 2-e wyd. 1833; po franc. p. t. Herméneutique sacrée... traduction du latin par J. J. Pacaud, revue par l'ab. Glaire, 5-e éd. corrigée et augmentée par l'ab. A. Sionnet, 1855). Z autorów, którzy u nas pisali o I'ji b., znamy tylko: franciszkanina *Bonawentury Bujalskiego*, Tractatus theologicus historico-critico-dogmaticus de S. Scriptura utriusque Testamenti adversus haereticos variorum saeculorum, praesertim vero praesentis nostri sectarios, ex variis auctoribus collectus, w Wilnie (ok. 1763 in-4); *Jakóba Jachimowskiego*, zgr. [illegible]. miss., Praelectiones theologicae in sacram Scripturam ad usum seminariorum intra regnum Poloniae existentium concinnatae, Cracov. 1789 in-8, s. 372 (bardzo krótko zbywa pytania z Intr. ogólnej o autentyczności i t. d., nieco obszerniej o przykładach: 70 i *Vulg.*; większa zaś połowa książki, od str. 151, zajmuje się rozwiązywaniem kwestji egzegetycznych z księgi Rodzaju); *Florjana Kulrewicza*, zak. bazyl., Introductio in libros Novi Test. in usum studiosorum sacrar. literarum, Cracoviae 1821; *tegoż*, Com-

pendium hermeneuticae generalis librorum Vet. et N. Foederis usui studiosorum s. Scripturae accommodatum, ibid. 1817 (tu w rozdz. VII—X są kwestje z I'ji ogólnej); ks. *Adolfa Bagieńskiego*, Introductio historico-critica in libros ss. N. T., Vilnae 1844; ks. *A. Putiatyckiego*, zgr. miss., Enchiridion hermeneuticae sacrae, Varsav. 1859 (w tym małym tomiku streszczone są: archeologja biblijna Bobrowskiego [ob.], introdukcja biblijna na Stary i Nowy Testament, oraz hermeneutyka z Janssens'a). Z tych wszyskich (polskich Introdukcji biblijnych) stosunkowo najlepszemi są dziełka ks. Kudrewicza, lubo dziś i one wcale niedostateczne. U protestantów był nasz Sykstus z Sieny w poważaniu, dopóki go nie zastąpili: *Michał Walter* (Officina biblica, Lips. 1636), *Abraham Calovius* (Criticus sacer biblicus, Vitembergae 1643), *Augustyn Pfeiffer* (Critica sacra, Dresdae 1680), *Jan Leusden* (Philologus ebraeus, 1656), *Andrzej Rivet* (Isagoge ad s. Script., Lugd. Bat. 1627), *J. H. Hottinger* (Thesaurus philologicus, Tiguri 1649, 1659, 1696), *J. A. Heidegger* (Enchiridion biblicum, Tiguri 1681) i orjentalista *Brian Walton* (Prolegomena, przy *Biblia polyglotta*, Lond. 1657). *Gottl. Carpzov* (Introd. in ll. can. V. T., Lips. 1721; Critica S. V. T., ib. 1728) i *Humpr. Hody* (De textibus Biblior. originalibus, Oxford 1705) jeszcze dziś w wielu razach są pożyteczni. Od Semler'a (ob.) zaczyna w I'ji b. u protestantów przeważać kierunek mniej lub więcej racjonalistyczny, którego znakomitszymi przedstawicielami są: *J. G. Eichhorn* (1780—1814), *J. D. Michaëlis* (Einl. 1787), oba racjonaliści umiarkowani; *L. Berthodt*, prof. w Erlangen, † 1822 (Historisch-kritische Einleitung in sämmtl. kanon. und apokryph. Schriften d. A. u. N. T., Erlang. 1812—19), *M. L. de Wette* (Lehrbuch der hist.-krit. Einleit. in d. A. T., Berlin 1817; 8-e Aufl. neu bearbeitet von *E. Schrader*, Berlin 1869; Lehrb. d. Einl. in d. kanon. Bücher d. N. T., ib. 1826; 6-e Aufl. von Messner und Lünemann, 1860), *Fr. Bleek*, prof. w Bonn, † 1859 (Einl. in d. A. T., Berlin 1860, 2-e wyd. ib. 1865; Einl. in d. N. T., ib. 1862; 3-e Aufl. besorgt von *Dr Wilh. Mangold*, ib. 1875), *J. J. Stähelin*, prof. w Bazylei (Einleit. in die kanonische Bücher d. A. T., Elberfeld 1862) i in. Bleek i Stähelin przynajmniej nie udają przypuszczeń i hypotez za twierdzenia naukowo uzasadnione, jak to czyni Bertholdt lub de Wette. *Hävernick'a* (ob.) i *Keil'a* Introd. na St. T., *Hengstenberg'a* Beiträge i Christologie, pisane są w duchu prawowiernego prostestantyzmu. Zresztą, tak katolicka, jak protestancka i racjonalistowska Intr. b. posiadają ogromną ilość monografji o kanonie (ob.) i przekładach biblijnych, o autentyczności, wiarogodności ksiąg śś., o innych materjach Intr. ogólnej, a więcej jeszcze o pojedyńczych księgach biblijnych, jak to pod właściwemi artykułami powiemy. *X. W. K.*

Introdukcja *nowego plebana* albo *beneficjata*. W Rytuale rzymskim na to formy nie masz; ale przodkowie nasi, lubujący się we wszelkich okazałościach, i każdy fakt ważniejszy obrzędem uroczystym a kościelnym otaczać lubiący, w najdawniejszych Rytuałach (*Powodowskiego* z r. 1591 cz. II str. 217, *Rudnickiego* z r. 1617 cz. II str. 196, w piotrkowskim z r. 1631 cz. II str. 243) p. t. *Introductio novi plebani* przepisują formę wprowadzenia do kościoła i probostwa nowego plebana i beneficjata przysięgłego, a niektóre nawet i dla komendarzy czasowych *mutatis mutandis* też formę podają. Nie z przepisu już Rytuału, ale zda-

wnej praktyki, przedtém na drzwiach kościelnych zawiesza się pismo biskupa, *Litterae Cridae* zwane, ażeby parafjanie, jeżeli co mają do zarzutu temu kapłanowi, wcześnie objawili. A gdy nie zajdzie żaden ważny zarzut, dziekan lub egzekutor, uproszony od mającego być wprowadzanym, przekonawszy się o jego instytucji kanonicznej, w dniu oznaczonym, przy zgromadzeniu się na głos dzwonu kleru i ludu, przybrany w komżę i stułę (i kapę) wprowadza go porządkiem w Rytuale przepisanym. Nowy pleban mając na sobie podobnież komżę i stułę, jako znak godności i juryzdykcji, klęka przed zamkniętemi drzwiami Kościoła, a introduktor odmawia modlitwy, błagając Boga o pomoc i potrzebne łaski dla tego plebana, żeby gorliwie i z pożytkiem wiernych swój urząd mógł sprawować. Potém podaje mu klucze od drzwi kościoła; ten je otwiera, egzekutor podaje mu do ręki koniec swej stuły i wprowadza go, odmawiając stosowną modlitwę, a po wejściu do kościoła kropi święconą wodą. Tu go spotyka duchowieństwo z ludem, które nań dotąd wewnątrz Kościoła czekało, i do wielkiego ołtarza prowadzi. Klękają, po krótkiej w milczeniu modlitwie przystępują obaj do ołtarza: nowy pleban nieco schylony, na znak upokorzenia się, obiema rękami dotyka ołtarza, a introduktor oddaje mu ten kościół w zawiadywanie stosowną formą, po której pleban uczyniwszy wielkim palcem znak krzyża świętego na środku ołtarza, całuje go, jakby w uścisku z samym Chrystusem; kler antyfonę (z laud. jeżeli rano, z 2 nieszpor. jeśli po południu), a ℣ i orację o ś. patronie kościoła tego już sam nowy pleban śpiewa. Potém się rozlega g'os wszystkich dzwonów kościoła i hymn dziękczynny *Te Deum*. Naostatek introduktor, albo kto inny na ten cel wysadzony, w stosownej przemowie przedstawia nowego plebana parafjanom i zaleca im, ażeby go słuchali, szanowali i dóbr kościelnych spokojnie zażywać mu dopuszczali. Potém go egzekutor wprowadza do plebanji, także ze stosowną modlitwą. Gdyby introdukowany nie złożył przy instytucji w ręce loci ordinarii wyznania wiary (*professionem fidei*), tu je powinien przed modlitwą *Praetende...* złożyć. Gdyby znów introdukowany nie był plebanem, lecz innym jakim beneficjatem, jak wikarjusz wieczny, altarzysta l. t. p., to tylko w komży bez stuły przychodzi z egzekutorem wprost do swego ołtarza i tu, po krótkiej w skupieniu modlitwie, przyjmuje beneficjum, całuje ołtarz, a egzekutor go kropi święconą wodą. Cf. Wykł. Obrzęd. *X. Łunkiewicza* cz. 4 r. 8. *Installacja plebana.* *X. S. J.*

Introit, *wejście*, *wstęp*, w obrządku ambrozjańskim *Ingressa*. Tak się nazywa antyfona na początku Mszy ś., po ministranturze, od której się niegdyś Msza zaczynała, którą i dzisiaj we Mszach solennych chór zaraz intonuje przy wejściu celebransa do sanktuarjum, a kapłan ją odmawia po *Introibo* etc., po wejściu do ołtarza i przybliżeniu się do mszału. Do Celestyna I Papieża, t. j. do w. V żadnej nie ma wzmianki u liturgistów o introicie, bo się Msza wprost od lekcji, jak dziś w wielki piątek, rozpoczynała; prawdopodobnie ten Papież postanowił, ażeby przede Mszą psalm cały śpiewano (tej Encykl. III 159). Ś. Grzegorz W. psalm skrócił na antyfonę i wiersz jeden, a za regułę wziął sobie, że jeżeli introit brał się z początku psalmu, wiersz następny służył za wiersz introitu; jeżeli zaś introit brał się z środka psalmu, to wiersz pierwszy psalmu szedł na wiersz introitu; niektóre tylko wyjątki zrobiono dotąd od tej reguły, a w następstwie czasów niektóre introity z innych ksiąg

Pisma dodano, inne znów całkiem są kościelnego układu. Na pierwsze słowa introitu celebrans kładzie na sobie (a we Mszach żałobnych na mszale) znak krzyża ś.; bo niegdyś, gdy introit był początkiem Mszy, w tém się tu miejscu *In nomine Patris...* żegnano, co dziś przed psalmem *Judica*. I. kończy się doxologią *Gloria Patri*, wyjąwszy Msze żałobne i passyjne, na które ten uroczysty wiersz nie przypada. Opuszcza się introit we Mszy wielkosobotniej i w onej uroczystej po proroctwach i litanjach w wigilię Zielonych Świątek. W czasie wielkanocnym we Mszach nie żałobnych dodaje się 2 *alleluja* po introicie przed wierszem psalmu. Niegdyś we Mszach solennych introit się trzykroć powtarzał, już to dla większej uroczystości, już też, by dać czas stosowny do okadzenia ołtarza; dzisiaj to tylko u karmelitów bosych i u norbertanów w części; u nas się antyfona bez psalmu powtarza. Duchownie introit przypomina wzdychania patrjarchów za przyjściem Messjasza, co w adwencie widoczna, a indziej samo powtarzanie tej antyfony to przypomina. Cf. *Gawant* i *Merati* I 69 i n. 156..; *Romsée* II 64..; także art. Msza św. (ceremonje). *X. S. J.*

Intronizacja. Odnośnie do stolicy papiezkiej, arcybiskupiej lub biskupiej ma to samo znaczenie, co odnośnie do beneficjów *installacja*, to znaczy, iż jest uroczystém wprowadzeniem na urzędowanie, odpowiednio do wymagania kanonów. Ponieważ konsekracja biskupa odbywać się powinna w tym kościele, dla którego on jest wybrany, przeto zazwyczaj intronizacja łączy się z konsekracją i stanowi część tej ostatniej; może jednak od konsekracji być odłączoną i stanowić akt oddzielny: ma to mianowicie miejsce, gdy posunięty na stolicę biskupią miał już uprzednio święcenie biskupie, albo choć je dopiero po swoim posunięciu na biskupstwo otrzymuje, jednakże nie w tym kościele był konsekrowany, którego ma być biskupem. W takich razach intronizacja odbywa się w ten sposób, iż biskup w czasie uroczystego nabożeństwa na biskupim tronie w swoim kościelele katedralnym zasiada i przyjmuje hołd od obecnego kleru. Gdy intronizacja łączy się z konsekracją, stanowi jej zakończenie. Liber diurnus Roman. Pont. o intronizacji papiezkiej mówi: „Tunc episcopus Ostiensis (dawniej konsekracja Papieża należała do biskupa Ostji, dziś odbywa się przez trzech najstarszych kardynałów biskupów) consecrat eum (pontificem). Post haec archidiaconus annectit ei pallium, *deinde ascendit ad sedem* (summi pontificis propriam) et dat pacem omnibus et dicet: Gloria in excelsis." O biskupiej intronizacji mówi Pontificale romanum (po podaniu pierścienia biskupiego): „Consecrator accipit consecratum per manum dexteram et primus ex assistentibus episcopis per sinistram et intronizant eum, ponendo ipsum ad sedendum in faldistorio, de quo surrexit consecrator; vel, si id fiat in ecclesia propria consecrati, intronizant eum in sede episcopali consueta." Zwyczaj intronizacji sięga pierwszych wieków Kościoła. Piotr Damiani (epist. 9) pisze: „Beatus Valerius episcopus dum sibi providet successorem magnum Augustinum ecclesiae Hipponesi *inthronizat*." Zasiadłszy na swoim tronie, biskup miewał do ludu mowę, nazywaną *mową intronizacyjną*.. Następnie pisał do biskupów konprowincjalnych, ażeby upewnić ich o swojej wierze i swojej z nimi jedności; pismo to nazywało się *listem intronizacyjnym*. Summa, jaką niekiedy biskupi płacili za swoją installację, nazywała się *inthronisticum;* nadużycie to jednak, jako symonjackie, potępił sobór lateraneński 3, can. 7 (1179 r.). *N.*

Intruz (*intrusus*), nazywa się, kto beneficjum kościelne obejmuje bez nadania tej instytucji, do której, podług kanonów, należy udzielanie swego beneficjum. *Intruzja* przeto jest sam akt, jakim beneficjum obejmuje się nieprawnie, bez instytucji kanonicznej. Istotę *intruzji* stanowi [illegible] t. j. kanonicznej instytucji, nie zaś gwałt do objęcia beneficjum użyty. W ogóle intruzja w trojaki sposób zachodzi: *a*) jeżeli kto wchodzi w posiadanie beneficjum bez przyznania jakiego ku temu tytułu; *b*) gdy kto beneficjum obejmuje z tytułem, który nietylko jest fałszywym, ale najzupełnie żadnym, i którego niedostateczność nawet trzyletniém nienaruszoném posiadaniem pokryć się nie daje; *c*) gdy kto beneficjum obejmuje na mocy nominacji papiezkiej, nie otrzymawszy wizy od swego biskupa, w razach gdzie ta wiza wymaganą jest koniecznie przez prawo. Intruz nie ma żadnego prawa do używania owoców przywłaszczonego beneficjum, obowiązany jest tedy do restytucji tego wszystkiego, co z beneficjum swego pobrał lub mógł pobrać. Tylko Papież może znieść nieprawność intruzji przez dyspensę i nową prowizję. Ponieważ jednak wiele na tém zależy, czy użyty był gwałt przez przywłaszczyciela i czy nie zachodził przynajmniej pozorny jaki tytuł (titulus coloratus) do objęcia beneficjum, przeto należy sumiennie w prośbie o dyspensę rzecz przedstawić. Nową prowizję daje Papież zawsze z klauzulą „salvo jure tertii" i z warunkiem, że nieprawnie nabyte beneficjum naprzód oddane będzie w ręce rządcy diecezji. *N.*

Inwentarz kościelny, *inventarium*, od *invenio*—znajduję; ztąd w prawie kanoniczném *inventarium bonorum beneficii, repertorium, synopsis bonorum ecclesiae* ([illegible]), *inventarium ecclesiae*, a u nas najpowszechniej *inventarium fundi instructi*, rejestr, czyli spis praw i tego wszystkiego, co się bądź to przy beneficjum, bądź przy kościele znajduje. Jak kartularze, fascykuły, z prawami i przywilejami, porozrzucane osobno, w prędkiém użyciu są niedogodne i koniecznie zbioru w jedno i skorowidza czyli inwentarza wymagają, tak też i sprzęty, rzeczy ruchome i nieruchome potrzebują spisu i opisu podręcznego. Prawo rzymskie obowiązywało każdego administratora dóbr cudzych do złożenia w ręce właściciela spisu i opisania dóbr tychże, a to w celu zabezpieczenia posessji właścicielowi; ztąd też i prawo kanoniczne doczesnych posiadaczów dóbr kościelnych tém bardziej obowiązuje do spisywania takowych inwentarzy, w celu łatwiejszej kontroli i zachowania dóbr, kościołowi jakiemu przynależących. Za tym duchem idąc, synody krajowe różne przepisy w tym celu wydawały. Synod prowincjonalny z r. 1420 (l. 3 de reb. eclsiae n. alien.) stanowi, ażeby w kościołach... obowiązków wszystkich i posług i dóbr kościelnych, przychodów i wydatków opisanie wierne pod pieczęcią w zakrystji było przechowywane. Podobnież księgi, ornaty, kielichy i inne klejnoty i ozdoby kościelne porejestrowane, ażeby przynajmniej od roku do roku były przeglądane (*Fabisz* p. 90 edyc. 2; *Wężyk* p. 165). Synod warmiński z r. 1497 „pod karą klątwy nakazuje wszystkim proboszczom, zaraz po objęciu beneficjum, w obec znakomitszych parafjan sporządzić podwójny inwentarz: jeden dla siebie, drugi dla nich, ażeby, w razie opuszczenia tego kościoła, w tym samym albo i lepszym stanie go zostawili." To samo w Hozjuszowskim, z modyfikacją „sub poena arbitraria." Wyraźniej jeszcze i szczegółowiej synod z r. 1575, nakazujący spisywanie inwentarza w trzech egzemplarzach:

jeden dla biskupa, drugi dla siebie, trzeci dla kościelnego dozoru, w którym i cenę każdego przedmiotu położyć kazano, i pozostawienie po trzech latach w lepszym stanie bliżej określono. Wszystko to ponowione na synodzie warmiń. 1610 r. Podobnież synod włocław. z 1568 r., oraz chełmiński z 1583 i z 1605. Lwowski z 1765 każe takowy inwentarz czysto, porządnie „per titulos" w księdze oprawnej spisać, potém corocznie przepisywać i sprawdzać, w obec dozoru, a choćby i patronów, jeżeli zechcą. Ponieważ się często zdarzało, że familjanci z plebanem mieszkający, po śmierci jego o różne rzeczy pretendowali, więc cytowane synody: włocław. z 1568 i warmiń. z 1575, oraz łucki z 1621 zastrzegły, pod przepadkiem wszystkiego, spisanie w obec świadków, zaraz przy przyjściu inwentarza rzeczy swoich, z sobą przywiezionych. Każą synody te inwentarze spisywać *per titulos;* ale takowych tytułów nie wymieniają. Rozpatrzywszy się w dawnych wizytach biskupich, takowy wzór możnaby podać. *A*). *Położenie i stan ogólny kościoła.* I. Nazwa miejscowa, w jakiej djecezji i dekanacie, gubernji i powiecie. Jaki to kościół, matrix czy filja, czy jaki inny; sam kościół drewniany czy murowany, kiedy erygowany, czy poświęcony, przez kogo i kiedy, kiedy też anniwersarz dedykacji obchodzi? Jaki jego tytuł, jaki ś. patron, kiedy się i jak te święta obchodzą? Czy to beneficjum świeckie, czy zakonne; jakiego patronatu i kto obecnie patronem. Jakie miasta, wioski, osady i kolonje temu kościołowi podległe, czyjém są one dziedzictwem, w jakiém położeniu względem kościoła parafjalnego i jak odległe; jak sama parafja obszerna, z jakiemi parafjami graniczy, jakich ma w obrębie swoim wyznawców innych religji. Tu możnaby dodać góry i lasy, jeziora i rzeki i t. p. w obrębie tej parafji będące, zwłaszcza gdyby takowe były na przeszkodzie w niesieniu posług religijnych parafjanom; oraz odległości kościoła od stolicy biskupiej, od kościoła dekanalnego, od miasta gubernjalnego i powiatowego. II. *Fabryka kościoła.* 1°) *Szczegółowy stan kościoła wewnątrz i zewnątrz.* Kształt, ściany, pułap, podłoga, drzwi, okna i dachy. Kaplice po szczególe popobnież, jeżeli gdzie oddzielne, lub w czém odmienne; potém zakrystja, skarbiec, przysionki, dzwonnice, wieże, kostnice, pomniki, grobowce, osobliwe krzyże, cmentarze, ich oparkanienie, drzewa okalające i t. p. *nieruchomości.* 2°) *Ołtarze i w nich obrazy.* Jakie, każdy jakiego świętego, jakiego wyrobu sztuki, pędzla i jakich ozdób szczególnych. *Ambona, chrzcielnica,* konfessjonały, ławki, katafalk, komody, szafy, *organ* i t. p. (*quasi immobilia*). 3°) *Aparaty i naczynia kościelne* (*supellex sacra*). Ornaty z rekwizytami, kapy, dalmatyki i tunicelle, oraz drobny aparat oddzielny, jak bursy do chorych, stuły do chrztu i spowiedzi, paski, birety i t. p. Każdy szczegółowo, zwłaszcza cenniejsze (z jakiej materji, jaki galon), i wartość w przybliżeniu. *Bielizna:* więc alby, komże, humerały, obrusy, korporały, palki, puryfikaterze, ręczniki i inne. *Argenterja*: kielichy, pateny, monstrancje, puszki, vascula do chorych, relikwjarze, krzyże ręczne, vascula do olejów śś., do wody do chrztu, do wody święconej przy drzwiach; lichtarze, lampy metalowe, dzwony, dzwonki, bębny, instrumenta muzyczne, pieczęcie i t. p. naczynia, osobno złote, srebrne, miedziane, cynowe, kamienne, szklanne lub jakie. *Świętości:* cudowne obrazy (jeżeli są), relikwie z autentykami i bez, portatyle, agnuski, brewia z odpustami, przywileje rzymskie albo biskupie łaski i t. p. Obrazy w ołtarzykach przenośnych, na ścianach

ruchome, chorągwie, proporce, krzyże processjonalne i t. p. 4⁰) *Księgi* liturgiczne: mszały, brewjarze, pontyfikały, agendy, antyfonarze, gradualy, psałterze, procesjonały (a dziś kancjonały), ewangeliczki, Vade-mecum, kanony ołtarzowe, preparacje i gratiarum akcje i t. p., z zauważeniem, jeżeli jakie osobliwej wartości bibljograficznej. 5⁰) *Różne naczynia i sprzęty*, w tytułach powyższych pomieścić się nie mogące. III *Porządek nabożeństwa* w kościele: w niedzielę i święta, w dni powszednie. IV 1⁰) Prebendy i beneficja oddzielne przy tymże kościele, jeśli są i jakie, kiedy erygowane i jak uposażone; ich patronowie i obowiązki, czy się im zadość czyni. Kaplice publiczne i prywatne; inne beneficja w obrębie parafji. Wszystko summarycznie, ale rzetelnie. 2⁰) Bractwa, stowarzyszenia i cechy, jeśli są jakie, kiedy, przez kogo i jakiém prawem zaprowadzone. Czy mają jakie statuta, czy dobrze się rządzą etc. 3⁰) Szkoły, szpitale, księgarnie i drukarnie, każdy z tych zakładów ze streszczoném opisaniem. B.) *Beneficjum*. 1⁰) Jego klassa, uposażenie, prawa i dokumenty na to (per extensum z oryginałów lub wiernych kopji): a) grunta, b) łąki, c) lasy i gaje, d) jeziora, rzeki i t. p., e) kapitały w banku lub indziej, f) dziesięciny, kolendy, g) jura stolae etc. 2⁰) Stan obecny beneficjum we względzie ekonomicznym; więc dom plebański i inne zabudowania, do samego plebana należące; domy wikarjackie, służby kościelnej, altarzystów i inne; ostatnie w skróceniu, bo ci sami szczegółowe inwentarze na to u siebie mieć i składać powinni. 3⁰) Inwentarze żywe, t. j. konie, bydło, trzoda, drób i wszelki dobytek; oraz nieżywe, t. j. sprzęty gospodarskie, wozy, sochy etc., wszystko w jakim stanie. Tu także swój tytuł mieć powinny bibljoteki plebańskie funduszowe, które, aby się według życzenia synodów zwiększały, a przynajmniej dawne zabytki nieraz bardzo cenne aby nie marniały, w toczesnych inwentarzach fundi instructi całkiem nie powinny być pomijane. Jeżeli takowy inwentarz spisywany na wizytę, to położyć 4⁰) *Dochody* ze wszystkiego, *wydatki* i *remanent* czysty; podobnież opisać inne prebendy i instytucje. W inw. na wizytę C) *Parafjanie*. 1⁰) Ludność katolicka: ilość mężczyzn, kobiet, dzieci. Jaka moralność, obyczaje, zwyczaje, nadużycia, zabobony i t. p. Ilu jest jawnogrzeszników, ilu upartych i zatwardziałych grzeszników: nie odprawujących spowiedzi rocznej, pijaków nałogowych, w nałożnictwie żyjących etc. Ich listę imienną konstytucje naszych synodów każą rok rocznie biskupowi albo konsystorzowi przesyłać (ob. *Decretales ss. Pont. pro reg. Pol. p. 300 i n.*). Ilu głuchoniemych, ślepych, obłożenie od wielu lat chorych i t. p., pod czyją opieką? 2⁰) Akatolików ilu i jakich wyznań po szczególe. Czy nie wynikają ztąd jakie nieporozumienia. D) a) *Pleban i duchowieństwo*. Ich curicula vitae i sposób prowadzenia się, oraz spełnianie obowiązków stanu i powołania. b) *Służba kościelna*. Organista, świątniki i t. p. c) *Zakonnicy i zakonnice*, jeśli są w obrębie parafji, szczegółowe opisanie ich fundacji, liczby, stosunków do parafji i t. p. Podany szemat, sumaryczny, jako się rzekło (bez historycznych szczegółów), służyłby na wizyty biskupie dziekańskie; przy obejmowaniu zaś beneficjum dosyć położyć protokół odbiorczy, po nim tytuły A. I, II, III, B. oprócz 4⁰). Potém pretensje, jeśli zostały jakie do poprzednika i nic więcej. Historyczne znowu i szczegółowe opisanie, rodzaj monografji miejsca tego, wypadałoby każdemu beneficjatowi zrobić po dobrém rozpatrzeniu się

w papierach i miejscowości. We wstępie opisać to miejsce topograficznie i historycznie. o ile możliwa, a potém przystąpić do opisania kościołów, przed tym tu istniejących i obecnego. Po ukazie z 26 Grudnia 1865 r. wiele z tych punktów uproszczono, pokąd jednakże jeszcze przy każdym kościele jest sporo papierów i dokumentów dawnych, należałoby z nich przynajmniej duchowo, gdy już nie materjalnie korzystać, pokąd przez obojętność i te nie zaginą. Okrom opisania beneficjum, byłoby do życzenia, ażeby każdy beneficjat odszukał szereg poprzedników swoich i życiorysy ich wedle możności zebrał. Rzecz ta być może nie miałaby interesu ogólnego, ale miejscowy, kto go rozumie, bardzo ważny. Czytając choćby tę tylko Encyklopedję, widzimy, jak to oni pobożni średnich wieków kapłani z duchowieństwa świeckiego, a osobliwie zakonni, opisywali biskupstwa, opactwa i poszczególne klasztory, i jak one opisania dzisiaj są duchowemu potomstwu ciekawe, miłe i pouczające. *Liber Beneficiorum* Długosza niech także za przykład i wzór do naśladowania posłuży. *X. S. J.*

Inwestytury (spór o inwestytury). Do drugiej połowy XI w. wybitném znamieniem wieków średnich było harmonijne współdziałanie władzy świeckiej i duchownej, zmierzające do szerzenia i wewnętrznego rozwoju chrześcijaństwa, jak niemniej ściśle odgraniczanie sfery świeckiej i duchownej. Myśli i czynów najznakomitszych monarchów najwyższym celem było służenie sprawie Kościoła; ilekroć zaś świecki (pogański) pierwiastek zaczynał brać przewagę, wdawanie się Papieży i biskupów zawsze złemu w porę zaradzić potrafiło. Lecz w drugiej połowie XI w. ważna pod tym względem zaszła zmiana: najpierw w skutek tego, że biskupi i prałaci, otrzymując od cesarzów tytuły, oraz prawa hrabiów i książąt, przyjmowali na siebie, niezależnie od obowiązków duchownych, pewne obowiązki świeckie i odpowiedzialność przed władzą świecką; powtóre: uspokojenie przez Henryka III (ob.) zamieszek rzymskich wytworzyło na pewien czas stosunek niezmiernie szkodliwej zależności Stolicy Apost. od korony cesarskiej. Jeżeli dwie powyższe przyczyny najwięcej dawały się uczuć w cesarstwie, t. j. w Niemczech i Włoszech, to trzecia, przeniesienie lennej zależności w sferę stosunków kościelnych, rozciągała się na całą prawie chrześcijańską Europę. Ponieważ zaś od Leona IX Papieże coraz energiczniej występowali pko małżeństwu księży i wynikającym z niego nadużyciom, walka więc, którą średnie wieki słusznie nazwały walką Kościoła z pogańskiemi dążnościami monarchji, z tej lub owej okazji prędzej lub później wyniknąć musiała. Spór o inwestytury jest niejako pierwszym epizodem ciężkich zawichrzeń, które pozornie tylko konkordatem wormskim (1122 r.) się zakończyły, a za Fryderyka Barbarossy w odmiennych nieco warunkach nanowo wybuchły. Dalszym ich ciągiem były zatargi Henryka VI, Ottona IV i Fryderyka II z papieztwem. Knowania Ludwika Bawarczyka są słabém już echem minionej burzy, która zachwiała władzę i powagę korony cesarskiej w Niemczech. Już za małoletności Henryka IV (ob.) poparcie, okazywane przez rejencję Cadolaus'owi, nieprawnie obranemu na Papieża, przeciwko Aleksandrowi II, wywołało obawę, aby Stolica rzymska nie przeszła w taką zależność od cesarstwa Niemieckiego, w jakiej znajdował się patrjarchat konpltański względem cesarzów bizantyńskich. Gdyby Henrykowi IV udało się, przy pomocy sprzyjających mu biskupów, obalić władzę pa-

pieszką, wtedy już nic nie stanęłoby na przeszkodzie despotyzmowi takich królów, jakimi byli np. Wilhelm II i Henryk II (ob.) w Anglji. Za upadkiem prawdziwej wolności poszedłby upadek całego życia, panowanie przeszłoby w ręce siły fizycznej. Przytém należy zwrócić uwagę na następujący fakt, którego wielkie w całym sporze znaczenie niedostatecznie bywa oceniane. Przeciwko Henrykowi IV, nim jeszcze Grzegórz VII zabronił duchowieństwu przyjmowania świeckiej inwestytury, utworzyła się silna partja, zwana pospolicie saską lub książęcą. Partja ta, której usiłowania z początku tylko przeciwko Henrykowi IV były skierowane, dopiero pod koniec jego rządów zamieniła się w prawdziwe stronnictwo polityczne i, jako takie, złożyła z tronu Henryka IV, poczém nań wyniesła Henryka V i tego ostatniego do podpisania konkordatu wormskiego zmusiła. Partja ta więc nabrala siły dopiero po połączeniu się ze stronnictwem, które doszło do wielkiego znaczenia od chwili, kiedy ludy europejskie zaczęły brać żywy udział w losach papieztwa, zagrożonego przez cesarzów niemieckich. Już ztąd oczywista, że przedmiotem walki o inwestytury było coś wyższego nad nieporozumienia, w kwestji obsadzania niektórych dostojeństw kościelnych. Z drugiej wszakże strony, doktryny panujące w nauce historji niesłusznie nazywają spór o inwestytury walką między Kościołem i państwem, gdyż gdzie było owo państwo Niemieckie, kiedy w obronie praw swoich Saksonowie, Szwabowie, Bawarzy i inne plemiona broń przeciwko ciemiężycielowi podniosły? Co było znowu kościelnego w tém, jeżeli szczepy te wypowiadały posłuszeństwo cesarzowi, odejmującemu im stare swobody? Również nieuzasadnioném jest twierdzenie Rankego, że dzieje Niemiec rozwijały się tylko przez opozycję pko Rzymowi, kiedy tymczasem w przebiegu walki między *sacerdotium* a *regnum* stronnictwo opierające się nadużyciom władzy królewskiej do takiej doszło potęgi, że Niemcy, nie mogąc podołać walce, musiały zgodzić się na złożenie z tronu ambitnej dynastji. Ztąd także wytworzył się odmienny charakter walki w Niemczech od walki w innych krajach, a mianowicie w Anglji, gdyż w Niemczech atak wymierzony był głównie pko Stolicy rzymskiej, a biskupi stali na drugim planie; w Anglji zaś celem walki było prymasostwo, a potém dopiero papieztwo, jako popierające opozycję prymasów pko roszczeniom korony angielskiej. Lecz i to także dodać należy, że jak w półowie XI wieku u wielu już zatarło się pojęcie o grzeszności symonji, tak podobnie w przebiegu gorącej walki niejeden biskup, w dobréj nawet wierze, stawał po stronie nieprzyjaznej Kościołowi, a w łonie kollegjum kardynalskiego postanowienia Papieżów niezawsze jednomyślne zyskiwały poparcie. Z osobistości, które w sporze o inwestytury udział wzięły, pierwsze miejsce zajmują Papieże. Oni to wytrzymują najniebezpieczniejsze ciosy, gdyż przeciwko nim główne ciosy były wymierzone. Na ich czele stoi *Grzegórz VII* (ob.), niezłomnie broniący praw Kościoła, i choć wielki ten Papież umarł na wygnaniu (1055) w téj właśnie chwili, kiedy jego przeciwnik Henryk IV stanowcze zwycięztwo sobie przypisywał, świat jednakże wkrótce się przekonał, o ile większa jest potęga Skały Chrystusowej nad wszystkie zamachy miecza świeckiego. Grzegórz VII nie zdołał przeprowadzić wszystkich swoich planów ku obronie niezależności Kościoła. Jego projekt wszakże stanięcia na czele książąt chrześcijańskich, celem odzyskania Ziemi św. z rąk niewiernych, nie poszedł w zapomnienie. Nie udało mu się także urze-

czywistnić myśli związania wszystkich monarchów, odpowiednio do pojęć feudalnego ustroju społeczeństwa ówczesnego, węzłem lenniczego posłuszeństwa względem Stolicy Ap. i wytworzenia tym sposobem *respublica christiana*, przez co wszystkie wojny w zarodzie byłyby potłumione; lecz i to już było moralną zdobyczą, że wytknięty przez niego został cel i kierunek życia politycznego chrześcjańskiéj Europy. Obok Grzegorza VII występuje tu jego następca *Wiktor III*, uczeń Leona IX, wyczerpujący wszystkie zasoby łagodności ku przekonaniu przeciwników, lecz w końcu zmuszony do użycia energicznych środków. *Urban II*, przez Wiktora III na Papieża zalecony, na soborze w Clermont wzmocnił zakaz świeckiej inwestytury zaleceniem, aby ani biskupi ani kapłani nie składali *homagium* w ręce ludzi świeckich, gdyż ztąd w niektórych krajach wyprowadzano obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa, a król francuzki Filip, z tej zasady wychodząc, zabronił biskupom zasiadania na synodach, zwoływanych przez wysłańca papiezkiego Hugona de Die, celem zreformowania stosunków kościelnych. Za *Paschalisa II*, następcy Urbana, nastąpił wielki zwrot w przebiegu walki; gdyż Henryk IV, przez stronników i własnego syna opuszczony, musiał ustąpić z tronu, a jego miejsce zajął Henryk V, który Paschalisa zaprosił do Niemiec dla załatwienia spornych punktów. Lecz spór później na nowo się zaognił, gdyż Henryk V, nie zwracając uwagi na zakazy papiezkie, żądał od duchowieństwa poddania się inwestyturze świeckiej, i Papież ciężkiemi okolicznościami zmuszony był zrzec się (r. 1111) lenności kościelnych na rzecz korony niemieckiej. Umowa w Sutri (ob. tej Enc. VII, 115) groziła wielkiemi niebezpieczeństwami niezależności Kościoła; *Paschalis II*, wzięty do niewoli przez Henryka, musiał przystać na to, że biskupi, bez symonji obierani, przed konsekracją otrzymywać będą z rąk królewskich inwestyturę przez berło i pastorał. Lecz umowa ta, w nader ciężkich warunkach zawarta, wcale się nie przyłożyła do załagodzenia nieporozumień. Obłożony klątwą, cesarz szukał ocalenia w orężnej walce. Istotnie, udało mu się wypędzić Paschalisa z Rzymu, a następca ostatniego *Gelazy II* zaledwie życie ucieczką ocalił. Dopiero *Kalikst II* zwołaniem soboru do Reims pokrzyżował zgubne plany Henryka V; wtedy już nawet Adalbert, arcbp moguncki, dawny poplecznik cesarza, oświadczył się pko temuż. Wkrótce partja przeciwna Henrykowi V tak w siłę wzrosła, że pod jej naciskiem zmuszony był podpisać w Worms 1122 r. warunki, poprzednio przygotowane przez synod rzymski. Henryk V zrzekł się inwestytury i obiecał zupełną wolność hierarchji kościelnej przywrócić. Za to wielkie ustępstwo, *tacite* przyzwolono, aby prałaci, po otrzymaniu swoich dostojeństw drogą kanoniczną, składali *homagium* przed władzą świecką. Praktyka nadawania lenności świeckich i regaljów rozmaicie dla rozmaitych krajów była uregulowaną: w jednych obdarowywanie miało się dokonywać przed konsekracją, w innych zaś po niej. Umowa w Sutri zawarta przestała obowiązywać obie strony; posiadłości kościelne, zajęte przez cesarskich, zwrócone były Stolicy Ap. Jest to tak zwane *Pactum Calixtinum* (1122), pierwszy konkordat niemiecki z Głową Kościoła, a właściwie czasowy tylko rozejm, gdyż król każdej chwili mógł go zerwać, a wykonania warunków dobra wola monarchy była jedyną rękojmią. Pomimo to konkordat wormski był ciężkiém upokorzeniem dynastji frankońskiej i świetném zwycięztwm Kościoła; Niemcy zaś zawdzięczały mu gorąco upragniony

pokój i świetne rządy Lotarjusza II. Była to największa z tych wszystkich walk, które dotąd Stolica Piotrowa w obronie Kościoła prowadziła. Aby zaś przeszkodzić ponowieniu się zatargów, Kalikst II zwołał do Rzymu dziewiąty sobór powszechny (lateraneński) w 1123 r. i na nim główne punkty konkordatu wormskiego otrzymały sankcję całego Kościoła. Cf. tej Enc. VII 435 i art. Innocenty II. Niemniej były ważne moralne owoce długiej i strasznej walki. Duchowieństwo odzyskało świadomość swego powołania i znaczenia, zaczęły się tworzyć nowe zgromadzenia zakonne. Coraz nowi i znakomici mężowie występują w obronie porządku chrześcjańskiego: nawet antypapież *Klemens*, kreatura Henryka IV, widzi się w konieczności potwierdzenia dekretów o celibacie; ś. *Anzelm* (ob.) arcbp kantuaryjski broni Stolicy Piotrowej; *Ivo z Chartres* rozwija naukę prawa kanonicznego; w Niemczech *Geroch* z Reichersberg pisze uczone dzieło o walce Henryków IV i V. Tym sposobem przygotowywała się wielka epoka Innocentego III. „W obec barbarzyństwa rządów świeckich ówczesnej Europy, powiada protestancki historyk *Böhmer* (Regesta Imperii 1198—1254), z zupełnie odmiennemi celami występuje Kościół. W nim tylko znaleść można było dzielność charakteru, porządek, umiejętność obejmowania wielkiej całości. Duchowieństwo, wychowane w zaparciu się siebie i karności, sercem i myślą obcujące z wspaniałemi postaciami patrjarchów, proroków, apostołów i świętych, codziennie spełniające wielkie obrzędy wiary, wznosiło się po nad świecką społecznością, przodując jej przykładem i nauką, roztropnością i wytrwaniem. Umysł ludzki nie może sobie wyobrazić wyższego zadania. W pracy nad jego spełnieniem wzmagały się siły sług Kościoła. I kiedy z szeregów niższego duchowieństwa wychodzą wielcy założyciele zakonów: śś. Franciszek i Dominik, na tron papiezki kolejno wstępują najznakomitsi ludzie owych czasów: Innocenty III, Honorjusz III, Grzegórz IX i Innocenty IV, a wybór trzech pierwszych trwał zaledwie parę godzin po śmierci ich poprzedników. Jednym z najznakomitszych pomników owej epoki są dokumenty kościelne i polityczne kurji rzymskiej, dokumenty zresztą tak mało dotąd poznane i oceniane przez naukę historyczną. Są to swojego rodzaju arcydzieła. Obok prawodawstwa i administracji, dla zregulowania których od czasu do czasu odbywały się sobory powszechne, najgorętsze pragnienia papieztwa skierowane były ku odzyskaniu Ziemi świętej. Tym sposobem całe chrześcjaństwo przez poświęcenie w jedną wspaniałą całość się łączyło. Spór o inwestytury w Anglji ściśle się łączy z dziejami Anzelma kantuaryjskiego (ob.) i Tomasza Beketa (ob.). Cf. *Döllinger*, Kirchgeschichte; *Höfler*, Ueber die polit. und kirchl. Zustände in Ital. u. Deutsch. zu Ende des XII Jahrh. (*Münch. gel. Anzeigen* 1845—46); *Leonis VIII privilegium de investituris Ottoni I imperatori concessum necnon Ludovici germanici regis* etc. *Epistolae*, ed. Dr. H. J. Floss, Friburgi 1858. (*Höfler*). *J. N.*

Invitatorium, od *invitare—wzywać, zapraszać;* ztąd zdanie, którém się w jutrzni pacierzy kapłańskich przyzywa wiernych do chwalenia i wielbienia Boga, *invitatorium* się zowie. W obrządku mozarabskim zowie się *sonus*, jakoby dźwięk trąby wzywającej; indziej *versus aperitionis*, *responsorium hortationis* i t. p. Jest to jakby głos Boży, pobudzający do czuwania i modłów ludzi, z natury leniwych i do spoczynku skłonnych; bo, wedle liturgistów, invitatorium w początkach wtenczas się tylko mówiło,

gdy lud bywał obecny. Treścią invit. jest charakter dnia tego lub święta, o którém się godziny kanoniczne mówią; ztąd w niedzielnych pacierzach *o stworzeniu*, a inne odpowiednie na ferje i święta. Przed poprawą brewjarza przez Piusa V, rozmaitość inwitatorjów była daleko większa. O początku tej modlitwy różne rozumienie: dopatrują się jej śladów jeszcze w ś. Atanazego słowach (Serm. de Deipara); to tylko pewna, że chrześcjanie zawsze się do modlitwy zachęcali, takiém lub owakiém wezwaniem. Z późniejszych, w Alkuinie i Amalarym wyraźna o invit. mowa. Powtarza się przed psalmem 94 *Venite exultemus* (który się także *psalmus invitatorius* zowie), a potém w ciągu psalmu między strofami trzykroć mówi się całe, dwakroć półowicznie; po psalmie półowa i całe. Rubryka brewjarza (*tit. XIX de Invitatorio*) wskazuje, kiedy się ono mówi, a kiedy nie. Nie mówi się w dzień Trzech Króli w brewjarzu rzymskim, po prostu dla tego, że się w trzecim nokturnie psalm invitatorius powtarza. Nie mówi się też w trzy dni przed Paschą obyczajem dawnym, więcej z żałobą tych dni zgodnym, ani w nabożeństwach żałobnych (ob. Officium defunctor.) powszedniejszych. Cf. *Gavant* ap. *Merati* II 100. Mystyczne powody mówienia i niemówienia invitatorium ob. ap. *Durand*, Rat. Div. Off. l. 5 c. 3 i l. 6 c. 16 oraz 72. *X. S. J.*

Invito sacro, tak się nazywa w Rzymie wezwanie, zrobione do wiernych przez papiezkiego wikarjusza, z zaproszeniem na nabożeństwo jakie nadzwyczajne, z powodu nadzwyczajnego jakiegoś wypadku.

Irena, cesarzowa, niemniej słynna z urody, rozumu i biegłości w kierowaniu spraw państwa, jak z dumy, wyniosłego charakteru i okrucieństwa względem własnego, jedynego syna; ur. w półowie VIII w. w Atenach, z rodziców niskiego stanu, została (769) małżonką cesarza wschodniego *Leona IV*. Cesarz, jakkolwiek tolerował katolików, podzielał jednak błędy obrazoburców (ob.), gdy tymczasem Irena przyjmowała cześć obrazów; a lubo, według zdania Cedrenusa (Histor. Compendiar., ed. Bonn. II 20), zobowiązała się pod przysięgą nic na korzyść tej czci nie czynić, usiłowała jednak wspierać stronników prawej nauki, wówczas bardzo uciśnionych. Mnisi za poprzednich rządów wygnani, mogli wracać; wielu z nich nawet otrzymało pierwszorzędne biskupstwa. Irena umieściła i czciła święte obrazy w tajemnych komnatach pałacu, które sama zamieszkiwała, zwierzyła się nawet tej tajemnicy sześciu najprzedniejszym dworzanom. Zwrócono na to uwagę cesarza, który wszedł pewnego dnia niespodzianie do cesarzowej i, znalazłszy pod jej poduszką dwa święte obrazy, uczynił jej dotkliwe wyrzuty; unikał odtąd jej towarzystwa i zarządził śledztwo, na skutek którego sześciu współuczestników Ireny uległo chłoście, publicznemu pozbawieniu czci i więzieniu; już nawet Leon miał edykty swego ojca przeciw obrazom ponowić, kiedy śmierć 780), jak mówią od trucizny przysposobionej mu przez Irenę, przeszkodziła wykonaniu tych zamiarów. Pozostał po nim tylko dziesięcioletni syn *Konstanty VI* (ob.) *Porphyrogenet* (tak nazwany, że zaraz po narodzeniu się był przyobleczony w purpurę), prawy i niezaprzeczony dziedzic państwa, wstąpił na tron pod opieką Ireny. Miał on przeciwko sobie potężne stronnictwo w radzie państwa i w wojsku, ale przy pomocy czcicieli obrazów Irena potrafiła je zwalczyć; aby zaś stanowisko syna umocnić, a może też w nadziei odzyskania utraconych prowincji we Włoszech, prosiła dla niego o rękę Rotrudy, córki Karola W.; małżeń-

stwo to wszakże do skutku nie przyszło. Zmuszona zobowiązać się do rocznej daniny Harun-al-Raszydowi, który, przebiegłszy zwycięzko całą Azję Mniejszą, stanął obozem nad Bosforem, starała się za to przywrócić pokój Kościołowi; że jednak całe wojsko i wielu biskupów stało przy prawodawstwie obrazoburczem Kopronima, roztropność nakazywała działać z wielką ostrożnością i zwolna. Trzeba było długich przygotowań do zniesienia dekretów synodu z 754. Należało przedewszystkiém podniecić przeciwko niemu opinję publiczną. Zwrócono więc uwagę: 1-e, iż w nim nie brał udziału żaden patrjarcha; 2-e, że ten synod sprawił odszczepieństwo w samém łonie Kościoła wschodniego, i między Kościołem wschodnim a zachodnim. Kiedy mianowicie mnisi usposabiali umysły w duchu zamiarów cesarzowej, ona tymczasem wszystkie wakujące stolice obsadzała prawowiernymi. Skoro i na stolicy patrjarchalnej kplskiej zasiadł w 784 stronnik czci obrazów, Tarazjusz, który, będąc dotychczas człowiekiem świeckim, sekretarzem i powiernikiem cesarzowej, potrafił, może odgróżkami, zachwiać starego patrjarchę Pawła, że czując się słabym i, jak powiadano, żałując niewczesnej swojej gorliwości, w wojnie obrazoburczej niegdyś rozwiniętej, złożył godność i usunął się do klasztoru św. Florusa; wtedy cesarzowa wyprawiła do Rzymu poselstwo, z listami od siebie i od patrjarchy i z prośbą, aby Papież zwołał sobór powszechny. Jakoż siódmy sobór powszechny za przyzwoleniem Papieża Adrjana I zebrał się 786 w Konstplu; w roku zaś następnym, dla uniknienia nacisku ze strony miejscowych obrazoburców, przeniesiony został do Nicei. Na nim herezję potępiono i starodawną naukę Kościoła o obrazach uroczyście ogłoszono na nowo. Gdy się te zmiany dokonywały w Kościele, zbliżała się chwila ważnych odmian w państwie. Dotychczas Irena obchodziła się z synem jak z więźniem; w miejsce Rotrudy, której wpływu lękała się, zmusiła go pojąć za żonę jakąś ormjankę, obcą jego sercu. Młody dziedzic tronu, doszedłszy wtedy dwudziestego roku życia i uprzykrzywszy sobie tyranję matki, przyłączył się do spisku, który przeciw niej zawiązano. Wojsko wzięło stronę księcia, a cesarzowej nie pozostawało jak tylko abdykować (790). Mimo to jednak, po dwóch latach intryg i przy pomocy swoich stronników tyle dokazała, że ją Konstanty przyjął za współrządczynię. Skryta walka między synem a matką nie ustawała. Irena starała się podawać go ludowi w coraz większą nienawiść, samego zaś pobudzała do wszelkich nierządów i szaleństw; stosunki między cesarzem a matką stawały się z każdym dniem trudniejszemi, w końcu najbliżsi doradzcy Konstantego zdradzili go i wydali w ręce cesarzowej, która mu oczy wyłupić kazała (797). Odtąd Irena rządziła sama, ale jej zausznicy wnet się poróżnili; ona zaś, dręczona wyrzutami sumienia, nie wiedziała do której się strony przyłączyć. W rozpaczy przyjęła ofiarowaną sobie rękę Karola W., pragnącego przez to małżeństwo połączyć koronę Wschodu z koroną Zachodu, którą na swe skronie w 800 włożył. Ale te układy przyspieszyły zgubę Ireny. Nicefor, naówczas skarbnik państwa, zrzucił ją z tronu w Październiku 802. Z nią ród Leona Izauryjskiego, który wszczął był wojnę przeciw obrazom, popadł w pogardę i zapomnienie; sama zaś cesarzowa zakończyła nędznie życie 9 Sierp. 803 r. na wyspie Lesbos. Grecy obchodzą jej pamięć, jako świętej, 15 Sierp., z powodu gorliwości, aką rozwinęła w przywróceniu czci obrazów i prawowiernej religji.

Cf. *Gfrörer*, Kirchengesch.; *Möller*, Gesch. Mittelalters; *Cedrenus* op. c.; *Theophan.*, Chronograph. (*Fritz*). *X. G. B.*

Ireneusz (Εἰρηναῖος, *Irenaeus*—pokojowy), bp lyoński, święty (28 Czerw. al. 23 Sierp.), Doktor Kościoła. Sam o sobie mówi (epist. ad Florinum), że pochodził z Azji Mniejszej, gdzie w młodym bardzo wieku (παῖς ὢν ἔτι ἐν τῇ πρώτῃ ἡλικίᾳ) był uczniem ś. Polikarpa, ucznia ś. Jana Apostoła (cf. adv. haeres. III 3, 4). Obcowanie z świętym mężem takie wrażenie na umyśle młodego chłopca wywarło, że je w późnej starości z drobnemi szczegółami lepiej pamiętał, niż wypadki późniejsze. „Ea enim quae tunc temporis gesta sunt, melius memoria teneo quam illa quae nuper acciderunt... Adeo ut et locum ipsum possim dicere, in quo beatissimus Polycarpus sedens disserebat; processus quoque ejus et ingressus vitaeque totius formam et corporis speciem; sermones denique quos ad populum habebat, et familiarem consuetudinem, quae illi cum Joanne, ut narrabat, et cum reliquis qui Dominum ipsum vidissent, intercesserat, et qualiter dicta illorum commemorabat: et quaecumque de Domino ab iisdem audierat etc." (epist. cit.). Skoro zaś ś Polikarp um. ok. r. 168, jako bp Smyrny, a Ir. w bardzo młodym wieku słuchał go, już będącego starcem, przeto urodzenie I'a można odnieść do r. ok. 140, a za miejsce urodzenia przyjąć okolice Smyrny. Według ś. Hieronima (*Catalog.* r. 35; cf. *Epist.* 53 al. 29), był Ir. jesze uczniem Papjasza. Jak długo pozostawał na Wschodzie? nie wiadomo. Halloix (Ill. orient. eccl. scr. vita s. Iren. c. 3) usiłował dowieść, że Ir. przez ś. Polikarpa był wyświęconym na djakona i kapłana, a to na podstawie ś. Grzegorza z Tours (*Hist. Fr.* I 25, 27, 29), który twierdzi, że ś. Polikarp wysłał Ir'a do Gallji; co gdyby było prawdą, stałoby się może ok. r. 160, kiedy ś. Polikarp był w Rzymie. Inni uważają za prawdopodobniejsze, że Ir. został wyświęconym na kapłana przez ś. Potyna, bpa lyońskiego, bo Euzebjusz (Hist. eccl. V 4) tytułuje go „kapłanem kościoła lyońskiego", a ś. Hieronim (Catal. l. c.) kapłanem Potyna. Faktem jest, że podczas srogiego prześladowania za Marka Aureljusza (161—170) był Ir. kapłanem w Lyonie i że duchowieństwo i męczennicy (wyznawcy) tameczni wysłali go do Pap. Eleuterjusza (177—192), z listem pko błędom montanistów, w którym to liście wychwalali Ir'a, jako „gorliwca o zakon Chrystusowy" (ap. *Euseb.* op. c. V 4). Wkrótce potém ś. Potyn został umęczony, a Ir. objął po nim stolicę lyońską (ok. 178). Jak gorliwie pracował nad pomnożeniem owczarni Chrystusowej, dowodem jest, że gdy za ś. Potyna chrystjanizm dopiero został zaszczepionym, to za bpstwa ś. I'a, kiedy wybuchło prześladowanie Sewera (r. 202), „tak wielka liczba wiernych w Lyonie dla Chrystusa została wymordowaną, iż potokami krew chrześcjańska płynęła" (*ś. Grzeg. z Tours*, Hist. Fr. I 27). Po za obrębem swego kościoła ś. Ir. wpływał na ś. Wiktora I Pap. (192—202), żeby nie zrywał jedności kościelnej z tymi, którzy odmiennie od rzymskiego zwyczaju obchodzili Wielkanoc (*Euseb.* H. E. V 24). R. 202 (lub 208), za Septymjusza Sewera, poniósł Ir. śmierć męczeńską, spólnie z wielu wiernymi w Gallji. O męczeństwie jego świadczą wszystkie *Martyrologia*, dając mu tytuł męczennika; świadczy także ś. Hieronim (Catal. c. 35) i ś. Grzegorz z Tours (l. c.). Martyrologium rzymskie podaje o męczeństwie ś. Ir'a pod d. 28 Czerwca. Relikwje ś. Ir'a, razem z relikwjami śś. Epipoda i Aleksandra, towarzyszów jego męczeństwa, zebrał pobożny

kapłan Zacharjasz i złożył w jednej skrzyneczce. Przechowywały się one w Lyonie do w. XVI. Kalwini (hugonoci), złupiwszy kościoły lyońskie (1562), część jedną relikwji ś. Ir'a wrzucili do Rodanu, drugą w błoto; czaszkę włóczyli przez niejaki czas po ulicach miasta, potém rzucili do kanału, ztamtąd wydobył ją pobożny jeden chirurg i u siebie w mieszkaniu do końca rozruchów hugonockich w mieście przechował, poczém uroczyście przeniesiono ją do kościoła ś. Ireneusza. Na obrazach przedstawianym bywa ś. Ir. z pochodnią w ręku, lub też jako biskup, przy ołtarzu zamordowany. Z dzieł ś. Ir'a najważniejszém jest Ἔλεγχος καὶ ἀνατροπὴ τῆς ψευδωνύμου γνώσεως (*wykazanie i zbicie rzekomej wiedzy*, czyli gnozy), za przykładem ś. Hieronima tytułowane pospolicie: *Adversus haereses.* Pisał je ś. Ir. na prośbę pewnego przyjaciela, zbijając błędy gnostyków, zwłaszcza walentynjanów. Widać głęboką naukę, znajomość Pisma ś., oczytanie się w filozofach, jako też w poetach pogańskich, tak, iż z Tertulljanem (Adv. Valentin. c. 5) można Ir'a nazwać „omnium doctrinarum curiosissimum exploratorem.“ Błędy i dowody swych przeciwników doskonale on zbadał, przeczytawszy ich pisma (adv. haeres. l. IV praef.). Z greckiego oryginału pozostało się tylko 21 rozdziałów księgi I, nadto wiele fragmentów u pojedyńczych pisarzy greckich i w *Philosophumena* Hippolita (ob.). Całe dzieło zachowało się w przekładzie łacińskim, spółczesnym autorowi, a znanym Tertulljanowi i ś. Cyprjanowi (ob. *Massuet*, Vita s. Iren. § 53—54, przy Opp. S. Iren.). Ś. Hieronim chwali ten przekład jako bardzo wierny; mamy go, zamiast tekstu oryginalnego, we wszystkich wydaniach dzieł ś. Ir'a. Ponieważ Ir. cytuje (l. 3 c. 21) przekład bibljjny Theodotiona, dokonany ok. r. 184, a ostatnim Papieżem jest u niego (l. 3 c. 3) Eleuterjusz (177—190), więc księgi *przeciwko herezjom* napisane zostały r. 184—190. Inne pisma ś. Ir'a były: a) List do Blasta Περὶ σχίσματος (De schismate), o którym tylko wzmianka u Euzebjusza (Hist. eccl. V 20). Blastus, kapłan rzymski, chciał, żeby chrześcjanie wspólnie z żydami obchodzili święta wielkanocne d. 14 mca Nisan (ob. *Tertull.*, De praescr. c. 53, dodatek innego autora). b) List do Floryna, p. t. *De monarchia, seu quod Deus non sit conditor malorum*, którego fragment mamy u Euzebjusza (Hist. eccl. V 20). Floryn był współuczniem ś. Ir'a u ś. Polikarpa, później przeszedł do sekty Walentyna, a wtedy Ir. napisał c) księgę *o ósemce* (περὶ ὀγδοάδος), t. j. o ośmiu eonach gnostyckich, z której nic nie pozostało, oprócz wzmianki o niej u Euzebjusza l. c. d) *Księga przeciwko grekom o umiejętności*, druga *do brata Marcjana* o nauczaniu apostolskiém i zbiór różnych traktatów, także zaginęły *(Euseb.* H. E. V 26). e) *Z listu do Pap. Wiktora* mamy fragment ap. *Euseb.* l. c. c. 24. Ś. Ir'wi także przypisują niektórzy redakcję *listu*, pisanego w imieniu wiernych z Wienny i Lugdunu do kościołów azjatyckich *(Epistola Viennensium et Lugdunensium)*, prawie w całości zachowany, ap. *Euseb.* H. E. V 1 — 3. Wydania: 1) S. Irenaei Opera ex recens. *Des. Erasmi Roterod.*, Basileae 1526, 1528, 1534, 1548, 1554, 1560 f.; Paris. 1545, 1563, 1567. Erazm miał tylko 3 rękopismy pod ręką, a przeto wydanie jego niedokładne. 2)— cum argumentis notisque *Nicolai Gallasii*, Genevae 1570 f. Gallasius, kalwiński pastor genewski, chwali się, że poprawił wydanie Erazma; rzeczywiście jednak nic więcej od niego nie zrobił: dodał tylko treść rozdziałów, przepisał miejsca, które ś. Epifanjusz ma z Ir'a i dodał nowe ich tłumaczenie i obja-

śnienia w duchu swej sekty. 3) Trzecie wydanie sporządził kalwin *Jakób Grynaeus*, Basileae 1571 f., nie lepsze od poprzednich. W miejscach przepisanych z Epifanjusza opuścił stary przekład, zastąpiwszy go przekładem Jana Cornarius'a; treść rozdziałów dał także swoją. 4) Wydanie *Franciszka Feuardent*, minoryty, Paris 1575 f., mało jest lepszém od poprzedniego; najlepszém jest, które wyszło w Kolonji 1596, z zebranemi z różnych dzieł fragmentami Ir'a i cennemi objaśnieniami samego Feuardent'a i kilku innych. Wydanie to przedrukowywane było w Kolonji 1625, w Paryżu 1639, 1675; ostatnie z nowemi dodatkami. 5) Wydanie *Ernesta Grabe*, w Oxfdzie 1702, odznacza się najwięcej pięknością druku. 6) Nad wszystkiemi dotąd wymienionemi góruje wydanie *Renata Massuét*, benedyktyna kongr. ś. Maura, w Paryżu 1710 f. Jest tu nietylko najpełniejszy zbiór wszystkich do owego czasu znanych pism lub fragmentów Ir'a, ale także uczone rozprawy: I) o herezjach, pko którym walczy ś. Ir.; II) o życiu i pismach ś. Ir'a, z polemiką pko *Henrykowi Dodwell* (Dissertationes in Irenaeum, Oxonii 1689), który zaprzeczał Ir'wi chwały męczennika, pko *Ernestowi Grabe* (objaśnienia w jego wydaniu *Irenaei* Opp.) i in. pisarzom protestanckim, tekst Ir'a według swoich widoków tłumaczącym. Po wydaniu przez *Chr. Mat. Pfaff'a* kilku nieznanych fragmentów Ir'a (najprzód w *Giornale de' letterati d'Italia* t. 16 p. 226, potém w *Hippolyti* Opera ed. Fabricius, nakoniec osobno p. t. *Irenaei fragmenta anecdota ex biblioth. taurinensi*, Hagae Com. 1715), edycja Massuet'a z temiż fragmentami przedrukowaną została w Wenecji 1734 f. Poprawił ją *Ad. Stieren*, Lipsk 1853, 2 v. in-8. Massuet'a i Stierena edycję, z pomnożonym aparatem krytycznym i cum notis variorum, przedrukował *Migne* w Patrolog. graecae curs. t. VII. Ostatnie wydanie dzieł ś. Ir'a sporządził *Harvey* (Cantabrig. 1857, 2 v. in-8). Ob. *Halloix* op. c.; *(Fr. A. Gervaise)* Vie de s. Irénée, Paris 1723; *I. M. Prat*, Hist. de s. Irénée, Lyon 1843 (przekł. niemiec. przez *J. N. Oischinger*, Regensb. 1846); *Böhringer*, Kirchengesch. in Biogr. 2-e wyd. t. I cz. 1 p. 271—612; *Freppel*, S. Irenée, w *Revue des sciences eccl.* t. IV i osobno w Paryżu 1861; *Stieren*, Commentatio historico-critica de Irenaei adversus haereses operis fontibus, indole, doctrina et dignitate, Gottingae 1836 (i w *Irenaei* Opp. ed. Stieren); *J. A. Schmit*, Etudes sur s. Irénée et les gnostiques, Louvain 1855; *H. Ziegler* (protestant), Irenäus der Bischof von Lyon, ein Beitrag zur Enstehungsgesch. der altkathol. Kirche, Berlin 1871. Cf. *Pitra*, Spicileg. Solesmense I 3, 6 (Paris. 1852), gdzie są fragmenty syryjskiego przekładu dzieł ś. Ir'a. *Bolland.* Acta SS. Jun. VI 263, *J. A. Fabric.*, Bibl. gr. ed. Harles, VII 75. *X. W. K.*

Irlandja, u starożytnych *Hibernia* v. *Iverna;* Grecy nazywali ją *Ierna* v. *Juverna;* u Djodora *Iris;* u dawnych Bretonów *Iverdhen;* u Anglików *Ireland*, *Irlanda* (*Iren*, *Eryn*, *Erin*, *Eryland*—kraj zachodni) [1. Nawrócenie i dalsze dzieje kościelne w I. 2. Podbój przez Anglję i prześladowanie Kościoła. 3. Upadek ekonomiczny i nędza. 4. Edukacja. 5. Stosunek numeryczny katolików do anglikanów. 6. Podział hierarchiczny i stan duchowieństwa katolickiego. 7. Stan anglikanizmu). I. była prawdopodobnie ojczyzną Szkotów, występujących w IV w. jako piraci; dla tego też wyspa ta w wiekach średnich nazywała się *Scotia major.* Dzisiejsze 4 prowincje I'ji występują w najdawniejszych czasach jako czte-

ry królestwa oddzielne, a mianowicie: *Lagenia*, Leinster; *Ultonia*, Ulster; *Momonia*, Munster; *Connacia*, Connaught; piąte jeszcze było królestwo *Midonia*, pomiędzy dwoma pierwszemi położone: każde z nich jednak rozpadło się z czasem na drobne państewka, z oddzielnymi naczelnikami. I. Ślady chrześcjaństwa spotykamy w Ir. już przed 431 rokiem, w którym Papież Celestyn I wysłał *Palladjusza*, jako pierwszego biskupa Irlandji i missjonarza tych części kraju, które dotąd pozostawały w pogaństwie. Lecz ś. Palladjusz tegoż roku (431) opuścił Irlandję i wkrótce potém umarł w Brytanji. Wówczas wystąpił wielki apostoł Irlandji *Patrycjusz*, zwykle *Patrick* (św. 17 Marca) zwany. Rozmaici różnie oznaczają miejsce urodzenia św. Patrycjusza: jedni utrzymują, że pochodził z Kilpatriku w północnej Anglii, inni, że ojczyzną jego było Boulogne-sur-mer w Pikardji. Trudno także oznaczyć rok, w którym na świat przyszedł (ok. 377—387). Ojciec jego nazywał się Calpurnius i był rzymskim *decurionem* (inni czytali mylnie w jego *Konfessji* djakonem w Bonave), dziadek, nazwiskiem Potitus, był księdzem. Ś. Patrycjusz, pierwotnie nazywający się podobno *Sukkat*, 16-letnim będąc młodzieńcem porwany przez szkockich rozbójników, sprzedany został w Irlandji, gdzie przez sześć lat pasał owce. W odosobnieniu od ludzi rozbudziło się w sercu jego uczucie religijne. Powróciwszy do Gallji, nie znalazł już ani domu, ani rodziny swojej; dostał się do klasztoru w Tours, a następnie do Lerinum. Obcowanie z bogobojnymi ludźmi i z ś. biskupem Germanem z Auxerre, silnie oddziałało na umysł Patrycjusza. Zamierzywszy poświęcić się szerzeniu nauki Chrystusa w Irlandji, udał się z listem bpa Germana do Rzymu i otrzymał od Pap. Celestyna I posłannictwo do Irlandji; wyświęcony na biskupa w Evora (Evreux?), w 432 r. stanął na ziemi irlandzkiej, w towarzystwie *Auxilius'a*, *Isserninus'a* i kilkunastu innych. Niezmordowana gorliwość, gotowość do poniesienia męczeństwa, pokora, roztropność jednały mu serca mieszkańców, pomimo zawziętego oporu pogańskich kapłanów i książąt. Lecz i ci w końcu ulegli wpływowi świętego męża: wielu z nich przyjęło chrzest, nawet niektórzy bardowie, za przykładem *Dubrach'a Mac Volubaira*, zaczęli opiewać chwałę Chrystusa. Jeszcze skuteczniej oddziaływało apostolstwo Patrycjusza na lud prosty, który téż z małym wyjątkiem porzucił pogaństwo. Towarzysze Patrycjusza, Auxilius i Isserninus, otrzymali konsekrację biskupią w Gallji i między 450 a 456 odbył się pierwszy synod irlandzki, na którym zajmowano się organizacją stosunków kościelnych, a oprócz innych kanonów uchwalono (kan. 23): „*si quis presbyterorum ecclesiam aedificaverit, non offerat, antequam adducat suum Pontificem, ut eam consecret, quia sic decet*“ (*Wilkins*, Conc. I 2—4). Około 454 r. wybudował Patrycjusz kościół w miejscowości zwanej *Ard.-Macha*, około którego powstało następnie miasto *Armagh*, i tu sam osiadł; w skutek czego Armagh stało się metropolją Irlandji i tamtejsi biskupi aż do XII w. posiadali zwierzchnictwo metropolitalne nad innymi biskupami wyspy. Nadto, Patrycjusz konsekrował kilku biskupów, wyświęcił wielu księży, zakładał klasztory i szkoły, a pod koniec życia napisał tak nazwaną *Konfessję*, w której w ogólnych rysach opowiedział własne życie i dzieje apostolstwa, oraz łączących się z niém prześladowań. Drugą piśmienną po nim pamiątką jest list do pewnego księcia chrześcjańskiego z Brytanji, nazwiskiem *Coroticus*, który napadł na nadmorskie okolice Irlandji

i wielu mieszkańców, niedawno przez Patrycjusza ochrzczonych, uwiózł z sobą. Nie można dokładnie oznaczyć roku śmierci ś. Patrycjusza: prawdopodobnie um. on 464 lub 465 w Sabhul, inni zaś poddają nawet rok 493 (Na obrazach malują ś. Patrick'a jako biskupa, z wężami u stóp, ponieważ, podług podania ludowego, miał on uwolnić wyspę Irlandję od wszystkich jadowitych zwierząt). Cf. *Bolland.* 17 Martii; *Waraeus*, Opusc. s. Patricii, Lond. 1658; *Colgan*, Trias thaumaturga, Lovan. 1647; *Th. Moore*, Hist. of England, w niem. tłum. przez Klee, Mogun. 1835; *Lingard*, Hist. of Engl. w niem. tłum. przez Salis, II 305. Częścią jeszcze za życia św. Patrycjusza, częścią zaś po jego śmierci do połowy VIII wieku uczniowie i następcy apostoła dalej prowadzili dzieło nawracania Irlandji, zakładając klasztory i szkoły, którym przewodniczyli następnie, jak biskup *Fiech* w Sletty, biskup *Ailbe* w Emly, bp *Ibar* w Berg-erin (*Bolland* 23 Kw.), bp *Olkan* w Derkam (ib. 20 Lut.), bp *Kieran* w Clonmacnois (ib. 5 Mar.), bp *Finnian* w Maghbill, *Finnian* w Clonard, a później bp *Catoldus* w Limore (*Bolland i Butler*, 14 Maja, 10 i 25 Wrześ., 12 Grud.), opat *Brendan* w Clonfert (*Boll.* 16 Maja), opat *Comgall* w Banchor (*ib.* 10 Maja), op. *Senan* w Coek (*ib.* 8 Marca), op. *Columba* w Hy. Ś. Brygida (ob.) w V w. założyła kilka klasztorów żeńskich (*kildare*) i napisała dla nich regułę. Klasztory irlandzkie, niewystawione na grabieże barbarzyńców, pustoszących zachodnią Europę w V i VI w., szybko wzrastały; w nich Bryttowie, Anglosaksonowie, Frankowie znajdowali przytułek i światło nauki; z nich wychodzili apostołowie do pogańskich Piktów, Anglosaksonów i krajów lądu stałego na głoszenie Ewangelji, zakładanie szkół i szczepienie chrześcijańskiej cywilizacji, i ztąd przez wdzięczność w wielu krajach otrzymywali wyłączne dla siebie klasztory (*klasztory szkockie*, Schottenklöster). „Szkoły irlandzkie współubiegały się o pierwszeństwo ze szkołami klasztornemi Gallji; komentowano w nich Owidjusza i przepisywano Wirgiljusza, ze szczególném upodobaniem zajmowano się językiem greckim, nie lękano się mozolnych poszukiwań i subtelnych dysput, głębokiej wierze towarzyszyła niepospolita nauka" (*Montalembert*, Les Moines d'Occident, II 421. Cf. *Ozanam*, Études germaniques, II 481, 490). Na płodną więc rolę padł posiew chrystjanizmu i Kościół założony przez ś. Patrycjusza od V do VII w. liczył nie mniej jak 750 świętych (*Usher*, Antiquit. eccl. I 913). Ztąd powstała nazwa *Wyspy Świętych*. We wszystkich dogmatycznych punktach Kościół irlandzki trzymał się nauki Kościoła rzymskiego: jego wyznanie wiary było rzymsko-katolickie; w Papieżu widział Głowę Kościoła; tak samo odbywał Mszę i udzielał sakramenta, ściśle przestrzegał celibatu duchowieństwa; w niektórych tylko punktach dyscypliny nieco odstępował od Kościoła powszechnego, podobnie jak to już było wytknięte u Bretonów (ob. tej Enc. I, 236; cf. *Greith*, Altirische Kirche; *William Waterworth*, The Church of s. Patrick, Lond. 1869). Lecz od połowy VIII w. na Irlandję zaczynają napadać Normannowie i napady te wielokrotnie się powtarzają w przeciągu 200 lat; nadto książęta krajowi, wzmógłszy się w siły, bratobójcze walki z sobą prowadzą. Gasnąć więc zaczęła poprzednia świetność Kościoła irlandzkiego, zakradły się nadużycia; majętności niektórych kościołów i klasztorów dostały się w ręce ludzi świeckich, nawet metropolją w Armagh zagarnęli książęta miejscowi, którzy tytuł arcybiskupi sobie przywłaszczywszy, biskupie funkcje przez za-

w perzynę mnóstwo kościołów katolickich. Za panowania katolickiej *Marji* (ob.), ku wielkiej radości ludu irlandzkiego, przywrócono Kościołowi dawne jego prawa i znaczenie. Lecz po śmierci Marji na tronie angielskim zasiadła *Elżbieta* i przeciwko katolicyzmowi jeszcze sroższe prześladowania się rozpoczęły. Odtąd Irlandja staje się teatrem grabieży, konfiskat, głodu, tępienia katolickiej ludności na wszystkie sposoby. Miecz i ogień znaczą postępy panowania angielskiego w Irlandji. Poeta *Spenser*, jeden z doradców Elżbiety, nakreślił plan złamania za jednym razem oporu katolickiej Irlandji: „Cel będzie dopięty, pisze on, bez użycia oręża i wojska. Potrzeba tylko odjąć Irlandczykom możność uprawiania ziemi i pasania trzód. Wówczas zaczną pożerać się między sobą.“ Szatański pomysł Spensera został w praktykę wprowadzony w prowincji Munster po uśmierzeniu powstania, na czele którego stał hrabia Desmond. W przeciągu kilku miesięcy najbogatsza część Irlandji zamieniła się w pustynię. Mieszkańcy, wypędzeni ze wsi i miast, schronili się do lasów, zkąd nocą wychodzili na poszukiwanie padliny, będącej, obok korzonków, jedyną ich strawą. Tu i owdzie rozkopywano świeże mogiły i żywiono się ciałem, z trupów wyrzynaném. Wielu nie mogło się trzymać na nogach i na czworakach pełzało, poszukując pożywienia (View of the state of Ireland by *Edm. Spenser* in the year 1596, edit. Dublin 1860). Gubernatorzy Elżbiety nielepiej postępowali z innemi prowincjami. W Leinster i Ulster żołnierze angielscy niszczyli zboże na polach, palili stodoły, burzyli domy. Okrucieństwa te wywoływały nowe powstania, których rezultatem były nowe konfiskacje i klęski. Po uśmierzeniu powstania hrabiego Desmonda, Anglicy w jednej tylko prowincji Munster zabrali 600,000 akrów ziemi i rozdali ją między protestantów, z tém zastrzeżeniem, aby żaden katolik nie znalazł u nich przytułku. Krajowa ludność uciekała w głąb lasów i niedostępne góry. Pod koniec rządów Elżbiety Irlandja, podług wyrażenia lorda Gray, jednego z doradców królowej, zamieniła się w olbrzymią massę ruin i trupów, a tryumfująca córka Henryka VIII kazała wybić pamiątkowy medal z napisem: *„Pacata Hibernia.“* Pomimo potwornego ucisku, Irlandja nie odstąpiła swojej wiary. Cierpienia wzmocniły węzły, łączące lud irlandzki z Kościołem, i „Hibernia dominicana“ *Burke'go* podaje ogromną listę irlandczyków, umęczonych za panowania Elżbiety. *Milner* w swoich „Listach“ (V) powiada: „Tłuczono głowy księży o kamienie, dopóki mózg z nich nie wytrysnął; innym wyrywano paznogcie, albo też za nie igły wbijano; innym znowu rozciągano członki, lub duszono pod ogromnemi kamieniami; wielu rozcinano żołądki i zmuszano do podtrzymywania własnemi rękami wychodzących wnętrzności, albo szarpano ciało ostremi narzędziami.“ *Leland*, *Spenser*, *Hollingshed*, *Carew* (w swojej „Hibernia pacata“) przechowali cenny materjał do martyrologii irlandzkiej, i najcięższymi oskarżycielami Elżbiety są współcześni pisarze protestanccy. „Armja królowej, mówi *John Davies*, cytowany przez wyżej wspomnianego Miall'a, zniszczyła i zupełnie podbiła szlachtę i wodzów irlandzkich. W skutek tego lud, jakby zdławiony w moździerzu, pod działaniem miecza, głodu i zarazy poddał się rządowi angielskiemu, przyjął jego prawa i urzędników.“ Rezultatem krwawych wojen, w których Irlandczycy nadludzkiemi prawie wysiłkami bronili każdej piędzi ziemi, było całkowite podbicie wyspy przez Anglików. Jednakże pomimo kaźni

biskupów i duchowieństwa katolickiego, pomimo zaprowadzonej hierarchji protestanckiej, obdarzonej majątkami krajowców i Kościoła, od czasów Henryka VIII do Jakóba I nie więcej jak sześćdziesięciu irlandczyków przeszło na protestantyzm. Jakób I (ob.), następca Elżbiety, od którego Irlandczycy niejakiej ulgi się spodziewali, postępował w duchu swojej poprzedniczki. Syn Marji Stuart zaraz po wstąpieniu na tron wyrzekł pamiętne słowa do deputatów irlandzkich: „Dopóki mieć będę choćby stu ludzi pod memi rozkazami, nie przestanę walczyć przeciwko katolicyzmowi." Jakób téż nie ograniczył się na pogróżkach: ogłoszono nowe prawa pko księżom katolickim (1605), zmuszano katolików do chodzenia na nabożeństwa protestanckie, umęczono biskupa *O'Duan'a* i kilkunastu kapłanów (1612). Ponieważ zaś wycieńczony lud irladzki już zbrojnie pko Anglikom nie mógł występować, wynajdowano więc rozmaite pozory do nowych konfiskat. Większa część rodzin irlandzkich, dziedziczące ziemie po przodkach, nie miała na jej posiadanie piśmiennych dowodów. Jakób I nakazał ogólną rewizję tytułów posessyjnych i kto nie przedstawił wymaganych pergaminów, z ojcowizny ustępować musiał. Tym sposobem 450,000 akrów przeszło znowu w posiadanie kolonistów angielskich. *Karol I* (1625—1649) osobiście przechylał się ku łagodniejszej polityce względem Irlandji i Kościoła, lecz słabość charakteru i okoliczności, w których się znajdował, nie pozwalały mu odstąpić od polityki poprzedników. Obiecał nawet pewne ulgi katolikom, ale lord Strafford nietylko oparł się temu, lecz zabrał 240,000 akrów w prowincji Connaught na rzecz korony, nakładał ciężkie kontrybucje na irlandczyków, nie chcących się pozbywać swoich majątków, z przerażającém okrucieństwem tłumił wszelki objaw niezadowolnienia. Ustanowiona przez Strafforda wysoka kommissja w Dublinie (*High Commission*) tak niemiłosiernie postępowała z katolikami, że protestant Leland nazywa jej wyroki *przerażającemi*. W końcu nawet parlament angielski zwrócił uwagę na nadmiar okrucieństwa. Okryty przekleństwem całego ludu irlandzkiego Strafford ustąpił z namiestnictwa, a 1641 wybuchło nowe powstanie. Protestanccy historycy obwiniają Irlanczyków o wymordowanie dwustu tysięcy niewinnych protestantów; przez namiętność stronniczą nie chcą ani wiedzieć o przyczynach, które powstanie owo wywołały, ani też o rzeziach, w czasie powstania na katolikach dokonywanych. Tymczasem nietrudno dowieść za pomocą relacji urzędowych, jak te obwinienia są fałszywe. Było wiele krwawych rozpraw, w których ginęli protestanci i katolicy. Ścisłe obliczenia pozwalają wnosić, że nie więcej nad 8,000 protestantów utraciło życie (*Lingard*, Hist. of Engl. V 627—630). Protestantyzm angielski z nową zaciekłością rzucił się na Irlandję, a ponieważ mu zbywało na pieniądzach, więc uciekł się do nieznanego dotąd środka: zaciągnięto pożyczkę miljona funt. szterlingów pod zastaw majątków katolickich, mających w przyszłości ulédz konfiskacie, i przeznaczono na to 2,500,000 akrów najlepszej ziemi. Tak więc sama Irlandja opłacała koszta własnej klęski. Od 1649 r. miejsce anglikańskiej propagandy zajęła purytańska, pod wodzą Ireton'a (szwagra Kromwela) i Fletwood'a. Żołnierze Kromwela z tygrysią rozkoszą wypełniali rozkazy parlamentu, a rozkazy te zalecały im wszystko tępić, palić, wyrzynać, niszczyć: wzorem miała im być wojna, prowadzona przez Izraelitów z Chananejczykami. Parlament postanowił, ażeby wszyscy irlandczycy prze-

nieśli się do prowincji Connaught, za której granice nie wolno im było wychodzić pod karą śmierci. 20,000 irland. sprzedano w niewolę do Indji Zachodnich; w ich liczbie było 1,000 dziewczyn, wyrwanych z objęć matek. Konfiskaty, dokonane za rzeczypospolitej, obejmowały 7,708, 237 akrów (*Lingard* op. c. 230). W 1654 r. ogłoszono prawo, na mocy którego księża katoliccy, którzyby nie opuścili Irlandji w przeciągu 20 dni, ulegali karze śmierci; przechowującym u siebie księży zagrożono publiczną chłostą i obcinaniem uszu; karami pieniężnemi obłożono katolików, nie chodzących w niedzielę na nabożeństwa protestanckie; urzędnikom zalecono deportowanie katolickich dzieci do Anglji; zakonnicom kazano natychmiast wychodzić za mąż, albo opuścić Irlandję. Zdawało się, że wstąpienie *Karola II* na tron angielski pociągnie za sobą ulgi dla Irlandji, która tak wytrwale pko Kromwelowi w obronie Stuartów walczyła. Istotnie Karol II ustanowił kommissję, mającą rozpoznawać, kto nie należał do powstania z 1641 r. i niewinnym skonfiskowane majątki przywracać. Lecz procedura kommissji tylu trudnościami była otoczona, że niewielu z mniemanej łaski królewskiej korzystać mogło. Lecz i to nie podobało się protestantom: w Anglji podniósł się okrzyk, że król proteguje katolików i przestraszony Karol II zwinął kommissję. Kromweljanie utrzymali się w posiadaniu majątków katolickich; nastąpiły nowe konfiskacje; arcybp. *Plunkett* z Armagh, pod pozorem należenia do „spisku papistowskiego", został stracony w Londynie; prawa pko katolikom nie zmieniono. Tylko *Jakób II*, brat Karola II, szczerze sprzyjał Irlandji. Zabroniono w jakibądź sposób przeszkadzać księżom katolickim w spełnianiu kapłańskich obowiązków; katolików dopuszczono do niektórych urzędów; Jakób pragnął jeszcze więcej zrobić dla katolickiej Irlandji, lecz to właśnie, że był katolikiem i katolicyzm popierał, wywołało rewolucję 1688 r., detronizację króla i na Irlandję nowe klęski sprowadziło. *Wilhelm*, książe Oranji, osadzony przez rewolucję na tronie angielskim, odpłacił Irlandczykom za ich przywiązanie do Stuartów nową konfiskatą majątków i 1,600,000 akrów ziemi przeszło na własność hollenderkich osadników. Wiek XVIII rozpoczyna niemniej ciężką epokę w dziejach Irlandji. Były to czasy tak nazwanych praw kryminalnych *„penal laws,"* i nowa ta broń dokonywa trzeciego zaboru Irlandji katolickiej. Anglja odtąd unika rzezi i wojen wytępienia, postępuje oględniej, a Irlandja, uwikłana w żelazny splot przepisów, wymierzonych pko katolicyzmowi, w coraz cięższą popada niewolę. *Edm. Burke* (Works p. 87) temi słowy charakteryzuje nowy systemat: „Jedyny to pomnik nieznanych dotąd nieprawości i dziwnej doskonałości maszyna ku uciemiężaniu i zubożeniu ludu; skuteczniej prowadzi on do poniżenia natury ludzkiej, niż to wszystko, co wydała w minionych wiekach przewrotność człowieka." Wymienimy tu niektóre z owych *penal laws*: Jeżeli syn katolickich rodziców przyjmował protestantyzm, to majątek rodziców stawał się jego własnością, rodzicom zaś służyło tylko prawo używalności. Katolik nie mógł być opiekunem dzieci katolickich. Jeżeli sami rodzice nie wyznaczyli opiekuna protestanckiego dla swoich dzieci, do kanclerza Irlandji należało prawo nominacji. Katolicy, trudniący się nauczycielstwem, ulegali bannicji; powracającym do Irlandji zagrażała kara śmierci. Karze śmierci ulegał każdy ksiądz, udzielający sakramentu małżeństwa osobom katolickiego i protestanckiego wyznania. Wszyscy biskupi i prałaci, mogący udzielać świę-

ceń, wyjęci byli z pod prawa. Katolicy nie mogli zasiadać w parlamencie, zajmować jakichbądź stanowisk wyższych w administracji i sądach; jednej tylko praktyki lekarskiej im nie wzbraniano. Księża musieli dawać kaucję, że nigdy się nie wydalą za granicę hrabstwa i że tylko we własnej parafji odprawiać będą nabożeństwo. Zabroniono krzyżów na wieżach kościelnych, używania dzwonów, ubiorów kapłańskich i odbywania ceremonji religijnych nazewnątrz kościołów; za naruszenie każdego z tych zakazów oznaczona była kara deportacji. Każdy ksiądz, któryby porzucił katolicyzm, miał sobie zapewnioną pensję od 20 do 40 funt. szt. W 1710 wydano prawo, że każdy katolik obowiązany jest na wezwanie sędziego pokoju oznaczyć dzień, godzinę i miejsce, w których znajdował się na Mszy, i księdza, który ją odprawiał. W 1704 władze irlandzkie poleciły duchowieństwu zniszczyć wszystkie krzyże i wyobrażenia Matki Boskiej; kara chłosty zagrażała biorącym udział w pielgrzymkach do miejsc, poświęconych czci ś. Patrycjusza i innych świętych. Prawo z 1703 r., zniesione dopiero w 1782 r., zabraniało katolikom irlandzkim nabywania własności ziemskiej; katolicy mogli być tylko dzierżawcami, z zastrzeżeniem, aby termin dzierżawny nie przewyższał trzydziestu lat, co wówczas uważało się w Irlandji za perjód bardzo krótki, i aby cena dzierżawna równała się przynajmniej trzem częściom zysków z ziemi osiągniętych. Pod surowemi karami zabroniono katolikom zajmowania się fabrykacją wyrobów wełnianych. Rzemieślnik katolicki nie mógł mieć u siebie więcej nad dwóch pomocników. Prawo zabraniało katolikom posiadania koni w cenie wyższej od 5 funt. szt. Cf. *G. de Beaumont*, L'Irlande sociale, politique et religieuse, Paris 1839. Ilekroć wszakże Anglji z zewnątrz niebezpieczeństwo zagrażało, zawsze następowały pewne ulgi w wykonywaniu istniejących praw pko katolikom, lecz jak tylko niebezpieczeństwo minęło, do dawnych praktyk powracano. Ustępstwa te, pozorne tylko i chwilowe, w niczém nie zmieniały istoty rzeczy. Podczas wojny z Ameryką północną rząd angielski zaczął trwożném okiem spoglądać na coraz głośniejsze dopominania się Irlandczyków o zmiany w prawodawstwie; groźniejszy wszakże przybrały obrót sprawy irlandzkie w końcu XVIII w. Po uśmierzeniu powstania z 1798, rząd angielski zniósł parlament dubliński i zaprowadził tak nazwaną *unję* Irlandji i Anglji. Odtąd usiłowania Irlandczyków skierowały się ku dwóm kwestjom, ku emancypacji katolików i odwołaniu unji. Jeszcze w 1760 r. utworzył się komitet, celem wymożenia na parlamencie ustępstw dla katolickiej ludności drogą petycji. Komitet ten, stopniowo przekształcany w 1790, 1809 i 1813, zamienił się w słynną assocjację katolicką, na której czele stanął *O'Connel* (ob.). W 1829 podwoje protestanckiego parlamentu otworzyły się przed O'Connelem, pierwszym posłem katolickim, i tegoż roku 13 Kwietnia bil o emancypacji katolików uzyskał sankcję królewską. Ważny ten akt wszakże nie wydał takich owoców, jakich spodziewać się po nim godziło. Parlament uchwalił bill o emancypacji, z obawy przed rokoszem, a nie w celu istotnego ulżenia cierpieniom Irlandji. Wyższe urzędy w administracji krajowej pozostały w rękach protestantów. Do rady tajnej (*Privy Council*) katolicy nie mają dostępu. Stopnie oficerskie w armji sami prawie protestanci zajmują, choć nieomal połowa wojska angielskiego z irlandczyków się składa. Ogromna większość ubogich, mieszczących się w domach roboczych (*work-*

houses), wyznaje katolicyzm, a mimo to kommissarzami i inspektorami są sami tylko protestanci. Za to katolikom zostawiono służbę niższą w policji i administracji, gdzie za ogromną pracę nędzne wynagrodzenie pobierają. Taż sama nierówność panuje pod względem wyborów: przedstawicielstwo Irlandji w parlamencie angielskim nie odpowiada cyfrze jej ludności; deputowani irlandzcy skazani są na zgrywanie podrzędnej roli; swoboda wyborów jest niemożliwą, z powodu zupełnej zależności drobnych dzierżawców katolickich od właścicieli protestantów. Wprawdzie od zaprowadzenia unji Irlandja ma prawo korzystania ze wszystkich swobód i instytucji angielskich. Lecz „teoretycznie tylko jednakie prawo istnieje dla Anglji i Irlandji, gdyż w praktyce inaczej jest ono stosowane w obu krajach“ (Mowa lorda *Russela* w izbie gmin 19 Lut. 1844). Na sędziów pokoju mogą być wyznaczani tylko posiadacze ziemscy, a ponieważ 10/11 ziemi skutkiem konfiskat, praktykowanych od XVI w., przeszło w ręce protestantów, katolicy więc prawie zupełnie są wyłączeni od tak ważnej funkcji społecznej. Toż samo ma miejsce z instytucją przysięgłych (*jury*). Listy przysięgłych sporządzają szeryfowie protestanci, a fakta i statystyczne cyfry podane przez *Perraud* (Études sur l'Irlande contemporaine) przekonywają, jaka pod tym względem panuje samowola. Wymiar więc sprawiedliwości znajduje się prawie wyłącznie w ręku protestantów. Jeszcze w 1839 r. pisał *Beaumont* (op. c. I p. 265) o sądach irlandzkich: „Występują w nich jakby dwa wrogie obozy: chodzi tu głównie o zaspokojenie zemsty, a nie o wymiar sprawiedliwości; sędziowie i przysięgli uważają obwinionego irlandczyka za coś w rodzaju dzikiego poganina, którego należy poskromić, za nieprzyjaciela, którego zgnieść trzeba.“ Niewiele jest krajów równie bogato od natury uposażonych jak Irlandja, choć w niewielu krajach równie wielką niedolę ludu spotkać można. Bóg obdarzył ją wszystkiém, co dla pomyślności jest niezbędném, a wszakże na każdym prawie kroku widzieć można symptomaty przerażającego ubóstwa krajowej ludności, obok dostatków i przepychu klassy panującej. Do 1782 r. katolicy nie mogli nabywać własności ziemskiej, która, skutkiem olbrzymich konfiskat XVI i XVII wieku, prawie wyłącznie przeszła w ręce protestantów. W obecnej chwili, pomimo prawa z 1782, dozwalającego katolikom nabywanie własności nieruchomej, $^4/_5$ Irlandji należy do oligarchji angielskiej. Cały systemat stosunków rolnych opiera się tu więc jeszcze na zaborach i konfiskatach, dokonanych w czasach najsroższych prześladowań religijnych, a ci, którzy posiadają ziemię irlandzką, obcy są jej i pochodzeniem i wiarą. Niektóre fakta, zaczerpnięte ze statystyki i ekonomji, najlepiej wyjaśniają, w jakiém położeniu znajduje się tu większość ludności wiejskiej. Najbardziej rozpowszechnioném jest w Irlandjii eksploatowanie ziemi, za pomocą tak nazwanych *tenants-at-will*. Są to włościanie, czyli właściwiej wyrobnicy wiejscy, którzy dzierżawią od panów angielskich grunta za pewną cenę dzierżawną. Umowa taka wszakże jedną tylko stronę obowiązuje, t. j. wyrobnika czy też drobnego dzierżawcę, gdyż właściciel może ją każdej chwili zerwać, byle tylko o zamiarze swoim dzierżawiącego na sześć miesięcy wprzód zawiadomił. Ztąd poszła nazwa *tenure-at-will* i *tenants-at-will*. Irlandczyk, mający przed sobą alternatywę śmierci głodowej, lub zamknięcia w domu roboczym (*work-house*), poddaje się pospolicie najuciążliwszym warunkom. Biada mu wszakże, jeżeli pracą i oszczędnością

dojdzie do niejakiej zamożności, gdyż wtedy może być pewnym podwyższenia ceny dzierżawnej. Właściciele, korzystając z przewagi materjalnej i politycznej, wkładają niekiedy na swoich dzierżawców katolickich ciężary, których serce najprostszego człowieka znieść nie jest w stanie, np. zabraniają przyjmowania znajomych, udzielania przytułku rodzinie. W niektórych okolicach dzierżawcy nie mogą się żenić, bez zezwolenia lorda lub jego plenipotenta. W 1860 *Plunket*, biskup anglikański z Tuam, wypędził dzierżawcę, gdyż ten wbrew przepisom, obowiązującym w majętności biskupa, żył razem z zięciem swoim. Nawet *Times*, którego nikt o sprzyjanie katolicyzmowi i Irlandji nie posądzi, w n. 25 Lut. 1847 r. widział się w konieczności potępienia stosunków rolnych tamtejszych: „Uprawa ziemi, mówi on, poddana jest w Irlandji systematowi dzikiemu i okrutnemu. Właściciele dłonią żelazną wykonywają prawa swoje i ze zdumiewającą czelnością zapierają się swoich obowiązków.“ Jak nić ognista, kwestja religijna przenika tu dotąd wszystkie stosunki społeczne. Właściciele anglicy, pomni czemu zawdzięczają swoje majątki, korzystają z zależności krajowców i prowadzą czynną propagandę protestancką. Nadaremne też pospolicie bywają zabiegi ludności wiejskiej o nabycie kawałka ziemi, na którym chce ona sobie szkołę katolicką lub kościół zbudować. Niedość na tém. Lordowie angielscy mieszkają pospolicie w Londynie, albo na lądzie stałym, a zarząd majątków powierzają intendentom. Taki intendent posiada nieograniczoną prawie władzę nad dzierżawcami i wyzyskuje ich jeszcze okrutniej od samego właściciela. Jeżeli dzierżawcy dobrze się powodzi, jeżeli zrobił jakie oszczędności, to może być pewnym, że intendent podwoi albo potroi mu cenę dzierżawną. Niekiedy intendenci zmuszają dzierżawców do kupowania odzieży, wiktuałów w sklepach, z któremi następnie zyskiem się dzielą. Gdzieindziej znowu, jako gorliwi protestanci, oddają swoim współwyznawcom wyłączne prawo handlowania wódką, wypiekania chleba i t. p. Autorowie protestanccy zwykle objaśniają ubóstwo rolników irlandzkich brakiem zabiegliwości. Nic w tém zresztą nie masz dziwnego, gdyż nawet ukształceni anglicy, bardzo niedokładne mają wiadomości o tém, co się w Irlandji dzieje, i powtóre, jak lord Fitzwilliam powiedział w 1846 r. w izbie gmin, Irlandja jest dla Anglji niejako zwierciadłem, w którém ta ostatnia nie lubi się przeglądać. Włościanin irlandzki nie chce ryzykować się na najskromniejsze przedsiewzięcia przemysłu i handlu miejscowego, gdyż przeciwko niemu wymierzona jest potęga prawa, nienawiść religijna i przewaga materjalna klassy panującej. Nieodłącznymi od intendenta są: ajent sądowy (*process-server*) i egzekutor (*driver*, dosłownie *wyganiacz*). Ajent sądowy wręcza dzierżawcom zawiadomienia o mających nastąpić *ewikcjach*, a urząd jego nie może być nazwany synekurą, gdyż zwyczajem jest jak najczęściej takie zawiadomienia przesyłać, już to dla poddawania dzierżawców coraz większej zależności, już to dla wymożenia na nich wyższej renty. *Driver* zaś zabiera bydło, narzędzia gospodarskie, lub zboże i kartofle, jeżeli opłata w oznaczonym terminie nie została wniesioną; nadto, zgrywa on ważną rolę przy rugowaniu dzierżawców z majątku. Do tej operacji wszakże siły miejscowe nie wystarczają: nietylko bowiem trzeba wówczas wyrzucać z domu nędzne sprzęty włościanina, jego drobne dzieci i schorzałą żonę, lecz nadto dom i zabudowania gospodarskie burzyć, a zrozpaczoną ludność sąsiedzką utrzymać w poszanowaniu dla prawa. Wtedy więc po-

nią i umierając. „Naszém zadaniem jest, mówił O'Connel w 1839 r., być na krzyżu i cierpieć dla szerzenia Ewangelji.“—„Podobało się Opatrzności, słowa są Byrne'go, biskupa z Little-Rock, utrzymywać lud ten w ucisku, aby porzucił siedziby ojców i aby jego rozproszenie było posiewem chrześcjańskim u narodów odległych.“ O zdumiewających rezultatach emigracji irlandzkiej, pod względem szerzenia katolicyzmu, świadczą relacje synodów i duchowieństwa amerykańskiego. W końcu ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych były tylko dwa biskupstwa z 25,000 wiernych; w 1830 r. liczba djecezji wzrosła do jedenastu, a ludność katolicka do 500,000. Po 1830 r. jeszcze szybciej rozwijał się Kościół katolicki w Ameryce północnej, skutkiem większego napływu emigrantów irlandzkich. Na siódmym synodzie w Baltimore (1846) zasiadało już dwóch arcybiskupów, 23 biskupów, a dwóch nie mogło się stawić, z powodu zbyt wielkiej odległości. W 1862 było w Stanach Zjednoczonych 7 arcybiskupstw, 43 biskupstwa, 2,700 księży świeckich oraz zakonników i z górą 4 miljony katolickiej ludności. W 1791 istniało tu zaledwie kilkanaście biednych kościołów; w ostatnich latach liczba ich wzrosła do 2,900, oprócz 2,576 stacji, czasowo służących do odprawiania nabożeństw missyjnych. W 1791 Stany Zjedn. posiadały jeden tylko klasztor i nie było w nich ani szkół, ani seminarjów; w 1862 spotykamy tu 68 seminarjów z 1,100 alumnów, 265 klasztorów dla kobiet i około 260 instytucji dobroczynnych rozmaitego rodzaju. Podobnież oddziałała emigracja irlandzka na rozszerzenie Kościoła w Kanadzie: w 1822 r. było tam jedno tylko biskupstwo Kwebeku; teraz zaś Kanada liczy dwa arcybiskupstwa, 14 djecezji, liczne kollegja, seminarja i klasztory. Przed pięćdziesięciu laty Australja służyła tylko za miejsce deportacji dla zbrodniarzy; w 1846 zaś, skutkiem napływu irlandczyków, stanowiła osobną prowincję kościelną, obejmującą jedno arcybiskupstwo i pięć biskupstw. Znaczna stosunkowo część wychodźców szuka zarobku w Anglji. Niektórzy oddają się robotom w polu, większość osiada w wielkich miastach fabrycznych. I tu toż samo daje się widzieć, co w Stanach Zjednoczonych. Wielu wychodźców upada pod zabójczemi wpływami otaczającej ich sfery, inni pracą i oszczędnością poprawiają swój byt materjalny. I tu wszakże, podobnie jak w Ameryce i Australji, napływ irlandczyków przyczynia się do wzrostu Kościoła. W pierwszych latach panowania Jerzego IV Anglja ze Szkocją liczyły nie więcej jak 60,000 katolików; w 1821 r., podług spisu urzędowego, było ich już 500,000. Cyfra ta podniosła się do 2,500,000 w 1842, a w 1861 do 4,000,000; w samym Londynie mieszka przeszło 250,000 katolików. W 1840 istniały w Anglji tylko 4 wikarjaty apostolskie; w 1850 r. Papież Pius IX zaprowadził tam kompletną hierarchję, ustanawiając arcybpstwo westminsterskie i dwanaście biskupstw. W ogólnej liczbie katolików angielskich $^3/_4$ przypada na irlandczyków. Katolicyzm angielski, z katakumb teraz wychodzący, może powiedzieć o sobie słowami Tertulljana: *„Hesterni sumus et vestra omnia implevimus... Plures efficimur, quoties metimur a vobis. Semen est sanguis christianorum.“* To ciągłe i w wielkich massach emigrowanie oddziałało także na poprawę bytu materjalnego tych, którzy w ziemi ojczystej pozostali. W wielu okolicach cena pracy się podniosła i nędza zmniejszyła. Nie wszyscy wprawdzie wychodźcy osiągnęli to, czego w obcych krajach szukali, lecz w całości emigracja irlandzka niezłomną wolą, pracą i oszczędnością, wywal-

czyła sobie polepszenie losu i niepoślednie stanowisko w społeczeństwie. Wielu dorobiło się znacznej fortuny; lecz, rys to charakteryzujący szlachetność ludu irlandzkiego, bogactwa nie zacierają wspomnień o niedoli braci, pozostałych w Europie. Cyfry same przez się o sile tych uczuć mówią: np. w jednym tylko 1860 r. emigranci z Ameryki i Australji przesłali rodzinom i przyjaciołom, mieszkającym w Irlandji, przeszło miljon funt. szt. (40 mil. złp.); podług relacji złożonych przez bankierów amerykańskich, przesyłki pieniężne (*remittances*), mające na celu bądź wspieranie ubogich rodzin, bądź ułatwienie im przejazdu do Ameryki, wynosiły od 1848 do 1860 r. summę 11,674,596 funt. szt. Emigracji więc przeznaczono ulżyć cierpieniom ludu irlandzkiego. W innym nadto względzie jeszcze ważniejsze skutki mogą z niej wyniknąć. Protestancka Anglja z nieukrywaną radością śledziła za wyludnianiem się Irlandji z rasy celtyckiej; jej prasa perjodyczna wyśpiewywała ody na cześć ministrów i ekonomistów, bądź piórem bądź rozporządzaniami rządowemi pracujących nad zniszczeniem całego ludu; zdawało się, że i Kościół anglikański w Irlandji już w spokoju będzie mógł zażywać ogromnych bogactw, zyskanych za czasów Henryka VIII, Edwarda VI, Elżbiety. Lecz kiedy emigracja usadowiła się po drugiej stronie Oceanu, Anglja z przerażeniem dostrzegła, że to nowa Irlandja katolicka powstała pod bokiem Stanów Zjednoczonych. „Jeżeli ten ruch emigracyjny, pisał *Times* w 1860 r. (nr z 4 Maja p. t. *The Irisch Exodus*), dłużej potrwa, to Irlandja stanie się krajem czysto angielskim, a Stany Zjednoczone zamienią się w kraj irlandzki... Utworzy się więc nowa Irlandja, Irlandja olbrzymia, rozsiadła na obszarach Nowego Świata. Popchnęliśmy rasę celtycką ku Zachodowi; wyparta z nad brzegów Shannon'u i Liffey'u, rozpościerać się ona coraz więcej będzie od New-Yorku do San-Francisco. Opaszmy biodra swoje i przygotujmy się na Nemezys siedmiu wieków ucisku. Miljony Celtów, zamieszkujące połowę Ameryki, przypomną sobie kiedyś, że ich ojcowie płacili dziesięcinę kościołowi anglikańskiemu, renty lordom w Anglji przebywającym, że poddani byli prawom, które na ich zagładę były wydawane... Gdyby nawet Irlandczycy wybaczyli nam i zapomnieli o swoich krzywdach, to wszakże nie ulega wątpliwości, że emigracja irlandzka wprowadzi pierwiastki niezłomne do charakteru wielkiego ludu amerykańskiego. W jego skład wprawdzie wchodzą i inne żywioły: saksoński, duński, francuzki, niemiecki, afrykański, lecz najpotężniejszym będzie żywioł celtycki, przez Anglję we własnym kraju do ostatecznego poniżenia i rozpaczy doprowadzony. Obok siebie więc wypielęgnowywa potęgę, której przeznaczono panować nad nowym światem, nad dwoma oceanami i połową ziemi. Ten świat nowy jest prawdziwą i ostateczną ojczyzną rasy celtyckiej... Czy taki stan rzeczy nie odbije się na losach metropolji? Bez wątpienia bogactwo i zasoby przemysłowe będą się mogły jeszcze mnożyć między nami. Maszyny nowe zastąpią rękę człowieka. Być może, że będziemy używać tak gorąco upragnionego spokoju, jeżeli nasi sąsiedzi na to pozwolą. Pozbywszy się agitatorów, *repealerów* (stronników odwołania unji irlandzkiej), reformatorów, stara Anglja spocznie na łożu bogatém, lecz snu na niém nie znajdzie, gdyż nie tak łatwo jej będzie pozbyć się strasznych skutków pychy, zbytków i kultury materjalnej. Niemoc jej stanie się tém cięższą, im więcej wyzwalać się będzie od ciężkich trosk, stanowiących osnowę jej dziejów wewnętrznych“ (Cf. *John Fran-*

cis Maguirre, The Irish in America)—„Anglicy, mówi *Perraud*, z radością spoglądają na znikanie rasy celtyckiej, w ciemiężeniu której tyle krwi, złota i swej czci narodowej zużyli; Irlandczycy zaczynają ustępować im miejsca, a monopol rolniczy i przemysłowy całkowicie przejść może w ręce rasy anglosaksońskiej. Walka dwóch narodów skończy się, i na *Wyspie Świętych* owoców cywilizacji nowoczesnej spokojnie kosztować będą: lord, mieszczanin i pastor angielski. Lecz w miejsce dawnej Irlandji, powstanie nowa, stokroć potężniejsza i niebezpieczniejsza." Pko rewolucyjnym wszakże pokuszeniom pomsty oddziaływa silnie katolickie duchowieństwo irlandzkie. Z tysiąców rodzin, które *konsolidacja* majątków protestanckich z ziemi ruguje, nie wszystkie mogą szukać ocalenia w emigracji. Brak środków, niemoc, lub starość, liczne potomstwo zmuszają znaczną część ludności rolnej do walczenia z nędzą na własnej ziemi. Jedni przenoszą się do miast, inni osiadają na pustkowiach, między bagnami, lub w górach. Lecz i tu nie wszyscy znajdują dla siebie przytułek i dom roboczy (*work-house*) jest dla wielu kresem całego pasma prób i cierpień. Wiele już pisano o nędzy irlandzkiej i zdawałoby się, że temat ten zupełnie wyczerpany. Niestety! pomimo niejakiego polepszenia bytu w niektórych okolicach, nędza materjalna jest i teraz znamieniem życia irlandzkiego. Protestanci zwykli ją przypisywać wpływowi instytucji i obyczajów katolickich. Trudno zaiste przewrotniej od nich pod tym względem rozumować, dość rozejrzeć się w dziejach Irlandji XVI, XVII i XVIII w., aby dostrzedz, kto jest sprawcą strasznych cierpień nieszczęśliwego ludu. Nie należy bowiem ani na chwilę zapominać, że główną, ostateczną przyczyną społecznych klęsk Irlandji jest sprawa religji. Ztąd wypłynął cały szereg skutków, obejmujących wszystkie sfery życia. Ekonomiczna ruina jest owocem nieubłaganej propagandy protestantyzmu anglikańskiego. „Nędza irlandzka, pisze Beaumont, jest zjawiskiem jedynem w swoim rodzaju i nigdzie nic jej podobnego nie spotykamy." Przejawia się tu ona w najstraszliwszym swoim wyrazie, w braku środków do podtrzymania życia. Głód od XVI, a szczególniej XVII wieku jest niejako częścią składową życia irlandzkiego. Ztąd powstały tu dwa terminy, nieznane w całym świecie chrześcijańskim: *powolny* i *szybki głód*. Z szybkiego głodu umierają ludzie tylko w latach nieurodzaju, z powolnego tysiące rodzin i ciągle. Z mnóstwa informacji, zacytujemy niektóre. W 1727 r. Butler, arcbp protestancki z Armagh, pisze do księcia Newcastle: „Od czasu mego przybycia do Irlandji głód prawie nie ustaje między ludnością. Żywność tak się podniosła w cenie, że wielu mieszkańców opuściło dotychczasowe siedziby, celem szukania gdzieindziej środków do życia. Familje giną setkami." W tym mniej więcej czasie Swift, opisując stan Irlandji, powiada: „Drobni dzierżawcy, przygnieceni ciężarem podatków i rent, żywią się kartoflami i serwatką, nie noszą ani pończoch, ani trzewików, a ich mieszkania mizerniej wyglądają niż chlewy w Anglji." Rok 1741 nazwany był *rokiem śmierci*. Zabrakło miejsca na cmentarzach dla grzebania umarłych. Lord Nugent oświadczył w parlamencie 16 Grud. 1778, że lud irlandzki wystawiony jest na nędzę, przewyższającą siły ludzkie. Całem jego pożywieniem są kartofle i serwatka w lecie, kartofle i woda w zimie. W 1825 r. baron J. Leslie Foster oświadczył w parlamencie pod przysięgą, że właściciele ziemscy używają najniegodziwszych środków ku powstrzymaniu wzrostu ludności ka-

tolickiej, która ze wsi ucieka do miast i tam zapada w nędzę, nie dającą się opisać (*such misery as it is impossible to describe*). W 1828 protestancki dziennik *Globe* taki podaje obraz Irlandji: „Jest to kraj anomalji: na wielce żyznej ziemi panuje najstraszniejsza nędza... Włościanin irlandzki rodzi się po to, aby cierpieć ciągle, do ostatniego tchnienia.“ W 1830 r. komitet izby gmin oświadcza, że czwarta część ludności irlandzkiej pozbawiona jest możności zarabiania na życie i że, w skutek panującego systematu eksploatowania ziemi, mieszkańcy cierpią tak wielką nędzę, iż dla określenia jej brak wyrazów w mowie ludzkiej (*Report of the Commons Committee of 1830*, p. 4). Tenże sam dokument opisuje rozpaczliwy stan drobnych dzierżawców katolickich. W 1835 r. kommissarze rządowi obliczają na 3 miljony liczbę osób, corocznie na zupełną nędzę wystawionych. W tymże roku G. de Beaumont (l. c. I 220), przejeżdżając przez hrabstwo Mayo (Connaught), zatrzymuje się w parafji New-Port-Pratt. „Chcąc nabrać dokładnego wyobrażenia, mówi on, o ubóstwie mieszkańców tej parafji, zwiedziłem wielką liczbę domów włościańskich. Oto kilka cyfr statystycznych, które ztamtąd wyniosłem: na 11,761 mieszkańców parafji, 9,338 nie mają innej pościeli jak kupy słomy i zielska; 7,531 nie mają łóżek i śpią na ziemi. Z 206 mieszkańców osady Derry-Laken, tylko 39 posiadają jakie takie przykrycie na noc; reszta marnieje z zimna i głodu.“ W 1843 Thackeray w *Revue of Dublin* opowiada swoje wrażenia z podróży po Irlandji: „W południowej i zachodniej Irlandji podróżnik ma przed sobą ludność miljonami umierającą z głodu i to w bardzo żyznych okolicach. Mocno zbudowani włościanie całe dni spędzają w łóżku, z powodu głodu (*for the hunger*), gdyż człowiek leżący mniej potrzebuje pożywienia niż chodzący.“ Cierpienia, przez które przechodziła Irlandja w 1846 i 1847, przewyższają wszystko, co do owych lat tam widziano. Jeden z kommissarzy „stowarzyszenia przyjaciół“ (kwakrów), wysłanych do Irlandji w 1847 r., tak pisze pod datą 25 Stycz. „Udałem się do wsi Cleggan. Panowała tam straszna nędza, straszniejsza nad wszelki wyraz. W oka mgnieniu otoczyli mnie mężczyzni i kobiety, podobniejsi do zgłodniałych zwierząt niż do ludzi. Ich twarze, spojrzenia i krzyki świadczyły, że przechodzili przez męczarnie głodowego konania. Wszedłem do dwóch czy trzech domostw. W jedném znalazłem paru ludzi, wyciągniętych na wilgotnej podłodze; ciało na nich tak dalece wyschło, że literalnie nic oprócz skóry i kości nie pozostało. W drugiém widziałem złożonego chorobą młodzieńca, a przy nim matkę, która już wszystko sprzedała, nie zostawiwszy sobie nawet trzewików. Nigdy nie zapomnę strasznej sceny; jedyném lekarstwem, którego nam potrzeba, powiedziała mi, jest chleb“ (*Transactions of the Central Relief committee of the Soc. of Friends*, p. 156). Inny kwakier William Bennett pisze pod datą 18 Marca 1847 r.: „Weszliśmy do chałupy. W kącie pod kupą łachmanów leżało troje dzieci, które z wycieńczenia na nogach już utrzymać się nie mogły. Uchyliwszy łachmanów, zobaczyliśmy, że ciało na nich prawie zupełnie wyschło. Oczy otoczyły się czarnemi wpadlinami, dźwięków głosu zaledwie można było dosłyszeć; oczywiście dzieci te umierały. Obok gasnącego ogniska siedział człowiek o dzikim prawie wyrazie twarzy. Spostrzegłszy nas, nie ruszył się nawet z miejsca. „Na ziemi leżała stara kobieta wyschnięta; ta, wskazując na zędzniałe ciało, ze łza-

ni [illegible] i pomoc. [illegible] dostrzegliśmy młodą kobietę, [illegible] nie była w stanie odpowiadać na nasze pytania [illegible] z wyrazem nieopisanej rozpaczy. *[illegible]*." Wyżej wspomniany kwakier W. [illegible] w innem miejscu mówi: „W miarę, jak w głąb kraja się posuwaliśmy, [illegible] nasze [illegible], że ludzie ta umierają [illegible] *[illegible]*... Przekonaliśmy jednak, że w podobnych warunkach [illegible] śmiertelność byłaby daleko większą. W Irlandji włościanin przyzwyczaja się do znoszenia klęski głodowej przez długi *[illegible]*, [illegible] w jego [illegible] tkwi po[illegible] [illegible] do dzielenia się ostatnim kęsem [illegible] sposobem." [illegible] zastanowienia: [illegible] mieszkańców, a [illegible] wyjątków. Nawet *Times* nie mógł się [illegible] prawdy swoim [illegible] Irlandja jest [illegible] wyniszczającą so[illegible]. Wreszcie można [illegible] się spodziewać, że [illegible] dojdą do [illegible] w jakim się [illegible] jest winnym [illegible]. Na [illegible] czasów poprzedzających [illegible] Irlandja jest [illegible] społecznej, której nie [illegible] w [illegible]. [illegible] wykonywają w niej prawa swoje [illegible] się [illegible] obowiązków... Anglja [illegible] po[illegible] jest [illegible] się [illegible] irlandzkiej? odpowiadamy [illegible] i zrobiliśmy [illegible] jedynem [illegible] stwier[illegible] kar[illegible] pro[illegible] transport [illegible] zaczęto uprawiać [illegible] W [illegible] od tego czasa [illegible] *[illegible]* [illegible] W [illegible] szkołach [illegible] położenia [illegible] prawie [illegible] Beaumont [illegible] w swojem [illegible] Irlandji. „[illegible] się z gliny wy[illegible] kawa[illegible] W jednej izbie mieszczą się [illegible] mebli, [illegible] W pośrodku [illegible] Donegal. W hrabstwie Mayo [illegible] na przedmieściach [illegible] W hrabstwie [illegible] i [illegible] *[illegible]* [illegible] w [illegible] z takich [illegible] w hrabstwie Mayo [illegible] podczas [illegible]

kartoflami; na zapytanie, dlà czego pożywienie to, które samo przez się nie jest zbyt zdrowém, psują jeszcze niedostateczném gotowaniem? odpowiedziano mi, że takie kartofle trudniejsze są do strawienia, co znowu pozwala na dłuższy czas wstrzymywać się od jadła.“ W okolicach nadmorskich włościanie używają do kartofli porostu morskiego, zwanego *dulamaun*. Roślina ta wcale nie zasila organizmu, lecz powiększa massę pożywienia i to właśnie jest jej zaletą w oczach ubogiej ludności. Im bowiem pokarm trudniejszy jest do strawienia, tém żołądek dłużej nie upomina się o swoje prawa. Alison, protestant (w swojej History of Europe t. IX p. 11) powiada, że „od wolnych lecz umierających z głodu irlandczyków szczęśliwsi są niewolnicy, posiadający panów, którzy z własnego interesu dobrze ich żywić muszą.“ W 1860 i w dwóch następnych latach klęska głodu, niemniej straszna od poprzednich, nawiedziła Irlandję. W jedném tylko hrabstwie Erris z 20,000 mieszkańców połowa znalazła się bez pożywienia; jednocześnie wybuchła zaraźliwa gorączka. Pominiemy inne szczegóły tych okropnych dziejów, któremi tomy możnaby zapełnić. W obec tych nieszczęść, stale się powtarzających, rząd angielski ograniczał się zwykle na mizernych zapomogach i łudził opinję publiczną pięknemi frazesami o wzrastającym dobrobycie Irlandji. To też protestancka gazeta *Morning-Stor* (16 Paźdz. 1861 r.) słusznie z powątpiewaniem o prawdomówności relacji rządowych się odezwała: „Irlandja jest spokojną, prawo i porządek są tam szanowane. Lecz czy w niej panuje pomyślność materjalna, o której tyle u nas mówią? Wszakże faktem powszechnie wiadomym jest, że znacznej części zagraża tam śmierć głodowa. Obszar ziemi uprawnej znacznie się tam zmniejszył, a nawet hodowla bydła nie przynosi spodziewanych korzyści. Kartofle nie obrodziły się. Nie smutne to zjawisko, że, pomimo tylu tak wysławionych reform, włościanin irlandzki prawie wyłącznie kartoflami się żywi?“ Czy tak nazwana opinja publiczna nowoczesnej Anglji, tej Anglji, na którą obecnie patrzymy, zdobędzie się na wymierzenie sprawiedliwości ludowi irlandzkiemu? wolno powątpiewać.—4. Świetnie rozkwitały nauki w szkołach klasztornych Irlandji do XII w., t. j. do fatalnej chwili, rozpoczynającej straszne walki z Anglikami (*Montalembert*, Lettre sur le catholicisme en Irlande. Oeuvres complètes, t. IV p. 154). W 1311 powstał tu wprawdzie uniwersytet w Dublinie, a w 1365 w Drogheda, lecz Irlandja z niechęcią na nie spoglądała, gdyż były to instytucje angielskie. Tylko w murach klasztorów irlandzkich przechowywała się tradycja dawnej kultury umysłowej. Reformacja ogniem i mieczem zniszczyła te przybytki nauki irlandzkiej i prześladowane duchowieństwo musiało na długie lata zrzec się wpływu na wychowanie młodzieży. Odtąd propaganda protestancka bierze w swoje ręce sprawę edukacji dzieci katolickich. W 1537 parlament wydał akt (*The parish school act*), nakazujący każdemu beneficjatowi protestanckiemu utrzymywanie szkoły, w której dzieci miały się uczyć angielskiego języka i odmawiania modlitw po angielsku. Za Elżbiety, w 1574, w tym samym celu kazano zakładać szkoły djecezjalne, a 1590 otwarty został protestancki uniwersytet w Dublinie (*Trinity College*). Następnie Jakób I założył sześć nowych szkół, zwanych królewskiemi, opatrzonych funduszami ze skonfiskowanych majątków w prowincji Ulster. Kiedy pomimo licznych szkół i fundacji sprawa protestantyzmu żadnych prawie nie czyniła postępów, za Jerzego II zaprowadzono

nowy rodzaj szkół, tak zwanych *charter-schools* (1733), do których tylko katolicy mogli uczęszczać. Szkoły te wyraźnie za cel sobie postawiły tępienie w dzieciach irlandzkich wiary katolickiej. Dotąd prawodawstwo angielskie szanowało przynajmniej nietykalność ogniska domowego, dopiero za królowej Anny postanowiono zupełnie pozbawić katolików możności wychowywania dzieci pod własném okiem: prawo bowiem z 1704 r. skazywało na wygnanie wszystkich nauczycieli katolików, zagroziło karą śmierci tym, którzyby wrócili do Irlandji i surowo zabraniało posyłania dzieci za granicę. Duchowieństwo katolickie tymczasem z nadludzkiém wysileniem pracowało nad przechowaniem wiary. Jeszcze teraz krajowcy pokazują na pustkowiach i w górach kamienne ołtarze, na których księża katoliccy Msze odprawiali w XVIII wieku. Tak samo odbywało się nauczanie: szkoły katolickie nie mieściły się we wspaniałych budowlach, lecz po lasach, wąwozach i zaroślach. Tu się zbierano pod gołém niebem, tu wszczepiano w dzieci naukę wiary. Ten stan rzeczy zaczął się nieco zmieniać w ostatnich czasach. Katolickie seminarjum w Maynooth (w hrabstwie Kildare), założone w 1795 z zasiłków, corocznie zatwierdzanych przez parlament angielski, w 1845 r. na wniosek Roberta Peel'a, otrzymało stałą dotację 30,000 f. szt. W 1834 r. zaprowadzono tak nazwaną edukację narodową (*the system of national education*), z „której miało być usunięte wszelkie podejrzenie o prozelityzm; edukacja narodowa, dając wykształcenie dzieciom wszelkich wyznań, miała w niczém się nie mieszać do wykładu religji.“ Teoretyczne obietnice wszakże nie zostały dotrzymane: kommissja dozorująca składała się prawie zawsze z większości protestanckiej, przepisy prawa przekręcano na szkodę katolików, prozelityzm protestancki coraz śmielej znowu głowę podnosił. Narodowa edukacja przeradzała się w edukację protestancką. Skutkiem niebezpieczeństw, któremi szkoły narodowe zagrażały katolicyzmowi, zaczęto się coraz skrzętniej zabierać do zakładania szkół niezależnych od rządu. Przy gotowości do ofiar ze strony ludu irlandzkiego i poparciu episkopatu w krótkim czasie powstały tu liczne szkoły, wyższe i niższe, w duchu katolickim prowadzone. Staraniem duchowieństwa założony został w 1854 uniwersytet irlandzki w Dublinie (ob.), obejmujący pięć wydziałów: teologji, prawa, medycyny, literatury i nauk ścisłych; fundusze zbierają się sposobem składki po najuboższych zakątkach kraju, i wyzuta z własności Irlandja corocznie daje 80,000 funt. szt. (3,200,000 złp.) na utrzymanie swego uniwersytetu.—5. Wyżej powiedzieliśmy, w jaki sposób zaprowadzony został kościół episkopalny w Irlandji. Kościół ten opatrzono w ogromne bogactwa, w nadziei „że wywiąże się z zadania nań włożonego i że w niedalekiej przyszłości liczba jego wyznawców będzie odpowiadać summie jego dochodów. Oddano mu na posługi siłę materjalną rządu; z przerażającą wytrwałością próbowano wszystkich środków, potępionych przez sumienie chrześcjańskie. Nadaremnie wszakże wymyślano coraz nowe prześladowania przeciwko katolikom i jednostajność ucisku coraz większemi okrucieństwami ożywiano. Oprawcy pierwej się znużyli niż ofiary. Pomimo sojuszu kościoła i państwa, episkopatu i muszkietów angielskich, pomimo tylu wojen, tylu konfiskat, wyzucia z własności, wyludnienia, nędzy, Irlandja nie wyparła się wiary ojców. Przypatrzmy się cyfrom. W 1672 r. ludność tego kraju, wynosząca 1,000,000 osób, rozkładała się w taki sposób: katolików 800,000, prezbiterjanów oraz innych dyssy-

dentów 50,000, protestantów anglik. 150,000. W 1740, podług urzędowego spisu, liczba protestanckich ojców rodzin nie przewyższała 96,067. W 1765, podług spisu ludności, nakazanego przez parlament dubliński, było w Irlandji familji protest. 130,263, familji kat. 305,680. W 1834 urządzono nowy spis ludności, dla oznaczenia wartości dotacji kościoła anglikańskiego: otóż z ogólnej cyfry mieszkańców 7,943,940, na anglikanów przypadało 852,064, na katolików 6,427,712, innych dysydentów 21,808. W spisach ludności z 1841 i 1851 umyślnie pominięto rozdział ludności według wyznań. Ze sprawozdania, złożonego parlamentowi w 1861 r., okazuje się, że z mieszkańców Irlandji, należących do kościoła rządowego było w tym roku 678,661, dysydentów rozmaitych sekt 595,899, a katolików 4,490,583. Jeżeli stosunek katolików do protestantów uległ w ostatnich latach niejakiej zmianie na niekorzyść pierwszych, to przyczyn tego zjawiska szukać należy w strasznych klęskach, które nawiedzały Irlandję i szczególniej dotknęły ludność katolicką, a nie w postępach protestantyzmu. Kościół anglikański zawładnął ziemią i bogactwami kraju, lecz nie sercami jego mieszkańców. W 1672 wyznawcy kościoła anglik. stanowili $^1/_5$ część ogólnej ludności: od tego czasu wygnanie, konfiskacje, rusztowania, głód, nie przestały dziesiątkować katolików, a pomimo to w 1861 r. do urzędowego kościoła (*Established Church*) należy zaledwie $^1/_7$ część mieszkańców. Nietylko więc on nic od tego czasu nie zdobył, lecz coraz mu trudniej bronić zajmowanych stanowisk. Protestant Macaulay wyrzekł z tego powodu pamiętne słowa w izbie gmin (23 Kwiet. 1845 r.): „W przeciągu wieków używaliśmy miecza przeciwko Irlandczykom katolickim, próbowaliśmy działania głodu, uciekaliśmy się do praw drakońskich, chcieliśmy ich zupełnie wytępić i zniszczyć wszelki ślad tego ludu na ziemi, na której na świat przyszedł. Lecz co z tego wypadło? Czy celu dopięliśmy? Nie mogliśmy ich nietylko wytępić, lecz nawet osłabić. Pomimo wszystkich prześladowań liczba ich ciągle wzrastała: z dwóch miljonów do pięciu, z pięciu do siedmiu. Znam historję, pracowałem nad nią, lecz przyznaję się, że nie mogę znaleść dostatecznego na to wyjaśnienia. Lecz, gdybym mógł, stojąc pod sklepieniem ś. Piotra w Rzymie, z wiarą katolika czytać okalający je napis: *Ty jesteś Opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu*, wówczas znalazłbym jedyne rozwiązanie niepojętych dziejów Irlandji." Serce też ludu irlandzkiego należy do Kościoła: lud ten ciężko cierpiał za Kościół, i węzły łączące Irlandję z katolicyzmem są nierozerwalne. Jedność ta, wzmocniona męczeństwem, przetrwała straszne próby przeszłości i miłość do Kościoła, poszanowanie dla duchowieństwa, gotowość do poświęceń, ilekroć chodzi o sprawę wiary, cechują moralną fizjonomję tego ludu niezłomnego.—**6.** Dawna hierarchja Irlandji, uzupełniona w XII wieku, oparła się wszystkim burzom, których kraj ten był teatrem. Składa się ona z 4 prowincji, stanowiących 28 djecezji. 1-a prowincja **Armagh**, składa się z arcybiskupstwa *Armagh* z biskupstwami: *Meath*, *Derry*, *Clogher*, *Raphoe*, *Down-Connor*, *Kilmore*, *Ardagh*. Od czasu ś. Patrick'a Armagh było aż do VII w. jedyném arcybpstwem w Irlandji. Nie wiadomo, ilu ono miało wówczas bpów suffraganów. Ok. 626 Pap. Eugenjusz ustanowił dla Irlandji cztery arcybpstwa: *Armagh*, *Dublin*, *Cashel*, *Tuam*. Wewnętrzne niesnaski i napady Normandów, o jakich było wyżej, przerwały od środka VIII w. szereg arcybpów armagh-

skich aż do czasów ś. Malachjasza, który na arcybpa wyświęcił *Gelazjusza*. R. 1172 na synodzie w Cashel arcbp armaghski miał 5 suffraganów: *Charensis* (Kilmore?), *Thuenensis* (Down?), *Chonderensis* (Connor?), *Ratphpotensis* (Raphoe), *Cenevernsis* (Derry?) *Ardahachdensis* (Ardagh), *Cluenerardensis* (Clunard?). Około półowy XIII w. arcybpi armaghscy spierali się z arcybpami Tuamu o prymasostwo irlandzkie, słusznie przyznane pierwszym. Wówczas Armagh miało suffraganów: *Conneriensis* czyli *de Dundalethglas*, *Lugdunensis*, *Cluanirais*, *de Connennas*, *de Ardachad*, *de Raboth*, *de Rathurig*, *de Damiliayg*, *de Darit*. Za Papieża Jana XXII Armagh miało 15 suffraganów; odtąd wiadomości o arcybpstwie, tak jak o Irlandji w ogóle, są znowu bardzo skąpe. Następne stolice bpie tej prowincji nie dotrwały do naszych czasów: a) *Clonmacnois* albo *Cluanmicnois*, dioec. Cluanensis w Ost-Meath nad Shannon, w VI w. było stolicą bpią; pierwszym wszakże znanym biskupem jest dopiero *Baithan* (Baithanus) † 663. *Ś. Kerun* młodszy, przy pomocy króla Dermicjusza, zbudował klasztor nad Shannon, nazwany *Cluan-Macnois*, podniesiony, podług niektórych, za życia jeszcze tego świętego († 549) do godności stolicy biskupiej. Bpstwo to połączone było z bpstwem *Meath* w 1568 r. b) *Duleek*, *Dulk* albo *Damleag*, *Dulecum*, *d. Damligiriarensis*, *Dalnliguirensis* w East—Meath, założone przez ś. *Kenana* v. *Cianana*, ucznia ś. Marcina turoneńskiego; w XIII w. połączone z *Meath*. c) *Dunshauglin*, dziś *Dundalk*, *d. Dundalerhglasensis* v. *Dundalethglas*, nic o niém nie umiemy powiedzieć. d) *Louth*, *Lugdunensis* v. *Lnnudunensis* założone przez ś. Patricka, około półowy XII w. połączone stale z Armagh. e) *Rathlure*, *Rathlucensis*, *de Rathurig*, r. 1158 wcielone do bpstwa *Derry*. Na niektórych atlasach historycznych oznaczone są jeszcze następne stolice bpie w prowincji Armagh, upadłe przed XVI w.: *Slana*, *Rathossain* (Rathout), *Fornagia* (?), *Navan*. I) Arcbp. Armagh (archd. *Armachana* v. *Armacana*) ma przeszło 300,000 wiernych w 54 probostwach; rezydencja arcbpia jest obecnie w *Drogheda*, liczącém 22,000 mieszk., pomiędzy którymi 15,000 katolików. *Armagh*, liczące 10,000 mieszk., z których półowa katol., jest dziś tylko stolicą prymasa anglikańskiego. Z pomiędzy klasztorów tej djecezji odznacza się kl. ś. Malachjasza w Dundalk, gdzie siostry miłosierdzia wychowują około 1,000 dziewczyn. II) Clogher (*d. Clochoriensis* v. *Clogherensis*). Miasto Clogher (Cloceria, Clogeria) już 435 r. miało zostać stolicą bpią. Pierwszy pewny bp był tu *ś. Maccarthen* † 506. Od 506 r. biskupi tej djecezji rezydują w *Clunes*, a ostatniemi czasy w *Monagham* lub w *Carickmocros*. Wiernych jest w tej djecezji ok. 300,000 w 39 probostwach. III) Down-Connor (*Dunensis et Connoriensis*). Miasto *Down* (*Dunum*) r. 435 obrane było przez św. Patryka na stolicę bpią, 1441 połączone z bpstwem *Connor*. Podług innych pierwszym bpem Downu był *Fergus* † 584. *Connor'u* pierwszym bpem miał być 507 r. *Aengus Macnisse* (po włosku: *Ego Menisio*) † 514; podług innych bpstwo to było założone przez ś. Patryka. Dziś bpi rezydują w *Belfast*, w którém przy końcu zeszłego wieku było tylko 50 katolików, a pomiędzy nimi najznakomitszą osobą był skrzypek, chodzący od domu do domu; dziś na 119,000 mieszk. liczy przeszło 50,000 kat. i 15 kościołów. Cała djecezja w 44 parafjach liczy 264,000 (podług innych 400,000) wiernych. IV) Derry, v. Londonderry (*Derriensis*). Miasto *Derry* (*Deria*) od 1608 r., w którym Jakób I miasto to daro-

wał obywatelom Londynu, *Londonderry* (*Londino-Deria*, *Roboretum*) nazwane, stolicą bpią jest od 1158 r., połączone w tymże roku z bpstwem *Ardstrath-Maghera*. Podług innych bpstwo Derry erygowane 600 r. ze stolicą w *Ardstrath*, przeniesioną następnie do *Maghera*. Dziś djecezja liczy 230,000 wiernych w 38 parafjach. Seminarjum ma 50 alumnów. V) Raphoe (*d. Rapotensis*), erygowane w VI w., podług innych pierwszym znanym bpem był dopiero *Malduin Mac-Kinfalaid* na początku X w. Dziś bp rezyduje w *Letter-Kenny*; djecezja liczy ok. 300,000 wiernych w 34 parafjach; seminarjum ma 18 alumnów. VI) Ardagh (*Ardagadensis*) ma być najstarszém bpstwem w I.; ś. Patryk pierwszym bpem ustanowił tu swego siostrzeńca, *ś. Melus'a*, † 488. R. 1741 połączone z arcybpstwem *Tuam*, później z bisk. *Kilmore*, zostało następnie znowu oddzielném bpstwem. Obecnie bp rezyduje nie w *Ardagh* (*Ardachia*), lecz w *Bellymachu* lub w *Athlone*. W 41 paraf. znajduje się 120,000 katolików. VII) Dromoreo (*Dromoren.* v. *Drumoren.*). Miasto kiedyś a dziś wioska *Dromore* w początku VI w. zostało stolicą bpią, 1442 r. połączoną z *Down*, lecz niedługo potém znowu oddzieloną. Dziś w 18 parafjach djecezja liczy ok. 250,000 kat. Bp rezyduje w *Navan* lub w *Newry* (Nuria); ostatnie to miasto miało bogate opactwo, zniesione 1542; dziś klasztor klarysek. VIII) Meath (*Midensis*) założone przez ś. Patryka. Bp rezydował pierwotnie w *Clonard* czyli *Cluain-Irairid*, następnie (ok. 1206 r.) w *Newtown* pod Trim, a w końcu XIV w. w *Ardbraccan*; dziś rezyduje w *Kells* lub w *Navan*, gdzie jest seminarjum z 94 alumnami. Parafji przed reformacją było tu 200, dziś 68, wiernych ok. 400,000. IX) Kilmore (*Kilmorensis*). Miasto *Kilmore* (*Kilmora*, *Kelmora*) od 435 stolica bpia, w VI w. przeniesiona do *Triburna* (*Brescinium*, *Brefinium*), 1454 połączona z *Ardagh*, później odłączona. Dziś bp rezyduje w *Coetkill*. Wiernych 242,000 w 42 parafjach. 2-ga prowincja **Dublin** składa się z metropolji *Dublin* i 3 bpstw: *Ferns*, *Kildare-Leighlin* i *Ossory*. Miasto *Dublin* (*Dublinum*, *Eblana*), pierwotnie *Ballana Cleib*, później *Baleigh* albo *Bacleigh*, podług jednych było przez ś. Patryka wybrane na stolicę bpią, podług innych dopiero 1038 lub 1040 r.; r. 1152 podniesione do arcybpstwa z 11 bpstwami suffraganalnemi. Pap. Lucjusz III 1182 r. uwolnił metropolję Dublin od zależności prymasa armaghskiego, poddając tę metropolję bezpośrednio pod zwierzchnictwo Stolicy Apost. Wówczas arcybpstwo Dublin miało 5 bpstw suffraganalnych. I) Archidjecezja Dublin ma w 49 parafjach 390,000 wiernych (inni liczą 600,000). Miasto liczy ok. 200,000 kat., 64 kościoły, 15 klasztorów, 28 szpitali, 11 domów dla chorych i wiele szkół katolickich. W tej djecezji jest kollegjum *Maynooth*, zastępujące także miejsce seminarjum duchownego; uczy tam 17 księży, uczniów jest 450. Pod Dublinem znajduje się seminarjum w *Dumcondra* dla missji zagranicznych, liczy przeszło 230 wychowańców. Lazaryści mają seminarjum w *Gastleknock*. II) Ferns (Fernensis), założone przez ś. Patryka, podług innych dopiero 580 r., inni jeszcze za pierwszego bpa podają *Maidoc'a* (599—632). Tu miała być przeniesiona dawna stolica bpia *Slepte*. Przerwany od królowej Elżbiety szereg bpów, wznowił 1785 r. Pap. Pius VI, z rezydencją w *Wexford*, gdzie znajduje się seminarjum; dziś rezydencja w *Enniscorthy*. W 39 parafjach djecezja liczy 210,000 wiernych (podług in. 173,000). III) Kildare-Leighlin.

Miasto *Kildare* (*Cella-Dariae*) zostać miało 435 r. stolicą bpią. Pierwszy znany bp *Conlaeth* † 519 r. W VI w. połączone z bpstwem *Cealussali* (*Cella-Auxilii*), a w XVII w. z bpstwem *Leighlin*, erygowaném ok. 1130 r. W 48 parafjach jest ok. 300,000 wiernych. Każda parafja ma bibljotekę ludową. IV) Ossory (*Ossoria*): pierwszym bpem miał tu być *ś. Kirianus* v. *Kieran* ok. 435 (al. 538); tak on jak następcy jego rezydowali w klasztorze *Saiger* v. *Seirkeran*. Ok. półowy XI w. stolica ta przeniesiona została do klasztoru *Achad-Bho (Agadboa, Aghaboe* v. *Aghavoam*), założonego przez *ś. Kenny* (*s. Cainicus* 527—599); po r. 1202 przeniesiona do *Kilkenny (Kilkenia, Cella s. Canici v. Cainici*), dzisiejszej także rezydencji bpiej. W 40 paraf. jest 210,000 katolików. 3-a prowincja **Cashel** składa się z metropolji *Cashel* i 7 bpstw: *Cork*, *Cloyne*, *Ross*, *Kerry-Aghadon*, *Limerik*, *Waterford-Lismore*, *Killaloe*. Miasto *Cashel* (*Cassal*, *Cassilia*, *Ternis* v. *Iverniss*) na początku X w. zostało stolicą bpią, w skutek przeniesienia jej tu z *Emly* v. *Emelye* (*Imelae*), stolicy djecezji *Momonia* (Munster), której pierwszym bpem był św. Albert, towarzysz ś. Patryka. R. 1152 Cashel podniesione do metropolji z 9 suffraganami. I) Arcybpstwo Cashel (*Chasalien.* v. *Cashelien.*) połączone stale z bpstwem *Emly* (*Emilien.*), założoném w VI w., w 29 parafjach liczy ok. 200,000 wiernych. Bp rezyduje w *Thurles*. II) Cork (*Corcanzien.* v. *Corcagien.*). Pierwszym bpem miasta *Cork (Corcah, Corcagia)* był *ś. Finbarrus* v. *Barrus* w końcu VI w. Obecnie w 34 paraf. jest ok. 300,000 wiernych. Seminarjum ma 30 alumnów. III) Cloyne. *Ś. Colman* uczeń ś. Finbarra, w końcu VI w. założył stolicę bpią w *Cloyne (Clon, Cloney, Cluainvania, Deunvanamun, Cluanum, Cluanan)*, dziś miasteczku bardzo podupadłém; r. 1430 bpstwo to Marcin V Pap. połączył z *Cork'iem*; r. 1638 znowu oddzielone, a połączone z bpstwem *Ross*. Obecnie bpi rezydują w *Skibberen* albo w *Cove*. Djecezja w 44 par. liczy 328,000 wiernych. Seminarjum ma 25 alumnów. IV) Ross, *Rosse*, *Rosalithir*, *Rosailthir* podług jednych 435 r., podług innych w VI w. stolica bpia; r. 1430 (podług in. 1586) połączona z bpstwem *Cork*, później od tegoż oddzielona i połączona z *Cloyne*, dopóki Pius IX 1850 r. nie rozdzielił ich znowu. W djecezji tej w *Youghal* znajduje się kollegjum missjonarskie, w którém alumni święcą się ad titulum missionis; pobiera ono wsparcie od ljońskiego stowarzyszenia missyjnego. V) Kerry-Aghadon. W dzisiejszém hrabstwie Kerry, od którego bpstwo ma swoją nazwę, była pierwotnie jedna tylko stolica bpia, mianowicie na wyspie *Gathay (Inis-Cathay*), powstała z wielkiego klasztoru, założonego tu przez ś. opata i bpa *Senana* († 544). Opaci po nim następujący przez długi czas byli zarazem bpami. Djecezja ta rozdzielona później była na trzy: *Ardfert*, *Limerick* i *Killaloe*. *Ardfert* v. *Ardfeart* dziś *Ardart* (*Ardatum*, *Ardferta*) miało być w końcu VI w. stolicą bpią, z pierwszym bpem ś. *Erk'iem*; w XIII w. stolica ta połączona z bpstwem *Aghadon*, otrzymała nazwę *Kerry-Aghadon*; ok. 1660 na czas jakiś połączona z *Limerick'iem*. W 46 par. liczy djecezja ok. 300,000 wiernych. VI) Limerick v. *Limrik*, dawniej *Loug-Meath (Laberus, Limericum)* w VII stolica bpia, podług innych pierwszym bpem jest dopiero *Gilbert* ok. 1106. Djecezja w 43 par. liczy ok. 300,000 wiernych. VII) Waterford-Lismore. W *Waterford* (*Waterfordia*) pierwszym bpem był *Malchus* ok. 1095; inni do wcześniejszych czasów od-

noszą to bpstwo, w XV w. połączone z *Lismore*, gdzie w VII w. *ś. Carthacus* młodszy, z przydomkiem *Mochuda* († 636 v. 637), założył klasztor i pierwszym tu był opatem, a zarazem bpem. Przed połączeniem z Waterfordem, do bpstwa Lismore przyłączone było bpstwo *Ardmore*, którego pierwszym bpem był *ś. Declan*, który irlandczykom opowiadał Ewangelję przed samém przybyciem ś. Patryka. VIII) Killaloe (*Laonensis*). Miasto *Killaloe* (*Cella Molvani*, *Laona*, *Cendalaon*, *Kendalnam*) pierwszego bpa *Fanhana* v. *Flannana* miało ok. 685. Dziś w 54 par. ma 360,000 wiernych. 4-ta prowincja Tuam, oprócz metropolji *Tuam*, ma 6 bpstw: *Clonfert*, *Killala*, *Kilmadaugh-Kilfenora*, *Elphin*, *Achonry* i *Galway*. Miasto *Tuam*, *Toam*, *Towmond* (*Tuamum*, *Tuvomontium*) za ś. Patryka zostało stolicą bpią, podług innych dopiero w VI w.; r. 1152 podniesione do metropolji z 11 bpstwami suffr., których na początku XIX w. było tylko cztery. I) Tuam, arcybpstwo w 54 par. liczy 500,000 wiernych. R. 1328 z arcybpstwem połączona była djecezja *Enaghdune* v. *Annadown* (*Enagudunensis*), ktorej pierwszym znanym bpem był *Concors* ok. 1189; a także djecezja *Mayo* (*Magionensis*), której pierwszym bpem był *ś. Muredach* († 727). II) Clonfert (*Clonefort*, pierwotnie *Cluain-Fearta*) początkowo klasztor, założony przez *ś. Brendan'a* starszego († 587), następnie niebawem stolica bpia. Od XVII w. Clonfert połączone było czas jakiś z *Kilmadaugh*. W 23 par. djecezja liczy 120,000 wiernych. III) Killala (*Alladensis*). W mieście *Killala*, pierwotnie *Cellaid* i *Tir Amagdadt* (*Killalea*, *Laberus*, częściej *Allada*), pierwszym znanym bpem był *O'Mölfogamair* † 1151. Dzisiejsza rezydencja bpia w *Ballina* czyli *Belleek*. IV) Kilmandaugh-Kilfenora (*Duacensis et Finaboren.*). Pierwszym znanym bpem w *Kilmadaugh* v. *Kilmacdnagh* (*Celmacduacum* v. *Duacum*) był *Colman* ok. 620 r.; r. 1602 bpstwo połączone z *Clonfert*, od którego oddzielone przez Piusa VII Pap., połączone zostało z *Kilfenora* (*Finnabora*, także *Corcumroch*), stolicą bpią z V w. Dziś rezydencja bpia w *Kinwara* i w *Enaystimon*. W 23 par. djecezja liczy ok. 100,000 wiernych. V) Elphin: bpem pierwszym w półowie V w. był tu *Asicus*. Dziś rezydencja w *Sligo*. W 38 paraf. ok. 310,000 wiernych. VI) Achonry (*Acadensis* v. *Achadiensis*). Pierwszy pewny bp w 1152 r. Dziś rezydencja w *Ballymont*. W 22 paraf. ok. 110,000 wiernych. VII) Galway (*Galviensis*). W XVII w. znajdujemy wzmiankę o tém bpstwie, później upadłém; Grzegórz XVI Pap. 1831 r. wznowił je ze stolicą w mieście *Galway* v. *Galloway* (*Galliva*, *Galvia*, *Gallovidia*, *Ausoba*). Parafji 14 z 60,000 wiernych. Cf. *Neher*, Kirchl. Geogr. u. Statistik II 2.. Każdy bp ma wikarjusza jeneralnego, ale nie zawsze kapitułę, ponieważ brak do tego środków; w każdém wszakże bpstwie znajdują się kanonicy honorowi, bez obowiązków chórowych. W ostatnich latach pomnożyła się wszakże i liczba kapituł: r. 1842 było ich tylko 2; r. 1862 było ich już 9. Jak od dawna tak i teraz nominacja bpów należy do Papieża. Kapituła, gdzie się ta znajduje, i duchowieństwo djecezalne przedstawiają Papieżowi trzech kandydatów. Odpowiedni arcybp, wraz ze swymi suffraganami, daje o tych kandydatach swoją opinję, poczém Papież jednego z trzech wybiera. Jeżeliby trzej proponowani nie posiadali należytych kwalifikacji, Papież wprost od siebie wybiera kogo innego. Dochód bpi jest mały. Arcybp dubliński ma zaledwie 500 funt. szt. Dochód ten pochodzi częścią z tak zwanych probostw men-

salnych, częścią z ofiar dawanych przez proboszczów (od każdego 2 do 10 f. szt.), częścią z ofiar ljońskiego stowarzyszenia missyjnego. Co się tyczy probostw mensalnych, są to dwa probostwa w każdej djecezji, zostawione przez Stolicę Apost. bpowi, z tego właśnie powodu, że nie ma żadnego stałego uposażenia. Duchowieństwo katolickie składało się w ostatnich latach z 3,060 członków: arcybpów i bpów 33, proboszczów (*parish priests*) 1,041, wikarjuszów (*curates*) 1,489, kapłanów, nauczających w seminarjach, i zakonników, posiadających święcenia kapłańskie, 531. Obecny skład duchowieństwa zaledwie wystarcza potrzebom Irlandji katolickiej; lecz przy prawie zupełnej wolności, jakiej teraz Kościół tu używa, świetna przyszłość otwiera się przed katolicyzmem irlandzkim. W 1850 r. parlamet wprawdzie zabronił bpom angielskim i irlandzkim mianowania się podług djecezji, któremi zarządzają, lecz prawo to pozostało martwą literą i przyznać należy, że odtąd rząd angielski nic nie zrobił takiego, coby przypominało okrutną politykę dawnych czasów względem Kościoła. Nikt tu nie stawia przeszkód hierarchji katolickiej w wykonywaniu jej obowiązków. Urzędnik, któryby mieszał się do kanonów i dyscypliny, wystawiłby się na ogólne pośmiewisko. Bpi zwołują synody, a miłosierdzie katolickie tworzy coraz nowe instytucje, nie spotykając żadnych trudności ze strony rządu. To też z rokiem każdym wzmaga się liczba kościołów. Aż do 1829 r. nie wolno było katolikom, w miastach zamieszkałym, posiadać kościołów od ulicy, niewiele także stosunkowo było kościołów po wsiach. Teraz Irlandja liczy ich około 2,300, a niektóre podziwienie wzbudzają ogromem i wspaniałością. Patrząc na nie, możnaby przypuszczać, że tylko bogacze mogli się zdobyć na ich wystawienie, kiedy tymczasem prawie wszystkie powstały ze składek zbieranych między ubogą ludnością. Każdy ich kamień jest dziełem wiary i świadectwem gorącej miłości do Kościoła. Obok duchowieństwa świeckiego, coraz wspanialej rozwija się tu życie klasztorne. Prawie wszystkie reguły mają w Irlandji swoich przedstawicieli, a niektóre z nich dopiero za naszych czasów ujrzały światło na *Wyspie Świętych*. Pomiędzy ludem istnieje szlachetne współubieganie się w popieraniu wszelkich instytucji pobożnych i miłosiernych. Nie bez słuszności O'Connel porównywał Kościół irlandzki „z wspaniałemi świątyniami Palmiry, które, wspierając się na kolumnach niezrównanej piękności, pod obłoki sięgają. Zniszczono domy Boże, zrabowano ich ozdoby, obalono ich mury, a wszakże z pod tych ruin hierarchja katolicka powstaje w całej potędze i świetności, niby zastęp aniołów, żyjących w owej wieczności, do której nas prowadzi. Błogosławię prześladowaniu, gdyż przez nie Kościół stał się jeszcze piękniejszym i świętszym. Pod jego portykami staną ołtarze wolności, a synowie Irlandji pod jego kierownictwem wzmogą się w cnoty i w siłę." Z wyjątkiem seminarjum w Maynooth, pobierającego subwencję rządową, cały Kościół utrzymuje się z dobrowolnych ofiar katolickiej ludności. Trzy razy wprawdzie proponowano duchowieństwu przyjęcie pensji, trzykrotnie wszakże propozycje te odrzucono. Wierni przynoszą, co mogą, swoim proboszczom; drobne ofiary w niedziele i święta, a większe dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Zamożniejsi dają od 120 do 160 zł., ubodzy 2 lub 4 zł. Nie masz żadnego przymusu pod tym względem i pogarda współwyznawców jest

jedyną karą dla tych, którzy od ofiary kościelnej się usuwają. Wierni ponoszą tu wszystkie ciężary: nietylko utrzymują duchowieństwo, lecz budują kościoły, seminarja, szkoły, szpitale, klasztory. Podobnie jak w pierwszych czasach, jałmużna jest jedynym skarbem Kościoła. Trudno też z należytą ścisłością oznaczyć summy, corocznie składane na potrzeby kultu i duchowieństwa. Przeciętnie bpi mają 500 funt. szt. na rok, proboszcze 200, a wikarjusze 80. Roczny koszt utrzymania duchowieństwa wynosi mniej więcej 340,480 funt. szt. Oprócz tego, Irlandja posyła do Rzymu znaczne stosunkowo kwoty na sprawę szerzenia wiary. Na zakończenie musimy w kilku główniejszych rysach skreślić obecny stan Kościoła anglikańskiego w Irlandji. Rzecz szczególna, że systemat tak nazwanej *edukacji narodowej* i *konsolidowanie* gruntów i domy robocze (*work-houses*), pomimo oczywistych i ciężkich nadużyć, wielu znajdują zwolenników w Anglji, a jeden tylko kościół anglikański w Irlandji przez wszystkich ukształceńszych protestantów jest potępiany. Naturalnie, pomijamy tu kilku zaciekłych fanatyków, którym nawet seminarjum w Maynooth jest solą w oku. Od czasu ustanowienia kościoła rządowego w Irlandji, jego dochody z dwóch źródeł płynęły: z majątków ziemskich, któremi zwycięzcy opatrzyli beneficja kościelne, i z dziesięcin. Do 1830 r. dziesięciny zbierali osobiście albo sami ministrowie protestanccy, albo ich ajenci. Podczas żniwa jeździli oni po wsiach katolickich i zabierali dziesiąty kłos i dziesiątą miarę kartofli. Łatwo sobie wystawić, jak bolesny był ten podatek dla ludu irlandzkiego. W 1830 r. zaczęto stawiać opór zbieraniu dziesięciny: nie płacących stawiano przed sądy, tu i owdzie, a szczególniej w hrabstwie Kilkenny przyszło do krwawych rozpraw. Wówczas rząd angielski wybrał drogę pośrednią: dziesięcina w naturze została zamieniona na podatek gruntowy, opłacany przez właścicieli ziemskich (prawo z 15 Sierp. 1838, ustanawiające *Tithe-rent charge*). Kościół rządowy wygrał tylko na tej zmianie, gdyż odtąd pobiera stale oznaczoną summę, nie mniejszą od dziesięcin w naturze. Cyfra roczna tego podatku wynosi 482,773 funt. szt. Do tego dodać należy dochody z majątków, będące najważniejszém źródłem bogactw duchowieństwa anglikańskiego. Do 1833 r. kościół anglik. w Irlandji obejmował cztery prowincje, 22 djecezje, 1,387 beneficjów i 2,450 parafji. W 1833 r. ustanowiono kommissję, mającą ściśle zbadać finansowy stan kościoła anglikańskiego, i na zasadzie zebranych przez nią wiadomości lord Althorp wniósł tegoż roku bill, proponujący zredukowanie czterech prowincji do dwóch, zniesienie dwunastu djecezji i połączenie ich z sąsiedniemi; temu samemu losowi miały uledz beneficja, w których nabożeństwo wcale się nie odprawiało przez trzy ostatnie lata. Duchowieństwo anglikańskie z początku oburzało się na te innowacje, lecz później zupełnie ucichło. Rząd angielski bowiem odbierając owe fundusze jedną ręką, dawał je drugą. Dochody z odjętych majątków przeszły w zawiadywanie kommissji kościelnej, z przeznaczeniem ich na potrzeby kultu protestanckiego w Irlandji. Rozporządza ona także *church rates*, t. j. funduszami z podatków parafjalnych. Od początku swego istnienia do 1862 r. kommissja sprzedała pewną część majątków, sposobem wieczystej dzierżawy, za summę 627,258 funt. szt.; dochody przez nią w tymże czasie pobrane wynoszą 3,173,722 funt. szt. Czysty dochód dwunastu bpstw, obecnie istniejących w Irlandji, wynosi 63,038 funt. Kommissja

kościelna rocznie rozporządza 117,545 funt. szt. *Tithe-rent-charge* przynosi na rok 452,773 f. szt. Te trzy porcje więc dosięgają 663,356 f. szt. Cyfry te urzędowe, prawdopodobnie zbyt nisko podane, gdyż, podług *Beaumont'a* (l. c. I p. 311), dochody kościoła angl. w Irlandji wynoszą 22 miljony franków. Cyfry wyżej podane objaśniają łatwość, z jaką prałaci anglikańscy gromadzą olbrzymie fortuny: np. *Beresford*, arcybp z Tuam, zostawił 250,000 funt. szt. w gotowiźnie; *Agar*, arcybp Casheľski, 400,000 f. szt.; dr *Warburton* zebrał 600,000 f. szt. Jedenastu bpów, ostatnio zmarłych, legowało swoim rodzinom nie mniej jak 2,675,000 funt. szt. (Cf. *Perrone*, Le protestantisme et la règle de foi, t. III tłum. franc. p. 355). Ciekawego kommentarza do statystyki bogactw dostarcza statystyka wiernych. Lord Grey w Izbie Wyższej oświadczył publicznie 1846, że w 150 parafjach, posiadających dochodu 58,000 f. szt. nie ma ani jednego protestanta. W wielu innych taki np. istnieje stosunek: parafja Mansfieldtowa (Armagh) liczy 1,067, między którymi katolików jest 1,063, a 4 protestantów: dochody pastora wynoszą 216 f. szt.; parafja Castletowa (Cloyne): 3,296 mieszk., z których 3,279 kat. i 17 protestantów, dochód pastora 414 f. szt. i t. p. (*Will. Shee*, The Irish Church, tablice statystyczne p. 36, 37, 130, 131). Ztąd pochodzi wielka liczba beneficjatów tytularnych (*incumbents*), których miejsce w parafjach zajmują ubodzy wikarjusze (*curates*), pobierający skromne wynagrodzenie od 75 do 80 f. szt. Ci, pospolicie obarczeni rodziną, ledwie najkonieczniejsze potrzeby życia zaspokoić mogą, kiedy dygnitarze kościelni miljonowe fortuny gromadzą. To też wszyscy ludzie uczciwi, pomimo różnicy w przekonaniach, jednozgodny wyrok potępienia na tę potworną instytucję wydają. „Kościół ten, powiada John Lemoine (w Revue des deux Mondes z 15 Lip. 1843 r.), jest dla Irlandji kościołem cudzoziemskim, kościołem podboju, uosobieniem czterech wieków tyranji. Dopóki egzotyczne to drzewo, posadzone siłą fizyczną na ziemi irlandzkiej, wysysać i pochłaniać będzie soki całego ludu, który nie chce się chronić pod jego cieniem przeklętym, dopóty nie będzie pokoju w Irlandji."—„Kościół urzędowy Irlandji, pisze Glover, archidjakon protestancki (w liście ogłoszonym przez gazety angielskie 16 Maja 1835), jest anomalją jedyną w świecie chrześcjańskim" (list do dziekana Pellew, pod datą powyższą). Lord Macaulay (mowa w izb. gmin 23 Kw. 1845) nazywa „kościół anglik. w Irlandji najniedorzeczniejszą ze wszystkich instytucji świata ucywilizowanego i całkowicie złą (*It is emphatically a bad institution*)." W 1843 nawet lord Russel oświadczył, że nie podobna już dłużej bronić kościoła anglikańskiego w Irlandji. Zbyt wiele miejsca zajęłoby przytaczanie choćby części mów, rozpraw, artykułów dziennikarskich pko niemu ze strony protestantów wymierzonych. Lecz potwornej budowy broniła zawzięcie chciwość tych, którzy w niej świetne znajdowali pomieszczenie. Katoliccy deputowani w parlamencie nie mogli z należytą energją dopominać się zniesienia kościoła urzędowego, gdyż przysięga, którą wykonywają przed wejściem do izby, zastrzega, że nie będą czynić ani mówić nic takiego, coby zmierzało do osłabienia religji protestanckiej panującej w zjednoczonem królestwie. W 1835 r. w izbie lordów upadł bill, wniesiony przez lorda Morpeth, na mocy którego beneficja bez parafjan miały być stopniowo sekularyzowane, a fun-

dusze z nich użyte ku polepszeniu bytu pozostałego duchowieństwa anglikańskiego, częścią na urządzenia pożytku publicznego. Tymczasem powstał nowy nieprzyjaciel, którego hasłem jest całkowite zniesienie kościoła urzędowego nietylko w Irlandji, lecz i w samej Anglji. Główny zastęp stanowią tu dyssydenci i liberalni anglikanie. Wreszcie, 1868 r. wniosek *Wiliama Ewarta Gladstona*, znoszący urzędowy kościół anglikański, przyjęty został, jakkolwiek z'modyfikacjami, w izbie niższej, a następnie w izbie parów, podpisany przez królowę 19 Lipca 1869. Cf. oprócz dzieł cyt. w art. *Wyse*, Of the late catholic association, Lond. 1829; *A. Perraud*, Études sur l'Irlande contemporaine, 2 v. Paris 1862; *Léon Faucher*, Études sur l'Angleterre, 2 v. 1856; *George Lewis Smyth*, Ireland political and statistical; *Montalembert*, Lettre sur l'Irl. w Oeuvres compl. t. IV édit. 1861; *Leonce de Lavergne*, Essai sur l'économie rurale d'Angleterre, de l'Ecosse et de l'Irlande, Par. 1858; *Moran*, Spicilegium ossoriense: being a collection of original letters and papers illustrative of the history of the irish church from the reformation to the year 1800, Dublin 1875. *J. N.*

Irnerjusz (*Yrnerius*, *Guarnerius*), słynny professor prawa rzymskiego w Bolonji, pomimo wielkiego rozgłosu nie znalazł między pisarzami średnich wieków ani jednego bjografa, któryby nam przekazał dokładne wiadomości o miejscu jego urodzenia i żywocie. I. wykładał w Bolonji prawo rzymskie pod koniec XI i w pierwszych latach następnego wieku, później zaś spotykamy go w służbie cesarskiej. Zupełnie na wiarę nie zasługuje podanie, jakoby Irnerjusz był niemcem. Do bajek także i to zaliczyć należy, że wykład swój prawa rzymskiego czerpał dopiero z egzemplarza kodeksu justynjańskiego, który mieli mu przywieść Pizanie z Amalfi, że margrabina Matylda mianowała go professorem w Bolonji i że Lanfrank był jego kolegą szkolnym. I'wi należy się zasługa podniesienia studjów nad prawem rzymskiém, choć nie trzeba zapominać, że już wtedy władza świecka zaczęła maksymy cesarskiego Rzymu wyzyskiwać, ze szkodą praw i niezależności Kościoła. Sam I. w późniejszych latach swego życia stał się gorliwym poplecznikiem cesarskim i, w interesie Henryka V (ob.), obstawał za mniemanemi prawami korony niemieckiej przeciwko prawom Kościoła. Uczniowie I'a: *Bulgarus* † 1116, *Jacobus de Porta Ravennate* † 1178 i *Ugo* † 1166, pracowali dalej w tym kierunku ze szkodą Kościoła i praw ludowych: oni to byli autorami ogłoszonych przez Fryderyka I na polu ronkalskiem praw cesarskich. Wzrastające znaczenie prawa rzymskiego wywołało wszakże skuteczną reakcję kanonistów kościelnych. Cf. *Savigny*, Gesch. des röm. Rechts im Mittelalter, t. IV; *Leo H.*, Gesch. der italien. Staaten, Th. 2. p. 36 i 61, Hamb. 1829; *Muratori*, Script. rer. Ital. V 502; *Friedrich von Schlegel*, Philosophie der Gesch., lekcja XIV.

Irregularitas jest niezdolność do przyjęcia święceń kapłańskich i do sprawowania funkcji kościelnych. **I.** Określenie i początki. Kapłaństwo wymaga, aby ten kto je przyjmuje, był go ze wszech miar godnym i zdolnym do spełniania obowiązków wzniosłego posłannictwa, jakie ono wkłada; z Bożego więc postanowienia i z prawa natury nie wszyscy mogą być do kapłaństwa powoływani. Niezdolni są tej godności ci, którzy przez chrzest do Kościoła jeszcze nie weszli, a tém samém są mu obcy i do jego społeczeństwa nie należą; niezdolne również są kobiety, z natury do uległości i po-

względu, czy były jawne czy skryte, gdyż ściągały na winnego niesławę, pozostającą nawet wtedy, gdy występek sam został odpokutowanym. Kto taki występek po wyświęceniu popełnił, albo popełniwszy go, wyświęconym został, był z urzędu składany (*depositio*); jeżeli zaś występek był skryty, sami winni zrzekali się wykonywania praw, jakie im w skutek święceń służyły, będąc do tego przynagleni *in foro interno*. Ale w niektórych kościołach w obyczaj weszło, że występnych już wyświęconych składano ze stopnia kapłańskiego na stopień djakona lub subdjakona, to jest nie pozwalano im wykonywać obowiązków tego stopnia, na który byli wyświęceni, lecz niższego. Karność ta coraz bardziej łagodniała. Trwało to od VI do IX wieku. Przestawano już na suspensie w miejsce depozycji, pozwalano duchownym świeckim wstępować do klasztorów i tam pełnić obowiązki swego stopnia, do najwyższych godności zakonnych dochodzić, a nawet niekiedy, choć bardzo rzadko, udzielano dyspensę popadłym in irregularitatem ex delicto. Co do świeckich, względem tych nic się nie zmieniło: skoro popełnili występek, który pokutą publiczną zgładzić należało, już tém samém stanowczo nie mogli byli duchownymi zostać. W wieku IX chociaż powoli, ale zaszła ta zmiana, że już nie uważano za irregularnych tych, co występek skryty popełnili, a przynajmniej dyspensowano ich i przywracano na swoje stopnie, wyjąwszy tylko skrytych mężobójców. W w. X taż sama karność pozostała i ustalała się coraz więcej, Ale w w. XI i XII biskupi najprzód, a potém i Stolica ś. okazała się względniejszą dla tych, co popełnili skryty występek. Aleksander III Pap. w północie XII w. rozkazał, aby pragnący przyjąć święcenia ten, kto skryty popełnił występek, był upominany i zaklinany, iżby się cofnął, ale że mu wzbronić przyjęcia takowych nie można (C. *Ex tenore* 4 de temp. ordinat. X 1, 11). Później dozwolono niektórych z tej kategorji posuwać do święceń (C. *Quaeris* 6 de Aetate et qualit. ordinand. X 1, 14); rozdzielono występki, na sprowadzające irregularitatem nieodwołalną i wieczną, połączoną z depozycją, i na takie, które powodowały czasową irregularitatem, z suspensą połączoną (Cap. *De presbytero* 1 de Corpore vitiat. X 1, 20); uznano w konkubinacie zostających za wolnych ab irregularitate (C. *Sane* 4 de Clericis conjug. X 3, 3; C. *Quia circa* 6 de Bigamis X 1, 21; C. *De diacono* 1, et C. *Ex literarum* 2 Qui clerici vel voven. X 4, 6); a wszystkie te zwolnienia, postanowione przez Aleksandra III, Innocenty III utrzymał. W XIII w. już zatém ustaliła się karność, według której pewne występki sprowadzały irregularitatem, od której jednak Papież mógł dyspensować, i te prawem określone zostały, a inne wszelkie nie czyniły nikogo irregularnym. A karność ta, coraz dokładniej prawami papiezkiemi określana, przetrwała aż do soboru trydenckiego, który na sessji 24 uzupełnił i ustalił przepisy o dyspensowaniu, i tak aż do dni naszych niezmienną pozostaje. b) Prawo. Dziś więc obowiązujące prawo de irregularitate ex delicto reguluje się do następnych zasad: 1°) Aby popaść in irregularitatem ex delicto, potrzeba popełnić grzech. Gdy grzechu nie ma, nie ma też i irreg. ex delicto, a to, co od grzechu wymawia, wymawia i ab irregularitate. 2°) Aby zaciągnąć irregularitatem ex delicto, niedość jest jakikolwiek grzech popełnić, ale potrzeba, aby był śmiertelny. Irregularitas bowiem, tak dla świeckiego jako i dla duchownego, jest złem wielkiém, prawo zaś tylko do ciężkich występków ciężkie następstwa przy-

zuje. 3°) Ale i grzech ciężki nie każdy sprowadza irregularitatem, trzeba bowiem, aby występek mający irregularitatem skutkować, był jako taki wymieniony i określony w prawie (c. *Is qui* 18 de Sentent. excom. in VI. 5, 11). Dla tego nie wyradzają irregularitatem występki podobne do tych, które prawo wymienia, a nawet i cięższe od nich, gdyż interpretacja tutaj ściślejsza powinna być stosowana, według cap. 15: *Odia restringi et favores convenit ampliari*, i cap. 49: *In poenis benignior est interpretatio facienda*. de Regul. jur. in VI (5, 12). 4°) Grzech ciężki, chociażby przez prawo oznaczony, jeżeli czynem zewnętrznym dokonany nie został, nie może sprowadzić irregularitatem, gdyż zasadą ogólną jest, iż czyny czysto wewnętrzne nie wyradzają żadnych następstw prawnych. 5°) Jeżeli jest występek ciężki, prawem określony, czynem zewnętrznym spełniony, sprowadza on irregularitatem, chociażby był skrycie dokonany. Według istniejącej obecnie karności i powszechnego kanonistów zdania, następne występki są w prawie wymienione, jako skutkujące irregularitatem: zabójstwo, zadanie kalectwa, herezja, odszczepieństwo i apostazja od wiary, nadużycie sakramentów, a mianowicie powtórzenie chrztu, złe przyjęcie i złe używanie święcenia, nadużycie małżeństwa i hańbiące występki. Poszczególe zaś: 1. **Zabójstwo** (*irregularitas ob delictum homicidii*). W początkach Kościoła wszyscy zabójcy, w jakibądź sposób i z jakimkolwiek zamiarem występek ten spełniający, chociażby nawet bez swej winy, byli *a canone alieni*, czyli irregulares. W IX w., jak to wyżej powiedzieliśmy, poczęto zaprowadzać różnicę pomiędzy jawnemi występkami i skrytemi (*delicta publica et occulta*) i do pierwszych tylko a nie do drugich przywiązywano irregularitatem, jednakże co do zabójstwa wyjątek czyniono, i skryci zabójcy byli irregularni, co widać z pism Rabana, arcyb. moguckiego. Karność tę w końcu XI w. Urban II, a na początku w. XII Paschalis II zatwierdzili. W tymże wieku Gracjan uzasadnia ją przywiedzeniem świadectw i powag, tak soborów jako i Papieżów. W tém znaczeniu irregularitas ta przetrwała do XVI w., a sobór tryd. (ses. 24 cap. 6 *de Ref.*) chociaż udzielił biskupom władzę dyspensowania *in irreg. ex delicto occulto*, jednakże wyjątek uczynił co do zabójstwa skrytego i dobrowolnego, zastrzegając prawo dyspensowania ab irregul. z niego powstałej Papieżowi. Po soborze tryd. już żadna nowa zmiana wprowadzoną im została. Występkiem zabójstwa nie jest każde pozbawienie życia człowieka, ale tylko niesprawiedliwe, i o takiém jest mowa, gdy idzie o irregularitas. Niesprawiedliwie zaś zabijający albo to czyni dobrowolnie, t. j. zdradliwie, z zamiarem, rozwagą i świadomie życia kogo pozbawia, albo też niedobrowolnie, czyli wypadkowo, gdy nie zamierza nikomu śmierci zadać, ale tylko wykonywa czyn, z którego pomimo woli jego i zamiaru śmierć czyjaś nastąpiła. W obudwu zaś razach zabójstwo może być dokonane: albo jawnie, gdy wiadomość o występku rozeszła się i jest znaną miejscowej ludności; albo też skrycie, gdy, oprócz zabójcy i bardzo małej liczby osób jemu zaufanych, nikt więcej o nim nie wie. Irreg. przez zabójstwo zaciąga się zabójstwem dobrowolném, z zamiarem spełnioném, t. j. gdy zabójca chciał zabić i śmierć rzeczywiście nastąpiła. Kto więc przygotowuje zasadzkę i śmierć zadaje, czy sam przez się, czy przez kogo innego, któremu kazał i odwołania tego rozkazu przed spełnieniem zabójstwa nie doręczył (can. *Si quis*

8 d. 50; cp. *Is qui* 3 de Homicidio in VI 5, 4), lub któremu radził i rady nie odwołał (can. 8 cit.; can. *Perniciose* 23 dis. 1 de Poeniten.; cap. *Henricus* 2 de Clericis pugn. in duel. X 5, 14; cp. *Sicut dignum* 6 §§ 2 et 7 de Homicidio X 5, 12), albo któremu na zabójstwo pozwolił, przez co słusznie uważany jest za uczestnika zabójstwa (citat. cap. 6 de Homicidio), albo któremu nie przeszkodził, chociaż był powinien z obowiązku sprawiedliwości, nie zaś z obowiązku miłości (citat. cap. 6 de Homicid.); także kto wprawdzie nie zamierzał śmierci zadać, ale czynił coś takiego, z czego niemożliwą było rzeczą, iżby śmierć nie nastąpiła; ten i ci wszyscy, jeżeli rzeczywiście śmierć zaszła, stają się irregularni (*Concil. Trid.* ses. 14 cap. 7 *de Ref.*). Innocenty III (cap. *Sicut* 20 de Homicid. X 5, 12) i Sykstus V (bulla *Effrenatum* an. 1588) tę irregularitatem rozciągnęli do prokurujących *abortum;* Grzegorz zaś XIV (const. *Sedis Apostolicae* an. 1591) ścieśnił ją do *abortum foeti animati.* Jest zaś to irr. *całkowitą (totalis)* i *ciągła* (*perpetua*), t. j. że zabójcy nietylko publiczni, jawni i wykryci, ale i ukryci, dobrowolni, po odbyciu pokuty, nie mogą być święceni, a gdyby wyświęceni zostali, albo gdyby po wyświęceniu w tę irregularitatem wpadli, powinni być usunięci od wszelkich czynności kościelnych i od wszelkiego beneficjum, tak mającego pieczę dusz, jak bez niej, tak na przyszłość mającego się otrzymać, jak i już posiadanego. Znajduje się jeszcze jeden szczególny przepis prawa (cp. *In quibusdam* 12 de Poenis X 5, 8), w którym Innocenty III usuwa od stanu duchownego nietylko patronów kościoła, którzyby zabili duchownego, ale i synów jego do czwartego pokolenia, i nie pozwala im otrzymywać przełożeństw zakonnych, gdyby do klasztoru wstąpili. Według tego prawa, którego sobór tryd. nie zmienił, synowie, wnuki, prawnuki i praprawnuki patronów, którzy zabili duchownego, choć mogą zostać zakonnikami, ale nie mogą być święceni, ani na przełożeństwo zakonne posunięci. Co się tyczy zabójstwa niedobrowolnego, lecz przypadkowego, może ono być wtedy, gdy kto spełnia czyn dozwolony lub niedozwolony, ale albo nie używa żadnej ostrożności dla uchronienia się od zabójstwa, albo czyni co może, aby go nie popełnił. W pierwszym razie, t. j. gdy spełnia jaki czyn niebezpieczny, nie w zamiarze zabicia, lecz z innego powodu, ale niedbałym jest w przedsięwzięciu środków ostrożności, jeśli śmierć nastąpi, powinien być uważany za irregularnego, chociażby czynność, którą spełniał, była godziwa, a tém bardziej, jeśli jest niegodziwa. Wypływa to z decyzji Aleksandra III Pap. (cap. *Presbyterum* 7 de Homicidio X 5, 12), przez którą uznał irregularnym duchownego, który karcąc chłopca, uderzył go w głowę, i ten po kilku dniach umarł; i z drugiej (cap. *Continebatur* 8 eod. tit.), w której uznanym został jako irregularis djakon, niosący przypasaną kosę, na którą pewien świecki wśród zabawy wpadłszy, śmiertelnie się zranił. Jeżeli zaś użytą została wszelka możliwa ostrożność, a mimo to śmierć nastąpiła, skutkiem czynu niebezpiecznego, rozważyć należy, czy ten czyn był godziwym, czy nie. Jeżeli czynność była niedozwolona, ten kto ją spełniał jest irregularis; jeżeli zaś była dobra, lub przynajmniej godziwa, wolnym jest ab irreg., co stwierdzają liczne decyzje papiezkie (cp. *Lator* 9, *Dilectus* 13, *Ex literis* 15, *Significasti* 16, *Exhibita* 22, *Joannes* 23, *Quidam* 25 de Homicidio X 5, 12). Wszystko to, co dotąd powiedzieliśmy o zabójstwie i przywiązanej do niego irregul., odnosi się do wypadków pewnych, niewątpliwych. Jeżeli

wątpliwość zachodzi, może ona dotyczeć albo prawa, albo faktu (*dubium juris et facti*). Będzie wątpliwość prawa (*juris*), jeśli, rozważywszy wszystkie postanowienia, nie można na pewno wiedzieć, czy do faktu, o który idzie, przywiązana jest irregularitas; zaś wątpliwość faktu (*facti*) będzie wtedy, gdy nie ma pewności, czy się to stało o co idzie, np. czy rana była śmiertelną i czy śmierć z niej nastąpiła lub nie. Ogólną jest zasadą, że jeżeli kto znajduje się we względzie irregularitatis w wątpliwości, czy co do prawa, czy co do faktu, nie powinien być uważany za irregularnego. Lecz ta ogólna zasada nie może być stosowaną wtedy, gdy idzie o irregul. z zabójstwa. Ten rodzaj irregularitatis stanowi wyjątek od rzeczonej ogólnej zasady, i skoro tylko jest *corpus delicti*, czyli gdy jest pewność, że zabójstwo nastąpiło, każdy w wątpliwości co do siebie będący, czy to pod względem prawa, czy pod względem faktu, powinien się uważać jako irregularis (cp. *Ad audientiam* 12, cp. *Significasti* 18, de Homicidio X 5, 12). Ztąd w kłótni, do której wielu należało, jeżeli kto pobity umrze, skoro można poznać, kto go życia pozbawił, ten będzie irregularis; jeżeli zaś tego dojść nie można, wszyscy są irregulares, którzy owego człowieka bili. Ztąd, jeżeli zachodzi wątpliwość, czy ten, kto był bity lub raniony, umarł, bijący lub raniący nie jest irregularis, bo w razie wątpliwości wtedy tylko irregularitas ma miejsce, gdy *corpus delicti* jest pewne, t. j. gdy jest pewność, iż zabójstwo miało miejsce. Jednakże irregul. ta, z wątpliwości pochodząca, jest łagodniejszą od irregul. pochodzącej z występku pewnego; odnosi się bowiem tylko do sprawowania funkcji wyższych święceń, nie pozbawia beneficjum, ani nie zabrania ministrować w święceniach niższych, jak się to pokazuje z cytowanych wyżej dekretów. 2. **Okaleczenie** (*ob delictum mutilationis*) pod względem irregul. jest pozbawienie kogo jednego z członków głównych, własną funkcję mającego, np. ręki, nogi, oka, albo pozbawienie siebie samego części jakiego członka, np. palca, lub wreszcie ewiracja siebie samego. W prawie, co do zaciągnięcia irregul., występek zadania kalectwa równa się zabójstwu. Ztąd to wszystko, cośmy wyżej o zabójstwie, tak dobrowolném jako i wypadkowém, mówili, stosuje się tutaj, jak tego dowodzą dekrety papiezkie. Papież Gelazy usuwa od posługi ołtarza, na zawsze w klasztorze zamyka i na kommunję świecką skazuje duchownego, który drugiemu oko wyłupił (cn. *Si Evangelica* 13 dist. 55). Aleksander III (cp. *Clericus* 5 Ne clerici vel monachi X 3, 50) skazujących na obcięcie członków, każe pozbawiać wszelkich praw i godności duchownych. Bonifacy VIII (cp. *Is qui* 3 de Homicid. in VI 5, 4) na równi stawia zabójstwo i okaleczenie; podobnież Klemens V (cp. *Si furiosus* unico de Homicid. in Clement. 5, 4). Gdy idzie o okaleczenie własnego ciała, prawo jest surowsze, z powodu większego okrucieństwa. Dla tego, gdy do zaciągnięcia irregul. nie wystarcza pozbawienie kogo innego części głównego jakiego członka, staje się to dostateczném, gdy kto sobie samemu takie zadaje kalectwo (cn. *Qui partem* 6 dist. 55). Również wpada w irregul., kto sam na sobie dokonywa lub dokonać pozwala ewiracji, wolnym zaś jest od niej, gdy pomimowolnie eunuchem został (cn. *Si quis* 4, *Hi qui* 5, *Si quis* 7, *Eunuchus* 8, *Si quis* 9 dist. 55). Co się tyczy rodzaju irregul., w jaką kaleczący wpadają, te są: niedopuszczenie do przyjęcia święceń, do ich wykonywania, do otrzymania beneficjum, a nawet utrata beneficjum po-

[illegible] Zwracający zaś uwagę także w ogólniejszym względzie irregularitatem, że kapłani nie mogą tylko Mszy św. odprawiać, a dyakoni i subdyakoni usługującemu Mszę i ministrować (cp. [illegible] 4 de Clerico excomm. X 5, 21 et Conc. [illegible]), jednakże [illegible] i inne funkcye sprawować mogą. Rozróżnienie, jakie czynią między [illegible] kanoniści niektórzy, twierdząc [illegible] się dla [illegible] do irregul., nie na żadnej prawnej podstawy i stoi w jawnej sprzeczności z kanonami 4 i [illegible] dystynkcyi 55 wyżej przytoczonemi. 3. **Herezja, odszczepieństwo i apostazja** (ob. [illegible]) Od początku Kościół [illegible] prawem [illegible] się co do tych występków, niż świeckich [illegible], gdy [illegible] od irregul., albowiem [illegible] dyspensę po zawróceniu, jak to na soborze [illegible] I miało miejsce z powracającymi [illegible] donatystów i nowacyanów. W ciągu wieków karność ta bardzo [illegible] uległa zmianom i dzisiaj irregularni są *ob delictum haeresis*: *a)* wszyscy heretycy [illegible] w herezji i ci, którzy w ten występek popadli, czy świeccy czy duchowni; *b)* tak zwani *haereticorum credentes*, t. j. którzy chwalą i potwierdzają ich dogmaty; *receptatores*, t. j. ci, którzy heretyków ściganych, aby w ręce władzy nie wpadli, w domach swych ukrywają; *fautores*, t. j. dopomagający heretykom do rozszerzania ich błędów, i *defensores*, t. j. broniący ich przed sprawiedliwością; *c)* heretyków, oraz wymienionych wyżej pod nazwą credentes, receptatores, fautores i defensores synowie i wnuki po ojcu, a po matce tylko synowie, jeżeli rodzice ich nie powrócili na łono i do jedności Kościoła (Aleksander IV Pap. cp. *Quicumque* 2 § 2 de Haereticis in VI 5, 2; cp. *Statutum* 15 eod. tit. in 6). Wszyscy wyżej wymienieni zaciągają irregul., gdy herezja ich jest formalna i zewnętrzna; lecz gdy in foro externo każda zewnętrzna herezja uważa się za formalną, przeto w praktyce ci tylko wolni ab irregul., którzy są winni herezji myślnej (*haer. mentalis*). Irregularitas, której heretycy, ich zwolennicy, synowie i wnuki ulegają, jeśli są świeckimi, jest *callowita*, bo nie mogą duchownymi zostać, a jeśli są duchownymi, jest *częściowa*, gdyż po pokucie mogą być przywróceni do swego stopnia, ale na wyższe nie można ich wyświęcać. Wreszcie synowie i wnukowie heretyków wolni są ab irregularitate, jeżeli herezja ich rodziców była ukryta, a nie publicznie wyznawana. Co się tyczy odszczepieństwa, jeżeli ono jest czyste (*sch. purum*), t. j. bez domieszania heretyckich błędów, nie wyradza irregularitatem; gdyż kary, jakie prawo wówczas wymierza (can. *In nomine* 1 § 7 dist. 23; can. *Schis.* 34 cs. 24 q. 1; cp. *Quod* 1 de Schis. X 5, 8), nie mają natury irregularitatis. Ale jeżeli jest odszczep. *non purum* zwane, t. j. połączone z herezją, wtedy irregularitatem zaciągają nietylko sami odszczepieńcy, ale i ich zwolennicy, t. j. credentes, receptatores, fautores i defensores, i wszyscy ci, jeżeli są świeckimi, na zawsze do święceń przystępu nie mają, a jeśli duchownymi, nie mogą na wyższy stopień być posunięci. Apostaci, tak ci, co wewnętrznie wiary się zaparli, jako i ci, co przez bojaźń zewnętrzny znak przeciwny należnemu wiary wyznaniu okazali, chociaż wewnętrznie nie odstąpili od wiary; ich zwolennicy, t. j. *fautores*, *receptatores*, *credentes* i *defensores*, są irregulares i w taką samą jak heretycy irregularitatem wpadają, t. j. na zawsze od święceń są odsunięci, jeżeli są świeccy, zaś duchowni nie mogą do wyższych święceń być dopuszczeni (tak wszyscy na cp. *Contra* 13 de Haereticis in VI 5, 2).

4. **Powtórzenie chrztu** (*ob delictum iterationis et abusus baptismi*). Irregularitas ta jest bardzo dawna: ma początki w afrykańskim Kościele, gdy powstały spory o chrzest już ochrzczonych przez donatystów. Przetrwała ona prawie bez zmiany, wyjąwszy tylko co do ciężkości kar, aż do naszych czasów. Obecnie podlegają jej ci, którzy kogo powtórnie chrzczą, chociażby to nadużycie było ukryte, jeżeli ich nie wymawia niewiadomość faktu, ale nie prawa (cap. *Ex literarum* 2 de Apostasia et iter. bapt. X 5, 9, argumento ad majus). Kto chrzci powtórnie pod warunkiem, w razie uzasadnionej wątpliwości w irregul. nie wpada, chociażby się potém pokazało, że pierwszy chrzest był ważny; lecz ten, kto lekkomyślnie, bez dostatecznych powodów, chrzest warunkowo powtórzył, chociażby przez to nie został irregularis, winien prosić o dyspensę *ad cautelam*. Powtórnie chrzczących irregularitas jest *cząstkowa*, t. j. niedozwala im dalszych przyjmować święceń. Irregularis jest także ten, kto ministruje udzielającemu chrzest powtórny, ale wtedy, gdy nadużycie jego jest jawne i gdy go niewiadomość faktu nie wymawia (cap. *Ex literarum* 2 cit.). I ta irregul. jest także *cząstkowa*. Również wpada w irregul., kto świadomie i dobrowolnie pozwala się chrzcić po raz drugi (cn. *Confirmandum* 65 dist. 50; cn. *Eos* 118 dist. 4 de Consecr.), jeśli go nie usprawiedliwia niewiadomość faktu. Dla tego, jeśli kto wie, że już jest ochrzczony, a pozwala się dobrowolnie chrzcić powtórnie, chociażby nie wiedział, że do tego występku przywiązana jest irregul., wpada w nią; przeciwnie zaś ten, kto zna prawo de irregul. dostatecznie, ale nie wie o tém, że już został ochrzczony, wolny ab irregul. za przyjęcie chrztu powtórnego. Irregul. ciążąca na powtórnie chrzcić się pozwalających jest *całkowita:* nietylko im wzbrania przyjęcia jakichkolwiek święceń, ale i używania tych, które już otrzymali, pozbawia. Nadto, Kościół objął prawem irregularitatis tych, którzy bez potrzeby, wiedząc i chcąc, przyjęli chrzest od heretyków. Prawo to już w IV w. istniało (Concil. Carthagin. V a. 401, apud Gratian. can. *Placuit* cs. 1 q. 4); wyraźnie o niém mówi Feliks III r. 884 (can. *Qui in quolibet* 10 cs. 1 q. 7), a według niego dzieci w potrzebie, niewiedzące o tém, przez heretyków chrzczone, nie są irregularne, ale wszyscy inni, skoro dobrowolnie i ze świadomością chrzest od nich przyjęli, nie mogą mieć wstępu do stanu duchownego. Wreszcie, synod neocezarejski (can. *Si quis* 1 dist. 57) zabronił wyświęcać na kapłanów tych, którzy przy śmierci dopiero w czasie choroby przyjęli chrzest (*clynici*), bo uważał wiarę ich za słabą; jednak gdyby później dowiedli swej wiary, lub trudno było o kapłanów, wyświęcać takich pozwolił. Prawo to opiera się na domniemaniu braku żywej wiary; a dwa wyjątki, jakie czyni, t. j. dla tych, co wiarę swą stwierdzili, i dla tych, których w braku innych potrzeba do kapłaństwa powołać, dotychczas w prawie istnieją (zobacz wypadki, w których udzielono dyspensę, lub jej odmówiono, w *Analecta Juris Pontificii* serji 8 p. 1691—1705 i 1737). 5. **Nadużycie kapłaństwa** (*ex delicto abusus ordinationis et ordinis*). Nadużyciem święcenia, *abusus ordinationis*, nazywa się nieprawne jego przyjęcie, sprowadzające irregularitatem. Ci, którzy bez wiedzy i zezwolenia swojego biskupa święcenia przyjmują, nazywają się w prawie ukradkiem wyświęceni, *furtive ordinati;* a dzieje się to wtedy, gdy nie będąc przez swego biskupa wyprobowani, nie mając od niego pozwolenia, podrobiwszy dowody, świadectwa i pozwolenie tegoż biskupa na

przyjęcie święceń, lub przez jakiekolwiek inne podejście przyjmują takowe czy od obcego biskupa, czy nawet od własnego. Tacy ani w nieprawnie przyjętém święceniu nie mogą funkcji kościelnych sprawować, ani być do wyższego święcenia posunięci (cp. *Veniens* 1 de Eo qui furtive X 5, 30; cp. *Innotuit* 3 eod. tit.). Ci, którzy zostali wyświęceni przez biskupa ekskommunikowanego, zasuspendowanego, w interdykcie zostającego, deponowanego, heretyka i odszczepieńca albo takiego, który zrzekł się i godności i urzędu biskupiego, wpadają w irregul., dla której nie mogą ani ministrować w przyjętém święceniu, ani być posuniętymi do dalszych (cap. *Cum clericis* 2 de Ordinatis ab episcopo qui etc. X 1, 13; cap. *Quod* 1 de Schismaticis et ordinatis X 5, 8; cap. *Fraternitati* 2 eod. tit.; can. *Ventum* 18, can. *Constat* 111 ca. 1 q. 1) Biskup albo się zrzec może dobrowolnie zarządu djecezji i biskupiej juryzdykcji, albo w ich wykonywaniu doznaje niesłusznej przeszkody i zatamowania (*episcopus impeditus*), a w takich razach nie zrzeka się samej biskupiej godności. Lecz gdy mając być za występki złożonym, uprzedza to i dobrowolnie zrzeka się biskupstwa, lub gdy niewinny chce wstąpić do klasztoru, otrzymują dyspensę od Papieża, potrzebną do usunięcia związku, którym ze swoim kościołem połączony został; wtedy nietylko utraca juryzdykcję, jaką miał nad wiernymi swej djecezji, ale i wykonywanie funkcji biskupiego święcenia, i to nazywa się zrzeczeniem godności i urzędu biskupiego. Jeżeli biskup zrzekł się tylko juryzdykcji biskupiej, lub jej wykonywać dla niesłusznie stawianych przeszkód nie może, ma prawo wykonywać funkcje biskupiego święcenia, za pozwoleniem tego biskupa, w którego djecezji się znajduje; ztąd może i święcenia udzielać, przy zachowaniu potrzebnych przepisów, a więc udzielone przez niego nie sprowadzają irregularitatem. Lecz jeśli biskup zrzekł się nietylko samej juryzdykcji, ale i wykonywania funkcji biskupich, do jakich na mocy święcenia otrzymanego miał prawo, t. j. jeśli się zrzekł godności i urzędu (*renuntiavit loco et dignitati*), nie może już biskupich funkcji spełniać, a ztąd i udzielone przez niego święcenia sprowadzają irregularitatem. Odnosi się to tylko do święceń wyższych, mniejsze bowiem święcenia mogą być niekiedy i przez nie-biskupów udzielane, i dla tego ich udzielenie przez biskupa takiego irregularitatem nie wyradza (cap. *Requisivit* 8 de Ordinandis ab episcopo qui.. X 1, 13). Zostający w większej ekskommunice nie mogą święceń przyjmować, a gdyby je przyjęli, wpadają w irregul., skutkiem której nie mogą ani przyjętych święceń wykonywać, ani przyjmować dalszych (cap. *Quum* 32 de Senten. excom. X 5, 39). Jednakże niewiadomość tak *faktu* jak i *prawa* wymawia od tej irregul., lecz o tyle tylko, o ile nieznajomość *prawa* dotyczy samej ekskommuniki i zabronienia przyjmowania w niej święceń, a nie tego, że do święcenia przyjętego w ekskommunice przywiązana jest irregul. Kto przyjmuje święcenie wyższe, niższego nie przyjąwszy pierwej, np. gdy subdjakon, nie zostawszy jeszcze djakonem, wyświęcony zostaje odrazu na kapłana, takie święceniem nazywa się święcenie z przeskokiem (*ordinatio per saltum*) i wyświęcony w ten sposób jest irregularis. Nie może on bez dyspensy przyjąć opuszczonego święcenia, a póki go nie przyjmie, nie może ani w przyjętém ministrować, ani do dalszego przystąpić (can. *Sollicitudo* 1 dist. 52; cap. *Tuae* unic. de Clerico per saltum X 5, 29). Nadto irregul. ta dotyka i kleryków mniejszych święceń, przyj-

mujących je bez pierwszej tonsury (DD. ad cap. *Quum* 11 de Aetate et qualitate X 1, 14). Ktoby w dwóch po sobie następujących dniach, albo w tymże samym dniu udzielił dwa święcenia wyższe, jest zasuspendowany od udzielania obydwóch, a przyjmujący jest irregularis i niemoże wykonywać ostatniego święcenia, ani do dalszych przystępować (cap. *Literas* 13 de Temporib. ordinatio. X 1, 11). Toż samo ma miejsce, jeżeli kto w jednym dniu przyjmuje święcenia mniejsze i subdjakonat (cap. *Quum* 2 de Eo qui furtive X 5, 30). Nadużyciem kapłaństwa, *abusus ordinis*, nazywa się złe wykonywanie święceń, czyli nieprawe spełnianie funkcji kościelnych. W skutek tego nadużycia wpadają w irregul. ci, którzy nie otrzymawszy jeszcze święcenia, już spełniają jego funkcje uroczyście i jakby z obowiązku i urzędu (cap. *Si quis* 1 de Clerico non ordinat. X 5, 28; cap. *Ex literis* 2 eod. tit.). Popada w tę irregul., kto świadomie, nie zaś przez niewiadomość wykonywa obowiązki jeszcze nieprzyjętego święcenia, a wtedy irregul. jest *częściowa* i nie dopuszcza do przyjęcia święceń dalszych; nadto, tak przekraczający zasuspensowany jest od święcenia najwyższego, jakie posiada, ale nie od niższych. Świeccy, wykonywający funkcje święceń mniejszych, skutkiem zmienionej przez zwyczaj karności. w irregul. nie wpadają, a jakkolwiek z tekstów prawa nie można na pewno wnosić, że zaciągają irregularitatem za spełnianie funkcji święceń wyższych, jednak to jest bezsprzecznem, że powinni być za to ciężko karani. Nadużyciem także pociągającém za sobą irregularitatem jest pogwałcenie cenzur; albowiem ktoby zostając w *ekskommunice* większej, uroczyście i z urzędu, świadomie i z winą swoją spełniał funkcje kościelne, do święceń przywiązane, wpada w irregul. i może być jeszcze większemi karami dotknięty. Jednak irregul. ta nie pozbawia ani beneficjum posiadanego, ani objęcia nowego w posiadanie, byleby tylko zwolniony był z ekskommuniki. Dotyka ona nietylko kapłanów i wyższe święcenia posiadających, ale i kleryków mniejszych święceń (can. *Si quis* 7 cs. 11 q. 3; cp. *Si celebrat* ult. de Clerico excommunicato X 5, 27; declaratio Benedicti XIV an. 1741 de clericis minor. ord.). Zostający w *suspensie*, jeżeli celebrują lub jakiekolwiek inne funkcje do święceń przywiązane spełniają, wpadają w takąż samą irregul., jak i gwałcący ekskommunikę (cap. *Quum* 1 de Sentent. et re judic. in VI 2, 11). W *interdykcie* osobowym zostający w tęż samą wpadają irregul. za sprawowanie funkcji kościelnych, co i nie szanujący ekskommuniki i suspensy (cap. *Is cui* 20 de Sentent. excomm. in VI 5, 11). Ponieważ depozycja obejmuje w sobie suspensę, przeto deponowani, sprawujący obowiązki stopniowi swojego święcenia właściwe, stają się irregularni. Żadną niezwiązany cenzurą duchowny, jeżeli wykonywa funkcje kościelne w miejscu, nad którém ciąży wyrok interdyktu, wpada w tęż samą irregul., chyba że go zasłoni niewiadomość, gdy rzeczywiście nie wiedział, że miejsce to pod interdyktem zostaje; albo wyłączenie jakie lub przywilej, do osoby mu udzielony (cap. *Is qui* 18 de Sent. excom. in VI 5, 11). Wolni są ab irregul. za pogwałcenie cenzur ci, którzy w chwili śmierci będącym administrują sakramenta, ci, którzy dla uniknienia ciężkiej infamji i wielkiego zgorszenia wykonywają jaką funkcję swego święcenia; lecz ci ostatni zaraz powinni się o dyspensę starać. Wreszcie, gdy wyrok z prawa nieważny (*sententia ipso jure nulla*), nie może być za żaden wyrok uważany, nie przechodzi w powagę rzeczy za-

sądzonej (*res judicata*) i skutków prawnych żadnych nie wywiera (Clement. *Pastoralis* 2 de Sentent. et re judic. 2, 11), przeto i wyrokiem takim wyrzeczoną cenzurę gwałcący irregularis nie jest. 6. **Nadużycie małżeństwa** (*ex delicto abusus matrimonii*). Małżeństwo w mistycznem znaczeniu wyraża połączenie Chrystusa z Kościołem. Gdy zaś Chrystus jest jeden i Kościół jeden, święty i niepokalany, jak mówi ś. Paweł (epist. ad Ephesios c. 5 v. 27), małżeństwo przeto, aby dokładnie wyrażało połączenie Chrystusa z Kościołem, powinno być jednego z jedną, i to z dziewicą. Mężowie, których małżeństwo nie wyrażało w ten sposób podobieństwa związku Chrystusa z Kościołem, byli, począwszy zwłaszcza od czasów, w których Augustyn św. głębiej wnikał w to mistyczne podobieństwo, niedopuszczani do służby ołtarza. Do ich liczby zaliczeni zostali i duchowni wyższych święceń, którzy związani będąc ślubem czystości i połączeni nim z Bogiem i Kościołem, jakby małżeństwem duchownem i mistycznem, zawierali potem małżeństwo i takowe spełniali. Jakkolwiek małżeństwa takiego zawarcie jest występkiem i z niego powstaje irregul. zwana *bigamiae similitudinariae*, gdy jednak irregularitas bigamiae w ogóle zalicza się do tych, które nie *ex delicto*, ale *ex defectu* pochodzą, przeto dla jasności i całości rzeczy i o bigamji duchownych czyli o nadużyciu przez nich małżeństwa niżej traktujemy. 7. **Występki zniesławiające** (*ex delictis infamantibus*). Jest ogólna w prawie zasada: *Infamibus portae non pateant dignitatum* (Reg. juris 87 in VI 5 ult.). Infamja zaś jest trojaka: *sądowa* (*juridica*), jeżeli kto aktem sądowym uznanym został winnym hańbiącego występku, albo hańbiącą karą ukarany; *prawna* (*legalis*), jeżeli kto popełnił występek, do którego prawo infamję przywiązało; i *pospolita* (*popularis*), jeżeli kto uczynił coś, czego ani sądowy wyrok, ani prawo nie uznały za hańbiące, ale co jest takiem w powszechnem mniemaniu ludu. Chociaż infamja sądowa i prawna pochodzi z występku, gdy jednak infamja popularna jest tylko brakiem, albowiem pochodzi z czynności w sobie godziwych, a tylko w oczach pospólstwa za hańbiące uważanych, i o niej mowa być winna niżej w dziale irregularitatis *ex defectu*, przeto dla łączności przedmiotu ob. tam także o infamji sądowej i prawnej. IV. *Irregularitates ex defectu.* Są pewne braki i niedostatki przez Kościół wskazane, którym ulegający usuwani bywają od święceń, od wykonywania funkcji kościelnych i od beneficjów. Niedostatki te, zagradzające wejście do stanu duchownego, są umysłowe, cielesne, dotyczące urodzenia, zdolności i sławy. Ś. Tomasz (In IV Senten. dist. 25 q. 2 ar. 2) wykazuje zasadę takiej karności, mówiąc, że wyświęceni podniesieni zostają do pewnej godności, dla tego wymaganą jest w nich odpowiednia świetność osobista, t. j. dobra sława, dobre obyczaje, pochodzenie uczciwe, i dla tego z nieprawego łoża zrodzeni nie są do święceń dopuszczani i dyspensa dla nich o tyle trudniejsza, o ile pochodzenie ich sromotniejsze. 1) *Dla braków umysłowych* (*Ex defectu animi*) od stanu duchownego usuwani bywają ci, którym nie dostaje rozumu, nauki i wiary utwierdzonej i wyprobowanej. Od początku Kościoła nie przypuszczano do święceń obłąkanych, opętanych i epileptyków; nieprzyzwoitą bowiem jest rzeczą dla stanu duchownego i niebezpieczną dla poszanowania sakramentom należnego, aby ulegający takim wadom byli nauczycielami ludu i ministrami sakramentów. Karność ta do dzisiejszego dnia przetrwała i dla tego stanowczo oddaleni od święceń by-

wają i ulegają całkowitej irregularitati ludzie świeccy, którzy cierpią obłąkanie rozumu, czy to jako szaleństwo, czy też jako głupotę i idjotyzm; którzy są od czarta opętani czyli energumeni, nawet po uwolnieniu się od tego złego; którzy ulegali epilepsji; duchowni zaś dopóty tylko są irregulares, dopóki w tym stanie umysłu zostają (can. *Communiter* 3, can. *Clerici* 4, cn. *Usque* 5 dist. 33; cn. *In tuis* 1 cs. 7 q. 2). W praktyce przedewszystkiém zbadać należy, czy istotnie zachodzi obłąkanie, opętanie, lub epilepsja, co często trudno rozpoznać: są bowiem choroby do tych podobne, a takich niebezpieczeństw nie przedstawiające. Obłąkanie tutaj rozumie się tak tych, którzy w szaleństwo, w gwałtowność i gniew wpadają, jako też i tych, co wprawdzie są spokojni i łagodni, ale nie mają rozumu. Ś. Kongreg. Biskupów dekretem z d. 10 Listopada 1645 r. wyrzekła, że znaki, po ktorych można energumenów rozpoznać, są: jeżeli lekarze zaprzysięgają, że lekarstwa wcale nie pomagają; jeżeli mówi językami, których się nigdy nie uczył; jeżeli wstręt ma do rzeczy świętych; jeżeli na jakiej części ciała okazuje się nagle wzdęcie, które także nagle ustępuje; jeżeli nieuczony nagle wydaje się uczonym; jeżeli odpowiada na myśli nie ujawnione mową i t. p. Obłąkanie i opętanie stanowi ciągłą irregul., jeżeli tylko obłąkanie nie pochodzi z przemijającej przyczyny i przypadkowej, jak np. z gwałtownej gorączki, podczas której użycie rozumu chory traci i w szaloną nawet gwałtowność wpada, ale gdy gorączka przeminie, wraca znowu do używania rozumu; tacy nie liczą się wcale do obłąkanych. Co się tyczy epilepsji, stanowi ona także ciągłą irregul., jeżeli trwa; ale jeżeli się od dawnego czasu nie ponawia, należy iść za zdaniem lekarzy, według tego, jak osądzą, czy choroba już stanowczo ustąpiła i ponawiać się nie będzie, czy, że jeszcze istnieje niebezpieczeństwo. Kto po przyjęciu święceń wpadł w obłąkanie lub w epilepsję jest irregularis co do wykonywania przyjętych już święceń, ale ta irregularitas trwa tylko dopóty, dopóki duchowny nie odzyska zdrowia, i skoro ustanie niebezpieczeństwo recydywy, może być do wykonywania obowiązków przywrócony. W takim razie, jeżeli po upływie roku choroba nie wraca, biskup może udzielić pozwolenie na pełnienie funkcji kościelnych (citat. can. *Communiter*). Także jeżeli choroba w ten sposób od czasu do czasu się pojawia, że duchowny ani za zupełnie zdrowego, ani za ciągle chorego nie może być uważany, jeżeli wypadki choroby są rzadkie i jeżeli okoliczności na to pozwalają, nie należy go od sprawowania Mszy ś. usuwać, lecz powinien mieć pod ręką zawsze drugiego kapłana, któryby w razie wypadku mógł go w czém należy zastąpić. Ale gdyby choroba często się objawiała, gdyby jej przypadłości były ciężkie, mogące sprowadzać nieprzyzwoitość, zgorszenie, lub zamieszanie pomiędzy wiernymi, powinien całkowicie wstrzymać się od ołtarza. Drugim brakiem umysłowym, wywołującym irregularitatem, jest niedostateczna nauka do przyjęcia i wykonywania święceń. Sam rozum pokazuje, że nieuków nie można do grona duchowieństwa dopuszczać, gdy jego głównym obowiązkiem jest nauczanie. Irregularitatis z tego tytułu prawo najpierwsze sięga początku V w., t. j. czasów Zozyma Pap. (can. *Illiteratos* 1, cn. *Qui ecclesiasticis* 2 dist. 36). W późniejszych czasach Bonifacy VIII toż prawo ponowił (cap. *Nullus* 4 tit. de Temporib. ordin. X 1, 9). Wreszcie sobór tryd., tak starannie zwracający uwagę na ukształcenie duchowieństwa, w sess. 23 wskazał, jaki jego stopień wy-

[illegible] tylko [illegible] i do [illegible] święceń przyjmować. Za to jest prawdziwa irregul... stwierdza dekret ś. Kongr. Sobór z 27 Września 18[illegible] odmawiający dyspensy od niej i uznający, że konsekrowani bez przyjęcia bierzmowania nieprawnie do kleru dopuszczeni zostali i nieprawnie przyjmowali beneficja, i że bez dyspensy Stolicy Apostolskiej nie mogą święceń przyjmować. 2) Dla wad ciała (Ex defectu corporis) nieznaną była irregularitas w pierwszych wiekach Kościoła, wyjąwszy tylko takich, które nie pozwalały funkcji kościelnych wypełniać. Owszem, ponieważ w czasie prześladowań wielu za wyznawanie wiary zostało okaleczonych przez pogan, przeto ich blizny, jako dowody męczeństwa, cześć wzbudzały wiernych, a naznaczeni niemi chętnie byli przyjmowani w poczet duchowieństwa. Ztąd kanon apostolski 76 mówi, że ponieważ nie kalectwo ciała plami człowieka, ale skaza duszy, przeto można kulawego na biskupa posunąć, a kanon 77 dodaje, że niemy, głuchy i ślepy nie mogą być biskupami, nie dla kalectwa ciała, ale dla niemożności spełniania obowiązków kościelnych. Po przejściu jednak prześladowań zmieniono tę karność i usunięto od święceń dotkniętych

znaczną szpetnością, mogącą wzbudzać wstręt lub śmiech (cap. *Presbyterum* 2, cap. *Tua* 4 tit. de Clerico aegrot. X 3, 7). Dla tego nie mogą być do święceń dopuszczani: głusi, ślepi, którym brak jednego oka, mocno kulawi, t. j. nie mogący bez kuli chodzić, pozbawieni nosa lub wargi, garbaci, trędowaci i t. p. Wszystkie te wypadki kalectwa prawo wymienia, ale nie dla tego, iżby nie uznawało innych niedostatków i ułomności ciała za irregularitatem, lecz tylko jako przykłady. Ztąd należy za regułę przyjmować, że każdy, kto dla jakiegokolwiek braku i kalectwa albo nie może należycie i według przepisów pełnić obowiązków przywiązanych do święceń, albo obudzałby przy ich pełnieniu zgorszenie, wstręt lub śmiech w wiernych, nie może mieć wstępu do stanu duchownego, jak np. pozbawiony palca, potrzebnego do trzymania i łamania hostji, mający wprawdzie obadwa oczy, ale lewe (*oculus canonicus*) pozbawione wzroku potrzebnego do czytania mszału, mający rękę nie całą, sparalizowany, nie mogący wina znosić i t. p. Ponieważ zaś braki ze strony ciała nie są w prawie wymienione szczegółowo, ale raczej ogólną wskazane regułą, przeto łatwo zdarzyć się może wątpliwość, czy w danym wypadku jest irregul. W takim razie biskupa prosić należy o objaśnienie, ale nie o dyspensę, gdyż takowej udzielić nie może, jako przeciw prawu powszechnemu; jeżeli biskup uzna, że zachodzi irregul., wtedy o dyspensę należy udać się do Stolicy Apost.; jeżeli zaś zdaniem jego wypadek dany nie pociąga za sobą irregularitatem, wtedy dyspensa nie jest potrzebną. W ocenianiu wszakże wypadków, o ile one podchodzą lub nie pod prawo irregularitatis, zwracać należy uwagę na okoliczności miejsca i czasu; bo; skutkiem odmiennych obyczajów, może w jednėm miejscu ułomność jakaś za bardzą szpetną uchodzić, gdy tymczasem w innym kraju uwagi na nią nikt nie zwraca. Należy też mieć na względzie i przymioty osoby uległej ułomności ciała, bo jeżeli szpetność zewnętrzna jest wynagrodzoną wielkiemi przymiotami wewnętrznemi, oraz jeżeli osoba taka użytą być może z wielkim dla Kościoła pożytkiem do pełnienia obowiązków, którym jej szpetność nie przeszkadza, wtedy dopuszczenie jej do grona duchowieństwa nie będzie przedstawiało nieprzełamanej przeszkody; należy się jednak w takim razie, dla samej nawet spokojności sumienia, odnieść po dyspensę do Stolicy ś. W każdym zaś razie, gdy idzie o dyspensę od tej irregul., udzieloną być może tylko przez Papieża. 3) *Z wady pochodzenia* (*Ex defectu natalium*). Przez dziesięć pierwszych wieków prawie nieznaną była ta irregul., bo nie tyle na pochodzenie, ile raczej na cnoty, zasługi i zdolności kandydatów do stanu duchownego uwagę zwracano. Ale gdy w XI w. znaczna część kleru na Zachodzie popadła w nałożnictwo i gdy kapłani, podobnie jak magnaci, synów swych nieprawych starali się umieścić w stanie duchownym, pierwszy synod w Poitiers (1078) wystąpił przeciwko temu nadużyciu (cap. *Ut filii* 1 de Filiis presbyteror. X 1, 17), poczém poszły prawa, szczególniej papiezkie dekrety, które nietylko księżych synów, ale wszystkich nieprawego urodzenia od ołtarza odsunęły. Jednakże i przed XI w. można dostrzedz, że tu i owdzie nieprawych nie chciano w poczet duchowieństwa przyjmować (cn. *Tali* 17 cs. 1 q. 7), lubo ogólne przeciwko nim prawo pochodzi dopiero z w. XI. Według prawa kanonicznego uważani są jako nieprawego pochodzenia: 1) zrodzeni bez małżeństwa i po za niém; 2) urodzeni wprawdzie w małżeństwie zawartém ale nieważném, jeżeli obiedwie strony, małżeństwo to

zawierające, wiedziały o zachodzącej między niemi przeszkodzie, powodującej nieważność małżeństwa; 3) urodzeni w małżeństwie nieważném z przyczyny przeszkody unieważniającej, która wprawdzie obydwom stronom nie była wiadoma, lecz małżeństwo samo zawarte zostało niejawnie (ob. *Clandestinitas*), lub z opuszczeniem poprzedzić winnych małżeństwo formalności, jak np. zapowiedzi; 4) urodzeni z małżeństwa wprawdzie prawego i ważnego, ale wtedy, gdy rodzice byli związani ślubem czystości. Przeciwnie zaś nieprawymi nie są: 1) synowie kapłanów, zrodzeni przed kapłaństwem z małżeństwa ważnego; 2) synowie zrodzeni z małżeństwa wprawdzie nieważnego, z powodu zachodzącej przeszkody unieważniającej, ale niewiadomej albo obudwu stronom, albo przynajmniej jednej, jeżeli formalności poprzednie zostały dopełnione, a mianowicie, jeżeli zapowiedzie ogłoszone były; 3) synowie niewiernych rodziców, zrodzeni z małżeństwa zawartego w stopniach przez Kościół zakazanych, byleby tylko zachodził naturalny związek małżeństwa i nie był nieważnym z samego prawa natury. Co się tyczy podrzutków, Grzegórz XIV Pap. przez konstyt. *Circumspecta* z r. 1591 udzielił przywilej szpitalom i bractwom, zajmującym się ich wychowaniem, że wszystkie dzieci utrzymywane przez nie i wychowywane uważają się za prawe. Dla takich więc, jeżeli chcą wejść do stanu duchownego, żadnej nie potrzeba dyspensy. Lecz o innych podrzutkach prawo kanoniczne nic nie mówi i dla tego potrzebują dyspensy *ad cautelam*, gdyż nie wiadomo, czy są prawego lub nieprawego pochodzenia. Jak usuwa się brak prawego pochodzenia ob. tej Enc. IV 446. Pomiędzy legitymacją, czyli uznaniem potomstwa za prawe, a dyspensą zachodzi różnica i nie można obojga brać za jedno. Legitymacja bowiem jest aktem najwyższego zwierzchnika Kościoła, t. j. Papieża, i skutki jej są prawie też same, co i legitymacji przez następne małżeństwo dokonanej. Ulega ona bowiem interpretacji najobszerniejszej, do wszystkich wypadków może być rozciągniętą, wyjąwszy tych, jakie prawo wyraźnie wyjmuje. Dyspensa zaś jako łaska tłumaczy się ściśle, t. j. w najściślejszém znaczeniu wyrazów, gdyż ona uszczerbek prawu przynosi. Jednak i legitymacja nie znosi irregularitatem, szczególniej w niektórych wypadkach, t. j. w wymienionych w prawie, lub gdy w fundacji beneficjum zastrzeżono, aby się ono tylko prawym synom dostawało. Legitymacja bowiem nie czyni prawym, ale tylko uprawnionym, jest ona tylko fikcją prawa, usuwającą od nieprawego potomstwa skutki jego pochodzenia i uważającą je za prawe. Wypadki prawem objęte i wyłączone, o jakich wspomnieliśmy, są: godność kardynalska i posługiwanie w kościele, w którym ojciec miał beneficjum. Co do tego drugiego wyjątku, Stolica św. niezmiernie jest trudną w dyspensowaniu, a dowodem tego mogą być przykłady przedstawione w całym tytule 17 księgi 1 dekretaljów *de Filiis presbyterorum*. Sobór tryd. (ses. 25 cap. 15 *de Ref.*) potwierdzając co do tego punktu karność istniejącą, wyraża się, że legitymowanemu duchownemu nie wolno jest w jaki bądź sposób (*quoquomodo*) ministrować w kościele, w którym kiedyś ojciec jego posiadał beneficjum. Skutkiem wątpliwości, jakie wyrażenie *quoquomodo ministrare* wywołało, ś. Kongregacja Soboru objaśniła, jak poświadcza Benedykt XIV (de Synod. n. 14), że legitymowany w takim kościele nawet spowiedzi słuchać nie może. Co się tyczy dyspensy, tę może biskup udzielać tylko do przyjęcia święceń mniejszych i do beneficjów prostych w ścisłém znaczeniu; do święceń zaś wyższych,

do beneficjów z pieczą dusz i innych większych potrzeba papieskiej dyspensy (cap. *Is qui* 1; cp. *Nimis* 18 de Filiis presbyt. X 1, 17). Ponieważ zaś dyspensa ściśle się tłumaczy, przeto dyspensowany do beneficjum może otrzymać tylko jedno (c. cit. *Is qui*), dyspensowany do otrzymania godności może na taką tylko być posuniętym, do której *cura animarum* nie jest przywiązana. 4) *Z braku wieku* (*Ex defectu aetatis*). Różnym zmianom ulegała karność kościelna pod względem wieku tych, którzy do święceń mieli być posuwani. W pierwszych wiekach Kościoła wymagano wieku dojrzalszego niż dzisiaj. Co do tonsury i mniejszych święceń nie było ściśle oznaczonego wieku; dopiero Bonifacy VIII zabronił dzieciom tonsurę udzielać. Za czasów Justynjana subdjakoni po 18 latach życia byli święceni, toż samo sobór wienneński postanowił, ale trydencki podniósł do lat 22. Djakoni w IV w. powinni byli mieć lat 30, w VI 25, w XIV 20, a od soboru tryd. rok życia 23ci. Do kapłaństwa wymagano w w. IV lat 30, ale na końcu już tegoż wieku trzeba było mieć lat 35, zaś w VII w. już znowu wystarczało tylko lat 30, a około w. XII w 25 roku bywali wyświęcani i ta karność niezmienioną po dziś dzień została. Do biskupstwa w w. IV powoływano mężów 45 lat życia mających, w w. VI lat 35 wymagano, a od w. VII stale utrzymuje się karność lat 30 wymagająca. Dziś obowiązujące prawo co do wieku opiera się na przepisach soboru tryd. Nie oznaczył on lat, w których może być młodzież do tonsury i mniejszych święceń przypuszczaną, że jednak żąda, aby mający przyjąć tonsurę czytać i pisać umieli (ses. 23 cap. 4 *de Ref.*), aby do mniejszych święceń posuwani znali język łaciński (ibid. cap. 11); wszyscy zaś aby dawali nadzieję, że dla tego ten rodzaj życia wybrali, aby mogli wiernie Bogu służyć; dla tego tak w mających tonsurę, jako i mniejsze święcenia przyjmować, powinien być wymagany wiek taki, któryby powyższym warunkom odpowiadał. Mimo to kanoniści sądzą, że 7 lat życia wystarcza do przyjęcia tonsury i mniejszych święceń. W ses. 23 roz. 12 sobór tryd. do subdjakonatu wymaga 22go, do djakonatu 23go, do prezbiteratu 25go roku życia, które przynajmniej jednym dniem rozpoczęte być winny. Do biskupstwa potrzeba skończonych lat 30 (c. *Quantum* 7 de Electione X 1, 6). Przed dojściem do wieku przepisanego wyświęceni byli dawniej w suspensie, aż do dojścia lat właściwych (c. *Vel non* 14 de Tempor. ordin. X 1, 11), ale Pius II rozszerzył to prawo konstytucją *Cum ex sacrorum* (17 Novem. 1460) i ustanowił wieczystą suspensę, w której gdyby suspendowany funkcje kościelne spełniał, staje się irregularis. Ale suspensa ta *ipso jure* dotyka tych, którzyby ze złą wiarą, t. j. wiedząc, iż lat przepisanych nie mają, święcenia przyjmowali; zresztą stosuje się ona tak do świeckich, jak i zakonnych duchownych. Ztąd wypływa: że w dobrej wierze, t. j. niewiedząc o tém wyświęcony przed czasem, poznawszy błąd, powinien się od pełnienia obowiązków kościelnych wstrzymać i czekać na dojście lat przepisanych; a w złej wierze wyświęcony, gdy do wieku potrzebnego dojdzie, powinien o dyspensę prosić. Ale i wyświęcający nie mających wieku prawem wymaganego, wpada w suspensę od udzielania święceń, z tą tylko różnicą, że za udzielenie tonsury wpada w suspensę na rok jeden od udzielania tonsury (c. *Nullus* 4 de Tempor. ordin. in VI 1, 9); za mniejsze święcenia kara ma być przez przełożonego określona; za każde zaś wyższe święcenie oznacza prawo suspensę od udzielania wszystkich

święceń, ale jest ona *ferendae* nie *latae sententiae* (c. cit. *Vel non* 14 de Temp. ord. X 1, 11). 5) *Z braku swobody* (*Ex defectu libertatis*). Ci, którzy w skutek stanu i zajęcia swojego tak są obowiązkom oddani i w nie zawikłani, że nie mogą się całkowicie oddać duchownej posłudze, nie mają też przystępu do stanu duchownego i są irregulares. Takimi są niewolnicy właściwie zwani, związkiem małżeńskim połączeni, i obowiązani do zdawania rachunków. Od samego początku Kościół nie dopuszczał do święceń niewolników bez zezwolenia na to ich panów, chyba że wolność pozyskali (*manumissi*). Kanony apost. zabraniają niewolników wyświęcać, a nawet żądają, aby obdarowani wolnością, jeśli chcą duchownymi zostać, nie pozostawali w domach panów swoich. S. Leon Papież (can. *Nullus* 1, *Admittuntur* 21 dist. 54) objaśnia przyczynę tej irregul., mianowicie pochodzenie niskie, obyczaje po większej części grube, których stan poniżenia i wzgardy, w jakim niewolnicy zostawali, nie dozwalał podnieść i uszlachetnić, wreszcie więzy niewoli, które ich z panami łączyły i w całkowitej trzymały zależności. Ta karność zawsze istniała co do niewolników w ściśłém znaczeniu, którzy czy to przez urodzenie, czy w inny sposób zostali własnością swych panów; także do poddanych, przywiązanych do ziemi tak, że ziemi przez siebie uprawianej bez zezwolenia pana opuścić nie mogli, oraz co do ich potomstwa, podobnież całkowicie od panów zależnego, ale nie do służących, którzy na mocy ugody (*ex contractu et quasi contractu*) i za zapłatę panom pracę swą oddawali. Odpowiednio bowiem do ówczesnych wymagań i warunków życia społecznego, potrzeba było względem niewolników, chcących przyjmować święcenia, pewne postanowić prawa, któreby nie były w sprzeczności ani z prawem cywilném, ani z nauką i dobrem Kościoła. Wprowadzona więc została irregul., dla której niewolnicy do święceń nie mogli być przypuszczani; a jakkolwiek mógł Papież dyspensować od takiej irregul., jednak dyspensa tego rodzaju, jak poświadczają kanoniści, nigdy nie była udzielona. Pozostawał więc tylko jeden środek przeciwko tej irregul., t. j. przemiana stanu niewoli na stan wolny. Lecz Kościół chciał, aby pozyskujący wolność niewolnicy dopóty nie otrzymywali święceń, dopóki z pewnością nie będzie wiadomo, że ich panowie zgodzili się na to i że ich z pod swej władzy uwolnili. Jeżeli zaś który biskup pominął to wymaganie prawa i poświęcił świadomie niewolnika, jeszcze wolnością nieobdarzonego, synod orleański z r. 511 wyrzekł na niego karę zapłacenia panu w dwójnasób ceny niewolnika (c. *Si servus* 19 dist. 54). Niewolnicy zaś, którzy od biskupa nie wiedzącego o ich stanie przyjęli święcenia, byli karani w ten sposób: ci, co otrzymali święcenia mniejsze, oddawani bywali swym panom (c. *De servorum* 2 de Servis n. ord. X 1, 18); subdjakonom i djakonom nakazywano, aby się podwójną ceną z niewoli wykupili (cit. can. 19 dist. 54). Ale ś. Gelazy (c. *Ex antiquis* dist. 54) zmienił to prawo i nakazał, aby djakoni albo się pojedyńczą ceną wykupili, albo dali w zamian za siebie panu niewolnika, inaczej bowiem należało ich deponować i panu zwrócić. Kapłana zaś, dla honoru jego stopnia, nakazał wśród duchowieństwa pozostawić, ale własność jego zająć na zaspokojenie pana. Udarowani wolnością, pod warunkiem wykonywania dla pana jakiej roboty, także nie bywali święceni jako irregulares (c. *Quicunque* 5 dist. 54); ale mogli duchownymi zostawać ci, których z niewoli uwolniono, pod warunkiem spełniania duchownej posługi, lecz

ci w takim razie, jeśli jej spełniać nie chcieli, byli deponowani (c. *Nullus* 4, c. *Eo libentius* 6 tit. de Servis n. ordin. X 1, 18). Niewolnicy krom irregularitatis i do *professji zakonnej* nie byli dopuszczani bez pańskiego zezwolenia. Jeżeli klasztor nie wiedział o stanie niewolniczym tego, którego do professji przyjął, w ciągu trzech lat po przyjęciu mógł być na żądanie pana temuż wydany, ale po trzech latach już pan nie mógł się ze swemi prawami odzywać (c. *Si quis* 3 ca. 17 q. 2). Jeżeli zaś klasztor lub jego przełożony wiedział o tém, że przyjmuje lub przyjął niewolnika, powinien był pana zaspokoić, a niewolnik mógł wykonać professję i wyświęconym zostać. Jeżeli pan wie, że niewolnik jego wstępuje do klasztoru lub przyjmuje święcenia, a milczy, nie przeszkadza i nie reklamuje, prawo poczytuje go jako zezwalającego i niewolnik staje się wolnym (c. *Si servus* 20 dist. 54). Do drugiego rodzaju tych, którzy dla braku wolności są irregulares, należą mający żony, prawym małżeńskim związkiem z sobą połączone. Irregul. ta wyłącza tylko od samych święceń tak niższych jak wyższych, ale nie od tonsury. Opiera się ona na prawie powściągliwości, obowiązującém przyjmujących święcenia wyższe, do których przygotowaniem i wstępem są mniejsze święcenia. Chociaż są kanoniści, jedni utrzymujący, że irregul. ta nie wyłącza od święceń mniejszych i od tonsury, a drudzy twierdzący, że wyłącza, jednak ponieważ Bonifacy VIII (c. *Nullus* 4 de Temporib. ordin. X 1, 11) zabronił mającym żony udzielać tonsurę, a sobór tryd. (sess. 23 cap. 17 *de Ref.*) pozwolił udzielać takową żonatym, w braku bezżennych, dla posług kościelnych, przeto nie ma już wątpliwości, że żonaci mogą przyjmować tonsurę, ale co do święceń mniejszych są irregulares. Żonaci tak co do większych jako i mniejszych święceń są irregularni nawet i wtedy, gdy małżeństwo ich jest tylko *ratum*, ale jeszcze nie *consummatum*, a jeśliby je przyjęli, są suspendowani od ich wykonywania, od przyjęcia dalszych i od otrzymania beneficjum (c. *Antiquae* unico de Voto et voti redempt. Extravag. Joan. XXII). Jedynym środkiem przeciwko tej irregul. jest zezwolenie żony, połączone z jej strony ze ślubem czystości, które może dopuścić męża do kleru świeckiego przed spełnieniem małżeństwa (*ante consummationem matrim.*), albo do życia i kleru zakonnego po spełnieniu małżeństwa. Aby zezwolenie żony skutkowało przyjęcie przez męża święceń, prawo stanowi dla niej pewne warunki. Jeżeli jest młodą, albo chociaż dojrzałą, a nawet starą, lecz podejrzaną o niepowściągliwość, nie może pozostać w domu razem z mężem, który święcenia przyjął, ale powinna do klasztoru wstąpić i wykonać professję (DD. in c. *Episcopus* 6 dist. 77; et in c. *Uxoratus* 8 de Conver. conjug. X 3, 32). Jeżeli zaś żona jest w wieku późniejszym i niepodejrzana o niepowściągliwość, dosyć będzie gdy ślub czystości w obec biskupa złoży (c. *Quum* 4, c. *Ad apostolicam* 13 de Convers. conjug. X. 3, 32). Wyłączają jednak od tego dwa wypadki, w których żona koniecznie do klasztoru wstąpić powinna, chociażby była stara i niepodejrzana o niepowściągliwość, a mianowicie: jeżeli mąż jej został na biskupa wybrany i zatwierdzony (c. *Sane* 6 de Conver. conjug. X 3, 32), a to dla osłonienia powagi biskupiej od wszelkich podejrzeń, jakieby powstać mogły, nietylko z powodu żony, ale i kobiet przy niej będących; drugi zaś wyjątek, jeżeli mąż wstępuje do klasztoru, wówczas i żona toż samo uczynić powinna. Żona tego, kto świę-

cenia wyższe przyjął, po jego śmierci nie może za mąż wychodzić, i to jest zupełnie zgodne z dawną karnością, w której żony kapłańskie nigdy w inne związki małżeńskie nie wchodziły (kanony różne w 28 et 32 distinct.). Wszystkie powyższe przepisy odnoszą się do wyświęconych za zezwoleniem żony. Lecz gdyby się trafiło, iż kto bez tego zezwolenia wyświęcony został, jest nietylko irregularis, ale i ślubem czystości związany, a ztąd *debitum conjugale* winien oddawać, chociaż go żądać nie może; po śmierci zaś żony, ani w nowe małżeńskie związki wchodzić nie może, ani funkcji swego święcenia wykonywać, chyba że ab irregul. dyspensę otrzyma. Inny rodzaj irregul. z braku wolności jest tych, którzy są obowiązani do *zdawania rachunków* i są związani obowiązkami tak publicznemi, jak prywatnemi. Początek tej irregul. wywodzą od kurjalnych. Za czasów cesarstwa rzymskiego *kurjalni* urzędnicy byli tak państwu oddani i obowiązani, że w znaczeniu zaszczytniejszém mogli być niewolnikami państwa nazwani, tak, iż oni sami, równie jak ich rodzina i potomstwo i cały ich majątek w pewien sposób do państwa należał. Dla tego, jeżeli weszli do stanu duchownego, cesarze ich odbierali i do kurji powracali. Feliks ś. Pap. chcąc uniknąć takich niewłaściwości, zabronił wyświęcać *kurjalnych* (c. *Designata* 2 dist. 51). Ale była i druga przyczyna usunięcia ich od święceń: *kurjalni* bowiem za czasów pogańskich urządzali igrzyska ludowe, na nich prezydowali, a przynajmniej byli obecnymi, a nawet wieńczono ich obyczajem pogańskim (c. *Praeterea* 3 dist. 51). W czasach późniejszych, gdy się forma rządu w cesarstwie zmieniła, kurjalnych przyjmowano do kleru, skoro ich kurja uwolniła, bo już takie jak dawniej obowiązki na nich nie ciążyły. Po *kurjalnych* pozostała irregul., która dotykała wszystkich *urzędników*, tak publicznych jak prywatnych, obowiązanych do zdawania rachunków. Do ich rzędu zaliczano i dotychczas zaliczani są prokuratorowie, pełnomocnicy, opiekunowie i kuratorowie, którzy dopóki rachunków od nich należnych nie złożą, nie mogą być wyświęcani (c. *Magnus* unic. de Obligatis ad ration. X 1, 19). Prócz tych irregulares są jeszcze zajmujący się kierowaniem i zarządem spraw i interesów tak prywatnych jak i publicznych, oprócz tylko takich spraw, któremi zajmować się prawo duchownym pozwala. Takiemi zaś są sprawy i interesa własne, Kościoła, osób bliskich, ubogich i nieszczęśliwych (c. *Clerici* 1, c. *Quum sacerdotis* 3 de Postulando X 1, 37). Z prawa zwyczajowego w wielu miejscach wolni byli od irregul. mężowie, publiczne sprawy przy monarchach prowadzący, a zostawszy duchownymi, mogli te urzędy zatrzymać. Jednakże w ścisłém znaczeniu nie powinni być uważani za irregularnych publiczne lub prywatne interesa prowadzący, ale tylko za suspendowanych od przyjmowania święceń. Potrzebują dyspensy papiezkiej, lecz jeśli bez niej przyjmą święcenia, mogą być, wedle uznania biskupa, ukarani, ale ani depozycji ani suspensy *ipso jure* nie ma w prawie na nich wyrzeczonej. W wątpliwości, czy jaki obowiązek należy do tych, któremi się nie wolno duchownym zajmować, biskup może orzec. W ostatnich latach XVI w. (1587—1602) istniało prawo, nietylko odsuwające od professji zakonnej, ale ją unieważniające, jeżeli ją uczynili ci, co są obowiązani do składania rachunków. Albowiem Sykstus V (const. *Cum de omnibus* 26 Novem. 1587 et constit. *Ad Romanum* 21 Octobr. 1588) rozkazał, aby co do życia i obyczajów wstępujących do klasztorów ścisłe badanie było przeprowadzone, i aby ani do habitu za-

konnego ani do professji nie byli przypuszczani mający długi i obowiązani do złożenia rachunków; jeżeliby zaś dopuszczeni zostali, ich professja ma być uważana za żadną i mają być z klasztoru wydaleni, zaś zakonnicy, którzyby takich bez badania przyjęli, pozbawieni zostawali swych stopni, urzędów, godności, głosu biernego i czynnego, oraz do tego wszystkiego na przyszłość za niezdolnych zostali ogłoszeni. Lecz Klemens VIII (constit. *In suprema* 2 April. 1602) pozostawił badanie nakazane przez Sykstusa V, ale kary tylko do samych przełożonych, prawa tego niezachowujących, ograniczył. 6. *Z braku sławy* (*Ex defectu famae*) ob. wyżej art. Infamja. Irregul. powstała z infamji *sądowej* zaczyna się zaraz z chwilą, w której sędzia odjął winnemu dobrą sławę. Powrócić do dobrej sławy, utraconej w skutek tej infamji, nie można nawet przez poprawę, chyba że sprawa na nową będzie podniesioną (*restitutio in integrum*), a zniesławiony oczyściwszy się, uzyska wyrok sędziego, orzekający, że jest niewinnym, co zresztą bardzo rzadko może się zdarzyć. Darowanie kary przez monarchę także sławy nie wraca, bo nie znosi występku, który infamję sprowadził. Papież tylko może od tej irregul. dyspensować, i to wykazuje, że ona jest wieczystą. *Prawna* infamja powstaje bez udziału sędziego, samym tylko faktem, t. j. popełnieniem występku, do którego prawo przywiązało niesławę. Dopóki jednak w ludzkiej opinji używa kto dobrej sławy i sądownie pozbawionym jej nie był, dopóty, pomimo popełnienia występku, nie jest infamis. Jawność przeto faktu, odejmującego dobrą sławę w opinji ludzkiej, stanowi infamję *prawną*. Zresztą, ponieważ nam tu idzie o infamję we względzie irregularitatis, a ta powstaje nie tyle z występku, jak raczej z braku dobrej sławy, przeto nie idzie o to, czy kto popełnił lub nie występek, ale o to, czy dobrej sławy pozbawionym został, co jaśniej jeszcze wykazuje się na infamji *zwyczajnej* i zgodném jest z kanonami (c. *Ex tenore* 4, c. *Quaesitum* 17 de Tempor. ordin. X 1, 11). Wreszcie, gdy mowa jest o infamji prawnej, trzeba dobrze uważać w praktyce, czy do występku rzeczywiście prawo, czy tylko opinja publiczna przywiązuje infamję; bo skutki w jednym i drugim razie nie są też same pod względem irregularitatis. Prawna bowiem infamja wieczystą irregul. sprowadza, gdyż prawo nie oznaczyło, kiedy ona ustaje, i ta nie może być usunięta poprawą występnego, ale tylko dyspensą. Do infamji pospolitej i powstającej z niej irregul. wystarcza słuszne czy niesłuszne mniemanie ludu. Sprowadzają ją nietylko występki, ale i inne czyny, zajęcia i zatrudnienia może i dobre w sobie, które przez żadne prawo nie zostały za ohydne uznane, a które jednak w mniemaniu ludu za takie uchodzą. Powstaniu tej irregul. odpowiadają skutki. Jeżeli bowiem kto uważany za zniesławionego przez występek lub podłe zatrudnienie w opinji pospólstwa, poprawi się i dobrą sławę odzyska, irregul. ustaje, a do biskupa należy wydać tylko deklarację, że poprawa i odzykanie sławy już jest dostateczne, iżby mógł przyjąć święcenia. Dla tego też ta irregul. jest czasowa. Ponieważ rozciągłość irregul. z braku sławy oparta jest na *Regul. jur.* 87 in VI: *Infamibus portae non pateant dignitatum*, a godności nazwą objęte są tutaj wszystkie beneficja i urzędy kościelne, przeto, stosownie do rodzaju infamji, i irregul., o ile beneficjów i urzędów kościelnych dotyczy, jest różna. Irregul. z *sądowej* infamji powstała pozbawia beneficjów posiadanych i zdolności do otrzymania in-

nych; powstała zaś z infamji *prawnej* nie pozwala na otrzymanie beneficjum, ale nie pozbawia posiadanego; a chociaż kollację i elekcję czyni nieważną, ale tylko na beneficja większe i *curam animarum* mające, a nie na mniejsze i proste (*simplicia*). Co do święceń, irregul. powstała z infamji sądowej i prawnej jest *całkowita*, t. j. nie dozwala pełnić obowiązków święceń już przyjętych, ani przystępować do dalszych. Ustaje zaś przez papiezką dyspensę, udzielaną po pokucie i poprawie życia. Mniejsze występki popełniający i cudzołóztwo mogą być przez biskupa dyspensowani (c. *At si clerici* 4 de Judiciis X 2, 1). Irregul. z infamji *pospolitej* powstała ustaje sama, jak wspomnieliśmy, przez naprawę sławy, a skoro deklaracja biskupa nastąpi, można i święcenia przyjmować i beneficja otrzymać. 7) *Z braku sakramentu* (*Ex defectu sacramenti*). W początkach Kościoła, gdy ani u żydów ani u pogan nie było w obyczajach zachowywanie panieństwa i celibatu, trudno było znaleść bezżennych, którychby powołać można było do kapłaństwa; przyjmowano żonatych pod tym warunkiem, aby się zrzekli żon i całkowicie poświęcili się Chrystusowi i Kościołowi. Ale i po tych, których z małżeństwa brano, ś. Paweł Apost. wymagał, aby jak najlepiej przedstawiali związek Chrystusa z Kościołem. Ztąd nie święcono mających dwie żony, jedna po drugiej, lub tych, którzy pojęli w małżeństwo nie pannę. Tym sposobem wskazywano ludom pierwsze jakoby początki prawa powściągliwości, i cnoty tej opowiadanie powierzano mężom, którzy, o ile ówczesne okoliczności pozwalały, więcej od innych byli powściągliwi i czyściejsi. I to są pierwsze ślady irregularitatis *bigamji*, czyli *z braku sakramentu*, t. j. że w sakramencie małżeństwa brakowało wyobrażenia i podobieństwa związku Chrystusa z Kościołem. Z czasem do *bigamów* doliczono i tych, którzy, dla ślubu czystości wprzód wykonanego, zawarli potém nieważne małżeństwo. Żeby zaciągnąć *rzeczywistą* bigamję (ob.), potrzeba być dwa razy żonatym i obadwa małżeństwa spełnić fizycznie, przed chrztem lub po chrzcie. Takich dwużennych zawsze usuwano od święceń, według zalecenia Apostoła: *Oportet episcopum esse unius uxoris virum* (I Timoth. 3, 2); *Diaconi sint unius uxoris viri* (ibid. v. 12). Rozkaz ten apostolski stosowano w Kościele nietylko do biskupów i djakonów, ale i do powstałych z djakońskiej posługi innych niższych stopni, oraz do kapłanów, już to dla tożsamości przyczyny, już też dla tego, że pod nazwą biskupów ś. Paweł i kapłanów obejmował. Jak pomniki kościelne poświadczają, oddawna zachowywano tę irregul. (c. *Quicunque* 3 dist. 77; c. *Cognoscamus* 14 dist. 34), a późniejszemi dekretami papiezkiemi została ona wzmocnioną i wyjaśnioną (c. *De bigamis* 3, c. *Quia circa* 6 de Bigamis n. ord. X 1, 21). Bigamją *rzeczywistą* nie jest, jeżeli kto zawarł dwa małżeństwa, nieważne dla jakiejś przeszkody unieważniającej, albo też jedno ważne a drugie nieważne; w tym wypadku byłaby bigamja *prawna* (*interpretativa*). Także bigamus nie jest, kto dwa małżeństwa wprawdzie zawarł, ale żadnego fizycznie nie spełnił, albo tylko jedno (c. *Dubium* 5 de Bigamis X 1, 21). Spełnienie fizyczne małżeństwa, nie wyrażającego w sposób doskonały połączenia Chrystusa z Kościołem, nazywa się przez fikcję prawną *bigamją prawną*. Ten zaś rodzaj bigamji zachodzi w trojaki sposób: przez spełnienie małżeństwa z nie panną, z żoną cudzołożną, i przez zawarcie i spełnienie drugiego małżeństwa, ale nieważnego. Bigami więc są ci, co zawarli małżeństwo prawdziwe i takowe spełnili, ale z wdową, roz-

wódkę, nie panną. I ten rodzaj bigamji znany był w dawnych czasach Kościoła (c. *Si quis* 1, c. *Maritum* 2, c. *Curandum* 9, c. *Praecipimus* 10 dist. 33), a późniejsze kanony rodzaj ten utrzymały (c. *De bigamis* 3, c. *Debitum* 5 de Bigamis X 1, 21). Żeby tę bigamję *prawną* lepiej zrozumieć, uważać trzeba, że ten nie jest bigamem, kto odebrał pannie dziewictwo, a potém ją w małżeństwo pojął, przeciwnie zaś byłby bigamem, gdyby kto inny pozbawił ją dziewictwa. Ani ten nie jest bigamem, kto wprawdzie pojął żonę wdowę, rozwódkę, prostytutkę, słowem nie dziewicę, ale małżeństwa z nią fizycznie nie spełnił; ani ten, kto żonę wdowę pojął, lecz taką, która w pierwszém małżeństwie zachowała dziewictwo (cit. c. *Debitum*). Nie przeszkadza zaś to do zostania bigamem, że mąż nie wiedział, iż ta, którą pojmował za żonę, nie jest panną, gdyż irregul. ta nie jest z winy, ale z braku. Drugi rodzaj bigamji *prawnej* jest, jeżeli kto z żoną swoją po spełnieniu przez nią cudzołóztwa żył i małżeństwo spełniał (c. *Si cujus* 11, c. *Si laici* 12 dist. 34); wtedy nawet zaciąga się tę bigamję, jeżeli żona siłą tylko lub w inny sposób bez własnej winy została cudzołożną, bo wszelkie obcowanie cielesne z innym mężem niweczy doskonałe znaczenie sakramentu. Trzeci rodzaj bigamji *prawnej* jest, gdy kto dwa małżeństwa zawarł, obadwa z dziewicami, ale z tych jedno było ważne, a drugie nieważne, obadwa zaś jako mąż spełnił. Bigamja ta nie dla braku sakramentu, ale dla zamiaru bigamji, czyli, jak się wyraża Innocenty III (c. *Nuper* 4 de Bigamis X 1, 21), *propter affectum intentionis cum opere subsecuto* powstaje. Tu także należy bigamja tego, który pojął żonę dziewicę i, spełniwszy z nią małżeństwo, przyjął święcenia wyższe, a potém kusił się o zawarcie małżeństwa i takowe, nieważnie zawarłszy, spełnił (c. cit. *Nuper*). Bigamja *przez podobieństwo* (*similitudinaria*) zachodzi, gdy duchowni i zakonnicy po przyjęciu święcenia wyższego, lub wykonaniu profesji zakonnej, małżeństwo chociażby jedno i z dziewicą usiłowali zawrzeć i takowe spełnili. Dla tego zaś ta bigamja nazywa się similitudinaria, że ślub czystości i professja łączą wyświęconego i professa z Kościołem i zakonem, jakoby duchowném małżeństwem, do którego przybywa drugie, cielesne, i są jakoby dwa małżeństwa: jedno *de jure*, nie dopuszczające cielesnego obcowania, a drugie *de facto*, od pierwszego odstępujące. Kanoniści bigamję *przez podobieństwo* zaliczają do braków wywołujących irregul., na zasadzie c. *Quotquot* 24 i c. *Monacho* 32 ca. 27 q. 1. Inni ze względu, że kanony te nie mają powagi cały Kościół obowiązującej, jako wzięte z synodów prowincjonalnych: ancyrańskiego (314 r.) i z orleańskiego, powołują się na c. *De diacono* 1 Qui clerici v. vov. X (4, 6), oraz na c. *Ex literarum* 2 i c. *Sane sacerdotes* 4 de Clericis conjug. X (3, 3), i twierdzą, że tu nie jest irregul. we właściwém znaczeniu, ale tylko suspensa, w którą wpadają duchowni wyższych święceń i zakonnicy professi, usiłujący zawrzeć małżeństwo. Co się tyczy samej irregul. z trzech tych rodzajów bigamji, jest ona całkowitą i wieczystą, pozbawia bowiem wykonywania wszelkich funkcji kościelnych i przyjmowania wszystkich święceń (c. *Super* 2, c. *De bigamis* 3 de Bigamis X 1, 21), nawet mniejszych (Con. Trid. ses. 23 cap. 17 *de Ref.*) i pierwszej tonsury (S. C. C. 28 Januar. 1587). Oprócz irregul. są i kary przez prawo wyrzeczone, tak na bigamów, jakoteż i na udzielających im święcenia. Biskup, poważający się bez dyspensy święcić bigamów, karany jest suspensą *ferendae sententiae*

od udzielania święceń (c. *Nullus* 2 dist. 55; c. *Super eo* 2 cit. de Bigamis). Bigami, którzy w bigamję *przez podobieństwo* wpadli, ipso jure suspendowani są od wykonywania funkcji kościelnych i do dalszych święceń nie mogą być przypuszczeni; biskup wszakże może ich dyspensować, skoro pokutę odprawią. Duchowni mniejszych święceń skoro bigamję popełnią i bez dyspensy apostolskiej przyjmują święcenia, utracają przywileje stanu duchownego, nie mogą nosić ani szaty duchownej, ani tonsury (c. *Altercationis* unic. de Bigamis in VI 1, 12). Od bigamji tak rzeczywistej jak i prawnej tylko Papież może dyspensować (Con. Trid. ses. 23 cap. 17 *de Ref.* S. C. C. 30 Januar. 1587). 3) *Z braku łagodności* (*Ex defectu lenitatis*). Kościół zawsze miał wstręt do przelewania krwi ludzkiej i chciał, aby duchowni przedewszystkiém łagodnością się odznaczali, jako mający naprzód przed innymi wstępować w ślady Mistrza najłagodniejszego. Ztąd to nie uważał Kościół za zdolnych do służby ołtarza tych, którzy przelawszy krew braci swoich, mieliby potém bezkrwawą ofiarę sprawować w obec ludu temiż rękami, które już pierwej krwią ludzką były splamione. Dla tego irregularitatem nałożył Kościół nietylko na tych, którzy niesprawiedliwie i z winą swą kogo zabili i nabawili kalectwa, ale i na tych, którzy bez winy stali się przyczyną śmierci lub okaleczenia. Z początku prawo irregul. z braku łagodności było ściślejsze i surowsze. Ulegali bowiem irregularitati i ci, którzy w obronie życia własnego zabili kogo lub kalectwo zadali, oraz wszyscy, którzy sprawy kryminalne przeprowadzali, albo w jakikolwiek sposób choćby zdaleka na śmierć czyją wpływali (c. *Si quis* 8 dist. 50). Ale z postępem czasu łagodniała ta karność i chociaż Kościół, tymże samym duchem się rządząc, pragnął, aby duchowni byli jak najdalej od tego, coby życiu ludzkiemu zagrażać mogło, irregularitatem jednak tylko względem tych utrzymał, którzy z bliska na śmierć czyją wpływali. Jakoż uznał za wolnych ab irregul. szalonych, dzieci i śpiących, którzy kalectwo komu zadali lub go zabili, oraz tych, którzy broniąc życia własnego, drugiego zabili (Clemen. *Si furiosus* unic. de Homicid. 5, 4). Dzisiaj więc ta irregul. dotyka tych, co człowieka zabili lub zadali mu kalectwo bez winy swojej, t. j. w wypadkach, których właściwie nie można zwać zabójstwem, a mianowicie zaś na wojnie, przy wyrokach śmierci i w obronie od napaści na życie i mienie. Stan wojskowy, sam w sobie zaszczytny, nie sprowadza irregul., która dotyka nie stan, nie miano żołnierza, ale jego czyny na wojnie. Jednakże ponieważ życie żołnierskie wystawione jest na wiele niebezpieczeństw dla cnoty i zbawienia, a życie i obyczaje wojskowych bardzo są różne od postępowania i sposobu życia duchownych, Kościół więc w prawach swoich upomina, aby tylko z ostrożnością największą, przyjmowano rycerzy świata do Chrystusowych szeregów. Co się tyczy duchownych, ci w jakiejkolwiek wojnie jeżeli zabili kogo lub kalectwo zadali, już tém samém są irregulares. A irregul. ta będzie *ex delicto*, jeżeli stanęli w wojnie niesprawiedliwej, *ex defectu* zaś, jeśli w sprawiedliwej walczyli. Ale i sprawiedliwa wojna może być zaczepną lub odporną, tak w przygotowaniu jako w wypowiedzeniu, rozpoczęciu i wykonaniu. Jeżeli wojna jest zaczepna, duchownym całkowicie nie wolno broni nosić, nikogo zabijać, ani zabicia doradzać (S. C. C. d. 13 Januarii 1703). Ale jeżeli wojna jest odporna, kanoniści rozróżniają wypadki konieczności od wypadków, w których jej nie ma. Jeżeli nie ma żadnej koniecz-

ności, t. j. jeżeli liczba świeckich wystarcza do obrony kraju i zabezpieczenia praw obywateli, duchowni mogą tylko na wojnie słowo Boże opowiadać i sakramenta administrować. Ale jeżeli jest potrzeba gwałtowna i nie ma dostatecznej liczby świeckich do prowadzenia wojska, zachęcania go, do udzielania rad, duchowni mogą się do wojska przyłączyć, byle tylko nie czynili tego, co prowadzi do zabijania nieprzyjaciół, a nawet zachęty i rady udzielając żołnierzom i odwagę ich ożywiając, wstrzymywać się winni od rozkazywania i radzenia w danym wypadku, iżby nieprzyjaciela zabijali, a poprzestać na rozkazie i radzeniu schwytania go (c. *Pervenit* 2 de Immunit. Eccles X 3, 49). Irregul. dotykająca świeckich na łagodniejszém opiera się prawie. Walczący w wojnie niesprawiedliwej wprawdzie wszyscy są irregulares *ex delicto*, bo jeżeli chociaż jeden ze strony przeciwnej będzie zabity lub o kalectwo przyprawiony, a nie wiadomo kto zadał cios śmiertelny, wszyscy, udział mający w zabójstwie lub okaleczeniu, w irregul. wpadają, jak to wyżej wskazaliśmy. Lecz w wojnie sprawiedliwej trzeba rozróżnić, czy jest zaczepną, czy odporną. Jeśli zaczepna, ci są tylko irregulares, którzy kogo zabili lub kalectwo zadali, a to *ex defectu lenitatis* (c. *Aliquantos* 1 dist. 51). Dla tego dowódcy, którzy do walki rozkaz żołnierzom wydali, wszyscy dostarczający broni, rady udzielający, donoszący wojsku o zamiarach i podstępach nieprzyjaciela, ogółem wszyscy, jakimbądź sposobem mający udział w wojnie, a nawet sami żołnierze, którzy nie zabili nikogo, ani nie zranili, nie są irregulares (Communis C. C.). W odpornej wojnie walczący wszyscy żołnierze i dowódcy, udzielający pomoc, wydający rozkazy, radę niosący i w jakikolwiek podobny sposób mający udział, wolni są ab irregul. (Communis DD.). Inny rodzaj tych, którym prawo kanoniczne brak łagodności przypisuje, stanowią ci wszyscy, którzy sądem, radą, oskarżeniem, domaganiem się, a jak niektórzy utrzymują i świadectwem na wyrok śmierci, sądownie wydany, wpływają, i ci, którzy takowy wykonywają. Sędziowie i radcy sądowi, jeśli wydają wyroki kary śmierci na złoczyńców, są irregulares bez żadnej wątpliwości, i dla tego duchowni nie mogą być sędziami kryminalnymi. Również oskarżyciele i ich obrońcy, oraz prowadzący winowajcę na stracenie, wreszcie kaci śmierć zadający w irregul. wpadają. Stwierdzają to wyraźne kanony, zdanie powszechne kanonistów i praktyka Kościoła, będąca najlepszym prawa tłumaczem (c. *Aliquantos* 1, *Designata* 2 dist. 51; c. *His a quibus* 30 cs. 23 q. 8; c. *Clericis* 5 Ne clerici vel monachi X 3, 50). Duchowny, któryby spełniał urząd sędziego kryminalnego i wydał wyrok śmierci nietylko jest irregularis, ale powinien być ukarany depozycją i degradacją (Com. DD.). Oskarżyciele z urzędu działający, w sprawie karę śmierci pociągającej, oskarżenie takie popierający adwokaci, obrońcy, notarjusze, pisarze i inni urzędnicy w sądach kryminalnych, przyczyniający się do kary śmierci lub kalectwa, są irregulares (Com. CC. in c. *Sententiam* 9 Ne clerici v. monachi X 3, 50). Świadkowie, jeżeli na rozkaz sędziego stawają i zeznają, byle tylko dodali protestację, że nie chcą się do śmierci człowieka przyczyniać, chociażby wiedzieli, że taka ich protestacja będzie bez znaczenia i bez skutku, nie są irregulares; ale świadkowie z własnej woli i chęci przybywający i zeznający nie to, co do uwolnienia, ale co do potępienia winowajcy posługuje, wpadają w irregul. (Communior DD.). Kaci, ich pomocnicy, oprawcy i wszy-

scy wykonywacze wyroku śmierci, lub w bliski sposób do jego wykonania pomagający, bezwątpienia są irregulares. W praktyce co do tej irregul. podajemy następne uwagi. Zabójstwo lub zadanie kalectwa w obronie własnego życia ulegało prawu irregul. do soboru wienneńskiego. Klemens V (cit. c. *Si furiosus* un. de Homicid. in Clement.) zniósł to prawo. Wątpliwość jednak powstała ztąd, że Papież zastrzegł, żeby zabijający inaczej śmierci uniknąć nie mógł, jak przez zabicie przeciwnika. Otóż znaczenie tego warunku jest takie, że kto będąc napadnięty mógł ocalić swe życie ucieczką, krzykiem, siłą, t. j. schwytaniem napastnika, odebraniem mu broni lub zranieniem, a przecież go zabił, lub też zabił go wtedy, gdy niebezpieczeństwo już ustało, jest irregularis; przeciwnie, jeżeli nie pozostawał mu żaden inny środek obrony zagrożonego życia, jak użycie broni i tą nie przez zemstę, ale tylko w obronie własnej stając zabił napastnika, wolny jest ab irregul. (Com. DD.). Niektórzy utrzymują, że tego, kto w nocy napada, można zabić, nie wpadając w irregul., bo zamiar nocnego złodzieja nie jest znany i może on być gotów do zabójstwa. Lecz gdy sobór tryd. (ses. 14 c. 7 de Ref.) tych tylko z pod irregul. wyjął, którzy broniąc *własnego życia*, z zachowaniem umiarkowania, zabili przeciwnika, przeto ani złodzieja w nocy nachodzącego, którego zamiar zabójstwa nie jest pewny, ani też nikogo w obronie życia swoich krewnych zabić nie można bez popadnięcia w irregul. W razie zaś zabójstwa w obronie własnego życia popełnionego, tak jak w innych wypadkowych zabójstwach, należy otrzymać, według przepisu soboru trydenckiego (cit. c. 7), dyspensę *ad cautelam* od biskupa. Takąż dyspensę udziela i Ś. K. S. zabijającym w obłąkaniu lub w dzieciństwie. Nie wpada w irregul. duchowny, oskarżający złoczyńcę przed sędzią nie w zamiarze dopomagania do wyroku śmierci, ale dla dobra kraju i bliźnich, chociaż wie, że za tém oskarżeniem pójdzie wyrok śmierci; powinien tylko wyraźnie oświadczyć, że skargę wnosi nie dla uzyskania na winnego kary śmierci (c. *Praelatis* 2 de Homicidio in VI 5, 4). Nie jest również irregularis sędzia kościelny, który, w moc prawa kanonicznego działając przeciw duchownemu deponowanemu i degradowanemu, oddaje go dla ukarania sędziemu świeckiemu, wiedząc, iż kara śmierci na niego wyrzeczoną zostanie, byleby tylko wyraźnie zaprotestował, że go nie dla zemsty i dla kary śmierci wydaje i prosił sędziego świeckiego, aby go śmiercią nie karał (DD. in c. *Novimus* 27 de Verborum signif. X 5, 40). Monarchowie i inni prawodawcy, ustanawiający karę śmierci w prawie na pewne występki, nie są irregulares, nie zamierzają bowiem śmierci niczyjej, ale tylko zaradzają dobru kraju ustanowieniem prawa, którego bojaźń powstrzymywałaby złoczyńców (Communis DD.). Duchowni, posiadający juryzdykcję w ziemiach kościelnych, nie stają się irregulares, jeżeli ustanawiają urzędników do wymiaru sprawiedliwości karnej i do karania śmiercią zbrodniarzy (c. *Episcopi* ultim. Ne clerici v. monachi in VI 3, 24). Zresztą wszyscy ci, którzy jakimbądź sposobem wpływają na wyrok śmierci, stają się nie inaczej irregularni, jak po wykonaniu wyroku, t. j. gdy śmierć lub kalectwo nastąpi (Różne wypadki, w których Stolica Apost. udzieliła lub odmówiła dyspensy in irregul. ex def. lenit. można znaleść w *Analecta Juris Pontificii* serja 8 pag. 1852—1886, 1997—2000, 1963—1980). V. *Tłumaczenie prawa irregularitatis.* Ponieważ do XII w. nie używano wyrazu *irregularitas*, ztąd, aby oznaczyć

przedmiot tym wyrazem objęty, kanoniczne prawo różnych nazw używało, jak suspensa, depozycja, nieważność święceń i t. p. wyrażeń ciemnych i wątpliwych, które stanowią trudność niemałą. Tłumacze przeto prawa podają pewne reguły, celem jaśniejszego rozumienia tego przedmiotu, a mianowicie: 1) Ponieważ irregul. jest prawem powszechném Kościoła i opiera się na godności i świętości stanu duchownego, przeto wszędzie jest jej prawo jednakowe i żaden biskup zmienić go nie może, t. j. nie ma władzy nowej irregul. ustanowić. 2) Że chociaż pierwej w obyczaju Kościoła pojawiały się różne rodzaje irregul., a dopiero prawem pisaném później określone zostały, jednak zwyczaj prawa tego znieść nie może, ale tylko sama abrogacja najwyższej władzy kościelnej, która, w miarę nowych Kościoła potrzeb i stosunków, mocną jest nowy rodzaj irregul. wprowadzić, jeśli to z dobrem Kościoła zgodném uzna. 3) W dotychczasowém zaś prawie, ilekroć znajduje się postanowiona niezdolność (inhabilitas) albo suspensa, albo w innych wyrażeniach zabronienie przyjmowania święceń, wtedy mowa jest o irregul., gdyż najpierwszy, główny skutek irregularitatis jest zatamowanie drogi do przyjęcia święceń. 4) W naturze irregularitatis leży to, że jest ona postanowioną *ipso jure*, to też i żadnego wyroku nie potrzeba, aby obowiązywała; wystarcza na to sam fakt, służący jej za podstawę. Ilekroć przeto zakaz prawa nazwany *prohibitio*, *suspensio*, lub w inny sposób usuwa od wykonywania funkcji przysługujących duchownemu, na mocy otrzymanych święceń, a prawo mówi, że tę karę dopiero należy wymierzyć, wyrażeniem np. *prohibeatur*, *suspendatur*, *interdicendus est* i t. p., tylekroć nie będzie to irregul., ale suspensa lub interdykt. 5) Ilekroć prawodawca suspensę wyrzeka na czas ograniczony, będzie to suspensa, a jeżeli ją wyrzeka na zawsze, będzie irregul. Albowiem suspensa jest *poena medicinalis*, a więc doczasowa, irregul. zaś, jako niezdolność, z natury swej jest wieczysta. 6) Ilekroć zachodzi wątpliwość (*dubium juris aut facti*), irregul. nie ma miejsca, wyjąwszy tylko zabójstwo, o którém prawo wyraźnie mówi, że nawet wątpliwe stanowi irregularitatem. *Dubium juris* jest wtedy, gdy zdania autorów nie zgadzają się co do tego, czy w danym wypadku zachodzi lub nie zachodzi irregularitas, i na żadną stronę bardziej się nie przechylają. A chociażby w takim szczegółowym wypadku rozum wskazywał, że trzeba sądzić za istnieniem irregularitatis, to okoliczność ta jeszcze tego prawidła nie osłabia dla tego, że każdy wypadek może od właściwych sobie okoliczności zależeć, a prawo nie opiera się na domniemaniu faktu szczególnego, lecz na zasadzie jednakowej dla wszystkich wypadków, a tą jest niezgodność zdania autorów. Jak *dubium juris* wymawia od irregul., tak i *dubium facti*, i na to jest zgoda nietylko szkoły, ale i praktyki sądowej: żaden bowiem trybunał nie uznaje winnym i nie karze tego, o którym wątpi, czy występek popełnił. Różnica pomiędzy temi wątpliwościami w tém tylko zachodzi, że *dubium juris* poznaje się z niezgodnych i przeciwnych sobie zdań autorów, a *dubium facti* z roztropnego ocenienia pojedyńczego wypadku. VI. *Skutki irregularitatis* są trzy, mianowicie: zabrania ona 1) przyjmować święcenia, 2) wykonywać obowiązki święceń przyjętych, i 3) otrzymywać beneficja i urzędy kościelne i takowe posiadać. Co do 1). Kościół nie mając mocy nad istotą sakramentu, nie mógł jej unieważnić, a mógł tylko zabronić przyjmowania święceń tym, których nie chciał mieć duchownymi. Pomimo tego zakazu jednak

przyjęte święcenia są ważne, jeżeli tylko był minister, forma i materja. Dla tego irregul. zabrania przyjmować święcenia, ale nie może przyjętych nieważnemi uczynić; kto je w stanie irregularitatis będąc przyjmuje, grzeszy wprawdzie, lecz święcenia są ważne. I tém różni się irregul. od przeszkód do małżeństwa, które działając na kontrakt małżeński, czynią go nieważnym; a gdy sakrament małżeństwa opiera się na kontrakcie, przeto skoro tego nie ma, nie ma i sakramentu, a ztąd małżeństwo jest nieważne. Co do 2). Ponieważ Kościołowi oto idzie, aby ci, których za niegodnych i niezdolnych do wykonywania kapłańskich obowiązków uważa, do nich przypuszczani nie byli, przeto irregul. przedewszystkiém ma na celu wstrzymanie od pełnienia funkcji duchownych. Lecz gdyby pomimo zakazu przyjmowania święceń, jaki wypływa z prawa irregul., takowe kto przyjął, sam ten zakaz nie byłby dostatecznym do osiągnienia celu, i dla tego należało jeszcze zabronić wyraźnie wykonywania funkcji kościelnych. Ztąd też irregularnym najmocniej jest wzbronione wszelkie wykonywanie obowiązków, płynących ze święceń. Jeden tu tylko jest wyjątek, mianowicie, że irregularis może dać absolucję sakramentalną umierającemu, skoro nie ma innego kapłana. Wyjątek ten opiera się na ostatecznym celu Kościoła, jakim jest dusz zbawienie, a któremu wszystkie podrzędne cele w potrzebie ustępować powinny. Chociaż ten skutek, t. j. zabronienie wykonywania funkcji kościelnych, nietylko dotyka tych, którzy zostając w irregul. przyjęli święcenia, ale i tych, którzy ją zaciągnęli już po przyjęciu święceń, jednak Kościół co do tych ostatnich dopuścił tę różnicę: że ci, którzy po święceniach z nie swojej winy popadli w irregul. *ex defectu corporis*, tylko tych funkcji wykonywać nie mogą, do których ów brak im przeszkadza i wykonywanie niemożebném czyni. Biskup więc ociemniały nie może ani święceń kapłańskich ani bierzmowania udzielać, kapłan ociemniały nie może Mszy ś. odprawiać, a głuchy spowiedzi słuchać. Co do 3). Irregularis nie może mieć udzielonego beneficjum; bo, według teraźniejszej karności, sama kollacja jest nieważna, i dla tego benificjum, choćby je otrzymał, opuścić winien, nie czekając na to żadnego wyroku; dochodów żadnych z takiego beneficjum nie powinien pobierać, a jeśli pobrał, obowiązany jest na sumieniu do restytucji. Do opuszczenia beneficjów otrzymanych i posiadanych przed wpadnięciem w irregul. nie jest *ipso jure* irregularis obowiązany, chyba że prawo tego wyraźnie wymaga, jak w razie zabójstwa z zamiarem spełnionego, ale powinien być z nich prywowany. Wyjątek stanowią ci, co popadli w irregul. *ex defectu corporis*, i irregularni z powodu obłąkania. Takim dodany być winien kooperator; lecz jeżeli irregul. po trzech latach nie ustąpi, inny beneficjat powinien być wprowadzony. Co się tyczy juryzdykcji, ponieważ juryzd. ordynaryjna (*ordinaria*) nie może być udzieloną, tylko razem z beneficjum lub urzędem, a że takowych irregularis otrzymać nie może, więc i juryzdykcja ordynaryjna dla niego jest nieprzystępna. O juryzdykcji delegowanej prawo nic nie mówi, z zasady więc łagodniejszego tłumaczenia praw *in odiosis*, kanoniści utrzymują, że irregularis ważnie może sprawować juryzdykcję delegowaną. VII. *Ustanie irregularitatis*. W czworaki sposób mogą być usunięte różne rodzaje irregularitatis: 1° przez ustanie przyczyny, 2° przez professję zakonną, 3° przez uprawnienie, 4° przez dyspensę. Co do 1°. *Omnis res per quascunque causas nascitur, per easdem dissolvitur* (c. 1 de Reg. jur in

VI 5, 41) jest zasadą prawną, oraz, że z ustaniem przyczyny, ustaje i skutek. Ztąd, ilekroć irregul. jest tego rodzaju, że może ustać przyczyna, która ją spowodowała, to i sama irregul. ustaje. Ustają więc wszystkie doczasowe irregularitatis, skoro przyczyna ich już nie istnieje. Co do 2. Z nieprawych rodziców urodzeni, po wykonaniu profesji zakonnej, mogą być wyświęceni; lecz dobrodziejstwo to udzielone na korzyść zakonów nie służy temu, kto się sekularyzuje przed przyjęciem święceń. Ale ten, kto zostawszy zakonnikiem przez uroczystą profesję, święcenia potém już przyjął i dopiero się sekularyzuje, nie wpada na nowo w irregul., bo ona bezwarunkowo została zniesioną (c. *Ut filii* 1 de Filiis presbyt. X 1, 17). Ponieważ zaś, pomimo dopuszczenia do święceń, prawo takim nie pozwala postąpić na żadne przełożeństwo i godność zakonną, przeto tém bardziej sekularyzowany nie może otrzymać w świeckiém duchowieństwie godności i beneficjów, chyba skutkiem dyspensy. Co do 3-o. Przez uprawnienie, skutkiem nastąpionego małżeństwa rodziców lub dyspensy papiezkiej, nieprawego urodzenia synowie przestają być irregulares. Lecz przez nastąpione małżeństwo tych tylko dzieci mogą być uprawnione, którzy mogliby małżeństwo przynajmniej za dyspensą zawrzeć wtedy, gdy dzieci się poczęły lub urodziły. Dla tego nie może być uprawnione potomstwo cudzołożne, t. j. tych, których małżeństwu na przeszkodzie stał inny związek małżeński, jakim choć jedno z nich połączone było; potomstwo zaś kazirodne, to jest urodzone z rodziców z sobą w pokrewieństwie zostających, byle nie w linji prostej zstępnych i wstępnych, albo z osób połączonych powinowactwem, może być uprawnione. To uprawnienie nadaje zdolność nietylko do przyjęcia wszystkich święceń i wykonywania wszystkich kościelnych funkcji, ale i do otrzymania wszelkich beneficjów, urzędów i godności kościelnych, wyjąwszy tylko kardynalstwa. Drugi rodzaj uprawnienia, to jest dokonanego przez Papieża, ma też same skutki, co i uprawnienie przez nastąpione małżeństwo: dopuszcza ono uprawnionego do wszystkich święceń, beneficjów i godności, prócz kardynalstwa. Uprawnienie dane przez świeckiego monarchę nie pociąga za sobą skutków duchownych, i tak uprawnieni uważani są w forum kościelném jako nieprawi, jeżeli i przez Papieża także uprawnieni nie zostaną (S. C. C. 15 August. 1836). Co do 4-o. Dyspensować in irregul. jest właściwém prawem Papieża; biskupom o tyle na mocy ich władzy bpiej (*potestas ordinaria*) służy prawo dyspensowania, o ile to dozwolone im zostało wyraźnie ustanowioném prawem, albo na mocy władzy delegowanej (*potestas delegata*), jeśli ta szczególném p zwoleniem papiezkiém udzieloną im została. Jeżeli przeto wyjmiemy wypadki, w których prawo samo pozwala bpom in irregul. dyspensować, cała zresztą ta władza do Papieża należy. Według zaś prawa powszechnego, bpio dyspensować mogą *in irregularitatibus omnibus ex delicto occulto provenientibus excepta ea quae oritur ex homicidio voluntario et exceptis aliis deductis ad forum contentiosum* (*Con. Trid.* ses. 24 cap. 6 *de Ref.*). Ukryty zaś występek (*delictum occultum*) uważa się taki, który nie może być udowodniony świadkami, lub o którym pewne osoby wiedzą, ale zupełnie milczą, lub który w inném odległém miejscu został popełniony, lecz tutaj nie jest znanym, lub który wprawdzie wiadomy był dawniej, ale pamięć o nim już zaginęła w tém miejscu. Jeżeli w ten sposób ukryty jest występek, biskup może ab irregul. dyspensować, by-

leby tylko występek rzeczony nie został wprowadzony na drogę sądową (*deductum ad forum contentiosum*), gdyż wtedy przez cały czas procesu, t. j. od ustalenia istoty czynu (*a litis contestatione*) aż do zapadnięcia wyroku, bp dyspensować nie może. Po zapadnięciu zaś wyroku może występek albo ukrytym pozostać, gdy go sądownie nie zdołano dowieść, a wtedy znowu ma biskup władzę dyspensowania; albo też, skoro go dowiedziono, stanie się jawnym, a wtedy bp dyspensować nie może, tylko sam Papież. Co się tyczy dyspensy od rozmaitych irregul. *ex defectu*, władza bpa ogranicza się prawie tylko do jednego wypadku. Może albowiem nieprawego urodzenia synów dyspensować do przyjęcia tonsury, święceń mniejszych i beneficjum prostego (c. *Is qui* 1 de Filiis presbyt. in VI 1, 11). Może także dyspensować in bigamia similitudinaria, która sprowadza raczej prostą suspensę niż irregul. Dyspensę zaś, na jaką sobór tryd. pozwala (ses. 14 cap. 7 *de Ref.*). w zabójstwie przypadkowém i przy obronie własnego życia, bpi tylko *ad cautelam* udzielają. Tak w tych wypadkach, które, jako w prawie powszechném zawarte, są bpom do dyspensowania zostawione, jak i w innych, na mocy delegacji lub indultu apost. do bpa należących, nie może on dyspensować, jeżeli sam się stał winnym, t. j. jeżeli miał udział in irregul. Jednakże, jeżeli kto bez jego wiedzy i pomimo jego woli stał się irregularis, choć za jego wpływem, bp dyspensować może. Jeżeli zaś sam bp dla ukrytego występku wpadł in irregul., może swemu spowiednikowi udzielić władzę, aby go dyspensował, we wszystkich zaś innych wypadkach powinien o dyspensę dla siebie prosić Papieża. Aby bp mógł bez specjalnego indultu dyspensować w wypadkach irregul., Papieżowi zarezerwowanych, trzeba, iżby zachodziła konieczność. Wszakże tak teologowie jak i kanoniści na to się zgadzają, że konieczność ta, mianowicie gdy idzie o posunięcie do święceń, bardzo rzadko zdarzyć się może. Konieczność bowiem jest wtedy, gdy odniesienie się do Papieża jest albo niemożliwe, albo niezmiernie trudne, a tymczasem konieczność nagli, żeby dyspensować. Lecz niemożliwości odniesienia się do Papieża, połączonej z naglą potrzebą dyspensowania, trudno przypuścić. Irregul. bowiem *ex defectu* nie przynoszą zgorszenia, a *ex delicto* wymagają nie pośpiechu w dyspensowaniu, ale czasu na poprawę i usunięcie zgorszenia; gdyby zaś występek był ukryty, to bp może dyspensować. Gdy idzie o wykonywanie funkcji kościelnych, przez tych co już święcenia przyjęli, a brak jest duchowieństwa, brak funduszów na opłacenie innych duchownych, wtedy prędzej się trafić może wypadek konieczności. Cokolwiek jednak bądź, według zdania teologów i kanonistów, bp jeżeli udzieli dyspensę w wypadku zarezerwowanym Stolicy ś., powinien zaraz o tém jej donieść i prosić Ojca ś. o dyspensowanie. Rzadko Papieże wydają dyspensy ab irregul. *in forma gratiae factae*, t. j. rzadko sami dyspensują. lecz *in forma gratiae faciendae*, t. j. upoważniają kogo do dyspensowania. Wydawane one bywają za pośrednictwem Datarji apostolskiej, albo ś. Penitencjarji, według tego, jak wypadek jest jawny lub ukryty. Prośba więc czyli podanie powinno być przesłane do jednej z tych magistratur kościelnych. Benedykt XIV w bulli *Pastoralis* określił granice władzy św. Penitencjarji, a z niej się pokazuje, że może ona udzielać dyspensę ab irregul. *ex delicto* i *ex defectu*, byleby tylko wypadek był ukryty, tak do przyjęcia

święceń lub ich wykonywania, jak do posiadania otrzymanego beneficjum; może tytuł posiadania nieważny ważnym uczynić, a nawet pozwolić na dopełnienie czyli udzielenie w ukryciu opuszczonych święceń. W innych wypadkach dyspensę udziela Datarja. Trudniej dyspensę otrzymuje jeszcze niewyświęcony niż wyświęcony; połączenie kilku rodzajów irregul., albo kilku wypadków jednej irregularitatis w tej samej osobie, utrudnia otrzymanie dyspensy i łatwiej bywa temu udzielaną, kto tylko jednym wypadkiem irregul. jest związany. Łatwiejsza także jest dyspensa do beneficjów prostych, jak do mających dusz pieczę. Dla tego to wszystko winno być wyłożone w prośbie, a mianowicie, z jakiej przyczyny irregul. została zaciągniętą, czy występek raz tylko, czy wiele razy został popełniony, czy prócz tej inna nie zachodzi irregul. i jakiej natury: czy się prosi o dyspensę do otrzymania i jakich święceń, czy tylko do wykonania funkcji już otrzymanych, czy idzie o pozyskanie beneficjum, czy tylko o zatrzymanie pozyskanego in irregul., czy beneficjum to jest proste, czy też z pieczą dusz, albo godność jaka. Jeżeli bowiem to wszystko nie zostanie przedstawioném, dyspensa, z powodu zamilczenia okoliczności, może być nieważną. Że zaś winna być ściśle tłumaczona i nic nad to, co w niej jest wyrażone, dozwoloném być nie może, ztąd może się także okazać, że jest niedostateczną. Według teraźniejszej karności kościelnej, dyspensa ab irregul. dana i dozwalająca przyjąć święcenia rozumianą być winna o wszystkich święceniach, aż do prezbyteratu włącznie (*Conc. Trid.* ses. 23 c. 11 *de Ref.*). Nadto ten, któremu dano dyspensę tylko na przyjęcie święceń, może także na jej zasadzie otrzymać beneficjum proste, chociażby o tém żadnej wzmianki w dyspensie nie było, gdyż do święceń potrzebny jest tytuł, a tytuł beneficii, według soboru tryd. (ses. 21 c. 2 et ses. 23 c. 16 *de Ref.*), jest zwykłym tytułem. Inna rzecz, gdy chodzi o beneficium *curatum* lub o godność: żeby je otrzymać, potrzeba, aby w dyspensie wyraźna o nich była wzmianka. Gdy dyspensa jest w formie *gratiae faciendae*, Stolica Apost. pozwala bpowi albo jego officjałowi czyli wikarjuszowi jeneralnemu, aby, jeżeli podanie było prawdziwe, w imieniu i powagą Stolicy św. dyspensował irregularnego. Są w takich dyspensach rozmaite klauzule, na które uwagę należy zwracać, bo od brzmienia i wykonania częstokroć ważność dyspensy zawisła. Mianowicie zaś na dwie trzeba baczniej uważać. W jednej z nich dyspensując ab irregul., Stolica ś. zwykła nakładać pokutę, którą albo sama oznacza, albo egzekutorowi oznaczyć poleca, i tylko po jej dopełnieniu pozwala dyspensę udzielić. Benedykt XIV utrzymuje, że egzekutor ani godziwie (*licite*), ani ważnie (*valide*) nie może przystąpić do wykonania dyspensy, dopóki klauzula ta nie zostanie dopełnioną. Druga ważna i właściwa dyspensom ab irregul. ex defectu natalium klauzula jest w słowach: *dummodo ipse paternae incontinentiae imitator non existat.* Według zdania kanonistów, klauzula ta wkłada na egzekutora obowiązek zbadania, czy obyczaje dyspensowanego przez dziesięć lat ostatnich czyste były. Ś. Penitencjarja bardzo rzadko egzekutorowi nakazuje zbadanie prawdziwości podania i pod innemi niż datarja klauzulami dyspensy swe przesyła do spowiednika, którego sobie sam potrzebujący dyspensy wybiera. Egzekutor i dyspensowany powinni szczególniej zwrócić uwagę na brzmienie dyspensy, mianowicie, czy jest udzielona ab irregul. *ex delicto occulto* tylko, czy też *ex delicto omnino occulto*; bo w pierwszym razie dyspensa

ważną będzie, chociażby niektórzy wiedzieli o występku, byle milczeli, ale w drugim wtedy tylko będzie ważną, jeśli nikt o nim nie wie. Św. Penitencjarja udzielając dyspensę *pro foro interno*, kładzie warunek, aby jej pismo zostało podarte lub spalone, i to pod karą ekskommuniki. Kanoniści zwracają uwagę, że pismo to może być przepisane, że oryginał zniszczyć należy, ale kopję można zatrzymać, byle tylko nie była autentyczną, t. j. w formie prawnej sporządzoną, gdyż dyspensy św. Penitencjarji służą tylko do użycia *in foro interno* i nie można się niemi posługiwać w dowodzeniu sądowém *fori externi*. Wreszcie wszystko to, co powiedzieliśmy wyżej o bpie i władzy jego dyspensowania in irregul., czy to na mocy urzędu jego (*potestate ordinaria*), czy na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej (*potestate delegata*), rozumie się także o kapitule *sede vacante*, przed wyborem wikarjusza kapitularnego, oraz o samym wikarjuszu kapitularnym, którym taż sama władza służy w powyższych wypadkach, co i bpowi, gdyż ona należy do juryzdykcji, a nie do charakteru i święcenia bpiego. Mnóstwo szczegółowych wypadków, z których poznać można, dla czego Stolica ś. udzielała lub odmawiała dyspensy w rozmaitych rodzajach irregularitatis, zawierają *Analecta Juris Pontificii*, a mianowicie: serja III p. 564; ser. VIII p. 1453, 1691—1705, 1737, 1852—1886, 1997—2000, 1963—1980; ser. X p. 636, 927, 1053, 1135, 1155; ser. XI 96; ser. XIV 81, 475, 709. *X. A. S.*

Irwingjanie (1. Sekty założyciel. 2. Nauka. 3. Rozszerzenie). **1.** Irwing Edward ur. 1792 w Annan, w hrabstwie Dumfries, w Szkocji, był nauczycielem matematyki w Hattington, następnie przełożonym kollegjum w Kirkcaldy, 1819 został pomocnikiem kaznodziei *Chalmers'a* w Glasgowie, 1822 kaznodzieją kościoła katedralnego w Londynie, gdzie wkrótce pozyskał wielki rozgłos swemi kazaniami, nawołującemi do pokuty, ale, z przyczyny swoich marzeń chiljastycznych, wplątał się w zatargi ze swoją władzą kościelną; 1832 z urzędu złożony, 1833 jako sekciarz przez szkocki synod jeneralny z jedności kościelnej został wyłączony; um. 7 Grud. 1834 w Glasgowie. Napisał, pomiędzy innemi: *Oracles of God* (kazania), Lond. 1822; *On the human nature of Christ*, ib. 1827; *Sermons, lectures and speeches*, ib. 1828 3 t. **2.** I. przez zapał swoich zwolenników popchnięty, zaszedł dalej niż zamierzał i dał początek nowej sekcie, której myślą główną było wznowienie jakoby pierwotnego chrystjanizmu i przygotowanie świata na bliskie już przyjście Chrystusa. Irwingjanie mają cztery stopnie hierarchiczne. Pierwszy stopień stanowi dwunastu *apostołów*, którzy są najwyższymi wszystkich irwingjanów przełożonymi; dalej idą *prorocy*, ktrzy przy boku apostołów są jako doradcy i jako organ objawienia ukrytej woli Bożej; na trzecim stopniu znajdują się *ewangeliści*, opowiadający Ewangelję pomiędzy nieirwingjanami; *pasterze* wreszcie, czwarty stopień, są przełożonymi pojedyńczych parafji irwingjańskich. *Djakoni* i *djakonisse* zajmują się ubogimi i chorymi, oraz mają nadzór nad postępowaniem członków parafji i porządkiem ich interesów doczesnych. Przez te urzędy kościelne objawiać się mają nadprzyrodzone, duchowne dary Ducha Św. (charismata), jakie, ich zdaniem, koniecznie w prawdziwym Kościele zawsze być muszą (cf. tej Enc. IV 67). Najważniejsze miejsce z tych darów ma u nich *proroctwo:* służy im ono do tłumaczenia Biblji, wyrozumiewania znaków czasu i t. p. Wszakże nie dobrze jest widziane zbyt głośne i długie mówienie w prorokowaniu. Nadto, prorok jest od-

powiedzalny za zgodność swego proroctwa z wiarą kościelną. Rzadziej zdarza się *dar języków;* zawsze ma przytém miejsce ekstaza, tak, iż mówiący sam nic nie wie, co mówi. Nabożeństwo irwingjanów składa się z kazania i liturgji. Porządek nabożeństwa kościelnego z 1842 r. obejmuje liturgję niedzielną, codzienne modlitwy poranne i wieczorne, około 6 i około 5 godziny, codzienne modlitwy około 9 i około 3 godziny, tudzież modlitwy przy chrzcie i kommunji. Kapłan w imieniu Jezusa bierze w rękę chleb i wino, które przez Ducha Św. i siłę słów Chrystusowych stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Ofiary eucharystycznej nie uważają irwingjanie za ofiarę przejednania, ale poczytują ją za uczestniczenie w niebieskiej działalności kapłańskiej Chrystusa. Do ofiary św. łączą irwingjanie modlitwy za całe chrześcjaństwo, za wiernych żywych i umarłych. Po modłach tych następuje kommunja. Ubior duchownych jest staro-kościelny: alba, pasek, stuła ornat i t. d. Kościoły swoje i domy modlitwy, na wzór staro-testamentowego przybytku świętego, dzielą na trzy części: przedsionek, miejsce święte i najświętsze. Irwingjanie mało zajmują się nauką teologiczną. W chrystologii swojej nauczają, że Syn Boży stając się człowiekiem, przyjął naturę ludzką w takim stanie, w jakim ją znalazł, jako potrzebującą odkupienia; od chwili zaś Wcielenia przedstawił ją jako zupełnie bezgrzeszną i świętą. I właśnie dla tego chrześcjanie mają i mogą być świętymi. Na haśle, że królestwo Boże jest już bliskie, oparli irwingjanie swój Kościół (ob. tej Enc. III 269) i dla tego szczególniej zajmowali się eschatologją. W nauce o przyjściu powtórném Zbawiciela rozróżniali: jedno przyjście na ratunek swoich z antychrystusowych pokus i prześladowania ostatnich czasów, i drugie przyjście, zaraz po poprzedniém nastąpić mające, na sąd antychrysta i założenie tysiącletniego królestwa. 3. Uczniowie Irwinga: *Tomasz Carlyle*, *Barclay*, *Drummond* i i., prowadzili gorliwie propagandę. Na synodzie 1836 cały świat chrześcjański podzielony został pomiędzy apostołów irwingjańskich. Anglja, Ameryka i Szwajcarja stanowiły dwie djecezje; reszta lądu stałego podzieloną była na 10 djecezji. W Londynie uorganizowało się 7 parafji, z których każda miała swój dom modlitwy. Do Genewy nową naukę poniósł *ewangelista Carré*, gdzie szczególniej pomiędzy studentami znajdował zwolenników. *Preiswerk*, professor teologji, z powodu swoich sympatji do tej sekty, dostał dymissję. W Bazylei apostołowali *Caird* i *Woringer*. W Prusach od 1848 r. powstało przeszło 30 parafji irwingjańskich, do znaczniejszych zaliczają się: Berlin, Szczecin, Bublitz, Królewiec, Bydgoszcz, Magdeburg, Lignica, Kassel. W ostatnich latach powstały parafje w Kopenhadze i w Hadze. Przedniejsze parafje szwajcarskie są w Bernie, w Zürichu i w Bazylei; członkami są przeważnie ludzie klass niższych. W Bawarji sekta usadowiła się szczególnie w djecezji augsburgskiej, a 1857 r. biskup miejscowy ekskommunikował proboszcza *G. Lutz* w Oberroth i kilka osób świeckich za ich sprzyjanie irwingjanizmowi (cf. *Thalhofer*, Beiträge zu einer Geschichte des Aftermysticismus [pko Lutz'ewi], Augsb. 1857). R. 1849 professor *H. Thiersch* w Marburgu przeszedł do nowego Kościoła i złożył swoje professorstwo (cf. *Thiersch*, Die Kirche im apostol. Zeitalter, Frkf. 1852). Mniejsze nierównie powodzenie miała sekta w Anglji, Szkocji i Ameryce. Ameryka ma tylko 5 parafji. W Liwerpoolu nieskończony jeszcze swój kościół musieli I. dla braku funduszów sprzedać katolikom. W ogóle w Anglji liczą

ok. 4,000 wyznawców. Cf. *Hohl*, Bruchstücke aus dem Leben u. den Schriften Ed. I's, St-Gall. 1839; *Wilks*, Ed. I., Lond. 1854; *Böhm* (irwingjanin), Schatten u. Licht in dem gegenwärtigen Zustande der Kirche, Frkf. 1855; Historisch-politische Blätter, 1856, t. 37; *Jacobi*, Die Lehre der I. verglichen mit der h. Schrift, Berl. 1853, 2 wyd. 1868; *Oliphant*, The life of Ed. Irving, New-York 1862; *William Andrews*, E. Ir., a review, Edinb. 1869. *N.*

Isboseth, hebr. *Iszboszeth* (mąż wstydliwości, t. j. wstydliwy), 70: Ἰσβοσθέ, u Józefa Flawjusza (Ant. VII 1,4. 2,1) Ἰέβοσθος, syn Saula. Po śmierci ojca uznany został królem przez wszystkie pokolenia, z wyjątkiem Judy, które się oświadczyło za Dawidem. Wyprawa pko temu ostatnieniu pokoleniu, żeby je zmusić do uległości, wcale się nie powiodła. I. zawdzięczał swoje wyniesienie hetmanowi Abnerowi (ob.) i wojsku. Dzięki tej protekcji trzymał się przez 2 lata na tronie izraelskim, lubo stronnictwo jego codzień się zmniejszało. Nareszcie, gdy Abnerowi zaczął czynić wymówki, że pojął w małżeństwo jednę z żon Saulowych (co było znakiem aspiracji do tronu), przez niego także opuszczony, wkrótce potém przez dwóch swoich oficerów został zabitym. Zabójcy, spodziewając się nagrody, głowę I'a przynieśli Dawidowi, lecz ten skazał ich na śmierć (II Reg. 2, 8—4, 12). I. miał drugie imię Esbaal (hebr. *Eszbaal*). I Par. 8,33. 9,39. *X. W. K.*

Isenbiehl Jan Wawrzyniec, ur. w Heiligenstadt 1744; nauki odbywał w Moguncji i tam wyświęcony został na kapłana. Potém w charakterze missjonarza przybył do Gettyngi dla zarządzania miejscową parafją katolicką. Wolne od zajęć parafjalnych chwile poświęcał z wielką pilnością studjom, korzystając z kursów uniwersyteckich, stosunków z uczonymi, wykładów publicznych literatury wschodniej Michaëlisa i Lessa, wreszcie opieki, jaką go zaszczycał książe elektor Emmeryk Józef, arcybp moguncki. Po zniesieniu w 1773 zakonu jezuitów, elektor wszelkich dokładał starań, celem zreorganizowania studjów, a Isenbiehla mianował professorem zwyczajnym języków wschodnich, tudzież egzegezy w Moguncji. Nowa organizacja wywołała wiele niechęci, a kurs I'a poddany został ściślej kontroli. I. inaugurował swój kurs wykładem tekstu proroctwa Izajasza VII 14. Lubo zaś Ojcowie Kościoła i tłumacze chrześcjańscy aż do połowy XVIII w. jednomyślnie pod imieniem *Emmanuela* rozumieli Messjasza, i tylko niektórzy z nich, obok znaczenia wyższego, dopuszczali tu znaczenie historyczne, odnoszące się do wypadku współczesnego prorokowi, z tém wszystkiém Isenbiehl utrzymywał, że odkrył, jakoby tekst Izajasza odnosił się jedynie do wyzwolenia pewnej dziewicy, podówczas jeszcze nie zamężnej, którą sobie prorok obrał za żonę i która miała wydać na świat syna imieniem *Emmanuel*. Taki wykład wywołał zdumienie i oburzenie na egzegetę. Jednakże elektor poprzestał na zwróceniu uwagi professorowi, za pośrednictwem rektora uniwersytetu, że „gdyby nawet miał w gruncie słuszność, nie miał słuszności ze względu na okoliczności, *in hypothesi;* że ponieważ trzeba przy nowej organizacji uniwersytetu unikać wszystkiego, coby mogło wzniecić zamieszanie, powinien więc tymczasowo dawnego trzymać się systemu." I. ucichł, ale wnet po śmierci elektora, zaszłej 11 Czerwca 1774, kapituła metropolitalna zarządziła śledztwo, na skutek którego, zaraz po przybyciu nowego elektora Karola Józefa von Erthal (18 Lipca 1774), I. z posady został usu-

nięty i osadzony na dwa lata w seminarjum, dla uzupełnienia tam swoich wiadomości teologicznych. W tém odosobnieniu wypracował rozprawę teologiczno-krytyczną o Emmanuelu, celem usprawiedliwienia swych poglądów, wygłaszanych na kursach. Zgromadził wszystkie mniemane dowody, wszystkie rzekome zarzuty przeciw przyjętemu tłumaczeniu; przyznał, na sposób protestantów, tylko mierną wagę dowodom, poczerpiętym z podania i jednomyślnego rozumienia Ojców, i w témże znaczeniu tłumaczył ustęp ś. Mateusza I 22, z którego wszakże jest widocznem, że za czasów Chrystusa tekst Izajasza rozumiano powszechnie o Messjaszu, że Chrystus i Apostołowie nie inaczej go objaśniali, nie sposobem akkomodacji, ale jako proroctwo wyraźne, zapowiadające, że Messjasz miał się z łona dziewicy narodzić. Ażeby swoją rozprawę do wiadomości uczonych podać, Isenbiehl kazał z niej zrobić kilka odpisów, z których jeden dostał się do rąk cenzury wiedeńskiej i był uznany za dzieło kłamliwe, lekkomyślne i błędne, *opus falsum*, *temerarium*, *erroneum*. W 1777 został I. professorem języka greckiego w szkole średniej, z poleceniem nie wdawania się zupełnie w wykład Pisma św.; wtedy jednak sprzedał swoją rozprawę księgarzowi Huberowi z Koblencji, cenzor zaś elektora trewirskiego udzielił jej *imprimatur*. Rzeczona rozprawa pod tytułem *Neuer Versuch ueber die Weissagung vom Immanuel*, obejmująca 292 str. in-8, wyszła bez wymienienia drukarza w 1778. Fakultet teologiczny moguncki wysłuchawszy pierwej I'a dla sprawdzenia, czy się za autora tej książki uznaje, i dowiedzenia się, dla czego nie żądał approbaty miejscowej władzy kościelnej, wydał wyrok o rozprawie, że zawiera zdania błędne, gorszące, obrażające uszy pobożne i podejrzane o socjanizm, *propositiones falsae*, *scandalosae*, *piarum aurium offensivas*, *ac de socinianismo suspectae*. I'a osadzono w więzieniu wikarjatu jeneralnego i wyznaczono nań nową kommissję śledczą, ale nie chciał odpowiadać ani ustnie ani piśmiennie przed dwoma kommissarzami, którym zlecono jego badanie, i odwołał się od nich do swojej rozprawy. Ta rozprawa rozporządzeniem elektora została zakazaną, egzemplarze już rozkupione uległy poszukiwaniu, samego zaś autora suspendowano *a divinis* i zaprowadzono do opactwa Eberbach 13 Marca 1778, zkąd niedługo potém t. j. 8 Lipca zdołał umknąć i udał się do Kreuznach, następnie do Blies-Kastel, gdzie go hrabina La Leyen władzy kościelnej wydała. Odprowadzony do więzienia wikarjatu w Moguncji, poddany był nowemu badaniu. Władza moguncka zebrała z różnych stron zdania o jego rozprawie, potępionej i zakazanej przez arcybpów Trewiru, Kolonji, Salzburga, Pragi i Wiednia, a także bpów Würzburga, Passau, Paderbornu, Hildesheimu, Ratysbony i t. d. Oprócz fakultetu moguckiego, oświadczyły się przeciw I'wi fakultety: paryzki, trewirski, strasburgski i heidelbergski; nareszcie całą sprawę przedstawiono do Rzymu i d. 2 Wrześ. 1779 ukazało się breve potępiające. W niém Papież Pius VI wykazał swą żałość i smutek, że kapłan katolicki poważył się gardzić Ojcami, ustanowionym od Boga dla nauczania i kierowania jego Kościołem, fałszować słowo Boże przez wykłady nowe, niesłychane, od złego ducha natchnione, i prowadzić wiernych zdala od pastwisk zbawiennych, zdrojami Zbawiciela użyźnionych, na ciernie i trujące, zabójcze rośliny; kończył oświadczeniem: że zdania tego kapłana są odnośnie kłamliwe, lekkomyślne, gorszące, zgubne, błędne, sprzyjające herezji i heretyckie, *doctrinam et propositiones respective falsas*, *temerarias*, *scan-*

Tylko chrześcjanie w północno-wschodniej Arabji, w królestwie *Hira*, zbliżali się najwięcej do narodu arabskiego, ponieważ książęta tego królestwa popierali i sami uprawiali arabską poezję i narodowość; ale tu znowu panował nestorjanizm. O chrześcjanach tedy Mahomet to tylko wiedział, że są pomiędzy nimi różne partje i stąd wyrobiło się w nim przekonanie, że wszyscy oni porzucili prawdziwą naukę Chrystusa. Łatwo tedy pojąć, jakim sposobem pod wpływem żydowsko-gnostyckim Mahomet przyszedł do swego fałszywego o Chrystusie pojęcia i do poczytywania za niebyłe całych dotychczasowych dziejów chrystjanizmu. Treść Ewangelji tak on tylko pojmował, jak ją rozumieli jego żydowsko-gnostyccy nauczyciele. Takie zaś rozumienie było dlań tém wygodniejsze, że pozwalało mu zrobić z Arabji centralny punkt objawienia Bożego. Z tytułu pochodzenia Izmaela od Abrahama, wytworzyły się legendy o pobycie i czynach Abrahama w Mekce. Gdyby tedy na miejsce pogaństwa dało się postawić *religję Abrahama*, w zgodzie ze wszystkimi dotąd czczonymi prorokami, wówczas arabowie, potomkowie Izmaela, zostaliby ludem objawienia, a Mekka środkowym, najświętszym punktem ludzkości. Myśl ta, nurtując w umyśle Mahometa, dała początek islamowi, którego pierwotna forma spoczywa w Koranie. 3. *Koran'em* (*czytaniem*) nazwał sam Mahomet księgę, w ktorej złożył swoje mniemane objawienia. Ok. 40 do 60 roku swego życia częściami dyktował on wylewy swego umysłu. Sekretarze jego, których jedni liczą dziesięciu, inni trzydziestu trzech, mogli także w części wpływać na treść tej księgi. Mahomet broni się pko podejrzeniu, jakoby cudzoziemcy dawali mu swoje natchnienia (cf. sura 16 r. 106); przywiązuje ogromną do swej księgi wagę, jako do pochodzącej z nieba, i zaleca ją wszystkim ludziom, jako pewną normę wiary i życia. Koran dzieli się na 114 rozdziałów (*sura*), z których każdy składa się z wierszy i rozpoczyna się wyrazami: W imię Boga miłosiernego Odpuściciela. Początek pojedyńczych części jest różny: niektóre pochodzą z czasu gwałtownego poruszenia umysłu, i te podawał Mahomet za bezpośredni wylew natchnienia boskiego. Inne są produktem długiego, spokojnego namysłu. Stałą formę otrzymywały one po największej części wówczas zapewne, gdy je dyktował. Później zdaje się, że nie podobało mu się to i owo, i dla tego tęn sam ustęp dyktował niekiedy inaczej. Często także do poprzednich „objawień" dodawał później mniejsze lub większe uzupełnienia. Gdzie spostrzegał różnice w dyktowanych swoich objawieniach, zalecał, aby trzymano się jednego tylko z tych różnych tekstów. Niekiedy kasował całe rozdziały lub wiersze, polecając przytém swoim uczniom, aby je zapomnieli. Zresztą, w objawieniach swoich Mahomet uwzględniał bardzo okoliczności czasowe. Szczególniej w Medynie wierni podziwiali, jak często na różne kwestje Bóg dawał im odpowiedź bardzo przyjazną dla ich bieżących interesów. Co do treści swojej, Koran zawiera modlitwy, upomnienia, opowiadania historyczne, legendy, przykazania i przepisy, następujące po sobie bez żadnego porządku. Cały Koran pisany jest w rymowej prozie, jakkolwiek w ustępach później pisanych rym jest nader zaniedbany. Niektóre ustępy, mianowicie dawniejsze, pełne są porywającego zapału i fantazji; niektóre znów, i to większa ich część, są nader zimne i prozaiczne. Pięknością myśli odznacza się sura 1. Mahomet nie zebrał swoich objawień w jednę całość. Pierwszy dopiero kalif *Abubeker* kazał wszystkie

te objawienia, spisywane na pargaminie, na liściach palmowych i t. p., zebrać i w jedną księgę wpisać. W pracy tej nie zwracano uwagi na porządek chronologiczny; zdaje się, że zbieracze przyjęli za zasadę większe sury kłaść naprzód, a po nich dopiero mniejsze. Korzystano też w tym zbiorze i z ustnych relacji ludzi pamiętających słowa Mahometa. Egzemplarz tak zredagowany złożono u *Hafsy*, jednej z wdów po „proroku“, a córki Omara. Wkrótce z egzemplarza tego porobiono wiele odpisów, ale pomiędzy niemi taka panowała rozmaitość, że trzeci kalif, Omar, uważał za konieczne sporządzić nową recenzję. Po dokonaniu tej recenzji przez czterech wybranych do tego ludzi, dawniejsze egzemplarze były niszczone. Od tego czasu Koran nie uległ istotnej odmianie żadnej. Pierwsze tłumaczenie dla zachodu było łacińskie, zrobione w Hiszpanji, z zachęty Piotra Wielebnego, opata kluniaceńskiego, później drukiem ogłoszone („Haec translatio Basileae impressa in Indice Romano merito prohibetur.“ *Maraccius*, de Alcorano p. 33). Ale ani to, ani żadne inne samo tłumaczenie tekstu nie da nam rozumienia Koranu, bez pomocy objaśnień kommentatorów mahometańskich, wyświecających wiele ciemnych napomknień o faktach, znanych tylko w tradycjach miejscowych. Nierównie lepiej odpowiada temu celowi tłumaczenie *Maraccius'a*, 1698 w Padwie wydane, z kommentarzem ułożonym z najznakomitszych kommentatorów arabskich. Z tłumaczeń, oprócz Maraccius'a, zasługują na uwagę: francuzkie *Kazimirskiego* (Paryż 1840) i angielskie *Rodwell'a*, Lond. 1861. Cf. *Theod. Nöldeke*, Geschichte des Qoran's, Gött. 1860. Muzułmanie mają ogromną ilość kommentarzy i pism tyczących się Koranu. **4.** Koran sam wszakże i jego kommentarze nie mogą nam jeszcze dać poznać rzeczywistego, historycznego islamu. Koran jest podstawą nauki muzułmańskiej, znacznie z czasem rozwiniętej. Dalsze rozwijanie Koranu rozpoczęło się naprzód ze strony praktycznej, życiowej i polegało na zbieraniu orzeczeń Mahometa i na ich takiém obrobieniu, aby służyć mogły za zasadnicze zdania prawa. Pierwszym w tej pracy był *Ibn Abbas* † 687. Liczba takich nauczycieli prawa była dość znaczna, a ich metoda nauczania i całe ich opracowywanie Koranu i podania (*sunna*) przypomina ducha rabbinistowsko-faryzejskiego, przeniesionego na grunt islamu. Jak rabbi Hillel u żydów, tak u muzułmanów sławnym był *Abu-Zinad*. Do meczetu chodził zawsze otoczony tłumem uczniów, z których jeden pytał go o jaką trudność religijną, inny o arytmetykę, inny o poezję, inny znów z inną jaką występował kwestją. Niektórzy z tych nauczycieli wywierali wielki wpływ na lud i na sprawy publiczne, niektórzy zaś, jak *Abu Bekr el Machzumi* zwany *mnichem Koreiszu* i sławny *El-Zohri* † 741, prowadzili życie zupełnie odosobnione. Za czasów tego ostatniego islam począł wchodzić w zetknięcie z kulturą grecką, która o tyle nań wywarła wpływu, że odtąd poczęto systematyzować materjał nauki moralnej i prawnej, traktowany dotąd tylko fragmentarycznie. Pomiędzy r. 740 a 840 występowało z kolei czterech uczonych ze swemi systematami nauki prawa i moralności: *Abu-Hanifa* (ur. w Kufa 702, um. 767), którego system odznacza się stosowaniem logiki do rozwijania zdań prawa islamu. Zwolennicy tego uczonego nazywali się *hanifitami*. Założycielem drugiej szkoły jest *Abu Abdallah Malek ibn Ins* (ur. w Medynie 716, um. 801). W przeciwieństwie do rozumowego kierunku Hanifa, Malek opiera się na danych historycznych. Zwolennicy jego nazywają się *malekitami*. *Szafei*

(ur. w Askalonie 772, † w Kairze 826) podzielał z Malekiem kierunek historyczny, prześcigał jednak swego poprzednika o tyle, że, oprócz tradycji proroka, przyjmował jeszcze pobożne podania mahometańskie. Zwolennicy jego nazywają się *szafeici*. Założyciel czwartej szkoły *Ahmed ibn Hanbal* (ur. 786, um. 863) pobożne wierzenia ludu mahometańskiego popierał filozofowaniem, usuwając wszelką trzeźwą krytykę. Za wolnomyślnego kalifa Motasiwa o mało nie został na śmierć skazany, za naukę o odwieczności Koranu. Szkoła jego, odznaczająca się fanatyzmem, przez krótki czas używała wielkiego wpływu; później liczyła bardzo mało zwolenników, którzy się nazywali *hanbalitami*. Szkoła Hanify wręcz tej ostatniej przeciwna także niewielkie miała powodzenie. Najznakomitsi nauczyciele islamu należą do dwóch szkół pośrednich, a mianowicie: w północnej Afryce i w Hiszpanji maurytańskiej panował *Malek*, na Wschodzie *Szafei*. Zresztą wszystkie te cztery szkoły uważane są za prawowierne, ponieważ należą do *sunnitów*, nie zaś do *szyitów* (ob.); różnią się one pomiędzy sobą tylko w nauce prawa i moralności. Ale jednocześnie wytwarzały się i różnice dogmatyczne pomiędzy wyznawcami islamu. Pierwszą pobudką do rozbioru kwestji dogmatycznych byli nauczyciele babilońscy, których zdrowy rozsądek nie zgadzał się na naukę Koranu o przeznaczeniu. Zwolennicy tej opozycyjnej szkoły początkowo nazywali się *kadari* (od wyrazu *kadar=potęga*, ponieważ bronili siły woli ludzkiej). W VIII i IX w. racjonalistowski ten kierunek nabierał coraz większej siły, jakkolwiek liczba jego zwolenników, nazwanych wówczas *motasalami*, t. j. separatystami, była mała, a żarliwość przeciwników wielka. Pod nazwą *ichwan assafa*, t. j. *braci prostoty*, utworzyło się 980 r. w Basra z motasalów formalne racjonalistowskie towarzystwo uczone. Z małemi przerwami motasale silne poparcie mieli aż do X w. w pierwszych kalifach z domu Abbassydów. W X wszakże wieku przemogli nauczyciele broniący przeznaczenia, odwieczności Koranu i świętości tradycji mahometańskich. W tym duchu nauczali: *El-Aszari* († 940), ojciec panującej później dogmatyki mahometańskiej, *Abu-Beker al-Bakaleni* i *Abu-Beker ibn Jurek*. Od tego czasu nauka wiary i moralności panującego wyznania islamickiego nie uległa zmianie. **5.** Mahometanie nie mają żadnego powszechnie obowiązującego symbolu, jak mają np. chrześcjanie w składzie apostolskim. Obszerniejszych wykładów wiary mają jednak wiele. Symbol *Algasali'ego* ma 8 artykułów o Bogu, 7 art. o jego rządach światem; Maraccius (op. c. Prodrom. III p. 87..) przywodzi go po arabsku i po łacinie. Rajmund Lullus (Opp. t. II p. 72 ed. Mogunt. 1722) całą wiarę islamu podaje w 12 artykułach, bezwątpienia opierając się na jakiejś głośniejszej powadze. Zwięzły a zarazem zupełny wykład wiary zawiera pisemko arabskie *Zasadnicze nauki Nezefi'ego* († 1142) w 58 artykułach; pisemko to ma wiele kommentarzy, które znowu z kolei mają swoje kommentarze. M. d'Ohsson przetłumaczył Nezefi'ego i wydał z objaśnieniami r. 1788 w Paryżu. Objaśnienia te uzupełnione być mogą z dogmatyki muzułmańskiej, wydanej przez Ed. Th. Soerensen'a (Statio quinta et sexta et Appendix libri Mevakif, Lips. 1848). Z tych źródeł podajemy następnie krótkie przedstawienie nauki wiary islamu. Nauka o Bogu (*Allah*) w ogóle podobną jest do żydowskiej. Bóg jest jeden, stwórca i pan świata. Muzułmańska teologja jest ściśle monoteistowską, dla tego główną formułą ich wiary, często powtarzaną, jest wyraże-

nie: „Nie ma Boga jako Allah, a Mahomet jego prorok“ (*La Illa illa Allah, we Muhammed Resul Allah*). Dwa te zdania Koranu nazywają dwoma świadczeniami (*szeba detein*), których wymówienie jest świadectwem (*teszid*). Nauka o Trójcy Najśw. oburzeniem przejmowała Mahometa; ale też naukę tę dziwnie on rozumiał, bo zdawało mu się, iż chrześcjanie uczą, że Trójcę tę stanowią: Bóg, Marja, jako jego małżonka, i Jezus, ich syn. Przy tak rozumianej Trójcy Najśw. chrystjanizm musiał się wydawać Mahometowi jako politeizm (*isrrak*), chrześcjanie jako politeiści (*muszrikin*). Pomimo teoretycznej nieskończoności Boga w Islamie, występuje on tu ustawicznie bardzo po człowieczemu. Od grubego antropomorfizmu nigdy się islam nie uwolnił. Bóg określa i prowadzi tu wszystko, człowiek może się tylko ślepo woli Bożej oddać (ztąd właśnie nazwy *islam*, *muslim*). Zdanie to musiało koniecznie doprowadzić do fatalizmu, do zupełnej negacji wolności woli ludzkiej. Wprawdzie nie można w sposób zupełnie oczywisty wykazać tekstami Koranu wiary w *przeznaczenie* (*kadr*, *takdir*), wszakże panuje ona w przekonaniu moslemitów, i w życiu praktyczném z jednej strony często prowadzi do lenistwa i obojętności, z drugiej sprawia niekiedy spokojne poddanie się nieszczęściu tak, iż samobójstwo nader jest u nich rzadkie. Od człowieka wymaga Bóg posłuszeństwa: człowiek często wyłamuje się z tego posłuszeństwa, ale miłosierdzie Boże i skrucha ludzka znoszą grzech człowieka. Szczęśliwy, kto ma dobrą wiarę i należycie postępuje. Każdy dobry czyn będzie człowiekowi policzony i w drugiém życiu nagrodzony. Kary i nagrody są rozmaite. Bezbożni w grobach swoich już są przez aniołów dręczeni; dobrzy śpią w grobach swoich spokojnie, dopóki nie wybije godzina *sądu ostatecznego* (el Jaum el aakhar, albo *el Akhiret*) i *zmartwychwstania*. Mahomet chwilę tę uważał za bardzo już bliską, dodawał wszakże, że tylko Bóg zna jej godzinę. Wówczas sprawiedliwi otrzymają wieczną nagrodę, źli wieczną karę. Nadto jeszcze pośrednie między rajem a piekłem miejsce, przeznaczone dla tych, co nie byli ani dobrzy ani źli. Eschatologja mahometańska nader jest fantastyczna. Rozbudzeni na sąd ostateczny zmarli, zgromadzą się w Syrji, podług innych w Jerozolimie: każdy otrzymuje księgę (*kitab*), w której spisane są jego czynności. Księgę tę, równie jak wagę do ważenia uczynków, rozumieją wcale nie przenośnie, ale najliteralniej. Bezbożni stają po lewicy, pobożni po prawicy. Ostateczny wyrok (*hukm*) nastąpi po odważeniu na wadze dobrych i złych uczynków. Podług niektórych teologów mahometańskich, przed sądem ma miejsce pojawienie się antychrysta (*Daddial*, po syryjsku *Daggal*). W ostatnich latach swego życia z wielkiém zadowoleniem słuchał Mahomet nauki o antychryście, jaką mu rozpowiadał jeden apostata od chrystjanizmu, i naukę tę podał później swoim zwolennikom, w Koranie jednak nic o niej nie wspomniał. Wszyscy zmartwychwstali muszą przechodzić nad sadzawką *Haudh* most *Ssirath*, tak wązki i ostry, jak ostrze najbardziej wyszlifowanego miecza. Wiernym pomaga sam Mahomet i dla tego łatwo przechodzą ów most straszliwy i wstępują do raju, gdzie czekają na nich czarnookie, nie starzejące się nigdy dziewice (*huryski*). Nadto, pobożni mają tam wyborne potrawy i wykwintne napoje. Z czterech rzek rajskich, jedna płynie czystą wodą, druga mlekiem, trzecia winem, czwarta miodem. Drzewo *tuba* (szczęścia), wychodzące z pałacu proroka, gałęzie swoje rozpuszcza do mieszkania każdego z wiernych i t. d. Niewierni i źli spadają

z mostu w piekło (*gehennem*); tam pali się nigdy nie gasnący ogień (*nar*), w którym potępionych męczą złe duchy, na których czele stoi duch *Thalek*. Piekło ma siedm przedziałów, z siedmioma bramami: *gehennem* w ściślejszém znaczeniu dla grzesznych moslemitów; *ladha* dla chrześcijan; *hathama* dla żydów; *sair* dla mandaitów (ob.); *sakar* dla magów i gwebrów; *gehim* dla właściwych bałwochwalców; *zawiat (derk asfal)* dla obłudników. Według innych, w 7 tych miejscach karzą się siedm grzechów śmiertelnych; podług innych jeszcze, karzą się grzechy głównych siedmiu części ciała człowieczego. Liczba *aniołów* (*malaikat*) jest bardzo wielka. Wielbią oni Boga, unoszą tron jego, modlą się za człowieka i t. p. Do ich rzędu należy Duch Święty (*Ruh el Kuds*), którego Mahomet utożsamia z archaniołem Gabrjelem (*Dżebrail*), służącym mu za pośrednika objawień niebieskich. Za Gabrjelem idą archaniołowie: *Mikail* (Michał), *Asrail* (*Abu Jahja*, anioł śmierci), *Israjil* (Serafjel). Każden wierny ma 160 aniołów stróżów; każdy przedmiot ma swego ducha opiekuńczego. Demony (*dżin*), istoty podobne do człowieka, są częścią złe, częścią dobre. Szatan (*iblis*) należał do aniołów, podług innych do *dżinów*; upadł on z pychy, ponieważ nie posłuchał Boga i nie pokłonił się nowostworzonemu Adamowi. Odtąd chce ludzi uwodzić i nawróceniu ich przeszkadzać. Do nawrócenia ludzi Bóg w różnych czasach wysyłał proroków (*enbija*). Przykazy proroków nie zawsze się z sobą zgadzają, ponieważ Bóg niektóre prawa dał tylko dla pewnych społeczeństw. Koran wspomina o 28 prorokach od Adama do Jezusa. Jezus uważany jest za największego proroka przed Mahometem i jest jednym z sześciu prawodawców, czyli założycieli religji, do których liczby wliczają się: Adam, Abraham i Mojżesz. Mahomet przyznawał, że Jezus w sposób nadprzyrodzony narodził się z Dziewicy Marji (*Mirjam*), że działał cuda i wstąpił do nieba: odrzucił jednak nazwę Syna Bożego, jako bałwochwalską, i nie wierzył, że Chrystus był rzeczywiście ukrzyżowany. Dopóki Mahomet nie przyszedł, ludzie obowiązani byli wyznawać naukę Jezusa Messjasza (*Masih*), i żydzi ciężko zawinili, że ją odrzucili. Ale chrześcijanie wykrzywili naukę Jezusa i za to odpowiadać będą na sądzie ostatecznym. Mahomet, który przed śmiercią swoją wstąpił do nieba, jest ostatnim prorokiem, w którego wszyscy ludzie aż do końca świata wierzyć są obowiązani. Cf. *Warner*, Historia quam muhammedani de Christo tradunt, Leyd. 1643; *G. L. Bauer*, Was hält Muhammed von der christlichen Religion u. ihrem Stifter? Münch. 1782; *Hasse*, De Muhammedo resurrectionis Christi teste, Königsb. 1803, 8 t.; *Gerock*, *Die Christologie des Korans*, Hamb. 1839. Przyznawał też Mahomet boskie objawienie *pism świętych* (*el Kutub*) przed nim podanych. Wszystkiego liczą mahometanie 104 pism świętych, mianowicie: 10 Adama, 50 Seta, 30 Idrisa (Henocha), 10 Abrahama, Torę (Pięcioksiąg) Mojżesza, Psalmy (*zubur*) Dawida, Ewangelje (*indżil*) Jezusa i Koran Mahometa. Pojęcia Mahometa o Starym i Nowym Testamencie opierają się częścią na prawdziwych, częścią na kłamliwych wiadomościach, podawanych mu przez chrześcijan i żydów. Upewniał on też, że jego przyjście było zapowiedziane w pismach świętych. Oprócz proroka Mahometa, muzułmanie uznają powagę ludzką, nauczającą w imieniu Boga. Ludzie tą powagą obdarzeni nazywają się *imam'ami*. Wyraz *imam* w znaczeniu obszerniejszém oznacza każdego *przełożonego*, a zatém przełożonego każdej gminy, przewodniczącego w modlitwach publicznych. Przedewszystkiém

wszakże *imam* oznacza jednego, który zawsze stoi na czele całego islamu, tak jak przewodniczący modłom w każdym meczecie stoi na czele wiernych gminy. Ten ma prawo i obowiązek czuwać nad wykonywaniem przykazań religijnych, bronić granic, gromadzić wojsko; zbierać dziesięciny, karać buntowników, odbywać publiczną modlitwę piątkową i nabożeństwo bajramowe i t. d. Imam pochodzić musi z rodziny Koreisz. Osobiste występki nie przeszkadzają godności imama. Sułtan turecki, jako duchowa głowa islamitów, nosi tytuł imama; tytuł ten miał także władca Jemenu, Maskatu i inni. Imami odznaczają się wyższym turbanem, używają pewnych przywilejów i na utrzymanie swoje dostają płacę z bogatych dochodów meczetowych. 6. Moralna nauka islamu wcale nie jest wysoka. Mahomet nie głosił wielkiej zasady miłości, zalecał tylko cnoty, bez których ostać się nie może żadna religja, jak oddanie się woli Bożej, zgodliwość, dobroczynność i t. d. Surowo zabrania złodziejstwa, morderstwa, kłamstwa, krzywoprzysięstwa, cudzołóztwa, potwarzy, lichwy, gier i pijaństwa. Zaleca wytrwałość w wierze, ale w razie wielkiej potrzeby, gdy już inaczej radzić sobie nie można, pozwala się jej zaprzeć. Przysięga jest świętą rzeczą, ale gdy narzucona, nie obowiązuje. Do przepisanych przez Mahometa czynności religijnych, mających na celu podniesienie ducha do Boga i umartwienie namiętności, należą: oczyszczenie, modlitwa, post ramadanu, jałmużna dziesięcinowa i pielgrzymka do Mekki. *Oczyszczenie* składa się z trojakiego obmycia: *gussel*, t. j. obmycia pośladka, *wusu*, t. j. obmycia głowy, ramion, rąk i nóg przed modlitwą, i *gussel*, oczyszczenie wielkie, polegające na zupełnej kąpieli. W braku wody można używać piasku; ten rodzaj oczyszczenia nazywa się *tejemmum*. Pomimo licznych obmywań, muzułmanie bardzo są nieczyści. Każdy wyznawca proroka obowiązany jest pięć razy na dzień odbyć modlitwę, a mianowicie modlitwę południową, poobiednią, wieczorną, nocną i poranną. *Muezzin*, sługa meczetowy, w oznaczonych czasach wzywa do tych modlitw, krótkiemi formułami zachęty; tak np. do porannej modlitwy wzywa formułą: „modlitwa jest lepszą niż sen.“ Szyiccy muezzinowie wołają: „dalejże do najlepszego dzieła.“ Mała ta różnica często była powodem do krwawych zajść pomiędzy islamitami. Niektórzy muezzinowie do wzywań tych dołączają pochwały proroka. O tym to zwyczaju bezwątpienia wspomina *Corpus juris canonici*, gdy mówi (Clem. V t. II), że kapłani mahometańscy „diebus singulis certis horis in loco aliquo eminenti (z minaretów) Mahometi nomen christianis et saracenis audientibus alta voce invocant etc. Na wezwanie muezzina mahometanin odbywa modlitwę albo w domu, albo gdziebądź pod gołém niebem, albo też w meczecie. Przy modlitwie liczne przestrzegają się ceremonje (opisane szczegółowo ap. *Lane*, Sitten u. Gebräuche der heutigen Aegypter, übersetzt v. *Zenker*, I 65, gdzie są rysunki rozmaitych pozycji ciała, przybieranych w modlitwie). Do modlitwy w meczecie obowiązany jest muzułmanin tylko w piątek, który to dzień dla tego nazywa się *jaum al dżoma*, *dzień zgromadzenia*, i w święta, jakiemi są wielki i mały *beiram* (ob.). Święcą jeszcze muzułmanie niektóre dni pamiątkowe niższego rzędu, jak dziesięć pierwszych dni miesiąca Moharram, szczególniej dziesiąty, *aszura*. Zdaje się, że święta te są naśladowaniem żydowskich świąt miesiąca Tisri. Dziesiąty ów dzień szyici obchodzą jako pamiątkę śmierci Hussein'a, syna Ali'ego (ob.), z teatralną wystawnością.

Sunnici zaś dzień ten uważają za pamiętliwy już to wyjścia Noego z arki, już narodzenia Abrahama i Jezusa i t. p. D. 24 miesiąca Safar obchodzą pamiątkę wyjścia Mahometa do jaskini z Abubekerem, d. 24 Rabi alawal narodzenie Mahometa, a d. 17 Radżeb wniebowstąpienie proroka. Mają także pewnego rodzaju nabożeństwo różańcowe, polegające na odmówieniu 99 nazw Bożych i nazwaniu imienia Bożego; do tego odmawiania służą kulki koralowego sznurka. W modlitwach islamitów często objawia się cześć Mahometa i innych świętych ludzi islamu (Weli). Wzywanie pośrednictwa Mahometa zostaje wprawdzie w sprzeczności z zasadą islamu: że stworzenie jest niczém w obec Boga, wszakże jest faktem powszechnym. A nietylko stworzenia rozumne i odznaczające się cnotami, ale rzeczy nawet martwe spełniają godność pośredniczenia między Bogiem a człowiekiem. Nietylko sury koranu uważane są za potęgi opiekuńcze, ale i dźwięki jakieś niezrozumiałe, formuły kabalistyczne i liczby. Prawie każdy muzułmanin nosi amulety, zawieszane także na grobach. Pomalowane różnemi kolorami mają na sobie owe talizmany przeróżne kółka, figury i napisy. Post (*sajem*) w miesiącu Ramadan (dziewiątego) polega na tem, żeby przez cały dzień aż do zachodu słońca nie przyjmować żadnego pokarmu, ani napoju. Jeżeli miesiąc postny przypadnie w lecie, post taki, w którym kropli wody przełknąć nie wolno, niemalém jest umartwieniem, tém więcej, że to trwa przez miesiąc cały. Noc całą można jeść i pić. Post gwałci się przyjęciem czegokolwiek w usta, lewatywą, lub jakiemkolwiek wstrzykiwaniem; concubitu, seminis emissione ex contactu et menstrua. Oprócz dobroczynności prywatnej, zalecanej przez Koran, z której się nie bez słuszności szczycą muzułmanie, jest jeszcze jej rodzaj pewien nakazany prawem, a mianowicie *az-zakat*, co w przybliżeniu wyrazem *dziesięcina* tłumaczymy: każdy muzułmanin obowiązany jest blisko czterdziestą część swego mienia ubogim złożyć w ofierze. Kto ma 26 do 35 wielbłądów, obowiązany jest rocznie dać jednego wielbłąda samicę; kto ma 40 krów, obowiązany dać dwuletnią jałówkę. *Pielgrzymkę* (*hidż*) do Mekki, z licznemi jej ceremonjami, powinien muzułmanin odbywać tak często, jak może. Gdy islamizm się rozszerzył po dalekich stronach świata, uwalniać poczęto od tego obowiązku; można też dopełnić go przez zastępcę. Zazwyczaj d. 7 miesiąca pielgrzymki (*eldżie*) zgromadzają się pielgrzymi (*hadżi*) na naukę; d. 9 w Arafach odbywają modlitwy i po wschodzie słońca udają się do Mozdalifah, d. 10 w Mina zabija się ofiara (*kurban*), której część otrzymują ubodzy, d. 11 jest dniem odpoczynku, d. 12 z Miny idzie się do Mekki i tu obchodzi się siedmkroć *kaabę* (*kostka;* tak nazwana od swej formy prawie kubicznej), małą świątynię (34 stóp wysoka i 27 stóp szeroka). Kaaba poczytuje się za największą świętość w islamie, podług tradycji muzułmańskiej. Adam już w tém miejscu znalazł świątynię zbudowaną przez aniołów, na wzór świątyni niebieskiej, i do niej 40 razy z Indji podróżował. W czasie potopu pierwsza ta niebieska kaaba wróciła do nieba, a mianowicie do czwartej sfery niebieskiej. Podług Koranu Abraham znalazł już kaabę gotową, ale splugawioną bałwanami, jakie powyrzucał ztamtąd przy pomocą Izmaela. Za czasów Abrahama miał z nieba tu dostać się *czarny kamień*, używający dziś jeszcze czci nadzwyczajnej, i z którego kawałek kalifowie bagdadzcy kazali zamurować w progu głównej bramy swego pałacu, aby każdy wchodzący musiał padać na twarz

i próg całować. Kamień ten (*hadżar el aswad*), w południowo-zachodnim kącie kaaby, pierwotnie miał być jasnym hjacyntem i dopiero w skutek dotknięcia przez nieczystą kobietę zamienił się na czarny. Pewną jest rzeczą, że świątynia ta (kaaba) przed Mahometem słynęła za nader świętą i znajdowało się w niej 360 posągów bóstw rozmaitych, a między niemi posągi Abrahama i Izmaela. Posiadać klucz od kaaby, znaczyło mieć władzę najwyższą. Mahomet podniósł jeszcze świętość tego miejsca, oczyścił je z bałwanów i rozkazał w modlitwach zwracać się zawsze w stronę kaaby, podobnie jak żydzi zwracają się w stronę Jerozolimy. Obecnie kaaba nie jest z czasów Mahometa, bo ta spaliła się w czasie wojen domowych pomiędzy Ommajadami. *Abdallah ibn Zobeir* odbudował ją w większych rozmiarach; że jednak to powiększenie przynosiło uszczerbek dawnej, starej tradycji, przeto następny kalif *Abdalmelik* zmniejszył ją; dzisiejsza kaaba przebudowana była 1630 r. przez sułtana Mahmuda IV. Poobwieszana jest czarnemi, jedwabnemi zasłonami, na których powyhaftowywane są zdania z Koranu; otoczona obszernym dziedzińcem, wspaniałemi krużgankami, z wielu wieżami. Pielgrzymi swoje obchodzenie kaaby rozpoczynają od czarnego kamienia; w jednem miejscu tego obchodu, oznaczonym dwiema kolumnami, pielgrzymi nagle rozpoczynają bieg prędki, na pamiątkę Agary, szukającej wody. Opis szczegółów tej pielgrzymki ap. *Burton*, Personal narrative of a pilgrimage to El—Medinah and Mecca, 3 v. Takie są w swej treści pięć owych głównych przykazań islamu. Prócz tego jednak wiele jest jeszcze szczegółowych przepisów: o zabijaniu zwierząt w imię Boże, bez czego mięsa pożywać nie można; o pokarmach i napojach zakazanych, do jakich przedewszystkiém zalicza się wieprzowina i wino. Do obowiązków islamity należy przedewszystkiém *święta wojna pko niewiernym*, jaką swojém mieniem i osobą każdy popierać powinien. Śmierć w takiej wojnie poniesiona jest najpewniejszą rękojmią pozyskania nieba; polegli w ten sposób są *męczennikami* (*szuhedah*). Polygamja, podkopująca życie moralne i nawet i u pogańskich niektórych ludów potępiona, w islamie jest dozwolona; zazwyczaj jednak należy tylko trzy lub cztery żony zaślubiać. Obrzezanie (chłopców od 8 do 13-letnich) pozostałe z dawnego obyczaju arabów, uważane jest przez muzułmanów za święty obowiązek, jakkolwiek nie jest wyraźnie nakazane w Koranie. Tłumaczami prawa t. j. Koranu są *mufti* (*wykładacze*), którzy dają *fetwa*, t. j. rozwiązanie wątpliwości. Liczba muftich w średnich wiekach szczególniej była wielka; wielu z nich spełnia przytém urząd *kadego* (sędziego), *nauczyciela* (*muderri*), albo *kaznodziei*. Ażeby decyzje muftich mogły być zgodne, poukładano wiele zbiorów tych decyzji i zaprowadzono pewien porządek zależności pomiędzy muftymi. Wielki mufti (*Szeik-ul-Islam*-głowa islamitów), nominowany przez sułtana tureckiego, jest najstarszym pomiędzy muftymi i w dygnitarstwie idzie zaraz po wielkim wezyrze. Islam jest zlepkiem różnych pojęć religijnych w jedną naprzód religję narodową arabów, następnie podniesioną do znaczenia religji powszechnej. Mahomet początkowo miał tylko na celu Arabję, zamierzając w niej wytępić bałwochwalstwo i zaprowadzić monoteizm. Dopiero pod koniec życia plan swój rozszerzył i objął nim świat cały. Ta oczywista sprzeczność, zapisana w samym Koranie, wielki zawsze ambaras sprawia uczonym muzułmańskim; pisarzom zaś chrześcijańskim dostarcza jednego dowodu więcej pko isla-

nowi, a mianowicie, że Mahomet fałszywym był prorokiem, które same z sobą w widocznej zostają sprzeczności. Jak we wszystkich religijach narodowych, tak i w islamie widzimy zupełne utożsamienie kościoła i państwa: Mahomet i kalifowie, jego następcy, są zarazem królami i prorokami. Prawa polityczne są prawami religijnemi i sankcję swoją mają w mniemaném objawieniu. Łatwo tym sposobem pojąć, jakie straszliwe dla siebie przesilenia przechodzić musiał islam w obec nieustannych zmian politycznych i społecznych. Zmiany te częstokroć, a szczególniej w ostatnich czasach, wręcz przeciwne Koranowi, podkopują najzupełniej jego nadnaturalną jakoby powagę i gotują niechybną ruinę islamu. Szerzony i podtrzymywany siłą fizyczną, gdy zabójczym wpływem swoich błędnych pojęć i wypływających z nich instytucji wyczerpał siły życia w narodach, nad któremi panował, sam upada wewnętrzną swą niemocą. Cf. *Cusa*, De cribratione Alchorani; *J. Andrea*, De confus. sectae Muhamm.; *Reland*, De relig. Muham., Utr. 1705: *S. Lee*, Controv. tracts on christianity and mahomedism, Cambridge 1824: *W. A. Neale*, Mohamm. syst. of theology contrast. with Christ., Lond. 1828: *Taylor*, Hist. of muhammedanism, ib. 1831 (po niem. Lpz. 1837); *Döllinger*, Muhammeds religion etc.; *Pelczar*, Ziemia ś. i Islam, Lwów 1875 t. II p. 137... *N.*

Islandja, t. j. *Eisland-ziemia lodu*, wyspa na oceanie Atlantyckim przy kole biegunowém północném, na 1867 mil kw. licząca ludności 66,987. Od r. 725 wyspę tę nawiedzali zakonnicy irlandzcy, wypędzeni ztamtąd przez piratów normandzkich. Stale wyspa ta zamieszkana jest dopiero od 870 r., gdy przybył na nią norwegczyk *Jagolf*. Koloniści skandynawscy, ludzie niezadowoleni z losu swego w ojczyznie, unikając ucisku króla Haralda Haarfagra, założyli na odległej tej wyspie, w pośród śniegów i wulkanów, państwo wolne (874—934 r.). Państwo to przez lat czterysta utrzymało swą niezależność, chociaż nie zrywało stosunków ze stronami rodzinnemi, szczególniej z Norwegją, zkąd przybyło najwięcej osadników, i której supremację wyspa ta nakoniec nad sobą uznała. Pierwszą próbę zaprowadzenia chrześcijaństwa na wyspie zrobiono pod koniec X w. *Thorwald*, pochodzący ze znakomitej islandzkiej familji, w skutek rozlicznych przygód dostał się do Saksonji, dał się tam ochrzcić biskupowi (chorepiscopus) imieniem Fryderyk, i namówił tegoż biskupa, by się z nim udał do Islandji jako missjonarz (981). *Kodron*, ojciec Thorwalda, pierwszy się nawrócił, gdy kamień, który uważał za swego boga opiekuńczego, rozpękł się na modlitwę Fryderyka. Za Kodronem poszła pewna liczba mieszkańców Islandji; jednakże skaldowie, poeci narodowi, byli wielką przeszkodą do szerzenia się chrystjanizmu, bo w śpiewach ludowych wydrwiwali i samą naukę chrześcijańską i jej apostołów. Pomimo to i pomimo częstych prześladowań, missjonarzom udało się nawrócić dość znaczną liczbę islandczyków, szczególnie w północnej stronie wyspy. Kidy 986 r. obaj missjonarze opuścili Islandję, król norwegski *Olof Tryguesson*, gorliwy krzewiciel chrystjanizmu w swém państwie, zajął się sprawą nawracania Islandji. Kilku islandczyków jego dworu przyjęło chrzest. Jednego z tych nawróconych, *Stefnera*, wysłał on 996 r. do Islandji dla szerzenia tam nauki chrześcijańskiej; zdaje się jednak, że Stefner nie miał przymiotów apostoła: gwałtownie zaczął burzyć świątynie i wywracać posągi; oburzył tém pogan, którzy 997 r. zmusili go do opuszczenia wyspy i powrotu do Norwegji. *Thangbrand*, kapłan wojo-

wnieczego ducha, którego Olof wysłał 997 r., miał trochę więcej powodzenia, jednakże skaldowie prześladowali go swemi sarkastycznemi pieśniami i tak go rozdrażnili, że zabił dwóch skaldów, poczém zmuszony był uciekać z wyspy 999 r. Zwolna wszakże mnożyła się w Islandji liczba chrześcijan. Dwaj neofici, *Hiallti* i *Gissur*, którzy wraz z innymi chrześcijanami byli wygnani z wyspy, roku 1000 powrócili z kilku kapłanami norwegskimi, przybrali sobie do pomocy *Hallera de Sido*, znakomitego islandczyka, nowo ochrzczonego, i z wielkém powodzeniem szerzyli naukę Ewangelji w swojej ojczyznie. Stronnictwo pogańskie zawsze jeszcze było silne i Islandji groził podział mieszkańców na dwie partje polityczne i religijne. Celem niedopuszczenia tego rozdziału i uniknienia wojny domowej, Haller Sido zjednał sobie jednego kapłana pogańskiego, nazwiskiem *Thorgeir*, skrycie przychylnego chrześcijaństwu, i za jego pośrednictwem wyjednał uchwałę ludową, na mocy której wszyscy Islandczycy mieli być ochrzczeni, bałwany i świątynie zniszczone i zniesione publiczne nabożeństwo pogańskie; lecz zarazem miały pozostać jeszcze dawne ofiary tajemnicze, podrzucanie dzieci i używanie mięsa końskiego. Później dopiero dało się usunąć te zabytki pogańskie. R. 1056 *Adalbert*, arcybp bremeński, wyświęcił na pierwszego biskupa, ze stolicą w Skalholt, wychowańca szkoły erfurckiej *Islejf'a*, syna Gissura. Druga stolica biskupia założona została w Holar, gdzie 1106 r. zbudowano katedrę, a przy niej szkołę, podobnie jak i w Skalholt. O ówczesnych Islandczykach Adam bremeński (*Pertz*, Script. VII 365) mówi: Żyją oni w świętej prostocie, zadowolnieni w swojém ubóstwie, wszyscy szczerzy chrześcijanie, obyczajów wzorowych, szczególnie odznaczają się miłosierdziem, tak, że wszystko co mają jest wspólne i dzielą się nawet z obcymi; *episcopum suum habent pro rege; ad illius nutum respicit omnis populus; quidquid ex Deo, ex Scripturis, ex consuetudine aliarum gentium ille constituit, hoc pro lege habent*, etc. Do końca XIII w. I. była sławném ogniskiem cywilizacji i literatury północno-germańskiej. Najznakomitsze nazwisko tej literatury jest *Snorre Sturleson*, któremu głównie przypisują młodszą czyli prozaiczną *Eddę* (*Edda*= nauka rodzicielka, zawiera tradycje epiczne, bohaterskie i mytologiczne ludów północnych). Kapłan *Sämund Mądry* († 1133) uważany jest za autora *Starej Eddy*, albo raczej zbieracza rozproszonych jej części. R. 1262 Islandję połączył z królestwem Norwegskiém Hakon V, a 1380 dostała się Danji. *Chrystjan III*, król duński, wprowadził (1540—1551) na tę wyspę luteranizm, wbrew woli mieszkańców, i 1550 r. kazał ściąć biskupa *Jon'a Arosen*, który najenergiczniej opierał się nowostkom religijnym. Cf. *Finni Johannaei*. Hist. Ecclesiae Islandicae, Hafniae 1772, 4 v. *Münter*, Kirchengesch. v. Dänemark u. Norwegen, Leipz. 1825. *Peterson*, De jure ecclesiarum in I., ib. 1844. (*Schrödl*). *N.*

Issachar, hebr. *Issaschar* (przynoszący zapłatę), 70: Ἰσσαχάρ, dziewiąty z kolei syn patrjarchy Jakóba, a piąty z jego małżeństwa z Lią, urodzony w Mezopotamji (Gen. 30, 14—17. 46, 18. 15), zmarły w Egipcie, dokąd się z ojcem i braćmi przeniósł na żądanie Józefa (Gen. 46). Podczas wyjścia z Egiptu pokolenie Issachara liczyło 54,400 mężów zdatnych do boju (Num. 1,29) i dzieliło się na 4 wielkie familje: Tholaitów, Fuaitów, Jasubitów i Semranitów, od czterech synów I'go: Thola, Jasub (v. Job. Gen. 46,12), Phua i Semran (v. Semron, v. Simeron. Gen. l. c. Num. 26, 23—24. I Par. 7,1). Jakób schara-

kteryzował synów I'a, mówiąc: „I. osieł mocny, leżący między granicami. Upatrzył pokój, że jest dobry, i ziemię, że bardzo dobra: i podłożył ramię swoje ku noszeniu i został podatkom służący" (Gen. 49,14), t. j. że chociaż Issacharytom nie zbywało na sile i odwadze, jednakże upodobali sobie zajęcia rolne i dla nich woleli nawet jarzmo cudze znosić, niż narażać się na wojnę. To ich usposobienie widać po śmierci Saula, kiedy z pokolenia I'a stanęło przy Dawidzie tylko 200 znakomitszych mężów i to z radą, nie z orężem, podczas gdy inne pokolenia tysiące swych wojowników dostarczyły (I Par. 12,32. cf. 23—38). Issacharytom wyznaczony został dział ziemi z tej strony Jordanu, między pokoleniami: Manasse, Efraim i Zabulon (Jos. 19,17..), dział od wschodu i południa górzysty, zresztą równy i żyzny. *X. W. K.*

Itala (domyśl. versio, przekład). Tak się nazywa pierwszy i najdawniejszy przekład łaciński Biblji, powszechnie używany na Zachodzie przed ś. Hieronimem. Gdy chrystjanizm rozszerzać się począł, Stary Test. był tylko w języku hebrajskim, mało podówczas rozumianym, i w greckim przekładzie *Siedmdziesięciu* (ob.). Do tego przybył Nowy T. prawie cały oryginalnie po grecku. Wprawdzie język grecki był najpowszechniejszym, bo od Hiszpanji do Indji, nie wyjmując nawet stolicy Rzymskiego cesarstwa, nim mówiono; nie przeniknął jednak do niższych klass społeczeństwa. W Rzymie arystokracja mówiła po grecku (ob. tej Enc. VI 391 nota), lud zaś trzymał się dawnej łaciny, prostej, nie wyrobionej jeszcze w piękne formy, jakie, pod wpływem cywilizacji greckiej, stały się własnością języka piśmienniczego Rzymian. Tego zaś ludu, nawróconego do wiary chrześcijańskiej, już za Nerona (54—68) była wielka mnogość (multitudo ingens. *Tacit.* Ann. XV 44). Dla niego potrzebne było Pismo ś. w języku przystępnym, już to aby podczas liturgji mógł śpiewać psalmy i rozumieć czytane z Biblji urywki (liturgja rzymska [łacińska] sięga czasów Piotra ś.), już też dla pobożnego czytania w domu, żeby utwierdzać się w wierze i doskonałości chrześcijańskiej. Czytanie zaś Biblji nie podlegało wtedy ograniczeniom, jakie późniejszemi okolicznościami wywołane zostały: owszem, Ojcowie śś., np. Klemens I Pap. (Ep. II ad. Cor. c. 45) i in. zachęcali do niego, a wierni znali dobrze Pismo ś., jak tego niezbity dowód mamy na obrazach i napisach katakumb rzymskich, które bez znajomości Pisma ś. byłyby dla wiernych niezrozumiałemi. Za obrębem Rzymu, na Zachodzie, język łaciński był równie pospolitym jak w Rzymie, a grecki mniej znanym. To wszystko każe przypuszczać, że jeszcze w czasach apostolskich był jakiś przekład łaciński Biblji, jeżeli nie całej, to przynajmniej części więcej używanych (Psalmy, Prorocy, Nowy Test.). Przypuszczenie to potwierdza ś. Augustyn, gdy mówi (Doctr. chr. II 11), że „w pierwszych czasach wiary, skoro kto dostał w ręce grecki egzemplarz Pisma ś., a przytém sądził, że posiada jaką-taką znajomość obu języków (greckiego i łacińskiego), ośmielał się tłumaczyć." Rufin (w *S. Hieronymi* Opp. ed. Vallars. II 661) nie wątpi, że Piotr ś. dał Kościołowi przekład ksiąg śś., czytany za jego (ś. Piotra) bpstwa w Rzymie. Że przynajmniej pod koniec w. II był jakiś łaciński przekład powszechnie przyjęty na Zachodzie, mamy dowód w tekstach biblijnych, cytowanych przez Tertulljana, przez ś. Cyprjana (oba żyli w Afryce) i przez tłumacza dzieła Ireneuszowego *Adversus haereses.* U wszystkich tych trzech autorów te same teksty biblijne brzmią jednakowo, tej zaś

zgodności byćby nie mogło, gdyby wspomnieni autorowie nie mieli jednego i tego samego przekładu. Bardzo być może, że jak później za ś. Augustyna (Doctr. chr. II 11, 19), tak i w II w. było wiele innych przekładów łacińskich; lecz zapewne miały one tylko prywatną powagę, albo były różnemi recensjami przekładu, powszechnie w publicznem (liturgicznem) użyciu przyjętego. Ten właśnie przekład powszechnie przyjęty nazywa ś. Hieronim „starym," *vetus* (Ep. 49, 57 ad Pammach.; Ep. 106 ad Sun. et Fretel. 66), „rozpowszechnionym," *vulgata* (Comment. in Is. 14, 29; in Ezech. 4, 8), a ś. Augustyn (Doctr. chr. II 15) „italskim", *Itala*. Ostatnia nazwa używaną była w Afryce, prawdopodobnie dla tego, że jak wiara chrześcijańska tak i przekład Biblji do Afryki przeszedł z Italji (*Rönsch*, Itala u. Vulg., mniema, że ojczyzną I'i jest Afryka). Początku Itali oznaczyć nie można, ale już ta sama okoliczność, jako też rozpowszechnienie pod koniec w. II, każą ją odnieść do w. I. Itala, według ś. Augustyna (l. c.), przewyższała wszystkie inne przekłady łacińskie wiernością i jasnością, była pośrednim przekładem co do Starego (z Siedmdziesięciu), bezpośrednim co do Nowego Testamentu. Miejsce Itali zajął przekład ś. Hieronima, zwany także *Wulgatą* (ob.); nie odrazu wszakże, bo przemiana odbywała się powoli przez kilka wieków. Sam ś. Hieronim pozostawił nietkniętemi księgi: *Mądr.*, *Ekkli.* i *Machab.*, które przeto w dzisiejszej Wulgacie znajdują się tak, jak były w Itali. W liturgji usuniętym został najprzód *Psałterz* (ob.), potém *Nowy Testament;* bo obie te części Itali zostały tylko poprawionemi przez ś. Hieronima, nie przekładanemi na nowo, a przeto łatwiej je było wprowadzić, jako nierażące nowością. Co do reszty Starego T., wprowadzanie przekładu Hieronimowego było wolniejsze: w Rzymie powszechne jego użycie datuje się prawdopodobnie od ś. Marcina I Pap. († 655); w Hiszpanji między r. 591—636 (*ś. Izydor sewil.*, De eccl. off. I 12) Itala została także usuniętą; w Afryce zaś jeszcze w VI w. według niej czytano Stary Test. po kościołach. W pismach swoich Ojcowie śś. i pisarze łacińscy również do VI w. niejednostajnymi byli w cytowaniu tekstów biblijnych po ś. Hieronimie. Ś. Augustyn, aczkolwiek w ostatnich latach swoich uznawał wyższość przekładu Hieronimowego nad I'ę i używał go w swych listach, jednakże w nauczaniu i przy nabożeństwie posługiwał się I'ą; np. w *Speculum* kreśli przepisy życia ascetycznego słowami samej I'i. To samo czynili inni bpi, żeby nie razić uszów, przywykłych do starego przekładu; w pismach zaś swoich posługiwali się raz Italą, drugi raz przekładem Hieronimowym. Od w. VI Itala coraz mniej jest używaną; w VIII w. już jej nawet nie przepisywano, owszem dawne egzemplarze zarzucano, lub pismo ścierano, żeby dać miejsce nowemu przekładowi. Pomimo jednak, że ten ostatni tak w liturgji jak w piśmiennictwie i nauczaniu publicznem przyjęty został, zostały się przecież w księgach liturgicznych różne fragmenta z dawnej Itali, mianowicie w dawnych Mszach te części, w których lud mało bierze udziału, a tylko przez kapłanów i chór bywają śpiewane (Introit, Gradul, Tractus, Offertorium); części zaś więcej dla ludu przeznaczone (Epistoła i Ewangelja) są według przekładu Hieronimowego. To szczególniej uderza w liturgji mozarabskiej, w której został się także *Psałterz dawny* (Psalterium vetus). Najpełniejszy zbiór fragmentów dawnej I'i podał Sabatier (*Biblior. ss. latinae versiones antiquae sive vetus italica et caeteras quaecunque reperiri potuerunt*, Paris. 1739—49,

3 v. f.; niektóre egzemplarze mają: Paris. 1751; inne: Rhemis 1743). Pojedyńcze zaś części wydali: J. Martianay (Vulgata antiqua latina et Itala versio *Evangelii sec. Matth.*, Paris. 1695; *Epistola canon. s. Jacobi* iuxta vulgatam veterem, ib. 1695), *Acta Apost.* ed. Th. Hearnius, Oxoniae 1715, Jos. Blanchini (*Evangeliarium quadruplex*. Romae 1749, 2 v. f.), J. E. Scheibel (Codex IV *evangeliorum* latinus Rehdigeranus, Wratislav. 1763; *cf. J. D. Schulz*, Disput. de cod. 4 evang. biblioth. Rehdigeranae, ib. 1814), J. A. Iricus (Sacrosanctus *evangeliorum* codex s. Eusebii M. ep. et martyris manu exaratus ex autographo basilicae Vercellensis, Mediolani 1748), T. Kipling (Cod. Theod. Bezae; ob. tej Enc. IV 1), K. Tischendorf (Evangelium Palatinum s. reliquiae textus *evangeliorum* latini ante Hieronymum versi, Lipsiae 1847; fragmenta Jerem. 17, 10—16 i 49, 12—18 w Anecdota sacra et prof. Lips. 1861 p. 231; Codex Claromontanus sive Eplae s. Pauli omnes gr. et lat., Lips. 1852), kard. A. Mai (Ewangelję *ś. Mat.* w Scriptor. vett. nova coll. III 257; cf. t. VII i Spicileg. rom. p. IX), Alter (fragmenta *Mar.* i *Łuk.*, ap. *Paulus*, Neues Repertortorium III 115, Jena 1791, i w *tegoż* Memorabilien, 1795, VII 58), Naumann (fragm. *Łuk.* w Serapeum, 1842, III 172), Ceriani (fragmenta także Łuk. w Monumenta sacra et prof. ex codd. biblioth. Ambrosianae, t. I fasc. I et II, Mediol. 1861—66), E. Ranke (fragm. *Osee*, *Amos*, *Mich.*, *Joël*, *Jon.*, *Ezech.*, *Dan.*, z kodeksu weingarteńskiego, r. 1857—61; wydanie 2-e p. t. Fragmenta versionis sacrar. scripturar. latinae antehieronym., Wiedeń 1868; Fragmenta antiquissimae *Evangelii Lucani* versionis latinae, ib. 1874; Par palimpsestorum wirceburgensium, ib. 1871. W tém ostatniem dziele jest: Osee 1, 1—2, 13. 4, 13—7, 1; Jon. 3, 10—4, 11; Isai. 29, 1—30, 6. 45, 20—46, 11; Jer. 12, 12—13, 12. 14, 15—22. 16, 1—19. 16, 15—17, 10. 18, 16—23, 29. 35, 15—37, 11. 38, 23—40, 5. 41, 1—17; Thren. Jer. 2, 16—3, 40; Ezech. 24, 4—21. 26, 10—27, 4. 34, 16—35, 5. 37, 19—28. 38, 8—20. 40, 3—42, 18. 45, 1—46, 9. 48, 28—35; Dan. 13, 2—10. 1, 15—2, 9. 3, 15—50. 8, 5—9, 10. 10, 3—11, 4. 11, 20—33; 14, 36—42; Gen. 36, 2—7. 14—24. 40, 12—20. 41, 4. 5, Exod. 22, 7—28. 25, 30—26, 12. 32, 15—33. 33, 13—34, 27. 35, 13—36, 1. 39, 2—40, 30. Lev. 4, 23—6, 1. 7, 2—8, 13. 11, 7—47. 17, 14—18, 21. 19, 30—20, 3. 20, 20—21, 2. 22, 19—23, 9; Deut. 28, 42—53. 31, 11—26), Fr. Münter (Fragmenta versionis lat. antiq. antehieronym. prophetarum Jerem., Ezech., Dan. et Hosee e codice rescripto biblioth. wirceburg., Kopenhaga 1819, ma to samo, co ap. *Ranke*, Par palimps. wirceb., lecz mniej starannie wydane), lord Ashburnham (Librorum *Lev.* et *Num.* versio antiqua Itala, Londini 1868, brakuje tu Lev. 18, 30—25, 16. Wydawca kazał to dzieło odbić tylko dla bibljotek. Cf. *Reusch*, Ein neuer Itala codex, w Theolog. Quartalschr., Tübing. 1870 s. 82), Albrecht Vogel (Beiträge zur Herstellung der alten lateinischen Bibel-Uebersetzung, Wien 1868, ma *Ezech.* te same fragmenta, co ap. *Ranke*, Fragmenta version., nadto Prov. 2, 1—4, 23. 19, 7—27), Fredegar Mone (De libris palimpsestis tam latinis quam graecis, Karlsruhe 1855, ma Prov. 15, 9—26 i 16, 29—17, 12), Vercellone (Variae lection. I 183, 307, 586, II 78, fragmenta z ksiąg historycznych St. T.), F. F. Fleck (Anecdota w Wissenschaftl. Reise t. II cz. 3, Lips. 1837), F.

A. Knittel (Fragmenta Epistolae ad *Rom.* lat. et goth., Brunsv. 1762), Chr. Fr. Matthäi (Cod. gr. XIII eplarum Pauli cum vers. lat. vet., 1791), *L. Ziegler* (Italafragmente der paulinischen Briefe nebst Brüchstücken ein. vorhieronymianisch. Uebersetzung des I Joan. aus Pergamentblättern der ehemal. Freisinger Stiftsbibliothek; eingeleitet von E. Ranke, Marburg 1875). Herm. Rönsch ułożył N. T. z cytacji będących w dziełach Tertulljana (Das N. Test. Tertullians aus d. Schriften des Letzteren reconstruirt, Lipsk 1871). Są także cytacje z I'i w *Corpus juris romani antejustinian.* (ed. Böcking, Bonnae 1835) i rękopismy dotąd nieogłoszone drukiem: np. w Bobbio był rękopism z VI w., mający prawie całe 8 pierwszych rozdziałów Ewangelji ś. Jana z jakiejś nieznanej recenzji I'i, opisany przez ks. Guerrino Amelli (Un antichissimo codice biblico latino purpureo conservato nella chiesa di Sarezzano presso Tortona, Milano 1872). Wprawdzie nietylko ten ostatni, lecz i wiele innych, wymienionych tu fragmentów, mogą pochodzić nie z dawnej I'i, a z innych prywatnych przekładów; jednakże je słusznie do dawnej I'i zaliczamy: bo 1ód panuje między niemi pewna jednostajność pod względem języka; 2-re, wszędzie widzimy dosłowność i jasność przekładu, zalety przez ś. Augustyna (Doctr. chr. II 15) przyznawane I'i; 3-e, naturalną bardzo jest rzeczą, że w liczbie przechowanych tekstów, najpierwej musiał się przechować ten, który jest odbiciem najpospolitszego dawniej przekładu, jakim była I. Możemy więc śmiało powiedzieć, że z powyższych źródeł (z pism Ojców śś. i pisarzy kościel., z dzieł liturgicznych i z dawnych rękopismów) mamy prawie cały Nowy T., znaczną część Starego, nadto do wielu ksiąg odmianki (warjanty) z innych dawnych przekładów lub z recenzji I'i. Sądząc z tego, co mamy z I'i, wypada: 1) Język I'i nie jest klassyczny, książkowy, lecz ludowy, prowincjonalny, niby przestarzały, podobny do tego, jaki widać w ówczesnych napisach, a który później wpływał na łacinę średniowieczną. Gdyby tłumacz I'i znał łacinę grammatycznie, nietylko z użycia, byłby używał klassyczniejszych wyrażeń (ob. *Wachsmuth*, Von der lingua rustica latina und romana, w jego *Athenäum*, Halle 1816, I 271; *H. Rönsch*, Sprachliche Parallelen aus d. Bereiche d. Itala, w *Hilgenfelda* Zeitschr. f. wissensch. Theol. 1868, s. 76; *Rönsch*, Itala und Vulgata, das Sprachidiom der urchristl. Itala und der kathol. Vulgata unter Berücksichtigung der röm. Volkssprache durch Beispiele erläut. Marburg 1870, 2-e wyd. 1875; *Zell*, Handbuch d. röm. Epigraphik, Heidelb. 1852, II 58). 2) Tłumacz I'i biegléjszym był w języku greckim, niż w łacińskim: często bowiem widać naśladowania greckiej składni i wyrazy greckie, obleczone formą łacińską. Naśladowanie to, aż do niewolniczości posunięte, widać szczególniej w kodeksie *D* (ob.). Są wprawdzie i hebraizmy, ale tylko tam, gdzie miał je przekład *70*. 3) Stary T. był przekładany z tekstu przed-hexaplarnego greckiego (ob. Przekłady Biblji), jaki był powszechnym aż do Orygenesa; Nowy zaś z egzemplarza jakiegoś bardzo dawnego, uderzające podobieństwo mającego do syryjskiej Peszity (ob.). Z tego powodu I. jest nieocenionym pomnikiem najdawniejszej formy tekstu biblijnego i w krytyce biblijnej może zastępować najdawniejsze kodeksy greckie Starego i Now. Testamentu (cf. *Wichelhaus*, De N. T. versione syr. antiq. Peschito, Halae 1850 p. 240; *Tischendorf* w Zeitschr. für christl. Wissensch. 1856 n. 2

i 3). Ob. *Kaulen*, Gesch. der Vulgata, Mainz 1868 p. 107—222; *Rönsch*, Itala u. Vulg. *X. W. K.*

Ite Missa est, *idźcie, już Msza skończona.* Takowém wyrażeniem kończy się pospolicie Msza ś. w obrządku łacińskim. Początek tego obyczaju wywodzą liturgiści ze słów P. Jezusa w wieczerniku do uczniów rzeczonych: *Surgite, eamus hinc* (Wstańcie, pójdźmy ztąd. Jan. 14, 31); to też w najdawniejszych liturgjach jedni wzywali do rozejścia się wyrażeniem *Ite in pace* (Const. Ap. l. 8 c. 15; w liturg. ś. Bazyl. i ś. Marka), drudzy *In pace Christi eamus*, *In pace progrediamur* i t. p., a najpowszechniej *Ite missa est*. Takowe rozpuszczenie wiernych u liturgistów zowie się dymissją *(dimissio, missio)*, a ztąd też miała powstać i nazwa eucharystycznej ofiary *missa*. W pierwiastkach Kościoła podwakroć było ono ogłaszane: raz po ewangelji i exorcie czyli kazaniu polecano katechumenom, ażeby z kościoła wyszli *(foras)*, drugi raz po ostatniém pozdrowieniu ludu. Do XI w. (*Ordo Rom. I* n. 24.) w każdej Mszy mówiło się *Ite missa est*, lubo z początku tylko w Mszach solennych miało to miejsce, bo indziej lud się nie zgromadzał, a samemu duchowieństwu przypominać chwilę rozejścia się nie było potrzeby, zwłaszcza że na dalsze pacierze musieli jesze po Mszy w chórze pozostać. Ztąd też w dzisiejszym porządku mszalnym *Ite m. e.* wtenczas się tylko mówi, gdy się w pacierzach mówiło *Te Deum*, a na początku Mszy hymn radosny *Gloria in excelsis* (rubr. Mszału tit. XIII n. 1); gdy zaś się nie mówiło *Gloria...* to i na końcu Mszy mówi się *Benedicamus Domino* (ob.), a we Mszach żałobnych *Requiescant in pace.* Na Ite m. e. odpowiada się *Deo gratias, Panu Bogu chwała, Bogu dzięki!* że nam dozwolił Mszy tej wysłuchać. Przed ogłoszeniem tego pozwolenia niegdyś kanony ściśle wzbraniały wychodzić z kościoła (Conc. Agathens. c. 47; Aurel. c. 28 przytoczone w c. *Omnes fideles* de Consecr. dist. 1). To pokazuje znaczenie słów ś. Chryzostoma: „Ingressus es in Ecclesiam? o homo, ne exeas nisi dimittaris“ (Homil. de eccl. n. cond.). Wszelako i po tych słowach nie powinni jeszcze wierni wychodzić z kościoła, zanim dostaną błogosławieństwo od celebransa (c. *Convenit* de Consecr. dist. 5). We Mszach uroczystych z assystą djakon te słowa śpiewa odwrócony do ludu, celebrans tymczasem, także odwrócony do ludu, stoi (*Caerem. Epp.* l. 2 c. 8 n. 78) nie mówiąc ich po cichu (SRC. 7 Wrześ. 1816 r.). Od wielkiej soboty aż do soboty przewodniej włącznie we Mszach o święcie (nie w wotywach) dodaje się po Ite m. e. 2 *alleluja*, jakie po Deo gratias powtarza się tyleż razy (rubr. Mszału w miejscu). W niektórych kościołach francuzkich rytem gallikańskim to alleluja przez cały czas wielkanocny dodaje się w większe święta trzykroć, in duplicibus dwakroć, in simplicibus raz tylko. Cf. *Merati w Gawancie* I 97, 261 i 264; *Romsée* I 254—256. *X. S. J.*

Itinerarium, od *iter-droga, podróż.* Tak się nazywają w języku kościelnym modły, w jednakowej formie przepisane duchownym wszelkich stopni w brewjarzu na końcu p. t. *Itinerarium Clericorum*, w pontyfikale zaś *De Itineratione Praelatorum.* Ceremonjał biskupi (*l. 1 c. 2 n. 1*) przepisuje nowemu biskupowi, jak ma być ubrany do podróży przed ingresem swoim, a zarazem, że codzień w podróży po Mszy przed samym wyjazdem ma odmówić itinerarium. Przy wizytowaniu parafji wypada mu się podobnież zachować. Chociaż tych modłów w starodawnych brewjarzach nie ma, wszelako rzecz nader właściwa, ażeby przewodnicy ludu, sami dla

siebie w swoich pielgrzymkach o kierownictwo Boże i przewodnika anioła prosili; dla tego piszący rozmyślania dla kapłanów, nie pod grzechem wprawdzie, ale surowo przypominają i zalecają duchownym przed każdą dalszą podróżą odmawianie tego itinerarium. *X. S. J.*

Iturea, *Ituraea*, Ἰτουραία, kraina w północno-wschodniej stronie Palestyny, należąca do tetrarchji Filipa, syna Herodowego (Luc. 3,1. cf. tej Enc. V 366). Nazwisko zawdzięcza Jeturowi (v. Jethur), jednemu z 12 synów Izmaela (Gen. 25,15. I Par. 1,31. cf. 5,19). Ś. Łukasz zestawia I'ę razem z Trachonitydą; Józef Flawjusz zaś (Ant. XV 10,1) czyni Filipa tetrarchą Trachonitydy, Batanei i Auranitydy. Z tego powodu niektórzy (np. *Paulus*, Comment. I 311) mniemają, że I. znaczy obie ostatnie prowincje; inni (*Reland*, Palaest. p. 105), że jest tém samém co Auranitis. Lecz opuszczenie Batanei i Auranitydy przez Łukasza niczego nie dowodzi: mógł bowiem Łukasz mniej znaczący dla Filipa powiat opuścić, podobnie jak to uczynił z tytułem Heroda Antipasa, nazwawszy go tetrarchą Galilei, bez dodania Perei (Luc. 3,1. cf. tej Enc. VII 266). Strabo (Rer. geogr. XVI p. 755) i Plinjusz (Hist. nat. V 19) kładą I'ę za Celesyrją (dolina między Libanem i Antilibanem), a według pierwszego Iturejczycy mieszkali przy Libanie (Antilibanie), więc na zachód Damaszku; wspólnie z mieszkańcami prowincji Marsyas podlegali niegdyś Ptolemeuszowi księciu Chalcydy (*Strabo* XVI 753) i sąsiadowali z Arabami, t. j. mieszkańcami Arabji pustynnej, która dotykała wschodnich granic apamejskiej prowincji (ib. cf. p. 756). Tym sposobem I. rozciągałaby się w południowo-wschod. stronie Damaszku ku Arabji. I. jest krainą górzystą (ib. p. 755..), pełną wąwozów i jaskiń. Iturejczycy na równi z Trachonitczykami uważani byli za najdzikszych barbarzyńców; żyli z rabunku i utrudniali handel z Damaszkiem; słynęli przytém jako celni łucznicy (*Virgil.* Georg. II 448; *Lucan.* Phars. II 230, 514). Ok. r. 100 przed Chr. pewną część Iturei zdobył król Arystobul i mieszkańców zmusił do obrzezania (*Józef Fl.* Ant. XIII 11,3). Za Pompejusza poddała się I. Rzymianom (*Appian.* Mithrid. c. 106), lecz, zdaje się, miała własnych książąt; dopiero za ces. Klaudjusza (41—54 po Chr.) wcieloną została do prowincji Syrji (*Tacit.* Ann. XII 23; cf. *Dio Cass.* Hist. rom. l. 59 c. 12). Dzisiejszy powiat Dżedur (na połud.-zach. Damaszku) zdaje się mało mieć spólnictwa z dawną Itureą. Ob. *Münter*, De rebus Ituraeor., Kopenhaga 1824. *X. W. K.*

Iwo (*Yvo*, fran. *St. Yves*, niektórzy imię to uważają za toż samo co *Eudo*, a u starych bretonów *Euden*, złożone z gr. εὖ=dobry i bretońskiego *den*=człowiek; ale bollandysta *Papebroch* o tych wywodach mówi: *haec omnia gratis fingi videntur*) Helori, św. (19 al. 22 Maja, 1 Sierp., 27, 29 Paźd.), ur. 17 Paźd. 1253 r. ze szlachetnego rodu w Ker-Martin, w djecezji Treguier, w Bretanji; zostawszy kapłanem, był officjałem w Rennes, a później w Treguier. Z tytułu swojej dobroczynności i opieki, rozciąganej nad sierotami i ubogimi, nazwany ich orędownikiem; w obronie ich praw występował często osobiście przed sądami. W późnym wieku złożył swoje godności wszystkie, został proboszczem w Losannec (djecezja Treguier), założył tam szpital dla ubogich i chorych, którym posługiwał, prowadząc ustawicznie surowy, ascetyczny żywot. Um. 19 Maja 1303 r. W poczet świętych zaliczył go Klemens VI 1347 r.

Uniwersytet w Nantes miał go za swego patrona; poczytują go też za swego patrona prawnicy. Piotr z Kortony wymalował w Rzymie ś. Iwona, jak ubodzy podają mu na piśmie swoje żażalenia. Niekiedy malują go, jak się biczuje, jak jaśniejącą światłem hostję trzyma w ręku, albo jak suchą nogą przechodzi po wodzie. Cf. *Boll.* Acta SS. 19 Mai; *Stadler*, Heiligenlex. III, 86. *N.*

Iwo, bp z Chartres (**karnoteński**), święty (20 Maja *al.* 23 Gr.), pochodził z rodu szlacheckiego, ur. ok. 1040 r. pod Beauvais, uczył się w klasztorze Lę Bec pod Lanfrankiem; został kanonikiem w Nesle (Nigella) w Pikardji, a następnie kanonikiem regularnym w klasztorze St. Quentin (S. Quintini), założonym 1078 pod Beauvais przez Gwida, bpa tego miasta. Tu oddawał się on teologji, a wybrany na przełożonego, przez 14 lat utrzymywał taką karność i porządek, iż klasztor daleko zasłynął. Gdy 1091 r. Gaufridus, bp z Chartres, za symonję i inne występki pozbawiony został biskupstwa, na żądanie duchowieństwa i ludu, Papież Urban II polecił Iwona na opróżnioną stolicę. Iwo, miłośnik pokoju i unikający godności, wymawiał się od biskupstwa, ale na nalegania przyjaciół ustąpił życzeniom króla franc. Filipa I i przyjął od niego inwestyturę na stolicę w Chartres. Richerius, arcbp z Sens, nie chciał Iwona konsekrować, prawdopodobnie dla tego, że depozycji Gaufryda dokonano bez pytania o jego zdanie. Iwo udał się tedy do Włoch, gdzie go Papież w Kapui 1092 r. na biskupa poświęcił, a później, po jego powrocie do Chartres, pko intrygom metropolity bronił. Gdy król Filip żonę swoją odepchnął, a poślubił Bertradę (ob.), niestety! za zgodą swego małodusznego kleru, Iwo podniósł głos pko temu. Filip kazał za to Iwona naprzód pozbawić wszelkich dochodów, a następnie uwięzić. Gdy mieszkańcy miasta Chartres chcieli go siłą uwolnić, energiczny pko temu wydał zakaz, oświadczając, że raczej umrzeć woli, aniżeli pozwolić, ażeby komu z jego przyczyny miała się stać jaka szkoda; królowi zaś oświadczył, iż woli, ażeby mu kamień do szyi przywiązano i do morza wrzucono, aniżeli żeby miał zgodzić się na gorszący postępek królewski. Ze stałością łączył Iwo wielką łagodność i, uwolniony z więzienia, starał się Papieża powstrzymać od wyrzeczenia klątwy na króla, a gdy temu zaradzić nie zdołał, prosił Paschalisa II Pap. o przyspieszenie absolucji Filipa. Przywiązany do Stolicy papiezkiej, gromił jednak symonję niektórych urzędników papiezkich i chciwość kilku legatów rzymskich. Żarliwie pracował nad poddźwignięciem karności kościelnej. Odznaczył się także kaznodziejstwem. Um. 23 Gr. 1116. Nie wiadomo kiedy był kanonizowany. Pius V przeniósł jego święto na 20 Maja. I'wi przypisują zbiór kanonów w 17 częściach p. t. *Decretum* (wyd. *Molinaeus*, 1561 Lovan.), który mu taką zjednał sławę pomiędzy jurystami, iż go poczytują za patrona adwokatów. Około 1090 r. Iwo wypracował drugi zbiór praw p. t. *Pannormia* (wyd. *Seb. Brandt*, 1449 Bazylea; *Melch. Vosmedanius*, 1557 Lovan.), a właściwiej *Pannomia* (od πας=wszystek i νομος=prawo). *Listy* Iwona wydane były po raz pierwszy w Paryżu 1585, drugi raz tamże 1610: jest ich wszystkich 287. Pozostawił I. nadto *Historję Francji* swego czasu; 24 kazań. Fałszywie przypisano mu *Krótką kronikę królów francuzkich.* Cf. Żywot Iwona ap. *J. Fronto*, Opp. Ivonis, Paris 1647; *Siegebert*, Chron. ad. a. 1067; *Baron.*, Ann. ad. a. 1092; *Pagi*, Crit. in Bar. ad a. 1117. (*Haas*). *N.*

Iwo, z możnego rodu Odrowążów, syn Saula z Końskich w Sandomierskiém, uczył się w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Ugolinem, późniejszym kardynałem i Papieżem (Grzegórz IX). Po powrocie do kraju został kanonikiem krak., kantorem gnieźnieńskim i kanclerzem Leszka Białego, który był wówczas księciem krakowskim i sandomierskim. Odprowadzał Kolomanowi węgierskiemu do Halicza Salomeę, córkę Leszka; zwiedzał z księciem kilkakrotnie Pomorze, kiedy tam rządził Swiętopełk. R. 1218 po Wincentym został I. obrany bpem krakowskim; o zatwierdzenie swoje podobno sam musiał jechać do Rzymu. D. 4 Listop. 1219 r. Papież, mimo wiedzy Iwona, mianował go arcbpem gniezn. (*Theiner*, Mon. Pol. I n. 20). I. wyprosił się od nowej godności, a nawet i z krakowskiego biskupstwa zrezygnował i osiadł w klasztorze, aby tam bogobojne prowadzić życie; ale dla dobra diecezji wezwał go Papież na nowo do stolicy krakowskiej. I. odznaczał się wielkiém miłosierdziem dla ubogich i fundacjami kościelnemi. Nieurodzaj i powietrze przez trzy lata za jego biskupstwa trapiło Krakowskie: I. tysiące ludu żywił, broniąc go od śmierci. Sprowadził dominikanów do Polski (ob. tej Enc. IV 287), zbudował im klasztory w Krakowie i w Sandomierzu. Cystersom budował klasztor w Koszycach, ale potém przeniósł go do Mogiły pod Krakowem. Założył klasztor Norbertanek w Hebdowie, drugi w Dłubni (dziś Imbramowice). W Mstowie osadził kanoników regularnych. W Krakowie zaczął budować kościół Panny Marji wystawił kościół ś. Ducha i drugi ś. Krzyża dla braci szpitalnych *de Saxia*. Nadto wystawił kościoły w Końskich, w Dzierążni, w Luborzycy, w Wawrzyńczycach, w Daleszycach i w Biskupicach pod Wieliczką. Każdy z tych kościołów opatrzył funduszami z majątku własnego lub z dóbr biskupich. Cystersom wąchockim dał wieś dziedziczną Łukawę, a sieciechowskim dwie włości biskupie. Nadto, zasłużył się krajowi Iwo i w sprawach politycznych, jako dobry i sprawiedliwy radca i pośrednik książąt. Tak, w zatargach Henryka Brodatego z Leszkiem, gdy wojska stały już naprzeciwko siebie nad rzeką Dłubnią, Iwo wstrzymał wojnę i książąt pogodził. R. 1226 na synodzie gnieźnieńskim miał spór z bpem wrocławskim Wawrzyńcem o precedencję, a gdy nie przemógł swego przeciwnika, ustąpił z synodu, zamierzając sprawę oddać Rzymowi. Po śmierci Leszka (1227) I. stanął przy Bolesławie Wstydliwym, i gdy Konrad mazowiecki uwięził tego młodego księcia, I. pojechał do Rzymu, aby poprzeć Bolesława, a przytém prosić dla Krakowa o podniesienie tej stolicy do godności arcbpiej. Papieżem był wówczas Grzegórz IX, dawny jego znajomy. Z najlepszemi nadziejami wracał I., już chory, i w Borgo pod Modeną um. 21 Lip. 1229. Według *Rocznika kapit. krak.* (ap. *Bielowski*, Mon. Pol. II 802) podróż Iwona nie była dobrowolną, lecz wygnaniem z kraju. Zwłoki Iwona przywieziono z Włoch dopiero 1615 r. za staraniem Erazma, przeora dominikań. Nagrobek postawił mu Jan Wężyk, opat mogilski, późniejszy prymas. Powszechnie nazywają I'a błogosławionym; *Pruszcz* (Klejnoty kośc. krak.) pisze o cudach przy jego grobie. Cf. *Długosz*, Lib. benefic., zwłaszcza t. III (o fundacjach Iwona); *Piekosiński*, Kod. dyplom. katedry ś. Wacława (Monum. med. aevi), Krak. 1874, I 16—31 (dyplomaty z czasów I'a); *Łętowski*, Katalog bpów krak. I 116—136 (żywot I'a).

Izaak, יִצְחָק יִשְׂחָק=śmiać się będzie, śmieszek, 70 Ἰσαάκ, Vul. *Isaac*, patrjarcha (25 Marca al. 17 Gr.), syn Abrahama z Sary

i dziedzic obietnic, jakie Bóg dał patrjarchom dla ich potomstwa. Sam Bóg nakazał nazwać go Izaakiem, ponieważ przy obietnicy jego narodzenia Abraham się roześmiał (Gen. 17, 17. 19), tak samo jak później Sara (Gen. 18, 12), która nadto po jego już urodzeniu rzekła: „Śmiech mi uczynił Bóg; ktokolwiek usłyszy, pomoże mi śmiechu" (Gen. 21, 6). Gdy I. nieco już podrósł, Abraham otrzymał rozkaz niebieski złożenia go Bogu na ofiarę całopalną, która jednak nie miała przyjść do skutku, a była tylko próbą jego posłuszeństwa i wiary (ob. Abraham). Później, gdy Sara już umarła i I. doszedł do 40-go roku życia (Gen. 25, 20), wysłał Abraham swego sługę Eliezera do Mezopotamji, aby tam w ojczyźnie swojej i w swojej rodzinie poszukał żony dla Izaaka. Wybór padł na Rebekę, synowicę Abrahama, która z Eliezerem do ziemi Chananejskiej przyszła i z Izaakiem się połączyła. Po długiej bezpłodności tego małżeństwa, na modły Izaaka i Rebeki, dał im Bóg synów bliźniaków: Ezawa (ob.) i Jakóba (ob.). W czasie głodu, panującego w ziemi Chananejskiej, pociągnął Izaak do Abimelecha do Gerary, gdzie mu się Bóg pokazał, przykazał nie udawać się do Egiptu i powtórzył dane już Abrahamowi obietnice dla niego i jego potomstwa. Izaak przebywał tu dosyć długo i był w łasce u Abimelecha, jakkolwiek ściągnął na siebie jego naganę za to, że żonę swoją za swoją siostrę udawał (Gen. 26, 1—11). Zajmował się tu I. rolnictwem i pasterstwem; lecz Filistyni, zazdroszcząc wielkiemu pomnażaniu się jego mienia, zasypali wszystkie studnie, jakie jeszcze słudzy ojca jego Abrahama wykopali, i Izaak widział się zmuszonym opuścić okolice Gerary (Gen. 26, 12). W czasie swego pobytu w Bersabei ukazał mu się Pan po raz wtóry i na nowo powtórzył mu dawne obietnice; przybył też tu i Abimelech z Gerary i zawarł z nim przymierze, któróm zobowiązali się obadwaj nie czynić sobie szkody i żyć w pokoju (Gen. 26, 23—29). Gdy I. się zestarzał, chciał jeszcze Ezawowi dać błogosławieństwo pierworodztwa: podszedł go jednak Jakób i otrzymał to błogosławieństwo od niego; poczém, na przedstawienie Rebeki, obawiającej się zemsty Ezawa, zakazał Izaak Jakóbowi żenić się w ziemi Chananejskiej i polecił iść do Mezopotamji i tam pojąć za żonę jednę z córek Labana, brata Rebeki (Gen. 27, 1—28). Gdy Jakób po 20-tu latach pobytu w Mezopotamji wrócił do ziemi Chananejskiej, Izaak żył jeszcze, ale niedługo potém um., licząc 180 lat życia (Gen. 15, 27—29). Izaaka nie ma ani w kalendarzach greckich ani w łacińskich, o świętości jednak jego wątpić nie można, skoro sam Zbawiciel mówi o królestwie niebieskiém z Abrahamem, *Izaakiem* i Jakóbem. Ofiarowanie jego na górze Moriah kładą kalendarze na 25 Marca, który to dzień poczytują za dzień ukrzyżowania Zbawiciela; w Elenchu Bollandystów znajduje się I. w d. 17 Grud. Nieco z jego relikwji dostało się podług *Bolland.* (Jan. I 1084) do Pragi za cesarza Karola IV. Malują go idącym na miejsce ofiary z ojcem; albo też starcem, błogosławiącym Jakóba. Podania talmudyczne o Izaaku ob. ap. *Otho*, Lexic. talmud; podania koranowe ob. ap. *Hottinger*, Histor. Orient. *N.*

Izaak Wielki, św., kapłan antjocheński i pisarz syryjski, żył za cesarzów: Teodozjusza II i Marcjana, był opatem klasztoru pod Antjochją; um. ok. r. 460 po wielkiém trzęsieniu ziemi w Antjochji (459). Mistrzem jego był Zenobjusz, uczeń ś. Efrema. Wspomina o I'u Zacharjasz retor, bp Mityleny, żyjący pod koniec V w. (ap. *Land*, Anecdota

syriaca t. III). I. pozyskał sobie nazwę *Malfono* (doktór); pisał wiele poezji, które wprawdzie nie posiadają zalet poetyckich, lecz są na wskroś przeniknięte duchem chrześcjańskim. Gennadius wspomina, że I. pisał pko monofizytom. Pism tego rodzaju nie mamy teraz, zapewne dla tego, że dzieła I'a kopjowali i przechowywali monofizyci, a co było pko nim niszczyli. Barhebraeus (*Chron. eccl.* p. 166) nazywa I'a heretykiem (jako prawowiernego). Znaczna liczba dzieł I'a jest w rękopismach bibljoteki watykańskiej i w muzeum W. Brytanji w Londynie. Mowy jego niektóre wydał (1871 r.) bened. P. Zingerle w *Chrestomathia syriaca* (cf. *Theolog. Quartalschr.*, Tübing. 1870 p. 93.., gdzie jest rozbiór I'a mów o Męce Pańskiej); jeden z poematów jest ap. *Zingerle*, Monumenta syr., Oeniponti 1869, drugi ap. *Ove beck*, S. Ephraemi etc. opera selecta, Oxon. 1865; kilka innych, mylnie ś. Efremowi przypisanych, w *S. Ephraem* Opp. omnia, ed. Romae. Wszystkie dzieła I'a rozpoczął wydawać ks. Gustaw Bickell (*S. Isaaci Antiocheni doctoris Syrorum opera omnia ex omnibus codd. mss. cum varia lectione syriace, arabiceque, primus ed., latine vertit, prolegomenis et glossario auxit* G. Bickell, pars I, Giessen 1873), który także przetłumaczył niektóre jego poezje na język niemiecki (*Ausgewählte Gedichte der syrischen Kirchenväter*, w *Reithmayr'a* i *Thalhofer'a* Biblioth. der Kirchenväter, Kempten 1872). Pod imieniem naszego I'a są w *Magna Biblioth. Patrum* (t. XI) „księgi o wzgardzie świata" w przekładzie łacińskim. Jest to utwor *ś. Izaaka, bpa Niniwy*, który żył w VI w., zrzekł się bpstwa, żeby swobodniej oddać się sprawie swego zbawienia, i napisał wspomniane dzieło po syryjsku, przełożone później i rozszerzone przez dwóch zakonników (Patrycjusza i Abrahama) na język grecki, a z tego na łaciński. Tegoż Izaaka z Niniwy niektóre pisma z syryjskiego na niemiecki przełożył również ks. Bickell (*Ausgewählte Schriften der syr. Kirchenväter*, w *Thalhofer'a* Biblioth. d. Kirchenväter, Kempten 1874). *X. W. K.*

Izabella Kastylska, córka Jana II, ur. 1451, przeznaczona od Opatrzności do spełnienia wielkich rzeczy, odznaczała się wysokiemi przymiotami duszy i niezłomną energją. Jeszcze dzieckiem zaręczoną została z Ferdynandem aragońskim (ob.), z którym połączyła się małżeństwem 19 Paźdz. 1469 r. Po śmierci brata Henryka obwołana królową (11 Grud. 1474), w miesiącu Lutym następnego roku otrzymała hold od kortezów państwa. Skołatana wojnami Hiszpanja, pod berłem I. i Ferdynanda zaczęła skupiać swoje siły i wzrastać w potęgę. Maurowie, zajmujący jeszcze południową część półwyspu, rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie wkrótce po wstąpieniu na tron Izabelli, której tym sposobem nastręczyła się sposobność odzyskania najpiękniejszej części kraju i zjednania nowej chwały chrześcjaństwu. W wojnie z maurami I. okazała osobiste męstwo, dzieliła trudy wojenne, nad wszystkiém czuwała, nadała walce charakter religijny, wyrugowala z obozu rozpustę, nauczyła żołnierzy w modlitwie szukać siły do odnoszenia zwycięstw nad nieprzyjacielem. Tym też tylko sposobem mogło udać się ciężkie zadanie oswobodzenia kraju od mahometańskiego jarzma. 2 Stycz. 1492 I. weszła do wspaniałej Granady, której 1,030 warownych wież broniło. Miasto to odtąd miało się nazywać *Santa Fe*, to jest wiara święta. Zasłużoną za to nagrodą był nadany przez Papieża I'i i Ferdynandowi tytuł królów *katolickich*. Europa z radością dowiedziała się o nowym tryumfie oręża chrześcjań-

skiego, gdyż posiadała ona wówczas jeszcze głębokie uczucie religijne i obcym jej był fatalny rozbrat późniejszych czasów między religją, honorem i tak nazwaną humanitarnością, między polityką i chrystjanizmem. Zdobycie Granady inny jeszcze i niemniej ważny wydało owoc: wtedy bowiem królowa Kastylji oddała za usługi Kolumbowi (ob.) ową małą flotę, która miała w parę miesięcy później stanąć u brzegów nowej części świata. Wielki umysł I. umiał dobierać ludzi, zdolnych do dźwignięcia ciężko skołatanej monarchji: ubogi franciszkanin z Salzeda, a późniejszy arcybp toledański, wielki Ximenes (ob.), był nietylko stróżem jej sumienia, lecz i doradcą w najważniejszych sprawach politycznych. I. pod każdym względem przodowała swojemu wiekowi: jej pamięci, czy to jako królowej, czy jako kobiety żadna skaza nie splamiła. Jak wielkie tryumfy nie wytwarzały w niej pychy, tak nieszczęścia rodzinne nie złamały hartu jej duszy. Z pokorą i spokojem zniosła śmierć dwojga dzieci, zgasłych w młodocianym wieku: Don Juana, Izabelli młodszej, i wnuka Miguela, oraz nieuleczoną chorobę córki Joanny (żony Filipa), dotkniętej pomięszaniem umysłu. I. powzięła zamiar nawrócenia na chrześcijaństwo maurów hiszpańskich; aby zaś nowonawróconym utrudnić stosunki z dawnymi współwyznawcami, wydano edykt (12 Lut. 1512), nakazujący nieochrzczonym maurom opuścić królestwa Leonu i Kastylji. Kiedy Joanna, zaślubiona Filipowi, arcyksięciu austrjackiemu, urodziła przyszłego cesarza Karola V (24 Lut. 1500 r.), Izabella, jakby w proroczém natchnieniu, zawołała: „dziecku temu liczne korony się dostaną.“ Przepowiednia ta dosłownie się spełniła. Trzecia jej córka Marja, ur. 1482 r., poślubiła Emmanuela, króla portugalskiego; czwarta zaś, Katarzyna, została żoną najpierw Artura, następcy tronu angielskiego, a po jego śmierci wstąpiła w małżeństwo z Henrykiem VIII. W pierwszych dniach Lipca 1504 prawie jednocześnie ciężko zasłabli I. i Ferdynand: Ferdynand wszakże wkrótce się wyleczył, kiedy w Izabelli gorączka przeszła w wodną puchlinę. Lecz i w chorobie nie opuściła ją moc ducha, a włoski książe Prosper Colonna nie bez słuszności powiedział Ferdynandowi, że przyjechał do Hiszpanji po to, aby zobaczyć wielką królowę, nawet z łoża boleści światem kierującą. I. umarła w Medina del Campo 26 List. 1504 w 54-ym roku życia, a w 30-ym panowania. Zgodnie z ostatnią wolą królowej, ciało jej pochowano w maurytańskim pałacu w Granadzie, w tej części Hiszpanji, którą I. dla ojczyzny swojej i chrześcijaństwa zdobyła. Później przeniesiono ją do katedry granadzkiej, gdzie dotąd zwłoki jej obok resztek Ferdynanda spoczywają. „Świat nie widział, powiedział kardynał Ximenes na wiadomość o śmierci Izabelli, monarchini z tak wielką duszą, z taką czystością serca, z taką bogobojnością i zamiłowaniem sprawiedliwości.“ Inny świadek jej życia i śmierci, Piotr Martyr, tak się w krótkich słowach wyraża: „W I. Hiszpanja straciła *virtutis speculum, bonorum refugium, malorum gladium.*“ Lecz i na czystej sławie I. późniejsze czasy chciały plam odszukać, z jej imieniem połączono tendencyjne fałsze o Inkwizycji (ob.). *Hefele*, Der Card. Ximenes etc. Ważnym także przyczynkiem do dziejów Iz. i Ferd., pomimo liberalnej tendencji, jest „Historja rządów Ferdynanda i Izabelli katolickiej“ amerykanina *Prescotta*, w tłum. fran. Histoire du règne de Ferdinand et d'Isabelle, trad. par G. Renson, 2 v., Brux. 1862. (*Haas*). *J. N.*

Izajasz, pierwszy z czterech „Proroków większych.“ *Jego życie* (1). *Treść*, *układ* (2), *język*, *zalety* (3), *ważniejsze przekłady księgi prorockiej I'a* (4). *Opinje racjonalistów względem jej autentyczności* (5). *Dowody za autentycznością całej księgi: zewnętrzne* (6), *wewnętrzne* (7—8). *O autentyczności ostatnich 27 rozdziałów* (9—12). *O autentyczności innych rozdziałów z pierwszej części księgi I'wej* (13). *Literatura* (14). I. **Izajasz**, hebr. ישעיהו (*Jeszajahu*=zbawienie Jehowy *v.* pańskie), 70: Ἡσαΐας, Vulg. *Isaias;* piszą także *Esaias*, *Jesaias*. Samo imię I'a naprzód już oznaczało jego posłannictwo, gdyż przez całe swe życie przepowiadał zbawienie, jakie Bóg miał zesłać ludowi wybranemu i rodzajowi ludzkiemu. I. sam się mieni (1, 1) synem Amos'a (hebr. *Amotz*), którego nie trzeba brać za jedno z prorokiem tegoż imienia (hebr. *Amos*), jak to mniemał Klemens aleksandryjski (*s. Hieronym.*, praef. in Am.). Według podania (Gemara, megilla X 2) ojciec I'a i Amazjasz, król judzki, mieli być braćmi (*Carpov*, De regiis Jesaiae prophetae natalibus, Rostock 1755; cf. *Gesenius*, Der Proph. Jes. I 4). Nie wiadomo, czy I. był w jakiej szkole proroków i nauczycielem króla Ezechjasza. Namaszczenie z rąk Bożych na urząd proroka otrzymał r. 758 przed Chr., kiedy umarł król Ozjasz (Is. 6, 1); posłannictwo zaś swoje spełniał pod następnymi królami: Joathamem (758—742), Achazem (742—729) i Ezechjaszem (728—699), jak sam o sobie mówi 1, 1. cf. 7, 1.. 14, 28. Spotykamy go jeszcze w 14 r. Ezechjasza, kiedy królowi temu obiecuje wyzdrowienie i gani popis ze skarbami w obec posłów króla babilońskiego (Is. 36, 1.. 38, 1.. 39, 1. cf. IV Reg. 18, 13. 16. 20, 1. 6). Ponieważ w pismach swych ani wyraźnie nie wymienia następcy Ezechjaszowego Manassesa, ani nie zostawił żadnego śladu, z któregoby wnosić na pewno można, iż żył za tego króla, przeto niektórzy wnoszą, że I. um. ok. r. 700, przed wstąpieniem Manassesa na tron. Przeciw temu wnioskowi przemawia stała tradycja żydowska (Gemara, Jebam IV 13; cf. Sanhedrin f. 103 b.; *Assemani* Catal. bibl. vat. I 452), według której żył I. jeszcze za króla Manassesa (ok. 696) i był przez niego prześladowanym. Te same źródła podają, że gdy I. przed królem uciekał, otworzył się cedr na jego przyjęcie; Manasses zaś kazał cedr rozpiłować, lecz skoro piła doszła do ust proroka, tenże żyć przestał. Podanie to powtarzają Ojcowie śś. i pisarze kościelni: ś. Justyn (Dial. c. Tryph.), ś. Hieronim (in Isai. 57), Orygenes (in Psal. 37; in Mat. 23), Tertulljan (De patient. 14), ś. Augustyn (De civ. D. XVIII 24) i w. in. Nieco inaczej przedstawia się ono w „Anabatikon Isaiae“ (ob. tej Enc. I 311—13; cf. *Gesenius*, D. Proph. Jes. I 10). Niektórzy egzegeci poparcie tego podania upatrują w słowach ś. Pawła (Hebr. 11, 37): „secti sunt“ (cf. *Hengstenberg*, Christologie I 2. p. 205.; *Kleinert*, Ueber d. Aechtheit d. B. Jes. p. 24..). Prawdopodobnie zatém I. um. po r. 699 przed Chr., kiedy Manasses już objął tron po Ezechjaszu. Przypuściwszy zaś, że miał lat około 25, gdy zaczął urząd prorocki (r. 758), to za Manassesa ok. r. 699 miałby lat 84. I. był żonatym (8, 3); mieszkał w Jerozolimie, jak wnosić można z częstych jego odezw do różnych klass społeczeństwa jerozolimskiego (10, 24. 22, 1. 28, 14. 30, 12. 19. 40, 2. 9. 41, 27. 51, 16. 62, 1.. a więcej jeszcze z 7, 1—3. 10. cf. 22, 15). Miał dwóch synów: Szear-Jaszub'a (relictus se convertens. 7, 3) i Maher-szalal-chasz-baz (accelera spolia detrahere, festina praedari. 8, 3). Racjonaliści czynią jeszcze Emma-

nuela (Iz. 7, 14) synem Izajaszowym, co jest gwałtownóm nakręcaniem tekstu (ob. *Reinke*, Die Weissagung von d. Jungfrau u. Immanuel, Münster 1848). Pamiątkę I'a obchodzi Kościół d. 6 Lipca (ob. *Bolland.* Acta SS. 6 Jul. II 250—52). Oprócz proroctw, zebranych w księdze kanonicznej, pod jego imieniem znanej, pisał I. dzieje królów judzkich: Ozjasza (II Par. 26, 22) i Ezechjasza (II Par. 32, 32). Te ostatnie (dzieje Ezechjasza) przechowały się razem z proroctwami w jednej księdze (Is. c. 36—39); nadto wciągnął je do swego dzieła autor IV księgi Królewskiej (18, 13—20, 19), uzupełniwszy innemi źródłami. Dzieje zaś Ozjasza zaginęły.—**2.** Księga I'a, zajmująca najpierwsze między księgami proroc-kiemi miejsce, da się podzielić na dwie główne części: 1) roz. I—XXXIX i 2) r. XL—LXVI. W części I mamy proroctwa, w niektórych miejscach przerwane opisami faktów historycznych: najprzód idą proroctwa z czasów Joathama (roz. 2—5), potém z czasów Achaza (6, 1—10, 4) i Ezechjasza (10, 5—12, 6), a wszystkie odnoszą się do Judy i Izraela. Dalej idą proroctwa pko ludom postronnym (roz. 13—23), z wyjątkiem jednego (roz. 22) pko Jerozolimie. W rozd. 24—35 mamy przepowiednie o Judzie, prawdopodobnie z czasów Ezechjasza. Nareszcie roz. 36—39 są historycznemi, prócz dziękczynnego hymnu Ezechjaszowego (38, 10—20). W drugiej części przepowiada I. obalenie monarchji Chaldejskiej, powrót z niewoli babilońskiej i następne czasy po powrocie. Wybawić z niewoli tej miał Cyrus; lecz że samo wybawienie z doczesnej niewoli jest figurą wybawienia z niewoli grzechu, przeto prorok od Cyrusa zwraca się do Messjasza i przepowiada o jego dziecięctwie, życiu publicznóm i prywatném, o mękach i śmierci, o zmartwychwstaniu i chwale. Dalej prorokuje o Kościele, powstałym z boku Chrystusowego, o głoszeniu Ewangelji po całym świecie, o zaślepieniu żydów, o ich nawróceniu i sądzie ostatecznym. Szczegółowiej treść I'a ob. *Hävernick*, Einleit. II 2 p. 66... i Biblja *de Vence* (ostatnie edyc.). Co do układu i wzajemnego powiązania części w dziele I'a rozprawiali krytycy: jedni upatrywali porządek czysto chronologiczny, t. j. że I. ułożył swe proroctwa tym porządkiem, w jakim je wygłaszał; według innych przeciwnie: proroctwa do jednej materji się odnoszące I. miał zestawić obok siebie, nie patrząc, w jakim czasie były wyrzeczone. Lecz ani jedno ani drugie mniemanie utrzymać się nie da. I. nie trzymał się ściśle porządku chronologicznego: mamy dowód na roz. VI, gdzie opisuje swoje powołanie na urząd proroka w ostatnim roku króla Ozjasza, podczas gdy w rozd. II—V są proroctwa z czasów Joathama, następcy Ozjaszowego. Nie pilnował się także porządku materji, bo między proroctwami pko postronnym ludom (r. 13—23) znajduje się roz. 22 pko Jerozolimie. Zdaje się jednak, że przy zestawianiu proroctw pko Judzie i Izraelowi więcej szedł za porządkiem królów judzkich; proroctwa zaś pko narodom obcym zebrał razem, bez względu na porządek chronologiczny. Składa się więc księga I'a z kilku grupp, nie stanowiących jednej całości, lecz połączonych wzajemnie między sobą. Pierwsza gruppa (r. 1—12) ma proroctwa dawniejsze i w ogóle te, które się odnoszą do mających spaść na Judę klęsk pod Achazem. W drugiej (r. 13—23) są przepowiednie o ludach postronnych i zarazem przedstawia się stanowisko teokracji do poganizmu. W roz. 24-27 mamy pewnego rodzaju dodatek, niejako rzut oka na poprzednie proroctwa i rezultat tychże. Następna gruppa (r. 28—33) ma proroctwa z czasów

Ezechjasza, odnoszące się do chwili obecnej, lub najbliższej przyszłości; rozdd. zaś 34 i 35 odnoszą się do nieco dalszej przyszłości i są zakończeniem dłuższego ustępu proroctw I'wych. W gruppie 5-ej (r. 36—39), która jest historyczną, widzimy działalność proroka pod Ezechjaszem; w 6-ej (r. 40—66)—rezultat całej w ogóle czynności prorockiéj i koniec dzieła. Zdaje się, że niektóre fragmenta z księgi I'owej zaginęły. Wnosić to można ztąd, że gdy w 8, 3—4. autor tłumaczy, dla czego drugi syn otrzymał imię Maher-szalal-chasz-baz, nigdzie nie ma wzmianki o okoliczności, która pierwszemu synowi dała imię Szear-Jaszub. W proroctwie o Sennacherybie (14, 24—27) brak odpowiedniego początku. Fragmentami również zdają się być ustępy: 14, 28—32. 21, 11. 12. 13—17.— 3. I. żył w czasach, kiedy język hebrajski był w kwitnącym stanie (cf. *Hävernick*, Einl. I 1 p. 222.. wyd. 2-e). Pisał w tymże języku. Styl jego jest tak wzniosły, że mu słusznie tytuł króla proroków przyznać należy. Wymowa I'a płynna, pełna siły, powagi, wdzięku i obfitości. Tę samą rzecz kilkakrotnie innemi słowy przedstawia. W paralelizmie poetyckim jest niezrównany, a nawet, w ogóle mówiąc, on jest najważniejszém źródłem do poznania formy dawnej poezji hebrajskiej; szczególniej druga część (rozd. 40—66) odznacza się wzniosłością i pięknością, jakie trudno spotkać w innych księgach świętych. W prozie potrafi I. styl swój zastosować do treści: w opowiadaniu tchnie prostotą, w upominaniu i karceniu przejmuje przestrachem; gdy przypomina lepsze czasy, umysł jego wyszukuje najpiękniejszych obrazów, najtrafniejszych porównań. Te i tym podobne zalety przyznają I'wi wszyscy znawcy języka hebrajskiego. Gesenius (Der Proph. Ies. II 1 p. 33—35) nie znajduje dosyć słów na pochwałę *całej księgi* I'wej pod względem literackim (cf. *Glaire*, Introd. wyd. 2-e, IV 106..). Żywo i jasno prorok maluje czasy Messjasza i Jego dobrodziejstwa; Jego zaś panowanie i chwałę, jaką miał osiągnąć po zwycięztwie nad nieprzyjaciołmi, przedstawia tak majestatycznie, jakby w niebiosach sam przebywał. Z powodu jasności, z jaką I. mówi o Messjaszu, Ojcowie śś. zwykli go nazywać apostołém i ewangelistą (non tam propheta dicendus quam evangelista. *S. Hieronim*, Com. in Is. prolog.).— 4. Najdawniejszym przekładem księgi I'wej jest grecki w Septuagincie. Zarzucić mu można: 1) że wyrażenia przenośne zastępuje literalnemi, a nie zawsze szczęśliwie; 2) że dla objaśnienia tekstu wtrąca wyrazy, pospolicie z odpowiednich miejsc paralelnych; 3) że wyrazy, które tłumaczowi zdawały się razić przyzwoitość, lub inne względy, zastąpione zostały delikatniejszemi; 4) że imiona własne są często przekręcane; 5) że tłumacz żyjąc w Egipcie i przytém znając język chaldejski, do wielu wyrazów hebrajskich przywiązywał znaczenie w Egipcie używane, lub brał je za chaldejskie. W ogóle zaś mówiąc, tłumaczenie jest zbyt wolne. Przekłady (greckie) Akyli, Symmacha i Teodotjona, których mamy fragmenta tylko, są wprawdzie literalniejszemi, lecz nie zawsze dobrze oddają myśl oryginału. Przekład chaldejski w parafrazie Jonathana jest jeszcze wolniejszym niż *70:* obrazy i przenośnie parafrazuje on według swej imaginacji, starannie unika wyrażeń antropopatycznych i innych rażących. Dobrym jest najwięcej z tego względu, że wskazuje, jakie teksty odnoszą się do Messjasza, lubo i tu, gdy jest mowa o chwale „sługi Bożego" (np. roz. 52 i 53), odnosi ją do Messjasza; upokorzenia zaś i przeciwności do narodu żydowskiego. Jeden z najlepszych przekładów księgi

I'wej jest w syryjskiej Peszito: tłumacz umiejętnie potrafił korzystać z *70* i z parafrazy chaldejskiej Jonathana, lecz pospoliciej jest niezależnym od obudwóch; obrazy i przenośnie przekłada wiernie. Obok syryjskiego, zaszczytne miejsce zajmuje przekład ś. Hieronima (w Wulgacie); lubo dokonany bezpośrednio z hebrajskiego, jednak idzie niekiedy za *70* i innemi greckiemi, wyżej wymienionemi przekładami (*Gesenius*, Der Proph. Ies. II 1 p. 56.. 65.. 88). Inne przekłady są mniej ważnemi.—5. Z wyjątkiem Spinozy (Tract. theol.-polit. c. 10 § 128), o autentyczności księgi znanej pod imieniem I'a aż do naszego wieku nikt nie wątpił. Żydzi i za nimi chrześcjanie, do jakiejkolwiek szkoły lub sekty należący, od najdawniejszych czasów zawsze i wszędzie, bez żadnego wyjątku i bezwarunkowo I'a za autora tej księgi poczytywali. W naszych dopiero czasach racjonaliści niemieccy, nie zaprzeczając w pewnej części autorstwa I'wi, usiłują dowieść, że znaczna liczba proroctw we wspomnianej księdze, a mianowicie część II (rozd. 40—66) nie pochodzi od I'a. Do tejże kategorji zaliczają wiele proroctw w I części pko obcym ludom, utrzymując, że wszystkich tych, niby niesłusznie pod Imię I'a podszytych ustępów, autorem był jakiś żyd, żyjący w Egipcie podczas ostatnich lat niewoli babilońskiej i chcący pocieszyć swych współwyznawców w tejże niewoli pozostających. Niektórzy chcieli te proroctwa przypisać kilku autorom i odnieść do czasów od niewoli babilońskiej znacznie późniejszych; lecz hypotezę o jednym autorze (niby pseudo-Izajaszu, którego zowią także Deutero-Iz., Izajaszem II, wielkim bezimiennym) i to piszącym pod koniec niewoli babilońskiej przeważył swoją powagą Gesenius (ob.). Głównym powodem, dla którego racjonaliści nie chcą uznać całej księgi za autentyczną, jest uprzedzenie o niemożliwości cudów i proroctw. Co się w księdze I'a żadném rozumowaniem nie daje usunąć z pod kategorji natchnionego proroctwa, temu zaprzeczają autentyczności; proroctwa zaś, którym pozostawili autentyczność, poczytują za życzenia, nadzieje, groźby, naturalne wróżenie, domysły i t. p. Eichhorn (Einl. IV 131 wyd. 4-e) nawet wie, w jaki sposób odbyło się połączenię niby różnorodnych części w jedną księgę. Według niego, ktoś otrzymawszy zwój z proroctwami prawdziwego I'a i znalazłszy w nim miejsce puste, dopisał drobne utwory innych proroków bezimiennych; następny zaś kopista wziął to wszystko za dzieło I'we i odtąd tego proroka imieniem wszystkie części ochrzczono. Gesenius tej hypotezy nie przyjmuje, bo twierdzi, że wszystkie niby nie autentyczne części księgi I'owej pochodzą od jednego pseudo-I'a.— 6. Ogólna i stała tradycja autorstwo całej księgi, o której mowa, przypisująca I'wi, ma za sobą następujące dowody: 1) Według świadectwa Józefa Flawjusza (Antiqu. XI 1), pokazaném zostało Cyrusowi (ob.) proroctwo *Izajasza* (44, 28. 45, 1...), w którém tenże król imiennie przez proroka był przepowiedzianym. Proroctwo to takie na Cyrusie uczyniło wrażenie, że pozwolił żydom wrócić do kraju i, chociaż własna jego religja nie pozwalała na wznoszenie świątyń, polecił świątynię jerozolimską odbudować i wydać naczynia święte, przez poprzednich królów Babilonu zabrane. Że taką rzeczywiście była pobudka Cyrusa, gdy powyższe wydawał rozkazy, widać ze słów jego własnego edyktu (w I Ezdr. 1, 2. cf. II Par. 36, 23): „Wszystkie królestwa ziemskie dał mi Pan Bóg niebieski, i ten mi rozkazał, abym mu zbudował dom w Jeruzalem"; ze słów będących tylko historyczną parafrazą przepowiedni Iz. 44, 28. 45,

1... cf. 41, 2—4. 25. 44, 24. 25. 45, 13. 46, 11. 48, 12—15. 2) Autor II Par. 32, 32. powołuje się na „Widzenie Izajaszowe", gdy mówi o czasach króla Ezechjasza. Więc znał księgę proroctw I'a, która rzeczywiście nosi tytuł: „Widzenie Izajasza syna Amosa", i w której o Ezechjaszu jest mowa (w rozd. 36—39). 3) Jezus Siracides (Eccli. 48, 25—28), żyjący w III w. przed Chr., wspomina o I'u, że „wielkim duchem przejrzał pośledniejsze rzeczy (czasy Messjasza) i płaczące w Sjonie pocieszył, pokazał aż na wieki przyszłe rzeczy i skryte, pierwej niż się stały." Sam Gesenius przyznaje (Der Proph. Jes. II 1 p. 37), że te słowa Siracidesa odnoszą się do drugiej części księgi Izajaszowej (roz. 40—66), bo tam jest mowa o czasach Messjaszowych i tam najwięcej pocieszających dla płaczącego Sjonu proroctw (60, 1.. 61, 1..). 4) Według Talmudu (trakt. Baba-Bathra), miał król Ezechjasz do zbioru ksiąg śś. dołączyć księgę I'a. Bertholdt (Einleit. IV 1353) wprawdzie mniema, że tam jest mowa o zebraniu tych tylko proroctw, które przez nowożytnych egzegetów (racjonalistów) uznane zostały autentycznemi. Lecz nie ma żadnego zgoła dowodu na to, że autorowie Talmudu podejrzywali jakąkolwiek cząstkę księgi I'wej o nieautentyczność. A choćby nawet podejrzywali, to ich podejrzenie nie miało żadnej podstawy, gdyż twórcy hebrajskiego kanonu biblijnego (w. III przed Chr.) mieli to samo, co i my dzisiaj, przekonanie o autentyczności wszystkich 66 rozdziałów, skoro wszystkie w kanonie zamieścili. Wreszcie i żydzi helleniści, jakkolwiek ich kanon w wielu miejscach różni się od kanonu hebrajskiego, co do księgi I'a wcale się nie różnią od żydów palestyńskich, i ten sam tekst mają po grecku w przekładzie *70* (z III w. przed Chr.). 5) Prorocy, żyjący przed lub w początkach niewoli babilońskiej, a najwięcej Jeremjasz, mają wiele ustępów widocznie jeżeli nie zapożyczonych, to przynajmniej naśladowanych z I'a. Np. Jer. 48, 43. 44. cf. Iz. 24, 17. 18.—Jer. 50, 2.. 51, 12. 27. cf. Iz. 13, 2. 21, 1—10.—Jer. 50, 4—7. cf. Iz. 14, 1—2.—Jer. 50, 8. 51, 6. 45. cf. Iz. 52, 11.—Jer. 50, 9. 51, 1. cf. Iz. 13, 17.—Jer. 50, 25. cf. Iz. 45, 2.—Jer. 50, 12. cf. Iz. 47, 1—3.—Jer. 50, 26. 27. cf. Iz. 14, 21.—Jer. 50, 17. cf. Iz. 52, 4.—Jer. 50, 39. 40. 51, 38. cf. Iz. 13, 21—22.—Jer. 50, 41. 42. cf. Iz. 13, 9.—Jer. 51, 42. cf. Iz. 28, 13.—Jer. 50, 43. cf. Iz. 13, 8.—Jer. 51, 17. 47. 52. cf. Iz. 45, 1—8. 20. 21. 49, 9—20.—Jer. 51, 36. 37. cf. Iz. 48, 14. 50, 2—3.—Jer. 51, 53. cf. Iz. 14, 11—16.—Nahum 2, 1. (1, 15) cf. Iz. 52, 1. 7.—Nah. 3, 4. 5. cf. Iz. 47, 5. 9.—Nah. 3, 7. cf. Iz. 51, 16.—Sofon. 2, 15. cf. Iz. 47, 8.—Sofon. 3, 10. cf. Iz. 66, 19—20.—Mich. 3, 8. cf Iz. 58, 1.—Mich. 4, 1.. cf. Iz. 2, 2.—Hab. 2, 18. 19. cf. Iz. 44, 9—20. Prawie wszystkie powyższe miejsca Jeremjasza, Nahuma, Micheasza i in. wzięte są z drugiej części I'a (ob. *Hävernick*, Einl. II 2 p. 180... *Jahn*, Einl. II, 2 p. 463... a zwłaszcza *A. Kueper*, Jeremias librorum sacror. interpres atque vindex, Berlin 1837 p. 132—155). Wspólności tych miejsc zaprzeczyć nie podobna; sam Berthold (Einleit. IV 1867) dla wytłumaczenia jej ucieka się do hypotez: że albo rzekomy pseudo-I. czerpał z Jeremjasza, albo obadwa (pseudo-I. i Jeremjasz) z dawniejszego jakiegoś proroctwa. Gdy zaś Izajasza tekst jest zwięźlejszy, a u Jeremjasza są amplifikacje, przeto mamy prawo utrzymywać, że raczej Jeremjasz posiłkował się I'em, nie I. Co do drugiej hypotezy, skoro się przypuszcza

jakieś dawniejsze proroctwo, jako źródło mniemanego pseudo-I'a i Jeremjasza, ustaje tém samém racja, dla której racjonaliści nie uznają autentyczności ostatnich 27 rozdd. księgi I'owej, bo owe mniemane wspólne źródło musiałoby pochodzić z czasów prawdziwego I'a. 6) Prorok Zacharjasz (ok. r. 530) mówiąc o postach (7, 4—12), powołuje się na naukę o nich przez „dawniejszych proroków“ głoszoną, kiedy jeszcze Jerozolima była w całej swej świetności, t. j. przed niewolą babilońską. Nauka zaś ta znajduje się nie gdzieindziej, tylko u Izajasza 58, 5... 7) Pisarze śś. Nowego T. przytaczają często imiennie I'a. Mat. 3, 3. Mar. 1, 3. Luc. 3, 4 z Iz. 40, 3.—Mat. 8, 17. I Petr. 2, 24 z Iz. 53, 4.—Mat. 12, 18—21 z Iz. 42, 1... Luc. 4, 17.. z Iz. 61, 1.—Joan. 12, 38. Rom. 10, 16 z Iz. 53, 1.—Joan. 12, 40. Mat. 13, 14. Mar. 4, 12. Luc. 8, 10. Act. 28, 26. Rom. 11, 8 z Iz. 6, 9.—Act. 8, 32 z Iz. 53, 7.—Rom. 10, 20. 21 z Iz. 65, 1. 2. i in. Więc P. Jezus wespół z Apostołami żadnej nie czynili różnicy między pierwszą a drugą częścią proroctw I'owych. Wszystkie więc świadectwa zewnętrzne przyznają autorstwo całej księgi I'wi. 7. Z dowodów wewnętrznych, które z niemi w najzupełniejszej są zgodzie, pierwszym jest tytuł (1, 1): „Hazon Jeszajahu“ (Widzenie Izajasza), o którego autentyczności nie ma powodu wątpić. Znajduje się on we wszystkich przekładach, jako też kodeksach biblijnych i pod nim znana była nasza księga autorowi II Par. 32, 32. gdy mówi, że dzieje króla Ezechjasza są „ba-hazon Jeszajahu“, w widzeniu I'a. Racjonaliści mniemają, że słowa „za dni Ozjasza“ (1, 1) są dodatkiem późniejszym, i że wyraz *hazon*, jako w liczbie pojedyńczej użyty, wyłącza proroctwa pko narodom obcym. Więc — wnioskują z tego mniemania — tytuł nie dowodzi autorstwa I'wego, a przynajmniej jest wskazówką, że w pierwotnym zbiorze proroctw I'a nie było rozd. 13—16, 20, 23—27, 34—35, gdzie mowa o ludach obcych. Lecz mniemanie, że wyrazy „za dni Ozjasza“ są wtrąconemi, niczém zgoła poparte nie jest. Wyraz zaś „hazon“ użyty jest w znaczeniu zbiorowém, podobnie jak pokrewny mu *hazoth* (Nah. 1, 1), lub bliskoznaczny *nebuah* (II Par. 9, 29), a proroctwa o obcych ludach nie są bez związku z proroctwami o Izraelu, gdyż babilończycy, filistynowie, tyryjczycy, moabici, etjopowie, egipcjanie i inni pozostawali w bezpośrednich stosunkach z Judeą, i dla tego właśnie o nich prorok przepowiada. Wreszcie za zbiorowém znaczeniem wyrazu *hazon* silnie przemawia II Par. l. c., skoro „Hazon Jeszajahu“ t. j. księga proroctw, zawierała według autora nietylko proroctwa, ale *dzieje* o Ezechjaszu (dibre Jehizkjahu). Autor drugiej części mówi o bałwochwalstwie, jako o występku przeważnie panującym w narodzie (40, 18—26. 41, 1.. 21.. 42, 8. 17. 43, 9. 44, 6.. 12—20. 46, 1.. 5. 47, 12.. 57, 1.. 7.. 65, 3. 7. 11. 66, 18); wyrzuca żydom prześladowanie ludzi stojących przy wierze w jedynego Boga (65, 5.. 13—15. 66, 5), zepsucie obyczajów (58, 6—9. 59, 1—8), składanie dzieci na ofiarę bałwanom (57, 3...), zaniedbanie ofiar zakonem przepisanych (43, 22..), lub składanie ich z nienależytém przygotowaniem (66, 2..); mówi o złych pasterzach, t. j. królach (56, 10. 11), o zawieraniu przymierza z pogańskimi królami (57, 9); mówi, że niewola babilońska, wyzwolenie z niej i upadek Babilonu przepowiedzianemi poprzednio nie były (48, 4—8. 41, 26). Tymczasem żadna z tych okoliczności nie stosuje się do ostatnich lat niewoli, bo żydzi wtedy już pozbyli się wszelkiej

skłonności do bałwochwalstwa i zabobonnych ofiar, ze czcią słuchali zakonu i proroków, stali się gorliwymi wyznawcami zakonu pańskiego; nie mając świątyni ani ołtarza, nie mogli składać ofiar; nie mając królów i w niewoli zostając, nie mogli myśleć o przymierzach; o upadku Babilonu i swém oswobodzeniu z niewoli wiedzieli od Mich. 4, 10. a więcej od Jerem. 50, 1.. 51, 1.. Autor więc drugiej części proroctw Izajaszowych musiał żyć przed niewolą babilońską. Nadto, gdyby autor żył pod koniec tejże niewoli, nie uniknąłby wzmianki o medach, o których wie już Jeremjasz (51, 11. 28), lub o persach, którzy podówczas byli bliskimi potęgi, do jakiej doszli za Cyrusa. Wprawdzie I. wspómina Cyrusa (Iz. 44, 28. 45, 1), lecz całe o nim proroctwo jest tak grubą mgłą pokryte, że przed spełnieniem nie można było wiedzieć, jakim królem będzie ten Cyrus, ani jakim sposobem wybawi lud z niewoli. Wspomina także persów, lecz pod nazwą dawniejszą (elamitów), jako służących w wojsku assyryjskiém (22, 6. cf. 11, 11. 21, 2), nie zaś pod nazwą *paras*, jak u Dan. 6, 28. II Par. 36, 22. 23. I Esdr. 1, 1. 2. 4, 5. Wreszcie, jakiémby czołem mógł twierdzić rzekomy pseudo-I., że jego niesłychana dotąd przepowiednia o wystąpieniu zwycięzcy ze wschodu i mającém ztąd nastąpić wyzwoleniu żydów z niewoli jest dowodem na korzyść bóstwa Jehowy (41, 1—7. 21—29. 42, 8. 9. 43, 8—13. 44, 25. 45, 19—25. 46, 8—13. 48, 1—22), jeśli prorokował właśnie wtedy, kiedy Cyrus już zagrażał Babilonowi? Czyżby spółcześni żydzi przyjęli te jego przechwałki i uznali za proroctwa pochodzące od Boga? czyby autorowi przyznali dar prorocki i pod I'a dali mu się podszyć?—8. Wszyscy bez wyjątku przyznają, że pod względem czystości języka, pod względem wzniosłych myśli i pięknej formy I. prawie nie ma między prorokami sobie równego, i że druga część stoi wyżej od pierwszej. Otóż pytamy, czy dzieło tak czystym i poprawnym językiem, tak wzniosłym stylem pisane mogło powstać pod koniec niewoli babilońskiej? kiedy przez cały czas tejże niewoli nie było ani szkół prorockich, ani sposobności do kształcenia się na wzorach, kiedy utrapienia ciężkiej niewoli musiały powstrzymywać zapędy imaginacji i genjuszu, kiedy wreszcie język hebrajski uległ wpływowi chaldejskiego. Mamy pisma Zacharjasza, Aggeusza, Malachjasza, Ezdrasza i Nehemjasza, pisane po niewoli babilońskiej; mamy pisma Jeremjasza i Ezechjela, żyjących przed i podczas tejże niewoli, a żaden z wymienionych proroków, pod względem języka i stylu, nie może się równać z I'em. Na przypuszczenie zaś, że mniemany pseudo-Izajasz, jak go zowią racjonaliści, zachował przez czas niewoli język swój czystym i bez skazy, zgodzić się nie można; bo przypuściwszy, że pseudo-Izajasz pisał w ostatnich latach niewoli babilońskiej, przyjąć zarazem musimy, że równie młodo jak Daniel uprowadzonym został z Judei, a przeto nie mógł zachować czystości języka. Skoro zaś np. Jeremjasz i Ezechjel, na znaczny czas przed rzekomym pseudo-Izajaszem żyjący, nawet we własnym kraju nie nauczyli się tak czystego i pięknego języka, jaki widzimy w całej księdze I'a, to tém mniej mógł się tenże język zachować tak czystym i pięknym u autora, który prawie nie pamiętał swej ojczyzny i całe swe życie przepędził wśród mowy obcej. Przeciwnicy nasi przytaczają księgę Joba, księgi Królewskie i kilka Psalmów, twierdząc, że w pismach tych, pisanych podczas niewoli babilońskiej, język hebrajski przechował się czystym; dla czegóżby więc nie mógł takimże

pisać pseudo-Izajasz? Lecz porównanie fałszywe. Księga Joba (ob.) nie jest tak późną, jak przeciwnicy mniemają. Księgi Królewskie nie są wolne od chaldaizmów, pomimo że dosłownie z dawnych źródeł były czerpane. Żeby jakie Psalmy, wolne od chaldaizmów, powstały w czasie niewoli babilońskiej, dowieść trudno, a choćby i tak było, inna jest rzecz napisać kilka wierszy czystym językiem, a inna tak długie dzieło, jak księga I'a. Za autorstwem I'a w całej księdze przemawiają jeszcze wspólne obu częściom idjotyzmy, rzadko bardzo albo wcale nie spotykane w innych księgach śś. Starego T. I tak: w obu częściach to samo obrazowanie z drzew: cedrów, jodeł, dębów, z boleści rodzenia, ze złotego wieku, kiedy dzikie zwierzęta pasały się razem z barankami (11, 6. 65, 25). Szczególniej ma I. upodobanie w wyrażeniu *Kedosz Jesrael* (święty Izraela), gdy mówi o Jehowie. Wyrażenie to, znajdujące się tylko 3 razy w Psalmach (hebr. 71, 22. 78, 41. 89, 19. Vulg. 70, 22. 77, 41. 88, 19), I. powtarza około 30 razy (1, 4. 5, 19. 24. 10, 17. 20. 12, 6. 17, 7. 29, 19. 23. 30, 11. 12. 15. 31, 1. 37, 23. 41, 14. 16. 20. 43, 3. 14. 15. 45, 11. 47, 4. 48, 17. 49, 7. 54, 5. 55, 5. 60, 9. 14). Jest ono wprawdzie u Jeremjasza (50, 29. 51, 5) i w IV Reg. 19, 22., lecz w obu miejscach pochodzi od I'a. I'wi również właściwém jest wyrażenie *jomar Johova*=rzekł Pan (1, 11. 18. 33, 10. 40, 1. 41, 9. 21. 66, 9), za *amar Jehova*, jak to mają inni prorocy, lub nawet sam I. na początku formuł cytacyjnych (8, 11. 18, 4. 27, 6. 16. 30, 15. 31, 4. 45, 18. 49, 25. 52, 3. 4. 56, 4. 57, 15. 66, 12) i po *lachen*=przeto (10, 24. 28, 16. 29, 22. i in.); Inne wyrażenia I'wi właściwe ob. *Kleinert*, Ein krit. Vers. p. 268; *Moeller*, De authent. orac. Is.; *Reinke*, Mess. Weissag. II 495. Racjonaliści, żeby osłabić ten dowód, przypuszczają, iż mniemany pseudo-I. umyślnie wtrącił te wyrażenia do swego niby utworu (Iz. 40—66) z pierwszych 39 rodziałów prawdziwego I'a; lecz przypuszczenie takowe uważać musimy za prosty wykręt, posądzający autora o formalne fałszerstwo, do jakiego nie widać wcale, aby był zdolnym (cf. *Le Hir* Etudes bibl. I 112..). Z tego, cośmy dotąd mówili, wypada, że w mnóstwo nierozwiązalnych trudności popaść trzeba, jeśli się chce stanowić kilku autorów dla księgi I'owej. Widać także, iż tradycja, przyznająca autorstwo całej księgi I'wi, ma za sobą wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne dowody, których krytyka negacyjna zrujnować nie może.—**9.** Lecz na czémże racjonaliści opierają swą hypotezę o innym autorze ostatnich 27 rozdd. I'owej księgi? iéd niby na różnicy języka i stylu. W pierwszej części, mówią, która bezwątpienia pochodzi od I'a, nie ma ani jednego chaldaizmu, żadnego wyrazu lub formy grammatycznej z czasów późniejszych; styl jest zwięzły, treściwy, pełen myśli, ztąd nawet często niejasny; gdy, przeciwnie, w części drugiej są wyrazy, formy i wyrażenia używane w czasach około niewoli babilońskiej: styl jest jasny, potoczysty, płynny, ale przytem rozwlekły i pełen powtarzania. Pseudo-I. ma pewne upodobane sobie formuły: np. *Ja Jehowa, a nie masz więcej* (45, 5. 6. 18. 22. 46, 9); *ja pierwszy i ostateczny* (41, 4. 44, 6. 48, 12); *komu podobnym mię uczyniliście?* (40, 18. 25. 46, 5); *wzbudziłem i powołałem Cyrusa* (41, 2. 25. 45, 13. 46, 11. 48, 15); *kto to przepowiedział od początku jako ja?* (41, 26. 43, 9. 44, 7. 45, 21. 48, 14); *jam opowiedział, oznajmił wam od dawna* (48, 12. 44, 8.

46, 10. 48, 8. 5); *nie bójcie się, jam jest z wami* (41, 10. 13. 14. 43, 1. 5. 44, 2. 54, 4). Tu także należą liczne appozycje, np. *Jehowa, który stwarza niebiosa* i t. p. (42, 5. 43, 16. 44, 24. 45, 18. cf. 40, 22. 41, 8. 44, 1. 45, 4. 12. 43, 1. 44, 2. 24. 49, 5); częste powtarzanie: Jehowa Izraela stwarzający, *bore* (43, 1. 15), kształtujący, *jocer* (43, 1. 44, 2. 24. 45, 11. 64, 7), odkupujący, *noel* (41, 14. 43, 14. 44, 6. 24. 47, 4. 48, 17. 49, 7. 26. 54, 5. 8. 60, 16. 63, 16. cf. 43, 1. 44, 23. 48, 20. 52, 3. 9. 63, 9), zbawiający, *mossia* (43, 3. 11. 45, 15. 21. 49, 26. 60, 16. 63, 8.), pocieszający, *menahem* (51, 12), nad nim się litujący, *merahem* (49, 10. 54, 10). Również tylko autor ostatnich 27 rozdd. ma zwyczaj przedstawiać Jerozolimę jako osobę (49, 14.. 51, 17.. 52, 1..), lud izraelski jako małżonkę Jehowy (50, 1.. 54, 1..) i w ogóle często używać prozopopei (43, 6. 19. 44, 23. 49, 13. 51, 9. 52, 9. 55, 12. 56, 9); powtarza dwukrotnie jeden wyraz dla dobitności, np. *ja ja, oto oto*, lub t. p. (40, 1. 41, 27. 43, 11. 25. 48, 11. 15. 51, 9. 12. 17. 52, 1. 11. 57, 14. 19. 62, 10. 65, 1). Wreszcie niemożliwém jest, żeby opis w 57, 7.. pochodził od Izajasza. Tak wydatna różnica musi dowodzić różnych autorów w obu częściach. Lecz w obec nader małej liczby pomników piśmiennictwa hebrajskiego, jaką mamy z czasów I'a, stanowczo twierdzić o wyrazach lub formach, że są aramaizmami (chaldaizmami), właściwemi tylko późniejszej hebrajszczyznie, jest prostą niedorzecznością (ob. tej Enc. IV 518, 519 i VII 62). Faktem jest, że właśnie za I'a dobrze wykształconym żydom znany był język aramejski, bo urzędnicy króla Ezechjasza nim rozmawiają z posłami Sennacheryba (IV Reg. 18, 26). Sam Bertholdt (Einl. IV 1873—4), chociaż znajduje aramaizmy w Is. 21, 11—12. 23, 1—18. jednakże je usprawiedliwia tém, że pod panowaniem Achaza, Ezechjasza i Manassesa język hebrajski musiał ulegać wpływowi aramejskiego. Gesenius obstaje za autentycznością rozd. 23, chociaż inni racjonaliści upatrywali tam aramaizmy. Ale pytanie: czy rzeczywiście język i styl w obu częściach są tak różne, iż koniecznie dwóch różnych autorów przypuszczać każą? Do końca ostatniego wieku nikt z hebraistów tej różnicy nie spostrzegł. Grotius, Vitringa, Rich. Simon, Bochart, Michaëlis, Dathe, Lowth i inni krytycy, niemniej od dzisiejszych racjonalistów uważni i bystrzy, różnicy tej nie spostrzegli, Nie uderzyła też ona i twórców kanonu hebrajskiego. Zkądże więc dopiero Gesenius ją uczuł?—Gesenius odpowiada, że uprzedzenie dogmatyczne o natchnieniu ksiąg św. nie pozwoliło krytykom poprzednim dostrzedz różnicy. Lecz to raczej Gesenius zostaje pod wpływem uprzedzeń racjonalistowskich, że natchnienie, cuda i proroctwa są rzeczą niemożliwą. Wiara w natchnienie ksiąg śś. nie mogła wpłynąć na powyższych krytyków tak, iżby ślepymi zostali na różnicę wspomnioną. Natchnienie nie było przywiązane do osoby I'a tylko, więc gdyby była rzeczywiście różnica, dowodząca różności autorów, krytycy owi mogliby przyjąć dwóch autorów, a jeszczeby tém swej wiary w natchnienie ksiąg śś. nie obrazili. Zauważyć tu także należy, że Grotius, Rich. Simon, Michaëlis i t. d. wcale nie robili sobie skrupułu z tradycją, i wszelkie zarzuty, jakiejbykolwiek były one natury, pko Pismu ś. podnosili. Ale i w naszym wieku, podczas gdy Gesenius upatruje takie różnice między I i II częścią księgi I'owej, inni krytycy nie mogą jej znaleść. C. J. Greve (Vaticiniorum Iesaiae pars continens carmina cap. 40—50, 9. he-

braice ad numeros recensuit, versionem et notas adjecit, Amstelod. 1810), który szczególniejszą zwracał uwagę i na styl, znalazł obie części tak pod tym względem zgodne, że właśnie tą zgodnością popiera autorstwo I'a w drugiej części. Augusti (Einleit. p. 248), lubo, podobnie jak Gesénius, nie uznaje ostatnich 27 rozd. za autentyczne, twierdzi przecież, że język i styl w obu częściach księgi I'owej tak są do siebie podobne, że właśnie to podobieństwo stało się powodem do przypisania wspomnianych rozdziałów I'wi. Wreszcie podczas gdy Gesenius widzi jednostajność języka i stylu w rozd. 40—66, i z tego powodu mniema, że pochodzą od jednego pseudo—I'a, Koppe, Bertholdt i De Wette widzą i tu różnice, żeby autorstwo tychże rozd. kilku pseudo—I'om przypisać; podczas gdy Gesenius widzi drugą część poprawniejszą pod względem grammatycznym od pierwszej, Hitzig przeciwnie, zarzuca jej niedbalstwo w przestrzeganiu prawideł składni. Lecz dajmy, że są pewne różnice w stylu między pierwszą a drugą częścią. Racjonaliści przyznają, że w ostatniej części styl jest płynniejszy, jaśniejszy. Skoro zaś każdy pisarz z wiekiem styl swój poprawia, to właśnie z powyższej różnicy jedno tylko wnieść można, iż Izajasz ostatnie rozdziały pisał w wieku dojrzalszym, po nabyciu pewnej wprawy w pisanie. Zmiana stylu zależy także od przedmiotu, od stanu, w jakim się znajduje umysł autora podczas pisania, od wpływów zewnętrznych. Izajasz gorąco miłuje religję i czystość obyczajów, tymczasem widzi występki pko jednej i drugim: to go oburza i pobudza do owych ognistych, zwięzłych mów, jakie widać w części pierwszej. W drugiej części jest spokojniejszym, już to w skutek powolności, naturalnej podeszłemu wiekowi, już dla tego, że okiem duszy patrzy na szczęśliwsze w przyszłości chwile, zwłaszcza na czasy Messjasza, o których mówi bez uniesienia, a przeto i szerzej. Zważywszy to wszystko, nie podobna wymagać, żeby I. wszędzie był jednostajnym i żeby jego wyrażenia, obrazy, porównania i t. p. takiemi samemi były w części drugiej, jak w pierwszej. Że zaś w drugiej części ma na oku czasy Mesjaszowe i Boga uznaje głównym sprawcą zbawienia, ztąd bardzo naturalném jest częste powtarzanie, że Bóg jest stworzycielem, odkupicielem, pocieszycielem i t. d. Izraela. Fałszem zaś jest, jakoby tylko w ostatnich 27 rozdd. znajdowały się dwukrotne powtarzania jednego wyrazu; gdyż to samo znajdujemy w 8, 9. 24, 16. 26, 3. 5. 7. 15. 27, 1. 28, 10. 13. 29, 1. Żeby opis Iz. 57, 8. nie mógł pochodzić od prawdziwego I'a, przyczyny dostatecznej nikt nie przywiedzie. Jest tam pod obrazem nierządu mowa o bałwochwalstwie, które praktykowało się za Achaza, potém za Manassesa (szczegółowo o zarzutach ze strony języka i stylu ob. *Reinke*, Die messianischen Weissagungen II 512.. 517, 536. *Kleinert* op. c.).—**10.** Lecz oprócz języka i stylu, mówią jeszcze racjonaliści, autor ostatnich 27 rozdziałów ma poglądy zupełnie od poglądów prawdziwego I'a różne. Tak np. szumne obietnice o powrocie do kraju (41, 18... 43,19.. 48, 21. 49,10..), o nowych niebiosach i nowej ziemi, gdzie światłość Jehowy zastąpi słońce (51, 6. 65,17. 66, 22. 60,19..), o bogactwach i przepychu nowej Jerozolimy (54,12. 60,1.. 66,12), o długim wieku izraelitów (65, 20), o ich przewadze nad poganami (49,22.. 60, 9. 10. 12. 61,5.. 53,12) i t. p., wszystko to są wyobrażenia prawdziwemu I'wi obce. Także: nazywanie Judy i Jerozolimy świętością (48,2. 52,1. 63,18. 64,9. 10), kładzenie na-

cisku na święcenie szabatu (56,2.. 58,13), panujące między żydami pojęcie o Bogu, którego sprawy ziemskie mało obchodzą (40,27. 47,10. 49,14), są pojęciami od czasów prawdziwego I'a późniejszemi. Nie znajdziesz także u prawdziwego I'a wywodów pko bałwochwalstwu za Jehową, jako jedynym Bogiem (40,12.. 45,11.. 46,1..), zwłaszcza z daru proroctw (41,21.. 43,9.. 44,7.. 45,19. 21. 46,10. 48,3..), ani o „słudze Jehowy" (52,13), ani pojęcia o ponoszeniu kary za kogo innego (53,4.. 57,1..), ani o teokratycznym rządzie bez widomego króla, gdyż prawdziwy I. teokracji bez króla nie pojmuje (9,5. 11,1. 32,1. 33,17). Lecz to, co racjonaliści nazywają różnością poglądów, wynika po prostu z różnicy przedmiotów, o jakich traktuje jedna i druga część. Wspomniane wyżej obietnice rozumieją się nie tyle o przywróceniu królestwa doczesnego, dawnego kultu, teokracji, ale więcej jeszcze o teokracji nowego przymierza, o Kościele Chrystusowym, o jego rozszerzeniu po całej ziemi, o błogosławieństwach przez niego spływać mających, i po większej części rozumieją się w znaczeniu przenośném (ob. *Reinke*, Die messian. Weissag. II 262.. 318..). Że prorok czasy Messjasza wystawia w obrazach, wziętych z teokracji Starego T., rzeczą jest wiadomą. Jerozolima np. znaczy prawdziwy Kościół, do którego wchodzą i poganie, żeby korzystać z jego darów i łask i otrzymać prawdziwą wielkość i chwałę. Wierni członkowie tej nowej Jerozolimy, zamieszkanej przez żydów i pogan, będą się cieszyć dobrami ziemskiemi duchowemi i długiém życiem. Żeby upomnienie o zachowaniu szabatu miało być dowodem późniejszego czasu, tego nikt twierdzić nie może. Jeżeli bowiem po powrocie z niewoli, pod Nehemjaszem jeszcze, wielu żydów gwałciło szabat (II Esd. 13, 15..), jakoż daleko bardziej musiało się to praktykować w czasach Achaza i Manassesa, kiedy żył I. To samo powiedzieć można o bałwochwalstwie i fałszywych pojęciach o Bogu, że za wspomnianych królów były one dosyć pospolitemi, a przetrwały i w niewoli babilońskiej, przynajmniej wśród pewnej części żydów, chociaż większość narodu wróciła poprawiona pod tym względem. Brak w części I wywodów za bóstwem Jehowy, brak wzmianki o „słudze Jehowy," o zadosyćuczynieniu za cudze winy i t. p. niczego nie dowodzi; inaczej bowiem trzebaby odrzucić wszystkie ustępy, raz tylko się znajdujące w jakiémkolwiek piśmie. Że I. raz wystawia Messjasza jako króla, potomka Dawidowego, drugi raz jako nauczyciela, oświeciciela i pośrednika, a pomija jego tytuł królewski, nie jest żadną sprzecznością, więc i nie może być dowodem pko autentyczności ostatnich 27 rozdziałów.—II. Lecz, mówią racjonaliści, nie podobna przypuścić, żeby w księdze I'a były proroctwa. Sam I. żył na 100 przeszło lat przed niewolą babilońską i nigdy ani on sam, ani inni prorocy tejże niewoli nie przepowiadali; zkądże więc mógł I. przepowiadać z niej wyzwolenie? Że I. nie przepowiadał zajęcia, najlepiej to widać z Jeremjasza r. 26. Jeremjasza bowiem prześladowali żydzi za to, że przepowiadał zburzenie królestwa Judzkiego i Jerozolimy przez chaldejczyków; gdyby zaś Iz. to samo był przepowiadał, mógłby się Jeremjasz na niego powołać, a przecież tego nie czyni. Więc proroctwa I'a o powrocie z niewoli babil. były za Jeremjasza nie znane, a wszystko, co mówi w tym względzie pseudo—I., jest historycznem, nie

proroctwem od prawdziwego I'a pochodzącém. Że tak jest, przekonywają następne wywody: Dla autora ostatnich 27 rozdd. księgi I'owej niewola w Babilonji jest rzeczą obecną, upadek Judy rzeczą przeszłą, lepsze czasy—przyszłą. Mówi on wszędzie *do* wygnańców (w drugiej osobie), nie *o* wygnańcach. Mowę swoją zwraca to do pobożnych, to do bezbożnych, to do całego narodu: zadaje im pytania (40, 18. 21. 25.. 42, 23. 46, 5), dodaje otuchy (41, 10. 14. 43,1. 44, 2. 8. 54, 4), karci (57—59), upomina: żeby się nawrócili do Jehowy (44,22. 46, 8. 9. 19. 55, 6..), żeby uciekali z Babilonu (48,20. 52,11. 62,10) i t. p. Słowem, z toku mowy widać, że wygnańców ciągle miał przed sobą, jako obecnych. Owszem, autor wyraźnie mówi, że jest posłanym do wygnańców, żeby ich pocieszać (50,4. 61,1), że mówił do nich odkąd Cyrus zaczął występować (48,15. 16), że niektóre z jego proroctw po części się spełniły (42,9. 48,3. 6. 7. 16), że nie umilknie, dopóki Jehowa nie przywróci Jerozolimy (62,1), że do tego samego innych pobudza (62,6..), że zamiast wiary znajduje wzgardę, szyderstwo i bicie (53,1. 57,4. 50,6..). Opowiada, że Jehowa jest od dawna (*meolam*= a saeculo) na lud swój zagniewany, że tenże lud z głodu umiera pod obcymi panami, że Judea spustoszona, a miasta jej i świątynia jerozolimska zamienione w kupę gruzów (Is. 42,14. 49,8.. 57,11. 58,12. 61,4. 63, 18. 19. 64, 4. 10. 11); skarży się na ucisk, jako też na to, że tak długo trwa niewola (52,5. 59,2. 9. 11. 64,9. i in.); zapowiada, że wyzwolenie i przywrócenie Izraela jest bardzo bliskiém (40,9. 41,27. 43,19. 46,13. 61,4. i in.), gorąco o to Boga prosi (63, 7—64,11), mówi nawet o przygotowanych przez Jehowę środkach ku wyzwoleniu (42,9. 48,3. 6. 7. 16). Autor ostatnich 27 rozd. księgi I'wej zna doskonale stosunki, jakie były między wschodniemi ludami podczas niewoli babilońskiej. Wspomina o wewnętrznych niezgodach w Babilonji (49,26), mówi imiennie o Cyrusie, jako pogromcy monarchji Babilońskiej (44,28. 45,1), o odniesionych przez niego zwycięztwach (41, 2. 3. 25), o jego planach względem Egiptu (43, 3. 45, 14), o występujących pko niemu pod wodzą Krezusa ludach zachodnich (41, 1. 5. 51, 6. 59, 18), o zwyciężeniu tych ostatnich (63, 1..) i, w ogóle, ciągle idzie za Cyrusem. Niémniej zna wewnętrzne stosunki wygnańców w Babilonji w najdrobniejszych szczegółach. Wie doskonale o różnych między nimi stronnictwach (52,13..), np. że jedni służą bałwanom, w ogrodach i na cegłach ofiary składają, dzieci swoje na ofiarę zabijają, jedzą wieprzowinę, prześladują pobożnych i t. p. (46, 5.. 57,5.. 65, 3..); że bezbożni intrygują i gwałtów się dopuszczają tak, iż prawie nie ma sprawiedliwości między wygnańcami (50,3..), nie ma poczucia obowiązku, tylko chciwość i rozpusta. Wspomina o takich czcicielach Jehowy, którzy wprawdzie poszczą na Jego cześć, lecz znieważają szabat, źle się obchodzą z podwładnymi (58, 2.. 56, 2.); o poganach, żyjących między wygnańcami i bojących się, żeby od zbawienia nie zostali wykluczonymi (56, 3..); o ludziach małej wiary, którzy mają się za opuszczonych przez Jehowę i stracili nadzieję wyzwolenia (40, 27. 49, 24... 51, 12.. 45, 9..); o pobożnych, którzy modlą się o powrót, lecz są prześladowanymi (57, 1.. 66, 5..), którzy myślą o zbudowaniu świątyni Jehowy w Babilonie (66, 1..) i t. p. To wszystko razem wzięte dowodzi, iż pseudo—Iz. pisał historję ostatnich lat nie-

woli babilońskiej, nie żadne proroctwo. Łatwo nawet dowieść, że nie posiadał wcale daru proroczego; bo dopóki się obraca w czasach niewoli, jest w najdrobniejszych nawet szczegółach wiernym i dokładnym. Kiedy zaś mówi o czasach przyszłych, jego ideały i nadzieje dalekiemi są od rzeczywistości. Jakże różnym np. jest stan ubożuchnej kolonji pod Ezdraszem i Nehemjaszem do owych świetnych barw zapowiedzianego przez I'a szczęścia! Z przywróceniem teokracji, o którém mowa w Iz. 60, 1.. 61, 1.., zupełnie się stało inaczej, niż sobie pseudo—I. życzył. Zresztą każde proroctwo powinno mieć cel i to religijno-moralny; przepowiadanie zaś tak odległych wypadków, jak niewola babilońska, było niezrozumiałém dla tych, którzy żyli współcześnie z I'em, a przeto nie miało żadnego celu; przepowiadanie też o Cyrusie i innych politycznych stosunkach Wschodu do żadnego rezultatu religijno-moralnego prowadzić nie mogło. Takie zarzuty stawiają: *De Wette* (Einleitg), *Gesenius* (Der Proph. Jes. II 1—35), *Knobel* (Der Prophetismus II 332; Der Proph. Isaia p. 289), *Hitzig* (Der Prophet Jesaia p. 454), *Ewald* (Die Propheten d. A. B. II 403...), *Maurer* (Der Proph. Is., kommentarz p. 386) i in.—12. Nie wdając się w obszerniejsze dowody o darze proroctwa (ob.), ani odpowiadając na to, co racjonaliści pko jego możliwości zarzucać mogą, przytoczymy tylko, że w części nawet przez racjonalistów przypisywanej I'wi, bo w 39,6.. czytamy najwyraźniejsze proroctwo o uprowadzeniu dworu królewskiego w niewolę i to do Babilonu. I. przepowiedział to w czasach, kiedy rządcy Babilonji sami byli na łasce królów assyryjskich i starali się o przyjazne stosunki z królestwem Judzkiém. Sam Gesenius, lubo twierdzi, że druga część I'wej księgi napisaną została przed zdobyciem Babilonu przez Cyrusa, jednakże tekst Iz. 44,27. wykłada o odprowadzeniu koryta Eufratu z pod murów Babilonu przez Cyrusa; więc przynajmniej w tém miejscu uznaje proroctwo. Nadto, skoro I. przepowiadał wyzwolenie z niewoli, tém samém każdy mógł się domyślać, że wprzód nastąpi uprowadzenie w niewolę, o którém zresztą wiedzieli żydzi z proroctwa współczesnego I'wi Micheasza (4, 9. 10); a gdy na to proroctwo powoływali się obrońcy Jeremjasza (Jer. 26,18), nie potrzebował się Jeremjasz powoływać na drugą powagę. Nie wiadomo, czy Iz. nie przepowiadał osobno o uprowadzeniu w niewolę babilońską, gdyż prawdopodobnie brakuje niektórych fragmentów w księdze I'wej (ob. wyżej str. 329). Przyznajemy, że niewola babilońska była dla autora ostatnich 27 rozd. obecną, lecz ztąd wcale nie wypływa, aby tenże autor był późniejszym i różnym od I'a. Rzeczy przyszłe dla proroków były teraźniejszemi: duchem przenosili się oni w czasy najodleglejsze, mieli je przed oczyma i o nich mówili, jako o obecnych, albo nawet jako o przeszłych, stosownie do tego, z jakiego punktu na nie patrzyli. Jeremjasz np. (roz. 53) prorokując o męce i chwale Messjasza, obrał sobie punkt pośredni między temi dwoma faktami: o pierwszym prawi, jako o przeszłym, w oczach jego minionym, o drugim zaś, jako o przyszłym. Takie samo stanowisko przyjął i Iz.: z jednej strony widzi on czasy Cyrusa, który żydów z tejże niewoli miał oswobodzić, i czasy przed niewolą, jako teraźniejsze lub przeszłe, a czasy Messjasza, którego figurą był Cyrus, jako przyszłe, lubo niekiedy i do rzeczywistej teraźniejszości zwraca. Mając więc przed oczyma swemi wygnańców, I. mógł mówić do nich, jakby do obecnych, mógł ich ganić, upominać, zachęcać, pytać, wysta-

wiać ich mówiących w pierwszej osobie i t. p. O Cyrusie, jak już nadmieniliśmy, wie tyle tylko, że oswobodzi lud żydowski z niewoli, przepowiada tego króla imiennie, jak wiele innych rzeczy wiadomych sobie z objawienia Bożego. O ludach zachodnich przepowiednie są ogólne, które dopiero po spełnieniu mogły się stać jasnemi. W 52,13.. jest mowa o Messjaszu, słudze Jehowy, nie o stronnictwach wśród wygnańców. Wspomniane w 46,6.. 57,5.. 65,3.. 66,6. bałwochwalstwo i prześladowanie sprawiedliwych miało miejsce w czasach I'a, a w mniejszych rozmiarach powtarzało się podczas niewoli, jak tego przykład mamy na Jeremjaszu. Historja Zuzanny (ob. tej Enc. IV 27) jest dowodem przewrotności ze strony sędziów żydowskich w Babilonji. Z 66,1. nie widać, aby żydzi mieli zamiar stawiać świątynię w Babilonie; lecz prorok wiedząc, że wygnańcy po powrocie do kraju zabiorą się do postawienia na nowo świątyni jerozolimskiej, radzi im, jak mają stawiać, aby dzieło ich było Bogu przyjemném. Nie można powiedzieć, żeby proroctwa, sięgające za niewolę babilońską, pozostały niespełnione: jeżeli nie spełniły się literalnie, to dla tego, że autor przywiązywał do nich znaczenie przenośne, nie literalne, jak nadmieniliśmy wyżej n. 10. Żadnemu z proroctw I'a nie można odmówić celu religijno-moralnego. W tém wszystkiém bowiem, co przepowiada o Cyrusie, o stosunkach wschodnich narodów i t. p., leży zachęta do pokładania nadziei w Bogu, do wierności względem Jehowy, do pokuty, żeby przez nią naród stał się godnym pomocy Bożej. W czasach utrapień, proroctwa o powrocie z niewoli strzegły od zwątpienia i rozpaczy; po ich spełnieniu mieli żydzi dowód, że w ręku Jehowy są losy całego świata. Miały jeszcze religijno-moralny cel one proroctwa i pod tym względem, że uwierzytelniały posłannictwo proroka i wpływ jego na cały naród zwiększały, wpływ, który miał sięgać późniejszych pokoleń, nie ograniczać się na żyjących. Skoro zaś w drugiej części księgi I'wej jest mowa o karzącej sprawiedliwości Bożej, która miała spaść na naród za jego liczne i wielkie grzechy, skoro w tejże części obiecany jest powrót z niewoli i świetna przyszłość, przeto proroctwa tam zawarte nie mogły pozostać bez wpływu religijno-moralnego, grzeszników przerażając, a pobożnych i strapionych pocieszając.— 13. Jak już nadmieniliśmy, racjonaliści, lubo nie wszyscy jednakowo, zaprzeczają jeszcze autentyczności niektórym ustępom z pierwszej części księgi I'wej: a) 13, 1—14, 23. b) rozd. 15 i 16, c) 20,1—10. d) r. 23, e) rozd. 24—27, f) rozd. 34—35, i g) 36—39, i przypisują je autorom żyjącym pod koniec niewoli babilońskiej, z wyjątkiem rozd. 15 i 16, o których autorstwo posądzają Jonasza, a Jeremjaszowi przypisują epilog (16, 13—14). W pierwszym z tych ustępów (13, 1—14, 23) przepowiada prorok zburzenie monarchji Chaldejskiej przez medów; w drugim—spustoszenie ziemi moabitów; w 3-im—zdobycie Babilonu przez medo-persów; w 4-ym—zdobycie i zburzenie Tyru, a po 70 latach przywrócenie jego; w 5-ym—zdobycie i spustoszenie królestwa Judzkiego, powrót z wygnania, przywrócenie Jerozolimy, rozszerzenie prawdziwej religji, ukaranie chaldejczyków, poprawę narodu i lepsze czasy w przyszłości; w 6-ym—karę Bożą na idumejczyków, powrót z niewoli, błogie czasy, kiedy wierni czciciele Jehowy bezpiecznie i z weselem do Jerozolimy podróżować będą; w 7-ym opowiada o wyprawie Sennacheryba pko Judei i Egiptowi (roz. 36 i 37), o chorobie i wyzdrowieniu Ezechjasza (r. 38),

wreszcie o poselstwie Merodach-Baladana z Babilonu do Ezechjasza. Dowodów pko autentyczności tych rozdziałów racjonaliści nie mają innych nad te, któreśmy już widzieli (nn. 9—12), jako to: 1) w pierwszych sześciu ustępach mówi autor o czasach pod koniec niewoli babilońskiej, o medach, o potędze i upadku chaldejczyków i t. p.; tymczasem prawdziwy Iz. ma do czynienia tylko z assyryjczykami. 2) Język, styl i poglądy są od I'wych zupełnie różne. Do tych zarzutów dodają jeszcze inne pko rozd. 36—39, że 3) prawdziwy I. opisywałby fakta, nie myty, jakie są w 37, 36 i 38,8. 4) Że I. nie żył podczas śmierci Sennacheryba, więc nie mógł prawić o jego zamordowaniu (37,38). 5) Że roz. 39 jest nieco dziwnie połączony z r. 38 przez 39,1. Pierwszy z powyższych zarzutów może mieć znaczenie tylko w obec tych, którzy dar proroctwa uznają za niemożliwy. Co do języka i stylu, nie są one tak odmiennemi od języka i stylu innych rozdziałów, żeby zmuszały do przyjęcia innego autora. Zbyt mało znany język hebrajski z czasów przed niewolą babilońską, żebyśmy sądzić mogli, iż ten lub ów wyraz, forma jego, wyrażenie i t. p. są czystym hebraizmem, lub nie, albo że są właściwe czasom I'a, lub tylko późniejszym. Kto zresztą tak znakomicie władał językiem, jak I., ten, odpowiednio do zmiany przedmiotu i wewnętrznego usposobienia, mógł zmieniać rozmaicie ton mowy i dobierać wyrażeń, jakich ani inni autorowie, ani on sam kiedyindziej nie używał. Poglądy mogą być w przywiedzionych ustępach różne, ale nigdy sprzeczne z poglądami, w innych rozdziałach przez I'a wypowiedzianemi, jako to nawet Hitzig (Der Proph. Jes. p. 470) przyznaje. Trzeci zarzut nie zasługuje na żadną odpowiedź, skoro faktów nadprzyrodzonych możliwość uznajemy. Co do 4-o, Sennacheryb (ob.) zamordowanym został wnet po fatalnym odwrocie z Judei. Co do 5-o, nie widzimy, dla czego formuła: *W on czas..* (39,1) ma dowodzić nieizajaszowego pochodzenia tych czterech rozd. (36—39), kiedy ona znajduje się w Jud. 3,29. 4, 4. III Reg. 14,1. i w w. in. miejscach.—**14.** Kommentarze na I'a pisali: *Origenes* kommentarz (tylko na rozd. 1—30), nadto scholia i 25 homilji, lecz z tych wszystkich jego prac zostało tylko kilka homilji. Z kommentarzy *Dydyma* (na Iz. 40,1—66, 1..), *Euzebjusza edesseńskiego*, *Teodora z Heraklei* są tylko fragmenta w Katenach. *Euzebjusz cezarejski* (Comment. in Is. ap. *Montfaucon*, Nova coll. PP. t. II), *ś. Chryzost.* (na rozd. 1—8 i 6 homilji na roz. 6 w. 1), *ś. Cyryll aleksandr.*, *Teodoret*, *ś. Hieronim*, *Prokop z Gazy*, *Haymo* bp halbersztacki, *Joachim* opat († 1202), *Franc. Forerius* dominikanin z Lizbony (Comment. in Esai., Venet. 1553, jeden z lepszych), *Aug. Marlorat* (Prophetia Esaiae, Paris 1561, Genevae 1610), *Didacus Alvarez* (Comm. in Jesai., Rom. 1599, Lugd. 1602), *Arias Montanus* (Comm. in sermones Esaiae, Antwerp. 1599), *J. Fr. Seiler* (Jesajas aus d. hebr. übers. und erläutert, Erlangen 1783), *Piotr Schegg* (Der Prophet Jesaias übersetzt und erklärt, München 1850), nie mówiąc o *Kommentarzach* (ob.) już to na całą Biblję, już na Proroków, zwłaszcza „Większych," ani o kommentarzach przez dawniejszych protestantów. Między nowszemi najlepsze pod względem filologicznym dzieło na I'a jest *Gesenius'a* (Der Prophet Jes., Lipsk 1820—21). *Hitzig'a* (Der Proph. Jesaia übers. u. ausgelegt, Heidelberg 1833) przekład jest wiernym, lecz objaśnienia w duchu racjonalistowskim, podobnie jak u Gesenius'a. *M. Drechsler'a* (Der Prophet Jesaia übersetzt u.

erklärt, cz. I; dwie inne części wydali: Fr. Delitzsch i Aug. Hahn, Berlin i Stuttg. 1847—57) kommentarz należy także do lepszych. Oceny tych, jako i innych (protestanckich i żydowskich) kommentarzy na Iz'a ob. *Reinke*, Die messian. Weissagungen (I 19—46), gdzie zarazem (w t. I i II) jest dobry filologiczno-krytyczny kommentarz na proroctwa mesyjaniczne u Iz'a. Ob. także *Calmet*, Diction. art. Isaie; *Glaire*, Introd. t. IV ch. 2 art. 6. Introdukcyjne pisma o Iz'a są: *Piper*, Integritas Jesaiae a recentiorum conatibus vindicata, Gryphiae 1792; *Grew* (dzieło cytow. wyżej, str. 385); *Moeller*, De authentia oracular. Esaiae c. 40—66, Havniae 1825; *R. Stier*, Jesaias nicht Pseudo-Jesaias. Auslegung seiner Weissagungen Kap. 40—66, Barmen 1850; *C. P. Caspari*, Beiträge zur Einleitg in das Buch Jesaia und zur Gesch. der jesaianischen Zeit, Berlin 1848 (obszerniej zajmuje się rozd. 1—6 Iz'a); *Hengstenberg*, Christologie d. A. T. I 2 p. 172..; *Jahn*, Einl. II 2 § 107 p. 458—494; *Kleinert*, Ein krit. Versuch üb. die Aechtheit sämmtlicher im Buche Jesaia enthaltenen Weissagungen, Berlin 1829 cz. I tylko (jedna z najgruntowniejszych prac); *P. Schleyer*, Würdigung der Einwürfe gegen die alttestamentl. Weissagungen, Freiburg 1839; *Le Hir*, Etudes bibliques I 85—138 (dobre zbicie zarzutów pko Iz. 40—66); *Scholz*, Einl. III 295—379 (zajmuje się razem i historycznym wykładem proroctw Iz'a); *A. Rutgers*, De Echtheid van het tweede gedeelte van Jesaja, Leyda 1866; *Danko* (ob.) I 392—407; *Beckhaus*, Ueber die Integrität der prophet. Schriften d. A. B., 1796; *Reinke*, Die messianischen Weissagungen I 1—47, II 483—556; *Hävernick*, Einl. II Th., 2 Abth. p. 58—194. Cf. *S. Friedmann*, De Jesaiae vaticiniis Achaso quidem rege editis, Berlin 1874; *A. Hildebrandt*, Juda's Verhältniss zu Assyrien in Jesaia's Zeit, nach Keilinschriften u. jesajanischen Prophetieen, Marburg 1874 (racjonalistowskie). *X. W. K.*

Izajasz Boner (błogosławiony), ur. w Krakowie 138? r. w Grudniu z Florjana Bonera i Bronisławy z Brzezia Lanckorońskiej, z familji Zbigniewów pochodzącej, otrzymał na chrzcie imię *Ambroży*. Wychowany pobożnie w domu, kształcił się następnie w akademji krakowskiej i r. 1406 otrzymał stopień bakałarza, a w dwa lata potém wstąpił do zakonu augustjanów na Kazimierzu przy Krakowie. W klasztorze przyjął imię Izajasza, odznaczył się gorącą miłością ku Bogu, pobożnością, pokorą, skromnością, postami, umartwieniami i ścisłém wypełnianiem reguły zakonnéj. Często, modląc się przed obrazem Najśw. Matki miłosierdzia, otoczony jasnością nadprzyrodzoną i podniesiony w powietrze, słysząc śpiewy anielskie „Witaj królowo nieba!" duszę swoją niewymowną poił słodyczą. Bardzo rad nawiedzał groby ś. Stanisława biskupa i ś. Salomei królowej, szpitale i domy, gdzie ubodzy i chorzy się chronili; wszystkim udzielał rady, pociechy, wsparcia i posługi. Cnotami i pracą w naukach jaśniejąc, za życzeniem wszystkich mężów uczonych postąpił na doktora ś. teologji; z wielkim też pożytkiem wykładał nauki duchowne, i publiczne rozprawy z podziwem słuchających odbywał. Cały czas wolny od głównych zatrudnień pisaniu ksiąg poświęcał. Obszerna znajomość nauk filozoficznych i teologicznych sprawiła, że razem z innymi uczonymi mężami zasiadał na soborze konstancjeńskim r. 1414, gdzie błędy Wiklefa i Husa zwycięzko odpierał. I. był w przyjaźni z ś. Janem Kantym, z Świętosławem, mansyjonarzem przy kościele P.

Marji, z ś. Szymonem z Lipnicy bernardynem, Stanisławem Kazimierczykiem i Michałem Gedrojciem, zakonnikiem przy kościele ś. Marka. Ta święta przyjaźń sześciu pobożnych mężów pięknym wieńcem cnót zdobiła wówczas Kraków. Krąży podanie, że I. za życia swego cuda działał, a między innemi, że wskrzesił umarłego obywatela Stanisława Kazimierskiego, modląc się przed obrazem N. Panny od pocieszenia strapionych, dotąd znajdującym się na murze w krużgankach kościoła księży augustjanów w Krakowie, a staraniem I'a odmalowanym. I. um. 8 Lut. 1471 r. Po jego zgonie grób otaczała często światłość nadprzyrodzona. Za pozwoleniem Papieża Urbana VIII, ciało I'a z grobu przeniesiono do kaplicy ś. Doroty i na ołtarzu pomieszczono, zkąd potém złożono w nowej kaplicy N. M. P. Łaskawej. Ob. *Marcin Baronius* Życie i cuda bł. Izajasza, w Krakowie 1600 r. u Baz. Skalskiego, a także po łacinie „Vita, gesta et miracula beati Esaiae Poloni Cracoviensis, doctoris, ord. fr. eremit. s. Augustini, Casimiriae ad Cracoviam in templo s. Catharinae tumulati A. D. 1471 die 8 Februarii, ex diversis authorum fragmentis excerpta... in lucem edita 1606 a Martino Baronio jaroslaviensi clerico," Cracoviae imprim. Basilius Skalski A. D. 1610. *Żywot pobożny sługi Bożego N. Izajasza Bonera*, Krak. 1760 in-4. *J.*

Izmael (hebr. *Iiszmael*=Bóg wysłuchuje), syn Abrahama i niewolnicy Agary, egipcjanki. Zanim przyszedł I. na świat, uciekająca przed gniewem Sary Agara usłyszała od anioła, iż Bóg rozmnoży potomstwo jego w lud liczny (Gen. 16, 10), a w 13 lat później Abraham otrzymał to samo zapewnienie, iż I. wyłączony od obietnic przymierza i jego błogosławieństw, używać będzie zewnętrznego dobrobytu, że zrodzi 12 książąt i że się rozkrzewi w naród wielki (Gen. 17, 20). Gdy I. wyrostek (liczył wówczas ok. 17—19 lat) naigrawał się z małego Izaaka, Abraham, na prośbę Sary, zatwierdzonej przez Boga, wygnał go z domu, wraz z Agarą, dawszy jej na cały zapas „chleb i bukłak wody" (Gen. 21, 14). Ale błogosławieństwo Boże było nad młodym łucznikiem, który w pustyni Faran nowy sobie dom zbudował i z żony swej egipcjanki (*Fatymą* nazywa ją pseudo-Jonatas na Gen. 21) miał rzeczywiście 12 synów, którzy byli głowami tyluż różnych pokoleń. Abraham nie zapominał o nim i zaopatrywał go w trzody, podobnie jak synów Cetury (Gen. 25, 6). W braterskiej zgodzie z Izaakiem, Izmael znajdował się na pogrzebie ojca (Gen. 25, 9). Sam zaś umarł licząc 137 lat. Potomkowie jego zostali niebawem pośrednikami handlowymi pomiędzy Eufratem a Egiptem (Izmaelici jako kupcy już w Gen. 37, 25..) i zwolna rozszerzyli się po całym półwyspie Synajskim i w północnej Arabji, prowadząc koczujące życie swego przodka, dzicy jak on: „ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciwko niemu, a naprzeciwko wszystkiej braci swej rozbije namioty" (Gen. 16, 12). Dzieje arabskie zgodnie z Biblją opowiadają, iż Izmaelici przyciągneli od północy (Mekka prawdopodobnie przez nich założona), a spotkawszy się w pośrodku pustyni zachodniej z idącymi od południa Joktanidami, po długich dopiero walkach z nimi się pojednali i przyjęli ich język, z którego następnie wyrobił się język nowo-arabski (język Koranu). Z 12 synów Izmaela wymieniani są kilkakrotnie w Piśmie ś. tylko: *Nabaioth*, *Cedar*, *Duma* i *Thema;* o innych, jak *Adbeel*, *Mabsam*, *Masma*, *Hadar*, *Massa* i *Kedma*, wspomnieni są tylko w Gen. 25, 13—15. *Jethur* oczywiście wskazuje na Itureę; tam był on,

wraz z pobratymczém swém pokoleniem *Naphis*, pokonany przez Rubenitów i Gadytów (I Paral. 5, 19. 20). Izmael, w przeciwieństwie do Izaaka, jest obrazem poganizmu w obec starotestamentowej teokracji, a następnie obrazem niewolniczego, przeżytego judaizmu, w obec żywego, swobodnego Kościoła chrześcjańskiego (cf. Gal. 4, 22—26), i w każdym pojedyńczym człowieku obrazem grzesznego życia natury i samowoli, w obec życia łaski. (*S. Mayer*). *N.*

Izmaelici (*Ismailia*), sekta mahometańska, powstała w X w., wyszła z łona szyitów. I. podobnie jak szyici wielbią Alego, którego potomków uważają za prawych imamów; różnią się zaś od szyitów tém, że Izmaela, podług zdania swego założyciela *Dżafar Cadik'a*, mają także za prawego imama. Do i'ów zalicza się jeszcze sekta *batinija* (t. j. *wewnętrzników*), wychodząca z tej zasady, że wszystko zewnętrzne ma swoją treść wewnętrzną i ukrytą, i dla tego każde miejsce Koranu ma wewnętrzny sens allegoryczny. Rozumie się, że na mocy tej zasady wywodzą z Koranu wszystko, co im się podoba. Cf. *Aszarastani*, Religionsparteien u. Philosophenschulen, tłum. z arab. *Haarbrücker*, Halle 1850.. *Defrémery*, Nouvelles recherches sur les Ismaelites, w Journ. Asiat. 3 i 4 cz. z 1854 i 1855 r.

Izon (*Iso*, v. *Yso*), zak. ś. Benedykta, pospolicie tytułowany *magistrem*, był nauczycielem w szkole klasztornej w St-Gallen, gdzie za uczniów miał Notkera (ob.), Ratperta (ob.), Tutilona (ob.), Salomona (ob.) i innych uczonych IX w. Książe Burgundji Rudolf powołał go do opactwa Grandval, dla podniesienia tamecznej szkoły. Tam też Izon † 871 d. 14 Maja. Napisał: *De miraculis s. Otmari* (ob. Walafryd Strabo); *Formulae chartarum*, wzory dokumentów publicznych, czytane uczniom w szkole *Glossae in Prudentium* (wyd. Weitz przy dziełach Prudencjusza, Hannoverae 1613). Ob. *Migne*, Patrol. lat. t. 121; *Dümmler*, Gesch. des ostfränk. Reichs (w *Jahrbücher der deutsch. Gesch.*), Berlin 1862—65; *tegoż* S. Gallische Denkmale aus d. Karolinger Zeit. (w Mittheilgen der antiquarisch. Gesellsch. XII 6 r. 1859); *Wattenbach*, Deutschl. Geschichtsquel. wyd. 2 s. 178, 180. *X. W. K.*

Izraelskie królestwo. Izraelitami, po biblijnemu *synami Izraela*, nazywali się wszyscy potomkowie Izraela (ob. Jakób), odkąd utworzyli jeden wspólny naród, złożony z 12 pokoleń, co się stało podczas niewoli egipskiej (przodkowie Izraela nazywali się *hebrajczykami*). Naród ten, z początku rządzony patrjarchalnie, potém przez sędziów, wreszcie przez królów, stanowił jedną całość aż do śmierci Salomona. Niekiedy w łonie jego wybuchały wprawdzie wewnętrzne niezgody, lecz te wnet uspakajane bywały (Jud. 8, 1.. 12, 1.. 19, 1.. 20, 1..). Silniej rodowe zawiści poczęły występować od czasu królów. Już Saul (ob.) musiał walczyć z opozycją, która nie chciała mieć królem członka najmniejszego pokolenia (I Reg. 10, 26. 27. cf. 9, 21). Dawid ledwo po 7 latach przez wszystkie pokolenia uznanym został; z początku zaś było przy nim tylko pokolenie Judy, do którego po dwóch latach przybyło i Benjaminowe (II Reg. 2, 1—5, 5). Jeszcze widoczniej rodowa ta zawiść pokazuje się w buncie Absalona, w którym przy Dawidzie zostało się tylko pokolenie Judy (II Reg. 19, 15.. 20, 1—2). Nareszcie po śmierci Salomona, 10 pokoleń (Efraim, Dan, Symeon, Manasse, Issachar, Zabulon, Aser, Neftali, Gad i Ruben) wystąpiły otwarcie pko dynastji Dawidowej (III Reg. 12, 16), obrały sobie królem Jeroboama (ob.) i przybrały nazwę

królestwa Izraelskiego, podczas gdy pokolenia Judy i Benjamina zostały przy potomkach Salomona i utworzyły królestwo zwane *Judzkiém* (od pokolenia *Judy*). Trwało królestwo Izr. od r. 963 do 722 przed Chr. (serję królów ob. tej Enc. III 312—3). Pierwszy król Jeroboam I rezydował najprzód w Sichem (III R. 12, 25), lecz wnet przeniósł rezydencję do Thersy (ib. 14, 17), gdzie mieszkali jego następcy (ib. 15, 21. 33. 16, 15.. 23). Amri przeniósł stolicę do Samarji (ob.) w 6 r. swego panowania (III Reg. 16, 23). Nadto, mieli królowie izr. letnią rezydencję w Jezrael (III R. 18, 45.. 21, 1.. IV R. 9, 30. Osee 1, 4. 11. 2, 22). Prorocy nazywają królestwo Izr. niekiedy *Efraim* (ob.), prawdopodobnie, żeby państwu rewolucyjnemu nie dawać nazwy teokratycznej i narodowej. Od głównej stolicy nazywano także królestwo Izr. *Samarją* (III Reg. 13, 32. 21, 1. IV R. 1, 3. 17, 24. 26. 28. 23, 19. i in.), zwłaszcza po uprowadzeniu mieszkańców w niewolę assyryjską. Po zerwaniu jedności politycznej, Jeroboam, żeby odciągnąć lud od świątyni jerozolimskiej (do której w pewne czasy każdy izraelita stawić się był powinien), zerwał i jedność religijną, ustanowiwszy kult bałwochwalczy egipski. Następcy jego kult ten nietylko popierali, lecz dodawali wynuzdaną część Baala; pomimo tego było wielu pobożnych, którzy do jerozolimskiej świątyni uczęszczali (np. Tobjasz). Królowie judzcy dopiero od Jozafata (ok. r. 903) zaczęli wchodzić w przymierze z izraelskimi (III Reg. 22, 1. 45. 50. IV R. 3, 7. 8, 28). Ostatnim królem izr. był Ozeasz (ob.), za którego królestwo Izr. przez assyryjczyków zostało zdobyte, a mieszkańcy uprowadzeni w niewolę r. 722; którzy zaś pozostali w kraju, pomieszali się z osadnikami, przez króla assyryjskiego do Samarji zesłanymi. Cf. Żydzi, Judzkie królestwo, Samarja i artt. o pojedyńczych królach izraelskich. Ob. *Witsii*, Δεκάφυλον seu de 10 tribubus isr., w jego Aegyptiaca p. 303... *X. W. K.*

Izydor *Oracz* (*Isidorus Agricola*), św. (15 al. 10 Maja), ur. w Madrycie z ubogich, pobożnych rodziców; młodzieńcem poszedł na służbę do Jana de Vargas, szlachcica, którego pole miał uprawiać i zaniedbane gospodarstwo do porządku przywieść. I. jest wzorem dla rolników, jak bez zaniedbania swoich prac zwykłych można Bogu służyć. Wszystkie jego zajęcia były czynami religijnemi: gdy ręka kierowała pługiem, myśl zajmowała się rzeczami Bożemi. Całe życie jego było służbą Bożą. Szczególniej odznaczał się miłością ubogich, którym nieraz cały swój zarobek oddawał. Żona jego, *Maria Toribia*, poprzedziła go do grobu, czczona w Hiszpanji jako święta. I. um. w późnym wieku ok. 1130, jak podają *Bollandyści*, nie zaś 1170, jak podaje *Butler* i inni, gdyż w tym ostatnim roku (w 40 lat po śmierci ś. I'a) ciało świętego przeniesiono z cmentarza do kościoła ś. Andrzeja. R. 1619, po wielu cudach zdziałanych za jego wstawiennictwem, na prośby króla Filipa III, beatyfikowany przez Pap. Pawła III, a r. 1622 kanonizowany, razem ze ś. Ignacym Lojolą, ś. Franciszkiem Ksawerym i in. I. jest patronem włościan, tudzież miast: Madrytu, Leonu i Saragossy. Na obrazach przedstawiają go jako chłopka, a obok niego anioła, który mu w pracy pomaga. Cf. *Stadler*, Heiligenlexic. III 77. *N.*

Izydor Sewillski (*Hispalensis*) św. (4 Kw.). Mało mamy wiadomości o życiu tego ś. Doktora Kościoła. Ur. w Kartagenie ok. 560 lub 570 r. z familji przedniejszej między gotami i, jak mówią, spokrewnionej z królem

Teodorykiem. Ojciec jego *Severianus*, prefekt Kartageny, z wielką wychował go starannością i I. wcześnie zamiłował autorów starożytnych, w których czytaniu był niestrudzony, jak to widać z obszernej erudycji, przebijającej się w jego pismach. Równie jak dwaj jego bracia: *Leander* bp Sewilli i *Fulgencjusz* bp Kartageny, poświęcił się I. stanowi duchownemu, a z czasem, po śmierci pierwszego, sam po nim objął katedrę. Jako bp przewodniczył na synodach sewilskim (619) i toletańskim (633). Słynął z wymowy i wysokich cnót, któremi takie zyskał poważanie, że go miano za jedynego w Hiszpanji pasterza, zdolnego podźwignąć ów kraj głęboko upadły i wskrzesić w nim cywilizację oddawna umarłą. Czując się bliskim śmierci, zgromadził lud około swego łoża, zachęcił do zgody i miłości, modlił się głośno o odpuszczenie swoich grzechów, rozdał całe swoje mienie ubogim i um. 4 Kwiet. 636 r. Zwłoki świętego pochowane były w katedrze sewilskiej, obok brata ś. Leandra i ś. Florentyny, siostry; r. 1063 przez Ferdynanda I, króla Kastylji i Leonu, przeniesione do kościoła ś. Jana w Leonie. Kanonizowany 1598. Pisma I'a, a wielką pozostawił ich liczbę, są po większej części wyjątkami z dzieł dawnych autorów pogańskich i chrześcjańskich i o tyle tylko mają dla nas wartość, o ile w licznych wyciągach przytaczają starożytnych, dziś już zupełnie nieznanych pisarzy. Doszły do nas następujące dzieła: *Originum seu etymologiarum libri XX; De differentiis seu proprietate verborum; Chronicon*, od stworzenia świata do r. 627; *Historia de regibus Gothorum, Wandalorum et Suevorum; De viris illustribus*; *De ortu et obitu Patrum qui in Scriptura laudibus efferuntur; Poëmata de rerum natura; Mysticorum expositiones sacramentorum, seu quaestiones in Vetus Testamentum; Allegoriae quaedam Sacrae Scripturae; Prooemia in libros Veteris et Novi Testamenti; Expositio in Canticum canticorum Salomonis; Sententiarum libri tres; Contra Judaeos; De ecclesiasticis officiis libri duo; Regula monachorum; Synonymorum libri duo; De conflictu vitiorum et virtutum; Epistolae; Liber de contemptu mundi; De regula vitae*. Względem czterech ostatnich dzieł słuszna zachodzi wątpliwość, czy są pióra I'a; jest zaś dowiedzioném, że zbiór praw kościelnych, znany oddawna pod jego imieniem, obca podrobiła ręka. Pierwsze zupełne wydanie dzieł I'a ogłosił *Margarin de la Bigne*, Paryż 1580. Najlepsze i najzupełniejsze jest *Faustyna Areval*, Romae 1797—1803, 7 v. in-4, przedrukowane w *Migne'a* Patrol. lat. t. 81—84. (*Thaller*). *X. G. R.*

Izydor Peluzjota, święty (4 Lut.), wedle wiarogodnego świadectwa *Nicefora Callisti* (Hist. eccl. XIV 53), był kapłanem i opatem klasztoru w Egipcie, nieopodal *Pelusium*, zkąd otrzymał przydomek *Pelusiota* albo *Aegyptius*. Urodzony w Aleksandrji, słynął jako pisarz kościelny za czasów *Teodozjusza Młodszego* (431); umarł w późnej starości. Nicefor Callisti utrzymuje, że ś. Chryzostom był mistrzem Izydora, za co mu tenże wysokiém odpłacał poważaniem i brał gorący udział w jego obronie przeciwko dumnemu a zdradzieckiemu Teofilowi, patrjarsze aleksandryjskiemu. Według świadectwa Ewagrjusza, żył jak anioł w swoim klasztorze, a jego pobożność i nauka cześć współczesnych mu zjednały. I. zajaśniał w jednym z najoświeceńszych i najbujniejszych okresów Kościoła, wśród walki, którą z sobą staczali teologowie w przedmiocie dogmatów Trójcy i Wcielenia; święty zaś opat przeciwstawił spokój swego postępowania i światło swojego słowa miotaniu się często niepomiernemu niektórych pisarzy kościel-

nych. Cyrylla aleksandryjskiego zachęcał listownie (L. II ep. 42 et L. I ep. 310, 370), by się zbyt daleko w zapale polemiki nie unosił i, walcząc przeciwko nestorjanom, nie spuszczał z oka dogmatu o dwóch naturach w Chrystusie, iżby go potém o apollinaryzm nie posądzono. Za jego to głównie wpływem dwa stronnictwa, Cyrylla i Jana antjocheńskiego, wprost sobie na soborze efezkim przeciwne, porozumiały się i zgodziły na ułożenie wyznania wiary, w którém wypowiedziano, że natura boska i natura ludzka są z sobą w Chrystusie hypostatycznie zjednoczone. Tém się tłumaczy wysokie poważanie, z jakiém Cyryll mówi o Izydorze, nazywając go swoim ojcem (L. I ep. 370). Ów wpływ potężny I. wywierał nietylko swoją obecnością i osobistym w sprawach publicznych udziałem, ale bardziej jeszcze przez swoje listy, które z zacisza klasztornego do różnych osób pisywał. Niewdzięczności, przykrości, podejrzenia były często jego szlachetnych zabiegów nagrodą. Posiadamy bardzo wiele *Listów* ś. Izydora; liczą ich 2,012. Znano je najprzód z wyjątków, dopóki *Konrad Rittershusius* i *Andrzej Schott* nie ogłosili w XVII w. całkowitego ich wydania. Do najlepszych edycji należą: *S. Isidori Pelusiotae epistolarum amplius mille ducentarum libri tres, nunc primum graece editi*, Paryż 1585 in fol.; *Isidori Pelus. de Interpretatione divinae Scripturae epistolarum libri quatuor, a Conrado Rittershusio, ex officina Commeliana*, 1605; taż sama, wydana przez *Schotta*, grec. i łac., Paryż 1638; Editio prima Veneta Latina auctior et emendatior, Venet. in f. 1745; *Petri Possini Isidorianae collationes*, Romae 1670. Wszystkie dzieła I'a i ważniejsze o nim rozprawy wydał *Migne*, Patrol. graec. t. 78—79. Suidas czyni uwagę, że oprócz listów I. napisał wiele traktatów. Sam także I. w jednym z swoich listów do *komesa Herminus'a* (L. II ep. 137) nadmienia o rozprawie nad pytaniem: Dla czego jest szczęście i nieszczęście? Ἐν τῷ πρὸς Ἕλληνας γραφέντι λόγῳ. Trudno rozstrzygnąć, czy tu jest mowa o tém samém dziele, które Izydor gdzieindziej przytacza pod tytułem: Περὶ τοῦ μὴ εἶναι εἱμαρμένην (L. II ep. 288). Dzieła przywiedzione przez Ewagrjusza (Hist. eccl. l. I c. 15), jako przesłane Cyryllowi, są to listy Izydora. Najbardziej wątpliwą jest autentyczność dzieła dotąd nieogłoszonego, pod tytułem: Ἰσιδώρου τοῦ Πηλουσιώτου ἐρωτήσεις καὶ αποκρίσεις, które, według *Hardt'a*, znajduje się w katalogu rękopismów biblioteki królewskiej w Bawarji (Cod. CCLXX f. 154 sq.). W listach, jakie nas doszły, znajdujemy już to same wykłady różnych miejsc Nowego Testam., już rozprawy o trudniejszych kwestjach teologji. Źródłami Objawienia są dla ś. Izydora Pismo Św. i Podanie (L. III ep. 407). Dowodzi naukowo zgodności Starego i Nowego Test. (L. II ep. 133), wyższości Nowego nad Starym (L. IV ep. 144, 157, L. III ep. 53); powagę Pisma opiera na boskiém natchnieniu (L. II ep. 54); wykłada stosunek trzech boskich Osób według składu nicejskiego (L. I ep. 67); zowie Chrystusa ἀληθῶς Θεὸν γνήσιον καὶ φυσικὸν υἱὸν τοῦ Θεοῦ Πατρός (L. I ep. 23) i poświęca jednę z swoich rozpraw bóstwu Ducha Św. (L. I ep. 60). Znać, szczególnie z listów pisanych do Cyrylla, że I. przewidywał i zwalczał zawczasu eutychianizm w jego zasadzie, ale ztąd nie wynika, jak to niektórzy wnosili, ażeby I. zwracał swe listy wprost przeciw samemu Eutychesowi, bo za czasów tego herezjarchy, według wszelkiego prawdopobieństwa, I. już nie żył. Pod względem stylu, I. łączy zwięzłość z wytwornością attycką, jasność Bazylego W. z kwiecistą płynnością Grzegorza nys-

seńskiego; stąd jego listy słusznie można polecić młodzieży, oddającej się nauce greckiego. Czytając je, nie podobna nie podziwiać podniosłości, z jaką Izydor traktuje kwestje teologiczne, a także ścisłej jego surowości w rzeczach ascetycznych i rzadkiej krytycznej biegłości w egzegezie. Na obrazach I. przedstawiany jest jako nauczyciel kościelny, z księgą w ręku. Cf. *Evagrii*, Hist. eccl. l. I c. 15; *Photius*, Biblioth. Cod. 228; *Suidas* h. v.; *Heumann*, Diss. de Isidori Pel. vita et ejus epistolis, Gott. 1737; *Ceillier*, t. XIII p. 600 sq.; *Fabricii*, Bibl. Graeca v. IX p. 258 sq.; *Tillemont*, Memoires p. l'hist. eccl. t. XV p. 97 sq.; *Du Pin*, Nouv. Bibl. des aut. eccl. t. IV p. 5—14; *Niemeyer*, De Isidori Pel. vita, scriptis et doctr., Comm. hist.-theol., Halle 1825. (*Gruscha*). *X. G. R.*

Izydor zwany *z Tessaloniki*, kardynał, metropolita kijowski, rodem z Bulgarji, był archimandrytą klasztoru ś. Dymitra w Konstplu, szanowany wysoce przez miejscowego patrjarchę Józefa, sprzyjającego połączeniu z Zachodem, gdy przez Jana Paleologa, ces. grec., wysłanym został (15 Paźd. 1433) na sobór bazylejski, żeby traktować o połączeniu Kościoła greckiego z łacińskim (*Hefele*, Concil. VII 586). Lubo rokowania te podówczas spełzły na niczém, jednakże I., wróciwszy do kraju i zostawszy bpem w Illirji, utrzymywał stosunki z Rzymem. Po śmierci Focjusza, metropolity kijowskiego († 1436), przemieszkującego zwykle w Moskwie, gdy król polski opóźniał się przedstawieniem patrjarsze konstantynopolitańskiemu nominata na metropolję kijowską, wielki książe moskiewski Wasili zwołał sobór, celem przeprowadzenia tego wyboru. Na wybranego wszakże wówczas Jonasza, władykę razańskiego, zgodzić się nie chciał Józef, patrjarcha konstplski, mając sobie na to miejsce zaleconego (1437) Izydora przez Papieża Eugenjusza IV (*Daniłowicz*, Skarbiec dyplomatów II 169). Dobrze przyjęty w Kijowie, udał się Izydor do Moskwy i wymową umiał pozyskać sobie wielkiego księcia. Na zachętę Iz'a, ażeby i Moskwa posłała kogo na sobór florencki, wielki książe pozwolił mu jechać, zalecając, aby pamiętał o czystości swej wiary i przywiózł ją z sobą napowrót. Za towarzysza dał mu Wasil Abrahama, władykę suzdalskiego, tudzież wiele osób duchownych i świeckich; orszak cały wynosił przeszło sto osób. Jeden z towarzyszów tej podróży opisał ją szczegółowo (ap. *Nowikow*, Drew. bibljoteka Rossji VI 27). W Nowogrodzie przebył I. dwa miesiące; do Pskowa przybył 6 Gr. 1437, zkąd udał się do Dorpatu. Witało go tam duchowieństwo greckie i łacińskie, i gdy I. naprzód ucałował krzyż łaciński, a potém greckie obrazy, towarzysze podróży stracili do niego ufność. W Inflantach celebrował Iz. po kościołach łacińskich. W Rydze długo bawił, niepewny którędy ma jechać, morzem czy lądem. Wreszcie popłynął morzem, a przeszło 200 koni wyprawił lądem przez Prusy i Pomorze. Do Lubeki przybył 19 Maja, zkąd przez Lüneburg, Brunświk, Lipsk, Erfurt, Bamberg, Norymbergę, Augsburg i Tyrol jechał do Włoch, wszędzie po drodze jak najgościnniej przyjmowany. Do Ferrary przybył 18 Sierp. 1438, gdzie już sobór, mający na celu pojednanie Wschodu z Zachodem, się rozpoczął. Iz. z Bessarionem i Markiem efezkim wybrani byli przez greków do prowadzenia rozpraw z łacinnikami. Gdy 6 Lipca 1439 r. Izydor podpisał unję wraz z innymi (ob. tej Enc. V 328), a władyka suzdalski podpisać jej nie chciał, metropolita trzymał go pod kluczem tydzień, i władyka nieszczerze podpisał. Izydor, przeceniając siłę swego wpływu, zapewniał

Papieża, że wszyscy kniaziowie i władykowie pójdą za nim. Papież opatrzył go pieniędzmi na drogę i mianował legatem *a latere* na całą Litwę, Inflanty, wszystkie Rusie, oraz na wszystkie ziemie Lechji, do których się jego władza metropolitalna rozciągała (17 Sierpnia 1439). Tegoż dnia dał Papież list wolnego przejazdu dla Izydora i jego towarzyszów, wzywając wszystkich, aby mu w drodze pomagali (*Theiner*, Mon. Pol. II 41; *Rainald*. Annal.). Izydor wyjechał z Florencji 6 lub 14 Września z powrotem przez Wenecję, Dalmację, ziemie kroackie do Budy. Tu napisał list pasterski do wszystkich swoich bpstw i cerkwi, głosząc w nim zgodę z Zachodem. Po wyjeździe już jego z Florencji, pisał Papież 28 Listop. 1439 do wszystkich bpów, przez których terrytorja I. miał przejeżdżać, z zaleceniem tego podróżnika (*Przeździecki*, Wiadomość bibl. 85), a 18 Grud. t. r. kreował go kardynałem. Przez Karpaty przybył I. do Sącza (25 Marca 1440 r.), gdzie czekał na niego Zbigniew Oleśnicki. W Krakowie odprawiał I. w katedrze nabożeństwo, w obec wielu panów koronnych (*Długosz*, Hist. pol. t. XII p. 727). Z dalszej swej drogi, ze Lwowa wrócił jeszcze raz I. do Sącza, aby się z królem widzieć, poczém pojechał do Chełma. Czekającym go tam tłumom duchowieństwa i ludu ogłosił unję, kazał się jej trzymać i rozgłaszać ją wszędzie. Po siedmiu miesiącach pobytu w Kijowie pojechał do Moskwy, z listem Papieża do wielkiego księcia. List był krótki, ale bardzo uprzejmy i serdeczny (*Karamzin*, Historja Ros. V 306). Przed niedzielą palmową (1441) przybył I. do Moskwy i zajechał prosto do Matki Boskiej na Kremlu. Wielki książe czekał na metropolitę, lud zapełniał całą cerkiew. Po nabożeństwie, djakon Izydora odczytał uchwałę soboru florenckiego. Powszechne milczenie przerwał wielki książę i zaczął dysputę z Izydorem, nazwał go fałszywym pasterzem i heretykiem. Zwołani na radę władykowie i bojarowie oświadczyli, iż I. za złoto zaprzedał się Rzymowi i wrócił do domu z herezją. Metropolita zamknięty w monasterze Czudowym; ale po kilku miesiącach, gdy się ratował ucieczką, wielki książe nie kazał go ścigać. Książe Borys przyjął go w Twerze bardzo przyjaźnie, a następnie i król Kazimierz w Nowogródku na Litwie. Po krótkim pobycie w Kijowie, udał się I. do Rzymu. Po wyjeździe Izydora z Moskwy, Jonasz, z woli Wasila, od r. 1443 zarządzał metropolją, w skutek czego metropolja kijowska podzieliła się na dwie części: jedna słuchała Izydora, druga Jonasza. Izydor ciągle przebywał w Rzymie, był na koronacji cesarza Fryderyka (19 Marca 1452), następnie przez Papieża Mikołaja V wysłany był do Konstpla, celem utrzymania tam silnie zachwianej jedności. Kiedy I. jechał do Konstpla, Daniel, bp włodzimierski na Wołyniu, pisał pko niemu list gwałtowny i za metropolitę swojego uznał Jonasza (Opis podróży Izydora, w *Wapowskim* III 156). Turcy zdobyli Konstpol (29 Maja 1455), w czasie bytności tam I'a, który się dostał do niewoli, ale zamieniwszy ubiór kardynalski na ubiór podobnego do siebie zabitego greka, jako prosty niewolnik został sprzedany do Peloponezu jakiemuś księciu, zkąd wykupił się za 300 piastrów i wrócił do Rzymu. Pisał wówczas kardynał list otwarty do książąt Europy, przekładając im, aby podnieśli oręż przeciwko islamowi (*Rainald*. XXVII 613). Proklamacja ta jednak żadnego nie miała następstwa. Za Kaliksta III, Papieża, I. zrzekł się metropolji kijowskiej, a na swoje miejsce przedstawił *Grzegorza*, archimandrytę św.

Dymitra w Konstplu, swego od kilkunastu lat nieodstępnego przyjaciela. Jednego więc dnia (w Lipcu 1458) I. został bpem Sabiny, a Grzegórz metropolitą kijowskim. Jonasz protestował, ale daremnie. Za Piusa II został I. następnie patrjarchą konstplskim; wiekiem, pracami i zgryzotą, z powodu upadku państwa Greckiego, znękany, um. w Rzymie 27 Kwiet. 1463, pochowany w bazylice watykańskiej. Pisał I. *Historję wojen swego czasu*, cytowaną ap. *Torrigium*, De cardinalibus scriptoribus, tudzież po grecku *Kommentarz* na Ewangelję ś. Łukasza, znajdujący się w bibljot. watykańskiej. *Frommann*, Kritische Beiträge zur Gesch. der Florentiner Kircheneinigung, Halle 1872 p. 138—168; *Harasiewicz*, Annales ecclesiae ruthenae, Leopoli 1862 p. 74—83.

J.

Jabczyński Jan Nepomucen, ur. 16 Maja 1799 w m. Dolsku w w. ks. Poznańskiém, z rodziców niskiego stanu; ojciec bowiem jego był kuśnierzem. Sam też Jan J. w dziecinnych latach, obok uczęszczania do miejscowej szkoły, pasał dobytek rodziców swoich. Gdy skończył naukę w szkółce dolskiej, oddał go ojciec do szkoły pijarskiej w Rydzynie. Był tu wzorowym uczniem; szkołę jednak opuścił (1812) przed ukończeniem kursu, bojąc się plag za niewyuczenie się lekcji jeografji. Wróciwszy do domu, musiał pomagać ojcu przy gospodarswie i uczyć się kuśnierstwa. Prędko wyuczył się tego rzemiosła i został wyzwolony na czeladnika. Niedługo jednak pozostał przy kożuchach. Nauczywszy się bowiem w szkołach dobrze pisać po polsku i po niemiecku, przyjął obowiązek pisarka przy jednym sekretarzu powiatowym, który miał swe biuro pod Śremem w Grzymisławiu. Czując w sobie żądzę wyższego stanowiska, wstąpił do szkółki seminaryjskiej w Poznaniu, a po trzech latach przyjęty był tamże do seminarjum. Skończył dwuletni kurs, ale gdy nie miał jeszcze wymaganych lat do święceń kapłańskich, tymczasowo przyjął na trzy lata obowiązek prywatnego nauczyciela u pp. Dzierzbickich w Pianowicach pod Gostyniem. Ztąd poszedł (1821) do uniwersytetu wrocławskiego na wydział teologiczny. Wyświęcony na kapłana (1822), kontynuował swe studja do r. 1824; pełnił potém przez pół roku obowiązki wikarjusza przy kościele parafj. w Pempowie (dekanat krobski), zkąd znów na 2 lata udał się do uniwersytetu w Bonn, lecz przed upływem oznaczonego czasu, dla słabości zdrowia, musiał opuścić uniwersytet i został wikarjuszem i mansjonarzem przy kościele ś. Wojciecha w Poznaniu (od Września 1826 do 30 Czerwca 1827), potém altarystą i wikarjuszem

w Grodzisku poznańskim (do r. 1829), proboszczem w Zbąszynie (do 1832 r.). Ze Zbąszyna przeniesiony do kościoła ś. Marcina w Poznaniu, mianowany został (6 Grud. 1832) przez arcybiskupa Dunina kanonikiem katedralnym; był przez pierwsze 10 lat kaznodzieją katedralnym; pełnił przytém czas jakiś obowiązki prowizora seminarjum i officjała (1849—1860 i później dwa razy). Probostwo ś. Marcina opuściwszy, otrzymał inne, w Wirach pod Poznaniem, lecz i to zrezygnował (1866) dla słabości zdrowia. Um. d. 8 Lipca 186‸ r. w Poznaniu i tamże pochowany w sklepach katedry poznańskiej. Zawód literacki rozpoczął wydawnictwem czasopisma kościelnego p. t. *Archiwum teologiczne, poświęcone oświeceniu i zbudowaniu religijnemu.* Wydawał je przez r. 1836 i 1837 zeszytami kwartalnemi in 8-o, po 8 arkuszy druku zawierającemi. Oprócz rozpraw i wiadomości o bieżących sprawach Kościoła, ogłaszał tu dawne przywileje biskupstw, synody djecezjalne, historję różnych zakładów kościelnych, o życiu i pismach niektórych znakomitych mężów. Za źródło służyły mu archiwa duchowne biskupstwa poznańskiego. Od 1 Kwiet. 1843 r. zaczął wydawać *Gazetę kościelną* arkuszami in 4-o, tygodniowo, którą w r. 1850 zamienił na *Tygodnik kościelny*, redagowany wspólnie z ks. Janiszewskim. *Tygodnika* wyszło tylko 26 numerów, od połowy bowiem 1850 r. wydawcy musieli zwinąć to pismo dla braku kaucji, według ówczesnego prawa prasowego. Wydał potém *Kazania i mowy treści religijnej, miane przez znakomitych duchownych, oraz przy rozmaitych rzadkich obrzędach i obchodach kościelnych od połowy XVIII do połowy XIX w.* (tom I i ostatni, Poznań 1857), zebrane z rękopismów i dzieł rzadkich. Zresztą, przeważnie oddał się badaniom nad historją Kościoła w Polsce. Oprócz monografji o Dolsku (*Rys historyczny miasta Dolska, z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłej djecezji, a teraz archidjecezji poznańskiej*, Poznań 1857, 8-o str 194), napisał wiele artykułów, które już w redagowanych przez siebie, już w innych pismach perjodycznych umieszczał. Ważniejsze jego artykuły są: *Wiadomość o synodach prowincjonalnych polskich i zbiorach ich statutów* (osobno w Poznaniu 1849 str. 40 in 4-o), w *Gaz. kość.* 1849 nr 17—20, w *Rocznikach tow. nauk. krakow.* t. r. tom. IV str. 14—53. b) *Prawodawstwo i prawa Kościoła w Polsce* aż do XV w., w *Rocz. tow. przyjac. nauk pozn.* tom I, 1860 s. 93—158. c) *Wiadomość histor. o mieczu, przechowywanym w archikatedrze poznań., którym, według podania, miał ś. Piotr uciąć ucho Malchusowi* (tamże). d) *O husytach w djecezji poznań. w XV w.* (w *Tygodniku katolickim* ks. Prusinowskiego r. 1860, i osobno w *Grodzisku* tegoż roku in 8-o str. 22). Wykazał tu ks. J., że podanie Długosza, jakoby Andrzej z Bnina napadł na miasto Zbąszyn z 900 ludźmi zbrojnymi, zdobył je i 5 heretyków husytów spalił na rynku w Poznaniu, czy też na miejscu, gdzie dziś leży Opalenica, jest mylném. e) *Życiorys Andrzeja Szymonowicza, bisk. pozn.* (1297 † 1314), w *Tygodniku katolickim* r. 1861; o bpach poznańskich: *Jędrzeju Szołdrskim* († 1650) i *Janie Lubrańskim* († 1520), wiadomości ze źródeł archiwalnych, *tamże* 1867 r. Zabierał się J. do spisania historji wszystkich biskupów poznańskich i w tym celu wielką liczbę materjałów zebrał, a nawet w znacznej części wykończył. *Mowę przy pochowaniu zwłok ś. p. Marcina Dunina, arcyb. gnieźn.*, miał J. d. 2 Stycz. 1843 i w tymże roku drukiem ogłosił, umieściwszy w przypiskach dokładny życiorys tego pasterza (ob. Życiorys ks. Jabczyńskiego przez Emila

Kierskiego, w *Rocznikach tow. przyjac. nauk poznań.*, 1871 t. VI str. 388—345). X. W. K.

Jabin, król Azoru (ob. Palestyna), jednego z państw północnych, z którémi zawarł przymierze przeciwko zwycięzko z południa wkraczającemu Jozuemu; związkowi w wielkiej sile stanęli obozem nad jeziorem Merom, lecz zostali pobici, a Jozue zabrał ich ziemie (Jos. 11). Za sędziów wspomniany jest *Jabin*, jako król chananejski, który panował w Azor (Jud. 4, 2); prawdopodobnie było to stałe imię panujących w Azor. Z przyczyny powtórnej wzmianki o królu Azor, chociaż Jozue temu państwu koniec położył, podniesiono wątpliwość (*De Wette*, Einl. 231: *Studer*, Buch der Richter, s. 98) o wiarogodności historycznej tego ustępu w księdze Jozue; wątpliwość tę usuwa *Hävernick*, Einl. II 1. p. 53. i *Keil*, Das B. Josua, p. 216). X. K. W.

Jabłoński 1 Daniel Ernest, ur. 26 Listop. 1660 pod Gdańskiem, syn predykanta braci czeskich, po matce wnuk Amosa Comeniusa. Po wczesnej śmierci ojca, kosztem braci czeskich uczył się naprzód w gimnazjalnej szkole w Lesznie, a następnie 1677 w Frankfurcie nad Odrą, gdzie poświęcał się teologji, filozofji i językom wschodnim. R. 1680 odbył podróż do Holandji i Anglji, gdzie czas dłuższy przebywał w Oksfordzie. Po powrocie został 1683 r. kaznodzieją w nowo utworzonej parafji kalwińskiej w Magdeburgu, 1686 r. rektorem gimnazjum w Lesznie, 1690 kaznodzieją dworskim w Królewcu, 1693 takimże kaznodzieją w Berlinie. Polscy bracia czescy wybrali go i poświęcili 1698 r. na bpa, za zgodą elektora brandenburgskiego; uniwersytet oksfordzki dał mu 1706 r. doktorat teologji, r. 1718 został radcą konsystorza w Berlinie, 1724 r. radcą kościelnym w dyrektorjum ewangelicko-reformowaném, 1733 prezydentem królewskiej akademji nauk; um. 25 Maja 1741. Pracował wiele nad połączeniem luteranów z kalwinistami. W swojej *Drodze do pokoju* (Weg zum Frieden) wykazywał, że pomiędzy dwoma temi wyznaniami nie zachodzi żadna różnica w najważniejszych prawdach religijnych. Razem z Leibnitz'em i Molanusem zgodził się na to, aby różnice wyznaniowe pokrywać tolerancją, zostawić wolność zwyczajów kościelnych, a różne nazwy luteranina i kalwinisty połączyć w jedną nazwę ewangelika. Inni teologowie jednak nie zgadzali się na to i usiłowania J'go pozostały bezskuteczne. Oprócz wielu kazań, J. pozostawił nowe wydanie Biblji hebr. p. t. *Biblia hebraica punctis vocalibus et accentibus juxta Masoretharum leges debite instructa*, Berol. 1699. Do wydania tego korzystał J. z dwóch rękopismów, znajdujących się w królewskiej bibljotece w Berlinie, i jednego rękopismu z Dessau. Pod nadzorem J'go wydano w Berlinie *Talmud* 1715—1721. Za jego także staraniem drukowano *Eisenmengera* Entdecktes Judenthum. Do historycznych prac jego zaliczają się: *Historia consensus Sandomiriensis*. Berol. 1731, i *Epistola apologetica*. Listy z Leibnitzem i innymi uczonymi wydane zostały 1745.—2 Jacek, benedyktyn na Łysej Górze, w pierwszej połowie XVIII w., napisał: *Historia antiquissimi coenobii S. Crucis Calvi montis ord. s. Benedicti, ...in qua non paucae res a congregatione Benedictina Polona gestae enarrantur*, Crac. 1737 in-4; *Drzewo żywota naprzód na górze Łysiec przesadzone*, Krak. 1735 in-4; *Dies Benedicti a Domino in hebdomada sancta soli Deo dedicati*, Crac. 1735 in 12.—3 Paweł Ernest, syn Daniela Ernesta, ur. 1693 w Berlinie, otrzymał staranne wycho-

wanie, w Frankf. nad Odrą uczył się teologji; jego rozprawa *De lingua Licaonica* zjednała mu kandydaturę na królewskiego kaznodzieję w Berlinie. Trzyletnia podróż, kosztem króla odbyta po Hollandji, Anglji i Francji, dała mu sposobność zwiedzenia bibljotek w Lejdzie, Oksfordzie i Paryżu i zbogacenia swojej znajomości języka koptyckiego, którego się uczył od *La Croze;* r. 1720 otrzymał kaznodziejstwo w Liebenbergu, r. 1721 katedrę języków wschodnich w Frankfurcie nad Odrą, a 1722 tamże katedrę teologji. Um. 14 Wrz. 1757, powszechnie szanowany dla swojej nauki i szlachetnego charakteru. Z pomiędzy licznych pism jego wymieniamy: *Pantheon Aegyptiorum sive de Diis eorum commentarius, cum prolegomenis de religione et theologia Aegyptiorum*, Francf. 1750—52; *Opuscula, quibus lingua et antiquitas Aegyptior. illustratur*, Lugd. Batav. 1804 wydał *J. G. de Water; Institut. historiae Christianae antiquioris et recent.; Disp. de peccato originali per lumen rationis etiam gentilibus cognito; Disp. de resurrectione carnis; Exercitatio hist. theol. de Nestorianismo*, gdzie broni Nestorjusza; za to przez *Bergera* i *Hoffmann'a* napadnięty, napisał w swojej obronie traktat *De origine et fundamento nestorianismi.* (*Fritz*). *N.*

Jabnia, *Jabne*, *Jamnia*, hebr. *Jabneh*, 70 Ἰαβνήρ, dziś *Yebna*, miasto filistyńskie, odległe o 240 stadjów (6 mil niemieckich) na północzachód od Jeruzalem (2 Mach. 12, 9), prawdopodobnie toż samo co *Jabneel* (hebr. *Jabneel* Jos. 15, 11), które według *ś. Hieronima* (Onom. s. v. Jamneel) leżało między Azotem i Diospolis (drugie *Jabneel* należało do pokolenia Nephtali. Jos. 19, 33). Król Ozjasz zburzył mury Jabnji i odebrał to miasto filistynom (2 Paral. 26, 6). U późniejszych, jak w ks. Machabeuszów, u Józefa (Antt. XIII 6, 15. B. J. I 7. IV 8) i in. znajdujemy Ἰάμνια albo Ἰαμνεια, w ks. Judyth (2, 28) Ἰεμναά, u Plinjusza (V 13, 14) *Jamnea*. Judasz Mach. ścigał Gorgjasza aż do Jamnii (1 Mach. 4, 15), spalił port i okręty tego miasta, ponieważ mieszkańcy byli żydom nieprzyjaźni (2 Mach. 12, 8. 9). W Jamnii stanął obozem Apollonjusz, idąc pko Jonacie (I Mach. 10, 69). Miasto to za Filona bardzo ludne i przez wielu pogan zamieszkałe (Phil. Opp. II p. 575), Pompejusz zabrał żydom, a przyłączył do Syrji (*Jos.* B. J. I 7, 7); po zburzeniu Jerezolimy przez długi czas było siedliskiem Sanhedrynu i sławnej żydowskiej szkoły, mianowicie pod nauczycielami Jochananem, Gamalielem II, Akibem i in. Cf. *Sperbach*, Diss. de academia Jabhnensi etc. *Lightfoot*, Academiae Jabn. historia. O teraźniejszej Yebna ob. Robinson, II 592 i III 230. (*König*). *X. K. W.*

Jabok (70 Ἰαβώχ, u Flav. Jos. Ἰάβακχος, Vulg. *Jaboc*, teraz *Serka* albo *Zerka)*, rzeka w zajordańskiej Palestynie, wypływa, podług Seetzen'a († 1811), przy drodze pielgrzymów pod osadą Zerka, stanowi granicę między (dzisiejszém) Morad i Belka i wpada do Jordanu naprzeciwko Sichem'u. Abulfeda (Tab. Syr. p. 91) i Buckingham (Reise II 124) twierdzą, że J. bierze swój początek z rzeczki Nahr-Amman, która znowu wypływa z pod Rabbath Ammon, dawniej stolicy ammonitów; tym sposobem dzisiejsza Zerka odpowiada wspomnianemu w S. Test. Jabokowi. Wyższy Jabok (Nahr Amman) odgraniczał ammonitów (Num. 21, 24. Deut. 2, 37. 3, 16. Jos. 12, 2. Jud. 11, 13) na zachód naprzód od królestwa Sehon, a później od pokolenia Gad; niższy zaś. J. stanowił

granicę królestwa Sehon na północy i góry Galaad dzielił na dwie części. Przez bród Jaboku przeszedł wracający z Mezopotamji Jakób (Gen. 32, 22). Cf. *Raumer*, Paläst. s. 18.

Jacek *(Hyacinthus)*, św. (16 Sierpnia), pochodzący ze znakomitego domu Odrowążów, ur. 1183 r. we wsi Kamień, w księstwie Opolskiém, w djecezji wrocławskiej; wyższe nauki pobierał w Pradze czeskiej, a następnie w Bononji. Wykształcony w filozofji i teologji, otrzymał stopień doktora obojga prawa i wrócił do ojczyzny z wielkim zasobem wiedzy i nieskażoną czystością obyczajów. *Iwo Odrowąż*, stryj jego, kanonik, a później bp krakowski, widząc w Jacku powołanie do stanu duchownego, zachęcił go do przyjęcia święceń kapłańskich, a *Wincenty Kadłubek* bp zaliczył go w poczet kanoników katedry krakowskiej. O podróży I'a do Rzymu, wstąpieniu do zakonu dominikanów i powrocie do Krakowa ob. tej Enc. IV 287. Zawsze pełen pokory, łagodności, miłości i pobożności J. wiódł w zakonie życie surowe i pracowite. Najwięcej lubił przebywać w kościele, niekiedy całą noc spędzając na modlitwie i biczowaniu. Sypiał krótko i to na twardej podłodze, opierając głowę na kamieniu. We wszystkie piątki oraz wigilje do N. Marji P. i śś. Apostołów pościł o chlebie i wodzie. Zawsze był czynnym, zajmując się już to czytaniem i pisaniem, już to modlitwą, opowiadaniem słowa Bożego i słuchaniem spowiedzi, już wreszcie nawiedzaniem i pocieszaniem chorych. Szczególném odznaczał się nabożeństwem do Bogarodzicy, od której też pewnego razu otrzymał zapewnienie, że wszystko otrzyma, o cokolwiek przez Nią prosić będzie Jej Boskiego Syna. Odtąd pełen ufności w moc Bożą, tak wielkie czynił cuda, jakie rzadko komu po Apostołach były udzielone. Tak np. udając się na missję do Kijowa, gdy zbliżył się pod Wyszogród, uczynił znak krzyża św. i, rzuciwszy płaszcz swój zakonny na wodę, przeprawił się na nim wraz z trzema swymi towarzyszami przez Wisłę, gwałtownie wówczas wezbraną. Rzeczywistość tego cudu poświadczają dziejopisarze: Długosz i Maciej z Miechowa. W Kijowie nauczał i czynił cuda przez lat cztery (1223—1227). Tam za jego staraniem wystawiono kościół N. Marji Panny, a przy nim klasztor dla dominikanów na przedmieściu Padół nad Dnieprem. W piątym roku pobytu swego tutaj, gdy zamierzał wracać do Polski i odprawiał Mszę ś., polecając się Opatrzności Boskiej na podróż przedsięwziętą, w tej samej chwili horda tatarów nagle i niespodziewanie wtargnęła do Kijowa. Na krzyk braci zakonnych, Jacek zabrał w jedną rękę puszkę z N. Sakramentem, a w drugą posąg alabastrowy N. Marji P., blisko dwa centnary ważący, i przeszedł z bracią przez klasztor bezpiecznie w pośród barbarzyńców, którzy już burzyli mieszkania i mordów się dopuszczali. Uchodząc z Kijowa przed pogonią tatarską, przeprawił się również przez Dniepr na swym zakonnym płaszczu i tym sposobem siebie z bracią ocalił od grożącego im niebezpieczeństwa. Potém skierował swą podróż ku Rusi Czerwonej i przybył wreszcie do Halicza, gdzie umieścił w kościele ów posąg Bogarodzicy. Z Halicza odbywał Jacek missję w polskiej i pruskiej prowincji, a przybywszy do Gdańska, w tém mieście gorliwie każąc, rozniecił w sercach wielu pragnienie przyjęcia sukienki ś. Dominika. Przy rozpoczętej budowie klasztoru w Gdańsku J. zostawił brata Benedykta, a z dwoma innymi braćmi udał się do Krakową, dokąd r. 1240 przybywszy, nowemi zasłynął cudami. Skoła-

tany wiekiem, złamany pracą w winnicy Pańskiej około zbawienia bliźnich, otoczony braćmi zakonnymi, przepowiedziawszy im dzień swej śmierci, um. 15 Sierp. 1257 r. W tym samym dniu *bł. Bronisława* (ob.) widziała w zachwyceniu, jak Matka Boska w nadprzyrodzonej jasności prowadziła go do nieba. W sam dzień pogrzebu Bóg wsławił cudem sługę swojego. Albowiem gdy pewien szlachetnego rodu młodzieniec, Żegota, spadł z konia i zabił się i gdy ciało jego złożono przy trumnie ś. J'a, po upływie godziny młodzieniec ożył i wstał w obec wszystkich zdrowy, bez najmniejszego śladu stłuczenia. Kiedy przy grobie ś. J'a działy się ciągłe cuda, Paweł III Pap. dozwolił r. 1538 wyjąć z grobu szczątki świętego i wystawić je ku czci publicznej, a Klemens VIII kanonizował go. Do kanonizacji służyła bjografja ś. J'a, napisana ok. r. 1352 przez br. *Stanisława*, lektora konw. dominik. Ś. Trójcy w Krakowie, kiedyś własność tegoż konwentu, obecnie w bibljotece Chigi'ch w Rzymie (sing. F. IV 90), dotąd niewydana (ob. *Zeissberg*, Poln. Geschichtschr. im Mittelalter p. 91). Z tej biografji korzystał *Albert Leander* (De viris illustr. ord. praedic., Bonon. 1517 l. V p. 175, gdzie mowa o ś. Jacku) i *Seweryn Lubomlczyk* (De vita, miraculis et actis canonisationis s. Hyacinthi, Romae 1594). *Abraham Bzowski* wydał w Wenecji: Sertum gloriae F. Hiacinthi Poloni (1598): znajduje się tu 8 kazań *Bzowskiego*, rozbierających życie ś. Jacka; następnie mowy: kardynała *Wilhelma Alana* w konsystorzu rzymskim; *Cinniego Kampana* przed Klemensem VIII przy kanonizacji; *Juljusza Negroni*, jezuity, w oktawę kanonizacji r. 1594; *Hilarjona Rangona*, cystersa, podczas obchodu uroczystego kanonizacji w tym samym roku w Tyczynie; *Kamilla Baljana* w Medjolanie; *Jana Chryzostoma Trabińskiego*, polaka, w Bononji, obydwóch dominikanów; *Mikołaja Spinoli*, genueńczyka, doktora prawa, w Saragossie. Mowy tego zbioru Bollandyści uważają za pamiętniki do historji życia ś. Jacka. Wydał także *Bzowski* żywot ś. Jacka p. t. Thaumaturgus Polonus etc. (Wenecja 1606), dedykowany Stanisławowi Mińskiemu, wojewodzie łęczyckiemu, staroście płockiemu, na zawdzięczenie jego pracy około kanonizacji ś. Jacka. Bollandyści nie przyjęli tego żywotu do swego zbioru (*Acta ss.* 16 Aug. III 339—379), dając pierwszeństwo dawniejszemu, przez *Alberta Leandra* ogłoszonemu, przyłączając poczet cudów ś. Jacka z dzieła o życiu jego przez *Seweryna Lubomlczyka*. Dzieło Lubomlczyka przełożył (niedosłownie) i uzupełnił dodatkami ks. *Antoni Grodzicki* (O cudach, żywocie i postępku kanonizacji ś. Jacka, Kraków 1595). Toż dzieło przełożone na język francuzki przez *Stefana le Clou* p. t. *Histoire de la vie, miracles et canonisation de s. Hiacinthe* etc. (Arras 1602). *Jan od ś. Marji*, dominikanin, właściwie *Giffre de Rechac*, wydał: La vie du glorieux s. Hiacinthe favori de la Sainte Vierge (Paryż 1643). *Klemens Chodykiewicz* (ob.) 1749. Pisali także życie ś. Jacka: *Diego Mas*, Historia della vita, miracoli et canonizatione del B. P. Giacinto de natione Pollaco, del s. ordine de predicatori, Napoli 1601 (in-8 s. 405, prócz 8 kart nieliczb. z pocz.), *Frydrychowicz* (ob.), *Adam Opatowczusz*, *Jacek Kliszowski*, dominikanin (1750), *Klemens Szmül*, kanonik regularny: Złote żniwo z prac apostolskich ś. Jacka zebrane (Kraków 1749 in f.). *Ks. Paweł Ruszel*, domikanin: Tryumph na dzień chwalebny Jacka św., wielkiego patrona polskiego, księstwa litewskiego i t. d., w Wilnie kazaniem ogłoszony (1641), dedykowane Ja-

nowi Alf. Lackiemu, kasztelanowi żmudzkiemu. Zawiera wiele ważnych rzeczy do historji Kościoła polskiego, a zwłaszcza zakonu dominikanów. Cf. *Piotr Pękalski*, Żywoty świętych patronów polskich, Krak. 1862 r. p. 372.. *Sadok Barącz*, Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. *J. M. Ossoliński*, Wiadomości historyczno-krytyczne tom I. *Bertolotti*, Vita di San Giacinto, Medjolan 1857.

Jachowicz J a n, jezuita, wymowny i gorliwy kaznodzieja, opowiadający nietylko w kościele, ale po drogach i chatach słowo Boże w języku litewskim, w Wilnie założył bractwo ś. Nikodema; umarł w 80 roku życia, posługując chorym w czasie morowej zarazy. Napisał: *Naukę katechizmową*, Wilno 1628; *Mowy katechizmowe* (po litewsku), ib. 1638.

Jacobi Fryderyk Henryk (1. Życie i pisma. 2. Filozofja J'go). **1.** J. ur. 25 St. 1743 w Düsseldorf, syn kupca, uczył się w Genewie, gdzie szczególniej zajmował się ówczesną filozofją francuzką, a przedewszystkiém Wolterem i Russem. W 21 roku życia ożeniony, zajął się kupiectwem, którego później jednak zaniechał, został radcą dworu w Düsseldorfie, 1779 tajnym radcą w Monachjum, gdzie śmiałém wykazaniem niedostatków celnego systemu bawarskiego wpadł w niełaskę, powrócił do Düsseldorfu i tam, zajmując się filozofją, przebywał do 1794 r., w którym uchodząc przed francuzami, schronił się do swojej majętności Pempelfort w Holsztynie. R. 1804 powrócił do Monachjum, gdzie został prezydentem nowo utworzonej akademji nauk; um. 10 Marca 1819. Zbiorowe wydanie dzieł J'go wyszło w Lipsku 1812—1825, 6 t. Główniejsze jego pisma są: *Allwills Briefsammlung*, Königsb. 1771; *Waldemar*, Flensb. 1779; *Briefe an Moses Mendelsohn über den Spinozismus*, Lpz. 1785; *David Hume über den Glauben od. Idealismus u. Realismus*, Bresl. 1787; *Sendschreiben an Fichte*, 1799; *Ueber das Unternehmen des Kriticismus, die Vernunft zu Verstande zu bringen*, 1801.—**2.** J. należy do rzędu filozofów, którzy nie poprzestawali na zwalczaniu nauki Kanta, jak Herder, G. E. Schulze, Salomon Majmon i inni, lecz próbowali nadać inny kierunek filozofji. Wiedza, opierająca się na samej djalektyce *rozsądku*, musi koniecznie zdaniem J'go prowadzić do ateizmu. Rozsądkowa zasada przyczynowości i oparty na tej zasadzie wywód nie może doprowadzić do pozaświatowego Sprawcy wszech rzeczy; wywód bowiem taki nie może przekraczać po za sferę warunkowości i dotrzeć do sfery bezwarunkowości. Przy pomocy więc takiego wywodu nie możemy nigdy wyjść po za naturę, po za skończoność, po za świat. Wnosi tedy Jacobi, że na stanowisku wiedzy demonstracyjnej ateuszowski spinozyzm zupełnie jest w swojém prawie. Nadto wiedza, opierająca się na czystej djalektyce rozsądku, prowadzi nietylko do ateizmu, ale także do podmiotowego idealizmu, a w nim do *nihilizmu*. Pojmujemy bowiem przedmiot jaki tylko przez to, że go podmiotowo w sobie, w naszej myśli wytwarzamy, i pojmowanie samo nie jest czém innén, jak tylko tém podmiotowém wytwarzaniem przedmiotu naszej myśli. Gdy tedy przedmiot ma być przez nas naukowo pojęty, musimy go przedmiotowo, t. j. w nim samym, w naszej myśli znieść, unicestwić, ażeby go dopiero na całkowicie podmiotowy, na własny nasz wytwór zamienić. Z istoty tedy rzeczy wynika, że wiedza dąży do zniweczenia wszelkiej przedmiotowości, jako takiej, i do roztopienia jej w podmiotowości w myśli naszej. Podmiotowy więc idealizm jest jedynie konsekwentną wiedzą, i Fichte uważany być powinien

za ojca prawdziwej wiedzy. Ale natura ludzka nie zgadza się na taką wiedzę, nie chce ona dać sobie wyrwać rzeczywistości świata zmysłowego, a bardziej jeszcze nie zgadza się na zaprzeczenie świata nadzmysłowego. Instynktowo szuka ona nadświatowego, osobowego Boga, i zmusza nas, abyśmy rzeczy dla wiedzy niezrozumiałe i dla pojęcia niemożliwe za prawdę brali. Ztąd wynika, że, prócz rozsądku, musimy przypuścić wyższą jeszcze duszy siłę, uprzystępniającą nam to, czego rozsądek dosięgnąć nigdy nie może, t. j. świat nadzmysłowy i boski. Tą siłą duszy jest *rozum*. Dwa tedy są źródła poznania ludzkiego, odpowiednio do dwóch sfer poznania, do sfery zmysłowej i sfery nadzmysłowej: jednėm z tych źródeł jest *doświadczenie*, drugiém *rozum*. Oba te źródła co do natury swej działalności, odnośnie do przedmiotów poznania, są względem siebie paralelne. Zmysłem dowiadujemy się o rzeczach zmysłowych, rozumem o nadzmysłowych. Zmysł zachowuje się czysto biernie względem swego przedmiotu: nie sądzi on o nim i nie wyprowadza żadnych wniosków. Podobnież i rozum zachowuje się tylko biernie do przedmiotów nadzmysłowych: spostrzega on je tylko, nie sądząc o nich, ani wnioskując. Jak mamy zmysłowe widzenie, którego organem jest zmysł, tak mamy i widzenie rozumowe, którego organem jest rozum. Jak oko widzi przedmioty zmysłowe, tak i rozum jest okiem duchowém, za pomocą którego spostrzegamy nadzmysłowość. Rozum zostaje w bezpośredniém zetknięciu ze światem nadzmysłowym, z Bogiem. Gdy dwa te źródła poznania są dla nas środkami oglądania świata zmysłowego i nadzmysłowego, *rozsądek* ujmuje treść naszych tych dwoistych widzeń w pojęcie. Rozsądek tedy stoi w pośrodku pomiędzy zmysłem a rozumem, i jak uczucia zmysłowe podnosi on do świadomości i do pojęcia, tak znowu i z drugiej strony idee rozumu w nim dopiero przychodzą do świadomości i w nim układają się w pojęcie. Wszakże dla tego rozsądek nie jest wyższym nad rozum, lecz przeciwnie. Tylko rozumem wyróżnia się człowiek od zwierzęcia. Rozsądek jest wprawdzie o tyle koniecznėm dopełnieniem rozumu, o ile idee tego ostatniego bez jego pomocy nie mogą przyjść do świadomości; ale względem rozumu ma on wszakże podrzędne tylko znaczenie. Z tego wynika, że kto chce dojść do prawdziwego poznania, nie powinien stawać na stanowisku *rozsądku*, ale opierać się na stanowisku *rozumu*. Na tém tylko stanowisku możliwém jest utrzymanie rzeczywistości nadzmysłowej, rzeczywistości Boga nadświatowego. Jest to *filozofja niewiedzy*, jedynie prawdziwa filozofja. Na pytanie, w jaki sposób otrzymujemy bezpośrednie widzenie rozumowe? Jacobi wskazuje na *uczucie*. Jak zmysłem poczuwamy zmysłowość, tak jest w nas drugie, odpowiednie uczucie nadzmysłowości. I tak czujemy, że jest jeden osobowy Bóg, czujemy, że mamy wolność woli, że jest jakieś prawo moralne i t. d. Uczucie to jest tak silne, że go przemódz nie mogą żadne przeciwne rozumowania rozsądku. Wskutek tego rozumowego czyli duchowego uczucia jesteśmy tak pewni rzeczywistości wyższych idei, iż w obec niego w niwecz się obracają wszystkie subtelności djalektyki rozsądkowej. Pewność zaś ta jest *bezpośrednią*, jaka nietylko nie potrzebuje żadnego dowodu, ale wszystkie dowody wręcz wyłącza. Uczuciem bezpośrednio ujmujemy za świat nadzmysłowy i boski. Ujmowanie to i silne przy owym nadzmysłowym i Bożym świecie obstawanie nazywa się *wiarą*, ponieważ jest poczytywaniem za prawdę tego, co nie daje się z rozsądko-

wych zasad wywieść. Ta to rozumowa czyli uczuciowa wiara podnosi nas ostatecznie po nad wszelkie wątpliwości rozsądku i rodzi w nas niezachwianą pewność rzeczywistości świata nadzmysłowego i boskiego. Gdy tedy Jacobi mówi, że kto chce podnieść się do prawdziwej filozofji, ten powinien stanąć na stanowisku rozumu, znaczy to, że należy opuścić stanowisko wiedzy, a przenieść się na stanowisko wiary, gruntującej się na uczuciu. Tym tylko sposobem można dojść do poznania Boga nadświatowego, do pewności jego istnienia, równie jak do pewności rzeczywistości wszystkich idei, i to jedynie prawdziwém nazywa się poznaniem. Filozofja jest dla tego z istoty swej *filozofją wiary*, i właśnie jako taka jest filozofją niewiedzy, ponieważ nie wiedza, t. j. djalektyczne poszukiwanie, jest jej organem, lecz wiara. Przeciwieństwo między wiarą a wiedzą jest nierozwiązalne, co jedna zbuduje, druga rozbija, rozum twierdzi, rozsądek przeczy. W walce tej wszakże musi zwyciężyć wiara, jeżeli człowiek nie ma stracić prawd wszystkich. Jak więc u Kanta i Fichtego, tak i u J'ego spotykamy to samo przeciwieństwo pomiędzy wiarą a wiedzą. Jacobi przeciwko idealizmowi Kanta i Fichtego chciał uratować rzeczywistość Boga i świata nadzmysłowego i w tym celu filozofji swojej inną chciał nakreślić drogę. Ponieważ jednak nie umiał zerwać zupełnie z idealizmem, lecz owszem uznał zupełną słuszność idealizmu podmiotowego na stanowisku czysto naukowém, przeto do celu swego mógł dojść tylko sztucznym, forsownym środkiem, a mianowicie wyrywając idee wyższe ze sfery wiedzy i, wraz z niemi, przerzucając się w dziedzinę wiary. Ale i to nie była myśl nowa, lecz właściwie od Kanta i Fichtego zapożyczona, a tylko w innej formie przedstawiona. Wszakże, pomimo ubóstwa jego filozofji, siła, z jaką, jakkolwiek niedostatecznie, bronił Jacobi interesów prawdy, połączona z ujmującym jego osobistym charakterem i z pięknością jego języka, pozyskała mu dosyć znaczną liczbę zwolenników (do których się zaliczają *Wizyrmann*, *Neeb*, *Köppen*, *Weiler*, *Salat*, *Ancillon*). Co się tyczy stanowiska J'ego względem chrystjanizmu, jakkolwiek uznaje on Boga osobowego, wolność i nieśmiertelność duszy i t. d., wszakże nie rozumie rzeczywistego chrystjanizmu i dogmata jego przekręca. Sceptyczne jego potępienie każdej systematycznej wiedzy musiało dotknąć i system nauki chrześcjańskiej. Jacobi, podobnie jak filozofję, odrzuca i teologję dogmatyczną, stawiając jej również fatalną alternatywę popadnięcia w materjalizm, albo w bałwochwalstwo. Przejęty wzniosłością swego podmiotowego objawienia rozumowego, tylko część mistyczną w teologji uważa Jacobi za rzecz szacowną; zewnętrzne zaś, pojęciowe jej określenia uważa za martwą literę, za spółgłoskę, do której człowiek ze swego indywidualnego widzenia dodaje samogłoskę. Dla katolicyzmu był Jacobi tak dalece niechętnym, iż, zdaniem jego (ob. *Fichte*, Beiträge zur Charakteristik der neuern Philosophie s. 252), katolikiem można było zostać tylko zrozpaczywszy o prawdzie. Bellestrystyczne listy i pisma J'go pełne są niedorzecznych konceptów i zdań o katolicyzmie, zdradzających zupełnie jego nieznajomość nauki i instytucji kościelnych. Choć protestantyzm nie miał dlań żadnego religijnego znaczenia, wszakże, jak zagorzały protestant, występował on zawsze pko katolikom. W Monachjum brał udział w intrygach, mających na celu prześladowanie Kościoła. Cf. *Kuhn*, Jacobi und die Philosophie seiner Zeit, Mainz 1834; *Deyk*, F. H. J-bi; *H.*

Fricker, Die Philosophie des Fr. H. Jacobi, Augsb. 1854; *E. Zirngiebl*, Fr. H. Jacobis Leben, Dichten u. Denken, Wien 1867. *N.*

Jacobson Henryk Fryderyk, ur. 1804 w Marienwerder, od 1831 professor prawa w Królewcu, um. tamże 19 Marca 1868. Napisał: *Kirchenrechtliche Versuche*, Königsb. 1831—33, 2 t.; *Gesch. der Quellen des Kirchenrechts des preussischen Staates*, ib. 1837—44, 3 t.; *Das evangelische Kirchenrecht des preuss. Staates u. seiner Provinzen*, Halle 1864; i wiele broszur, jak o małżeństwach mieszanych (1835), o przyklękaniu protestantów bawarskich (1844) i i.

Jacopo Passavanti, syn szlachetnej florenckiej rodziny, wstąpił do zakonu ś. Dominika i zasłynął w połowie XIV w. jako kaznodzieja; um. 15 Czer. 1357. Dzieło jego: *Le specchio di vera penitenzia* (Zwierciadło prawdziwej pokuty), naprzód w łacińskim, a potém we włoskim języku wydane, dostąpiło wielkiego uznania; autora przyrównywano do najuczeńszych Ojców Kościoła. Styl włoski łatwy, przyjemny. Najprzód wyszły trzy wydania włoskie, we Florencji (1495 i 1585) i w Wenecji (1586); potem *akademja della Crusca* ogłosiła nową edycję (1681 we Florencji), do której użyto najlepszych rękopisów. W przedmowie akademja wychwala gruntowność i piękność formy. Pokazuje się, że, oprócz Danta, Petrarki i Bokacjusza, byli pisarze czysto religijni i kościelni, którzy starali się o zachowanie czystości i szlachetności ojczystej mowy. Oprócz *Jacopo Passavanti*, możemy do tego rzędu zaliczyć: *Jordana z Pizy*, dominikanina († 1311); *Bartłomieja a s. Concordia*, którego „Ammaestramenti degli antichi" należą do najwytworniejszych płodów prozy włoskiej († 1347); *Chavalcho de Vico* i *ś. Katarzynę sjeneńską*, tak odznaczającą się czystością mowy, jak jaśniejącą niewinnością życia. Cf. *G. Maffei*, Storia della lett. Italiana, Milano 1825, I 229; *Quetif et Echard*, Script. ord. praed. (*Schrödl*).

Jacoponi da Todi, zwany także *Jacoponi de Benedetti*, *Jacoponus de Benedictis*, gdyż pochodził ze szlachetnej rodziny Benedetti'ch, osiadłej w Todi, franciszkanin, głośny w XIII wieku autor śpiewów kościelnych. Właściwe jego imię było *Jakób;* po nawróceniu żartobliwie przezwano go Jacoponi (Jakóbek), i skromny zakonnik odtąd o inném nazwisku słyszeć nie chciał. Po ukończeniu studjów prawnych był adwokatem, zupełnie się oddał zabiegom światowym i życiu wystawnemu. Bogobojna żona J'ego musiała kryć się przed mężem z dziełami miłości chrześcjańskiej i utrzymywać dom na stopę, odpowiadającą stanowisku głośnego adwokata. Pewnego razu udała się na widowisko, gdy w tém budynek teatralny się zawalił, grzebiąc ją w gruzach, z mnóstwem innych kobiet. Mąż uwiadomiony o tém, co zaszło, nadbiega, rozdziera na niej odzienie i dostrzega pod kosztownemi szatami pas pokutniczy. Wypadek ów wstrząsnął duszą J'ego i całkowitą odmianę w niej wywołał: słynny adwokat rozdziela majątek między biednych, zostaje tercjarzem reguły ś. Franciszka z Assyżu, oddaje się pokucie i ascetycznym ćwiczeniom; inni szydzą z niego i naigrawają się, lecz on szyderstw nie unika i lekceważenie ludzkie w ofierze Bogu składa. Takie życie prowadzi przez lat dziesięć, poczém postanawia wstąpić do zakonu św. Franciszka. Tu go z początku przyjąć nie chcą, jako dotkniętego na umyśle, lecz napisana przez J'go pieśń religijna, o pogardzie świata, przekonywa przełożonych klasztoru o istotnej jego bogobojności i wysokim nastroju duszy. Przy-

wdziawszy habit zakonny, pogrąża się w ascezie i pokutach, miłość do Chrystusa coraz więcej ogarnia całą jego istotę. Nieraz noce spędza na rozmyślaniu o Zbawicielu. Zapytany, co poniósłby za Chrystusa, odpowiedział: „wszystkie cierpienia i męczarnie całego świata, czyśca i piekła.“ Widywano go zalanym łzami, gdyż, jak mawiał, największą boleść sprawiało mu to, że Boga tak ciężko ludzie obrażają. Nie szczędził też słów w gromieniu grzechów i nadużyć, bez względu na stan i położenie osób, ku którym się zwracał. W gorliwości swojej niekiedy zbyt daleko się posuwał: i tak, ośmielił się nawet zganić postępowanie Papieża Bonifacego VIII, jego zatargi z rodziną Colonnów i oblężenie miasta Praeneste. Ponieważ zaś wówczas pewna część franciszkanów w formalną sektę się zorganizowała (ob. Fratricelli), Bonifacy VIII więc, podejrzewając, że i J. w duchu jej przemawiać zaczyna, nietylko rzucił na niego ekskommunikę, lecz kazał go zamknąć w odosobnieniu o chlebie i wodzie. I. cierpliwie zniósł nałożoną nań karę i prosił tylko o zdjęcie ekskommuniki. Wypuszczony z więzienia po śmierci Bonifacego VIII, um. 25 Grud. 1306 w późnej starości, gdy w kościele w czasie pasterki kapłan zaśpiewał *Gloria in excelsis*. Zwłoki jego pochowane w Todi. Święceń kapłańskich przez pokorę nie chciał przyjmować. Wielu nazywało go błogosławionym. Pieśni religijne J'go są owocem istotnego natchnienia religijnego; pod tym względem tak dalece zbliżają się do utworów ś. Franciszka z Assyżu, iż niektórzy pisarze (*Affò*, Dissert. dei cantici di S. Francesco d'Ass., Guastalla 1777) przypisują J'mu śpiewy: *L'amor mi mise* i *Amor di caritade*, pospolicie przyznawane św. Franciszkowi z Assyżu. Wszakże przeciwko zdaniu Affa możnaby poważne argumenta przytoczyć. *S. Cantici del beato Jacoponi da Todi* wychodziły w rozmaitych wydaniach: we Florencji 1490, Rzymie 1558, Wenecji 1617. Alleksander Mortara wydrukował je w Lukce 1819 r. p. t. *Le poësie spirituali del B. Jacopone da Todi.* J'go uważają za autora *Stabat Mater.* Cf. *Wadding*, Annal. Min. ed. Lugdun. 1628 t. 2 p. 705—710 i t. 3 (1636) p. 50—56; *Görres*, Mystik, II 161—169; *Görres*, Der hl. Franciscus v. Assisi, w piśmie perjod. „der Katholik“ 1826; *Chavin de Malan*, Historja ś. Franc. z As., w tłum. niem., Monach. 1842; *Schlosser*, die Lieder des hl. Franc. v. Ass., Frkft 1842; *Ozanam*, Les poëtes franciscains en Italie au XIII siècle, Paris 1852. Pieśni jego przełożył na franc. *Bertheaumier* i wydał przy *Oeuvres de s. François d'Assise*, Paris 1863. (*Schrödl*). *J. N.*

Jacyna Adam Antoni, ur. 1785 we wsi Rypnie (gub. Witebskiej), należącej do jego rodziców, uczył się w Połocku, lecz, nie ukończywszy nauk, wstąpił 1802 r. do dominikanów w Zabiałach (powiat Dryzeński), a po odbytych studjach, został 1807 nauczycielem w szkole grodzieńskiej, a później w Nowogródku, gdzie uczył literatury polskiej i łacińskiej. Pozyskawszy sekularyzację, przeniósł się 1810 r. jako ksiądz świecki do w. księztwa Warszawskiego, został 1811 nauczycielem w Sejnach; r. 1816 wyjechał do Niemiec i Francji, celem kształcenia się w filologji, r. 1818 pozyskał w Lipsku stopień doktora filozofji i nauk wyzwolonych, t. r. powołany na sekretarza nowo założonego uniwersytetu w Warszawie, oddawał się nadto nauczycielstwu w seminarjum nauczycieli warszawskich księży pijarów. Um. 1822 w Kaliszu, jadąc do wód. Zostawił wiele

rękopismów filologicznych, z których jeden tylko wydał z druku bezimiennie: *Observationes de studio linguae latinae*, Wars. 1820.

Jadwiga (*Hedwigis*, *Adwigis*, od staroniemieckiego *Hadawic* [*hadu*= kłótnia, spór i *wic* lub *wig*=walka]=wojownicza, przedmiotem walki będąca), święta (17 *al.* 15 Paźd. 28 Cz. 16 Sierp. 1 Wrz.), księżna szląska i polska, ur. 1174 r. prawdopodobnie w Andechs, w Bawarji, z ojca *Bertolda* hrabiego na Andechs, a zarazem margrabiego Istrji, księcia Dalmacji i Meranu. Z czterech jej braci, *Bertold* był patrjarchą Akwilei, *Egbert* (Ecbert) bpem bambergskim, *Henryk* i *Otto* odziedziczyli posiadłości ojcowskie; z trzech sióstr, *Agnieszka* została żoną króla franc. Filipa Augusta, *Gertruda* żoną ś. Andrzeja, króla węgierskiego, a matką Elżbiety turyngskiej, *Matylda* ksienią w Kitzingen, w Frankonji, gdzie wychowywała się także i Jadwiga. W 12 roku życia zaślubioną została J. Henrykowi Brodatemu (ob.), księciu szląskiemu. Z małżeństwa tego było trzech synów: *Bolesław*, książe lignicki, † 1278; *Konrad*, książe głogowski, i *Henryk II Pobożny* (ob.), i trzy córki: *Agnieszka*, *Zofja* i *Gertruda*, która była ksienią w Trzebnicy. Po narodzeniu sześciorga tych dzieci, złożyli oboje małżonkowie ślub czystości w ręce biskupa, i w takim stanie przeżyli wspólnie dalsze lat 30. Całém życiem swojém J. była szczęściem, błogosławieństwem, pociechą, wzorem i nauczycielką kraju, którego była księżniczką. Wpływała ona zbawiennie na męża i do wszelakiej cnoty była mu pobudką. Do wielu fundacji pobożnych, do jakich go skłoniła, zalicza się i założenie wielkiego klasztoru cystersek w Trzebnicy, na 1,000 osób obrachowanego. Budowla klasztoru rozpoczęła się 1203 r.; w czasie budowania tych gmachów wszyscy na śmierć skazani mieli darowaną sobie karę, w zamian obowiązkowej roboty przy tym klasztorze; uroczyste poświęcenie klasztoru odbyło się 1219. Pierwsze zakonnice sprowadzone z Bambergu; liczba ich wzrosła niebawem do sta. J. o ile mogła starała się o powstrzymanie przelewu krwi i o pokój. Gdy za małoletności Bolesława Wstydliwego powstały spory o opiekę i rządy w Polsce, pomiędzy *Konradem* mazowieckim, jako stryjem Bolesława, a *Henrykiem Brodatym*, jako najstarszym z Piastów, Henryk, choć zwycięzca w otwartym boju, podstępem przez Konrada schwytany, w płockim zamku. został osadzony (1228 r.). J. smutną tę nowinę przyjęła z zupełném poddaniem się woli Bożej, mówiąc: „mam nadzieję, że Pan uwolni go wkrótce i że go z ran jego uleczy;“ lecz gdy rokowania z Konradem do niczego nie doprowadzały, a najstarszy syn Brodatego, Henryk, szykował wojenną wyprawę, celem wyzwolenia ojca, J. wystraszona obawą nowego przelewu krwi, sama udała się na Mazowsze i skłoniła Konrada do pokoju. Nie mogła ona wprawdzie powstrzymać zupełnie zdobywczego i wojowniczego ducha swego męża, umiała jednak serce jego zwracać ku rzeczom nadziemskim. Zawsze skromna i bogobojna, z latami coraz wyżej postępowała w cnocie i surowości życia, ubierała się w suknie bardzo proste, popielate, i na dworze swoim przestrzegała prostoty i pobożności. Pałac książęcy zamieniła na kościół, na klasztor i szpital. Pod wpływem żony, Henryk „religiosa animi pietate et humilitate prope monachus effectus,“ w jednym punkcie robił jej tylko niekiedy wyrzuty, a mianowicie, że zbyt surowe prowadziła życie. Księżniczka Anna, jej synowa i ciągła jej towarzyszka, mówiła: „znam żywoty wielu świętych, ale w żadnym z nich nie czytałam o takich surowościach i umartwieniach,

jakichbym w Jadwidze nie zauważyła w równym, albo nawet w wyższym stopniu.“ Pobożność jej zdawała się więcej być niebiańską niż ziemską. Herbord, jeden z jej spowiedników, mawiał o niej: „człowiek żaden wypowiedzieć nie zdoła, z jaką wiarą i z jaką pobożnością oddawała ona cześć Mszy św. i sakramentowi Ciała Chrystusowego.“ Ztąd pochodziło nadzwyczajne jej pragnienie słuchania jak największej możliwie ilości Mszy i jej głębokie poszanowanie kapłaństwa, w którego przedstawicielach oddawała cześć Chrystusowi, całowała ślady ich stóp i upraszała o kładzenie sobie na głowę ich rąk poświęconych. Do kommunji przystępowała zawsze we łzach i z widoczną jak najgłębszą czcią. Często do kościoła chodziła boso; w kościele najchętniej modliła się w odległym jakim kąciku, aby mogła bez zwracania niczyjej uwagi namodlić się i napłakać. Przy stole słuchała zawsze jakiego czytania budującego. Przy pracy stawiała się zawsze w obecności Bożej; znaczna też część jej pracy polegała na pobożném zajęciu szycia szat kościelnych, wespół z kobietami w tych robotach biegłemi. Słowa jej wszystkie były pełne świętego namaszczenia; nawet do tych, którzy ciężko zawinili, przemawiała łagodnie. Najsurowszą karą, jaką umiała wymierzać, było pobożne napomnienie. Gdy na dworze jej pokazali się jacy dzicy, mało ukształceni ludzie, albo sama zajmowała się ich nauczeniem rzeczy najważniejszych do zbawienia, albo też komu ze swoich obowiązek ten zlecała. Tak, raz dziesięć tygodni się trudziła, aby starą jednę posługaczkę nauczyć *Ojcze nasz*. Miejsce, w którém stał jaki ubogi, świątobliwy, albo duchowny człowiek, po jego oddaleniu zazwyczaj całowała. We wszystkich wydarzeniach uznawała wolę Bożą i spokojnie się jej poddawała. W cierpieniach i ciężkich próbach życia nie traciła nigdy ducha i okazywała wielką moc umysłu. R. 1238 umarł jej mąż: zakonnice trzebnickie były tém bardzo zasmucone, ale Jadwiga, jakkolwiek męża swego wielce kochała „utpote virum virtutibus ornatum et populo ac reipublicae utilem“, pocieszała zasmucone zachętą do poddania się woli Bożej. Gdy w trzy lata później syn jej Henryk Pobożny (ob.) zginął w walce z tatarami, żona zmarłego Anna i ksieni trzebnicka nie mogły utulić się we łzach i żalu; J. zachowała zupełny pokój i do płaczących rzekła: „taka była wola Boża, a naszym obowiązkiem jest ją przyjąć;“ a radując się w duchu, z podniesionemi ku niebu oczami zawołała: „Dziękuję ci, o Panie! żeś mi dał takiego syna, który póki był żyw, zawsze mnie miłował, wielkie poszanowanie mi okazywał i najmniejszej przykrości nigdy mi nie wyrządził. A chociaż bardzo bym była rada oglądać go jeszcze żywym, jednakże wielką mnie przenika pociechą, że przelaniem krwi swojej jest on już z Tobą Panie połączony!“ Przedewszystkiém zaś jaśniała dobroczynność i miłosierdzie Jadwigi. Hojne wsparcie otrzymywały od niej kościoły, klasztory, duchowni, zakonnicy, zakonnice i pielgrzymi; opiekowała się sierotami z wyższych i niższych stanów, już to pomieszczając je w klasztorach, już wyposażając i za mąż wydając; nawiedzała najbiedniejszych chorych, niosąc im posługę i pociechę, sama sporządzała dla nich lekarstwa i wzywała doktorów; wykupowała uwięzionych za długi, posyłała więźniom światło i pokarm, wypraszała dla nich ulgę lub uwolnienie i często skutecznie wstawiała się za skazanymi na śmierć. Raz dwóch powieszonych kazała zdjąć z szubienicy i ci, po nad wszelkie spodziewanie, odżyli; odtąd z rozkazu męża otrzymała ona przywilej na kraj cały, iż gdy przechodziła koło ja-

kiego więzienia, więźniów ztamtąd wypuszczano na wolność. Orszak jej na ulicach stanowili zawsze ubodzy. W kościele leżała przed nią zawsze kupa pieniędzy do rozdawania. Z dochodów swoich zaledwie setną część obracała na siebie i na swój dwór, reszta należała do ubogich kraju. Poddanym swoich włości robiła takie ulgi i uwolnienia od podatków, iż jej pisarze żartobliwą robili uwagę: „nie mamy nic innego do spisywania, jak tylko co nasza pani rozdarowywa.“ Często chodziła osobiście na sądy nad włościanami, jakkolwiek i tak prezydował na nich zawsze jeden duchowny, aby biedni nie mieli ucisku. Prócz tego stale na dworze swoim miała 13 biednych, w których oddawała cześć Chrystusowi i 12 Apostołom: posługiwała im, oddawała im najlepsze potrawy, sama na najnędzniejszym posiłku poprzestając. Paziowie dla tego mawiali, że u księżnej lepiej być ubogim niż jej współbiesiadnikiem. Dla innych ubogich była na jej dworze oddzielna kuchnia. Jeszcze za życia męża J. od czasu do czasu przemieszkiwała w klasztorze, a po śmierci męża obrała tam stały dla siebie pobyt, przyoblekła suknię zakonną, zachowywała wszystkie reguły klasztorne, budowała zakonnice swoim przykładem, ale nie złożyła nigdy professji, aby mieć więcej swobody w dawaniu jałmużny. Tutaj um. 15 Paźdz. 1243 r. Pap. Klemens IV pomieścił ją w liczbie świętych. Innocenty XI święto jej naznaczył na dzień 17 Paźdz. Lud, dla którego J. była matką, nie zapomniał jej nigdy; wymownym tego dowodem są liczne do dnia dzisiejszego pielgrzymki do jej grobu w Trzebnicy. Przypisywany tej świętej przez niektórych cenny zabytek literacki, znany p. t. *Książeczka Jadwigi* albo *Nawojki*, jest zabytkiem późniejszego czasu, bo XV w. (cf. *Ateneum*, 1876, *II zeszyt* p. 253, rozprawa o tym przedmiocie *J. Rymarkiewicza*). Na obrazach J. jako zakonnica ubrana, idzie pieszo, w ręku niesie obuwie; często jako księżna trzyma w ręku model kościoła, lub mały posąg Najśw. Panny z dziecięciem; niekiedy klęczy przed obrazem Ukrzyżowanego, który ręce swoje wyciągnął, aby ją pobłogosławić; albo chorym i ubogim posługuje; niekiedy wyobrażają ją jako wstępującą wśród aniołów do nieba. Ob. Vita s. Hedvigis ap. *Stenzel*, Script. rer. Siles. II; *Surius*, ad 15 Oct.; Legende der heil. Hedvigis, Bresl. 1504; *Ludwik Miska* (franciszkanin), Zwierciadło przykładności t. j. świątobliwy żywot wielkiej służebnicy Boskiej ś. Jadwigi, przedtém polskiej i szląskiej księżny, Krak. 1742; *A. Lipnicki*, Życie ś. J., Wilno 1856 (ze źródeł drugorzędnych: Bogufała, Długosza, Miechowity i t. p.); Życie ś. Jadw. staraniem redakcji *Bibl. warszawskiej*, Warsz. 1862; *Aug. Knoblich*, Lebensgesch. der Landespatronin Schlesiens der h. Hedwig, Wrocław 1860, tłum. francuzkie, Paris 1863; *Koszutski*, Żywot ś. Jadwigi, Gniezno 1872, i w. in., które ob. *Potthast*, Bibl. hist. med. aevi p. 736, Supplem. p. 151. Cf. *Zeissberg*, Poln. Geschichtschreibg im Mittelalt. p. 119.. 126 (wylicza źródła); *Smolka*, Henryk Brodaty p. 42 not. 51 i p. 80. *N.*

Jadwiga, królowa polska, córka Ludwika, króla polskiego i węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, ur. 1371 r. Na zjeździe w Koszycach 1374 r. uznali panowie polscy córki króla Ludwika: Marję i Jadwigę, za dziedziczki tronu. Dla Marji, której przeznaczał ojciec polską koronę, wybrał za przyszłego męża syna cesarskiego Zygmunta, na mocy zawartej umowy z cesarzem Karolem IV. Młodsza Jadwiga miała poślubić Wilhelma, księcia austrjackiego; umowę względem tego małżeństwa zawarł Ludwik z Leopoldem, ojcem Wilhelma, w Haimburgu 1375 r.

Zobowiązały się strony pod zastawem w ilości 200,000 złot., jako doprowadzą do skutku małżeństwo, po dojściu do pełnoletności Jadwigi. Królewna węgierska miała wówczas lat cztery; po spisaniu tej umowy, pozostawił ją ojciec na austrjackim dworze, gdzie wychowywała się lat kilka w towarzystwie Wilhelma. Wróciła Jadwiga do Węgier przed śmiercią ojca, który umarł w Tyrnawie 1382 r. Niebawem po zgonie króla Ludwika zjawił się w Polsce Zygmunt, margrabia brandeburgski, jako przyszły mąż Marji, córki Ludwika, z myślą utorowania sobie drogi do tronu polskiego. Popierał go możny ród Grzymalitów, pod przewodnictwem Bodzanty, arcybpa gnieźnieńskiego, i Domarata, kasztelana poznańskiego, starosty wielkopolskiego. Utworzyło się atoli drugie, niemniej potężne w Wielkopolsce stronnictwo Nałęczów, nieprzyjazne każdemu z niemieckich książąt, zarówno Zygmuntowi jak Wilhelmowi. Zgadzali się Nałęcze na wyniesienie na tron polski młodszej królewny Jadwigi, atoli pod warunkiem, że poślubi Ziemowita, księcia mazowieckiego. Zabiegi tych dwóch potężnych stronnictw wywołały groźne rozruchy, zakończone krwawą domową wojną. Szczegóły tej wojny należą do dziejów bezkrólewia, pomijając więc takowe, powiemy tylko, że pomienione wrogie stronnictwa utrudzone długą walką, musiały poddać się wpływowi małopolskich panów, którzy, nie zgadzając się na żadnego z proponowanych kandydatów do korony, umieli skorzystać w porę z nowej, szczęśliwie przedstawiającej się kombinacji. Skoro stronnictwo wielkopolskie Nałęczów wystąpiło z życzeniem wyniesienia na tron Jadwigi, małopolanie poparli gorąco to żądanie, jakkolwiek w planie ich nie postała myśl ofiarowania ręki przyszłej królowej Ziemowitowi. Sterownicy ich mieli na widoku korzystniejszy dla narodu związek. Prawdopodobnie, za nim Jadwiga postawiła stopę na ziemi polskiej, przywódcy małopolskiego stronnictwa przeniknęli już zamiary wielkiego księcia litewskiego, układającego połączenie dwóch sąsiednich narodów. Odkąd królowa Elżbieta zgodziła się pozornie na oddanie korony polskiej młodszej córce, panowie małopolscy, mianowicie Spytek z Mielsztyna krakowski i Sędziwoj z Szubina kaliski wojewodowie, nie szczędzili starań i ofiar, w celu sprowadzenia Jadwigi do Polski. W chwili atoli zbliżania się terminu, królowa matka zwlekała pod rozmaitemi pozorami wyjazd córki, chociaż przedstawiono jej gorąco, że od przyjazdu Jadwigi zależy uspokojenie kraju, niszczonego wojną domową. Energiczne jednak usiłowania panów polskich odniosły w końcu tryumf nad intrygami węgierskiego dworu i Zygmunta, margrabiego brandeburgskiego. Przybyła królewna do Polski na początku jesieni 1384 r., w licznym orszaku panów i pań dworskich, ze wspaniałą wyprawą w złocie, srebrze, klejnotach, naczyniach i szatach kosztownych. Więcej atoli, niż blaskiem orszaku i klejnotów, zdumiewała wszystkich czternastoletnia królewna niezwyczajną urodą. Długosz pisze, że udarowały ją Nieba tak cudną powierzchownością, jakiej równej nie znaleść na świecie. W dzień jej imienin, 15 Paźd., koronował ją arcybp Bodzanta, w obecności kardynała arcybpa ostrychomskiego i czterech bpów. W trzy miesiące później, d. 15 Stycz. 1385 r., przybyli posłowie Jagiełły, w. ks. lit., z prośbą o rękę królowej. Przyrzekali w imieniu wielkiego księcia, między innemi korzystnemi dla Polski warunkami, że przyjmie chrzest św., wraz z całym narodem, oraz połączy kraje litewskie i ruskie z koroną Polską. Zobowiązywał się w końcu Jagiełło,

że wypłaci dwakroć sto tysięcy złotych księciu austrjackiemu, za niedotrzymanie ze strony Jadwigi układu, zawartego przez jej ojca, względem zaślubienia Wilhelma. Królowa, w skutku narady z otaczającymi ją panami, odprawiła posłów litewskich do Węgier, zdając się na wolę matki. Elżbieta wymówiła się od odpowiedzi i odwołała się do postanowienia córki i narodu w tej sprawie. Korzystne warunki, podawane przez Jagiełłę, nie były do odrzucenia, poselstwo więc jego doznało najuprzejmiejszego przyjęcia ze strony panów polskich, zaniepokoiło jednak mocno młodociany umysł Jadwigi. Nieprzychylni temu związkowi przedstawiali jej Jagiełłę, jako dzikiego barbarzyńcę, z drugiej atoli strony użyto wszelkich środków wymowy, w celu wykazania doniosłości wielkiego dzieła nawrócenia do wiary św. pogań i połączenia bratnim węzłem dwóch sąsiednich narodów. Wzniosły umysł młodej królowej poddał się tym przedstawieniom znakomitych panów duchownych i świeckich. Uchwalono wtedy wyprawienie poselstwa do Jagiełły, z doniesieniem o postanowieniu małżeństwa z Jadwigą i wybraniu go na królestwo. Tymczasem, po zawarciu ostatecznego układu posłów polskich z Jagiełłą w Krewe 14 Sierpnia 1385 r., zanim wielki książe litewski zdołał wyruszyć do Polski, zjawia się niespodzianie w Krakowie Wilhelm, w licznym poczcie dworzan, ze znacznemi skarbami w klejnotach i pieniądzach. Ułakomiony nadzieją bogatego zysku Gniewosz z Dalewic, podkomorzy krakowski, ofiarował mu swe usługi. Przyjął on w swym domu książęcego gościa i zawiadomił królowę o jego przyjeździe. Dobiesław z Kurozwęk, kasztelan i wielkorządca krakowski, zabronił Wilhelmowi wstępu do zamku. Ale usłużny Gniewosz ułatwiał, młodej parze odwiedziny w klasztorze franciszkanów. Wrażliwy umysł Jadwigi, rozbudzony wspomnieniami lat dziecinnych i nadobną powierzchownością młodzieńca, przeznaczonego jej przez rodziców za męża, zachwiał się w uczynionem postanowieniu poślubienia Jagiełły. Wrażenia te, w połączeniu z rozsiewanemi przez zauszników Wilhelma wieściami o mniemanych ślubach haimburskich, obudziły w duszy Jadwigi nader żywe, gwałtowne uczucie. Nie dziw, że młoda, niedoświadczona królowa, pod wpływem tegoż gotowa była uważać Wilhelma za jedynego, wskazanego jej przez Opatrzność oblubieńca. Nie umiała też zapewne zdać sobie sprawy ze znaczenia układu, zawartego w Haimburgu względem jej małżeństwa z Wilhelmem. Nadmienić tu winniśmy, że umowa pomiędzy królem Ludwikiem i księciem Leopoldem nie miała nic wspólnego z zaręczynami przedślubnemi, przepisywanemi przez Kościół, którym towarzyszyło błogosławieństwo kapłana. Była to w całém znaczeniu słowa zwyczajna wymiana zobowiązań, których tak liczne napotykamy przykłady w rodzinach książęcych, jako i prywatnych w ciągu wieków średnich, jak świadczą podania kronik, oraz akta sądowe. Bezwątpienia, bez ważnych przyczyn nie zrywano podobnej umowy, zwłaszcza w panujących rodzinach. W celu nadania mocy zobowiązaniom, oznaczano zastaw, na wypadek niedotrzymania z jednej strony umowy. Na dworach panujących obchodzono ten akt uroczyście, z turniejami i rozmaitemi igrzyskami, nadto, pozostawiano do pewnego czasu przyszłą małżonkę pod opieką rodziców przyszłego jej męża, jak to miało miejsce z czteroletnią Jadwigą. Otóż uroczystości rodzinne, wyprawiane na dworach książęcych, z powodu podobnych układów, noszą częstokroć w opisach kronikarzy niewłaściwą nazwę ślubnych godów. Tu wypada szukać wątka bajecznej powieści, że Wilhelm i Jadwiga byli

w dziecięcych latach ślubnym połączeni węzłem. Opowieść ta przyczyniła się bezwątpienia do utwierdzenia Jadwigi w jej namiętném uczuciu dla Wilhelma. Wiadomość o schadzkach w klasztorze franciszkanów zaniepokoiła mocno panów, rozciągających opiekę nad młodą królową. Postanowiono zapobiedz groźnym, mogącym wyniknąć następstwom z owego stosunku z Wilhelmem. Rozstawieni na czatach dworzanie pojmali zakradającego się księcia i wypędzili z zamku. Jadwiga, znalazłszy bramę zamkniętą, porwała siekierę i chciała wyrąbać przejście, atoli nadbiegł w porę sędziwy Dymitr z Goraja, jął błagać królowę i skłonił do zaniechania gwałtownego zamiaru. Napomnienia poważnych, otaczających tron jej mężów, wyprowadziły ją z zaczarowanego koła chwilowego szału. Poczucie obowiązku, spotęgowane miłością dla przybranej ojczyzny, zapanowało nad fantastycznemi porywami dziewiczego umysłu. Widok nakoniec oczekiwanego nawrócenia pogańskiej Litwy za jej sprawą, zwrócił oczy Jadwigi ku świetniejszym celom. Potwierdziła więc dane poprzednio przyrzeczenie panom polskim i zerwała wszelki stosunek z Wilhelmem. Upokorzony książe, z duszą pełną nienawiści dla polaków, uciekł pospiesznie z Krakowa, pozostawiwszy w domu Gniewosza bogate sprzęty i pieniądze. Tymczasem zbliżał się czas przyjazdu Jagiełły. Oczekiwała go J. z rezygnacją, lecz nie bez bojaźni: rozgłaszano bowiem kłamliwe wieści o potwornej powierzchowności wielkiego księcia. Kiedy więc Jagiełło wyjechał już z Lublina, wysłała królowa dworzanina swego Zawiszę z Oleśnicy, z poleceniem, aby przypatrzył się księciu i opisał go dokładnie. Wrócił dworzanin z pożądaną relacją, opisał Jagiełłę, jako jest wzrostu średniego, kształtnej budowy ciała, z twarzą ściągłą, o żywych, przyjemnych oczach, nadto że odznacza się przyzwoitym i poważnym obyczajem. Wjechał do Krakowa Jagiełło 12 Lutego 1386 r., przyjął chrzest 15 Lutego w katedrze krakowskiej, poczém niebawem połączył się z królową ślubnym pierścieniem. Wkrótce po dopełnieniu koronacyjnego obrzędu (4 Marca), towarzyszyła J. królowi w podróży do Wielkopolski, dokąd udali się, w celu uśmierzenia rozruchów i zaprowadzenia porządku. Skoro przybyli do Gniezna, nie dostarczono z włości kościoła gnieźnieńskiego stacji na potrzeby dworu. Z rozkazu króla pozajmowano dobytek nieposłusznym duchownym i kmieciom. Tłumy włościan napełniły narzekaniem i płaczem ulice miasta. Proboszcz gnieźnieński rzucił klątwę i zawiesił odprawianie nabożeństwa. Przerażona J. wymogła na mężu, że kazał zwrócić zagrabiony dobytek. Skoro oznajmiono jej, że wynagrodzono pokrzywdzonych kmieci, rzekła królowa z westchnieniem: któż im łzy powróci? Kiedy Władysław Jagiełło dokonywał na Litwie dzieła nawracania do wiary św., Jadwiga podjęła wyprawę na Ruś Czerwoną, dla ostatecznego połączenia tego kraju z Polską. Panowanie węgierskie nie ziściło tych oczekiwań, które przedstawiały się rusinom za błogich rządów Kazimierza W. Przywodząca więc hufcom polskim młoda królowa polska doznała na Rusi jak najlepszego przyjęcia. Starostowie węgierscy oddawali bez szemrania córce ich króla Ludwika zamki i grody. W mieście Jarosławiu ogłosiła J. przywilej, potwierdzający nadania ziemi Przemyskiej. W Gródku, o trzy mile od Lwowa, przybyła na jej powitanie deputacja od mieszczan i bojarów lwowskich. Otrzymali tu dwa glejty, jeden w imieniu królowej, drugi w imieniu panów polskich, zapewniające ziemianom i rajcom lwowskim łaskę Ja-

dwigi i zupełne bezpieczeństwo osób i mienia. Wjechała królowa w orszaku panów i rycerstwa do stolicy Rusi 5 Marca 1387 r. Mieszkańcy Lwowa radośnie powitali Jadwigę, z jej rąk bowiem mieli otrzymać potwierdzenie przywilejów, nadanych im przez Kazimierza W. Król przybył do Lwowa na schyłku lata 1387 r., po ukończeniu na Litwie ważnego dzieła nawrócenia do wiary św. Jadwiga, uradowana wiadomością o pomyślném krzewieniu się na Litwie chrześcjaństwa, nadesłała w darze katedrze wileńskiej i innym świątyniom mnóstwo obrazów, kielichów, mszałów i ornatów. Wkrótce po powrocie z Rusi do Krakowa, Gniewosz z Dalewic oczernił królowę przed królem, jakoby w czasie jego nieobecności porozumiewała się potajemnie z Wilhelmem. Dwunastu rycerzy, według praw krajowych, zaprzysięgli jej niewinność i tém oczyścili od zarzutu. Potwarca, w skutek sądowego wyroku, odszczekiwał pod ławą: „to co powiedziałem, zełgałem jako pies." Chociaż ster rządu był w rękach króla, otaczali czcią wielką Jadwigę zarówno własni poddani i postronni, rycerze i książęta. Skoro Witold pogodził się z Władysławem Jagiellą i Skirgiellą (1393 r.), pojednani bracia zobowiązali się uroczyście, wszelkie wyniknąć mogące na przyszłość spory oddawać pod rozsądzenie Jadwigi. Przyjmowała królowa udział w sprawach z krzyżakami. Władysław, książę opolski, zastawił nieprawnie zakonowi ziemię Dobrzyńską za 50,000 zł. węg., następnie chciał sprzedać takową na wieczystą własność krzyżakom. Nie przystąpiono do tego układu, z obawy wojny z Polską, atoli zażądano 1397 r. zwrotu od korony polskiej zastawy Dobrzynia. W wynikłych zatargach, w skutek tak niesłusznego żądania, podjęła się pośrednictwa J. W tym celu zjechała się z mistrzem Jungingen w mieście Inowłocławiu. Upierali się krzyżacy, tłumacząc, że wydali księciu opolskiemu dokument, jako zwrócą mu Dobrzyń po odebraniu zastawy. Widząc, że nie przyprowadzi do skutku układu, z powodu uporu krzyżaków, rozżalona J. rzekła: „Dopóki ja żyję, znosi korona polska cierpliwie wasze bezprawia, ale po mojej śmierci spadnie na was kara Niebios za wszystkie krzywdy Polsce wyrządzone." Przejęta głęboko myślą swego posłannictwa, Jadwiga unieśmiertelniła swe imię fundacjami, uczynionemi dla sprawy religji i oświaty. Za jej namową założył Władysław Jagiełło w Krakowie, na przedmieściu zwaném Kleparz, klasztor z kościołem pod wezwaniem św. Krzyża, dla odprawiania nabożeństwa katolickiego w języku słowiańskim, w wyraźnym celu zjednoczenia rusinów z katolickim Kościołem. Sprowadzonym z Pragi benedyktynom do tegoż klasztoru wyznaczono na utrzymanie dwadzieścia grzywien rocznego czynszu z miasta Krakowa (1390 r.). Dzieło to prowadziła królowa z takim pospiechem, że nim wykończono budowę kościoła i klasztoru, już sprowadzeni z Czech zakonnicy odprawiali nabożeństwo w świeżo wystawionym chórze kościelnym. Drugiém ważném dziełem Jadwigi było ustanowienie kollegjum w Pradze dla litwinów kapłanów. W akademji krakowskiej nie było wydziału teologicznego, duchowni polacy szukali światła za granicami kraju, nadewszystko w świeżo ochrzczonej Litwie odczuwano brak światłych kapłanów, potrzebnych dla szerzenia i utwierdzenia nowej wiary. Za zezwoleniem Wacława, króla czeskiego, wyznaczyła J. fundusz na zakupienie domu w Pradze i utrzymanie dwudziestu młodzieńców litewskich i polskich, poświęcających się nauce teologji (dokument z 10 Grudnia 1397 r.). Jednocześnie

z fundacją kollegjum pragskiego udała się królowa z małżonkiem, z prośbą do Rzymu, o dozwolenie rozszerzenia fundacji Kazimierza W. szkoły głównej krakowskiej, wydziałem teologicznym. Zezwolił na to Papież Bonifacy IX bullą z dnia 11 Stycznia 1397 r. Przystąpiono do odpowiedniego urządzenia uniwersytetu, ale przekształcenie to postępowało wolno, z powodu braku funduszów; dopiero testament królowej zaradził tej potrzebie. Cały ciąg krótkiego żywota Jadwigi, począwszy od wstąpienia na tron aż do skonu, zaznacza się dobrodziejstwami dla narodu i jego oświaty. Niewiasta z męzkim rozumem i męzką wolą, miała serce wylane dla dobra bliźnich, pełna bojaźni Bożej. Ciężkie straty i cierpienia hartowały jej wzniosłą duszę. W ciągu lat kilku opłakiwała okrutną śmierć matki i stratę jedynej siostry. Trapiła ją mocno myśl, że nie pozostawi potomstwa. Życie czynne, przeplatane modlitwą i innemi praktykami religijnemi, pokrzepiało ją w smutkach i cierpieniach. Światli kapłani tłumaczyli z jej polecenia księgi duchowne z języka łacińskiego na polski, które często z wielkiém nabożeństwem odczytywała. Dobroczynna dla ubogich i kalek, hojne rozdawała jałmużny; młodzież garnącą się chętnie do nauk posyłała do szkół i z własnych funduszów utrzymywała. Dobroczynność Jadwigi zaskarbiła jej powszechną miłość narodu, to też z wielkiemi oznakami radości przyjęto w całym kraju wieść o spodziewaném rozwiązaniu królowej. Kiedy po trzynastoletniém pożyciu z mężem uśmiechnęła się jej nadzieja potomstwa, nie chciała Jadwiga czynić świetnych przygotowań, mówiąc: „Pora urodzenia dziecięcia jest często dla matki porą śmierci, nie blaskiem więc złota i klejnotów pragnę podobać się Bogu, ale raczej dziękować Mu w pokorze za wyświadczoną mi łaskę.“ Uradowany król wysłał do Papieża poselstwo, z prośbą o trzymanie do chrztu nowonarodzonego dziecięcia. Przyjął to zaproszenie Bonifacy IX, wyznaczył zastępcą posła Jagiełły, Wojciecha Jastrzębca, scholastyka krakowskiego, przytém polecił, aby nadano dziecięciu, oprócz chrzestnego, na drugie imię Bonifacy lub Bonifacja. Spełniło się atoli smutne przeczucie Jadwigi: powiła przedwcześnie córkę 22 Czerwca 1399 r., którą ochrzcił Piotr Wysz, bp krakowski, i nadał imiona Elżbieta Bonifacja. Po kilku tygodniach umarła córeczka, a w kilka dni później oddała ducha Bogu matka, 17 Lipca w piątek. Nie był przytomny król w czasie słabości i skonu Jadwigi, otaczali ją panowie krakowscy, kapłani zaś na intencję jej wyzdrowienia odprawiali po kościołach nabożeństwa. Jeden z nich pisze: Modliliśmy się, wylewaliśmy łzy, czyniliśmy processje, składaliśmy vota, wszystko bez dzięki (*Szajnocha*, Jadwiga i Jagiełło t. IV 143). W testamencie, sporządzonym przed śmiercią, zapisała królowa pieniądze, klejnoty, szaty i wszystkie ruchomości na urządzenie akademji krakowskiej i na wsparcie biednych. Egzekutorami testamentu naznaczyła: powiernika swego Jaśka z Tęczyna, wojewodę krakowskiego, i Piotra Wysza, bpa krakowskiego. Zawiadomiony król o skonie żony, przybył w głębokim żalu do Krakowa, gdzie 15 Sierpnia odprawił się pogrzeb. Pamięć zmarłej uczcił mową pogrzebową ks. Stanisław ze Skalmierza, kształcący się jej kosztem na uniwersytecie pragskim. Zwłoki Jadwigi złożone w kościele katedralnym na zamku, po lewej stronie wielkiego ołtarza (Cf. *Długosz*, Dzieje; *Szajnocha*, Jadwiga i Jagiełło). *W. Ch.*

Jafet (hebr. *jepheth=rozszerzony*), Ἰάφεθ, syn Noego i ojciec licznych pokoleń. Jakkolwiek pomiędzy braćmi bywa wymieniany ostatni (Gen. 5, 31. 6, 10..) był jednakże najstarszym z nich, albowiem według Gen. 11, 10. cf. z 5, 31 i 7, 6. *Sem* urodził się później, a *Cham* (Gen. 9, 24) wyraźnie był najmłodszym. W Gen. 10, 21. hebrajskie wyrażenie (haggadol=*wielki*) jest dwuznaczne i starszeństwo może się odnosić tak do Sema, jak i do Jafeta; LXX wraz z Onkelosem utrzymują ostatnie, a jeśli Vulg. i Peszito z wielu Ojcami przeciwnego trzyma się znaczenia, przyczyny tego szukać należy w duchowém pierwszeństwie Sema, dla czego i Pismo ś. stawia go przed innymi braćmi. Wreszcie zauważył już Usher, że błogosławieństwo Jafeta (Gen. 9, 26. 27) wspiera się na błogosławieństwie Sema, i tylko przez nie się tłumaczy. Kanaan (Cham) ma być niewolnikiem obydwóch braci; Jafet zaś, według znaczenia swego imienia, daleko *rozszerzonym* i mieszkańcem namiotów Semowych. Pierwsza część błogosławieństwa spełniła się tym sposobem, że synowie i wnuki Jafeta, przez ciągłe wędrówki i rozrodzenia się, idąc od Sennaar ku północy, ogromnym szlakiem przez małą Azję, Armenję, Medję rozszerzyli się aż do Indus, zaludnili całą Europę, południową i wschodnią Azję, a nawet dotarli do Indji i prawdopodobnie do Ameryki. Cf. *J. Görres*, die Japhetiden, und ihr Auszug aus Armenien, 1845. Ἰάπετος greków, który zaślubił córkę Oceana, zrodził Prometeusza i Epimetesa, przedstawicieli całej greckiej narodowości, widocznie nie jest to kto inny, tylko Jafet, przez syna swego Jawana ich pradziad. Jak w Chamie i jego potomkach objawia się szczególniej grzech ciała, tak znowu w potomkach Jafeta uwydatnia się wysiłek ludzkiego rozumu, dążącego do wyzyskania natury i do jak najwyższego rozwinięcia ziemskiego ukształcenia i siły. Dowodem tego są indjanie, persowie i wszyscy europejczycy. Ale na cóż przydałaby się *ziemia*, jeśliby błogosławieństwo *nieba* nie spoczęło w namiotach brata Sema, na potomkach *Arfaxada* i *Hebera*, jeśliby nie otrzymali oni Boskich obietnic i łaski odkupienia nie zanieśli na „wyspy pogan?" (Gen. 10, 5). Tym to sposobem spełnia się druga część błogosławieństwa Noego: Jafet mieszka w namiotach Sema, bez względu, czy Sem zatrzymał święte mieszkanie czy nie (ejecto Israële, mówi *Hier.*, Quaest. in Gen.; *Theodoret*, ad Gen. 9, 26.; *Just.*, c. Tryph. n. 139; *Aug.*, De civit. dei XVI 2; c. Faust. 12, 24), Kościół oboje (żydów i pogan) zgromadził do jednego Bożego domu (*S. Mayer*).—**Jafet** jedyny raz wspomniane w księdze Judyt 2, 15. przy wyliczaniu krajów zdobytych przez Holofernesa (χωριων Ἰαφεθ). Przypuściwszy dokładność tekstu, trudno tu rozumieć *Jaffę*, jak chcą: *Serarius*, *Calmet*, *Korneljusz a Lapide*, ponieważ kontekst wskazuje miejsce na północ od Betulji położone; podobnież i w greckim bliższe określenie „przed," t. j. na północ albo zachód od pustyni arabskiej. Nie można tu również rozumieć małej wioski *Jafia*, *Yâfa*, leżącej w pokol. Zabulon (Jos. 19, 12), o pół god. drogi od Nazaret (Onomast. czyta rzeczywiście Ἰαφεθ); lecz z *Burckhardtem* (Travels. p. 317) przyjąć raczej można za dzisiejsze *Safet*, na północ-zachód od morza galilejskiego, gdzie później była znaczna forteca i gdzie też przechodzi droga karawanowa. Holofernes ztąd udał się do Damaszku.

Jager Jan Mikołaj, ur. 17 Czerw. 1790 r. w wiosce Grening, pod Sarreguemines (Saargemünd) w Lotaryngji. Po ukończeniu szkół

w Wiedniu, stwierdził ich wiarogodność. Dodatkowe to wydanie zawiera, obok urywków z listów i pięciu rozpraw mniejszej wagi, demonologję biblijną p. t. *Czego nas uczy Biblja o djable i złych duchach.* Cf. Vindidiciae Joannis Jahn, Lipsiae 1822. *(Seback).* *W. F.*

Jair (po hebr.=*oświecony*), **1.** współczesny Mojżeszowi, syn *Seguba*, przez swego przodka z linji ojcowskiej *Hesrona* należał do pokolenia Judy, z linji zaś macierzyńskiej należał do pokolenia Manassesa (1 Paral. 2, 21—23). Hesron, wnuk Judy, będąc już 60-letnim, poślubił córkę Machira, syna Manassesa, i dał tym sposobem początek rodzinie, która do innych rodzin tego pokolenia w szczególnym zostawać musiała stosunku, co jednak wyświecić może nazwę wielokrotnie wspominanych „wiosek Jair'owych" (Num. 32, 41). Z synów Machira przedewszystkiém powstały rodziny, stanowiące pokolenie Manassesa (1 Paral. 7, 14—17, Num. 26, 29—34); w szeregu tych synów chciała dla swoich dzieci utrzymać pewne miejsce i córka Machira. Wnuk też Jair już zalicza się do synów Manassesa (Num. 32, 41. Deut. 3, 14), jakkolwiek Num. 26, 29. nie załącza go do rodzin tégo pokolenia. Gdy tedy Galaad przypadło w udziale półowie tego pokolenia, Jair w przednim szeregu walecznych zdobywa całą okolicę Argob, dzielnicę króla Oga, aż do Gessur i Maacha, z 7-a jego miastami i wioskami, i daje im zaraz swoją nazwę *havoth-Jair*, wsi Jair (Num. 32, 40., Deut. 3, 14. Jos. 13, 30), pozostaje jednak w posiadaniu tylko 23 wiosek (1 Par. 2, 21—23), gdy inne dostają się Machirowi, t. j. jego synom. Bezwątpienia to wdarcie się półowicznego przybysza do dziedziny pokolenia dało okazję innym rodzinom do oględnego zastrzeżenia, w podobnym przypadku, względem córek Salfaada (Num. 36), którym zabroniono brać mężów po za pokoleniem Manassesa. Nazwa wiosek Jaira pozostała owej okolicy nazawsze; znajdujemy ją w czasach sędziów (Jud. 10, 4) i królów (III Kr. 4, 3. za Salomona). Kilkakrotnie też spotykamy osoby z nazwą Jair; tak za czasów Gedeona **2.** *Jair* Galaadczyk, a zatém z tych samych stron, sędzia, który „sądził Izraela dwadzieścia i dwie lecie, mając 30 synów, siedzących na trzydzieści źrebcach oślic i przełożonych nad trzydzieścią miast, które od imienia jego są nazwane havoth Jair" (Num. 10, 3. 4). Tekst nie mówi, że nazwa jest dopiero wówczas nadana; ale drugi ten fakt posłużył wybornie do wznowienia i utwierdzenia dawnej nazwy. **3.** J. ojciec Mardocheusza, z pokolenia Benjamina (Est. 2, 5). **4.** J. Ἰάειρος, przełożony w synagodze w Kafarnaum, którego córkę wskrzesił Zbawiciel. Mt. 9, 18. Mr. 5, 22. Luc. 8, 41.. *(G. Mayer).* *N.*

Jakób (hebr. יעקב, *Jaakob*=trzymający za stopę, czyhający, zasadzkę czyniący; *70* Ἰακώβ; *Vulg.* Jacob), patrjarcha Starego Test., drugi syn Izaaka i Rebeki, urodzony pod koniec życia Abrahama (Gen. 25, 21), razem z Ezawem (ob.), tak, iż wychodząc z żywota, trzymał stopę jego, jakby nie chciał dać się wyprzedzić w przyjściu na świat (Gen. 25, 19—23). Korzystając z lekkomyślności i łakomstwa Ezawowego, nabył od niego prawo pierworodztwa za potrawę soczewicy (ib. 25, 29—34). O handlu tym, zdaje się, nie wiedział ojciec i chciał przed śmiercią udzielić pierwsze błogosławieństwo Ezawowi. Lecz gdy Ezaw, stosownie do żądania ojca, poszedł na łowy, żeby ojcu posiłek przygotować, Rebeka tymczasem z domowych zwierząt przyrządziła po-

trawy, nakłoniła J'a, żeby się udał za Ezawa, żeby ojcu poniósł wspomniane potrawy i błogosławieństwo za brata otrzymał. Po pewném wahaniu przystał J. na radę matki: skórkami koźlęcemi okrył szyję i ręce i stanął z potrawami przed ojcem. Ociemniały Izaak poznał wprawdzie głos J'a, ale kosmate ręce w błąd go wprawiły, i mniemając, że ma przed sobą Ezawa, udzielił młodszemu synowi błogosławieństwo starszego: „Oto wonność syna mego jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan. Dajżeć Boże z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie, i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twojej, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojej. Ktoby cię przeklinał, niech ten będzie przeklętym, a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławionym" (Gen. 27, 27—29. cf. 37). Ledwie tych słów domówił Izaak i ledwie J. odszedł, przybył Ezaw, a dowiedziawszy się o podstępie brata, poprzysiągł mu zemstę po śmierci ojca. Trwożliwa o swego ulubieńca matka, umyśliła wysłać J'a do swego brata Labana w Haran (ob.), żeby tam przeczekał burzę i pojął żonę z rodziny (Gen. 27, 41—46). Zgodził się na tę podróż Izaak, zalecił pojąć w małżeństwo córkę Labana, nie żadną chananejkę, i jeszcze raz pobłogosławił na drogę: „Bóg wszechmogący niech ci błogosławi i niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był na mnóstwo ludzi. A niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe (tobie) i nasieniu twemu po tobie: abyś osiadł ziemię pielgrzymowania twego (ziemię Chanaan), którą obiecał dziadowi twemu" (Gen. 28, 1—4). Z Bersabei, gdzie dotąd z rodzicami przebywał, udał się J. ku Mezopotamji syryjskiej (ib. 28, 5. 10). W Betel, gdy znużony podróżą zasnął, miał widzenie. Ujrzał drabinę stojącą na ziemi, a szczytem swym sięgającą niebios; aniołowie po niej wstępowali i zstępowali; w górze zaś ujrzał Pana, mówiącego mu: „Jam jest Pan Bóg Abrahama ojca twego i Bóg Izaaka: ziemię, na której śpisz, tobie dam i nasieniu twemu. I będzie nasienie twoje (liczne) jako proch ziemi: rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północy i na południe: i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi. [1]) I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi i nie opuszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł" (Gen. 28, 11—15). Na pamiątkę tego widzenia wystawił J. ołtarz Panu w Betel i ślubował oddawać dziesięcinę ze wszystkiego, czemby go Bóg obdarzył (ib. w. 22). Wkrótce potem stanął w Haran: mile przyjęty przez wuja (ib. 29, 1—14), zaczął mu pomagać w chodowaniu licznych trzód; co widząc Laban, jeszcze więcej sobie siostrzeńca upodobał i z nim się umówił, że za 7 lat służby da mu swoją młodszą córkę Rachel (רָחֵל, *Rachel*=owca. Cf. łac. *Agnes*) za żonę. Jakób wiernie warunku dopełnił; ale Laban, zamiast Racheli, wprowadził do jego łożnicy starszą Lię (לֵאָה Leah=znużona), cierpiącą na płynienie oczu, której dodał sługę Zelfę (זִלְפָּה, *Zilpah*=kropla). Na

[1]) Błogosławieństwo niniejsze rozumie się nietylko o rozmnożeniu potomstwa Jakóbowego w liczny naród, co się w kilkaset lat sprawdziło (Exod. 38, 26. Num. 1, 46), ale nadto, i to więcej jeszcze, o potomstwie duchownem, t. j. o wszystkich narodach ziemi, które później wejść miały i weszły do Kościoła Chrystusowego (Ob. *Reinke*, Beiträge, IV 123—175).

w Wiedniu, stwierdził ich wiarogodność. Dodatkowe to wydanie zawiera, obok urywków z listów i pięciu rozpraw mniejszej wagi, demonologję biblijną p. t. *Czego nas uczy Biblja o djable i złych duchach.* Cf. Vindidiciae Joannis Jahn, Lipsiae 1822. *(Seback).* *W. F.*

Jair (po hebr.=*oświecony)*, **1.** współczesny Mojżeszowi, syn *Seguba*, przez swego przodka z linji ojcowskiej *Hesrona* należał do pokolenia Judy, z linji zaś macierzyńskiej należał do pokolenia Manassesa (1 Paral. 2, 21—23). Hesron, wnuk Judy, będąc już 60-letnim, poślubił córkę Machira, syna Manassesa, i dał tym sposobem początek rodzinie, która do innych rodzin tego pokolenia w szczególnym zostawać musiała stosunku, co jednak wyświecić może nazwę wielokrotnie wspominanych „wiosek Jair'owych" (Num. 32, 41). Z synów Machira przedewszystkiém powstały rodziny, stanowiące pokolenie Manassesa (1 Paral. 7, 14—17, Num. 26, 29—34); w szeregu tych synów chciała dla swoich dzieci utrzymać pewne miejsce i córka Machira. Wnuk też Jair już zalicza się do synów Manassesa (Num. 32, 41. Deut. 3, 14), jakkolwiek Num. 26, 29. nie załącza go do rodzin tégo pokolenia. Gdy tedy Galaad przypadło w udziale połowie tego pokolenia, Jair w przednim szeregu walecznych zdobywa całą okolicę Argob, dzielnicę króla Oga, aż do Gessur i Maacha, z 7-a jego miastami i wioskami, i daje im zaraz swoją nazwę *havoth-Jair*, wsi Jair (Num. 32, 40.. Deut. 3, 14. Jos. 13, 30), pozostaje jednak w posiadaniu tylko 23 wiosek (1 Par. 2, 21—23), gdy inne dostają się Machirowi, t. j. jego synom. Bezwątpienia to wdarcie się połowicznego przybysza do dziedziny pokolenia dało okazję innym rodzinom do oględnego zastrzeżenia, w podobnym przypadku, względem córek Salfaada (Num. 36), którym zabroniono brać mężów po za pokoleniem Manassesa. Nazwa wiosek Jaira pozostała owej okolicy nazawsze; znajdujemy ją w czasach sędziów (Jud. 10, 4) i królów (III Kr. 4, 3. za Salomona). Kilkakrotnie też spotykamy osoby z nazwą Jair; tak za czasów Gedeona **2.** *Jair* Galaadczyk, a zatém z tych samych stron, sędzia, który „sądził Izraela dwadzieścia i dwie lecie, mając 30 synów, siedzących na trzydzieści źrebcach oślic i przełożonych nad trzydzieścią miast, które od imienia jego są nazwane havoth Jair" (Num. 10, 3. 4). Tekst nie mówi, że nazwa jest dopiero wówczas nadana; ale drugi ten fakt posłużył wybornie do wznowienia i utwierdzenia dawnej nazwy. **3.** J. ojciec Mardocheusza, z pokolenia Benjamina (Est. 2, 5). **4.** J. Ἰάειρος, przełożony w synagodze w Kafarnaum, którego córkę wskrzesił Zbawiciel. Mt. 9, 18. Mr. 5, 22. Luc. 8, 41.. *(G. Mayer).* *N.*

Jakób (hebr. יַעֲקֹב, *Jaakob*=trzymający za stopę, czyhający, zasadzkę czyniący; *70* Ἰακώβ; *Vulg.* Jacob), patrjarcha Starego Test., drugi syn Izaaka i Rebeki, urodzony pod koniec życia Abrahama (Gen. 25, 21), razem z Ezawem (ob.), tak, iż wychodząc z żywota, trzymał stopę jego, jakby nie chciał dać się wyprzedzić w przyjściu na świat (Gen. 25, 19—23). Korzystając z lekkomyślności i łakomstwa Ezawowego, nabył od niego prawo pierworodztwa za potrawę soczewicy (ib. 25, 29—34). O handlu tym, zdaje się, nie wiedział ojciec i chciał przed śmiercią udzielić pierwsze błogosławieństwo Ezawowi. Lecz gdy Ezaw, stosownie do żądania ojca, poszedł na łowy, żeby ojcu posiłek przygotować, Rebeka tymczasem z domowych zwierząt przyrządziła po-

trawy, nakłoniła J'a, żeby się udał za Ezawa, żeby ojcu poniósł wspomniane potrawy i błogosławieństwo za brata otrzymał. Po pewném wahaniu przystał J. na radę matki: skórkami koźlęcemi okrył szyję i ręce i stanął z potrawami przed ojcem. Ociemniały Izaak poznał wprawdzie głos J'a, ale kosmate ręce w błąd go wprawiły, i mniemając, że ma przed sobą Ezawa, udzielił młodszemu synowi błogosławieństwo starszego: „Oto wonność syna mego jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan. Dajżeć Boże z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. I niech ci służą narodowie, i niech ci się kłaniają pokolenia; bądź panem braci twojej, a niech się pochylają przed tobą synowie matki twojej. Ktoby cię przeklinał, niech ten będzie przeklętym, a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławionym" (Gen. 27, 27—29. cf. 37). Ledwie tych słów domówił Izaak i ledwie J. odszedł, przybył Ezaw, a dowiedziawszy się o podstępie brata, poprzysiągł mu zemstę po śmierci ojca. Trwożliwa o swego ulubieńca matka, umyśliła wysłać J'a do swego brata Labana w Haran (ob.), żeby tam przeczekał burzę i pojął żonę z rodziny (Gen. 27, 41—46). Zgodził się na tę podróż Izaak, zalecił pojąć w małżeństwo córkę Labana, nie żadną chananejkę, i jeszcze raz pobłogosławił na drogę: „Bóg wszechmogący niech ci błogosławi i niech cię rozrodzi i rozmnoży, abyś był na mnóstwo ludzi. A niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe (tobie) i nasieniu twemu po tobie: abyś osiadł ziemię pielgrzymowania twego (ziemię Chanaan), którą obiecał dziadowi twemu" (Gen. 28, 1—4). Z Bersabei, gdzie dotąd z rodzicami przebywał, udał się J. ku Mezopotamji syryjskiej (ib. 28, 5. 10). W Betel, gdy znużony podróżą zasnął, miał widzenie. Ujrzał drabinę stojącą na ziemi, a szczytem swym sięgającą niebios; aniołowie po niej wstępowali i zstępowali; w górze zaś ujrzał Pana, mówiącego mu: „Jam jest Pan Bóg Abrahama ojca twego i Bóg Izaaka: ziemię, na której śpisz, tobie dam i nasieniu twemu. I będzie nasienie twoje (liczne) jako proch ziemi: rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północy i na południe: i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojém wszystkie pokolenia ziemi. [1]) I będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz, i przywrócę cię do tej ziemi i nie opuszczę, aż wypełnię wszystko, com rzekł" (Gen. 28, 11—15). Na pamiątkę tego widzenia wystawił J. ołtarz Panu w Betel i ślubował oddawać dziesięcinę ze wszystkiego, czemby go Bóg obdarzył (ib. w. 22). Wkrótce potem stanął w Haran: mile przyjęty przez wuja (ib. 29, 1—14), zaczął mu pomagać w chodowaniu licznych trzód; co widząc Laban, jeszcze więcej sobie siostrzeńca upodobał i z nim się umówił, że za 7 lat służby da mu swoją młodszą córkę Rachel (רחל, *Rachel*=owca. Cf. łac. *Agnes*) za żonę. Jakób wiernie warunku dopełnił; ale Laban, zamiast Racheli, wprowadził do jego łożnicy starszą Lię (לאה Leah=znużona), cierpiącą na płynienie oczu, której dodał sługę Zelfę (זלפה, *Zilpah*=kropla). Na

---

[1]) Błogosławieństwo niniejsze rozumie się nietylko o rozmnożeniu potomstwa Jakóbowego w liczny naród, co się w kilkaset lat sprawdziło (Exod. 38, 26. Num. 1, 46), ale nadto, i to więcej jeszcze, o potomstwie duchowném, t. j. o wszystkich narodach ziemi, które później wejść miały i weszły do Kościoła Chrystusowego (Ob. *Reinke*, Beiträge, IV 123—175).

błogosławiącym Efraima i Manassesa i t. p. Pamiątka jego obchodzi się 19 Grud. al. 6 Paźd. *X. W. K.*

Jakób Apostoł (Ἰάκωβος, *Jacobus*), zwany Starszym (Major) v. Większym, święty (25 Lip. 28 Grud. 1, 12, 30 Kwiet.), brat Jana, Apostoła i Ewangelisty, był synem rybaka galilejskiego Zebedeusza. Razu pewnego, gdy z bratem i ojcem naprawiał sieci w łodzi na jeziorze Galilejskiém, przechodzący tamtędy P. Jezus powołał obudwóch braci do siebie, którzy też natychmiast porzucili sieci i ojca, a poszli za głosem Mistrza (Mat. 4, 21. Mar. 1, 19). J., podobnie jak brat jego Jan i Piotr, należał do liczby poufalszych uczniów P. Jezusa (Mat. 17, 1. Mar. 9, 1. Luc. 9, 28. Mar. 1, 29. Luc. 8, 51. Mar. 5, 37. cf. Mat. 13, 3). Zmysłowe mając pojęcie o królestwie Messjasza, obaj bracia wspólnie z matką prosili P. Jezusa, żeby w przyszłém królestwie swojem dał im miejsca po sobie najpierwsze. Prośba ich nie odniosła skutku (Mat. 20, 20. Mar. 10, 35); niemniej jednak pozostali do Mistrza przywiązanymi tak, iż nawet P. Jezus zganić musiał ich zbyteczną żarliwość, dla której przezwał ich *Boanerges*, synami grzmotu (Mar. 3, 17. Luc. 9, 54). J. najpierwszy z Apostołów został umęczonym: Herod Agryppa bowiem, żeby się przypodobać żydom, kazał go ściąć przed świętami Paschy (Act. 12, 1), prawdopodobnie 12 Kwiet. 42 r. (ob. *Gams*, Das Jahr d. Martertod d. hh. App. §. 5 i 6). Relikwje ś. J'a, według prawie powszechnego mniemania, spoczywają w Kompostelli. Jakim sposobem się tam dostały? nie wiadomo. Dosyć długo w Hiszpanji utrzymywano, i zdanie to popierano jakąś bullą Leona III, Papieża (799—816), że ś. J. za życia prosił uczniów swoich, iżby ciało jego zanieśli do Hiszpanji. Jakoż, gdy został ściętym, uczniowie czemprędzej z Jerozolimy przenieśli jego zwłoki do Joppe, gdzie spotkali okręt jadący do Hiszpanji. Przepłynąwszy szczęśliwie morze Śródziemne, przybili do miasta *Iria*, w Gallicji, i tam, w miejscu zwanem podówczas *Liberum donum*, złożyli święte szczątki. Tak opowiada żyjący w XII w. autor *Historiae Compostellanae* (ap. *Florez*, Espan. sagr. XX 6). Według innych legend, statek wiozący ciało ś. Jakóba był bez żagli i wioseł, a całą drogę odbył w przeciągu pół godziny. Lecz wszystkie te opowiadania nie mają podstawy. Domyślają się niektórzy (np. *Gams*, Kirchengensch. von Span. II 2 p. 363..), że ciało ś. J'a przeniesione było najprzód z Jerozolimy do klasztoru Raithu pod górą Synai; gdy zaś islam i na półwysep synaicki wkroczył, pozostali w Raithu zakonnicy przewieźli (ok. r. 700) święte zwłoki do Hiszpanji i złożyli w Saragossie, zkąd w kilkadziesiąt lat później znów przewiezione zostały pod miasto Iria (blisko dzisiejszej Kompostelli) i zapomniane zupełnie podczas krwawych zapasów z saracenami. Dopiero w dokumencie z r. 829 jest mowa o ich odkryciu około tegoż czasu (ap. *Florez*, Espan. sagr. t. XIX, append. 1), i wtedy także ś. J. został obrany patronem całej Hiszpanji. Szczególniejsze zaś nabożeństwo hiszpanów do ś. J'a datuje się od r. 843, kiedy król Asturji Ramiro odniósł świetne nad saracenami zwycięztwo pod Clavigo przy pomocy tegoż ś. Apostoła. Na pamiątkę tego wypadku wydał król Ramiro 844 r. przywilej (*Privilegium votorum*, ap. *Florez*, Espan. sagr. t. 19, append. 2), potwierdzony przez magnatów państwa, mocą którego polecił, żeby z całej Hiszpanji, tak z ziem będących w posiadaniu chrześcjan, jako i na przyszłość zdobyć się mających,

oddawane były pewne daniny do kościoła ś. Jakóba w Kompostelli (Santiago di Compostella); odtąd także wszedł w zwyczaj u hiszpanów okrzyk wojenny: „San Jago." R. 899 poświęcony tamże został nowy wspaniały kościół, który przez długie wieki był celem pobożnych pielgrzymek i do którego podróżować uważali sobie za obowiązek prawie wszyscy pątnicy, wracający z Jerozolimy. Królowie hiszpańscy do ostatnich czasów składali do Kompostelli roczną daninę: królowa Izabella jeszcze r. 1867 w tym charakterze posłała 1,000 talarów w złocie. Dziś nawet uroczystość samego ś. J'a (25 Lipca) w Kompostelli bardzo cicho jest obchodzona. Niekiedy malują ś. J'a na koniu, z chorągwią w ręku, z powodu, że tak się ukazał orszakom hiszpańskim w bitwie pod Clavigo. Zazwyczaj rysują go jako poważnego, silnego jeszcze starca, w ubiorze pielgrzyma, z kijem w ręku; niekiedy z mieczem, na pamiątkę rodzaju jego śmierci. Podług Migne'a (Dict. iconograph.), malują go jak opowiada Ewangelję żydom; jak na rozkaz Herodu zostaje tracony, albo, jak zabija smoka i t. d. Ob. *Bolland.* Acta ss. 25 Jul. VI 47; *Ant. Caraccioli*, Biga illustr. dissert., Neap. 1618, Colon. 1619; *Cuperus*, Comment. hist. w *Bolland.* l. c.; *Em. Lousa*, Expeditio hispanica Apostoli s. Jacobi Maj. asserta cum dissertationibus aliis, Lizbona 1727, 2 v.; *Joly*, Notice historique sur s. Jacques le Majeur, Chartres 1862 in-12; *Histoire de la vie, prédication, martyre, translation et miracles de s. Jacques le Majeur*, Rouen b. r. in-8. *X. W. K.*

Jakób Apostoł Młodszy (Mniejszy), syn Alfeusza (*Jacobus Alphaei.* Mt. 10, 3. Mr. 3, 18. Luc. 6, 15. Act. 1, 13), święty (1 Maja *al.* 22 Czerw. i in.). Że zaś imię *Alfeusz* (gr. 'Αλφαίος) jest tém samém co Κλωπας (Vulg. *Cleophas.* Joan. 19, 25),—bo to ostatnie pochodzi z czytania litery ח (*h*) jak *k* w hebrajskiém imieniu חלפי (*Halphai* v. *Halophai)*, czego liczne mamy przykłady (ob. *Patritii*, De evangeliis l. III p. 45),—przeto Marja Kleofasowa *v.* Klopasowa nic innego nie znaczy, tylko żonę Alfeusza *v.* Kleofasa; a w takim razie taż Marja, będąca siostrą N. M. Panny (Joan. 19, 25) i zarazem matką Jakóba i Józefa (Mat. 27, 56. Mar. 15, 40), będzie matką tego Jakóba, który w liczbie 12 Apostołów nazywany bywa synem Alfeusza. Czyli: Jakób Alfeuszów (Mt. 10, 3. Mr. 3, 18. Luc. 6, 15. Act. 1, 13), jako syn Marji Kleofasowej (Alfeuszowej), jest siostrzeńcem N. Marji Panny i ciotecznym bratem P. Jezusa. Co gdy tak jest, to bracia tegoż Jakóba: Józef ('Ιωσέφ *v.* 'Ιωσῆ), Szymon i Juda, nazywani „braćmi" P. Jezusa (Mat. 13, 55. Mar. 6, 3. cf. Mat. 12, 46. Mar. 3, 31. 32. Luc. 8, 19. Joan. 2, 12. 7, 3), również synowie wspomnianej Marji Kleofasowej, czyli Alfeuszowej (Mat. 27, 56. Mar. 15, 14. cf. Joan. 19, 25), są ciotecznymi braćmi P. Jezusa. Naszego Jakóba ś. Marek (15, 40) nazywa młodszym (*Vulg.* minor, *gr.* μικρος, *Wujek:* mniejszy), dla odróżnienia od Jakóba Zebedeuszowego (ob. poprzed. art.); o nim także wspomina ś. Paweł (Gal. 1, 19), że go zastał był w Jerozolimie. O życiu tegoż J'a „brata Jezusowego" wspominają: Klemens aleksandryjski, Hegezyp (oba ap. *Euseb.* Hist. Eccl. II 1, 23) i Józef Flawjusz (Ant. XX 9, 1). Wszyscy trzej odają sprawiedliwość jego świątobliwości i nadają mu tytuł „Sprawiedliwego." Józef Flawjusz nawet twierdzi, że fatalny koniec Jerozolimy był skutkiem niesprawiedliwe-

[illegible] Dobił go wreszcie jakiś farbiarz, uderzywszy w głowę kijem, służącym do wyżymania odzieży. Klemens aleksandr. (ap. Euzeb. II 1 i 23) tak samo mówi, że ś. Jakób został zrzuconym ze szczytu świątyni i przez farbiarza pewnego dobitym. Opowiadanie Józefa Flawjusza o śmierci J-a, lubo nieco odmienne od dwóch poprzednich, nie stoi z niemi w sprzeczności. Słowa jego (z Ant. XX 9, 1) przywodzi i Euzebjusz (l. c.): „Po śmierci Festusa, prokuratora Judei (ok. r. 62), cezar wysłał na jego miejsce Albina. Tymczasem Ananus młodszy, arcykapłan, człowiek zuchwały i lekkomyślny, zwolennik sekty saduceuszowskiej, korzystając ze śmierci Festusa i z nieobecności Albina, będącego dopiero w drodze do Judei, zebrał sąd, powołał przedeń Jakóba, brata Jezusa zwanego Chrystusem, z nim kilku innych jeszcze, zadał pogwałcenie zakonu i natychmiast kazał ukamienować. Lecz wszyscy zacniejsi i o zakon gorliwi obywatele mocno się na to oburzyli...“ Być przeto może, że J. skazany niesprawiedliwym wyrokiem Ananusa na ukamienowanie, został najpierw ze szczytu świątyni zrzuconym, potém kamieńmi obsypanym i wreszcie przez farbiarza jakiegoś dobitym. Albinus w 12-ym r. ces. Nerona (54—68) utracił swe miejsce, po 2-letnim zarządzie (*Józef Flawjusz*, Ant. XX 9); że zaś ś. J. umęczony został przed przybyciem Albina, więc śmierć jego wypada w 10 r. Nerona, a w 62 ery chrz. Grób

J'a jeszcze za Hegezypa znajdował się niedaleko od świątyni. Ś. J. był pierwszym bpem jerozolimskim (*Euseb.* II 1, 23); a jako on sam nazywany jest przez greków ἀδελφόθεος (brat Boży), tak z jego powodu stolica jerozolimska nazywaną była stolicą brata Bożego „thronus theadelphicus." Na pierwszym soborze jerozolimskim (ok. r. 50) ś. J. przemawiał po ś. Piotrze w kwestji o obrzędach Starego T. (Act. 15, 13). On jest także autorem jednego z 7 *listów katolickich*, o którym niżej powiemy. Wzmianki w Act. 21, 18.. Gal. 2, 9. 12. odnoszą się do tegoż J'a, gdyż Jakób Starszy już podówczas nie żył. Z relikwji ś. J'a: głowa ma się znajdować w Kompostelli czy w St-Vaast (djec. Arras), ramię w Gembloux, reszta ciała w Rzymie, w bazylice śś. Apostołów. Na obrazach przedstawianym bywa ś. J. odpowiednio do różnych okoliczności życia swego i męczeństwa. Niektórzy podają, iż był bardzo podobnym do Zbawiciela; tak go też w swej sławnej *Wieczerzy* przedstawia malarz Leonard da Vinci. Niektórzy autorowie (między nowszymi *Danko*, Hist. rev. II 486) z tego Jakóba czynią dwóch, utrzymując, że J. „brat" P. Jezusa różnym jest od Jakóba Alfeuszowego i że pierwszy nie należy do liczby 12 Apostołów, bo wyświęconym był na bpa jerozolimskiego przez Apostołów, i w Jerozolimie poniósł męczeństwo, jak to już było opowiedzianém; podczas gdy Jakób Alfeuszów opowiadał Ewangelję w Eleutheropolis, w Gazie, Tyrze, w Persji, a w egipskiém mieście Ostracine poniósł męczeństwo. Co do wyświęcenia J'a „brata" Pańskiego na bpa jerozolimskiego, autorowie ci powołują się na powagę Hegezypa, Euzebjusza (Hist. eccl. II 23; cf. VII 19) i ś. Hieronima (Catal. c. 2); opowiadanie zaś Ewangelji przez J'a Alfeuszowego w Eleutheropolis i in., jako też umęczenie jego w Egipcie, opierają na powadze Dawida Nicetasa paflagończyka (ap. *Nicephor*, Hist. eccl. II 40). Tym sposobem byłoby trzech Jakóbów Apostołów: a) Jakób młodszy „brat" P. Jezusa, bp jerozolimski; b) Jakób Alfeuszów, przez samego P. Jezusa na Apostoła wybrany, brat ś. Mateusza, jak utrzymują wszyscy pisarze Kościoła greckiego, opierając się na Mar. 2, 14. i c) Jakób Zebedeuszów *v.* J. Starszy, o którym ob. art. poprzedni. I rzeczywiście kościoły wschodnie (grecki i koptycki) trzech tych Jakóbów czczą. Ob. *F. A. Zacharia*, Diss. de tribus Jacobis, Venet. 1757, i De rebus ad Historiam atque antiquitatem Ecclesiae pertinentibus, Fuligni 1781. Lecz na te wywody odpowiedzieć można, że wszyscy pisarze dawniejsi od Hieronima i Euzebjusza znają tylko dwóch J'ów: Młodszego Alfeuszowego, będącego „bratem" P. Jezusa, i J'a Starszego (Zebedeuszowego). Okoliczność, że J. Młodszy ustanowiony został bpem jerozolimskim przez Apostołów, nie dowodzi bynajmniej pko nam. Apostołowie bowiem rozdzielając między siebie kraje, przed rozejściem się na wszystkie strony, musieli przecież w podziale tym objąć Syrję i w niej kogoś z grona swego zostawić. Takim właśnie wybrańcem według nas był ś. Jakób Alfeuszów, któremu dostała się w udziale Judea i kraje sąsiednie, aby je pozyskał Chrystusowi. Co do opowiadania Ewangelji w Eleutheropolis, Gazie i Tyrze, nie ma dowodu, żeby apostoł tych miast był osobą od bpa jerozolimskiego, zatem od Jakóba „brata" Chrystusowego, odmienną. Owszem, ponieważ miasta te były: jedno w Judei (Eleutheropolis), drugie w krainach sąsiednich (Tyr w Fenicji, Gaza w ziemi Filistyńskiej), więc apostolstwo w nich dostało się temu apostołowi, któremu w udziale dostała się Pa-

biskupem, ze stolicą w Jerozolimie, czyli J-em Alfeuszowym „brat“ P. Jezusa, jak wyżej nadmieniliśmy. Świadectwo Nicetasa (ok. r. 380) o męczeństwie ś. Jakóba w Rzymie zbyt jest późnem, żeby miało tu przeważać; zresztą, mógł tam być inny jaki Jakób, nie należący do grona 12 Apostołów; tak zupełnie jest czasami w legendach wschodnich. Na naszą zaś stronę, oprócz dowodów przytoczonych wyżej za tożsamością J-a „brata“ Chrystusowego z J-em Alfeuszowym, możemy przywieść jeszcze, że przymiotnik *młodszy*, nadany przez ś. Marka ówczesnemu bratu P. Jezusa, a synowi Marji Kleofasowej (Alfeuszowej), ma na względzie stosunek albo do drugiego Jakóba, również syna Marji Kleofasowej, albo do Apostoła tegoż imienia, Jakóba Zebedeuszowego. Że zaś o drugim Jakóbie, synie Marji Kleofasowej, nigdzie nie ma wzmianki, więc ś. J. *młodszym* być musiał w stosunku do często wymienianego w Ewangelijach Jakóba Zebedeuszowego, a przeto musiał być razem Apostołem, jednym z dwunastu, gdyż w przeciwnym razie nie miałby ś. Marek racji nazywać go *młodszym*. Zwolennicy opinji o 3 Jakóbach zarzucą: jeśli J. „brat“ Chrystusów był jednym z 12-u, czemu w żadnym spisie Apostołów nie jest nazywany „bratem“ Chrystusa, lecz tylko Jakóbem, bez żadnego przydomka, lub z przydomkiem „Alfeuszów“? Odpowiadamy na to, że gdy w spisach Apostołów jest mowa o Jakóbie Zebedeuszowym, jako „bracie“ rodzonym Jana, przeto przy drugim Jakóbie, podobnie jak przy Judzie, opuszczono wyrazy „brat Jezusa“, żeby kto nie sądził, że dwaj ostatni (Jakób młodszy i Juda) są także rodzonymi braćmi Jezusa. (Ob. *Bolland.* Acta ss. 1 Maj. I 34.. (gdzie są rozprawy *Henschen*'a i *Papebroeck*'a za różnicą między J-em Młod. Apostołem, a J-em bpem jerozolimskim); *Fr. Kessing*, Dissert. de anno, quo mortem obierit Jacobus frater Dni, Heidelbergae 1837; *Stilting* Dissertatio de fratribus Dni: Jacobo, Josepho, Juda et Simone, qua quaeritur an ullus ex illis fuerit inter Apostolos duodecim, ap. *Belland.* Acta ss. Sept. VI p. I—XXI. X. W. K.

Jakóba ś. list powszechny (*Epistola catholica*) należy do tak zw. ksiąg deutero-kanonicznych. Treść jego następująca: Po zwykłém pozdrowieniu (1, 1), autor zachęca czytelników swoich, żeby byli cierpliwymi w przeciwnościach i utrapieniach, na które są narażeni, jako też, żeby okazywali uczynkiem wiarę swoją, nie ograniczając się na ustném jéj wyznawaniu (1, 2..). W rozd. II gani zwyczaj, jaki się zakradł do zebrań chrześcijańskich, że okazywano większe względy bogaczom, pomiatając ubogimi dla ich ubóstwa; zachęca do miłosierdzia i naucza, że wiara bez dobrych uczynków martwą jest i zbawienia nie przyniesie. W rozd. III upomina do oględności w używaniu języka i objaśnia, na czém zależy prawdziwa mądrość. Zapytuje potém: „zkąd walki i zwady między wami?“ (4, 1), a odpowiedziawszy, że przyczyną tego jest pożądliwość, zachęca do pokory, wzajemnej miłości, unikania obmów i lekkomyślnych sądów (4, 2—12); wystawia wreszcie znikomość i zmienność rzeczy ludzkich (4, 13—16), zkąd gani pychę i nielitościwych bogaczów (4, 16—5, 6). Pod koniec listu autor znów zachęca do cierpliwości i pokornego zdania się na wolę Bożą, za przykładem Joba (5, 7—11); przypomina przykazanie Chrystusowe o przysięganiu (5, 12); zaleca modlitwę w smutku i we wszelkich przeciwnościach, przyjmowanie ostatniego namaszczenia w chorobie, i wzajemne upominanie się w razie upadku w grzechy (5,

18—20). Cf. *Emil Alb. Gans*, Ueber Gedankengang, Gedankenentwicklung und Gedankenverbindung im Briefe des Jakobus, Hannover 1874. Uderzyć też każdego musi okoliczność, że autor niejako czyni alluzję do listów ś. Pawła, zwłaszcza do *Rom.* i *Gal.* W ostatnich tych listach ś. Paweł dowodzi, że uczynki (zakonne), t. j. przepisy obrzędowe Starego T., nie jednają wcale zbawienia. Z tego powodu zapewne powstał między niektórymi chrześcjanami błąd, jakoby żadnych dobrych uczynków nie potrzeba było wykonywać, lecz dosyć poprzestać na wierze, aby być zbawionym. Przeciw temu błędowi walczy ś. Jakób, a lubo wyraźnie nie wymienia ś. Pawła, jednakże albo jego własne słowa przywodzi (Jak. 1, 3. Rom. 5, 3.—Jak. 4, 13. Rom. 14, 4), albo powołuje się na te same teksty z innych pisarzy śś., na które powołuje się i ś. Paweł (Jak. 1, 22. Rom. 2, 13. cf. Mat. 7, 21.—Jak. 2, 8. Rom. 13, 9. Gal. 5, 14. cf. Mat. 22, 39. Mar. 12, 31.—Jak. 2, 23. Rom. 4, 3. Gal. 3, 6.—Jak. 2, 25. Hebr. 11, 31. cf. Jos. 2, 4). Ztąd wnosić należy, że autor chciał listem swoim naprawić błędne mniemanie, jakie niektórzy z listów ś. Pawła wynosili. Ś. Augustyn (De fide et operib. c. 14) ma go rzeczywiście za poprawkę do listów Rom., Gal. i Hebr. List napisany jest dobrą greczyzną, z siłą i życiem, w ogóle dosyć jasno. Styl jest obrazowy, często wzniosły. Żeby silniej rzecz uwydatnić, autor ucieka się niekiedy do dramatycznego rodzaju wymowy, ukazując różne osoby na scenie; zestawia pytania i wyrazy jednoznaczne; nagle przechodzi od jednego przedmiotu do drugiego. Na pierwszy zaraz rzut oka uderza wielka ilość przepisów, wyrażonych dobitnie i jasno, bez wstępów, omówień, przejść i t. p., jakby autorowi chodziło o zużycie jak najmniejszego miejsca. Przy tém wszystkiém widać brak wprawy we władaniu piórem, lubo umysł jasny, a serce żywo przejęte ważnością wygłaszanych zasad i powołania chrześcjańskiego (Ob. *Glaire*, Introd. VI 255.. wyd. 2). List adresowany jest do „dwunastu pokoleń będących w rozproszeniu“ (1, 1), więc nie do pogan, lecz do żydów, za obrębem Palestyny mieszkających. Pytanie tylko, czy przez tych żydów rozumieć należy żydów nawróconych do wiary chrześc., lub nie? Niektórzy bowiem mniemali, że autor zwraca się do żydów nie nawróconych, a to mniemanie popierali następującemi rozumowaniami: a) że autor czytelników swych nie nazywa chrześcjanami; b) że im wyrzuca przekroczenia, jakie trudno przypuścić, żeby się praktykowały w czasach żywej wiary początkującego Kościoła; c) że ich zgromadzenie nazywa (2, 2) *Synagogą* (συναγωγή), nie Kościołem (ἐκκλησία). Lecz sama treść pokazuje, iż mowa tu jest do chrześcjan, którzy wiarę mają, a brak im uczynków tej wiary godnych. Gdyby zaś autor miał na myśli żydów nie nawróconych, tedy przedewszystkiém zachęcałby ich do wiary w Jezusa Chrystusa, której im brakowało. Nie nazywa ich wprawdzie chrześcjanami, lecz wszystko, co mówi, dostatecznie daje do zrozumienia, iż mówi do tych, którzy wiarę Chrystusa przyjęli (np. o ostatniém namaszczeniu i wzywaniu kapłanów do chorego). Co do wyrzutów odpowiedzieć można, iż ś. Paweł, który pisał do chrześcjan, jeszcze cięższe im występki zarzuca (np. I Cor. 5, 1..). Wreszcie, pisząc autor do chrześcjan z żydostwa nawróconych, ich zebrania nazywa wyrazem, do którego z dawna przywykli; gdzieindziej zaś (5, 14) mówi o kapłanach *Kościoła*. Ze wszystkiego więc widać, że przez „dwanaście pokoleń będących w rozproszeniu“ należy rozumieć żydów do

[illegible]

[illegible]

1833 p. 52 prol.), przyznają, że nie można żadnego postawić historycznego świadectwa, któreby dowodziło nieautentyczności listu J'wego,— i że Luter odrzucił go jedynie z powodu swych dogmatycznych uprzedzeń. Rzeczywiście bowiem list J'a, jako najsilniej przemawiający za potrzebą dobrych uczynków obok wiary (2, 14—26), jako dowodzący sakramentu ostatniego namaszczenia (5, 14—15), jest wręcz przeciwny doktrynie Lutra; z tego powodu przez niego został odrzucony i nazwany listem *słomianym*. Zarzuty, jakie pko kanoniczności tego listu bywają przez protestantów stawiane, są następujące: 1) nie jest rzeczą pewną, czy przez ś. Jakóba Apostoła był pisanym, gdyż przypisywanym jest Jakóbowi, bpowi jerozolimskiemu, a ten nie mógł nadać swemu pismu boskiego piętna; 2) nauka jego jest przeciwną nauce ś. Pawła, względem potrzeby uczynków do zbawienia; 3) nie dowodzi żadnego dogmatu i formułę pozdrowienia ma czysto świecką; 4) tradycja nie była względem niego powszechną i jednostajną: w pierwszych wiekach powątpiewano o jego natchnieniu. Na to odpowiedzieć można: 1) Jeśli autorem był Jakób, bp jerozolimski, nie jeden z 12-u Apostołów, to i ten żył w towarzystwie Apostołów, przemawiał na soborze jerozolimskim i wspólnie z ś. Piotrem uważanym był za kolumnę wiary (Gal. 2, 9). Skoro zaś Ewangelje: ś. Marka i ś. Łukasza, którzy byli uczniami Apostołów, uznajemy za pisma natchnione, nie możemy też odmawiać natchnienia listowi ś. J'a dla tego jedynie, że autor nie był z liczby 12 Apostołów. 2) Ś. J. nie sprzeciwia się ś. Pawłowi: pierwszy bowiem mówi o uczynkach człowieka wierzącego, usprawiedliwionego; drugi, przeciwnie, o człowieku, który usprawiedliwionym nie jest, a sądzi, że za pomocą uczynków czysto naturalnych łaskę usprawiedliwienia otrzyma. Nadto ś. Paweł, mówiąc o wierze i uczynkach, rozumie wiarę w obietnice Boże i uczynki zakonne (obrzędowe St. Test.), gdy tymczasem ś. Jakób rozumie wiarę w dogmata chrześcijańskie i uczynki przez Ewangelję przepisane (cf. *Danko* II 492). 3) List ś. J. dowodzi właśnie sakramentu ostatniego namaszczenia i potrzeby dobrych uczynków. Formuła pozdrowienia, jaka jest w Jac. 1, 1. użytą była przez Apostołów, zebranych na soborze jerozolimskim (Act. 15, 23). 4) Prawda, że niektórzy autorowie powątpiewali o powadze tego listu, lecz wątpliwość ich pochodziła ztąd, iż nie wiedzieli, przez którego Jakóba on był pisanym; zresztą, wątpliwość pojedyńczych osób nie może stanowić powagi w obec ogólnego przyjęcia przez Kościół. Jednym z pierwszych kommentatorów listu ś. J'a był, jak już nadmieniliśmy, *Klemens aleksandryjski*, którego streścił *Kassjodor* (Complexiones in eplas apostol., w Opera *Cassiodori* i *Clement. Alexandr.*). *Dydyma* krótkie objaśnienia przełożył ś. Hieronim. Z późniejszych kommentatorów wymieniamy tylko *Lorini*, In ep. B. Jacobi et Judae, Lyon 1619, opuszczając wielu innych, którzy pisali na listy *powszechne*. *A. J. Liagre*, Prolegomena in epist. Jac. Lovanii, 1860; *A. J. Liagre*, Interpretatio epistolae catholicae s. Jacobi, Lovan. 1860; *Faber*, Prolusio in epist. Jacobi ex syro, Coburgi 1771 (dowodzi, że list ś. J'a oryginalnie był pisanym po syryjsku); *A. Boon*, Diss. exeg.—theol. de Jacobi epistolae cum Siracidae libro convenientia, Groning. 1860; *G. von Leeuwen*, Specimen exeg.-theol. de poëtica dictione in ep. Jacobi, 1855; *H. Michaelis*, Introd. in ep. Jac., Halae 1722; *Clausen*, Diss. contin. introd. in ep. Jac., Götting. 1800; *Schaumann*, Origo apostolica epistolae Jac., Hal. 1840; *Emanuels-*

son, De Jacobi eplae scriptore et ejus cum Paul. consensu, Upsal. 1841; *Wijbelingh*, Diss. theol. qua inquiritur quis sit eplae Jacobi scriptor, Gröning. 1854; *Hug*, Einl. II 510—536. Cf. *J. A. Fabricii*, Bibl. gr. ed. Harles, IV 817.. *Langen*, Einleitg., Freib. 1868 p. 184. *X. W. K.*

Jakób z Nizybii (*Nisibenus*), święty (15 Czer. al. 13, 18 St.). Wielki ten i święty bp, mężny wyznawca wiary, był jedną z celniejszych ozdób pierwszego soboru nicejskiego 325 r. Odznaczał się czystością obyczajów, wielkiemi cudami i żarliwością o dobro Kościoła. Pozostałe po nim pisma należą do najstarożytniejszych i najcenniejszych skarbów literatury armeńskiej; zwano go jeszcze za życia *wielkim*, a także *eskon*, t. j. *mędrcem*. Urodził się w Nizybji (Nisibis), słynném mieście Mezopotamji, które zostało jej bpią stolicą prawdopodobnie w ostatniej ćwierci III wieku, lub nieco wcześniej. Pochodził z rodu królewskiego, bo jego matka, Chosrowuhin, była żoną Tigranesa, króla eftalijskiego, a siostrą Anaga, którego synem był ś. Grzegórz Oświeciciel. Młody jeszcze zapragnął żyć na pustyni, by się tém swobodniej oddawać modlitwie, rozmyślaniu i umartwieniu. Odniesione nad światem i sobą zwycięztwo było wkrótce wynagrodzone darem wymowy i darem cudów. Nim został bpem, nawiedził Persję, celem umocnienia nowonawróconych w wierze; nawrócił wielu niewiernych i grzeszników, których jego cuda wzruszyły, umocnił karność kościelną i skłonił niesumiennych sędziów do postępowania według sprawiedliwości. Te zasługi, oraz wysokie poważanie, którego wszędzie doznawał, były powodem, że go wybrano na bpa w jego mieście rodzinném. Zresztą, na tę wysoką godność zalecało go heroiczne męztwo, wypróbowane w czasie prześladowania Maksymina; z tego czasu pozostały mu chwalebne blizny na ciele. Do najsurowszego życia przydał J. jak najskrupulatniejszą wierność w spełnianiu świętych obowiązków swego stanu, biorąc w szczególniejszę opiekę sieroty, wdowy i uciśnionych. Jego gorliwość nie ograniczała się do spraw powierzonej mu trzody, lecz ogarniała potrzeby całego Kościoła. Na soborze nicejskim, powiada Teodoret, ukazał się na czele całego zastępu przeciwników Arjusza; następnego roku udał się na synod antjocheński, któremu przewodniczył Eustatjusz, a w dziesięć lat później wspierał swojemi radami świętego bpa Aleksandra w Konstplu, podtrzymując jednocześnie gorącém słowem przez dni siedm lud, zgromadzony na publiczne modły. Gdy Arjusz umarł nagle, śmierć jego przypisywano głównie modlitwom tych dwóch świętych bpów. Za powrotem do Nizybji, J. zbudował tam wspaniały kościół, którego pięknością tak był zachwycony *Miles*, bp Suzy, że wróciwszy do Assyrji, posłał swojemu świętemu przyjacielowi mnóstwo jedwabnych materji, aby służyły do ozdoby religijnych obrzędów. Nizybja zawdzięczała jeszcze modlitwom swojego bpa ocalenie od Sapora, króla perskiego, który ją oblegał 338 r. (ś. Efrem, *Carmina nisibena;* cf. *Le-Hir*, Etudes bibl. II 390...). J. oddał inną jeszcze przysługę swojemu miastu, przez założenie w niém szkoły, w której nauczanie języka syryjskiego powierzył ś. Efremowi (ob.). Po wielu latach pracowitego żywota, umarł w wieku bardzo podeszłym, ok. r. 338, za panowania cesarza Konstancjusza (podług bollandysty *Cuper'a* pomiędzy 350—361), pochowany w Nizybji. Po zdobyciu przez persów tego miasta, chrześcjanie, opuszczając je, zabrali z sobą te drogie relikwje do Amidy (dziś Amid v. Diarbekir), przeniesione r. 970 do Konstpla. Na obrazach przedstawiają go,

jak modli się klęczący, a na dalszym planie miasto oblężone przéz wielką armję. J. pozostawił ośmnaście nauk w różnych ważnych materjach, odnoszących się do życia chrześcjańskiego. Ułożył je na prośbę ś. Grzegorza Oświeciciela, który go o to prosił. „Zaspokój, mówił mu, mój głód twoją nauką i upalenie mego pragnienia ochłódź źródłem twoich strumieni.“ Przedewszystkiém ów apostoł Armenji żądał objaśnienia co do wiary, pragnąc wiedzieć: „co to jest wiara, co jest prawdziwym fundamentem, jak wznosi się jej budowanie, czém się wzmacnia i jakich dzieł wymaga.“ A przeto J. mówi, w pierwszej nauce o wierze, którą, zgodnie ze ś. Grzegorzem, przedstawia jako gmach, którego prawdziwym i mocnym fundamentem jest Jezus Chrystus. Inne nauki dotyczą postu, miłosierdzia, modlitwy (w tej lekcji znajduje się ustęp bardzo ważny: „Grzesznicy nie są oczyszczeni, jeśli nie przyjmują także Ciała i Krwi Chrystusa; Krew maże winę krwi, Ciało oczyszcza ciało).“ Dalej traktuje o duszach Bogu poświęconych, o zmartwychwstaniu umarłych, o duchochowném bojowaniu, o pasterzach dusz, o cierpliwości, pokorze. Następne nauki o obrzezaniu etc., zwrócone są przeciw żydom i mniej są ciekawe. Ogłosił je wszystkie w tekście armeńskim, z przydaniem tłumaczenia łacińskiego, *Mikołaj Antonelli* 1756 w Rzymie. Ztąd poczerpnął swoje wydanie *Galland*, 1788, w V t. Bibliotheca Patrum. Oryginał armeński wydano 1824 w Konstplu, jak świadczy *Neumann* w swojej Historji literatury armeńskiej p. 19. O życiu św. J'a znajdują się szczegóły w Filoteuszu *Teodoreta*, w I rozd., i w jego Historji kościelnej, w Menologium greckiém i armeńskiém, w przedmowie Gallanda do jego Biblioth. Cf. *Neumann*, Versuch einer Gesch. der armenischen Literatur. (*Zingerle*). *X. G. R.*

Jakób z Sarug, święty, bp i pisarz syryjski, ur. ok. r. 452. Z panegiryku, który na cześć jego napisał jego uczeń *Jerzy*, dowiadujemy się, że ś. Jakób z Sarug był synem kapłana syryjskiego obrządku i przyszedł na świat po długiej bezpłodności matki. W 22 r. życia już był nauczycielem i wielkiej używał wziętości. Napisał traktaty o wszystkich prawie osobach biblijnych, blisko 760 *mimre* (pieśni) w mowie wiązanej, wielką liczbę hymnów, listów i homilji. Panegirysta przypisuje mu wszystkie przymioty apostoła, ewangelisty, proroka, kapłana, zakonnika i dziewicy. Mając lat 68, wyświęcony został na biskupa Sarug (rezydencja w Batnae) r. 519; † 522, w miesiącu Listopadzie. Pisma ś. J. pofałszowane zostały przez nestorjanów; ztąd mniemano, jakoby on tym błędom hołdował. Nawet Renaudot (*Liturgiar. Orient.* II 367) uważa go za jakobitę, ucznia Sewera, który był najprzód nestorjaninem, potém monofizytą. Tymczasem Sewer dopiero r. 513 był wtrącony na stolicę antjocheńską przez Anastazego, kiedy Jakób, mając lat 60, używał wielkiej wziętości, jako nauczyciel prawowierny. Maronici obchodzą jego święto d. 5 Kwietnia, jako doktora Kościoła; ormjanie 25 Września, a jakobici 29 Października. Ob. *Barhebraei*, Chronic. ed. Lamy p. 190. Z licznych pism J'a, hymny niektóre są w brewjarzach syryjskich; inne poezje: ap. *Assemani*, Acta Mart. II 230 (o ś. Symeonie słupniku); ap. *Cureton*, Anc. Syriac docum. (o śś. Abibie, Symonasie i Gurjasie, jako też o poselstwie Abgara z Edessy do P. Jezusa); w *Zeitschr. d. morgenländ. Gesch.* r. 1858 s. 115, r. 1859 s. 44, r. 1860 s. 679,

r. 1864 s. 751, r. 1866 s. 511; ap. *Wenig*, Schola syriaca; w *Ausgewählte Schriften der syrischen Kirchenväter übers. v. G. Bickell*, Kempten 1872 (*Bibliothek der Kirchenväter*); ap. *Abbeloos*, op. inf. cit. Homilje o Męce Pańskiej po niemiec. (Sechs Homilien des h. Jacob v. Sarug, *Bonn* 1867) i kilka innych mów (w Chrestomathia syriaca, Rom. 1871) wydał o. Pius Zingerle. Józef Zingerle wydał *Sermo de Thamar ex cod. Vaticano 117*, Oenipunti 1871. Ks. Bohling zabrał się (1869) do wydania wszystkich dzieł J-a, lecz przedsięwzięcia tego dotąd nie urzeczywistnił. Ks. Martin ogłosił (1875), że drukuje *Lettres de Jacques de Saroug aux moines de Mar-Bassus* i biografję p. t. *Jacques de Saroug, sa vie, son temps et ses croyances*. Próbkę i ocenę wszystkich dzieł J-a podał ks. *Abbeloos* (De vita et scriptis s. Jacobi, Batnarum Sarugi in Mesopotamia episcopi, cum ejusdem syriacis carminibus integris et aliorum aliquot fragmentis, Lovanii 1867). Panegiryk Jerzego, o którym wyżej była mowa, w urywkach jest ap. *Assemani*, Bibl. Or. II 286—8; cały po łac. i syr., razem z dwoma innemi żywotami J-a, ap. *Abbeloos* op. c. *X. W. K.*

Jakób z Brescji, dominikanin, ur. w Brescji w połowie XV w., sprawował urząd jeneral. inkwizytora w swojém mieście rodzinném, i wystąpieniem przeciwko franciszkaninowi *Jakóbowi z Marchji* wywołał spór między dominikanami i minorytami. Przedmiotem sporu było: „czy Krew Jezusa Chrystusa, która na krzyżu została przelana i ztąd na ziemię spłynęła, a w dniu Wniebowstąpienia z Ciałem jego na nowo się połączyła, w przeciągu trzech dni po śmierci Zbawiciela utraciła jedność ze Słowem, czy ją posiadała i czy należy jej cześć okazywać, czy też nie?" Jakób z Marchji, minoryta, późnego już wieku, znany we Włoszech i w Węgrzech ze swojej wymowy, zwyczajem ówczesnym, który pozwalał na rozumowania nad najtrudniejszemi kwestjami, w czasie nauk przeznaczonych dla ludu, wystąpił w kazaniu wielkanocném (1462) z dowodzeniem, że Krew Zbawiciela spadła z krzyża na ziemię, przez trzy dni pozostawała bez zjednoczenia z Bóstwem, i dla tego nie powinna być przedmiotem czci wiernych. Inkwizytor Jakób z Brescji uważał zdanie takie za herezję i tegoż samego dnia publicznie kazał je za heretyckie ogłosić. Urażony tém stary zakonnik, powtórnie wstąpił na ambonę, dla usprawiedliwienia się z zarzutu herezji, powołując się na dzieła głośnego franciszkanina *Franciszka Mayron* (ob.) i inne powagi. Bp miejscowy nadaremnie usiłował złagodzić wzrastające z tego powodu rozjątrzenie; oba zakony wystąpiły do walki, do której lud nawet mieszać się zaczął. Obwiniano się wzajem o kacerstwo. Dla wyjaśnienia sprawy Papież Pius II zalecił, aby w Rzymie, w czasie świąt Bożego Narodzenia, w jego i kardynałów obecności odbyła się rozprawa między trzema franciszkanami i trzema dominikanami, celem wyjaśnienia spornej kwestji. Głównym mówcą ze strony dominikanów był Gabrjel z Catalanum, któremu towarzyszyli: Jakób z Brescji i Vercellinus z Vercelli; delegowanymi minorytów byli: Franciszek z Savony, późniejszy Papież Sykstus IV; Wilhelm, francuz rodem, nazywany przez swoich rodaków doktorem doktorów i monarchą teologji, przez włochów zaś za krzykacza uważany. Rozprawa odbyła się z należytą powagą, choć, jak współcześni powiadają, dysputanci kroplistym potem się zalewali. Na samym początku wyraźnie określono *status quaestionis:* dominikanie bowiem nie zamierzali poddawać dyskussji: „*de totalitate Sanguinis Christi effusi in die passionis, hoc est, utrum totum*

Sanguinem effusum in die passionis Christus resumpserit in die resurrectionis vel non totum; nec de sanguine circumcisionis vel de aqua lateris Christi et similibus: sed solummodo intendimus loqui de sanguine fuso in ... passionis et reassumpto in die resurrectionis, utrum scilicet tali Sanguini in triduo mortis Christi divinitas Verbi unita personaliter vel ab eo separata fuerit etc. (*Quetif* I 824). Przy postawieniu kwestji bowiem miano na względzie poprzednie oświadczenie Piusa II, że „*aliquid de Sanguine Christi in terra remansisse*" nie zawiera nic przeciwnego religji chrześcijańskiej. Jakkolwiek Papież i większość kardynałów przyznali słuszność dominikanom, ostateczne tej kwestji orzeczenie zostawiono wszakże do poźniejszych czasów, nie chcąc jątrzyć zakonu franciszkańskiego, którego pomoc mogła się okazać wielce pożyteczną w wyprawie krzyżowej, głoszonej pko turkom. Jeszcze poprzednio franciszkanie w takim samym duchu występowali w Barcelonie, lecz przez Pap. Klemensa VI (1342—1352) zostali za to zganieni. Ob. *Quetif* i *Echard*, Script. ord. praed. t. I p. 822—825, gdzie także podana jest literatura podjętej kwestji; *Gobellins*, Commentarii Pii II, ed. Bandini, Frkft 1614 p. 378—292. (*Schrödl*). *J. N.*

Jakób de Cessolis, v. *de Tesselis*, v. de *Thessalonica*, dominikanin francuzki na początku XIV w., napisał: *Liber de moribus hominum et de officiis nobilium super ludo latrunculorum sive scaccorum* (o grze w szachy), 1 wyd. bez miejsca i roku (prawdopodobnie w Utrechcie ok. 1473); następnie 1479 i 1498.

Jakób z Polski, *Jacobus de Polonia*, inaczej zwany *J. z Jüterbogk*, od miejsca swego urodzenia, ur. 1383, cysters (ztąd *J. cisterciensis*), żył w Polsce w klasztorze paradyskim, gdzie był opatem, ztąd nazywa się także *J. de Paradiso*. Przeszedł później do kartuzów w Erfurcie i dla tego nazywa się jeszcze *J. carthusianus*; był tam professorem i przeorem; um. 1465. Napisał *Sermones notabiles et formales de tempore et de sanctis; De arte curandi vitia; De veritate dicenda; De causis multarum passionum; De indulgentiis; De negligentia praelatorum; De VII Ecclesiae statibus.*

Jakób z Ulmu, błog. (12 Paźdz.), ur. 1407 w Ulmie; w 25 r. życia odbył pielgrzymkę do Rzymu, zaciągnął się w Neapolu do wojska króla Alfonsa V arragońskiego, po czterech latach porzucił wojaczkę, w 34 r. życia wstąpił w Bolonji jako laik do dominikanów; um. 11 Paźd. 1491. R. 1825 beatyfikowany. Czas swój w klasztorze dzielił pomiędzy modlitwę, posługiwanie chorym i malowanie na szkle. Malatury jego są jeszcze u ś. Petronjusza w Bolonji.

Jakób z Vitry, sławny kaznodzieja wypraw krzyżowych, pisarz, bp i kardynał, ur. w Argenteuil, blisko Paryża; około 1207 opuścił to ostatnie miasto, udając się do djecezji Liège, dokąd go ciągnęła sława świątobliwości *Marji z Oignies*. Marja poradziła mu wstąpić do klasztoru kanoników regularnych ś. Augustyna, świeżo erygowanego w Oignies, co też uczynił. Ulegając usilnym prośbom Marji i kanoników, swoich współbraci, przyjął święcenia kapłańskie w Paryżu między r. 1212 a 1213. Gdy wrócił, Marja przepowiedziała mu godność bpią i w duchu proroczym ucałowała nabożnie miejsce, na którém stał. Odtąd J. odznaczał się równie pobożnością jak nauką. Zauważywszy w nim wrodzony dar wymowy, Marja zachęciła go, ażeby z tego talentu ku zbawieniu dusz korzystał, i przez swoje modlitwy taką dlań uzyskała łaskę, iż żaden

[illegible] Gdy po śmierci Papieża Honorjusza III, Papieżem został Grzegorz IX, J. udał się do Rzymu, z [illegible] braci kanoników z Oignies. R. [illegible] Papież mianował go kardynałem i bpem Tuskulum. Jednakże J. nie zapomniał nigdy o swoim klasztorze, wspierał go częstemi darami i polecił, ażeby jego ciało było pochowane w tamtejszym kościele. Jeden z miejscowych kanoników, który napisał dodatek do żywotu bł. Marji z Oignies, od lat dziecinnych przyjaciel J'a, ubolewa nad tém mocno, że J., bp kardynał, oddany teraz cichym pracom naukowym, poważany, obciążony rozlicznemi sprawami, cieszący się zaufaniem Papieża, nie może już po dawnemu oddawać swojej wymowy i pracy kapłańskiej na wyrywanie dusz lotaryńczyków z sideł szatana, ani przedstawić widoku bpa, któren wyższy nad znaczyły, nad wziętość i bogactwa, żyłby pokornie wpośród swych owieczek, *inter oves beghinarum*; zatém go prosi, ażeby do Oignies wrócił, aby Gallja, mimo swego bogactwa, na potrzeby swoich kardynałów ledwo wystarczającego, *amplitudine sua cardinalium reditibus vix sufficit*, ucieszyła się wreszcie widokiem kardynała skromnego i bez przepychu, *sine pompa inglorium*. J. um. w Rzymie 1 Maja 1240. Podczas długiego pobytu w Ziemi św. nagromadził liczne materjały do swej wybornej Hi-

storji królestwa Jerozolimskiego. W drugiej księdze tego dzieła dołączył historję współczesną Zachodu, w trzeciej zaś dopełnienia księgi pierwszej; całość znana jest pod tytułem *Historia Orientalis*, lub *Historia Orientalis et Occidentalis*. Pierwsze dwie księgi ukazały się w Helmstadzie 1587, w Douai 1587; pierwsza i trzecia w zbiorze pisarzów o wojnach krzyżowych *Jakóba Bongars*, ambassadora króla francuzkiego Henryka IV, Hanau 1611; trzecią wydali: *Gretser*, in Horto Crucis, i *Eccard*, Corp. hist. med. aevi. Trzecia księga (zupełnie różna od trzeciej księgi innych edycji, z czterema ważnemi *Listami* J'a do Papieża Honorjusza III o sprawach Wschodu) znajduje się w *Martène'a* Anecd. III 267. Inny *List* Jakóba do tegoż Papieża zamieścił *d'Achery*, Spicil. ed. nov. III 590. O przedmowie J'a do swojej Historji ob. *Basnage*. *Canis*. t. IV p. 27. Cenną jest także *Bjografja* bł. Marji z Oignies, napisana przez J'a, a zamieszczona u *Bolland*. pod 23 Czerwca. Część jego mów wyszła w Antwerpji 1575. (*Schrödl*). *X. G. R.*

Jakób de Voragine albo *Viragine*, *Varagine*, błogosł. (15 al. 13, 14 Lipca), arcybp genueński. Jan Trittenheim mniema, że J. otrzymał nazwę *de Voragine* (*vorago*=przepaść, otchłań), ponieważ, niezmiernie żądny nauki, pochłaniał niejako wszystkie książki, jakie mu wpadły pod rękę; ale jest to twierdzenie bezzasadne. Przezwano go tak z przyczyny, że się urodził (1230 r.) w miasteczku *Varazzo* (inaczej *Viraggio*, *Voragium*, *Vicus Virginis*) niedaleko Genui. W 1240 r. wstąpił do dominikanów, a w 1267 r. został prowincjałem Lombardji, nietyle dla swej nauki, ile dla przykładnych obyczajów. Słynął jako żarliwy kaznodzieja i dobry nauczyciel teologji, jaką po klasztorach i szkołach swego zakonu wykładał. Większą położył zasługę przez zagodzenie sporów, trwających oddawna między genueńczykami a Papieżem. Na zawdzięczenie za tę przysługę mianowany był arcybpem genueńskim 1292 r.; kapituła wybrała go jednomyślnie, a Papież Mikołaj IV ten wybór potwierdził. Przez cały ciąg zarządu tą stolicą (umarł 1298) był ojcem ubogich i nieszczęśliwych, nie tracąc jednak z oczu innych obowiązków swego stanu. I tak, 1293 r. zgromadził synod prowincjonalny, na którym zapadły ustawy, dla karności kościelnej bardzo pożyteczne. Papież Bonifacy VIII przywołał go do Rzymu, by przewodniczył w układach, mających zapobiedz wojnie między genueńczykami a wenecjanami 1295; układy te powiodły się ledwo w części, lecz fałszem jest, jakoby Papież poróżnił się z Jakóbem i jakoby w środę popielcową zamiast, jak zwykle, posypać mu głowę przy wymówieniu słów rytuału, cisnął mu w twarz popiołem, mówiąc: *Memento homo, quia gibellinus es, et cum gibellinis tuis ad nihilum reverteris*. Co najwięcej, mogłoby się coś podobnego przytrafić następcy Jakóba, *Spinoli*, który był w nieporozumieniu z Papieżem Bonifacym. Pius VII przyznał 1816 r. J'wi nazwę błogosławionego. Ciało jego spoczywa w b. dominikańskim kościele N. Panny w Genui. Główném dziełem J'a jest *Legenda sanctorum*, zwana Legendą złotą, *Legenda aurea*, dla wielkiej sławy, jakiej długo, bo przeszło przez 300 lat używała, lub *Historia Longobardica*, z powodu że przy końcu zawiera skróconą historję Lombardji. Rzeczona legenda, której mamy przeszło sto edycji i liczne przekłady włoskie, francuzkie, hiszpańskie, angielskie i niemieckie, obejmuje 177 rozdziałów, z których każdy mówi o jakim świętym, lub o jakiej uroczystości, według porządku kalendarza rzymskiego. Pisząc

nych legendę, J. trzymał się już ze dzieł historycznych, jak *Historia tripartita*, już podań ustnych; stąd legenda zawiera wiele rzeczy nie mogących wytrzymać krytyki. Z początku, najczęściej dość niezgrabnie tłumaczy imiona świętych, tak np. imię Djonizjusza wyprowadza od *Dionu, quod est Venus, scilicet Dea pulchritudinis, et syos, quod est Deus, quasi pulcher Deo* (n. 153.) Zachwyconym jest w przyjmowaniu niesłychanych dostatecznie cudów, widzeń niebieskich, zachwyceń, ukazywań się szatana i t. p. Stąd legenda J'a straciła z czasem powagę, jakiej poprzednio używała. Jan Ludwik Vives takie o niej dał zdanie: że była napisana *ab homine oris ferrei, cordis plumbei, animi certe parum severi ac prudentis*. Melchior Canus, Georgius Vicelius i inni podobnie o niej sądzili. Nadto J. pozostawił *Sermones super Evangelia dominicarum totius anni, in festa sanctorum totius anni, ac per quadragesimam integram, cum sermonibus de planctu beatae Mariae Virginis; Mariale aureum, de laudibus Matris Dei alphabetico ordine digestum, et in 161 sermones distributum*. Wszystkie te kazania niejednokrotnie drukowane, przez długi czas miały wziętość, ale dzisiejszym wymaganiom już nie odpowiadają. Utrzymują, że J. pierwszy tłumaczył Biblję na język włoski (*Sixt. Senens.* Bibl. s. l. IV), lecz nie zdołano dotąd wynaleźć rękopismu tego tłumaczenia. W swojej *Chronica Genuensis* Jakób kreśli historję od założenia Genui do swoich czasów, nadto podaje uwagi religijne i polityczne, a także przepisy, np. jak powinny być urządzone rządy, państwa, sprawy domowe i familijne. *Muratori* wyjął z niej część historyczną i włączył do swojego wielkiego dzieła. Cf. *Muratori*, Script. rer. Italic. IX 5—56; *Oudin*, Comment. de script. eccles. III 612; *Cave*, Hist. litt. II 344 sq. (*Fritz*). *X. G. R.*

Jakób I, król angielski (jako król szkocki Jakób VI), syn królowej szkockiej Marji i drugiego jej męża lorda Darnleya, ur. się w Edymburgu 19 Czerw. 1566 r. W 13tym miesiącu życia osadzony został na tronie szkockim, po uwięzieniu matki i zrzeczeniu się przez nią korony. Wykształceniem młodego J. zajmował się protestant Buchanan, który utrzymywał, że monarcha powinien być największym uczonym swego kraju, i w tym też duchu kierował edukacją królewskiego pupila. Po obaleniu rejencji hr. Mortona, oddano 1578 r. rządy J'wi, zaledwie dwanaście lat życia liczącemu. Młodość jego wypadła na czasy ciężkich zaburzeń wewnętrznych, kiedy stronnictwa, dobijając się o władzę, to w Anglji, to w Hiszpanji szukały poparcia. Wszystko to musiało się ujemnie odbić na usposobieniu młodego króla, i wytworzyło w nim chwiejność, skrytość i hipokryzję, do których zresztą od pierwszych lat życia widoczną okazywał skłonność. Od 1585 zaczyna wielki wpływ na niego wywierać królowa angielska *Elżbieta*, wyznacza mu roczną zapomogę 5,000 f. szt., a w 1586 zawiera z nim układ w Berwick, celem wzajemnej obrony, popierania religji protestanckiej i zapewnienia królowi szkockiemu dziedzictwa korony angielskiej. Przewrotna Elżbieta postanowiła wtedy ostatecznie załatwić się z matką J'a, *Marją Stuart*. J. dotąd obojętny na los własnej matki, pod naciskiem dworu francuzkiego i szlachty szkockiej, napisał wprawdzie list do Elżbiety i wyprawił poselstwo do Londynu, a na wiadomość o ścięciu Marji, odgrażał się zemstą i wojną; poseł angielski, który przybył z listem Elżbiety, o mało nie został przez lud rozszarpanym, gniew J'a jednakże bardzo szybko przeminął. Królowi szkoc-

kiemu wystarczyło zapewnienie Elżbiety, że bez jej wiedzy wyrok śmierci został na Marji wykonany. Zresztą, łatwo mu wytłumaczono, że nie należy zrywać z królową, ze względu na zapewnione J'wi następstwo tronu angielskiego. Uważano, że śmierć matki była synowi nawet na rękę, uwalniając go od niebezpiecznej współzawodniczki. Nie trudno też było Elżbiecie odwieść J'a od przymierza z królem hiszpańskim, który, jako mściciel Marji Stuart, przygotowywał wielką wyprawę pko Anglji. W 1588 r. w miesiącu Sierpniu, kiedy już armada została pobitą, J. zawarł układ z Anglją, na mocy którego Elżbieta obiecała mu odstąpić jedno księstwo angielskie i znaczną pensję roczną. Sprzysiężenie szlachty katolickiej, wywołane prześladowaniem religijném, zostało stłumione, winnych jednakże w 1589 r. wypuszczono na wolność. W przewidywaniu rychłej śmierci Elżbiety, J. usilnie się starał o zjednanie sobie nietylko szkockich, lecz i angielskich katolików: prowadził tajemne układy z Hiszpanją, wyprawiał posłów do Papieża i książąt włoskich. Z drugiej strony pracował nad zyskaniem sympatji narodu angielskiego i w tym celu ogłosił napisane przez siebie dzieło „Βασιλικὸν δῶρον, *seu regia institutio ad Henricum*“ (najstarszy syn króla), a dla uprzedzenia złych skutków budzącej się w Elżbiecie podejrzliwości znosił się z Cecilem, wszechwładnym jej ministrem. To też po zgonie królowej (3 Kw. 1603 r.), która go na łożu śmiertelném swoim następcą mianowała, bez żadnych przeszkód zasiadł na tronie angielskim. Lecz bliższe poznanie króla nie wzbudziło ku niemu szacunku w nowych poddanych. Wkrótce po objęciu rządów utworzyło się pko niemu sprzysiężenie, co podejrzliwego z natury J'a jeszcze nieprzychylniej ku katolikom i purytanom usposobiło. Względem katolików zobowiązał się do tolerancji, lecz obietnicy nie chciał dotrzymać, lękając się nienawiści protestantów. Jeszcze słuszniej utyskiwali na niego purytanie: J. bowiem, wychowany w ich nauce, publicznie niegdyś oświadczył, że do końca życia bronić jej będzie. Lecz im bliższym czuł się angielskiej korony, tém wyraźniej przychylał się ku Kościołowi episkopalnemu, a w końcu często dawał się z tém słyszeć, że hierarchja jest najtrwalszą podporą tronu i że gdzie nie masz biskupów, tam wkrótce i królów nie będzie. Jednakże z purytanami chciał na drodze spokojnej dojść do porozumienia i tym końcem zwołał znakomitszych teologów do Hamptoncourt (w Stycz. 1604 r.). Była to pożądana dla niego sposobność pokazania całej wiedzy teologicznej, w świetném otoczeniu doktorów i dygnitarzy państwa. Z tak wyrafinowaną subtelnością roztrząsał najzawikłańsze kwestje, że, jak współcześni powiadają, prałaci ze zdumieniem się mu przysłuchiwali, a arcybp kantuaryjski zawołał, że serce mu się w piersiach rozpływa na widok takiego króla, jakiego od czasów Chrystusa świat nie widział. Owocem rozpraw w Hamptoncourt był rozkaz, wydany do dyssenterów, aby się dobrowolnie z anglikanizmem połączyli. Obstających za swojemi przekonaniami kaznodziejów purytańskich usuwano i, aby choć cokolwiek ułagodzić rozjątrzenie purytanów, posądzających króla o sprzyjanie *papizmowi*, wprawiono w ruch cały aparat praw kryminalnych pko nonkonformistom: „To było niejaką dla purytanów pociechą; jedną drogę zamknięto wprawdzie przed fanatykami, lecz za to drugą im otworzono. Nie udało im się wprawdzie oczyścić Kościół od przesądu, lecz za to mogli *bałwochwalczych papistów* prześladować“ (*Lingard*). Położenie katolików stawało się coraz uciążliwszém. Dopominanie się o tolerancję ros-

[illegible] Pawel V z początku próbował drogą perswazji skłonić rząd angielski do odwołania przysięgi, lecz kiedy się to okazało bezskutecznem, potępił ją, jako zawierającą wiele punktów wierze i zbawieniu duszy przeciwnych. Listy jezuitów Persona i Bellarmina do Blackwella, oraz powtórne breve papiezkie zachęciły króla do osobistego wystąpienia z teologiczną obroną anglikańskiej przysięgi. Lecz do walki z takimi antagonistami trzeba się było starannie przygotować: król więc powołuje do siebie teologów protestanckich i z nimi pracuje nad refutacją. Owocem uczonych poszukiwań była „apologja przysięgi na wierność.“ Po otrzymaniu odpowiedzi Persona i Bellarmina, J. powtórnie zwołał teologów na naradę; kilka tygodni upłynęło na dysputach, których rezultat wszakże nie ujrzał światła dziennego. Wkrótce potém J. wmieszał się do sporu arminjanów z gomarystami.“ W dziele następcy Arminjuszowego Vorstius'a J. znalazł cały szereg herezji. Ujmując się za prawowiernością, oskarżył Vorstiusa przed stanami jeneralnymi o kacerstwo, szerzenie fałszywych nauk o nieskończoności Boga i t. d. Hollendrom wszakże nie podobało się mieszanie się J'a w ich wewnętrzne sprawy, w skutek czego ukoronowany teolog posłał im własnoręczne upomnienie: Jeżeli pozwalać będą dalej szerzyć się zaraźliwym naukom, to on zerwie z nimi wszelkie stosunki i, jako obrońca wiary, wejdzie w porozumienie z innemi kościołami, dla obmyślenia środków wytępienia złego. Kiedy i ten krok do niczego nie doprowadził, J. dał do zrozumienia stanom jeneralnym, że należy im wybierać jedno z dwojga: albo porzucić Vorstiusa, albo utracić przyjaźń króla angielskiego. Nadto, J. ogłosił rozprawę w języku francuzkim pod tyt.: „Oświadczenie przeciwko Vorstiusowi.“ W końcu Hollandja ustąpiła: Vorstius otrzymał rozkaz opuszczenia Lejdy i oczyszczenia się z robionych mu zarzutów. J. niemniej czynny brał udział w dalszym przebiegu sporu. Na jego żądanie

został zwołany synod dordrechtski, na którym, obok teologów protestanckich, uważających episkopat za wynalazek szatana, zasiadali deputaci od Kościoła anglikańskiego. Z wielką zabiegliwością pracował J. nad przywróceniem episkopatu w Szkocji, gdzie kalwinizm zorganizował się w religijną rzeczpospolitę. Początkiem do tego było tymczasowe obsadzenie 13 dawnych biskupstw szkockich nowymi proboszczami. Proboszcze ci następnie przeznaczeni zostali na przewodniczących w synodach i prezbiterjach. Uposażeni w majątki i prawa, trzej z nich udali się do Anglji dla otrzymania biskupiej konsekracji, aby ją później pozostałym w kraju udzielać. W 1617 J. odwiedził Szkocję, obiecując przy odjeździe przynajmniej co trzy lata obecnością swoją rodzinny kraj uszczęśliwiać. Lecz ani słowa wyrzeczone przy otwarciu parlamentu, „że nic mu tak nie leży na sercu, jak aby ich barbarzyństwo zamienić na piękną cywilizację sąsiedniego ludu," ani prześladowanie remonstrantów nie mogły mu zjednać sympatji poddanych. Z parlamentem angielskim J. żył prawie w ciągłém nieporozumieniu. Izba gmin obraziła się twierdzeniem króla (1604), że przywileje parlamentu są wypływem łaski monarszej. W udzielaniu subsydjów parlament okazywał niepraktykowaną za Tudorów opozycję, i syn Marji Stuart tylko wtedy mógł liczyć na poparcie parlamentu, kiedy chodziło o prześladowanie katolicyzmu. Pod względem stosunków z obcemi państwami J. tém się różnił od Elżbiety, że z zasady, a często wbrew woli narodu unikał wojny. W niemałym się też znalazł kłopocie, kiedy potrzeba było poprzeć zięcia, Fryderyka elektora Pfalcu. J. uważał sprawę zięcia za niesłuszną, lecz nie chcąc oburzać pko sobie własnych poddanych, obrał pośrednią drogę. Wyprawił więc na ląd stały 4,000 ochotników, nie dla popierania pretensji zięcia do korony czeskiej, lecz dla obrony dziedzicznych jego posiadłości. Izba gmin w 1621 r. zaniosła do króla petycję, w której skarżyła się na wzrost *papizmu*, pokładającego wielkie nadzieje w klęsce elektora Fryderyka i w zamierzoném małżeństwie następcy tronu Karola z infantką hiszpańską; parlament dopominał się o energiczne wmieszanie się w wojnę niemiecką, o połączenie następcy tronu z jaką księżniczką protestancką i ustanowienie osobnej kommissji, dla wprowadzenia w wykonanie istniejących już lub mających się wydać praw pko katolikom. Jakób zgromił deputowanych za mieszanie się w sprawy, przechodzące zakres pojęć parlamentu, a w końcu zamknął posiedzenia. Tém gorliwiej zajęto się projektem małżeństwa z infantką. Propozycja wyszła od ministra hiszpańskiego księcia Lermy, któremu głównie o to chodziło, aby odciągnąć J. od połączenia się z Francją. J. uchwycił się tej myśli, w nadziei, że Hiszpanja poprze Fryderyka w Niemczech, a bogaty posag przyszłej małżonki następcy tronu zapełni luki w skarbcu królewskim. Kwestja religijna wszakże niemałe trudności nastręczała i układy coraz bardziej się przewlekały. Wówczas młody Karol, w towarzystwie Buckinghama, ulubieńca ojcowskiego, za zgodą J. potajemnie udał się na dwór hiszpański, gdzie doznał zaszczytnego przyjęcia. Za pośrednictwem hr. Olivareza sporządzono dwa traktaty: jeden jawny, drugi sekretny. Pierwszym infantka miała sobie zapewnioną wolność wyznawania religji katolickiej. Traktatem sekretnym zaś król angielski zobowiązywał się pozostawić bez wykonania wszystkie prawa karne, wydane pko katolikom, i pozwolić na odbywanie nabożeństwa katolickiego w domach prywatnych; nadto, król angielski obiecywał wszelkich

[illegible]

[illegible] Karola z Henrjetą, siostrą Ludwika XIII. J. zgodził się na zawarcie traktatu, mocą którego katolicy angielscy mieli być wolni od kar pieniężnych i więzienia i nie doznawać żadnych przeszkód w odprawianiu domowego nabożeństwa. J. jednakże umarł przed przyjściem do skutku tego małżeństwa, 27 Mar. 1625, a 59-go r. życia. J. był pierwszym monarchą angielskim, używającym tytułu króla „Wielkiej Brytanji.“—„Był on, mówi Lingard, przebiegłym człowiekiem, lecz niedołężnym monarchą. Posiadał zdolność szybkiego pojmowania i słuszny niekiedy sąd o rzeczach, lecz był nierozmyślny, stronny, dziecinnie kłótliwy, a ciwiejność stała się drugą jego naturą. W słowach jego nieraz przebijała się polityczna mądrość, postępowaniem zaś zbyt często kierowała głupota polityczna. Dworacy nazywali go angielskim Salomonem, zdaniem zaś mniej stronnych mężów, król Wielkiej Brytanji był najuczeńszym głupcem w Europie.“ Poseł francuzki Beaumont tak o nim do swojego rządu pisał: „Więcej godzi się litować nad J-em niż obawiać jego potęgi. W jakim stanie może się znajdować państwo i król, którego kaznodzieje publicznie z ambon poniżają, komedjanci na scenie wyszydzają, którym parlament pogardza i lud nienawidzi?“ Nie lepsze świadectwo o J-ie daje lord Littleton: „król ten nie posiadał ani odwagi ani przezorności i był zarówno pogardzany w własnym kraju i za granicą.“ Śmierć jego wywołała powszechną radość, lecz nie wielu przewidywało, jakie owoce miało wkrótce wydać dzieło przewrotu religijnego, rozpoczęte w XVI wieku, a popierane przez syna katolickiej Marji Stuart. Oprócz teologji, nauka o czarach wielce zaprzątała umysł uczonego Stuarta. Z ogromnym aparatem erudycji, dowodził on istnienia czarownic i odkrył przyczynę, dla czego szatan głównie w starych kobietach przebywa. J. zostawił kilka traktatów, świadczących o pewnym stopniu uczoności. Dzieła te wydał 1619 r. biskup Jakób Montacutius, in-f., p. t. *Opera Jacobi;* nowa edycja wyszła we Frkf. 1689 r. Oprócz wyżej wymienionych traktatów, przytoczenia godne: „*Meditatio in orationem dominicam ad subditos; Commentatio de Antechristo Apocalypsis*

XX; Corona virtutum principe dignarum; Défense pour les droits des rois contre l'harangue du cardinal de Perron." Cf. mianowicie *Lingarda* Hist. of Engl.; *Fr. Raumer*, Gesch. Eur. seit dem Ende des XV Jahrh.; *L. Ranke*, Gesch. Engl. im XVI u. XVII Jahrh.; *Macaulay*, Hist. of Engl.; *Harris*, Account of the life and writings of James I, Lond. 1754; *D'Israely*, Inquiry in the literary and political character of J. I, ib. 1816; *Nichols*, The progresses etc. of king James I, ib. 1829, 3 t. *J. N.*

Jakób II, król angielski, z dynastji Stuartów, syn nieszczęśliwego Karola I, ur. 24 Paźdz. 1633 r. W 1646 r. wzięty został do niewoli przez Fairfaxa i osadzony w pałacu St. James w Londynie. W Kwietniu 1648 schronił się do Hollandji, przy pomocy pułkownika Damfielda. Przebywszy niejaki czas w Hadze, udał się do matki Henrjetty, siostry Ludwika XIII, do Paryża, gdzie bliżej poznał naukę katolicką. W 1652 r. zaciągnął się jako ochotnik pod sztandary Turenjusza. Tu wkrótce doszedł do najwyższych stopni i złożył dowody wielkiego męztwa. W 1659 przygotował się do wylądowania w Anglji, lecz zamiaru tego nie doprowadził do skutku, z powodu zdrady dowódcy mającego tam wybuchnąć powstania rojalistowskiego. Niezadługo potém nastąpiła restauracja Stuartów. W 1663 mianowany został prezesem kompanji afrykańskiej, a 1664 lordem admiralicji. Stanowczym krokiem w jego życiu było przejście na katolicyzm (1670), które pociągnęło także za sobą nawrócenie się żony jego Anny, córki kanclerza Hyde. Odznaczywszy się świetnemi zwycięztwami na morzu w latach 1665 i 1672, złożył wszystkie godności, z powodu przysięgi ustanowionej przez parlament, której składania żądano od katolików i dyssydentów, zostających w służbie rządowej. Odtąd przestał on towarzyszyć królowi Karolowi II, ilekroć ten ostatni udawał się do kościoła dla przyjmowania kommunji, i z katolickością swoją wcale się nie ukrywał. Obie córki J., Marja i Anna, mające później zasiadać na tronie angielskim, wychowywały się w religji protestanckiej, a starsza Marja wyszła za Wilhelma, księcia Oranji. Odtąd przeciwnicy zaczęli się krzątać około usunięcia J'a od następstwa tronu. Jednym zaś z najskuteczniejszych środków dla wyrugowania katolików z parlamentu i dworu królewskiego było ściśle wymaganie *testu* (przysięgi na wierność supremacji kościelnej króla). Ponieważ izba lordów przysięgę tę z zastrzeżeniem przyjęła, aby książę Yorku (tytuł J'a, jako księcia krwi królewskiej) pozostał od niej wolnym, przeciwna partja więc wszystkie usiłowania skierowała ku temu, aby J'a z Anglji się pozbyć. Żądanie to wydało się Karolowi II zbyt ciężkiém i dla tego w Lutym 1679 r. polecono arcyb. kantuaryjskiemu i kilku innym prałatom, „aby zbłąkaną owieczkę na łono panującej religji sprowadzili." J. spokojnie odrzucił propozycje anglikańskich prałatów, lecz ulegając prośbom brata, w Marcu tegoż roku, razem z drugą swą żoną Marją d'Este, przeniósł się do Brukselli. W czasie jego nieobecności partja protestancka tém gorliwiej w swoich widokach pracowała, gdy wtém Karol II nagle zachorował i J., w tajemném spotkaniu się z bratem, wymógł na nim pozwolenie zamieszkania w Edymburgu. Wkrótce potem książę Yorkski znowu się pokazał na dworze angielskim, lecz jego powrót jeszcze większą trwogę w protestantach rozbudził. Hrabia Shaftesbury publicznie nazywał go rekuzantem. Partja opozycyjna ofiarowała królowi znaczną summę pieniędzy, jeżeli wyłączy brata od następstwa tronu. Karol wahał się, lecz namówił księcia Yorku do

[illegible]

[illegible] kilku tysięcy katolików, skazanych na karę więzienia za odmówienie przysięgi, i 1,2[illegible] kwakrów, którzy, ku zgorszeniu fanatycznych protestantów, zupełną wolność sumienia odzyskali. Jego zamiary względem katolików ograniczały się do dwóch punktów, jak się wyraża Lingard, do wolności sumienia i swobody nabożeństwa. Pierwsza miała się zawierać w usunięciu przysięgi religijnej, drugiej warunkiem było cofnięcie wszystkich przepisów i kar, zmierzających do zniesienia wszelkiego nabożeństwa, z wyjątkiem kultu kościoła rządowego. Motywem Jakóba do pewnego stopnia był wzgląd na własne bezpieczeństwo, gdyż tron królewski na bardzo wątłej opierał się podstawie, dopóki wiara, którą sam monarcha wyznawał, każdej chwili jej wyznawców na rusztowanie zaprowadzić mogła. Odbywszy koronację, ku wielkiej radości protestantów, podług rytuału anglikańskiego, otworzył 22 Maja pierwszy parlament. Nie podobał się

wprawdzie izbie gmin ustęp mowy królewskiej: „ci, którzy sądzą, że roztropniej będzie wyznaczać mi dochody w oddzielnych ratach, w nadziei, że tym sposobem zmuszą mię do częstszego zwoływania parlamentu, mylą się w swoich rachubach, gdyż otwarte postępowanie będzie mi pobudką do częstego zasięgania rady u przedstawicieli narodu;" pomimo to izba gmin przyznała mu dożywotnie dochody. Jednocześnie nadeszła wiadomość o powstaniu w Szkocji, na ktorej brzegach wylądowała z Hollandji garstka zbrojnych pod wodzą hr. Argyle. Hollandja była wówczas schronieniem angielskich malkontentów. Tu także znajdował się książe Monmouth, syn Karola II z nieprawego łoża. Argyle i Monmouth połączyli się z sobą. Najpierw odpłynął Argyle z 300 wspólnikami. Monmouth, stanąwszy w Dorsetshire, ogłosił się wodzem sił protestanckich; celem powstania miało być zabezpieczenie protestantyzmu pko katolickiemu królowi. Parlament stanął po stronie J'a, powstańcy zostali rozbici, a Monmouth głową zapłacił za przyswojenie sobie tytułu królewskiego. Powstanie księcia Monmoutha umocniło króla w zamiarze zaprowadzenia stałej armji, któraby pozwoliła mu zamienić Anglję w monarchję, na wzór Francji urządzoną. Jednocześnie szło mu o prawo nominowania oficerów katolickich, na których wierność tém więcej mógłby liczyć, że, oprócz względów subordynacji, łączyłaby ich z królem jedność wiary. Niemiły był także J'wi akt parlamentu z 31 r. rządów Karola II, zwany *Habeas corpus*, który pozbawiał koronę prawa osadzania w więzieniu osób podejrzanych. Bynajmniej też nie ukrywał się z tém, że *Habeas corpus* musi uledz rewizji, jeżeli władza królewska ma posiadać należną jej powagę. Lecz jak w radzie tajnej, tak i między katolikami rozmaicie sądzono o zamiarach króla. Umiarkowańsi, widząc rosnące niezadowolnienie, radzili zostawić rzeczy w dawnym stanie; katolicy nawet oświadczyli gotowość poddania się przepisom, przeciwko nim wymierzonym, byleby zaprzestano wykonywać okrutne statuty, zabraniające im domowego nabożeństwa. Inaczej sądzili najbliżsi doradcy króla, składający tajemne kollegjum „obrony interesów katolickich." Ich zdaniem należało korzystać ze sprzyjających okoliczności, kiedy przeciwnicy, zwątpiwszy o wygranej, żadnego oporu nie ośmielą się stawić. Na nieszczęście dla J'a wtedy właśnie Ludwik XIV odwołał edykt nantejski (ob. Hugonoci). Do Anglji przybywały tłumy zbiegów francuzkich; podejrzenie i przestrach owładnęły całym krajem. Z ambony, w broszurach i dziennikach wystawiano katolicyzm, jako największego nieprzyjaciela Anglji. Wzburzone umysły zaczęły dopatrywać się tajemnego porozumienia między J'em i królem francuzkim. Parlament prosił króla o uwolnienie ze służby katolickich oficerów; rozgniewany J. natychmiast go rozwiązał. Nadaremnie szwagier J'a hrabia Rochester radził mu powstrzymać się od zbyt rażących środków na korzyść katolików; odpowiedzią na życzliwe rady było uwolnienie Rochestera od służby. Dwaj tylko ludzie cieszyli się wówczas zaufaniem króla: lord Sunderland, człowiek nader niepewnego charakteru, i jezuita Petre, kapłan gorliwy o dobro religji, lecz krótkowidzący polityk. Po wstąpieniu swojém na tron, J. wysłał do Rzymu, jako pełnomocnika, szlachcica Caryll, celem wyjednania dla stryja królowej kapelusza kardynalskiego i mitry dla niejakiego doktora Leybourn. Ze swej strony Papież Innocenty XI wyprawił w nieurzędowym charakterze hrabiego Ferdynanda d'Adda, jako nuncjusza papiezkiego, zaleciwszy mu miarkować

[illegible] J. zgromadził 13 batalionów piechoty i 23 szwadronów kawalerji. Polegając na armji, coraz wyraźniej objawiał istotne swoje zamiary. Próba nadania wolności religijnej katolikom szkockim spotkała niemały opór w Szkocji, do podniecania którego niemało się przyczyniły knowania księcia Oranji. Ponieważ nie można było wymódz najmniejszych ustępstw na parlamencie szkockim, król więc go rozwiązał, uwolnił katolików i dyssenterów od przysięgi i dwiema proklamacjami, z 12 Stycz. i 16 Lip. 1687, ogłosił swobodę sumienia. Stronnicy kościoła rządowego i garstka z prezbyterjanów, nazywający J'a „apostatą, bigotem, exkommunikowanym papistą," z nienawiścią patrzeli na tolerancję religijną, większość jednakże nonkonformistów chętnie z niej korzystała. Chcąc zyskać sobie mający się zebrać parlament, J. uciekł się do prywatnych konferencji, w których usiłował skłonić deputowanych do odstąpienia test-act'u. Groźba uwolnienia ze służby rządowej nie na wszystkich oddziaływała: wielu zrzekło się urzędów i stopni wojskowych, nie chcąc popierać polityki króla. Wówczas J., za poradą kwakra Penna, wielkiego znaczenia na dworze używającego, postanowił oprzeć się na nonkonformistach, widząc, że na stronników kościoła urzędowego nie ma co liczyć, i proklamacją z 18 Kw. ogłosił zupełną wolność sumienia. U stóp tronu zjawiły się deputacje od anabaptystów, kwakrów, independentów, prezbyterjanów, a w końcu od katolików. Ostatni dziękowali królowi za dobrodziejstwo, z którego wszystkie wyznania chrześcjańskie zarówno korzystać mogą. Tém większy był gniew anglikanów, zagrożonych coraz liczniejszemi nawracaniami się na katolicyzm. J., mówili oni, jest w głębi duszy wrogiem wolności sumienia, właściwym celem jego jest przeciągnięcie dyssydentów na swoją stronę, obalić kościół anglikański, aby następnie znieść sam protestantyzm. Niestety! król nieroz-

ważném postępowaniem osłabiał doniosłość dopiero co ogłoszonej wolności sumienia. W końcu anglikanie odstąpili od swojej teorji o nieograniczoném posłuszeństwie. Kiedy J. przesłał piśmienny rozkaz wice-kanclerzowi uniwersytetu w Cambridge dopuszczenia pewnego benedyktyna do godności magistra, bez składania konfessyjnej przysięgi, anglikański uniwersytet stanowczo się temu oparł. Jeszcze gwałtowniejszy spór wywiązał się z uniwersytetem oxfordzkim: król mianował nowego prezesa kollegjum ś. Magdaleny, lecz to ostatnie przyjąć go nie chciało, jako podejrzywanego o papizm, w skutek czego kollegjum zostało zamknięte. Nadaremnie umiarkowańsi z katolików pracowali nad wprowadzeniem polityki królewskiej na umiarkowańszą drogę: wszystkie ich usiłowania rozbijały się o wpływ Sunderlanda i jezuity Petre. Za radą Sunderlanda król nalegał na Innocentego XI o przysłanie nuncjusza z charakterem wyraźnie urzędowym, na co Papież dopiero w ostatniej chwili się zgodził. Nareszcie nuncjusz stanął na ziemi angielskiej. Pierwszy szambelan dworu książe Sommerset, powołując się na istniejące prawodawstwo, nie chciał go wprowadzić na audjencję królewską, w skutek czego został urzędu pozbawiony. Lekkomyślny dotąd dworak odrazu stał się ulubieńcem ludu. J. nie ukrywał też niezadowolnienia, kiedy Papież odmówił prośbie królewskiej o dyspensę dla Petre od reguł zakonnych i wyniesienie go do godności biskupiej; również bezskutecznie zabiegał o otrzymanie dla niego kapelusza kardynalskiego. Kiedy nieprzyjaciele J'a w głębi duszy cieszyli się z rozporządzeń, roznamiętniających naród, umiarkowansi katolicy ciężko nad niemi boleli. „Nic im wszakże nie pozostawało, jak opłakiwać zaślepienie monarchy i z rozpaczą patrzeć na przygotowującą się rewolucję.“ J. wkrótce się przekonał, że nie może liczyć na przyjęcie przez parlament wolności sumienia. Rozwiązał go więc, w nadziei, że przy współudziale dyssydentów uda mu się zebrać przychylniejszą izbę gmin. Rozpoczął objazd kraju, jednając sobie uprzejmością serca arystokracji, każdemu zaś z pozostających w służbie rządowej kazał odpowiedzieć na trzy pytania: 1) czy, gdyby go wybrano do izby gmin, głosować będzie za zniesieniem *test-act'u* i kryminalnego prawodawstwa pko nonkonformistom? 2) czy gotów jest popierać wybór posłów, sprzyjających zniesieniu owych praw? 3) czy uznaje za legalną proklamację o wolności sumienia i czy pragnie żyć w pokoju z chrześcjanami innych wyznań? Oczywistém było, że od tego miało zależeć pozostawanie na urzędzie. Większość dała wymijającą odpowiedź i J. znowu się przekonał, że ma przeciwko sobie większość narodu. Pomimo to nie zmienił swojej polityki i otwarcie parlamentu odroczył do pomyślniejszej chwili. Co do stosunku między J'em a jego zięciem Wilhelmem księciem Oranji, to ostatni wyraźnie popierał oppozycję protestancką, w końcu publicznie oświadczył, że ani on, ani jego żona nie zgodzą się na zniesienie *test-act'u* i praw przeciwko katolikom. Wprawdzie, mówił, nie chciałby nikogo prześladować z powodu religji, lecz przedsięwzięte przez parlament środki uważa za konieczne dla obrony kościoła anglikańskiego. Deklaracja księcia Oranji była zręcznie obmyślaną, gdyż z jednej strony chodziło mu o to, aby jego sprzymierzeńcy, cesarz i katoliccy książęta, łudzili się nadzieją wolności sumienia dla katolików angielskich, z drugiej strony pragnął wzbudzić ku sobie ufność w protestanckiej Anglji i zachęcić ją do wytrwania w oporze. Jego także staraniem rozpowszechnia-

do pamflety i broszury, mające jeszcze więcej rozpalać fanatyzm religijny. Tym sposobem Wilhelm stanął na czele wszystkich żywiołów opozycyjnych. Kiedy Jakób, za poradą Ludwika XIV, odwołał stojące w Niderlandach pułki angielskie, stany jeneralne usiłowały temu przeszkodzić. Wtedy uciekł się do innego środka: wydał proklamację, nakazującą wszystkim poddanym angielskim wrócić do kraju, lecz wezwania królewskiego usłuchało tylko 60 oficerów i niewielka liczba żołnierzy; nadto, w Holandji zaczęto robić przygotowania wojenne do wyprawy pko J'wi. Tenże sam ani na krok ustąpić nie chciał z raz obranej drogi: mianował katolika przełożonym kollegjum ś. Magdaleny i osadził kollegjum prawie samymi katolikami; wydał nową deklarację, w której oświadczył, że niezłomną wolą jego jest utrzymanie wolności sumienia w Anglji. Deklaracja miała być odczytana we wszystkich kościołach. Siedmiu biskupów anglik. oparło się temu. Dopuszczonych na audjencję J. cierpko przyjął, lecz nie dał stanowczej odpowiedzi. Kiedy się dowiedział, że wydrukowana prośba siedmiu biskupów rozeszła się między ludnością, kazał im wytoczyć proces sądowy. Nawet Petre i Sunderland przedstawiali królowi, jak niebezpieczną musi być rzeczą solidaryzować cały kościół anglikański z siedmiu opornymi biskupami. Ci, jako członkowie izby lordów, nie chcieli uznać kompetencji zwykłych sądów. Z polecenia króla więc powieziono ich do więzienia w Tower. Lud po drodze ze czcią ich witał, oficerowie i żołnierze garnizonu więziennego ugięli przed nimi kolana i prosili o błogosławieństwo. W dwa dni później królowi urodził się następca tronu. Jeszcze przedtem rozszerzano kłamliwe wieści o królowej, teraz zaś utrzymywano, że dziecko zostało podłożone i potwarcza nowina znalazła ogólną wiarę. Radość była tem większa, że przysięgi uniewinnili biskupów. Wiadomość o tem rozeszła się w okamgnieniu po stolicy, ulice zajaśniały iluminacją, w czasie której publicznie spalono wizerunek Papieża. Twagi nie uszła doniosłość tej manifestacji, lecz zdawało mu się, że urodzenie się syna i spadkobiercy korony zapobiegnie dalszym niebezpieczeństwom. Rachuby te wszakże okazały się płonnemi. Dotychczas znoszono samowolne postępowanie króla, w nadziei, że po jego śmierci Marja i Wilhelm przywrócą rzeczy do dawnego stanu, teraz, kiedy urodził się spadkobierca korony, wątpliwości prawie nie ulegało, że ten, doszedłszy kiedyś do tronu, systemat ojcowski podtrzymywać będzie. Oczy wszystkich zwróciły się ku Wilhelmowi, jako jedynemu zbawcy wolności i protestantyzmu. Książę Oranji tymczasem ani na chwilę nie spuszczał z oka spraw angielskich i sposobił się do wymierzenia ostatniego ciosu. W Czerwcu 1688 siedmiu najwięcej wpływowych mężów podpisało w domu hrabiego Shrewsbury adres do księcia Oranji, oświadczający, że znaczna większość ludu z upragnieniem oczekuje zmiany obecnego porządku rzeczy, że uczucia te podziela szlachta i duchowieństwo i że, jeżeli książę wylądować w Anglji z oddziałem zbrojnych, to w krótkim czasie zbierze się na nie sił dwa razy armję króla przewyższających. Ludwik XIV przeniknął plany Wilhelma, ofiarował Jakóbowi pomoc swojej floty, a kiedy król angielski propozycji tej nie przyjął, zapowiedział stanom jeneralnym, że wszelki zamach księcia na sprzymierzeńca swego poczytywać będzie za wypowiedzenie wojny. J. uważał to sobie za obrazę, że go Ludwik XIV niby jakiego księcia rzeszy niemieckiej pod swoją opiekę bierze. Nadto nie chciał, aby go wtedy właśnie za sprzymierzeńca Francji uważano.

Odwołał więc swego posła przy dworze francuzkim i posłał go do więzienia w Tower. Nie bez słuszności też pisał Ludwik XIV do swego ambassadora Barillona: „W otoczeniu króla wszystko we śnie pogrążone, kiedy tymczasem ogromne sprzysiężenie przeciwko niemu się tworzy.“ Oczy J'a otworzyły się dopiero, kiedy wojska francuzkie wkroczyły do Niemiec, a Wilhelm odzyskał zupełną wolność do działania. Nadaremnie już król szafował ustępstwami i cofnął wydane rozporządzenia. Książe Oranji wystosował dwa manifesty do narodu angielskiego, w których oskarżał króla o despotyzm, oraz zamiar obalenia protestantyzmu, i podawał w podejrzenie prawność pochodzenia następcy tronu. D. 5 List. 1688 Wilhelm wylądował u brzegów Devonshire. Na głównym maszcie admiralskiego okrętu powiewała chorągiew z napisem: „Religja protestancka i swobody Anglji.“ Z początku zdawało się, że książe Oranji przeliczył się w swoich rachubach, gdyż nieliczna tylko garstka anglików stanęła pod jego sztandarem; Jakóbowi wszakże stanowczo zabrakło na energji i, zamiast wyruszyć pko najezdzcy, ściągnął wojsko do Londynu. Wkrótce potém przystał do Wilhelma z kilkunastu oficerami lord Churchill (następnie książę Marlborough), ulubieniec królewski. J. dowiedziawszy się, że za Wilhelmem oświadczyła się druga jego córka ze swoim mężem, księciem duńskim, zdjęty rozpaczą zawołał: „Boże! dopomagaj mi, własne dzieci mię opuszczają!“ Widząc się ze wszystkich stron zagrożonym, zwołał parlament na 15 Stycz., obiecał zupełną amnestję i chciał zawiązać układy z księciem. Lecz Wilhelm unikał wszelkiego pośrednictwa i umyślnie nie dopuszczał do siebie wysłańca królewskiego. Otrzymawszy dwuznaczną odpowiedź, J. 10 Grud. wysłał żonę z następcą tronu do Francji, a sam następnego dnia wybrał się w drogę. Lecz poznano go w Faversham i odprowadzono do Londynu, Wilhelm radził mu, dla własnego bezpieczeństwa, przenieść się z Whitehall do zamku Ham. Pomny wszakże słów nieszczęśliwego ojca, że „więzienie króla tylko kilka kroków od grobu oddziela,“ korzystając ze sposobnej chwili, wsiadł na statek, z swoim synem naturalnym księciem Berwick, po północy 23 Grud. 1688. Po dwudniowej, nader niebezpiecznej przeprawie, wylądował u brzegów Francji, zkąd pospieszył do żony, przebywającej w St. Germain-en-Laye. Na tronie angielskim zaś, ogłoszonym za wakujący, zasiadł Wilhelm Orański, z małżonką swoją Marją. Postępowanie J'a we Francji nie odpowiadało wysokiemu pojęciu, jakie sobie o charakterze jego wyrobiono. Wkrótce zaczęto się wyśmiewać z ostentacji, jaką się otaczał, i ze sporów dogmatycznych, w których gorący brał udział. Niełatwo mu było wszakże rozstać się z myślą odzyskania korony, do czego Ludwik XIV chętną udzielał pomoc. Lecz jak poprzednio, tak i teraz, kiedy wszystko zawdzięczał łasce monarchy francuzkiego, odrzucał czynione mu w tym względzie propozycje, twierdząc, że środków do przywrócenia tronu powinna mu miłość poddanych dostarczyć. W 1689 r. 11 Maja wylądował w Irlandji pod Kinsale, z 14 okrętami linjowemi i 7 fregatami, i w krótkim czasie znalazł się w posiadaniu całej wyspy. Lecz nieszczęśliwy Stuart tak nieoględnie postępował, iż od samego początku wyprawy łatwo było przewidzieć, jaki będzie jej koniec. Zwyciężony nad rzeką Boyne (w Lip. 1690), pospiesznie wrócił do Francji, zostawiając wojsko pod wodzą księcia Berwick. Powtórna klęska pod Aghrim, śmierć

mężnego Tyrconnela, kapitulacja Limmeriku i odkrycie sprzysiężenia w Irlandji, zniweczyły nadzieje restauracji J'a II. Pomimo to nie przestawał się on uważać za prawowitego króla Anglji i zaprotestował pko traktatowi ryswickiemu, którym Ludwik XIV uznał Wilhelma III za króla W. Brytanji. Lecz kiedy i inne próby odzyskania korony do niczego nie doprowadziły, usunął się od świata i oddał praktykom religijnym. W ostatnich latach życia utrzymywał ściśle stosunki z opatem klasztoru La Trappe, a umierając zalecił synowi (Jakóbowi III) religję nad wszystkie dobra ziemskie przekładać i raczej wyrzec się korony, niż o nią się ubiegać kosztem wiary. Um. 16 Wrześ. 1701 r. w St. Germain-en-Laye i, na własne żądanie, bez żadnych ceremonji pochowany w kościele benedyktynów angielskich w Paryżu. Pół wieku z górą trwały zabiegi Stuartów o odzyskanie korony. Ludwik XIV uznał syna J'a II prawowitym królem W. Brytanji, pod imieniem Jakóba III. W czasie wojny o sukcessję hiszpańską Jakób III kilka razy zdawał się być bliskim zajęcia tronu angielskiego. Jeszcze świetniejsza perspektywa otwierała się przed jego synem *Karolem Edwardem*, znanym pod nazwą *Pretendenta*, który wylądowawszy w Szkocji, znalazł tam gorące poparcie, lecz przegrana pod Culloden (27 Kw. 1746) zakończyła świetnie rozpoczętą kampanję. Brat pretendenta, kardynał *Henryk Yorkski*, ostatni potomek domu Stuartów, um. 1807 r. (*Brischar*). *J. N.*

Jakób, wódz pastorellów w Węgrzech, człowiek przebiegły, posiadający języki łaciński franc. i niemiecki, umiał sobie zjednać lud prosty i pozyskać go dla swych widoków. Czy za młodu był u cystersów? rzecz dotąd nie wyjaśniona; ale twierdzenie, że porzuciwszy zakon i wiarę, przyjął mahometanizm, nie da się historycznie uzasadnić. J. mienił się posłanym od Boga prorokiem, dla wyrwania Ziemi św. z rąk turków; na wyprawę powoływał nie wielkich u świata, lecz ubogich i prostaczków, aby się tém wydatniej moc Boża okazała. Udawał też, że w ciągłych zostaje stosunkach z N. Marją Panną i z aniołami i że pewnym jest ich opieki. Przez zagorzałe odezwy, w których częstokroć przymawiał duchowieństwu, mnóstwo zyskał zwolenników z najniższej klassy. Z tłumnie garnących się doń pasterzy (*pastores*, *pastorelli*), wieśniaków i robotników uformował wojsko, podzieliwszy je na pułki i kompanje. Za broń służyły żołnierzom sztylety i miecze, kije i pałki, na chorągwiach był obraz N. M. P. i anioła; tylko chorągiew Jakóba, który, przewodnicząc wyprawie, mianował się królem węgierskim, ozdobiona była barankiem i krzyżem. Tak uorganizowana 30,000 rzesza poszła z Węgier przez Niemcy do Francji, gdzie znacznie wzrosła. W tym właśnie czasie (1250) Ludwik, król fr., z całą wyprawą jęczał w niewoli egipskiej, a wieść o zamordowaniu go znalazła powszechną wiarę i spółczucie w jego poddanych. Korzystając z pomyślnej okoliczności, Jakób odwoływał się do smutnego ludu, zapewniając, iż, krom odebrania Palestyny, ma zamiar wyrwać z niewoli króla, albo też pomścić się za śmierć jego. Gdy główna armja pastorellów, ciągnąc ku Pikardji, stała w okolicach m. Amiens, dowódca wkroczył do Paryża i, odziany w szaty kapłańskie, przemawiał z takiém powodzeniem, że wkrótce miał na rozkazy około 100,000 żołnierzy. Podzieliwszy całą rzeszę na liczne gromady, aby tém snadniej rozpocząć morską podróż, na czele jednego oddziału wszedł do Orleanu, gdzie go lud ochotnie przyjął; lecz bp *Wilhelm Bussy* wystąpił pko na-

dużyciom sekciarzy. Ztąd udał się J. do Bourges. Niebawem wszakże wszystko się zmieniło: królowa Blanka, rządząc państwem podczas nieobecności syna, wystąpiła pko najezdnikom niszczącym kraj, dopuszczającym się morderstw i łupieztwa; za nią poszli bpi i wszystkie miasta. Jakób został zabity przez pewnego rzeźnika; takąż śmiercią skończyło wielu jego podwładnych, zwłaszcza tych, którzy nie zdołali ratować się ucieczką. Podobny los spotkał inne oddziały w okolicach Marsylji, Bordeaux i t. p. i cała sekta wkrótce upadła. (*Fritz*). *X. M. S.*

Jakóbek (*Jacobellus*), tak nazwany od małego wzrostu, właściwie Jakób zę Strzybra, *v.* z Mizy (von Mies), miasta okręgu Pilznańskiego, gdzie się ur., jeden z najznakomitszych nauczycieli husyckich. Uczył się w Pradze i czerpał wiele z pism *Macieja z Janowy*, ale poszedł dalej od swego mistrza i zupełnie zerwał z Kościołem. Od 1400 r. J. był professorem uniwersytetu pragskiego na wydziale filozoficznym, a nieco później został proboszczem parafji ś. Michała w Pradze. Pospolitém było mniemaniem, że niejaki *Piotr z Drezna* skłonił go 1409 r. do przyjęcia nauki o używaniu kielicha; ale *Palacky* (w swojej Hist. Czech t. III cz. 1 s. 333) wykazał, że współczesne źródła nic o żadnym Piotrze z Drezna nie wiedzą i że wyraźnie samemu Jakóbkowi przyznają ojcowstwo utrakwizmu. Zresztą, J. naukę swoją o kielichu mógł zaczerpnąć od Macieja z Janowy, otwarcie jednak wystąpił z nią dopiero 1414 r., gdy Hus był już w Konstancji. Tezę o powszechném używaniu kielicha do kommunji podał na rozprawę akademicką, pozyskał dla niej większość zwolenników Husa i kommunję taką zaprowadził zaraz u siebie, a następnie i w niektórych innych kościołach pragskich, jakkolwiek Hus nie zupełnie był z tego zadowolniony. Oficjał pragski wystąpił pko takiej samowoli i rzucił na uporczywego Jakóbka klątwę. Ale umysły były już zbyt wzburzone i pko Kościołowi zwrócone, ażeby środek ten mógł poskutkować; również daremném było postanowienie soboru konstancjeńskiego, zabraniające udzielania kommunji świeckim pod dwiema postaciami (15 Cz. 1415). J. um. 9 Sierp. 1429, w czasie wojen husyckich. Niektóre jego pisma w obronie używania kielicha i kilka przeciwnych mu pism prawowiernych ma *Von der Hardt*, Conc. Constant. t. III 334—932. (*Hefele*). *N.*

Jakobici. Oprócz pielgrzymów udających się do ś. Jakóba z Kompostelli, oprócz stronników utrakwisty Jakóbka (ob.) i nareszcie stronnictwa kościelno-politycznego, które po wypędzeniu Jakóba II, t. j. od 1688 istniało w Wielkiej Brytanji prawie do końca XVIII w., nazywają się *jakobitami*, w ścisłém znaczeniu, począwszy od półowy VI w., chrześcijanie *monofizyci*, tworzący społeczność religijną w Syrji, Mezopotamji (Al-Dżesira) i Babilonji, obejmującą dziś około 40,000 rodzin; w obszerniejszém zaś znaczeniu *jakobitami* nazywają się wszyscy monofizyci, licząc w to koptów, armenów, dla różnicy od prawowiernych, nazywanych *melchitami*. Zkąd ta nazwa wzięła początek, ob. art. Baradeusz, cf. art. Eutyches i Monofizyci. Artykuł niniejszy zajmuje się tylko historją. Jakobici syryjscy mieli, od czasu *Sergjusza*, osobnego patrjarchę, który się pisał *patrjarchą antjocheńskim*, chociaż do 711 r. stałej siedziby nie miał i, oprócz tego, prymasa djecezji leżących dalej ku wschodowi, którego obierał patrjarcha, a który się nazywał *mafrjan* (czyli *święcący kapłanów*). Szereg patrjarchów jakobickich do obecnych czasów ob. w *Barhebraeus'a* (ob.) Kronice kościelnej, wyd. Abbeloos i Lamy 1872—74 r. W VI i VII w.

pod patrjarchą jakobickim Antjochji było szesnaście stolic bpich, mianowicie: 1) *Amida* (Diar-Bekir) nad Tygrem, 2) *Anazeta* w Armenji, 3) *Arsamosata* nad rzeką Arsanja, 4) *Beth-Arsam* niedaleko Seleucji, 5) *Cartamina*, klasztor blisko Marde, 6) *Edessa*, 7) *Euphemia*, 8) *Germanicia*, 9) *Haran* (ob.), te cztery ostatnie w Mezopotamji; 10) *Jeruzalem*, 11) *Hirta* na południe Babilonu, 12) *Mabug* albo *Hierapolis* w Mezopotamji, 13) *Melitena*, (Melitina, Malatia) w Armenji, 14) *Samosata* w Syrji komageńskiej, 15) *Tela-Maugalat* niedaleko Eufratu w Mezopotamji, 16) *Theodosiopolis* w Armenji, nad Eufratem. Najsławniejsze klasztory jakobitów w owym czasie były: ś. Mateusza albo *Chuchta*, na górze Elfef, zbudowany przez Sapora, króla persów (*Assemani*, Dissert. de Syr. nestorianis; Bibl. or. t. III p. II f. 868), i *Zafara* albo ś. Ananjasza, blisko Marde w Mezopotamji, założony przez Eugenjusza, patrjarchę mnichów Mezopotamji; klasztor ten został później stolicą patrjarchy jakobitów (*Assemani* l. c. 864). Około 700 r. po Chr. patrjarcha jakobicki antjocheński miał rezydencję w *Guba*, w Mezopotamji (*ibid.* t. II 74 not.), później przeniósł ją do klasztoru *ś. Barsumasa*, niedaleko Meliteny (Malatia), i do klasztoru *Zafara*, najdłużej jednak przebywał w *Amida* nad Tygrem, dopóki Michał W. nie osiadł ok. r. 1166 w *Mardin* (*Le Quien*, Or. Chr. t. II 989, 990—1348; *Barhebraei* Chron. eccl. p. 544). Pierwsi trzej mafrjanowie nie mieli stałej rezydencji, dopiero czwarty, Marutas, obrał sobie ok. 630 r. *Tagrit* w Mezopotamji, zkąd ją w IX w. jego następcy przenieśli do *Bagdadu*. Ignacy I, na prośbę katolikosa nestorjanów, był ztamtąd 1016 przez kalifa wydalony. Między wiekiem VII a XI niektóre z wymienionych powyżej djecezji wygasły, np. *Tela* około 769; inne podniesione zostały na stopień metropolji, jak *Amida*, *Edessa*, *Eufemja*, *Mabug*, *Melitena* (Melitina) i *Samosata*. Patrjarchat w onej epoce obejmował Syrję, Mazopotamję, Azję Mniejszą i Cypr. Oprócz sześciu rzeczonych metropolji, spotykamy jeszcze wówczas jedenaście metropolji jakobickich i dwadzieścia trzy nowo założonych bpstw. Metropolje są następujące: *Alep* albo *Beroe* w Syrji, *Anazarbe* w Cylicji, *Apamea* w Syrji, *Cypr* na wyspie tego imienia, *Damaszek* w Syrji, *Dora* w Mezopotamji; *Emesa* nad Orontem, *Maiferkat* (Maipherchin) w Mezopotamji, *Mardin* (Marde, Marda), zamek warowny nad Tygrem; *Symnada* (Synnada) we Frygji, *Tarsus* w Cylicji. Do biskupstw czas jakiś trwających, według świadectwa historji, należą następujące: *Area* na południo-zachód Malacji, *Callinicum* w Osrhoëne, niedaleko Eufratu, *Callisura*, *Claudia*, *Semcha*, *Telpatricia*, *Zabatra* (Zabara), pięć tych ostatnich w Małej Armenji; *Chabora* nad rzeką tegoż nazwiska w Mezopotamji, *Hared-Bared* (Zaid) na granicach Armenji, *Salacha* niedaleko Tur-Abdin, między Mardin a Nizybją; *Cafartuta* w Mezopotamji, *Sarug* (Batnae) tamże, *Tur-Abdin* (Mons Abdinus) nad Tygrem. Inne z tych nowo utworzonych djecezji krótko trwały i miały zaledwo po jednym lub po dwóch bpów; takiemi były: *Asfarinum* (Sifara) blisko Amidy, około 740 r.; *Balbek* (Heliopolis) w Syrji, około 700 r., przyłączone potém do Damaszku; *Bassora* nad Tygrem, około 617—650; *Carsabaca* w pobliżu Tagrit, około 793; *Garme* albo *Bethgarme* w prowincji tegoż imienia, ok. 969 r.; *Hadatha* (Haditha) nad Eufratem, ok. 1029; *Haura* w obrębie Sarug, około 740; *Kennesrin* w Syrji, około 630; *Resaina* (Resina) nad rz. Chaboras, około 724; *Reschifa* nad

Eufratem, w Mezopotamji, około 755; *Urima*, w VIII i IX w., niedaleko Eufratu; *Zeugma*, w X i XI w., nad Eufratem. Od VI do XI w. mafrjan miał pod swoją juryzdykcją metropolję Mossul nad Tygrem i ośmnaście bpstw, ale niektóre bardzo krótko trwały, jako to: *Akula* (Cupha) na południe Bagdadu, ok. 688 r.; *Beth-Chino* (Beth-Chionia) blisko Mossul, około 903; *Marga* blisko Mossul, ok. r. 818; *Gulmarga* blisko Sigara w Mezopotamji, ok. 790; *Gumal* niedaleko Maraga, w Adorbigane, ok. 629; *Harnua* w Chorasan, około r. 649; *Hassasinitis* blisko Tagrit, ok. r. 890; *Hirta Naamanis*, czasowa rezydencja bpa akulskiego, ok. 650—724; *Pheroz-Sapor* (*Anbara*) nad Eufratem, około 640; *Sciaharzul* w prowincji Al-Gebal, w Starej Assyrji, ok. 630. Inne bpstwa zależne od mafrjana dłużej się utrzymały, mianowicie: *Adorbigana* w Persji do r. 1264, *Bagdad* do r. 1265, *Charma* na północ Samosaty, nad Eufratem, do r. 1264; *Hoolitha* nad Tygrem, w Segestane, założone około 730, odnowione i zniesione ok. r. 1155, wznowione r. 1455; *Nizybia* w Mezopotamji od r. 631 do 1330, *Nuadra* (Naarda) nad Eufratem, na zachód Bagdadu, od 630 do 1279; *Szigar* (Singara) w Mezopotamji od 630 do 1345, *Tagrit* nad Tygrem od 630 do 1231, przez długi czas rezydencja mafrjana, a potém jego następcy. W połowie XII w. *Jerozolima* otrzymała także metropolitę jakobickiego, na schyłku zaś tego wieku, oprócz dwóch patrjarchów *Aleksandrji* i *Antjochji*, był jeszcze trzeci *Cylicji*, mianowicie Teodor Bar-Vehebun, którego niektórzy bpi przeciwstawili patrjarsze Michałowi, zwanemu Wielkim (od r. 1166), a który, choć bezskuteczne były jego usiłowania zdobycia sobie godności *mafrjana*, pomimo pomocy patrjarchy armeńskiego z Sis i samego króla Armenji, potrafił się jednak utrzymać na stanowisku najwyższego zwierzchnika Kościoła całej Cylicji aż do swej śmierci 1192 (*Barhebr.* Chron. eccl. p. 536—608). W czasie wojen krzyżowych książęta zachodu mieli nadzieję zjednoczyć jakobitów z Kościołem rzymskim, i dla tego postępowali z nimi bardzo łagodnie; ci jednak obstawali przy swoich opinjach dogmatycznych, a mafrjan Djonizjusz Bar-Saliba posłał nawet r. 1169 bpowi jakobickiemu w Jeruzalem, Ignacemu, wykład Mszy, dla obrony swej nauki pko frankom, będącym w posiadaniu miejsc świętych. Z siedmnastu metropolji jakobickich patrjarchatu antjocheńskiego, powstałych między VII a XI w., metropolje: *Eufemji* (965), *Apamei*, *Cypru*, *Dory* i *Emezy* znikły w połowie XI w.; natomiast *Jerozolima*, podniesiona na tę godność 1140, a *Cezarea* Kappadocji 1166, w tym samym roku, w którym *Anazarbe* gaśnie jako metropolja. Około tegoż czasu znikają następujące djecezje: *Callinicum*, *Caphartuta*, *Carsena* blisko Mabug, 1148; *Chisurna* w Syrji, między Alepem a Edessą, utworzona około 1075; *Gehon* nad rz. Pyram, w Cylicji, utworzona ok. 1129; *Germanicia*, *Giaphar*, między Racka a Bala nad Eufratem, utworzona ok. 1139; *Haran*, *Sarug*, *Sibabarcha* (*Sababarech*) niedaleko Edessy, w Mezopotamji, utworzona ok. r. 1139; *Tel-Baser* w Syrji, na południo-zachód Semisatu, utworzona ok. r. 1124; *Tel-Besme* niedaleko Mardin, utworzona ok. 1125; *Telpatricja* ok. 1091. Za to widzimy trwające aż do XIII w. następne bpstwa: *Arca*, *Callisura*, *Cartamina*, *Chabora*, *Claudia*, *Gargara*, utworzone około 1139; *Gaba*, utworzone w końcu XI w., oba ostatnie niedaleko Malatia; *Haa* (klasztor świętego Krzyża w Cac) w okręgu Tur-Abdin, utworzone na początku XII w.; *Haretbareth*, *Lacabena* blisko Malatia, utworzone r.

[illegible] 1298; [illegible] Salacha i Tur-Abdin. [illegible] XIII w. [illegible] metropolij [illegible] i Tagrit. [illegible] w Armenji [illegible] 1180), [illegible] w Mezopotamji: Beth-[illegible] 1278; Gazarta [illegible] do [illegible], metropolja [illegible] od XIII do XVI w. antjocheński patrjarcha jakobitów zmieniał często rezydencję. W początkach XIII w. rezydował w klasztorze św. Barsaumasa, niedaleko Malatji, nad Eufratem, w królestwie [illegible]; potem w [illegible] Romanum, w Cylicji, gdzie umarł Ignacy I [illegible] 1253; potem w klasztorze Barsaumasa, także w Cylicji; inny w Mardin, w klasztorze św. Ananjasza, blisko Mardin. Na wschodowie nareszcie od początku XV w. w klasztorze Zapharan, niedaleko Mardin w stronie północnej Mezopotamji. Ale gdy w kościele jakobitów syryjskich 1293 r. powstało się odszczepieństwo, trwające do 1494, utworzono drugą siedzibę patrjarchalną 1293 w Sis, w Cylicji, a następnie trzecią w Salacha, powiecie Tur-Abdin, w Mezopotamji. Rzeczone odszczepieństwo wywołali Jan XV (XII), od 1253 do 1263, i Ignacy III, od 1264 do 1282, przez to, że sobie obrali rezydencję w Armenji, rządzonej przez króla katolickiego; nareszcie Ignacy IV (Philoxenes), od 1283 do 1292, którego Papież Mikołaj IV zachęcił do połączenia się z Kościołem rzymskim. Po śmierci Ignacego IV, zaszłej w klasztorze świętego Barsaumasa, bpi wschodni zgromadzili się w klasztorze i. Ananjasza pod Mardin, i obrali 1 Stycz. 1293 patrjarchą Józefa (Bader-Zacha, Bar-Vahib), bpa z Mardin, pod imieniem Ignacego. Przeciwnie bpi zachodni, zgromadzeni w mieście Sis, obrali patrjarchą kapłana Barsaumasa z Gawertiae, niedaleko Mopsuestji, w Cylicji, pod imieniem Ignacego Michała († 1313). Następcą jego był Ignacy Michał II († 1349). Wszelako część bpów zachodnich, po śmierci patrjarchy Ignacego IV zebranych, jak powiedzieliśmy, w klasztorze św. Barsaumasa, ogłosiła patrjarchą Konstantyna, bpa Malatji, który się nazwał także Ignacym (V). Zamordowany był od Kurdów 1293. Podlegli mu bpi zgromadzili się do Sis; że zaś jednocześnie wakował patrjarchat przez śmierć Ignacego Michała I, bp Damaszku Philoxen potrafił przywłaszczyć sobie i swoim następcom zwierzchnictwo nad wszystkimi bpami zachodu aż do 1445. Ignacy Izmael, następca Ignacego Bar-Vahib, obrany patrjarchą przez bpów wschodnich, był powodem drugiego odszczepieństwa przez to, że nie chciał przyjąć do jedności kościelnej bpa Bazylego Sabus, wyklętego bez sądu. Bpi Tur-Abdin obrali Sabę, także pod imieniem Ignacego, a ten patrjarcha założył swoją rezydencję w klasztorze s. Jakóba, niedaleko Salacha. Tym sposobem spotykamy trzy patrjarchaty jakobitów syryjskich aż do 1445, dwa do 1494, epoki, w której Ignacy Masudus, dziewiąty patrjarcha Tur-Abdin'u (Salacha), zrzekł się swej godności w Mardin na rzecz Ignacego (XII). Mafrjani również, jak się zdaje, zmieniali często rezydencję w okresie od XIII do XVI w. Co się [illegible]czy metropolji patrjarchatu antjocheńskiego, w tym okresie utrzymały

się następujące: *Alep* w Syrji aż po za 1349, *Amida* (Diarbekir), *Cezarea* w Kappadocji do 1283, *Cypr*, *Damaszek*, *Rohą* (*Edessa*), *Emesa* do 1494, *Jeruzalem*, *Mabug* aż po za 1264, *Maiferkat* do 1583, *Malacja* do 1349, *Mardin*, *Samosata* do 1583, *Tarsus* do 1264. Z bpstw zależnych od tego patrjarchatu w rzeczonym okresie następujące znikają: *Calissura*, *El-Khabour* (*Chabora*), *Claudia*, *Guba*, *Lacabena*, *Mansur* (arab. Hesn-Mansur), *Roabanum*, od XIII w. Natomiast zjawiają się w tym okresie, ale na krótko: *Ś. Jan z Akry* (*Accon*), *Guma* w obwodzie Antjochji, *Hatacha* w obwodzie Diarbekir, niedaleko Maipheracta, *Sis* w Cylicji, *Tela-Arsaniae* w Armenji, *Tripolis* w Fenicji, *Beth-Manahem*, wieś w okolicach Tur-Abdin, w XIV w.; *Secred* nad Tygrem, *Zapharanum* w klasztorze tegoż imienia, *Nataphae* w klasztorze tegoż imienia, *Baghedsia* w okolicach Mardin, niedaleko Caphartuta, w XV w.; *Modiad* w Tur-Abdin, *Saura* w Mezopotamji, blisko Amidy (Diarbekir), *Maadan* (św. Abel) na północ Mezopotamji, w szesnastym wieku; *Tarach* w Persji. Z dawnych djecezji, do XV w. przetrwały następujące: *Cartamina*, *Gargara*, do XVI w.; *Haa*, *Haretbaret*, *Salacha*, *Saura*, *Tur-Abdin*. Godność mafrjana ginie przy końcu XVI w., a w jej miejsce zjawia się zwyczajny *catholicos*, czyli prymas wschodu. Pod nim zostawały: *Mossul*, metropolja aż do 1720, *Nizybia*, *Szigar* (*Singara*), do XVI w., *Arabja* do XV w., *Gozarte* do XV w., *Haditha* do XV w. W XIV w. utworzono bpstwa: *Maara* albo *Maarin* w Syrji, *Maalak* (w klasztorze ś. Sergjusza) blisko Balada, niedaleko Tygru. Brak nam dokumentów do dalszego prowadzenia tej statystyki kościelnej jakobitów syryjskich, od XVI w. do naszych czasów. Patrjarcha jakobitów syryjskich rezyduje jeszcze w klasztorze *Zafran*, w pobliżu Mardin (Caramit), a mafrjan honorowy w klasztorze *ś. Macieja*, niedaleko Messul. Może mieć wszystkiego około sześciu bpów. Pomijamy tu krótkotrwałe zjednoczenia monofizytów syryjskich i armeńskich, ich seperację tylekroć ponawianą i łączenie się jakobitów syryjskich z egipskimi, na skutek wysłania lub wstrzymania listów synodalnych, a przypomnimy pokrótce różne usiłowania, czynione w celu zjednoczenia jakobitów syryjskich z Kościołem rzymskim. Pierwsze poważne usiłowania miały miejsce w 1247 za patrjarchy Ignacego II i mafrjana Jana Bar-Muadan, którzy na zaproszenie listowne Innocentego IV, doręczone im przez dominikanina *Andrzeja Longiumello*, odpowiedzieli uznaniem, że Chrystus jest *z* dwóch natur, *ex*, a nie *w* dwóch naturach, i że Rzym jest matką i głową wszystkich kościołów (*Raynald* ad an. 1247 n. 37 et 38). W 1555, za patrjarchy Ignacego IV (X), *Mosus Marden* uczynił w Rzymie przed Papieżem Juljuszem III, w swojém i swego patrjarchy imieniu, wyznanie wiary katolickiej. Patrjarcha z początku zaprzeczył ważności tego aktu, ale po przyjęciu islamizmu i utraceniu swej stolicy, ostatecznie przeszedł na łono rzymskiego Kościoła. Jego następca Ignacy V (XI) mniej był szczerym, zbliżając się do Papieża Grzegorza XIII, który doń wyprawił *Leonarda Abel*, bpa Sidonji; dopiero Andrzej Achigian, dawny wychowaniec kollegjum maronitów w Rzymie, później bp Alexusu, pierwszy 1646 potrafił zjednoczyć niektóre gminy jakobitów z Rzymem i otrzymał dla siebie tytuł patrjarchy (katolickiego) Alepu. Następca jego Ignacy XXV był wygnany, jednakże patrjarchat syryjski katolicki dotąd istnieje. Patrjarcha jakobicki antjocheński przywłaszczył sobie powoli konsekrację mafrjana i wszystkich

[illegible] przez co nad współwy- [illegible] jakobitów syryj- [illegible] się w [illegible] watykańskiej, [illegible] [illegible]jących dogmaty [illegible] i II). Dawniej [illegible] losem, nie mógł [illegible] jako patrjarcha przyj- [illegible] do patrjarchy ale- [illegible] z koptami i pozy- [illegible] hierarchji jako- [illegible] kantor, 2) lektor, [illegible] chorepiskop, 8) [illegible] patrjarcha. [illegible] Święcenie [illegible] odnawiają [illegible] i mają dużo [illegible] w [illegible] [illegible] i regule mni- [illegible] z czarnej wełny; [illegible] Wszyscy zakonnicy [illegible] chodzą [illegible] mnichów [illegible] posłania. [illegible] Mszy, chyba [illegible] kapłan ma [illegible] Wszystkie [illegible] poszczą we śro- [illegible] osm dni), [illegible] Świątek [illegible] *jejunium* [illegible] od [illegible] Grudn. [illegible] po Septuage- [illegible] Poszczący nie [illegible] Lubo [illegible] popadli je- [illegible] że w Chry- [illegible] 2) odrzu- [illegible] mniemanie, że [illegible] ale od wezwania [illegible] że dusze zmarłych [illegible] albo miejsce kary, [illegible] że nie zaprzeczają [illegible] siedm sakramen- [illegible] Augustyn Tomasz [illegible] *procuranda.* [illegible] mieszanym z solą [illegible] w liczbie nieparzystej. [illegible] które wywierają [illegible] II 272—275; *Den-*

zinger, Ritus Orien.). Z synodów jakobitów syryjskich przytaczamy następujące: 1) synod w *Guba*, odprawiony około 585 pod patrjarchą Piotrem Młodszym (cf. *Barhebr.* Chron. eccl. p. 254..; *Mansi* IX 965—968), jak świadczy patrjarcha jakobicki Djonizjusz w swojej Historji kościelnej (ap. *Assemani*, Bibl. Orient. II 62—82). Patrjarcha jakobicki antjocheński Piotr i dwaj uczeni antjocheńscy, Probus i Jan Barbur archimandryta, przybyli do Aleksandrji, gdzie niejaki Stefan utrzymywał, że po zjednoczeniu się dwóch natur w Chrystusie nie można już używać wyrażeń natura boska i natura ludzka, *post rationem unitionis non oportere dici quod remaneat distinctio naturalis earum rerum ex quibus est Christus.* Z tego powodu Stefan był wyklęty przez patrjarchę jakobickiego Aleksandrji, Damiana, a Probus z początku pisał przeciw niemu. Gdy jednak ani Probus ani Jan Barbur nie mogli uzyskać bpstwa, Probus wziął jawnie, a Jan tajemnie stronę Stefana. Probus, wygnany z Aleksandrji, udał się do Azji, by tam szerzyć błędy Stefana. Tam go również wywyklęto, sam zaś Jan Barbur zrazu wyparł się go pozornie, potém jednak otwarcie wziął go w swoją opiekę. Zwołano więc synod bpów do Guba, na którym Jan Barbur miał złożyć memorjał w obronie Probusa. Jan chciał nawet przedstawić zgromadzeniu Probusa, ale bpi na to nie pozwolili, a gdy należycie sprawdzono, że Jan podziela w zupełności opinje Stefana i Probusa, i gdy go nie było można skłonić do ich odwołania, został wyklęty, razem ze wszystkimi stronnikami Probusa. Patrjarcha ogłosił i rozrzucił pismo przeciwne pismu Jana, w którém oświadczał, że po złączeniu się dwóch natur, różność ich trwała, bez liczby jednak i bez części, *re ipsa existere et remanere differentiam naturarum ex quibus est Christus, etiam post rationem unitionis, absque numero tamen et sine divisione earundem naturarum.* Wtedy Probus i Jan przyjęli skład chalcedoński, przypuszczeni zostali przez patrjarchę katolickiego Antjochji do jedności kościelnej i usiłowali dawnych swych współwyznawców na łono katolicyzmu sprowadzić. Po śmierci patrjarchy jakobickiego, Piotr Anastazy zwołał zgromadzenie mnichów monofizyckich do Antjochji; Probus i Jan Barbur napróżno przez sześć miesięcy i ogłoszeniem ośmiu rozpraw usiłowali przekonać mnichów o błędzie monofizyckim, a w szczególności o braku loiki w Piotrze, który przyznawał różność dwóch natur w Chrystusie, a nie chciał mówić o dwóch naturach. 2) Patrjarcha Atanazy III (724—740) odprawił 726 roku inny synod *in Syria*, lubo miejsca tego zgromadzenia bliżej nie oznaczają. Usiłowano na nim połączyć armeńczyków z jakobitami (*Barhebraeus*, Chron. eccl. p. 300..; *Mansi*, Concil. XII 271). 3) Pomiędzy 740 a 755 zebrał się trzeci synod w *Tarmana*, obwodzie Cyrrhy. Na nim Atanazy, bp Sandala, i Maiferkat pojednał się z patrjarchą Janem, którego sam pierwej wyniósł na tę godność przez oszustwo (na trzech kartkach kandydatów, których miano ciągnąć losem, napisał jedno imię Jan), a który stał się potém jego przeciwnikiem (*Barhebr.* op. c. p. 306... *Mansi* XII 301). 4) Synod w *Mabug* r. 755. Abdallah, rządca Mezopotamji, później król arabów i persów, polecił w miejsce zmarłego (754) patrjarchy Jana obrać Izaaka, mnicha z Edessy, którego niedługo potém kazał zamordować. Po Izaaku następił Atanazy z Sandala, lecz i ten po kilku dniach był także na śmierć skazany. Wtedy bpi, zebrawszy się licznie w Mabug, obrali patrjarchą nieobecnego mnicha Jerzego z klasztoru w Cansara i wezwali

go piśmiennie, aby przyjął święcenia; tymczasem mnich, imieniem Jan, potrafił skłonić bpów wschodnich, że na patrjarchę wybrali Jana, bpa Callinicum, co było powodem odszczepieństwa, albowiem bpi zachodni obstawali przy Jerzym (*Barhebr.* Chr. eccl. p. 316.. *Mansi* XII 577). 5) To odszczepieństwo skończyło się 765, gdy po śmierci Jana bpi suffragani Mossulu uznali, na synodzie w Sarug, swoim patrjarchą Jerzego, a konsekracje bpów, dokonane przez Jana, ogłosili za nieważne. 6) Mnisi z *Guba* prosili patrjarchę Cyrjaka (793—817), aby na bpa Alepu naznaczył niejakiego Xenajasa, ale patrjarcha wyświęcił Salomona. Mnisi nietylko że go nie uznali, lecz jeszcze wymazali imię patrjarchy z ksiąg liturgicznych i oskarżyli przed kalifem Harun-al-Rassydem. Gdy patrjarcha wykazał kalifowi swoją niewinność, mnisi zdołali 837 zgromadzić bpów we wsi Skialaz i przeprowadzili elekcję dwóch bpów. Cyrjak zwołał synod w *Gubrinum*, w powiecie Cyrrha, na którym mnichów z Guba i obranego przez nich bpa wyklęto. Ale mnichy nie dali za wygranę, obrali patrjarchą mnicha Abrahama z Cartaminy, zarzucając razem Cyrjakowi, że był przyczyną, iż synod w Beth-Botin, powiecie Haran, opuścił przy łamaniu hostji, słowa liturgji syryjskiej: *Panem coelestem frangimus in nomine Patris et Filii et Spiritus Sanctu* (*Barhebr.* op. c. p. 330—344; *Mansi* XIV 753). Opuszczenie tych słów wywołało później w djecezji Hass-Assin schizmę, która trwała od 887 do 1187. Położenie polityczne jakobitów niemniej było opłakane pod panowaniem greków, jak pod panowaniem saracenów; prześladowano ich po części z własnej ich przyczyny. Lepiej się im powodziło za rządu franków. Assemani, prócz wspomnianego wyżej Bar-Hebraeusa, liczy jeszcze około 40 pisarzy syro-jakobickich, z których ważniejsi są: 1) *Piotr Młodszy*, patrjarcha (578), o którym już mówiliśmy († 591). 2) *Jan* z Efezu (ob.) bp Azji (Mniejszej), napisał Historję kościelną. 3) *Tomasz z Heraklei*, bp Germanicji, tłumaczył nowy Testament na język syryjski; żył około 610 (ob. Przekłady Biblji i *Assemani* l. c. 90—95). 4) *Eljasz* patrjarcha, współczesny z ś. Janem Damascenem, około 710, napisał apologię monofizytyzmu pko Leonowi, bpowi Haranu (*Assemani* l. c. 116, 117). 5) *Djonizjusz*, patrjarcha, około 755, napisał Kronikę od stworzenia świata do jego czasu, w czterech częściach, podług Euzebjusza, Sokratesa i Jana, bpa Azji, tak, iż właściwie mówiąc, nie można mu przyznać, jak tylko historję od Justynjana do jego wstąpienia na stolicę patrjarchalną. Pierwszą część tej kroniki wydał Tullberg (Dionisii Telmahhrensis liber I, Upsalae 1850). 7) Patrjarcha *Cyrjak*, wyżej wzmiankowany (*Assemani*, l. c. 116, 117). 7) *Jan*, bp z Dara (między 700 a 750 r.), autor czterech ksiąg *De resurrectione corporum*, dwóch ksiąg *De coelesti ecclesiastica hierarchia*, i czterech ksiąg *De sacerdotio*. Z tego ostatniego wyjątki wydał *Zingerle* w *Theolog. Quartalschr.*, Tübing. 1867 p. 183, 1868 p. 267; ob. także ap. *Zingerle*, Monum. syr., i ap. *Overbeck*, S. Ephraemi etc. opera selecta. 8) Mnich *Mojżesz Barcepha* († 913), autor kommentarza na hexaëmeron *De paradiso* (M. Barcephae 3 libri comment. de paradiso latine reddidit A. Masius, Antverp. 1569), na Stary i Nowy Testament, księgi *De anima*, traktatu *De sectis* i homilji na przedniejsze święta roku (*Assem.* l. c. 127—131). 9) *Jan*, patrjarcha, około 969, współczesny z Mennasem aleksandryjskim, miał swoje odrębne zasady monofizyckie (ibid. l. c. 132—141). 10) *Michał Wielki*, patrjarcha, około 1190,

napisał traktat o przygotowaniu się do kommunji, oraz uporządkował pontyfikał i rytuał jakobitów syryjskich (ibid. l. c. 154—156). 11) *Djonizjusz* (Jakób) *Bar-Salibi*, bp Amidy, † 1171 r., napisał kommentarze egzegetyczne na Stary i Nowy Testament (tylko kommentarz na 4 Ewangelje przełożony na język łac. w dziele p. t. A clear and learned exposition of the history of our blessed Saviour, by Dionysius Syrus, translated by Dudley Loftus, Dublin 1695), księgę *Adversus haereses*, księgę *Instructio sacerdotis poenitentiae*, wykład Mszy św. (po łac. ap. *Assemani*, Cod. lit. IV 2 p. 227) i wiele innych rozpraw. Kommentarz na Ewangelje i wykład Mszy św. mają szczególniejszą ważność dla krytyki biblijnej i dla historji czci (*id.* Bibl. Or. II 156—211). 12) *Mar-Jan*, metropolita z Mardin (1125—1165), bardzo czynnie zajmował się podniesieniem klasztorów swojej djecezji (ibid. l. c. 216—230). 13) *Jakób*, bp Tagritu, około 1230, autor dzieła teologicznego w czterech częściach, pod tytułem *Liber thesaurorum* (ibid. l. c. 237—242). 14) Kapłan *Daniel*, współczesny Bar-Hebraeusowi, autor Nomokanonu w języku arabskim (ibid. l. c. 463, 464). 15) Patrjarcha *Ignacy XII* (VIII) *Noe Libaniota*, urodzony 1451, autor dzieła *Brevarium chronici Mesopotamiae*, doprowadzonego do 1496, w języku arabskim (ibid. l. c. 468—472). Oprócz dzieł wymienionych, niemal wszyscy rzeczeni autorowie układali modlitwy liturgiczne (*anaphorae*), pisma synodalne i hymny kościelne. Cf. *Assemani*, Biblioth. Orient. część II; *Le Quien*, Oriens Christianus t. II p. 1343—1606; Index p. XLVIII—L; *Wiltsch*, Handb. der kirchl. Geogr. u. Statistik. (*Häusle*). *X. G. R.*

Jakubowicz Maksymiljan, ur. 1785, po ukończeniu akademji wileńskiej był professorem łaciny i greckiego, oraz literatury starożytnej w Łucku, Święcianach, Swisłoczy, Warszawie i w Krzemieńcu aż do 1832, t. j. do zamknięcia liceum tamtejszego; r. 1834 został profes. lit. starożytnej w uniwersytecie kijowskim, a następnie w moskiewskim aż do 1842 r., w którym, jako wysłużony professor, opuścił służbę i osiadł w Żytomierzu, gdzie um. 14 Kw. 1853. J. znakomitym był filologiem i głębokim myślicielem chrześcjańskim. Oprócz dzieł treści filologicznej, napisał: *Filozofję chrześcjańskiego życia, w porównaniu z filozofją naszego życia panteistyczną*, 3 cz. Wilno 1853, w której zwalcza systematy Szelinga, Hegla i Trentowskiego. Jeszcze na tydzień przed śmiercią J. zajmował się poprawieniem i rozszerzeniem tej pracy do drugiego wydania, jakie zostało w rękopiśmie. *A. Tyszyński* (Rozbiory i krytyki I 401..) wyrzuca słusznie J'wi brak systematyczności, ale najniesłuszniej za złe mu ma, że potępia on zasady wyżej wspomnianych filozofów, jako ateistyczne. „Szelling, Hegel, Br. Trentowski, pisze Tyszyński, byli to jednak chrześcjanie i gorliwi chrześcjanie, którzy budowali systemata nowe dla wykładu, oraz sprawdzania racjonalnie głównych dogmatów chrześcjańskich." J. oparty na nauce katolickiej, trafniej nierównie sądził o owych filozofach niż A. Tyszyński, który pewno dziś już do ówczesnego swego zdania wcaleby się nie przyznał. *N.*

Jałmużna, w obszerniejszém znaczeniu jest wszelka pomoc, z litości podana bliźniemu, i obejmuje tak duchowe, jak cielesne dzieła miłosierdzia (ob.). Wszakże zwyczaj mówienia ogranicza znaczenie wyrazu jałmużna do materjalnej pomocy, niesionej bliźniemu, zostającemu w potrzebie; słowem, wyrazem jałmużna oznaczają się dzieła miłosierdzia, ty-

cące ciała. Obowiązek niesienia takiej pomocy potrzebującym, oparty na rozumnej naturze człowieka i na rzeczywistej potrzebie społeczeństwa, stwierdzenie swoje i jak najmocniejsze zalecenie znajduje w nauce objawionej (Iz. 58, 7. Tob. 4, 16. 17. Mt. 7, 12. Ł. 6, 31.. Rom. 13, 8—10). Nauka ta nadaje temu obowiązkowi tak wysokie i szlachetne pobudki, iż musimy uważać jałmużnę za objaw właściwy życiu religijnemu, a mianowicie chrześcijańskiemu. I tak, w Starym Zakonie nakazuje Bóg Izraelowi miłosierdzie względem potrzebujących, a mianowicie względem ubogich, wdów, sierot, najemników i cudzoziemców, a to ze względu, że i sam Izrael ubogim był i cudzoziemcem, a Bóg Pan wybawił go i bez zasług jego osobistych wywyższył go; że Bożą jest ziemia i że wszystko dobre daje Bóg Izraelowi z łaski swojej (Ex. 22, 23. Lev. 19, 25. Deut. 24, 12.. Cf. Tob. 1, 3. 4. 7—9. 12, 8. 9. 14, 11. Ps. 40, 2. 73, 21. 81, 4. 108, 15—17. 111, 9. Prov. 3, 9. 28. 11, 24. 14, 21. 31. 19, 17. 21, 13. 21. 22, 9. 28, 27. Eccle. 11, 1. Eccli. 3, 33. 4, 1—8. 7, 10. 36. 12, 3. 29, 14. 15. 17, 18. 35, 4. Is. 58, 7. Ezech. 16, 49. 18, 7. Dan. 4, 24. Os. 6, 6). Od czasu jednak, jak założyciel Nowego Przymierza jako syn człowieczy dobrowolnie przyjął na siebie życie ubogie (Mt. 8, 20), swoje pożywienie przyjmował od kobiet (Mt. 27, 35) i cudzoziemców (J. 12, 2), a nawet żywił się kłosami pól (Mt. 12, 1..) i owocami drzew przydrożnych (Mt. 21, 19); od czasu, jak Jezus Chrystus Apostołów swoich polecił troskliwości wiernych (Mt. 10, 9. 10) i wszystkich swoich wyznawców wezwał do wzajemnego dzielenia się ze wszystkimi potrzebującymi (L. 10, 29—37. Mt. 5, 42); od czasu, jak jałmużnę przedstawił jako dzieło zasługujące na nagrodę wieczną i jako środek do doskonałości (Mt. 19, 21), jako ofiarę jemu samemu złożoną i jako warunek zbawienia (Mt. 25, 31—46): odtąd jałmużna stała się żywotną sprawą chrystjanizmu, wywołując ustawicznie i przedziwne pojedyńcze czyny jednostek i wielkie instytucje miłosierne. Wyrzeczenie boskiego Mistrza, iż „szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać" (Act. 20, 35), powtarza się w rozmaity sposób w przemówieniach apostolskich (Rom. 12, 13. 20. II Cor. 9, 1. 2. 7. 42. Eph. 4, 28. 1 Tim. 6, 17—19. Hebr. 13, 16. Jac. 2, 15. 16. I Jo. 3, 7) i w pięknych zdaniach świętych doktorów kościelnych (np. Ręka ubogiego jest skarbnicą Chrystusa, *Piotr Rawenn.*). Jak chrystjanizm niewyczerpane, a wciąż obfite otwiera źródło jałmużny, wskazuje historja, poczynając od owej współki mienia chrześcjan jerozolimskich (Act. 2, 44. 45. 4, 34—37) i Pawłowego zbierania składki dla tamtejszego kościoła (I Cor. 16, 1. 2. II Cor. 9) i ustanowienia djakonatu (Act. 6), aż do dzisiejszego bractwa ś. Wincentego a Paulo i nieprzeliczonych tylu innych podobnych instytucji. Nie każdy datek podany potrzebującemu nazywać się może jałmużną; do natury bowiem jałmużny należy, ażeby datek pochodził z ducha miłości (1 Cor. 13, 3) do Jezusa Chrystusa, z wdzięczności ku Niemu, z chęci działania dla Niego, i z pobożnego uczucia wspólności tak co do ziemskiego mienia, (czego nowożytny komunizm najzupełniejszą jest karykaturą), jak i co do bolesnego położenia bliźnich (Rom. 12, 15). Udzielanie jałmużny odpowiadać powinno potrzebie jednego, a możności drugiego tak, iż każdy potrzebujący i każdy człowiek zamożny są sobie pod tym względem bliskimi (Luc. 10, 29—37). *W ostatecznej potrzebie* należy nieść pomoc bliźniemu nawet z mienia, potrzebnego do własnego swego utrzyma-

nia (*ex bonis statui simpliciter necesariis*), tego bowiem wymaga porządek miłości, gdyż życie bliźniego powinno przeważać nad naszą wygodę. W *ciężkiej potrzebie* należy nieść pomoc bliźniemu z drobnym uszczerbkiem mienia, potrzebnego na nasze utrzymanie (*ex bonis aliquo modo statui necesariis*). W *zwykłej potrzebie* znajdującemu się bliźniemu nieść należy pomoc z mienia, jakie zbywa od potrzeb życia, choćby nawet tym sposobem odmówić sobie przyszło niektórych przyjemności; ponieważ uwolniwszy od tego obowiązku ludzi bogatych, życie ubogich stałoby się niemożliwe. Obowiązek jałmużny ciąży na sumieniu pod grzechem śmiertelnym. Co się tyczy ilości jałmużny, w potrzebie ciężkiej lub ostatecznej dać należy tyle, ile wystarcza dla usunięcia tej potrzeby. Nikt jednak nie jest obowiązany do dania wielkiej summy pieniędzy, celem wyzwolnia ubogiego z niebezpieczeństwa śmierci (*Ligor.*, Th. moral. n. 31). W potrzebie zwykłej, trudno oznaczyć ilość jałmużny. Większa część teologów przypuszcza, że wystarcza w tym razie na jałmużnę pięćdziesiąta część czystego dochodu rocznego, ponieważ, gdyby każdy bogaty ową część na ubogich rozdawał, wystarczałoby to na zaopatrzenie potrzeb ubóstwa. Wszakże niektórzy toologowie na rzecz tę przepisują dwudziestą, a nawet dziesiątą część dochodów (tak *Concina*). Do dawania jałmużny obowiązani są wszyscy, co dostatecznie żyją i są rzeczywistymi panami lub administratorami swojej własności. Ztąd wypływa: 1) że żona, jakkolwiek może dawać drobne jałmużny, odpowiednio do stanu swego męża, wszakże nie może dawać jałmużny większych bez zgody męża, wyjąwszy, jeżeli posiada majątek swój oddzielny; 2) że synowie mogą też dawać jałmużnę tylko nader drobną, a *słudzy* nie powinni nic dawać z majętności pańskiej, bez wyraźnej lub domyślnej zgody pana. Jałmużna należy się wszystkim prawdziwie potrzebującym, nie wyłączając cudzoziemców i niewiernych, ale odpowiednio do należytego porządku miłości. Żadnego jednak nie ma obowiązku dawania jałmużny ubogim, nie chcącym pracować, bo takim obraca się ona rzeczyście na szkodę moralną. *N.*

Jałmużnik. Od VI w. najprzód na dworze byzantyjskim, a następnie i na innych spotykamy duchowieństwo dworskie, zwane *clerici palatini*. Na czele tego duchowieństwa znajdował się *archicapellanus*, który na dworze królów francuzkich do wysokiego doszedł znaczenia, był właściwie ministrem spraw duchowych, dla tego także nazywał się *archicancellarius* i miał pierwszeństwo przed wszystkimi arcybiskupami i biskupami państwa. Po podziale państwa, za synów Ludwika Pobożnego, każdy z nowych królów miał swego archikapelana: arcybiskupi moguncсy byli prawie zawsze archikapelanami dla Niemiec, arcybiskupi trewirscy—dla Gallji i Arelatu, arcybiskupi kolońscy—dla Italji. Ostatni pozostali w tym urzędzie, choć później Włochy połączone były z cesarską koroną niemiecką; również arcybiskupi trewirscy zachowali swój tytuł, jakkolwiek Trewir odłączony był od Francji. Od czasów Hugo Kapeta tytuł archikapelana albo archikanclerza poszedł w zapomnienie, a na jego miejsce używany był tytuł kapelana lub jałmużnika (*eleemosynarius*). Za Filipa Pięknego były trzy rodzaje duchownych dworskich: kapelani, spowiednicy i jałmużnik. Jałmużnik zajmował się rozdawaniem jałmużny królewskiej; wkrótce jednak atrybucje jego się rozszerzyły, a liczba jałmużników na dworze francuzkim się powiększyła, i za Karola VII, około półowy XV w., spotykamy pierwszego *wielkiego jałmużnika* Jana de Rely, biskupa z An-

gers. Wielki jałmużnik miał nadzór nad całém duchowieństwem dworskiém, czuwał nad wszystkiemi dobroczynnemi zakładami królewskiemi i przedstawiał królowi kandydatów na biskupstwa i inne kościelne beneficja. Tym sposobem posiadał on wielkie znaczenie, tak, iż miejsce jego uważane było za najwyższy duchowny stopień we Francji i nazywane *solstitium honoris*. Często wielki jałmużnik bywał kardynałem, zawsze zaś komandorem wysokiego orderu św. Ducha. Do niego należało także chrzcić dzieci królewskie, dawać kommunję rodzinie królewskiej i w czasie postu odmawiać modlitwy przed i po jedzeniu przy stole królewskim. Bezpośrednio pod jego zarządem zostawali: pierwszy jałmużnik, 8 innych jałmużników, spowiednik króla i wszyscy inni duchowni dworscy. Za rewolucji upadł ten urząd. Cf. *Binterim*, Denkw. t. I cz. 2 s. 83; *Thomassin*, Nova et vetus eccl. disc. p. 1 lib. II c. 112 n. 9. (*Hefele*). *N.*

Jan (*imię*), łaciń. *Johannes* v. *Joannes* (żeńskie *Joanna*, *Johanna*), pochodzi z hebr. *Jechochanan* v. *Jochanan*=Bóg jest łaskaw, Boża łaska. Tłumac. greckie podaje zazwyczaj Ιωαννης, niekiedy Ἰωνα (IV Reg. 25, 23), Ἰωαναν (1 Par. 3, 15), Ιωναθαν (1 Par. 26, 3), przyczém uderzającą jest rzeczą, że hebrajskiego *ch* wcale nie zachowuje, gdy robi to w innych nazwach, jak np. *Ahias* Αχια etc. *Vulg.* tłumaczy *Joannes*, w wielu jednak miejscach (np. 1 Par. 3, 15. 24. 6, 9) ma *Johanan*. Najsławniejszy z Machabejczyków (ob.) nosił imię *Jan*, ojciec kapłana Matatjasza, którego syn najstarszy miał także to imię.

Jan Chrzciciel, *Johannes Baptista*, *Prodromus*, *Praecursor Domini*, święty (24 Czer. *al.* 23. 24 Wrz.), syn *Zacharjasza*, kapłana, z rodu Abdjasza (2 Paral. 24, 10), i *Elżbiety* (ob.), mieszkających w jednéṁ z miast dawnego pokolenia Judy, prawdopodobnie w Hebronie (że Luc. 1, 39 Ἰουδα ma być nazwą miasta, pomyłkowie napisaną zamiast Ἰουτα, jest przypuszczenie *Relanda*, Palaest. i in., nader nieprawdopodobne, ponieważ przy zgodności wszystkich świadków za Ιουδα, pomyłkę trzebaby było przypisać samemu ś. Łukaszowi). Oboje byli w podeszłym wieku i bez potomstwa, gdy Zacharjasz, spełniając z kolei w kościele jerozolimskim służbę Bożą, ujrzał anioła, zwiastującego mu narodzenie syna, proroka i zwiastuna mającego przyjść Messjasza. Ponieważ staremu kapłanowi wydało się to niemożliwém, ze względu na naturalny bieg rzeczy, przeto na żądanie znaku stwierdzającego prawdę obietnicy otrzymał znak kary za niewiarę, gdy utracił mowę natychmiast i pozostał niemym aż do chwili, w której obietnica została spełnioną (Łuk. 1, 18..). Nowonarodzony chłopiec otrzymał, stosownie do zlecenia anioła, imię *Jan*, mające przypominać *łaskę Bożą*, jaka się już i w czasie obrzezania chłopca objawiła. Narodzenie jego poprzedziło o sześć miesięcy narodzenie, o tyleż miesięcy później zwiastowanego Zbawiciela (ib. 1, 26). O dziecięctwie Jana nie mamy żadnych wiadomości, a co się tyczy lat młodzieńczych, wiemy tylko (ib. 1, 80), że często przebywał na pustyni, aby życiem kontemplacyjném i surową ascezą przygotować się do wielkiej swojej missji. W piętnastym roku panowania Tyberjusza, gdy J. miał rok trzydziesty (ib. 3, 23), otrzymał w pustyni wezwanie do publicznego wystąpienia (ib. 3, 1..). Z ewangelicznego opowiadania nie wiadomo, czy stało się to w widzeniu (jak Jes. 6, Jer. 1, 4.. Ezech. 1, 1..), czy też wewnętrznym głosem Ducha św. (jak Dz. Ap. 8, 29). Zadaniem Jana było głosić chrzest pokuty i zapowiadając bliskie ukazanie się Messjasza,

wskazać go w osobie Jezusa (J. 1, 31. 33). Opowiadaniem chrztu pokuty miał on lud moralnie przygotowywać do przyjęcia Messjasza i do uczestniczenia w jego królestwie. Opowiadanie to było wzywaniem do poprawy moralnej, do zupełnej odmiany życia. Chrzest pokuty, udzielany przez Jana, wymagał, jako wstępnego warunku, żalu za grzechy i mocnego przedsięwzięcia poprawy i czynienia dobrze, oraz wytrwania w nowém życiu. Z takiém posłannictwem wystąpił Jan nad brzegami Jordanu, gdzie naród z wiosek i miast tłumami gromadził się około niego (Łuk. 3, 7..). Pokutniczy, ostry ubior z włosów wielbłądzich, jaki nosił na wzór proroków starotestamentowych (cf. 4 Reg. 1, 8), i surowy sposób życia (Mt. 3, 4) podnosiły jeszcze znaczenie jego napominania; wielu też, poruszonych jego opowiadaniem pokuty, ze skruchą chrzcić się dawało (Mt. 3, 6. Mr. 1, 5. L. 3, 31). I nic dziwnego, że lud, słuchając jego słów o bliskiém pojawieniu się Messjasza, przypuszczał, że sam Jan może być Messjaszem (L. 3, 15. cf. J. 1, 19..). Okoliczność ta posłużyła mu do jasnego wykazania ludowi swego podrzędnego względem Messjasza stanowiska (L. 3, 16. Mt. 3, 11.. Mr. 1, 7). Po kilku miesiącach przybył i Jezus z Galilei, poddając się także chrztowi (Mt. 3, 13.. Mr. 1, 9.. L. 3, 21.. cf. J. 1, 29..). Dla bezgrzesznego Zbawiciela chrzest ten nie mógł mieć znaczenia chrztu pokuty, ale, w połączeniu z towarzyszącemi mu nadzwyczajnemi zjawiskami, miał charakter rytu inauguracyjnego przy wstąpieniu w urząd messjaniczny; Janowi przy tym akcie dostała się cześć pośrednika. Podług ś. Mateusza, Jan wiedział dobrze, że do chrztu przystępuje Messjasz, podług zaś czwartego Ewangelisty (J. 1, 33), Jan przed chrztem Jezusa zupełnie go nie znał. Pozorna ta sprzeczność łatwo usuwa się rozróżnieniem znajomości, polegającej na ludzkiém podaniu, jaką miał od rodziców (cf. L. 1, 41..), od pewności polegającej na Bożém upewnieniu. Otrzymując posłannictwo swoje, J. wiedział, że mu osoba Messjasza wskazaną będzie znakiem Ducha ś., jak to właśnie przy chrzcie miało miejsce (J. 1, 33); zanim wszakże to nastąpiło, przekonanie jego o messjanicznej godności Jezusa nie było jeszcze stanowczo dlań stwierdzone, i dla tego względnie mogło się nazywać nieznajomością. Wkrótce potém przywiódł J. Jezusowi pierwszych uczniów (J. 1, 34...). Podług trzech pierwszych Ewangelistów, wydawaćby się mogło, że J. missję swoją spełniał do czasów kuszenia Chrystusa i że zaraz potém dostał się do więzienia (Mt. 4, 12. Mr. 1, 14. L. 4, 14); ale podług szczegółowszego w tym względzie opowiadania czwartego Ewangelisty, działał jeszcze, gdy Chrystus wrócił do Galilei, gdy później przybył do Jerozolimy na pierwszą paschę, i dopiero gdy późną jesienią wrócił znowu do Galilei przez Samarję, mogło mieć miejsce uwięzienie J'a, wprawdzie tu niewzmiankowane, ale faktycznie presupponowane (cf. J. 3, 22..). Jan nie przyłączył się do uczniów Zbawiciela, ale oddzielnie go głosił, ponieważ takie było jego posłannictwo. Oddzielna ta jednak jego działalność była powodem, iż niektórzy jego uczniowie, **uczniowie Janowi**, którzy około niego się gromadzili, pozostali na wstępnym do chrystjanizmu stopniu i oddzielne od uczniów Chrystusowych wytworzyli chwilowo swoje religijne towarzystwo (cf. J. 3, 26. Act. Ap. 19, 1..). Uwięzienie Jana spowodowane było tém, że ganił on kazirodny stosunek Heroda Antypasa z Herodjadą (ob.), która podstępem pozyskała ścięcie głowy świętego. Gdy bowiem jej córka Salome w rocznicę urodzin Heroda tańcem swoim

tak go zachwyciła, iż jej poprzysiągł, wszystko, czegoby zażądała, uczynić, podmówiona przez matkę zażądała głowy Jana na półmisku (Mt. 14, 8.. Mr. 6, 17.. L. 3, 19..), na co się słaby ojczym zgodził i Janowi głowę ściąć kazał; poczém uczniowie jego ciało pochowali i Jezusowi o tém co zaszło znać dali (Mt. 14, 12). Historyk Józef (Antt. 18, 5, 2) w opowiadaniu o Janie zgadza się z Ewangelistami i jako miejsce uwięzienia jego wskazuje Macherus, fortecę nad morzem Martwém, lecz różni się co do przyczyny jego uwięzienia, twierdząc, że się to stało z czysto politycznych względów: Joannem (mówi on), qui Baptista cognominatus est, Herodes necavit, virum optimum, Judaeos excitantem ad virtutum studia, et inprimis pietatis ac justitiae... Quumque magni concursus ad eum fierent, plebe talis doctrinae avida, Herodes veritus, ne tanta hominis authoritas defectionem aliquam pareret, quod viderentur nihil non facturi ex ejus consilio, judicavit satius esse, prius quam novi aliquid exoriretur, illum tollere, quam rebus turbatis seram poenitentiam agere. Oba te opowiadania godzą się w ten sposób, że gdy Józef podaje polityczną pobudkę uwięzienia, Ewangeliści opowiadanie jego uzupełniają opisem intrygi Herodjady. Z więzienia przed swoją śmiercią wysłał jeszcze J. dwóch swoich uczniów do Jezusa, z pytaniem, czy on jest Messjaszem, czy też innego wyczekiwać mają. Na pytanie to, jakiém Jan chciał utwierdzić wątpiących swoich uczniów, Jezus odpowiedział, wskazując z jednej strony na swoje cuda, świadczące o jego prawdziwie boskiém posłannictwem, z drugiej wynosząc w szczególny sposób godność Jana, gdy porównywa go z Eljaszem i nazywa go największym z pomiędzy proroków, narodzonych (naturalnym sposobem) z kobiety (Mt. 11, 11). Za panowania Juljana Apostaty wynaleziony został grób ś. Jana Chrzciciela i większa część kości jego w Sebaście spalona. Co zaś z relikwji świętego ocalić zdołano, wierni oddali pewnemu opatowi jerozolimskiemu, Filipowi (*Theodoret*, Hist. Eccl. l. 3 c. 3), od którego wziąwszy je ś. Atanazy, tymczasowo złożył w murowanym grobowcu, gdzie spoczywały aż do r. 395 lub 396, w którym to czasie cesarz Teodozjusz z wielką uroczystością przeniósł je do zbudowanego przez siebie kościoła pod wezwaniem ś. Jana Chrz., na tém samém miejscu, gdzie stało przedtém bożyszcze Serapisa. Z relikwji ś. Jana najgłówniejszą jest *głowa*, znaleziona w domu Heroda; dostała się ona naprzód do Cylicji, następnie ok. 390 do Konstpla, później do Emezy, Komany, znowu do Konstpla i wreszcie do Amiens. U bollandystów (Jun. IV 750) znajduje się rysunek tej głowy, albo raczej przedniej jej części, ponieważ inne jej części znajdują się w różnych kościołach Europy. Trochę *krwi* ś. Jana ma się znajdować w Bazas (Vasatum), w zachodniej Francji, w Neapolu i w Monza. *Prawa* jego *ręka* ma być w Cisteaux, *lewa ręka* w Perpignan, *popioły* w Genui, *palec* wskazujący w Osieku, w Czechach. Za patrona mają go wiele miast, rzemiosł (jak krawcy, mularze) i kartuzi. Wzywany jest jako niebieski wstawiciel pko epilepsji. Malarzom dobrze służyć może obraz, jaki z widzeń swoich kreśli *Katarzyna Emmerich* (ob.). Zazwyczaj malują go odzianego skórą zwierzęcą, często z barankiem na ramionach. Często J. trzyma trzcinę w ręku, a jako symbol niewinności znajduje się niekiedy obok niego lilja. W kościołach greckich nie ma on baranka na ramionach ale w ręku trzyma kartkę z napisem: „jestem głosem wołającego na puszczy etc." Często dodają mu miecz, jako symbol

męczeństwa. Jako mały chłopiec pieści baranka. Niekiedy leży obok niego muszla, znacząca może chrzest Chrystusa, ponieważ na wielu obrazach tego chrztu z takiego naczynia leje Jan wodę na głowę Zbawiciela. Rafael malował Jana jako pięknego młodzieńca, w jaskini skalistej nad źródłem, z lekko zawieszoną na ramionach skórą tygrysią. Niekiedy widzimy go pod drzewem, otoczonego faryzeuszami i saduceuszami, albo w towarzystwie dwóch uczniów, którym wskazuje na Chrystusa, idącego w pewnej odległości. Cf. *Hack*, Bilderkreis. *Łukasz Michał Sapiewicz* (audytor teologji w akad. krak.), Nativitas et vita Joannis Bapt., Krak. 1685 in-f. *Ant. Mik. Krzanowski* (akademik krak.), Kazanie na ś. Jana Chrz., Poznań 1727 f. Żywém, poetyczném uczuciem tchnie dziełko: „*Żywot* ś. Jana Chrzciciela, ze zbioru starych pisarzy włoskich wyjęty, a ku zbudowaniu braci swojej na język polski, z niektóremi odmianami, bez naruszenia głównego wątku rzeczy wytłumaczony przez T. L. (*Teofila Lenartowicza*). Warsz. 1862.

Jan Chrzciciel (liturg.). 24 Czerw. (t. j. na 6 miesięcy przed Bożem Narodz.) obchodzi kościół *Narodzenie* ś. J. Chrz. Jest to święto jedno z najdawniejszych, gdyż już ś. Augustyn miewał o niém mowy pochwalne, nazywając je świętem z podania apostolskiego. W języku liturgicznym narodzenie, *dies natalis*, właściwem jest każdemu świętu, czy to męczennika, przypadającemu zwykle w dzień jego męczeństwa, czy innemu świętemu, w dzień jego śmierci, bo śmierć w rozumieniu chrześcijańskiém jest *narodzeniem się* do nieśmiertelnego żywota. Kościół jednakże trzy tylko święta *narodzenia* obchodzi: Boże Narodzenie (*ob.*), Narodzenie N. M. P. (ob. Święta M. B.) i Nar. ś. J. Chrzciciela. Ostatnie wedle Duranda (Rat. Div. Off. p. 291) dla tego, że ś. Jan był jutrzenką, dzień zwiastującą, Marja zorzą poranną, Chrystus słońcem wschodzącém. Prócz narodzenia ś. Jana, obchodzi się i drugie święto 29 Sierp. *Ścięcia* (Decollationis) tegoż ś. Jana, a niegdyś i trzecie *Poczęcia* 24 Wrześ., wymieniane w dawnych kalendarzach i wspominane w martyrologjach do drugiej połowy XV w. Grecy aż dotąd obchodzą to ostatnie święto: *Conceptio venerandi ac gloriosi Prophetae, Praecursoris et Baptistae* 23 Września. Muzułmanie nawet po swojemu czczą ś. Jana. W Kościele łacińskim święto Narodzenia ś. J. C. obchodzi się rytem pierwszej klassy, *Credo* jednakże we Mszy nie ma (bo urodzony jeszcze pod starym zakonem), chyba w kościele temuż świętemu dedykowanym, albo z powodu niedzieli lub oktawy innego święta. Jeżeli ś. J. przypadnie w dzień Bożego Ciała, to się go przenosi na piątek zaraz następujący, święto zaś dnia tego, jakieby nie było, przenosi się dalej na dzień nie przeszkodzony (rubr. Brev. ante hoc festum). W oktawę lekcje 3 nokturnu (wedle najnowszych edycji rzym. Brew.) należy brać z 2 dnia infr. octavam. Durand opowiada, że Paweł djakon, historjograf kościoła rzymskiego, mając pewnego razu śpiewać przy poświęceniu paschału, choć obdarzony głosem czystym i pięknym, nagle wcale ochrzypł. Ażeby być uzdrowionym, ułożył na cześć ś. Jana hymn *Ut queant laxis resonare fibris* (ob. tej Enc. VI 567) i wnet mu, jak Zacharjaszowi, ojcu ś. J., głos został przywrócony. Za świadectwem tegoż autora (l. c. n. 9) niegdyś przed Narodzeniem ś. J., jak i przed Bożém Narodzeniem, obchodzono post 40-dniowy (*quadragesima*), potém już tylko trzytygodniowy, nareszcie zo-

stała sama wigilja, a i ta dziś u nas, i prawie powszechnie, bez postu. W tę to wigilję w Rzymie u ś. Jana lateraneńskiego przed nieszporami kardynał archipresbyter bazyliki, w zakrystji, przybranej w bogate obicia, poświęca kwiaty gwoździków, które się następnie rozdają kanonikom tego kościoła. Niewiasty brzemienne i chorzy ubiegają się o te kwiatki, mające sprowadzać szczęśliwe rozwiązania i uleczenia. W pospólstwie rzymskiém przechowuje się przesąd, że przez całą noc przed tém świętem czarownice (*strygi*) uwijają się około kościoła ś. Jana lateraneńskiego i rzucają złe losy na dzieci, dla tego w wigilję i w sam dzień święta obwieszają dzieci medalami poświęcanemi i innemi świętościami; przy drzwiach mieszkania stawiają miotły na postrach czarownic. Inni obrywają płatki z kwiatów i trzymają je przez całą noc w wodzie; nazajutrz tą wodą się myją i to się zowie *wodą świętojańską*. We Francji znany *ogień świętojański*. Aż do początku bieżącego wieku prawie w całej Francji, dziś już tylko gdzie niegdzie (powiada *Fisquet*) poświęcają kloc drzewa i podpalają go w wigilję ś. Jana. W Paryżu obchodziło się to z wielką uroczystością: sami królowie podpadali stos z masztem wysokim. Dziesięcioletni Ludwik XIV (1648 r.) ostatni taki stos na ś. Jan podpalał. Nasze spławianie wianków na Wiśle, *sobótki*, święto *Kupały* czyli kupalnocki, powszechnie znane i dotąd jeszcze w wielu miejscach praktykowane, są również starym pogańskich czasów zabytkiem. Wspominany Durand (l. c. n. 10—13) rozwodzi się nad tém i za powód palenia tych ogni podaje zdanie uczonych, którzy radzili je palić dla odpędzenia od studni i źródeł biegających w tej porze gadów: „antiquitus enim dracones hoc tempore ad libidinem propter calorem excitati, volando per aerem frequenter in puteos et fontes spermatizabant“, zkąd zarażone wody miały sprowadzać choroby i śmierć. Ztąd też w psalmie (mówi Durand) Laudate Dominum de terra *dracones*, t. j. zwierzęta, nie *thracones*, kanały ziemne, jak chcą niektórzy. Tenże Durand (l. c.) mówi jeszcze o obchodzeniu pól z zapalonemi pochodniami. Niektórzy ognie te uważają za pamiątkę spalenia w Sebaście kości ś. Jana. Ognie te w niektórych miejscach Niemiec nazywają się ogniami przesilenia dnia z nocą (Sonnenwendfeuer); można tedy przypuszczać, że pierwotnie odnosiły się one do słońca, które w tym dniu stoi najwyżej i odtąd poczynają się dni zmniejszać, co znowu stosować się daje do pokornych słów ś. Jana, wyrzeczonych do swoich uczniów, którzy się gorszyli rosnącym z każdym dniem rozgłosem czynów Zbawiciela: „On ma rość, a ja się umniejszać“ (J. 3, 30). O zasadzaniu u nas łopianu w strzechy, indziej jesionowych gałęzi, o kwitnięciu cudownej paproci i o mnóstwie różnych, do tego dnia przywiązanych przez lud w całej Europie przesądów, ob. dzieła o zabobonach i przesądach ludowych. List kardynała Bern. Maciejowskiego w synodzie prow. piotrkowskim z r. 1628 tit. *de sacramental.* zakazuje tych zabaw, jako z pogaństwa wniesionych i od prawdziwej chwały Bożej odrywających. Takiż zakaz spotykamy dawniej już na synodzie trullańskim (can. 65). I za prawdę, jeżeli one nie są prostą i niewinną zabawą ludową, pochwalane być nie mogą. Cfr. *Fisquet*, Histoire liturgique et descriptive des chapelles papales w *Actes et Histoire du concile oecuménique de Rome, I du Vatican*, Paris 1871, III 205—213; *Ks. Rzymski*, Wykład obrzędów kośc., Warszawa 1857 p. 372; *Guillois*, Wykład wiary katol., Wilno 1864, IV 350 i n. *X. S. J.*

Jana ś. Chrzciciela chrześcjanie, nazywani niekiedy *galilejczykami*, bo mieli wyjść z okolic Karmelu w Galilei. Zowią ich także *zabionitami*, *sabatystami*, *sabjami* (od syr. *sba*=zanurzać w wodzie), *mendaitami*, od *menda di haïa*=słowo żywota, którém to mianem oznaczają oni Messjasza; przez arabów zwani są *subbami*, sami dają sobie nazwę *mandaitów* (mandaï), *mandaï Jahhia*, i tłumaczą ją przez „uczniów Jana," chociaż rzeczywiście nie wiedzą, co znaczy wyraz *manda* i przymiotnik *mandaï*. Wyrazem *manda* oznaczają też swoje kościoły i kaplice. Assemani (*Bibl. orient.* III 2 p. 552, 609..) mieni ich potomkami dawnych sabejczyków, pokolenia arabskiego, pochodzącego od Saby, syna Chusowego, wnuka Chamowego, mieszkańców Arabji szczęśliwej nad granicą Chaldei i Babilonji. Według niego sabejczycy, porzuciwszy religję przodków, przyjęli kult bałwochwalskiej sekty chaldejskiej, u pisarzy syryjskich znanej pod nazwą *pogan harańskich*, lub *sabaitów z Haran*, będącej zlepkiem poganizmu i manicheizmu. Później przez pomieszanie sabaitów z arjanami miała się wytworzyć sekta zwana *chrześcjanami ś. Jana Chrzciciela*, która jednak nie powstała przed r. 909, gdyż około tegoż czasu sabaici byli jeszcze poganami. Tak utrzymuje Assemani. Według Ignacego od P. Jezusa (ob. wyżej str. 33), chrześcjanie ci są szczątkiem uczniów ś. Jana Chrzciciela, o których wzmianka Act. 19, 1—4. Ci ostatni wyniósłszy się z Palestyny, utracili wiarę tak, iż zeszli prawie do rzędu pogan. Zatrzymali tylko chrzest swego mistrza, a prawdopodobnie później przejęli od nestorjanów, z którymi do r. 1480 byli połączeni, niektóre części dogmatów chrześcjańskich. Subbowie uznają P. Jezusa za Messjasza, lecz nie za Boga: utrzymują, że był przez Boga zesłanym, że nie umarł i przyjdzie drugi raz na świat, aby panować nad subbami i poddać im wszystkie narody. Szczególniejszą cześć oddają ś. Janowi Chrzc.; obchodzą 4 wielkie święta w ciągu roku: pierwsze 20 Sierp. „wielkie święto," czyli święto nowego roku; drugie ok. 20 Grud.; trzecie święto pięciu dni (*aïd pendża*) pod koniec Kwietnia; czwarte w 2 mce później, święto *di mana*. O znaczeniu i przedmiocie tych świąt sami nie umieją zdać sprawy. Niegdyś odbywali pielgrzymkę do Galilei i tam obchodzili święto cudu, t. j. pamiątkę zabicia jakiegoś potworu przez św. Jana Chrzciciela. Dziś i o tém zapomnieli. Mają spowiedź; lecz żeby uniknąć szyderstwa arabów, szeikowie subbów ukrywają się z nią nawet przed wielu swymi współwyznawcami. Spowiedź odbywa się przed szeikiem: zamiast rozgrzeszenia, penitent otrzymuje chrzest w rzece, w czém łatwo rozpoznać chrzest św. Jana (Mar. 1,5). Hierarchja ich składa się z 4 stopni: z *gunzefri*, czyli szeików pierwszego stopnia; z *termidi*, czyli szeików drugiego stopnia; z *asfar lebbi*, którzy odpowiadają naszym djakonom; z *halali*, czyli ofiarników, których obowiązkiem jest zabijanie zwierząt, przeznaczonych na pokarm dla subbów, bo ci nie jedzą mięsa ze zwierząt zabitych przez kogo innego. *Mandy* swoje budują blisko rzeki, z której wodę sprowadzają rowem do wnętrza mandy, żeby przy wszystkich ceremonjach używać chrztu; gdzie ich nie stać na osobną mandę, chrzczą się w rzece. W niedziele i czwartki rano i wieczór kapłani ich odmawiają w mandach modlitwy, co miesiąc mają kazania. Mają oni pewien rodzaj eucharystji, kapłaństwa i małżeństwa sakramentalnego. Nad hostją, którą z winem i oliwą na ciasto zamieniają, wymawiają nie słowa konsekracji, ale tylko modlitwę. Wino do kommunji wyrabiają

z rodzynków. Święcenie kapłańskie składa się z kilku modlitw. W małżeństwie narzeczona przysięgą stwierdza naprzód swoje dziewictwo, następnie kapłan chrzci oboje narzeczonych, stawia ich do siebie grzbietem i odczytuje nad nimi kilka modlitw. Mają cztery księgi święte, bardzo skrycie przechowywane: *Divan* zawiera proroctwa o upadku aniołów; *Sidra Adam*, książkę tę, traktującą o stworzeniu świata i Adama, niby otrzymał Adam od anioła Rafaela; *Sidra Jjai* napisana przez Jana Chrzc.: *Cholasteh* obejmuje opis zwyczajów tych heretyków. Jak nadmieniliśmy, pierwotną siedzibą mandaitów była Palestyna, ztamtąd za następców Mahometa (Abubekr, Omar) przesiedlili się do Chaldei, a w XIV w. rozproszyli się po Babilonji i pustyniach perskich, gdzie dotąd mieszkają. Główném ich siedliskiem jest Bassora (Basra) w Babilonji i wyspa Ormuz. Ok. r. 1604 zaczęli missjonarze łacińscy nawracać mandaitów, lecz pierwsze próby nie udały się. R. 1623 wybrał się do nich karmelita bosy Bazyli od ś. Franciszka z klasztoru ispahańskiego (w Persji). W Bassorze łaskawie został przyjętym, otrzymał dom na klasztor i pozwolenie na wystawienie kościoła; nawrócił do 70,000 mandaitów, tak w Bassorze jak w okolicy, a nadto na księciu miejscowym wymógł, że pozwolił, samych zaś mandaitów skłonił, że opuścili dotychczasowe swe siedziby i przenieśli się do Indji wschodnich, gdzie, z rozkazu króla hiszp. Filipa IV, otrzymali ziemie. Liczono pod owe czasy (ok. 1650) tak w Bassorze, jak i w Indjach do 25,000 rodzin mandaickich. Cf. *Missions catholiques* r. 1873 p. 536.. 1874 p. 607.. *X. W. K.*

Jan Apostoł i Ewangelista (**1.** Żywot. **2.** Ewangelja: **a.** jej okazja i cel, **b.** układ, **c.** stosunek do ewangelji synoptycznych, **d.** autentyczność, *α.* przeciwnicy tej autentyczności, *β.* jej obrona, A. dowody wewnętrzne, B. dowody zewnętrzne, **e.** czas i miejsce, **f.** język pierwotny i styl, **g.** całość. **3.** Listy: **h.** *Listu pierwszego* cel i treść, **i.** jego autentyczność, **k.** *drugi list*, **l.** trzeci list, **m.** autentyczność dwóch ostatnich listów. **4.** Apokalipsa czb. Objawienie).—**1.** J. św. (27 Gr. 6 Maj.), zwany u Greków *Teologiem*, t. j. *mówiącym o Bogu*, młodszy brat ś. Apostoła *Jakóba Starszego*, syn Zebedeusza, rybaka (Mt. 4, 21. 10, 2. 20, 20) dosyć zamożnego (cf. Mr. 1, 19. Luc. 8, 3. Joan. 19, 27), i Salomei (Mr. 15, 40. 16, 1. cf. Luc. 8, 3), być może krewnej nawet Zbawiciela (cf. *Beniamini Bossue*, Comment. hist. de S. Salome matre fil. Zebed. ap. *Boll.* Act. Sanct. 22 Octob. IX 436), ur. w Betsaidzie, uczeń św. Jana Chrzciciela, pierwszy na świadectwo swego mistrza, wraz z bratem, przyłączył się do Jezusa; wraz z Piotrem, Filipem i Natanaelem towarzyszyli Jezusowi na godach w Kanie Galilejskiej, poczém jednak do domu wrócili. Nazawsze powołał ich Jezus później, przechodząc koło morza Galilejskiego (Mt. 4, 18. Luc. 5, 11. cf. Mr. 1, 16..), gdy wraz z ojcem naprawiali sieci. Jan miał wówczas 22 do 25 lat życia, był najmłodszym pomiędzy Apostołami (cf. *s. Ambrosii*, Expos. Luc. 23, 49). Gdy później z pomiędzy uczniów, po długiej nocnej modlitwie (Luc. 6, 12), Jezus *dwunastu* wybrał i Apostołami swymi postanowił, jak Szymonowi dał imię Piotra, tak synów Zebedeuszowych nazwał *Boanerges*, t. j. *synami grzmotu* (cf. *M. Chladenii*, Diss. de cogn. βοανεργες, Tüb. 1706; *F. X. Patritii* in Marc. Comm. p. 29) dla tego, iż najwyższe tajemnice zwiastować mieli w opowiadaniu Ewangelji, a może i dla ich zapału miłości dla swego pana i mistrza. Zapał ten pokazuje się w wielu faktach życia Jana: tak, wraz

z bratem Jakóbem chce wywołać ogień z ... Jezusa nie przyjęli (Luc. 9, 51..); zabrania ... uczniem Jezusa, wypędzać szatana w jego imię ... nio Jezusa, dane uczniom, czy mogą pić kielich ... i stanowczo odpowiada „możemy"; w późnym ... w łaźni heretyka Cerynta, (jak opowiada ś. Ireneusz) „uchodźmy ztąd, zawołał, aby się na nas mury nie ... je się tu wróg prawdy." Obok zapału, posiadał Jan ... wiązanie do Pana. a przytém był tak czystego ... był bezżennym świadczą jednomyślnie prawie Ojcowie ... iż go Jezus kochał najwięcej. Wraz z Piotrem i Jakóbem ... na świadka kilku nadzwyczajnych, cudownych faktów ... szenia córki Jaira, przemienienia na górze Tabor. Sam ... zywa się „uczniem, którego Jezus miłował" (Joan. 13, 23 ... 2. 21, 7. 20). Na tej to miłości Jezusa opierając się Salome ... Jana i Jakóba, prosiła Pana, aby w swojém królestwie posadził ... z jej synów po prawicy, drugiego po lewicy (Mt. 20, 21). Jak ... Jezus kochał Jana, pokazał szczególniej na ostatniej wieczerzy, gdy ... na swojej piersi spoczywać pozwolił. A gdy Jezus rzekł, iż jeden z ... uczniów zdradzi go (Jan 13, 21..), skinął Piotr na ś. Jana, aby ... jako zaufańszy, dowiedział się, o kim Jezus mówi; i na zapytanie Jana, Jezus wyraźnie wskazuje mu zdrajcę. Były to wielkie znaki przyjacielskiego zaufania. Inni uczniowie nie zazdroszczą Janowi tego pierwszeństwa, lecz radzi widzą, jak najlepszy z pomiędzy młodzieńców przed innymi jest kochany; wiedzą bowiem, że wszystkich Jezus kocha, wszystkich nazywa swoimi „przyjaciołmi" (Joan. 15, 14..), że jednak Jan, z powodu swej niewinności i czystości anielskiej, na szczególną zasługuje miłość. Jan występuje też ze swej strony jako stały i wierny zawsze przyjaciel. Wprawdzie w ogrodzie Getsemani opanował go sen, podobnie jak Piotra i Jakóba, ale gdy Jezus był porwany przez nasłanych na niego żołnierzy i gdy wszyscy Apostołowie się rozbiegli, Jan go nie opuszcza, idzie za nim i towarzyszy mu do najwyższego kapłana, nie zważając na całą zawziętość i gniew nieprzyjaciół. Piotr także idzie zdala, ale gdy J. z Jezusem wchodzi w przedsionek domu najwyższego kapłana, Piotr pozostaje przed drzwiami, i dopiero gdy J., znany w tym domu, przemówił do odźwiernej, wszedł i Piotr (Joan. 18, 15. 16). Gdy następnie nawet Piotr trzykrotnie się mistrza swego zaparł, Jan nie opuścił go i jeden z pomiędzy wszystkich Apostołów stał pod krzyżem. W życiu ś. Angeli z Foligno (ap. *Bolland.* 4 Januar.) czytamy, iż raz było jej objawioném, że ból ś. Jana, stojącego trzy godziny pod krzyżem i przez trzy godziny patrzącego na cierpienia Jezusa i Marji, był tak wielkim, iż nazywać go mogła więcej niż męczennikiem. Tutaj rzeczywiście pił on kielich, jaki wypił Zbawiciel; tu też umierający Zbawiciel dał mu najwyższy dowód swego zaufania, gdy mu powierzył swoją matkę (*Virgo Virginem Virgini commendavit*), gdy z krzyża dał mu ją (a z nim nam wszystkim) za matkę, a jego (i z nim nas wszystkich) matce jako syna (Joan. 19, 26. 27). Jan okazał się godnym tego zaufania. Najśw. Pannę do swego domu przyjął i aż do jej śmierci był dla niej jako syn najlepszy. Gdy trzeciego dnia po ukrzyżowaniu Marja Magdalena przyszła do Piotra i Jana i żaliła się, że Pana z grobu wy-

jęto, pobiegli natychmiast obadwaj, aby się naocznie o tém przekonać. Jan, młodszy, wyprzedził Piotra i pierwszy przybiegł do grobu, pochylił się i ujrzał rzeczywiście leżące prześcieradła, jednakże do grobu nie wszedł. Dopiero gdy Piotr przyszedł i wszedłszy do grobu, ujrzał prześcieradła i chustkę osobno, porządnie zwinięte, czego przy porwaniu spodziewaćby się nie było można, wszedł i Jan wewnątrz „i widział i uwierzył“ (Joan. 20, 8); gdy Piotr jeszcze wątpił, dopóki tak jemu, jak i innym nie okazał się zmartwychwstały Zbawiciel. Jan też pierwszy, gdy Pan pokazał się im w Galilei, poznał Jezusa i rzekł Piotrowi „Pan jest“ (Joan. 21, 7). Wtenczas to na pytanie Piotra, co się z Janem stanie? odpowiedział Zbawiciel: „tak chcę aby został aż przyjdę“ (Joan. 21, 22); co gdy tłumaczyli bracia, że Jan nie umrze, sam Jan odpiera to zdanie (21, 23). Słowa te najprościej się tłumaczą, że Jan nie miał jak Piotr umrzeć śmiercią gwałtowną, lecz tak pozostawać, dopóki Pan nie przyjdzie naturalną śmiercią zabrać go do nieba. Po zstąpieniu Ducha św. Piotr i Jan pierwsi zdziałali cud, gdy w imię Jezusa ukrzyżowanego uleczyli kulawego od urodzenia. I gdy z tego powodu, równie jak z powodu śmiałej mowy o Jezusie zmartwychwstałym, zostali do więzienia wtrąceni, a później przed sąd stawieni, otrzymali zakaz mówienia o Jezusie, wówczas obadwaj odpowiedzieli: „czyliż sprawiedliwą jest rzeczą przed oczyma Boskiemi was raczej niźli Boga słuchać? rozsądźcie, bo nie możemy cośmy widzieli i słyszeli nie mówić“ (Dzieje Ap. 4, 19. 20). Wypuszczeni z pogróżkami, wrócili do swoich braci, wielbiąc Boga, iż dla swego Imienia cierpieć im pozwolił. Wkrótce potém (Dzieje Ap. 5, 18) po raz drugi został Jan z innymi Apostołami porwany, do więzienia wrzucony i w końcu ubiczowany (Dz. Ap. 5, 40). Po niejakim czasie (ib. 8, 14..) Apostołowie wysłali Jana z Piotrem do Samarji, aby tam nowo nawróconym udzielali Ducha św. Gdy ś. Paweł z Barnabą i Tytusem po raz wtóry przybył do Jerozolimy, znalazł tam Jakóba, Piotra i Jana „kolumny Kościoła“ (Gal. 1, 18..). W tymże roku (51 po Chr.) Jan znajdował się na pierwszym synodzie, jaki Apostołowie w Jerozolimie odbyli. Jan, opuściwszy Palestynę, opowiadał Ewangelję w Azji mniejszej. Niektórzy utrzymują, że przebywał w Jerozolimie aż do śmierci N. Panny; podług innych, Marja miała z Janem udać się do Efezu, co jednak jest mniej prawdopodobném. Założywszy w Azji mniejszej wiele kościołów, jak w Smyrnie, w Pergamie, w Tyatyrze, w Sardes, w Filadelfji, w Laodycei (jak wnosimy z Apokalipsy), Jan obrał sobie mieszkanie w Efezie, gdzie ś. Tymeteusz, uczeń ś. Pawła, był biskupem. Zdaje się jednak, że to miało miejsce dopiero po śmierci ś. Pawła, ponieważ ten w listach, przed swoją śmiercią pisanych do kościołów azjatyckich i do Tymoteusza, nierobi żadnej wzmianki o bytności Jana w owych stronach. Ztąd też wnoszą, że przez pewien ciąg czasu Jan opowiadał Ewangelję w dalszych stronach, a między innemi i u Partów. Po smierci Tymoteusza, która miała przypaść na r. 96, Jan, na prośby wiernych, miał przyjąć rządy kościoła efezkiego (*Boll.* Act. SS. 16 Februar. II 857). Za cesarza Domicjana, na rozkaz prokonsula Azji, J. był uwięziony i do Rzymu posłany; tam w kocioł z wrzącym olejem włożony, cudem wyszedł nietylko niepoparzony, ale nawet, jak ś. Hieronim (Adv. Jov. I 25; Comm. in Mt. 20, 23) i Tertuljan (De praescr. haer. n. 36) podają, żwawszy i silniejszy niż przedtém. Miało to miejsce przed bramą latyńską, t. j. prowadzącą do Latium; święto na tę pamiątkę obchodzone (1 Maj.) w Rzy-

mie, znane już w czasach ś. Grzegorza W. Pap. (Fakt cały tego męczeństwa podają niektórzy w wątpliwość, a nawet, jak P. Faydit [Eclaircissements sur la doctrine et l'hist. eccl. de deux premiers siècles, Amst. 1695 p. 148], zupełnie za bajkę go mają. Prawdy faktu, między innymi, bronią: *C. Baronius*, Ann. ad a. 92 n. 3; *Ruinart*, Acta Mart; *Sandini*, Hist. Apost. p. 145; *C. Saccarelli*, Hist. Eccl. II 237). Cudowne ocalenie przypisywali poganie czarom i dla tego Domicjan wysłał Jana na Patmos (dziś Patmosa albo Patmo), jednę z wysp Archipelagu (cf. Apocal. I 9). Tutaj miał być skazany do robót w kopalni (*G. M. Schwolmann* [Comm. de Joannis in Pathmo exilio, Hal. 1757] lekkomyślnie przypuszczał, że J. na tej wyspie był nie wygnańcem, lecz że się na nią udał dla swego bezpieczeństwa, albo też dla głoszenia Ewangelji). Za panowania Nerwy Jan wrócił do Efezu (*Euzeb.* H. E. III 20) i pracował jeszcze dla dobra kościołów Małej Azji przez 30 lat. Z tych późnych czasów jego apostolatu przechowało się kilka tkliwych rysów. Gdy jeden z młodzieńców, powierzony przez Jana pewnemu biskupowi, w skutek złego towarzystwa doszedł do tego, iż, stanąwszy na czele bandy rozbójników, stał się postrachem okolicy, Jan udał się sam na pustynię, odszukał rozbójnika i dopóty za nim chodził, dopóki go do pokuty nie przyprowadził (ap. *Clem. Alex.* Quis dives n. 42; *Joan. Chrysost.* Paraen. I ad Theod. laps. n. 16). Wielką starością osłabiony, kazał się Jan nosić na zebrania wiernych i tam, nie mogąc już kazywać, słabym głosem mawiał: synaczkowie, miłujcie się nawzajem. I gdy pewnego razu niektórzy, znudzeni tém powtarzaniem, sądzili, że z powodu wieku nic on już więcej nie wie, zapytali go: „ojcze, dla czego nam to samo powtarzasz?“ Jan odpowiedział: „ponieważ to jest przykazanie pańskie i kto je zachowuje, czyni dosyć.“ Podług dawnej legendy, miał sobie sam Jan grób wykopać i w nim, w obecności kilku uczniów, położywszy się, śmierci wyczekiwać, która też rzeczywiście niebawem nastąpiła. J. um., podług poważnego świadectwa Polycrates'a (ep. ad Victorem rom. ap. *Euzeb.* H. E. III 31), w Efezie, za cesarza Trajana (jak chce Euzeb. w 3 r. panowania tego cesarza), r. 100 v. 101, w lat 68 (podług in. 71) po Wniebowstąpieniu Pańskiém, licząc przeszło 90, a jak inni utrzymują przeszło 100 lat. Miejsca gdzie został pochowany także dokładnie oznaczyć nie można, jakkolwiek ś. Hieronim (De viris ill.) mówi, że grób jego był niedaleko Efezu i że w VI i VIII w. manna z jego grobowca występowała. Później zbudowano tam kościół, w XV w. przez Turków na meczet zamieniony, dziś w ruinach. Legenda, przez niektórych starych pisarzy kościelnych przechowana, utrzymuje, iż Jan nie umarł, a żyje jeszcze w grobie i że wypływające z grobu źródło i często wydobywająca się manna dają znak o biciu serca Apostoła, oraz, że w końcu czasów połączy się on z Enochem i Eljaszem w walce przeciw antychrystowi. Inna legenda mieć chce, że Jan umarł, ale natychmiast znowu odżył i gdzieś w przyjemném miejscu po za ziemią do końca świat żyć ma. Niektórzy Ojcowie Kościoła, jak ś. Ambroży i Hieronim, są zdania, że Jan umarł rzeczywiście, ale że po pogrzebie ciała jego nie odnaleziono i że zaraz był wzięty do nieba, podobnie jak Najś. Panna. Piotr Damiani nazywa to podanie *zdaniem pobożném*. Koptowie obchodzą wniebowzięcie ś. Jana 29 Wrześ. W każdym razie pewną jest rzeczą, że relikwji z jego ciała nigdy nigdzie nie było, a tylko są relikwje

z jego szat i grobu. Do uczniów ś. Jana zaliczają się: ś. *Polikarp* bp Smyrny, ś. *Ignacy* antjocheński, ś. *Papias* hierapolitański, ś. *Bucolus* smyrneński, ś. *Patiens* v. *Patientius*, czwarty biskup w Metz (*Boll.* ad 8 Jan. I 468). Ś. Jan wysoce zawsze był czczony w Kościele i dla tego wielu wykazywało, iż stosują się dobrze do niego wszystkie nazwy świętych. I tak: był on *patrjarchą*, ponieważ kierował wszystkiemi kościołami Azji, a jako ostatni żyjący już Apostoł, był pod koniec swego życia wyrocznią dla chrześcjaństwa; był *prorokiem*, w Apokalipsie bowiem odsłania rzeczy przyszłe; był *apostołem* i to jednym z pierwszych, a jak ś. Augustyn zauważył, że rządy Kościoła nie jemu, lecz Piotrowi były powierzone, ztąd pochodziło zapewne, że, odpowiednio do swego charakteru, Jan był sposobniejszym do życia kontemplacyjnego, Piotr do czynnego; był *ewangelistą*, ponieważ jest autorem czwartej Ewang.; był *męczennikiem*, jak wyżej widzieliśmy; był *doktorem Kościoła*, jak to stwierdza i Msza św. o nim (In medio..); był *biskupem* i *wyznawcą;* był *pustelnikiem* na Patmos; był wreszcie, jak widzieliśmy, *dziewicą*. Szczególniej czczony jest J. w Herzogenbusch (Silva Ducis) w Niderlandach, gdzie poświęcony mu jest kościół, będący arcydziełem architektury, i gdzie, oprócz świąt zwykłych, obchodzą jeszcze 26 Czerw. święto jego zaśnięcia (dormitio), 27 Września jego uprowadzenie na wygnanie, a 3 Gr. jego powrót z wygnania. Na obrazach malują go w rozmaitych scenach z jego życia, zazwyczaj jako młodzieńca; wszakże w kotle z olejem, i gdy sprowadza rozbójnika na drogę cnoty, malują go jako starca. Symbolem jego jest *orzeł*, ob. niżej s. 426 Pierwszy miał on Mszę św. odprawiać w właściwych szatach kapłańskich i dla tego niekiedy przedstawiają go ubranego w tych szatach.—**2. a.** W późnym już wieku, na prośby uczniów, Jan napisał **Ewangelję**, jaką im poprzednio żywém głosił słowem. W Ewangelji tej miał on na celu zawstydzenie błędów ówczesnych heretyków, szczególniej gnostyków, mianowicie ceryntjanów, nikolaitów, ebjonitów. Cel ten przyznawano zawsze tej Ewangelji, jak świadczą: Papias (ap. *C. J. M. Thomasium*, Opera, Romae 1747 I 344), ś. Ireneusz (Adv. haer. III 11, 1), Klemens aleks. (ap. *Eusebium*, H. E. VI 14), Epifanjusz (Haer. 69, 23), ś. Hieronim (De vir. ill. c. 9), Euzebjusz (l. c. III, 28), Filastrjusz (L. de haer. n. 17); z późniejszych wielu ob. ap. *Danko*, Hist. revel. II p. 293. Pko temu powszechnemu Ojców i pisarzy Kościoła, tudzież uczonych późniejszych zdaniu występowali: Lampe (De Ev. Joan. scopo Proleg.), Paulus (Introd. in N. T.), C. Th. Bretschneider (Probabilia de Ewang. Joan. indole et origine), Lützelberger (Die kirchl. Tradition üb. d. Ap. Joh., Leipz. 1845), z całą szkołą neotybingską, która pomiatając świadectwami historji, chce je zastępować wymysłami fantazji. Trzy już wówczas były w Kościele Ewangelje (ob. niżej e), napisane przez trzech publicznych świadków, z których wszakże jeden tylko Mateusz był świadkiem naocznym; w ś. Janie Duch św. wzbudził drugiego świadka naocznego, i to z pomiędzy tych trzech Apostołów, którzy byli szczególniej wyróżniani przez Zbawiciela. Ewangelja czwarta stwierdzała tedy także wiarogodność innych Ewangelistów. Jan bowiem, traktując o tych samych faktach, poprzednich pisarzy nietylko nie zbija, ale bierze ich jakby za podstawę, na której swoje daje opowiadanie, i we wszystkich szczegółach, których był sam świadkiem, najzupełniej z nimi się zgadza. Wszakże zdanie, jakoby Jan chciał swoją Ewangelją dopełnić trzy pierwsze Ewangelje, nie ma dostatecznych argumentów na swoje poparcie.

Pko temu bowiem zdaniu to walczy, że niektóre punkta poprzednich Ewangelji pozostawia wcale niedopełnione (jak np. o ostatniej wieczerzy wcale nie objaśnia nas co do czasu jej odbycia [ob. Pascha]), a z drugiej strony opowiada także fakta podane przez innych (cf. Joan. 6, 1.. Mt. 14, 13. Mr. 10, 32. Luc. 9, 10.—Joan. 12, 1.. Mt. 26, 6. Mr. 14, 3.—Joan. 18, 16.. Mt. 26, 58. Mr. 14, 54. Luc. 22, 55). b. Odpowiednio do celu swojej Ewangelji, ś. Jan nie troszczy się o przedstawienie historycznej całości życia Chrystusa, mało faktów z tego życia przywodzi, a przedewszystkiém przytacza mowy i świadectwa Chrystusowe [1]. Nic nie mówi o narodzeniu, dziecięctwie i młodości Chrystusa, który niespodzianie występuje w pośród jego opowiadania (1, 29). Mając na myśli heretyków, którzy fałszowali pojęcie o Chrystusie, Jan nietylko w Ewangelji, lecz i w innych pismach swoich ma głównie na myśli wykazanie, że Chrystus jest synem Bożym i że jedynie wiara w niego daje żywot, co zresztą wyraźnie sam wypowiada: „a te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc mieli żywot w imię Jego" (20, 31). Nie wszystko tedy coby mógł, zamierzył pisać o Jezusie, lecz tylko to nam podał, co stwierdzałoby wiarę w Słowo, które się Ciałem stało, ażeby tym sposobem czytelnicy wiarą w Zbawiciela żywot wieczny osiągnąć mogli. I w rzeczy samej, cała treść czwartej Ewangelji odpowiada dobrze tym dwom punktom myśli ś. Jana. Ewangelję tę podzielić można na 5 części: 1) część przygotowawczą (c. I—III), w której opis chwały Odkupiciela stanowi prolog do dziejów następnych. 2) Czém bardziej Chrystus w rożnych okolicach Palestyny publicznie chwałę swoją objawia, tém bardziej od wielu jest uznawany, a od niedowiarków znienawidzany (c. IV—X). 3) Wskrzeszenie Łazarza tak dalece potęgę Boską Chrystusa wyświeca, iż żydzi stanowią wykonać to, o czém dawno zamyślali; lecz niedaremny miał być trud Zbawiciela pomiędzy ludźmi: nadejdzie dzień, w którym nietylko Izrael, lecz i poganie uznają Chrystusa (c. XI—XII). 4) Bezbożna złość nawet pomiędzy uczniami Zbawiciela zdobywa sobie przedstawiciela w Judaszu, lecz Zbawiciel, pewny zwycięztwa, wielkie niezmiernej swej miłości okazuje znaki (c. XIII—XVII). Część 5) opowiada ostatnie od zdrady Judaszowej chwile Zbawiciela na ziemi, który wyższym nad człowieka wtedy się szczególniej pokazał, gdy z największą cierpliwością i łagodnością za nas cierpiał i umarł. Okazuje się zwycięztwo Chrystusa: krew męczeńska staje się natychmiast nasieniem Kościoła; na trzeci dzień po śmierci nieochybne dowody przekonywają, że Jezus zmartwychwstał i śmierć zwyciężył, do których to dowodów i Ewangelista swoje dołącza świadectwo (c. XVIII—XXI). Tak koniec schodzi się w jednej myśli z początkiem. I tym sposobem Ewangelja Jana była dla chrześcijan wybornym orężem przeciwko fałszerzom nauki chrześcijańskiej, jakich owe już wydawały czasy.

---

[1] Z faktów podanych przez innych Ewangelistów u Jana znajdujemy tylko cud nakarmienia pięciu tysięcy ludzi (6, 5), chodzenie Chrystusa po morzu Tyberjadzkiém (6, 16..), wjazd na ośle do Jerozolimy (12. 12..), mękę i śmierć Chrystusa (18, i 19 r.) i dwa fakta po zmartwychwstaniu (20, 1—13. 19—23).

c. W opisie osoby Chrystusa Jan różni się od synoptyków: opuszcza ludzki początek Chrystusa; inny też u Jana przedstawia się sposób nauczania Zbawicielowego i wiele innych daje się spostrzegać różnic. Z powodu tych różnic, niektórzy nowsi egzegeci protestanccy i racjonalistowscy zaprzeczali ś. Janowi autorstwa tej Ewangelji. Wszakże różnice owe dają się łatwo wytłumaczyć celem, jaki sobie ci pisarze święci w swoich ewangeljach zakładali. Trzem pierwszym szło o to, aby wykazali, iż Chrystus jest prawdziwym oczekiwanym Zbawicielem, i dla tego zajmowali się więcej opisem życia, jakie Pan na ziemi prowadził. Ś. Jan zaś dla tego, ażebyśmy mieli całą pewność nauki o Zbawicielu, tak co do jego ciała, jak i co do Bóstwa (*s. Epiphanius*, Haer. LI n. 19), szczególniej te okoliczności uwydatniał, które Bóstwo Chrystusa wykazywały. I tak, zanim ewangelista począł opowiadać, w jaki sposób Jezus chwałę swoją światu objawił, wprzód mówi o tej chwale, jaką Zbawiciel miał od wieków jako Syn Boży. „Słusznie ś. Jan, mówi ś. Augustyn (in Joan. cf. c. VIII tr. XXXVI—I), w przenośném znaczeniu przyrównywa się do orła, wyżej bowiem i wznioślej od trzech innych podniósł opowiadanie swoje, a podniesieniem tém i serca nasze chciał podnieść. Trzej bowiem inni ewangeliści jakoby przestają z *człowiekiem Chrystusem* i o bóstwie jego niewiele mówili; ten zaś, jak gdyby przykro mu było po ziemi chodzić, od początku zaraz wzniósł się nietylko po nad ziemię i po nad wszelkie przestrzenie powietrzne i niebieskie, lecz nadto po nad wszystkie chóry niebieskie i dotarł do Tego, przez którego wszystko jest uczynione, mówiąc: na początku było Słowo i t. d. Odpowiednio do tego wzniosłego początku mówił o bóstwie i dalej tak, jak nie mówił nikt inny.“ I dla tego to, jak 3 poprzednie ewangelje nazwał Klemens aleksandr. (ap. *Euzeb.* H. E. VI 14) τα σωματικα, *cielesnemi*, tak ewangelja Jana nazywa się πνευματικον ευαγγελιον, *ewangelją duchową*. Jak z tego tytułu szacowaną była wysoko ta ewangelja przez Ojców Kościoła, wykazuje *Tillemont*, Mem. I s. Jean. art. 8. Co się zaś tyczy różnicy w mowach Zbawiciela, jakie podaje Jan, od mów, jakie podają synoptycy, zwrócić należy uwagę tak na formę, jak i na treść tych mów. Synoptycy przedstawiają Jezusa przemawiającego przedewszystkiém w parabolach i to do słuchaczów z ludu pochodzących, którym Pan mówił o naturze, kolejach i o obywatelskich obowiązkach królestwa Bożego. W czwartej zaś ewangelji Chrystus mówi w sposób djalektyczny i wykwintniejszy. Treść do parabol w ewangeljach synoptycznych brana z natury rzeczy, z prywatnego i publicznego życia ludzkiego, ze względem przedewszystkiém na naukę moralną. Mowy zaś w ostatniej ewangelji są przeważnie natury metafizycznej. Wszakże wszystkie te różnice nie dowodzą przeciwieństwa. Mowy Chrystusa, podane przez ś. Jana, z wyjątkiem niewielu (jak np. z Nikodemem, z samarytanką, z tłumem kafarnaumskim) pochodzą z tego czasu, w którym nienawiść starszyzny żydowskiej pko Jezusowi do wysokiego doszła stopnia; łatwo tedy pojąć, iż inaczej przemawiać trzeba było Jezusowi w Galilei do prostego ludu, gdy mu swoją podawał naukę, a inaczej gdy walczył pko synom ciemności, albo też, gdy ze swymi tylko uczniami obcując, objawiał im tajemnice swojej z Ojcem jedności. Zmieniał tedy Zbawiciel rodzaj mowy, odpowiednio do rozmaitości osób, przedmiotu i czasu (cf. *J. Paré*, Diss. de Johannis Evangelio non prorsus *dissimili* prioribus Evangeliis, nec ob dissimilitudinem repudiando, Traj.

ad Rh. 1828). Różnica tedy, zachodząca pomiędzy Janem a synoptykami, nie uwłoczy wiarogodności ani czwartej ewangelji, ani też trzech poprzednich; różnica bowiem cała polega na różności celu i odpowiedniego doń układu i wyboru treści, nie zaś na różności przedmiotu. Żaden z ewangelistów nie zamierzał powtórzyć wszystkich słów i opowiedzieć wszystkich czynów Zbawiciela, lecz każdy wybierał to, co odpowiadało zamiarowi jego ewangelji; pełny obraz Zbawiciela zebrać możemy tylko przez zestawienie opowiadania wszystkich czterech ewangelistów. **d.** Z tego, co wyżej powiedziano, wykazuje się już autentyczność czwartej ewangelji, ale szczegółowo o tej autentyczności traktujemy, ponieważ w nowszych czasach zawzięcie pko niej występują racjonaliści. α. W XVIII w. byli już niektórzy pisarze, ktorzy za *E. Evanson'em* (The dissonance of the four generally received Evangelists and the evidence of their respective authencity examined, Ipswich 1792) wznawiając błędy dawne alogów (ob.), odrzucali ewangelję ś. Jana. W naszym wieku do przedniejszych przeciwników autentyczności tej ewang. zaliczają się: *Straus*, *Lützelberger*, *Bruno Bauer* (Krit. d. Evang., Berl. 1850), z całą szkołą neotybingską, t. j. *J. Chr. Baur* (Krit. Untersuch. üb. d. Ev., Tüb. 1847), *J. C. A. Schwegler* (Der Montanismus u. d. christl. Kirche des II Jahrh., Tüb. 1844; Nachapost. Zeitalter, Tüb. 1846) i *Hilgenfeld*. Inni, jakkolwiek mniejszą lub większą wiarogodność przyznają rzeczom zawartym w tej ewangelji, wszakże cała ich argumentacja jest tego rodzaju, że właściwie zaliczyć ich także należy do przeciwników autentyczności tej ewangelji: takimi są: *C. H. Weisse* (Ev. Gesch. I 96, 8), *D. Schenkel*, *A. Schweizer* (Das Ev. Joann. nach seinem innern Werthe, Leipz. 1841), *L. Weiss* (Der Johanneische Lehrbegriff, Berl. 1862), *B. Brückner* (Ev. u. Briefe Joan. ap. *de Wette*, K. Ex. H., Lips. 1863). Nie podpiera też autentyczności tej *H. Ewald*, gdy obyczajem swoim wysilając się na nowe wymysły, przypuszcza, że ś. Jan miał pisarza, którym się posługiwał przy pisaniu swojej ewangelji i który za życia jeszcze Jana rozdział 21 od siebie dodał i w ogóle podług opowiadania Janowego ewangelję redagował. Rozumie się, że w razie takich dowolnych przypuszczań nie może być żadnej pewnej reguły, któraby wskazywała, co należy do Jana, a co do owego rzekomego jego pisarza; dla tego też i sam Ewald w ostatnich latach oględniej kwestję tę traktował. β. Szczegółowe odparcie wszystkich zarzutów pko autentyczności ewangelji ś. Jana ob. ap. *Kuinoel*, Comment. in Jo. Proleg. § 2, i ap. *Hug*, Einl. in die Schrift. des N. T. Wystarczają wszakże do tego celu następne dowody: A. *wewnętrzne: a)* Autor tej ewangelji nazywa się *uczniem, którego miłował Jezus* (Joan. 13, 35. cf. 26. 21, 24. cf. v. 20. 23). Z trzech zaś, szczególną miłością Jezusa zaszczyconych, autorem ewangelji nie był ś. Piotr, ponieważ pisarz ewangelji kilkakrotnie odróżnia od Piotra owego *ucznia, którego miłował Jezus* (Joan. 13, 23. cf. 24. 20, 2. 21, 7. 20). Nie mógł być także jej autorem Jakób, drugi szczególniej umiłowany przez Zbawiciela uczeń, ponieważ ten trzynastego roku po Wniebowstąpieniu Pańskiém był umęczony, kiedy jeszcze ewangelji tej nie było napisanej (ob. niżej o czasie napisania tej ewang.). Nikt tedy inny nie mógł być owym *uczniem, którego miłował Jezus*, a zarazem autorem czwartej ewangelji, jak tylko Jan. Co i tą stwierdza się okolicznością, że autor czwartej ewangelji nie wspomina imiennie ani razu o Janie, uczniu umiłowanym przez Jezusa i w in-

nych ewangeljach zajmującym jedno z miejsc przedniejszych. Okoliczność ta, nader zagadkowa, wyświeca się bardzo naturalnie, gdy w owym *uczniu, którego miłował Jezus*, uznamy Jana samego, autora ewangelji. *b*) Autor tej ewangelji znał bardzo dobrze rybołóstwo (Joan. 6, 19. 21, 1.. 8. 11), z innych zaś ewangelistów wiemy, iż ś. Jan rzeczywiście był uprzednio rybakiem (Mt. 4, 21. Mr. 1, 19, Luc. 5, 3. 7. 10). *c*) W pierwszym ze swych trzech listów ś. Jan wspomina o piśmie swojém, oczywiście różném od samego listu, o piśmie zaś tém nietylko wzmiankuje, jako o już na świat wydaném, lecz podaje, że przedmiotem jego są sprawy, których naocznym był świadkiem (1 Joan. 1, 3. 2, 14. 21. 26. 5, 13). W liście zaś wspomnianym nie traktuje o tych sprawach, lecz podaje tylko dogmata i przykazania; oczywiście tedy pismem owém nie co innego jest, jak ewangelja czwarta. *d*) Styl, zdania całe, ich układ, te same są w ewangelji, co i w pierwszym liście ś. Jana; kto tedy przyznaje autentyczność tego listu, ten musi przyznać i autentyczność ewangelji czwartej. *e*) Co starzy pisarze podają o słodkim i pełnym miłości charakterze ś. Jana, daje się najwyborniej stosować do autora czwartej ewangelji, który i nie inaczej się mianuje, jak tylko uczniem umiłowanym przez Jezusa, i miłość swoją objawia w przeróżny sposób, już to częściej niż inni ewangeliści powtarzając imiona *Jezus* i *Chrystus* (imię *Jezus* dwa razy częściej u niego napotykamy niż u Marka i Łukasza razem wziętych), już częściej od innych używając wyrazów αγαπαω i φιλεω (kocham), tak, iż w trzech tylko bardzo krótkich jego listach wyraz αγαπαω tyle prawie razy się powtarza, co w 14 listach ś. Pawła; czy też wreszcie przedstawiając pełniej niż inni kochające serce Jezusa, gdy przytacza mowy Jezusa niebieską tchnące słodyczą, w których nie ma owych gromień i groźb, jakich Jezus używał niekiedy, a o jakich dowiadujemy się z innych ewangelji, tak, iż u Jana ani razu nie znajdujemy owego *biada!* z jakiem dosyć często spotykamy się u Mateusza i u Łukasza. B. *Zewnętrzne dowody: a*) jednozgodne świadectwo *Ojców i pisarzy kościelnych*. Euzebjusz (H. E. III 24, 25) zalicza ew. ś. Jana do ksiąg ś., powszechnie uznanych za autentyczne; powszechne to uznanie na bardzo jasnych oparte jest podstawach. Ś. Jan żył do początku II w., znany był tedy niektórym Ojcom i pisarzom kościelnym (np. ś. Ignacemu, ś. Polikarpowi), którzy ustne od niego mieli świadectwo o jego ewangelji. Do takich dawnych świadków doliczać możemy jeszcze: *b*) Walentyna, Herakleona i innych *heretyków*, równie jak wrogów religji chrześcjańskiej: Juljana, Celsa i Porfirjusza, którzy, jakkolwiek wyraźnie ewangelji naszej nie wymieniają, wszakże przywodząc z niej całe zdania, milcząco autentyczność jej uznawali (świadectwa starożytnych dowodzące autentyczności czwartej ewangelji ob. ap. *A. G. Calmberg*, De antiq. PP. pro Evang. Joan. authentia testimoniis, Hamb. 1822; *Th. Schneider*, Die Aechtheit des Joh. Ev. nach den Quellen neu unters., Berl. 1854; *Tischendorf*, Wann wurden unsere Evangelien verfasst; cf. tej Enc. V 143..). *c*) Nadpisy rękopismów, jakkolwiek nie sądzimy bynajmniej, aby pierwiastkowo od samego autora pochodziły (jak chce *V. B. Diotallevi*, Dissert. phil. hist. de titulo Evangelii sec. Joan., Romae 1845), tudzież nadpisy przekładów ewangelję tę zawsze przyznają ś. Janowi (cf. *Lampe*, Diss. de titulo Ev. Joan.). **6.** Wszyscy bez wyjątku starożytni pisarze zgadzają się na to, że Jan ewangelję swoją napisał po trzech poprzednich ewan-

geljach. Nadto, z ewangelji samej wnosić koniecznie wypada, iż napisaną ona była po trzech pierwszych: opuszcza w niej bowiem Jan wiele faktów, których naocznym był świadkiem, a jakie w tamtych ewangeljach czytamy; opuszczenia zaś tego inaczej wytłumaczyć nie podobna, jak tylko właśnie tą okolicznością, że pisząc swoją ewangelję, znał już poprzednie trzy ewangelje. Wprawdzie, specjalny cel czwartej ewangelji pozwalał na pominięcie pewnych faktów, jakie podają inni ewangeliści, ale pomiędzy owemi pominiętemi przez Jana faktami znajdują się i takie, które jak najlepiej podchodziły pod plan tej ewangelji, bo dowodziły Bóstwa Jezusa Chrystusa, jakiemi są: zwiastowanie narodzenia Jana Chrz., z zapowiedzią o przyszłém Narodzeniu Chrystusa; proroctwo Zacharjasza o synu Janie; chrzest Chrystusa; wypędzenie szatana z opętanych w Kafarnaum i w Gerazie, przywrócenie wzroku ślepemu w Betsaidzie i w Jerycho; uśmierzenie burzy na jeziorze Genezaret; wskrzeszenie syna wdowy z Naim i córki Jaira; Przemienienie Pańskie; ustanowienie eucharystji; Wniebowstąpienie; wyraźne **świadectwa o Bóstwie Chrystusa**, jakie już to sam dał o sobie (Mt. 10, 32. 33. cf. v. 1—5. 12, 8. cf. v. 1. 20, 23. cf. v. 20 i cf. Mr. 10, 35.. Mt. 24, 36. cf. v. 1. Mr. 13, 32. cf. v. 2. L. 10, 21.. cf. v. 23), już to dał szatan nawet (Mr. 1, 24. cf. v. 19—21. 29. 3, 11. 12. cf. v. 7. 9. 5, 6. 7. cf. 4, 10. 34.. i cf. 5, 1—21), już dali je Apostołowie (Mt. 14, 33. cf. v. 22. 16, 15. 16. cf. v. 13. 20), już łotr ukrzyżowany (L. 23, 42. cf. Joan. 19, 26), już wreszcie setnik (Mt. 27, 54. Mr. 13, 39. cf. Joan. 19, 26). Faktów tych i świadectw świadkiem był Jan; opuszczenie więc ich w jego ewangelji i zupełne o nich zamilczenie tém tylko jedném może się objaśnić, że poprzedni ewangeliści już je swemi pismami upowszechnili. Z zestawienia ewangelji Jana z poprzedniemi pokazuje się, że gdy opowiadanie Mateusza i Marka ogranicza się prawie do Galilei, a Łukasz po za Galileję opowiadaniem swojém posuwa się nieco aż do bram Jerozolimy (Luc. 10, 38. cf. Joan. 11, 1), Jan najwięcej zajmuje się tém, co się działo przedewszystkiém w Judei i w Jerozolimie; dzieł zaś Chrystusa dokonanych w Galilei wymienia bardzo mało (Joan. 1, 43—2, 12. 4, 43—54. 6, 1—7, 9. 21, 1—22) i to opuszczone przez innych, z wyjątkiem tylko dwóch (pomnożenie chlebów i chodzenie po morzu Galilejskiém), opowiedzianych także i przez innych ewangelistów (Joan. 6, 1—21). Pominięcie zresztą wszystkich innych dzieł dokonanych w Galilei objaśnia się tylko tém, że ewangelję swoją pisał Jan po trzech ewangeljach poprzednich. Toż samo stwierdza się dodaniem przez niego wielu szczegółów, pominiętych przez innych ewangelistów (np. Mr. 6, 37. cf. Joan. 6, 5. 7. 8. 9. 13), a przeciwnie znów opuszczaniem znacznych części opowiadania, jakie u innych znajdujemy (np. pochód Chrystusa na Golgotę i przybicie go do krzyża dwoma tylko opisuje wierszami [19, 17. 18]; w historji Zmartwychwstania nie mówi nic o trzęsieniu ziemi, o aniele grób otwierającym, o stróżach grobu, wystraszonych i przed kapłanami składających swoje sprawozdanie). Gdyby zaś kto zarzucił, że mogli inni ewangeliści pisać po Janie i dla tego właśnie opuszczali to, co podawał, a powiadali to znowu, co on opuścił, temu odpowiadamy: Jan, podobnie jak Łukasz, opowiadał dzieje Chrystusa porządkiem chronologicznym, częściej bowiem niż inni ewangeliści oznacza czas faktu, dzień, godzinę nawet niekiedy; sam jeden tylko z pomiędzy ewangelistów wspomina o czte-

[illegible]

Wykazawszy [illegible] przysposobienia nas za synów Bożych. Znakiem tego synowstwa jest sprawiedliwość i miłość bliźniego. Niech każdy rada [illegible] jest [illegible] swoje, a nawet, za przykładem Chrystusa, i życie łożyć za braci. Gdy życie w nas miłość szczera, możemy [illegible] się w pewności, że wysłuchani będziemy. Tym także sposobem poznawać możemy, czy Duch św., t. j. łaska uświęcająca w nas przebywa (3, 1—3, 24). Ponieważ jednak wielu uważa się za [illegible] przez Ducha św., przeto, aby wierni nie każdemu wierzyli duchowi, podaje Apostoł znaki, po jakich rozróżnić można ducha prawdy od błędu (4, 1—6). Ukochany Jezusowi uczeń powstrzymać się nie może, aby nie zwrócił się znowu do mowy miłości; wspomina przytém, że do wzbudzenia miłości najpotężniejszą przyczyną się tajemnica Odkupienia; wykazuje [illegible] doskonałej miłości i wnioskuje: kochajmy tedy Boga, miłując braci (4, 6—5, 21). Z tajemnicy Wcielenia wywodzi znowu zalecenie miłości. Wiara jest zwycięzką nad światem siłą. Wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa, koniecznej do zbawienia, dowodzi troistém świadectwem. Jezus, który przyszedł, aby był Zbawicielem, przyszedł nie chrztem tylko, lecz [illegible] odrodzenia, właściwą mu przez zasługę krwi swojej. Do tego dołącza się świadectwo Ducha, iż Chrystus Bóg-człowiek, nawet podług ludzkiej swej natury mówi prawdę, gdy się Synem Bożym nazywa, z powodu osobowej jedności ze Słowem. Trzej bowiem są, którzy w niebie

będąc, świadectwo dają: Ojciec, Słowo i Duch św.; a ci trzej świadczący jedną siłę świadectwa wytwarzają w naszej duszy. Jedno bowiem i niepodzielne jest na zewnątrz działanie Trójcy Najśw. Nadto, na ziemi toż samo świadectwo dają o Chrystusie: Duch św. (jako przyczyna formalna), woda chrztu (jako przyczyna narzędziowa) i Krew Chrystusowa (jako przyczyna zasługowa naszego usprawiedliwienia): choć trzy materjalnie, jednak jedno formalne, ponieważ siła świadectwa razem połączona tych trzech, jedna jest (5, 1—14). Następnie żywo przedstawia Jan ciężkość grzechu do śmierci (5, 15—18). Ponieważ zaś każda fałszywa nauka poczytana być może za jakiegoś bałwana, przeto autor zamyka list swój upomnieniem, aby wierni przestrzegali jedności z Bogiem, a strzegli się złudnych nauczycieli, przeczących że Chrystus jest współistotny Bogu Ojcu (5, 19—21). **i. Pierwszy list** ś. Jana zawsze w Kościele miał powagę kanoniczną i zawsze przyznawany był temu Apostołowi, chociaż imienia jego nigdzie w tekscie nie ma. Sam też autor zdradza się wszędzie swym stylem, swemi zdaniami i wyrażeniami, właściwemi ś. Janowi, a przedewszystkiém miłością, jaką tchnie list ten cały. Marcjon, Alogowie i uczniowie Fr. Chr. Baur'a, jak autorstwa Ewangelji, tak i tego listu zaprzeczają Janowi, ale nie przywodzą nic takiego, coby autentyczność tego listu zachwiać mogło. Niektóry egzegeci, szczególniej od czasów Griesbacha, a pomiędzy nimi Fr. Lücke, J. E Huther, Ebrard, Myrberg, zaprzeczają autentyczności wiersza: „albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch św.; a ci trzej jedno są." Wprawdzie wiersza tego nie ma w tekscie greckim niektórych rękopismów, wszakże autentyczność jego okazuje się z następnych dowodów: 1) ze związku wiersza 7 z poprzedniemi i następnemi; 2) jakkolwiek w niektórych starych rękopismach greckich przez opieszałość przepisywaczów wiersz ten jest opuszczony, wszakże są inne rękopismy, które go mają albo w tekscie, albo też dopisany jest on na marginesie, np. rękopismy używane przez W. Valla, wydawców Polyglotty kompluteńskiej, R. Stefana; ma go także rękopism brytański, za którego idąc powagą, Erazm wiersz ten w wydaniu 1522 r. pomieścił; toż rękop. dubliński i berliński; 3) wiersz ten zachował się całkowicie w przekładach łacińskich (ob. *Wiseman*, Two Letters on some parts of the controversy concerning 1 Joan. 5, 7); 4) znajduje się u dawnych Ojców i pisarzy; 5) w III w. wiersz ten był cytowany, jako znakomite świadectwo, przez Tertuljana (Adv. Praxeam n. 25), ś. Cyprjana (De unitate eccl. n. 6). Znajduje się też w wykładzie wiary Eugenjusza, bpa kartagińskiego, podanym r. 484 Hunnerykowi, królowi wandalów, za zgodą wszystkich bpów Afryki, Mauretanji, Sardynji, Korsyki (cf. *Gennadii*, De vir. ill. c. 97; *Harduin*, Conc. II 863). Na zarzut: dla czego pko arjanom wiersza tego nie przywodzono? odpowiadamy: że polemizujący z tymi heretykami, albo w swoich egzemplarzach wiersza tego nie mieli, dla przyczyny wyżej wskazanej, albo też, jeżeli mieli, nie używali go dla tego, że właśnie z powodu opuszczenia go w niektórych rękopismach, mógłby wydać się przeciwnikom nie dość przekonywającym. Wszakże żaden z Ojców miejsca tego nie nazywał podłożoném. Wreszcie, 6) sobór trydencki (ses. 4) wszystkie księgi St. i N. Test. *we wszystkich swych częściach*, jak w Kościele katolickim czytać się zwykły i jak znajdują się w Wulgacie, uznał

za święte i kanoniczne. Że zaś i to miejsce znajduje się w Wulgacie i stanowi część listu Janowego, przeto należy je przyjąć za autentyczne (cf. *Calmet*, Dissert. N. T.; *Aeg. Hunnius*, Epist. can. Joann., Frcf. 1588 p. 225..; *Harduinus*, in calce Comment. N. T. p. 800..; *G. Titius*, De prudentia in disqu. authent. d. Joan. I 5, 7 observ., Witt. 1766; *G. C. Mayer*, Comm. üb. d. Br. des Apostels Johannes, Wien 1851 p. 188..). **k. Drugi list** pisany jest do osoby mianowanej εκλεκτη κορια (wybrana pani). Adres ten rozmaicie jest tłumaczony. Ś. Hieronim (ep. 123 ad Ageruchiam n. 13) rozumie przez te wyrazy allegorycznie Kościół. Serarius (Prol. II et III in ep. Joan. II) rozumie przez nie Kościół koryncki, gdzie był Kajusz, gospodarz ś. Pawła (Rom. 16, 23). *G. Secchi*, (Diss. argomenti biblici pel primato cattolico etc. tratti dalle prime due lettere dell'Apost. s. Giovani, Rom. 1846) rozumie Kościół rzymski, dla tego, że jak ś. Piotr (I Pet. 6,13) Kościół azjatycki pozdrawia wyrazami: ή εν Βαβυλωνι συνεκλεκτη, tak Jan (II v. 1) dla pozdrowienia Kościoła rzymskiego używa wyrażenia εκλεκτῃ κοριᾳ. Powszechniej jednak wyrażenie to tłumaczą, jako oznaczające bogobojną matronę imieniem *Cyrja* (cf. *H. Ritmeier*, Diss. de εκλεκτῃ κοριᾳ, Helmst. 1706). W liście tym zaleca Jan miłość, jaka objawiać się powinna zachowaniem przykazań. Przestrzega przed fałszywymi nauczycielami i zakazuje z nimi stosunków. W końcu wypowiada nadzieję, że wkrótce Cyrję zobaczy.—**l. Trzeci list** pisany jest do Gaja (*Gajo*) czyli Kajusza. O trzech tego imienia mężach mamy wzmiankę w Nowym Test.: Act. 19, 29. 20, 4. Rom. 16, 23. cf. 1 Cor. 1, 14. Czy który z tych Gajów był Gajem ś. Jana, rzecz zdaje się niepodobną do wykązania; za tożsamością tego Gaja z Kajuszem ś. Pawła przemawia ta okoliczność, iż, jak u św. Jana, tak u św. Pawła Gajus ów chwalony jest z gościnności, ale bardzo łatwo mogło być dwóch tego imienia ludzi, odznaczających się tąż samą cnotą. Mógł tedy Hug (Einleit. in d. Schrif. d. N. T. II 261) tego Gaja uważać za obywatela efezkiego. Chwali Gaja w tym liście Apostoł za jego chodzenie w prawdzie, za jego dobroczynność i gościnność; wspomina o złości Djotrefesa, miłującego przodkowanie w kościele, i zapowiada, że skarci go po przybyciu swojém; Gaja zaś zachęca do wytrwałości w dobrém (1—14).—**m.** Autentyczność dwóch ostatnich listów Jana stwierdza się tym faktem, iż od samego początku znajdowały się one w wielu kościołach, zaliczone do ksiąg świętych. Następnie, przemawiają za nią świadectwa Ojców i pisarzy kośc. *Klemens Alex.* mówi (Strom. II c. 15) o kilku listach Jana, ale tak nieokreślenie, iż nie można wnioskować, ile ich mianowicie miał na myśli. *Orygenes* (Comm. in Mt. ap. *Euseb.*, H. E. VI 25) mówi: „Jan zostawił nam list z niewielu wierszy (ολιγων στιχων) złożony; być może drugi lub trzeci, nie wszyscy bowiem mają je za prawdziwe, ale oba stanowią około sto *stichów*" (ob. tej Enc. II 279). *Djonizjusz Alexandr.* znał te listy, jakkolwiek nazywa je tylko *poczytywanemi* (φερομενας) za autentyczne. On to pierwszy przypisywał Apokalipsę innemu Janowi, a mianowicie niejakiemu kapłanowi (presbyterowi, *seniori*) [1]) efezkiemu; inni hypotezę tę rozciągnęli dałej i owemu

---

[1]) Ś. Jan w II i III liście nazywa siebie πρεσβυτερος, *senior*, bo mógł tak się nazywać, czy to ze względu na godność, czy na wiek, jedyny już pozostały przy życiu Apostoł Pański.

presbyterowi przypisali także i dwa ostatnie listy. Dla tego to już i *Euzebjusz* (H. E. III 25) mówi: „Drugi i trzeci list Janowy, ktokolwiek jest ich autorem, Ewangelista, czy inny tego imienia pisarz, zaliczają się do pism wątpliwych.“ Kościół syryjski miał te listy w najstarszym swym przekładzie i dopiero później je wyłączył. *Ś. Efrem* zna te listy i cytuje je niekiedy z imieniem ich autora. *Ś. Ireneusz*, z powodu swego w młodości pobytu na wschodzie, nader poważny w tym względzie świadek, cytuje drugi list, z wymienieniem ś. Jana jako autora (Adv. haer. I c. 16; III 16 n. 8). Jeżeli, jak się z drugiego cytowanego miejsca wydaje, ś. Ireneusz poczytywał list drugi za dodatek do pierwszego, tedy to, co bezimienny autor fragmentu, zazwyczaj *kapłanem Kajuszem* nazywany (ap. *Muratori*, Antiqq. Ital. med. aev. III 854), w swoim spisie ksiąg świętych podaje o dwóch listach ś. Jana, rozumiećby należało jako rzeczywiste świadectwo za trzema listami. Na synodzie kartagiń., pod ś. Cyprjanem odbytym, Aureljusz, bp z Chullabi, dał swój głos słowami Jana II v. 10, z powołaniem się na imię tego Apostoła (Opp. Cypr. ed. veneta p. 711). Nareszcie za autentycznością tych dwóch listów przemawia ich najzupełniejszą w stylu i sposobie traktowania rzeczy zgodność z Ewangelją i z pierwszym listem Jana.—**4.** O piątém piśmie św. Jana, *Apokalipsie*, ob. Objawienienie ś. Jana. Cf. Kommentarze, Kateny. *N.*

Jan ś. (święcenie wina). Jest zwyczaj Kościoła w Polsce i w Niemczech w dzień ś. Jana Ewangelisty, t. j. 27 Grud., święcić wino i inne napoje, przez lud przyniesione, a to na pamiątkę, jak sama rubryka rytuału objaśnia, że ś. Jan pił podaną truciznę, bez żadnego dla siebie uszczerbku. Poświęcenie takowe odbywa się po summie przed ostatnią Ewangelją, lubo w najnowszym dodatku do rytuału rzymskiego, i to stosowniej, dopiero po ostatniej Ewangelji do niej przystępować kazano. Forma tej benedykcji u nas z dawnych rytuałów (w *Powodowskim* II 10) do rytuału piotrkowskiego wciągnięta. Na wypadek, gdy się święci wino prywatnie, nie po summie „lub też w inne dni, gdy kto tego żąda“ (lubo w tym ostatnim razie stosowniej byłoby użyć ogólnej formy poświęcania), zamiast Ewangelji *In principio*, czyta się Ewangelja o cudzie przemiany wody w wino. W modlitwie poświęcania prosi kapłan Boga dla tych, którzy poświęcanego napoju z wiarą w moc słowa Bożego skosztują, o błogosławieństwo, zachowanie od trucizny i wszelkiego uszkodzenia na zdrowiu i duszy. Część wina poświęcanego powinna być w kielichu (stosowniej w osobnym, do Mszy nieużywanym) dla tego, żeby się prawdziły słowa „de calice isto bibentes“; ztąd też w wielu miejscach jest zwyczaj, że się to wino podaje obecnym po Mszy do skosztowania i mówi się do każdego: *Bibe amorem s. Joannis* (pij miłość ś. Jana), lubo nasz rytuał nic o tém nie mówi. Cfr. *ks. Rzymski.* Wykł. Obrzęd. cz. V r. 4 § 4.

Jan Papież I (523—526), święty (27 Maja *al.* 12 Stycz.), przezwany *Catelino*, toskańczyk, wstąpił na Stolicę św. 13 Sierp. 523, po śmierci Papieża Hormizdy. Z historji krótkich jego rządów nie przechowało się nic, prócz jednego wypadku, mianowicie posłannictwa, jakie spełnił na dworze byzantyńskim. Cesarz Justyn II, zarządziwszy 523 r. zupełne wytępienie kacerstwa manichejczyków, ogłosił 524 r. edykt, mocą którego arjanie w cesarstwie Wschodniém obowiązani byli wszystkie swoje Kościoły ustąpić biskupom katolickim. Gdy protestacja rzecze-

nych kacerzy, cieszących się dotąd zupełną swobodą religijną, nie skutkowała, udali się do swego współwyznawcy *Teodoryka*, potężnego króla Ostrogotów, z prośbą, ażeby za nimi się wstawił. Teodoryk napisał usilny list do cesarza, lecz także bez skutku. Wtedy wyprawił do Kpola Jana, Papieża, z pięcią bpami i czterema senatorami rzymskimi, aby żądali od cesarza: 1⁰ upoważnienia, by wolno było wrócić do arjanizmu tym, którzy musieli się go wyrzec; 2⁰ odwołania edyktu i zwrotu zabranych kościołów. Papież nie chciał podjąć się pierwszej części posłannictwa, lecz drugą miał przyrzec załatwić. Jan I był przyjęty w Kpolu z wielką czcią i, na prośbę patrjarchy kpolitańskiego, celebrował razem z nim (30 Mar. 525) wielką Mszę w kościele metropolitalnym, nie pierwej jednak, aż tron papiezki umieszczono powyżej tronu patrjarszego, co było godłem wyższości Papieża nad wszystkimi książęty Kościoła. Spółczesny *Anonymus Valesianus* (ap. *Ammian. Marcellin.* ed Vales. p. 671) opowiada, że cesarz zgodził się na przedstawienia Papieża i posłów, i wolność religijną arjanom przywrócił; lecz zaledwie posłowie stanęli w Rawennie, stolicy króla Ostrogotów, Teodoryk kazał ich wszystkich wtrącić do więzienia; doniesiono mu bowiem, że najznakomitsi z rzymskich senatorów, w porozumieniu z dworem cesarza, uknuli zdradę. Bardzo być może, iż cesarz zamyślał uwolnić całe Włochy z pod panowania Gotów i przyłączyć je do cesarstwa. Może też Teodoryk, jak to przypuszcza Baronjusz, był rozgniewany na Papieża i tych co mu towarzyszyli, że nie spełnili jego polecenia i że nie chcieli dawać rad przychylnych kacerstwu. Wszelako to mniemanie wydaje się nam nieprawdopodobném, bo w takim razie Papież mógłby się był wcale tej missji nie podejmować. A podjął się zapewne przez wzgląd na katolickich poddanych króla Gotów, który był arjaninem, i, w razie odmowy Papieża, mógł łatwo na nich szukać odwetu. Jan I umarł w więzieniu 8 Maja 526. Ś. Grzegorz W. opowiada wiele cudów, przypisywanych Papieżowi podczas jego podróży, których jednak rzeczywistość jest wątpliwa. Ciało jego 530 r. przeniesiono do Rzymu, z wyjątkiem głowy, która pozostała w Rawennie. Kościół czci Jana I jako męczennika. Stolica św. wakowała po nim miesiąc i 27 dni; następcą jego był Feliks IV. Listy tego Papieża do wszystkich bpów Włoch i do arcbpa Zacharjasza, uznane przez Baronjusza za autentyczne, są podrobione. Mamy ap. *Muratori*, Rer. Ital. script. III 1, 126 sq., III 2, 48, dwa żywoty, Vitae Joh. I. Cf. *Pagi*, Breviarium Pontif. Rom. I 259.. *Bolland.* Acta ss. 27 Maj. *Jaffé*, Regesta Rom. Pontif., Berlin 1851 p. 70—71. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan II (532—35) nastąpił po Bonifacym II, obrany na Papieża 3 Grud. 532. Ponieważ w tych czasach w Rzymie śmiało praktykowało się świętokupstwo tak, że nawet sprzedawano ruchomości i grunta kościelne, ażeby zebrać pieniądze na pozyskanie głosów, ów Jan, nazywany dla swej wymowy *Mercurius*, rodem rzymianin, zaraz po swém wybraniu udał się, za pośrednictwem adwokata Kościoła, do *Atalryka*, króla Gotów, z prośbą o pomoc przeciwko tak strasznemu nadużyciu. Atalryk, chociaż arjanin, mocą swojej władzy królewskiej potwierdził edykt, dwa lata temu przez senat rzymski wydany, którym wszelkie obietnice, darowizny i kontrakty, czynione celem zyskania głosów dla elekcji Papieża, uznano za żadne i przeklęte; ci zaś, którzyby podobne kontrakty lub obietnice czynili, bądź jawnie bądź skrycie, bądź dla siebie, bądź dla innych,

zostawali niezdolnymi do zasiadania na Stolicy św. R. 533 wznowiono na Wschodzie spory co do wyrażenia „Jeden z Trójcy cierpiał w ciele“— Unus de Trinitate passus est carne, jakiego Pap. Hormizda przyjąć nie chciał (ob. tej Enc. VII 455). Cesarz Justynjan, biorący czynny udział w rozprawach teologicznych, oświadczył się za tém twierdzeniem i ogłosił heretykami tych wszystkich, którzy go przeczyli. Akojmeci (ob.) zamieszkali w Kpolu, a już dawniej prawdziwości tego twierdzenia upornie przeczący przeciwko mnichom scytyjskim, wyprawili do Papieża poselstwo, ażeby go na swą stronę pozyskać. Gdy się o tém cesarz dowiedział, umyślił tak samo postąpić. Kazał więc napisać wyznanie wiary, w którém owo twierdzenie zamieszczono, i posłał je przez dwóch biskupów do Rzymu, z uprzejmym listem i bogatemi podarunkami. Wprawiło to Papieża w wielki kłopot, bo nie chciał ani zrywać z cesarzem, ani wydawać wyroku, niezgodnego z wyrokiem jego poprzednika. Kiedy się nad tém naradzał z miejscowém duchowieństwem, także w zdaniach podzieloném, *Bartolinus*, djakon kościoła rzymskiego, odniósł się w tej kwestji do *Ferrandus'a*, djakona Kartaginy, który uchodził za najuczeńszego z mężów swojego czasu. Ferrandus oświadczył się za wspomnianą formułą, podobnie jak wielu innych współczesnych, znanych także z nauki i pobożności. Skutkiem tego Jan II zwołał sąsiednich bpów na synod i, wraz z nimi, uznał wyznanie wiary Justynjana zgodném z nauką katolicką, a tych wszystkich, którzyby je odrzucali, od uczestnictwa z sobą odłączył. Nadto, nietylko w liście do cesarza potwierdził to wszystko, co przeciw heretykom zarządził, lecz jeszcze ostrzegł senat kpolski, ażeby z akojmetami jedności nie miał. Zrobimy uwagę, że powyższa decyzja nie miała nic uwłaczającego godności Stolicy św., gdyż Hormizda tego wyrażenia nie potępił, jako herezji; nie potwierdził go zaś dla tego, że go Ojcowie nie używali i że mogło wywołać zamieszki religijne i nową herezję. Godna też uwagi, że do wyroku Jana II odwoływał się Kościół Gallji, który przedtém z Stolicą św. prawie nie miał stosunków. R. 534 otrzymał Papież list od św. Cezarego, bpa arelateńskiego, w którym ten prałat i kilku innych bpów Gallji prosiło o radę, jak mają postąpić z bpem rejeńskim (Riez w Prowancji, ob. Natalis Alex. t. V p. 353), winnym cudzołóztwa. Jan II w trzech listach, pisanych do Cezarjusza, do innych biskupów i do duchowieństwa rejeńskiego, dał im pełną władzę zabronienia winowajcy wszelkich funkcji biskupich, osadzenia go na zawsze w klasztorze i ustanowienia wizytatora jego djecezji, dopóki nowy biskup wybrany nie będzie. Jan II um. 27 Maja 535. Wakowała Stolica św. 6 dni; następcą był ś. Agapet I. *Listy* Jana (list do Walerjusza uważają powszechnie za podrobiony)znajdują się w kollekcjach soborów i ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 66. Cf. *Muratori* III 1, 128 i III 2, 50; *Pagi*, Brev. Pontif. Rom. I 271; *Jaffé*, Regesta p. 78; *Hergenröther*, Photius I 153, 155.. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan III (560—73), Papież, syn Anastazjusza, zacnego rzymianina, wybrany został po Pelagjuszu. Lecz ponieważ cesarz wschodni, po obaleniu państwa Ostrogotów, pokonanych za Pelagjusza, rozciągnął swą władzę do Rzymu, Jan nie mógł zasiąść na Stolicy św. aż dopiero 18 Lipca 560, w cztery miesiące po swém obraniu, bo przez cały ten czas cesarz wzbraniał się go uznać za Papieża. Bardzo mało mamy wiadomości o rządach tego Papieża, który panował lat trzynaście i um. 13

dzie odprawionym nad rzeką Nid, gdzie brali udział bpi całej heptarchji Po Papieżu tym Stolica św. wakowała miesiąc i dni 20; następcą jeg był Jan VII. Cf. *Muratori* III 1, 151; III 2, 65; *Pagi* I 496 sq. *Jaffé*, Regesta p. 172; *Migne*, Patrol. lat. t. 89. (*Brischar*). *X. G. R*

Jan VII (705—707), ur. w Kalabrji, zwanej dawniej Grecją Wielką z ojca nazwiskiem Platon Janidega, nastąpił po Janie VI 1 Marca 705 Zaraz po tém wyniesieniu cesarz Justynjan II, który na nowo wstąpił n tron, chcąc zapewne powolnością względem Papieża podtrzymać swoje pa nowanie we Włoszech, posłał do Jana VII akta soboru *in Trullo* alb *Quini-Sextae*, z prośbą, ażeby kanony, które się mu nie spodobają, zmie nił, a zresztą potwierdził i podpisał. Papież, równie bojaźliwy i wahają cy się jak uczony, z jedny strony widząc, że biskupi całego tego sobo ru nie przyjmują, z drugiej lękając się, ażeby przez jego odrzucenie n popchnął cesarza do jakich czynów gwałtownych przeciw Stolicy Apost. odprawił posłów cesarskich, nie ośmieliwszy się zdania swego wypowie dzieć, i ta jego małoduszność, jak mniema *Papebrochius*, jezuita, mogł dać powód do bajki o Joannie papieżnicy (ob.). Według świadectw *Pawła djakona*, za rządów Jana VII król Longobardów Aribert II zwró cił kościołowi rzymskiemu część dziedzictwa ś. Piotra w Alpach kottyj skich leżącą; ale dotąd nię wiadomo, jakie posiadłości w Alpach kottyj skich należały do dziedzictwa ś. Piotra i czy cała strona północno-za chodnia kraju (dziewiąta część Włoch) była niém objęta. Jan VII umar 17 Paźdz. 707. Zajmował się dużo budowaniem i przyozdabianiem ko ściołów. Mamy po nim dwa *Listy:* jeden do Anglów, drugi do królów Ethelreda i Alfreda. Wakowała po nim Stolica św. trzy miesiące; na stępcą jego był Sisinnius. Cf. *Fabricius*, Bibl. lat. med. et inf. aeta ed. Mansi, IV 425..; *Muratori* III 1, 151..; III 2, 65; *Pagi* I 500 *Migne*, Patrol. lat. t. 89. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan VIII (872—882), rzymianin, syn Gwidona, archidjakon kości ła rzymskiego, obrany po Adrjanie II i konsekrowany 14 Grud. 872 Wielkie usługi, jakie oddał *Ludwikowi II*, zdają się dowodzić, że jeg elekcja nie nastąpiła wbrew woli tego cesarza. *Adalgis*, książe Ben wentu, zmusił (871) cesarza szukać wraz z żoną schronienia w pewny zamku warownym i wymógł na nim obietnicę pod przysięgą, że s mścić nie będzie. Ale Ludwik II nie myślał przysięgi dotrzymać i pr sił Adrjana II, aby go od niej zwolnił. Następca Adrjana uczynił w dług życzenia cesarza, który też uderzył na Adalgisa, pokonał g i z Włoch wypędził. Po śmierci Ludwika II, Jan VIII osądził, że p winien z okoliczności korzystać i znaczenie Papieży podnieść. Ludwik I nie zostawił potomstwa męzkiego, przeto, według prawa rzymskiego, bę dącego natenczas w powszechném użyciu, powinien był po nim dziedzi czyć najstarszy ze stryjów, lecz Jan, odrzuciwszy króla niemieckiego, we zwał *Karola Łysego*, króla francuzkiego, ażeby przybył do Rzymu, objąć po zmarłym dziedzictwo, wraz z cesarską koroną. Jakoż, w samo Boże Narodzenie 875 r., w 75 lat po koronacji swego przodka Karola W. Karol Łysy był namaszczony na cesarza rzymskiego. Gdy się to działo brat zmarłego króla przedsięwziął środki, celem zajęcia ziem włoskich Wyprawiwszy tam dwóch swoich starszych synów, sam wtargnął d Neustrji, gdzie część biskupów i panów jego stronę wzięła. Ale Ja VIII, ratując swoich sprzymierzeńców, napisał list do biskupów i panó

niemieckich, z wyrzutami, że nie przeszkodzili swojemu królowi najechać Neustrji; biskupom zaś Neustrji, który po stronie króla stanęli, zagroził ekskommuniką, jeśli się nie pospieszą poddać Karolowi Łysemu. W samej rzeczy król niemiecki wrócił się niedługo do swojego kraju, gdzie też w Sierpniu 876 r. umarł. Nowy cesarz ofiarował św. Piotrowi przy koronacji bogate dary, a nadto nadał Papieżom nad Rzymem i państwem Kościelném znakomite prawa, jakie przedtém patronatem cesarskim znacznie były ścieśnione. Stany Lombardji, zgromadzone w Pawji, oświadczyły, że „gdy Boskie miłosierdzie, za przyczyną Apostołów Piotra i Pawła i ich przedstawiciela Jana, Papieża, powołało Karola i wyrokiem Ducha ś. na tron cesarski wyniosło, obrali go jednomyślnie za swego pana i władcę“ etc. Tak więc nietylko publicznie oświadczono, że korona cesarska Karola Łysego była darem Stolicy św., lecz nadto stany lombardzkie, będące od stu lat dziedzicznemi poddanemi Karlowingów, użyły prawa elekcji, z którego Papież w razie potrzeby mógł w swoich widokach korzystać. Karol Łysy opuścił Pawję w towarzystwie dwóch legatów papiezkich i wrócił do Neustrji. R. 876 synod w Pontion (w Szampanji) zatwierdził uroczyście uchwały powzięte w Pawji i również uznał prawo wybierania króla. Wówczas jeden z legatów papiezkich zabrał głos i odczytał zgromadzeniu list Jana VIII, którym temże mianował *Ansegisa*, metropolitę senoneńskiego (Sens), prymasem Gallji i Germanji i przedstawicielem Papieża, z prawem zwoływania synodów i poddawania wszelkich spraw pod sąd Stolicy Apost. Jednakże biskupi Neustrji, z *Hinkmarem*, arcbpem remeńskim, na czele, oparli się takiemu wyniesieniu metropolity senoneńskiego, czém prawdopodobnie chcieli zaprotestować przeciwko planowi, jak powziął cesarz, skupienia pod swojém berłem wszystkich działów potężnego niegdyś państwa Karola W. Cesarz i legat ostatecznie przemogli; z tém wszystkiém bpi Neustrji wytrwali przy swojém oświadczeniu, że przyjmują rozporządzenie Papieża, z zastrzeżeniem wszakże odnośnych praw każdego metropolity i zgodnie z ustawami Kościoła; to też nowo utworzone prymasostwo ustalić się nie mogło. We Włoszech utworzyło się stronnictwo przeciwne cesarzowi, pod hasłem obrony praw i pretensji Karlowingów niemieckich. Na wiosnę 876 zawiązał się spisek w samym Rzymie, do którego przystąpiło wielu najznakomitszych dygnitarzy papiezkich, między innymi bp portueński, który był potém Papieżem pod imieniem *Formoza* (ob.). Ale spisek się wydał, sprzysiężeni ratowali się ucieczką, a Papież ich wyklął i tę klątwę powtórzono na synodzie w Pontion. Dalej, Jan VIII, encykliką wysłaną do bpów Neustrji i Niemiec, zakazał wszelkich stosunków z wyklętymi, grożąc tą samą karą każdemu, ktoby się z nimi dzielił choć kawałkiem chleba. Wszelako widząc, że mimo to wszystko stronnictwo się trzyma, uznał za stosowne następnego roku raz jeszcze na soborze godność cesarską Karola Łysego potwierdzić; nie śmiał jednak w czyn wprowadzić środków, nakazanych przez cesarza, mianowicie rozkazu danego *Lambertowi*, księciu Spoleto, aby porwał i uwięził, jako zakładników wierności Rzymu, synów najpierwszych rodzin tego miasta. Papież obawiał się, aby, w skutek tego środka, ogólne wzburzenie umysłów nie zamieniło się w otwarte powstanie. Jan VIII ujrzał się jeszcze z innego powodu w trudném położeniu, z którego aby się wydobyć, potrzeba było dzielniejszego ramienia niż mu je mógł ofiarować Karol Łysy.

Podczas kiedy ten monarcha zmuszony był opłacić się Normandom dla powstrzymywania ich napadów na Francję, Saraceni coraz bardziej rozszerzali się w południowych Włoszech. Nie widząc możności dania im odporu, miasta: Neapol, Salerno, Gaëta i Amalfja zawarły z nieprzyjaciołmi pokój i wzięły same udział w najazdach niewiernych, posuwających swoje zagony aż pod bramy Rzymu. Wszelkie usiłowania Papieża, w celu oderwania Neapolitańczyków od tego bezbożnego sojuszu, były bezskuteczne. Nareszcie Jan rzucił na księcia neapolitańskiego klątwę, do wykonania zaś tego wyroku znalazł powolne narzędzie w bracie wyklętego *Anastazym*, bpie neapolitańskim, który księcia pojmał i, wyłupiwszy mu oczy, odesłał do Rzymu. Zaraz też Anastazy zagarnął w Neapolu władzę doczesną. Papież pochwalił go głośno, że nowego Holofernesa ukarał. Ale Anastazy zmuszony był także przewagą Saracenów zawrzeć z nimi przymierze i, podobnie jak jego brat, został wyklęty. Skończyło się na tém, że Papież, nie widząc innego ratunku, musiał dać muzułmanom dwadzieścia pięć tysięcy mark srebra, za to, że przyrzekli nie napadać więcej na terrytorjum rzymskie. Nareszcie w lecie 877 Karol Łysy, po haniebnej w roku zeszłym przegranej pod Andernach (gdzie był pobity przez swego synowca *Ludwika*, któremu chciał wydrzeć jego dziedzictwo), uzyskał od stanów nadzwyczajne zasiłki, z których część przeznaczył na wyprawę do Włoch. Jan VIII udał się na jego spotkanie i w Sierpniu przewodniczył soborowi w Rawennie, na którym starał się wprowadzić w życie ustawy soboru kpolskiego z 869. Następnie Papież i cesarz udali się razem z Vercelli do Pawji, gdzie się dowiedzieli, że *Karloman*, starszy syn króla niemieckiego († 876), szedł na nich ze znacznêm wojskiem. Karol Łysy oczekiwał czas jakiś na posiłki, jakie mu obiecali znakomitsi lennicy, ale nie widząc takowych, wrócił pospiesznie do swojego kraju; Papież zaś odjechał do Rzymu. Zaledwo cesarz przebył górę Cenis, umarł (w Październ. 877) w chacie wieśniaczej, otruty przez własnego lekarza. Królem Lombardji uznany Karloman. Podczas gdy *Boson*, dotychczasowy rządca Lombardji, uciekał do południowej Francji, *Lambert*, książe Spoletu, i *Adalbert*, margrabia Toskanji, przeszli do obozu niemieckiego. Chciwy pozyskania cesarskiej korony Karloman oznajmił swe zamiary Papieżowi, obiecując przytém, że się przyłoży do chwały Kościoła rzymskiego bardziej, niż którykolwiek z jego poprzedników; zanim jednak się zabrał do wykonania swoich zamysłów, powrócił do Niemiec dla pogodzenia się z bratem. Tam, tknięty paraliżem, nie mógł już dalej przedsięwzięcia swego prowadzić, za to jego stronnicy we Włoszech byli jeszcze czynniejszymi. Lambert i Adalbert zawiązali w Rzymie przeciw Papieżowi stronnictwo i w chwili, gdy ten chciał się udać do Francji, dla uzyskania przeciwko rozlicznym nieprzyjaciołom swoim posiłków, t. j. na wiosnę 878, wtargnęli na czele wojska do Rzymu, pojmali Papieża i zmusili szlachtę do zaprzysiężenia wierności Karlomanowi. Sprowadzili też z sobą biskupa Formoza i jego stronników. Wszelako Jan VIII potrafił umknąć czółnem z Rzymu i, przybywszy szczęśliwie do Genui, wezwał Karlomana na synod, który zamierzał odprawić w Neustrji, a jednocześnie polecił metropolitom: Moguncji, Trewiru i Kolonji, aby dwóch innych królów niemieckich skłonili do przybycia na zamierzony synod. Gościnnie przyjęty w Prowancji, zawarł tam ścisły związek z Bosonem, rządcą południowej Francji, lecz ani królowie

ani biskupi niemieccy nie stawili się w Troyes, gdzie się wspomniany synod miał odbywać. Na żądanie Jana VIII potwierdzono ekskommunikę rzuconą na Lamberta, Adalberta i Formoza. Uchwalono także niektóre prawa, celem zapewnienia biskupom należnego poszanowania. Pod koniec obrad zjawił się *Ludwik Jąkała*, król Neustrji, ale i on, podobnie jak biskupi, oparł się prośbie Papieża, by go orężem do Rzymu wprowadzić. I lubo Jan VIII, spełniając życzenie Ludwika Jąkały, koronował go na króla, nic jednak nie uzyskawszy, rad nie rad do Włoch powrócił. Wówczas dla usunięcia Karlomana usiłował na króla rzymskiego wynieść Bosona, ale i ten się plan nie udał, z przyczyny oporu baronów lombardzkich, a zwłaszcza wpływowego bardzo arcybpa medjolańskiego *Ansberta*. Co się tyczy Bosona, powiodło mu się po śmierci Ludwika Jąkały, zmarłego na wiosnę 879, przy pomocy Papieża założyć niepodległe królestwo w południowej Francji. W 879 przybył do Włoch *Karol Gruby*, zmusił Papieża do cofnięcia ekskommuniki, rzuconej na arcybpa medjolańskiego, następnego zaś roku zwrócił się na Rzym i w początkach 881 kazał się Janowi VIII ukoronować na cesarza, nie przyzwoliwszy na żadne warunki przez niego podane. Ale napady Normannów i choroba brata jego Ludwika III, który wkrótce potem umarł, odwołały go do Niemiec. Napróżno Papież błagał go o pomoc przeciw Saracenom i przeciw tyranji księcia Spoletu. Cesarz pozostał głuchym, a położenie Jana VIII było ciągle bardzo trudném. J. um. przy końcu 882 r. Gdy nie działała trucizna, podana mu przez jednego z krewnych, zabity był potém przez tegoż uderzeniem młota; pobudką tej zbrodni była ambicja i chciwość. Rządy Jana VIII przypadają na te czasy, kiedy Focjusz po raz drugi został wyniesionym na godność patrjarchy kpolitańskiego. Trudno było żądać od Papieża, aby się zgodził na cofnięcie ekskommuniki, rzuconej na Focjusza przez sobór powszechny, w obronie prymatu Stolicy św.; wszelako Focjusz potrafił tego dokazać, dzięki nietylko swej przebiegłości, ale i okolicznościom, które mu bardzo sprzyjały. Papież, mając na karku Saracenów i tylu zaciętych przeciwników we Włoszech, a do tego opuszczony od Karlowingów, mógł już tylko liczyć na pomoc cesarza greckiego, którego namiestnik walczył dość szczęśliwie z muzułmanami w południowej Italji. Może też jeszcze Papieżowi, w zamian za jego powolność, przyobiecano zrzec się praw do Kościoła bulgarskiego, o który od pewnego czasu zachodził spór między Rzymem a patrjarchami Kpla. Gdy więc osobne poselstwo przybyło do Rzymu, z prośbą o zatwierdzenie ponownej installacji Focjusza i wysłanie legatów na sobór powszechny, zwołany na rok następny, Jan VIII wyprawił w Sierpniu 879 list do cesarza greckiego i do jego synów, w którym oświadczał, iż był gotów uznać Focjusza, pod warunkiem, że patrjarcha w obec soboru prosić będzie o przebaczenie, że po śmierci Focjusza na stolicę patrjarchalną nie będzie wybrany ani człowiek świecki, ani żaden dworak, lecz jeden z członków wyższego duchowieństwa kpolskiego, że wreszcie Focjusz zrzecze się bezwłocznie wszelkich roszczeń do Kościoła bulgarskiego. Tejże treści listy napisał Papież do patrjarchów i do duchowieństwa kpolskiego, oraz do wszystkich przedstawicieli pierwszorzędnych kościołów, znajdujących się podówczas w stolicy. Z początkiem Listopada sobór kplski otworzył swoje obrady w obecności trzech legatów papiezkich, tyluż przedstawicieli trzech wielkich stolic Wschodu i 380 bisku-

pów. Na razie Focjusz przyjął legatów bardzo uprzejmie, spodziewali się więc, według zwyczaju, przewodniczyć soborowi w imieniu Papieża i obradami jego kierować, ale wnet położenie rzeczy całkiem inaczej się zarysowało. Z poduszczenia Focjusza, który w charakterze jakoby biskupa ekumenicznego przywłaszczył sobie prezydencję, wystąpił metropolita chalcedoński z przeróżnemi skargami na Kościół rzymski, główną, jak mówił, przyczynę zgorszeń i waśni trapiących Kościół grecki. Odtąd legaci papiezcy w obec zgromadzenia byli raczej oskarżonymi niż sędziadziami. Prócz tego Focjusz miał odwagę odczytać publicznie list papiezki w przekładzie greckim tak niewiernym, że nietylko w nim opuszczono wszystkie miejsca dlań niepochlebne, ale jeszcze zastąpiono je słowy uznania i pochwały. Przedstawienia legatów, niebiegłych w greczyźnie, odrzucono ze śmiechem. Mimo to jednak ciż legaci na piątém posiedzeniu podpisali, razem z biskupami greckimi, wszystkie uchwały soboru, a także deklarację, w której, między innemi, takie mieściło się zdanie: „Potępiamy i wyklinamy sobór odprawiony w tém mieście r. 869 przeciwko Focjuszowi.“ Zasługuje też na wzmiankę druga uchwała tego synodu, a mianowicie, że duchowni Kościoła zachodniego, przez Papieża Jana wyklęci, gdyby się znajdowali na Wschodzie, będą za takich uważani przez Focjusza, i nawzajem, klątwa wyrzeczona przez Focjusza, będzie obowiązującą dla Papieża. Pomijając już inne względy, uchwała owa była zgubną już tém samém, że najwyższego pasterza Kościoła stawiała na równi z ambitnym Focjuszem. Nakoniec, na ostatniém posiedzeniu sobór dopełnił miarę upokorzeń Stolicy św., uchwalając, i to w obecności legatów, że ktoby się poważył przydać cośkolwiek (*Filioque*) do składu nicejskiego lub kpolskiego, będzie wyklęty. Papież tak dalece źle był poinformowany o postępowaniu na soborze, że w liście z miesiąca Sierpnia 880 r. wyraził cesarzowi żywą wdzięczność za to, że się zrzekł prowincji kościelnych Bulgarji, a jednocześnie tymże listem zatwierdzał obrady soboru, przypuszczając, że legaci trzymali się instrukcji, które im był udzielił. Lecz skoro się dowiedział dokładniej o zachowaniu się swoich legatów, wyprawił do Kpola, celem wyprowadzenia o tém, co zaszło, śledztwa, djakona Kościoła rzymskiego *Maksyma*, który po nim zasiadł na Stolicy św. Maksym wszystkie wchwały ostatniego synodu uznał i ogłosił za nieważne i niebyłe, a szósty sobór ekumeniczny potwierdził. Rozgniewany taką odwagą, cesarz kazał legata wtrącić do więzienia, zkąd dopiero po miesiącu został uwolniony. Za powrotem swego legata, Jan VIII z katedry św. Piotra, trzymając w ręku księgę Ewangelji, wyklął uroczyście Focjusza. Miękkie przez długi czas zachowanie się Jana VIII względem Focjusza ściągnęło nań surowe zarzuty ze strony wielu pisarzy katolickich, a Baronjusz (Annal. ad ann. 879 n. 4 et 5) mniema nawet, że słaby charakter tego Papieża dał początek bajce o *Joannie papieżnicy* (ob.). Niewątpliwie Jan w dziwny sposób dał się oszukiwać; z tém wszystkiém, aby sądzić sprawiedliwie, nie należy spuszczać z oczu okoliczności, w jakich się znajdował. Odmawiając uznania Focjusza, Papież obawiał się sprowadzić odszczepieństwa, tak przynajmniej zapewniano Papieża, że na całym Wschodzie patrjarchowie, metropolici i biskupi uważali przywrócenie Focjusza do godności patrjarchalnej, jako jedyny środek zapobieżenia rozdwojeniu. Prócz tego, obowiązkiem było Papieża, o ile to było możliwe, porozumieć się z cesarzem greckim, który

sam jeden w ówczesnych okolicznościach mógł mu skutecznie dopomódz i zasłonić państwo Kościelne od nieprzyjaciół, zewsząd na nie godzących, mianowicie też od Saracenów. I dla tego nietylko Pagi, krytyk Baronjusza, ale i de Marca (De concordia sacerd. et imp. III c. 14, n. 4) oczyścili Jana VIII od zarzutu nikczemnej słabości. O poparciu, jakie Jan VIII dał pko roszczeniom niemieckim Metodjuszowi, apostołowi Słowian, ob. tej. Enc. III 568. Mamy blisko 330 *Listów* Jana VIII, bardzo ważnych dla historji IX w. List *Contra Spiritus Sancti processionem a. Filio et additionem particulae Filioque ad Symbolum*, o którym mniemają, że go napisał Jan do Focjusza, jest zmyślony, a dowodem tego sam ten fakt, że Focjusz w swoim liście do patrjarchy akwilejskiego, powołując się na mniemane świadectwa dwóch Papieży, dla siebie przychylne, nie wspomina o liście Jana VIII (ob. *Hergenröther*, Photius II 541..). Żywot Grzegorza W., jaki Platina przypisuje Janowi VIII, napisany był za jego rządów i na jego prośbę przez *Jana djakona*, jak to zauważył Panvinius w swojém dopełnieniu Platiny. Trzy *Vitae Joannis VIII* znajdują się ap. *Muratori* III 1, 269; III 2, 307 sq.; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 126; cf. t. 139; *Cave*, Script. eccles. hist., Gen. 1694, I 394; *Pagi*, Brev. Pont. Rom. II 139..; *Hefele*, Concil. § 497..; *Hergenröther*, op. c. II 237.. 291.. 305.. 356. 379.. 464.. 571.. 578. 608.. 625.. 638.. 650. 653..; *Jaffé*, Regesta p. 260...; *Watterich*, Rom. Pontif. vitae I 27, 618, 635—50. Po Papieżu tym wakowała Stolica św. 7 dni; następcą jego był Maryn I. *(Brischar)*. *X. G. R.*

Jan IX (898—900). Po śmierci Teodora II stronnictwo włoskie obrało Papieżem kapłana Kościoła rzymskiego *Sergjusza*, stronnictwo zaś francuzkie obrało 10 Czerwca 898 (ob. *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 31) benedyktyna, a później djakona-kardynała *Jana z Tivoli*, i ten się utrzymał. W Lipcu 898 Jan IX, wypędziwszy swoich przeciwników, był konsekrowanym na Papieża, a pod jesień tegoż roku odprawił w Rzymie synod, na którym przywrócił cześć pamięci Formoza (ob.), Papieża, haniebnie po śmierci zniesławionego. Na tymże synodzie uznał prawym cesarzem księcia Spoletu *Lamberta*, a nominację *Arnolfa*, jako podstępem uzyskaną, unieważnił. Na innym synodzie, odbytym w Rawennie pod koniec 898, ukazał się Lambert osobiście i wielkie pozyskał ustępstwa (cf. *Hefele*, Conc. ks. 26 § 510 in fin.). O opłakaném w owej epoce położeniu Stolicy św. można sądzić z pokornych próśb, jakie Jan IX zaniósł do cesarza, by od niego zatwierdzenie ostatnich synodów rzymskich otrzymać, iżby polecił poszukiwać i karać niesłychane zbrodnie, rozboje i podpalania, przedtém w posiadłościach Stolicy św. prawie nieznane, a teraz coraz bardziej się upowszechniające. Prócz tego, synod ponowił dawne rozporządzenia dotyczące dziesięcin i przypomniał bpom, aby swe obowiązki troskliwie spełniali. Flodoard mówi jeszcze o trzecim synodzie, po którym jednak żadnych akt nie pozostało. Dwa listy arcybpów Moguncji i Salcburga, pisane do Jana IX, z tego względu są wielkiej wagi, iż w nich obadwaj prałaci skarżą się, że sąsiedni słowianie usunęli się z pod juryzdykcji bpów bawarskich i mogliby łatwo zamarzyć nietylko o niepodległości religijnej, lecz nawet o niepodległości politycznej, a toby znowu niemców naraziło na wojny. Jan IX um. w Lipcu 900 r. Był to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pasterz gorliwy i o pożytek Kościoła dbały, lecz trafiwszy na czasy bardzo barbarzyńskie,

a zbyt krótko panując, nie mógł nic ważniejszego dla dobra Kościoła uczynić. Cztery jego *Listy* i akta dwóch wyżej wspomnianych synodów znajdują się u *Hardouin'a*. Stolica św. wakowała po nim 10 dni; następcą jego był **Benedykt IV**. Dwa żywoty J'a, przez *Amalryka* z Anger i *Flodoarda* ap. *Muratori* III 2, 319. Cf. *Pagi*, Brev. Pontif. Rom. II 185; *Watterich* op. c. p. 656—59; *Migne*, Patrol. lat. t. 131 (listy i żywoty J'a); *Jaffé*, Regesta p. 304..; *Hergenröther*, Photius II 366, 630, 707. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan X (914—928), wyniesiony na stolicę św. po *Landonie*. Według opowiadania Liudpranda (Hist. lib. 2 c. 13), *Teodora* [1]) starsza, spotykając go kilkakrotnie w czasie poselstw, jakie spełniał w Rzymie w imieniu arcybpa Rawenny, i zachwycona jego urodą, uwiodła go, wynosiła stopniowo na katedrę bolońską i raweńską, wreszcie, by go mieć bliżej, potrafiła przeprowadzić jego wybór na Papieża (30 Kwiet. 914 podług Liudpranda [op. cit.]). Lubo źródło tego wyniesienia było brudne, Jan X oddał wielkie przysługi Kościołowi i całym Włochom. Z różnych świadectw przekonywamy się, że usiłował zająć stanowisko niezależne względem przewrotnych trzech kobiet, które naówczas władały Rzymem. Udało mu się też skojarzyć potężne przymierze między *Landulfem*, księciem Benewentu, namiestnikiem cesarza greckiego w Kalabrji, a *Berengarjuszem*, królem lombardów, i zwrócić je przeciw saracenom, którzy, usadowiwszy się mocno na górze przy rzece Garigliano, ustawicznie pustoszyli państwo papiezkie. Berengarjusz z swojém wojskiem przyszedł do Rzymu, koronował się na cesarza, a potém połączył się z wojskiem posiłkowém greków. Wtedy na czele połączonych zastępów stanął sam Jan X i prowadził je na saracenów, którzy otoczeni i przyciśnieni głodem, gdy usiłowali zrobić wycieczkę, wszyscy zginęli. We dwa lata po zamordowaniu Berengarjusza zjawił się we Włoszech *Hugo*, książe Prowancji. Prawdopodobnie przyzwał go sam Papież, w zamiarze ukoronowania go na cesarza, bo zaledwie zbliżył się do Pizy, przybyli doń posłowie Jana X i natychmiast między obydwoma władcami stanęło przymierze; ale *Marozja*, która, po śmierci pierwszego męża Alberyka (926), poślubiła Gwidona, potężnego księcia Toskanji, lękając się, aby skutkiem elekcji nowego cesarza wpływ jej w Rzymie nie osłabł, a może i nie upadł zupełnie, postanowiła pozbyć się Papieża. D. 2 Lipca 928 r., gdy się Jan X znajdował w pałacu lateraneńskim, wraz z bratem swoim Piotrem, nasłani przez Marozję złoczyńcy zabili Piotra, w oczach brata; samego zaś Papieża wtrącili do więzienia, gdzie po kilku dniach umarł, jak powiadają, uduszony poduszkami. Za rządów tego Papieża

---

[1]) *Teodora*, znakomitego rodu rzymianka, stała na czele spraw kraju za rządów Jana X, którego była ulubienicą (890—920); koniec jej niewiadomy. Według Liudpranda, miała dwie córki: *Teodorę*, takąż jak i matka nierządnicę, i *Marozję*, która kazała zamordować Papieża Jana X 928 i zaślubiła: 1) w 906 r. *Alberyka*, margrabiego Camerino, z którym miała syna, imieniem także *Alberyka*, a ten był ojcem Papieża Jana XII (Oktawjana); 2) w 926 r. *Gwidona*, księcia Toskanji, z nim miała syna, który został Papieżem, pod imieniem Jana XI. Liudprand utrzymuje, że ojcem Jana XI był Papież Sergjusz. 3) W 932 r. *Hugona*, księcia Prowancji, króla włoskiego, którego wygnał Alberyk. Umarła w klasztorze.

nastąpiło pojednanie z Kościołem greckim. Cesarz *Leon VI*, wbrew prawom byzantyńskim i pojęciom, jakie tam miano o czci małżeństwa, ożenił się po raz czwarty. A kiedy *Mikołaj*, patrjarcha kpolski, na odprawionym z tego powodu synodzie przeprowadził unieważnienie rzeczonego małżeństwa, Leon VI, nie chcąc się zaraz do środków gwałtownych pko patrjarsze uciekać, zwrócił się najprzód do trzech innych patrjarchów Wschodu, następnie do Stolicy św. Papież Sergjusz III wyprawił do Konstpla poselstwo, które małżeństwo cesarza zatwierdziło. Wielką część bpów greckich pozyskano złotem. Wtedy Leon VI kazał patrjarchę uwięzić. Legaci papiezcy i bpi trzymający z dworem zebrali się na synod i złożyli Mikołaja, w miejsce którego na godność patrjarchalną wyniesiony został mnich *Eutymjusz*. Jednakże Leon VI już na łożu śmiertelném przywołał z wygnania Mikołaja. Skoro *Aleksander*, następca Leona, wstąpił na tron, zgromadził bpów, znajdujących się w Kpolu, i ci jak najgorzej z Eutymjuszem się obeszli. Wszelako gdy część bpow, którzy należeli do złożenia Mikołaja, przy uchwale synodu obstawała, rzeczony patrjarcha, dla większej pewności, chciał wydany przeciwko sobie wyrok uchwałą nowego synodu skasować: proszono więc i Jana X o przysłanie w tym celu swoich legatow, obiecując, że jeśli się na to zgodzi, jego imię w dyptychach Kościoła kplskiego będzie przywrócone. Rzeczywiście legaci przybyli na synod, otwarty w Kpolu 920, na którym, zgodnie z prawem cesarstwa, czwarte małżeństwo na przyszłość zakazaném zostało. Jan X wyprawił jeszcze jednego ze swych legatów, bpa Ortony, na synod odbyty w Altheim, w Bawarji, 926. Na tym synodzie postanowiono wiele kanonów odnoszących się do karności. Nakoniec, tenże Papież, może dręczony wyrzutami sumienia, z powodu dawnego swojego życia, wysłał legata do grobu ś. Jakóba w Kompostelli, aby miejscowego wielkiej świątobliwości bpa prosił o przyczynę za nim do ś. Apostoła. Wielce gorszącém pogwałceniem praw Kościoła było wyniesienie na stolicę arcybpią w Reims pięcioletniego *Hugona*, którego elekcję wymógł przemocą jego ojciec, *Heribert*, potężny hrabia Akwitanji, a Jan X zatwierdził. Słusznie Baronjusz robi uwagę, że potworny ten wypadek był pierwszy w swoim rodzaju, jaki się w Kościele Bożym przytrafił i o jakim nigdy jeszcze poprzednio nie słyszano. *Chronicon postremorum comitum Capuae*, pióra Jana X, znajduje się w dziele *Burmanni*, Thesaur. script. Ital. IX 272, 279. Trzy *Listy* Jana podaje *Labbé* i *Mansi* w *Concil. coll.*, *Migne*, Patrol. lat. t. 132. Cf. *Jaffé*, Regesta Rom. Pont. p. 310. Adalberta II, księcia toskańskiego, obie Teodory: matkę i córkę, Sergjusza III i Jana X, Papieżów, stara się zupełnie oczyścić z niesławy *Fidelis Soldani*, vallumbrozjanin, w swojej „Lettera nona verificante la discendenza de'serenissimi duchi Esteasi e della real casa di Brunswick, dagli antichi duchi di Toscana" etc., Arezzo 1753. *Muratori*, Annali d'Italia, an. 928, broni także Jana X i przedstawia go jako dobrego Papieża. Stolica św. krótko po nim wakowała; następcą jego był Leon VI. Ob. *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 38—39, 661—69. Cf. *Hergenröther*, Photius II 374. 615. 624... III 674. 678. 686... *Hefele*, Concil. § 512.

Jan XI (931—36), syn Marozji i Gwidona, księcia Toskanji, a jak utrzymuje Liudprand, był on synem Papieża Sergjusza III; wyniesiony był na Stolicę św. 15 Marca 931 r. przez matkę, po śmierci Pap.

Stefana VII (r. VIII). Z jego rządów wiadomo tylko, że na prośbę *Hugona*, króla burgundzkiego, posłał *Odonowi*, opatowi Kluniaku, zatwierdzenie darowizny pewnego opactwa, uczynionej na rzecz tego klasztoru, i że *Artaldowi*, arcybpowi remeńskiemu, udzielił paljusz. Zresztą, rządy jego, będące zakałą dla Kościoła, nie trwały długo. Po śmierci Gwidona, Marozja wyszła za *Hugona*, króla Italji. Hugo obchodził się surowo nietylko z rzymianami, lecz także ze swoim pasierbem *Alberykiem*, synem Marozji i Alberyka, księcia Camerino. Alberyk przywiedziony do rozpaczy policzkiem od ojczyma, gdy mu usługiwał, umyślił wygnać go z Rzymu. Jakoż potrafił sobie pozyskać szlachtę rzymską i ta go patrycjuszem rzymskim okrzyknęła. Wtedy, jak jedni utrzymują, wygnał Hugona z matką, lecz dozwolił swemu bratu Janowi pozostać Papieżem. Przeciwnie Flodoard twierdzi, że Alberyk, wygnawszy ojczyma, matkę i brata zatrzymał w więzieniu, później jednak dopuścił temu ostatniemu spełniać obowiązki czysto kapłańskie. Podczas niewoli Jana XI, *Roman*, cesarz byzantyński, zapragnął wynieść na stolicę patrjarchalną kpolską swego syna *Teofylakta*, mającego lat szesnaście, i w tym celu udał się do Jana, a gdy swą prośbę poparł suto pieniędzmi, Papież posłał do Byzancjum legatów, i ci 2 Lutego 933 konsekrowali nowego patrjarchę, którego charakter i obyczaje z gruntu były zepsute. W 3 lata później, na początku 936 r., Jan XI umarł. Siedział na Stolicy ś. lat pięć. O jego dwóch *Listach* ob. *Fabrycjusza*, Bibl. Lat. IV 44; *Migne*, Patrol. lat. t. 132. Stolica św. krótko po nim wakowała; następcą jego był Leon VII. Cf. *Flodcarda* i *Amalr. z Anger* ap. *Muratori* III 2,323 sq. *Pagi*, II 209 sq. *Jaffé*, Regesta p. 313.. *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 39, 666—70. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan XII (955—964), syn księcia Alberyka († 953), a wnuk osławionej Marozji, miał około szesnastu lat, gdy po śmierci Agapeta II opanował w Listop. 955 r. Stolicę św., łącząc w swej osobie władzę patrycjusza i najwyższego pasterza. On pierwszy z Papieży zmienił swoje imię (Oktawjana na Jana) przy wstąpieniu na tron. Pierwsze jego zbrojne wystąpienie przeciw księciu Kapuy *Pandulfowi* nie było świetne: nieprzyjaciel, połączywszy się z księciem Salernu, zmusił go do haniebnej ucieczki, a w końcu do wejścia w układy. Młody Papież, wydobywszy się z trudności, przywołał *Ottona I* na pomoc przeciwko *Berengarjuszowi*, królowi włoskiemu (ob. tej Enc. II 187). Otton I, nim jeszcze w drogę wyruszył, przysiągł, zapewne przez swoich pełnomocników wyprawionych do Rzymu, że nie wyda żadnego wyroku i nie poweźmie żadnego postanowienia, dotyczącego czy to Rzymian, czy osoby Papieża, bez upoważnienia Ojca św.; że zwróci mu to wszystko, cokolwiekby mu z dziedzictwa ś. Piotra do rąk się dostało; że wreszcie, gdyby miał królestwo Włoskie komu innemu przekazać, nie zaniedba od nowego króla odebrać przysięgę, że będzie opiekunem Papieża i obrońcą dziedzictwa ś. Piotra. Zrobimy tu jednak uwagę, że autentyczność rzeczonej przysięgi wielu autorów podało w wątpliwość, mianowicie, w ostatnich czasach, Dönniges (w Jahrbücher des teutschen Reichs, wydawanych przez Ranke'go, I t. 3 cz. 203..), lecz niesłusznie, jak to dostatecznie wykazał Gfrörer (Kirchen-Geschichte III 1242 r.). R. 962 Otto udał się z Pawji do Rzymu. Tam ogłosił akt, którym potwierdzał wszystkie nadania, poczynione niegdyś kościołowi rzymskiemu przez Karola W. Gdy i Papież zaprzysiągł

wierność Ottonowi, i że nigdy nie zawrze przymierza z Berengarjuszem i synem jego Adalbertem, nastąpiła koronacja cesarza 2 Lutego 962. Tak więc, po przerwie 63 lat, godność cesarska dostała się królowi niemieckiemu. Ale dobre stosunki między Papieżem a cesarzem niedługo trwały: Jan XII żalił się, że cesarz zamiast, wedle umowy, zwrócić odzyskane miasta Stolicy ś., takowe pod swoją władzę zagarnął; Otto zaś wykrył przez swoich szpiegów, że Papież wszedł w układy z synem Berengarjusza. Wkrótce potém czterech papiezkich wysłańców, dążących już to do Węgier, już do Kpola, wpadło w ręce żołnierzy cesarza. Z przejętych przez nich listów okazało się, że mieli pobudzić Węgrów do najechania Niemiec, a Greków do wydania wojny cesarzowi. Uwiadomiony o pojmaniu ich Papież, dla ułagodzenia cesarza wyprawił doń osobne poselstwo, które zastawszy go w obozie pod Monte-Feltro, ostatnią warownią Berengarjusza, przyrzekało większą odtąd ze strony Papieża wierność, ale zarazem się żaliło, że cesarz nie dotrzymał danego słowa, odbierając hołd od miast przez się zdobytych, a należących do dziedzictwa ś. Piotra. Cesarz usprawiedliwiał się i wysłał od siebie posłów do Papieża, których on bardzo źle przyjął; jednak, dla zyskania na czasie, nowych do cesarza wyprawił legatów. Ci jeszcze byli w drodze, gdy przybył do Rzymu Adalbert, syn Berengarjusza, i był od Papieża z największemi honorami przyjęty.' Lecz część szlachty rzymskiej powstała przeciw Papieżowi, opanowała kościół ś. Pawła i przywołała cesarza. Otto podstępuje z wojskiem, Papież i Adalbert uciekają. Rzymianie otwierają bramy cesarzowi i przyrzekają mu pod przysięgą, że nie wybiorą Papieża inaczej, jak za zezwoleniem Ottona I, lub jego syna Ottona II. W trzy dni po wejściu cesarza, synod zwołany do ś. Piotra, zgromadził prawie ośmdziesięciu biskupów włoskich i niemieckich, deputowanych od szlachty, reprezentanta ludu rzym. i całą straż rzymską. Kiedy cesarz zapytał, dla czego Papież Jan nie znajdował się na synodzie, dały się słyszeć liczne a straszne przeciwko Papieżowi skargi: utrzymywano, że odprawił Mszę a nie kommunikował, że jednego djakona wyświęcił w stajni, że za wyświęcenie pewnego kapłana wziął pieniądze, że w Todi mianował biskupem dziesięcioletnie chłopię, że profanował kościoły, popełniał cudzołóztwa, jeździł na łowy, jednemu spowiednikowi kazał wyłupić oczy, innym duchownym poobcinać członki, że podpalał domy, pił na zdrowie djabła, grając w kości wzywał Junonę, Wenerę i inne duchy piekielne i t. d. i t. d. Na to Otto kazał odpowiedzieć przez swego powiernika *Liudpranda*, biskupa Kremony, że mu wiadomo, jako potwarz zwykła się miotać na osoby wysoko położone, zatém przysięga, że Papież nie będzie karany, jeśli mu zbrodnie jego jasno dowiedzione nie będą. Gdy jednak oskarżyciele duchowni i świeccy przy zarzutach swoich obstawali, członkowie synodu wyprawili list do Papieża, z wezwaniem, ażeby przybył do Rzymu usprawiedliwić się z poczynionych mu zarzutów mężobójstwa, krzywoprzysięztwa, profanacji i kazirodztwa. Papież krótko odpowiedział: „Powzięliśmy wiadomość, że chcecie innego obrać Papieża; jeśli to rzeczywiste, wyklinam was w obec Boga Wszechmogącego i odejmuję wam władzę święcenia i odprawiania Mszy św." Wyprawiono inny list do Papieża, imieniem cesarza, w którym powiedziano, że go czeka los Judasza, jeśli się jeszcze będzie wzbraniał przed synodem stawić. Ale Jan krył się na

wsi, a wysłaniec cesarza nie mogąc go znaleść, zmuszony był z niezapieczętowanym listem do Rzymu powrócić. Wtedy sam cesarz podniósł skargi, że Papież zaprzysiężone przymierze pogwałcił, Adalberta przywołał, wzniecił bunt i wystąpił przeciw wojsku cesarza od głowy do stóp zbrojny. Wezwany o wydanie wyroku synod, oświadczył, że cesarz taką poczwarę powinien z Kościoła rzymskiego wygnać, a innego Papieża kazać obrać. Skoro Otto ten wniosek przyjął, synod złożył Jana XII, w jego zaś miejsce mianował protonotarjusza *Leona*, który naonczas był jeszcze świeckim i przyjął imię *Leona VIII.* Baronjusz, a za nim inni pisarze katoliccy słusznie ganią takie postępowanie synodu i cesarza, bo ani jednemu ani drugiemu nie przysługiwało prawo składania Papieża z tronu, choćby nawet Papież rzeczywiście się dopuścił zbrodni przytoczonych przez Liudpranda, najzapaleńszego stronnika cesarza, co nie jest nieprawdopodobném ze strony wnuka Marozji, jeszcze tak młodego i bez wątpienia źle wychowanego, szczególniej jeśli się zważy na powszechne tamtych czasów zepsucie. Zresztą Otto, który 962 r. zawarł przymierze z Papieżem, już naówczas pewno występnym, nic więcej mu nie zarzucił, prócz pogwałcenia traktatu, zarzut, który mu Papież wprzód jeszcze uczynił, oskarżając go o niedotrzymanie i zerwanie owego traktatu. Nadto, elekcja Leona VIII była nieważna i z tej przyczyny, że się sprzeciwiała prawu Kościoła, zabraniającemu wybierać osobę świecką. Z dokumentu wydanego przez Leona VIII okazuje się, że liczył głównie na protekcję Ottona, ale o autentyczności tego dokumentu powątpiewają nietylko Baronjusz i inni pisarze katoliccy, lecz nawet protestanci (cf. *Doenniges* l. c. p. 102). W owym dokumencie Papież, za zgodą duchowieństwa i ludu rzymskiego, udzielał Ottonowi I, królowi Germanji, i jego na królestwo Włoskie następcom, na wieczne czasy, prawo wybierania sobie następcy, oraz instytuowania Papieży i biskupów; nikt nie miał się ważyć wybierać króla włoskiego, patrycjusza lub Papieża, ani instytuować biskupów, gdyż prawo to miało służyć jedynie cesarzowi rzymskiemu. Skoro się Jan XII dowiedział, że Otto, dla ulżenia Rzymianom, znaczną część swojej armji, po zainstallowaniu Leona VIII, odesłał, sypnął pieniędzmi, celem zawiązania spisku na życie cesarza i jego orszaku; ale spisek został odkryty. Kiedy więc Rzymianie 3 Stycznia 964 powstali, Niemcy ostrzeżeni dzielnie się oparli i sprawili w nieprzyjaciołach straszliwą rzeź; następnie cesarz zażądał zakładników, wypuścił ich jednak na prośbę Leona VIII, który chciał się tym sposobem Rzymianom przypodobać. Po oddaleniu się Ottona, natychmiast Rzymianie przywołali Jana XII, a Leon VIII musiał uciekać do cesarza, któremu tymczasem wpadł w ręce Berengarjusz z żoną. Jan XII odprawił 5 Lutego 964 w kościele ś. Piotra synod, który wybór Leona VIII unieważnił, a jego samego i wszystkich, którzy się do jego wyniesienia przyłożyli, wyklął, synod zaś poprzedni, jako zgromadzenie haniebne, bezbożne, prawa kościelne gwałcące, potępił. Nadto, wszystkie święcenia przez Leona VIII udzielone unieważniono, z wyświęconych zwleczono szaty kapłańskie i przymuszono ich do podpisania oświadczenia w tych słowach: „Mój ojciec nic nie miał i nic mi nie dał." Dla nasycenia swej zemsty Jan XII kazał kardynałowi Janowi uciąć prawą rękę, kanclerzowi Azzonowi—język, nos i dwa palce, Otgara zaś, biskupa Spiry, kazał ochłostać. Ale Papież był już u kresu swego haniebnego żywota; zginął śmiertelnie ugodzony w czasie cudzołóztwa w głowę

przez djabła (6 v. 14 Maja 964), jak mówi Liudprand, zawzięty wróg Papieża. Wszakże inni, jakkolwiek nieprzyjaźni także Papieżowi (jak np. kontynuator Reginona), nie wspominają nic o tak haniebnych okolicznościach śmierci Jana. O śmierci tej ob. *Natalis*, Hist. saec. IX et X dissert. 16 c. 1 art. 1, i *Baronius* ad a. 963. Stolica św. krótko po nim wakowała; następcą był Leon VIII. Cf. *Fabricius*, Bibl. lit. IV 44; dwie *Vitae Joannis XII* ap. *Muratori* III 2, 226; *Pagi*, Brev. Pont. Rom. II 223; *Hefele*, Concil. § 519..; *Hergenröther*, Photius II 374.. III 674, 678, 680..; *Jaffé*, Regesta p. 321..; *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 41—43, 49—71, 672—79, 746—7; *Migne*, Patrol. lat. t. 133 (są tu listy J'a). (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan XIII (965—72). Po śmierci Leona VIII Rzymianie wyprawili do cesarza posłów, z prośbą o innego Papieża. Według innego opowiadania, posłom zlecono uzyskać przywrócenie na Stolicę *Benedykta V*, trzymanego pod strażą w Hamburgu; lecz Benedykt V um. 5 Lipca 965. Wtedy, przy udziale pełnomocników cesarza, obrano *Jana*, bpa Narni, którego ojciec, zostawszy później duchownym, był także biskupem rzeczonego miasta. Nowy Papież wziął imię Jana XIII i konsekrował się 1 Paźdz. 965 roku. Pierwszém jego usiłowaniem było poskromienie dumy szlachty rzymskiej, oddawna szkodliwy wpływ na Rzym wywierającej; tymczasem uknuto przeciw niemu spisek. Nagle pojmany i osadzony w zamku ś. Anioła, potém trzymany w jakimś zameczku Kampanji rzymskiej, Papież ratował się ucieczką i dostał się do Kapuy, której książę *Pandulf*, osobisty jego przyjaciel, przyjął go ze czcią. Zawdzięczając to Papież, wyniósł Kapuę do godności arcybpstwa i nową tę metropolję bratu Pandulfa powierzył. Jednocześnie na pomoc Janowi wyruszył cesarz. Na tę wiadomość zatrwożeni Rzymianie przywołali Papieża. Otto ustanowił trybunał, niektórych przywódców buntu powieszono, innych pozbawiono członków i do Niemiec wygnano. Na początku 967 r. udał się cesarz, w towarzystwie Papieża, do Rawenny, gdzie odprawiono synod, na którym Papieżowi zwrócono Rawennę i inne posiadłości, stanowiące dziedzictwo ś. Piotra. Zatwierdzono tu także postanowienie cesarza, aby w Magdeburgu założyć arcybstwo, celem umocnienia chrześcjaństwa wśród Słowian; pierwej jednak miano zażądać przyzwolenia arcybpa Moguncji i biskupa Halberstadtu, do których juryzdykcji Magdeburg należał; tymczasowo zaś Papież ogłosił akt, mocą którego kościół magdeburski stawał się metropolitalnym, pod jego zaś jurysdykcję poddawały się biskupstwa: Hawelberga, Brandeburga i stolice biskupie, mające się dopiero założyć w Merseburgu, Zeiz i Miśnji. Gorliwy o rozszerzenie i umocnienie chrześcjaństwa w północnej Słowiańszczyznie, Jan XIII niemniej chętnie przychylił się do prośby *Bolesława II*, by mu wolno było założyć bpstwo w Pradze; lecz zastrzegł, aby służba Boża odprawiała się tam nie po słowiańsku, ale po łacinie. Że jednak *Michał* regensburgski, którego juryzdykcja rozciągała się i na Czechy, temu projektowi się oparł, rzecz odwlokła się aż do czasu, kiedy na stolicy ratysbońskiej zasiadł *Wolfgang*, pasterz mniej samolubny. Cesarz i Papież nie przestali i nadal postępować zgodnie. Kiedy Otto I przywołał do Włoch trzynastoletniego swojego syna, tegoż imienia, Papież w Boże Narodzenie ukoronował go na cesarza. Papież wspierał także Ottona w zabiegach o rękę *Teofanji*, córki Romana II, cesarza greckiego, dla jego syna Ottona II. Po długich

z [illegible] [illegible], projekt ten przyszedł do skutku r. 972. Zaślubiny odbyły się w Rzymie w Kwietniu 972, z koronacją młodej cesarzowej; była to ostatnią ważną czynnością Jana XIII, który um. 6 Wrz. 972 r., pochowany u ś. Pawła po za murami Rzymu. Według [illegible] od tego Papieża miał zwyczaj [illegible] dzwony [illegible] poświęcanie dzwonów jest dawniejsze. Cf. [illegible] IV 452. [illegible] się [illegible] Listy Jana XIII w zbiorach synodów Mansi'ego i Labbe'go i u Migne, Patrol. lat. t. 135. Po Papieżu tym Stolica [illegible] [illegible] [illegible]; następcą był Benedykt VI. Cf. [illegible] Vita Joannis XIII sq., Muratori III p. 328 sq. Watterich, Rom. Pont. vitae I 44. 664—66. [illegible] Conci. [illegible] Jaffé, Regesta p. 326. (Briscia). X. S. P.

Jan XIV (983—984), wyniesiony na Stolicę Piotrową w Listop.—Grud. 983, po śmierci Benedykta VII. Aż do tego czasu był biskupem Pawji i arcykanclerzem Ottona II, a przez uszanowanie dla księcia Apostołów, imię swoje *Piotr* zamienił na Jana. Po śmierci swego protektora Ottona II i odjeździe cesarzowej matki Teofanji, Bonifacy VII, antypapież, z Kpola, gdzie był uciekł, powrócił do Rzymu, wzniecił tam powstanie, uwięził Papieża w zamku ś. Anioła i kazał go zamordować 20 Sierp. 984 r. (a jak chcą inni w Czerwcu 984 r.), po 4 miesiącach niewoli. Dzieje nie przechowały nam nic ważniejszego z czasów pontyfikatu Jana XIV. Trzy *Żywoty* tego Papieża są ap. *Muratori* III p. 332; cf. *Migne*, Patrol. lat. t. 137 (są tu listy tego Pap.); *Pagi* II 261; *Wilmans*, Otto III w *Jahrb. des deutschen Reichs* II 68. Według *Marjana Szkota*, *Gotfryda z Viterbo* i niektórych starożytnych katalogów Papieży, *Jan*, syn Roberta, miał być potém wyniesiony na Stolicę św. (w Grudniu 985 r.) pod imieniem **Jana XV** i zasiadać na niej niecały miesiąc (um. w tymże Grudniu 985). *Herman Contractus* i inni kronikarze nic o nim nie wiedzą; *Baronjusz* wcale o nim nie wspomina. Nie wydał też żadnego publicznego aktu, jak o tém przekonywa choćby ten sam fakt, że następca historycznie pewny Jana XIV, syn Leona, pisał się w wielu aktach Janem XV (cf. *Muratori* III p. 334; *Pagi* II 285). *Gfrörer* ma owego syna Robertowego za osobę urojoną. Cf. *Jaffé*, Regesta p. 335; *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 687. (*Briscia*). X. G. P.

Jan XV (985—996), nazywany **XVI**, rzymianin, syn Leona, który później był księdzem; wstąpił na Stolicę Apost. w Sierp.-Wrz. 985. Zaraz w początkach jego papieztwa Krescencjusz, zamyślający o zawładnięciu Rzymem, opanował zamek ś. Anioła. Unikając tyranji tego przywłaszczyciela, Jan schronił się do Toskanji, zkąd prosił *Ottona III* o pomoc. Cesarz obiecał, że, jak tylko sprawy państwa załatwi, natychmiast ze wszystkiemi swojemi siłami pociągnie do Rzymu; wtedy Krescencjusz, któremu tę odpowiedź zakommunikowano, lękając się gniewu cesarza, przeprosił Papieża i przyjął go w Rzymie ze wszystkiemi honorami, następcy ś. Piotra przynależnemi. R. 990 Papież przez swoich legatów zagodził spór, wynikły między *Ethelredem*, królem angielskim, a *Ryszardem*, księciem Normandji. Ale nierównie ważniejszy spór wszczął się za rządów Jana XV, z powodu arcybiskupa remeńskiego. *Hugo Kapet*, który wstąpił na tron francuzki 987, mianował arcbpem Reims, 990, *Arnulfa*, synowca Karola, księcia Lotaryngji, z którym natenczas był w wojnie, a uczynił to w nadziei, że za pośrednictwem tego pralata łatwiej się z księciem porozumie. Arnulf wykonał przysięgę na wierność Hugonowi,

mimo to jednak później wydał Reims księciu Lotaryngji. Wtedy Hugo Kapet zgromadził synod do Senlis i, zgodnie z bpami swego królestwa, zażądał usunięcia Arnulfa. Lecz usiłowania posłów francuzkich, wyprawionych w tym celu do Rzymu, były bezskuteczne. Zatem Hugo Kapet zwołał 991 r. do Reims synod, który pojmanego Arnula potępił, jako zdrajcę i krzywoprzysięzcę, i od godności metropolitalnej odsądził, a w jego miejsce obrał uczonego kapłana *Gerberta*. Ponieważ król francuzki prosił Papieża o potwierdzenie uchwał synodu remeńskiego, Jan XV zwołał synod do Akwisgranu, na którym bpi niemieccy i francuzcy, pod przewodnictwem legata papiezkiego, mieli powyższą trudność rozpatrzeć; lecz bpi francuzcy nie stawili się ani tu, ani w Rzymie, dokąd ich później Papież powołał. J. naznaczył nowy synod w Mouson, gdzie się również tylko niemieccy prałaci ukazali (995). Przewodniczący temu zebraniu legat papiezki Leon ogłosił Gerbertowi, imieniem najwyższego pasterza, zakaz spełniania czynności biskupich, aż do przyszłego synodu, który miał się wkrótce zgromadzić w Reims 995. Gerbert uległ i udał się na dwór Ottona III, którego został nauczycielem. Arnulf, dzięki pośrednictwu Leona, wypuszczony był na wolność, ale na stolicę swoją nie wrócił aż w początkach 997, po śmierci Hugona Kapeta. J. um. w Kwietniu 996 r. Roku 993, na zgromadzeniu odbytém u ś. Jana lateraneńskiego, Jan XV kanonizował *Ulrycha*, bpa augsburgskiego, którego następca *Ludolf* wydał opis żywota i cudów zmarłego. Kanonizacja ta jest pierwszym tego rodzaju aktem, o którym historja wspomina, a naród niemiecki widział w nim dla siebie niemałą chlubę. J. słynął z wysokiej nauki i z biegłości w sztuce wojennej. Niektórzy kronikarze zarzucają mu chciwość, lecz ta pochodziła może z potrzeby posiadania znacznych funduszów dla pozyskania sobie stosunków i umocnienia się na stanowisku przeciw Krescencjuszowi. Szczupła liczba *Listów* tego Papieża znajduje się w zbiorach koncyljów i ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 137. Krótko wakowała po nim Stolica św.; następcą jego był Grzegórz V. *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 66, 687—8. Cf. *Muratori* III 2, 334; *Pagi* II 254; *Jaffé*, Regesta p. 338; *Gfrörer*, Kirch.-Gesch. III 1415, 1445, 1475; *Wilmans*, Otto III w Rocznikach cesarstwa Niemieckiego II, II 64. (*Brischar*). *X. G. K.*

Jan XVI, zwany **XVII**, antypapież (997—98), właściwie Jan Philagathos, pochodził z niskiej rodziny (conditione servus) greckiej, osiadłej w Rossano, w Kalabrji. W młodym wieku przybył na dwór Ottona II, gdzie się nim zaopiekowała Teofanja, żona tegoż cesarza, także greczynka. Jan był w takich łaskach u dworu, że go obrano na ojca chrzestnego dla Ottona III i księcia Brunona. Przy protekcji ces. Teofanji postępował coraz wyżej w godnościach, a w końcu przez Ottona III został niebardzo prawym sposobem na stolicę bpią Placencji wyniesionym (*Annales Quedlinburg*. ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. III 74). R. 955 wysłany był do Konstpla, z prośbą, w imieniu Ottona III, o rękę jednej z księżniczek dworu byzantyńskiego; nie musiał się jednak z położonego w nim zaufania wiernie wywiązać, przynajmniej pewien współczesny kronikarz pisze, jakoby zamiarem jego było koronę niemiecką wydać w ręce Greków. Zapewne był w porozumieniu z Krescencjuszem, który, zamyślając o opanowaniu Rzymu, chciał się przeciw Niemcom oprzeć na Kpolu. Gdy wrócił, zastał w Rzymie rozruchy (996—97); wszedł w zmowę z Krescencjuszem, stojącym na czele powstańców, i przez niego usta-

[illegible]

Rok 1001 [illegible] wybranym Papieżem [illegible] Przyjęła [illegible] arcybiskupem [illegible] magdeburskiego [illegible] pp. arcybiskup magdeburski mógł być [illegible] przez Papieża. Cesarzowi Henrykowi II. zamierzającemu [illegible] biskupstwo w Bambergu, pomagał gorliwie. Za jego też

rządów przywrócona była jedność między Kościołami greckim i rzymskim, bo, jak dowodzi Baronjusz pod r. 1004, na dyptychach Kościoła kpolskiego imię Papieża zamieszczono na nowo. Rzecz wątpliwa, czy Jan XVIII umarł Papieżem; katalog Eccarda wspomina, że po pięciu i pół latach panowania umarł zakonnikiem ś. Pawła w Rzymie. Być może, że go wtrącił do klasztoru *Jan* patrycjusz, syn Krescencjusza, godny potomek takiego ojca; ze słów Dytmara merseburgskiego można się domyślać, jakie były stosunki między Papieżem a patrycjuszem. Oto, co pisze Dytmar: „Jan XVIII, podobnie jak jego następca Sergjusz IV, pragnął, ażeby Henryk II przedsięwziął wyprawę do Rzymu, ale patrycjusz Jan zawsze się temu sprzeciwiał.“ Według grobowego napisu, był to mąż uczony i pobożny, a wielki przyjaciel zakonników. Listy tego Papieża ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 139. Ob. *Jaffé*, Regesta p. 348—9. Cf. *Muratori* II 2, 338; *Pagi* II 284; *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 699—700. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan XIX (XX) 1024—1033 r. Po śmierci Benedykta VIII, brat jego *Roman*, syn Grzegorza hrabiego Tuskulańskiego, poprzednio konsul, senator i książe rzymski, tak potrafił rzeczy pokierować, że go obrano Papieżem po 6 Czerw. 1024 r. Rządził pod imieniem Jana XIX. Aby uspokoić nieukontentowanie, wywołane jego wyniesieniem, rozrzucił dużo pieniędzy. Cesarz grecki, który potrzebował porozumieć się z Stolicą ś., aby powzięty przez się zamiar opanowania niższych Włoch mógł przywieść do skutku, starał się z nikczemnego i przedajnego charakteru Papieża korzystać. Zaraz więc po objęciu przez niego rządów, uroczyste poselstwo byzantyńskie przybyło do Rzymu, z zamiarem proszenia Papieża, w imieniu cesarza Bazylego II i patrjarchy kpolskiego, o uznanie tegoż patrjarchy za bpa ekumenicznego całego Wschodu. Bogate podarunki, których na poparcie swojej prośby poselstwo nie szczędziło, byłyby zapewne skutek odniosły, gdyby ten projekt, mimo że go obiedwie strony utrzymywały w tajemnicy, nie wyszedł na jaw i nie rozgłosił się. Wywołał on niezmierne oburzenie, zwłaszcza we Francji i we Włoszech. Sam Papież, wołano, poniża godność Stolicy św.! najwyższy kapłan, jak Judasz, sprzedaje za pieniądze prymat, który od Chrystusa otrzymał!.. Szczególniej *Wilhelm*, opat z Dijon, gorącym listem błagał Papieża, aby niesłusznym i zdradzieckim wymaganiom żadnych ustępstw nie czynił. Papież głos ogółu uwzględnił i układy zerwał. Skutkiem tego zerwania, patrjarcha kpolski kazał na nowo imię Papieża z dyptychów wykreślić, a odszczepieństwo rozdzielające Wschód od Zachodu z tém większą siłą wybuchło. D. 22 Marca 1027 *Konrad II* wjechał do Rzymu, w cztery zaś dni potém był koronowany, razem z cesarzową Gizellą. Obrząd koronacji był jeszcze uświetniony obecnością Rudolfa, króla burgundzkiego, i Kanuta, króla angielskiego i duńskiego. *Kanut* pisał z Rzymu do bpów swoich państw, że się żalił Papieżowi na wysokie opłaty, jakich od tamtejszych arcybpów wymagano za paljusz, i że otrzymał zapewnienie, że to nadużycie na przyszłość ustanie; ale zarazem przypominał poddanym, aby się z opłatą należnego świętopietrza nie ociągali. R. 1031 Papież na wakującą stolicę lyońską chciał wynieść słynnego *Odilona*, opata klunjaceńskiego, który jej jednak, mimo ponowionych rozkazów Papieża, a nawet zagrożenia exkommuniką, nie przyjął. J. um. w Styczniu 1033, znienawidzony od Rzymian dla wielkiej surowości. Wszelako nie jest prawdopodobném, co o nim powiedziano, jakoby zbuntowani Rzymianie

strącili go z tronu 1033, cesarz zaś go przywrócił; albowiem druga wyprawa Konrada do Rzymu miała miejsce dopiero 1038 r. i wtedy przywróconym był na Stolicę ś. Benedykt IX, następca Jana. Jan XIX przyzwał na swój dwór *Guidona z Arezzo* i chciał go przy sobie zatrzymać, aby nauką śpiewu kleru rzymskiego kierował. Niektóre *Listy* tego Papieża znajdują się w zbiorach koncyljów i sp. *Migne*, Patrol. lat. t. 141, a wyjątki z nich w *Bower'a* Unparteiische Historie der römischen Päpste, üb. v. *Rambach*, VI 344... Stolica ś. wakowała po tym Papieżu do 9 Grud., a jak chcą inni do 8 Listopada. Cf. *Muratori* III 2, 339; *Ciaconius*. Vitae et res gestae Pontif. Roman. I 775; *Pagi* II 309; *Jaffé*, Regesta p. 357—9; *Watterich*, Rom. Pont. vitae I 75, 708—711. (*Brischar*). X. G. R.

Jan XXI (a raczej XX), 1276—77, z Lizbony, zwany przedtém *Piotr Juliani*, wyniesiony na Stolicę św. po Adrjanie V. 8 Wrześ. 1276 w Witerbo. Słynął z nauki, był lekarzem, dziekanem i magistrem szkoły w Lizbonie, następnie archidjakonem w Braga, gdzie został wybrany na arcybpa. Udawszy się do Rzymu, pozyskał tam sobie wielkie poważanie, a *Grzegórz X* mianował go kardynałem bpem Tusculum. Po koronacji (20 Wrz.) ogłosił bullę, mocą której zawiesił konstytucję Grzegorza X, dotyczącą odbywania konklawe, celem innego urządzenia tych wyborów. Wielką rozwinął działalność w sprawie Ziemi św., usiłując dla ginących już resztek posiadłości chrześcijan w Palestynie obudzić współczucie cesarza *Rudolfa*, królów Francji, Kastylji i Węgier, i starając się, ale na próżno, przez pośrednictwo swoich legatów, zagodzić spór wynikły między *Filipem*, królem francuzkiem, a *Alfonsem*, kastylskim. Na *Alfonsa III*, króla Portugalji, której losami, jako portugalczyk, szczególniej się zajmował, cisnął klątwę, z powodu że tenże odrzucał uporie zażalenia, jakie miejscowi bpi przeciwko jego wdzieraniu się w sprawy duchowne oddawna czynili. Króla angielskiego skłonił do płacenia Stolicy ś. zaległej lennej daniny; wyprawił posłów do wielkiego hana tatarów, ażeby znajdujących się w mocy jego chrześcjan na duchu pokrzepić, a ich samych opiece jego polecić, co też bez skutku nie było; przedsięwziął także środki celem utrzymania w jedności Kościołów greckiego i rzymskiego, na soborze lugduńskim połączonych. W ogólności, strzegł pilnie nauki katolickiej od skażenia, a wynurzające się rozmaite zdania heretyckie kazał uniwersytetowi paryzkiemu rozpatrzeć i potępić. W pośród tak czynnego życia Jan XXI, który, jak powiadają, spodziewał się jeszcze długo panować, był nagle zaskoczony śmiercią 20 Maja 1277, gdy wchodząc do nowego mieszkania, urządzonego w pałacu w Viterbo, walącém się sklepieniem został przygnieciony. Zdaniem spółczesnych, był to Papież na uczonych łaskawy i hojny, ale nieroztropny, w słowach i czynach niepohamowany. Ponieważ nie lubił zakonników i nawet zamierzał wydać przeciwko nim surowe prawa, być więc bardzo może, iż ma słuszność Muratori w swojej historji Włoch (VIII 132), utrzymując, że zakonnicy, od których mamy szczegóły dotyczące tego Papieża, w czynionych mu zarzutach nie byli bezstronni. I tak zarzucają mu, że pracował nad jakiémś dziełem heretyckiém, dodając, że nagła śmierć, która mu go dokończyć nie pozwoliła, była sprawiedliwą karą nieba. Jan XXI zostawił wielką liczbę pism w różnych przedmiotach medycyny i filozofji, zwykle pod imieniem *Piotra Hiszpana* (*Petrus Hispanus*) drukowanych. Do pierwszych należą

następujące, nie bez wartości dla historji medycyny w wiekach średnich: *Commentaria in Isaacum medicum; De diaetis universalibus et particularibus, et de urinis; Thesaurus pauperum, seu de medendis humani corporis membris; De medenda podagra; De oculis et de formatione hominis*, etc. Między ostatniemi najważniejszém jest noszące tytuł *Summulae logicales*, które przez długi czas było używane po szkołach i licznych doczekało się kommentarzy. Zostawił nadto księgę listów, *Epistolarum volumen*, i kazania, *Sermones*, znajdujące się jeszcze w różnych bibljotekach. Stolica św. wakowała po tym Papieżu sześć miesięcy i 5 dni; następcą był Mikołaj III. Cf. *Bernard Guidonis* i *Amalryk Anger*, z sp. *Muratori* III 1, 606; III 2, 427; *Pagi* III 433; *Eggs*, Pontificium doctum p. 498.. *Potthast*, Regesta Rom. Pontt. p. 1710.. i 2131; *Hefele*, Concil. § 679—80. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan XXII (1316—34). Po śmierci Klemensa V (1314) Stolica ś. przez dwa lata była opróżnioną, gdyż kardynałowie włoscy i francuzcy nie mogli się zgodzić na wybór następcy, z powodu że Francuzi chcieli mieć koniecznie Papieżem rodaka, któryby rezydował w Awinjonie. Po długich sporach o miejsce, gdzieby się zebrać, wszyscy kardynałowie udali się do Lyonu, zaproszeni a raczej zwabieni pod jakimś pozorem przez Filipa hrabiego Poitiers, brata i następcy Ludwika X. Tu, ażeby skutek wotowania przyspieszyć, król zamknął ich razem w pewnym klasztorze; jakoż porozumieli się i obrali (7 Sierp. 1316) kardynała *Jakóba de Osa* (*d'Euse*), rodem z Cahors. Nowy Papież z niskiego pochodził stanu (był synem karczmarza czy szewca), lecz dzięki swoim zasługom doszedł do godności kanclerza przy Robercie, królu sycylijskim, następnie z kolei był bpem Frejus (1299), Awinjonu (1310), a w końcu za Klemensa V kardynałem (1312 v. 1313). Historycy *Ciaconius* i *Palatius*, opierając się na *Villani'm* i na *Henryku de Rebdorf*, utrzymują, że gdy kardynałowie po 40 dniach konklawe, wciąż niezgodni i wahający się, zapytali Jakóba de Osa o radę, on w odpowiedzi siebie Papieżem wymienił. Taki jednak wypadek jest zgoła nieprawdopodobnym: dowodem tego nietylko encyklika, w ktorej nowy Papież, przyjąwszy imię Jana XXII, całemu światu chrześcjańskiemu oznajmia, że jednomyślnie obrany, długo się opierał, lecz i ta okoliczność, że liczni nieprzyjaciele, którzy go na wszelkie sposoby czernili, nigdy mu jednak z tego względu nie czynili zarzutu, choć przecie korzystaćby z niego nie zaniedbali. Prędzej zdaje się prawdopodobném, że Jan XXII przed samą elekcją, dla pozyskania sobie partji włoskiej, zobowiązał się pod przysięgą, jako nigdy na konia ani na muła nie wsiądzie, chyba aby powrócić do Rzymu, i że nie chcąc złamać przysięgi, po odbytej koronacji (5 Wrz. 1316) udał się wodą do Awinjonu, gdzie przez 18 lat rządów nigdy z pałacu swojego nie wyszedł, z wyjątkiem tylko bliskiego kościoła katedralnego. Odprawiwszy 5 Wrześ. 1316 koronację w Lyonie, Jan, bardziej jeszcze niż jego poprzednik interesom Francji oddany, napisał do obudwóch pretendentów do korony niemieckiej: *Ludwika* bawarskiego i *Fryderyka* austrjackiego, z zachęceniem, aby zgodnym sposobem spór zakończyli; gdy jednak ani jeden ani drugi nie odpowiedzieli na uczynione do nich w Marcu 1317 wezwanie, aby się przed trybunałem papiezkim stawili, potwierdził nominację Klemensa V, mocą której *Robert* neapolitański mianowany został wikarym cesarstwa we Włoszech. Po bitwie pod Mühldorf (1322), w której *Fry-*

[illegible]

[illegible] Na jego miejsce [illegible] Piotra Rainalluca, zakonu braci mniejszych, pospolicie [illegible] zwanego Piotrem de Corbario. Antypapież [illegible] Mikołaja V, w parę dni mianował kilka kardynałów, ukoronował cesarza i wyklął Jana XXII. Ale zmieniły się okoliczności dla cesarza i jego kreatury. Naciskany z jednej strony brakiem pieniędzy, z drugiej orężem Roberta, króla neapolitańskiego, Ludwik, po dość długim pobycie w Rzymie musiał go opuścić, przeklinany i obrzucany kamieniami przez ten sam lud, który go pierwej pod niebiosa wynosił, teraz zaś nietylko spalił publicznie nadania i przywileje cesarza i Mikołaja V, lecz nawet trupy niemców z grobów wydobył, włóczył po ulicach i do Tybru powrzucał. W Pizie, gdzie także prędko wszystkim się naprzykrzył, Ludwik opuścił swojego Papieża, który raz jeszcze Jana wyklęwszy, poszedł się ukryć w jakimś warownym zamku w Apeninach; ale pojmany, przy-

prowadzony do Pizy i zmuszony poddać się Papieżowi, doznał wprawdzie względnego obejścia, jednak był pilnie strzeżonym w jednej z komnat pałacu papiezkiego w Awinjonie aż do śmierci, która nastąpiła we Wrześniu 1333. Ludwik wracając do Niemiec, dowiedział się w Trydencie 1330 o skonie Fryderyka; aby więc następstw interdyktu uniknąć, rozpoczął z Papieżem układy, lecz Jan XXII podane sobie propozycje, mimo że tchnęły pokorą i uległością, odrzucił, a tak spór aż do śmierci przeciągnął (cf. *Olenschlager*, Staatsgeschichte des römischen Kaiserthums in der ersten Hälfte des XIV Jahrh., 1755). J. potępił błędy *braci i siostr wolnego ducha* (ob.) i *fratrycellów* (ob.). Wydał surowe rozporządzenie przeciwko nauczaniu i praktyce magji; ciekawy ów dokument rzuca światło na ducha i obyczaje owych czasów. W ostatnich dwóch latach swojego życia uwikłał się w spór teologiczny. Wypowiedział on w dwóch kazaniach, że aż do dnia zmartwychwstania dusze błogosławionych nie będą oglądały oblicza P. Boga, lecz przez ten czas cieszą się tylko widzeniem człowieczeństwa Chrystusa. Powyższa nauka, nie godząca się z nauką o wzywaniu świętych, poruszyła bardzo umysły i była od wielu teologów zbijaną. Uniwersytet paryzki, zbadawszy ten przedmiot w obec króla, uznał naukę Jana XXII za błędną, a Wilhelm Occam i inni wyzyskiwali głośno tę okoliczność, aby przedstawić Papieża jako heretyka. Zachęcany usilnie przez króla francuzkiego, ażeby swój błąd cofnął, J. wymijającą dał odpowiedź; jednakże nie głosił tej nauki ex cathedra, jako nieomylny nauczyciel Kościoła, ale jako teolog, występujący z prywatném swojém mniemaniem; wreszcie, na krótko przed śmiercią mniemanie swoje zupełnie odwołał. Umierając 4 Grud. 1334, w wieku lat 91, Jan pozostawił w skarbcu 25 miljonów dukatów. Gromadził te pieniądze różnemi sposoby, jako to przez annaty, prowizje, rezerwacje, rozdzielanie wielkich djecezji i t. d. Jedni oskarżali Papieża o chciwość, inni w tém zbieraniu pieniędzy słuszniej upatrywali myśl przygotowania nowej krucjaty na zdobycie Ziemi św., ku czemu był już pozyskał królów Francji, Arragonji, Sycylji i Węgier. J. był prawdziwym przyjacielem nauk, gorliwym opiekunem uczonych; kanonizował ś. Tomasza z Akwinu, napisał wiele dzieł, między innemi: *O wzgardzie świata* i *O przemianie kruszców*. Niektóre jego kazania o Najśw. Pannie, oraz kazania o błogosławioném widzeniu, przechowują się jeszcze po bibljotekach w rękopismach. O konstytucjach J'a do *Corpus juris canonici* dołączony ob. art. *Extravagantes*. Wakowała po nim Stolica św. 15 dni; następcą był Benedykt XII. Cf. *Fabricius* IV 45. Siedm *Żywotów* tego Papieża znajduje się u *Baluzjusza*, Vitae Pap. Avenion. I 113; *Muratori* III 1, 679; III 2 470; *Ciaconius* II 389 sq.; *Palatius* III 211, sq.; *Hefele*, Concil. § 704—705. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan XXIII (1410—1419) *Baltazar de Cossa* (v. *Coscia*), obrany 17 Maja 1410 po Aleksandrze V. Był to człowiek rozumny, dowcipny i uczony, lecz podejrzanych obyczajów. Pochodził ze starej szlacheckiej rodziny neapolitańskiej, prawa kanonicznego i cywilnego słuchał w Bolonji, a potém wybrał się do Rzymu, z myślą zostania kiedyś Papieżem; przynajmniej mówi Platina, że pytany od przyjaciół dokąd jedzie? odpowiedział: „do papieztwa." W 1402 Bonifacy IX, jego współziomek, kreował go kardynałem. Mianowany legatem prowincji Flamińskiej, odebrał Janowi Galeazzo, księciu Medjolanu, zabraną przezeń Bolonję, zrobił ją swo-

ją zręcznością i wywierał na około władzę silną i surową. Na soborze pizańskim przyłożył się skutecznie do wyboru Aleksandra V, którego znał słabość, pobożność, nie i brak zdolności rządzenia; jakoż potrafił zawładnąć słabym Papieżem i cały zarząd opanować. Na soborze konstancjeńskim był oskarżony, że otruł Aleksandra, swego przyjaciela i protektora. Po śmierci Aleksandra V, według świadectwa jego sekretarza Dietricha z Niem (ob.), tak pogróżkami jako i przekupstwem zdołał przeprowadzić swoją elekcję. Po elekcji wyświęcony 24 Maja na kapłana, dnia następnego konsekrowany, a potém koronowany. Wydał encyklikę, którą unieważnił dekreta tak papieża Grzegorza XII jak i antypap. Benedykta XIII, a potwierdził ustawy Aleksandra V i synodu pizańskiego, z wyjątkiem bulli Aleksandra V o zakonach żebrzących, którą odwołał, z przyczyny że budziła niechęć w duchowieństwie świeckiém, zwłaszcza we Francji, a może i w nadziei, że przez to sympatję dla siebie pozyska. Ponieważ szczodrobliwość jego poprzednika skarb papiezki zupełnie wyczerpała, wysłał arcybpa pizańskiego do Francji, aby zbierał dziesięcinę od dochodów ze wszystkich beneficjów zajętych i wakujących i od spadków po zmarłych duchownych. Jednak uniwersytet i parlament paryzki tym wymaganiom oparły się, a tylko dozwoliły duchowieństwu przyjść Papieżowi w pomoc dobrowolnemi ofiarami, których potrzebował przeciw *Władysławowi*, królowi neapolitańskiemu, protektorowi Grzegorza XII. Jan XXIII w rok po swojém obraniu udał się z Bolonji do Rzymu i ogłosił krucjatę na Władysława, przeciw któremu stawił współzawodnika w osobie *Ludwika*, księcia Anjou. Władysław pobity, wyklęty, zagrożony jeszcze ogólną krucjatą, zawarł z Janem XXIII pokój, w zamiarze zerwania go przy pierwszej pomyślnej sposobności. Jakoż, zaledwie Jan XXIII (który tymczasem przewodniczył synodowi, na którym nauka Wiklefa została potępiona) swe wojska rozpuścił, Władysław rzucił się na niego i zmusił uciekać do Bolonji. Ztąd Papież wyprawił legatów do cesarza niemieckiego *Zygmunta*, do którego elekcji wiele się przyczynił, z prośbą o pomoc i porozumienie się, co do miejsca i czasu zebrania powszechnego soboru. Zygmunt zjechał się z Janem w Placencji, gdzie ten ostatni zezwolił, acz niechętnie, na otwarcie soboru w *Konstancji*. Atoli uwolniony przez nagłą śmierć Władysława od najniebezpieczniejszego wroga Papież, mimo namowy kardynałów, długo się wahał, czy się ma osobiście udać do Konstancji, albowiem przewidywał, że tam będzie zupełnie w rękach cesarza. Przybywszy do Konstancji, z początku oświadczył, że gotów jest godność papiezką złożyć; lecz wnet cofnąwszy pierwsze przyrzeczenie, umknął do Szafuzy, potém do Laufenberga, ztąd do Fryburga w Brisgowji, gdzie się oddał pod opiekę *Fryderyka*, księcia Austrji; jednak pojmany i zaprowadzony do Rudolfszell, tu osadzony został pod strażą. Sobór ogłosił, że Jan, Grzegórz XII i Benedykt XIII są pozbawieni godności pontyfikatu, następnie wydał Jana *Ludwikowi*, księciu bawarskiemu, palatynowi Renu, który, według Platiny, więził go w Heidelbergu, według Nauclera, w Mannheim. Jan XXIII siedział na Stolicy św. lat pięć (ob. Konstancjeński sobór). R. 1419 J. wydobył się z więzienia, okupując swoją wolność, jak mówią, ceną 30,000 dukatów. W Czerwcu 1419, ku wielkiej radości Marcina V, przybył na dwór papiezki do Florencji, rzucił się Papieżowi do nóg, uznał w nim prawdziwego namiestnika J. Chrystusa. Marcin V mianował go kardynałem bpem tuskulańskim, dzieka-

nem ś. kollegjum i udzielił mu oznaki honorowe, któremi miał się odróżniać od wszystkich członków tegoż kollegjum. Ale niedługo, bo 22 Listop. 1419 Jan umarł, według jednych ze zmartwienia, według innych otruty we Florencji, gdzie jego przyjaciel *Kosmas Medyceusz*, któremu za swojego pontyfikatu szczodrze pomagał, kazał wystawić wspaniały nagrobek w słynnej kaplicy ś. Jana Chrzciciela. Oprócz jednego poematu Jana XXIII, pod tytułem *De varietate fortunae*, który ułożył w niewoli, i kilku *Epigrammatów*, mamy po tym Papieżu wielką liczbę *Listów* i *Bull*. Cf. *Fabricius* IV 45; *Dietrich* z Niem; dwa *Żywoty* sp. *Muratori* III 2, 846; *Pagi* IV 370; *Eggs*, Pontif. doct. 585; *Ciaconius* II 785; *Palatius* III 475; *Hefele*, Concil. t. VII s. 1, 4—26, 84—90, 120, 133... 285, 331. (*Brischar*). *X. G. R.*

Jan i Paweł, święci (26 Czerwca), bracia, umęczeni prawdopodobnie r. 362. Imiona ich pomieszczone są w kanonie Mszy ś. Byli gorliwymi wyznawcami Chrystusa i piastowali znakomite urzędą przy boku *Konstancji*, córki Konstantyna W. Odznaczali się szczególném miłosierdziem dla ubogich, w czém Konstancja szczodrze im dopomagała. Gdy dowódca wojsk *Gallicanus*, poganin, wdowiec mający dwie córki, prosił o rękę Konstancji, obiecując cesarzowi jej ojcu, że za to pokona Scytów, pustoszących Trację, cesarz znalazł się w kłopocie, bo bez Gallikana obejść się nie mógł, córka zaś postanowiła zostać panną. Lecz Konstancja zgodziła się na oddanie ręki Gallikanowi, pod warunkiem, żeby wprzód wziął z sobą na wojnę Jana i Pawła, a jej poruczył tymczasem dwie swoje córki: Attykę i Artemję. Gdy Gallikanus na to się zgodził, Konstancja modlitwami swemi wyjednała u Boga nawrócenie obu dziewic, które przyjąwszy chrzest ś., ślubowały czystość. Modlitwy Konstancji sprawiły także nawrócenie Gallikana. Obsaczony bowiem i nacierany ze wszystkich stron od nieprzyjaciół, Gallikan już zupełnie zwątpił o ocaleniu siebie, gdy Jan i Paweł zbliżywszy się do niego, zapewnili go, że dozna wszechmocnej opieki Boga chrześcjańskiego i zwycięży wrogów, jeżeli przyrzecze przyjąć wiarę prawdziwą. Jakoż przyrzekł to uczynić, uderzył na nieprzyjaciela i odniósł nad nim zwycięztwo. Gallikan przekonany, że w niczém ze swej strony nie przyłożył się do tego zwycięztwa, nietylko został chrześcjaninem, ale także postanowił przez wdzięczność wyrzec się tak zaszczytnego małżeństwa z Konstancją, jako też wszelkich doczesnych godności i bogactw, a służyć jedynie Bogu na pustyni. Jednakże, aby mógł łatwiej wpływać na rozszerzenie chrystjanizmu, przyjął urząd konsula, a świątobliwe prowadząc życie, spełniał wszelkie uczynki chrześcjańskiej pokory, miłości i miłosierdzia. *Juljan Odstępca* chciał zwabić na swój dwór Jana i Pawła, lecz na to nie przystali, przez wstręt do poganizmu, któremu cesarz sprzyjał. Straszono ich wreszcie groźbami i dano im 10 dni do namysłu. Przez ten czas rozdali na cele dobroczynne całą majętność, jaką im Konstancja testamentem zapisała, i wspólnie z kapłanem *Kryspinem*, klerykiem *Kryspinjanem* i pobożną matroną *Benedyktą* modlili się i słuchali Mszy św., odprawianej w ich domu, aby tym sposobem przygotować się do grożącej im walki. Jedenastego dnia przybył Terencjan, urzędnik Juljana, w towarzystwie żołnierzy, przyniósł statuetkę Jowisza i kazał, w imieniu cesarza, aby złożyli w ofierze kadzidło. Z oburzeniem odrzucili takowe żądanie. Terencjan groził im karą śmierci, jeżeli natychmiast nie spełnią rozkazu,

a dla większego postrachu kazał wykopać dla nich grób. Lecz wyznawcy byli niewzruszeni. Wreszcie, zostali ścięci (26 Cz. 362) i pogrzebani w przygotowanym dole. Oprawcy starali się zatrzeć wszelki ślad ich męczeńskiej śmierci. Ogłaszano w mieście, że Jan i Paweł skazani zostali na wygnanie. Lecz Bóg objawił Kryspinowi, Kryspinjanowi i Benedykcie, co się z nimi stało; a gdy ci uboiewali nad poniesioną stratą i rozpowiadali całemu miastu o męczeństwie Jana i Pawła, zostali pojmani i potajemnie życia pozbawieni. Wkrótce syn Terencjana był ciężko dręczony od ducha złego, który go gwałtem ciągnął do domu Jana i Pawła. Teraz dopiero ojciec otworzył oczy i ubolewał nad tém, że wykonał okrutny rozkaz cesarza: uwierzył i ochrzcił się. Syn został uwolniony od czarta i również przyjął chrzest św. Następnego roku syn i ojciec byli ścięci, a ciała ich zostały potajemnie pogrzebane w domu Jana i Pawła, przez dwóch kapłanów: Jana i Pimenjusza. Za czasów Damazego, Papieża († 384), dom Jana i Pawła zamieniony został na kościół, ku czci tych dwóch męczenników. Nazywają go kościołem ś. Pammachjusza, dlatego zapewne, że był zbudowany, a przynajmniej powiększony i przyozdobiony przez Pammachjusza, przyjaciela ś. Hieronima. Sakramentarze ś. Gelazego i ś. Grzegorza, oraz dawna liturgja gallikańska zawierają Mszę oddzielną na cześć śś. Jana i Pawła. W Anglji dzień tych męczenników należał do dni, w które był obowiązek słuchania Mszy św. przed pracą, jak to widać z synodu oxfordzkiego z 1222 r. Cf. *Rondininus*, De ss. Joanne et Paulo, eorumque basilica vetera monumenta, Romae 1707 in-4, i hymn *Florusa*, djakona lyońskiego, o Janie i Pawle ap. *Mabillon*, Annal. I 402. *J.*

Jan z Avila (*Juan de Avila*), najsławniejszy kaznodzieja andaluzyjski XVI wieku, znakomity pisarz ascetyczny, prowadził z wielką mądrością wiele dusz drogą doskonałości chrześcjańskiej; należy do plejady dusz świętych, które były chwałą hiszpańskiego Kościoła w czasie, kiedy Kościół niemiecki wstrząsały opłakane zaburzenia reformacji. Rzecz szczególniejsza, że po tak głośnym i wpływowym w swoim czasie kaznodziei ani jedno nie pozostało nam kazanie i że ojciec duchowny tylu świętych nie otrzymał zaszczytu kanonizacji. J. ur. w Almodovar del Campo, miasteczku djecezji Toledo. Rok jego urodzenia niepewny; ponieważ jednak umarł 1569 r., a utrzymywano, że miał wtedy ok. 69—75 lat, urodzenie więc jego nastąpiło między 1494 a 1500. Wcześnie na służbę Bogu został poświęcony przez swoją matkę, która go otrzymała gorącemi modłami po długiej niepłodności. Długo wierni zwiedzali nabożnie dom, w którym na świat przyszedł. Od dzieciństwa odznaczał się charakterem poważnym, zamiłowaniem umartwień, pobożnością i miłosierdziem nad biednymi. Mając lat 14, wyprawiony był na słynny uniwersytet w Salamance, na naukę prawa, bo rodzice pragnęli, ażeby z czasem w zawodzie sądowym podniósł znaczenie i dobrobyt rodziny. Ale przeznaczony od Boga, by się stał chwałą kapłaństwa, nie mógł zamiłować nauki prawa; powrócił do ojca w czasie wakacji, z postanowieniem zaniechania tych studjów zupełnie, i przepędził trzy lata w praktykach najsurowszej pobożności, aż do chwili, kiedy pewien franciszkanin w podróży przez Almodovar, uderzony przedziwną cnotą młodzieńca, zachęcił go do uczenia się filozofji i teologji. Jakoż J. poświęcił się im w Alcala, pod sławnym *Dominikiem Soto*. Tu się połączył najściślejszą przyjaźnią z *Piotrem Guer-*

rero, późniejszym arcybpem Granady i wielkim później orędownikiem jego prac apostolskich. Przygotowawszy się jak święty, był wyświęcony na kapłana i chciał się udać do Ameryki, by tam pracować nad nawróceniem pogan. Kiedy oczekiwał przyjaznej sposobności do odpłynięcia, pewien świątobliwy kapłan, nazwiskiem *Hernando de Contreras*, uczuł się pociągniętym ku J'wi przez głęboką pobożność, z jaką tenże najśw. ofiarę sprawował, i dał wiedzieć o tym nowym skarbie arcybpowi Sewilli Alfonsowi Manrique, jeneralnemu inkwizytorowi, który, w moc świętego posłuszeństwa, rozkazał przyszłemu apostołowi Ameryki pozostać w Andaluzji i poświęcić się w swojej ojczyźnie zbawieniu dusz. Mając pierwszy raz kazać na uroczystość ś. Magdaleny, w obec arcybpa i licznego tłumu, zdjęty był niewysłowioną obawą: nie śmiał podnieść oczu i błagał Ukrzyżowanego, przez pamięć wstydu, doznanego przy swém obnażeniu, o wybawienie go z tego pomieszania i o łaskę pozyskania jednej duszy tém kazaniem. Natychmiast bojaźń znikła, a kaznodzieja mówił tak znakomicie, że wszyscy słuchacze byli zachwyceni. Takim sposobem otworzył się przed nim zawód kaznodziejski. Często wstępował na ambonę, a zawsze z tą samą żarliwością, z tym samym wpływem na słuchaczy. Prócz tego chodził opowiadać słowo Boże po szpitalach, zajmował się gorliwie dziatwą szkolną i korzystał z placów publicznych, by i tam głosić Ewangelję. W poufnych rozmowach zachęcał kapłanów dobrej woli, z którymi był w stosunkach, do pracy na chwałę Panu. Wśród owych zajęć przepędził czas jakiś w Sewilli, żyjąc w ubogim domku pewnego kapłana, jako wzór umartwienia i pokuty. Tak szczęśliwy wpływ, tak wysoka cnota nie mogły uniknąć potwarzy, bo wszystko, co dobre i wielkie, musi przejść próbę ognia. Oskarżono Jana przed inkwizycją, że niebezpieczeństwa bogactw w swoich kazaniach przesadza i bramy niebios przed bogatymi zamyka. Wtrącony do więzienia, zwykłego spokoju nie utracił i czekał cierpliwie, aż Bóg weźmie jego obronę. Sam zdał sprawę wielkiemu ascecie *Ludwikowi z Granady*, który go w więzieniu nawiedził, ze szczególnego światła, jakie mu było udzielone, względem tajemnicy Odkupienia i skarbów danych nam w Zbawicielu. Gdy jeden z sędziów w ciągu procesu doń powiedział, że jego sprawa bardzo zły obrót bierze, J. odrzekł: „Nigdy moja sprawa tak dobrze nie stała: dotąd działali ludzie, odtąd Bóg działać będzie.“ Jakoż, wkrótce uznano jego niewinność i uwolniono z więzienia, a urząd biskupi polecił mu, aby miał kazanie przy nadchodzącej uroczystości w wielkim kościele San Salvador w Sewilli. Kiedy wstępował na ambonę, przyjęto go wielkiemi okrzykami, wśród dzwięku trąb. Zaraz w początku prosił słuchaczy o modlitwę za jego oszczerców. Po kazaniu oświadczył, że to uroczyste przyjęcie daleko większą było dlań pokusą niż wszystko, co ucierpiał w więzieniu. Niebawem zazdrość sprowadziła nań nowe prześladowania, lecz nigdy spokoju ducha nie tracił i każde cierpienie służyło mu do udoskonalenia się w cnocie. Wtedy dopiero rozpoczął właściwie swój zawód kaznodziei apostolskiego w Andaluzji, mając około 30 lat. Pozostał jeszcze prawie 9 lat w diecezji sewilskiej, opowiadając pomyślnie na wszystkie strony słowo Boże. Ludwik z Granady wspomina, iż go słyszał raz każącego z taką siłą, że mu się zdawało, jakoby mury kościoła na głos jego drżały. Po tych dziewięciu latach zaczęły się najważniejsze jego wycieczki do Korduby, Granady, Baëzu, Montilli, Zafry w Estremadurze i t. d.

Jan do spełnienia swego posłannictwa posiadał znakomite przymioty przyrodzone i nadprzyrodzone: słowo niezmiernie żywe, porywającej siły, dar przekonywania, wzruszania i podbijania serc. Jego kazania były bez sztuki, bez wykwintności, ale słowo płynęło w nich z obfitością i mocą. Oprócz tego miał nadzwyczajną łatwość w przygotowaniu się na ambonę. Do tych darów przyrodzonych łączyły się natchnienie z góry i cnoty heroiczne, i to nam tłumaczy, jakim sposobem ów wielki kaznodzieja tak zadziwiających rzeczy dokonał w Hiszpanji. Między duszami, których osobliwie był przewodnikiem, wspominamy: *ś. Jana Bożego* (ob.), *ś. Teresę* (ob.), *ś. Franciszka Borgjasza* (ob.), *Ludwika z Granady* (ob.), donnę *Sancha Carillo*, *Annę* hrabinę *de Feria* etc. J. prócz kilku traktatów ascetycznych, zostawił wiele pism. 1) Na tekst Psalmu XLIV, *Exaudi, filia et inclina aurem tuam.* Donna Sancha, córka Ludwika Fernanda z Korduby, pana na Guadalcazarze, była napisania tej książki powodem. Nim się na dwór jako dama honorowa wybrała, wyspowiadała się przed J'em i taką wzgardę dla świata, na skutek jego przestróg, uczuła, że pozostała u siebie i wcale nowe życie rozpoczęła. Jan w tym traktacie dowodzi, że mamy obowiązek słuchać głosu Bożego, nie zaś głosu świata, próżnej chwały, rozkoszy, szatana. Uczy duszę walczyć przeciwko głównym nieprzyjaciołom swojego zbawienia, zwyciężać każdą pokusę, okazuje we wszystkich swoich radach głęboką znajomość człowieka, nastaje na konieczność przywiązania się wiernie do Kościoła, mówi z zapałem o znajomości Chrystusa i o dobrodziejstwach, które przyniósł światu, i zaleca nadewszystko zaparcie się i modlitwę. Słowem, jest to wyborny wstęp do doskonałości chrześcjańskiej. 2) Zbiór jego *Listów*, tłumaczonych na różne języki, pisanych do członków wyższego i niższego duchowieństwa, zakonników i zakonnic, panów i pań najwyższego stanu. Zwłaszcza listy do kaznodziejów i zakonników są wielce nauczające. Cała kollekcja jest bogatą kopalnią nauki, cnót i pobożności. Przyjaciel J'a Ludwik z Granady mówi obszernie o jego cnotach, zwłaszcza o ubóstwie, umartwieniu, miłości ku Przenajśw. Sakramentowi ołtarza, nabożeństwie do Najśw. Marji; porównywa go z ś. Pawłem, przedstawia jako wzór dla kaznodziejów, dodając, że najpotrzebniejszemi przymiotami, zapewniającemi tej pracy powodzenie, są: miłość Boga, wielka gorliwość i współczucie dla grzeszników; zarazem dowodzi, że J. wszystkie te cnoty w wysokim stepniu posiadał. Dalej Ludwik z Granady wykazuje, jak wzniosłe miał pojęcie J. o obowiązku kaznodziejskim i o godności kapłana i z jak osobliwą starannością zwykł się był gotować do Mszy św. J. dożywszy lat pięćdziesiąt, zaczął różnych doznawać niemocy; oczyszczony przez 18 lat cierpień, zasnął 10 Maja 1569 w zapachu świętości, w Montilla (w Andaluzji), gdzie przebywał w ostatnich latach, jako kierownik pobożnej hrabiny de Feria. Cf. *Ludwik z Granady*, Vida del venerable maestro Juan de Avila, w 16tym tomie dzieł Ludwika z Granady, Madrid 1782; *Martin Ruiz de Mesa*, Vida y obras del venerable maestro *Juan de Avila* etc. Madrid 1674. *(Zingerle)*. *X. G. R.*

Jan Boży (*Joannes de Deo*), św. (8 Marca), ur. 1495 r. w miasteczku portugalskiém *Montemor-o-Novo* (*Mons major novus*), w djecezji Evora. Do 8 roku życia pozostawał w domu ojca *Andrzeja Cuidad*, dość zamożnego rzemieślnika. W tym czasie znęcony opowiadaniem pewnego podróżnego o Madrycie i innych wielkich miastach, opuścił

dom rodzicielski, lecz nie mając zasobów, zmuszony był w drodze wejść z biedy w służbę do jednego z mieszkańców Kastylji i pasł bydło. Po jego wydaleniu się z domu, matka ze zgryzoty umarła, a ojciec owdowiawszy, wstąpił do klasztoru franciszkanów w Lizbonie, gdzie umarł. J. służył swemu panu wiernie do 27 roku życia i swojemi cnotami pozyskał sobie jego serce. Wraz z panem swoim służył wojskowo pko francuzom (1522) i później znowu należał do wyprawy, jaka udała się z Portugalji pod Wiedeń, na pomoc cesarzowi Karolowi V pko turkom. Z powrotem wstąpił do rodzicielskiego domu, a zastawszy go opustoszałym, tknięty żalem, postanowił pokutniczy prowadzić żywot, i w okolicy Sewilli przyjął obowiązki pasterza owiec u pewnej zamożnej pani. Dla zadosyćuczynienia Bogu za swoje winy, postanowił udać się ztąd do Afryki, w celu niesienia pomocy biednym i chorym. W drodze przyłączył się do pewnej rodziny, skazanej na wygnanie do Ceuty, i utrzymywał ją tam ciężko zapracowanym swym codziennym zarobkiem. Służba ta, jak sam mówił, była dlań źródłem łask wszystkich. Popadłszy w cierpienia moralne, za radą spowiednika, wrócił do Gibraltaru, a ztąd przybył do Granady, gdzie trudnił się sprzedażą książek i obrazów nabożnych (ztąd po kanonizacji swojej uważany jest za patrona księgarzy i drukarzy). Miał wtedy lat 46. Pewnego razu, w uroczystość ś. Szczepana, będąc na kazaniu Jana z Avili (ob.), tak się niém przejął, że głośno począł płakać i jęczeć i głośno wołać o miłosierdzie za popełnione grzechy. Jęki swoje i żal objaśniał publicznie po ulicach, wydzierał sobie włosy z głowy i z brody, bił głową o ściany, walał się w piasku i z całych sił wołał do nieba: miłosierdzia! Myślano, że zwarjował: lud zbierał się около niego, dzieci śmiały się z niego i kamieniami nań rzucały. Gdy wreszcie przybył do domu, porwał najprzód wszystkie książki powiastkowe, jakie miał w sklepie, i podarł je w obec tłumu, który mu towarzyszył; następnie rozdał pomiędzy lud wszystkie pobożne książki i obrazy, nadto, rozdał wszystko, co tylko miał, tak, iż w kilka godzin przywiódł się sam do ostatecznej nędzy. Potém przebiegał ulice miasta Granady, jak szalony, boso, z odkrytą głową. Ulitowali się nad nim niektórzy ludzie i zaprowadzili do Jana z Avili, który wysłuchał go spowiedzi i uspokoił. J. wszakże szukając upokorzeń, wystawiał się na naigrawania ludu, dopóki kilku dobrych obywateli, litując się nad nim, nie oddało go do domu obłąkanych. Tam surowo traktowany, znosił J. cierpienia jako pokutę i dopiero po kilku miesiącach dał się poznać, jako człowiek zupełnie zdrowego rozumu; poczém przez ośm miesięcy posługiwał chorym w szpitalu i opuścił go tylko dla tego, aby służyć ubogim z zupełném zaparciem się siebie. I rzeczywiście, w skutek poświęcenia swego został, sam jak najuboższy, opiekunem i żywicielem wielu ubogich. *Sebastjan Ramirez*, bp z Tuy, kanclerz Granady, dał mu nazwę *Jana Bożego*, jaką następnie wszyscy go mianowali. Tenże prałat, gdy J. przyszedł raz do niego w brudnej, podartej szacie, jaką zamienił z jakimś biedakiem, rzekł mu: bracie Janie Boży, dałem ci już kiedyś imię, teraz dam ci stałe ubranie. Nie możesz wymagać, aby porządny człowiek przyjmował cię w domu swoim w tak brudném i obrzydliwém ubraniu; noś tedy odtąd szary płaszcz i szare ubranie spodnie. Gdy ubiór ten został zrobiony, biskup pobłogosławił go i ubrał pierwszego „brata

miłosierdzia." Gdy J. pokazał się w mieście w swoim habicie, poczęli się do jego szpitala zgłaszać ochotnicy dla służenia ubogim, jako uczniowie męża Bożego. Ztąd powstał zakon *Braci Miłosierdzia* (ob.), zwanych *bonifratrami*. Jan um. 8 Marca 1550 r., a r. 1690 był kanonizowanym. D. 28 Listop. 1664 uroczyście przeniesiono ciało J'a z kościoła braci mniejszych do kościoła szpitalnego. Krucyfiks jego znajduje się w Granadzie, kij w Toledo. Na obrazach malują go z cierniową koroną na głowie, albo też z postronkiem na szyi, u którego dwóch końców dwa zawieszone garnki, ponieważ w ten sposób zierał jałmużnę dla ubogich. Żywot jego opisał *Franciszek de Castro*. Drugi, mniej dokładny żywot J'a napisał *Govea* (Madryt 1624 r.). *M. Chr. Wilmet*, Lebensbeschreib. d. heil. J. von Gott, Regensb. 1860. Po polsku pisali żywot ś. J'a: ks. *Ludwik Ciosnowski* (Kraków 1645), *Krzysztof Nyklaszewski* (ib. 1627), *Lochman* (ib. 1690). Ob. *Bolland.* AA. SS. Mart. t. I p. 809.

Jan Britto, św. (4 al. 11 Lut.), męczennik z towarzystwa Jezusowego. Ur. 1 Marca 1647 r. w Lizbonie. Jego rodzina zaliczała się do najznakomitszych familji szlacheckich w Portugalji. Ojciec Jana don Salvador de Britto Pereyra, niegdyś gubernator w Rio-Janeiro, pozostawał w bliskich stosunkach z księciem brabanckim i przyjął czynny udział w sprawie oderwania się Portugalji od Hiszpanji, oraz osadzenia księcia brabanckiego na tronie portugalskim pod imieniem Jana IV. Skutkiem tego młody Jan dostał się na dwór królewski i tu wychowywał się razem z dziećmi Jana IV i synami krajowej arystokracji. Obok łagodności charakteru, odznaczał się także Britto od dzieciństwa jakąś szczególną powagą umysłu: nieporozumienia między rówieśnikami nigdy nie naruszały spokoju jego duszy, za co dworzanie dali mu przezwisko małego męczennika. Szczególny interes w młodym Janie budziły prace i walki apostolskich mężów, a mianowicie św. Franciszka Ksawerego. Pewnego razu dotknęła go ciężka choroba: strapiona matka donna Beatrix Pereyra uczyniła ślub, że syn jej, jak tylko przyjdzie do zdrowia, przez cały rok nosić będzie sukienkę jezuicką; Jan istotnie wyzdrowiał, lecz jednocześnie rozgorzał pragnieniem poświęcenia się Bogu i pójścia w ślady ś. Franciszka Ksawerego. Dwór królewski i matka sprzeciwiali się jego wejściu do klasztoru, lecz dzielny J. przemógł wszystkie trudności i 17 Grud. 1662 wstąpił do nowicjatu. Kiedy, według zwyczaju, nowicjusze w dzień Bożego Narodzenia ofiary swoje Dzieciątku Jezus składali, Britto zamiast ofiary wykonał ślub głoszenia słowa Bożego na odległym wschodzie, w Japonji. Odtąd ani na chwilę nie opuszczała go myśl o missjach na Wschodzie. Po ukończeniu studjów w Eworze i Koimbrze, Britto postanowił spełnić złożony Bogu ślub i najgorętsze pragnienie swego serca. Lecz tu spotkał trudności tak wielkie, że potrzeba było całej mocy charakteru, aby je pokonać. Jan był wątłego zdrowia, stroskana matka użyła więc wszelkich sprężyn na dworze królewskim i u przełożonych zakonu, aby zatrzymać go w rodzinnym kraju. Wytrwały młodzieniec potrafił usunąć stawiane mu zawady, odniósł się do jenerała zakonu i od niego otrzymał pozwolenie udania się do Indji. Nadaremne odtąd były wszystkie wysiłki donny Beatrix, dworu, samego króla i nuncjusza papiezkiego, i ani jenerał, ani Britto nie dali się odwieść od raz powziętego zamiaru. Otrzymawszy święcenia

kapłańskie, J. wsiadł na okręt z kilku innymi missjonarzami 25 Marca 1673 r. Przeprawa była ciężka: na okręcie pokazała się zaraźliwa choroba, burze kilkakrotnie zagrażały śmiercią missjonarzom, to znowu zupełna cisza wstrzymywała ich żeglugę. We Wrześniu tegoż roku wylądował w Goa. Z początku przez czas niejaki oddawał się studjom naukowym i spełnianiu obowiązków kapłańskich, następnie u relikwji św. Franciszka Ksawerego złożył uroczysty ślub poświęcenia całego życia nawracaniu ludów zamieszkujących wybrzeże Malabar. Missja indyjska dzieliła się wówczas na dwie wielkie prowincje: Goa i Malabar. Prowincja Malabarska obejmowała następujące miejscowości: Cejlon, Meliapur, Golkondę, Bengal, Madurę, Travancor, Zamorin i St. Thomas. Wiadomo, jak, za przykładem *Roberta Nobili*, *Baltazar da Costa* przybrawszy nazwę *Pandaram-Suami* rozpoczął dzieło nawracania między parjasami (ob. wyżej str. 81). Za jego przykładem poszedł Britto. Jako *Pandaram-Suami* prowadził on bardzo ciężkie życie. Jedyną jego odzieżą był kawał żółtego płótna, którego koniec zarzucał się na głowę, przykrytą okrągłą czapką. Nosił on długą brodę i wysoki kij, jako znak władzy, w jednej ręce, a w drugiej miedziany kubek do wody. Chodził zwykle boso, a niekiedy używał drewnianych trzewików, w skutek czego tworzyły mu się na nogach rany, które go niekiedy po 5 lub 6 miesięcy w roku trapiły. O cierpieniach missjonarzy w Indjach ob. Lettres édifiantes et curieuses t. VII. Do zbliżenia się z indusami pomogło J'wi używanie święconej wody i popiołu. Zwyczajem było u indusów wodę i popiół składać na ofiarę bogom, i chrześcjanie, uchylając się od tego zwyczaju, narażali się zwykle na ciężkie prześladowania. J. więc poświęcił, według kościelnego rytuału, wodę i popiół, lecz zarazem objaśnił neofitom ich symboliczne znaczenie. Congregatio Rituum pod przewodnictwem samego Benedykta XIV d. 22 Kwietnia 1741 oświadczyła, że rozmaite obyczaje miejscowe, którym o. Britto poddać się musiał, są tylko cywilnemi ustanowieniami (Lettres édifiantes t. VIII). Opatrzność Boża wspierała Jana w znoszeniu coraz większych mozołów i niebezpieczeństw. Jeden z jego współpracowników tak o nim pisze: „Niestrudzony missjonarz piechotą przebiega ciągle królestwa, w skład jego missji wchodzące; jego dusza tak jest pełna zapału i poświęcenia, iż zdaje mi się niekiedy, że widzę w nim obraz św. Ksawerego. W istocie, wielkie zachodziło podobieństwo między Janem a znakomitym apostołem Wschodu: obu jednakie ożywiało pragnienie szerzenia słowa Bożego, jednakie męztwo w cierpieniach i dar czynienia cudów; działalność obu przyniosła plon obfity. „Podług najumiarkowańszych obliczeń, J. sprowadził na łono Kościoła około 8,000 pogan. Sądzimy wszakże, iż cyfra ta jest zbyt niską. Katecheta Mariadaghen, nieodstępny jego towarzysz i współpracownik, złożył urzędowe świadectwo, że jednego tylko dnia sługa Boży ochrzcił 3,000 osób na równinie Valetirel. Według podania innych, J. w przeciągu 10 dni udzielił sakramentu chrztu 12,000 katechumenów. W czasie drugiej podróży do Marawy ochrzcił kilka tysięcy pogan; nawracania się były tak częste, ze gorliwy missjonarz ciągle się zatrzymywał, urządzał ołtarz, odprawiał Mszę i codziennie po kilka tysięcy ludzi przyjmował na łono Kościoła..."—„Niekiedy od znużenia ręce mu opadały i katechumeni wspierać go musieli w chwili udzielania Sakramentu" (*Prat S. J.*, Histoire du bienheureux J. de Britto). 1674 udał się do Madury, gdzie

w 1682, po złożeniu professji, został przełożonym missji. Na r. 1685 przypada pierwsze jego uwięzienie, z któr.go, ciężko znieważony, wkrótce dostał się na wolność. Drugi raz w 1686 został chwytany na rozkaz władcy kraju Marawy, z dwoma neofitami i kilku katechumenami zamknięty w więzieniu i okrutnie męczony. Wiązano go za ręce i nogi między dwoma drzewami, z rękami i nogami zakutemi w żelazne łańcuchy rzucano do dołów, nurzano w wodzie. Po męczarniach następowało zwykle smaganie rózgami. Prowadzono go po dalekich drogach, szydzono z niego i lżono. Pewnego razu posadzono J'a obnażonego na wierzchołku śpiczastej skały, a dwóch oprawców bambusowemi kijami tak go okrutnie ćwiczyło, że ciało płatami odpadało, a krew na ziemię w gęstych kroplach się sączyła. Już nawet był wyznaczony dzień, w którym miano go ściąć, gdy nagle król zmienił postanowienie i wypuścił go na wolność, z zagrożeniem, że jeżeliby się odważył kiedyśbądź do jego państwa wrócić, serce mu wyrwać każe. J. ubolewał tylko nad tém, że dawno upragniona przez niego palma męczeńska tak niespodzianie go ominęła. Prowincjał zakonu mianował go prokuratorem missji i w tym charakterze posłał do Europy w 1687. Z żalem i tylko spełniając obowiązek posłuszeństwa opuścił J. missję w Indjach. Głównym przedmiotem jego poselstwa było dostarczenię nowych pracowników dla missji w Malabarze i groźna już wówczas sprawa indyjskiego patronatu, która jeszcze za naszych czasów była powodem do zatargów między Stolicą Apost. i Portugalją. W Portugalji przyjęto J'a jako świętego i dopiero w 1690 r. udało mu się znowu powrócić do dawnych prac apostolskich. Król Piotr II chciał go koniecznie przy sobie zatrzymać dla kierowania kształceniem następcy tronu. Za powrotem do Indji wzmogło się w nim jeszcze więcej pragnienie korony męczeńskiej. W 1692 J. powtórnie udał się do Marawy, nauczał, nawracał i chrzcił, lecz następnego już roku dostał się w ręce pogan. Niejaki książę Teriadeven przyjąwszy z rąk jego chrzest ś., oddalił od siebie dotychczasowe nałożnice swoje. Jedna z nich była synowicą króla Marawy, za jej więc staraniem i w skutek zabiegów bramińskich J. został skazany na stracenie. Ciężki był smutek całej missji, chciano go siłą uwolnić, lecz żarliwy missjonarz odrzucił czynione mu co do tego propozycje. Sprowadzony na miejsce kaźni, ukląkł i w gorącej modlitwie składał Bogu życie swoje na ofiarę. Oprawca nie śmiał się zbliżyć do niego, dopóki świątobliwy mąż sam się nie podniósł. Uściskawszy oprawcę, zgiął kolana, nachylił głowę i otrzymał cios śmiertelny. Działo się to 4 Lutego 1693. Po śmierci kat obciął mu ręce i nogi i razem z głową przywiązał je do wiązadła, jakiém trup był opasany, i wszystko razem zawiesił na przygotowanej szubienicy. Tak wystawione były na widok publiczny zwłoki świętego, strzeżone czas jakiś przez żołnierzy. Deszcz rozwiązał wkrótce wiązadła, głowa stoczyła się w rzekę, ciało upadło na ziemię i zostało łupem dzikich zwierząt. Pozostałe kości zebrali później katecheci i głowę wydobyli z rzeki; pal, na jakim ciało jego było wystawione, kupili od żołnierzy, a miecz od kata. Relikwje te złożone były w Goa. Miecz podarowany był później królowi portug. Piotrowi II. Bpi i monarchowie niejednokrotnie zwracali się do Stolicy św., z prośbą o beatyfikację o. Jana Britto, lecz rozpoczęty już o to proces wstrzymany został z powodu zniesienia zakonu jezuitów, i ukończony dopiero za Piusa IX, który 29

Września 1851 wyrzekł, iż można [illegible] ...zny *De orthodoxa*
21 Sierp. 1853 odbyła się [illegible] który największe
skiej i w zakonie jezuitów uroczystość [illegible] ...ścielnej w po-
przypada na 11 Lutego. Podług świadectw [illegible] uzasadnienie
J. miał ciało wątłe, słabowite, twarz owalną [illegible] uchwał so-
oczy małe, żywe, włosy czarne. Cf. *Prat* [illegible] ...ny wykład
Abrégé de la vie du bienheureux Jean de Britto [illegible] wyrażeń
der katolischen Missionen in Ostindien, 1852. [illegible] ...ędów he-

Jan Colobus (*κολοβός = mały, kusy*), święty [illegible] ...czyciele
od swego małego wzrostu, jeden z najznakomitszych [illegible] rozs-
scetyjskiej. Szczegóły jego życia są nieznane, nie można [illegible] jest
oznaczyć czasu jego działalności; z pewnością żył on [illegible] ...ych
duje się w wielu wschodnich martyrologjach i [illegible] ...ami
uważany jest jako piąty pomiędzy wielkimi anachoretami [illegible]
nim, ś. Pawle i po dwóch śś. Makarych); znajduje się on [illegible]
martyrologjach łacińskich, ale nie w rzymskiém. Koptowie [illegible]
mają go w swoim mszale drukowanym w Rzymie. Co się tyczy [illegible]
pobytu J'a, *Scete* (*Scitis*, *Scythis*, u Ptolomeusza *Sciathis* i *Scethiaca* [illegible]
pustynia pomiędzy Egiptem a Libją. Nazwa *Scete*, albo jak [illegible]
mówią *Szihet*, znaczy *trutina cordis*, *waga serca*, choć właściwie
Szihet mianuje się w owej pustyni góra, na której zbudowany był [illegible]
sztor ś. Makarego, a cała okolica nazywała się u koptów *Scythes* [illegible]
Klasztor, w którym żył J., był, zdaniém *Ed. Carpantier*, bollandysty (...
Oct. VIII 39..), niedaleko od klasztoru ś. Makarego. Z podań ascetów
powtarzamy o nim niektóre (*Boll.* Oct. VIII 4..): Gdy J. udał się na pustynię, przewodnik jego duchowy (prawdopodobnie *ś. Poemen*) chciał go wyćwiczyć w posłuszeństwie i umartwieniu. W tym celu wetknął suchy kij w ziemię i kazał mu go codziennie podlewać wodą, dopókiby nie wydał owoców. Trzy lata J. nosił zdaleka wodę i kij podlewał; po trzech latach kij zazielenił, zakwitł i wydał owoc. Wówczas stary opat wskazał go swoim braciom, mówiąc: „bierzcie i jedzcie owoc posłuszeństwa.“ To „drzewo posłuszeństwa“ miało żyć długo jeszcze później. Pewnego razu rzekł J. do starszego brata, z którym mieszkał wspólnie: „Chciałbym żyć wolny od troski wszelkiej, jak aniołowie, którzy nic nie robią, tylko Bogu nieustannie służą.“ Zrzucił tedy z siebie swój płaszcz i poszedł w samotnię. Po kilku tygodniach wrócił napowrót do brata i zapukał do drzwi. Ten poznał go natychmiast, ale nie otworzył, lecz zapytał, kto tam przychodzi? J. odpowiedział: „Ja jestem brat Jan.“— „Ależ brat Jan został aniołem i już pomiędzy ludźmi żyć nie chce,“ odrzekł tamten i trzymał go przed drzwiami aż do drugiego dnia i otwierając mu rzekł: „jesteś tedy człowiekiem i musisz pracować, aby się wyżywić,“ poczém J. prosił o przebaczenie. Raz rzekł J.: „Jestem jako człowiek, który siedzi pod wielkiém drzewem i widzi zbliżające się dzikie zwierzęta; nie mogąc się im oprzeć, uciekam na drzewo, aby się ocalić. Podobnie zachowuję się, gdy siedzę w celi, a złe myśli mi przychodzą do głowy; uciekam się wówczas w modlitwie do Boga i tym sposobem ocalam się przed nieprzyjacielem.“ Cf. *Stadler*, Heiligenlex. III 258. *N.*

Jan św. **damasceński** (6 Maja *al.* 24 Paźd. 4 Grud.), zwany także u arabów *Mansur*, a z powodu swej wymowy w Kościele greckim

[illegible]

[illegible] gdyż J. [illegible] do klasztoru, umarł w pokoju między r. [illegible] a [illegible]. Pozostawił on wiele dzieł, wysoko cenionych po wszystkie czasy, zarówno w greckim jak i łacińskim [illegible]. Pierwsze między niemi miejsce zajmują: 1) traktat [illegible] Dialectica, czyli [illegible] (fons scientiae), 2) traktat

historyczno-teologiczny *De haeresibus* i 3) dogmatyczny *De orthodoxa fide*. Pierwsze dwa są niejako wstępem do trzeciego, który największe ma znaczenie, gdyż podaje systematyczny wykład nauki kościelnej w porządku materji, zachowywanym w symbolu wiary, definicje, uzasadnienie dogmatów, według Pisma, najznakomitszych Ojców Kościoła i uchwał soborów. W literaturze kościelnej jest to pierwszy systematyczny wykład dogmatyki. *Dialectica* w 68 rozdziałach zawiera objaśnienia wyrażeń i pojęć, używanych przez greckich Ojców Kościoła ku zbijaniu błędów heretyckich i rozwikłaniu sofizmatów, któremi się posługiwali nauczyciele fałszywych doktryn. Drugie dzieło, *De haeresibus*, obejmujące 103 rozdziały, przedstawia wszystkie herezje w porządku chronologicznym i jest niejako dalszym ciągiem pracy ś. Epifanjusza, z którego 80 pierwszych rozdziałów prawie dosłownie zostały wzięte. Z dwoma temi traktatami w ścisłym związku pozostaje trzeci, przedstawiający naukę Kościoła podług pisma i tradycji. J'wi nie tyle tu chodziło o oryginalność w wykładzie dogmatów, ile o ujęcie w jedną całość wszystkiego, co najznakomitsi Ojcowie i sobory powiedzieli, celem objaśnienia i sformułowania pojedyńczych nauk. W skutek tego dzieło J'a stało się bogatym skarbem tradycji i służyło za podręcznik dogmatyczny tym wszystkim, którzy albo nie posiadali licznych dzieł Ojców, albo też czasu do ich czytania nie mieli. Od XII w. istnieje tłumaczenie łacińskie tego dzieła, którego używał ś. Tomasz z Akwinu i późniejsi teologowie. Drugie miejsce zajmują trzy *apologje* czci obrazów. W nich autor wykazuje dwa rodzaje okazywania czci: λατρεία, która samemu Bogu się należy, i προσκύνησις, która, jako względna, może być i istotom stworzonym okazywaną. Po wcieleniu Słowa ludzie mogli utworzyć sobie obraz Boga, gdyż stał się on *widomym* i między nimi przebywał. Obrazy zaś ułatwiają człowiekowi wznoszenie się od zmysłowości ku porządkowi nadziemskiemu, od wizerunku do pierwowzoru; czém są wyrazy dla słuchu, tém są obrazy dla wzroku. I księgi Pisma św. są materją, a wszakże nikomu do głowy nie przyjdzie czci im odmawiać. Podobnież ma się z obrazami. Że obrazy i wizerunki służą do podniecania pobożności, wzbudzania naśladownictwa, wypływa to z natury człowieka, jako istoty zmysłowo-duchowej. Oprócz powyższych dzieł, Jan zostawił inne traktaty, po większej części dogmatyczne: *Pko jakobitom*, *Djalog pko manichejczykom*, *Rozprawę pko saracenom*, których religję rozbiera także na końcu dzieła *De haeresibus*; traktat *De trinitate; Trisagion; O postach; O grzechach głównych; De virtute et vitio; Pko akephalom*; *Pko monotelitom* czyli o dwóch wolach w Chrystusie; *Pko nestorjanom*, dalej *Declaratio fidei* (przechowana tylko w łaciń. tłum.); *Hymny* i *Ody* na główniejsze uroczystości, w których przewyższył wszystkich greckich Ojców Kościoła; *Kommentarze do listów ś. Pawła*, obrobione podług Chryzostoma i Teodoreta; *Parallele*, t. j. zestawienie zdań Ojców z ustępami Pisma, o najwyższych kwestjach moralnych. w porządku alfabetycznym, gdzie przechowały się zupełnie zaginione fragmenta niektórych dzieł Ojców; *Homilje* na rozmaite uroczystości. Innych dzieł autorstwo niesłusznie przypisywano J'wi: niektórzy krytycy utrzymują, że powieść o Barlaamie, pustelniku nawracającym na chrześcjaństwo Józafata, króla indyjskiego, była dziełem J'a, inni są zaś przeciwnego zdania. Do początku XVII w. utwory ś. J'a d. pojawiały się częściowo, niektóre tylko w tłumaczeniu łacińskiém. Zgromadzenia du-

chowieństwa francuzkiego w Paryżu w latach 1635 i 1636 poleciły przygotowanie nowej, całkowitej edycji pism J'a d. *Janowi Aubert*, professorowi teologji przy Sorbonie, który wtedy właśnie ukończył wydawnictwo dzieł Cyrylla aleksandr.; pracę tę następnie przyjął na siebie dominikanin *Combefis*, a ukończył ją *Le Quien*, za współudziałem *Leona Allatius'a*. Dzieła ś. J'a d. ukazały się w druku 1712 w Paryżu, po łacinie i grecku, w dwóch tomach in-f., do którego to wydania wydrukowano 1748 w Weronie poprawki. Bollandyści utrzymują, że Jan d. był nieco za łatwowierny (nimium credulus). Na obrazach przedstawiany jest jako Doktór Kościoła; niekiedy trzymając odciętą rękę. Cf. *Ceillier*, Hist. génér. des auteurs sacrés et eccl. t. XVIII p. 110—165; *Dupin*, Nouvelle biblioth. des auteurs eccl. t. VI p. 101—104. (*Marx*). *J. N.*

Jan z Dukli (*Johannes de Dukla* v. *Duklanus*), błogosł. (19 Lipca al. 29, 30 Wrz.), ur. 1414 r. w Dukli, miasteczku położoném w bpstwie krakowskiém, na granicy węgierskiej. Był synem Jana i Katarzyny, cnotliwych i bogobojnych rodziców. Wychowany przez nich w pobożności, oddany został na nauki do Krakowa, gdzie wielki w nich a zarazem i w cnotach postęp uczynił. Powróciwszy do rodziców, przejęty miłością Boga i wzgardą marności światowych, udał się na pustynię w góry Karpackie. Znalazłszy tam jaskinię, która teraz *Zaśpit* się zowie, w umartwieniu, postach i modlitwach kilka lat w niej przemieszkiwał, o czém dotychczas w miasteczku Dukli nieustannie wspominają. Na tej pustyni zdobywszy pracą panowanie nad sobą, udał się do Lwowa i wstąpił do zakonu franciszkanów, gdzie wkrótce cnotą powszechny szacunek i miłość ku sobie zjednał. Dla cnót jego i wielkiej roztropności zlecano mu przełożeństwa, jako to: w Krośnie gwardjaństwo, a potém we Lwowie kustodję, które mądrze i chwalebnie sprawował. Gdy zaś św. *Jan Kapistran* polskie kraje nauką apostolską i wieloma cudami przedziwnej życia świątobliwości oświecać począł, zdjęty pobożną chęcią ostrzejszej reguły, za zezwoleniem przełożonych, przeniósł się J. do bernardynów. Tu, jakoby w nowej szkole, na nowo się w surowym żywocie ćwiczyć zaczął, a dnie i noce na modlitwie trawił. W tej bogomyślności Bóg miłosierny obsypywał go swemi łaskami, a Matka Najśw. pocieszyła go, widocznie mu się z Przenajśw. Synem swym ukazując. Nieraz go bracia w tych zachwyceniach łzami zalanego i jakoby bez czucia, od zmysłów odchodzącego, znajdowali. Ubóstwa był wielkim miłośnikiem, nic w celi prócz krucyfiksu, brewjarza i reguł nie mając. Próżnowania nadewszystko się wystrzegał, najniższe posługi klasztorne chętnie na siebie przez pokorę przyjmował, wtedy nawet, gdy był przełożonym. Na przełożeństwie (które tylko przez posłuszeństwo przyjmował) reguły wszystkie jak najściślej wypełniając, innych przykładem swym do naśladowania zachęcał. Kazania jego wielki wpływ na ludzi wywierały. Wielkie mnóstwo odszczepieńców i grzeszników przywrócił Bogu dzielnością swej wymowy. Wielomóstwa wielkim był nieprzyjacielem, twierdząc, że ono nigdy bez obrazy boskiej obejść się nie może; cnota też milczenia do wysokiej w nim doskonałości posunięta była. Zakon swój wielce miłował. Pilnością około służby Bożej nadewszystko się zalecał. Starym już będąc, jeszcze w niczém sobie nie folgował. Po utracie wzroku, obdarzył go Bóg duchem prorockim, którym wiele rzeczy przyszłych, do Kościoła należących, przepowiedział i w sumieniu nawiedzających go

czytał, dając im zbawienną przestrogę i naukę. Czas zejścia swego najdokładniej przepowiedział i, według tego, pełen dobrych uczynków, pracami apostolskiemi więcej niż wiekiem skołatany, um. 29 Września 1484 r. Ciało jego złożone w kościele ś. Andrzeja u bernardynów we Lwowie. Zaraz po zejściu jego, Bóg raczył świątobliwość wiernego sługi swego wsławić wielkiemi cudami, których opis szczegółowy znajduje się w archiwum klasztorném. Papież Paweł V i Urban VIII sprawdzali te cuda i proces kanonizacji jego rozpoczęli, a Klemens XII zaliczył go 1737 r. w poczet wybranych Pańskich i za patrona Polski i Litwy uważać kazał. Benedykt XIV pozwolił obchodzić uroczystość jego z oktawą, w niedzielę po oktawie śś. apostołów Piotra i Pawła, oraz odpust zupełn'y w tę niedzielę w kościołach księży bernardynów udzielił. Żywot Jana opisali po łacinie: *ks. Cyprjan Damirski*, bernardyn; *Bartłomiej Zimorowicc*, *Józef Bieżanowski* (1672 Lwów); po polsku zaś: *Jan Tomasz Józefowicz* (ib. 1702), *ks. Wenanty Tysskowski* (ib. 1740), *ks. Piotr Pękalski* w Żywotach świętych patronów polskich (Krak. 1862 p. 280..).

Jan Franciszek Regis, św. (16 Cz.), ur. 31 St. 1597 w wiosce Fontcouverte, djecezji narbońskiej, z szlacheckiego rodu; uczył się u jezuitów w Beziers. Wielką pobożność swoją już jako student objawił założeniem ze współkolegami stowarzyszenia cnoty. Po przebyciu ciężkiej choroby, w 18 r. życia ostatecznie zerwał wszelkie węzły ze światem i w Tuluzie wstąpił do jezuitów. Jako nauczyciel nadziemskim ogniem swoich napomnień wywierał on potężny wpływ na uczącą się młodzież; w czasie wakacji udawał się na wsie i katechizował ubogi lud wiejski. Na rozkaz przełożonego przyjął 1630 r. kapłaństwo. Wkrótce potém wybuchła w Tuluzie zaraza; dla Jana najmilszą była posługa zapowietrzonym: temu, mówił on, kto codziennie odprawia ofiarę najświętszą, przystoi, aby się i sam ofiarował na zbawienie swych braci. Po ustaniu zarazy przeznaczony został na missje, jakiemi się już aż do śmierci swojej przez 10 lat wciąż zajmował. Teatrem jego pracy był Langwedok i okolice sąsiednie; szczególnym zaś przedmiotem jego niezmordowanej żarliwości byli ubodzy chorzy, opuszczeni, więźniowie i nierządnice. Dla tych ostatnich, aby je po nawróceniu na dobrej drodze utrzymać, wznosił w różnych miejscach domy przytułku; z tego powodu znosił wiele prześladowań i napaści. Ubogich i zaniedbanych włościan nawiedzał, szczególniej zimą, ponieważ robotami polnemi nie zajęci, nie byli wówczas tak rozproszeni; po śniegu i lodzie wyszukiwał on ich w najdalszych zakątkach, aby ich katechizować i spowiadać. Konfessjonał jego był też zawsze przez ubogich tylko oblegany; ludzie wyższych stanów, mawiał, łatwo zawsze znajdą spowiednika. Dla wspierania ubogich i pocieszania więźniów zakładał bractwa dam znakomitszych. Życie jego było czystym obrazem świętości: surowemi ustawicznie praktykami jarzmiąc ciało, miał on słodycz prawdziwie anielską, a proste jego kazania takim niebieskim tchnęły ogniem, iż porywały serca wszystkich słuchaczów, zarówno prostaczków, jak i uczonych. Wielu ludzi nauczył, poprawił i wielu kalwinów na łono Kościoła nawrócił. Um. 31 Gr. 1640 r. Za życia działał cuda: przywrócił wzrok ślepemu synowi Hugona Sourdon; pomnożył cudownie żywność w czasie głodu. Za jego wstawiennictwem, po jego śmierci, zakonnica Joanna Marja Peret nagle uzdrowioną została z pu-

Piątek spotkał on tego człowieka w takiém miejscu, że ucieczka była dlań niepodobną. Człowiek ów widząc, że Jan chce się na nim pomścić i że żadnego nie może stawić mu oporu, padł na kolana i błagał go w imię Jezusa o przebaczenie. Jan po krótkiej wewnętrznej walce rzekł: „Zakląłeś mię tém imieniem, u którego ja też odpuszczenia żebrzę; idź w pokoju gdzie chcesz, a niech ci Bóg odpuści, jak ja wszystko odpuszczam.“ Potem J. wstąpił do kościoła opactwa Miniato i gdy się modlił przed Ukrzyżowanym, wydało mu się, że Chrystus z krzyża głowę mu skłania. Od tej chwili postanowił wszystko opuścić i zupełnie na służbę Bożą się poświęcić. Jakoż zaraz udał się do miejscowego opata benedyktyńskiego i prosił o przyjęcie do klasztoru. Opat go przyjął, ale czas jakiś jeszcze na próbie w sukni świeckiej go zostawił. Ojciec J'a dowiedziawszy się od sługi, co się stało, przypadł do klasztoru, chcąc wyrwać ztamtąd syna; na co gdy opat niepozwolił, ojciec odjechał, grożąc klasztorowi zemstą, jeśliby syna odważyli się oblec w suknię zakonną. J. jednak nie zważając na gniew ojca, sam siebie ostrzygł i pozyskawszy habit od jednego z braci, położył go na ołtarzu, poczém sam go na siebie włożył. Patrzyli na to bracia, nie przeszkadzając, i tylko modlili się za niego. Dowiedziawszy się o tém ojciec, nieomal ze zgryzoty nie wpadł w obłąkanie, lecz przez opata ubłagany i pocieszony, uspokoił się, synowi błogosławił i sam do wytrwania go zachęcał. J. całkiem oddany życiu klasztornemu, we wszystkich cnotach wkrótce się wydoskonalił. Po śmierci opata jednomyślnie obrano Jana w jego miejsce, od czego się wymówił, woląc być podległym aniżeli zwierzchnikiem. A gdy jeden z braci przekupstwem wyjednał sobie opactwo u biskupa florenckiego, J. nie chcąc być pod takim zwierzchnikiem i pragnąc prowadzić żywot surowszy jeszcze, opuścił klasztor w towarzystwie jednego zakonnika i przyszedł do miejsca zwanego *Aqua Bella*, cichej doliny, oddzielonej od świata wysokiemi górami, zroszonej wielu strumieniami i zacienionej lasem. Tu J. postanowił pozostać i nazwał miejsce *Valombrosa* (Vallis umbrosa=dolina cienista). Wkrótce poczęli tu przybywać inni świątobliwi ludzie, a *Itta*, ksieni sąsiedniego klasztoru ś. Hilarego (s. Ellero), zaopatrywała ich w księgi pobożne i żywność, a potém na zbudowanie klasztoru zapisała cały swój ojczysty majątek, z obowiązkiem rocznego składania klasztorowi ś. Hilarego czynszu z jednego funta oleju i wosku. Zbudowano zatém klasztor i na przełożonego obrano J'a. Za regułę wziął on ustawy ś. Benedykta, dodawszy tylko, żeby bracia z klasztoru nie wychodzili, jedno dla posługi zgromadzenia, a żywot nieco surowszy wiedli. Rządził więcej modlitwą i miłością niż rozkazami i surowością. Gdy mnożyła się majętność klasztoru, J. dla zarządu tej majętności założył towarzystwo braci laików, którzy wiązali się temi samemi ślubami, nosili nieco odmienne ubranie i, z powodu swych zajęć, nie byli obowiązani do tak ścisłego milczenia. Historycy uważają to za pierwszy przykład ścisłego rozdzielenia zakonników na dwie klassy. Zakon ten zatwierdził Aleksander II. Papież, 1070 r. Kiedy się liczba zakonników znacznie powiększała, J. zaczął myśleć o ich pomieszczeniu i za pomocą cesarza Henryka II pięć nowych klasztorów wystawił: *St. Salvi*, *Moscetta*, *Passignano*, *Rozzuolo* i *Monte-Salario*. Wielu jawnemi znakami Bóg mu swoją łaskę okazywał. Podczas głodu, gdy lud żywności szukał, on, ile starczyło w klasztorze, rozdawał i co tylko ze sprzętów lub odzieży było sprzedawał

i biednych wspierał. Sława jego świętości i cudów rozszerzyła się w całém chrześcjańśtwie; Pap. Leon IX, sam święty, odwiedził go i wrócił z większém jeszcze dlań uwielbieniem. Papieże Stefan IX i Aleksander II wysoce go cenili; ostatni szczególnie za jego energiczne występowanie pko panującemu wówczas występkowi symonji. Nakoniec, ugruntowawszy swoją surową regułę w 12 domach, resztę dni na modlitwie i rozmyślaniu dokonał. Um. w Passignano 12 Lipca r. 1073. Pomimo że przez długie lata cierpiał wiele na żołądek, dożył 88 lat. Pap. Celestyn III pomieścił go 1193 r. w liczbie świętych. Na obrazach przedstawiają J'a w szatach zakonu, z obrazem Zbawiciela w ręku. *Bolland.* podają (12 Jul. III 341) jego wizerunek.

Jan Jałmużnik (*J. Eleemosynarius*), św. (23 *al.* 28, 30 Stycznia), patrjarcha aleksandryjski od r. 606 do 616, zasłużył na zaszczytny przydomek *Jałmużnika*, 'Ελεήμων, za swą wielką dobroczynność i litość nad biednymi i wszelką niedolą. Ur. w Amathus na wyspie Cyprze. Syn bogatej rodziny, wcześnie wstąpił w związki małżeńskie, ale po wczesnej śmierci żony i dzieci, postanowił świat całkiem opuścić. Rozdał majętność swoją ubogim i oddał się wyłącznie życiu bogobojnemu. Rozgłos jego świętości był powodem, iż kościół aleksandryjski wybrał go na swego pasterza. Zostawszy patrjarchą, rozpoczął swój urząd od spisu ubogich, których nazywał swymi panami. Wspierał ich przeszło po 7,000 dziennie. Wszystkie dochody i co tylko miał, rozdawał ubogim, nic sobie nie zostawiając. Pewien zamożny obywatel Aleksandrji ofiarował mu kosztowne na łóżko nakrycie, ale J. używał go tylko przez kilka nocy, nie mogąc spać na wspomnienie tylu nieszczęśliwych, jęczących w nędzy i nagości, wówczas kiedy on spoczywa wygodnie. Sprzedał więc owo nakrycie, a pieniądze rozdał ubogim. Ten, który ofiarował owo nakrycie, dwa razy je odkupywał, za każdym razem zwracając takowe patrjarsze, który znowu je sprzedawał, powtarzając: „Zobaczymy, kto z nas dwóch pierwszy się znuży." J. mniemał, że tym sposobem godzi się ogołacać bogatych dla wsparcia nędzy. Pewnego biskupa bardzo chciwego do tego przywiódł, że mimo woli musiał dość pieniędzy rozdać ubogim. A gdy biskup począł owych pieniędzy bardzo żałować, tak dalece, iż mocno zachorował, J. przyszedł do niego i, oddając mu pieniądze, rzekł: „Oto są pieniądze, któreś dał ubogim; przyjm je, ale napisz, że odstępujesz mi to, cobyś sobie tém u P. Boga miał zasłużyć." Biskup uradowany chętnie się na to podpisał i wyzdrowiał, lecz później we śnie ostrzeżony, zaczął rozmyślać, uczuł błąd swój i odtąd stał się wielkim jałmużnikiem. J. założył wiele szpitali i domów dobroczynnych, nawiedzał szpitale po dwa lub trzy razy dziennie, niósł pomoc duchowną konającym; handlującym zalecał, aby mieli dobrą i sprawiedliwą miarę; kilka razy w tygodniu dawał posłuchanie ludowi, a pewnego dnia gorzko płakał, że nikt od niego nie żądał pomocy. Służbie swej surowo zabronił przyjmować jakichbądź upominków lub pieniędzy, wspierał wygnańców, przybywających z Persji do Aleksandrji, znaczne posyłał ofiary dla kościoła jerozolimskiego, uciskanego przez Persów, odkupywał niewolników i t. p. Kiedy zwracano mu uwagę na zbytnią jego litość nad nędzą, odpowiadał: „Jeżeli inni krew przelali dla ubogich, czemuż ja nie mam dla nich poświęcać pieniędzy?" Pewnego razu kazał obić zakonnika, który się zdawał winnym wielkiego zgorszenia, lecz wkrótce przekonał się o jego niewinności. Potém nie mógł

się uspokoić i odtąd najbardziej się brzydził wszelkiemi doniesieniami, posądzaniami, fałszywemi pogłoskami i obmowami. Nienawidział przekleństw i tych, którzy się z tego nałogu nie chcieli otrząsnąć, nie dopuszczał do siebie; pozwalał zaś, aby nim samym pogardzano i znieważano go, mówiąc: „Sześćdziesiąt lat obrażałem Chrystusa mojemi czynami, a nie mamże ścierpieć tej zniewagi?“ A synowcowi (który doznał krzywdy od pewnego oberżysty i na to się przed patrjarchą użalał) rzekł, przytulając go do siebie: „Synu mój! znieś cierpliwie tę krzywdę, jeśli prawdziwie chcesz być moim dzieckiem;“ oberżyście zaś darował rozmaite podatki, jakie ten był mu jeszcze winien. Innym znowu razem pewien znakomity aleksandryjczyk nie chciał się pojednać z jednym ze swych nieprzyjaciół. Jan zaprosił go do siebie i udał się z nim i ze służącym do swej prywatnej kaplicy, gdzie odprawił przy nim Mszę ś. Gdy odmówił *Pater noster* aż do słów *dimitte nobis debita nostra*, pozwolił owemu człowiekowi zagniewanemu powtórzyć te słowa *dimitte* etc., ale wnet się do niego zwrócił i rzekł: „Nie zapominaj, co wymawiasz w tej tak uroczystej chwili!“ i aleksandryjczyk przestał się gniewać. J. był bardzo surowym w tém, co się tyczyło wiary i służby Bożej. Um. 11 Listop. 616 r. nie w Aleksandrji, gdzie dla siebie grób przygotował; z powodu bowiem napadu Persów, zagrażających Aleksandrji, rządca miejscowy Niketas prosił Jana, aby razem z nim udał się do cesarza do Konstpla. Na wyspie Rhodus miał J. widzenie bliskiej swej śmierci i dla tego udał się na wyspę Cypr, gdzie skończył w rodzinném swém mieście. Ciało świętego dostało się z czasem Konstplowi. Sułtan turecki darował je królowi węgierskiemu Maciejowi, który je złożył w dworskiej kaplicy swojej w Buda. R. 1530 przeniesiono je do Tall pod Presburgiem, a 1632 do katedry presburgskiej. Kość prawego ramienia znajduje się u paulinów w Neustadt, w Austrji. Następca jego *Grzegórz* (który żył do 630 r.) był ostatnim patrjarchą katolickim w Aleksandrji.

Jan Kanty (*J. Cantius*), św. (20 Paźd. *al.* 24 Gr.), ur. 24 Cz. 1397 r. (podług innych 1403, 1412 i i.) w miasteczku Kenty blisko Oświecimia, w biskupstwie krakowskiém, z zamożnych i pobożnych rodziców Stanisława i Anny. Od młodości zarody wielkich cnót w sobie okazywał. W akademji krakowskiej wielki postęp nietylko w naukach, ale i w życiu chrześcjańskiém czynił. Otrzymawszy chwalebnie stopnie naukowe, został professorem teologji w tejże akademji, a następnie przyjąwszy święcenia kapłańskie, zaczął prowadzić surowy żywot ascetyczny. Przejęty wdzięcznością ku Bogu miłosiernemu, że dla zbawienia świata raczył zesłać na ziemię Syna Swego, udał się pieszo z towarzyszem do Ziemi św., aby miejsca uświęcone pobytem i Męką Pańską nawiedzając, cześć Jemu złożyć i duszę swoją w miłości ku Niemu zahartować. Powróciwszy do domu, udał się jeszcze do Rzymu dla nawiedzenia grobów apostolskich. Taką pielgrzymkę czterykroć odbywał. Gdy polacy mieszkający w Rzymie pytali się go, dla czego tak często do Rzymu pielgrzymkę odbywa, odpowiedział: „Podróże te są moim czyścem, w nich moje grzechy obmywam.“ Dano mu probostwo w Olkuszu (Ilcussium), ale ten urząd, spełniany przez siebie gorliwie, prędko złożył, z powodu skrupułów sumienia, i wrócił do akademji Pisma ś. uczyć. Czystość duszy i ciała pilnie zachowywał, postami się trapił, a modlitwy ustawiczne do Boga wznosił. Przez długi czas w akademji zachowywano obraz Zbawiciela i Matki Jego, przed któ-

rym J. często znajdowany był łzami zalany. Odzież jego była zawsze uboga, łożem ziemia goła, zimą tylko skórą pokryta, sen krótki, zaledwo strapione postami i duchowną pracą ciało posilał; mięsa od czasu jak został doktorem teol. nigdy nie używał, a dochód swój obracał na wsparcie ubogich, którym co rok odzienie sprawiał. Tak dalece był miłosiernym, że kiedy zimą ubogiego bosego spotkał, zdejmował na ulicy swe buty i jemu oddawał, a sam boso do mieszkania powracał. W mowie prawdę chował, a kłamstwem się wielce brzydził. Raz idąc do Rzymu, napadnięty został od rozbójników, którzy kazali mu oddać pieniądze. Oddał, ile miał w worku, a gdy go pytali, czy więcej nie ma, odpowiedział, że nie ma. Oni, zrewidowawszy jego kieszenie i nic nie znalazłszy, odeszli. W tém przypomina sobie sługa Boży, iż ma jeszcze kilka dukatów zaszytych w sukni. Strwożony, iż mimowolnie je zataił, bieży za zbójcami, wołając: „Stójcie bracia! przebaczcie! skłamałem przed wami, oto mam jeszcze zaszyte pieniądze, bierzcie je i przebaczcie, żem zapomniawszy je zataił". A oni zdziwiwszy się cnocie jego, nietylko tych nie wzięli, ale i pierwej wzięte jemu zwrócili. Na posiedzeniach akademickich, gdy mu przyszło bronić jakiego założenia, zawsze się troszczył o to. aby przeciwników tém nie obraził, że w obronie prawdy z nimi się spierał, dla tego zawsze ich potém przepraszał. Gdy go kto obraził, lub słowa zelżywe nań miotał, nigdy tego nie brał do serca, lecz, powracając do swego mieszkania, węglem na ścianie pisywał: ut supra (jak wyżej). Co przez te słowa chciał wyrazić? nie wiadomo; wnosić tylko można, iż to były notatki do modlitwy za tych, od których krzywdę poniósł. Te jego cnoty niejednokrotnie P. Bóg cudownemi łaskami swemi zaszczycił, świątobliwość jego ludziom objawiając. J. idąc przez rynek krakowski 16 Czerwca 1464 r., usłyszał rzewny płacz i narzekanie służącej, która przypadkiem czy też z nieostrożności upuściła dzbanek, mlekiem napełniony, przez co dzbanek się rozbił, a mleko się wylało. Biedna służąca, obawiając się kary od swojej gospodyni, krzyczała i płakała. J. zbliżył się do niej, pocieszał ją, zebrał skorupy i złożył, zaniósł gorące modły do Boga i, w obecności ludu, oddał służącej cały dzbanek, kazał jej iść do rzeki Rudawy, obok murów Krakowa płynącej, i zaczerpać w dzbanek wody; tu znów upadł na kolana i, po krótkiej modlitwie, zamienił wodę w mleko i oddał stroskanej służebnicy. Kiedy J. uczył teologji w akademji krak., zdobiło kościół kilku znakomitych mężów, z którymi on wszedł w ścisłą zażyłość; byli nimi: *Izajasz Boner* augustjanin, *Szymon z Lipnicy* bernardyn, *Stanisław Kazimierczyk* kanonik lateraneński, *Świętosław*, mansjonarz przy kościele N. Marji Panny, i *Michał Gedrojć*. J. um. 24 Grudnia 1473 r. (podług innych 1471), pochowany w kościele ś. Anny. W kilka lat potém odkryto grób jego, w ktorym znaleziono zwłoki w niczém nienaruszone i przeniesiono je do wystawionego z marmuru grobowca. W 130 lat po śmierci Jana otworzono grobowiec, z którego najprzyjemniejszą woń uczuli wszyscy obecni. Pozostałą po nim togę, w której z katedry nauczał, chowali mistrzowie akademji i tylko podczas uroczystych rozpraw jej używali. Każdy nowo obrany dziekan wydziału filozoficznego wdziewał ją, jako drogocenną ozdobę, dla odświeżenia w pamięci rzadkich cnót Kantego. Na obrazach przedstawiają go z krzyżem i różańcem w ręku. Za wstawieniem się króla Jana III Sobieskiego, Innocenty XI, Papież, ze względu na cuda i świątobliwość J'a, pozwolił

(27 Września 1680 r.) odprawiać Mszę ś. i pacierze kapłańskie na jego pamiątkę w król. Polskiém; a że Polacy obrali tego błogosławionego męża za szczególnego patrona całego królestwa i w. księstwa Litewskiego, przeto kongregacja obrzędów dekretem z 16 Lut. 1737 r. podniosła nabożeństwo na cześć Kantego do obrzędu pierwszej klassy z oktawą. Klemens XIII, Papież, po przedstawieniu mu pięciu cudów, zdziałanych za przyczyną J'a, zaliczył go w poczet świętych 2 Lutego 1767 r. R. 1775 od 15 Lipca przez całą oktawę odbywano w Krakowie uroczyście tę kanonizację, którą obszernie opisał professor akademji ksiądz *Józef Putanowicz*, w dziele: Życie, cuda i dzieje kanonizacji ś. Jana Kantego (Kraków 1780 in folio). Kościół obchodzi pamiątkę ś. Jana w czwartą niedzielę Października z oktawą. Cf. *Joannes Sacranus*, Vita s. Joannis Cantii, Crac. 1520; *Paulus Świętkowicz*, Vita B. Joannis Cantii, Cracoviae, Basilius Skalski impr. 1608; Perennis memoria amplissimi beneficii servo Dei D. Joanni Cantio, olim in acad. crac. s. theol. doct. et professori et patriae ab ill. et rev. Dno Jacobo Zadzik eppo crac. in anno 1638 liberaliter praestiti, per *M. Jacobum Vitellium* regium in academia crac. professorem eccl. s. Annae canonicum; Vita eximii viri Joannis Cantii tum ex ms. collegii majoris et ecclesiae s. Annae in archivo ejusdem asservato, tum ex Matthia de Miechovia rerum polonicarum historiographo et ex aliis recentioribus fide dignis, qui gesta vitae ejus celebrarunt, pro beatificatione ejus consequenda, collecta et descripta studio et opera *M. Adami Opatovii* s. th. professoris, ad s. Annam decani, Cracoviae, ex ofic. Fr. Caesarii, 1628; apud Lucam Kupisz 1648; typis univers. 1712; Żywot i cuda wielebnego Jana Kantego z manuskryptów wielkiego collegium etc. wybrany i wypisany przez ks. *Adama Opatowjusza*, Pisma ś. doktora i professora, kość. ś. Anny dziekana, Kraków, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, 1632 r., dzieło od poprzedzającego nierównie obszerniejsze, na 4 części podzielone; Lapis angularis, Kamień węgielny albo kątny na poparcie osłabiałej... w świątobliwym mężu i słudze Bożym Janie Kantym upatrzony, a przy zaczęciu kommissji od ś. Stolicy Apost. na dalszą o świątobliwości, cudach i czci jego u wiernych informację naznaczony, w kazaniu r. 1667 d. 9 Marca pobożnemu auditorowi pokazany od ks. *Jacka Liberjusza* ś. t. d., tejże akademji mistrza i niegdyś professora, proboszcza Bożego Ciała canonicorum regularium na Kazimierzu przy Krakowie, Kraków w druk. Fr. Cezarego; Troiste echo głosu wołającego na okropnej świata pustyni, albo kazanie przy feście B. Jana Kantego przez ks. *St. Ormieńskiego*, Kraków, w druk. Stan. Piotrkowczyka, 1668 r.; Hecatombe lectorum ex vita, morte, miraculis servi Dei Joannis Cantii Acroamatum i t. d. per nob. ac gener. almae univ. crac. juventutem devot., Cracoviae, in offic. Alberti Siekielowicz, 1668 r., jest to praca stu młodzieży akademickiej krakowskiej z pierwszych domów polskich; Słońce jasne wielkiemi cnotami w B. Janie Kantym świecące kazaniem r. 1668 przez ks. *Jac. Jaskrowicza* wyprowadzone, Kraków u Schedlów; Fons minimus felici virtutum diluvio in immensum succrescens, sive oratio de vita, meritis, obitu et miraculis Beati Joannis Cantii... a *Martino Ignatio Frankowicz*, art. et phil. baccalaureo habita, Cracov. 1671; Cracovien. canonizationis B. Joannis Cantii responsio juris Jacobi Bernardini advocati ad oppositiones super dubio, an sententia Dni episcopi laodicensis, suffr. ill. eppi cracov. super cultu immemorabili, s

casu excepto a decretis felicis recordationis Urbani VIII sit confirmanda, Cracoviae 1676; *Michel Angelo Barbiellini*, Vita de s. Giovanni Canzio, Roma 1678; *Fortunat Łosiewski*, franciszkanin, Promocja kanonizacji B. Jana Kantego kazaniem ogłoszona, Kraków 1732; *Maciej Józef Łubieński*, archid. katedry krakowskiej, Mowa w dzień uroczystego obchodzenia kanonizacji B. Jana Kantego, Poznań 1769; Kapitalista w ekonomji niebieskiej, albo gospodarz główny plenną cnót i zasług krescencję na głowę zbierający Jan Kanty błogosławiony... akcją kaznodziejską pokazany, przez ks. *Piotra Skoczyńskiego*, zakonu braci mniejszych ś. o. Franciszka, ściślejszej obserwancji reformata, Poznań 1745 r. ark. $31\frac{1}{2}$; Vita s. Joannis Cantii, Romae 1767; Cultus duliae s. Joannis Cantii, a B. *Isaja Bonero* exhibitus 1768; Pamiątka obchodu kanonizacji ś. Jana Kantego w r. 1768 przez akademję poznańską, Poznań 1769 r.; Kurzer Entwurf des Lebens und der Wunderthaten des heil. Johann von Kent, Wien 1769; *M. Stanisław Kostka Kruszyński*, Radość z kanonizacji ś. Jana Kantego, 1775 r.; Kazanie miane na uroczystość ś. Jana Kantego, w czasie otwarcia głównego seminarjum przy imperatorskim wileńskim uniwersytecie, obranego za patrona kleryków, mających się uczyć w témże seminarjum, przez ks. *Augustyna Tomaszewskiego*, Z. S. B. W. ś. teol. dokt., publicznego teologji dogmatycznej i historji kościelnej professora w uniwersytecie wileńskim, Wilno 1808 r.

Jan Kapistran (*J. Capistranus)*, św. *(*23 Paźd.). Do grona sławnych mężów, w których życiu i czynach odzwierciadlają się wypadki, walki i dążności spółczesnego im świata, należy J., ur. w neapolitańskiém miasteczku *Capistrano* 24 Czerw. 1386, z ojca niemieckiego pochodzenia. Obdarzony niepospolitemi przymiotami ducha, ukończywszy z nadzwyczajném powodzeniem prawo w Perugia, wstąpił w służbę Władysława, króla sycylijskiego, został 1412 sędzią i wkrótce zyskał imię znakomitego urzędnika, oraz wysokie poważanie u publiczności. W skutek wybuchłej wojny domowej w Perugii, uwięziony 1416 r., straciwszy wysoką posadę, obrócił się ku rzeczom nadziemskim. Po długiém rozmyślaniu nad znikomością doczesnego szczęścia, czego na własnej doznał osobie, miał widzenie, w którém ukazała mu się postać zakonnika ś. Franciszka z Assyżu, poczém spostrzegłszy, że miał sam głowę ogoloną jak zakonnik, postanowił wstąpić do zakonu ś. Franciszka. Wykupiony z więzów za 400 dukatów, porzuciwszy swoją narzeczonę, wstąpił do franciszkanów, mając lat 30, i został uczniem *Bernadyna z Sjeny* (ob.), okazawszy poprzednio wielki przykład pokory. W mieście, gdzie był znanym powszechnie, przybrany w najnędzniejszą odzież, siadł na osła twarzą do ogona i kazał się po ulicach obwozić. Na głowie miał czapkę wysoką, na której spisane były wszystkie jego grzechy. Chłopaki miejskie biegały za nim, rzucając błotem, i prawie każdy miał go za warjata. Zerwawszy w ten sposób stanowczo ze światem, w dzień św. Franciszka (4 Paźd. 1416) przyoblekł suknię zakonną. Jako zakonnik odznaczał się J. głęboką pokorą, duchem pokutniczym i niezmordowaną pracą w modlitwie, nauce, pielęgnowaniu chorych i opowiadaniu słowa Bożego. W kaznodziejskim zwłaszcza zawodzie, jaki rozpoczął 1421, nabył bezprzykładnej w dziejach sławy: potęga wymowy i wpływ, jaki na tłumy przeróżnego słuchacza przez swe kazania wywierał, idąca za tém

większego niebezpieczeństwa. Bo kiedy chrz. wojownicy byli już gotowi ustąpić przewadze muzułmańskiej, J. stanąwszy w miejscu najzaciętszej walki, w głębokiém przekonaniu, że wyznawcy prawego Boga muszą zwyciężyć, spieszy z krzyżem w ręku pko nacierającym Turkom i gorącemi słowy i własnym przykładem zagrzewa cofających się żołnierzy do nowego starcia. Hunyad ośmielony przez Jana, uderza na trzykroć liczniejszego wroga i stanowcze odnosi zwycięstwo na Dunaju 14, a drugie przy twierdzy 22 Lipca 1456. Poległo tam 24,000 turków, 300 dział i wszystkie wojenne przybory stały się łupem zwycięzców. Ocalały tym sposobem Węgry, odetchnęła Europa i Kościół. Ubogiego mnicha, sprawcę powszechnej radości, naoczny świadek zowie *wodzem całej wyprawy* (omnium crucesignatorum rector, judex, dux, capitaneus et imperator). Wkrótce po odniesionym trjumfie umarli obaj bohaterowie: Hunyad 11 Sierpnia w Syrmji, J. 23 Paźdz. w Willaku (djec. Pięciokościelska). Ciało jego dostało się później do Nagy-Szöllös (Zolasium), przez heretyków później porwane, ma się obecnie znajdować w Bystrzycy (Bistricium) na lewym brzegu Dunaju w małej Wołoszczyznie. Biret jego znajduje się w Rzymie. W poczet świętych policzył Jana Aleksander VIII 1690, ale dopiero Benedykt XIII 1724 r. wydał bullę kanonizacyjną. Oprócz wielu *listów*, J. napisał: *De dignitate ecclesiast.; De potestate Papae et concilii; De illustranda conscientia; De poenis inferni et purgatorii; Speculum clericorum; De sapienta Christi; De paupertate Chr.; Defensio tertii ordinis a s. Fran. instituti.* Pisma te *Antoni Sessa* wydał w 5 tomach. *Bolland.* podają wizerunek świętego, na którym J. ubrany jest w habit bernardyński z wyszytym krzyżem; w lewej ręce trzyma książkę, w prawej chorągiew z imieniem Jezus (ihc). Cf. *Wadding*, Annales minorum t. 4, 9, 10, a głównie 12, 13 i 16; Żywot J'a przez *Józefa van Hecke* pod 23 Paźd. u *Bolland.* (Paźd. X 269—552) zawiera trzy *Vitae*, przez trzech towarzyszów ś. Jana napisane, a w klasztorze Aracoeli w Rzymie przechowane w rękopiśmie, a mianowicie: brata *Mikołaja de Fara*, br. *Hieronima z Udine* i br. *Krzysztofa a Varisio*. (*Marx*). *Ks. M. S.*

Jan Kassjan, *Cassianus*, św. (23 Lipca), zajmuje znakomite miejsce w dziejach życia zakonnego na Zachodzie. Ur. ok. 350—360 r., podług jednych w Egipcie, podług innych w Scytji, a podług innych jeszcze, co najprawdopodobniej, w Gallji, pierwsze wychowanie otrzymał w klasztorze betleemskim, gdzie w ścisłej zostawał przyjaźni z *Germanem*, starszym od siebie zakonnikiem. Ok. 390 r. obadwaj przyjaciele odbyli podróż do Egiptu, celem poznania życia mniszego w jego ojczyźnie i w jego świętych, których świat cały podziwiał. Po siedmiu latach pobytu w pustyni scytyjskiej (ztąd może pochodzi i nazwa *Scyty*, dawana Kassjanowi), odwiedzili innych pustelników i udali się do Konst.pla, pociągnięci sławą Chryzostoma, który wyświęcił Kassjana na djakona i przyjął go do swego kościoła. W późnym już swoim wieku z najżywszą miłością i czcią wyrażał się Kassjan o tym patrjarsze konstplskim. Kassjan był świadkiem intryg Teofila, patrjarchy aleksandryjskiego i innych sojuszników cesarzowej Eudoksji. Przyjaciele wygnanego pasterza zlecili (405 r.) naszemu Janowi i jego przyjacielowi Germanowi, aby ci udali się do Pap. Innocentego I, z prośbą o opiekę dla prześladowanego. Śmierć Chryzostoma (407) i kościelne ówczesne zawichrzenia skłoniły prawdopodobnie Kassjana do pożegnania na zawsze Wschodu. W Rzy-

mie miał J. wyświęcić się na kapłana. R. 409 Gotowie pustoszyli całe Włochy; być może po tej klęsce publicznej, J. znużony teologicznemi i politycznemi zamieszkami, zatęsknił znowu za życiem zakonném i na południowém wybrzeżu Galji pod Marsylją założył 414 r. dwa klasztory, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet; z dwóch tych klasztorów wzięło początek wiele innych klasztorów Gallji i Hiszpanji; mury dwóch tych klasztorów były przybytkiem nauk, a zarazem schronieniem dla wielu zubożonych i wystraszonych poczynającą się już wędrówką ludów. W takich okolicznościach klasztory te do wielkiego przyszły znaczenia, tém bardziej, że na ich czele stał Kassjan, mąż biegły w Piśmie św. i w Ojcach, bogobojny i w duchowém życiu doświadczony. Na żądanie Castor'a, bpa z Apta Julia (Apt), napisał Kassjan ok. 417 r. 12 ksiąg *De institutis coenobiorum*, gdzie w pierwszych księgach opisuje urządzenie i sposób życia zakonników egipskich i palestyńskich, a pozostałe 8 ksiąg traktują o ośmiu głównych grzechach, w jakie łatwo popadają zakonnicy i w ogóle wszyscy ludzie, jakiemi są: obżarstwo, nieczystość, skąpstwo, gniew, ponurość, obojętność na rzeczy wyższe (acedia), próżność i pycha; tudzież o środkach pko tym grzechom. Następnie, jako „przejście od zewnętrznego życia zakonników do przedstawienia wewnętrznego ich życia", napisał *Collationes Patrum in Scythica eremo commorantium*, w 24 częściach; w dziele tém wprowadza czcigodnych zakonników wschodnich, odpowiadających na pytania o celu życia zakonnego, o modlitwie, o doskonałości, o czystości, o Opatrzności, o przyjaźni, pokucie i t. p. Dzieło to Kassjana przekonywa o nader bogatém doświadczeniu w życiu wewnętrzném, o wielkiej znajomości Pisma św. i o tchnieniu nie sentymentalnej i marzycielskiej, lecz jasnej i bogobojnej mystyki. Ś. Benedykt, Kassjodor i Grzegorz W. czerpali wiele z tego bogatego źródła, a przeciwnicy monachizmu mogą się z Kassjana wybornie przekonać, iż życie tego rodzaju opiera się nie na pozornej świątobliwości i nie na fałszywych pojęciach moralnych. W *Collationes* jednak swoich (osobliwie coll. XIII c. 8, c. 9, c. 12) występuje dosyć wyraźnie pko nauce ś. Augustyna o łasce i skłania się ku semipelagjanizmowi, co wywołało pko niemu kilka pism, jakkolwiek, z powodu swego bogobojnego życia i wielkiej nauki, powszechnego używał szacunku. Ostatnie jego pismo, wypracowane (430—431 r.) na żądanie archidjakona, a późniejszego Papieża Leona, *De incarnatione Domini, lib. VII*, ma na celu zbicie błędów nestorjańskich, a tym sposobem zapobieżenie szerzeniu się ich na Zachodzie. Zwracamy tu uwagę, iż mylnie niektórzy historycy utrzymują, jakoby Kassjan w tém dziele *wywodził* nestorjanizm z pelagjanizmu; robi on bowiem tylko (IV 2 i VI 14) porównanie pomiędzy obiema temi herezjami, i upatruje w tém ich pomiędzy sobą zgodność, że obie znoszą Bóstwo Chrystusa. Kassjan umarł niedługo po napisaniu tego ostatniego dzieła, podług jednych 432, podług Tritenheim'a 435 r. Mystycy i znakomici scholastycy wysoce cenili pisma Kassjana i zalecali ich czytanie, a z ostrożnością tylko względem XIII Kollacji. Tomasz z Akwinu po trudach filozoficznych zazwyczaj czytaniem Kollacji Kassjana orzeźwiał swoją duszę i do rozmyślania o rzeczach Bożych ją podnosił (*Surius*, Vita s. Thom.). *Djonizy Kartuz* wyżej wspomniane miejsca XIII Kollacji z jak największą troskliwością o zachowanie słów Kassjana poprawił i skommentował, zgodnie z katolicką nauką o łasce. Maldonat mówi: Kassjan

[illegible]

Jan Kiemens [illegible]

[illegible] Cf. [illegible] W. [illegible] Beiträge zur kirchlichen Literatur u. Dogmengeschichte [illegible] Greifswald 1847 II [illegible] J.

Jan od Krzyża, św. [illegible], pierwszy karmelita bosy, czyli, jak go zowie brewjarz rzymski, pierwszy [illegible] i [illegible] [illegible] re-*rum*, zakonu karmelitów bosych. Ur. 1542 r. w Fontiveros (Fontiberum), miasteczku położonem w pobliżu Avili (Abula) w Starej Kastylji. Ojciec jego Gonzalez Yepez, z profesji ubogi tkacz, odumarł go dzieckiem, w skutek czego matka Katarzyna Alvarez przeniosła się do Medina del Campo (*Methymna Campi*), gdzie łatwiej spodziewała się znaleść zarobek na wyżywienie siebie i trojga sierot, dzieci swoich. Jana, okazującego od niemowlęctwa szczególną skłonność do pobożności, matka, gdy skończył 9 lat, oddała do szkoły, a nie mogąc dla ubóstwa swego dać mu wyższego wykształcenia, kazała mu się uczyć rzemiosła; ale przeznaczony od Boga do wyższych rzeczy, w żadném rzemiośle, choć różnych próbował, dla braku odpowiedniej zręczności i usposobienia, postąpić nie mógł. W końcu jeden pan możny, imieniem Alfons Alvarez, przyjął go do posługowania ubogim i pieczy nad chorymi w szpitalu miejscowym, nad którym miał dozór, a upodobawszy sobie Jana dla niezwykłej pobożności

jego, pragnął, by wstąpił do stanu duchownego i objął kiedyś kapelanję szpitalną. W tym celu otworzył mu wstęp do kollegjum jezuickiego, aby, w czasie wolnym od posługi około chorych, miał sposobność kształcenia się w naukach. Jan z wielkim zapałem z tej sposobności skorzystał, a mając mało czasu wolnego w dzień, długie godziny nocne trawił nad książką, łącząc przytém pracę z żarliwą i nieustanną modlitwą. W krótkim czasie tak znaczne uczynił postępy, że już Alvarez, według zamiaru swego, ofiarował mu objęcie przeznaczonej kapelanji, a jezuici z swojej strony oświadczyli mu się z gotowością zatrzymania go u siebie. Lecz Jan, czując się w inną stronę powołanym i idąc za natchnieniem nadzwyczajnej, jaką miał od dzieciństwa, pobożności ku Matce Boskiej, dobroczyńcom swoim za życzliwe ich namowy podziękował i w 18tym r. życia wstąpił do miejscowego klasztoru karmelickiego, gdzie, po odbytym roku próby, przy obłóczynach otrzymał imię *Jan od ś. Macieja*. Przełożeni wysłali go na ukończenie nauk do Salamanki, gdzie, równie jak w czasie próby, odznaczał się żarliwą pobożnością, wielkiém zamiłowaniem powołania swego i codziennym postępem we wszelkich cnotach zakonnych; jedno tylko przełożeni mu zarzucali: zbytni, tak przynajmniej im się zdawało, zapał do pokuty i zbytnią w umartwianiu siebie surowość. Z szczególném zamiłowaniem oddawał się życiu wewnętrznemu, coraz nowe do niego czerpiąc pobudki i wzory z pism dawnych Ojców, jak ś. Djonizego, Grzegorza W. i innych. W tym kierunku coraz dalej i coraz wyżej postępując, już zamierzał wstąpić do zakonu kartuzów, kiedy Opatrzność Boska inną mu ukazała drogę. Był to czas, w którym ś. Teresa, założywszy już kilka klasztorów żeńskich zreformowanej przez nią reguły karmelickiej, czyniła starania, jak do tego upoważniona była od Stolicy Apost., o przeprowadzenie i w męzkich klasztorach takiejże reformy. Znalazła ku temu dwóch pomocników, z których pierwszym był karmelita trzewiczkowy Antoni Heredius albo Heredia (ob. *Bolland.* Acta SS. 15 Octb. t. VII p. 212...), a drugim nasz Jan, r. 1567, w 25tym roku życia na kapłana wyświęcony. Na pierwsze osiedlenie się pewien obywatel w Duruelo (*Durvellum*) ofiarował im domek, który pierwej był mieszkaniem rządcy jego majątku. Nie było to wprawdzie odpowiednie na klasztor pomieszczenie, wszakże w braku lepszego przyjęli je i we trzech, t. j. Jan, Antoni i trzeci braciszek świecki, zamieszkali w niém, zachowując regułę zakonu swego w całej pierwotnej ścisłości. Tu dopiero Jan pierwsze swe imię zakonne zamienił na odpowiednie ze wszech miar całemu życiu jego imię *Jana od Krzyża*, jak i towarzysz jego przezwał się Antonim *a Jesu*. D. 28 Listop. 1568, jak opowiada ś. Teresa (*Bolland.* l. c. p. 218 n. 441), spełniła się w tej lichej, grotę betleemską przypominającej lepiance, pierwsza ofiara Mszy ś. i taki był ubogi i mały początek reformy karmelitów bosych. Lecz w tém ciasném i nędzném schronieniu mieszkała wysoka cnota i świętość, modlitwa żarliwa, ustawiczne z Bogiem złączenie. Wszystek niemal dzień spędzali dwaj towarzysze na świętych ćwiczeniach bogomyślności i życia wewnętrznego, przerywanych tylko przepowiadaniem słowa Bożego okolicznemu ludowi. Nieraz na odległość kilku mil posuwali swe wycieczki apostolskie, i sam już widok umartwionych i pokutą wycieńczonych ich postaci nowej siły dodawał żarliwemu ich słowu; Jan szczególnie kazaniem swojém wielki i szczęśliwy owoc w duszach słuchaczów sprawował. W krótkim czasie młode zgro-

madzenie powiększyło się wstąpieniem kilku nowych członków, dla których Jan sprawował urząd mistrza nowicjuszów. W tymże charakterze, na żądanie ś. Teresy, przeniósł się r. 1570 do założonego przez tęż świętą nowego klasztoru w Pastrana, zkąd znowu wkrótce musiał się przenieść do Mancera, gdzie jeden z panów okolicznych zbudował był kościół z klasztorem dla nowego zgromadzenia, na zastąpienie pierwszej i niedostatecznej onegoż osady w Duruelo, która też w półowie r. 1570 tu się przeniosła. Później aż do 1576 po różnych innych klasztorach, jak w Alkali, w Awili i t. p. podobneż missje zakonne odprawiał, wszędy żarliwością ducha swego powstające zgromadzenia zagrzewając i z wielką mądrością i cichością w duchu pierwotnej reguły je urządzając. Lecz w tém ostatniem mieście, w skutek nieprzyjaznego usposobienia starszej gałęzi zakonu, t. j. karmelitów trzewiczkowych, którzy na młodą reformę i niewczesną, jak im się zdawało, surowość jej niechętném okiem patrzyli, czekała go ciężka próba, która wraz z nim i ś. Teresę i kilku towarzyszów jego boleśnie dotknęła. Na kapitule odbytej w Plasencia (*Placentia*) Jan został osądzony i skazany jako zbieg i odstępca. Porwano go w nocy z klasztoru i zawieziono do Toledu, gdzie wtrącony do ciasnego więzienia, 9 miesięcy największą nędzę wycierpiał, aż wreszcie, spuściwszy się nie bez wielkiego niebezpieczeństwa przez okno po wysokim murze więziennym, zdołał się schronić ucieczką. Kilka dni ukrywał się w Toledo, bądź w klasztorze karmelitek bosych, bądź w domu przychylnego mu kanonika kapituły miejscowej; potém udał się do Almodavar del Campo, gdzie go bracia i towarzysze z radością powitali. Tymczasem król Filip II, w skutek zaniesionych doń przez ś. Teresę przedstawień, wziął nowy zakon w swoję obronę; Papież także ś. Pius V pochwalił go, a następca jego Grzegórz XIII r. 1580 uroczyście zatwierdził, kładąc tém samém koniec prześladowaniu ze strony starszej linji zakonu, niechętnej reformie. Jan wkrótce po wyzwoleniu swojém został obrany następcą przeora w klasztorze Góry albo Puszczy Kalwarji, założonym w miejscu odludném r. 1576 (*Bolland.* l. c. VII 778). Tu, na usilne prośby zakonników i jako pomoc i pobudkę do modlitwy wewnętrznej, którą im ustawicznie zalecał, napisał dwa dziełka swoje: „O wstępowaniu na górę Karmelu“ i „O ciemnej nocy duszy.“ Wśród ciężkiego niedostatku i ogołocenia z najpierwszych potrzeb do życia, z którém klasztor prawie ustawicznie walczyć musiał, mąż święty i słowem i przykładem zaprawiał braci do niezachwianej ufności w Bogu, która ich też nigdy nie zawiodła. W tymże duchu działał i w Baezie (*Biatia*), dokąd r. 1580 powołany został do urządzenia założonego tamże klasztoru (*Bolland.* l. c. VII 778), a następnie w założonym jeszcze r. 1573 (l. c.) klasztorze „śś. męczenników“ w Granadzie. Tu znowu ułożył kilka pism duchownych, mianowicie objaśnienie pieśni wysoko mistycznej, p. t. *Gdzie się ukrywasz przede mną?* napisanej jeszcze w więzieniu, i drugiej podobnej, ułożonej wkrótce po uwolnieniu; prócz tego odnośny do tejże traktat duchowny, p. t. *Żyjący płomień miłości*, który wszakże później dopiero ukończył. R. 1585 został mianowany wikarjuszem prowincjalskim na Andaluzję, r. 1588 definitorem zakonu i przeorem klasztoru w Segowji, gdzie pozostał do 1591 r. Z każdym dniem rosły w nim i do coraz wyższej doskonałości wznosiły się cnoty, któremi się od początku odznaczał: głęboka wiara i ufność w Bogu, żywa a żarliwa miłość, nieza-

chwiana nadzieja, pokora do najniższych miejsc i posług z radością gotowa, ubóstwo doskonałe i nietroszczenie się o rzeczy doczesne, czystość niepokalana i zawsze zwycięzkie zaprzanie siebie samego, miłość najtkliwsza i poświęcenia pełna ku ubogim i chorym, wierność, roztropność, cichość i stałość w kierowaniu dusz. Pewnego razu ujrzawszy w widzeniu Zbawiciela, pytającego, jakiejby za wierną służbę swoją żądał nagrody, odpowiedział te słowa, godne tak żarliwego, jakim był miłośnika krzyża: „Nie innej, Panie, jedno tej, bym cierpiał i wzgardzony był dla miłości Twojej—*Domine, pati et contemni pro Te.*“ Jakoż i Pan wysłuchał modlitwę sługi swego i dopuścił, by według tej żądzy cierpienia, którą pałał, szczególnie ostatnie chwile życia miał zaprawione cierpieniem, wzgardą i goryczą. Ucierpiał prześladowania i zelżywość od własnych braci, między którymi wielu było, którzy pragnąc większej swobody i wygody, z niecierpliwością i niechęcią, jako jarzmo nieznośne, przyjmowali przestrogi i upomnienia świętego, który, podobnie jak ś. Teresa, za główny cel i siłę zakonu uznając życie wewnętrzne, ściśle w rządach swoich przestrzegał środków, do tego celu wiodących, t. j. zupełnego odłączenia od świata i umartwienia i modlitwy ustawicznej i rozmyślania, do których sam całém życiem swojém tak doskonałym był dla podwładnych swoich wzorem i pobudką. Na kapitule jeneralnej, odbytej w Czerwcu r. 1591 w Madrycie, stronnictwo niechętnych wzięło górę. Gdy Jan udawał się na tę kapitułę, ostatnią, na której w życiu swojém był obecnym, i życzliwi rokowali mu, że pewno na niej zostanie obrany prowincjałem, święty z uśmiechem zadowolnienia zapowiedział, że stanie się przeciwnie i że nieszczególne na tej kapitule czeka go uczczenie, jak o tém został uprzedzonym w widzeniu na modlitwie, kiedy, prosząc Boga o szczęśliwy koniec mającego się odbyć zgromadzenia, ujrzał siebie wśród zgromadzonych braci, jako nagle go porywają i w kąt wrzucają. Skutek zgodny był z przepowiednią, bo w wyborach kapitulnych J. zupełnie został pominięty i żadnego nie otrzymał w zakonie urzędu, zaczém rad z darowanego mu odpoczynku, schronił się na samotność do odludnego w okolicy Baezy klasztoru Pennula de Sierra Morena (*Rupecula Marianorum montium*) i tam dokończył wspomniany wyżej swój traktat *O żyjącym płomieniu miłości.* Tymczasem przeciwnicy jego, uzuchwaleni odniesioném na kapitule zwycięztwem, na wszelki sposób go upokarzali; szczególnie dwaj między nimi znaczniejsi, którzy, w skutek onego zwycięztwa, prawie wyłącznie rej wodzili w zakonie, najrozmaitsze wyrządzali mu przykrości. W końcu, nie zważając na wiek i schorzałe zdrowie jego, dali mu rozkaz udania się, w towarzystwie 12 innych braci, do Ameryki. Święty bez wahania poddał się rozkazowi i już się zabierał do wyjazdu, kiedy choroba jego znacznie się pogorszyła: silna gorączka i jadowity wrzód na nodze rzuciły go na łoże. Ze względu na zupełny w oném odludném miejscu brak należnego opatrzenia, jeden z życzliwych uzyskał dla niego pozwolenie przeniesienia się do innego klasztoru. Zostawiono mu do wyboru dwa domy, jeden w Baezie, drugi w Ubedzie; święty wybrał ten drugi dla tego zapewne, że był tam przełożonym jeden z najzawziętszych jego przeciwników, gdy przeciwnie w Baezie byłby miał zwierzchnikiem dawnego i wiernie mu oddanego przyjaciela. Przybywszy z wielkiém utrudzeniem na miejsce mu przeznaczone, z radością został powitany od braci, ale za to z wielką niechęcią od przełożonego. Wszyscy byli zbudo-

wani cichością, spokojem i cierpliwością, z jaką znosił cierpienia swoje, coraz bardziej się wzmagające, bo do pierwszego wrzodu na nodze przybywały nowe, które wkrótce wszystko ciało pokryły; sam tylko przełożony na wszelki sposób dodawał mu boleści, mszcząc się na nim za upomnienie, jakie mu kiedyś Jan, gdy jeszcze był prowincjałem, zmuszony był dać za jakieś przewinienie. Często go w celi nawiedzał, gorzko za każdym razem wyrzucając mu, że jest bezpożytecznym dla klasztoru ciężarem i chorobą swoją na wielkie koszta go naraża: posilniejszą żywność, jaką nieraz dusze pobożne dla chorego przysyłały, albo jako niepotrzebną odsyłał, albo też przyjąwszy, u siebie zatrzymywał, donosząc tylko choremu, jak na urąganie, że ją odebrał: nawet bielizny ciekącemu wrzodami zmieniać nie pozwalał, utrzymując, że to próżne pieszczenie siebie; infirmarza za to, że zbyt troskliwie chorego pielęgnował, z urzędu złożył, słowem, w każdém zdarzeniu zawziętą ku J'wi nienawiść okazywał, wszelkich używając sposobów, aby go nękać i złość mu wyrządzać. Nakoniec, zgorszeni tém bracia, nie mogąc dłużej znieść takiego nad niewinnym znęcania się, uwiadomili o wszystkiém prowincjała, którym naonczas był wspomniany wyżej pierwszy towarzysz Jana, Antoni *a Jesu*. Ten bezzwłocznie zjechał na miejsce, niegodnego zwierzchnika z urzędu złożył, dawnego infirmarza przywrócił, a wszystkim braciom najczulszą miłość, cześć i troskliwość dla chorego zalecił. Tak więc z tej strony skończyły się utrapienia męża Bożego, ale za to drugi nieprzyjaciel jego, ten sam, z którego rozkazu miał odpłynąć do Ameryki, nowe na niego knuł plany; wszędy zbierał i rozsiewał wszelkie, jakie tylko mógł wynaleść, złośliwe na niego podejrzenia, potwarze, fałszywe albo rozmyślnie nakręcane zarzuty i świadectwa, które nawet zdawało się na chwilę, że wiarę znajdą i Jana w oczach całego zakonu zniesławią. Tym razem jednak Opatrzność nie dopuściła tryumfować oszczerstwu: na jeneralnej kapitule zakonu potwarca on przekonany o kłamstwo, uznany został winnym i na zasłużoną karą skazany. Ale już wzmagająca się coraz groźniej choroba ostrzegała Jana, że zbliża się koniec ziemskiej jego pielgrzymki. Braci otaczających łoże jego żegnał, głęboko przenikającemi słowy upominając ich do wytrwania w świętości swego powołania, z serdeczną zarazem pokorą przepraszając ich, że sam nie umiał im dać lepszego z siebie przykładu cnoty i gorliwości zakonnej; onego też dawnego zwierzchnika, nieprzyjaciela swego, gdy doń na usilne prośby jego przybył, z taką pokorą błagał, by mu dla miłości Zbawiciela odpuścił wszystkie wycierpiane z powodu jego przykrości, że w końcu i ten zmiękł i zawstydzony z żalu zapłakał. Nareszcie, pozostawszy przez jakiś czas, jak sam tego żądał, na samotném rozmyślaniu, na krótko przed północą z wesołém obliczem prosił wezwanych na nowo braci, by przy nim psalmy na chwałę Boga odmawiali, które sam za nimi powtarzał, aż wymawiając te słowa: „W ręce Twoje polecam ducha mego," spokojnie zasnął o samej północy, 14 Grud. 1591, w 49ym r. życia. R. 1675 Papież Klemens X ogłosił go błogosławionym, a Papież Benedykt XIII r. 1726 zaliczył go w poczet świętych. Ciało jego, według brewjarza, spoczywa w Segowji. Sztuka chrześcjańska przedstawia ś. Jana od Krzyża w habicie karmelickim, trzymającego w ręku wyobrażenie N. P. Marji, na znak szczególnego ku Matce Boskiej nabożeństwa, jakiém się przez całe życie odznaczał. Zawarte w 2 tomach duchowne dzieła jego (*Obras mysticas*) wysoko są

cenione; niektórzy przekładają je nad same nawet dzieła ś. Teresy. Główni życiopisarze świętego są: *Dozyteusz od ś. Aleksego*, Paryż 1727; *Collet*, Paryż 1796 in 12; *Villefore*, w Żywocie ś. Teresy; *Pösl*, także w dziele Żywot ś. Teresy, Ratyzb. 1847; *Gallus Schwab*, w dziełach ś. Jana od Krzyża, wydanych po niemiecku, Sulzbach 1830. Cf. *Stadler*, Heiligenlexicon, III 269... *H. K.*

Jan Leonardi *de Fusco*, błog. (9 Paźd.), ur. w Decimo, w Toskanji, 1541 (podług *Butlera* 1543 r.), wcześnie czuł powołanie do klasztoru, ale z posłuszeństwa dla ojca poszedł do aptekarza na naukę. Gdy w 25 roku jego życia ojciec umarł, J. oddał się naukom duchownym, 1571 r. został kapłanem, przywiódł wielu młodzieńców do życia pobożnego i wspomagany przez nich poświęcił się wyłącznie nauczaniu dzieci ubogich. Biskup popierał Jana, dał mu prebendę przy kościele Marji della Rosa i wielki dom przy tym kościele. W tym domu założył J. 1 Wrz. 1574 kongregację Matki Boskiej (*Congregazione della Madre di Dio*), początkowo z dwoma tylko towarzyszami. Regułą był tu jeden tylko wyraz „posłuszeństwo." Kongregacja żyła modlitwą i rozmyślaniem, żarliwie zajmowała się opowiadaniem ludowi nauki zbawienia, odwodziła od zabaw niebezpiecznych i uświęcała zachęcaniem do częstego przystępowania do śś. sakramentów. Biskup członków kongregacji nazwał „apostołami swojej djecezji." J. założył w Brescia kongregację dziewic Matki Boskiej, i drugą takąż kongregację złożoną z kapłanów, która później połączyła się z barnabitami. Wpłynął na zreformowanie i podniesienie *kongregacji de Monte-Vergine*, *kongreg. walumbrozjańskiej* i innych. Czas jakiś zarządzał djecezją Sjena i był administratorem djecezji Aversa w Neapolitańskiém. Oskarżony przez niechętnych w Rzymie, udał się do Rzymu, gdzie od Klemensa VIII pozyskał dla kongregacji kościół Najśw. Panny dell'Arco, a po kilku latach i zatwierdzenie samej kongregacji. Ś. Filip Nerjusz i kardynał Baronjusz popierali nową instytucję. J. um. 9 Paźd. 1609 r., posługując chorym w czasie zarazy, jaka wówczas panowała w Rzymie. Pius IX beatyfikował go 10 Listop. 1861. *Stadler*, Heiligenlex. III 325. *N.*

Jan de Matha, św. (8 Lut. *al.* 17 Gr.), ur. ok. 1160 d. 24 Czer. w miasteczku Faucon (Falco), w Prowancji, ze szlachetnych i pobożnych rodziców. Ojciec jego *Eufemjusz* wychowywał go starannie, wysłał na nauki do Aix (Aquae Sextiae), następnie do Paryża, gdzie otrzymał doktorat teologji. Arcbp paryzki *Maurycy Sully* wyświęcił go na kapłana i zatrzymał w Paryżu, aby uczącej się młodzieży przyświecał cnotą i mądrością. Gdy w kaplicy arcybiskupiej odprawiał pierwszą Mszę ś., przy podniesieniu okazał mu się anioł, w postaci pięknego młodzieńca, w jaśniejącém białém ubraniu, z czerwonym i niebieskim krzyżem na piersi, mającym po jednej i po drugiej stronie niewolnika w kajdanach; jeden z tych niewolników zdawał się być chrześcjaninem, drugi maurem. J. zrozumiał, że Bóg powołuje go do wykupywania niewolników z rąk saracenów; żeby jednak lepiej zbadać wolę Bożą, udał się na pustynię nie daleko od miasteczka Gandelu, w biskupstwie Meaux, gdzie zrządzeniem Bożém spotkał się z ś. *Feliksem Walezjuszem* (ob. tej Enc. V 288) i z nim razem służył tu Bogu w czuwaniu, modlitwie i rozmyślaniu. Gdy raz przy studni rozmawiali o nieskończonej dobroci Boga, przybliżył się do nich jeleń, który pomiędzy rogami miał krzyż czerwony i niebieski.

Gdy Feliks dowiedział się tego, J. opowiedział mu swoje widzenie, jakie miał przy pierwszej Mszy. Feliks zgodził się na towarzyszenie, jakie widzenia temu dawał J.. i gdy następnie przy razy jeszcze we śnie otrzymali napomnienie, udali się do Rzymu pod koniec 1197 r. I gdy Innocenty III Pap. 28 St. 1198 r. w czasie Mszy św. odprawianej w Lateranie, podczas podniesienia miał takież jak J. widzenie anioła z czerwonym i niebieskim krzyżem, zgodził się na założenie nowego zakonu, któremu dał nazwę zakonu Nayśw. Trójcy wykupu niewolników (ordo SS. Trinitatis redemptionis captivorum). Pierwszym generałem mianował Jana, a 1209 dał zakonowi nowe prawa. Założyciele udali się do Francji, gdzie król Filip August zgodził się na zaprowadzenie nowego zakonu. *Gaucher de Chatillon* na wybudowanie pierwszego klasztoru dał w swoich dobrach to miejsce, gdzie się święty jeleń pokazał; dla tego też nowy klasztor otrzymał nazwę *Cerfroid* t. j. klasztoru przy jeleniej studni. Papież dał zakonowi na drugi klasztor dom ś. Tomasza della Navicella (zwany także *de Formis* albo *di forma Claudia*) w Rzymie. Szybko odtąd wzrastał nowy zakon. Pierwsi zakonnicy *Jan Anglik* i *Wilhelm Szkot* wysłani do Marokka, wykupili z niewoli (1200 r.) 186 chrześcijan. Wreszcie i J. uprosił sobie u Papieża pozwolenie udania się do Afryki. W Tunisie uwolnił 120 chrześcijan, jęczących w strasznych cierpieniach niewoli. R. 1210 udał się J. drugi raz do Tunisu i tą razą niezmiernie wiele ucierpiał utrapień i w ciągłém był niebezpieczeństwie utraty życia. Raz znaleziono go zbitego batami i we krwi leżącego. Wszakże udało mu się, ze 120 niewolnikami, wsiąść na okręt z powrotem do Europy. Saraceni wszakże zepsuli ster, złamali maszty, podarli żagle i puścili statek na pewną na morzu zatratę. J. uciekł się do modlitwy, z płaszczów swoich towarzyszy porobił żagle i przy Bożej pomocy szczęśliwie wylądował w Ostji pod Rzymem. Odbywszy wiele podróży we Włoszech, Francji i Hiszpanji, w celach zakonu, powołany wreszcie przez Papieża do Rzymu, ostatnie dwa lata swego życia spędził na odwiedzaniu ubogich i chorych i na głoszeniu słowa Bożego, zajmując się przytém ciągle kierownictwem zakonu. Um. 17 (nie 21) Grud. 1213 i pochowany w kościele ś. Tomasza, zkąd ciało jego było przeniesione do Hiszpanji, jak podaje szczegółowo Benedykt XIV (De Canoniz. l. 4 p. 2 c. 25 n. 8..). Podług tegoż dzieła (l. 1 c. 41 n. 11), tak Jana jak Feliksa Walezjusa kanonizował już Urban IV (1261—1264), wszakże nie ma na to nigdzie odpowiedniego dokumentu i sam zakon trynitarzy musiał podanie to uważać za nieuzasadnione, skoro w wiele lat później występował z prośbą o rozpoczęcie procesu, co do czci od niepamiętnych czasów tym świętym oddawanej. W skutek tego zapadł 31 Lip. 1665 wyrok przychylny i imię ś. Jana 1670 r. zostało pomieszczone w Mart. Rom. a 1694 r. święto jego za Innocentego XII na 8 Lut. naznaczone i do całego Kościoła rozciągnięte. N.

Jan Nepomucen, ur. w miasteczku Pomuk lub Nepomuk (okrąg Klatowski w połud. Czechach) w pierwszej połowie XIV w. (1330—50), z małżonków stanu mieszczańskiego nazwiskiem Welflin. Początkowe nauki pobierał w miejscowej szkole klasztornej, wyższe u cystersów w Żatcu (Satz) i w świeżo założonym przez Karola IV (1348) uniwersytecie pragskim. R. 1372 spotykamy się z pierwszym jego urzędowym podpisem: „Et ego Joannes olim Welflini de Pomuk, clericus pragensis

dioecesis, authoritate imperiali publicus notarius" (Liber erect. II B. 7; *Zimerm.* p. 40), z którego się pokazuje, że już był w stanie duchownym i piastował urząd cesarskiego notarjusza, którego było obowiązkiem spisywać ugody i donacje na rzecz kościołów, szpitali, wdów i sierot. Podobne podpisy znajdujemy r. 1374, 5, 8 i 1380. Kiedy Jan przyjął święcenia kapłańskie, nie wiadomo. Podanie głosi, że wyświęcony został przez arcybpa Ernesta i 1372 mianowany kaznodzieją w kościele tyńskim. Akta pragskiego uniwersytetu świadczą, że 1381 zapisał się wpoczet słuchaczy prawa, jako pleban parafji ś. Gawła (Joannes de Pomuk plebanus ecsiae s. Galli in Praga) [1]. Pierwej jeszcze widzimy go kanonikiem kollegjaty św. Idziego w Pradze i doktorem prawa kośc. (Joan. de Pomuk doctor decretorum et can. in ecsia s. Aegidii 1378), a obok tego po 2 leciech kanonikiem kollegjaty wyszehradzkiej. Z tytułu pewnych praw tejże kollegjaty do kościoła tyńskiego, Jan miewał tam kazania niemieckie i czeskie, dla których *acceptus erat Deo et hominibus teutonicis et bohemis.* Niedługo mianował go arcybp Jan z Jenzensteina (1379—96) swym wikarjuszem jeneralnym in spiritualibus, a kapituła katedr. policzyła go 1390 w swe grono, jako kanonika bez prebendy, z tytułem archidjakona żateckiego. Całe prawie Czechy obejmująca wówczas archidjec. pragska podzielona była na 10 archidjakonatów, któremi z ramienia metropolity zarządzali prałaci i kanonicy. Jan rządził żateckim aż do śmierci. Obok tylu obowiązków, często kazywał w kościołach pragskich, mianowicie w katedrze ś. Wita, z wielkim dusz pożytkiem. *Zofja*, w druga żona *Wacława IV*, córka Jana, księcia bawar., młoda, piękna i pobożna, cierpiąc wiele ze strony niegodziwego męża, szukając pociechy w religji, za spowiednika wybrała Jana. Okoliczność ta zwróciła nań pilną baczność królewską. Wacław broiąc pko wierności małżeńskiej, posądzał o podobne związki swą żonę, i dla przekonania się o tém, powziął świętokradzki zamiar dowiedzieć się od Jana o słyszanych na spowiedzi grzechach. Pytał więc kilkakrotnie Jana, co mu królowa na spowiedzi wyznawała, a gdy ten nie uległ prośbom, obietnicom i groźbom, postanowił zemścić się na nim. Pożądana sposobność nastręczyła się niedługo. Dla ulubieńca swego *Hinka Pluha* z Rabsztyna umyślił król założyć w południowo-zachodnich Czechach nową djecezję i czekał na śmierć starego opata benedyktyńskiego *Raczka* w Kladrubach, aby tamtejszy klasztor zająć na katedrę i pałac biskupi [2]. Lecz

---

[1]) W owych czasach często się zdarzało, iż osoby starsze i wyższych godności siedziały na ławach uniwersyteckich, a przynajmniej zapisywały się w Album uczącej się młodzieży. Tak w Pradze od r. 1372 do 1408 był 1 arcybp, 1 opat, 32 prałatów, 209 kanoników, 187 plebanów i 103 księży.

[2]) Jeszcze r. 1379 pragnął król Hinka, dziekana kapituły pragskiej, widzieć arcbpem, lecz kanonicy, którym łącznie z bpem litomyskim i ołomuniec. służyło prawo głosowania, oparli się woli króla i wybrali Jana z Jenzensteina. Wacław mianował Hinka swym jałmużnikiem i kanclerzem, a gdy r. 1386 zawakowało bpstwo w Kamieniu na Pomorzu, jako cesarz rzymski oddał je Hinkowi, który, lubo przez kapitułę do rządów nie dopuszczony, podpisywał się bpem kamińskim. Gdy go po dwakroć zawiodły starania króla, podał mu myśl urządzenia nowego bpstwa, ze stolicą w Kladrubach.

gdy Kłaczek umarł, zakonnicy natychmiast wybrali innego, którego Jan, jako generalny wikary arcybpa, zatwierdził 10 Marca 1393, a król, razem z wiadomością o śmierci starego opata, otrzymał doniesienie o wyborze jego następcy *Puczky*. Dzieje czeskie nazywają. Oburzony tym królem oddawna niechętny mu Jana, postanowił go jak najsurowiej ukarać, z czém się zresztą nie tail. Jan, unikając zemsty, wyjechał do Roudnicy, gdzie na zamku mieszkał arcybp, który także popadł w niełaskę króla za wyklęcie jego faworyta Hulera, człeka najgorszych obyczajów, rozpustnika i świętokradcy. Król wezwał arcbpa, aby natychmiast wrócił do Pragi wraz z urzędnikami, co też po kilkodniowym namyśle i nie bez obawy arcybp uczynił 19 Mar. Stanąwszy z kilku dworzany przed królem w pewnym domu blizko klasztoru kawalerów maltańskich, przedstawił mu, że tak postąpić musiał w moc prawa kan. Ale gwałtowny Wacław tém go bardziej gromił, że się ośmielił wyklnąć Hulera i zatwierdzić opata kladrubskiego i groził zemstą. „Tu excommunicas wrzeszczał, meos officiales et confirmasti abbatem... scias, quia tu lugebis et tui". Przygotowawszy się ... kazał uwięzić prałata Bogusława, hofmistrza Nieprę, officjała Mikołaja Puchnika, Jana, kanonika Wacława i samego wreszcie arcybpa, i odprowadzić do kapitulnego domu na Hradczynie, aby się przez ścisłe śledztwo przekonać, kto sprawcą wszystkiego. Usłyszawszy to arcybp, zatrwożył się niezmiernie, ukląkł przed królem i błagał przebaczenia. Wacław, zamiast poszanować wiek i godność, drwił z poważnego starca i również przed nim klęknął, wykrzywiając szyderczo ręce i nogi, i byłby go uwięził, gdyby ten nie miał przy sobie własnej straży, która mu ułatwiła ucieczkę do pobliskiego pałacu arcybpiego. Prałaci zostali odprowadzeni na zamek, gdzie król, po pierwszém przesłuchaniu, tém więcej srożył się nad nimi. Obarczonego wiekiem Bogusława uderzył rękojeścią szpady w głowę kilka razy, aż się krew lała, i tak zbroczonego, ze związanemi w tył rękami, wrzucił do więzienia. Innych zaś, t. j. Puchnika, Jana, Wacława i Nieprę, skrępowanych kazał odprowadzić na staromiejski ratusz, celem wykrycia winowajcy przez tortury. Wieczorem przybywszy na miejsce kaźni, kazał im związać ręce i nogi, okropnie męczyć, a potém utopić. Kanonik Wacław i Niepra, którzy pod przysięgą przyrzekli, iż wszystko, czego król zażąda, ściśle wypełnią, zamilczą o poniesionych mękach i odstąpią arcybpa, zostali wypuszczeni. Ich śladem poszedł Puchnik, gdy go wraz z Janem rozciągnięto i podpalano: wszystko przyobiecał i odzyskał wolność. Sam tylko najwinniejszy w oczach Wacława Jan znosił straszliwe męki z największą stałością i nie chciał ani tajemnicy zdradzić, ani uledz bezprawiu. Król sam podpalał mu boki i okrutnie szarpał (miserabiliter laceravit), wreszcie, bliskiego śmierci kazał związać, zatkać usta i wśród ciemnej nocy rzucić z mostu do Weltawy, 20 Mar. 1393, hora noctis quasi tertia, co odpowiada naszej 9. Gdy się to działo, arcybp już się nie znajdował w Pradze: słysząc bowiem o uwięzieniu prałatów i pokaleczeniu Bogusława, opuścił cichaczem miasto i ukryty w swym zamku Geisberg, nad granicą saską, odbierał wiadomości o katowaniu uwięzionych i śmierci Jana z Pomuka. Toż samo byłoby i jego spotkało, gdyż król obstawił strażą jego pałac i wszystkie rogatki i kazał chwytać na ulicach wszystkich księży, aby nań trafić. D. 23 Kwiet. t. r. arcybp

stanąwszy wraz z opatem kladrubskim w Rzymie, przedstawił Bonifacemu IX urzędową skargę pko Wacławowi, w której między innemi tak pisze: *Venerabilis Joannes* (wyżej nazwał go *sanctus martyr*) *doctor et vicarius meus in spiritualibus post dirum martyrium et combustum latus, propter quae ulterius nullo modo vivere potuisset, ad submergendum per vicos et plateas civitatis publice ductus, ligatis post tergum manibus, os ejus quodam ligno aperiente, ligatisque ad caput pedibus ad instar rotae, de ponte pragensi hora noctis quasi tertia in flumen projectus est et submersus.* W tenże sam sposób opowiada śmierć Jana spółczesny mu autor traktatu *De longaevo schismate* (Rękopism, znajdujący się w weneckiej bibljotece św. Marka, ogłosił *Palacky* w „Literarische Reise nach Italien," Prag 1838). Autorem tego traktatu, spisanego między r. 1420—22, był, jak sądzi Palacky, pewien we Wrocławiu zamieszkały kapłan, który pisze o sobie, że przed i po r. 1372 był członkiem uniwersytetu pragskiego, a tém samém bezwątpienia naocznie znał Jana. Jak się z przytoczonego ustępu skargi arcybpiej okazuje, Jan, którego zwłoki pochowano w katedrze, czemu się Wacław nie ośmielił sprzeciwiać, zaraz był uważany i czczony jako męczennik, a pisarz żywotu arcybpa Jana z Jenzensteinu (jego sekretarz) zowie Jana „Gloriosum Christi martyrem miraculisque corruscum." Cześć św. męża dla licznych cudów, doznanych przy jego grobie, wzrastała z każdym rokiem i nie upadła nawet wśród wrzawy krwawych wojen domowych. Wywołane przez husytów i protestantów rozdwojenia i walki, długo wstrząsające całym krajem, nie pozwoliły na kanonizację obrońcy sekretu spowiedzi. Czynione w tym względzie starania przez Ferdynanda III i Leopolda I, cesarzów, oraz arcybpów Haracha († 1667) i Ferdynanda, tudzież kapitułę pragską (1675) spełzły na niczém, dopiero w XVIII w. (1715—20) skompletowano akta potrzebne do przeprowadzenia procesu (cf. Hist. de vita, martyrio et miraculis s. Joan. Nep., Pragae 1729). W tak ważnej atoli sprawie nie zdołano uniknąć błędów, które acz dające się uniewinnić, posłużyły za źródło polemiki względem tożsamości osoby świętego. Kommissja zajęta dostarczeniem najważniejszych dat, mających posłużyć do kanonizacji Jana z Pom., powołała się na *Wacława Hajka* (ob.), który w swej kronice ciężkiego dopuścił się błędu, gdy z jednej osoby utopionej 1393 r. uczynił dwie. Wyczytawszy bowiem w starych źródłach: raz, że doktór Jan z Pom. był utopiony za potwierdzenie opata kladrubskiego, drugi raz, że Jan z Nepom. takąż poniósł śmierć za tajemnicę spowiedzi, bez głębszego zbadania rzeczy napisał, że męczeństwo spowiednika królowej kanonika pragsk. Jana z Nep. przypadło r. 1383, a doktora Johanka, arcybpiego suffragana (zamiast jenerał. wikarjusza), który się poważył zatwierdzić Alberta na opactwo kladrub., 1393 (p. 354 i 356). Że to były tylko czcze domysły, łatwo przyzna każdy znający Kronikę Hajka, o którym *Palacky* pisze: „Historji czeskiej nikt większej nie wyrządził szkody nad Hajka, który, zamierzywszy napisać obszerne dzieło, zmyślał bezwstydnie fakta i opierał je na źródłach również zmyślonych i nigdy niewidzianych" (Dzieiny cz. I 31). I takie to domysły Hajka przyjęte zostały przez późniejszych dziejopisarzy czeskich, jak: *Jan Dubravius*, bp ołom., Hist. Boh., Prostannae 1552 i Basil. 1575; *Marcin Boregh*, Hist. Boh., Witenberg 1587; *Bartl. Paprocki*, *Pontanus*, Bohemia pia, Francf. 1608; *Crugeri*, Sacri pulveres, Litomislii 1669; *Pessina de Czechorod*, Mars moravicus,

Pragae 1677; a głównie *Bogusław Balbin* s. J., Vita B. Joan. Nep. martyris, 1670, i Epitome historica rerum bohemicarum, Pragae 1677. O tym ostatnim tak się wyraża *Palacky* (Djeiny p. 34): „Miłujący ojczyznę *Balbin* z godną podziwienia pilnością i wytrwaniem przez całe życie zbierał pamiątki dziejowe; zasługi jego byłyby wieczne, gdyby także posiadał zmysł krytyczny, albo gdyby się był przynajmniej umiał wywikłać z sideł Hajkowych.“ Nie dosyć na tém, błąd jeden pociągnął za sobą drugi. Jeżeli bowiem Jan Nep. umarł 1383, toć nie mógł spowiadać drugiej żony Wacława *Zofji*, skoro pierwsza zeszła z tego świata 31 Grud. 1386; trzeba więc było zamiast *Zofji* wstawić *Joannę* i tak też uczyniono, lubo Hajek imienia królowej nie podaje. Co się tyczy kanonizacji, arcbp Breuner pragnąc osiągnąć to, czego poprzednicy dostąpić niezdołali, wyprawił do Rzymu posła ze swemi listami i pismem cesarza Józefa I († 1711), ale także bez skutku. Dopiero arcybp Ferdynand hr. Khünburg (1712—31), wspierany przez Karola VI ces. i wielu książąt duchownych i świeckich, przeprowadził długo oczekiwaną kanonizację. Powołani przezeń do kommissji: Józef Mayer sufragan i trzej prawnicy: Steiner, Wietrowsky i Langer, rozbierali (1715) wiadomości dotyczące *życia*, *śmierci* i *cudów*, i pod przysięgą słuchali wielu poważnych świadków; później sprawdzili, jak długoletnia i niepamiętna jest cześć oddawana św. patronowi. Na podstawie tak przeprowadzonych poszukiwań, przystąpiono do odkrycia grobu tém skwapliwiej, gdy po kraju gruchnęła wieść o cudowném ocaleniu w Strakonicach młodej Rozalji Hadankówny, która, wpadłszy pod koło młyńskie, wezwała pomocy św. Jana i doznała jej natychmiast. W obecności wielu poważnych i bezstronnych świadków, uczonych prawników i lekarzy, zbliżył się arcybp 15 Kwiet. 1719 r. do miejsca, gdzie miał być pochowany Jan. Po usunięciu kamienia z napisem „Joannes de Pomuk,“ dobyto zbutwiałą trumnę, resztki odzieży i całe kości; głowa była pochylona w prawo, ręce w krzyż złożone, prawe kolano i lewa łopatka strzaskane, czaszka z tyłu nadwerężona, żebra giętkie jak świeże, a język nieskażony i po narznięciu krwawiący. Po spisaniu stosownego protokółu, włożono język do srebrnego naczynka, i razem z kośćiami w podwójnej trumnie (cynowej i dębowej) spuszczono do grobu. Ze starego napisu i innych okoliczności należało wnosić, że w odkrytym grobie spoczywał nie kto inny, jak tylko Jan, jeneralny wikary arcybpi, zamordowany 1393; ale błąd popełniony przez *Hajka* taką miał powagę, że nikt nie wątpił, iż dobyte kości i nieskażony język są szczątkami zmarłego d. 16 Maja (*Hajek* pisze: post festum s. Sigism. (2 Maji), a *Balbin* kładzie 16 Maja) 1383 r. Jana z Nep. Anachronizm ten co do roku i dnia Janowego męczeństwa wcisnął się nawet do bulli kanonizacyjnej, mocą której Benedykt XIII ogłasza światu, że na d. 19 Mar. 1729 postanowił: „Beatum Joannem Nepomucenum, eccl. metropolitanae pragensis in regno Bohemiae presbyterum et canonicum, de cujus sanctitate, martyrio, causa martyrii et miraculis plene constabat et constat, sanctorum martyrum canoni adscribendum,“ a pamiątkę jego kazał obchodzić w całym Kościele 16 Maja. Przyczynę męczeństwa tak orzeka: „Nos Joannem Nep. ob servatam legem arcani confessionis sacramentalis violenta nece peremtum consueto Ecclesiae rom. ritu in sanctorum Christi martyrum canonem referre decrevimus.“ Gdy przyczyna męczeństwa główną stanowi kwestję w żywocie św. Jana

możnaby przeto zapytać, co spowodowało Stolicę Ap. do orzeczenia „de cujus martyrio et causa martyrii plene constat?" Najdawniejszém z przedstawionych w Rzymie świadectw było *Pawła Żydka*, który w III ks. spisanej przez się w r. 1471 Informacji [1]) dla króla Jerzego z Podjebrad tak się o Wacławie wyraża: Mając w podejrzeniu swą żonę, przyszedł do jej spowiednika mistrza Jana, dziekana kollegiaty Wszyst. ŚŚ., i pytał go, z kimby miała stosunki, a skoro dziekan nie chciał wyjawić, kazał go utopić. Potém wyschła rzeka, a ludzie nie mając chleba dla zastoju młynów, poczęli szemrać." Żydek będąc od 30 lat kanonikiem pragskim, żył wkrótce po męczeństwie Jana, a jako uczony i doktór pięciu uniwersytetów (Praga, Kraków, Wiedeń, Padwa, Bolonja) posiadał przymioty rzetelnego sprawozdawcy, jakkolwiek czasem wcisnął się błąd pod jego pióro. Słusznie też na jego świadectwo powoływał się w kanonizacyjnym procesie procurator causae Franchelucci pko zarzutom promotora fidei Prospera Lambertini, który wytykał niedostatek akt męczeństwa i spółczesnych świadków, oraz bezzasadność niektórych twierdzeń Balbina. Ale Żydek określa dość jasno, mianowicie czas śmierci, gdyż podana przezeń okoliczność w słowach „potém wyschła rzeka," przypada właśnie na r. 1393; tém więcej gdy Lambertini zauważył, że wielu świadectwy stwierdzona posucha była nie 1383, lecz 10 lat później, kiedy suffragan pragski na rozkaz Wacława został utopiony, o czém już i Bollandyści nadmienili. Mimo to, podania Hajka i Balbina o śmierci 1383 i różności Jana Nep. od jener. wik. Jana z Pomuk taką miały powagę, że Franchelucci powyższy zarzut usiłował osłabić w ten sposób, iż wzmiankowana posucha mogła się powtórzyć i że właśnie Żydek, przytaczając tę okoliczność, czyni to dla pokazania, że Weltawa wyschła także r. 1383 i że na tenże rok bezwątpienia przypadło męczeństwo Jana Nep. Podanie to Hajkowe utrzymało się aż do półowy XVIII w. *Antoni Wokon*, suffr. pragski, mając proces z benedyktyńskim opatem z Brzewnowa, odniósł się do Rzymu, z prośbą o stare dokumenty. Między nadesłanemi ztamtąd r. 1752, przez kustosza bibljot. watyk. *Józefa Assemani*, papierami znajdował się nie należący do rzeczy akt, który spowodował długie i zacięte spory względem ś. Jana Nep. Była to wyżej wzmiankowana skarga arcybpa Jana z Jenzenstein pko Wacławowi, która żadnemu z dotychczasowych dziejopisarzy czeskich nie była znana, ani też użyta w Rzymie przy kanonizacji 1729. Znajdujący się w niej ustęp o męczeństwie jen. wik. Jana z Pom. r. 1393 tak dalece zgadza się z rodzajem cierpień i śmierci zamordowanego r. 1383 Jana, że koniecznie trzeba było twierdzić, iż opisywani przez kronikarzy dwaj Janowie byli jedną i tąż samą osobą. Wokon, w porozumieniu z uczonym pijarem *Dobnerem*, zniósł się w tym względzie z *Assemanim*, i wszyscy trzej zgodzili się na tożsamość umęczonego r. 1393 jener. wikar. Jana z Pom. i zmarłego 1383, a w poczet śś. policzonego 1729 Jana z Nep., i wywnioskowali, że chytremu Wacławowi zatwierdzenie opata posłużyło *tylko*

---

[1]) „Zpravovna krale Irzi," z której wyjątki ogłosił *Dobrowsky* w „Czasopis spolecznosti vlasteneckého Museum w Czechach," Praha 1827.

za pomyślną okoliczność do usiłowania złamania tajemnicy spowiedzi i zemszczenia się na upornym. Kiedy po śmierci Wokona rękopism w inne przeszedł ręce, ludzie złej woli (głównie *Steinsberg*), z powodu braku w nim wzmianki o spowiedzi, podnieśli zarzut, że Jan Nep., mniemana ofiara tajemnicy spowiedzi, jest prostą legendą, zmyśloną przez kler katolicki dla podtrzymania spowiedzi, odrzucanej przez husytów i protestantów. To skłoniło Dobnera, który już poprzednio zbadał i roztrząsnął całą sprawę, celem umieszczenia jej w swej kronice pod r. 1393, do wydania oddzielnej rozprawy p. t.: *Gelasii Dobner... vindiciae sigillo confessionis divi Joannis Nep. protomart. poenitentiae assertae* (Pragae et Viennae 1784). Wyszła też po niem. *Beweiss das der heil. Joh.* etc. (ib. eod.). Pisemko to (50 tylko stron) na zawsze będzie podstawą wszelkich badań o Janie Nep., gdyż „mistrz w krytyce“ *Dobner*, jak go zowie *Palacky* (w Hist. Cz.), zachował wszelkie wymagania krytyki historycznej. Dowodzi on naprzód, że powszechnie znany spór o opactwo kladrubskie był pozorem męczeństwa; właściwą zaś jego przyczyną, dopiero później odkrytą, sekret spowiedzi; że o wymaganej przez króla zbrodni złamania pieczęci spowiedzi, oprócz Jana i królowej, nikt więcej nie mógł wiedzieć; że ponieważ Wacławowi bardzo wiele zależało na tém, aby się istotna przyczyna męczeństwa nie wykryła, przeto znajdował się przy strasznej operacji i sam ją w części spełniał, a kiedy nie mógł wydobyć żądanego słówka na bliskim śmierci kapłanie, kazał go skrępować i z zatkanemi usty, aby nie wyjawił siepaczom za co cierpi, prowadzić na most; że prawdopodobnie sama nawet królowa Zofja dopiero po śmierci Wacława († 16 Sierp. 1419) odkryła rzeczywistą przyczynę męczeństwa swego spowiednika, którego Bóg wsławił licznemi cudami. A więc, skoro istotny powód męczeństwa Jana Nep. nie był znany za życia króla, toć i arcybp nie mógł o nim pisać w urzędowej skardze do Papieża. Zresztą, gdyby nawet ktoś był i znał pobudkę nienawiści króla do Jana, to mógłże ją rozpowszechnić z obawy zemsty, która tak dalece krępowała spółczesnych mu historyków czeskich, iż żaden nie ośmielił się nadmienić nawet o publicznych jego występkach. Być może, iż o rzeczywistej przyczynie Janowego męczeństwa pisali starsi od Żydka kronikarze, ale księgi ich spłonęły wśród wojen husyckich. Dobner z żalem wspomina o zniszczonym rękopiśmie *Adama z Neczetic* (kanonik i jener. wik. pragski od r. 1400—7) p. t. *De rebus profanis et ecclesiasticis sui temporis* z którego autor pisma *Appendix ad Gundlingiana* (II p. 117) przechował nam taki ustęp o Wacławie: „*Susannam illam balneatricem, quam et conjugem habuit dominus Wenceslaus, non sprevit etiam, cum Sophiam de Bavaria in thalamum duxit.*“ Z tych kilku słów można wnosić, z jaką dokładnością pisał Adam o zamordowaniu przed 7 laty członka tejże, co i on, kapituły i swego w urzędzie poprzednika. Pko tak uzasadnionym wnioskom Assemaniego, Wokona i Dobnera powstał naprzód *Dobrowsky* w „Literarisches Magazin v. Böhm. u Mähren“ (Prag. 1787), potém ex-jezuita *F. Pubiczka* w „Chronolog. Geschichte Böhmens“ (Pr. 1788), tudzież w rozprawie „Unusne an duo canonici, Joannes de Pom. nomine, Wenceslai IV jussu de ponte pragensi proturbati fuere?“ (Pr. 1791), toż samo po niemiec. „Ehrenrettung des heil. Johannes Pom. oder Nepomuk“ (Pr. 1791); za nim poszedł *Zimermann* w „Vorbote einer Lebensgeschichte des heil. Johann v. Nepomuk“ (Prag. 1829). Wszyscy trzej utrzymują, że dwóch było Janów. Ale pomimo opartych na Hajku

twierdzeń Dobrowsky'ego, Pubiczki i Zimermana, wskazana przez Dobnera droga, jako uzasadniona i najprawdopodobniejsza, zawsze będzie, jak słusznie uważa Palacky, w obec dziejowej krytyki używać największej powagi. Gdyby, oprócz jen. wikarjusza Jana z Pom., był inny tegoż imienia kanonik pragski, utopiony przed 10 laty na rozkaz Wacława, to czyżby arcybp w swej skardze na króla był o tej zbrodni jego zamilczał? Nie byłżeby choć jedném słówkiem dotknął tak krzyczącego bezprawia, zaszłego w jego djecezji, którą zarządzał od r. 1379? Milczenie to tém trudniejsze do zrozumienia, im głośniejsza w r. 1393 sława zamordowanego przed 10 laty Jana większą dawała arcybpowi sposobność przedstawienia występnego króla w tém czarniejszém świetle. Arcybp nie wspomniał o drugim Janie, zamordowanym przed 10 laty w tenże sposób, co i jego wikary jener., dla tej jedynie przyczyny, że go nie znał. A jako arcybp nie wiedział o innym współczesnym sobie kan. prag. Janie de Pomuk, tak również nie wiedzą o nim akta kapituły metropolitalnej (Libri erect. et confir.). Jeżeli zaś wzmiankowane sprawozdanie arcbpie o śmierci jen. wik. zaszłej r. 1393 porównamy z tém, co mówi o śmierci mistrza Jana Żydek, która podług jego określenia przypada również na r. 1393, natenczas musimy przyznać, że spowiednik Jan Nep. i jen. wik. Jan z Pomuk jedną i tąż samą byli osobą. A tak powaga Rzymu w niczém nie cierpi: Benedykt XIII jednego tylko prawdziwego Jana Nep. policzył w poczet św., bo tylko był jeden, i z wszelką słusznością uznał go za obrońcę tajemnicy spowiedzi, co, obok mnogich świadectw, potwierdził cudownie zachowany język św. męczennika. Że śmierć jego położono na r. 1383, był to, jakeśmy dowiedli, błąd, ale błąd dający się usprawiedliwić. Przyznał to już sam *Pubiczka*, gdy napisał: „Nie ulega przeto wątpliwości, że mniemanie, jakoby do akt kanonizacyjnych wcisnął się rok fałszywy, a uznany za świętego Jan Nep. był Janem utopionym r. 1393, jest bezbożne, aczkolwiek ze strony historycznych dowodów ma *nader wiele podobieństwa*" (Chr. Geschichte p. 51). Tak samo twierdzi *Palacky*: „Pewność, wykluczająca wszelką wątpliwość, nie da się, zdaniem naszém, w tej sprawie udowodnić, ale twierdzenie Assemaniego, Wokona, Atanazego i krytycznego Dobnera (o jednym Janie) na zawsze wielką mieć będzie powagę w oczach bezstronnych historyków." Zresztą, na obronę powagi bulli kanonizacyjnej przytoczymy zdanie *ks. Nowaka:* „W całej sprawie należy rozróżnić dwie rzeczy: główną i podrzędną. Co się tyczy głównej, w kanonizacyjnym procesie wszystko jest prawdziwe i historycznie dowiedzione. I tak: spowiednik czeskiej królowej był przez Wacława za sekret utopiony, odkryto jego ciało i nieskażony język, sprawdzono cuda doznane przy jego grobie i za jego pośrednictwem, dowiedziono, że poniósł śmierć męczeńską, że świętego był życia i wysokiej doskonałości. I tego to męża Stolica Apost. policzyła w poczet śś. Wszystko to jest prawdziwe i historycznie dowiedzione. Inne okoliczności są mniej ważne, podrzędne, przeto choćby i nie posiadały bezwzględnej pewności, nie uwłaczają wyrokowi rzymskiemu. Do takich należy określenie: „Jan z Pomuka, z Nepom." i t. p., jego stan, urzędy i godności, czy był utopiony inny jaki kanonik, czy nie, i czy utopiony 1383 lub 1393, dnia 3 lub 16 Maja, czy też 20 Marca? i t. p. Obstajemy tylko za umęczonym spowiednikiem, którego znamy cuda i ciało posiadamy i tego właśnie kanonizował Papież. Brak imienia spowiadanej

przez Jana królowej, oraz nieuzasadnione historycznie przed r. 1729 legendowe podania o jego życiu nie ubliżają kanonizacji" (Błahowiest z 1862 p. 128). Zdawałoby się, że po takiém, jakeśmy wyżej przywiedli, wyjaśnieniu rzeczy, nikt się nie ośmieli odgrzewać bajek Hajkowych, tymczasem inaczej się stało. R. 1863 ewangelicki tygodnik „Hus" ogłosił broszurę, wydaną w Bonn 1855 przez dra *Abel*, w czeskim przekładzie p. t. „Legenda o svatym Janu Nep." Za nim poszedł professor *Tomek* w „Naucznym Slowniku," i *Zap* w swej Kronice czesko-morawskiej (Praga 1865). Wszyscy, odrzuciwszy krytyczne badania Dobnera, Palackiego, Ginzla, Höflera i Frinda, wmawiają w lud prostoduszny, że Jan, niby zamęczony przez Wacława, jest osobą zmyśloną przez księży w obronie katolickiej spowiedzi, pko reformatorom, i włożoną do kalendarza na miejsce Jana Husa. Tym wszystkim porządną dał odprawę *ks. Tom. Nowak* w „Blahowiest" za r. 1866. Inne okoliczności dotyczące żywotu ś. Jana, krom innych, spisał z podania wyżej wzmiankowany *Balbin*, którego pracę „Vita B. Joan. Nep." powtórzyli Bolandyści w III. t. Maja p. 667, i streściła bulla kanonizacyjna. Podług tego podania, dał P. Bóg synaczka pobożnym i podeszłym małżonkom, w skutek ich ślubów i modlitw do N. Marji P. Starannie i po chrześc. wychowany, wcześnie objawił, do czego czuł się powołanym: codzień rano chodził do pobliskiego kościoła, modlił się i służył do kilku Mszy św. z pobożnością. Podczas wyższych studjów nigdy nabożeństwa nie opuszczał, zawsze dążył do raz obranego celu, wstąpienia do stanu duchownego. Po całomiesięcznych rekolekcjach przyjąwszy święcenia kapłańskie, mianowany kaznodzieją w Pradze przy kościele M. B. Tyńskiej, wkrótce swą wymową i roztropnością przewyższył swych, acz znakomitych i sławnych poprzedników. Dla prac kaznodziejskich i obyczajów prawdziwie kapłańskich powołany został na kanonję metrop. w Pradze, gdzie wkrótce zajaśniał cnotami i potęgą słowa tak, że król ofiarował mu wyszehradzką prelaturę i połączone z nią kanclerstwo państwa, tudzież bpstwo litomyskie; godności atoli tych z pokory nie przyjął, przestając na posadzie nadwornego jałmużnika i spowiednika królowej. Przez gorliwe wypełnianie obowiązków ojca duchownego, a głównie przez zachowanie tajemnicy słyszanych na spowiedzi grzechów królowej, oburzył na się okrutnego Wacława. Gdy namowy i obietnice nie skutkowały, kazał go król wrzucić do więzienia, męczyć na torturach i palić, aby tym sposobem wymódz odkrycie sekretu. Nie uległ przecież męczeniom i, odzyskawszy wolność, wszystko, co cierpiał, pokrył milczeniem. Gdy zdrowie odzyskał, mając u ś. Wita kazanie na słowa Chr.: „Maluczko a ujrzycie mię, i znowu maluczko, a już mię nie ujrzycie," w przeczuciu bliskiej śmierci powiedział: „już nie długo do was mówić będę;" słowa te często powtarzał, przepowiedział smutną przyszłość ojczyzny i Kościoła, żegnał się ze wszystkimi i przepraszał, w czémby komu uchybił. Wkrótce potém pobożną odprawił pielgrzymkę do cudami słynącego obrazu M. B. w Starej Bolesławie (Alt-Bunzlau), mieście o 4 mile od Pragi położoném, zkąd wracającego, gdy król spostrzegł na ulicy wedle swego pałacu, kazał przywołać i śmiercią groził w razie oporu. Nieugiętego w św. powinności kapłana rozkazał uwięzić i następnej zaraz nocy rzucić z mostu do Weltawy. Tajemną sprawę sam Bóg objawił: uno-

szące się rzęsiste światło nad pogrążonem w nurtach rzeki ciałem oznajmiło prałatom i zbrodnię królewską i świętość sługi Bożego. Słysząc o tém Wacław, przerażony wyjechał na zamek Żebrak, a kanonicy wydobyte przez rybaków ciało przenieśli z wielką okazałością i nabożeństwem do katedry, pochowali w nawie obok w. ołtarza i kamieniem przykryli. Wkrótce działy się tam rozliczne cuda, natłok ludu bywał niezmierny, aż grób musiano otoczyć żelazną balustradą. Dotąd podanie, na którém i nasz Skarga oparł żywot św. Jana. Są piśmienne ślady, że byli tacy, co się modlili za duszę Jana Nep. i fundowalli Msze ś., jak widać z ksiąg kapitulnych, np: Anno 1396 dat N. N. 7 sexagenas pro habendo anniversario Joannis de Pomuk archidiaconi Zatecensis submersi anno 1393. Obiit die 29 Mart. per submersionem magister Johanko, in cujus anniversiarium dantur duae sexagenae etc. Wyznać atoli trzeba, że powszechnie był uważany za świętego, co poświadczają liczne notaty, nazywając go: *martyr sanctus*, *Dei gratia martyr*, *Deo acceptus*, a głównie liczne obrazy i figury, ołtarze, kaplice i kościoły na cześć jego wzniesione, tudzież mnogie pielgrzymki, nabożeństwa, modlitwy i wzywania o przyczynę w niebezpieczeństwach. Jeszcze przed kanonizacją w ciągu trzech lat 1716—18 odprawiono przy jego ołtarzu w katedrze pragskiej 11,145 Mszy św. Na wystawiony r. 1736 grobowiec, z dwoma ołtarzami, wyszło 37 cetnarów srebra, w cenie 200,000 złr., krom marmuru i drogich kamieni; nad grobowcem wznosi się wspaniały baldachin w kształcie parasola. Za cztery podtrzymujące go anioły zapłacił r. 1771 ówczesny proboszcz kapituły Fr. Strachowsky 18,954 złr. Drugi baldachin sprawiono w r. 1815, trzeci na rocznicę kanonizacji (1829) ofiarował arcybp Leopold Chlumczansky. Wyszło nań 350 łokci najdroższego pąsowego adamaszku z włoskiego jedwabiu. Grobowiec ten ma uposażenie, które r. 1861 wynosiło 24,070 złr. w obligacjach i 1,209 w gotówce. Ś. Jan jest patronem Czech, wzywany jest przy wylewach rzek i topielach, i dla tego często figurę jego stawiają na mostach i nad wodami. Przedstawiają go w ubraniu kapłańskiém, w komży, z 7 gwiazdami około głowy. Krucyfiks ma w ręku i palmę jako symbol męczeństwa. Na niektórych obrazach palec trzyma na ustach. Ponieważ po 300 latach znaleziono język jego nienaruszony, przeto na niektórych obrazach dają mu w rękę język. Mało który ze świętych był przedmiotem tak długiéj i zawziętej polemiki, mało o którym też napisano tyle dzieł i rozpraw, co o św. Janie Nep. Do literatury o nim zaliczają się: 1) *Libri erectionum et confirmationum dioecesis pragensis*. W tych ostatnich Jan, będąc jeneneralnym wikarjuszem, własną ręką zapisywał protokóły od r. 1390 do 14 Mar. 1393. 2) *Acta in Curia romana archiepi Joannis de Genzenstein* (Jenzenstein). Jest to urzędowa z r. 1393 skarga. Oryginał znajduje się w bibl. watykańsk. saeculum XIV n. 1122, wydrukował go *Pelzel* w „Urkundensammlung" i *Pubiczka* w „Chronologische Geschichte von Böhmen" (Prag. 1788), tudzież *Höfler* w odkrytym niedawno rękopiśmie lipskim p. t. „Chronicon Bohemiae ab an. 1348—1411." 4) *Hajek z Libocian* w Kronice czeskiéj, Praga 1541. 5) *Bogusław Balbin*, Vita s. Joannis Nep., ib. 1680. 6) *S. R. C. Canonisationis seu declarationis martyrii B. Joan. Nep. positio, informatio, summarium, animadversiones, responsa*, Romae 1727. 7) *Bulla canonisationis*, ibid. 1729. 8) Najważniejszém w tej sprawie jest dzieło: *Protomartyr*

poenitentiae, ejusque sigilli custos semper fidelis divus Joannes Nep. (Wiedeń, I tom. 1736, II 1761), napisane przez *Tom. Berghauera*, dra filozofji, teol. i obojga praw, plebana w Czochowie (Tschochau), litomierzyckiej djec., potém kanonika i dziekana kollegjaty wyszehradzkiej. 9) *Ahanas. a S. Joseph*, Dissertatio hist. chronolog.-critica an s. Joan. 10) *Steinsberg*, Recension u. kritische Bemerkungen, Pr. 1788. 11) *Jan Schmiedl* (pseud. Frid. Meeltisch), Briefe kritischen Inhalts für Prag. 1783. 12) *Jan Brada*, Giebt es einen heil. Johann v. Nep.? Prag. 1784. 13) *Dobner*, Dobrowsky, Tomek i Zap, wyżej cytowani. 14) *Pubiczka*, Chron. Geschichte, Unusne an duo Joannes i Ehrenrettung des h. Johann... 15) *Jan Nep. Zimmermann*, Vorbote einer Lebensgeschichte des h. Johann Pr. 1828. 16) *Ginzel*, prof. semin. litomierzyckiego, w „Encyklopedji Wetzera" 1850. 17) Prof. *Höfler*, Geschichtschreiber der hussitischen Bewegungen in Böhmen, Wien 1857. 18) *Würfel*, kan. prag., Legenda o sv. Janu Nep., Pr. 1857. 19) Ks. *Frind*, dyrektor gim. w Chebie, Der geschichtliche h. Johann v. Nep., Eger 1861. 20) Wszystkich bezstronnie ocenił i streścił ks. Tom. Nowak, w ogłoszonej w czeskiém czasopiśmie „Blahowiest" z r. 1863 długiej rozprawie p. t. „Listy o svatem Janu Nepomuckem" i drugiej „Tri listy o sv. Janu Nepom," w tymże Blahow. 1866. *X. M. S.*

Jan Pustelnik (*J. Eremita*), inaczej zwany *Janem z Urtyki*, św. (2 Czer.), ur. na wsi pod miastem Burgos w Hiszpanji, wychowany był bogobojnie przez rodziców, uczył się pilnie i został księdzem. Rozdawszy mienie swoje ubogim, odbył pielgrzymkę do Ziemi św. Z powrotem znajdował się w niebezpieczeństwie rozbicia okrętu i wówczas zrobił ślub wybudowania kaplicy św. Mikołajowi, jeżeli okręt ocaleje. Powróciwszy do kraju, w miejscowości lesistej zwanej *Urtica*, służącej za schronienie zbójcom, zbudował, pomimo wielu przeszkód, kaplicę, czém rozbójników z tej okolicy wypłoszył. Następnie wystawił dom gościnny dla podróżnych, a z zebranych od nich jałmużn pobudował wiele mostów (jak np. w Logrono, w Naxara i t. d.) i własną ręką prowadził drogę z Urtica do Atapuercas, celem ułatwienia drogi pielgrzymującym do Kompostelli. Przewidując śmierć swoją, kazał się przenieść z Naxara do Urtica i tam um. 2 Cz. 1163. Za życia i po śmierci odznaczył się wielu cudami; wielu tonących, wzywając jego przyczyny, ocalało. W Urtica powstał z czasem klasztor kanoników regularnych, który 1431 dostał się hieronimitom; r. 1434 zamierzyli przenieść ciało ś. J'a z kaplicy ś. Mikołaja do piękniejszego grobu; wtenczas okazało się, że jego serce było zupełnie nienaruszone. Cf. *Stadler*, Heiligenlex. III 241. *N.*

Jan Sarkander, błog. (17 Marca), ur. 20 Gr. 1576 w Skoczowskiej wiosce leżącej nad Wisłą w okręgu Cieszyńskim, w Szląsku austrjackim. Matka jego Helena z Gureckich, po śmierci męża (1589), w Szląsku, Morawji i Czechach poszukiwała dobrego nauczyciela dla niego, wreszcie oddała go do proboszcza miasta Freiberg, gdzie pomiędzy współuczniami odznaczał się zdolnością, pilnością i pobożnością. Następnie uczył się u jezuitów w Ołomuńcu i Pradze, gdzie 1603 r. otrzymał stopień doktora filozofji; następnie w Gratz uczył się teologji i przyjął święcenia kapłańskie. Arcbp ołomuniecki Dietrichstein posłał go (1609) na wikarjusza do Tropawy, nastepnie do Charwat i do Nowego Miasta (Neustadt), gdzie się znajdowało wielu husytów, a wreszcie 1616 r. przyjął J. probo-

stwo Holleschau na usilne nalegania barona Lobkowitz'a i tam, dopominając się o należną swemu beneficjum dziesięcinę, ściągnął na siebie gniew barona Wacława Bitawskiego, który miał już i tak niechęć do niego, za jego gorliwe pko husytyzmowi występowanie. I gdy znowu podniosła się w owych stronach potęga heretyków, J. musiał na czas jakiś uchodzić z parafji; w Czerwcu 1619 udał się do Częstochowy, a następnie w Krakowie oczekiwał uciszenia burzy heretyckiej; wszakże nie doczekawszy się tego, wrócił tegoż roku do swoich owieczek. Niebawem po jego powrocie rozeszły się przerażające wieści po okolicy, że nieprzyjacielski oddział polaków (lisowczyków) przeszedł granicę. J., gdy polacy zbliżali się do jego parafji; w uroczystej procesji z sanctissimum wystąpił na ich spotkanie, chcąc tym sposobem zapewnić bezpieczeństwo dla swoich owieczek. Polacy zsiadłszy z konia, uklękli, przyjęli błogosławieństwo kapłańskie i spokojnie udali się w dalszy pochód. Nieprzyjaciele Jana skorzystali z tej okoliczności, aby go obwiniać o zmowy z wrogiem ojczyzny i o sprowadzenie go do kraju. Buntowniczy wówczas magistrat ołomuniecki wezwał pod wielką odpowiedzialnością wszystkich mieszkańców z Holleschau, aby proboszcza Sarkandera do więzienia odstawili. Chcąc uwolnić od odpowiedzialności swoich parafjan, przez 4 dni ukrywał się J. u hrabiego Salm, ale gdy następnie wracał do parafji, przez husytów schwytany, do Ołomuńca został odstawiony (18 Luty 1620) i tam okrutnie męczony i na tortury kilkakrotnie był brany. Chciano, żeby się przyznał, iż polaków sprowadził do kraju, i żeby wyjawił, co mu na spowiedzi mówił baron Lobkowitz. Pierwszy zarzut odpierał jako potwarz, a na drugi objaśnił, że co na spowiedzi się mówi, wyjawianém być nie może, że woli raczej wszelkie możliwe męczarnie przy pomocy Bożej wycierpieć, aniżeli świętokradzko łamać tajemnicę spowiedzi. Po odpowiedzi tej raz jeszcze rozciągnięto go na torturze, podpalając oba boki pochodniami. Męczennik powtarzał tylko niektóre wiersze psalmów i imię Jezus, Marja i Anna. Pochodnie zwilgocone krwią zagasły, sędziowie kazali zapalić inne, a ciało jego namaścić oliwą, łojem i smołą; całe ciało jego było jakby jedną opalenizną, a członki torturą porozciągane. Wytrwałość męczennika sędziowie przypisali czarom i dla tego kazali mu głowę i brodę ogolić, włosy spalić, i popiół z nich wypić z wodą. Wzięty znowu na tortury, przez trzy godziny je znosił, dopóki, nareszcie, oburzeni przytomni temu ludzie nie wymogli zakończenia katuszy. Zdjęty z tortury, upadł J. na ziemię z osłabienia, a gdy po niejakim czasie przyszedł do siebie i wody zażądał, odmówiła mu tego dzika banda oprawców. Wówczas J. zwrócił oczy ku niebu i w miejscu, gdzie leżała jego głowa, wytrysło źródło, jakie do dnia dzisiejszego pokazują. Nawpół martwego odniesiono go do więzienia, ale nienasycona jeszcze jego mękami szajka nieprzyjaciół przykazała znowu brać go na tortury; kat wszelako odmówił już posłuszeństwa. Kilku katolików prosiło, aby im chorego oddano do ich domu na pielęgnowanie, ale szlachcic Buchaimb, który, wraz z Bitawskim, Praszmą i Skrbeńskim, należał do głównych instygatorów męczeństwa Jana, na to nie pozwolił, a powierzył go opiece okrutnego nadzorcy więziennego, który mu plastry od ran odrywał gwałtownie, a dla przewrócenia chorego używał kopania go nogą. Niektórym pobożnym katolikom udało się ponieść mu do więzienia słowa współczucia; husyci nawet litowali się nad jego dolą. Jan wszakże cierpliwie

znosił wszystko i odmawiał brewjarz, którego stronnic gdy nie mógł przewracać, oddawała mu tę posługę często nawiedzająca go w więzieniu siedmioletnia córka husyckiego notarjusza Mandel'a. Tak przebył J. miesiąc cały w więzieniu i um. 17 Marca 1620 r., przyjąwszy ś. sakramenta z ręki miejscowego proboszcza Wincentego Szwiwek. Na prośby katolików senat husycki pozwolił im zabrać i pochować ciało, ale bez wszelkiej okazałości kościelnej. Zanim jednak ostateczna decyzja przyszła z Brna, upłynęło dni siedm, a pomimo tego ciało nietylko że się nie psuło, ale wydawało woń miłą. Pochowany w kaplicy ś. Wawrzyńca przy kościele Panny Marji w Ołomuńcu. W skutek cudów, jakie się działy przy grobie zmarłego, Pius IX beatyfikował go 6 Maja 1860 r. (opis beatyfikacji ob. w Analecta Juris Pontif. 1860 r. p. 2381). Na obrazach przedstawiają go w sutannie z palmą i zapieczętowaną księgą w ręku. Postulator sprawy beatyfikacyjnej *Liverani* napisał żywot J'a po włosku, przetłum. na język niem. przez *Gustawa kr. von Belrupt-Tissak*, kanonika ołomunieckiego, Ołom. 1860. Cf. *Stadler*, Heiligenlexic. III 295... *N.*

Jan Bez Ziemi, król angielski (1199—1216), najmłodszy, trzeci syn króla Henryka II (ob.), założyciela dynastji Anjou czyli Plantagenetów. J. ur. 1166, należy do rzędu tak wyraźnie przewrotnych i złych charakterów, że wszyscy historycy, bądź katoliccy bądź protestanccy, jednakowego o nim są zdania. Najpierw podnosi rokosz wespół z pozostałymi braćmi pko własnemu ojcu, usiłuje pozbawić korony brata Ryszarda Lwie Serce, gdy ten udał się na krucjatę; zabija synowca Artura, księcia Bretanji; synowicę Eleonorę osadza w więzieniu, a wszystko to robi celem utorowania sobie drogi do tronu, lub umocnienia już posiadanej władzy. Usiłując rozszerzyć granice państwa, utraca normandzkie posiadłości ojca i francuzkie matki, na rzecz Filipa Augusta, króla francuzkiego. Innocenty III starał się usilnie (1204—1206), żeby odwrócić Filipa Augusta od wojny pko Janowi, lecz układy z winy samego Jana skończyły się niczém (*Innoc. III*, Epist. VI 163—7; VII 42, 44, 134; *Mansi*, Conc. XXII 745..). Wnet potém J. zaczął z Innocentym III zaciętą wojnę z powodu arcybpstwa kantuaryjskiego. Zakonnicy kantuaryjscy, do których elekcja arcybpa należała, obrali na tę stolicę swego podprzeora Reginalda (przed 30 List. 1205), pod warunkiem, że wybór do stosownej pory trzymanym będzie w najgłębszej tajemnicy. Reginald z kilku towarzyszami wybrał się do Rzymu po zatwierdzenie i tajemnicę zdradził. Zakonnicy, bojąc się gniewu królewskiego, przystąpili do drugiej elekcji i obrali Jana, bpa z Norwich (11 Grud. t. r.). Gdy oba pretendenci stawili się w Rzymie, Innocenty III nie mogąc dojść, który z nich ma większe prawo, obudwóch odrzucił, a przyzwawszy 15 zakonników z Canterbury, w Rzymie kazał obrać kogo innego. Zakonnicy obrali kardynała Stefana Langton, który niegdyś wspólnie z Innocentym III słuchał prawa w Paryżu i tamże był professorem i kanclerzem uniwersytetu. Papież od obecnego w Rzymie posła angielskiego zażądał, żeby ten w imieniu swego króla wybór ratyfikował. Gdy poseł odmówił, Papież odezwał się sam do króla (*Innoc. III*, Epist. IX 206). Jan, niechętny Langtonowi, oburzył się i oświadczył, że nietylko Langtona nie przyjmie, ale zerwie wszelkie z Rzymem stosunki i do śmierci bronić będzie praw swoich. Innocenty III nie ustąpił i wyświęcił sam Langtona (17 Czerw.

1207) na arcybpa kantuaryjskiego. J. za to wypędził wszystkich zakonników z Canterbury; Innocenty zagroził interdyktem całemu krajowi, a exkommuniką królowi (*Pauli*, Gesch. v. Engl. III 318—33). J. z gniewem wielkim odgrażał się i przysięgał „na zęby Boże," że skoro tylko interdykt zostanie ogłoszonym, on wypędzi wszystkich księży z królestwa swego, a posłom papiezkim poobcina nosy i uszy. Pomimo tych groźb, bpi angielscy, z wyjątkiem czterech, interdykt ogłosili, czém prędzej kraj opuszczając. J. mścił się: kazał wszystkich księży z zajmowanych beneficjów wypędzić i dobra pozabierać. Nastąpiły niesłychane gwałty: wielu duchownych zabili słudzy królewscy, innych ci, którzy z dawna ku nim żywili urazę. Gdy J. o żadnych układach słyszeć nie chciał, Papież wyklął go imiennie (1209). J. do jeszcze większych posunął się gwałtów, zwłaszcza gdy przytłumił (1211) rokosz baronów, którzy, już poprzednio z rządów jego niezadowoleni, na wieść o exkommunice papiezkiej zbrojno pko niemu powstali. Mścił się on w haniebny sposób na żonach i córkach malkontentów. Na przedstawienie bpów, Innocenty III zwolnił poddanych od przysięgi wierności, zaproponowawszy królowi franc. Filipowi-Augustowi, żeby zajął tron angielski. Filip-August, zachęcany do tego samego przez baronów angielskich, wypowiedział (8 Kw. 1213) J'wi wojnę. Jan wszedł w przymierze z ces. Ottonem IV, ściągnął najemne wojska i już miał rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, gdy niebawem namyślił się i upokorzył. W ręce delegata papiezkiego złożył przysięgę (13 Maja 1213), że podda się wyrokowi Papieża, dozwoli wrócić Langtonowi i wszystkim duchownym z kraju wygnanym; nadto, tak Anglję jak Irlandję uznał za lenność Stolicy Apostolskiej, obowiązując się wypłacać z tego tytułu rocznie 1,000 funtów szterlingów. Na mocy tych przyrzeczeń Innocenty III powstrzymał Filipa-Augusta od wyprawy pko J'wi, zwolnił tego ostatniego od exkommuniki, interdykt zaś z całego królestwa zdjętym został dopiero wtedy, gdy J. wypłacił znaczną część indemnizacji duchowieństwu, a na wypłatę reszty dał pewną rękojmię (Lip. 1214). Jeszcze się nie ukończyła ta sprawa, gdy J. wypowiedział wojnę Filipowi-Augustowi, żeby odzyskać swe posiadłości we Francji. Pomimo przedstawień Innocentego III, J. razem z ces. Ottonem IV najechał Francję, lecz bitwa pod Bouvines około Lille (27 Lip. 1214) zmusiła go jeszcze raz zrzec się wszystkich na stałym lądzie posiadłości. Gorszą otrzymał J. porażkę we własnym kraju. Szlachta bowiem angielska powstała pko niemu i zmusiła do wydania t. zw. *Magna charta libertatum* (Stycz. 1215), mocą której zobowiązał się szanować wszystkie posiadłości, prawa i wolności Kościoła, baronom świeckim zachować odziedziczone po przodkach przywileje i żadnych nowych podatków nie stanowić bez udziału wazalów. Innocenty III stanął w obronie praw królewskich: odrzucił *Magnam chartam*, prymasa Stefana Langtona za to, że baronów od powstania nie powstrzymał, zasuspendował (4 List. 1215), a wszystkich nieprzyjaciół króla wyklął. Korzystając z przywróconych dobrych stosunków z Rzymem, rozpoczął J. walkę z baronami, celem zaspokojenia dawno ku nim żywionej nienawiści. Wojsko królewskie, złożone z wyrzutków wszystkich krajów, prowadziło prawdziwą wojnę wytępienia. Baronowie, doprowadzeni do ostateczności, powołali na pomoc króla francuzkiego, gdy w tém J., któremu już detronizacja zagrażała, nagle życie zakończył (19 Paźdz. 1216), obarczony przekleństwami poddanych, splamiony wymordowaniem

184 dzieci i wszystkiemi występkami rozpusty, żarłoczności i tyranji. Wyrazem sądu współczesnych o niegodziwości J. Bez Z. może służyć następujący dwuwiersz:

Anglia sicut adhuc sordet foetore Johannis
Sordida foedatur foedante Johanne gehenna.

Następcą J'a był Henryk III, syn z ostatniej jego żony Izabelli hrabiny Angoulême. Ob. *Hoveden* (ob.). Cf. *Hefele*, Concil. § 641, 644.

Jan Burydan (*Buridanus*), nominalista, jeden z najsławniejszych uczniów Okkama. Życie jego niedostatecznie jest znane. Pochodził z Betune w hrabstwie Artois, rok jego narodzenia i śmierci niewiadomy. Pewną jest tylko rzeczą, że był sławnym nauczycielem filozofji w Paryżu, a 1327 r. był rektorem tamtejszego uniwersytetu. Z powodu miłostek z Joanną, żoną króla Filipa Pięknego, miał on być zmuszonym do ucieczki z Paryża, a udawszy się do Wiednia, miał tam dać pobudkę do założenia uniwersytetu 1356 r., wyprosiwszy u Papieża pozwolenie na nauczanie tam wszystkich umiejętności, z wyjątkiem teologji. Tak przynajmniej opowiada Aventinus (Annal. Bojor. lib. 7 c. 21). Inni historycy zaprzeczają tym faktom i zaliczają je do legend, jakich wiele poprzyczepiano do życia tego człowieka. Boulai (Hist. univ. Paris. IV 996) ze starych dokumentów wykazuje, że w r. 1358 Burydan, liczący już przeszło lat 60, przebywał w Paryżu i miał własny swój dom. Burydan nie zajmował się teologją, lecz tylko objaśnianiem pism Arystotelesa. Do pism jego należą: *Summa de dialectica; Compendium logicae; Quaestiones in octo libros Physicorum; De anima; Parva naturalia; In Aristotelis Ethicam Sophismata; In Aristotelis Metaphysicam; Quaestiones in decem libros Politicorum.* W logice zajmował się Jan B. szczególniej podawaniem reguł do wynajdywania pojęć pośrednich, nazywanych później *oślemi mostami* do tego, że posługiwały dla rozpoznania główzdolnych od niezdolnych, ale też dla tego, że przez leniwców używane były jakby jaka maszyna myślowa. Większą sławę pozyskał sobie swojém opracowaniem etyki i polityki Arystotelesa, gdzie szczególniej zajmuje się kwestją wolnej woli człowieka, hołdując intellektualnemu determinizmowi. Podług niego, wola zostaje pod stanowczym wpływem rozumu; jak rozum sądzi, tak wola działa. Jeżeli rozum uznaje, że dobro jakieś przed nim będące jest doskonałe, wola koniecznie do tego dobra dążyć musi. Jeżeli rozum jedno dobro uznaje za wyższe, drugie za niższe, wola, w równych zkądinąd znajdując się okolicznościach, dążyć będzie ku wyższemu dobru; gdy zaś jedno i drugie dobro jest w obec rozumu zupełnie równe, wola pozostaje w zawieszeniu i działalności swojej nie objawia. Na pytanie: jakim sposobem, w przypuszczeniu tego umysłowego determinizmu, można jeszcze uznawać swobodne decydowanie się woli? Burydan odpowiada: w tej chwili, gdy rozum swój wyrok wydaje, iż jedno dobro jest wyższe niż inne, wola nie może dążyć ku niższemu dobru, ale może dążyć do tego niższego dobra w innym czasie, gdy owego wyroku nie ma; może wola wtenczas odwrócić rozum od wyższego dobra i skierować go ku niższemu. Wreszcie, może wola w danym razie odłożyć na później swą decyzję, a wtenczas, w skutek dalszego rozpatrywania okoliczności, może się zmienić sąd rozumu i owo dobro może mu się wydać wyższém, jakie poprzednio miał za niższe. Prawdopodobnie dla wyszydzenia nauki Burydana o woli, wymyślono tak zwanego osła Burydanowego, który pos-

wiony pomiędzy dwiema wiązkami siana, zupełnie sobie równemi, musi umierać z głodu, ponieważ nie ma najmniejszego powodu do wybrania jednej przed drugą. To wszakże pewna, że sam Burydan w dziełach swoich tego przykładu nie podaje nigdzie. Cf. *Stöckl*, Gesch. der Phil. des Mittelalters II 1021 i art. Nominaliści. *N.*

Jan efezki, bp monofizytów w Azji Mniejszej, której stolicą był Efez, żył w drugiej połowie VI w.; w języku syryjskim napisał *Historję kościelną*, w której opisał czasy od Juljusza Cezara do roku prawie 590. Mamy z niej tylko fragmenta części II (ap. *Land*, Anecdota syriaca, Lugd. Bat. 1862.. t. II p. 289, 385) o Justynie I i Justynjanie, cesarzach konstplskich, i część trzecią, obejmującą dzieje z lat 571—585. Tę ostatnią część, bez kilku ostatnich rozdziałów, mamy wydaną po syryjsku, angielsku i niemiecku (ob. Cureton). Zatracone części (cała część I i znaczny dział części II) przechowały się w innych pisarzach, jako to: w Rocznikach Djonizjusza telmachreńskiego, pisarza syryjskiego z VIII w. (*Dionysii Telmahhrensis* liber I ed. F. Tullberg, Upsalae 1850), w Kronikach Barhebraeus'a (ob.) i in. Jan jest pierwszym historykiem kościelnym syryjskim, dzieło jego jest ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła wschodniego i patrjarchatu konstplskiego. Oprócz *Historji*, pisał Jan *Żywoty pobożnych* monofizytów (ap. *Land*, Anecd. t. II). Szczegóły o Janie ob. *Cureton*, The third part of the eccl. hist. of John b. of Eph., Oxford 1853, we wstępie; *Land*, Johannes Bischof. von Ephesus, 1856. *X. W. K.*

Jan z Fordun (w hrabstwie Mearns), w Szkocji, był duchownym przy jednym z kościołów w Aberdeen, † ok. r. 1386. Napisał *Chronicon regnorum Scotiae et Angliae*. Za wzór wziął sobie *Polychronicon* Radulfa Higden'a (ob.). Materjałów nie wiele miał pod ręką; autorów takich, jak Beda, Galfryd z Monmouth, Henryk z Hungtindon, Wilhelm z Malmesbury, cytuje po większej części już z drugiej ręki. Z tych i innych źródeł ułożył swoją Kronikę aż do śmierci Dawida I, króla szkockiego, t. j. do r. 1153, czy też tylko do r. 1066 lub 1037. *Walter Bower* nietylko kontynuował jego dzieło aż do r. 1425, ale jeszcze pracę Fordun'a przerobił i fakta niektóre przekręcił dla względów politycznych. Drugim kontynuatorem Forduna był *Magnus Macullach* (v. Macullo v. Macullochus), który kontynuował tę Kronikę po Bower'ze aż do r. 1436. Kronikę Forduna wydał: cum continuatione Waltheri Boweri, ed. *Thomas Hearn*, Oxonii 1722, 5 v. in-8; ed. cura *W. Goodalle*, Edimburgi 1747, 2 v. f., ib. 1759; ap. *Gale*, Hist. Brit. script. s. 565. Tekst z angielskim przekładem wydał *William F. Skene*, Fordun's Chronicle of the scottish nation, with introduction and notes, Edimburgh 1874, 2 v. in-8. *X. W. K.*

Jan syn Grota, v. J. Grot v. Jangrot; *J. Grotonis*, *Grothonis*, *Grothkonis*, *Grodonis*, bp krakowski 1326—47 r., rodu Rawiczów linji słupeckiej (z Słupcy) według Rzepnickiego (Vitae praes. I 298), Łętowskiego (Katal. bpów I 247) i Starowolskiego (Vitae antist. crac. p. 243), a prawdopodobniej z linji chobrzańskiej (cf. *Piekosiński*, Kodeks dyplom. katedry krak. ś. Wacława, Krak. 1874 n. 160; *Długosz*, Lib. benef. II 350). Ci sami historycy podają, że J. na kursach prawnych w Bononji kolegował z późniejszym Papieżem Janem XXII; lecz ze słów Jana z Czarnkowa (Chron. c. 29, ap. *Bielowski*, Mon. Pol. II 666): „J. Grothonis in

[illegible] przyłączał się do [illegible], kiedy Jan XXII już był Papieżem. [illegible] wtedy [illegible] już kanonikiem krakow., gnieźn. i poznańskim (Theiner, Mon. Pol. I 211). Jan XXII [illegible] mianował go [illegible] 1326, [illegible] krakowskim (ib. p. [illegible]) [illegible] król Władysław Łok. wniósł instancję za Ottonem, proboszczem katedry gnieźn. i kanclerzem polskim (Łętowski I. c.). Na biskupstwie stał [illegible] władzy i praw kościelnych za jego instancją Jan XXII Pap. wezwał (1328) Władysława Łok., aby [illegible] krakowskiemu pomógł do odzyskania [illegible] zagrabionych posiadłości, a zwłaszcza [illegible] wraz z [illegible] i [illegible]. tenże Papież [illegible] biskupstwa krakowskiego (Theiner op. c. p. 329, cf. 331; Piekosiński, Kod. dypl. n. 149, cf. n. 152). Księcia oświęcimskiego Jana wyklął (1325) [illegible] za zajęcie wsi, należącej do cysterskiego opactwa w Mogile (Monografja opactwa cyst. w Mogile cz. II s. 11—12. Dypl. n. 12—13), odebrał wieś Kozłów dla kościoła w Wiślicy (Piekosiński, Kod. dypl. n. 174). Z królem Kazimierzem prowadził zatarg także o dobra kościelne. Jeszcze Władysław Łokietek zabrał był wieś kościelną Sokolniki [1]), w pobliżu miasta także kościelnego Skalmierza leżącą, a Kazimierz nietylko jej nie zwrócił, ale jeszcze, ze szkodą Skalmierza, sobotnie targi tego ostatniego miasta przeniósł do Sokolnik, wieś tę wyniósłszy do rzędu miast i przezwawszy ją Sokołowem. Jan upomniał się o krzywdę, podobno nawet wyklął króla (Dług., Lib. benef. I 516); król zaś oskarżył go (1338) przed Papieżem, że samowolnie rozdaje, bpzy i dzieci beneficja, obsadza je krewnymi, zdradza tajemnice królewskie, poddanych zachęca do nieposłuszeństwa i t. p. Papież Jan XXII kazał stawić się bpowi przed sobą, lecz gdy sam wkrótce umarł, zgody między królem a bpem przywrócić nie mógł. Pojednał zwaśnione strony Benedykt XII (Theiner op. c. I 358—9, 387, 405): Kazimierz dał się przeprosić, Jana naznaczył (1340) posłem do Awinjonu w sprawie z krzyżakami, oddał wieś Sokolniki, a nadto Skalmirzowi nadał prawo niemieckie (Piekosiński, Kod. dypl. n. 172). W Awinjonie krótko bawił J.; wrócił bowiem tegoż roku, w którym z Polski wyjechał (1341. Theiner I 435, cf. 436), wyjednawszy bezmissję papiezką na rozsądzenie sprawy z krzyżakami, a dla bpów krakowskich przywilej używania racjonału, zwanego palljuszem ś. Piotra, na pamiątkę istniejącego kiedyś arcybpstwa w Krakowie (Starowolski l. c. i za nim inni). J. zawarł (13 Czerw. 1330) z Władysławem Łokietkiem układ o dziesięciny z nowin (ap. Piekosiński, Kod. dypl. n. 149, cf. n. 175 i tej Enc. IV 482—3); ukończył rozpoczęty za swego poprzednika spór z arcybpem ostrychomskim o juryzdykcję nad parafjami: Podoliniec, Gniazdo i Lubowla na Spiżu (Piekosiński, Kod. dypl. n. 150), które przysądzono bpowi krakowskiemu; kanoników wziął pod wyłączną swą juryzdykcję (ib. n. 146); fundował (1328) nabożeństwo za książąt krakowskich

---

[1]) Długosz (Lib. benef. I 516) mówi, że wieś tę zabrał Kazimierz; lecz sam ten król w dyplomie swoim z 20 Lut. 1342 (ap. Piekosiński, Kod. dypl. n. 172) opowiada, że jeszcze jego ojciec Władysław Łokietek dał ją w dożywocie Wojciechowi Nosdrakowi. Więc prawdopodobniej zabór datuje się z Władysława Łokietka, a może i dawniej.

kowskich, benefaktorów katedry; wikarjuszów katedry zobowiązał do śpiewania tego nabożeństwa, jako też do psałterza dniem i nocą (ib. n. 145, 158); uposażył w katedrze krak. kaplicę śś. Kozmy i Damjana (*ib.* n. 157), altarję ś. Wincentego męczennika (*ib.* n. 163), altarję ś. Jana Apost. i ś. Marty (*ib.* n. 177; cf. *Długosz*, Lib. benef. I 209—10); norbertankom w Imbramowicach przysądził (1333) dziesięciny ze wsi: Wierzbie i Jelcza w parafji Tczyca, powiecie miechowskim (*Piekosiński*, Kod. dypl. n. 151); założył i uposażył kościoły: w Chobrzanach, pow. sandomierskim, swej wsi dziedzicznej, r. 1337 (*ib.* n. 160), i w Dobrowodzie (*Długosz*, Lib. ben. I 418); kościołowi w Mystkowie, pow. nowosądeckim, nadał (1339) pewne dochody (*Piekosiński* l. c. n. 168); przyłożył się także do uposażenia kościoła ś. Jerzego w Krakowie (*Długosz* l. c. I 592—3, 596); wreszcie, na synodzie r. 1331 ogłosił dla swej djecezji statuta (wydał Heyzmann w *Helcla* Starodawn. prawa pol. pomnik. t. IV, Krak. 1875 p. 35—44). Z Piotrem de Alvernia, kollektorem ustanowionej przez sobór wienneński (ob.) daniny, był w zatargu, lecz przyczyną tego była chciwość i łupieztwo wspomnianego Piotra (*Theiner*, Mon. Pol. I 339—40, 345, 359, 368, 375—9). J. um. 5 Sierp. 1347 r., pochowany w kaplicy ś. Jana Apost. w kościele katedr. krakowskim. Kaplicę tę ozdobił (1522) Sylwester Ożarowski, podkomorzy koronny; a gdy dobyto ciało Jana, znaleziono je nieskażone, owszem, wydawało zapach fjołkowy, poczém stało 2 tygodnie na powietrzu, aż złożono je w nowym grobie. Niektórzy, dla osobliwszych cnót, dają mu tytuł błogosławionego (*Cichocki*, Alloqu. osiec. l. II c. 9) i mówią o cudach przy jego ciele (*ib.* cf. *Pruszcz*, Fort. monar.; *Jaroszewicz*, Matka ss. p. 382). *X. W. K.*

Jan kapłan (*Joannes presbyter*) i jego królestwo. Ok. r. 1145 przybył do Europy katolicki bp z Gabala (miasto w syryjskiej prowincji Cassiotis, nad morzem Śródziemném, na południe Laodycei położone, dziś Dżebel), żeby, prócz załatwienia osobistych interesów, skłonić cesarza niemieckiego i króla francuzkiego do odebrania świeżo zdobytej (1144) przez saracenów Edessy. Opowiadał on wtedy „że przed niewielu laty niejaki Jan, mieszkający na dalekim wschodzie za Persją i Armenją, król i kapłan, z narodem swoim chrześcjanin, lecz nestorjanin, królom Persji i Medji, braciom zwanym Semiardami, wydał wojnę i zdobył Ekbatanę, stolicę ich królestwa. Wspomnieni królowie, z wojskami medów, persów i assyryjczyków zabiegłszy mu, stoczyli bitwę, w której przez trzy dni oba walczyli, woląc umrzeć raczej niż uciekać; nareszcie, po krwawej bitwie, rozproszywszy persów, kapłan Jan (tak go bowiem zwykle nazywają) został zwycięzcą. Po tém zwycięztwie, mówił dalej (biskup z Gabala), przerzeczony Jan wyruszył z wyprawą na pomoc kościołowi Jerozolimskiemu, lecz gdy przyszedł nad Tygr i żadnego przewozu dla wojska znaleść nie mógł, zwrócił drogę w północną stronę, gdzie, jak mu powiadano, ta rzeka w zimie lodem się pokrywa. Tam przez kilka lat bawił, czekając na mróz; lecz gdy doczekać się go nie mógł i gdy wiele wojska utracił, z powodu klimatu niezwykłego, musiał wrócić do domu. Opowiadają bowiem o nim, że pochodzi z dawnego szczepu onych magów, o których w Ewangelji jest wzmianka, że panuje nad temiż narodami, nad któremi i oni panowali, i że taką się cieszy chwałą i obfitością, iż tylko szmaragdowego berła ma używać. Zachęcony tedy przykładem swych przodków, którzy oddali pokłon Chrystusowi, w kolebce będą-

cesa, zamierzył iść do Jerozolimy, lecz przeszkoda wyżej wspomniana miała mu tego nie dopuścić." Taką była pierwsza wiadomość o królestwie Jana kapłana, jaka się rozeszła po Europie (Otto frising., Chron. VII 33: *Alberici trium fontium*, Chron. a. 1145). Coś podobnego opowiadał ok. r. 1170 hiszpański żyd Benjamin z Tudeli (*Itinerarium*, ed. Const. l'Empereur) o *Kofar al Turak* (niewierni turcy), poddanych tego samego króla, którego Otton frising. nazywa Janem kapłanem; a współczesny Benjaminowi Maimonides (ap. *Oppert*, Der Presb. Johan., wyd. 2-e p. 17 not. 1) nazywa tegoż księcia Preste Guan. Wkrótce po pierwszej wieści o królu Janie kapłanie, rozszedł się (ok. 1165) po Europie list, niby przez niego pisany do Manuela Komnena, ces. konstplskiego. i do cesarza rzymskiego (*Albericus 3 font.*, Chron. ad. an. 1165. List ten ap. *Oppert* op. c. p. 26—50 po niemiec. i p. 167... po łac.; ap. *Pertz*, Mon. Germ. XVIII 579.. po łac.; po polsku ap. *H. Kownacki*, Kronika węgierska..., kronika czeska..., list Popa Jana wieku XIII. Warsz. 1823). Aleksander III, Papież, tak powszechną wieścią, jak i opowiadaniem powracającego z tamtych stron lekarza swego magistra Filipa powiadomiony. napisał (27 Wrz. 1177) z Wenecji list do tegoż Jana, nakłaniając go do jedności z Kościołem rzymskim. Z listem takowym pojechał znów magister Filip. Jaki był rezultat tej negocjacji? nie wiadomo (Cf. *Jaffé*, Regesta n. 8539; *Baron.*, Annal. ed. Lucae 1746 t. 19 p. 450), a nawet, zdaje się, przez niejaki czas przestano się zajmować królem J. kapłanem, dopóki najazd mongołów i w skutek niego zawiązane z dalekim Wschodem stosunki (ob. *Abel Remusat*, Rapports des princes chrét. avec le grand empire des Mongols) nie dały okazji do przypomnienia sobie o tym przyjacielu chrześcijan. Ze wszystkich jednak doniesień missjonarzy i innych podróżopisarzy XIII w. przekonano się, że wspomniany Jan kapłan poległ w bitwie z Czingiskanem ok. r. 1219 i że wiadomości o jego królestwie były przesadzone. Franciszkanin Wilhelm Rubruk (Ruysbroek, Rubruquis, w *Recueil de voyages* t. IV p. 205..), który, będąc wysłanym r. 1253 przez kr. franc. Ludwika IX do wielkiego chana tatarskiego, przechodził przez państwo Karakataj v. Karakitaj [1], utrzymywał, że w państwie tém był lud nestorjański, imieniem Nayman, rządzony przez swego pasterza, że pasterz ten uczynił się królem po śmierci Koir-khana, chana karakitajskiego, a nestorjanie nazwali go królem Janem i rozpuścili wszędzie wieści o jego wielkiej potędze, która nawet i w dziesiątej części nie była taką, jak o niej głoszono. Król Jan, według Rubruka, umarł bezpotomnie; brat jego imieniem *Unk* odziedziczył tron i tytułował się chanem, lecz zwyciężony przez Czingiskana, w bitwie poległ. Jan de Monte-Corvino (ob.), bp Pekinu i nuncjusz apostolski przy dworze w. chana tatarskiego, opowiada (r. 1305), że w bliskości (Pekinu) jest prowincja Tenduk [2]), o 20 dni drogi od Pekinu, zamieszk-

---

[1]) Kataj v. Kitaj v. Katan nazywano w średnich wiekach Chiny północne, państwo Mongolskie; Karakataj zaś, t. j. Czarny Kataj, rozciągał się w czasach największej swej pomyślności, między Bucharą, Samarkandą, pustynią Gobi, wielkim i małym Ałtajem, czyli obejmował dzisiejsze: Amu-Darję, Syr-Darję i Turkestany.

[2]) Tenduk v. Tangut na północ Pekinu.

a przez nestorjanów, nad którymi panował król Gorgion, czyli Jerzy († 1299), potomek króla „Jana, kapłana.“ Gorgion był, równie jak jego oddani, nestorjaninem, lecz przez Jana de Monte-Corvino nawrócony na iarę katolicką, otrzymał mniejsze święcenia i w królewskiém ubraniu ługiwał do Mszy. Niektórzy nestorjanie zarzucali mu z tego powodu postazję, lecz wielu innych poszło za jego przykładem. Gorgion wystaił w swej stolicy wspaniały kościół, który nazwał „rzymskim kościołem“, o w nim odprawiało się nabożeństwo w języku łacińskim. Umierając, rosił Jana de Monte-Corvino, żeby liturgję łacińską zaprowadził w caim państwie; jemu także powierzył opiekę nad małoletnim synem, lécz an de Monte-Corvino, nie mogąc opuścić Pekinu i nie mając współpraowników, opieki zaniechać musiał. Jakkolwiek wiadomości te wydają się przeczne, bo, według Jana de Monte-Corvino, królestwo Jana kapłana yłoby w północnych Chinach, nie zaś blisko jeziora Aralskiego, jak to p z Gabala, Rubruk i inni podróżnicy podawali, takiemi jednak nie są. e wschodnich bowiem historyków wiadomo, że w północnych Chinach, prowincji Liao-tong, nad zatoką tegoż nazwiska, nad brzegami rzeki zaramuren mieszkali kitańcy, jednego z tunguzami i mongołami pochozenia. Za cesarza Yeliut-songczin (1031—55 r.) państwo Kitańskie mia- 5 stolic, 6 wielkich obwodów, 156 twierdz, 209 miast trzeciego rzęu; nadto, podlegało kitańcom 5,002 hord tatarskich i 60 królestw płaiło haracz. Na początku XII w. wielkie to cesarstwo zaczęło się chylić u upadkowi, co widząc książe Yeliutasze, krewny cesarza kitańskiego eliuyenhi, z wybraną drużyną kitańców wyprawił się na zachód (ok. 120), żeby nie być świadkiem zupełnej zagłady swego kraju. Yeliutasze ebrał sobie znaczną ilość żołnierzy po drodze, z nimi zdobył wiele miast drobnych królestw, założył około Samarkandy obszerne państwo Karaitajskie i przybrał tytuł „korkhana“. Następcy Yeliutasza toczyli wojny szachami Khorosanu, Iranu i innymi, mieszkającymi około morza Kaijskiego i jeziora Aralskiego. Ostatnim korkhanem Karakitaju był Kuzluk (od r. 1201). Żona jego chrześcjanka protegowała swych współyznawców; on zaś był prawdopodobnie buddystą, lecz tolerował wszykie religje, tylko dla mahometan był nieubłaganym. Kuszluk został poawionym tronu i życia przez hordy Czingiskana (1218), a z nim pańwo Karakitajskie upadło. Jednocześnie, przy pomocy tegoż Czingiskana, itańcy pozostali w Chinach północnych, w prowincji Liao-tong, wybili ę na wolność (ok. 1220). Wodzem ich był Yeliuleuko, pochodzący z tej mej rodziny, co Yeliutasze, król Karakitaju. Tak Yeliuleuko, jak jego astępcy byli wiernymi sprzymierzeńcami i hołdownikami wielkich chaów mongolskich, rezydujących w Pekinie. Że jedni (w Karakitaju) i druzy (w Liao-tong) kitańcy byli nestorjanami, rzeczą jest bardzo naturalą, gdyż nestorjanizm od w. VIII w Chinach północnych znacznie się ozszerzył. Że zaś tameczni nestorjanie w bardzo wielu rzeczach zastoswywali się do zwyczajów pogańskich i tolerowali wszelkie błędy, przeto ógł korkhan Yeliutasze obok nestorjanizmu hołdować buddaizmowi. adto, nestorjańscy bpi, jak świadczy Rubruk, raz na 50 lat zjawiając się w środkowej Azji, żeby na tak znaczny czas zabezpieczyć potrzeby wych współwyznawców, wyświęcali na kapłanów wszystkie niemowlęta. ym sposobem mógł być i korkhan Yeliutasze wyświęconym. Co zaś owiada Jan de Monte-Corvino o królu Gorgionie, potomku króla Jana

kapłana, rozumie się o królu tych katańców, którzy mieszkali w prowincji Liao-tong i byli sprzymierzeńcami mongołów. W wiekach następnych (XV—XVII) uczeni błędnie mniemali, jakoby królestwa Janowego szukać należało w Afryce, i to, co dawniejsi pisarze mówili o osobie króla Jana kapłana, przenosili na króla etjopskiego (abissyńskiego). Ob. *Gustaw Oppert*, Der Presbyter Johannes in Sage und Geschichte, 2-e Aufl. Berlin 1870 (zebrane i wyłożone świadectwa azjatyckich i europejskich pisarzy średniowiecznych, którzy o J. kapłanie wspomnieli). *X. W. K.*

Jan II Kazimierz, król polski, syn Zygmunta III i Konstancji, księżniczki austrjackiej, ur. 22 Marca 1609, wychował się pod kierunkiem jezuitów. W 20 r. życia odbył z ojcem wyprawę pko szwedom, następnie z bratem królem Władysławem udał się na wyprawę moskiewską, lecz z powodu choroby powrócił do Lwowa. R. 1636 wysłany był do Wiednia, celem zaślubienia, w imieniu Władysława IV, Cecylji Renaty arcyksiężniczki, którą odprowadził do Warszawy. W zamierzonej podróży do Hiszpanji schwytany przez francuzów, gdy na galerze genueńskiej płynąc, zatrzymał się pod zamkiem Tour-de-Bouc, podejrzywany o nieprzyjazne zamiary, 2 lata pozostawał w więzieniu; za staraniem Papieża (*Theiner*, Monum. Pol. III 416) wypuszczony 25 Lutego 1640, wrócił do Polski, 1642 jedzie do Włoch, 1643 wstępuje w Rzymie do jezuitów, i w zakonie, pomimo oporu króla Władysława, pozostaje (ob. *Theiner* op. c. p. 433 list Władysława IV do Papieża, proszący o wzbronienie składania ślubów zakonnych J. Kazimierzowi, 5 Sierp. 1645). R. 1646 przez Innocentego X Pap. kreowany kardynałem, z rozkazem przyjęcia tej godności (*Theiner* op. c. p. 439), po śmierci synowca uwolniony od ślubów i kardynalstwa, dowiedziawszy się o śmierci Władysława IV (20 Maja 1648), z Wiednia zjechał do kraju, 17 Listop. 1648 obrany królem polskim. Gdy działa, kotły i trąby zwiastowały powszechną z obioru radość, bogobojny J. padł czołem na ziemię w kościele warszawskim ś. Jana, polecając siebie i królestwo Bogu. Polskę krwawiła wówczas straszliwa wojna kozacka. Bunt, zapalony przez Chmielnickiego, nie ograniczył się na samej Ukrainie: przy jarzmie, dręczącém wówczas lud wiejski, Chmielnicki znajdował wszędzie prawie na swej drodze współczucie chłopstwa; jednych nęcił nadzieją swobody i łupieztwa, drugich batogiem i mieczem zmuszał do łączenia się z sobą, i tym sposobem wzmagał się liczbą. Z kozactwem szli tatarzy. Po klęsce pilawieckiej (11 Wrz. 1648), gdy właśnie zbierał się sejm elekcyjny w Warszawie, popłoch i trwoga sięgała aż do tego miasta. Co noc okropnemi łunami na niebie odbijały się pożary miast i wsi. Do pospiesznej i zgodnej elekcji przyczyniły się wieści o postępach kozactwa, o wycięciu w pień Kobrzynia, o zrabowaniu Brześcia Litewskiego, o wymordowaniu dominikanów, o opanowaniu przez kozactwo przedmieść Lublina. Królewskie rokowania z Chmielnickim były daremne; wojna rozpoczęła się na nowo (Maj 1649). Po pierwszych powodzeniach z kozactwem część szlachty i żołnierza opuściła chorągwie. Ostatki pozostałe w polu ścigane przez kozaków i tatarów, zatrzymały się pomiędzy obronnemi bagnami pod Zbarażem (3 Lipca). Nieprzejrzane tłumy kozaków i tatarów otoczyły (10 Lip.) 9,000 rycerstwa polskiego. Upadłego ducha podniosła uroczysta processja z Najśw. Sakramentem, odbyta około wzmocnionych z prędce okopów. Rozpoczęła się rozpaczna bohaterska obrona. Tymczasem

pospolite ruszenie zbierało się opieszale. W Lublinie zaledwie J. zebrał 15 tysięcy rycerstwa i 7 tysięcy piechoty, ale chciał ponieść pomoc oblężonym w Zbarażu, ruszył więc (17 Lipca) z tém, co miał, na Krasnystaw, Biały Kamień, Złoczów. Po drodze sam wszystkiém kierował, nie dosypiając, podsłuchy zwiedzał i hasła się pytał. Trzeba było posuwać się z wielką ostrożnością, bo kiedy król daremnie szukał szpiega między ludem, kozacy wiedzieli wszystko, co się działo w jego obozie. Zostawiwszy 200,000 kozaków i 40,000 tatarów pod Zbarażem, w 60,000 tatarów i 80,000 kozactwa zaszedł wróg J'wi drogę pod Zborowem nad Strypą (15 Sierp.). Mgła i czujność okolicznego chłopstwa tak dobrze ich zasłoniły, że wojsko królewskie weszło na nich bez wszelkiej gotowości do boju. Przełamane zostało lewe skrzydło, którém dowodził w. marszałek Jerzy Lubomirski, już reszta tył podawała, rotmistrze opuszczali roty, gdy król wołając: „panowie! jam rotmistrz! nieodstępujcie mnie i ojczyzny wszystkiej!“ chwytając za cugle konie uciekających, szpadą do boju nawracając, utrzymał jeszcze wojsko w szyku. Noc przerwała walkę. Litwin jeden roznosi, że już króla nie ma w obozie; żeby tedy nie ponowiła się ucieczka piławiecka, król przy pochodniach objeżdżał rycerstwo, zaklinał, aby nie dopuściło się nowej hańby. Do białego dnia krzyżem leżał potém przed obrazem Najśw. Panny. Wschodzący dzień zdawał się ostatnim dla Polski: zanosiło się na straszliwą klęskę. Ale przy mężnym królu dzielnie odbyła się bitwa; tatarów i kozaków poległo do 8,000 ludzi. Za radą kanclerza Ossolińskiego rozpoczęło się zaraz rokowanie z hanem tatarskim, który, otrzymawszy okup, zgodził się na natychmiastowe odstąpienie od Zbaraża, gdzie oblężeni żyli już ścierwem końskiém i psiém, rzemieniem od wozów, gdzie nadto szerzyła się zaraza, a między pieszymi już dawały się słyszeć głosy za wydaniem panów kozakom. Opuszczony przez tatarów, upokorzył się na czas jakiś Chmielnicki, i dogorywający już Zbaraż został wybawiony (21 Sierp.). Na sejmie (22 List. 1649—12 Stycz. 1650), jakkolwiek ostatecznie zatwierdzone były traktaty, powstały straszne wrzaski przeciw królowi „za ubliżające godności rzpltej braterstwo z dzikim hanem, za traktaty z chłopstwem, przeciwne dobru i sławie rzpltej, w jakie ta nigdy nie wchodziła.“ Poniżano bohaterstwo króla, nazywając je klęską zborowską. Zachęcany do ukarania oszczerców, odrzekł: „zaniedbane obelgi wietrzeją, poszukiwane zdradzają poczuwanie się do nich.“ Uradzone przez sejm środki obrony z trudnością tylko i w części przychodziły do skutku, a tymczasem Chmielnicki zamyślając o nowym wystąpieniu pko Polsce, ujął sobie tatarów i turków. R. 1651 wznowiła się wojna. Hetman polny kor. Kalinowski, po pierwszych pomyślnych spotkaniach, cofać się musiał do Kamieńca. Król, wydawszy wici na pospolite ruszenie, odprawił tymczasem pielgrzymkę do Żyrowic, z podziękowaniem Matce Boskiej za szczęśliwy koniec wyprawy zborowskiej. W tych czasach (10 Kwiet.) nadesłał królowi Papież miecz, czapkę i poświęconą chorągiew. W 70,000 wojska stanął król 6 Czerw. w Sokalu, gdzie odczytano w głos udzielone przez Ojca św. błogosławieństwo, odprawiono uroczysty obchód oktawy Bożego Ciała. Na czterech rogach obozu urządzono z darni ołtarze, wystawiono obozowe ozdoby kościelne; w czasie Mszy św. całe wojsko dobyło oręża, wszystkie orły schyliły się do ziemi; przy pro-

[illegible]

[illegible] Kaliwowskiego pod [illegible] na Podolu [illegible] i [illegible] w [illegible] rycerstwa; trzy dni trwała rzeź. Trwoga [illegible] na kraj, że każdy myślał tylko o swojém już osobistém [illegible], do Gdańska, do Węgier, do Szląska. Król [illegible] błaga naród, aby się upamiętał, przywołuje [illegible] na pole [illegible], sławione cudem ś. Stanisława. Panowie [illegible] swoje [illegible]. Sejm uchwalił (17 Sierp.) pobory na 40,[illegible]

wojska. Chmielnicki spokorniał, ale widząc opieszałość rycerstwa, wrócił do swoich knowań. W Czerwcu 1653 cała Ukraina była już pod bronią; tatarzy znów pomagali kozakom; król walką i umową oddzielną z tatarami odparł kozaków, którzy układem perejasławskim (6 St. 1654) poddawali się carowi Aleksemu Michałowiczowi, z czego spadła na Polskę ciężka i nieszczęśliwa wojna z Moskwą (od 10 Maja 1654). Wyprawiony do Krystyny, królowej szwedzkiej, sekretarz królewski Canasilles, celem pociągnięcia jej do przymierza z Polską, przybył zapóźno. Karol Gustaw, książe nadreński Dwóch Mostów, niemiec, wyniesiony właśnie na tron szwedzki, miał swoje powody do złamania rozejmu sztumdorfskiego (który miał trwać do 11 Lipca 1661). Od czasów Gustawa Adolfa szwedzi byli żołdownikami Francji. Zasilani jej żołdem, mieli wojsko gotowe, liczne, dzielne, lubo złożone z hultajstwa różnych krajów, i kiedy pusto było w skarbie, brali się zaraz do wojny. Marja Krystyna nie chciała takiego spodlenia swego narodu i dla tego zbliżała się do Wazów polskich, ale Karol innych był uczuć: chciał on cudzym kosztem utrzymać swoje wojsko i dla tego zamyślał o wojnie z Danją, Rossją, lub Polską. Na Polskę ośmielili go: expodkanclerzy Hieronim Radziejowski i Koch, konsul szwedzki w Gdańsku. „Naród jest bez zgody i myśli, mówił Koch Karolowi, panowie szukają tylko domowego zysku. Sam jeden król musi tu być posłusznym prawu, każdemu innemu wolno je łamać i deptać. Sejmy rwą się, wojsko niepłatne, szkodliwsze krajowi niżeli nieprzyjacielowi, z pospolitém ruszeniem jeszcze się ma gorzej." Karol zatém obrał Polskę na „wypas" dla swojego żołdactwa. Za pozór do zerwania rozejmu posłużyła mu prosta formalność protestacji, założonej przez Jana Kazimierza pko przeniesieniu korony Wazów do obcego domu. W Lipcu 1655 najeżdża Karol Wielkopolskę, gdzie łączy się z nim szlachta wielkopolska pod Krzysztofem Opalińskim. Pod Kołem przeszli (w Sierpniu) szwedzi Wartę, pakując gwałtem po drodze do szyków swoich, co im się nawinęło sposobnego ludu. Usługiwali im dyssydenci i żydzi: dostarczali im pieniędzy, żywności, rad, szpiegów. D. 9 Września zajęli szwedzi Warszawę bez wystrzału, zabrali 124 dział żelaznych i rozpostarli się po Mazowszu. Od Inflant w 7 tysięcy wojska ciągnął na Litwę drugi oddział szwedzki, pod wodzą Magnusa de la Gardie. Kozacy mieli przy szwedach swego pełnomocnika, popa Daniela. Rossjanie zajęli Wilno (29 Lip. 1655). Radziwiłłowie, radząc o sobie, wchodzą w zmowy ze szwedami. Za sprawą Radziwiłłów, Parczewski, bp żmudzki, porozumiewa się z naczelnikami zborów kalwińskich na wierność Karolowi. Zwołany przez nich sejmik w Kiejdanach (18 Sierp.) przyjął poddanie się szwedowi; opierający się zdradzie hetman polny litewski Wincenty Gosiewski wydany szwedom. Jan Kazimierz polecił Litwę Pawłowi Sapieże; hetmanowi w. koronnemu Stan. Potockiemu nakazał gromadzić siły w Glinianach, a sam w 3,000 kwarcianych stanął w Wolborzu (5 Wrz.), dokąd zwołane pospolite ruszenie dostawiło tylko 12,000; pobity pod Straszową Wolą (16 Wrz.), cofał się do Krakowa przed następującym Karolem, i tam w rozpaczy chciał położyć głowę na miejscu, gdzie mu ją naród koroną uwieńczył." Wysłał przed sobą żonę *Marję Ludwikę* (wdowę po Władysławie IV), aby przypilnowała wzmocnienia miasta. Królowa objeżdżała dwory szlacheckie, klasztory, namawiała, błagała, poruszała pokutnym żalem, łzy rosiły bez ustanku

jej lica, trawiła na zamku krakowskim bezsenne noce; wszystko daremnie: zebrała zaledwie 80,000 złotych. Szlachcic małopolski wybierał się z tłumoczkami do Szląska i Węgier, jak wielkopolski do Prus i Królewca. Arjanie na Podgórzu gotowali się do przyjęcia „pobożnego oswobodziciela zwycięzcy, przybywającego na pocieszenie utrapionych.“ Gdy król stanął w Krakowie (19 Wrześ.), rada panów błagała go, aby się zachował dla kraju; zdawszy więc obronę miasta Stefanowi Czarnieckiemu, opuścił kraj (25 Wrz.) i schronił się do swojego księstwa Opolskiego, które zwierzchność cesarska ubezpieczyła od napaści szwedzkiej. Chmielnicki obległ Lwów (25 Wrz.). Wojsko kwarciane rozbite, niezapłacone, konfederuje się i łączy ze szwedem. Czarniecki widział się zmuszonym kapitulować i ustąpić (18 Paźd.) na pogranicze szląskie; wyprowadził 1,800 żołnierzy i 12 dział. Hetmani z pokorą całując rękę Karola, wykonali mu przysięgę wierności. Karol przyzwał naród (28 Paźd.) na sejm i do przysięgi na 31 Listop. do Warszawy. Przy J. Kazimierzu w Głogowku pozostała garstka tylko wiernych: dwaj arcybpi, bpi: Piotr Gębicki i książe Florjan Czartoryski, kanclerze: Koryciński i Trzebicki; było i nieco rycerstwa, lubo z 700, co z nim wyszło, trzeba było z woli cesarskiej połowę oddalić. Karol przysłał do króla jenerała Forgela z propozycją, aby go ten przysposobił za swego syna i następcę; Jan zaś Leszczyński, wojew. łęczycki, namawiał także w duchu szwedzkim króla do abdykacji. Na radzie w Opolu (9—13 Listop.) i król i panowie nie widzieli już ratunku, jak w przyjęciu podawanych przez Karola warunków. Królowa wszakże, kobieta rozumna i energiczna, poradziła odrzucenie rad szwedzkich, a wzięcie się do najenergiczniejszych środków ratunku. Papież Aleksander VII wysłał gorące brevia do Ferdynanda, króla czeskiego i elektora cesarstwa, przedstawiając fatalne następstwa podboju szwedzkiego (*Theiner* op. c. p. 493); królowi nadesłał 30,000 skudów i dozwolił kościołom oddawać naczynia srebrne i złote na potrzeby kraju (*Theiner* III 505, instrukcja w tym przedmiocie nuncjusza do bpów, pisana we Lwowie 25 Lut. 1656). Królowa spieniężywszy wszystko, co miała, to na pomoc swoim, to na przepłacanie nieprzyjaciół i obojętnych, przywiodła rzeczy do tego, że wnet przygotowane zostało przymierze z Danją, z Hollandją, z Austrją, a utrzymane z tatarami. Cofnął się i Chmielnicki. Karol tak układny do czasu dyplomata, zrzuciwszy maskę, wziął się do rządów jak w kraju zawojowanym. Szlachta musiała się pisać na ciężkie podatki bez sejmów. Żołnierz szwedzki, karny z początku, począł obyczajem swoim pozwalać sobie na wszystko. Jeńcom urzynali nosy, brali ich na męki, rabowali miasta, dwory szlacheckie, kościoły wydawali luteranom, zamieniali je na magazyny i na stajnie. Kielichami mszalnemi zapijali przy biesiadach, markietanki stroiły się w komże i ornaty. Katolicy miejscami opłacać musieli każde wnijście do kościoła. Często nie dozwalano spowiadać ani kazać. Dopuszczano się strasznych okrucieństw na księżach: szwedzi bili ich, nagich puszczali lub wieszali. Naigrawali się ze wstydu dziewic zakonnych. Przejęte listy Karola do Kromwela obiecywały temu protektorowi „wolności“ a wrogowi „fanatyzmu,“ że nie zostanie ani jednego katolika w Polsce. Naród przejrzał, na co się zanosiło, i czego nie mógł obowiązek, dokazała miłość dobra osobistego

Hasło do oporu dał nędzny okop Częstochowy. Przed łakomymi na skarbiec Najśw. Panny szwedami bogobojny przeor *Augustyn Kordecki*, ufny w samą tylko moc ś. Patronki Kościoła, zawarł bramy (18 List. 1655) i postanowił się bronić. Wsparto go z Głogówka, wsparła go i szlachta sieradzka, ale cała pomoc ograniczała się do kilkuset ludzi. Żołnierze oblegający klasztor widzieli N. Pannę, osłaniającą mury kościelne. Kule albo się odbijały od murów klasztornych, albo je przenosiły. Po pięciu niedzielach oblężenia musiał jenerał Miller odstąpić (25 Grud.). Jan Kazim. ogłasza (27 Listop.) manifest wzywający naród do obrony. Gdańsk i prusacy wystąpili za Janem. Wracają hetmani do posłuszeństwa, król 18 Grud. wybiera się do kraju, a w Tyszowcach nad Huczwą (29 Grud.) staje związek województw małopolskich, do którego w imieniu wojska litewskiego przystępuje Sapieha. Jan Kazim. z 300 końmi granicami węgierskiemi podążył do Lwowa (17 Lut. 1656), utrzymanego dzielną obroną Krzysztofa Grodzickiego, jenerała artylerji. Karol tymczasem zdobywał miasta pruskie, zdradzane przez brandeburgczyka. Ale walka pko szwedowi rozpala się po całym kraju. Jako regimentarz konfederacji dowództwo bierze Czarnecki. Karol Gustaw wpada do Małopolski, ale wszędzie prawie szwedzi pobici. Karol poruczywszy Warszawę Wittenbergowi, sam w 3,000 koni wycofał się do Prus, gdzie wzmacnia swoje siły nowemi werbunkami w Niemczech i Szkocji, a edyktem z Malborga (18 Maja) ogłasza konfederatów zdrajcami, wzywa lud do buntu i rzezi, naznaczając cenę na głowy panów, a własność ich przyznaje mordercom. Tymczasem Jan Kazimierz utwierdza we Lwowie przymierze z tatarami, od kozaków ubezpiecza się rozejmem w Jezierzyscach i ogłasza akt uroczysty swego przystąpienia do konfederacji tyszowickiej (1 Kwiet.). Przy Mszy, odprawianej przez nuncjusza papiezkiego, przed samém podniesieniem, przyzwał J., za przykładem królów francuzkich, Najśw. Pannę za patronkę i królowę, a przyznawszy, „iż ucisk i jęki stanu wiejskiego, sprawiedliwie chłoszczącą przez lat siedm różnemi plagami Najwyższego Sędziego rękę na królestwo ściągnęły," ślubował w imieniu stanów, że skoro pokój nastąpi, chwyci się wraz z innymi tych środków, któreby lud rolniczy z ucisku dźwignęły. Za królem przysięgli panowie. Wyruszywszy ze Lwowa 25 Kwiet. 1656, zbierając po drodze pospolite ruszenie, stanął król w 60,000 pod Warszawą, którą po krótkiém oblężeniu, poślubiwszy wygnanie arjanów i zbudowanie kościoła Marji Zwycięzkiej (później wraz z klasztorem dominikanów obserwantów na Krak. Przedmieściu wzniesiony), zdobył 2 Lipca. Po rozszarpaniu zdobyczy szwedzkich, nagromadzonych w Warszawie przez Wittenberga, cała nieledwie szlachta, prócz ruskiej, wołyńskiej, bełzkiej, lubelskiej i podlaskiej, opuszcza króla. Przepowiadał to Radziejowski Karolowi, który korzystając z chwili, po trzech dniach walki (28—30 Lipca) zajął Warszawę i wydał ją na rabunek żołnierstwa. Król walczył zarówno z prostym żołnierzem, ale nie zdołał powściągnąć niesforności ani przykładem, ani prośbą, ani groźbą; schodząc z pola ostatni, wstrzymał przynajmniej pogoń nieprzyjacielską. Ale z zewnątrz przyszła też Polsce pomoc: car Aleksy Michałowicz zawarł z nią rozejm (Kwiet.) i uderzył na Inflanty; Danja i Hollandja w skutek sojuszu (12 Lip.) wysłały pko szwedom flotę na Bałtyk. Karol musiał się cofać, ścigał go Czarnecki. Jan Kazim. wyruszywszy na odsiecz Gdańskowi, odbył tam

uroczysty wjazd 15 Listop. Kraj cały prawie oczyścił się od szwedа. W Prusach wojsko szwedzkie spadło do 7,000, mogło być zniesione zupełnie, ale kiedy u szwedów panowała karność, w wojsku polskiém szlachta opuszczała szeregi, śpiesząc do domu; brak zapłaty i czas zimowy rozproszył żołnierzy. Król, co dopiero odsiecz przynosił Gdańskowi, siedzieć tam musiał dla swego bezpieczeństwa. Karol, wzmocniony zdradą elektora brandenburgskiego, wiąże się z siedmiogrodzianinem Rakoczym (24 List.), który w 60,000 wkroczył do Polski (Luty 1657), zajmuje Krakow (27 Marca) i w Modliborzycach pod Opatowem łączy się z Karolem (14 Kwiet.). Jan Kazim. wydobywszy się z Gdańska (10 Lut.), pod osłoną Czarneckiego udał się w Sandomierskie. Przymierze z cesarzem Leopoldem i z Danją poprawia stan rzeczy. Danja wypowiada (19 Maja) wojnę Szwecji. Szwedzi cofają się z Brześcia Litew. do Warszawy. W ucieczce rabują straszliwie. Wojsko cesarskie w liczbie 17,000 (20 Czerw.) zbliża się pod Kraków. Rakoczy, bity ustawicznie przez Czarneckiego, przyjmuje najhaniebniejsze warunki (22 Lipca). Król przy pomocy Czarneckiego odbiera (21 Sierp.) Kraków. W Rzymie Papież z tego powodu uroczyste odbywa nabożeństwo dziękczynne w kościele ś. Stanisława (*Theiner* III 530). Wojna przenosi się do Prus, wreszcie na Pomorze szwedzkie i do Danji (we Wrześniu 1658). Kraj odetchnął. Układ hadziacki z kozakami spisany 16 Wrz. zabezpiecza z tej strony rzeczpltę, ale wywołuje odnowienie wojny ze strony cara Aleksego Michałowicza. Śmierć Karola w Gotenburgu (23 Lut. 1660) ułatwiła zgodę ze Szwecją. Umarł przyciśniony niesławą bitwy pod Nydborgiem (25 Listop. 1659) na Fionji, gdzie jazda polska zniosła zupełnie jazdę szwedzką. Stanął pokoj wieczysty w Oliwie (3 Maja) ze Szwecją: Jan Kazim. wyrzekł się praw do korony szwedzkiej; szwedzi oddali Malborg, Sztum i Elbląg, jakie jeszcze trzymali, a zatrzymali Inflanty po Łabę. Zaręczano powszechne zapomnienie wszystkim, jakiegokolwiek stanu i wiary, którzy się do nieprzyjaciela z jednej lub drugiej strony przyłączyli. „Przesądny, pod wpływem jezuitów," jak go niektórzy nazywają, zostający Jan Kazim., zapewnił każdemu w miastach pruskich wolne wyznawanie wiary, bądź katolickiej, bądź luterskiej; „postępowa" zaś Szwecja ledwie przyzwoliła katolikom w Inflantach na nabożeństwo w domach prywatnych, rachując jeszcze nadto, że i temu pastorowie i gubernatorowie przeszkodzić zdołają. Szwecja zbita, wyniszczona, cofnęła się do mierności, z jakiej Gustaw Adolf do wielkości ją wyniósł. Za taki owoc Karol tyle praw pogwałcił, tyle krwi przelał, tyle klęsk na dwa narody sprowadził. Rok 1660 zakończył się pomyślnym obrotem wojny z carem Aleksym. Szczęśliwy z szczęśliwego pokoju udał się król do Częstochowy, na podziękowanie Bogu za cud wyraźny. Nawałnica, która kraj w przepaść zanurzyła, przemieniła się w ostrzeżenie Opatrzności, aby się naród obejrzał, że przy swawoli, w jakiej się rozmiłował, ruina jego łatwa. Na radzie panów zebranej w Częstochowie (10 Lut. 1661) postanowiono przeprowadzić poprawę konstytucji, uregulowanie sejmów i obranie następcy tronu. Królowa zamierzała wyborem którego z książąt francuzkich lub angielskich utworzyć dla Polski nowy dom panujący. Intrygi, a następnie bunt Jerzego Lubomirskiego, w. marszałka, rozbiły w niwecz owe zbawienne plany. *Na sejmie* (2 Maja), na którym utwierdzono prawo wygnania z kraju

arjanów, król głos sam zabrawszy, przedstawił (6 Czerwca) swój wniosek wyboru następcy. Wzywając Boga na świadectwo, zaklinał się król, że nie szuka osobistego pożytku, ale, owszem, gotów jest zaraz złożyć koronę, a do wyboru nie wmiesza się. „Utinam falsus sim vates! ale to pewna, że bez wczesnej elekcji przyjdzie rzeczplta in direptionem gentium.“ I tu w ogólnych wyrazach zapowiedział przyszły podział Polski pomiędzy sąsiadów. „Niech waszmościów, mówił, nie oszukuje amor antiqui; już wszystek świat odmienił maksymy. Nie zwlekajcie rzeczy ad feliciora tempora, bo ta szczęśliwość zależy od tego, co dziś postanowicie. Kończę, prosząc Boga, aby wam dał debitas mentes!“ Łzy oblały królewskie lica. Poparli króla: prymas Wacław Leszczyński, kanclerz Prażmowski, bp warmiński Wydżga, w. podskarbi Jan Krasiński. Między posłami jedni zgodzili się, drudzy milczeli; jednomyślność zepsuł Maksymiljan Jędrzej Fredro, powiernik Lubomirskiego, który do czasu się przyczaił. Za Fredrą odezwało się kilku innych. Upadł zbawienny wniosek. Pomimo fatalnego buntu wojska kwarcianego (w końcu 1661), w którym potajemnie miał udział Lubomirski, szczęśliwie kończyła się wojna rossyjska rozejmem (26 Kw. 1664). Lubomirski pozwany o buntowanie wojska, o niestawienie się na wojnę etc., umknął do Wiednia (19 Grud. 1665), gotując krajowi nową klęskę, w buncie zakończonym dopiero 13 Lipca 1666 rzezią pod Montwami (nad Notecią), jaką buntownicy wyprawili królewskim przy przeprawie przez groblę. Lubomirski był zwycięzcą, ale z żywiołami, jakie miał w ręku, nie mógł nic stworzyć; upokorzył się tedy przed królem. Król podał mu rękę i zapłakał. Wygrana montwiańska była ostatecznym tryumfem w Polsce gminu szlacheckiego. A pokój z Rossją nie stanął jeszcze, tatarom nie były wypłacone upominki i nieuciszone kozactwo, którego część znaczna pod Piotrem Doroszem poddała się Turcji, sprowadzając nową z nią wojnę, tém tylko ułatwioną, że nareszcie 30 Stycz. 1667 stanął rozejm andruszowski z Rossją na lat trzynaście i pół. Bohaterskie walki Jana Sobieskiego przez dni 16 pod Podhajcami (4—20 Paźd. 1667) sprowadziły znowu chwilę pokoju. Król ciągłemi a daremnemi trudami około ratunku kraju znużony, postanowił przywieść nareszcie do skutku zamiar abdykacji, jaki miał od 1661 r., wzmocniony szczególniej śmiercią żony (10 Maja 1667). D. 30 Maja 1668 pisał do Papieża o chęci zrzeczenia się tronu, nazywając się już za starym na podołanie tylu trudnościom panowania i dodając, że burzliwa elekcja naraża kraj na wielkie niebezpieczeństwo, a niewiadomo w jakich okolicznościach śmierć nań przypaść może i pogorszyć sytuację, woli więc teraz z tronu ustąpić, aby naród, korzystając z pokoju, opatrzył sobie bezpiecznie monarchę (*Theiner* III 568). Ostateczne postanowienie swoje oświadczył król na radzie (11 Czer.), na którą zjechało się 46 senatorów; ci, do nóg mu padłszy (13 Cz.), błagali ze łzami, aby niepomniał na niewdzięczność, jakiej doświadczył, i nie opuszczał narodu. Papież przysłał nuncjusza Martelli'ego, z odradzaniem abdykacji. Ale postanowienie króla było nieodwołalne. Gdy się zebrał sejm nadzwyczajny (27 Sierp.), posłowie poparli prośby senatu, również bezskutecznie. W dzień abdykacji (16 Wrz.) ks. Pikarski przemówił z kazalnicy głosem porywającym serca słuchaczy. Mówił zacnie w połączonych izbach podkanclerzy Olszowski. Wszyscy senatorowie i posłowie zbliżyli się do tronu z prośbami. „Zgnębiony, rzekł

król, laty, trudami, król i ojciec wasz, składam w ręce wasze to, co świat za najszacowniejsze uważa. Nad tron przenoszę trumnę; za berło dacie mi bryłę tej kochanej wspólnej nam ziemi, w której odpoczywają prochy przodków moich, a której tak zawsze broniłem, że pierwszym zawsze widzieliście mnie do boju, ostatnim do trwogi. Przez miłość to dla niej odstępuję dziś tronu, na którym mnie miłość wasza osadziła." Po kilku jeszcze słowach pożegnania, łzy przerwały mowę królowi. Wśród łez powszechnych prymas w imieniu senatu, marszałek w imieniu rycerstwa, żegnali króla. Przyklęknąwszy, ucałowali wszyscy ojcowską rękę. Odwiedziwszy Sokal i Częstochowę, doczekał się J. nowej elekcji w Kossęcinie na granicy szląskiej, u przyjaciela swojej rodziny barona de Rauten, i ztamtąd (w Lipcu 1669) udał się do Francji, gdzie Ludwik XIV dał mu dwa opactwa. Powiadają, że na trzy miesiące przed śmiercią pojął za żonę wdowę po marszałku De l'Hopital, sławną z piękności praczkę z Grenobli, Marję Mignot. Um. w Paryżu 16 Gr. 1672, dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez turków. Panowanie Jana Kazim. było jedno z najnieszczęśliwszych; kraj wyniszczony był ciągłemi wojnami. Obliczono, że nieprzyjaciel wywiódł 1,300,000 ludzi za granicę; sami tatarzy pognali w jasyr 300,000. W popiół obrócone były najznaczniejsze miasta. Do nielicznych pomyślnych tego panowania wydarzeń zalicza się połączenie ormjan z Kościołem katolickim, dokonane za sprawą Mikołaja Torosiewicza, pierwszego arcybpa obrządku ormjańskiego (ob. Ormianie). Pwi i jego następcom Stolica Ap. dała tytuł *króla prawowiernego* (rex orthodoxus). Ob. *Jan St. Wydżga*, Pamiętnik, Warsz. 1852; *W. J. Rudawski*, Hist. Polski od śmierci Wład. IV aż do pokoju oliwskiego, przekł. *Wł. Spasowicza*, 2 t. Petersb. 1855; *Wespazjan Kochowski*, Climacteres, Krak. 1683—98; *J. Bartoszewicz*, Wizerunki królów polskich, 1860; *J. K. Plebański*, Jan Kazim., Marja Ludwika Gonzaga, dwa obrazy historyczne; *Ant. Walewski*, Historja wyzwolonej rzeczpospolitej, 1870—72. Cf. *T. Morawski*, Dzieje narodu polskiego, III 429... *N.*

Jan, konstplski patrjarcha, **I** (ob. Chryzostom).—**Jan II** (od 17 Kwiet. 518, † Lut. 520), rodem z Kappadocji, był syncellem Kościoła kplskiego, gdy umarł Tymoteusz (w Kwiet. 518), na tejże stolicy przez ces. Anastazego I przemocą osadzony. J. nastał w czasach, kiedy tenże Anastazy prowadził zawziętą pko Kościołowi wojnę, domagając się najprzód przyjęcia *henotikonu* (ob.), a potém coraz bardziej chyląc się ku eutychjanizmowi, czyli, jak lud nazywał, manicheizmowi (cf. Hormizda). Kiedy J. obejmował stolicę (17 Kwiet. 518), lud, pomimo ucisku, głośno domagał się przywrócenia ortodoksji. J. w gruncie serca podzielał to życzenie; lecz, podpisawszy się wprzód pko soborowi chalcedońskiemu (zmuszony do tego przez ces. Anastazego) i teraz bojąc się cesarza, nie przystąpił od razu do zadosyćuczynienia słusznym wymaganiom wiernych. Na szczęście, wkrótce potém (w Lipcu t. r.) nastał Justyn II, cesarz prawowierny. Lud teraz z jeszcze większą usilnością począł się domagać (15 i 16 Lip.), aby usunięto rozdwojenie kościelne, potępiono Sewera antjocheńskiego i wszystkich „manichejczyków," żeby przywrócono powagę soboru chalcedońskiego, wpisano do dyptychów imiona: Leona Papieża i dwóch poprzednich patrjarchów kplskich: Eufe-

mjusza i Macedonjusza. Jan z ambony zaraz ogłosił, że potępia Sewera i jego stronników, jako też że przyjmuje sobór chalcedoński i na jego cześć ustanowi osobne święto. Na drugi zaś dzień polecił na Mszy uroczyście odczytać imiona: Leona, Eufemjusza i Macedonjusza, i przyrzekł zwłoki tego ostatniego sprowadzić do Konstpla. To samo postanowili synodalnie zebrani w stolicy bpi (20 Lip.), jako też bpi patrjarchatu jerozolimskiego (6 Sierp.), metropolji tyryjskiej (16 Wrz.) i in. Liczba podpisów za przywróceniem soboru chalcedońskiego, jak podaje współczesny jeden świadek (ap. *Baron.* an. 518 n. 87), wynosiła 2,500 kapłanów (sacerdotes). W skutek tak powszechnego żądania wyprawionóm zostało do Pap. Hormizdy uroczyste poselstwo (ob. tej Enc. VII 453). J. um. po 19 Stycz. a przed 29 Lut. 520 (ob. *Hormisd.*, Epist. 109 et 111). Był w przyjaznych stosunkach z św. Awitem (*S. Aviti* Epist. 7). Niektórzy mają go za świętego (*Sophron.* ap. *Phot.*, Bibl. cod. 231, cf. *Cuypers* w *Bolland.* Acta SS. Aug. I p. 56, 57, 69 n. 300—302, 383—4); inni (*L. Allatius*, De eccl. or. et occ. perp. cons. l. 1 c. 19 n. 7; *Pagi*, an. 520 n. 5; *Bandurius*, Imper. Orient. II 895) zarzucają mu dumę i twierdzą, że używał tytułu „patrjarchy ekumenicznego," czego jednak w listach Jana do Papieża (w *Hormisd.* Epist. 43, 61, 67, 109, 111) nie ma żadnego śladu. *Hergenröther*, Phot. I 145—150; *Hefele*, Concil. § 233. *X. W. K.*—**Jan III** (565—577), zwany scholastykiem, iż się poprzednio zajmował adwokaturą. Rodem z Syrji; będąc kapłanem antjocheńskim, jako apokryzjarjusz swego patrjarchy przebywał w Konstplu i wtedy prawdopodobnie wpłynął na ces. Justynjana, że pko sewerjanom, utrzymującym, iż Ciało Chrystusa P. uległo zepsuciu, wydał (563) dekret o tyle przychylny błędom przeciwnych im aftartodocetów (ob. tej Enc. I 61), że go sam *Eutychjusz*, patr. kplski, przyjąć nie mógł, za co poszedł na wygnanie (20 Stycz. 565). Na opróżnioną tym sposobem stolicę patrjarchalną wstąpił Jan III (t. r.). Um. 31 Sierp. 577 r. Grecy mają go za świętego, lecz nie łacinnicy. Zasłynął przez dzieło swoje p. t. *Concordia Canonum*. Porzuciwszy używany dotąd chronologiczny sposób spisywania kanonów, uporządkował je podług treści w 50 rozd. (tytułów), a to stosownie do zasady wyrażonej we wstępie do rozd. 50: „Similia similibus copulantes et par pari capiti connectentes." Zbiór ten zawiera 85 kanonów „apostolskich," 20 nicejskich, 25 ancyrańskich, 14 neocezarejskich, 21 sardyckich, 20 gangreńskich, 25 antjocheńskich, 69 laodycejskich, 6 konstplskich, 7 efezkich, 27 chalcedońskich, tudzież 68 wyjętych z 3 kanonicznych listów ś. Bazylego. Prawdopodobnie J. miał już gotową kollekcję, dawniej sporządzoną, i tylko do niej dodał kanony z listów św. Bazylego. Krom tego zbioru, który cesarz Justynjan uprawomocnił przez 141 *nowellę*, Jan wydał wiele kościelnych postanowień, a nadto, zdaniem wielu, sporządził drugi ich zbiór p. t. *Nomocanon*, w którym pod każdy z 50 rozd. podciągnął odpowiednie cesarskim nowellom, pandektom i kodeksowi kościelne prawa, a to dla wykazania zgodności jednych z drugiemi. Cf. *Guil. Voell. et Justelli*, Biblioth. jur. can. vet. t. II 499—660 Lutet. Par. 1661; *Pitra*, Jur. eccl. graecor. monum. II 375..; *Cyprii* Chronicon Eccl. graecae, 1679; *Assemani*, Bibl. jur. orient. civil. et can. III 354..; *Fabricii*, Bibl. gr.; *Mortreuil*, Hist. du droit Byzant. I 202; *Hergenröther*, Phot. I 175—7.

(*Schmid*).—**Jan IV** Nesteutes (*Jejunator*=Postnik) od 582 do 595, znany ztąd, że przez dumę wziął tytuł patrjarchy *ekumenicznego*. Najpierw sobór chalcedoński dał ten tytuł Papieżowi Leonowi, a lubo on rzeczywiście należał się najwyższym pasterzom, ci nie używali go wcale (*Greg. M.*, Ep. V 20, 21, 43). Za to *Justynjan* użył go w reskrypcie, wydanym do patrjarchy kplskiego *Epifanjusza*, a powtórzyły sobory z 518 i 536 do patrjarchów Jana i Mennasa (*Döllinger*, Lehrb. der Kirchengesch. I 227). Na zasadzie tych precedencji, *Jan Postnik* przywłaszczył sobie trwale nazwę patrjarchy ekumenicznego. Rozumiał przez to, nie zaprzeczając wszakże prymatu Papieża, supremację kościelną patrjarchy kplskiego nad całém cesarstwem Rzymsko-Wschodniém. Ale Papieże rzeczonej supremacji nie uznali. Prócz tego, z powodu intryg i dumnych dążności dworu byzańtyńskiego, Rzym słusznie się obawiał smutnych następstw, jakieby ów tytuł mógł sprowadzić w stanowisku Kościoła wschodniego do zachodniego i do Stolicy św. Ztąd, gdy go sobie J. przywłaszczył, zaprzeczył mu go Papież *Pelagjusz II*, a kiedy się tamten zrzec go nie chciał, Papież zabronił swojemu apokryzjarjuszowi utrzymywać dalej jedność duchowną z dumnym patrjarchą (*Greg. M.* Epist. V 18). Następca Pelagjusza II *Grzegórz W.* usiłował wszelkiemi sposobami skłonić patrjarchę i dwór kplski do zaniechania tytułu, który uważał za wynik pychy, pogwałcenie kanonów, pogwałcenie praw innych patrjarchów i całego episkopatu w cesarstwie Greckiém, wreszcie, za czyn niebezpieczny, prowadzący do odszczepieństwa. Lecz nic nie mógł uzyskać ani od patrjarchy, ani od cesarza; a nawet patrjarcha, mimo wszelkiego przedstawienia Papieża, śmiał napisać do niego list, gdzie w każdym prawie wierszu zamieścił swoje οἰκουμενικος (*Id.* ibid. 19). Co zaś do innych patrjarchów Wschodu, ci nie zdawali się ważności tej kwestji pojmować, ani też śmieć się opierać cesarzowi i patrjarsze kplskiemu. J. um. 595. Życie prowadził bardzo surowe, dużo pościł, odziewał się ubogo, sypiał na twardém posłaniu, jałmużny rozdawał hojne, ale Papież Grzegórz W., który był apokryzjarjuszem w Konstplu i patrzył z bliska na to, co się działo w stolicy cesarstwa, do tych czynów zewnętrznych mało przywiązywał wagi. „Czyż nie byłoby lepiej, mówi on, jeść mięso, niż plamić swe usta kłamstwem? na co się przyda pościć, a nadymać się pychą? odziewać się ubogo, a otaczać się próżnością? mieć pozór baranka, a kryć zęby wilka?“ (*Greg. M.*, Ep. III 53; V 18, 20, 43). Prócz tego przytaczają, że kiedy cesarz kilku skazanych na śmierć za zbrodnię czarnoksięztwa chciał ułaskawić i oddać w ręce duchowieństwa dla poprawy, J. uparł się, aby ich stracono. Następca Jana *Cyrjak* był również głuchym na wszelkie przedstawienia Papieża i nazywał się οἰκουμενικός, później cesarz *Fokas* zabronił wprawdzie tego tytułu patrjarchom, ale owa przerwa niedługo trwała i tytuł był na nowo przybrany i zachowany. Cf. *Damberger*, Synchr. Gesch. I 261, 284—293; *Hergenröther*, Photius I 178—190, 207.. (*Schrödl*). *X. G. R.*

Jan Mały (*J. Parvus*, właściwie Jan Petit), franciszkanin, doktór teologji, konsyljarz księcia burgundzkiego Jana Bez Bojaźni, głośny z powodu swej opinji *de tyrannicidio*, o której było tyle rozpraw na soborze konstancjeńskim (1415—16). Jan Bez Bojaźni współubiegał się z Ludwikiem księciem Orleańskim do opieki nad szalonym Karolem VI, królem francuzkim, i, ażeby łatwiej dopiąć swego zamiaru, kazał Ludwika podstę-

paie zamordować (23 List. 1407). Na usprawiedliwienie swego pana dowodził Petit, że każdy poddany może godziwie, a nawet powinien zabić wazala, który spiskuje pko swemu królowi, jakim właśnie był książe Orleański. „Licitum est unicuique subdito absque quocunque mandato vel praecepto, secundum leges naturalem, moralem et divinam, occidere vel occidi facere quemlibet tyrannum, qui per cupiditatem, fraudem, sortilegium vel malum ingenium machinatur contra salutem corporalem regis sui et supremi domini, pro auferendo sibi suam nobilissimam et altissimam dominationem, et nedum licitum, sed honorabile et meritorium, maxime quando est tantae potentiae, quod justitia non potest bono modo fieri per supremum." Tezę tę i inne tej podobne rozwinął Petit w swej *Justificatio ducis Burgundiae* (w *J. Gerson*. Opp. ed. Dupin t. V, gdzie są i dokumenta o całej sprawie Jana Petit), mowie wypowiedzianej w obec Karola VI (8 Mar. 1408). Do r. 1413, z powodu wewnętrznych we Francji zamieszek, nie zajmowano się tezą Jana Petit, który spokojnie um. 1410 r., odwoławszy podobno swoje zasady. R. 1413, kiedy stronnictwo księcia burgundzkiego ostatecznie upadło, a orleańskie wzięło górę, rodzina zabitego księcia Ludwika zażądała, aby uniwersytet paryzki dał swoją opinję o tezach J'a Małego. Gerson (ob.), podówczas kanclerz uniwersytetu, stanowczo pko nim wystąpił (4 Wrz. 1413); za nim poszła większość uniwersytetu, zwłaszcza fakultet teologiczny. Król zatwierdził propozycje uniwersytetu; na jego też wezwanie odbyla się walna narada teologów w Paryżu (30 List. 1413—23 Lut. 1414), w skutek której bp paryzki, wspólnie z inkwizytorem papiezkim, potępili zdania Jana Petit (23 Lut. 1414). Książe burgundzki tém obrażony, zaniósł apellację do Papieża (t. r.). Papież do rozpoznania całej sprawy wyznaczył w Rzymie kommissję, która od bpa paryzkiego i inkwizytora zażądała obszerniejszej informacji; gdy zaś bp wraz z inkwizytorem założyli protestację, sprawa się przewlekła do soboru konstancjeńskiego. Na tym ostatnim bpi zamianowali (15 Czer. 1415) osobną kommissję do rozpatrzenia sprawy Jana P. i, w skutek jej relacji, na sessji 15-ej (6 Lip. 1415) bezimiennie potępiono propozycję: „Quilibet tyrannus potest et debet licite et meritorie occidi per quemcumque vasallum suum vel subditum, etiam per clanculares insidias et subtiles blanditias vel adulationes, non obstante quocumque juramento seu confoederatione factis cum eo, non expectata sententia vel mandato judicis cujuscunque." Zwolennicy Jana P. dowodzili później na tymże soborze (Stycz.—Maj 1416), że J. nic podobnego nie nauczał; udało im się nawet, że kommissja soborowa unieważniła (15 Stycz. 1416) wyrok bpa paryzkiego pko J'wi, lecz gdy bpów soboru znużyli próżnemi i nie zawsze umiarkowanemi rozprawami, nakazano im milczenie. Cf. *Hefele*, Concil. § 759, 768. *X. W. K.*

Jan de Monte Corvino, ur. w mieście tego nazwiska, w Apulji, franciszkanin, 1272 r. był posłem cesarza Michała Paleologa do Pap. Grzegorza X, w sprawie połączenia Kościoła greckiego z rzymskim. Następnie odbył podróż do Mongolji i, po powrocie, zwrócił uwagę Papieża na przychylne dla chrystjanizmu usposobienie wielkiego chana i innych książąt tatarskich. Mikołaj IV Pap. wysłał Jana 1289 r. do Mongolji, jako missjonarza, z listami do książąt tatarskich i do niektórych chrześcjańskich książąt wschodnich. Działanie swoje aż do 1305 r. opowiada w dwóch pozostałych po nim listach, z których jeden napisany jest na

początku, drugi na końcu 1305 r. (oba ap. *Wadding*, Ann. Fr. Min. ad a. 1305). W pierwszym liście, adressowanym do wszystkich swoich braci, pisze on co następuje: R. 1291 z miasta Tauris w Persji udał się do Indji, kupił tam na różnych miejscach około 100 ludzi i, po trzynastomiesięcznym pobycie „in contrada Indiae ad ecclesiam s. Thomae Apostoli", stracił swego towarzysza *Mikołaja de Pistorio*, dominikanina, który tam umarł. Z Indji udał się do Chin i ostatecznie zatrzymał się w Kambalu (dziś Pekin), rezydencji wielkiego chana. W Kambalu pracował sam, dopóki 1303 nie połączył się z nim nowo przybyły franciszkanin *Arnold z Kolonji*. Po przybyciu do Kambalu J. oddał list papiezki wielkiemu hanowi i odważył się zachęcać go do przyjęcia wiary katolickiej, wszakże przekonał się, że pan ten zanadto był pogrążony w bałwochwalstwie, jakkolwiek świadczył wiele dobrodziejstw chrześcjanom. Nestorjanów znalazł J. w owych okolicach tak potężnymi, iż nikomu nie pozwalali na głoszenie nauki chrześcjańskiej, kto jej nie opowiadał podług ich herezji. Powierzchowni ci, źli i ciemni, chrześcjanie z imienia tylko, intrygowali pko Janowi, roznosząc wszędzie wieści, że nie był papiezkim posłem, ale szpiegiem i oszustem, a nawet, że zabił i ograbił rzeczywistego posła, który wiózł wielkiemu hanowi bogate dary. Przez pięć lat musiał z tego powodu Jan wiele cierpieć i przed sądami swojej sprawy bronić, dopóki wreszcie niewinność jego nie okazała się, w skutek przyznania się jednego z jego oskarżycieli, poczém wielki han kazał spalić potwarców, wraz z żonami i dziećmi. Ale w pierwszych już latach swego pobytu w Kambalu zbudował kościół z dzwonnicą i trzema dzwonami. Tam z dziećmi odbywał nabożeństwo i śpiewał hory. Od pogańskich bowiem rodziców kupił 150 chłopców, od 5 do 11 lat życia liczących, ochrzcił ich, uczył ich „litteris latinis et graecis ritu nostro," pisał dla nich psałterze, hymnarze i brewjarze, wyuczył ich śpiewu i doszedł do tego, że jakby w klasztorze jakim chór szedł porządnie. Do 1305 r. pozyskał sześć tysięcy ludzi dla Kościoła i wypowiada zdanie, że, gdyby nie owe intrygi nestorjanów, mógłby ochrzcić do 30,000 ludzi, a gdyby miał pomocników do opowiadania Ewangelji, możeby i samego cesarza (wielkiego hana) nawrócił. Nawrócił też jednego nestorjańskiego księcia, z rodu tak zwanego *Jana kapłana* (ob.), a za przykładem tego księcia poszło wielu jego poddanych, ale ci, po śmierci swego księcia oddaleni od Jana, który musiał w Kambalu przebywać, odpadli znowu od Kościoła. Wreszcie J. narzeka, że od 12 lat nic nie słyszał o Papieżu, o zakonie swoim i o sprawach Zachodu; prosi tedy o nowiny i o księgi liturgiczne, i pomiędzy innemi pisze: „Zestarzałem się już i osiwiałem, więcej z powodu trudów i cierpień niż z wieku, ponieważ liczę tylko 58 lat. Wyuczyłem się języka i pisma tatarskiego, przetłumaczyłem na ten język cały Nowy Testament i psałterz, i dałem je przepisać jak najpiękniejszém pismem tatarskiém; piszę, czytam i każę publicznie na świadectwo prawu chrystusowemu." Drugi list adresowany jest do jeneralnych wikarjuszów zakonu franciszkańskiego i dominikańskiego i do wszystkich braci obydwóch tych zakonów. Jan donosi tu, że w kościele swoim pomieścił sześć obrazów ze Starego i Nowego Test., z podpisami w języku łacińskim, tatarskim i perskim. Prócz tego zbudował drugi kościół w Cambalu, oddalony od poprzedniego o półtrzeciej mili, tuż obok pałacu cesarskiego, tak, iż cesarz mógł u siebie słyszeć śpiew kościelny, a rad słuchał śpiewu

chłopców. Wszyscy dziwowali się i nowemu budynkowi, z czerwonym krzyżem u góry, i śpiewom, jakie się w tym budynku odbywały. W końcu listu rozwodzi się J. nad wielkością i potęgą państwa Mongolskiego i pisze, że od dwóch lat ma przystęp do dworu cesarskiego, a jako poseł papiezki wyżej cenionym jest od cesarza niż inni prałaci; potém dodaje: „In istis partibus sunt multae sectae idololatrarum diversa credentium, et sunt multi religiosi de diversis sectis diversos habitus habentes, et sunt majoris austeritatis et abstinentiae quam religiosi latini." Największą część takich ludzi widział z Indji, i prawdopodobnie możnaby oczekiwać wielkiego żniwa, gdyby się tam missjonarze udali; ale musieliby to być „viri solidissimi," ponieważ okolice owe są bardzo piękne, przepełnione miłą wonią, bogate w szlachetne kamienie, ale ubogie w owoce zachodnie; ludzie nie potrzebują tam żadnych krawców, szewców, ani innych rzemieślników, ponieważ dla wielkich upałów nago chodzą. Gdy dobre te wieści doszły do Papieża Klemensa V, wyniósł on 1307 r. Jana do godności arcybiskupa Kambalu i legata papiezkiego całego Wschodu, dodając mu kilku franciszkanów za biskupów suffraganalnych; od nich to przyjął J. święcenie biskupie w Kambalu 1308 r. Cesarz przyjął nowych missjonarzy przychylnie i sowicie opatrywał ich potrzeby. Pierwsze suffraganalne biskupstwo założył Jan w mieście Cayton, gdzie bogata pewna ormjanka zbudowała piękny i wielki kościół, a wkrótce po za murami tego miasta wzniesiono nowy kościół. Donosi o tém ok. 1326 r. w swym liście brat *Andrzej de Perusio*, którego Jan ustanowił bpem w Cayton. Podziwia on wielkość i porządek tego państwa, „in quo nemo adversus alium ausus est levare gladium" i czyni uwagę: „W obszerném tém cesarstwie są ludzie z różnych narodów, jakie pod niebem są, i wszystkich sekt wyznawcy, i pozwala się każdemu żyć podług sekty swojej. Jest bowiem u nich to mniemanie, albo raczej błąd, że każdy może być w swojej sekcie zbawiony, i my możemy swobodnie i bezpiecznie opowiadać słowo Boże; ale z żydów i saracenów nikt się nie nawraca, z pogan chrzci się wielu, lecz bardzo wielu z pomiędzy ochrzczonych nie dobrze postępuje na drodze chrześcjańskiej" (cf. *Wadding* op. c. ad. a. 1326). Jan um. 1330 (1310 r. podług *Hübera*, Menolog. francisc.). Na jego miejsce Jan XXII Pap. posłał franciszkanina *Mikołaja*, który jednak do celu swojej podróży nie dotarł. W ośm lat po śmierci Jana de Monte Corvino, kilku tatarskich książąt katolików wysłało poselstwo do Pap. Benedykta XII, z prośbą o wyznaczenie następcy na miejsce zmarłego Jana, którego nazywają „valentem, sanctum et sufficientem virum," aby ich nowy ten papiezki wysłaniec w katolickiej wierze bezpiecznie prowadził i pocieszał. Benedykt XII wysyłał tam nowych missjonarzy. Cf. *Oppert*, Der Presbyter Johannes, 2-e wyd. Berl. 1870 p. 82., 161. (*Schrödl*). *N.*

Jan z Salisbury (*J. Saresberiensis* v. *Sarisberiensis*), ur. r. 1120 (według innych 1110), kształcił się w Paryżu, gdzie przez lat 12 (od r. 1136) słuchał najsławniejszych mistrzów i w końcu sam udzielał nauk szlacheckiej młodzieży, a także wykładał je publicznie, czerpiąc ztąd fundusz na swe utrzymanie. Na kilka lat przed powrotem do Anglji wszedł w stosunki z uczonym a pobożnym opatem *Piotrem z Moutier-la-Celle*, który go przyjął do swego klasztoru. Zawiązała się między nimi ścisła przyjaźń, jak tego dowodzi zbiór ich listów, szczęśliwie zachowany od zagłady. Piotrowi to zawdzięczał Jan swój powrót do oj-

czyzny (1151) i późniejsze świetne stanowisko między spółczesnymi: *Quod reversus sum in terram nativitatis meae, vestrum munus est, quod florere in patria videor, et, auctore domino, multis praeferri concivibus et coaetaneis meis* (Epist. *Joan.* ad Petr.). Jan, zalecony przez Piotra z Moutier i przez ś. *Bernarda*, był łaskawie przyjęty od *Teobalda*, prymasa kantuaryjskiego, 1151 został jego kapelanem i wielkie mu oddał przysługi, równie jak ś. *Tomaszowi Becketowi*, ówczas kanclerzowi króla. R. 1153 był posłany do Rzymu dla złożenia powinszowań nowo obranemu Papieżowi *Adrjanowi IV*, w imieniu króla angielskiego, i dla załatwienia z Ojcem św. spraw dotyczących świeżo podbitej Irlandji. Jan trzy miesiące bawił w Benewencie przy Papieżu, swoim rodaku i przyjacielu, dając mu poznać z całą otwartością zarzuty, jakie wtedy czyniono Kościołowi rzymskiemu i samemu Adrjanowi: powiadając mu zwłaszcza o pysze, wyniosłości i chciwości wielu rzymskich prałatów, obok uznania, iż było dużo znakomitych kardynałów; mówiąc, że Papież był niewątpliwie poważany od całego świata, nadmieniał, że jednak nie był wzorem we wszystkiém; pytał go np., dla czego wyczekiwał i ciągnął na ofiary wiernych, dla czego sobie nie pozyskał szacunku u rzymian i starał się utrzymać ich w wierności tylko szafowaniem pieniędzy? Adrjan słuchał zarzutów swego przyjaciela z życzliwym uśmiechem, a na odpowiedź przypomniał mu bajkę o członkach i o brzuchu. Obok tych, mniej więcej żywych zarzutów, Jan odznaczał się pełną wiary czcią dla Stolicy św., jej praw i wolności, wiele się później przyłożył do uznania prawego Papieża *Aleksandra III*, przeciw któremu cesarz stawił antypapieża *Wiktora IV*. Listy Jana w tym przedmiocie są niezmiernie ważne dla historji, godzien zwłaszcza czytania jego list do doktora *Rudolfa* z *Serre*. Jest to wyborna apologja Aleksandra III i zwycięska odprawa synodu w Pawji 1160, w której Jan oświadcza, że sądzić Kościół rzymski należy tylko do samego Boga, że Kościół powszechny nie może być podległym kościołowi cząstkowemu (t. j. niemieckiemu), i zapytuje, jakiém prawem Niemcy chcą narzucać głowę całemu Kościołowi? „Znam ja, mówi, plany cesarza, który żądał od Papieża Eugenjusza III, aby mu pomagał w przywróceniu Rzymskiego cesarstwa, wyklinając wszystkich, którzyby śmieli wydawać mu wojnę; a nie mogąc tego pozyskać od Eugenjusza, wziął za Papieża bałwana, którym, jak chce, może obracać." Tymczasem umarł prymas Teobald 1161, jego miejsce zajął ś. *Tomasz Becket*. Jan, zostawszy jego sekretarzem, był mu niezmiernie użytecznym, wspierał go radą, dzielił z nim prace, cierpienia, nawet wygnanie i wiele dlań odbył podróży; słowem, jak pisze *Piotr z Blois*, był jego ręką i okiem. To jednak poświęcenie się nie przeszkadzało mu przy sposobności mówić śmiało do arcbpa, kiedy tego uważał potrzebę, i tak np. zachęcał go, aby w trudném swojém położeniu mniej się oddawał nauce Pisma św., prawa i kanonów, a więcej modlitwie; ganił mu, gdy odpisał z goryczą na list pewnego kardynała, który go namawiał do pokoju. Po siedmiu latach wygnania, król Hendryk II dozwolił prymasowi wrócić do Anglji 1170, a z nim wrócił i Jan, który też wkrótce był żałosnym świadkiem zamordowania swego przyjaciela. Ale boleść jego zamieniła się w radość, kiedy widział tyle cudów, jakie się działy przy grobie męczennika; pisał do Rzymu, z prośbą o przyspieszenie kanonizacji świętego, i miał tę pociechę, że nastąpiła zaraz w 1173, za Aleksandra III. Jan

przyjął obowiązki u prymasa *Ryszarda*. R. 1176, w dzień ś. Magdaleny, delegowani kościoła Chartres przybyli do Canterbury, z oznajmieniem Janowi, że go kapituła obrała bpem. Jan zarządzał tą djecezją aż do śmierci, t. j. do 25 Paźd. 1180 (inni podają 1181—1182). Wyniesienie na godność biskupią przypisywał ś. Tomaszowi kantuaryjskiemu i kładł na czele swoich listów: *Joannes, divina miseratione et meritis s. Thomae, martyris, carnotensis ecclesiae minister humilis*. W 1179 brał udział w pracach soboru lateraneńskiego. Jan należy do najgłośniejszych pisarzy swego czasu. Jego *Listy* do Papieży, książąt, biskupów i innych znakomitości rzucają żywe światło na historję tej epoki. Jego *Żywot ś. Anzelma* napisany był, według *Eadmera*, celem przyłożenia się do kanonizacji tego świętego. Pamięci przyjaciela poświęcił *Żywot ś. Tomasza*. Jego poemat p. t. *Entheticus* ogłoszony drukiem pierwszy raz 1843 w Hamburgu przez *Petersona*. Lecz najważniejsze jego dwa dzieła są: *Policraticus, sive de nugis curialium et vestigiis philosophorum, libri VIII; Metalogicus, libri IV*. *Policraticus* jest to rodzaj kursu polityki, treść obowiązków i rachunek sumienia dla wielkich i dworzan, których kreśli szczegółowo przymioty, powinności, cnoty, wady i niedorzeczności; godzić chce J. pojęcia starożytne z chrześcijańskiemi, dając tym ostatnim przewagę, choć niekiedy przebijają zanadto pojęcia pogańskie. Zresztą, powyższe dzieło jest wielkiej wartości dla historji cywilizacji tego wieku: widać w niém, że autor był uczony i w literaturze klassycznej więcej biegły aniżeli którykolwiek ze współczesnych, a pisał wykwintniej niż to było naówczas w zwyczaju. *Metalogicus* jest znamienitą apologją dobrego użycia djalektyki, prawdziwej wymowy i nauki, wbrew czczym formułom i subtelnościom djalektyki jałowej i kłótliwej; autor chłoszcze nieprzyjaciół nauki, a, przeciwnie, sławi najcelniejszych jej przedstawicieli ze wszystkich czasów. Wielkie zasługi przyznaje Arystotelesowi, chociaż nie we wszystkiém radzi mu wierzyć, bo dużo błędów popełnił. J. np. jest zdania, że mała tylko liczba prawd może być ściśle udowodniona, i pojmuje wiarę, jako uzupełnienie i konieczny warunek nauki; filozofji stara się nadać kierunek bardziej praktyczny, uważając ją przedewszystkiém jako naukę tego, co trzeba wierzyć i czynić. Jego także dziełem ma być *Historja Pontificalis*, wydana 1868 ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. t. XX (ob. *Giesebrecht*, Arnold von Brescia, München 1873). Dzieła Jana z Salisbury (*Opera omnia*) wydał J. A. Giles, 5 v. in-8 maj., Lond. et Oxonii 1848 (w *Bibliotheca Patrum eccles. anglicanae*), i *Migne*, Patrol. lat. t. 199. Cf. *Hist. litt. de la France*, XIV 89—161; *Baron*., Annal. XII, et *Pagi*, Crit. IV, regist.; *Du Pin*, Nouv. Bibl. ed. 2, IX 167; *Fleury*, Hist. Eccles. ad ann. 1156, 1159, 1160, 1167, 1176, 1180; *Schmidt*, Joannes Parvus Sarisberiensis, Wratisl. 1838; *Reuter*, Joh. v. Salisbury, Berl. 1842; l'ab. *Demimuid*, Jean de Salisbury, Paris 1873. (*Schrödl*).

Jan III Sobieski, król polski, wielki książe litewski, syn Jakóba Sobieskiego, kasztelana krak., i Teofili Daniłowiczównej, wojewodzianki ruskiej, ur. 2 Cz. 1624 na zamku w Olesku, nad źródłami Styru, na Rusi Czerwonej; wychowany starannie, pierwszą szkołę rycerską odbył w pamiętném oblężeniu króla Jana Kazimierza pod Zborowem i w dalszych walkach z kozakami. Pko szwedom służył pod Stefanem Czarnieckim; r. 1665 został hetmanem polnym, tegoż r. marszałkiem

w. koronnym, a 1668 hetmanem wielkim. Za króla Michała J. należał do niechętnych panującemu. Nazajutrz po śmierci tego króla, Jan odniósł pod Chocimem (11 Listopada 1673) jedno z najświetniejszych zwycięztw nad Turkiem: 30,000 rachowano poległych turków, zabrano 120 dział, 60 chorągwi. Pod namiotem seraskiera padłszy wszyscy na kolana, zaśpiewali Te Deum. J. posłał do Rzymu zieloną chorągiew Hussejna, zawieszoną przez Ojca św. w kościele laterańskim. Wybrany królem, zaprzysiągłszy pacta conventa (5 Cz. 1674), musiał znowu J. bronić południowych granic pko turkom, którzy najechali Ukrainę i Podole. Nie było czasu do koronacji; zresztą, poniżenie niewiernych i pomnożenie prawdziwej wiary uważał J. za świetniejsze nad blask korony. W tym duchu pisał J. do Pap. Klemensa X nazajutrz zaraz po złożeniu przysięgi na *pacta conventa*, prosząc go o pobudzenie książąt chrześcijańskich, osobliwie włoskich, do wspomagania pieniędzmi tej walki z niewiernymi, na którą on krew swoją i życie poświęcał (*Theiner*, Monum. Pol. III 628); podobnie wzywał o pomoc rzeczpltą Wenecką (20 Cz. Ib. p. 630), przedstawiając, jako interesem całej Europy chrześcijańskiej jest podtrzymywanie Polski pko turkom. Oddawszy zasoby z własnych majątków na zapłatę żołnierza, napada J. na nieprzyjaciela, gdy ten zabierał się już na zimowe leże (18 Wrz.), odbiera wstępnym bojem (11 Listop.) Bar, Mohilew, Niemirów, Kalnik, Bracław, wyswobadza Ukrainę i Podole, prócz Czechrynia, Pawołoczy i Kamieńca. Z obozu pod Kalnikiem pisze do Papieża (14 Gr.) J. o swoich zwycięztwach, przypisując je błogosławieństwu Zastępcy Chrystusowego, a także prosił go (7 Gr.), ażeby wezwawszy książęta chrześcijańskie do zgody, skłonił ich do walczenia pko muzułmanom. Ale zwycięztwa jego były daremne. Opuścił króla Pac, w. hetman litewski; część znów żołnierza koronnego, że nie miała zapłaty, poszła rabować swoich (Styczeń 1675); wracają turcy. Jan zostawia Jabłonowskiego pod Złoczowem, aby z garstką żołnierza wstrzymał pierwsze zapędy tureckie, sam za ostatnie pieniądze swoje zaciąga nowe szyki, nagli pochód niechętnego Paca, naprawia szańce Lwowa, sprowadza tam całą rodzinę swoją i w 15,000 rycerstwa, trzykrotnie wezwawszy imię Jezus, rozbija (pod Lwowem) 50-tysiączną armję Nureddina. Po odbytej koronacji w Krakowie (29 St. 1676), trzeba było niezadługo znowu iść pko najazdowi 80,000 turków (Sierpień) i 130,000 tatarów. Z 13,000 wojska nie mógł J. stawiać czoła nieprzyjacielowi, okopał się pod Żórawnem (11 Września). Przez dni 20 walka nie ustawała; kulami działowemi i granatami zarzucili turcy obóz polski. Wzięli się turcy do podkopów; J. kazał robić podkopy pod podkopami. Na ziemi i pod ziemią broniła się garstka walecznych przeciw olbrzymowi. Odarto z liści okoliczne lasy dla koni. Jan zabierał się już do wyjścia z okopów i do stoczenia ostatecznej, rozpacznej walki. Ale nadchodziły posiłki. Posłowie francuzki i angielski pośredniczyli w rokowaniach, zgodzono się na pokój (14 Paźd.). Turcy ustąpili Ukrainy po Dniepr; tatarzy oddali 15,000 brańców. Jan otrzymał jeszcze dla oo. franciszkanów jerozolimskich przywrócenie praw do Grobu Chrystusowego, przelanych na greków (*Theiner* III 646). Pap. Innocenty XI znalazłszy po wstąpieniu swojém na Stolicę św. skarb pusty, przed zawarciem jeszcze pokoju wysłał z prywatnej swojej szkatuły 50,000 skudów zasiłku dla Polski (id. p. 647).

Ale sułtan nie zatwierdził warunków pokoju, na które wiele było z drugiej strony wrzasków, i na sejmie nadzwyczajnym warszawskim (14 Stycznia—27 Kw. 1677). Gniński, poseł w Stambule, po długim uporze, przyjąć wreszcie musiał (9 Kw.) podyktowane nowe, ostrzejsze warunki: między innemi sułtan zastrzegał sobie wolność przemieniania na meczety kościołów chrześcijańskich na Podolu i Ukrainie, wedle upodobania swoich wielkorządców. Miał Gniński upomnieć się nietylko o prawa łaciników w Jerozolimie, ale i o kościoły ormjan w Konstplu, w Barze i w Międzybożu, o kościoły jezuitów w Jassach, Barze i Kamieńcu, ale to bez rozpraw nawet odrzucono. Sześciomiesięczną obecnością swoją w Gdańsku (Lipiec—Grudzień) uspokoił J. religijne spory pomiędzy mieszkańcami, jakie tam wzniecał elektor brandenburgski, pobudzając kalwinistów pko luteranom. Utworzenie ejaletu ruskiego, nader groźne dla Polski, pobudziło króla, że zajął się pilnie pojednaniem unitów z dyzunitami. Ale zwołany w tym celu zjazd do Lublina (24 St. 1680), odroczony na 24 Czerw. do Lublina, a następnie na rok następny do Warszawy, nic stanowczego nie sprawił (*Theiner* III 678). Sejm warszawski (4 St. 1681) mający obmyślić środki obrony kraju, po kłótliwych obradach spełzł na niczém. Poselstwa do mocarstw chrześcijańskich nic też nie wskórały. Cesarz, lubo ubezpieczony od Zachodu pokojem, w Nimwedze zawartym, bał się dotknąć rozejmu z Portą; Wenecja z przestrachu nie chciała nawet przyjąć Radziwiłła, podkanclerzego litewskiego. Tymczasem turcy, zawarłszy z Rossją (11 Lut. 1682) pokój, wypowiedzieli wojnę cesarzowi. Z turkiem szli: hospodarowie Dukas i Kantakuzen na czele ejaletu wołosko-ruskiego, Emeryk Tekely z węgrami i Michał Apaffi z siedmiogrodzianami. Rachowano do 700,000 nieprzyjaciela. Wódz wyprawy Kara Mustafa zapowiadał, że po cesarstwie przyjdzie kolej na Rzym i że kościół ś. Piotra obrócony będzie w stajnię sułtańską. Strach taki opanował całe chrześcijaństwo, że zawzięty nieprzyjaciel cesarstwa Ludwik XIV, kr. francuzki, nie chciał korzystać z przyjaznej widokom swoim okoliczności. Papież Innocenty XI błagał o ochotnika z całego chrześcijaństwa; zbierano wszędzie jałmużny i składki, w otwartych dniem i nocą kościołach wznoszono do Boga modły o ratunek. Cesarz Leopold, który dopiero co nie chciał słuchać o niesieniu pomocy Polsce pko turkom, teraz w niej jednej widział nadzieję ocalenia. Papież nakłaniał Jana do związku z cesarzem. Zarówno w interesie chrześcijaństwa całego jak i Polski Jan zgadzał się na ten związek. Trudniejsza sprawa była z sejmem (17 St.—18 Kw. 1683). Przekładał król sejmowi, że taran osmański rozbiwszy mury Wiednia, obróci w perzynę Lwów, Kraków i Gdańsk; że dopomogą mu protestanci polscy, widzący już sprawę swoją w sprawie Tekelego, a których zawziętość na Rzym powolnymi czyniła dla wszystkich jego nieprzyjaciół. Z drugiej strony sądził J., że wchodząc w ligę z cesarzem, zdoła zasłonić węgrów od austrjaka. Odkrycie intryg, jakie celem przeszkodzenia związkowi z cesarzem snuł poseł francuzki, przyczyniło się ostatecznie do pozyskania zgody sejmu na przymierze z cesarzem. Doża wenecki w liście swoim (z d. 29 Maja 1683) do Papieża nazywa to przymierze, zawarte pod opieką papiezką, „wielką chwałą pontyfikatu i zasługą jego ojcowskiej troskliwości o sprawy chrześcijaństwa" (*Theiner* III 686).

Kara Mustafa stanął pod Wiedniem (14 Lipca) w 138,000, a jak cią inni w 241,000 wojska. Książe Lotaryński miał ledwie czas rzucić 10,000 piechoty do miasta i cofnąć się do Klosterneuburga, wraz z Hieronimem Lubomirskim, który przyprowadził 2,500 zaciężników polskich. Cesarz schronił się do Passawy: wyniosło się za nim 60,000 mieszkańców z Wiednia. Popłoch sięgał aż do Wrocławia. W Polsce gromadzono dopiero zaciągi, na które pieniądz sejmowy okazał się niedostatecznym. Ucieczka wielk. podskarbiego koronnego Morsztyna, przekonanego o winowajcze pko krajowi knowania z Francją, większe jeszcze niż zwykle, pustki zostawiła w skarbie. Jan własnym kosztem zbierał co prędzej rycerstwo. Przed wyjazdem, na ubłaganie łaski Boskiej, położył 23 Lip. pierwszy kamień pod kościół dla „Chrystusa Zwycięzcy“, zbudowany dla kapucynów, których, stosownie do ślubu złożonego pod Chocimem, sprowadził do Polski 1681 r. Król szybko przysposabiał wyprawę, Wiedeń był już w wielkiém niebezpieczeństwie. Działa tureckie, z kierowania których dopomagali inżynierowie francuzcy, zgasiły już ogień okopów (7 Sierp.). Posłowie cesarza i Papieża: Wilczek i Pallavicini błagali Jana o pośpiech, wołając na klęczkach: królu! ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo! Leopold prawie ustępował mu już korony węgierskiej. Jan w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny (15 Sierp.) odwiedził wszystkie kościoły krakowskie i, nie oglądając się już na przybycie Litwy, siadł na koń, ufny, jak pisał o tém do Papieża (Theiner III 6..) w błogosławieństwo Boże, ponieważ „szedł na boje za chwałę Bożą i w obronie świata chrześcijańskiego.“ Ze łzami radości Papież przyjął wiadomość, iż J. wyruszył już z odsieczą (ib. p. 691). Bohaterstwo Jana budziło powszechną otuchę i pewność powodzenia. Nad Dunajem stanął J. 4 Wrz. Dopiero zbierać się poczęli niemcy, choć, jak się spodziewano Jana, już tam miał ich zastać. Pogniewało go to nieco, z pokorą i uprzejmością złagodził go Karol Lotaryngczyk. Po odbytej radzie wojennej w Kromieryżu i Stockerau, wojsko chrześcijańskie przyjęło dowództwo Jana „jak niegdyś wielkiego Gotfryda w Ziemi św. D. 9 Wrz. skończyła się przeprawa przez Dunaj. Szczupła tymczasem załoga wiedeńska zmniejszyła się już do połowy; upadek oblężonego miasta był bliski. Staremberg, dowódca załogi, stracił nadzieję. Mieszkańcy przed wystawionym Najśw. Sakramentem po wszystkich kościołach gotowali się na śmierć niechybną, gdy ognie na Kalembergu zwiastowały im przybycie odsieczy (11 Wrz.). Wiedeń odżył. Ale wojska chrześcijańskiego było tylko siedmdziesiąt kilka tysięcy. Sam widok obozu tureckiego przerażał niemców. Namiot w. wezyra „wydawał się jak Warszawa lub Lwów w murach“; namiot paszy Egiptu był jakby zbiór wspaniałych pałaców. Według ludzkich rachub siłom chrześcijańskim groził niechybny pogrom. Jan ożywiał otuchę w upadłych niemcach. Rozporządziwszy porządek bojowy (13 Wrz.), część nocy strawił J. na podzieleniu swych uczuć i nadziei z królową, której oznajmiał, że „nim dwo dokończy listu, już będzie na koniu.“ Na dwie godziny przed wschodem słońca (była to niedziela 14 Wrz.) ukląkł w kaplicy na górze Leopoldowej i sam służył do Mszy św. w obec innych wodzów. Wszyscy przyjęli błogosławieństwo od świątobliwego kapucyna Marka *Aviano*, którego Ojciec św. umyślnie z tém przysłał. Poczém J. przypomniał swoim krótkiemi słowy zwycięztwo chocimskie, wystawił, co

walka, do której występowali, być miała nietylko dla Wiednia i dla Polski, ale dla całego chrześcjaństwa. Zaledwie kilka godzin potrwała walka, zaczął się chwiać nieprzyjaciel. Jan na czele husarzy przebywa w pędzie wąwozy i przepaście, prawie nieprzystępne nawet dla piechoty. Na widok proporców husarskich i gdy usłyszeli znany im okrzyk polski, turcy uwierzyli nareszcie, czego dotąd nie przypuszczali, że z Janem mają do czynienia. Padł na nich popłoch. O siódmej wieczorem oswobodzony był Wiedeń, królewski buńczuk sterczał w namiocie w. wezyra, który uciekł w jednej sukni i o jednym koniu. Łup zdobyty na wrogu był ogromny; zmuszeni do ucieczki turcy zamordowali w swym obozie do 30,000 kobiet. Husarze, w których ręku nie było jednej dzidy niepotrzaskanej, stracili tylko 100 towarzyszów. Cała strata wojska chrześcjańskiego nie wynosiła nad 800 rycerstwa. Jan, lubo przez 14 godzin nie zsiadł z konia, strawił bezsennie noc całą, zatrzymawszy, pod karą śmierci, całe wojsko pod bronią, bo nieprzyjaciel mógł się jeszcze uporządkować i wrócić, a w okopach miasta bronili się jeszcze janczorowie, nie chcąc złożyć broni inaczej, jak tylko w ręce Jana. Nazajutrz odprawił J. wjazd do Wiednia. Mieszkańcy witali go z entuzjazmem. Jan zaintonował sam *Te Deum* w kościele ś. Augustyna. Najwspanialszą chorągiew nieprzyjacielską posłał Ojcu św. do Rzymu, drugą do Loretu. Ojcu św. donosząc o zwycięztwie (15 Wrz.), napisał: „Venimus, vidimus et Deus vicit“ (*Theiner* III 691). Ale książęta rzeszy i cesarz zazdrościli sławy bohaterskiemu wyswobodzicielowi Wiednia. Niemcy odmawiają w mieście grobów najznakomitszym z rycerstwa polskiego, a gdy pozwalali, przepłacać je było potrzeba. Ranni polacy opatrzenia czekać musieli na śmieciach. Po odmówieniu gospód, żywności, strzelano jeszcze z miasta do żołnierzy, pożywienia szukających. Jan domagał się, aby mu przyznano zdobyte działa, które nosiły cyfrę Zygmuntów; odpowiedziano, że nikt mu nie zazdrości łupów. Musiał przypominać, że nie łupiezcą był, lecz wybawcą: „*non spoliator sum, sed liberator*.“ Nie szczędzono obelg i przykrości jego otoczeniu. Tylko Karol Lotaryngczyk stanowił szlachetny wyjątek pomiędzy niemcami. Obudziła się najżywsza niechęć w obozie polskim. Wodzowie i żołnierze wołali o powrót do kraju. Jan osądził, że byłoby to dziecinną zemstą. Turcy raczej spłoszeni niż zniesieni, potężni jeszcze bardzo, mogli całą nawałą obrócić się na Polskę; roztropność radziła nie omijać sposobności poskromienia strasźliwego wroga. Prowadził tedy Jan dalej wojnę. Turcy stracili swoje podboje z tej strony Dunaju. W Belgradzie sznurek wisielczy skarał Mustafę za przegraną. Świat cały zabrzmiał sławą zwycięztwa „o jakiém nie słyszały przeszłe wieki“; głoszono sławę „nowego Machabeusza.“ Tylko na dworze wiedeńskim i paryzkim przemagała zawiść. Na wybitym w Wiedniu medalu, uwieczniającym pamięć wielkiego wypadku, włączono imię Jana do wielu innych, między którémi znalazło się nawet nazwisko kommissarza żywności. Wszakże opinja powszechna nie dała się złudzić. Po wszystkich kazalnicach Europy uwielbiano imię Jana. Nie było pisarza, poety, któryby go nie uczcił. „Ocaliłeś wszystkie państwa i narody, dałeś życie i wolność przyjaciołom i nieprzyjaciołom: tobie się należy panowanie nad światem“, pisała z Rzymu Krystyna, królowa szwedzka. „Zazdroszczę ci, dodawała, żeś jest oswobodzicielem chrześcjaństwa.“ Miał Jan jeszcze do załatwienia sprawę węgierską, ale w kraju narzeka-

no już na daremne straty, była też niechęć w obozie, trzeba więc było wracać, jak tego sobie właśnie życzył niechętny Janowi cesarz, i obawiający się, aby Jan nie przyjął dla siebie lub syna korony węgierskiej z rąk samychże węgrów. Do Krakowa przybył Jan 23 Grud. 1683. Prócz wielkiego dobrodziejstwa dla świata, wyprawa wiedeńska przyniosła i Polsce tę korzyść, że zmalało odtąd groźne ciągle ze strony Turcji niebezpieczeństwo. Jędrzej Potocki, kasztelan krak., któremu Jan powierzył obronę krajów ruskich, dzięki tej wyprawie mógł z małą garstką żołnierza wyswobodzić Podole. Wszakże siły Turcji nie były jeszcze wyczerpane. Cesarz odnowił ligę z Wenecją i do czynnego działania pko osmanom zapraszał Jana. Legat papiezki przyniósł mu poświęcony szyszak, drogiemi kamieniami sadzony; przypasał mu poświęcony również miecz, w złoto i kamienie oprawny; królowej oddał złotą różę, wartości 1,500 dukatów. Wiedziony zapałem do wojny świętej i chęcią odzyskania Kamieńca, Jan zapomina wszystkich uraz i przyjmuje (27 Marca 1684) warunki odnowionego przymierza. Niewielkie jednak były owoce wojny tego i następnego roku. Dla skuteczniejszego działania pko turkom zawarty został pokój z Rossją (3 Maja 1686); wyprawa wszakże mołdawska skończyła się bezowocnie, podobnie jak nowa 1687 wyprawa pod Kamieniec. Sejm grodzieński (27 St. 1688), z powodu wichrzeń wrogich sobie fakcji, rozszedł się (5 Marca) nim nawet wybór marszałka nastąpił. Swobodnie też 40,000 tatarów opatrzyło Kamieniec i przesunęło się koło Żytomierza i Lwowa do królewskiej Żółkwi; pognali w jasyr wiele ludu, spalili 25 włości królewskich, mniej narażając się szlachcie; żyli z Polski, wiedzieli jak z nią postępować. Zebrani przez króla panowie radni (24 Marca), żeby radzili o najnaglejszych potrzebach, występowali pko królowi w obronie swawoli szlacheckiej. Jan z tronu przemówił znowu, podobnie jak niegdy Jan Kazimierz, groźną zapowiedzią przyszłego upadku. Łzy przewarły mu głos. Ani myśleć było o odzyskaniu Kamieńca. Wojsko, zostawione bez wsparcia sejmowego, bezowocnie nużyli tego roku hetmani nad Dniestrem (Sierpień); kilka utarczek wypadło nawet na korzyść tatarów. Jan obmyśliwał wraz z kanclerzem Wielopolskim i z Chryzostomem Załuskim, późniejszym bpem płockim i warmińskim, o poprawie rządów rzeczypltej. Ale daremne te były plany. Sejmy wiodły kraj do przepaści. J. spotwarzany, posądzany o zmowy z tatarami, zabierał się już do złożenia korony, ale wówczas podniosło się wołanie powszechne, aby Jan nie opuszczał narodu. Turcy, znużeni niepomyślnemi bojami, starali się sami o pokój; układy jednak nie udały się (11 Cz. 1689). Trzeba było przedsiębrać nową wyprawę. Jan, zastępując naród, wziął na siebie zaliczenie wojsku 200,000 imperjałów. Papież przysyłał zasiłki pieniężne. Nuncjusz Cantelmi oświadczył gotowość do nowych posiłków; ponieważ jednak pułkownicy obracali takowe na własne potrzeby, zastrzegł, że płacić będzie po 7 złotych na tydzień każdemu piechurowi dopiero, gdy tenże stanie do pola. Książę Bonasana z pieniędzmi papiezkiemi osiadł w Uściu nad Dniestrem, gdzie w Lipcu zebrały się siły polskie. Nie udała się znowu wyprawa na Kamieniec. Jan wszakże myśli wciąż o dokonaniu wielkiego dzieła zniweczenia potęgi islamu. Po wstąpieniu na Stolicę św. Aleksandra VIII, którego wybór popierał przez kardynałów Radziejowskiego i Denhoffa, J. kommunikował (13 Listop. 1689) Papieżowi, za pośrednictwem jezuity

Karola Maurycego Vota, plan zupełnego pokonania turków, zdobycia Konstpla, odzyskania Ziemi św. i wygnania tatarów z Krymu do Azji. W planie tym przedstawiał, że Polska, wyniszczona wojnami, osłabiona wewnętrznemi rozterkami i wolnością zamienioną w swawolę, potrzebuje pokoju, ale pokój jej z Turcją byłby klęską dla chrześcijaństwa, że wojnę prowadzić należy, dopóki nie będzie zupełnie złamane panowanie turków w Europie i odzyskana Ziemia św. i że w tym celu Papież przez swoich legatów powinien do związania ligi chrześcijańskiej nakłaniać szczególniej cesarza, Rossję, Wenecję. Nalegał przytém na pośpiech, aby związek ten mógł stanąć już w Marcu 1690 r. (*Theiner* III 717). Ówczésny stan polityczny Europy nie pozwalał na urzeczywistnienie tego planu. Sejm (18 St. 1690) uchwalił jednak pospolite ruszenie na „wojnę świętą.“ Jan na uroczystém posłuchaniu (9 Lip.) oświadczył nuncjuszowi, że „w każdym czasie gotów był do przelania krwi za chrześcijaństwo.“ Nieprędko wszelako wystąpić mógł do walki. Wojsko, zaciągnione z własnej prawie kieszeni królewskiej, było nieliczne i licho opatrzone. Jan, lubo na starość otwierały mu się rany, siadł na koń (13 Cz. 1691). Przeszedłszy Dniestr (19 Sierp.), odniósł wielkie zwycięztwo na polach Pereryty, które odkryło część Mołdawji. Ale przyrzeczone przez cesarza posiłki nie stawiły się. Zawód ten znaglił Jana do odwrotu. Turcy starali się o pokój (Lip. 1692), ale król niechętny był zmowom z niewiernymi; wreszcie zerwany (10 Lut. 1693) sejm grodzieński przeszkodził do korzystania z propozycji hana i wystawił kraj na nowy najazd tatarów (9 Marca). Spalili kilkaset wsi i przedmieścia lwowskie, pędząc znowu w niewolę tysiące ludu. Król z bardzo małą garstką wojska pognał za tatarami, ale daremnie; zwołał nowy sejm: ten zaledwie zebrał się do Warszawy (21 Gr.), rozszedł się na niczém. Stan kraju, mówi Załuski (Epist. I 1302), łatwiej było opisać łzami niż piórem. Król trudami i zgryzotą więcej niż wiekiem i chorobą zgnębiony, począł unikać spraw publicznych, na sejmy tylko zjeżdzał, zresztą przebywał w dobrach swoich. Zniszczywszy majątek dla kraju, zbierał teraz zabiegliwię grosz dla dzieci. Nędzni krzykacze krytykowali tę zabiegliwość ojca, zapominając o bohaterstwie i poświęceniu króla, który nie żałował nigdy swojej majętności na potrzeby kraju. Zniechęcony do tronu, zamyślał stanowczo usunąć się od spraw publicznych, gdy ciężkie choroby, artrytyzm i kamień, przerwały mu życie 17 Czer. 1696. Umierał z najzupełniejszą rezygnacją, przyjąwszy pobożnie sakramenta św. Ostatniemi słowy zalecał otaczającym jedność. Pytano go o ostatnią wolę, o ostatnie do narodu słowo: „Po co, odpowiedział umierający, niesłuchanego za życia, kto usłucha po śmierci? Alboż usłuchano królów, poprzedników moich. Duch swawoli obłąkał wszystkie umysły, chciwość zepsuła wszystkie serca; gdzie złoto panuje, tam pieniądz sądzi“ (*Załuski*, Ep. II 7).—„Przyjął, powiada Załuski, ofiarę śmierci daleko chętniej, niżeli ofiarę tronu przed dwudziestu trzema laty, wtedy bowiem przez 48 godzin musiał walczyć, wprzód nim uległ życzeniom narodu; teraz zaś nie opierał się, lecz bez żalu złożył w tym dniu uroczystym koronę i żywot, aby go zamienić na inny żywot i, jak wierzę temu mocno, na inną koronę.“ Chrześcijański ten, podniosłego umysłu bohater i wierny syn Kościoła był miłośnikiem nauk, wymowy, poezji, muzyki i malarstwa, chętnie przestawał z uczonymi i biegle mówił po łacinie, włosku, niemie-

cku, francuzku, turecku i tatarsku. Cudzoziemcy wydziwić się nie mogli, że wielki wojownik posiadał taką wymowę i naukę. W pierwszym roku swojego królestwa J. prosił Papieża (7 Gr. 1674) o kanonizację bł. Stanisława Kostki, jako patrona swojej zwycięzkiej pko turkom wyprawy; tęż prośbę ponowił 17 Marca 1677 (*Theiner* III 632, 651). Troskliwy o sprawę wiary, nietylko orężem w walce z islamem popierał jej interesa. Gdy z Hollandji mieli być wypędzeni wszyscy księża katoliccy, J. pisał bardzo usilnie za nimi do księcia Oranji i do stanów hollend. (1688. *Theiner* III 705 i tej Enc. VII 378). Z żony swojej *Marji Kazimiery de la Grange d'Arquien*, wnuczki marszałka Montigny, zostawił trzech synów: *Jakóba*, *Aleksandra* i *Konstantyna*, niesłychanym w dziejach naszych wypadkiem odsądzonych od tronu ojcowskiego. Zmarli oni bez potomka męzkiego. Jakób był ojcem trzech córek, z których najmłodsza *Klementyna*, żona Jakóba Stuarta, pretendenta do tronu W. Brytanji, w 33 r. życia um. w Rzymie (18 St. 1735); poczytywana była przez lud rzymski za świętą. Z pism zostawił J. mały pamiętniczek o swojej rodzinie i wiersz, który napisał dla swojej córki Teresy Kunegundy, gdy ją 1694 wydawał za elektora bawar. Maksymiljana Emmanuela. *Listy Jana S.* wydał *A. Z. Helcel*, Krak. 1860. *Listy*, pisane do królowej M. Kazimiery w ciągu wyprawy wiedeńskiej, wydał *E. Raczyński*, Warsz. 1824. Ob. *L. Rogalski*, Dzieje Jana Sob., Warsz. 1847; *Coyer*, Historja Jana S., przekład polski bezimiennego tłumacza, świeżo odszukany, wyd. *Wł. Syrokomla*, Wilno 1852, 2 t.; *K. Szajnocha*, Opowiadanie o królu Janie. Opowiadanie I, Mściciel, Żytom. 1860; *N. A. Salvandy*, Hist. króla Jana Sob., przekład *Wł. Sierakowskiego*, Lwów 1860, 2 t. Cf. *T. Morawski*, Dzieje narodu polsk. IV 49. *N.*

Jan Teutoński. Tak się zwali dwaj dominikanie w XIII w. **1.** Jeden dla wymowy kaznodziejskiej (prawił w języku niem., łac., franc. i włoskim) zostawszy bpem w Presburgu na Węgrach, słynął z prostoty i dobroczynności. Miłośnik kontemplacji złożywszy mitrę, wrócił do klasztoru i zostawszy na żądanie Grzegorza IX (1241) jenerałem zakonu, piastował tę godność aż do śmierci, zaszłej w Strasburgu 1254.—**2** zwany także Janem z Fryburga (*Friburgensis*), zaszczycony dla żarliwości w wykładach scholastycznych tytułem *lektora*, napisał dzieła dobrze znane w zakonie dominikanów i wielokrotnie drukowane (Aug. Vind. 1476, Norimb. 1498, Lugd. 1518, Rom. 1603) p. t. *Summa confessorum*, *Summa casuum conscientiae* (zebrana z pism św. Tomasza, Rajmunda i Piotra de Tarentasia), *Confessionale*, Kronikę od stworzenia świata do r. 1260, oraz wykład na 4-ty zbiór dekretaljów. Um. 1314. Cf. Decretales w tej En. IV 89. *X. M. S.*

Jan z Torunia (*Thorunensis*, de *Thorunio*, *Fruthenus*, *Prutenus*, *Lobedavius*, *Lobedanus* v. *Lobedancus*), błog. (9 Paźd. al. 21 Cz.). *Fryderyk Szembek* (ob.), którego poszukiwania o życiu tego błogosławionego podają Bollandyści w przekładzie łacińskim, skąpe nader mógł o nim 1638 r. zebrać wiadomości w Chełmży (Culmsee), miejscu jego śmierci. Urodzony w pierwszej połowie XIII w. prawdopodobnie w Toruniu, wstąpił tamże do zakonu franciszkanów, gdzie odznaczał się wszystkiemi cnotami zakonnemi. W Chełmży był spowiednikiem świętej wdowy *Jutty* (ob.). Po wielu pracach, dokonanych dla zbawienia dusz wiernych, um. podług *Menologium Hubera* 21 Cz. 1271, podług *Szembeka* 9 Paźdz. 1264; po-

chowany w Chełmży, w franciszkańskim kościele ś. Jakóba, jaki luteranie zamienili później na stajnię. J. jest patronem żeglarzy, których wielokrotnie z niebezpieczeństwa w ciemnych nocach ratował, okazując się im w świetle i prowadząc do portu. Ztąd na obrazach malują go z gorejącą pochodnią w prawej ręce, gdy w lewej trzyma księgę. Cf. *Stadler*, Heiligenlex. III 324.

Jan z Tours (*J. de Turonis*), notarjusz przy Filibercie de Montjeu, bpie z Coutances (1424—39), jeździł wraz z tymże bpem od soboru bazylejskiego w deputacji do Czech. Historję układów między soborem i Czechami od r. 1433—1437 zostawił opisaną p. t. *Regestrum actorum in legationibus a sacro concilio in Boemiam*; wydał ją Ern. Birk, w *Monumenta Concil. s. XV* Scr. t. I s. 785—867, Vien. 1857.

Jan de Turrecremata (*Torquemada*), dominikanin, urodził się podług jednych w Torquemada, podług innych w mieście Walladolid. Ojciec Alvarus Fernandez dał staranne wychowanie swemu synowi, który od pierwszych lat życia niezwykłe zdolności okazywał. Młody Jan postanowił przywdziać habit zakonny i wstąpił do klasztoru dominikanów w Walladolid. Z początku oddał się studjom humanitarnym, następnie filozofji moralnej i filozofji natury, później szczególnie upodobał sobie Pismo św. i prawo kanoniczne. Przełożeni wychwalali zadziwiającą jego łatwość w pojmowaniu i zamiłowanie do nauk. Młodzieńcem jeszcze będąc mawiał, że tylko nauką zdobyta mądrość wynagradza człowiekowi krótkość życia, gdyż otwiera przed nim podwoje życia nieśmiertelnego. Ukończywszy studja nad filozofją, pojechał do Paryża dla słuchania teologji, w której tak szybkie robił postępy, że w krótkim czasie stopień magistra uzyskał. Po powrocie do Hiszpanji był przeorem najpierw w Walladolid, a następnie w Toledo. W spełnianiu swoich obowiązków odznaczał się gorliwością i niezłomną wolą. Imię jego zyskiwało coraz więcej rozgłosu i w kraju i za jego granicami, tak, że pap. Eugenjusz IV powołał go do Rzymu i mianował magistrem *sacri palatii*, a oceniając gorliwość J'a, posłał go z kilku innymi teologami na sobór, mający się zebrać w Bazylei. J., który już zasiadał na soborze w Konstancji, gorliwie wystąpił w Bazylei w obronie Eugenjusza IV. Kiedy później sobór został przeniesiony do Ferrary, a ztamtąd do Florencji, Turrecremata należał do najpilniejszych przeciwników wszechwładztwa soboru powszechnego. Głęboka nauka dostarczała mu skutecznej do tego broni. W swojej „Apologji Eugenjusza IV“ rozwinął cały szereg rozumowań o stosunku Papieża do soboru; między innemi dowiódł, że głośny kanon konstancjeński o wyższości soboru nad Papieżem nawet co do sposobu, w jaki powstał, jest zupełnie prawomocności pozbawiony, gdyż sobór, pisze J., tylko wtedy może się uważać za prawomocny, kiedy go zwołuje Papież prawomocny (*Harduin*, Conc. t. IX. p. 1237 sqq.). Jan XXIII zaś, zwołując sobór do Konstancji, miał pko sobie dwie obedjencje, sobór więc w swoich początkach nie był legalnym i w tym właśnie perjodzie zapadła zgubna uchwała o wyższości soboru, która też pod względem dogmatycznym żadnej siły nie posiada. Jeżeli zaś mówi się o soborze konstancjeńskim, jako powszechnym i zatwierdzonym nawet przez Papieża Marcina, to nie rozumie się pod tém czasu odszczepieństwa, w którym obedjencja samego tylko Jana XXIII ów dekret wydała, lecz ten perjód soboru, kiedy wszystkie obedjencje połączyły się w jedność Kościoła i kie-

dy sobór rzeczywiście był całkowitym. Dalej J. dowodzi nieważności dekretu konstancjeńskiego z wewnętrznych motywów. Władza Papieża rozciąga się nietylko na zwołanie powszechnego soboru, lecz i nadaje zgromadzonym ojcom moc do stanowienia i rozstrzygania. Wprawdzie sam Papież poddaje się kanonom i czuwa nad ich wykonywaniem, lecz sobór powszechny uchwala kanony z władzy nadanej mu przez Papieża; w tém też znaczeniu Papież, jako Głowa Kościoła, nazywa się ustanowicielem kanonów. Już sama nazwa *Głowa Kościoła* obejmuje tę prerogatywę papieztwa: głowa jest nieodzownym warunkiem życia członków. Podobnież zaprzecza J. twierdzeniom dekretu konstancjeńskiego, jakoby władza soboru bezpośrednio od Chrystusa pochodziła. Dogmatycznie rzecz ta nie da się dowieść, gdyż, podług dogmatów, kanonicznie obrany Papież posiada najwyższą władzę w Kościele Bożym, i ztąd twierdzenie, jakoby sobór powszechny otrzymywał wprost od Chrystusa *potestatem regitivam et motivam* bez pośrednictwa Papieża (*non mediante Papa*), nie ma żadnej podstawy. R. 1439 J. otrzymał kapelusz kardynalski. Pomimo tego dostojeństwa nie rozstał się z habitem zakonnym i wypełniał wszystkie przepisy reguły. Zostawił znaczną liczbę dzieł; między innemi napisał: Komentarz na Dekret Gracjana (Wenecja 1578, 5 t.); traktat „O Kościele i władzy papiezkiej" (Wenecja 1562, f.); „O Ciele Chrystusowém przeciwko Czechom"; „Wykład reguły św. Benedykta"; „Objaśnienie Psalmów", dedykowane Piusowi II (Moguncja 1474 f.). Inne jego pisma traktują: De poenitentia, De concilio Florentino, De consecratione, De conciliis, De conceptione Domini, De aqua lustrali, De unitate graecorum, De sacramentis, etc. Zbijał także niektóre tezy teologiczne Tostata. Um. w 1468, a 80 r. życia, zostawiając po sobie pamięć niemniej biegłego jak prawowiernego teologa i kanonisty. Założył także kilka instytucji kościelnych i fundację na cześć Zwiastowania N. Marji Panny, której zadaniem było wyposażanie ubogich dziewic rzymskich w dzień Zwiastowania N. Marji Panny. *Ciaconius*, Vitae et res gestae Pontiff. et cardd. t. II, Romae. (*Düx*). *J. N.*

Janidłowski Jakób, ur. w Bodzentynie, otrzymawszy pierwsze stopnie naukowe w Krakowie, 1594 odprawił podróż do Włoch i w Rzymie został doktorem obojga prawa; w Krakowie otrzymał katedrę prawa, a za biskupstwa Bernarda Maciejowskiego—asessorstwo w konsystorzu. Słynny ze skromności i przestawania na małém, utrzymywał się z ubogiej plebanji w Golańczowie. Sprawując potrzykroć urząd rektora, wiódł walkę z jezuitami o otwarcie ich szkoły w Krakowie. Um. w Krakowie 1620 r. Najcelniejszém jego dziełem, wielokrótnie przedrukowywaném, jest: *Processus judiciarius ad praxim fori spiritualis regni Poloniae*, Crac. 1606 in-4.

Janiszewski *Jan Chryzostom*, bp suffr. poznański, ur. w w. ks. Poznań. 1818 r. Ukończywszy gimnazjum w Lesznie, obrał stan duchowny. Teologji słuchał w uniwersytecie wrocław., filozofji i historji w berlińskim. Stopień licencjata św. teologji otrzymał w Wrocławiu 1842 r., święcenia kapłańskie w Gnieźnie 1844 r. Sprawował potém obowiązki wikarjusza w Trzemesznie i nauczyciela religji przy gimnazjum tamtejszém. Przeniesiony do Poznania, zajmował posadę professora i regensa seminarjum duchownego. Otrzymał potém probostwo w Kościelcu, 1866 r. kanonję w katedrze poznań.; dalej, godność prałata domowego papiez-

kiego, wikarjusza generalnego i officjała; 26 Czerw. 1871 r. prekonizowany bpem eleuzyjskim *in p. i.* i suffraganem poznań., a 23 Lipca t. r. przez arcybpa Ledóchowskiego, w assystencji bpa chełmiń. ks. Marwicza i suffr. gniezn. ks. Cybichowskiego, konsekrowany w katedrze poznań. Nauką i zdolnościami swemi zasłużył się i na inném polu. Od roku bowiem 1848 po kilkakroć wybierany posłem na sejm do Frankfurtu nad Menem, gdzie gorliwie opierał się przyłączeniu prowincji poznańskiej do związku rzeszy Niemieckiej. Głównie jednak odznaczył się wymową religijną. Do naukowych prac ks. J'ego należy: wydawnictwo *Tygodnika Kościelnego* (Poznań 1849—50, numerów 26 in-4), którego był redaktorem wespół z ks. Jabczyńskim; *Znaczenie i ważność Mszy św.* (Warsz. 1843), odbite z czasopisma „Pielgrzym;" *Wiara i wiedza*, rozprawa zamieszczona w Przegl. Poznań. z r. 1845; *Mowa podczas nabożeństwo żałobnego za duszę ś. p. dra Karola Marcinkowskiego* (Poznań 1846); *Mowa w Frankfurcie* (Frankf. 1848 in-4), po niemiecku, którą i po polsku kilkakroć drukowano; *Mowa miana na pierwszém walném zgromadzeniu Ligi polskiej w Kurniku* (Poznań 1848); *Mowa żałobna podczas obchodu żałobnego za duszę ś. p. Karola Antoniewicza* (Pozn. 1852); *Mowa pogrzebowa na cześć ś. p. Antoniny z Grudzińskich jen. Chłapowskiej* (Pozn. 1857, 4); *Mowa pogrzebowa na cześć ś. p. Anny z hr. Sierakowskich hr. Ponińskiej* (Gniezno 1859); *Mowa miana w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Bernardy z Kalksteinów Mittelstaedtowej* (Gniez. 1860); *Mowa podczas naboż. żałob. za księcia Adama Czartoryskiego* (Pozn. 1861); *Mowa na cześć ś. p. ks. arcybpa Fijałkowskiego* (Pozn. 1861); *Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim* (Gniezno 1860—75, 2 części); dzieło to, wyczerpujące prawie przedmiot, poświęcił autor byłym uczniom swoim, kapłanom obojga archid. poznań. i gniezn., którzy mu za takowe w zbiorowym adresie podziękowanie złożyli. *X. S. Ch.*

Janocki Jan Daniel, ur. 1720 w miasteczku Międzychód, w Wielkopolsce, z rodziców Jenisch'ów, luteranów, uczył się w Dreznie, a nie mając od ubogich rodziców potrzebnego wsparcia, zapisał się w liczbę uczniów chórowych, których obowiązkiem było śpiewać w czasie nabożeństwa. Był brany do śpiewania i w kościele zamkowym katolickim, gdzie zwrócił nań uwagę Józef Andrzej Załuski, późniejszy bp kijowski. Na zachętę Załuskiego, powrócił J. do Polski, 1750 r. złożył publicznie w kościele kapucynów warszawskich katolickie wyznanie wiary, poczém wstąpił do stanu duchownego i zupełnie oddał się literaturze, tak, iż Załuscy bibljotekę swoją jego dozorowi powierzyli. Wyświęcony na kapłana, otrzymał probostwo babimostskie w Poznańskiém, kanonję skalbmierską i kijowską. Po śmierci Józefa Andrz. Załuskiego (1774), gdy bibljoteka Załuskich została publiczną i narodową, król St. August mianował J'go jej prefektem. R. 1775 zaniewidział, a przytém uległ nieuleczonej hipokondrji. W bibljograficznych swych pracach wielką okazał erudycję, lecz krytyce jego zarzucają zbytnią pobłażliwość i zbyt hojne dawanie pochwały. Jego dzieła bibljograficzne dziś są jeszcze szacowane w naszej literaturze.

Jansenišci (1. Ojcowie i pierwsi przywódcy jansenistów: *a*) Janssen, *b*) Du Vergier (St. Cyran) i jego *c*) *Petrus Aurelius*, *d*) Arnauld i jego dzieło „O częstej kommunji", *e*) Barcos i jego teza o dwóch głowach Kościoła. 2. Nauka *Augustinus'a* jansenjuszowego. 3. Dzieje jansenizmu. 4.

Quesnel. 5..Bulla *Unigenitus* i jej opponenci. 6. Odszczepieństwo utrechtskie, ob. Utrecht) I. sekta przewrotnych obłudników, którzy, choć podkopywali życie Kościoła w najgłębszych jego posadach, nigdy od Kościoła odłączyć się nie chcieli, ani swoich zasad otwarcie nie wyznawali. Nazwę swoją mają od *Jansenjusza*, jednego ze swoich ojców, ale właściwym wynalazcą i rodzicem całego kłamstwa jansenistowskiego jest *Jan Du Vergier de Hauranne*. a) Korneljusz Jansenjusz (*Cornel Janssen*), synowiec egzegety bpa Gandawy († 1576), syn rzemieślnika, ur. 27 Paźd. 1585 w Arkoy, w hrabstwie Leerdam, uczył się w Utrechcie i Lowanium (1602). Przyjacielskiej doświadczając od jezuitów pomocy, J. wielkim był ich wielbicielem i chciał wstąpić do ich zakonu, ale nie został przyjętym. Jezuici upatrzyli w jego charakterze niezwykłą pychę i chytrość, wszakże nie przestali okazywać swojej przychylności, poradzili mu podróż do Francji, celem odpoczynku i poratowania zdrowia, osłabionego nadmierną pracą, dali mu pieniędzy i list rekomendacyjny do księdza *Coton*, spowiednika króla Henryka IV. J. obrażony odmową, roznosił swoje żale na jezuitów po mieście. Przełożony kollegjum Adrjana w Lowanium, stary doktor *Jansson*, uczeń Michała Bajusa (ob.), wyzyskując żal młodzieńca, podburzył jeszcze jego niechęć pko jezuitom, przedstawił mu ich jako wrogów nauki ś. Augustyna o łasce, i dla tego radził mu, że najlepiej pomści się na nich, gdy poświęciwszy się badaniu tej nauki, wznowi ją w Kościele. J. z zapałem zabrał się do pracy i postanowił życie swoje poświęcić na zwalczanie zakonu jezuitów i na wznowienie Bajusowej nauki o łasce. Ciągła praca nad ś. Augustynem nadwątliła znów silnie jego zdrowie, tak, iż w końcu 1604 r. dla wytchnienia udał się do Paryża, gdzie spotkał się z b) Janem Du Vergier de Hauranne, ur. 1581 w Bayonnie, z zamożnej rodziny kupieckiej. *Djonizy Petau* (ob.), który przed wstąpieniem do zakonu jezuitów mieszkał w Paryżu, w jednym domu z Janem Du Vergier, nazywa go człowiekiem niespokojnym, próżnym, ambitnym, dziwacznym, a w sobie zamkniętym. Prawdopodobnie Jansenjusz znał się z du Vergier'em już w Lowanium, gdzie ten ostatni także uczył się teologji i 26 Kw. 1604 bronił tam tez, w których dedykacji swemu biskupowi *Bertrandowi d'Eschaux* wychwala jezuitów w sposób uderzająco przesadny i dla tego zdradzający już fałsz jego myśli. Nieznane są bliżej szczegóły życia tego człowieka z owych czasów, ani pobudki, jakie go skłoniły do przyjęcia stanowiska wrogiego pko Kościołowi. Jak zaś był ambitnym i zarozumiałym młodzieńcem, przekonywa okoliczność, że w Sorbonie wyzwał wszystkich doktorów na dysputę z całego ś. Tomasza, czego jeszcze nigdy nie bywało w rocznikach sorbońskich. Odwołany z Paryża do domu, z powodu interesów familijnych, dwa lata przepędził w *Contipret*, swojej wiejskiej posiadłości, w zupełnem odosobnieniu, następnie zaprosił do siebie Jansenjusza, i tu wspólnie pracowali z taką usilnością, iż matka Jana częstokroć ubolewała, że syn jej tém ciągłém ślęczeniem nad książkami zamęczy i siebie i dobrego hollendra. Biskup Bayonny dał Du Vergier'owi bogate probostwo, a następnie kanonikat z dyspensą od chóru. W tych czasach napisał Du Vergier swoją *Question royale*, którą wydrukował 1609 w Paryżu, a której powodem była rozmowa na dworze króla Henryka, prowadzona nad pytaniem: czy w otoczonej przez nieprzyjaciela fortecy godziłoby się królowi, przywiedzionemu do ostateczności, zabijać swoich żołnierzy na po-

karm? Bp Bayonny obecny tej rozmowie zapewniał, że ma w swojej djecezji teologa, który jako powaga może to pytanie rozwiązać. Król był ciekawy zdania tego teologa i biskup podał Du Vergier'owi kwestję do rozwiązania. Du Vergier, który mógł rozprawiać o wszystkiém, napisał rzecz, której się wstydzili nawet janseniści. Autor prawi tu o przeróżnych przedmiotach, wikła kwestję i wreszcie dowodzi, że samobójstwo nietylko jest godziwém, ale w niektórych razach koniecznêm. Choć tedy nazywał się „uczniem ś. Augustyna", albo jego dzieła *O mieście Bożém* nie znał, albo też znając, w zupełnej stawał z niém sprzeczności, co już wskazuje na ów fałsz w jego charakterze, jaki w całém jego dalszém życiu panował. Na jego starania Jansenjusz został rektorem nowo erygowanego kollegjum w Bayonnie, które miejscowy biskup pierwotnie chciał oddać jezuitom. Pomiędzy Du Vergier'em a Jansenjuszem trwał ścisły związek przyjacielski, nierozerwany ich rozłączeniem, gdy 1617 r. *Du Vergier* udał się do Poitiers, gdzie otrzymał opactwo *Saint-Cyran* (i dla tego też pospolicie odtąd tym tytułem nazywany), a Jansenjusz powrócił do Lowanium i rozpoczął prelekcje o Piśmie ś., przyczém jednak nie zaniedbywał studjować ciągle ś. Augustyna, z myślą usprawiedliwienia Bajusa i zawstydzenia „dogmatyki scholastycznej," panującej w szkołach jezuickich. Wówczas już odzywał się niekiedy Jansenjusz tajemniczo pomiędzy przyjaciółmi, że z czasem wystąpi z takiemi swoich badań rezultatami, jakie świat zdejmą „zdumieniem." Gdy *St. Cyran* przybył 1621 r. z wizytą do Jansenjusza, uradzono, że ten ostatni napisze dzieło dogmatyczne, a *St. Cyran* opracuje dawną organizację kościelną; oba zaś dzieła miały wzajemnie zostawać z sobą w tak ścisłym związku, jak dusza z ciałem. Że zaś przewidywano, iż dogmatyczna część pracy ulegnie losowi pism Bajusa, przeto postanowiono, iż wydaną będzie dopiero po śmierci autora; tymczasem zaś postanowiono werbować zwolenników dla „wielkiej świętej sprawy." I gdy *St. Cyran* zjednywał sobie przyjaciół we Flandrji, *Jansenjusz* korzystał z podróży do Madrytu, podjętej w interesie uniwersytetu lowańskiego pko jezuitom, ażeby we Francji i w Hiszpanji sondować umysły. W Hiszpanji o mało z tego powodu nie dostał się w ręce inkwizycji. Na zalecenie swego opiekuna, arcbpa mechlińskiego *Jakóba Boonen*, został *Jansenjusz* 1630 r. professorem Pisma św. w uniwersytecie lowańskim i poczytywany był za ozdobę tej szkoły. Napisana przezeń 1635 r. satyra na królów francuzkich, p. t. *Mars gallicus*, ponieważ Hiszpanja była wówczas w wojnie z Francją, przyczyniła się do wyniesienia go na biskupstwo Ypern w Niderlandach (1636 r.), na jakiém krótko zasiadał, bo um. 6 Maja 1638 r. R. 1640 w Lowanium (a 1641—43 w Rouen) wyszło jego dzieło p. t. *Augustinus, sive doctrina s. Augustini de humanae naturae sanitate, aegritudine, medicina, adversus pelagianos et massilienses, tribus tomis comprehensa.* Pomimo przeszkód, stawianych ze strony jezuitów, którzy dobrze pojmowali smutne ztąd następstwa, dzieło to wyszło z approbatą, tak kościelną jak świecką. W dniu swojej śmierci poddawał wprawdzie Jansenjusz dzieło to swoje pod sąd Stolicy Apost., ale objawił zarazem zdanie, iż nie sądzi, aby tam cokolwiek ulegać potrzebowało poprawie. *Du Vergier* przeżył swego przyjaciela. R. 1623 Sebastjan Zamet, bp Langres, powierzył mu kierownictwo klasztoru żeńskiego *Port-Royal*, w pobliżu Paryża się znajdującego. Ojcowie jansenizmu dążyli do pozyskania sobie jakiego zakonu, ponieważ zakonnicy

walczą zwykle z jak największą stałością w obronie raz przyjętych przez siebie doktryn. Wzorowy klasztor pod kierunkiem Du Vergier'a przywiódł wkrótce do upadku. Pod pozorem nowej, niesłychanej jeszcze dotąd doskonałości, zaprowadził on naprzód nowe nabożeństwo, różniące do Najś. Sakramentu, w którym Chrystus nie był wcale czczony jako Bóg-Człowiek, ale jako Bóg dla człowieka nieprzystępny i zbyt wielki, aby się cokolwiek zajmował człowiekiem. Zakonnice tedy musiały się modlić o to, aby się niemi nie zajmował, aby o nich zapomniał. Dla odstręczenia zakonnic od częstszej spowiedzi, uczył je, że w dawnych czasach nie spowiadano się grzechów powszednich; że grzechy te nie przedstawiają materji do rozgrzeszenia; że przy grzechach cięższych nie ma potrzeby wymieniania liczby ani okoliczności; że rozgrzeszenie na nic się nie przydaje bez skruchy doskonałej, udzielenie zaś rozgrzeszenia przed zadosyćuczynieniem przez pokutę jest wielkiém nadużyciem; że kapłan nie rozgrzesza, a tylko oświadcza, iż grzechy są odpuszczone; że do odpuszczenia grzechów daleko więcej znaczy kommunja niż spowiedź. Do kommunji zaś wymagał on nadludzkiej doskonałości: wszelka opieszałość czyniła człowieka niegodnym do kommunikowania i długą pokutą należało się wprzód w takim razie do niego usposobić. Zdaniem jego, większą było doskonałością wstrzymywać się długo od kommunji i czuć głód za nią, aniżeli przystępować do stołu pańskiego; pożądanie kommunji wyżej należało cenić aniżeli rzeczywistą kommunję. Stosownie do tych jego nauk, zakonnice Port-Royal'u całemi latami czuły głód za Najśw. Sakramentem i większa ich część umierała bez wijatyku, z owym tylko głodem. Prawie takiej samej czystości wymagał on do słuchania Mszy św. co i do kommunji. Za niegodnego do odprawiania Mszy św. uważał on księdza, gdy ten przed Mszą zajmował się nauką lub czytaniem; wszelki zaś grzech pko czystości zupełnie w oczach jego znosił kapłaństwo. Rozumie się, że szerzył on przytém doktrynę Jansenjusza o łasce, której następstwem były jego doktryny o praktykach pobożności. Najpożądańszym dla St. Cyran'a łupem była ksieni klasztoru Angelika Arnauld, o której dawniejszy jej spowiednik ś. Franciszek Salezy mówił, że dusza jej żyje w ciągłych podskokach. Angelika była córką adwokata parlamentu paryzkiego *Antoniego Arnauld'a*, znanego ze swych filipik pko jezuitom. Po śmierci tego adwokata (1626) żona jego i kilka córek, a później i pięć córek jego najstarszego syna Roberta wstąpiły do klasztoru Port-Royal. Przez Angelikę pozyskał St. Cyran całą rodzinę Arnauld'ów dla swojej sprawy. Niebawem i mężczy członkowie tej rodziny oddali się St. Cyran'owi. *Antoni le Maitre*, wnuk adwokata parlamentu, jeden z najgłośniejszych mówców parlamentu, będąc już radcą stanu porzucił świetną karjerę, aby „łaską dotknięty" czynił pokutę pod kierownictwem St. Cyran'a; podobnież zrobili: brat jego *Szymon Sericourt* (1638), *Izaak de Sacy*, *Robert Arnauld*, po śmierci swojej żony, wreszcie najmłodszy i najzdolniejszy syn adwokata parlamentu i dziedzic całej jego nienawiści dla jezuitów Antoni Arnauld, człowiek ambitny, zacięty, który, w skutek swojej gwałtownej wymowy i niepospolitej przytém uczoności, stanął niebawem na czele jansenistów. Gdy zakonnice przeniosły się 1638 do Paryża (do klasztoru *Port-Royal de Paris*), mężowie ci zajęli dotychczasowy ich klasztor za Paryżem (Port-Royal des Champs), gdzie wkrótce zebrało się i więcej podobnie myślą-

cych, jak *Singlin*, po śmierci St. Cyran'a spowiednik zakonnic, doktor *Hamon*, książęta *Luinez* i *Liancourt* i i.; *Pascale*, *Nicole*, *Lancelot* i i. zostawali w ścisłym stosunku z tym pobożnym związkiem. W Port-Royal wstawano rano o godzinie trzeciej, po wspólnej modlitwie porannej wszyscy całowali ziemię z pokory. Klęcząc słuchano następnie czytania jednego rozdziału z ewangelji i jednego z listów ś. Pawła, poczém odmawiano znowu modlitwy. Posty kościelne ściśle zachowywano. Dwie godziny przed i dwie po południu poświęcano pracy ręcznej w ogrodach, otaczających klasztor. Książęta zajmowali się tu oraniem, pleceniem koszyków i t. p. Pod kierownictwem Lancelota zakwitła szkoła i pensjonat w Port-Royal. Du Vergier był duszą całego tego zgromadzenia, a z jaką chytrością dzieło swoje prowadził, ztąd się pokazuje, że gdy jednemu księdzu zbyt otwarcie plany swoje objawił, następnie, dla zamknięcia mu ust, poszedł do niego do spowiedzi i spowiadał się z tego, że go chciał uwieść i wprowadzić w herezję. Z tego swojego, zręcznego, jak nazywał, czynu, chełpił się sam później przed przyjaciołmi. Knowania jego nie uszły jednak uwagi Richelieu'go, który kazał go 15 Maja 1638 wtrącić do więzienia, zkąd wyszedł dopiero po śmierci kardynała (16 Lut. 1643), ale i sam umarł niebawem (11 Paźd. t. r.). c) Całą nienawiść pko hierarchji kościelnej wylał Du Vergier w książce swojej, wydanej 1632 bezimiennie p. t. *Petrus Aurelius de hierarchia ecclesiastica*. Jak Jansenjusz pod imieniem ś. Augustyna fałszował naukę o łasce, tak St. Cyran pod drugiém tegoż świętego imieniem (Aurelius) postanowił skrzywić naukę o hierarchji kościelnej, a mianowicie walczyć pko Piotrowi, czyli Papieżowi. Okazję do tego dzieła dał spór wikarjusza apostol. w Anglji Ryszarda Smith'a, bpa chalcedońskiego, z missjonarzami apostolskimi tegoż kraju (*Henr. Morus*, Hist. prov. Anglic. soc. Jesu, Audomari 1660 p. 457). I missjonarze i wikarjusz apost. mieli swoją juryzdykcję z jednego źródła; Smith jednak nie chciał jej przyznać missjonarzom i windykował sobie prawa takie, jak gdyby był biskupem djecezjalnym, dopóki Urban VIII przez breve z 10 Maja 1631 sporu na rzecz missjonarzy nie rozstrzygnął. Żywy udział w tym sporze brał St. Cyran i, ponieważ nie zaspokoiła go wcale decyzja papiezka, napisał swoje owo dzieło. Pod pozorem obrony praw biskupich rozwija on tu zasady, prawie całkiem z dzieła Marka de Dominis (ob.) wzięte; godność biskupią stawia na równi z godnością papiezką, synodom prowincjonalnym przyznaje znaczenie takież, jak synodom powszechnym, a nadto jeszcze, proboszczom przypisuje te same prawa w parafji, co bpowi w djecezji, i dla tego proboszczów nazywa małymi biskupami; podług niego kapłaństwo utraca się w skutek każdego ciężkiego grzechu; bp rezygnujący z swojej djecezji traci zarazem z juryzdykcją i charakter biskupi; Piotr i Paweł są dwiema głowami Kościoła, które razem wzięte stanowią jedną głowę, i prymat nie w jednym tylko koncentruje się Piotrze. Takie nauki zawiera książka, o której St. Cyran ze szczególną skromnością sam zapewniał, że od 600 lat świat lepszego nie widział dzieła. Poplecznicy autora umieli tak dobrze zalecać jego dzieło, jako znakomitą apologję episkopatu, że Antoni Godeau, bp z Grasse, na zgromadzeniu duchowieństwa francuzkiego wystąpił z wezwaniem o popieranie tej książki, w skutek czego 27 Kwietnia 1641 na nowy jej druk uchwalono zasiłku 9,000 franków. Król wszakże nakazał areszt i konfiskatę całego nakładu, a i duchowień-

stwo, dowiedziawszy się o nazwisku autora, approbację swoją cofnęło. Że dzieło to pełne jest inwektyw pko jezuitom, dowodzić nie potrzeba; mówi on tam o nich takim np. stylem: „canes sunt, furiosi sunt, haereticis in omnibus similes“ etc. Przejęty tą nienawiścią, na łożu śmierci rzekł do lekarza: „powiedz jezuitom, niech nie tryumfują; zostawiam po sobie dwunastu mocniejszych niż ja“ (*J. W. Eberl*, Jansenisten u. Jesuiten im Streite über die oftmalige Communion, Regensb. 1847 p. 12). Najmocniejszym zaś pomiędzy tymi mocnymi był wspomniany już wyżej d) *Antoni Arnauld*. Jemu pozostawił St. Cyran swoje myśli i swoje pisma o częstej kommunji. Co duchowny ojciec Port-Royal'u przeprowadził praktycznie w murach klasztoru i w kółkach dam dystyngwowanych, to Arnauld miał pismami swemi teoretycznie ugruntować. Książka też jego *De la frequente communion* (Paris 1643) najwięcej się przyczyniła do rozszerzenia jansenizmu we Francji. Podobnie jak wszyscy rewolucjoniści kościelni, Arnauld rozpoczyna od jeremiady nad upadkiem karności kościelnej, osobliwie w szafarstwie sakramentu pokuty. Podług niego dawniej wszystkie grzechy wielkie, czy to publiczne, czy skryte gładziły się pokutą publiczną. Istotną zaś częścią tej pokuty było oddalenie od stołu pańskiego. Z tego względu Kościół odmawiać miał sakramentów skazanym na śmierć, ponieważ ci nie mieli już czasu do pokuty. Z tych zasad wnosi, że i dziś pokuta długa i ciężka poprzedzać powinna kommunję; nie jest jednak za przywróceniem pokuty publicznej, ale zaleca spowiednikom, ażeby rozgrzeszenie odkładali na czas długi, w celu tém lepszego przysposobienia ludzi do stołu pańskiego „wzdychaniem i pożądaniem.“ Za najwyższą doskonałość uchodziło wytrwanie w takim stanie „wzdychań, pożądania i głodu“ aż do końca życia. Nawet kommunja wielkanocna wydała się później „uczniom Augustyna“ zbyt wielką poufałością z Bogiem. A że spełnienie pokuty przed kommunją jest, podług Arnauld'a, przykazaniem Bożém, Kościół zaś od tego przykazania odstąpił, przeto, zdaniem jego, w rzeczach moralności i karności nie był nieomylnym i z postępem czasu coraz więcej wyradzać się będzie ze swej pierwotnej czystości. Różnemi krętemi drogami pozyskał Arnauld approbatę swego dzieła od 16 biskupów, z których jednak żaden go nie czytał, i od 20 doktorów Sorbony. Upowszechnieniu dzieła odpowiadały fatalne jego skutki. Petavius, który w końcu tegoż samego roku kończył swoje odparcie dzieła Arnauld'owego (*Petau*, De la pénitence publique), powiada, że truciznę tego dzieła lepiej czuć można w działaniu, niż dowodnie ją wyświecić w teorji. Uczęszczanie do sakramentów św. zmniejszyło się znacznie w wielu parafjach. Działy się takie wypadki, że skazywano kobietę na publiczną pokutę za tajemną niewiarę małżeńską, w skutek czego mąż na zawsze porzucił żonę. W djecezji Sens niejaki Duhamel „proboszcz wzorowy“, w języku jansenistów nazywany jeszcze „całownik dusz“, zaprowadził w swojej parafji wszystkie stopnie pokuty publicznej. Siedmnastoletniej jednej dziewczynie kazał boso, jako pokutnicy, tak długo przed drzwiami kościoła stać, iż wreszcie zapadła z tego powodu w ciężką chorobę i umarła. Były to wyborne środki zniechęcenia ludzi do kościoła i do sakramentów św. Niestety! niektórzy biskupi, niedosyć oświeceni i przezorni, dali się uwieść i rady Arnauld'a wzięli za zdania rzeczywistej pobożności. Niebawem zobaczymy ich jako silnych popleczników jansenizmu. e) W dziele St. Cyran'a *Petrus Aurelius*, podobnie jak i w książce Arnauld'a „O częstej kommunji“,

wzmianka o dwóch głowach kościoła: Piotrze i Pawle; bp Lavaux de Raconis wystąpił pko tej nowej nauce; wówczas siostrzeniec St. Cyran'a Marcin de Barcos († 1678), rozwijając dalej tę myśl w wielu swoich pisemkach, nazywał biskupa oszczercą i przeniewiercą swemu urzędowi biskupiemu. Podług Barcos'a, tak Piotr jak Paweł otrzymali całą pełność władzy duchownej, niezależnie jeden od drugiego, jakkolwiek oba razem stanowili jednę głowę Kościoła, podobnie jak Romulus i Remus dwoma byli królami, jedno stanowiąc królestwo. Papież jest następcą obu głów i dziedzicem ich władzy. Nasuwało się tedy pytanie, czyby nie mogło być razem dwóch prawowitych Papieży jednocześnie i czy tym sposobem cały prymat nie byłby podkopany? Zajęcie się żywe tą kwestją we Francji spowodowało ś. Wincentego a Paulo do podania jej (4 Paźd. 1646) pod sąd Rzymu; niebawem Innocenty X zawyrokował (29 St. 1647), że teza o dwóch głowach Kościoła jest heretycką. Ale w intrydze jansenistowskiej nie tyle wrogie stanowisko względem hierarchji kościelnej i poniewierka św. sakramentów, ile nauka o łasce na pierwszym stała planie: na niej gruntowały się ich praktyki religijne, a dla jej obrony służyły attaki na podkopanie hierarchji w jej kamieniu fundamentalnym, w prymacie Piotra. Wracamy tedy do dzieła Jansenjusza, około którego toczy się głównie cały spór jansenistowski.

2. Pierwsza część Jansenjuszowego *Augustyna* przedstawia dzieje pelagjanizmu; druga traktuje o łasce pierwszego człowieka, o aniołach, o stanie natury upadłej, o stanie natury czystej; trzecia ma za przedmiot łaskę Chrystusa Zbawiciela. Ogólne stanowisko teologiczne Jansenjusza poznać można już z następnego wyjątku, z jego wstępu do księgi drugiej: *De ratione et auctoritate in rebus theologicis:* „Wielu już, zamiast Zbawiciela i płynącego zeń życia, podawało utwór własnej fantazji, lub czczą jaką abstrakcję. Nikt jednakże nie wyniszczył tak dalece wszelkiej myśli chrześcjańskiej, nikt nie odarł tak z siły i bogactwa imienia Jezusowego, nikt nie podkopał tak korzeni wiary, jak Pelagjusz. A stało się to jedynie w skutek nieszczęsnego wpływu filozofji Arystotelesowej. Ale i teraz filozofja ta zagnieździła się w teologji i zrodziła *nową scholastykę*, pozbawioną zupełnie ducha chrześcjańskiego. Nikt teraz nie może uchodzić za teologa, kto się wprzód długo nie zajmował djalektyką i metafizyką. Wprawdzie filozofja przyczynia się do zaostrzenia sądu i jest ćwiczeniem umysłowém, ale nie wystarcza bynajmniej do zgłębienia i wyrozumienia tajemnic Bożych. Filozofja to uczyniła łaskę Bożą zależną od skinienia ludzkiej woli; ona to nadała ludzkiej woli zupełne nad wszystkiém panowanie i w niej upatruje dostateczną zasadę wszystkich dzieł dobrych przed i po Chrystusie. Filozofja jest matką wszystkich herezji. Ale i moralność chrześcjańska doświadczyła wpływu nowożytnej pelagjańskiej scholastyki. Stosując się do słabości ludzkiej, uczyniła ona sumienie tak luźném, że do wprowadzenia w życie swobodniejszych jeszcze reguł moralności potrzeba tylko tego, aby ludzie byli gorszymi. Już sama ta zasada na wszystko pozwala, która głosi, że można iść za mniej prypuszczalném zdaniem, wręcz pko zdaniu uważanemu za prawdziwe. Bo i czegoż to nie można uważać za przypuszczalne? Gdy niedawno temu pewien sumienny człowiek nie mógł odważyć się na czyn, za którego przypuszczalnością nie przemawiała żadna powaga, rzekł mu jeden z magistrów nowej szkoły: śmiało tylko działaj! a już tém samém czyn bę-

dziemy uważali za przypuszczalny. Tych niebezpieczeństw scholastyki uniknąć możemy jedynie wówczas, gdy trzymać się będziemy zasad złożonych w Piśmie ś., w soborach i w pismach Ojców Kościoła, a głoszonych przez Kościół katolicki. Prawdziwej zaś nauki i prawdziwego ducha Kościoła katolickiego żaden z Ojców nie przedstawia tak czysto i jasno, jak święty Augustyn, wybrane to naczynie łaski, którego, pod względem głębokiego wnikania w tajemnice Boże, porównać można tylko z świętym Pawłem, — wielki teolog, który przewyższa znacznie wszystkich innych Ojców w nauce tak świeckiej jak i świętej, przez którego też i wielki Tomasz z Akwinu doszedł do głośnej sławy swojej. Ale, o Boże! jakże późniejsi zeszpecili go do niepoznania! Biorąc za kryterjum swoją nowożytną, na zasadach pogańskiej filozofji złataną teologję, wytykają oni na każdym kroku błędy w wielkim tym nauczycielu Kościoła. Co się mnie zaś tyczy, gdy, za wskazówką nauczycieli moich uniwersyteckich, dwadzieścia lat pilnie badałem tego wielkiego teologa i go dwadzieścia razy przeczytałem, aby naukę jego, w pismach scholastyków na kawałki rozszarpaną, do organicznej przywrócić całości, wydziwić się nie mogę nad tém, jak dalece poprzekręcano jego słowa i myśli i jak poprzypisywano mu twierdzenia, jakie on sam wielokrotnie zbijał. Zdaje mi się też, że wielką bardzo zasługą dla sprawy chrześcjańskiej jest odkrycie w tym względzie prawdy, osobliwie też w kapitalnej nauce o łasce.

Nauka Jansenjusza o łasce, oparta niby na ś. Augustynie, jest następna: Bóg, jako miłość, t. j. jako siebie samego udzielająca Istota, musiał stworzyć tak aniołów jak i pierwszego człowieka zupełnie doskonałym, to jest, iż człowiek nietylko był niewinnym faktycznie, ale świętym z natury swojej, tak, iż *łaska pierwotna* była człowiekowi przyrodzoną, istotna i leżała już w jego stworzeniu, a wcale nie była tylko *darem naddanym*, jak chce nauka katolicka. I wolność człowiecza nie wahała się pierwotnie pomiędzy dobrem a złem; była ona pozytywną, polegającą na poddaniu swém Bogu, bo kto kocha, sam przez się poddaje się ukochanemu. Wolność była pełnością posiadania siebie. A ponieważ świętość pierwotna należała, podług Jansenjusza, do natury człowieka, przeto przez grzech natura ludzka została zniweczona, człowiek utracił zupełnie zdolność poznawania rzeczy Bożych, nie poznaje już odtąd nawet naturalnych przykazań Bożych i wpada całkowicie pod panowanie złego. Wolność jego jest tylko czysto formalna, zbywa jej zupełnie na sile wykonania. Tylko z bojaźni, z pychy, albo dla rozkoszy ziemskiej opiera się ona grzechowi, a zatém pko grzechowi stawia ona grzech tylko. Jeżeli czyni dobrze, nie czyni tego w dobrej myśli. Taki stan człowieka mógł być usunięty tylko przez łaskę Chrystusową. Łaską pierwiastek Boży wnika lecząco (gratia medicinalis) w życie ludzkości, wyswobadza skrępowaną wolę i wzmacnia ją na nowo do czynu. Łaska zaś działa zawsze z nieprzepartą siłą i zawsze jest zwycięzką. Znosi ona samowolę tylko, ową po upadku powstałą pozorną wolność, ale nie znosi prawdziwej wolności, ponieważ sama jest wolnością, przeciwieństwem wszelkiego zewnętrznego przymusu. Gdy Pismo ś. mówi o łasce, po której nie nastąpił odpowiedni skutek, nie była to łaska dostateczna (gratia sufficiens) szkoły, ale tylko pewien rodzaj niższy łaski, jakieś lekkie łaski tchnienie (gratiae lenis afflatus), wywołujące jedynie jakieś słabe w dobrem upodobanie (velleitas). Wyraź-

nie, że Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni, rozumie się nie o wszystkich jednostkach, ale o wszystkich społecznościach, o zbiorowych massach żydów, pogan, niewolników, wolnych, dorosłych, dzieci i t. p.; ze wszystkich tych klas niektórzy będą zbawieni, a mianowicie przeznaczeni: tylko za tych Chrystus umarł. Jansenjusz nie zauważył, że nauka jego o łasce, a mianowicie twierdzenie, że kto uległ pokusie, ten oczywiście nie miał łaski, z gruntu podkopuje moralność. Ściśle też biorąc, nie mógł Jansenjusz utrzymać zasługi dobrych uczynków. Do panteizmu zaś prowadziła jego nauka o *słodkiej radości*, o *świętém rozkoszowaniu* (delectatio), które, jako działanie łaski, jako sprawiedliwość, nie było żadnym stanem, ani działaniem duszy, ale wnikaniem w nas Boga samego. Zwolennicy Jansenjusza utrzymywali, że to rozkoszowanie wewnętrzne, jakkolwiek z drugiej strony mieli je za rzadki dar tylko wybranych, uzdalnia człowieka do kommunji św. i że każdemu odmawiać należy rozgrzeszenia i kommunji, kto czyni pokutę z bojaźni kar piekielnych (*attritio*, nie *contritio*). Stworzenie, jeżeli nie chce zawinić w pożywaniu niebieskiego pokarmu, powinno wyczekiwać na wzywanie łaski. Tém ostatniém następstwem swej nauki o środkach zbawienia objawiał się jansenizm w życiu naprzód, jako niezwykła, nadzwyczajna pobożność; szczególniej zaś polem tego jego objawu był wyżej wspomniany klasztor Port Royal.— **3.** Następnego roku po wydaniu *Augustyna* Jansenjuszowego, dekret inkwizycji rzymskiej (1 Sierp. 1641) pomieścił go w liczbie dzieł zakazanych. Uniwersytet lowański nie chciał uznać tego dekretu. Urban VIII Pap. wydał tedy 6 Mar. 1642 bullę „In eminenti,“ w której zakazuje czytania dzieła Jansenjuszowego, ponieważ, wbrew zakazowi Pawła V z d. 1 Gr. 1611 r., traktowano tam bez pozwolenia inkwizycji o kwestjach łaski, ponieważ wznawiano tam wiele zdań Bajusowych. Niektórzy bpi belgijscy i uniwersytet lowański, z rektorem Sinnich'em na czele, nie chcieli publikować tej bulli, dopóki im tego nie nakazał król hiszpański 1651 r. Względem zaś Boonen'a, arcbpa mechlińskiego, i Ant. Triest'a, bpa gandawskiego, których doradcami byli: *Libertus Fromond* i *Henryk Calenus*, zwolennicy i wydawcy dzieła Jansenjuszowego, musiał Papież uciec się (19 Gr. 1652) do suspensy i interdyktu, dopóki się wreszcie ci dwaj prałaci wyrokowi papiezkiemu nie poddali (1653). Lepiej powodziło się jansenistom we Francji, jakkolwiek bulla była tu wcześniej publikowaną (11 St. 1644) niż w Belgji, a w cztery dni po tém opublikowaniu fakultet teologiczny zakazał obrony zdań Bajusowych, potępionych przez Piusa V i Grzegorza XIII. Wprzód jeszcze (1642 i 1643) miał Izaak Habert trzy kazania pko dziełu Jansenjusza, ale Arnauld *wielki*, jak go nazywano, wystąpił pko nim gwałtownie, w pismach: *Apologie de Jansenius et de la doctrine de St. Augustin expliquée dans son livre contre trois sermons de M. Habert*, 1644, i *Seconde apologie pour M. Jansenius*, 1645. W Sorbonie znalazło się też wielu „zwolenników ś. Augustyna,“ jak się chcieli nazywać stronnicy nowej partji; nie zważali oni na zakaz i uczyli dalej zdań Bajusa i Jansenjusza, ponieważ Papież nie potępił w szczególe żadnej propozycji z „Augustyna.“ *Mikołaj Cornet*, syndyk fakultetu, przedstawił wówczas (1 Lip. 1649) Sorbonie do roztrząśnięcia i osądzenia pięć zdań, wyjętych z Jansenjuszowego Augustyna. Cały Port Royal, wszyscy „uczniowie i uczennice ś. Augustyna“ poruszyli się żywo i co

doktorów zwróciło się z prośbą o pomoc do parlamentu. Parlament zlecił (5 Paźd.) wszelkich dalszych w tej sprawie kroków. Czego już nie mogła zrobić Sorbona, zrobili bpi francuscy, gdy ich 88 podało (12 Kw. 1651) Papieżowi owe pięć zdań do ocenienia. Jedenastu bpów nie chciało przyłączyć swego głosu do tego przedstawienia, z powodu że wyrokowanie Rzymu, poprzedzające zdanie Kościoła gallikańskiego, przeciwiłoby się tak zwanym swobodom gallikańskim. Papież wyznaczył 20 Kw. 1651 kongregację z 5 kardynałów i 13 konsultorów do zbadania sprawy. Jedenastu owych bpów i janseniści wysłali do Rzymu swych posłów, starających się o to, aby rozpatrywanie sprawy przenieść do Francji, albo wreszcie przynajmniej, aby im przyznano prawo do dysputowania, jak to miało miejsce w kongregacji *de Auxiliis* pomiędzy dominikanami a jezuitami. Nie zgodzono się jednak w Rzymie ani na jedno, ani na drugie; dano im wszakże w obec owej kongregacji i w przytomności Papieża publiczną audjencję, na której mieli długie mowy aż do późnej nocy. D. 31 Maja 1653 Innocenty X wydał bullę „Cum occasione," potępiającą pięć następnych propozycji Jansenjusza: 1) *Niektóre przykazania Boże są dla sprawiedliwych nawet usiłujących je spełnić niepodobne do spełnienia, odnośnie do sił, jakie obecnie mają; brak im także łaski do tego, aby były możliwe* (t. j. że gdyby człowiek miał łaskę, która zawsze jest *skuteczną* i *zwycięzką*, nie grzeszyłby nigdy; że zaś i sprawiedliwi grzeszą niekiedy, przeto nie mają łaski, t. j. że są przykazania niepodobne do zachowania); 2) *Wewnętrznej łasce w stanie natury upadłej oprzeć się nigdy nie podobna* (t. j. że łaska jest zawsze zwycięzką); 3) *Do zasługi i winy w stanie natury upadłej nie jest niezbędną w człowieku wolność od konieczności, lecz wystarcza wolność od przymusu* (t. j. czyny dobre zasługują na nagrodę, złe na karę, zasługa zaś i wina presupponują wolność woli; łaska zaś zmusza człowieka do dobrego, a brak jej zmusza go do złego, przeto dla wolności człowieczej dość jest, jeżeli nie cierpi ona żadnego przymusu zewnętrznego; konieczność wewnętrzna nie znosi tej wolności); 4) *Semipelagjanie przypuszczali konieczność łaski wewnętrznej uprzedzającej do szczególnych czynów, nawet do początku wiary, i w tém byli heretykami, że łaskę tę pojmowali jako taką, iż jej wola ludzka mogła być posłuszną lub nieposłuszną* (t. j. ponieważ łaska jest *prawdziwie dostateczną* i *zwycięzką*, przeto heretyckiem jest zdanie, utrzymujące, że się jej oprzeć można. Takiego zdania byli semipelagjanie, a zatém byli heretykami); 5) *Semipelagjańskiém jest zdanie, iż Chrystus za wszystkich ludzi umarł, albo krew przelał* (t. j. kto utrzymuje, że Chr. dla wszystkich umarł, ten twierdzi, że Chr. dla wszystkich pozyskał łaskę, coby znaczyło, że potępieni mogli opierać się łasce, pozyskanej im przez Chrystusa, takie zaś zdanie jest semipelagjańskie, a zatém etc.). Król francuzki nakazał 1 Lipca publikację tej bulli. Zebrani wówczas w Paryżu bpi wysłali do Papieża podziękowanie 15 Lip. 1653, ale do pozyskania tego aktu dziękczynnego trzeba było całej zręczności kardynała Mazariniego, ponieważ duchowieństwo francuzkie, obałamucone gallikanizmem, stanęło już na fałszywém stanowisku, jakie wybornie wyzyskiwać umieli janseniści. W Sorbonie wszakże i w fakultecie teologicznym zaregestrowano (1 Sierp. i 1 Wrz.) bullę jednomyślnością. Dla jansenistów bulla ta była gromem niespodzianym: łudzili się oni nadzieją, że pięć owych propozycji nie ulegnie potępieniu. Zanosiło się na

dwojenie wewnętrzne pomiędzy nimi: jedni bowiem skłaniali się do spełnienia swych zapewnień o posłuszeństwie dla Stolicy ś. i zamyślali o poddaniu się wyrokowi papiezkiemu, inni zaś chcieli appellować do soboru powszechnego. Zebrało się 32 *uczniów ś. Augustyna* na naradę, co czynić. Antoni Arnauld, *wielki doktór* jansenistowski, wyprowadził braci z kłopotu, podawszy radę, aby pięć owych propozycji potępić, zgodnie z Papieżem, ale przytém zaprzeczyć, aby propozycje te znajdowały się w książce Jansenjusza, a gdyby się tam znajdowały, utrzymywać, że są potępione w inném znaczeniu, nie zaś w znaczeniu św. Augustyna (cf. *Bolgeni*, Fatti dommatici, Roma 1795, 3 v. I 33 podaje nader ciekawe opowiadanie Thomassina, który był na tém zebraniu). Nieuczciwość tego wykrętu była tém więcej oburzającą, że Innocenty X wyraźnie w bulli swej powiedział, że zdania potępione wzięte są z Jansenjusza. Pko też temu wykrętowi 38 bpów, na zgromadzeniu 28 Marca 1654, oświadczyło w deklaracji przesłanej Papieżowi, że zdania te są Jansenjuszowe i że w tém znaczeniu były potępione, w jakiém rozumiał je Jansenjusz. Papież 29 Wrz. wydał dekret, którym, chwaląc bpów za ich gorliwość, wyraźniej jeszcze niż poprzednio oznajmia, że zdania te potępione są w tém znaczeniu, w jakiém się znajdują w *Augustynie* Jansenjuszowym. Jansenistowska intryga rozwinęła się dalej, w skutek następnego wypadku. Księciu *Liancourt* odmówiono w kościele św. Sulpicjusza (Luty 1655) rozgrzeszenia, z powodu jego związku z jansenistami. Ant. Arnauld napisał natychmiast dwa listy w obronie księcia. W drugim z tych listów dowodził on: 1) że w pięciu owych propozycjach chodzi o *fakt*, czy Jansenjusz je podawał; o takich zaś (dogmatycznych) faktach Kościół nie mógł decydować nieomylnie, ponieważ nie są one prawdami objawionemi. W ocenieniu zaś zdań samych Kościół jest nieomylny, ponieważ jest to kwestja dogmatu czyli prawa (quaestio juris). 2) Co się tedy tyczy Jansenjusza, Kościół może co najwyżej domagać się milczenia przez uszanowanie dla swej powagi. 3) Ś. Piotr zgrzeszył, ponieważ nie dostawało mu łaski. Sławna jansenistowska maksyma o rozróżnieniu *prawa* od *faktu* wystąpiła teraz w najpełniejszej swej formie. Najprzód utrzymywali janseniści, że pięć zdań owych były rzeczywiście zdaniami Jansenjuszowemi, ale że były katolickie jak najzupełniej; następnie przyznali, że są heretyckiemi, ale że nie są zdaniami Jansenjusza, i że są w inném znaczeniu podanemi; teraz wreszcie, że Papież nie może o tém decydować, czy zdania te są faktycznie zdaniami Jansenjusza. Nieuczciwość ta groziła rozdwojeniem pomiędzy *uczniami św. Augustyna*. Pascal, mniejszy od A. Arnauld'a dyplomata, oburzony był na tego ostatniego, że ten owe pięć propozycji nazywał heretyckiemi. Angelika Arnauld, jedna z przedniejszych owych modnych wówczas dam teologizujących, które żartobliwie nazywano *matkami Kościoła*, wiele musiała podejmować trudu, aby duchowe swe córki uspokajać co do haniebnych tych wykrętów. Skutek pokazał, że Ant. Arnauld, ówczesny przewodnik jansenistów, jakkolwiek mniej szlachetnie, ale głębiej i zręczniej umiał rachować niż inni. Jego tylko wykrętem utrzymywało się kłamstwo, że zatrzymując herezję, można było należeć do Kościoła, i że jansenizm istnieje tylko w głowach egzaltowanych jezuitów, że jest bajką, złudzeniem i strachem na dzieci. Pko temu listowi podano 4 Listop. 1655 skargę do Sorbony. Pko tej skardze zaprotestował patron jansenistów St.

Amour, wychodząc z tego tytułu, że już 27 Sierp. 1655 Arnauld posłał swój list, corpus delicti, do Papieża; na ten raz patron jansenistów nie wahał się narazić „swobód gallikańskich" i ośmielić wyroku papieskiego, zanimby francuzi coś o rzeczy wyrzekli. Gdy protestacja ta się nie pomogła, 66 doktorów zappelowało tempore od ekscesu do parlamentu; ale i to nic nie pomogło, bo parlament zakazał Sorbonie rozstrzygnięcie sprawy. Rzecz toczyła się w Sorbonie od 7 Gr. 1655 do 31 St. 1656, co do Arnauldowego rozróżnienia facti i prawa. D. 14 St. 1656 większością 124 doktorów przy 68 uznano za zuchwałe i przewrotne twierdzenia tyczące facti, a mianowicie, jakoby 5 owych zdań potępionych nie znajdowało się w Jansenjuszu, jakoby były one nie w jego znaczeniu potępione i jakoby tym sposobem wystarczało milczenie religijne. Podobnież tezę o ś. Piotrze potępiono 31 Stycznia jako heretycką. Wreszcie, 1 i 24 Marca, Arnauld'a, a z nim 60 doktorów, którzy nie chcieli przyjąć tej decyzji, wyłączono z fakultetu teologicznego i z Sorbony. Zgromadzenie 40 bpów i 27 zastępców bpich podobnież potępiło 1 Wrz. 1656 Arnoldowe rozróżnienie faktu i prawa, zakazało, pod zagrożeniem kar kościelnych, publikację bull Innocentego X i oświadczyło, że Kościół wyrokuje również nieomylnie o faktach, gdy te nieodłącznie z wiarą są połączone, jak i o samej wierze. Gdy bpi uchwały te swoje przesłali do Rzymu, Papież Aleksander VII wydał 16 Paźd. 1656 bullę *Ad sanctam B. Petri Sedem* (Bull. Rom. VI 46), w której zatwierdza bulle swego poprzednika i wyraźniej jeszcze oznajmia, że pięć propozycji wyjęte są z dzieła Jansenjusza i że potępione są w znaczeniu ich autora, czego zaprzeczać mogą tylko naruszyciele pokoju publicznego i synowie złości. Bulla ta na zgromadzeniu duchowieństwa francuzkiego przyjęta była (17 Mar. 1657) z uszanowaniem, przyczem dodano jej *formularz* do podpisania duchowieństwu. Formularza tego, przecinającego wszelkie wykręty, nie chcieli podpisywać janseniści i zapełniali Francję książkami i broszurami pko bullom i formularzowi. Na nowém tedy zebraniu bpi ponowili (1 Lut. 1661) obowiązek podpisywania formularza, król nakazał (13 Kwietnia) jego przyjęcie i fakultet teologiczny przyjął go (2 Maja) do przysięgi promocyjnej. Wszakże bpi nawet niektórzy wzdragali się z podpisem, a *Pavillon*, bp z Alet, pod ekskommuniką zakazał swemu duchowieństwu podpisywania formularza. Wezwane do podpisania zakonnice obu klasztorów (bo w przeciągu tego czasu niektóre zakonnice z paryzkiego Port Royal przeniosły się do zamiejskiego Port Royal des Champs) wymawiały się swoją niewiadomością i nieznajomością teologicznych subtelności, jakkolwiek niewiadomości swojej nie chciały poddać pod wyrok Stolicy ś. Gdy i nowe wezwanie (1663) arcbpa paryzkiego Perefixe'a odpowiedziały odmową, 12 zakonnic przeniesiono (Sierp. 1664) do innego klasztoru, a gdy i ten środek nie podziałał na pozostałe ich towarzyszki, wszystkie zakonnice oporne, w liczbie 60 i 12 konwersek, oddzielono od reszty liczby uległych i pod ścisłą strażą przeprowadzono do Port Royal des Champs, gdzie traktowane były jako ekskommunikowane (1665). W ciągu tych zajść janseniści utrzymywali ciągle, że Papież nie wymaga żadnego podpisu i że niechętném patrzył okiem na formularz; dla tego na prośbę króla wydał Aleksander VII, 15 Lut. 1665, nową bullę *Regiminis Apostolici*, z formularzem, na który podpisywać się miały wszystkie

osoby duchowne. Król sam udał się do parlamentu, gdzie 29 Kw. t. r. bulla została zaregestrowaną, jakkolwiek janseniści przez Le Tellier'a przedstawili mu 15 uwag, wykazujących, że tym krokiem uznaną być miała nieomylność papiezka. Wszyscy biskupi przyjęli ten formularz, ale *Mikołaj Pavillon*, bp z Alet, do swego listu pasterskiego z d. 1 Czer. 1665 dodał, że wiara rozciąga się tylko do prawd objawionych; czy zaś książka jaka zawiera herezję, czy autor chciał uczyć w znaczeniu heretyckiém, Kościół nie może decydować nieomylnie, ale i takim decyzjom należy się posłuszeństwo milczenia i uszanowania. Za bpem z Alet poszło trzech innych bpów, a mianowicie: *Mikołaj Choart de Buzanval*, bp z Beauvais, *Henryk Arnauld* z Angers i *Fr. Caulet* z Pamiers. Papież potępił 18 St. 1667 cztery listy pasterskie tych bpów, a 27 Kw. mianował 9 bpów sędziami tych czterech bpów winowajczych. Ale partja jansenistowska, poparta przez czterech bpów, podniosła głowę. Wzmogły się intrygi na dworze królewskim, w salonach, w parlamentach i w Sorbonie. Dziewiętnastu bpów ujęło się za czterema męczennikami jansenistowskimi i w liście (1 Gr. 1667) do nowego Papieża Klemensa IX przedstawiało mu, że obwinieni bpi powiedzieli to samo, czego uczą Baronius, Bellarmin i Pallavicini, a mianowicie, że o faktach ludzkich Kościół nie może sądzić z pewnością absolutną. Czterej bpi uzuchwaleni takiém poparciem, puścili (25 Kw. 1668) w obieg list, którego nadęty, doktorski ton zdradzał swego autora Ant. Arnauld'a (ap. *Jo. Gerbais*, De causis majoribus p. 361.., gdzie także znajduje się drugi, dłuższy i gwałtowniejszy jeszcze list do króla). List ten miał na celu zaprzeczenie Papieżowi prawa sądu nad bpami francuzkimi. Król gwałtownie rozgniewał się na bpów i, z pewnego rodzaju namiętnością, popędzał pko nim proces, ale na dworze mieli oni potężnych a chytrych przyjaciół, szczególniej ministrów: Lyonne'a i Le Tellier'a. Tym ostatnim udało się pozyskać od króla oświadczenie, iż poprzestanie na porozumieniu się czterech bpów z Papieżem. Podług tego planu, bpi mieli podpisać formularz Aleksandra VII, za co uwolnieni być mieli od cenzur; warunki zgody z Papieżem miały być tylko ustnie wymienione, do traktowania sprawy nie miał być przypuszczony żaden jezuita i bpi nie mieli być obowiązani do publicznego odwołania swych listów pasterskich. Gdy nuncjusz Bargellini został dla tego planu pozyskany, dwaj bpi: *D'Estrée*, bp z Laon, i *Felix Vialart*, bp z Chalons, w zupełnie tajemnych rokowaniach z Papieżem umieli go sobie tak pozyskać, iż ten sądził, że z uczciwymi ludźmi miał do czynienia. Papież zażądał, aby formularz podpisało i całe duchowieństwo owych czterech djecezji. W tym celu czterej bpi zebrali synody djecezjalne, gdzie spisano protokół podpisu formularza, a bpi dopisali od siebie, iż „potępienie pięciu propozycji tyczy wiary i jest kwestją prawa, co się zaś tyczy faktu, wymaganém jest tylko milczenie z uszanowania." Poczém przesłali 1 Wrz. do Papieża zawiadomienie, iż bez restrykcji wszelkich i szczerze podpisali żądaną formułę. Nadto, nalegano z Francji na Papieża bardzo usilnie, aby na tém oświadczeniu poprzestał, tak, iż ten wreszcie w swém breve z 28 Września, napisaném do króla Ludwika XIV, oświadczył, iż z zakończenia tej sprawy jest zadowolniony. A gdy w Rzymie poczęto podejrzewać szczerość podpisu, Vialart i Ant. Arnauld zapewniali Papieża (3 Gr. 1668), że wszystko dokonane było z najzupełniejszą, dziecięcą szczerością i że w protokó-

nich zawiera się nauka [illegible] tak czysta, jak w Baroniuszu, Bellarminie, P[illegible], Pallawicinim, i jak w innych [illegible] [illegible] papieskich [illegible] tej sprawy. Na wszystkie te usprawiedliwienia wydał Papież [illegible] dwa brewe, jedno do poprzedników [illegible] arcybpa z Sens, do bpów z Laon i z Châlons, drugie do czterech owych bpów upornych, którym przebaczał, ponieważ poddali się konstytucjom poprzednich Papieży i przyjęli formularz Aleksandra VII, „ponieważ od tego nie żądał on żadnej dyspensy." Rzeczywiście Klemens IX uwolnił tylko bpów od kar kanonicznych i od obowiązku [illegible], nie [illegible], nazywający tę łaskę papieską pokojem Klemensowym, głosili, że Papież ustąpił wyroki swoich poprzedników i że zaakceptował milczenie z uszanowania względem decyzji papieskiej, co do faktu znajdowania się propozycyj potępionych w dziele Janseniusza, jakkolwiek Papież nic nie wiedział o dodatku, napisanym za protokóle podpisu czterech biskupów. Opanowawszy tedy swojem jansenici wyszli niby zwycięzcami z całej sprawy formularza, wybili medal na pamiątkę pokoju Klemensowego, w myśl czterech owych bpów zewsząd nadsyłali swoje poddanie się wyrokom Stolicy Apost. i zewnętrznie uchodzili za członków Kościoła, od którego wewnętrznie byli najzupełniej oderwani. Tak postąpiły też 14 Lut. 1669 i zakonnice z Port Royal, poczém arcbp paryski Harlay przypuścił je do sakramentów. Opustoszałe budynki pustelników w Port Royal des Champs napełniły się znowu mieszkańcami. *Robert d'Andilly*, *Arnauld Ant. Arnauld*, *Sacy*, *Nicole*, *Tillemont*, *Ste-Marthe*, *Bourgeois* i i. powrócili do dawnej siedziby, nowe pko Kościołowi knując zdrady. Cz[...] dla jansenistów zaświtały przyjaźniejsze. Arnauld de Pomponne, syn Ro[...]berta Arnauld'a, został 1671 ministrem spraw zagranicznych; Nic[...] i Arnauld pismami swemi pko kalwinom ściągnęli na siebie przyjaz[...] uwagę katolików. Pokój wszakże pustelników Port-Royal'u zakłóc[...] został sporem o *regalja* (ob.): dwaj tylko biskupi mieli odwagę sta[...] w tym sporze po stronie Papieża pko Ludwikowi XIV, obadwaj za[...] bpi sprzyjali jansenizmowi. Ściągnęło to znowu na jansenistów niełas[...] króla. „Tylko tych ludzi znajduję jeszcze na mojej drodze, muszę [...] intrygę przydusić," mówił król 1679 r. Arnauld, nie chcąc się wypie[...] uczestnictwa w oporze owych dwóch bpów i widząc z tego powodu z[...]grożone swoje bezpieczeństwo osobiste, uciekł (1679) z Nicole'em [...] Brukselli, a następnego roku do Hollandji, gdy Nicole powrócił do Fr[...]cji. Ale i w Hollandji nie miał Arnauld pokoju, gdy w jednej broszu[...] swojej wystąpił za przywróceniem katolicyzmu w Anglji, a Wilh[...] z Oranji nazywał „nowym Absalonem, nowym Herodem, nowym Kro[...]welem." Po usunięciu dwóch głównych przywódców, innych mieszka[...]ców Port-Royalu rozpędzono, zakazano przyjmowania nowicjuszek zako[...]nicom, a pensjonarzy odwieziono do domu (1679); pozostałe zakonni[...] pozostawiono na wymarcie. Ale pomimo tych niefortunnych kolei prz[...]wódców i mieszkańców Port-Royal'u, jad jansenizmu, dzięki zręczne[...] wyzyskiwaniu *pokoju Klemensowego*, rozszedł się szeroko. Pod koniec XV[...] w. na uniwersytecie lowańskim gorliwie uprawiano „augustjanizm," j[...] go nazywali janseniści. Van Espen (ob. Espen) używał tam wówcz[...] wielkiej wziętości. Namiestnik Belgji Maksymiljan Emmanuel, elekt[...] bawarski (1692—1706), sprzyjał jansenistom, podobnie jak jego lekko[...]myślny brat, elektor arcybp koloński, którym podług swej woli obr[...]

ulubieniec jego baron Karg, [illegible] …ia, względem decyzji ko-
cji, gromadzili się janseniści [illegible] …eby przeciąć drogę
za pomocą piśmiennictwa. W W… [illegible] …rli 1692 r. dwa
doradca cesarza Józefa I, popierał [illegible] zaprotesto-
nawet doszła ta zaraza przez kilka [illegible] …ch posłów.
w modę uczoność łączyć z jansenizmem [illegible] …ych jan-
Casanate, założyciel bibljoteki kazanateńskiej [illegible] …dekret,
wyrobienia zdania, że uczoność musi [illegible] …enie
We Francji pewna liczba bpów sprzyjała [illegible] …gij-
gdy ten był prześladowany przez rząd, jawniej [illegible] …ch
przechodziła. Zakon maurynów (ob. Maurus) tak [illegible]
jansenizmem, że Klemens XI zamyślał już o jego kassacie [illegible]
duch oppozycji i liberalizmu kościelnego zakradł się [illegible]
francuzkich. Przedewszystkiém starali się janseniści jadem [illegible]
wić pobożność chrześcijańską i w tym celu wydali wiele książek [illegible]
żeństwa. Odznaczył się w tego rodzaju pracach Gerberon (ob. [illegible]
kołaj Letourneur, jeden z głównych fabrykantów racjonalistyczn…
brewjarza paryzkiego.—**4.** Po nad innymi wszakże góruje oratorjan…
Paschalis Quesnel (ur. 1634 † 1719), ojciec „małego Kościoła wybra-
nych,“ składającego się z fanatycznych jansenistów. Za niepodpisanie for-
mularza Aleksandra VII z 1665 r. skazany był Quesnel, przez arcybpa
paryzkiego, (1681), na wygnanie do Orleanu, ale już poprzednio zyskał on
sobie rozgłośne imię, wydaniem 1671 swojego „Streszczenia moralności
chrześcjańskiej, czyli uwag moralnych“ (Abrégé de la morale de l'Evangile, ou pensées chrétiennes sur le texte des quatre Evangélistes), a 1675 dzieł ś. Leona W., z uwagami i rozprawami, pisanemi zupełnie w duchu Dominis'a, co sprawiło, że Klemens X wydania tego zakazał czytać (22 Cz. 1676). Quesnel odpowiedział gniewnym protestem, gdzie oburza się, że jakaś kongregacja mnichów, pod prezydencją czerwono ubranego kleryka, ośmiela się zakazywać dzieł, jakie bpi zaaprobowali. Ubolewa też, że podobny los spotkał wyborne, jak mówił, dzielko: „Monita salutaria Beatae V. Mariae ad cultores suos indiscretos (przedruk ap. *Fleury*, Hist. Eccl. jako przedm. LXIII t.), podkopujące cześć Najśw. Panny (cf. tej Enc. VI 117). Wygnany z zakonu 1684 r., przybył Quesnel 25 Lut. 1684 do Brukselli, gdzie w ukryciu wspólnie z Arnauld'em działał pko Kościołowi, dopóki Arnauld nie zakończył życia na jego ręku (8 Sierp. 1694), nieprzejednany z Kościołem i zostawiwszy swoją pko niemu protestację. Umierając, serce swoje przekazał zakonnicom Port-Royal'u, a kierownictwo partji Quesnel'owi, który odtąd przyjął nazwę *ojca przeora*. Quesnel odkryty w swojej kryjówce, wraz z swoim nowym współpracownikiem Gerberon'em (ob.), został 30 Maja 1703 uwięziony; zdołał jednak 12 Września uciec i schronić się do Amsterdamu. W Brukselli pracował Quesnel głównie nad rozszerzeniem i uzupełnieniem swoich *Uwag moralnych*; mała ta książeczka, wydana 1671, obejmująca tylko tekst 4 Ewangelji, z bardzo krótkiemi uwagami, miała approbatę *Vialard'a*, bpa z Chalons. W wydaniu 1687 *Uwagi moralne* wyszły już w 3 tomikach i obejmowały cały Nowy Test.; nowe wyd. 1692, ze zmienionym nieco tytułem: Le N. Testament en françois avec des réflexions morales sur chaque verset (Paris), wyszło już w 4 t. in-8. Approbata bpa Vialarda (zmarłego już 1680) przedrukowywaną była

przy każdém z tych nowych wydań, choć mnożyły się w nich stopniowo błędy, i tak, gdy pierwsze, stosunkowo niewinne jeszcze wydanie, zawierało 5 błędów, drugie liczyło zdań błędnych 58, a trzecie 101. Język tego dzieła pobożny i pełen namaszczenia przewybornie służył do szerzenia pomiędzy wiernymi trucizny, stopniowo pomnażanej i tak dobrze ukrytej, że bystrego trzeba było oka na jej obnażenie. Na 2870 stronic wydania z 1692, zdania błędne, zebrane razem, zapełniają zaledwie 10 str. W r. 1694 poczęły się podnosić skargi pko temu dziełu. *Fromageau*, doktór Sorbony, wynalazł w niém 199 zdań, któreby poprawić należało; przyjaciele też Quesnela pisali doń z Rzymu, że dzieło jego nienajlepszej tam używa opinji. Okazję do troskliwego rozpatrzenia tego dzieła podało nowe jego wydanie 1695, z approbatą *Ludwika Noailles*, bpa z Chalons. Gdy Noailles został arcybpem paryzkim, wyszedł w Mons 1696 „Wykład wiary katolickiej o łasce i przeznaczeniu" (Exposition de la foi cath. touchant la grâce etc.), napisany przez zmarłego już 1678 *Marcina Barcos*. W dziele tém wyraźnie zawierało się pięć potępionych zdań jansenjuszowskich, i dla tego Innocenty XII potępił je 8 Maja 1697. Noailles wprzód jeszcze wydał 20 Sierp. 1696 przeciw temu dziełu dekret, w którego redakcji wielki udział miał Bossuet. Wówczas Gerberon, wydawca owego dziełka, ogłosił 1697 bezimiennie krótką historję jansenizmu, z szyderczemi uwagami nad dekretem Noailles'a. Boleśniej jeszcze dotykało arcybpa inne pismo z 1698 r. p. t. Problème ecclésiastique proposé: à qui l'on doit croire etc., gdzie autor jego pyta drwiąco, komu wierzyć: bpowi Noailles z Chalons, który 1695 r. approbował „Nowy Test.," czy też arcbpowi paryzkiemu Noailles, który 1696 potępia „Wykład wiary." Jansenistowskie bowiem doktryny zawierały się tak dobrze w dziele Barcos'a, jak i w N. Test. Quesnela. Długo podejrzewano jezuitów o autorstwo tego pisemka, przypisywano je Daniel'owi, Doucin'owi, Soatre'mu, i dopiero 1703 pokazało się, że autorem jego był jansenista *Thierry de Viaixnes*, benedyktyn kongregacji ś. Witona. Noailles nie dał żadnej odpowiedni na ów *Problem*, ale parlament potępił go 29 Stycznia 1699, a niebawem (2 Cz. 1700) potępił to pismo i Innocenty XII. W obronie arcbpa, Bossuet wykazał, że *Problem* jest paszkwilem, a pomiędzy „Nowym Testamentem" a pomiędzy „Wykładem" wielka zachodzi różnica; wszakże w pierwszém z tych dzieł wytknął miejsca zasługujące na usunięcie lub zmianę. Jansenistowscy radcy arcbpa ogłosili to pismo Bossueta, z pominięciem krytyki „Nowego Test." i, w ogóle, pozwolili sobie w niém na odmiany, które żywo oburzyły Bossueta. Gdy zażądano nowej approbaty „Nowego Test." z 1699, Bossuet, po naradzie z arcbpem, napisał długą rozprawę, która miała być, jako przedmowa, umieszczona w nowém wydaniu; przytém dodany był wykaz 120 miejsc, mających być zmienionemi. Ale na umieszczenie takiej przedmowy nie chciał się zgodzić ani Quesnel, ani Noailles, który uważał to za hańbiące go odwołanie poprzedniej swej approbaty; wszakże, dla nowej edycji odmówił swego zatwierdzenia. Przedmowa Bossueta pozostała niedrukowana, i dopiero po jego śmierci dostała się w ręce Quesnel'a, który wydrukował ją, opuściwszy rozdział zawierający krytykę jego dzieła, i to pod fałszywym jeszcze tytułem: „Usprawiedliwienie Uwag moralnych" (w dziełach Bossueta, ed. Gauthier, t. 23 p. 185 tytuł ten brzmi: „Avertissement sur le livre des Refl. moral. etc.). Tymczasem poruszoną została kwestja

ulubionego jansenistom milczenia przez uszanowania, względem decyzji kościelnych i zewnętrznego im tylko poddania się. Ażeby przeciąć drogę wszelkim wybiegom jansenistowskim, bpi belgijscy dołączyli 1692 r. dwa dodatki do formularza Aleksandra VII. Pko tym dodatkom zaprotestował fakultet lowański. Obie strony wyprawiły do Rzymu swoich posłów. Ze strony fakultetu wysłany był *Hennebel*, jeden z najznakomitszych jansenistów w Lowanium. D. 28 St. 1694 wydał Innocenty XII dekret, w którym nakazuje bezwarunkowe podpisanie formularza i potępienie 5 zdań w *naturalném znaczeniu ich brzmienia*. Breve do bpów belgijskich z 6 Lut. 1694 było tej samej treści, ale zabraniało im wszelkich dodatków. Hennebel, zatrwożony obrotem sprawy, pisał o przegranej do swoich braci belgijskich. Ale Quesnel znalazł radę. Papież, mówił on, żąda potępienia naturalnego znaczenia owych pięciu zdań, bez względu na Jansenjusza, u którego zdania te nie znajdują się w naturalném znaczeniu, a zatém Papież skassował dekrety swoich poprzedników. Nie chciał Quesnel zwracać na to uwagi, że Innoc. XII wyraźnie potwierdzał postanowienia Innocentego X i Aleksandra VII. Powstała tedy wielka radość między jansenistami, którzy dziękowali nawet Papieżowi za jego postanowienie. Ale radość była niedługa, bo 24 Listop. 1696 wydał Innocenty XII breve, w którém się dziwi, iż są ludzie utrzymujący, jakoby on miał usunąć konstytucję i formularz Aleksandra VII, gdy, przeciwnie, jak najzupełniej je zatwierdza i w swej sile utrzymuje. Janseniści przegrali u Papieża, ale myśleli, że wygrają przed sądem opinji publicznej. Do tego miał im służyć głośny *wypadek sumienia*. Pewien jansenista, udający się za spowiednika jednego księdza, podał starannie opracowanych (przez Petitpied'a, Anquetil'a i Perrier'a) siedm pytań wielu doktorom Sorbony, z prośbą o odpowiedź. Pomiędzy temi pytaniami było jedno, czy godziło mu się rozgrzeszać swego penitenta, który jest dobrym katolikiem i pięć zdań potępia w tém znaczeniu, w jakiém potępił je Innocenty XII w swojém breve do bpów belgijskich, a nie sądzi, aby Jansenjusz miał tych zdań nauczać, i dla tego zachowuje w tym punkcie religijne milczenie? Czterdziestu doktorów, a pomiędzy nimi i Aleksander Natalis, wpadli w łapkę: ponieważ wypadek taki nieraz miał miejsce i Kościół go nie potępił, przeto doktorowie odpowiedzieli, iż ksiądz ów powinien być rozgrzeszony. Pytanie było podane sekretnie i decyzja też była sekretna, ale jansenistom właśnie nie szło o sekret i ogłosili pytanie i odpowiedź, wraz z podpisami, p. t. Cas de conscience proposé par un confesseur de province... resolu par plusieurs docteurs de la fac. de theol. de Paris. Wypadek ten żywo zainteresował opinję publiczną. Klemens XI potępił decyzję 12 Lut. 1703, a 18 Lut. pisał do króla i do arcbpa paryzkiego (Clementis XI Eplae et brevia, Romae 1729 p. 150), pobudzając ich do energicznego wystąpienia pko umysłom rewolucyjnym „aby wreszcie władza królewska poskromiła tych, względem których daremnie wyczerpuje się cierpliwość Kościoła." Podejrzewano i arcbpa paryzkiego, że dobrze wiedział wprzód o całej sprawie owego *wypadku sumienia* i że nawet obiecał ją popierać; przynajmniej, gdy mu to zarzucano w pismach publicznych, zarzutu tego nigdy nie zaprzeczył (*Guéranger*, Instit. liturg. II 172). Bossuet chciał ułatwić arcbpowi wystąpienie pko decyzji doktorów Sorbony, skłaniając ich do odwołania owej decyzji. Naprzód odwołał ją Aleks. Natalis, po nim w Marcu 1703 od-

[illegible] prawo [illegible] Tylko zakonnice [illegible] stawiły opór i nie chciały podpisać się bez klauzuli [illegible] za [illegible] jak tego domagał się arcbp, który [illegible] jeszcze nazywał ten klasztor przybytkiem niewiarności. Na [illegible] króla, Papież 27 Mar. 1708 udzielił pozwolenie zniesienia klasztoru, w skutek czego 29 Paźd. 1709 zakonnice były wywiezione do innych klasztorów, i, żeby przeszkodzić pielgrzymkom jansenistowskim, budynki zostały [illegible] z ziemią zrównane, a pochowane tu ciała zmarłe poprzenoszone na inne cmentarze. Tymczasem „Nowy Testament“ Quesnel'a był przedmiotem ciągłych rozbiorów i krytyk. Niektórzy biskupi zakazali go [illegible] w swoim djecezjach (1703—1707). Zuchwałe odpowiedzi jansenistów i wyzywające przechwałki samego Quesnel'a, że nikt mu nic niebezpiecznego nie wykaże w jego dziele, ściągały na nie coraz baczniejszą uwagę. Wreszcie 13 Lip. 1708 wydał Klemens XI breve „Universi dominici gregis“, zakazujące, pod klątwą, przechowywać, czytać i drukować to dzieło. Że jednak breve nakazywało egzemplarze tego dzieła spalić, powstała ztąd specjalnie francuzka trudność, bo drażliwy parlament [illegible] zdania, że we Francji on tylko sam może skazywać książki na spalenie. Breve nie zostało przyjęte. Janseniści radowali się i dowcipkowali z [illegible] chybionego ciosu. Arcbp Noailles od 1695 przechylił się całkowicie na stronę jansenistów. Boileau, Duguet, jenerał oratorjanów De la Tour, Le Noir i Renaudot umieli go dobrze wyzyskiwać w interesach swej partji. Wszakże sam Ludwik XIV radził arcbpowi, aby potępił dzieło Quesnel'a. Arcbp już zgadzał się, ale niebawem znowu zmienił zdanie. Król, podobno za radą Fenelona, prosił wówczas Papieża o wydanie bulli, potępiającej dzieło Quesnel'a. Noailles w przekonaniu, że bulla ta nie przyjdzie do skutku, zapewniał, że, jak tylko się ona pokaże, da świetny przykład najzupełniejszego posłuszeństwa Papieżowi. Ale król rzecz wziął na serjo i dla tego swemu posłowi w Rzymie kardynałowi de la Tremouille polecił (12 Gr. 1711) prosić Papieża, aby bulla nie zawierała żadnych wyrażeń: jak motu proprio, z pełności władzy, z pewnej wiadomości i t. p., któreby mogły razić zbyt drażliwe uszy francuzkie i tym sposobem zrodzić trudności, z jakiemi spotkało się wy[illegible]

wspomniane breve. Podobnąż prośbę przesłało do Rzymu wielu bpów francuzkich. Papież polecił rozpatrzenie dzieła. Gdy Noailles zmiarkował, że się na bullę rzeczywiście zabiera, chcąc wyjść z fałszywego położenia, postanowił sam uprzednio potępić dzieło Quesnel'a, co było dlań tém łatwiejsze, że już król 11 Listop. 1711 cofnął urzędowe pozwolenie druwania tegoż dzieła. Ale gdy Rollet, generał minimów, i La Chausse pisali wciąż z Rzymu, że do bulli nie przyjdzie, Noailles zmienił zdanie. W tém przekonaniu pisał (22 Lip. 1712) i Quesnel do Papieża, że gdy mu tylko wskażą fałszywe zdania, natychmiast je odwoła. Później (22 Września) pisał znów do Papieża, z prośbą, aby wezwano go do Rzymu, iżby mógł ustnie rzecz swoją przedstawić. Ale nie było żadnej tego potrzeby, bo nie szło tam o jego osobę, lecz o jego książkę, a tę miano w Rzymie i umiano ją dobrze, bez pomocy autora, wyrozumieć. D. 8 Września 1713 wydaną została bulla „Unigenitus", potępiająca „Nowy Testament" Quesnel'a. Wymieniała ona szczególniej 101 zdań, jako zasługujących na odrzucenie. Zdania te były tak zestawione, że z nich okazywał się cały system zgubnej nauki nowych jansenistów. Podzielić je można na trzy klassy: pierwsza obejmuje 43 pierwszych zdań, traktujących o łasce i przeznaczeniu; w tych też zdaniach zawiera się głównie pięć potępionych zdań janseniuszowskich. Następnych 28 zdań traktuje o cnotach wiary, nadziei i miłości, o bojaźni i przeciwnych im występkach: tu wypowiedziany ów radykalny błąd jansenizmu o dwojakiej miłości, która człowieka *niepokonalnie* ciągnie do Bożych lub do ziemskich rzeczy. Ostatnich 30 zdań traktuje o sakramentach, o karności i o Kościele: powtarza się w nich najzupełniejszy richeryzm (ob. Richer), przenoszący władzę kościelną do ludu. W ogóle, znosi Quesnel całą istotę Kościoła i zaprzecza jego widzialności. Bulla ta, przyjęta w całym świecie katolickim bez żadnej trudności, wywołała we Francji, skutkiem intrygi jansenistowskiej, długie zawikłania. Wyszczególnione w tej bulli zdania błędne potępione były razem (in globo), jako fałszywe, gorszące, przewrotne, błędne, bezbożne, heretyckie i t. p., bez szczegółowego oznaczenia cenzury na każde zdanie z osobna. Janseniści uchwycili się tej okoliczności, dowodząc, że bulla nie jest dla tego dogmatyczną, że nie jest regułą wiary, lecz tylko dyscyplinarną, dla tego może być odmienioną i wystarcza względem niej posłuszeństwo zewnętrzne. Na zebraniu duchowieństwa, zwołaném 16 Paźd. 1713 celem publikacji bulli, Noailles z 8 bpami nie chcieli przyjąć bulli, utrzymując, iż jest ona ciemną, i że dla tego przed przyjęciem potrzebuje wyjaśnienia; i gdy 5 Lutego 1714 wszyscy inni bpi wysłali podziękowanie do Papieża, Noailles i jego wspólnicy wysłali z swej strony list do Papieża, z prośbą o objaśnienie swej bulli. Ludwik XIV zagniewany na opponentów, nakazał parlamentowi zaregestrować bullę 15 Lut., czego jednak dopełniono w sposób ubliżający dla Papieża, bo z zastrzeżeniami swobód gallikańskich, praw i juryzdykcji biskupich. Gdy 1 Marca Sorbona z rozkazu królewskiego miała także bullę zaregestrować, został wręczony doktorom list pasterski Noailles'a, świeżo w drukarni odbity i jeszcze mokry, jakkolwiek nosił datę 25 Lutego. W liście tym arcbp mówił, że bulla jest ciemna, że po jej objaśnienie zwrócił się do Papieża i dla tego, pod karą suspensy, zabrania bez swego pozwolenia przyjmować tej bulli, lub robić z niej użytek. Sorbona nie dała się zastraszyć, jako zostająca pod bezpośrednią

[illegible]

[illegible] Noailles został [illegible] przeważny na [illegible] Pojawiło się mnóstwo pism [illegible] bullę „Unigenitus." W Sorbonie [illegible] gdy syndykiem został Jacek Ravachette. 5 Gr. [illegible] dekret przyjęcia bulli 5 Marca 1715 był [illegible] i podrobiony, ponieważ owego dnia miało miejsce tylko zaregestro[illegible] nie przyjęcie; nakazano więc dekret ten usunąć, a 22 doktorów, [illegible]testujących przeciw temu, wyłączono z fakultetu. Inne uniwersytety [illegible]cuskie poszły za przykładem Sorbony, a gdy bpi występowali p[illegible]

wersytetom, parlamenty ujmowały się za niemi. Bunt wzmagał się z dniem każdym. Papież obawiał się wystąpić z całą surowością prawa, aby, urażeni tym sposobem o swe swobody gallikańskie, niektórzy bpi francuzcy nie powiększyli liczby opponentów. Postanowiwszy tedy nie zatwierdzać na przyszłość bpów, którzyby bulli nie zaprzysięgli, wysłał (1 Maja 1716) Papież dwa listy do regenta, z których w jednym go prosi, aby Noailles'a i drugich bpów skłonił w przeciągu dwóch miesięcy do uległości, w przeciwnym bowiem razie arcbpowi odejmie godność kardynalską i względem wszystkich do surowszych weźmie się środków. W drugim liście ubolewa, że wszystkie spory duchowne we Francji poddawane są pod decezję rady, której Noailles był prezesem. Regent, idąc za radą arcbpa, wysłał do Rzymu jansenistę *Chevalier'a*, wikarjusza jeneralnego z Meaux, który miał Papieżowi przedstawiać wątpliwości co do bulli *Unigenitus*. Posła tego jednak Papież nie przypuścił na posłuchanie, a rokowania jego z kardynałami skończyły się na niczém. Z polecenia papiezkiego starsi trzech stopni kardynałowie, probując jeszcze ostatecznie drogi pokojowej, napisali do Noailles'a list bardzo serdeczny (16 Listop. 1716), w którym go wzywali do przyjęcia bulli. Ponieważ jednak Papież mało miał nadziei w powodzenie tego listu, przeto pisał (23 Listop.) nadto do księcia Orleańskiego, że, gdy wszystkie środki łagodności nie pomagają, Stolica św. zamierza wystąpić energicznie i spodziewa w tym względzie pomocy regenta. Do Sorbony zaś wysłał (18 Listop.) bullę, odejmującą jej wszystkie przywileje papiezkie. W trzeciém zaś breve (20 Listop.) do bpów akceptujących bullę, utwierdzał ich Papież w wytrwałości, zapowiadał, że bulla żadnych dalszych objaśnień nie potrzebuje i nie otrzyma, i przestrzegał, aby sami do robienia jakich objaśnień nie przystępowali. Zaledwie brevia te przysłane były do Francji, prokuratorowie kleru, w imię regenta, zakazali (12 Gr.) bpom ich przyjęcia i nakazali natychmiastowe odesłanie rządowi. Z tém samém zleceniem wystąpiły i parlamenty, na mocy jakoby starego prawa francuzkiego, że bulle i brevia nie mogły być przyjmowane bez poprzedniego *placetu*. Wielu bpów posłuchało tego rozkazu. Proboszczowie miasta Paryża i djecezji paryzkiej wystosowali do arcbpa adres (15 Gr. 1716), zachęcający go do oporu pko bulli. Professorowie Sorbony udali się (12 St. 1717) procesjonalnie do arcbpa, oświadczając mu swoje usługi, dopóki trwać będzie na swojej drodze. Wielu dobrze myślących chciało drogą dysput z opponentami skłonić ich do zgody i uległości. Za zgodą regenta, a staraniem kardynała de Rohan, zebrało się w pałacu kardynała na początku 1717 r. 33 bpów akceptantów, celem porozumienia się z bpami opponentami. Konferencje skończyły się na tém, że 1 Marca czterech bpów: *Piotr de la Broue* († 1720) z Mirepoix, *Karol Joachim Colbert* († 1738) z Montpellier, *Piotr de Langle* († 1724) z Boulogne i *Piotr Soanen* († 1740) z Senez, oświadczyło, iż pko bulli „Unigenitus" zakładają *apellację do soboru powszechnego* (ap. *Fleury* tom 69 p. 456); 5 Marca ciż apellację swoją oznajmili uroczyście Sorbonie, która do aktu tego radośnie przyłączyła się. Regent bpom apellującym kazał natychmiast wyjechać z miasta, a syndyka Sorbony skazał na wygnanie do Bretanji. Bpi akceptanci podali do regenta skargę (8 Marca 1717) na zuchwałość uniwersytetów, niektórych kapituł i proboszczów, i dopraszali się o pomoc pko nowoprotestantom, niepokojącym umysły, szczegól-

niej licznemi swemi broszurami. Ale zaraza apellacji szerzyła się szyb- zakładały ją uniwersytety i dziewięciu jeszcze jansenistowskich bpów Brakło tylko jeszcze do tej liczby Noailles'a, który wszakże był naówczas główuym całego zamieszania sprawcą. Papież chciał jeszcze próbować czy nie da się wzruszyć serce arcbpa i napisał doń w wielki czwartek (25 Marca) list własnoręczny bardzo tkliwy (*Clementis* XI Brevia p. 555), ale zanim list ten nadszedł, Noailles apellację swoją podpisał (3 Kwie. i potajemnie złożył w archiwum swojej kancellarji. O odpowiedzi zaś po długiém ociąganiu się wyprawił (6 Maja) do Ojca św., ten wyrzekł do kardynałów, że jest ona tylko satyrą bulli i otwartém wypowiedzeniem posłuszeństwa i obojętności nawet na kary kościelne. Janseniści tymczasem sprawę swoją popierali i pieniędzmi. Dla interesów sekty zostawił jeden z dawniejszych przywódców *Piotr Nicole* († 1695) oratorjaninowi *Fouquet'owi* fundusz 40,000 liwrów, jaki, na cześć posługaczki Nicole'a *Peretty*, nazywano *boîte à la Perette*. Fundusz ten powiększał się z rozmaitych źródeł, a między innemi rocznym podatkiem, jaki w tym celu nałożyło na siebie wielu duchownych we Francji i w Belgji; prócz tego Delore i Servien, dwaj sekretarze arcbpa paryzkiego i bpa z Chalons, podając się fałszywie za ich pełnomocników, wydrwili od bankiera 1,600,000 liwrów, a choć za to później dostali się do więzienia, pieniądze wsiąkły już w roboty jansenistowskie. Szczególniej kupowano za pieniądze apellantów pomiędzy kanonikami, proboszczami, licencjatami, adwokatami i ksieniami. Kto publicznie bronił jednę z 101 tez Quesnela otrzymywał 500 liwrów nagrody; suto wynagradzany był kanonik, któremu udało się przeciągnąć na stronę sekty kapitułę. Wszakże handel ten dusz szedł dosyć ciężko, bo przez 2 lata zaledwie 1,800 dusz zaprzedało się sekcie. Biskup z Montpellier nie mógł kapituły swojej skłonić do zaregestrowania jego apellacji, żaden też z proboszczów jego diecezji nie chciał odczytać tej apellacji, i gdy w jednym kościele kazał ją odczytać w swojej obecności, wszystek lud wyszedł z kościoła. Bpi z Mirepoix i z Pamiers nie mogli także znaleść apellantów w swoich diecezjach; podobne trudności mieli i inni. Sekta utrzymała się tylko i wzmocniła słabością Noailles'a. Przeszło 10 lat około niego kręci się cała sprawa apellantów. Nie był to żaden fanatyczny sekciarz, owszem, przyznać mu należy wiele dobrych przymiotów serca, pewną pobożność, a nawet i żarliwość kościelną. Zapędził się on tak daleko na drodze buntu pko Kościołowi z próżności, z dziecinnego samolubstwa, że się przyznać nie chciał, że raz zbłądził, że źle zrobił, iż zaaprobował dzieło Quesnela. Z tej słabości jego charakteru korzystali sekciarze i, raz wziąwszy go w swoje ręce, nie pozwalali na cofnięcie się. Po daremnych jeszcze kilku próbach złamania uporu arcbpa, Papież 8 Marca 1718 dekretem inkwizycji potępił apellację czterech bpów, jako odszczepieńczą i heretycką, a apellację arcybpa jako odszczepieńczą i herezji przyjazną. Parlamenty francuzkie wystąpiły pko temu dekretowi, kassując go, jako pochodzący od nieuznanej kongregacji, a prześladując każdego, kto występował publicznie w obronie bulli i dekretów papiezkich. W obawie tedy, aby dalsza łagodność nie doprowadziła do formalnego odszczepieństwa, bullą *Pastoralis officii* z 28 Sierp. 1718 Klemens XI exkommunikował apellantów, jakkolwiek nie wyszczególniał ich z imienia. Deklaracje, apellacje, protestacje posypały się gradem ze strony jansenistów. Liczba sekciarzy

wprawdzie nie była wielka, ale za to nadrabiali ruchliwością i krzykliwością. Ponieważ wielu bpów nową bullę natychmiast ogłosiło, parlamenty skazywały na spalenie ich listy pasterskie. Noailles, pobudzany przez bpów akceptantów, robił połowiczne kilkakrotnie kroki zgody, ale zawsze powstrzymany przez doradców, cofał się na dawne swe względem Kościoła stanowisko. Śmierć Klemensa XI (19 Marca 1721) ożywiła nadzieje jansenistów: zdawało im się, że nowy Papież da się ująć pochlebstwem, siedmiu tedy ich bpów przesłało (9 Czerwca 1721) list do Innocentego XIII, przedstawiając mu potrzebę skassowania bulli *Unigenitus*, w interesie pokoju kościelnego. Papież potępił zuchwały ten list, a nadto gorzko skarżył się (24 Marca 1722) królowi na odszczepieńcze knowania owych bpów. Gdy po wczesnej śmierci Innocentego XIII, tron papiezki zajął Benedykt XIII, dawniej kardynał Orsini, rozpoczęły się nowe rokowania z arcbpem, psute ciągle demonstracjami, oszustwami i perswazjami jansenistów. Biskupi domagali się od rządu opieki prawa pko wichrzeniom apellantów i, wreszcie, udało się im zebrać synod prowincjonalny w Embrun (16 Sierp. 1727), gdzie jeden z najradykalniejszych jansenistów *Soanen*, bp z Senez, za swój list pasterski, w którym potępia bullę Unigenitus, a zaleca czytanie dzieła Quesnela, został (20 Wrz.) zasuspendowany od wszystkich funkcji bpich i kapłańskich i pozbawiony juryzdykcji, dopóki nie odwoła i nie potępi swego listu. Papież pochwalił i zatwierdził (17 Gr.) postępowanie synodu, król obiecał swoją opiekę w wykonaniu jego wyroku. Nie pomogły na nowo wzniecone apellacje i protestacje adwokatów dwunastu bpów jansenistowskich. Soanen musiał się udać na wygnanie do opactwa Chaise-Dieu w Owernji, dokąd pielgrzymowali sekciarze, aby „więźnia Chrystusowego" uczcić; po śmierci (1740) pomieszczony w kalendarzu kościoła utrechtskiego, jako cudotwórca. Noailles tymczasem, zrażony przewrotnością sekciarzy, stracił do nich zaufanie; krewni namawiali go do pogodzenia się ze Stolicą św., a do tych przyłączyli się i ludzie jedną z nim dotąd idący drogą, jak oratorjanin de la Tour, kanonik Couet i kanclerz d'Aguesseau. Wreszcie, 11 Paźd. 1728 podpisał dokument, którym z zupełną uległością przyjmuje bullę *Unigenitus*, a dzieło Quesnel'a i 101 zdań tak potępia, jak je potępił Papież. Janseniści puszczali jeszcze w obieg, tak za życia jak i po śmierci Noailles'a (4 Maja 1729), fałszywe wieści i pisma o jego wytrwałości w poprzednim uporze, ale fałsz niebawem był obnażony. Jansenizm stracił swoją silną podporę w arcbpie Noailles, inni oporni bpi poszli za jego przykładem i bezwarunkowo przyjęli bullę; tylko bpi z Montpellier, Auxerre i Troyes obstawali przy swojej apellacji, podobnie jak i niektórzy zakonnicy. Wielu jansenistów wyniosło się do Hollandji. Złamana i obnażona w swoich intrygach, rzuciła się teraz sekta do nowego sposobu poprawienia swej sprawy. Miały jej ku temu służyć mniemane cuda. Na cmentarzu ś. Medarda w Paryżu, przy grobie żarliwego apellanta djakona *Franciszka de Paris*, zmarłego 1727, miały się dziać cudowne uleczenia (cf. Vie de M. François de Paris, Utr. 1729; Relation des miracles de St. Par. avec un abrégé de sa vie, Brux. 1731; *Montgéron*, La vérité des miracles, Par. 1737; *Mosheim*, Diss. ad. h. e. II 307..). Wielu wpadało tam w dzikie ekstazy i spazmy, które miały odpowiednio na lud oddziaływać. Sekta okrywać się poczęła śmiesznością, jansenistów nazwano *konwulsjonistami*. Gdy, dla położenia końca tej szarlatenerji, król kazał zamurować cmentarz, apel-

lanci prowadzili dalej swoje dzieło w domach prywatnych, przyczém zie mia, wzięta z grobu rzekomego świętego, miała zastępować nieprzystępny cmentarz. R. 1746 Beaumont, arcbp paryzki, wydał rozporządzenie, aby umierającym nie dawać sakramentów, jeżeli nię okażą przez kartkę spowiedniczą (billet de confession) z własnej parafji, że przyjęli bullę Unigenitus; apellanci bowiem mieli swoich własnych spowiedników i tylko dla pogrzebów wzywali pod koniec życia spowiedników katolickich. I gdy 1752 jeden z proboszczów, na mocy rozporządzenia arcbpiego, odmówił sakramentów pewnemu umierającemu, parlament skazał proboszcza na karę pieniężną i zagroził arcbpowi zaaresztowaniem dochodów, jeżeliby „podobne zgorszenie" raz jeszcze się powtórzyło. Arcbp odpowiedział parlamentowi, że ze swego urzędu duchownego nie ma potrzeby składać mu rachunku. Za przykładem arcbpa poszli inni prałaci, parlamenty zaś inne krajowe poszły za przykładem parlamentu paryzkiego, w nich bowiem kryły się i wichrzyły resztki jansenizmu francuzkiego. Król stanął po stronie bpów i, gdy zawikłanie doszło do najwyższego stopnia, bpi wraz z królem prosili Papieża o decyzję. Papież zatwierdził rozporządzenie arcbpa paryzkiego, ale stosować je polecił tylko do znanych notorycznie przeciwników bulli Unigenitus. Cf. tej Enc. II 148.—6. Przytłumiony we Francji, w Hollandji uorganizował się jansenizm w oddzielny Kościół, ob. Utrecht. Ob. *Rapin*, Hist. du jansenisme; *Lafiteau*, Istoria della cost. Unigenitus, trad. dal francese d'*Inn. Nuzzi*, corredata di annotazioni etc., Roma 1794, 3 v. in-4; *Sainte Beuve*, Port.-Royale, 1840 2 t.; *Fontaine*, Mémoires pour servir à l'histoire du Port-Royal, Cologne 17..; *H. Reuchlin*, Gesch. von Port-Royale, Hamb. 1839—44, 2 v.; *M. Leydecker*, De historia jansenismi libri VI, Trajecti ad R. 1695; *De Marandé*, Inconvéniens d'estat procédans du jansénisme, Paris 1654; Relation juridique de ce qui s'est passé a Poitiers, Poitiers 1654; jest to na rozkaz królowej Anny napisana o jansenistach wiadomość przez *Jana Filleau*, adwokata królewskiego w Poitiers. *Filleau* początek jansenizmu wywodzi tu ze sprzysiężenia sześciu osób, dokonanego w Bourgfontaine. Osobami temi, które pierwszemi tylko literami są oznaczone, miały być: *Du Vergier de Hauranne*, *Korn. Jansen*, *Filip Cospeau*, dr. sorbony, późniejszy bp w Nantes i Lisieux, *Jan Piotr Camus*, *Robert Arnauld d'Andilly* † 1674 i *Szymon Vigor* † 1624. Wiadomość o owém sprzysiężeniu podaje *Filleau* od pewnego kapłana, który był siódmym w tym spisku. Celem spisku było postawienie deizmu na miejsce Kościoła, środkami zaś miało być: 1) zatamowanie źródła życia chrześcjańskiego, przez utrudnienie przystępowania do sakramentu pokuty i eucharystji; 2) poniewieranie w opinji tych księży, którzyby nie dali się wciągnąć do służenia interesom sprzysiężenia; 3) zamiana monarchicznej organizacji Kościoła na arystokratyczną, jako środek osłabiający przeciwnika. Janseniści przypisywane sobie sprzysiężenie burgofonckie (za którém przemawia i *Maran*...) nazywali djabelskim wymysłem, wszakże uderzającą jest rzeczą, że nie napisali żadnego kategorycznego odparcia owego wymysłu. Gdy w 1... później jezuici zebrali fakta dziejów jansenistowskich w dziele „La réalité du projet de Bourg Fontaine, Paris 1758, 2 v. (łacińskie tłum. wyd. 1764 w Augsb.), ugrupowawszy je w pewien porządek wykazywali, że wszystkie zabiegi jansenistów odpowiadają programmatowi, podanemu 1654 przez Jana Filleau, i tym sposobem sprawdzają rzeczywistość spisku

gofonckiego, parlament paryzki kazał 21 Kw. 1758 spalić to dzieło. *Karol Clemencet* (ob.) napisał pko temu dziełu 1143 stronnic, p. t. La vérité et l'innocence victorieuses de l'erreur et de la calomnie, Cologne 1758, 2 v., gdzie mówi o Ojcach Kościoła, o jezuitach i t. p., ale nie zbija twierdzenia, że janseniści postępowaniem swojém stwierdzali podejrzenie o działaniu podług naprzód przyjętego pko Kościołowi planu. *Lucchesini*, Hist. polemica Jans. 1711. Cf. *R. Bauer*, Gesch. der Auflehnung gegen die Päpstl. Auctorität (w Stimmen aus Maria-Laach IV 265... 381.. VI 17... 147.. VII 167... 492..). *N.*

Janssen Jan, ur. 10 Kw. 1829 w Xanten nad Renem, uczył się filologji, teologji i historji w Münster, w Lowanium i w Bonn; 1854 został prywatdocentem w Münster, lecz już w jesieni t. r. przeniósł się do Frankfurtu nad Menem, dokąd był zaproszony na professorstwo historji; w 1860 wstąpił do stanu duchownego, 1863—1864 odbył podróż naukową po Włoszech i odtąd przebywa w Frankfurcie nad Menem. Oprócz licznych artykułów, pomieszczanych w katolickich czasopismach niemieckich, napisał: *Wibald v. Stablo u. Corvey*, Münst. 1854; *Frankreichs Rheingelüste u. deutschfeindliche Politik in früheren Jahrhunderten*, Frkf. 1861; *Schiller als Historiker*, Freib. 1863; *Die Kirche u. die Freiheit der Völker* (mowa), Frkf. 1863; *Zur Genesis der ersten Theilung Polens*, Freib. 1865; *Gustav Adolf in Deutschland*, Frkf. 1865; *Karl der Grosse* (prelekcja), Frkf. 1867; *Der Kapuciner Franz Borgias*, ib. 1868; *Zeit u. Lebensbilder*, Freib. 1875. Ostatnie to dzieło, owoc sumiennych a pracowitych badań, bardzo wiele światła rzuca na wewnętrzne dzieje naszego wieku i przewybornie obnaża moralną zgniliznę kultury nowożytnej w jej najznakomitszych przedstawicielach. *Gesch des dtschen Volkes seit dem Ausgange des Mittelalters*, 1876, t. I część I. Nadto wydał: *Scholten'a*, Gesch. Ludwigs IX des Heiligen, Münst. 1855 2 t.; Geschichtsquellen des Bisthums Münster, ib. 1856; Frankfurts Reichscorrespondenz von 1376—1519, Freib. 1863—1866, 2 t.; Joh. Fr. Böhmers Leben, Briefe u. kleinere Schriften, ib. 1868, 3 t. *N.*

January św. (19 Wrz. al. 1, 2 Maja, 19 Paźd., 16 Gr.), męczennik, ur. w półowie III w. w Benewencie, prawdopodobniej zaś w Neapolu, był przez niejaki czas bpem Benewentu i ok. 305 r. poniósł śmierć męczeńską. Zdaje się, że więziony był w Noli, a ścięty w Puteolach. W Rocznikach Neapolu wyliczane są liczne cudowne dobrodziejstwa, jakich doświadczali mieszkańcy tego miasta od IV wieku, za wstawieniem tego męczennika. Zwłoki jego ostatecznie przeniesione zostały do Neapolu w 1497 r. Tu złożono je we wspaniałej kaplicy kościoła metropolitalnego. W drugiej kaplicy tegoż kościoła przechowuje się głowa ś. J'o i dwie flaszeczki ze krwią męczennika, która, z powodu płynności swojej, objawiającej się w rozmaitych okolicznościach, a szczególniej kiedy flaszeczki są do głowy lub innej relikwji świętego zbliżone, jest przedmiotem czci wiernych. Nie wiadomo odkąd datuje się to cudowne zjawisko. Bollandysta Stilting (op. et l. c. p. 830) powiada, iż *Lupus de Spechiis* w żywocie ś. Peregryna, napisanym w półowie XV w., podaje, że ten święty, przybywszy do Neapolu na początku XII w., cud ten jako oddawna znany znalazł w tém mieście. *Aeneas Sylvius* zaliczał też do osobliwości Neapolu „sacrum illum divi Januarii cruorem, quem modo concre-

[illegible] Fr. Hurter [illegible] Maja 1644 [illegible] Wrześ[illegible] w [illegible] i od § XXII—XXXI comment. praev. o krwi męczennika.

Japonja [illegible] w *Japonji*. R. 1549, w samej prawie chwili odkrycia Japonji przez portugalczyków, ś. Franciszek Ksawery, sł. w towarzystwie kilku braci, przybył do tego kraju i zatknął w nim sztandar wiary. W ciągu [illegible]-miesięcznego tamże apostolstwa swego ochrzcił kilka tysięcy niewiernych i tak założył fundament Kościoła japońskiego. Po odejściu jego, rozpoczęte przezeń wielkie dzieło missji japońskiej rosło i kwitło coraz piękniej, pod kierunkiem missjonarzy z tegoż towarzystwa Jezusowego. Wielu japończyków wysokiego rodu i stanu, wielu bonzów i uczonych, oprócz mnóstwa prostego ludu, nawróciło się. R. 1582 było już w Japonji przeszło 200,000 chrześcijan, 250 kościołów, wiele szkół i seminarjów, a nawet i nowicjat jezuicki, do którego i krajowcy wstępowali. Trzech królów czy książąt udzielnych tego kraju: król Omury (Bartłomiej), król Bungo (Franciszek) i król Arimy (Protazy) przyjęło chrzest, i, dzięki ich gorliwości, wszyscy mieszkańcy tych trzech ziemic się nawrócili. Królowie ci r. 1582 wyprawili do Grzegorza XIII[illegible] poselstwo, złożone z trzech młodych książąt z własnego ich rodu, dla złożenia Głowie Kościoła hołdu synowskiej czci i uległości. Lecz w chwili kiedy ten pomyślny wzrost missji najpiękniejsze rokował nadzieje nawrócenia całej wyspy, nagle wszczęło się prześladowanie, które się skończyło, aż z zupełném, na pozór przynajmniej, wytępieniem wiary chrześcijańskiej. Cesarz *Taikosama*, choć z początku przychylny chrześcijanom, po niejakim, nawet dość długim czasie, począł podejrzewać missjonarzy, upatrując w nich szpiegów nasyłanych przez Portugalję, w celu zagarnięcia i podbicia kraju. Bonzowie utwierdzali go w tém podejrzeniu; jeszcze bardziej je wzmocniły podsuwane cesarzowi przez jakiegoś hiszpana [illegible]wistne na jezuitów potwarze, aż w końcu mężny opór kilku panien chrześcijańskich, przeciwko sprosnym żądzom tyrana, dopełnił miary gniewu jego. Grom prześladowania, jak piorun z pogodnego nieba, z nagła i niespodzianie spadł na ledwo rozkwitający Kościół japoński. Pierwszym wstępem do niego był dekret, skazujący na wygnanie jezuitów, którzy jednak, nie zważając na wyrok nieprawy, pozostali w kraju, żyjąc w rozproszeniu po dzielnicach książąt nawróconych, ale z zaniechaniem jawnego przepowiadania i publicznego nabożeństwa. Od tego czasu chrześ[illegible]

nie japońscy różne cierpieli prześladowania, bądź z wyraźnego rozkazu Taikosamy, bądź w skutek zawiści namiestników cesarskich i bonzów. Z czasem jednak pierwsza zawziętość ustała i już zdawało się, że cesarz prawie zapomniał swoich do chrześcjan uraz, kiedy r. 1596 znowu jakiś hiszpan, nie rozmyślnemi wprawdzie tym razem, ale niebacznemi mowami i przechwałkami swemi wszystkie dawne podejrzenia, obawy i zapalczywość Taikosamy na nowo rozbudził, do czego jeszcze się przyczyniła i ta druga okoliczność, że w tymże samym czasie sześciu franciszkanów, wrzekomo wyprawionych w charakterze posłów od gubernatora wysp Filipińskich, ale w istocie mających na celu nawracanie pogan, przybywszy do Japonji, wbrew zakazowi cesarskiemu, poczęło głośno opowiadać Ewangelję i sprawować obrzędy katolickie. Skutkiem tego nowa, z większą jeszcze od pierwszej wściekłością, burza przeciw chrześcjanom, szczególnie z klass wyższych, się podniosła: kara śmierci i banicja weszły na porządek dzienny, prawdziwy szerząc na cały kraj terroryzm. Między wielu innemi ofiarami tego prześladowania, 5 Lutego 1597, 6 franciszkanów, 3 jezuitów (*Paweł Saki, Jan Goto* i *Jakób Gislai*), oraz 17 innych chrześcjan poniosło śmierć przez ukrzyżowanie, lecz żadne katusze i męki śmierci tak okrutnej nie zdołały zachwiać radosnego ich męztwa, i aż do ostatniego tchu, wisząc na krzyżu, wszyscy jednym głosem śpiewali Bogu hymny dziękczynne. Byli to oni 26 męczennicy japońscy, których kanonizację r. 1862 wszystek Kościół katolicki, w osobie kilkuset biskupów, w Rzymie na około Ojca ś. zgromadzonych, z tak wspaniałą uroczystością obchodził. Po śmierci cesarza, 15 Wrześ. 1598, i w początkach panowania następcy jego *Daifusamy* nastała chwilowa cisza, choć i ten cesarz nie odwołał praw przez poprzednika postanowionych na chrześcjan i dostojnikom nadwornym, jak w ogóle wszystkim możniejszym, przejścia na wiarę chrześcjańską zabraniał, a namiestnicy, każdy na swoją rękę, z własnej ochoty nad wiernymi się znęcali. Ale i ta względna spokojność niedługo trwała. R. 1611 w postępowaniu cesarza z chrześcjanami nastąpiła straszliwa zmiana i od tej chwili wszczęło się prześladowanie tak srogie i zawzięte, jakiego Kościół od założenia swego nigdy, nawet w pierwszych wiekach, w tak wysokim stopniu nie wycierpiał, a które, trwając bez przerwy aż do śmierci Daifusamy i przez wszystek czas panowania trzech następców jego, wtedy dopiero ustało, kiedy zdawało się, że wiara chrześcjańska w całym kraju już do szczętu wytępiona. Główną do tego prześladowania pobudką, jak o tém na wieczną ich hańbę świadczy historja, dały złośliwe poduszczenia kalwinistów hollenderskich, którzy, przez nienawiść do Kościoła katolickiego i przez kupiecką zazdrość do Portugalji, wzniecali w umyśle podejrzliwego cesarza i na wszelki sposób utrzymywali obawę, jakoby król hiszpański, do którego w onym czasie należała i Portugalja, nosił się z zamiarem zdobycia Japonji i w tym jedynie celu nasyłał na nią jezuitów, którzy wszędy po całym świecie są na żołdzie jego, i z tego też powodu, jako wichrzyciele spokoju i porządku publicznego, z wielu krajów w Europie zostali wygnani. Pierwszą nowego prześladowania ofiarą padło 14 wysokich i powszechnie poważanych dygnitarzy nadwornych, którzy, z rozkazu Daifusamy, z żonami i z dziećmi poszli na wygnanie i w ostatniej nędzy zginęli; wkrótce potém zaczęto mordować chrześcjan setkami. R. 1614 i 1615 wyszły dwa edykta cesarskie, skazujące na spalenie wszy-

[illegible] kościoły chrześcijańskie, wraz z wszystkimi wyznawcami wiary chrze-ścijańskiej, [illegible] nadto, pod karą śmierci zabronione wszelkie obrzędy chrześcijańskie, a missjonarze skazani na bezzwłoczne z kraju wydalenie. [illegible] były srogie, ale jeszcze sroższy był sposób, w jaki zostały wykonane. [illegible] Daifusamy, r. 1616, żadnej chrześcijanom ulgi nie przyniosła zwłaszcza, następcy jego, *Xogun*[illegible] i syn jego [illegible] r. 1631, okazali się jeszcze okrutniejszymi od poprzedników swoich. Spalenie żywcem było jeszcze jedną z najlżejszych kaźni, których przeciw chrześcijanom używano; przemyślna [illegible] nowe na nich wymyślanego okrucieństwa katusze wynajdywała. Tak np. męczenników, po wielu innych poprzednich torturach, przez [illegible] zmuszano do połykania ogromnej ilości wody, aż potem z żołądka [illegible], też wodę kijami, pięściami, deptaniem wyciskano; trzymano ich zawieszonych za nogi, albo zakopywano ich po piersi, głową na dół, w jamy, które potém szczelnie zasypywano, aby nieszczęśliwi znaleźli w nich śmierć przez powolne uduszenie. Ok. r. 1616 było jeszcze w Japonji 30 missjonarzy jezuitów księży, w ukryciu, cierpiąc wszelkiego rodzaju niedostatek i nędzę, z narażeniem sprawowali trudne i niebezpieczne posługowanie swoje. W kilka lat przedtem inni także zakonnicy, mianowicie dominikanie, franciszkanie i augustjanie zaczęli byli przybywać do Japonji, dzieląc z nimi ich trudy. Dopóki jeszcze handel nie był całkowicie przeszedł w ręce holenderczyków, rząd japoński, mając niejaki wzgląd na Hiszpanję i Portugalję, do tyla przynajmniej oszczędzał missjonarzy, że ich nie karał śmiercią, a tylko schwytanych z kraju wydalał; ale i ten ostatni ślad tolerancji niedługo się utrzymał i już r. 1622 wielu missjonarzy poniosło śmierć przez ścięcie, albo przez spalenie na stosie. Lecz mimo tylu nieustannych a niesłychanych okrucieństw, liczba chrześcijan nietylko nie zmniejszała się, ale owszem wciąż rosła. Od śmierci Taikosamy do r. 1614 jezuici ochrzcili przeszło [illegible] krajowców, i potém jeszcze przez długi czas gromada wiernych co rok zwiększała się o kilka tysięcy nowo przybywających katechumenów. Główną do tylu nawróceń pobudką był samże przykład, jaki dawało z siebie tysiące męczenników wszelkiego stanu, płci i wieku, książęta i panowie, mężowie i niewiasty, młodzieńcy, panienki i dzieci. Z wyjątkiem bardzo niewielu odstępców chrześcijanie wszyscy cierpliwie, mężnie i radośnie znieśli wszelkie, najokropniejsze męczarnie. Z wyznaniem wiary na ustach, z hymnami dziękczynnemi, z okrzykami radości szli na stracenie i na krzyżu jeszcze albo na stosie, aż do ostatniej chwili ogłaszali prawdziwego Boga i za męczeństwo swoje, jako za łaskę najdroższą Mu dziękowali; matki, z niemowlętami swemi u piersi, z weselem wraz z niemi na śmierć się udawały; dziateczki i niedorosłe pachołęta, bez najmniejszej oznaki strachu czy bólu, znosiły wszystkie okropności męczeństwa. Wszędy tworzyły się stowarzyszenia i bractwa, w celu wzajemnego przez wiarę utwierdzenia się na śmierć męczeńską. Wielu zaprawiało się do poniesienia tortur i katuszy, sami sobie zadając najsroższe pokuty i umartwienia; potem gdy kolej na nich przyszła, szli na śmierć dla Chrystusa, jako na ucztę i wesele, a na około męczennika, już sięgającego po wieniec zwycięstwa, postępowały tryumfalnym orszakiem tysiące innych chrześcijan, jeszcze na kolej swoją czekających, towarzysząc mu z płonącemi gromnicami w r[illegible]

ku i chwałę Panu śpiewając. Widząc tedy, że, mimo tych krwawych egzekucji, od roku do roku się ponawiających, wciąż przybywa ochotników do męczeństwa, i chcąc wreszcie ten przyrost nieustający zatamować w samém źródle, rząd prześladowczy począł pilniej poszukiwać missjonarzy i, żadnemu nie przepuszczając, wraz z wiernymi przez nich nawróconymi na stracenie ich posyłał; przytém z szatańską przezornością tak szczelnie wszystkie wybrzeża obsaczył i tylu najsurowszemi przepisami wstęp do kraju utrudnił, że odtąd wylądowanie missjonarza stało się wręcz niepodobném, w skutek czego wiara nawróconych do Chrystusa krajowców, pozbawiona wszelkiej podpory i pożywienia, musiała, tak przynajmniej obiecywano sobie, jak i w rzeczy samej, biorąc rzeczy po ludzku, inaczej być nie mogło, do szczętu wyginąć. Stało się to za panowania cesarza *Toxogunsamy* (1631—1658), a stało się znowu głównie za sprawą hollendrów, którzy jak przedtém już czynnie się przyłożyli do wzniecenia prześladowania, jak w ciągu srożenia się onegoż pilnie śledzili za missjonarzami, aby o wylądowaniu świeżo przybywających, albo o miejscu ukrywania się dawniej przybyłych rządowi japońskiemu donosić, nie sami jednak, bo w tych niecnych denuncjacjach dopomagali im i anglicy, tak i w tej ostatecznej chwili prześladowania nie wzdrygnęli się podać do rąk pogańskiego cesarza miecz, na zupełną zagładę wiary chrześcjańskiej w Japonji. W tym celu dopuścili się czynu, którego nie można nazwać inaczej, jak nikczemnym: oskarżyli portugalczyków i neofitów japońskich o spisek na życie cesarza. Była to, jak z wszelką pewnością twierdzić można, potwarz, żadnym zgoła dowodem nie poparta, ale rząd japoński przyjął ją za prawdę i tak postąpił z oskarżonymi, jak gdyby zbrodnia im zarzucona niewątpliwie była dowiedzioną. Zarządzono po całym kraju formalną obławę na pozostałe jeszcze ostatki chrześcjan; portugalczykom i wszystkim w ogóle cudzoziemcom, z wyjątkiem jedynie hollendrów i chińczyków, wstęp do Japonji pod karą śmierci został zabroniony. W takim stanie rzeczy chrześcjanie, liczni jeszcze w prowincji Arima, widząc się bez ratunku skazanymi na wytracenie, w obronie wiary i życia zerwali się do broni, pierwszy raz odstępując od zasady, której wszyscy poprzedni męczennicy japońscy wiernie się trzymali, świadcząc się uroczyście w obec sądów, że we wszystkiém, oprócz religji, uznają się być winnymi do posłuszeństwa cesarzowi i takowego, poddając się bez oporu wyrokom jego, aż do śmierci niezachwianie dochowają. Wojsko powstańcze, liczące 37,000 żołnierza, zamknęło się w fortecy Simabara, którą cesarz wojskiem o wiele liczniejszém, zaopatrzoném i w działa dostarczone od hollendrów, zewsząd otoczył. Powstańcy, po długiém oblężeniu nie mając już żywności, zrobili wycieczkę, w której wszyscy co do jednego z bronią w ręku zginęli (1638). Roku 1643 nie było już w Japonji ani jednego missjonarza jezuity; w ogóle, w ciągu tego prześladowania Towarzystwo Jezusowe dało Kościołowi 150 męczenników. Około półowy XVII w. nie zostawał już w Japonji żaden widoczny ślad wiary chrześcjańskiej. Dla lepszego przekonania się o zupełném wytępieniu chrześcjan, rząd wydał rozkaz, nakładający na wszystkich poddanych obowiązek okazywania w pewnych czasach swego obrzydzenia do wiary Chrystusowej, przez deptanie wizerunku Ukrzyżowanego. Temuż obydnemu prawu poddał i w portach morskich każdego przybywającego do kraju; i tu znowu historja oddaje hollendrom to sromotne

[illegible]

[illegible] Później jeszcze kilkakrotnie wiadomości, przez sąsiednich [illegible] [illegible] zasięgnięte, coraz pewniejsze o tém dawały świadectwo, że [illegible] chrześcijańska w Japonji, wciąż prześladowana, wciąż jednak [illegible] Jeszcze r. [illegible], na trzy lata przed zawarciem traktatu, który [illegible] europejskim, a z niemi i missjonarzom katolickim, wstęp do port[illegible] pońskich otworzył, [illegible] chrześcijan, w pobliżu miasta Nangasaki na [illegible] pojmanych, najsroższe wycierpiało katusze. Stolica Apost. nigdy [illegible] ściła z oka tej nieszczęśliwej krainy. R. 1832 Grzegórz XVI [illegible] wiając wikarjat apostolski na półwyspie Korejskim, leżącym naprze[illegible] Japonji, zalecił wyznaczonemu na to miejsce biskupowi, aby się sta[illegible] możności, założyć swą rezydencję na pośredniczących między temi [illegible] krajami wyspach Liu-Kiu, z których, jako zostających w zależności [illegible] sarza japońskiego, możeby się okazał sposób zawiązania stosunków [illegible] mąż Japonją. Ale i na te wyspy dopiero w 12 lat potém zaledwo [illegible] missjonarz, i to tylko w charakterze dragomana, zdołał wstęp [illegible] a nadzieja łatwiejszego ztamtąd dostania się do Japonji okaza[illegible] płonną. Podobnież i postanowione na krótko przed śmiercią Grze[illegible]

XVI odłączenie tych wysp od wikarjatu Korejskiego i połączenie ich z Japonją w jeden nowy wikarjat, dla niepodobieństwa wylądowania na tę ziemię niegościnną, pozostało bez skutku. Dopiero zawarty r. 1859 między Francją a Japonją traktat handlowy, otwierający statkom francuzkim wstęp do trzech portów: Jokohama, Nangasaki i Hakodade, i zapewniający swobodę religijną przybywającym do tych portów osadnikom europejskim, pomyślniejszy rzeczom obrót nadał. Rychło w onych trzech miejscach, europejczykom do swobodnego pobytu dozwolonych, powstały kościoły katolickie; rychło też, bądź ciekawość, bądź wyższe jakie uczucia poczęły ściągać do tych kościołów wielkie gromady pogan, przybywających nietylko z okolicy, ale i z odleglejszych w głębi kraju prowincji, co missjonarzom podawało pożądaną sposobność tłumaczenia im tajemnic wiary chrześcjańskiej. Zmuszeni jednak do zachowania jak największej ostrożności, tak dla zazdrosnej na nich uwagi rządu, który dawnych praw prześladowczych, o ile tyczyły się krajowców, nietylko nie zniósł, ale, owszem, na pierwszy znak budzącego się między ludem ruchu, surowiej jeszcze obostrzył, jak i dla braku poparcia ze strony konsulów europejskich, w sprawie Kościoła i wiary więcej niż obojętnych, przez pierwsze kilka lat nie byli w możności zasięgnąć żadnej pewnej wiadomości o istnieniu i miejscu ukrywania się chrześcjan krajowców. Dopiero r. 1865, w kilka miesięcy po uroczystém poświęceniu kościoła w Nangasaki, wzniesionego pod wezwaniem męczenników japońskich, doczekali się tej pociechy i w daleko obfitszej mierze niż się śmieli spodziewać. Zjawiła się naprzód do miejscowego missjonarza, jakby na zwiady, deputacja z pobliskiej wsi, złożona z kilkunastu osób, mężczyzn i kobiet, oświadczając, ku niewypowiedzianemu zdumieniu uszczęśliwionego tém odkryciem księdza, że i oni i ci, którzy ich przysłali, „jednegoż z nim," jak się wyrażali, „są serca," i w pytaniach i odpowiedziach swoich dokładną okazując znajomość głównych prawd wiary chrześcjańskiej. Okazało się wkrótce, że w samém tylko najbliższém sąsiedztwie Nangasaki znajduje się do 2,500 chrześcjan. Odtąd począł się nieustanny szereg pobożnych pielgrzymek: zdaleka i z bliska, nietylko z sąsiednich wsi, ale i z dalszych, o 50 lub 60 mil odległych okolic i wysp, gromady chrześcjan, bez względu na groźnie wznoszące się przy samych prawie drzwiach kościelnych słupy rządowe, z wyrytym na nich znakiem krzyża i z napisem, grożącym karą śmierci każdemu, ktoby śmiał temu znakowi cześć oddawać, przybiegały do stóp missjonarza, z rąk jego, po należném przygotowaniu, sakramenta przyjmując, często też sąsiadów swoich pogan z sobą przyprowadzając do nauki i chrztu. I tak stało się jawném w oczach całego świata, że wiara chrześcjańska w Japonji, pomimo dwuwiekowego prześladowania i zupełnego duchownej pomocy pozbawienia, nietylko nie zginęła, ale, co jeszcze dziwniejsza, w nieskażonej czystości się zachowała. Biedni ci ludzie w prostocie swojej zupełnie jasną mieli znajomość zasad nauki katolickiej: znali i czcili Syna Bożego, który dla zbawienia świata stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, i Najświętszą Matkę Jego i ś. Józefa Jej Oblubieńca; pokazało się, że nawet kalendarz katolicki najdokładniej między sobą przechowali i wiernie przestrzegali postanowione przez Kościół święta i posty; missjonarzy, dla wybadania ich, pytali, czy nie mają dzieci? czy posłuszni są najwyższemu Pasterzowi w Rzymie? czy czczą i kochają Matkę Boską? znać po tych trzech zna-

kach, trafnie dobranych, dawni missjonarze nauczyli przodków ich, i o… z ojca na syna uczyli się poznawać kapłana katolickiego. Jakim sposobem utrzymała się, przez tak długi czas i w tak trudnych okolicznościach, tak czysta tradycja chrześcjańska? Stało się to zapewne naprzód za sprawą wszechmocnej łaski Najwyższego, ale dzielnie do tego się przyczyniła dziwnie mądra i do potrzeb miejscowych zastosowana organizacja, jaką jeszcze ś. Franciszek Ksawery nadał tej missji, tak szczęśliwie przez niego rozpoczętej. Missjonarze, nie mogąc dla niedostatecznej swej liczby nastarczyć mnóstwu wiernych, przybierali sobie i kształcili młodych ludzi krajowców na pomocników (zwali się *dojuku*), którzy w zastępstwie ich sprawowali urząd katechetów i jakoby świeckich rządców parafji. Mieli prócz tego sługi kościelne, starannie z pomiędzy gorliwszych i zdolniejszych chrześcjan wybierane, w nauce wiary gruntownie oświecone i w porządku nabożeństwa kościelnego należycie wyćwiczone. W chwili wygnania swego r. 1604 missjonarze zostawili po sobie … takich katechetów, a 360 sług niższych, i pokolenie tych dzielnych stróżów wiary nigdy nie wymarło. Nadto, po całej Japonji, także od czasów ś. Franciszka, istniały i utrzymały się liczne bractwa i kongregacje, zabezpieczone w swym bycie porządną, a ściśle przestrzeganą hierarchją prefektów, konsultorów, promotorów, które, przez częste zebrania utrzymując łączność między wiernymi, służyły im zarazem do zobopólnego oświecenia i utwierdzenia się w wierze. Tak to, przez świętego sługę jego i przez to obmyślane przezeń nadzwyczajne a szczęśliwe urządzenia Opatrzność Boska sama zawczasu przygotowała Kościół japoński do przetrwania mającej go nawiedzić ciężkiej próby, dwuwiekowego pozbawienia wszelkiej pomocy kapłańskiej. Jaka jest dzisiaj liczba chrześcjańskiej w tym kraju ludności? tego jeszcze dokładnie oznaczyć nie można, ale według uskutecznionych dotąd częściowych obliczeń, jest jej przynajmniej 200,000. Pemberton Hogdson, dawny konsul angielski w Japonji, jeszcze r. 1861 pisał co następuje: „Jest to rzecz prawdopodobna, że na samej tylko wyspie Jesso znajduje się więcej niż 80,000 ludzi, którzy po dziś dzień przechowują pokryjomu przekazane im od przodków księgi i różańce, do chrześcjańskiego nabożeństwa należące, i pokryjomu spełniają chrześcjańskie obrządki religijne. Japończycy są to ludzie z natury swej roztropni; wiedzą dobrze i przyznają, że ich religja nic nie warta i gdyby tylko rząd na to pozwolił, z zapałem powitaliby i przyjęli jednomyślnie religję rzymsko-katolicką. Ale rząd bynajmniej nie myśli na to pozwalać, ani spokojnie patrzeć na szerzący się ruch i napływ poddanych swoich do kościołów i missjonarzy chrześcjańskich, który, pomimo użycia wszelkich ostrożności, zbyt był liczny i ustawiczny, aby mógł zostać w ukryciu. Nie mogąc już, jak dawniej bywało, wypędzić albo pozabijać missjonarzy, zasłonionych traktatami i zostających pod opieką konsulów i posłów europejskich, tém mocniej i gwałtowniej wystąpił przeciw krajowcom, zabraniając im wszelkiej z missjonarzami styczności i jakiegobądź jawnego od obrządków i obyczajów pogańskich odstępstwa. Gdy zaś ogłoszone w tym celu wznowienie dawnych na religję chrześcjańską praw okazało się bezskutecznem, rząd od groźby postąpił do czynu, i tak w półowie 1867 r. wszczęło się znowu barbarzyńskie i mordercze prześladowanie, które, pomimo dokonanego w 1868 r. przewrotu politycznego i rewolucyjno-cywilizatorskich na sposób europejski dążeń

ści i zabiegów. wyniklego z tej zmiany nowego rządu, trwało nieprzerwanie blisko 6 lat i dopiero w początku r. 1873, niewiadomo dotąd czy ostatecznie, koniec wzięło. W północnej części Japonji, mniej wystawionej na wpływy europejskie, mniej też chrześcjanie ucierpieli, i poprzestano na naznaczeniu trzyletniego terminu tym, którzy na żądaną od nich apostazję zgodzić się nie chcieli. Tém zawzięciej za to srożyło się prześladowanie w części południowej; w żadnej z prowincji, do tej połowy kraju należących, chrześcjanie nie uniknęli zarządzonego na nich ciężkiego ucisku, więzienia, bicia i wszelkiego rodzaju mąk i udręczeń, lubo dla braku komunikacji z dalszemi dzielnicami, do których wstęp cudzoziemcom jest wzbroniony, dotąd tylko o tém dokładniejsze mamy szczegóły, co się działo w stronach sąsiadujących z rezydencjami europejskiemi, mianowicie na wyspach Goto, w prowincjach Omura i Hidżen, a szczególnie w położonej pod Nangasaki, a wyłącznie przez chrześcjan zamieszkałej dolinie Urakami. Zacząwszy od 15 Lipca 1867, prawie każdego dnia po ulicach stołecznych miast wspomnianych dopiero prowincji wleczono gromady po kilkudziesięciu i więcej chrześcjan, nie szczędząc ani kobiet, ani nawet dzieci, okutych w kajdany, na sądy gubernatorskie; nieposłusznych, t. j. nie okazujących gotowości do wyrzeczenia się wiary, nieludzkiém biczowaniem i wszelkiego rodzaju torturami katowano; którzy mężnie, mimo tych katuszy, trwali w świętém postanowieniu, a byli to prawie wszyscy, bo na tylu męczonych ledwo kilkudziesięciu się znalazło, którzy bólem zwyciężeni upadli, a i ci także, zaledwo wypuszczeni na wolność, głośno i uroczyście objawili, iż się wstydzą i żałują upadku swego, i dobrowolnie się znowu jako chrześcjanie stawili przed sądem, tych zamykano po kilkudziesięciu w jamach i lochach tak ciasnych, że ledwo stojąc ściśnieni w nich się mieścili, i tak ich trzymano we dnie i w nocy, czasem nawet i bez pokarmu, aż większa ich część z głodu, z nędzy, z niewczasu wyginęła; innych znowu trzymano gromadami w klatkach raczej niż więzieniach, z trzciny sklejonych, gdzie również pozbawieni swobody ruchów i samej nawet możności wyprostowania się, nadto jeszcze w tych przewiewnych na wszystkie strony zagrodach byli dniem i nocą wystawieni na wszelkie skwary i słoty i niepogody. Nowy rząd, ustanowiony w skutek rewolucji 1868 r., tę tylko w prześladowaniu zmianę zaprowadził, że doraźniejszą od poprzedniego obrał sobie metodę: praktykowane dotąd częściowe więzienie i męczenie chrześcjan zastąpił krótszym sposobem hurtownych deportacji, ładując chrześcjan na okręta i w głębi kraju po różnych miejscach ich rozrzucając, jako niewolników, na ciężkie roboty skazanych, albo też trzymając ich w więzieniach lub na miejscach odludnych. Z samego portu w Nangasaki, w przeciągu półtora roku wywieziono w taki sposób sześć do ośmiu partji nieszczęśliwych wygnańców, po sto i więcej zarazu; nareszcie, w początku 1870 r. uprzątnięto resztę: wyprawiono naprzód transport złożony z 700 dawniej uwięzionych, a wkońcu, 7 Stycz. r., otoczywszy wojskiem całą dolinę Urakami, wszystkie położone w niej wioski literalnie zamieniono w pustynię, całą pozostałą ludność, 3,000 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, spędzając do portu, zkąd na 12 statkach w różne strony je uprowadzono. Jakiego ci nieszczęśliwi i w drodze i na miejscach wygnania swego doznali obchodzenia i ile niewypowiedzianej nędzy wycierpieli, tego dostatecznie dowodzi ten jeden fakt,

[illegible]

[illegible] przed całym światem [illegible] o niewinności chrześcijan japońskich i krzyczącej niesprawiedliwości tego prześladowania, któremu [illegible] rząd, dobrze wiedząc, że to tylko słowa, nie dał się [illegible] zarzutów rzucanych mu w przedstawieniu posłów, choć jawnie spełnionych gwałtów i okrucieństw spokojnie i formalnie zaprzeczył. więc surowości, [illegible] użyć musi, misjonarzom katolickim, jako burzycielom ludu, przypisał; a co do chrześcijan poddanych swoich oświadczył, iż bynajmniej ich nie prześladuje za wiarę, ale ich karze jako nieposłusznych krajowemu [illegible]mu, gdyż mikada t. j. cesarza nie uznają za Boga i odmawiają udziału w postanowionych prawem obrządkach pogańskich: a tak oddawszy słowa za słowa, spokojnie i jawnie dalej męczył i wywoził chrześcijan. Polityka chrześcijańska, wierna swej zasadzie nieinterwencji, z założonemi rękami na to patrzyła. Dopiero w ostatnich czasach, czy to w skutek [illegible]wych rokowań dyplomatycznych, czy w skutek istotnej zmiany w usposobieniu rządu, położenie chrześcijan japońskich nieco się polepszyło. W [illegible]czniu 1873 r., jak już wyżej wspomniano, rząd ułaskawił wygnańców, pozwalając tym, którzy prześladowanie przeżyli, powrócić do miejsc rodzinnych; zarządził także zniesienie rozstawionych po miastach i drogach słupów, z zakazem przyjęcia i wyznawania religji chrześcijańskiej, co jednak, według urzędowego objaśnienia ministrów, nie ma oznaczać bezwarunkowego odtąd tejże religji uznania i dozwolenia. Z tém wszystkiem na teraz chrześcijanie używają względnej tolerancji, w Nangasaki rezyduje wikarjusz apost., z biskupem koadjutorem i szczupłym jak dotąd zastępem

missjonarzy (r. 1874 było ich 14), a chrześcjan krajowców, bez wyraźnej ze strony rządu przeszkody do kościoła uczęszczających, było w tymże r. 1873, 14 do 15 tysięcy, po większej części potomków, z ojca na syna, dawnych chrześcjan w XVI w. nawróconych. Czy i jak długo utrzyma się ten pomyślniejszy stan rzeczy? jak rychłego i szerokiego można się spodziewać owocu z poświęcenia i pracy missjonarzy? są to pytania, na które dziś jeszcze trudno dać stanowczą odpowiedź. W Japonji jest chrześcjan 200,000, ale wszystkiej ludności jest przeszło 30 miljonów, do których nawrócenia niezwyciężone, po ludzku mówiąc, przeszkadzają trudności. Pominąwszy już niepewne usposobienie rządu, pominąwszy obojętną, a po części i wręcz nieprzychylną dla Kościoła postawę dyplomacji, pominąwszy niemałe trudności, tamujące dzieło missji ze strony licznie napływających do Nangasaki missjonarzy protestanckich, a więcej jeszcze ze strony osiedlonych po portach przedsiębierców i awanturników europejskich, których życie, często gorszące, krajowców do religji chrześcjańskiej zniechęca, sam także lud już nie jest zupełnie ten sam, jakim był za czasów ś. Franciszka Ksawerego: zachował wprawdzie dawne swe wysokie zalety przyrodzone, bystry rozum, wielką pojętność, dobroć serca, obok stałości i męztwa, gotowego na wszelkie najtrudniejsze ofiary, ale tyrańsko despotyczne rządy, ciążące nad nim od czasu dokonanej w XVII w. rewolucji, wyrodziły w nim i rażące wady, nieufność, brak szczerości, niesłowność, a szczególnie zepsucie obyczajów, dzięki prostytucji, jawnie i usilnie przez rząd popieranej i w żadnym kraju świata tak szeroko, jak w Japonji, nie p[illegible]jącej; reformatorskie zaś dążności dzisiejszego rządu, jeśli mu inne jeszcze, pożyczone z Europy przyniosą postępy materjalne, prócz tego głównego owocu, który dziś już wydały, t. j. pomnożenie długu krajowego i obciążenie podatków, w każdym razie, rzecz pewna, że nie przyczynią się do duchownego i religijnego podniesienia jego. Dodawszy jeszcze do tego, że, według istniejącej od wieków formy rządu, mikado, oprócz prawa do posłuszeństwa, które mu służy jako cesarzowi, jeszcze sobie przypisuje prawo do czci najwyższej, jako potomek bogów, tak, iż według tej zasady nie podobna, aby kto porzuci religję krajową, nie stał się zarazem przestępcą praw krajowych, łatwo zrozumieć cały ogrom trudności, stojących na przeszkodzie przyjęciu się i rozszerzeniu w tym kraju wiary chrześcjańskiej. Lecz trudności te, jak dotąd nie odstraszyły, tak bezwątpienia i nadal nie odstraszą gorliwych wiary katolickiej krzewicieli; ufność ich polega nie na ludzkiej pomocy i zmiennych stosunkach ziemskich, ale na onej wyższej mocy, która, jako pierwszemu w tym kraju zasiewowi tak piękny wzrost i rozwój dała, jako wśród wiekowych prześladowań małą w stosunku do całej ludności, ale ogromną ze względu na niesłychaną trudność położenia, liczbę chrześcjan, wszelkiej pomocy pozbawionych, niezwyciężonymi i nieskażonymi w wierze zachowała, tak i dziś poświęceniu i pracom missjonarzy swoich potrafi hojnym owocem błogosławić i spełnić to życzenie, które Ojciec ś. Pius IX, w breve swojém z 17 Kwiet. 1873 do biskupa wikarjusza japońskiego ks. Petitjean, w następujących słowach wyraził: „Oby przecie ten kraj, użyzniony znojami tylu sług Ewangelji i krwią tylu chrześcjan nasiąkły, powstał z nocy pogaństwa i oświecił się tą światłością Ewangelji, którą trzy wieki temu zaniósł mu Ksawery! Oby nam dano było nie tysiące i krocie jego synów, ale wszystkich objąć w ramiona nasze

i na łono Kościoła wprowadzić! Co nim się stanie, powinszuj w imieniu naszém onym wyznawcom i missjonarzom i katechistom i wszystkim wiernym chwalebnie przebytego boju, a powiedz im, że Kościół nie inaczej się rozszerzył, jedno przez krzyż Chrystusów, i że to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza." Ob. *Bolland.* ad 5 Febr. de 26 SS. MM. Jap.; *Crasset*, Hist. de l'Egl. du Japon, Paris 1715; *Charlevoix*, Hist. générale du Japon, 3 vol. Rouen 1715; *Kämpfer*, Description du Japon, Lemgo 1777; *Dr. Wittmann*, Verherrlich. d. Kirche in ihren Mission, Augsb. 1841 t. II p. 74; *Leon Pagès*, Hist. de la religion chrétienne au Japon depuis 1598 jusqu'à 1650, 2 v. Paris 1869, 1870. Cf. Die kath. Missionen, 1873. *H. K.*

Jarabotti Archaniela, z urodzenia *Helena*, zakonnica włoska, ur. w Wenecji 1605, w 11 roku życia zmuszona była przez swojego ojca wziąść welon zakonny, wstępując do klasztoru ś. Anny w Wenecji. Z początku w swojém przymusowém zaciszu bardzo nieszczęśliwa, szukała w uczonych badaniach ulgi i ułożyła niemało dziełek, w których widać jeszcze niezadowolenie duszy. Później, ok. 1633 r. pogodziła się z swoim stanem, dzięki wpływowi, jaki na nią wywierał kardynał *Fryderyk Cornaro*, patrjarcha wenecki; od tego czasu napisała jeszcze kilka książek, które pozyskały wielkie i słuszne uznanie. Takiemi są: *Lucae monacale*; *Via par andare al cielo*; *Paradiso monacale*, dedykowana kardynałowi Cornaro; *Purgatorio delle mal maritate*; *Contemplazioni dell'anima amante*. Z wszystkich tych pism widać wysokie doświadczenie w życiu wewnętrznem. Cf. *Cezara Cantu*, Parini e la Lombardia, Milano 1854 p. 119, 55. *X. G. R.*

Jarke Karol Ernest, ur. 10 Gr. 1801 w Gdańsku, z rodziców protestanckich, był najprzód, mimo swoich świetnych zdolności naukowych, przeznaczony do kupiectwa, ale spróbowawszy sił w tym zawodzie i przekonawszy się, że takowy usposobieniu jego nie odpowiada, oddał się naukom i w 19 roku życia wstąpił na uniwersytet, na fakultet prawny. Rodzice J'ego byli ludzie bogaci i znani z uczciwości, ale wyznawali zasady racjonalistowskie, naówczas panujące w Gdańsku. J. ani w domu ojcowskim, ani w szkołach nie słyszał nigdy i słowa, któreby mogło w nim obudzić wiarę chrześcjańską. Wszelako czuł on instynktowo wstręt do suchej i jałowej nauki predykantów racjonalistowskich. Pierwsze słowo, które w 20 roku życia naprowadziło go na domysł, że chrześcjanizm mógł być czemś więcej niż „moralnością Mędrca z Nazaretu", obiło się o jego uszy podczas pobytu na uniwersytecie w Gettyndze. J. umówił się z kilkoma przyjaciołmi podobnych usposobień, że się będą codzień zgromadzać dla oddawania się filozofji. Pewnego wieczoru jeden ze towarzyszonych na zwykłém zebraniu wyrzekł, że dziwi go zdanie, jakby chrześcjanizm winien był swój początek Wcieleniu Słowa Bożego. Słowo Wcielenie wywarło wówczas na Jarkem głębokie wrażenie: jasno natychmiast zrozumiał, że owa tajemnica nie mogła być dogmatem wynalezionym od ludzi, że musiała mieć początek boski i że możnaby ją sprawdzić, jak każdy fakt historyczny. Zaraz nazajutrz udał się do biblioteki uniwersyteckiej, kazał sobie podać księgi symboliczne protestantyzmu, dekreta i katechizm soboru trydenckiego i, na podstawie tych autentycznych dokumentów, począł badać, który jest prawdziwy Kościół, oparty na tajemnicy Wcielenia. Zgłębianie tych ksiąg wywarło na bezstronnym

młodzieńca wpływ stanowczy: przekonał się, że zupełna prawda mogła się znajdować tylko w Kościele katolickim i że jeśli chciał zostać chrześcjaninem, należało nim zostać w tym Kościele. Niemało jednak upłynęło czasu, zanim jego postanowienie dojrzało. Studja prawne, praca nad dziełem uwieńczonem przez uniwersytet, sposobienie się na wykłady akademickie w Bonn, gdzie zaraz po uzyskaniu stopnia doktora otrzymał katedrę, wszystko to nie pozwoliło mu poświęcić się ważniejszym kwestjom z taką uwagą i pilnością, jakiej one wymagały. Ale Opatrzność przyszła mu w pomoc: nowe obowiązki akademickie zetknęły go z *Karolem Józefem Windischmann'em* (ob.). Jarke mawiał, że to spotkanie było dlań największą łaską w życiu, i jeszcze w starości z najczulszą powtarzał wdzięcznością, że wszystko światło swoje, po Bogu, winien był obcowaniu z tym przyjacielem. Windischmann, z głębokim rozumem i zdumiewającą erudycją łączył prostotę wiary i namaszczenie miłości. Im bardziej nieszczęścia, ciążące podówczas nad Kościołem niemieckim, zasmucały duszę, im więcej mniemana oświata szerzyła spustoszenia w prowincjach nadreńskich, zarażonych hermezjanizmem i innemi równie niebezpiecznemi doktrynami, tém większy wpływ na duszę szczerą a chciwą prawdy musiał wywierać człowiek, który, przez swoje poświęcenie się dla Kościoła, pozyskał cześć i ufność wszystkich, którzy się doń zbliżali. A nie tyle jeszcze powagą swojej nauki i rozległością umysłu, ile słodyczą charakteru i dziwną prostotą pociągał ku sobie serce Jarkego; przywiązał się też doń J. jak syn do ojca. J. sposobił się do przyjęcia wiary katolickiej nietylko samemi studjami, lecz przedewszystkiém modlitwą, którą ukochał i do końca życia w codziennem miał użyciu, praktyką, której świat nie zna, którą uczeni świata gardzą, bez której jednak nie ma gruntownej i rzeczywistej wiedzy religijnej. Jarke przeszedł na katolicyzm w Marcu 1824, wziąwszy pierwej od uniwersytetu w Bonn czasowe uwolnienie, aby mógł brać udział w posiedzeniach sądu kolońskiego i obznajmiać się z praktyką sądową, której się nadal chciał poświęcić, nie mogąc już, jako nawrócony, wykładać prawa kościelnego protestanckiego. Ale Opatrzność otworzyła mu niespodzianie stokroć właściwszy zawód: pruski minister oświecenia von Kamptz zwrócił na J'go uwagę, z powodu artykułu, który tenże zamieścił w Gazecie prawa kryminalnego *Hitzig'a*, i powołał go do Berlina, aby na tamtejszym uniwersytecie, w zimowém półroczu 1825, wykładał, jako professor nadzwyczajny, kurs prawa kryminalnego i procedury karnej. Pobyt w Berlinie był dla J'go niezmiernie ważny i pożyteczny, z powodu licznych słuchaczów, których prelekcje jego ściągały, znakomitego wpływu, jaki na tém polu sobie wyrobił, wreszcie stosunków, jakie zawiązał z najznakomitszemi osobistościami Niemiec, zwłaszcza z Radowitz'em, z którym wspólnie założył *Gazetę polityczną berlińską* i redakcję jej objął (8 Grud. 1831); gruntowność i takt redakcji, pozyskały wkrótce temu pismu niezmierną wziętość. Dowodem niezmordowanej gorliwości, z jaką J. nad tym dziennikiem pracował, są trzy tomy *Miscellaneów*, które ukazały się w osobnej odbitce 1839 i zawierają zbiór wybornych artykułów, przez niego w tej *Gazecie* ogłoszonych. Jednocześnie z objęciem redakcji *Gazety*, J. ściągnął na siebie uwagę wydaniem dzieła p. t. *Rewolucja francuzka 1830, historycznie w swoich przyczynach, przebiegu i prawdopodobnych następstwach objaśniona*, Berlin 1831. Książka ta postawiła autora między najpierwszymi swoczesnymi publicystami Niemiec,

a rozwój wypadków we Francji aż do 1848 nadał jej, rzec można, proroczą powagę; całe bowiem 18 lat, poprzedzające rewolucję 1848, i sama ta katastrofa były aż do najdrobniejszych szczegółów stwierdzeniem tego, co autor z głębokiém przewidzeniem o nowym porządku rzeczy we Francji przepowiedział. Wrażenie, jakie ta książka sprawiła na umyśle księcia Metternicha, rozstrzygnęło o dalszych losach J'go, który w 1832 otrzymał nominację na radcę kancellarji przydwornej cesarsko-austrjackiej w Wiedniu. Tegoż roku zmarł *Fr. Gentz*, głośny publicysta austrjacki, a kancellarja wiedeńska pozyskała w Jarkem męża, który jako publicysta dorównywał tamtemu przenikliwością rozumu, trafnością obserwacji, pięknością stylu, lecz przewyższał go bardzo gruntownością zasad i zacnością charakteru. J. utrzymywał z *Gazetą berl.* stosunki aż do 1837. Stanowisko, jakie naówczas ten dziennik zajął w sprawie kolońskiej, przeciwne kierunkowi spokojnemu i umiarkowanemu, który mu nadał J., nie pozwoliło mu dalej być jego spółpracownikiem. Za to, kiedy wypadki kolońskie dały w tém mieście początek publikacji Historisch-politische Blätter, J. wziął w nich odrazu czynny udział, a wielkie tego pisma powodzenie i zaszczytne stanowisko, jakie w prasie zajęło, było głównie dziełem J'go, którego artykuły (Zeitläufe) stanowią najpiękniejszą ozdobę literatury politycznej i polemiki religijnej nowszych czasów. Ale świetne zdolności umysłowe J'go nie mogą iść na szalę z darami nadprzyrodzonemi, jakie w nim jaśnieją. Przedewszystkiém miłował on Kościół z entuzjazmem, Kościół był dlań środkiem i celem życia. To też dał mu Bóg łaskę, że się stał pochodnią Kościoła, ku oświeceniu wielu dusz szukających prawdy, ogniskiem, przy którém zapaliło się miłością wiele serc niegdyś zimnych. Nic go bardziej nie zasmucało, nie obudzało w nim większego oburzenia, jak kiedy widział Kościół, jego wiarę, praktykę zdradziecko napastowane, lub nikczemnie odstępowane przez tych, których posłannictwo jest być stróżami wiary i pasterzami dusz. Widział jasno błąd hermezjanizmu, patrzył z boleścią na spustoszenie, jakie ten system w okolicach nadreńskich czynił. Niemniej stanowczo wypowiedział swoje zdanie, zaraz w początkach, o günterjanizmie (ob. Günter), wykładanym publicznie pod jego bokiem, i z wielkim smutkiem i niepokojem patrzył na wzrost w Austrji szkoły, której zasady zdawały mu się być wprost przeciwne zasadom Kościoła. To też miał sobie za obowiązek zabezpieczyć, o ile mógł, to państwo przeciwko przewidywanym niebezpieczeństwom. Z drugiej strony niewysłowioną znajdował pociechę, spotykając się z zabytkami wiary dawnych wieków. W Padwie, Rzymie, Neapolu i sławniejszych z pielgrzymek miejscowościach w Niemczech zebrał mnóstwo ludowych legend i dziwnie pięknych, budujących faktów, które umiał przedstawiać w pierwotnym ich kolorycie, z niewypowiedzianym wdziękiem. Przez dwa ostatnie lata swego życia doznawał wielkich cierpień, nie pozwalał sobie wszakże i najmniejszej skargi. Błogi pokój jaśniejący na jego twarzy w ostatniej chwili, świadczył, że modły jego były wysłuchane; um. 27 Grud. 1852. W ostatnich miesiącach przygotował do druku *Kwestje zasad*, obejmujące najważniejsze jego prace publicystyczne, ogłoszone od 1848. Między najpierwszemi jego dziełami wymieniamy jeszcze: *Badania o prawie karném cenzorów w Rzymie*, Bonn 1824; *Karol Ludwik Sand i zamordowanie Kotzebue'go*, Berlin 1831; *Podręcznik prawa karnego niemieckiego*, 3 v. 1827—1830. (*Wetzer*). *X. G. L.*

Jarmusiewicz Jan, ur. 1781 w Zarzeckiej woli pod Leżajskiem ialicji, syn włościanina, po skończeniu miejscowej szkółki był sopra- przy kapeli farnej w Leżajsku; ukończywszy gimnazjum w Rzeszo- był nauczycielem prywatnym we Lwowie, gdzie przytém słuchał filo-, a następnie, utrzymując się z lekcji muzyki, słuchał teologji, 1807 więcony na kapłana, był katechetą i wikarjuszem w Rzeszowie, na- nie kapelanem bpa przemyskiego Gołaszewskiego, r. 1811 plebanem Vojutyczach, 1814 w Przybyszówce, a wreszcie od 1828 w Zaczerniu Rzeszowem, gdzie um. 5 Sierp. 1844, powszechnie żałowany. Zami- ny w muzyce, był wynalazcą nowego instrumentu, zwanego *klawioli-*, czyli fortepjanem smyczkowym. Napisał: *Chorał gregorjański rytualny ryczuie objaśniony*, Wiedeń 1834 (cf. Bibljoteka warszawska z 1846 . II); *Mowy do ludu wiejskiego na wszystkie niedziele i święta*, ib. 1841; *ry system muzyki, czyli gruntowne objaśnienie melodji, harmonji i kom- ycji muzykalnej, według zasad dotąd nieznanych*, ib. 1843, obok z tekstem nieckim (cf. Dziennik warszawski: Ruch muzyczny z 1858). Zręczny hanik, zrobił J. sieczkarnię o dwóch nożach, która przez lat kilka- cie czynna, nie psuła się, i której wzór wszędzie w okolicy był na- lowany.

Jaroński Feliks, ksiądz, doktór filozofji i teologji, proboszcz przy ciele wszystkich świętych w Krakowie. Gdy rząd austrjacki, zabra- y się 1801 r. do zreformowania akademji krak., przywrócił katedrę iki i filozofji spekulacyjnej, J. został professorem tego przedmiotu. eło jego *O filozofji*, Krak. 1812, ma na celu zaznajomienie polaków ilozofją Kanta, której był wielbicielem; opracowane zaś jest podług *dfr. Em. Wentzel'a*, jednego z uczniów Kanta. Część 1sza tego dzieła iera *Wiadomość o filozofji w powszechności*, 2ga *Logikę*, 3cia *Przypisy bjaśnienia do logiki* (cf. *Struve*, Wykład. system. logiki, I 201). Po- wiony katedry professorskiej, J. umarł w zaciszu wiejskiém.

Jaroszewicz Florjan, reformat, żyjący w połowie XVIII w. w kla- rach krakowskim i lwowskim, słynął z nauki i świątobliwego życia. pisał: 1) *Matka świętych polskich, albo żywoty świętych, błogosławionych, lebnych. świątobliwych, pobożnych polaków i polek, z różnych autorów w zebrane i spisane*, Krak. 1767 in-f., przedruk w Piekarach 1850 8; dzieło to zawiera wiele szczegółów historycznych, ale brak mu eżytej krytyki; 2) *Principia theologiae asceticae ad usum et captum tiro- ii religiosi Ord. Minor. s. Francisci Str. Observ. Reformatorum dispo- et lucidata*, Lwów 1752; 3) *Stare błędy światowej mądrości przeciw ściągliwości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej i zakonnej, przez wolno- rców odnowione, a przez ks. Jaroszewicza z fałszem swoim rzeczywistym zane*, ib. 1771; 4) *Stary argument światowej mądrości przeciw powścią- wości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej przetrząśniony*, ib. eod. W rę- piśmie zostawił J. *Monumenta provinciae Polonae Ord. Minor. Reformator.*

Jasełka, od *jasła*, lektyka czyli nosidła; jasełka zaś, to święta ko- ka czyli żłobek Pana Jezusa, urządzona grota w jakowej kapliczce, nawet mały przyrząd przenośny, w kształcie komnatki, z figurkami obrażającemi narodzenie Chrystusa w stajence, zwane jasełkami lub pką betleemską. Ks. Xewerani (*Ozdoba Kościoła albo Ceremonje*, Lwów 39), a za nim ks. Rzymski, (*Wykł. Obrzęd.* 1857 p. 309) twierdzą, te jasełka były wynalazkiem św. Franciszka Serafickiego († 1226),

który, dla zachęcenia i sprowadzenia prostego ludu na nabożeństwo, wniósł je do Kościoła. I być to może, gdyż ta reprezentacja powszechna w klasztorach ś. Franciszka, u benedyktynów np. była nieznaną. Nasi przodkowie pobożni, a przytém do zabaw pochopni, musieli dawno jasełka do siebie wprowadzić. K. Wł. Wójcicki chce je uważać za „ślad najdawniejszych djalogów naszych“ (*Histor. liter. polsk.*, 1859, I 265), a ks. Kitowicz (*Opis obyczajów i zwyczaj.* za Augusta III t. I początek) za czasów saskich jasełka szczegółowo tak opisuje: „Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, affekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający *Gloria in excelsis Deo*. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów koźlę, dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy spieszący, dźwigający na ramionach barany, kozły, między któremi osóbki, rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, przedających chleby, niewiasty dojące krowy, żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających i tym podobne akcje ludzkie. Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, myrrę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i assystencji rozmaitego gatunku: persów, arabów, murzynów, laufrów, mastalerzów, prowadzących konie pod bogatemi siądzeniami, słoniów i wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, nakoniec przez imaginację za związek rzeczy występujące regimenta uszykowane polskiej gwardji, pruskie, rossyjskie, armaty, chorągwie jezdne, husarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite. Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielkością i kształtnością kapucyni; a gdy te jasełka, rok rocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nierozniecały w ludziach strzegnącej ciekawości, przeto reformaci, bernardyni i franciszkanie, dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchliwości, między osóbki stojące mieszając chwilami ruchome, które, przez szpary w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni, lub inni posługacze klasztorni, rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakby do sprzedania; drugi żyd mu je ukradł, ztąd kłótnia wielka, aż [illegible] skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcująca z kawalerem, albo śmierć z djabłem najprzód tańcująca, a potém bijące się z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracz drzewo trący i inne tém podobne akcje ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem, podnoszącym się

ławki i na ołtarze włażącym; a gdy ta zgraja, tłocząc się i przemykając jedna przed drugą, zbliżyła się nad metę założoną do jasełek, wypadał wtenczas z pod rusztowania, na którém stały jasełka, jaki sługa kościelny, z prętem i, kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentację dalszemu spektatorowi, daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych. Takowe reprezentacje ruchomych jasełek bywały prawda w godzinach od nabożeństwa wolnych, to jest między obiadem i nieszporami, ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien. Dla czego, gdy takowe reprezentacje coraz bardziej wzmagając się, doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, książe Teodor Czartoryski, bp poznański, zakazał ich; pozwolił tylko wystawiać nieruchawe, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające. Po którym zakazie, jasełka powszedniejąc coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich wcale zostały zaniechane." Nietylko Czartoryski, ale i inni bpi i władze djecezjalne takowych przedstawień dziwacznych i więcej zabawnych niż budujących zakazywały; obecnie jeszcze w niektórych miejscach, lubo zdrobniałe, dzieją się te reprezentacje. Oprócz jasełek (co z niemi ma związek), ojcowie bernardyni, podobnie jak to do naszych czasów praktykuje się w wielu kościołach niemieckich, wystawiali kołyskę Chrystusa Pana nowonarodzonego, lecz już nie w kościołach, jak tamte, ale w izbie jakiej gościnnej, przy furcie klasztornej. Kitowicz (op. c.) tak to opisuje: „Ceremonja ta mała, nie wielom wiadomą była. Schodzili się na nią zaraz po obiedzie, była zaś takowa: kolebka zwyczajna, w jakiej kołyszą dzieci, ale jak najsuciej w kwiaty lub w materję bogatą ubrana, stała na środku izby, w niej osóbka Pana Jezusa, miary dziecięcia zwyczajnej, w pieluszki bogate uwinionego, śpiąca, w głowach kolebki osoba dwułokciowa Najświętszej Panny, w suknie według mody ustrojona, w nogach osoba ś. Józefa, żydowskim krojem, ale w światłe materje ubrana. Całe zgromadzenie klasztorne klęcząc, formowało cyrkuł około kolebki, śpiewając pieśni stosownie ułożone [1]). Gwardjan z jednej strony, a pierwszy po nim w stopniu godności z drugiej, klęcząc, kołysali kolebkę, śpiewając razem z drugimi. Po skończeniu pieśni, gwardjan powstawszy, mówił modlitwę z wierszem, odpowiednio śpiewanym tonem, potém dawał ludowi zgromadzonemu aspersję i na tém kończyła się ceremonja, która nie trwała dłużej nad pół godziny i nie bywała tylko raz jeden w rok, w sam dzień Bożego Narodzenia." Kolebka takowa z Dzieciątkiem, lubo bez reszty ceremonji, jest wystawiana po dziś w kościele po-karmelickim w Warszawie Opieki ś. Józefa, a przypomina rzymskie *Bambino*, datujące od XVI wieku. Jasełka, t. j. żłobek prawdziwy, w którym się Pan Jezus narodził, z odłamkiem groty, w w. XII do Rzymu sprowadzony, w kościele N. M. P. Większej, jako relikwja cenna, przechowuje się. *X. S. J.*

Jaśkiewicz Mikołaj, kanonik chełmski i łowicki, uczony i prawity kapłan, tłumacz wielu dzieł duchownych, kaznodzieja i wierszopis. Zm. 1789. Napisał: *Szkoła pobożności przez ś. ojca Ignacego, fundatora*

---

1) *Lulajże Jezuniu...*, albo: *A cóż z tą dzieciną.*

S. J. założona, dla zakonnych osób Benedykta ś. otworzona, Sandomierz *Polityk chrześcijański, albo przestrogi i uwagi chrześcijańsko-polityczne*, \ 1757; 2 wyd. ib. 1767; *Wykład nauki katolickiej o tych dogmatach, rych jest sprzeczka Kościoła św. z dyssydentami*, ib. 1762; *Wykład katol. przez Bossueta*, tłum. z franc., ib. 1762; 2 wyd. Kalisz 1781 *zania postne*, Łowicz 1779; *Skarb w ziemi ukryty, nieśmiertelna w telném ciele dusza ludzka, albo szacunek duszy wierszem ojczystym* Warsz. 1779.

Jason. 1. Syn Eleazara, razem z Eupolemem, przez Judasza M bejczyka do Rzymu posłany dla odnowienia przymierza z rzymi (I Machab. 8, 17). Jego synem był Antypater, I Machab. 12 i 14, 22.—**2.** Cyrenajczyk, który (niewiadomo kiedy) opisał terskie czyny Judy w 5-ciu księgach. Z nich czerpał autor d księgi Mach. (2, 24). Dzieło cyrenajczyka J'a zaginęło.—**3.** Brat kapłana Onjasza III i syn Symona II, człowiek nienasyconej ambi wysoką summę kupił sobie arcykapłaństwo od Antjocha Epifanesa zapomniawszy o obowiązkach swego powołania, starał się zapro greckie obyczaje i posłał nawet ofiary Herkulesowi tyryjskiemu trzech latach musiał uciekać do ammonitów, gdyż niejaki Menelaus kolenia Benjamina, syn Symona, przełożonego świątyni, wziął na przewagę w Antjochji i zyskał dla siebie urząd arcykapłana (2 4). Kiedy podczas drugiej wyprawy Antjocha do Egiptu rozniosł wiadomość o śmierci króla, J. z pomocą ammonitów zdobył Jero sprawił rzeź ogromną, lecz, naciskany przez araba Aretasa, musiał kać z miasta do miasta i, przez wszystkich znienawidzony, życie w S zakończył (2 Mach. 5, 1—10).—**4.** Przyjaciel i krewny Apostoła w Koryncie, dla którego na niebezpieczeństwo utraty życia się n (Dz. Ap. 17, 5. 7. Rzym. 16, 21). Miał następnie być bis w Tarsus, podług innych pracował na wyspie Korcyrze i umarł śm męczeńską. *Bollandyści* (25 Czer. i 12 Lip.) nie zgadzają się na samienie go z *Mnason'em* cypryjczykiem (Dz. Ap. 21, 16). (*S. Mayer*).

Jawan, יָוָן, *70* Ἰωύαν, Vulg. *Javan*, w tablicy ludów (Gen. 1 4-ty pierwotny naród, pochodzący od Jafeta, jest przedstawicielem gr pokoleń; potomkami jego są: *Elisa* (*Elisza*), t. j. hellenowie; *Tharsis* (Tar *Cetthim* (Chittim), mieszkańcy wyspy Cypru i innych wysp greckich, z Macedonją, i *Dodanim*, dodończycy w Epirze. Jawan u pisarz znajduje się jako Ἰάων, w liczbie mnogiej Ἰάονες (Ἴωνες, jończyk Homer (Il. 13, 685) mieszkańców Attyki i Megary nazywa Ἰ persowie, równie jak syryjczykowie i arabowie, tém imieniem o wszystkich greków. Na oznaczenie ludów greckich imię Jawan się we wszystkich miejscach St. Test., gdzie tylko jest wspomnia Dan. 8, 21. Ezech. 27, 13. Isai. 66, 19. Joel. 3, 6. gdzie wsp (w. 8), że lud Jawan i sabejczykowie są to dwa od siebie oddalone l

Jebus, jebuzejczycy. Według tablicy ludów (Gen. 10, 16) zubejczykowie (hebr. הַיְבוּסִי *ajebusi*) pochodzą od Chanaana (ob.), własnych królów (Jos. 10, 1. 23), mieszkali w górach (Num. 13, Jos. 11, 3), a mianowicie około i w samém Jeruzalem, które te tego nazywało się Jebus (Jos. 18, 28. Jud. 19, 10. 1 Paral. 11 Zwyciężeni, wraz z innemi chananejskiemi pokoleniami, przez Jo (Jos. 11, 3... cf. 24, 11), zamieszkiwali w Jerozolimie, wraz z

Judy i Benjamina (Jos. 15, 63. Jud. 1, 21), prawdopodobnie byli wyparci tylko z miasta dolnego, a obwarowali się na Sjonie. Dawid zdobył zamek Sjon i nazwał go miastem Dawida (2 Reg. 5, 5—9. I Paral. 12, 4—8). Pozostało jednakże wielu z tego pokolenia, jak o tém wspomina 2 Reg. 24, 16 i 3 Reg. 9, 20. Nawet za czasów Ezdrasza szczep ten nie zaginął zupełnie (I Esdr. 9, 1). (*Wetzer*). *X. K. W.*

Jeddua. Imię tego arcykapłana wiąże się nietylko z dziejami Aleksandra W. (ob. tej Enc. I 135), ale jeszcze z autentycznością księgi Nehemjaszowej. Trudność przedstawia się w następujący sposób: Wiadomo z II Esd. 12, 11. 22. że od czasów Nehemjasza arcykapłanami byli: 1) *Eliasib*, który pozwolił Tobjaszowi ammonitczykowi zająć gmachy i dochody należące do świątyni. Uczynił to wtedy, gdy Nehemjasz z Jerozolimy wrócił do Babilonji (r. 433). Już jako arcykapłan należał Eliasib do budowy murów jerozolimskich (II Esd. 3, 1. 20. 21) około r. 440. Wkrótce po Eliasibie 2) nastąpił *Jojada*. Zdaje się, że bardzo krótko był arcykapłanem. Józef Flawjusz (*Antiq.* XI 7) nazywa go Judą (Ἰουδας) i nie ma nic o nim do powiedzenia. Z II Esd. 13, 28 wiemy, że Nehemjasz wygnał jednego z synów Jojady za to, iż pojął córkę Sanballata (ob.) za żonę. Że Jojada krótko był arcykapłanem i nic znacznego nie uczynił, wnosić to można z II Esd. 12, 28. gdzie Jonathan, drugi po Eliasibie arcykapłan, wnuk Eliasiba, nazwany jest *synem* (t. j. w ogóle potomek) Eliasiba, a imię ojca jego (Jojady) opuszczone. 3) Następcą Jojady, tak według II Esd. jak według Flawjusza (op. c.), był współczesny z Artaxerxesem młodszym *Jan*, w II Esd. 12, 11. nazywany *Jonathanem* i (ib. w. 22) *Johananem*. Jonathan zabił brata swego w świątyni, za co mszcząc się Bagoses, naczelnik zbrojnej siły perskiej w Jerozolimie, przez 7 lat żydów uciskał i świątynię sprofanował (*Jos. Flav.* l. c.). Następcą Jana był 4) *Jeddua* (hebr. *Jaddua*. II Esd. 12, 11. 22. u Flawjusza op. c. c. 7 i 8 Ἰαδδοῦς). Ponieważ w II Esd. 12, 11. 22. wyliczeni są kapłani i lewici, którzy służyli w świątyni jerozolimskiej jeszcze i za Jedduy, więc Jeddua był arcykapłanem już za Nehemjasza, autora księgi *II Esd.* Przytém Nehemjasz dodaje, że Jeddua był arcykapłanem za Darjusza persa (II Esd. 12, 22). Jeżeli będziemy się trzymać opowiadania Flawjusza, to przez tego Darjusza musimy rozumieć ostatniego króla perskiego Darjusza Kodomana (335—330). Skoro bowiem ojciec Jedduy, Jonathan, żył za Artaxerxesa młodszego (II r. 404—364 *v.* III r. 364—338) i skoro po obu Artaxerxesach (II i III) nie było innego Darjusza nad Kodomana, to i Jeddua mógł być arcykapłanem dopiero za Dariusza Kodomana (335—330). Lecz w tym razie data ta będzie w sprzeczności z II Esd. 12, 11. 22. Nehemjasz bowiem, autor II Esd., jeżeli mu przyznamy 30 lub 40 lat wieku w r. 445, gdy przybył pierwszy raz do Jerozolimy, musiałby za Darjusza Kodomana mieć lat przynajmniej 140, co nie zdaje się być prawdopodobném, a więc i Jeddua za niego nie mógłby być arcykapłanem. Przypuścić więc raczej należy, że Flawjusz, zresztą niedokładny w opisie czasów Nehemjasza [1]), pomieszał Xerxesa II (r. 424) z Artaxerxesem II

---

[1]) Np. mówi o 25 i 28 roku Xerxesa, kiedy ten panował najwyżej lat 20. Nehemjasza mieści za panowania Xerxesa, kiedy ten, według I i II Esd.,

(404—364) lub I (465—424), Darjusza Kodomana (335—330) z Darjuszem Nothusem (424—404); fakty, które miały miejsce za jednego króla, położył pod panowaniem drugiego i tym sposobem opowiadanie jego stoi w sprzeczności z księgą Nehemjaszową. W każdym razie nie mamy najmniejszego powodu do przyznawania Flawjuszowi większej wiarygodności aniżeli autorowi II Esd. i nie potrzeba się uciekać do przypuszczenia, że II Esd. 12, 11. 22. jest interpolacją późniejszą. Przyjmujemy bowiem, że Flawjusz jest niedokładnym w czasach Nehemjasza, trudności powyższe rozwiązują się w następny sposób: Eliasib † po r. 43.; Nehemjasz po jego śmierci wrócił drugi raz (ok. r. 425) i zastał już wtedy Jojadę na arcykapłaństwie (II Esd. 13, 28). Jojada, jak widzieliśmy, krótko był arcykapłanem. Nastał potém Darjusz Nothus (424—404). Nehemjasz, zdaje się że, był wtedy zastąpionym przez Bagoza w namiestnikostwie i żył prywatnie, podczas gdy Jonathan, trzeci arcykapłan, dopuścił się bratobójstwa w świątyni. Za tego to Darjusza, jeżeli dla r. 404, nastał Jeddua w bardzo młodym wieku (mając lat np. ...), a umarł w starości, wkrótce po zdobyciu Tyru i odwiedzeniu Jerozolimy przez Aleksandra W. (r. 332), jak to podaje Flawjusz (Ant. ... c. ult.), tedy przy śmierci miał ok. 93 lat, co jest cyfrą bardzo naturalną. Do tego dodajmy, że Nehemjasz (ob.) podczas śmierci Darjusza Nothusa mógł mieć lat ok. 70—80 i że obliczanie lat arcykapłańskich w Chronicon Paschale, u Jerzego Syncella i in. (Jojadzie naznaczają ... 32, Jaddusowi lat 20) nie ma żadnej podstawy. X. W. K.

Jednowiercy (*jedinowiercy*). Wyraz ten w historyi kościoła rosyjskiego oznacza tych rozkolników (ob. *Roskoł*), którzy, pragnąc pojednać się z Kościołem prawosławnym, pozostali przy swych zewnętrznych obrzędach do-nikonowskich, na synodzie moskiewskim r. 1667 potępionych, w przedmiotach jednak wiary zupełnie zgodni są z Kościołem rosyjskim, ztąd jednowiercami lub jedynowiercami nazwani. Początek jednowierstwu dał *Nikodem ze Starodubia*, jeden z członków rozkolniczego synodu moskiewskiego, który czując niedostatek hierarchji duchownej w rozkole, począł w Moskwie r. 1781 głosić potrzebę takowej, a dla doprowadzenia do skutku powyższego zamiaru, założył naprzód pustelnię troicką, zwaną *Nikodemowszczyzną*, a następnie r. 1783 podał prośbę na imię księcia Potemkina o naznaczenie od synodu biskupa dla wielkorosyjskich rozkolników. W prośbie tej zamieścił 12 punktów, na zasadzie których możnaby połączyć rozkolników z prawosławną cerkwią, a mianowicie: 1-o, aby uchylono klątwę, rzuconą na rozkolników na synodzie moskiewskim r. 1667; 2-o, aby wyznaczono rozkolnikom biskupa (chorepiscopa) zależnego jedynie od synodu prawosł.; 3-o, aby biskup taki mógł święcać cerkwie i kapłanów, wedle dawnego do-nikonowskiego obrządku; 4-o, aby nie przymuszał do golenia bród, noszenia sukni niemieckiej i t. p. Prośbę powyższą podał Nikodem w imieniu 1,500 osób swego wyznania również i do synodu. Dla poparcia zaś takowej udał się

żył za Artarxerxesa I. Następcę Xerxesa nie wiadomo na jakiej podstawie nazywa Cyrusem, kiedy ten i w Biblji i u greckich pisarzy nazywany Artaxerxesem. O Nehemjaszu nic więcej nie wie nad to, co jest w II ... r. 1, 2. i 4—6. Ob. *Brink*, Examen histor. etc. w Jos. Flav. Opp. ed. Havercamp, t. II s. 303.

o Petersburga, lecz wkrótce umarł (1784). Projekt ten poparła później deputacja od rozkolników i cesarzowa Katarzyna II poleciła im r. 1785 dać biskupa, pod warunkiem, że się przesiedlą do Krymu. Zgodzili się na to i r. 1787 zbudowano im pierwszą cerkiew w słobodzie Znamieńskiej. Za przykładem nikodemowców poszli rozkolnicy w Elizabetgrodzie i gdzież inni, a od r. 1787 do 1800 zatwierdzono już w czernichowskiej i taurychiej djecezji dwa klasztory jednowierców i 12 cerkwi w różnych miastach Rossji, w samym nawet Petersburgu (1799) tak zwaną Nikolską (ś. Mikołaja). R. 1800 ces. Paweł zatwierdził taką samą cerkiew dla rzemieślników w Moskwie mieszkających i poddał ją bezpośredniej zależności od synodu. Przy tej ostatniej cerkwi założono wkrótce drukarnię, z której wyszło do 1852 r. 36,000 książek. W późniejszym czasie zmuszano rozkolników, zwłaszcza w klasztorach na Irgizie i w południowej części Rossji mieszkających, do przyjęcia jedynowierja, co jednak niewiele przyniosło korzyści. W ostatnich latach wielu ze znakomitych przywódzców rozkołu dobrowolnie przystąpiło do jedynowierja, między tymi słynny za granicą przywódca rozkolniczy *Paweł Pruski*; w wielu zaś miastach rossyjskich posiadają wspaniałe cerkwie i klasztory, w których odprawiają nabożeństwo według dawnych obrzędów. Dziś dobijają się jedynowiercy zniesienia klątwy, wyrzeczonej na rozkolników na synodzie moskiewskim 1667 r., która przeszkadza im do równouprawnienia z Kościołem prawosławnym. Cf. *Wierchowski*, Sogłasnyje i nesogłasnyje, w Stranniku za r. 1868 ks. 2; Swiedienia o jedinowierczeskich cerkwiach w Moskwie, z r. 1863; *G. Waradinów*, Istorja ministerstwa wnutrennych dieł; *Wierchowski*, Istoriczeskij oczerk jedinowierja, Petersb. 1867 r. *X. L. Z.*

Jefte, יִפְתָּח=*otworzony, uwolniony*, 70 Ἰεφθάε, Jos. Fl. Ἰεφθῆς, nieprawy syn Galaada (Jud. 11, 1), z pokolenia Manassesa, niektórzy jednak kommentatorowie utrzymywali, iż był z pokolenia Gada. Wyłączony przez synów Galaada od dziedzictwa ojcowskiego, schronił się na północ do ziemi Tob, gdzie zgromadziła się pod nim pewna liczba awanturników, skorych do boju i łupiestwa. Wkrótce imię jego stało się tak głośne, że współobywatele jego w Galaad, najechani przez ammonitów, przyrzekali wygnańcowi panowanie, jeżeli ich od napaści wroga wybawi (ib. 11, 2—10). Po daremném rokowaniu z ammonitami (ib. 11, —18), Jefte, nad którym „stał się Duch Pański", zgromadziwszy izraelitów zajordańskich, pobił ammonitów i na długi czas zabezpieczył ich od nich (ib. 11, 32—33). Pogromił też ciężko efraimitów, którzy przyszli do niego fałszywą pretensję, że ich nie zawezwał do wspólnej walki jako ammonitom (Jud. 12, 1—6). J. rządził ludem lat sześć. Znanym jest jego ślub, przyrównywany do kilku podobnych wypadków w poganizmie (Ifigenja). Przed bitwą z ammonitami ślubował on Panu: „Jeśli dasz syny Ammon w ręce moje, ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu mego, a zabieży mi wracającemu się w pokoju od synów Ammon, tego ofiaruję na całopalenie Panu" (Jud. 11, 30. 31). Ś. Augustyn robi uwagę (qu. 49 in Judic.), że J. myślał tylko o ofierze ludzkiej: „Neque enim est aut fuit consuetudini, ut redeuntibus cum victoria de bello ducibus pecora occurrerent." Wprawdzie prawo Mojżeszowe stanowczo zabraniało takich ofiar, które były „obrzydzeniem przed Panem" (Deut. 12, 31. 18, 9), jako przeciwne przykazaniu „nie zabijaj"; Jefte

zaś dobrze znał prawo i dzieje swego ludu, jak się pokazuje z jego : kowania z ammonitami, jeżeli tedy ślub jego ma się rozumnieć o ofia ludzkiej, uczynienie go tłumaczyć sobie należy niezwykłym, podniesion stanem jego uczuć. Z odepchniętego przez braci bękarta, naraz na cz ludu postawiony, zdjęty najwyższą wdzięcznością względem Boga i pr gnący w obec nieprzyjaciela zaskarbić sobie pomoc Bożą, pragnie Bo złożyć ofiarę droższą nad ofiary zwykłe, ofiarę z życia ludzkiego, z ż cia może najmilszego ze sług swoich, jaki wyjdzie na jego spotkani (synów Jefte nie miał). Jest to „twarda obietnica“ (*Ambros.*, De offi III 12), „ślub nieoględny“ (*Theodoret.*, Qu. 20 in Jud.); „nasunął Jeftemu szatan, pod pozorem pobożności i religji“ (*Chrysost.*, Hom. 1 in Rom.); ale przed oczyma Bożemi gorącość wiary i skwapliwość ofiary przeważyła nad obłąkaniem zdania rozumu (non sacrificiu placet, sed animus offerentis. *Hier.*, in Jerem. 8). I gdy po zwycięstw spotyka naprzód wybiegającą doń córkę (podług Filona, nazywała si ona *Seila*), choć go to wzrusza żywo, wszakże ślubu złamać nie myśl ani nie idzie wypytywać uczonych znawców prawa, o ile ślub jego je obowiązującym (Targum na to miejce wyrzuca Jeftemu to zaniedbanie) lecz po dwóch miesiącach, zostawionych córce na opłakiwanie swego dzie wiczego wieku, „uczynił jej, jako był obiecał.“ Ojcowie Kościoła wszys i starożytni żydzi (także i Józef Flav.) jednozgodnie tłumaczą ślub ów jako odnoszący się do ofiary ludzkiej i ofiarą taką całopalną spełniony. Późniejsi wszakże, od Grocjusza poczynając, tłumaczą ofiarę córki poświęceniem jej na wieczne dziewictwo; ob. za tém tłumaczeniem argument w tej Enc. I 217. Ś. Paweł (Hebr. 11, 32) zalicza Jeftego do bohate rów wiary, jak mówi ś. Augustyn: „propter bonam fidelemque vitam, i qua eum credendum est esse defunctum.“ Cf. Dissert. de J. Natalis i *Calmet'a; Hasche*, Ueber J. und sein Gelübde, Dresd. 1787. Ślub te jest przedmiotem dwóch oratorjów: *Händl'a* (1751) i *Rheintaler'a* (1855).

Jehowa, יהוה, często powtarzające się w St. Testamencie nazw nie Boga. Właściwe znaczenie tego imienia objaśnia Ex. 3, 14. Mojż pyta w tém miejscu Pana, jakiém imieniem ma go nazwać przed syna Izraela, gdy go zapytają, kto go posłał, i otrzymuje od Boga odpowie „Jam Jest Którym Jest. Tak powiesz synom Izraelowym: *Który Je* posłał mnie do was.“ Że wyrażenie *Który Jest* jest autentyczném obj śnieniem znaczenia wyrazu *Jehowa*, pokazuje się z następnego ar wiersza, gdzie, zamiast *Który Jest*, używa Pan wyrazu *Jehowa*, mówi „To powiesz synom Izraelowym: *Jehowa*, Bóg ojców waszych, Bóg Abr hamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów posłał mnie do was: To je *imię* moje na wieki.“ Znaczenie wyrażenia: *Który Jest* również aut cznie objaśnione jest w Apokalipsie 1, 8 wyrazami: „który jest, kt był i który będzie.“ Imię *Jehowa* oznacza tedy tego, który bytuje s przez się. Wszystkie inne istoty podstawę swego bytu mają w cze inném, po za sobą będącém; Bóg tylko przyczynę swego bytu ma po za sobą, lecz w sobie, jest bytem samoistnym. Że takie było w s rym Test. pojęcie Boga, pokazuje się z drugiej strony i ztąd, że bo fałszywych, w przeciwieństwie do Jehowy, oznaczano nazwami wyra cemi nie byt, albo też tylko byt pozorny (np. nazywano ich *elilim*= stwa; *chabalim*=istoty czcze, próżne). Etymologicznie J. pochodzi od wa הוה *hava*, dawniejszej formy słowa היה *haja*=być i jest tego

wa czasem przeszłym niedokonanym w formie kal: יהוה jahveh, jave= będący, bytujący. Wymawianie wyrazu Jehowa jest wszakże niepewne. Wiadomo, że wyraz ten u żydów był dla uszanowania niewymawiany od najdawniejszych czasów, a przynajmniej od czasów wygnania, na zasadzie Ex. 24, 16. i na jego miejsce w czytaniu podstawiano inny wyraz, zazwyczaj *Adonai*, i dla tego od tego wyrazu pochodzi wokalizacja (t. j. punktacja samogłoskowa) wyrazu *Jehowa;* przekład *70* tłumaczy wyraz ten zawsze przez Κύριος, co odpowiada hebr. *Adonai*. Djodor sycyl. (l. 1, c. 94) wymawia go 'Ιαω; Filo (ap. *Euseb.*, Praep. Ev. 1, 9) 'Ιεύω, Klemen Aleks. (Strom. V 65, 34) 'Ιαου. Szczególniej jednak zasługuje na uwagę wymawianie samarytanów 'Ιαβε=jave (ap. *Theodoret.*, Quaest 15 in Exod.), na które w nowszych czasach powszechnie się zgadzają. O połączeniu wyrazu J. z *Elohim* i z *Szabaot* ob. tej Enc. II 438. Imię J. znane było już przed Mojżeszem, jak trafnie to wykazuje *Welte* (Nachmosaisches im Pentat. p. 91..) i *Kurtz* (Beiträge zur Vertheidigung etc. p. 115..); wielu temu zaprzecza i, na mocy Ex. 6, 3. usiłuje wykazać późniejszy wiek tego imienia, a mianowicie, że dopiero Mojżeszowi podane było z objawienia Bożego; tak, z pomiędzy nowszych: *Ebrard* (Das Alter des Jehova-Namens, w *Illgen'a* Zeitschr. für histor. Theologie, 1849 p. 494..), *Haneberg* (Versuch einer Gesch. der bibl. Offenb., 1850 p. 179..). W nowszych czasach usiłowano imię J. wyprowadzać ze źródeł pogańskich. I tak, wielu wywodzi je od egipcjan, ale główne miejsce, na jakiém się ten wywód opiera (u Djodora syc. (l. 1, c. 94), nie wspomina nic o egipcjanach, tylko o żydach, że ci Boga swego 'Ιαω nazywają. Już w XVIII w. filolog. *M. Gesner* (w Comment. Soc. Gott. a. 1751 t. 1) z Demetrjusza (ap. *Euseb.*, Praep. Ev.) dowodzi, że imię Jehowa śpiewane było uroczyście w nabożeństwie egipskiém, ale gruntowną odprawę dał mu *Didymus* (De pronuntiatione divini nominis quatuor literarum, Parmae 1799). Napis na świątyni Izydy w Sais, podany przez Plutarcha (De Iside § 9): *„ja jestem wszystko, co było, co jest, co będzie i zasłony mojej żaden śmiertelnik nie uchylił"*, przedstawiający niejakie w swoich wyrazach podobieństwo do Mojżeszowego tłumaczenia wyrazu Jehowa, nie daje też żadnej podstawy do wywodów w tym przedmiocie, ponieważ nie jest stwierdzona autentyczność tego napisu, a nadto, treść tego napisu czysto panteistyczna, nie ma nic wspólnego z pojęciem Boga, wyrażoném w wyrazie *Jehowa*. Bezzasadnie też bronią inni (jak np. *Hartmann*, Histor.-krit. Forschungen) fenickiego pochodzenia tego imienia; jedyném bowiem świadectwem tego pochodzenia jest miejsce z Porfyrjusza (ap. *Theodoret.*, Graec. affect. disp. II, et ap. *Euseb.*, Praepar. Ev. 1, 6), który wszakże, powołując się na Sanchonjatona, wspomina o imieniu 'Ιεύω, używaném przez żydów na oznaczenie ich Boga; a zatém mówi to, co wcale nie dowodzi fenickiego początku tego wyrazu. Z *Makrobjusza* (Saturn. c. 18) wywodzono, że i w mysterjach greckich używany był wyraz 'Ιαῶ; ale *Jabłoński* (Pantheon Aegypt. II 6) wykazał jak najoczywiściej, że miejsce to pochodzi od judaizującego gnostyka. Podobieństwo upatrywane pomiędzy wyrazem *Jehowa* a *Jovis* (jak u *De Wette*, *Buttmann'a*, *Gesenjusza*, *Bohlena*, *Vatke'go* i i.) jest czysto powierzchowne i płytkie. Podług bowiem *M. Terent. Varro'na* (De ling. lat. V 20), *Jovis* jest formą późniejszą, która dawniej brzmiała *Djovis*, od źródłosłowu *div*, *dju*, który w sanskrycie znaczy *błyszczeć*,

jaśnieć, a jako rzeczownik oznacza *niebo* (cf. łac. *sub dio*). Od [illegible] dalej *deva*, *deus*, Δευς (eolskie), Ζευς i t. d. *Ju-piter* zamiast *Dju-pater* niebieski, którego drugi przypadek *Jovis* zatrzymał tylko pierwszą [illegible] śniejszą połowę wyrazu. Całe więc podobieństwo pomiędzy *Jovis* a [illegible] *howa* יהוה znika zupełnie. Cf. *Reinke*, Beiträge t. III n. 1, t. V [illegible] i 11; *Hengstenberg*, Aut. d. Pentat. I 181..; *Danko*, I 97..; *V. C.* [illegible] la Religion primitive d'Israel, w *Revue des quest. histor.*, Paris [illegible] Avril p. 415. (*König*). [illegible]

Jehu (יהוא=*Pan ten*), *70* 'Ιού, albo (jak ma kod. *A*) 'Ιηού, u [illegible] sefa Flawjusza 'Ιηοῦς. **1.** prorok. Ojciec jego Hanani, także [illegible] upomnienie Azy, króla judzkiego (944—903 *v.* 955—914), [illegible] więzienia wtrącony (II Par. 16, 7—10). Sam Jehu upominał [illegible] króla izr. (942—918 *v.* 953—930), o popieranie bałwochwalstwa i [illegible] powiedział zagładę całej jego rodziny (III Reg. 16, 1—7). Według [illegible] gaty (l. c.) był J. zabitym z rozkazu Baasy, czy syna jego [illegible] w. 7 w III Reg. 16, w hebr. brzmi dosłownie tak: „I także do J[illegible] syna Hanani, proroka, stało się słowo Pańskie o Baazie i domu [illegible] i nad wszelkiém złem, jakie uczynił w oczach Pańskich, do gniewu [illegible] pobudzając dziełami rąk swoich (bałwanami), aby się stał (Baaza) [illegible] dom Jeroboama, i za co go zabił.“ Wulgata zaś kończy wiersz ten w [illegible] sób następujący: „...occidit eum, hoc est Jehu, filium Hanani, prophetam.“ Ostatnie więc wyrazy po *occidit eum* są dodatkiem tłumacza, a [illegible] *zabił go* w hebr. rozumieć należy: że albo Baaza z dopuszczenia Bożego [illegible] Nadaba, syna Jeroboamowego, albo, że Bóg zesłał śmierć na [illegible] to, iż ten trwał w bałwochwalstwie jak Jeroboam. Dodatek W[illegible] („hoc est Jehu fil. Han., proph.“) byłby wtedy słusznym, gdyby za [illegible] fata, króla jud. (914—889 *v.* 903—878), żył drugi Jehu, syn [illegible] Hanani'ego. Autor bowiem II Par. (19, 2—3) wspomina, że Jehu, [illegible] Hanani'ego, ganił temu królowi przymierze z bezbożnym Achabem i [illegible] pisał *księgę o królach izraelskich*, z której w żywocie Jozafata [illegible] tenże autor (II Par. 20, 34). Zdaje się wszakże, że dodatek [illegible] Wulgaty jest błędny i że Jehu ten sam, który prorokował Baazie [illegible] dę, nie był zabity przez niego i jest autorem wspomnianego dzieła [illegible] storycznego.—**2.** J. syn niejakiego Jozafata (IV Reg. 9, 14), [illegible] Namsi'ego, król izraelski od 873 do 845 r. przed Chr. (ob. t. [illegible] III 313). Za swych poprzedników Achaba i Jorama był dowódcą w [illegible] izraelskiém (IV R. 9, 5.. cf. III R. 19, 1.. 16). Eljasz otrzymał [illegible] lecenie namaścić go na króla (III R. l. c.); lecz dopiero inny [illegible] z rozkazu Elizeusza, polecenie to wykonał (IV R. 9, 2. 3). [illegible] wojny Jorama z syryjczykami, gdy Joram, ranny pod Ramoth-Galaad, zostawił wojsko i wrócił do swej stolicy, J. ogłosił się królem, [illegible] do Jezrael, zabił Jorama, Ochozjasza króla jud., Jezabelę i wszystkich synów Achaba (IV R. 9, 14.—10, 1.. II Par. 22, 7..), zburzył i [illegible] kloaki obrócił świątynię baalową w Samarji, kapłanów baalowych [illegible] bijał (IV R. 10, 18..). Pomimo gorliwości o cześć Boga prawdziwego, zatrzymał J. kult cielca, wprowadzony przez Jeroboama (ib. w. 29. [illegible] Za jego panowania syryjczycy z Damaszku oderwali od królestwa [illegible] część zajordańską (IV R. 10, 32..). Jehu panował przez lat 28 (IV [illegible] 10, 36); dynastja jego nie przetrwała czwartego pokolenia (ib. 10, [illegible]

ończyła się bowiem na Jeroboamie II, pra-prawnuku Jehu (ob. IV R. , 1. 10. 14, 23. 15, 8). *X. W. K.*

Jełowicki Aleksander, ur. 18 Grud. 1804 r. na Podolu we Hubniku, z ojca Wacława i matki Honoraty z Jaroszyńskich. Nauki był naprzód w gimnazjum w Winnicy, następnie dwa lata pracował pod iem światłego professora Sołtykiewicza w Krakowie, nakoniec w uniwersytecie warszawskim uczęszczał na wydział prawny. Na rozwinięcie uczuć jego religijnych wielki wpływ wywarł ksiądz ex-bazyljanin iba, który kilka lat w jego dzieciństwie w domu jego ojca przepędził. ugim kapłanem, który na los późniejszy J'go stanowczy wpływ wyrł, był ksiądz Jan Markiewicz, prałat kapituły wileńskiej, wielki przyjaciel jego rodziców, który pierwszy dał mu poznać, że Bóg go do stanu duchownego woła. Wiele jednak lat upłynęło, nim do tego postanowienia ze strony J'go przyszło. Ukończywszy nauki r. 1827, wrócił J. do domu rodzicielskiego. W czasie cholery 1830 r. J. jeździł gdzie go tylko zawezwano, aby pilnować i wspomagać chorych. Udawszy się 1831 za granicę, 1838 r. wstąpił do seminarjum w Paryżu, lecz po roku, r oddalić się od zbyt ciągłych stosunków światowych, przeniósł się do seminarjum w Wersalu (1839 do 1842); wyświęcony na kapłana 18 Gr. 41, został wikarjuszem przy kościele parafjalnym w Auteuil, lecz wkrótce, zagrożony gardlanemi suchotami, musiał wyjechać na kurację do och. Tam po ciężkiej walce z samym sobą, bo obawiał się zasmucić tki, która przeciwną była jego wątpieniu do zakonu, wstąpił (28 z. 1843) do zgromadzenia ojców zmartwychwstańców, liczącego naczas 5 dopiero kapłanów. Powróciwszy do Paryża, z woli przełożoych swoich został superjorem missji przy kościele Assomption. Dogorliwy, wymowny i żarliwy ten kapłan, wśród ciągłych swoich zajęć cielnych i pracy na zewnątrz, nie przestawał piórem przysługiwać się Kościołowi. Wydał całą bibljoteczkę duchowną, obejmującą: dzieła oryginalnie napisane: *Wianek duchowny w pięciu oddziałach*; *Korona Męki Pańskiej*; *Kazania o świętych, tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe* *kazania przygodne*; *Listy duchowne*, Berlin 1874; *Miesiąc Marji*, napisany 18 r. wśród bardzo ciężkich boleści rodzinnych, bo matka umarła Lipca, a brat Edward 22 List. t. r.; *Książka do nabożeństwa*. Dzieła tłumaczone: *Droga do życia pobożnego* ś. Franciszka Salezego; *Droga krzyżowa* ś. Leonarda da Porto Maurizio; *Katechizm mniejszy* Bellarmina; *Katechizm większy* tegoż; *Katechizm pośredni* tegoż; *Nabożeństwo codzienne* *ustowe*; *Naśladowanie Jezusa Chrystusa*; *Nowenny do N. Panny*; *Rok Chrystusowy* X. Avancina; Ś. Ignacego *Ćwiczenia duchowne*, *Walka duchowna* X. Scupoli; *Żywot Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolskie* księcia Ligny. Napisał prócz tego *Moje wspomnienia* i *Katechizm historji świętej Starego i Nowego Test.*, który wkrótce miał prassę opuścić. *M. J.*

Jeremjasz, prorok większy, hebr. *Iremjahu*, *Iremjah*, 70: ἱερεμίας, Vulg. *Jeremias*. 1) Jego życie. 2) Treść, porządek, język i styl księgi proroeckiej J'a. 3) Autentyczność tejże. 4) Różnice między tekstem hebrajskim a greckim. 5) Treny J'a: ich treść i autentyczność. I. Imię J'a wywodzą jedni od *jaram* (*irem*)=wyniosły, wielki (*Bake*, D. mess. Weissag. III 414), drudzy od *ramah*=rzucił, odrzucił, *lah*=odrzucenie (*Gesenius*, Thesaur. p. 1290). Według pierwszych *Iremjah* znaczyłoby wyniosłość Pańską, według drugich—odrzucenie

Pańskie. To ostatnie tłumaczenie zdaje się być prawdopodobniejsze; posłannictwem bowiem J'a było głosić zburzenie, zniszczenie, odrzucenie ludu (1, 10. 18. 7. 15, 1), t. j. zapowiadać najsroższe groźby gniewu i pomsty Bożej. J. był rodem „z Anathoth w ziemi Benjamin“ (1, 1), z miasta kapłańskiego (Jos. 21, 18), leżącego tylko o kilka mil od Jerozolimy, w półn.-wsch. stronie (dziś Anata. Ob. *Robinson*, Palä. II 319..). Ojcem jego był Helcjasz, nie arcykapłan wspomniany w *IV Reg.* 22, i w II Par. 34, jak to mniemał Klemens aleksandryjski (Strom. I p. 328). ś. Hieronim (Com. in Jer.) i inni (między nowszymi *Eichhorn*, Einl. IV 147; *Bohlen*, Genes. p. CLXVI; *Umbreit*, Jeremias p. X), lecz inny jakiś kapłan. Gdyby bowiem ojciec J'a był arcykapłanem, syn nie omieszkałby dodać tego tytułu przy imieniu jego; tymczasem J. mówi tylko ogólnie o sobie, że jest synem „Helcjasza z kapłanów, którzy byli w Anathoth“ (1, 1). Nadto, jak sam Jeremjasz, tak i jego krewni mieli swoje posiadłości w Anathoth (Jer. 31, 11. 32, 8. 9); nieprawdopodobném zaś jest, żeby arcykapłan z rodziną swoją mieszkał za obrębem Jerozolimy. Wreszcie, arcykapłan Helcjasz pochodził z linji Fineesa (I Par. 6, 4—13. hebr. 5, 38..), podczas gdy w Anathoth mieszkali kapłani z linji Ithamara (cf. III Reg. 2, 26). J. powołanym został na urząd proroka w 13-ym r. króla Jozjasza (Jer. 1, 2. 25, 3), t. j. ok. r. 629—626 przed Chr., kiedy jeszcze był młodym (1, 6. 7), a spełniał go aż do zdobycia Jerozolimy przez chaldejczyków, co miało miejsce w 11 r. Sedecjasza (1, 3. cf. 52, 5), owszem, prorokował jeszcze po upadku Jerozolimy w Egipcie (44, 1) t. j. po 588 przed Chr. Przebywał po większej części w Jerozolimie (cf. 2, 2. 11, 2. 19, 14. 20, 1.. 26, 2. 37, 11), bo tu przy świątyni miał najlepszą sposobność przemawiania do zgromadzonego ludu (7, 2. 26, 2); niekiedy jednak wychodził za obręb Jerozolimy do swego rodzinnego miasta. lub indziej (11, 21. 19, 1.. 37, 11). Jak w N. T. ś. Jan Chrzciciel, tak i J. w żywocie matki poświęconym został (Jer. 1, 5. Eccli. 49, 9) i przez 41 lat ludowi izraelskiemu w Palestynie głosił rychłe spełnienie wyroków sprawiedliwości Bożej i wzywał do pokuty. Rozpoczął swoje posłannictwo w czasie, kiedy pobożny Jozjasz zaczął przywracać teokrację, zapał jednak, jaki ożywiał tego króla, nie zdołał przeniknąć massy ludności. Wkrótce też potém nastąpiła śmierć jego (611—609) i w tymże roku syn jego Joachaz, po 3-miesięcznem panowaniu, uprowadzony został do Egiptu, a miejsce jego zajął drugi syn Joakim (IV Reg. 22, 1—23, 34. II Par. 33, 25.—36, 4). Królestwa Judzkiego już wtedy nic uratować nie mogło. Joakim (611—600 *v.* 609—598) był chciwym, okrutnym i na wszelkie występki gotowym (Jer. 22, 17), prześladował proroków prawdziwych (ib. 26, 20..), popierał zaś fałszywych, którzy próżnemi obietnicami niby podtrzymywali ducha narodu, w walce pko monarchji chaldejskiej. W tymże kierunku działali i kapłani (ib. 26, 7). To też J., którego posłał Bóg na głoszenie wszelkiego rodzaju klęsk ze strony chaldejczyków, przez cały czas Joakima ciągle był prześladowanym. Zaraz w początkach tego króla wystąpił on w przysionku świątyni, z ostrzeżeniem do mieszkańców królestwa Judzkiego, że jeśli się nie poprawią, uczyni Pan z świątynią, jako kiedyś uczynił z Arką za dni Helego, a miasto odda na przekleństwo wszystkim narodom ziemskim (26, 1—). Oczywiście, że w czasach, kiedy groziła Judei z jednej strony po-

Babilonji, z drugiej—Egiptu, proroctwo takowe obłudni kapłani, fałszywi prorocy i oszukiwany przez tychże lud wzięli za czyn w najwyższym stopniu niepatrjotyczny, bo niby osłabiający ducha narodu, odwodzący od obrony, nie pomnąc, że, aby zepsute ówczesne pokolenie do obrony przygotować, właśnie należało wprzód moralnie je podnieść. Zaledwo J. skończył słowa groźby Pańskiej, rzucili się nań słuchacze, wołając: śmiercią niech umrze! i byliby na śmierć skazali, gdyby nie nadbiegli książęta z domu królewskiego i nie wzięli proroka w opiekę (26, 7—24). Odtąd J. ukrywać się musiał. Nie mogąc żywém słowem upominać, przyzwał do siebie Barucha (ob.), podyktował mu wszystkie proroctwa, jakie od Boga otrzymał, począwszy od 13-go r. Jozjasza, i kazał je odczytać w świątyni podczas nadzwyczajnego postu, jaki był nakazany na odwrócenie grożących Judzie i Jerozolimie klęsk. Lud się zebrał licznie w Grudniu, w piątym roku Joakima (606—604), i wysłuchał czytania Baruchowego; słuchali go też przychylnie książęta i opowiedzieli królowi. Król kazał sobie podać księgę przez Barucha spisaną, lecz po przeczytaniu 3 lub 4 kartek, rozkrajał ją i, pomimo oporu książąt, wrzucił na płonący przed sobą ogień, obudwóch zaś proroków (Barucha i J'a) pojmać rozkazał. Rozkaz pozostał bez skutku, gdyż prorocy się ukryli. Po spaleniu księgi, J. te same proroctwa podyktował Baruchowi drugi raz, dodawszy do nich przepowiednie o samym Joakimie, że trup jego będzie bez pogrzebu i że żaden z jego potomków nie osiągnie tronu Dawidowego (36, 1—32). Jakoż, syn jego Jechonjasz po 100-dniowém panowaniu w niewolę do Babilonu został zagnany, a tron judzki dostał się Sedecjaszowi. J. odzyskał wtedy swobodę, zdawało się nawet, że nowy król będzie słuchał rad proroka, przynajmniej zaraz na wstępie swego panowania prosił go o modlitwę (37, 1—4. 11. 12) i pytał, jaki będzie koniec wojny z Nabuchodonozorem (21, 1..). J. ciągle to samo smutne proroctwo powtarzał, że Jerozolima dostanie się w moc chaldejczyków, mieszkańcy zaś częścią od miecza, częścią od zarazy zginą, częścią w niewolę będą uprowadzeni, jeżeli zawczasu królowi babilońskiemu się nie poddadzą. Tak zapowiadał nietylko żydom, lecz i sąsiednim narodom; posłom idumejskim, moabickim, ammonickim, tyryjskim, sydońskim, którzy przybyli powinszować tronu Sedecjaszowi, posłał okowy, na znak, że i oni nie unikną niewoli, jaka czeka żydów (27, 1...); sam też chodził z drewnianemi okowami na szyi, aby tém przypominać ludowi grożące niebezpieczeństwo (27, 2. 28, 10. 12). Niejaki Hananias, udający się za proroka, zdjął te okowy z szyi J'a i potłukł, na znak, że P. Bóg skruszy jarzmo babilońskie; J. odrzekł: „Łańcuchy drewniane skruszyłeś, uczynisz za nie łańcuchy żelazne" (28,13). Zaufani jednak w przymierze z Egiptem i z sąsiedniemi plemionami, żydzi nie słuchali proroka. Z rozkazu Fassura, przełożonego nad świątynią, za tak smutne proroctwa został J. obitym i wtrąconym do więzienia. Wypuszczony nazajutrz, nietylko się nie poprawił według żądania rzekomych patrjotów, lecz swoje proroctwo o upadku Judei i Jerozolimy powtórzył, dodawszy nową dla swego prześladowcy groźbę (19, 15.—20, 6). Wtem nastąpiło oblężenie Jerozolimy przez chaldejczyków. Proroctwo J'a zdawało się być bliskiém spełnienia, lecz przybycie wojska egipskiego jeszcze raz wiszącą burzę zażegnało, a nieprzyjaciele proroka wzięli górę. Korzystając z chwilowego pokoju, chciał J. rozporządzić swoją własnością w Anathoth; w tym

[illegible]

... czytywał jego proroctwa wygnańcom w Babilonii. Czytywał je także ... Daniel (9, 2) ... i cieszył się pocieszał, że 70-letnia niewola kresu swego dobiega. Juda Machabeusz miał widzenie, jak J. modlił się za lud wy... i podawał miecz za jego obronę (II Mach. 15, 14). W czasach

Chrystusa był J. oczekiwanym przez żydów, jako towarzysz i przesłaniec Messjasza (cf. Mat. 16, 14). Kościół obchodzi jego pamiątkę 1 Maja (ob. *Bolland.* Acta ss. 1 Maj I 5—7 VII 524). Do grobu jego w Taphnae wierni odbywali za czasów pseudo-Epifanjusza pielgrzymkę i ziemią ztamtąd braną leczyli ukąszenie węża. Na obrazach trzyma J. w prawej ręce rózgę (cf. Jer. 1, 11), w lewej żelazny pas z pierścieniem (cf. ib. 1, 17). Niekiedy obok proroka umieszczają kobietę ukoronowaną, składającą kadzidło wołowi, co jest aluzją do gromionego przez J'a bałwochwalstwa. Niekiedy przedstawiają go leżącego w okowach, w więzieniu: jeden anioł objawia mu przyszłość, drugi spisuje te objawienia. Z pism J'a: *Elegja na śmierć króla Jozjasza* (ob. II Par. 35, 25) i *Pamiętniki* (I Mach. 2, 1..) zaginęły. Zostały się tylko: *Księga proroctw* i *Treny*, będące między księgami kanonicznemi, jako też *List* przechowany także w kanonicznej księdze Barucha (ob.). Niektóre egzemplarze przekładu *70* przypisują Jeremjaszowi *psalm 64 i 136.* Według zdania wielu autorów, *księga III i IV Królewska* od niego także ma pochodzić. Cf. *Fabricius*, Cod. pseudepigr. V. T. I 1105...
2. Księga proroctw J'a składa się z 52 rozdziałów, pod względem chronologicznym bez żadnego ładu z sobą połączonych. Według np. wskazówek, jakie mamy w bardzo wielu miejscach: rozd. 21 pochodzi z czasów Sedecjasza, przed oblężeniem Jerozolimy za Nabuchodonozora (ok. 589—587); r. 22 cofa się o 20 lat wstecz, do roku śmierci Jozjaszowej, a pierwszego roku króla Joakima (611—609); r. 24 odnosi się do r. 599—597, kiedy Jechonjasz, syn Joakima, był już w niewolę uprowadzony; r. 25 i 26 wracają do króla Joakima, i t. d. W pierwszych 45 rozd. są opowiadania historyczne i prorocze, odnoszące się do żydów, mianowicie: często powtarza się zapowiedź o zburzeniu świątyni jerozolimskiej, o upadku królestwa Judzkiego i stolicy, o uprowadzeniu mieszkańców w niewolę do Babilonji; tu i owdzie prorok wspomina o występkach, będących przyczyną tych klęsk, zapowiada powrót z niewoli po 70 latach, czasy pomyślniejsze, prorokuje o Messjaszu. W rozd. 46—51 są przepowiednie o innych krajach i ludach: o Egipcie, Filistei, Tyrze, Sydonie, Damaszku, o moabitach, ammonitach, idumejczykach, cedaryjczykach, elamitach i chaldejczykach. Roz. 52 jest niejako epilogiem historycznym, służy on za dowód, że wszystkie przepowiednie o upadku królestwa Judzkiego i świątyni literalnie się spełniły, a zarazem jest wstępem do bezpośrednio następującej księgi Trenów. Język hebrajski, w którym J. pisał tak Proroctwa jak Treny, nie jest czystym: ma już niektóre chaldaizmy, mianowicie w formach grammatycznych (np. końcówka drugiej osoby rodz. żeń. na תִּי, i in.). Styl w księdze prorockiej J'a jest więcej zaniedbany, niż w innych: „sermone aliis prophetis videtur esse rusticior" (ś. Hieronim). Nie pochodzi to z braku wykształcenia w autorze, Jeremjasz bowiem należał do klassy kapłańskiej i widać w nim oczytanie w innych pismach Starego T., ani z braku zdolności poetyckich; owszem, to zaniedbanie dodaje pewnego wdzięku językowi J'a, jak słusznie zauważył Cunaeus (De republ. Hebr. l. 3 c. 7): „Jeremiae omnis majestas posita in verborum neglectu est: adeo illum decet rustica dictio," i ś. Hieronim (Praef. in l. VI Comment. in Jer.): „Qui quantum in verbis videtur simplex et facilis, tantum in majestate sensuum profundissimus est."

J. jest mężem skargi i boleści, charakter jego słodki i melancholijny. Takiemu charakterowi, jako też głównej treści proroctw doskonale odpowiada zaniedbanie formy, będące zarazem objawem głębokiej boleści i smutku. Częste powtarzanie tych samych zdań, obrazów i myśli, słowem, pewna monotonność również okazuje duszę głębokim bólem przejętą. Wprawdzie brak mu często owej szczytności, jaka cechuje Izajasza, lecz zawsze jest wymownym i przekonywającym, a samą prostotą swoją i rzewnością zachwyca. Opisując klęski narodu swego, nie sili się na straszliwe obrazy, na wzniosłe barwy: jęczy tylko, płacze i łzy wylewa. Kiedy upomina, maluje boleść kolorami najżywszemi. Do charakterystycznych cech J'a należy częste popieranie swych upomnień słowami Pięcioksiągu, zwłaszcza księgi Deuteronomium. Ta bowiem księga najlepiej się stosuje do czasów J'a, gdyż jej proroctwa i groźby zaczynały się wtedy spełniać. Jakkolwiek rozdziały księgi J'wej nie idą po sobie porządkiem chronologicznym, nie ma w niej przecież takiego nieładu, jak często między krytykami słyszeć się daje. Wiadomo, że w 4-ym roku Joakima (607—605) podyktował J. swe proroctwa Baruchowi, który je spisał w jednę księgę; tę zaś gdy król Joakim spalił, J. drugi raz te same proroctwa podyktował Boruchowi, z dodaniem innych. Pierwszej redakcji, jako spalonej, nie posiadamy; lecz że i druga zaginęła, dowodem jest 1-ód tytuł, dodany po zburzeniu Jerozolimy (1, 3), i 2-re rozdziały (20, 21, 24, 27), pochodzące z czasów Sedecjasza, a znajdujące się między rozd. z czasów Joakima. To, co z proroctw J'a czytał Baruch (ob.) wygnańcom w piątym roku niewoli Jechonjasza (594—592), było prawdopodobnie drugą redakcją, może proroctwami z pierwszych lat Sedecjasza powiększoną. Trzecia redakcja, jak ją mamy dziś w tekscie masoreckim, zapewne na podstawie tej ostatniej sporządzoną była przez J'a już w Egipcie, zatém po zupełnym upadku Jerozolimy. Przypuszczać jeszcze inne jakieś zbierania i redakcje późniejsze nie ma potrzeby, ani historycznej podstawy. Przy redakcji, jaką mamy dzisiaj, wzgląd na porządek chronologiczny podrzędne zajmował miejsce. Autorowi przeważnie chodziło o porządek treści, w skutek czego długą i obfitą działalność prorocką podzielił na pewne rubryki i ułożył w grupy rozmaitej obszerności. Ścisły zaś związek, jaki zachodzi między temi grupami, najwyraźniej pokazuje, że tekst w formie, w jakiej go teraz posiadamy, musiał być od razu w jednym czasie ułożony, a nie powstał z jakiegoś przypadkowego zbierania i kolejnego zesztukowywania luźnych kart. Pierwszą grupę stanowią rozd. I—XXIV. Są tu proroctwa, wypowiadziane przed zburzeniem Jerozolimy; treść ich ogólna: *zapowiedź strasznego sądu Bożego, wiszącego nad Izraelem.* Działalność proroka występuje tu w najogólniejszych zarysach. Odpowiednio do tego porządek chronologiczny zachowany jest wprawdzie, lecz dat szczegółowych nie ma. Grupę tę, ze względu na następstwo czasów i na treść, można znów podzielić na trzy części: r. I—X wypada na czasy Jozjasza; XI—XX czasy Joakima i Jechonjasza; r. XXIV jest zakończeniem całej grupy i odnosi się do czasów Sedecjasza; rozd. I zaś jest wstępem do całego dzieła, opisującym powołanie proroka. W proroctwach z czasów Jozjasza (r. I—X) widzimy przedewszystkiém, jak wpływał J. na dokonywaną wówczas reformę i jakie zajął stanowisko względem ludu. W pierwszym

swoich mowach (r. II—VI) zwraca się do przeszłości, aby lud przekonać o wielkości jego przewinień; porównywa królestwo Izraelskie z Judzkiém; wystawia, że los królestwa Izraelskiego nad Judzkiém jest zawieszony, i że to ostatnie, jeśli trwać będzie w złościach swoich, odbierze karę Bożą z ręki chaldejczyków. Dalej (r. VII—X) prowadzi nas prorok do świątyni. Tu mamy wenętrzną stronę tego, co Jozjasz uczynił pod zewnętrznym względem dla miejsc świętych i naprawy kultu. Gani prorok pyszne zaufanie w zewnętrznej świątyni i w niej zapowiada wiszącą nad wszystkiemi stanami rękę sprawiedliwości boskiej, odkrywa przytém całą boleść serca nad zepsuciem narodu. W 11, 1.—17, 18. nie ma jeszcze mowy o przepowiedniach szczegółowych faktów. J. ogólnym rzutem oka obejmuje czasy Joakima i Jechonjasza i opowiada, co w nich uczynił, żeby dać świadectwo prawdzie; głównym tematem tego ustępu jest złamanie przymierza przez lud; tu najwięcej powołuje się J. na Deuteronomium: przypomina straszliwe przekleństwa Zakonu, których spełnienia już nic powstrzymać nie może, gdyż, jak widzimy następnie (w 17, 18. —XX), nietylko upomnienia żadnego nie przynosiły skutku, ale jeszcze ściągnęły prześladowanie na proroka. Ostatnie 4 rozdziały tej pierwszej grupy (r. 21—24) są proroctwem pko pasterzom, występnym przewodnikom ludu. Podczas oblężenia Jerozolimy przez chaldejczyków Sedecjasz pytał proroka, jaki będzie rezultat wojny z chaldejczykami. J. objawia przyszłość nie tyle całego królestwa, jak raczej domu królewskiego, możnych i w ogóle przewodników ludu, zebrawszy razem wszystkie dawniej pod tymże względem wyrzeczone proroctwa. Tu właśnie, gdzie groźne zapowiedzie zbliżają się do końca, najwłaściwszém było takie zestawienie proroctw o przewodnikach narodu. Obok tego szeregu proroctw treści ogólnej, druga grupa (r. 25—29), przeciwnie, ma proroctwa treści szczegółowej, o zagładzie Jerozolimy przez chaldejczyków i o poddaniu Judy pod jarzmo króla babilońskiego. Roz. 25 jest niejako wstępem, którego rozwinięcie znajduje czytelnik w następnych rozdziałach. Zatwardziałemu ludowi prorok w początkach panowania Joakimowego oznajmia los niechybny, z zadziwiającą dokładnością; odkrywa przed nim wyroki Boże w najdrobniejszych szczegółach, aby tém silniejsze sprawić wrażenie. Prawdy, jakie tu wypowiada, są: 1) nietylko Juda, lecz i inne ludy dostaną się w moc chaldejczyków, gdyż przez nich postanowił Bóg ukarać świat; 2) teokracja będzie przez przez 70 lat łupem tego mocarstwa; 3) po tym czasie Babilon upadnie i prawo odwetu na nim wykonane będzie. Szczegółowe to proroctwo, wypowiedziane przy świątyni, wśród ludu, wywołuje przeciwko Jeremjaszowi rozruch, w którym o mało on życia nie stracił (r. 26). Związek między r. 26 a 25 pokazuje się z 25, 3. 4. i 26, 4—6. chciał mianowicie prorok w r. 26 wykazać niepoprawność i zatwardziałość ludu, w obec jasnych, dokładnych i pełnych effektu proroctw. Również jasnym jest związek rozd. 27 i 28 z 25. Co powiedział w 25,15... o Babilonji, to powtarza i obszerniej rozwija w r. 27, dodając upomnienie, aby się nie sprzeciwiano woli Bożej. I tu zuchwale pko Jeremjaszowi występuje fałszywe proroctwo, z również szczegółowemi przepowiedniami (28,3..); J. przeciwstawia mu nieomylne wyroki Boże, sprawdzone późniejszemi wypadkami. W rozd. 27 mamy 3 mowy: jednę do Joakima (w. 1—11), drugą do Sedecjasza (w. 12—15), trzecią do kapłanów i ludu (w. 16—22),

powiązane wspólnością treści [1]. Tenże przedmiot traktowanym jest w r. 29, gdzie prorok potwierdzza przepowiednię o 70 latach niewoli, oznajmia ją jeńcom do Babilonu uprowadzonym razem z Jechonjaszem, i broni jej od fałszywych proroków. Grupa trzecia (r. 30—33) głosi wybawienie Izraela. I tu proroctwa pochodzą z różnych czasów, tylko wspólna treść nadaje im związek i porządek. Prorok widzi w przyszłości wybawienie ludu swego, lecz po ciężkich próbach, które się z niewolą nie skończą. Wybawienie to będzie obfitém w błogosławieństwa dla prawdziwych izraelitów, zgubném dla fałszywych i wiarołomnych. Grupa czwarta (r. 34—39) dodatkowym sposobem zawiera szereg proroctw krótszych, wypowiedzianych pojedyńczo przy zdarzonej okoliczności. Naturalnie, że przeważa tu historja, opisy zdarzeń, które były okazją do tychże proroctw. Proroctwa wszystkie mniej lub więcej odnoszą się do ostatniej katastrofy, do zburzenia Jerozolimy. Do tej historycznej części bardzo dobrze przypada grupa piąta (r. 40—44), gdzie prorok opisuje swoją ucieczkę do Egiptu i działalność swoją tamże. Grupę szóstą stanowią proroctwa pko cudzoziemcom (r. 45—51); zebrane są one osobno, podobnie jak u Izajasza i Ezechiela. Niesłusznie mniemają niektórzy, jakoby r. 25 był wstępem do niniejszej części, i że przeto dobrze uczynili tłumacze 70, łącząc roz. 25 z 45. Przeciwnie bowiem r. 25 jest wstępem dla grupy drugiej (r. 25—29); niniejsza zaś ma swój wstęp w r. 45 (ob. w. 4 i 5); tam jest mowa głównie o teokracji i jej losach, los cudzoziemców zajmuje podrzędne miejsce; tu mamy obszerne rozwinięcie i uzupełnienie tego, co tam tylko natrąconém było. Wielu krytyków w przekonaniu, że księga J'a jest ułożoną bez najmniejszego porządku (chociaż tylko pod względem chronologicznym jest nieład), silą się na rozmaite hypotezy, w celu wytłumaczenia przyczyn tego nieładu. Najpospoliciej przypuszczają, że nieład jest przypadkowym i powstał ztąd, że J. spisywał ostatecznie w Egipcie swe proroctwa z notatek, jak mu popadły w rękę. Opinje utrzymujące,—że pierwotna redakcja była uzupełnianą później przez kogo innego, w miarę, jak coraz odkrywano jakieś zarzucone fragmenty J'a, i że te fragmenty albo na marginesach zapisywał zbieracz nieumiejętny, albo do tekstu przyłączał, znalazłszy w autografie proroka miejsce puste,—opinje te można uważać za odcień hypotezy o przypadkowém spisywaniu przez J'a lub Barucha. Przypuszczenie zaś przypadku nic nie tłumaczy. Lepiej przeto czynią ci, którzy otwarcie wyznają, że przyczynę nieładu oznaczyć trudno (ob. *Hävernick*, Einl. II 2 p. 208..).—**3.** Broniąc autentyczności księgi prorockiej J'a, nie obstajemy wcale za tém, że J. sam od początku do końca całą ją napisał. Wiadomo bowiem, że do spisywania swych proroctw i do innych piśmiennych czynności używał on pomocy Barucha (32,12. 36,4.. 45,1). Czy jednak J. dyktował z pamięci, jak to wnosić można z powtarzających się słów: „z ust Jeremjasza“ (36, 4. 6. 17. 18. 27. 32.

[1] Sądzą niektórzy, że w 27,1 zamiast *Joakima* czytać należy *Sedecjasza*, dla tego, że niżej (w. 3) jest mowa o Sedecjaszu. Lecz poprawka takowa krytycznie udowodnić się nie da. Raczej przyjąć należy, że pisząc to prorok pod Sedecjaszem, chciał pokazać, jak proroctwo, z czasów Joakima pochodzące, miało się spełnić na Sedecjaszu i na sprzymierzeńcach jego.

45,1), czy dyktował ze swoich notatek, jak chcą niektórzy (*Havernick*, Einl. II 2 p. 202), czy ostateczną redakcją zajmował się sam J. po ucieczce do Egiptu, czy też i tutaj Baruch go zastępował, są to rzeczy obojętne. Baruch spisywał tylko słowa Jeremjasza, a że sam także był prorokiem od Boga natchnionym, więc zebrane i ułożone przez niego proroctwa mają taką samą powagę, jakby z ręki samego J'a wyszły, słusznie imię J'a noszą i w tém znaczeniu księga prorocka J'a autentyczną nazywać się może i powinna. Baruchowi w takim razie można, co najwyżej, przypisać autorstwo ostatniego rozdziału, lubo i do tego przypuszczenia nie mamy słusznego powodu, jak niżej powiemy. O autentyczności księgi J'wej przekonywają nas 1-éd świadectwa samychże ksiąg śś. Wspominają bowiem o proroctwach J'a autorowie: II Par. 36, 20—22. I Esdr. 1, 1. i Eccli. 49, 8. 9. Czytywał je Daniel (9, 2) już będące w zbiorze ksiąg świętych („in libris") pod koniec niewoli babilońskiej. Pomijamy cytacje z księgi J'wej w N. T., bo te, jako bezimienne, dowodzą tylko boskiej powagi tego dzieła, nie decydując o jego autorstwie. Lecz wzmianki w II Par. I Esd. i w Eccli. (ll. cc.), zwłaszcza gdy do nich dodamy stałe i jednozgodne podanie pisarzy żydowskich (Józef Flawjusz, Filon, autorowie Talmudu) i chrześcjańskich, znających tę księgę pod imieniem J'a, dają dostateczną rękojmię, że Jeremjasz jest rzeczywistym autorem księgi, pod imieniem tego proroka w kanonie hebrajskim, greckim i łacińskim od najdawniejszych czasów będącej. 2-re. Z tradycją tą, przez nikogo nie zaprzeczoną, jest w najzupełniejszej zgodzie tytuł (1, 1) i epilog (51,54), nadto język hebrajski oryginału i żałobny ton całej księgi. Język bowiem nie tak czysty, jak w prorokach dawniejszych, ani tak chaldaizmami nasadzony, jak w późniejszych (Ezechiel, Daniel), doskonale odpowiada epoce, kiedy, w skutek zetknięcia się z chaldejczykami, żydzi, od pierwotnej czystości swego języka odstępować zaczęli. Smutek rozlany po całej księdze jest dowodem, że autor żył w czasie największych dla swego kraju klęsk, a takiemi właśnie były czasy pó Jozjaszu, jak wiadomo z IV Reg. i z II Par. Autentyczność księgi J'a potwierdza się jeszcze tém, że 3-e) hypoteza o jej podrobieniu nietylko niczém uzasadnić, ale nawet przypuścić racjonalnie się nie da. Kiedyż bowiem podrobienie mogło nastąpić? Nie można myśleć o czasach po niewoli babilońskiej, gdyż znajomą była Danielowi, Ezdraszowi, autorowi II Par. i Eccli.; później (w. III przed Chr.) już była i w przekładzie greckim. Więc najpóźniej podrobioną być musiała w niewoli babilońskiej (586—536), albo w ostatnich czasach królestwa Judzkiego (ok. 586). Gdy zaś w tych czasach Jeremjasz był albo sam czynnym, albo żyło pokolenie dobrze go znające, to trudno przypuścić, żeby się znalazł fałszerz, któryby śmiał wmawiać we współczesnych J'wi, że J. pisał (jeżeli tak rzeczywiście nie było), a jeszcze trudniej jest przyjąć, że współcześni uznali za J'we pismo, o którego istnieniu za życia Jeremjasza nigdy nie słyszeli. To też nowsi krytycy, jakkolwiek lubią wszystkiemu, co się do ksiąg śś. odnosi, zaprzeczać, księdze J'wej, przynajmniej ogółowo, autentyczności nie odmawiają. Czepiają się tylko niektórych pojedyńczych części w tejże księdze. Tak np. a) De Wette (Einl. s. 102) utrzymuje, że ustęp 10, 1—17. bez dodatków, jakie są w tekscie masoretyckim (w 70 brak wierszy: 6. 7. 8 i 10), jest cały dziełem pseudo-

Izajasza dla tego, że w nim widać pewien związek z Izaj.
że polemika pko bałwochwalstwu była potrzebną dopiero w
lońskiej, nie w Jerozolimie za J'a, że wreszcie w. 11 jest
chaldejsku, co też dowodzi czasów od Jeremjasza późniejsz
gdy pseudo-Izajasz jest osobą zmyśloną (ob: Izajasz), pr
manie takowe upada. Zresztą, jeżeli jest jakikolwiek zwią
naszym ustępem a Izajaszem, to niezawodnie Jeremjasz czerpał
gdyż co u Jeremjasza raz się tylko znajduje (np. wyraz
jący, gdzie mowa o Bogu 10,16), to stanowi cechę właści
(ob. Iz. 43, 1. 44, 2. 24. 45,7. 9. 18. 49,5). Jeremjasz
pko bałwochwalstwu; skoro bowiem poprzednio zapowiedział
upadek królestwa Judzkiego i niewolę, musiał zarazem dać
żeby żydzi nie dali się chaldejczykom pociągnąć do bał
W tym też celu w. 11 napisany jest po chaldejsku, aby żydzi
tową odpowiedź dla chaldejczyków, gdyby ci wciągali ich do
stwa. b) Podobny zarzut czyni Movers (De utr. recens.
rozdziałom 30, 31, 33 dla tego, że w nich widać styl właści
nemu pseudo-Izajaszowi; lecz zarzut ten można odeprzeć
remjasz miał przed sobą Izajasza. Drugi dowód nieautenty
Movers z Zach. 8,7.. (cf. Jer. 31. 7. 8. 33), lecz go Hitzig
Jer. p. 239) odrzuca. Za autentycznością zaś tych rozdz.
przekład 70, gdzie one się znajdują, i ścisły związek rozd.
33, 1. z 32, 2...), a temu ostatniemu przecież nie odmawi
czności. d) Za wtręt poczytują ustęp 33, 14—26. Mow
kuistém trwaniu i rozmnożeniu lewitów, jako też domu
Nietylko, mówią, nie ma tego ustępu w 70, ale nadto
wolnomyślicielstwu Jeremjasza, który znany jest ze swych
kapłanom i lewitom. Lecz podobne przepowiednie znajd
u Izaj. 66, 21... a nawet u Jerem. 31, 31.. Odnoszą się
Messjasza. 70 wypuścili je dla tego, że albo je zbyt
albo że chcieli uniknąć powtarzania (cf. 33, 15. 16. i
33, 22. 25. i 31, 35—37). e) W 39, 1. 2. (z wyjątkiem
Jerozolima wziętą została") i 4—13. widzą wtręt dla tego,
sze te wypuszczane są w 70, 2) pomieszany jest tu czas gło
Jerozolimy, 3) w. 11—13 sprzeczny z 40, 1—6. a w.
z 52, 15. Lecz co do 1) wypuszczone te wiersze w 70
go, że są streszczone w r. 52. 2) O głodzie milczy autor,
sięgnął szczytu w chwili, gdy Jerozolima wziętą została (
chodonozor wprawdzie wydał rozkaz uwolnienia Jeremjasza
władni jego prawdopodobnie działali z własnego natchnienia
cofnęli proroka do Jerozolimy (40,1..) i oddali pod opiekę
W 52, 15.. mowa ogólnie o jeńcach, w 39, 9.. szczególnie
go, za autorstwem J'a w tym ustępie (39, 1. 2. 4—
wyrażenia właściwe J'wi: *mówił do niego sądy* (39,6.
12,1), *wszyscy przedniejsi Judy* (39, 6. cf. 27, 20) i in.
czytuje Hitzig za interpolowany przez rzekomego „Izajasza
jeszcze w czasach machabejskich poprawiany. Dowodem
kładna znajomość historji i geografji hebrajskiej. Na dow
mości przytaczają: że interpolator poczytuje Hesebon (48,
moabickie, podobnie jak w Iz. 15, 4. 16,6—9. co jest

który (49,3) liczy je do miast ammonickich; że dawnego
Sehon) poczytuje za miasto (48,45); że Jazer nazywa ję-
). Lecz zarzuty te są fałszywe: Hesebon bowiem w samym
3) występuje jako miasto moabickie, jakiém było rzeczy-
),3 jako pograniczne z krajem ammonickim, nie zaś jako
nonicka. Seonem nazywa poetycznie prorok miasto przez
e (Hesebon), zamiast „miasto Seona" (cf. *Simonis*, Onomast.
Przy Jazer był niegdyś staw (cf. *Winer*, Bibl. Realwörterb.
r, Paläst. p. 173). Przeciwko hypotezie zaś Hitzig'a prze-
uszanowanie, jakiém otaczano księgi św. za Machabeuszów
ie da się pogodzić z najdrobniejszém naruszeniem tekstu;
m Hitzig uznaje język tego rozdziału za J'wy (D. Proph. Jer.
ecz najsilniej racjonaliści występują pko różnym ustępom
29 i 50—51, z powodu, że przepowiednie tam zawarte są
owe. Aby osłabić powagę tych rozd., upatrują różne wtręty,
tej dowodzą mniemanemi niedokładnościami pod względem
geograficznym, lub t. p., jako też sprzecznościami i in. Tak
25, 11—14 widzi znacznie późniejszą glossę, wtrąconą do
oparcie swej opinji, między innemi, pyta Hitzig: dla czego
10. pisane w 10 lat później, powtarza tę samą liczbę lat;
Odpowiadamy: bo 29, 10 jest niczém więcej, jak powtó-
pomnieniem proroctwa wyrzeczonego dawniej. Podobnież
przytaczają racjonaliści pko innym ustępom. Np. pko 27,
c innego nie mają do powiedzenia nad to, że tekst maso-
od greckiego, co mogłoby jakiś dowód stanowić, gdyby
wną, iż tłumacz Jeremjasza w 70 starał się o wierne prze-
inału. Gdy jednakże tak nie jest (ob. niżej n. 4), przeto
nice między jednym a drugim tekstem niczego nie dowodzą.
rozdd. 50 i 51 za przykładem Eichhorna (Einl. IV 20;
III 257) zaprzeczyli inni racjonaliści, utrzymując, że roz-
lobnie jak Iz. 13, 14, 21, 1—10., 40, i następne aż do
dopiero pod koniec niewoli babilońskiej. W dowodzeniu
iliści nawet to, co jest najwięcej charakterystyczném w pi-
ste powtarzanie), obracają na dowód pko autentyczności:
ż powtarzania pochodzą ztąd, że interpolator usiłował wiernie
a (*Ewald*, D. Proph. d. A. T. II 240); że J. nie mógł
ć bałwochwalstwa, jako też topograficznych, etnograficznych
i stosunków Babilonu, jak to widać w niniejszych roz-
7, D. Proph. Jer. p. 390..). Inni znów twierdzą, że ję-
zd. 50 i 51 jest różnym od Jeremjaszowego, a zbli-
lu „pseudo-Izajasza." Na takie zarzuty trudno odpo-
bowiem np. znajomość dokładna Babilonu ma być
tentyczności, to nieznajomość musi być dowodem, iż autor
mównym, ani prorokiem. Przytoczymy tylko sąd racjo-
t'a (Jerem. p. 291): „Jeremjasz może być, owszem, jest
proroctw, skoro wszyscy krytycy przyznają, że sposób pi-
zej części zgody jest z Jeremjaszowym... Jeremjasz sta-
ny jest autorem na wstępie, data proroctwa dokładnie
tego epilog (51, 59—64), noszący cechy właściwe J'wi:
est potwierdzeniem autorstwa J'owego." Podobieństwo
z innemi rozdd. księgi J'wej wykazał dokładnie Kueper

(Jerem. libr. ss. interpr. p. 107—118); i sam Ewald (l. c.) przyznaje, że autor nietylko miał wszelką ochotę naśladować J'a, ale że też mu się udało zachować wiele wyrazów, zwrotów i myśli prawdziwie Jeremjaszowych. Więc o różnicy języka i stylu nie ma co mówić. Są wprawdzie niektóre wyrazy chaldejskie, używane przez Ezechiela. Lecz ta okoliczność niczego nie dowodzi, bo przedział między Ezechielem a Jeremjaszem co do czasu jest prawie żaden, i Ezechiel prawdopodobnie znał księgę J'a, jako spółczesny; więc albo obadwa prorocy mieli te wyrazy ex usu loquendi, albo Ezechiel szedł za przykładem J'a. Zarzucają jeszcze sprzeczności między temi rozdd. a innemi częściami księgi J'wej. Lecz nawet w przypuszczeniu, że rozdd. 50 i 51 są istotnie podłożonemi, powinniby racjonaliści nie przyznawać żadnych sprzeczności, gdyż żaden interpolator nie chciałby, żeby jego wtręty stały w sprzeczności z dziełem przez niego interpolowaném. I jakież to są sprzeczności? 1) że w r. 50 i 51 jest mowa o upadku Babilonu jako już bliskim, gdy tymczasem w 25, 27 jako o odległym; 2) autor wzywa wygnańców, żeby opuścili czém prędzej Babilon (50, 8. 51, 6. 45), nieprzyjaciół pobudza do wystąpienia pko temu miastu (50, 14.. 21.: 26. 27. 29; 51, 11.. 27..), cieszy się z jego nieszczęścia (50, 24. 31; 51, 49), słowem, okazuje największą ku chaldejczykom nienawiść; tymczasem prawdziwy Jeremjasz zawsze występował w interesie chaldejczyków (29, 5.. 42, 9.. i in.) i nakłaniał do poddania się Nabuchodonozorowi. 3) W 50, 28 autor wystawia medów, jako pogromców Babilonu, a w 25, 25 medowie przed chaldejczykami mają wypić czaszę gniewu Bożego. Lecz 1) właściwém jest prorokom, że czasy najodleglejsze raz wystawiają jako przeszłe, drugi raz jako bliskie przyszłe, stosownie do tego, jaką chwilę przyszłości obrał dla nich Bóg, żeby z niej oczyma duszy patrzyli. Czasy przed tą chwilą były dla nich przeszłemi, po niej—przyszłemi. 2) W poprzednich rozdziałach J. nakłaniał do przyjęcia jarzma chaldejskiego, bo w chaldejczykach widział narzędzie sprawiedliwości Bożej. Nie ze względów więc doczesnych, lecz ze względu, że taka jest wola Boża, radził dobrowolne poddanie się chaldejczykom. Odkąd zaś Juda nawrócił się do Pana, chaldejczycy przestali być narzędziem Bożém; owszem, sami mieli wiele do odpokutowania, już to za okrucieństwo względem izraelitów, już za wciąganie ich do bałwochwalstwa, które w oczach proroka jest najcięższém jarzmem. Z tego powodu każe prorok chwilę wyzwolenia przyjmować z najżywszą radością i z niej korzystać; nieprzyjaciół zaś Babilonu wzywa, żeby jak najprędzej przyspieszyli tę chwilę i miastu bezbożnemu należną wymierzyli sprawiedliwość. Pamiętać też należy, że co się nam wydaje złorzeczeniem, jest tylko formą proroctwa. 3) W 25, 25 jest mowa o ukaraniu wielu narodów, a między niemi i medów przed chaldejczykami. Rzeczywiście bowiem medowie musieli się ugiąć pod jarzmo chaldejskie (ob. *Rosenmüller*, Alterthum. I 1 p. 309), lecz potém przyprawili Babilon o zgubę (ob. Cyrus. Cf. *Hävernick*, Einl. II 2 p. 236.. § 226). O rozd. 52 wielu mniema, jakoby był dodatkiem obcej ręki, z powodu że 1) rozdział 51 kończy się słowami: „dotąd słowa Jeremjasza", i że 2) w 37 roku niewoli Jechonjasza J. zapewne już nie żył. Lecz 1) zakończenie, podobne do 51, 64. znajduje się także w Dan. 7. 28 i Job. 31. 40. więc nie może być dowodem, żeby następujące po niém słowa nie pochodziły od tego samego autora. Co do 2), jeżeli Je-

remjasz żył 87 do 90 lat, mógł być świadkiem faktu, o którym podaje w 52, 31. (cf. *Hävernick* op. c. II 2 p. 249 i III 1 p. 172..).— 4. Łaciński przekład księgi J'wej (w Wulgacie) przez ś. Hieronima i przekład syryjski odpowiadają całkowicie tekstowi hebrajskiemu; grecki zaś (w *70*) nie jest wiernym ani dokładnym. Tłumacz nietylko pozwalał sobie często zmieniać rodzaj, osobę, czas (np. 3, 6. 11, 15. 2, 25. 30. 8, 6. 22, 14. 6, 8. 10, 17) i w ogóle mało dbał o przechowanie form grammatycznych, odpowiednich tekstowi hebrajskiemu, ale nadto wyrażenia tego ostatniego oddaje po większej części w przybliżeniu, zastępując przenośnie i obrazy wyrazami właściwemi (np. 2, 24. 4, 16. 25, 30 i in.), parafrazując (np. 2, 21. 25. 5, 27. 31, 22 i in.), opuszczając to, co mu się wydawało zbytecznóm (1, 3. 3, 8. 4, 8 i in.). W wielu bardzo miejscach widać niedbalstwo, a może i niewiadomość, jak należało czytać tekst, pozbawiony punktów samogłoskowych, np. קלה, kallah=prędka, szybka (2, 23) przełożył na φωνὴ αὐτῆς, bo te same litery z innemi samogłoskami znaczą: *głos jej* (chald. קל, hebr. קול, *kol*=głos); zaimek אלה (*elleh*=ci, te) w 2, 34. wziął za rzeczownik אלה (*elah*=drzewo) i przełożył: δρῦς; wyraz רעים (*rejim*=towarzysze, kochankowie) za *rojim* (ποίμενες=pasterze) w 3, 1. Podobnież uczynił w 5, 6. 9, 5. 22, 20. 11, 19. 15, 12. 27, 6. 31, 13. i in. Gdzieindziej znów wziął spółgłoskę jedną za drugą; np. w 2, 16. w wyrazie ירעוך *jireuch*=skruszą ci, wziął ר (r) za ד (d) i przełożył ἔγνωσάν σε=poznali cię (cf. *Kueper*, Jeremias p. 188...). W niejednóm miejscu opuszcza lub zmienia to, co go raziło. Tak np. nie podobało mu się, że Nabuchodonozor nazywanym jest „sługą Jehowy" (25, 9. 27, 6) i przeto ten tytuł opuścił. Opuścił także nietylko pojedyńcze wyrazy lub zdania (1, 13; 2, 17. 19; 3, 1. 9. 10; 5, 13. 15. 19; 7, 1. 2. 10. 21; 8, 4. 10. 13. 17; 9, 12. 16. 22. 25; 11, 22; 15, 11. 15; 16, 1. 5. 6; 17, 5; 18, 7. 17; 25, 1; 27, 1. 3. [=hebr. 50, 1. 3], lecz nawet większe ustępy (8, 10—12. 16, 14. 15. 17, 1—4. 27 [gr. 34], 13. 14. 27, 19—22 [gr. 34, 10...]. 29, 13—21 [gr. 36, 14—20]. 33 [gr. 40], 14—26. 35 [gr. 42], 17—19. 39 [gr. 46], 4—14. 48 [gr. 31], 45—47), a przeciwnie poczynił niektóre drobne dodatki. Opuszczenia, pospolite w miejscach paralelnych, wskazują, że tłumacz unikał powtarzań. Dodatki (2, 28. 30. 31. 3, 7. 17. 18. 4, 2. 26. 29. 5, 1. 17. 18. 7, 4. 10. 26 [hebr. 46], 15. 35 [hebr. 28], 10. 36 [hebr. 29], 1. 8) mają na celu po większej części objaśnienie tekstu (cf. *Scholz*, Einleit. III 426..). Różni się jeszcze przekład grecki od tekstu hebr. porządkiem rozdziałów, mianowicie od rozdziału XXV. Oto jakim porządkiem idą one w obudwóch tekstach:

70	odpowiada *hebr.*	*70*	odpowiada *hebr.*
r. 1, 1—25, 13.	= 1, 1—25, 13.	r. 30, 1—5.	= 49, 1—5.
„ 25, 14—18.	= 49, 34—39.	„ 30, 6—11. 12—16.	= 49, 28—33. 23—27.
„ 26	= 46	„ 31	= 48
„ 27	= 50	„ 32	= 25, 15—38.
„ 28	= 51	„ 33	= 26
„ 29, 1—7.	= 47, 1—7.	„ 34	= 27, 2—22.
„ 29, 7—22.	= 49, 7—22.	„ 35	= 28

r. 36	= 29	r. 45	= 38
„ 37	= 30	„ 46	= 39
„ 38	= 31	„ 47	= 40
„ 39	= 32	„ 48	= 41
„ 40	= 33	„ 49	= 42
„ 41	= 34	„ 50	= 43
„ 42	= 35	„ 51	= 44 i 45
„ 43	= 36	„ 52	= 52.
„ 44	= 37		

O różnicach tych wspomina już Orygenes (epist. ad African.) i ś. Hieronim. Krytycy niektórzy przyczynę ich składają na niedołęztwo kopistów greckich (errore librariorum), jakoby oni odstąpili od oryginału. Tak utrzymywał ś. Hieronim (Comment. in Jer., prooem.), a między nowszymi Grabe (De vitiis 70 interpr. p. 12). Lecz takie tłumaczenie nie może rozwiązać trudności. Trudno bowiem przypuścić, aby tyle dodatków, opuszczeń i przestawień pochodziło z przypadkowego niedopatrzenia kopisty. Michaëlis przeto (w uwagach do swego przekł. Now. T. I 285) i w ogóle wszyscy przesadni zwolennicy teksta 70 mają ten ostatni w księdze J'wej za pierwotny i czystszy niż hebrajski. Inni krytycy wolą widzieć w obu tekstach dwie różne recenzje oryginału. Według Eichhorn'a (Einl. IV 188..) miały być z samego początku dwa różne wydania hebrajskie księgi J'wej: jedno dawniejsze, w którém spisywane były proroctwa, jak zbieraczowi popadły pod rękę, bez względu na porządek chronologiczny; to wydanie przechować się miało w Egipcie i z niego poszedł tekst grecki. Drugie wydanie późniejsze, przez samego Jeremjasza sporządzone dla żydów palestyńskich, przechowało się w tekscie masoretyckim. Temu ostatniemu, pomimo predylekcji do 70, przyznaje Eichhorn pierwszeństwo, że jest pełniejszém i rzetelniejszém, gdy przeciwnie 70 w wielu miejscach dobrowolnie i lekkomyślnie pierwszą redakcję hebrajską zmienili. Jahn (Append. Hermen. sec. II p. 119), godząc opinję Michaëlisa z Eichhornową, przypuszcza, że opuszczenia w 70 pochodzą ztąd, iż tłumacz grecki miał przed sobą tekst hebr. błędnie przepisany z opuszczeniami i sam także w wielu miejscach nie dopatrzył, inne zaś miejsca następni przepisywacze tekstu greckiego przez niedbalstwo opuścili. Lecz, jak już nadmieniliśmy, mówiąc o opinji ś. Hieronima, nie podobna wszystkich opuszczeń kłaść na karb przypadkowego niedbalstwa kopistów. Movers (rozprawa w *Zeitschr. für Philos. u. kathol. Theol.*, Bonn 1834, zesz. XII p. 98.. i De utriusque recensionis vaticiniorum Jeremiæ græcæ alexandrinæ et hebraicæ masorethicæ indole et origine commentatio, Hamb. 1837) mniema, że to, co zbywa w jednym lub drugim tekscie, pochodzi z dawniejszej jakiejś recenzji, którą jednak tekst masoretycki częściej oddaje wierniej niż aleksandryjski. Za Movers'em idzie De Wette (Einl. wyd. 5-e p. 303..; w wyd. 4-ém p. 280 nieco inaczej) i Hitzig (Jeremias p. XV). Lecz już przed Movers'em Spohn (Jeremias vates e versione Judæor. alexandrinor., Lips. 1794), a później Kueper (Jeremias librorum ss. interpres) dostatecznie czczość tej hypotezy wykazali. Polega ona, podobnie jak poprzednie, na przypuszczeniach, że tłumacz był wiernym i chciał oddać rzetelnie oryginał i że żył tak zwany „pseudo-Izajasz." Lecz gdy ani jedno ani drugie ostać się nie może, przeto raczej słuszni

twierdzić można, że tłumacz grecki, człowiek prywatny, przekładając dla swego użytku i nie będąc biegłym w języku hebrajskim, rozmyślnie skracał księgę Jeremjasza. Tém się lepiej tłumaczą niedokładności, opuszczenia i dodatki, o których mówiliśmy wyżej. W przestawieniu zaś rozdziałów co innego, prócz samowoli, widzieć trudno; zdawało się bowiem może tłumaczowi, że lepiej będzie, gdy obszerniejsze proroctwa rozdziałów ostatnich postawi zaraz przy miejscu, gdzie tylko mała wzmianka o nich uczynioną była (cf. *Hävernick*, Einl. II 2 p. 251... *Ant. Scholz*, Der masorethische Text und die 70 Uebersetzung des Buches Jeremias, Regensburg 1875).—5. Drugiém pismem J'a są Treny czyli Lamentacje, po hebr. קִינוֹת (*Kinoth*=Treny), lub אֵיכָה (*echah*=jako), że się od tego ostatniego wyrazu zaczynają. W greckim przekładzie noszą tytuł Θρῆνοι (Threni), w łac. *Threni id est Lamentationes*. Są one naśladowaniem dawnych żałobnych pieśni na śmierć ludzi znakomitych, jakich próbki mamy II Reg. 1,17.. 3,33.. W przekładzie greckim i łacińskim poprzedza je króciutka przedmowa, której, gdy nie ma ani w oryginale hebrajskim, ani w niektórych przekładach (w syryjskim, chaldejskim i in.), do pisma kanonicznego wielu nie zalicza. Treny składają się z 5 pieśni, żałośnie opiewających upadek królestwa Judzkiego i zburzenie Jerozolimy przez chaldejczyków. Józef Flawjusz (Ant. X 5,1), ś. Hieronim (Com. ad Zach. 12,11) i niektórzy inni mniemali, że one są ową elegją na śmierć Jozjasza, o której wspomina II Par. 35,25. Lecz przedmiot jest tu wyraźnie określony. Prorok ubolewa nad spustoszeniem kraju, nad uprowadzeniem ludu w niewolę (cf. 1, 3—5. 18), nad zrabowaniem i zburzeniem Jerozolimy wraz z świątynią (1,10. 2,1. 2. 5,8. 4,1. 11), nad nędzą, jaka w skutek tej katastrofy spadła na Jerozolimę, gdy podczas oblężenia głód i mór nawiedziły stolicę (1,11. 19. 2,11.. 19.. 4,3.. 9.. cf. IV Reg. 25,3. Jer. 37, 21. 38,9. Baruch 2,3), gdy król w ucieczce został schwytany (4, 19.20. cf. IV Reg. 25, 5), gdy padały shańbione córki Sjonu, a sąsiedzi wesoło naigrawali się ze smutnego losu ludu Bożego (1, 2. 5. 7. 8. 21. 2, 15. 3, 46. 4, 21. cf. Ezech. 25,3. 6. 8. 12. 15. 26,2. 28,24). Ciężko poecie leży na sercu wszystka hańba, jaką chaldejczycy zadali Judzie i Jerozolimie, od pierwszej deportacji ludu (za Jechonjasza 599—597) aż do ostatecznego zburzenia miasta (588—586), a leży tém ciężej, że musi uznać sprawiedliwą karę Bożą za grzechy ludu, który popadł w zatwardziałość, będąc w bezbożności utwierdzanym przez fałszywych proroków i złych kapłanów (1,5. 8. 14. 18. 2,14. 3, 39—42. 4, 12—16. 5,7). Lecz to uznanie chroni go od zwątpienia i przynosi pociechę. Bóg łaskawie sprawił, że naród nie zginął do szczętu, miłosierdzie Jego nie ma granic, nie odrzuci na wieki tych, którzy w nim nadzieję pokładają, owszem, da się przebłagać, przebaczy tym, którzy uznają swe grzechy i nawrócą się do Niego, a nieprzyjaciołom odda, na co zasłużyli (1,22. 3,21.. 4,21.. 5, 19—22). Taką jest ogólna treść wszystkich 5 trenów. Po szczególe zaś: w I przeważa ubolewanie nad uprowadzeniem ludu do Babilonu i nad klęskami przy zdobyciu miasta; w II ubolewanie nad zburzeniem miasta i spaleniem świątyni; w III swoje własne cierpienia opisuje J. dla nauki pobożnych, zachęcając ich do pokuty, do ufności w Bogu, jako jedynego ratunku w ówczesnych klęskach. Czwarty tren rozpoczyna się skargą

nad straszliwą nędzą, powstałą w skutek oblężenia i zburzenia miasta. Poczem autor wystawia sprawiedliwość sądów Bożych w tych klęskach i wyraża nadzieję, że wina Syonu zmazaną zostanie, a czasza gniewu Bożego zwróci się na nieprzyjacioły, mianowicie na edomitów. W trenie V cały naród, w formie modlitwy, przedstawia Panu swe nieszczęścia i prosi o przywrócenie do łaski. (Inne opisuje co do treści mało się różnią od tego, cośmy powiedzieli. Ob. *Hävernick*, Einl. III 531). Pod względem formy należą Treny do pieśni alfabetycznych, w których wiersze rozpoczynają się porządkowemi literami alfabetu (ob. Poezja hebrajska), z wyjątkiem trenu piątego. Pierwsze 3 treny składają się z długich 3-wierszowych strof, a każdy zwykle wiersz przedzielony jest średniówką na 2 nierówne części. Tren trzeci to ma jeszcze, że alfabetyczna budowa rozciąga się nietylko do całej strofy, ale i do każdego wiersza strofy, tak, iż w każdej strofie kolejna litera alfabetu powtarza się trzy razy, z tego powodu masoreci każdą strofę podzielili na trzy. Tren czwarty składa się z długich strof 2-wierszowych, z taką samą średniówką, jak poprzednie. W piątym trenie mamy krótkie 2-wierszowe strofy bez porządku alfabetycznego, chociaż liczba strof odpowiada liczbie liter (22). Forma alfabetyczna nie jest ściśle przeprowadzona: w niektórych bowiem miejscach, podobnie jak w wielu tejże formy psalmach, odstąpiono nieco od porządku liter (np. w trenie II i III jest פ przed ע); w strofach też niektóre wiersze są dłuższe, inne krótsze, między 3-wierszowemi bywają strofy 4-wierszowe (1,7. 2,19). Słowem, autor trzymał się formy alfabetycznej, o ile myśl na to bez wysilania się na kunsztowność pozwalała. Autor nie sili się nawet na oratorskie uporządkowanie swych myśli. Opłakując niejako pogrzeb swej ojczyzny, cokolwiek wśród tych nieszczęść stanęło mu przed oczyma, cokolwiek zdało mu się godnem pożałowania, cokolwiek podyktowało serce żalem przepełnione, to niejako bez namysłu w pieśni wylewa. Bywa, że jedną i tą samą rzeczą dłużej się zajmuje, coraz nowemi słowami, obrazami i figurami ją powtarza, rozszerza tak, iż więcej tu widać zestawienia i nagromadzenia rzeczy podobnych, niż porządnego złączenia i przeprowadzenia rzeczy różnych. Stałe podanie mieniło zawsze Jeremjasza autorem Trenów. Jego imię noszą one w przekładzie 70 i Wulgacie, jemu przyznają je: Józef Flawjusz (Ant. X 5, 1), Orygenes (ap. *Euseb.* Hist. eccl. IV 25), ś. Hieronim (Prolog. galeat. i Comment. ad Zach. 12, 11) i Talmund (Baba batra f. 15 col. 1). Treść, duch i język najzupełniej tę tradycję stwierdzają. Autor wszędzie występuje nietylko jako świadek naoczny straszliwej katastrofy, jaka dotknęła Jerozolimę i kraj judzki, lecz także jako jeden z tych, którzy najwięcej ono nieszczęście uczuli (2, 11. 4. 17—20. 3, 1... 5, 1..). Jak w proroctwach J'a, tak i tu przyczyną uprowadzenia ludu w niewolę, zburzenia Jerozolimy i świątyni są grzechy ludu (1, 5. 8. 14. 22. 3, 39. 42. 4, 6. 22. 5, 16. cf. Jer. 13. 22. 26. 14, 7. 16, 10.. 17, 1..), grzeszne zaufanie fałszywym prorokom i bezbożnym kapłanom (2, 14. 4, 13—15. cf. Jer. 2, 7. 8. 5, 31. 14, 13. 23, 11.. 27, 1..), poleganie na bezpieczeństwie Jerozolimy (4, 12. cf. Jer. 7, 3—15), na pomocy bezsilnych i wiarołomnych sprzymierzeńców (1, 2. 19. 4, 17. cf. Jer. 2, 18. 36. 30, 14. 37, 5—10). *Autor* doznał tych samych przeciwności i cierpień, jakie spotykały J'a (8, 1.. cf. Jer. 15, 15.. 17, 18.. 20, 7... zwłaszcza Lam. 3, 14 i Jer.

20, 7. Lam. 3, 64—66 i Jer. 17, 18). Ten sam duch wieje z Trenów, co i z księgi prorockiej J'a. Widać to samo czułe serce, pełne łagodności i delikatności, co i w proroctwach; tego samego męża żałości i skargi, który, pomimo swego melancholicznego i wszystko złe przewidującego usposobienia, ma nadzieję, że Bóg, jako miłosierny i w obietnicach swych wierny, ulituje się nad ludem, hańbą do sytości nakarmionym (3, 21—32. 5, 19—22), to samo częste opieranie się na słowach zakonu (ob. *Kueper*, Jeremias p. 45—47), ten sam wreszcie styl i język. Tak np. wyrażenia: *megurai misabib*=straszyli mię do koła, zewsząd, 2, 22. cf. Jer. 6, 25. 20, 3. 10. 46, 5. 49, 29., *skruszenie* (szeber) *córki ludu mego*, 2, 11. 13. 3, 47. 48. 4, 10. cf. Jer. 4, 6. 20. 6, 1. 14. 8, 11. 21. 14, 17. 30, 12. 15., wyrażenia o łzach: 1, 16. 2, 11. 18. 3, 48.. cf. Jer. 8, 23. 9, 17. 13, 17. 14, 17. cf. także Lam. 3, 14 i Jer. 20, 7. Lam. 3, 15 i Jer. 9, 14. 23, 15. Lam. 3, 47 i Jer. 48, 43. Lam. 3, 52 i Jer. 16, 16. Lam. 4, 21 i Jer. 25, 15. 27. Lam. 1, 8.. i Jer. 13, 21. 26. Charakteryzujące J'a zaniedbanie stylu, monotonność, częste wracanie do tych samych myśli i obrazów, powtarza się i tutaj, lubo ze względu na naturę przedmiotu tutaj jest autor wznioślejszym, krótszym i obfitszym w piękne obrazy i myśli. Dowody, jakie pko autorstwu J'a niektórzy krytycy [1]) stawiają, w obec powyższych dowodów są żadnemi. Najsilniejszym bowiem dowodem z ich strony jest różnica stylu, który, jak już nadmieniliśmy, o tyle jest różnym od stylu proroctw J'a, o ile tego różnica przedmiotu wymagała. Inne dowody mniej znaczne są: 1) Forma alfabetyczna nie we wszystkich trenach jednakowa, a w 5-ym wcale jej nie ma; lecz taka różność niczego dowodzić nie może. 2) Treny dawniej były między *ketubim* (ob. Kanon), a później przeszły do *hamesz megilloth*, t. j. do *5 ksiąg* czytanych w pewne święta; lecz przyczyną tego jest, że Treny mają treść zupełnie od księgi prorockiej różną i noszą cechę więcej liturgiczną. 3) Na język grecki (w 70) przetłumaczone zostały Treny nie przez tego samego tłumacza, który przekładał proroctwa J'we. Ta jednak okoliczność nie dowodzi, żeby J. nie był autorem Trenów, owszem, właśnie przekład grecki twierdzi najkategoryczniej, że Treny są dziełem J'a. Na pytanie, kiedy J. pisał Treny? odpowiadamy, że serdeczna boleść, jaka we wszystkich tych pieniach przebija, jako też wzajemny ich między sobą związek, każą się domyślać, iż J. pisał je zaraz po wypadkach, jakie opłakuje, pod świeżém ich wrażeniem, bez znacznych między jednym a drugim trenem przedziałów. Kommentarze osobne na J'a: *Orygenes* napisał 45 homilji (*Cassiodorus*, Divin. inst. c. 3); 14 z nich. przełożył ś. Hieronim (*s. Hieron.* Praef. in Ezech.) i te wydał Genebrard (w *Origenis* Opp.); tekst grecki ośmiu tylko homilji wydał M. Ghislieri przy swoim Kommentarzu na J'a;

---

[1]) Herm. Hardt w Programie szkolnym (Helmst. 1712) chciał dowieść, że każdy tren pochodzi od innego autora: I od Daniela, II od Sidracha, III od Misacha, IV od Abednago, V od króla Jechonjasza. Augusti (Einl. ins A. T. p. 227), Conz (artykuł w *Bengel'a* Archiv f. d. Theol. t. IV p. 161.. 422..) i bezimienny autor rozprawy w *Theolog. Quartalschr.*, Tübing. 1819 zesz. 1, także nie uznawali J'a autorem Trenów, a przynajmniej nie wszystkie mu przypisywali.

19 innych po grec. wydał Corder (ob.), mylnie je przypisawszy św. Cyrylowi aleksandryjskiemu, jak to wykazał Huet (w Origenis Comment.). Huet (op. c.) wydał 20 homilji Orygenesowych, które powtórzył de la Rue w Origenis Opp. t. III, dodawszy fragmenta z „Kateny” greckich. Ś. Hieronim w 6 księgach Kommentarza na J'a wyłożył tylko 32 rozdziały. Pisali także: ś. Efrem, Teodoret, Raban, ś. Tomasz z Akwinu i inni Ojcowie i pisarze kościelni. Między nowszymi autorami pisali: Jan Ferus (ob.), Krzysztof Castro (ob.), Capella (ob.), Michał Ghislieri, teatyn (In Hieremiam prophetam commentarii juxta sensum litteralem etc., Lugd. 1623, 3 v. f.; wykład tylko pierwszych 19 rozdziałów, jako też Lamentacji i księgi Barucha), F. Zichenius (Enarratio in Jer., Colon. 1559), Piotr Figueiro (Commentaria, Lugd. 1596 in-8, ibid. 1615), Kasper Sanctius, jezuita (Com. in Jer., Lugd. 1618), Tomasz de Beira, franciszkanin (Considerationes literales et morales super Jeremiam, Lizbona 1623 f.) i inni, którzy już to na całe Pismo ś., już na Proroków (ob.) Kommentarze (ob.) pisali. Ob. także B. Neteler, Die Gliederung des Buches Jeremias als Grundlage der Erklärung desselben, Münster 1870. Wyłącznie na Lamentacje pisali: Joannes a Jesu Maria, karmelita (Lamentationum Jeremiæ interpretatio, Neapoli 1608), Modestus a s. Joanne (Elucidatio in Threnos Jerem., Vetero-Pragæ 1715), Ks. Walenty Kuczborski, kan. krak. † 1573 (Wykład na Lament Jeremjasza proroka, Poznań 1843 in-8 s. 396). Z protestanckich autorów można zalecić W. Neumann'a (Jeremias von Anathoth. Die Weissag. und Klaglied. des Propheten nach dem masor. Texte ausgelegt, Lipsk 1856—58); innych autorów protestanckich wylicza Reinke (Die messian. Weissag. III 427) i Glaire (Introd. 2-e éd. IV 167..). Z pism introdukcyjnych do J'a najlepsze są: Kueper, Jeremias libror. sacror. interpres atque vindex, Berlin 1827; C. W. Ed. Nägelsbach, Der Prophet Jeremias und Babylon, eine exeget.-krit. Abhandlg, Erlangen 1850, i art. w Herzog'a Encyklop. p. 488..; Der Prophet Jeremias, ein biblisches Charakterbild, w czasopismie Der Katholik, Mogunc. Kwiec. 1860 r. n. 28. Cf. także P. F. Frankl, Studien über d. Septuaginta und Peschito zu Jeremia, Wrocław 1873. *X. W. K.*

Jeremjasz II, patrjarcha kplski, pamiętny w historji Kościoła, z powodu dwóch ważnych zdarzeń, które miały miejsce za rządów jego. Pierwszém z tych zdarzeń były zawiązane z nim przez lutrów niemieckich rokowania o przyznanie doktryny luterskiej; drugiém—ustanowienie, przez J'a zatwierdzone i w życie wprowadzone, oddzielnego patrjarchatu moskiewskiego. J. ur. w Akelo (*Anchialus* nad morzem Czarném), dawnej stolicy biskupiej, a później i metropolitalnej, w prowincji kościelnej Góry Haemus. Nie był to, jak o nim świadczy historja, człowiek wielkich zdolności i bystrego umysłu, ale za to odznaczał się sprawiedliwością i pobożnością. Jeszcze w młodym wieku został metropolitą Larissy w Tessalji, a gdy później *Metrofan*, patrjarcha kplski, zrzekł się swej godności, J., mający naonczas zaledwo 36 lat, przez 20 biskupów, na synod zgromadzonych, i za jednomyślną zgodą wszystkiego duchowieństwa został obrany jego następcą 5. Maja 1572. Nowy patrjarcha gorliwie wypełniał obowiązki wysokiego urzędu swego. Wkrótce po wyniesieniu swojém zwołał sobór, na którym wymógł uchwałę, zabraniającą biskupom, pod karą złożenia z urzędu, przyjmowania nadal pieniędzy lub jakichbądź

podarunków za udzielanie święceń kapłańskich. W rok potém wszczęły się relacowania z lutrami, zagajone dwoma listami, które odebrał z Tybingi. Listy te pisane były przez dwóch dygnitarzy: *Marcina Crusius'a*, professora literatury greckiej i łacińskiej, i *Jakóba Andreae*, kanclerza uniwersytetu w Tybindze, poczytującej się naonczas za główne siedlisko i stolicę ortodoksji luterskiej. Uczeni ci mężowie umyślili wszcząć na nowo starania, już przedtém (r. 1559) przez Melanchtona, ale bez skutku, podjęte, w celu uzyskania od Kościoła greckiego urzędownego uznania nauki protestanckiej, albo zawiązania unji z tymże Kościołem. Użyli do tego za pośrednika dawnego ucznia swego, niejakiego *Stefana Gerlach'a*, repetytora w seminarjum teologiczném w Tybindze, który właśnie w tym czasie wyjeżdżał do Kpla, w towarzystwie posła cesarskiego *Dawida von Ungnad*, jako predykant przy poselstwie. Crusius wręczył Gerlachowi list do patrjarchy, datowany 7 Kwiet. 1573, z dołączeniem wyjątków, przełożonych na język grecki, z mowy mianej przez kanclerza Andreae na uroczystym akcie ordynacji Gerlacha. Andreae także z swojej strony załączył list polecający do patrjarchy. Już w tym liście teologowie tybingscy z szczególnym naciskiem wspominali o *ścisłej jedności, łączącej przez wiarę greków z lutrami*, zdradzając przez to ukrytą myśl i zamiar, w jakim wszczynali tę swoją z patrjarchą korrespondencję. Gerlach w towarzystwie posła przybył do Kpola 6 Sierp. 1573, ale listy swoje mógł wręczyć dopiero 15 Paźd. Patrjarcha przyjął je uprzejmie i obiecał dać na nie odpowiedź. Lecz nim jeszcze zdołał dotrzymać tej obietnicy, już z Tybingi nowe dwa listy nadeszły. W jednym, z d. 4 Marca 1574, Crusius dziękował patrjarsze za życzliwe pierwszego listu przyjęcie, winszując mu zarazem, iż, szczególną łaską Boga, umiał, choć w miejscu tak oddaloném od Tybingi, dotąd zachować w całości wiarę Kościoła swego; przytém znowu do listu swego załączał drugie kazanie kanclerza. W drugim liście Andreae upraszał o rychłą odpowiedź i upewniał, że między protestantami a grekami żadnych być nie może sporów ani niezgodności religijnych. Nareszcie, nie czekając na odpowiedź patrjarchy, obadwaj uczeni napisali do niego po raz trzeci, 15 Września, przyczém przesłali mu egzemplarz konfessji augsburskiej w przekładzie greckim, dawniej już w tymże celu sporządzonym dla Melanchtona przez doktora Pawła Dolscjusza. J., jeszcze przed odebraniem tej trzeciej odezwy, r. 1574 odpisał na pierwsze dwa listy, dziękując teologom tybingskim za hołd, oddany przez nich religji greckiej, lecz zarazem upominając ich, by nie odstępowali od Biblji, od świętych synodów i od Ojców, i mocno trzymali się nauki Kościoła, bądź pisanej bądź niepisanej. List ten, otrzymany w Tybindze na początku r. 1575, dostatecznie już mógł przekonać obu professorów, że próżne ich nadzieje i że nigdy nie uzyskają od patrjarchy uznania swej nauki; mimo to jednak odpisali mu 20 Marca 1575, zapewniając patrjarchę, że, brzydząc się wszelką nowością, trzymają się niezachwianie nauki podanej przez Apostołów i proroków, jak również nauki opisanej przez *siedm soborów, opierających się na Piśmie św.*, wyrażając przytém życzenie, aby unja między Tybingą a Kpołem mogła przyjść do skutku. W tym celu także jeszcze w Sierpniu posłali dalsze pięć egzemplarzy konfessji augsburskiej w przekładzie greckim. Gerlach wręczył po egzemplarzu: Metrofanowi z Berrhoe, Gabrjelowi, późniejszemu metropolicie Filadelfji, Symeonowi,

archidjakonowi, Teodozemu Zygomalowi i Michałowi Kantakuzenowi. J. nie spieszył się z wydaniem sądu swego o konfessji augsburskiej. W końcu tego roku (16 Grud. 1575) wyprawił drugi swój list do Tybingi, obiecując na później żądaną odpowiedź; ale odpowiedź ta, wysłana 15 Maja 1576, przyszła do Tybingi dopiero 18 Czer. Jest to bardzo ciekawy dokument, znany powszechnie pod tytułem: *Censura orientalis Ecclesiae*, pod którym go pierwszy raz ogłosił *Stanisław Sokołowski*, kanonik krakowski; mamy w nim szczegółowy rozbiór i osądzenie konfessji augsb. ze stanowiska prawowierności greckiej. Wychodząc z tego stanowiska, patrjarcha pochwala to protestantom, że przyjmują pierwsze siedm soborów, z tém jednak zastrzeżeniem, że do symbolu nicejskiego niewłaściwie przypuszczają dodatek *Filioque*. Co do grzechu pierworodnego i usprawiedliwienia, utrzymuje wolność woli (co objaśniając, użył wyrażeń i pojęć semipelagjańskich, ale sam w następnej odpowiedzi swojej błąd ten poprawił) i konieczność dobrych uczynków. Stanowczo odrzuca naukę protestancką o usprawiedliwieniu przez wiarę samą i, broniąc dogmatu katolickiego o potrzebie dobrych uczynków, broni w szczególności te uczynki i instytucje, które protestanci odrzucają, jako niepotrzebne albo szkodliwe, mianowicie post, panieństwo, bractwa, życie zakonne i t. p., i w ogólności uznaje ascetyzm za rzecz pożyteczną i zasługującą. Potém objaśnia szczegółowo naukę o sakramentach, oświadczając na wstępie, iż w Kościele prawdziwym jest siedm sakramentów; o chrzcie powiada, iż powinien udzielać się dzieciom i że tymże należy również udzielać bez zwłoki bierzmowanie i kommunję świętą. Co do eucharystji, wyraża się tak, jak ją opisuje nauka Kościoła, że Chrystus rzeczywiście i istotnie jest obecny pod postaciami chleba i wina, w skutek przemienienia istot, czyli transsubstancjacji; że takowa spełnia się we Mszy św. przez konsekrację, i że Msza św. jest prawdziwą ofiarą, zanoszącą się za żywych i za umarłych; że na spowiedzi potrzebne jest wyznanie każdego grzechu po szczególe, że spowiednik obowiązany jest grzesznikowi naznaczyć uczynki pokutne, które tenże z pokorą przyjąć powinien. Podobnież i sakrament kapłaństwa objaśnia zgodnie z nauką katolicką i żywo powstaje przeciwko tym, którzy nie przyznają różnicy między stanem świeckim a stanem duchownym. Przypuszcza małżeństwo kapłanów, ale i panieństwu oddaje należne pochwały. Nakoniec mówi o czci świętych i o władzy Kościoła: o pierwszej naucza, że przyczyna świętych pożyteczna jest żyjącym i umarłym i że słusznie należy czcić ich i wzywać, poświęcając na cześć ich kościoły i obrazy; o drugiej powiada, że lubo bez wątpienia prawdą jest, iż należy Boga raczej słuchać niż ludzi, wszakże posłuszeństwo Kościołowi nie sprzeciwia się posłuszeństwu, jakie winniśmy Bogu. Zbytecznie byłoby wykazywać jeszcze całą głębokość przepaści, jaka dzieliła protestantów tybingskich a greków prawowiernych. Mimo to jednak tamci znowu wyprawili do patrjarchy dalszą rozprawę, datowaną 18 Czer. 1577. Podpisali się na niej, już nie Andreae, któremu inne zajęcia stały na przeszkodzie, ale *Crusius* i *Łukasz Osiander*, predykant przy dworze wirtembergskim. W rozprawie tej mieściło się szczersze i jaśniejsze od poprzedniego przedstawienie nauki luterskiej. Biblją samą, tak mówi, a nie synodami i Ojcami mają się roztrzygać pytania, odnoszące się do wiary, a prawdziwego wykładu Biblji nie gdzieindziej szukać należy, jedno w samejże Biblji. Z tej zasady wychodząc,

rozprawa przystępuje szczegółowo do dalszych punktów spornych: Duch ś., powiada, pochodzi od Ojca i od Syna; początek wszelkiego dobrego uczynku z Boga jest (o współdziałaniu wolnej woli człowieka nie ma mowy); dobre uczynki nie są potrzebne do zbawienia; sakramenta są dwa tylko: chrzest i wieczerza pańska; Ciało i Krew Jezusa Chrystusa obecne są w eucharystji nie w skutek transsubstancjacji, t. j. przemienienia chleba w Ciało Chrystusowe, ale w skutek złączenia obu; wieczerza nie jest ofiarą; wyznanie każdego po szczególe grzechu nie jest potrzebne; uczynki zadośćuczynienia są albo niemożliwe, albo sprzeciwiają się religji chrześcjańskiej; modlitwy za umarłych, cześć świętych i obrazów świętych są to nadużycia, próżne i niezgodne z nauką Chrystusa, i t. p. W ślad za tą rozprawą, Crusius wysłał 4 Paźd. t. r. swój przekład grecki *Przewodnika dogmatycznego* przez dra Heerbrand'a z Tybingi. Na te odezwy, we dwa lata potém (w Maju 1579) patrjarcha odpowiedział również stanowczo jak za pierwszym razem, broniąc tak samo jak przedtém pochodzenia Ducha św. od Ojca samego, wolnej woli, potrzeby dobrych uczynków, siedmiu sakramentów, czci i wzywania świętych i życia zakonnego. Lecz teologowie tybingscy, trwając upornie w bezowocnych zabiegach swoich, 24 Czer. 1580 wystosowali do patrjarchy trzeci memorjał, zawierający w sobie, tak samo jak dwa poprzednie, usprawiedliwienie konfessji augsb. Podpisali go: Crusius, Andreae i sześciu innych doktorów wirtembergskich. Jeremjaszowi przykrzyła się już ta jałowa korespondencja: odpisał raz jeszcze, w półowie roku następnego (1581), na nowo odpierając stanowczo twierdzenia doktorów tybingskich i prosząc w końcu, aby go więcej nie nękali próżném i bez celu pisaniem swojém, a gdy ci i tem jeszcze nie zrażeni, znowu doń w Grudniu t. r. z podobną do poprzednich dyssertacją wystąpili, patrjarcha odezwę ich pozostawił bez odpowiedzi. Rzecz pewna, że tą stateczną obroną nauki prawowiernej J. istotną oddał przysługę Kościołowi greckiemu, jak to i uznał i uroczyście oświadczył synod jerozolimski, zwołany w Marcu 1672, dla wyjaśnienia i obrony nauki Kościoła wschodniego przeciw kalwinom, którzy, mając za sobą jawną przychylność patrjarchy *Cyrylla Lukaris'a* (ob.), nowe i pomyślniejsze od doktorów tybingskich czynili zabiegi o połączenie Kościoła greckiego z protestantyzmem. Zasługi te nie zdołały jednak obronić J'a od napaści i knowań poprzednika jego i tegoż sprzymierzeńców. Z powodu dobrowolnego ustąpienia Metrofana ze stolicy patrjarchalnej, J. obiecał był wypłacić temuż 900 dukatów, pod warunkiem, że nigdy więcej nie pokaże się w Kpolu. Metrofan jednak, niewierny zobowiązaniu swemu, nietylko różnemi podstępnemi drogami starał się o zrzucenie nowego patrjarchy, ale i sam w tym celu przybył do stolicy. Wynikło ztąd naprzód gwałtowne zajście, zwłaszcza gdy J. odmówił Metrofanowi, jako przeniewiercy, wypłacenia obiecanych pieniędzy, a w końcu złożenie J'a i wyniesienie na jego miejsce tegoż Metrofana (24 Grud. 1579). Gdy ten ostatni wkrótce potém umarł (w Sierp. 1580), J. powtórnie wstąpił na stolicę patrjarszą (24 Grudnia 1580), ale r. 1584 na nowo został zrzucony i zesłany na wyspę Rodus, w skutek knowań Teolepta, siostrzeńca Metrofana, który tegoż siostrzeńca swego, na krótko przed śmiercią swoją, w przeciągu trzech dni, z pogwałceniem przepisów kościelnych, był wyświęcił naprzód na djakona, potém na kapłana, a w końcu na biskupa metropolitę

w Filipopoli. Między zarzutami, wznieconemi przeciw J-wi przez nieprzyjaciół jego, było i oskarżenie o potajemne za wiedzą sułtana znoszenie się z Papieżem. Z tego nietrudnoby wnosić, że nie jest bezzasadną wiadomość, u Bollandystów (Aug. I 234) podana i świadectwem Possewina, Andrzeja Wikserella i Dawida Chytreusza poparta, jakoby J. w bliższych zostawał stosunkach z Papieżem Grzegorzem XIII. Po wygnaniu patrjarchy, stolicę kpolską, z rozkazu sułtana i bez wyboru kanonicznego, zajął Pachomjusz, mnich świętokupca, który przedtém był sobie nabył za pieniądze biskupstwo ternowskie. Ale i przeciwko temu, równie jak przeciw J-wi, powstał niejaki Teolept i, bądź przekupstwem, bądź chytrością, wyniósł się na stolicę patrjarszą, którą jednak niedługo potém zmuszony był znowu ustąpić J-wi. Tym sposobem Kpol miał trzech na raz patrjarchów, z których każdy rościł sobie prawo do wyłącznego posiadania godności patrjarszej. Jeremjasz wszedł w układy z dwoma współzawodnikami swymi, wyznaczył każdemu po 500 dukatów rocznie i, szczeremi czy udanemi oznakami przyjaźni, starał się zapewnić sobie ich przychylność. Wszystkie te zajścia bardzo niekorzystnie oddziałały na stan funduszów kościoła kpolskiego. Grube summy pieniężne, które w ciągu tylu w tak krótkim czasie przemian trzeba było wypłacić sułtanowi i innym dygnitarzom tureckim, niemniej znaczne koszta, potrzebne na utrzymanie tak patrjarchy aktualnego, jak i dwóch patrjarchów złożonych, doprowadziły finanse patrjarsze do stanu opłakanego ubóstwa. W takiém położeniu rzeczy J. umyślił udać się do miłosierdzia wiernych na całej przestrzeni Kościoła wschodniego. Wyprawił w tym celu Teolepta do Georgji i Persji, a Pachomjusza do Egiptu i Cypru, z poleceniem zbierania jałmużn na kościół kpolski. Sam zaś, w towarzystwie Doroteusza, metropolity menembazyjskiego, i Arsenjusza, bpa elassońskiego, udał się przez Mołdawię i Wołochy do Rossji, gdzie wielki książe przyjął go ze czcią. Pobyt jego w Moskwie sprowadził to ważne zdarzenie, że ustępując naleganiom cara, a idąc wbrew zdaniu obu towarzyszących mu biskupów, J. nadał metropolicie moskiewskiemu Hiobowi oddzielną na całą Rossję godność patrjarszą (1589). Tę samą powolność, jaką w tym razie objawił względem żądań Borysa Godunowa, chytrego a ambitnego ulubieńca cara Feodora I, okazał także J. i za powrotem do Kpola. Zwołał tamże (r. 1593) synod, na który, prócz Melecjusza, patrjarchy antjocheńskiego, zarządzającego zarazem patrjarchatem jerozolimskim i aleksandryjskim, nie wielu biskupów przybyło; mimo to jednak synod ten, na żądanie J., w obecności posła rossyjskiego, uroczystym aktem ustanowienie patrjarchatu moskiewskiego zatwierdził. Akt ten, w którym grecy ze stanowiska swego upatrywali zdradę, na podkopanie własnego Kościoła popełnioną, był jednym z ostatnich czynów J-a. J. um. 1594 r. Źródła i dokumenty do faktów powyżej opowiedzianych: *Acta et scripta theologorum Wittembergensium et patriarchae Cpltani D. Hieremiae, quae utrique ab a 1576* (właściwiej 1574) *usque ad 1581 de Augustana confessione inter se miserunt, graece et latine ab iisdem theologis edita*, Witebergae 1584. Źródło dokładniejsze: *Turco-Graeciae libri octo, a Martino Crusio in academia Tubingensi graeco et latino professore utraque lingua editi*, Basileae 1584, z dodaniem historji patrjarchów kpolskich od r. 1454 do 1578, przez *Emanuela Malaxus*. *Emanuela Schelstrate*, Acta orientalis Ecclesiae contra Lutheri haeresin, mo-

numentis, notis ac dissertationibus illustrata, Romae 1739. Co do rządów J'a w szczególności i co do ustanowienia patrjarchatu rossyjskiego, ob. Dziennik *Doroteusza* menembazeńskiego, dodany przez tegoż do swej Synopsis temporum, a wydany w Wenecji r. 1676 przez ks. *Ambrożego Gradenigo*, pod tytułem: O χρονογράφος, τοῦτ ἐστι βίβλιον ἱστορικὸν etc.; *Lequien*, Oriens christianus, Paris. 1740 coll. 325—329; *Guilielmi Cuperi*, Tractatus de patriarchis Cpltanis, u *Bolland.* Aug. I 231—235. Co do rokowań z teologami tybingskimi, szczególnie uwagi godne: *Dr. Hefele*, Die alten und neuen Versuche, den Orient zu protestantisiren, w „Tübinger theologische Quartalschrift" z r. 1843 p. 539.. (*Tinkhauser*). *H. K.*

Jeroboam (hebr. *Jarabeam*, 70 Ἱεροβοάμ, Vulg. *Jeroboam*). **1** Pierwszy król izraelski, ob. wyżej 344, ur. w Sareda w pokol. Efraim (albowiem hebr. efrati 3 Reg. 11, 26 nie jest bettlemitczyk lecz efratejczyk, cf. Jud. 12, 5. 1 Reg. 1, 1). Ojciec jego *Nabat*, a matka *Sarwa* (3 Reg. 11, 26). Przy robotach, któremi żydów Salomon obciążał, J. odznaczał się między współplemiennikami zręcznością i gorliwością i dla tego uczynił go Salomon przełożonym „nad pobory wszystkiego domu Józefa," składającym się z dwóch pokoleń: Efraima i Manassesa (3 Reg. 11, 28). Gdy razu pewnego J. wydalił się z Jeruzalem, zaszedł mu drogę prorok Abjasz (ob.), który rozdarł płaszcz swój na części 12 i dał z nich 10 J'wi, na znak, że Bóg daje mu władzę królewską nad 10 pokoleniami (3 Reg. 11, 31). Tym sposobem ośmielony, stanął na czele zniechęconych i starał się podnieść rokosz pko królowi: „podniósł rękę pko królowi" (3 Reg. 11, 26), lecz w skutek tego musiał uciekać i w Egipcie szukać schronienia (3 Reg. 11, 40). Po śmierci Salomona, na prośby ludu wrócił do ojczyzny, a gdy Roboam zapowiedział swoje srogie panowanie, odstąpiły od niego 10 pokoleń i obrały królem Jeroboama (3 Reg. 12, 3—20. 2 Par. 10). Roboam pomimo starań nie mógł zapobiedz temu odstąpieniu, J. został rzeczywiście królem izraelskim, obwarował niektóre miasta i w Sichem założył stolicę (3 Reg. 12, 25), później jednakże przeniósł ją do Thersa (3 Reg. 14, 17). Nie poszedł jednakże J. za napomnieniem Achjasza proroka, aby za przykładem Dawida zachowywał prawa i przepisy boskie i aby położył koniec bałwochwalstwu, dla którego właśnie na familję Dawida tak srogie spadły klęski, owszem, z politycznych względów zabraniał ludowi udawać się do świątyni, aby to nie wpłynęło na połączenie się z dynastją Dawida. W tym celu pobudował w Dan i Bethel bóżnice, w których dla czci wystawił złote cielce, prawem przepisane święta zastąpił innemi, mianowicie w ósmym miesiącu rozkazał obchodzić inne, odpowiadające świętu kuczek (3 Reg. 12, 32), postanowił też ofiarniki, których dowolnie wybrał z pośród ludu (3 Reg. 12, 31..), tak, iż kapłani z pokolenia Lewi i wielu lepiej myślących zmuszeni byli wydalić się z jego królestwa (2 Paral. 11, 14.. 13, 9.). Z Roboamem, kr. Judy, i z synem jego Abiam ciągłą toczył wojnę (3 Reg. 14, 30. 15, 6. 7), która nieszczęśliwie dla niego wypadła, bo poniósł wielką klęskę, utracił wiele miast i nigdy już nie był w stanie odzyskać takowych (2 Paral. 13, 3..). Taką karę poniósł za swoje, pomimo napomnień proroka (3 Reg. 13, 1.. 14, 6..), uporczywe bałwochwalstwo, którém następcom swoim zły zostawił przykład, a lud do grzechu przywodził (3 Reg. 13, 3—16).—**2** J. trzynasty król izraelski,

syn i następca Joasa. W wojnach pko syryjczykom był szczęśliwym, odebrał im, co utracili jego poprzednicy, zdobył nawet Damaszek i Emath, a granice królestwa przywrócił od Emath aż do morza pustyni (4 Reg. 14, 25. Amos. 6, 15). Wprawdzie „czynił on złe przed Panem, nie odstąpił od wszystkich grzechów Jeroboama, syna Nabat, który o grzech przyprawił Izraela" (4 Reg. 14, 14), lecz Bóg widział utrapienie Izraela i nie chciał jeszcze wygładzić imienia jego z pod nieba (4 Reg. 14, 26.). Królestwo to pod J'em zakwitło nawet, lecz równocześnie zmysłowość (Amos 3, 12. 15. 6, 4. 13), niesprawiedliwość (Amos 2, 6—8. 3, 10. 5, 10—13) i w ogóle niemoralność (Amos 2, 7. 12. 4, 1) wzmagały się coraz bardziej i, w połączeniu z szerzącém się bałwochwalstwem, gotowały upadek narodu, który tém prędzej musiał nastąpić, im mniej słuchano upomnień proroków, a mianowicie Amosa i Ozeasza, którzy upadek ten przepowiedzieli. (*Welte*). *X. K. W.*

Jerozolima v. *Jeruzalem*, z hebr. ירושלם (*Jerusalaim*)=*mieszkanie pokoju*, 70 Ἱερουσαλήμ v. Ἱεροσόλυμα, łac. *Hierosolyma* (genit. *ae et orum*), *Jerusalem*, *Hierusalem*, w napisach klinowych *Ur Salima* (*Ir Salem*), hieroglificznie *Szalam*. (*Historja i topografja*). Według Józefa (*Antiq.* I 10, 2), początek miasta świętego datowałby od Melchizedecha, który założył miasto *Salem* (Gen. 14, 18), późniejsze *Jeruzalem*. Można słusznie powątpiewać o zasadności tego podania, ale to rzecz pewna, że J. dawniej zwała się *Jebus*: w księgach Jozuego i Sędziów obie te nazwy używają się zarówno na oznaczenie jednegoż miejsca. W podziale Ziemi świętej, uskutecznionym przez Jozuego, *Jebus* czyli *Jeruzalem* dostało się pokoleniu Benjamin; tuż pod J'ą na południe była granica pokolenia Juda (Joz. 15, 7. 8. 18, 6). Od czasów Jozuego aż do Dawida, t. j. przez cztery wieki, J. na przemiany zostawała w posiadaniu bądź pokoleń Juda i Benjamin, bądź znowu jebuzejczyków. Było w ręku tych ostatnich i przez nich obwarowane, gdy Dawid je oblegał i zdobył (2 Król. 5, 6—9. 1 Paral. 11, 4—8). Joab pierwszy wdarł się do twierdzy. Po zdobyciu, miasto nosiło już wyłącznie nazwę Jerozolimy; tylko część jego, t. j. górę Syon zwano *miastem Dawidowém*. Na tej górze, na końcu jej północno-zachodnim, zkąd przystęp do niej najłatwiejszy, Dawid zbudował twierdzę (Millo), następnie, od tej twierdzy aż na dół, całe miasto opasał murem. Opasanie to Dawidowe szło mniej więcej w kierunku tak zwanych pierwszych murów jerozolimskich. Salomon powiększył i upiększył miasto. Za Roboama, po odpadnięciu 10 pokoleń, bliskość granicy i wojny prawie nieustanne spowodowały silniejsze jeszcze obwarowanie miasta. Już w pięć lat po wstąpieniu na tron Roboama, zostało zdobyte i zrabowane przez króla egipskiego Sesaka (3 Król. 14, 26). W 50 lat później spustoszył je Joas, król izraelski (4 Król. 14, 3). Oblegali je także, ale bez skutku: Rasin, król syryjski, i Phacee, król izraelski (4 Król. 16, 5. 2 Paral. 28, 20), jak również i wodzowie króla Sennacheriba (4 Król. 18, 15). Za to później zdobył je Asarhaddon, król assyryjski, i króla Manassesa w niewolę uprowadził (2 Paral. 33, 11). Nechao także, król egipski, wszedł zwycięzko do J'my (2 Paral. 36, 2). Nakoniec Nabuchodonozor ostatecznie je podbił, miasto w perzynę obrócił i kościół zburzył do szczętu, a żydów uprowadził w niewolę babilońską (588 przed nar. Chr.). Po 70 latach niewoli, gdy Cyrus, król perski, podbił Assyrję, około 42,000 żydów pod wodzą Zorobabela otrzymało wolny powrót

kraju. Przystąpili do odbudowania miasta i kościoła i ten ostatni, po wielu trudnościach i przerwach, nareszcie ukończyli; ale nowa budowa była bez porównania mniej wspaniałą, niż dawny kościół Salomonowy. Miasto samo z obwodu i z postaci podobne było pierwszemu, tylko liczba mieszkańców bardzo nieznaczna. Z rąk królów perskich J. przeszła we władanie Aleksandra i następców jego. Antjoch Epifanes, król syryjski, z wielkiém wojskiem naszedł miasto, kościół złupił i postawił w nim posąg Jowisza olimpijskiego. Miasto Dawidowe czyli górę Syon mocnym murem opasał i warownemi wieżami utwierdził, a w twierdzy postawił załogę. Nadto, chcąc być panem kościoła, na skale górującej nad nim ze strony północno-zachodniej założył twierdzę *Baris*. Żydom nakazał odstępstwo od zakonu ojczystego, w skutek czego wielu ich odpadło, lecz wielu także poniosło męczeństwo za wiarę. Mieszkańcy pouciekali, miasto stało się siedzibą obcych przybyszów, a świątynia złupiona pozostała pustką. Ale żydzi pod wodzą Machabeuszów powstali przeciw ciemięzcy i, mężnie walcząc, częściowe odnieśli zwycięztwa. Po tych wstępnych powodzeniach, Judasz Machabeusz pospieszył na Jerozolimę, wygnał, według opowiadania Józefa, załogę syryjską z miasta wyższego i zamknął ją w twierdzy *Baris*, którą tenże historyk nazywa *Akrą*, czyli miastem dolném. Według ksiąg Machabejskich przeciwnie, syryjczycy utrzymali się na górze Syon, żydzi zaś zdobyli górę kościelną, gdzie ich załoga nieprzyjacielska z wysokości twierdzy syońskiej wciąż niepokoiła. Judasz oczyścił świątynię i kult Jehowy przywrócił, a na pamiątkę tego zwycięztwa ustanowił doroczne święto poświęcenia kościoła. Brat Judasza, Jonatasz, wzniósł na nowo rozwalone mury obwodowe. Nareszcie, za naczelnego dowództwa trzeciego brata, Symona, syryjczycy głodem zmuszeni ustąpili z twierdzy; Symon założył w niej swą rezydencję i tak J. doczekała się zupełnego oswobodzenia. Pod rządami Machabeuszów miasto szybko się wznosiło i pomyślność ta na dłuższy czas byłaby się utrwaliła, gdyby dom rządzący nie był rozterkami rodowemi przyspieszył swego upadku. R. 132 przed nar. Chr. Antjoch Sidetes, król syryjski, za panowania Hirkana, najwyższego kapłana, obległ J'mę (*Jos.*, Antiq. XIII 8, 2), ale potężne wojsko jego rozbiło się o mury miasta i waleczność jego obrońców, tak, iż w końcu Antjoch, za haracz 500 talentów, od oblężenia odstąpił. Po zażegnaniu tej burzy, nastąpiło znowu dla Machabeuszów kilkadziesiąt lat spokojnego panowania; oni też, jak mniema wielu, wbrew wspomnianemu wyżej świadectwu Józefa, mieli zbudować na skale miasta dolnego twierdzę *Baris*, którą później, wraz z całą przylegającą dzielnicą, nazwano Akra. R. 63 przed nar. Chr. dwaj bracia Machabejscy: Hirkan II i Arystobul, tocząc między sobą spór zawzięty o najwyższe kapłaństwo, do którego każdy z nich rościł sobie wyłączne prawo, wezwali na rozjemcę Pompejusza W., który właśnie w tym czasie zawojował królestwo Syryjskie. Rozjemca niedługo się ociągał z wydaniem wyroku: stanął z wojskiem pod J'mą, miasto zdobył, Arystobula jeńcem do Rzymu uprowadził, a Hirkana książęciem żydowskim, ale zależnym od Rzymu, mianował. Wkrótce potém przebiegły Herod idumejczyk, wpływem swoim w Rzymie, wyjednał sobie tytuł króla żydowskiego; a ponieważ w J'mie miał przeciwne sobie silne stronnictwo, nowy król, na czele wielkiego wojska, wzmocnionego jeszcze przez kilka legjonów rzymskich, pod dowództwem

Sozjusza, podstąpił pod przyszłą swą stolicę i, po długim a krwawym oporze, ją zdobył. Lecz po tém wstępném spustoszeniu, skoro się ustalił na tronie, później, przez cały czas długiego panowania swego, ze szczególném upodobaniem i na wszelki sposób starał się o obwarowanie i upiększenie J'my. W celu wzmocnienia warowni zbudował wieżę *Hippikus* od strony północnej góry Syon, wieże *Mariamne* i *Phasael*, zapewne także i wieżę *Psephinos*, a twierdzę *Baris* zamienił na warowną wieżę *Antonia*. Co do upiększeń, zbudował na górze Syon zamek królewski, a na górze Moria nowy i wspaniały kościół dla żydów, oprócz wielu innych okazałych gmachów. Syn jego Agryppa I wzniósł nowy mur obwodowy, tak zwany trzeci, czyli zewnętrzny, którym objął i miasto nowe, zwane *Besetha*. Również i syn tegoż Agryppa II wielu nowemi robotami pomnożył liczbę gmachów, wzniesionych przez dziada i ojca. Od czasu złożenia i wygnania Archelausza, syna Herodowego, który z łaski cesarza Augusta jeszcze 10 lat po śmierci ojca w J'mie panował, ziemia żydowska, wcielona do państwa Rzymskiego, nawet za chwilowych i pozornie tylko autonomicznych rządów obu Agryppów, potomków Heroda, zostawała pod rozkazami wielkorządców syryjskich, którzy, szczególnie jeden z nich, *Gessius* Florus, niesłychanemi zdzierstwami i okrucieństwami nad nią się znęcali, aż w końcu, za panowania Nerona, żydzi, przywiedzeni do rozpaczy nieznośnym uciskiem, podnieśli rokosz przeciw rzymianom i przez to ostateczną zgubę na miasto swoje sprowadzili. Agryppa II, noszący jeszcze tytuł króla, po bezowocnych usiłowaniach i przedstawieniach straciwszy nadzieję uspokojenia wzburzonego ludu, opuścił J'mę nim jeszcze wybuchło powstanie. Możniejsi i znaczniejsi między żydami przekonani, że zbrojny bunt niechybnie musi za sobą pociągnąć ruinę miasta, chcieli mu na wszelki sposób zapobiedz, i tak wojna przeciw rzymianom zaczęła się od wojny domowej między samymiż żydami (*Joseph.*, Bell. jud. II 17, 3). Z załogą królewską i małą liczbą rzymian, znajdujących się w J'mie, zajęli miasto wyższe; miasto niższe zaś, z Akrą i z kościołem, zostało w ręku pospólstwa. Lecz i z miasta wyższego rokoszanie, wzmocnieni bandami rozbójników, wyparli po części przeciwników swoich i kilka pałaców spalili, tak, iż stronnictwo możnych zmuszone było po części się ukrywać, a po części zamknąć się z wojskiem na zamku królewskim. Twierdza Antonia, słabo obsadzona, po dwóch dniach oblężenia została wzięta przez żydów i spalona. Potém przystąpili do zdobywania góry Syon i zamku królewskiego, z którego załoga dobrowolnie ustąpiła. Rzymianie zamknęli się w pozostałych im jeszcze trzech wieżach, ale i te niezadługo zmuszeni byli zdać, mając przyrzeczony sobie swobodny odwrót; lecz zaledwo złożyli broń, pospólstwo rzuciło się na nich i wszystkich w pień wycięło (*Jos.*, Bell. jud. II 17, 8—10). Wtedy Cestus, na czele wojska rzymskiego, podstąpił pod J'mę. Żydzi opuścili mury obwodowe i cofnęli się w głąb miasta i na górę kościelną. Cestus wkroczył za obwód zewnętrzny, spalił miasto nowe, wraz z targiem na drzewo i, po kilku dniach, przypuścił atak na górę kościelną od strony północnej, lecz po chwilowém powodzeniu nagle się cofnął i w odwrocie swoim znaczne poniósł klęski; żydzi zaś naprawili mury i gotowali się do rozpaczliwej obrony. Wkrótce potém nowe i znaczniejsze od poprzedniego wojsko rzymskie wkroczyło do Judei, pod dowództwem doświadczonego wodza swego Wespazjana. Wespazjan podbił naprzód Galileę i już miał wyru-

szyć na J'mę, kiedy wiadomość o wyniesieniu go na cesarstwo wstrzymała zwycięzki pochód jego. Tymczasem w J'mie stronnictwo krańcowe, tak zwanych *zelotów*, zagarnąwszy naczelną władzę, przemocą i strachem uciskało resztę mieszkańców. W skutek tego znowu wybuchła wojna domowa między ciemięzcami a ludem: zeloci odparci, obwarowali się w kościele, gdzie stronnictwo przeciwne, pod wodzą Ananusa, trzymało ich w oblężeniu. Mimo to jednak zeloci zdołali wezwać na pomoc swoją i wprowadzić do kościoła hufiec idumejczyków (*Jos.* B. j. IV 4, 1—7). Tak wzmocnieni zrobili wycieczkę, roznosząc po wszystkiém mieście trwogę i morderstwa, i po zwycięzkiej walce, w której poległ Ananus, znowu zawładnęli J'mą. Zwyciężeni jednak wezwali na ratunek Szymona, syna Giorasowego, który wyparł z miasta dowódcę zelotów Jana. Zeloci znowu zamknęli i obwarowali się w kościele. Ale tam, do dwóch już istniejących, przybyło jeszcze trzecie stronnictwo: część zelotów, pod dowództwem Eleazara, odłączyła się od Jana i zajęła wnętrze kościoła; Janowi pozostał tylko obwód zewnętrzny, t. j. obwiedzione murem dziedzińce kościelne (*Jos.* B. j. V 1, 5). Tymczasem Tytus, objąwszy dowództwo po ojcu swoim Wespazjanie, z trzema legjonami i z wojskiem posiłkowém stanął obozem od strony północnej miasta; czwarty zaś legion, nadciągnąwszy z Jerycha, usadowił się na górze Oliwnej. Wtedy dopiero dwa stronnictwa walczące między sobą w mieście: jedno pod wodzą Jana, a drugie pod wodzą Szymona, wreszcie się pogodziły. Oblężenie, z powodu silnych fortyfikacji miasta, z wielką postępowało trudnością. Po długich usiłowaniach rzymianie zdobyli mur trzeci, czyli zewnętrzny, zajęli i w perzynę obrócili całe miasto nowe; ale żydzi trzymali się jeszcze za drugim murem. Po pięciu dniach pociski rzymskie i w tym drugim murze otworzyły wyłom, przez który Tytus, widząc go opuszczonym od żydów, wtargnął do miasta; lecz korzystając z nieostrożności rzymian, którzy zapomnieli wyłom rozszerzyć i bramy otworzyć, żydzi na nowo złączyli swe szyki i napadli na nieprzyjaciela, który, choć już był w sercu miasta, musiał się cofnąć ze stratą. Nareszcie, po kilku daremnych szturmach, Tytus czwartego dnia zdobył mur, rozwalił go w części i zajął wieże południowe (*Jos.* B. j. V 8, 2). Nastąpiło potém przez 17 dni sypanie wałów oblężniczych na zdobycie twierdzy Antonia. W mieście z wszystkich stron obsaczoném głód coraz straszniej się wzmagał, i z żydów wielu próbowało ratować się ucieczką, ale Tytus i tę ostatnią drogę im zagrodził, zamykając wszystkie wyjścia murem na około całego miasta, na 39 stadjów obwodu. Po długiej i walecznej obronie upadła i Antonia (*Jos.* B. j. VI 1, 5—7), którą Tytus kazał do tyla rozebrać, ile tego było potrzeba dla zrobienia wojsku miejsca do regularnego na górę kościelną ataku. Potém całą siłą uderzył na róg północno-zachodni: w strasźliwym boju, jaki się tu rozwinął, zewnętrzne obmurowanie kościoła od północy i od zachodu zostało zburzone. Długo jednak wszystka siła i waleczność rzymska rozbijała się daremnie o niezdobytą moc fortyfikacji i rozpaczliwą obronę ze strony żydów. Wtedy Tytus kazał podłożyć ogień pod bramy: pożar szybko się rozszerzył, ogarniając bliższe krużganki, a żydzi nie tamowali go, aż Tytus sam kazał gasić ogień, aby wojsku swemu otworzyć drogę po zgliszczach. W tém żydzi, przez wschodnią bramę kościelną, gwałtowną uczynili napaść na rzymian, i z trudnością tylko ci ostatni zdołali ich odeprzeć napowrót do kościoła.

[illegible]

[illegible] Konstantyn cesarz zbudował kości[ół] Zmartwychwstania, matka jego Helena bazylikę w Betleemie i kości[ół]

Wniebowstąpienia na górze Oliwnej (*Euseb.*, Vit. Constant. III 25—40; 41—43). Cesarz Juljan Odstępca, przez nienawiść do wiary chrześcijańskiej, wezwał żydów do odbudowania na górze Moria kościoła Boga swego (362), i czynnie im w tych robotach dopomagał, pragnąc tym sposobem zadać kłamstwo przepowiedni Zbawiciela: „Oto pozostanie wam dom wasz pusty.“ Ale pomimo kilkakrotnego przystępowania do dzieła, ogień, z pod ziemi wybuchający, pochłaniał za każdym razem roboty i robotników, tak, iż w końcu musiano zaniechać przedsięwzięcia (*Ammian Marcell.* XXIII 1; *Socrates* III 20; cf. *Sozomena* i *Teodoreta*). Po upadku Juljana, J. w krótkim czasie stała się jedném z głównych miast chrześcijańskich. Rzesze pielgrzymów z wszystkich krajów chrześcijańskich bezprzestannie tu przybywały; wielu też pobożnych, mężów i niewiast, stale się w mieście lub w pobliżu osiedlało. Wznoszono mnóstwo kościołów, kaplic i innych pomników i gmachów, między któremi odznaczał się szczególną okazałością kościół Matki Boskiej, na górze Moria wzniesiony, później, r. 550, przez cesarza Justynjana odnowiony. Ale już r. 616 Chozroes II, król perski, prowadząc za sobą wiele tysięcy żydów, którzy się do tej wyprawy byli przyłączyli, zdobył wstępnym bojem J'mę: kościoły zostały złupione i ogniem zniszczone, chrześcijanie wytępieni mieczem, albo uprowadzeni w niewolę; samych zabitych chrześcjan było 36,000, według innych nawet aż 90,000. Między zabranymi w niewolę był i patrjarcha Zacharjasz. Krzyż święty Zbawiciela dostał się także w ręce niewiernych. Wkrótce jednak nastąpił pomyślniejszy obrót rzeczy: Herakljusz cesarz (ob.), po kilku z rzędu zwycięztwach, zmusił Persów do proszenia o pokój (r. 628); jednym z głównych warunków pokoju było wydanie jeńców, wraz z patrjarchą, i zwrot świętego drzewa krzyża, które Herakljusz sam, wróciwszy do J'my, na barkach swoich odniósł do kościoła Zmartwychwstania i z wielką czcią i uroczystością na dawném miejscu ustawił. Rychło jednak radość znowu się w smutek zamieniła: J. na długie wieki dostała się w ręce najzawziętszych wrogów krzyża. Kalif Omar, zdobywszy Gazę i Damaszek, r. 637 z wojskiem arabskiém podstąpił pod J'mę. Cztery miesiące broniło się miasto, aż w końcu musiało się poddać i otworzyć swe bramy zwycięzcy (638). Chrześcjanom i miejscom świętym za haracz roczny zapewnił Omar bezpieczeństwo; na miejscu, gdzie niegdyś stał kościół żydowski, wzniósł wspaniały meczet *Al-Sachara*, któremu wszyscy mahometanie, jako świątyni pierwszorzędnej, szczególną cześć oddają. Położenie chrześcjan pod rządem kalifów było znośne, zwłaszcza za kalifa Haruna al Raszyd, który szczególną okazywał przyjaźń dla Karola W. i posłał temuż klucze bram i kościołów J'my; Karol zaś kościół w J'mie wielu wspaniałemi darami i fundacjami wzbogacił. Żydów także, pociąganych urokiem najświętszych pamiątek religijnych i narodowych, wielu się osiedlało w J'mie. Gorsze czasy nastały dla chrześcjan, gdy Fatymidzi egipscy Palestynę zagarnęli, mianowicie Hakim Biamrillah, trzeci z rzędu kalif z tej dynastji, zawziętym okazywał się wrogiem wiary chrześcjańskiej, tak, iż nawet kościół Zmartwychwstania rozwalić kazał r. 1011 (*Wilh. Tyr.* I 4). Chrześcjanie jęczeli pod ciężarem ucisku i zdzierstw bez miary, wszelkie obrządki uroczyste były im zabronione, morderstwo popełnione na osobie chrześcjanina stało się rzeczą powszednią. Dhaher, syn kalifa Hakima, choć w części przywrócił spokój uciemiężonym, pozwolił im odbudować kościół Zmartwychwstania

do czego im cesarz Konstanty Monomach hojném wsparciem dopomógł (1048). Częste zmiany wielkorządców coraz nowe sprowadzały uciski na uciemiężonych chrześcjan, tak w J'mie, jak w Betleemie i w Tekoi (bo tylko w tych trzech miejscach żyli chrześcjanie). Mimo to jednak położenie ich było jeszcze znośne, w porównaniu ze stanem daleko gorszym, do którego byli przyprowadzeni, dostawszy się pod panowanie tureckie. „Bo, jak mówi Wilhelm z Tyru, gdy państwo tureckie powoli się wzmocniło, gdy i na dawne dzielnice egipskie i perskie panowanie swe rozciągnęło i miasto święte także w jego moc się dostało, wtedy dopiero, przez 38 lat tego nowego panowania, lud chrześcjański takie musiał ponosić ciężary, że dawne jarzmo egipcjan i persów jeszcze mu się lekkiém zdawało." R. 1099 J. została zdobyta przez krzyżowców, ale już r. 1187 znowu wpadła w ręce sułtana Saladina. R. 1244 zawojowali ją chowaresmianie, od których niezadługo potém dostała się w ręce baharyckich sułtanów egipskich; ci je mieli w posiadaniu aż do r. 1382. Potém przeszła pod panowanie sułtanów mameluckich, którzy, zaprowadziwszy nową formę rządu, dosyć długo się utrzymali. Dopiero r. 1517 sułtan turecki Selim podbił Egipt i Syrię, przez co i Palestyna z J'mą znowu przeszła pod panowanie Osmanów i dotąd pod niém pozostaje. J. zaliczała się na przemiany to do paszaliku Damaszku, to znowu do paszaliku Akry. Dzisiejsza ludność J'my podaje się rozmaicie, od 15 do 24 tysięcy, z których większa półowa mahometanie. Żydów liczą około 5,000, mieszkają oni w osobnym kwartale, w stronie południowo-wschodniej miasta, między górą Syon a górą Moria. Wielu żydów na starość przenosi się do J'my, dla zapewnienia sobie pogrzebu na miejscu świętém. Katolicy obrządku łacińskiego mieszkają w części miasta północno-zachodniej, na około klasztoru franciszkańskiego Zbawiciela, liczba ich wynosi do 1,500. Więcej jest greków obrządku wschodniego, nad którymi Rossja rozciąga potężną swą opiekę; są także ormjanie, chrześcjanie abissyńscy, jakobici syryjscy, kopci i t. d., którzy wszyscy mają osobne swe hospicja i klasztory. J. leży na wysokości około 2,200 stóp nad powierzchnią morza, rozciąga się na szczytach i na pochyłościach trzech wzgórz, na samej krawędzi trzech opasujących je dolin: „Miasto Boże, na górze położone." Głębokie te doliny i wzgórza stromo nad niemi się wznoszące, same przez się stanowią naturalną fortyfikację miasta; od wschodu, od południa, a po części i od zachodu przystęp do niego utrudniony, ale za to otwarte od strony północnej, tak z powodu wznoszących się nad poziom jego okolicznych gór, jak i dla tego, że żaden tu jar nie dzieli miasta od przyległej równiny. Ztąd też po większej części zdobywcy J'my, jak Tytus i krzyżowcy, z tej strony do niej atak przypuszczali. Pod bramą damasceńską tylko pasmo gór zniża się i wpada w dolinę *Tyropeon* (dolina serników), która przecinając miasto, na południe od gór Moria i Syon łączy się z dolinami opasującemi miasto, i tak w połączeniu z niemi tworzy wielki trójkąt. Przed zburzeniem J'my przez Tytusa dolina ta, szczególnie między górą Moria a górą Syon, stanowiła jar głęboki, ztąd, dla ułatwienia kommunikacji między kościołem a miastem wyższém, czyli Syonem, potężny most zawieszony był nad przepaścią. Dziś dolina Tyropeon po większej części zasypana gruzami zburzonego miasta, ale dawną jej głębokość widać jeszcze w dwóch sadzawkach, z których jedna, *Bethesda*, leżała w mieście, nieopodal bramy wschodniej czyli moryjskiej

a druga, *sadzawka owcza*, za tąż bramą. Doliny, pod miastem się ciągnące, były bardzo głębokie, zamknięte z obu stron, jak świadczy Józef, nieprzystępnemi w żadném miejscu stromemi ścianami skalnemi. Od strony północno-wschodniej ciągnie się dolina Cedron, czyli łożysko strumienia Cedron, która poczynając się około grobów królewskich, nieopodal od miasta, i coraz bardziej się zagłębiając, górę Oliwną na wschód od miasta dzieli od leżącej naprzeciwko i prawie prostopadle nad przepaścią się wznoszącej góry Moria, czyli kościelnej, w skutek czego, jak powiada Józef, wstępowanie na obie strony wiele trudu i znoju kosztuje. Największą głębokość ma to łożysko (którego rzeczka zresztą od dawna już wyschła) przy sadzawce *Siloe*. Potém, od studni *Rogel* (Bir-Ajab) spada w kierunku południowo-wschodnim ku morzu Martwemu. Ze strony zachodniej, czyli właściwiej mówiąc południowo-zachodniej miasta leży dolina *Gihon*, łącząca się poniżej na południe z doliną *Hinnom*, czyli *Gehenna* (ob.), która ciągnie się wzdłuż całej południowej strony miasta i przy źródle Siloe, czyli przy ogrodach królewskich, znowu się schodzi z doliną Cedron. Tak trzema łączącemi się z sobą jarami, J. z trzech stron, od południa, wschodu i zachodu południowego odcięta jest i obwarowana. Wzgórza zaś wyżej wspomniane są te trzy: *Syon*, *Moria* i *Akra*. Na Syonie, czyli górze zachodnio-południowej, leżało miasto wyższe albo Dawidowe; Józef nazywa je „starym rynkiem." Na górze Moria wznosił się kościół; z nią łączyło się na południe mniejsze wzgórze *Ophel* i zbudowana na niem połać miasta *Ophla*. Na zachód i na północ zachodnią góry Moria była góra Akra, na pochyłości której leżało miasto dolne, także Akrą zwane. Dalej na północ ciągnęło się miasto nowe *Bezeta*, zbudowane na kilku wzgórzach, między któremi była i *Golgota* (ob. Kalwarja). Za czasów Chrystusa ta część stanowiła przedmieście, położone za tak zwanym drugim murem, lecz przez wzniesienie trzeciego muru, Agryppowego, została wciągnięta do miasta. Tym sposobem Golgota, wraz z przyległym grobem Zbawiciela, znalazła się później, jak i po dziś dzień się znajduje, zamknięta w obwodzie murów J'my. Wprawdzie w ostatnich czasach powstał spór o rzeczywiste miejsce Golgoty i Grobu Pańskiego, gdy niektórzy uczeni, między innymi amerykanin Robinson w dziele swojem o Palestynie (1841), utrzymywali, że góra Golgota leży po za obrębem dzisiejszej J'my. Ale Sepp (Forschungen eines deutschen Reisenden in Jerusalem, w Hist. polit. Blätter, t. 19) i po nim jeszcze A. Schaffter (Die ächte Lage des heil. Grabes, Bern. 1849) dowiedli bezzasadności tego twierdzenia i wykazali niewątpliwie, że Golgota i Grób Pański były i są w tém a nie inném miejscu, na którém tradycja chrześcjańska po wszystkie czasy od początku je uznawała. Wzgórze Akra, na którém leżało miasto dolne, według Józefa, było zakrzywione w półksiężyc, głęboki wąwóz dzielił je od góry Moria i od góry Syon. Ta ostatnia, jak świadczy Józef, była wyższą od góry kościelnej i większą miała rozciągłość na wzdłuż. Na niej stało miasto Dawidowe. J. trojakim z kolei murem była obwiedzioną. Pierwszy mur obejmował górę Syon, łącząc się z fortyfikacjami góry kościelnej. Drugi, tak zwany mur Hiskjasza, zamykał od północy miasto dolne, czyli Akrę, łączył się od strony południowo-zachodniej z górą Syon, ztamtąd w kierunku północnym i północno-wschodnim opasywał w półkole miasto dolne i, zwracając się na wschód południowy, schodził się z twierdzą Antonia, a tém samém

[illegible]

Jerozolima [illegible] *Euseb.* [illegible] Za panowania Trajana [illegible] Kościół jerozolimski [illegible] Palestynie. Dopiero gdy, w skutek wojny żydowskiej za Hadrjana Kościół jerozolimski poszedł w rozsypkę i w kraju także wiele innych kościołów zaginęło, a w nowém mieście *Aelia* powstał Kościół złożony z pogan nawróconych, pierwszeństwo i prawa metropolitalne przeszły na kościół cezarejski. W rzeczy samej stolica ta miała od początku starszeństwo nad jerozolimską, i co do wieku i z pewnego względu także co do ustanowienia apostolskiego, ponieważ sam Piotr Ap. dał początek temu Kościołowi, przez nawrócenie Korneljusza setnika i domu jego. Przytém i politycznie Cezarea miała przewagę nad Jmą, co również wpłynęło na przeniesienie do niej i pierwszeństwa kościelnego. Na miejsce umęczonego Symeona wierni jerozolimscy obrali bpem *Justa*, żyda nawróconego (*Euseb.*, H. E. III 35). Po nim, według Euzebjusza, aż do zburzenia miasta przez Hadrjana, nastąpiło jeszcze 12 innych bpów, którzy wszyscy, choć rodem żydzi, szczerze byli oddani wierze Chrystusowej i urząd bpi bardzo godnie sprawowali (*Euseb.*, H. E. IV 5). Po zburzeniu miasta, wraz z nowym Kościołem, złożonym przeważnie z chrześcijan pochodzenia pogańskiego, zaczyna się szereg bpów takiegoż pochodzenia. Lecz i z nich każdy, podobnie jak poprzednicy ich nawróceni z żydowstwa, rządził nie dłużej jak kilka lat, bo Euzebjusz w krótkim przeciągu czasu, od Hadrjana do Kommoda, wylicza ich aż 13. Pierwszy w tym nowym szeregu miał imię *Marek*, ostatnim, t. j. trzynastym, a zarazem trzydziestym w ogóle bpem od czasów apostolskich był *Narcyz* (*Euseb.*, H. E. IV 12), mąż wysokich zasług, o którym współcześni wiele cudów opowiadają, między innemi, jako wodę przemienił w oliwę. W późniejszym czasie zrzekł się biskupiej godności, chcąc więcej jeszcze

uświęcić siebie w ukryciu i na samotności. Tak żył jeszcze długie lata w zupełném od świata oddaleniu. Biskupi sąsiedni nie wiedząc, gdzie się ukrywa, uznali potrzebę obrania nowego bpa dla osieroconej stolicy. Wybrali *Diusa*, po którym w krótkim czasie nastąpił *Germanion*, a po nim *Gordios*. W tém, jakby zmartwychwstały, ukazał się na nowo Narcyz, za czém i bpi prosili go, aby objął napowrót opuszczoną przez siebie stolicę (*Euseb.* VI 9, 10). Nie będąc jednak w możności, dla podeszłego wieku swego, spełniać należycie obowiązków urzędu biskupiego, Narcyz uprosił sobie do pomocy *Aleksandra*, dawnego bpa Kappadocji, właśnie w tym czasie przybyłego pielgrzymką do J'my. Tym sposobem jeszcze za życia Narcyza, który mając już lat 110, w zgrzybiałej swej starości usilną tylko modlitwą mógł spełniać swą pasterską powinność, Aleksander był rzeczywistym bpem. Współcześni wielkie oddają pochwały pasterskiej jego gorliwości, szczególnie w życiu Orygenesa, którego wysoce cenił i opieką swoją osłaniał, częsta o nim jest wzmianka. Rządy jego trwały kilkanaście lat, po nim nastąpił *Megabaces*, a po śmierci tegoż *Hymeneusz* przez dosyć długi szereg lat z chwałą zasiadał na stolicy elijskiej. Następcą jego był *Zabdas*, po nim *Hermon*, w chwili, gdy już się gotowało długie a ciężkie prześladowanie chrześcjan za Djoklecjana i Galerjusza. W dalszej kolei bpów szczególnie *Makary*, *Maksym* i *Cyryll* znakomite zajęli miejsce w historji Kościoła. Sobór nicejski (c. 6) przyznał kościołowi jerozolimskiemu, jako matce wszystkich innych kościołów, pierwszeństwo we czci: „ponieważ, powiada sobór, starodawnym zwyczajem przekazano jest, aby bpowi Elji, t. j. J'my, osobna cześć była przyznawana, niech zatém i nadal taż cześć mu pozostanie, wszakże bez uszczerbku godności kościoła metropolitalnego w Cezarei“ (*Baron.* ad a. 325). Gdy jednak później J. coraz bardziej się podnosiła i stała się punktem środkowym życia chrześcjańskiego, biskupi poczęli się starać o wyjęcie z pod metropolitalnej zwierzchności stolicy cezarejskiej. Ale dopiero na soborze chalcedońskim (r. 451) ostatecznie dopięli celu swego. Sobór przyznał im godność metropolitalną i odtąd bpi jerozolimscy zwali się *patrjarchami*, a wszyscy inni bpi palestyńscy podlegali ich zwierzchności jako suffragani (Conc. chalc. act. VII; *Mansi* t. VII p. 181). Dalsze losy patrjarchatu odpowiadają zupełnie różnym w ciągu wieków kolejom samegoż miasta i kraju. Florencki dekret unji z grekami (r. 1439) dał patrjarsze jerozolimskiemu czwarte miejsce między czterema patrjarchami wschodnimi (*Hard.*, Conc. IX p. 419). Unja, jak wiadomo, nie utrzymała się, i wraz z drugiemi odpadł i patrjarchat jerozolimski. Odtąd już nie było w J'mie katolickiego bpa. Papieże jednak nie przestali mianować patrjarchów w kolei nieprzerwanej, ale, ze względu na okoliczności, zwolnionych od obowiązku rezydencji. Gwardjan klasztoru franciszkańskiego w J'mie, noszący tytuł *Stróża Grobu Pańskiego*, piastował zarazem godność wikarjusza apost. Dopiero za czasów naszych, postanowieniem Pap. Piusa IX (Alloc. 4 Oct. 1847) patrjarchat jerozolimski do życia powrócił. *Józef Valerga* (ur. w Loano w Piemoncie 9 Kwiet. 1812, um. 6 Grud. 1872), pierwszy mianowany na tę, już nietylko tytularną godność, przez 25 lat stałego na stolicy swej przebywania wiele się przyczynił do rozbudzenia życia katolickiego w Palestynie i w Syrji, otworzył seminarjum w Bejt-Dżala pod J'mą, które już znaczną ilość dobrych księży wydało, założył w różnych pun-

[illegible]

[illegible] Paweł z Barnabą [illegible] ... Na tym soborze [illegible] z [illegible] z pod jarzma [illegible] obowiązując ich tylko do powstrzymania się od rzeczy bałwochwalczych i od krwi i od rzeczy dławionej i od porubstwa. [illegible] zgromadzenie, o którem mówią Dzieje Ap. [illegible] Za Lyą Nerona, o którym była mowa w [illegible]

[illegible]

ten miał, prócz tego jeszcze, na celu uroczysty obchód trzydziestej rocznicy wstąpienia Konstantyna na cesarstwo. Ok. r. 349, po synodzie sardyceńskim, bp Maksym odbył w J'mie zgromadzenie bpów, na którém zebrani przyjęli uroczyście ś. Atanazego do kościelnej z sobą jedności. Synod w tymże celu wydał okólnik synodalny do obywateli aleksandryjskich i do wszystkich bpów w Egipcie i w Syrji (*Socrat.* I 24; Hist. trip. IV 34). R. 415 bp Jan z prezbiterami swymi odbył synod w sprawie Pelagjusza, na którym i Orozjusz hiszpan był obecny, jako oskarżyciel. Jan, zwiedziony chytrą mową Pelagjusza, nie potępił go, i uchwalono tylko wystosować pismo do Pap. Innocentego I, z przedstawieniem całej sprawy, i czekać na wyrok jego (*Hard.* t. I p. 1207; *Mansi* t. IV p. 307 sq.; cf. *Alex. Nat.*, Hist. eccl. saec. V diss. I). Ok. r. 536 Piotr, bp jerozolimski, przewodniczył synodowi 45 bpów, na którym sewerjanie, już potępieni w Kpolu, na nowo wyłączeni zostali z jedności kościelnej. Po soborze powszechnym r. 553, który wydał wyrok w sprawie *Trzech Rozdziałów*, synod w J'mie, na ten cel zwołany, uchwały onegoż w rzeczonej sprawie zatwierdził, jak się to okazuje z aktów II soboru nicejskiego, w których czytamy co następuje: „Prócz tego cesarz nasz Bogu miły posłał rozprawy 5 synodu do J'my, w którém to mieście odbyło się zgromadzenie bpów palestyńskich, którzy wszyscy rękoma, nogami i usty wyroki i uchwały onegoż synodu zatwierdzili. Jeden tylko Aleksander, bp abileński, sprzeciwiał się, za co złożony z bpstwa swego, schronił się do Bizancjum.“ Słynny i wysoko zasłużony patrjarcha jerozolimski Sofronjusz, filar Kościoła w sporze monotelitów, r. 634 zwołał w tejże sprawie synod bpów do J'my. Synod ten wydał on znany w historji okólnik do patrjarchów (cf. *Mansi* t. XI p. 529), w którym wykazując dwojaką wolę w Chrystusie, zdania przeciwne o herezję monofizytyzmu przekonywa. R. 730 Teodor patrjarcha odprawił synod przeciw obrazoburcom. W czasie wojen krzyżowych i krótkiego istnienia królestwa chrześcjańskiego w J'mie częste tamże były synody, jak np. r. 1099 i r. 1107, w sprawie obrania bpów. R. 1143 Alberyk, legat papiezki, odbył w J. synod pko błędom ormjańskim. Najważniejszém jednak ze wszystkich w J. zgromadzeń kościelnych był synod, odprawiony r. 1672 przeciw Cyryllowi Lukaris (ob.) i usiłowaniom tegoż o zawiązanie unji między reformatorami na zachodzie, w szczególności kalwinami, a Kościołem wschodnim. D. 16 Marca 1672 Dozyteusz, patrjarcha jerozolimski, zgromadził w koło siebie wschodnich dygnitarzy swej prowincji. Obecni byli: dawny patrjarcha Nektarjusz, 6 metropolitów, archimandryci, prezbiterjowie, djakoni i zakonnicy, w liczbie 53. Synod ten miał być „tarczą prawowiernej nauki, albo apologją przeciw heretykom kalwińskim, kłamliwie utrzymującym, jakoby Kościół wschodni o Bogu i rzeczach Bożych te same jak i oni heretyckie nauki ogłaszał.“ Poprzednio już r. 1638 i 1642 w Kpolu uchwalone wyroki przeciwko rzeczonym kacerzom zostały zatwierdzone i wznowione. Ojcowie uskarżają się na to, że kalwini, których nazywają czczymi rozprawiaczami, nowatorami, heretykami, odstępcami, pomimo oświadczeń tylu patrjarchów greckich, pomimo odrzucenia bezbożnych odpowiedzi Cyrylla, jeszcze nie przestają twierdzić, jakoby Kościół wschodni pochwalał wiarę Kalwina. Oświadczają zatém: 1) że kalwińskie wyznanie wiary Cyrylla Lukarisa wydane zostało pokryjomu, bez zgodzenia się na nie bpów wschodnich;

2) że rzeczone wyznanie nie jest wyrazem wiary Kościoła wschodniego. 3) że, owszem, zawarte w niem nauki przez Kościół wschodni [illegible] zostały. Wszystko to synod jasno wypowiada w 18 rozdziałach, [illegible]kając tém samém naukę Kościoła wschodniego. Treść tych rozdziałów po szczególe jest następująca: 1) O Trójcy św. 2) O tém, że Pismo św. tłumaczoném być winno według podania Kościoła katolickiego. 3) O predestynacji i wolnej woli przeciwko błędom Kalwina. 4) O tém, że Stwórca tylko dobre rzeczy stworzył. 5) Że Opatrzność chociaż wie przedwiecznie co się stanie złego, ale złego nie sprawuje. 6) O skutkach grzechu pierworodnego. 7) O Wcieleniu Syna Bożego. 8) O przyczynie święcenia nami do Boga. 9) O potrzebie wiary i dobrych uczynków do życia wiecznego. 10) O tém, że Kościół stoi na episkopacie. 11) Że członkami Kościoła są tylko ci, którzy wiarę swoją otrzymali od Chrystusa od Apostołów i od soborów powszechnych. 12) Że Kościół katolicki nauczany od Ducha św., jest nieomylny. 13) Że usprawiedliwienie się nie samą tylko wiarą, ale wiarą działającą przez miłość. 14) Że człowiek i po upadku zachował wolną wolę. 15) Że jest siedm sakramentów Nowego Przymierza. 16) Że i dzieciom wiara jest koniecznie potrzebna do zbawienia. 17) Że w N. Sakramencie ołtarza Chrystus jest prawdziwie i istotnie obecny. 18) Że jest po tém życiu stan oczyszczenia dla duszy takowego potrzebującej. Do powyższych 18 punktów były jeszcze dodane różne inne podobnej treści uchwały i postanowienia (Ob. Theol. Quartalschr., Tübing 1843 p. 532... *Hard.*, Conc. XI [illegible]-272). Wyznanie to synod zamknął w 18 rozdziałach, dla jaśniejszego zbicia wyznania wydanego przez skłaniającego się do kalwinizmu Cyryla także na 18 rozdziałów podzielonego. (*Gams*). *H. K.*

Jeruzalem (*nowe*). Wyraz użyty w Objawieniu ś. Jana, gdzie [illegible]wiedziano (3, 12): „I napiszę na nim imię Boga mego, i imię [illegible] Boga mego nowego Jeruzalem, które zstępnje z nieba od Boga [illegible] i t. d." Oznacza doskonałe królestwo Boże w niebie i na ziemi, [illegible]wnież dane człowiekowi uczestnictwo w tém królestwie. W podobném znaczeniu mówi Apostoł (Gal. 4, 25. 26): „A ono które wzgórę Jeruzalem, wolne jest, która jest matka nasza," i jeszcze (Żyd. [illegible]) „Przystąpiliście do Sjon góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego i t. d." Toż samo doskonałe królestwo Boże Jan ś. na innem miejscu opisuje, jako „święte miasto J. nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienica ubrana mężowi swemu" (Obj. 21. [illegible]) i niżej (w. 10), jako „miasto święte Jeruzalem, mające jasność Bożą". Według nauki Swedenborga i wiernych jego, onże sam jest nowym Mesjaszem Bożym, przez którego stało się ostateczne udoskonalenie Kościoła chrześcijańskiego. I na to a nie inne udoskonalenie i dokończenie Kościoła chrześcijańskiego, jak dowodzi Swedenborg i zwolennicy [illegible] ma ukazywać Pismo ś., kiedy zapowiada niebiosa nowe i ziemię [illegible] i nowe z nieba Jeruzalem. *Swed.*, Werke, ed. V vol. II p. 5[illegible]. *Möhler*, Symbolika, p. 443... (*Gams*). *H. K.*

Jerusalem Jan Frydr. Wilhelm, teolog protestancki [illegible] w Osnabrück'u 22 List. 1709. Na uniwersytecie lipskim zapoznał [illegible] przez Gottscheda z filozofją Wolfa, głównie jednak, nie zaniedbując [illegible] tém studjów filologicznych, oddawał się teologji, w której między [illegible]nymi protestanckimi znakomite zajmował miejsce i wielkiej sławy [illegible]

Po chwilowym pobycie w Leydzie, potém w Getyndze i w Anglji, gdzie ujęty uprzejmém, jakiego doznał, przyjęciem, już zamierzał stale się osiedlić, w końcu przyjął od księcia brunświckiego posadę predykanta nadwornego i guwernera 7-letniego księcia następcy tronu. Odtąd aż do śmierci pozostał w służbie domu brunświckiego, posuwany z kolei na różne beneficja, czyli tak zwane „opactwa" luterskie, w końcu r. 1771 mianowany wice prezesem konsystorza wolfenbittelskiego. Um. tamże 2 Wrześ. 1789. Zasłużył się Brunświkowi nową i ulepszoną organizacją dobroczynności publicznej, tudzież założeniem, przy pomocy księcia, który nie szczędził nakładu, głośnego w swoim czasie liceum pod nazwą „Carolinum." Sam z wielką miłością oddawał się kształceniu młodych kandydatów do pastorstwa, czyli tak zwanego u lutrów „predigtamtu." Powszechnie był poważany i lubiony dla prawości charakteru swego i uprzejmości w obejściu, a szczególnie odznaczał się godną uznania ofiarnością i czynnóm a cichóm bez rozgłosu miłosierdziem dla biednych. Słynął również jako pisarz; główne dzieło jego: Betrachtungen über die vornehmsten Wahrheiten der Religion, w 2 częśc. wydane po raz pierwszy r. 1768—79, było tłumaczene na język francuzki, hollenderski, duński i szwedzki. Obraca się to dzieło około główniejszych prawd religji tak zwanej naturalnej, jak również i chrześcjańskiej, a lubo wiele rzeczy, do całości wiary Chrystusowej należących, odrzuca jako próżny balast scholastyczny, w niektórych jednak miejscach trafnie i szczęśliwie zbija zarzuty niedowiarstwa przeciw Objawieniu. W drugiém piśmie: *Bedenken von der Kirchenvereinigung*, wydaném przeciw woli jego, odrzuca projektowane przez niektórych połączenie wszystkich wyznań chrześcjańskich, nie wyjmując Kościoła katolickiego, jako próżne urojenie; zwłaszcza nauka katolicka o N. Sakramencie była mu solą w oku; zaleca jednak tolerancję, a nawet przyznaje, co raczej świadczy o dobroci serca, niż o logicznej sile wiary jego, że można przejść na łono Kościoła katolickiego, bez narażenia się przez to na utratę zbawienia. Ob. *Schröckh*, K.-Gesch. seit der Reform., cz. 7 i 8; *Autobjografja* w zarysie, w *pośmiertnych pismach* jego, cz. II p. 7—34. (*Fritz*). *H. K.*

Jerycho, יְרִחוֹ *Jericho=miasto księżyca*, Ἱεριχώ v. Ἱεριχοῦς i Ἱεριχοῦς, teraz *Richa*, miasto niegdyś w pokoleniu Benjamina, o 60 stadjów na zachód od Jordanu, a 150 stadjów na południo-wschód od Jeruzalem oddalone, leżało nad gościńcem do stolicy prowadzącym, w pięknej, a szczególnie w balsamiczne krzaki, róże i palmy obfitującej okolicy; dla tego nosiło też nazwisko *miasta palm* (*Strabo* 16 p. 760, 763; *Plin.* V 14, 15; *Tacit.* H. V 6; *Jos. Fl.* Antt. V 1; B. j. IV 8, 3; *Justin.* II. 35, 3; Eccli. 24, 18). Miasto to bardzo stare, niegdyś własnego kanaanickiego króla mające i obwarowane. Żydzi, wkraczając pod Jozuem do obiecanej sobie ziemi Kanaan, zdobyli i zburzyli (Jos. 2, 1.. 6, 1..). Wkrótce jednakże było znowu zamieszkałe (Jos. 18, 21. Jud. 1, 16. 2 Reg. 10, 5). Pomimo uroczystej przestrogi Jos. 6, 26. *Hiel* z Bethel'a je odbudował, za co spotkała go zapowiedziana w przestrodze kara (3 Reg. 16, 34). Za Machabeuszów, na rozkaz Bachidesa, obwarowano je znowu (1 Mach. 9, 50). Również i król Herod, który w tém mieście umarł, starał się o jego obwarowanie i upiększenie (*Jos. Fl.*, Ant. XVI 5, 3: B. j. I 21, 4. 9. c. 28, 6..). Za Eljasza w Jerycho była szkoła prorocka (4 Reg. 2, 4..), Chrystus uzdrowił tu ślepych na ciele i nawró-

cił ślepego na duszy celnika Zacheusza (Luc. 18, 35.. 19, 1.. Math. 20, 29.. Marc. 10, 46..). Pobyt tego celnika w tém mieście objaśnia się wyżej wspomnianą żyznością okolicy i nałożoném cłem na jej kosztowne owoce. Cf. *Forbiger*, Handbuch der alten Geogr. II s. 701. (*Kozelka*). *X. K. W.*

Jerzy św. (23 al. 24 Kw.), rycerz. Podania dotyczące jego żywotu są nietylko ciemne, ale nawet bajeczne tak dalece, że dotąd nie zdołano odróżnić prawdy od fałszu; same zresztą akta tego św. nie posiadają cech autentyczności. Z tém wszystkiém pisarze z V w. jednogłośnie świadczą, że już pierwej J. odbierał cześć świętym należną. Grecy nazywają go μεγαλομαρτυρ, wielki męczennik; już w IV w. wznoszono pod jego imieniem kościoły, a cieśninę Dardanelską (Helespont) nazwano *ramieniem Jerzego*, od kościoła zbudowanego nad brzegiem tej cieśniny. Cześć tego świętego przeszła ze wschodu na zachód i już w VI w. znaną była we Francji. J. jest patronem wojowników. W tym charakterze Anglja, na synodzie prowinc. oksfordzkim 1222 r., postanowiła dzień jego obchodzić uroczyście, a 1330 order podwiązki jego poleciła opiece. To zdaje się być prawdopodobném, co powiada *Metafrast*, że J. członek znakomitej rodziny w Kappadocji, służył wojskowo za Djokleejana i, jako stały wyznawca Chrystusa, poniósł śmierć męczeńską 23 Kwiet. 303 r. Ciało jego miało spoczywać w Propontis, później w Joppe. Głośną jest legenda, jakoby ten święty pokonać miał smoka i tym sposobem wyzwolić królewską dziewicę z niebezpieczeństwa śmierci. Teatrem walki miała być już to Lydja, już Kappadocja, już okolice Berytu w Syrji. Legenda ta przed XII w. była nieznana, a w XIV już wszędzie upowszechniona. Obrazy świętego nie miały także początkowo smoka; malarze jednak chcąc symbolicznie przedstawić duchową walkę tego bohatera chrześcijańskiego, używać poczęli do tego smoka. Z symbolicznego wyobrażenia powstała legenda. Cf. *Buttler*, Leben der Väter u. Martyrer bearbeitet v. Räss und Weis, 1824.

Jerzy *laodycejski*, ur. w Aleksandrji, gdzie i w naukach, szczególnie w filozofji, znakomitemi postępami się odznaczył. Przyjęty do duchowieństwa, gdy powstał spór, wzniecony przez Arjusza i zwolenników jego przeciw Aleksandrowi, patrjarsze aleksandryjskiemu, Jerzy chciał przyjąć postawę pojednawczą, ale wnioski jego tak wyraźnie sprzyjały arjanom, że Aleksander przyjąć ich nie mógł. W końcu uporem swoim przy zdaniach arjańskich i życiem swojém nieduchownéın zmusił patrjarchę do wyłączenia go z Kościoła. Wtedy arjanie ujęli się za nim i wyrobili mu, wkrótce po śmierci bpa Teodora, bpstwo laodycejskie. Przez długi czas wojował przeciw prawowiernym, szczególnie przeciw ś. Atanazemu, na którego na kilku synodach powstawał (ob. Atanazy). Poznał jednak z czasem, że arjanie za daleko się posuwają; ztąd, gdy się podzielili na dwa stronnictwa, ścisłych i umiarkowanych, Jerzy, wraz z Bazylim ancyrańskim, stanął na czele semiarjanów. Na wielkanoc r. 358 oba, z kilkoma innymi bpami, zgromadzili się na synod w Ancyrze i, stając w jawnej sprzeczności z ultra-arjańską formułą sirmieńską r. 357, obrali za godło swoje wyraz *homoiusion*, oznaczający nie równość, ale podobieństwo Syna z Ojcem (ob. tej Enc. VII 426). Przed zakończeniem synodu bpi zgromadzeni wyprawili poselstwo do Konstancjusza cesarza, który dawszy się przeciągnąć na ich stronę, sam zmusił Ursacjusza i Walensa bpów, wraz z wszystkimi, na dworze jego obecnymi, do podpisania

synodu ancyrańskiego i wydanych przez tenże 12 anatemów. Więcej jednak w tym razie Bazyli i Jerzy laodycejski nie mogli wymódz na Konstancjuszu, ku ostatecznemu zwalczeniu Walensa i Ursacjusza, zbyt mocno posiadających łaski i ufność arjańskiego cesarza. Później wyraźniejsza jeszcze odmiana w usposobieniu tegoż i zupełne jego przechylenie się na stronę arjanów krańcowych, do reszty odjęły wszelką skuteczność usiłowaniom semiarjańskim Jerzego i Bazylego. Jerzy zostawił po sobie księgę przeciw manichejczykom i żywot Euzebjusza emezańskiego, napisał prócz tego inne dzieła, z których, jak również i z mów jego, starzy pisarze kościelni przytaczają wyjątki. Ob. *Sozomen*, H. E. IV 13; *Teodoret*, H. E. II 31; *Möhler*, Athanasius; *Gfrörer*, Kirch. Gesch. t. II cz. 1; *Cave*, De Script. eccl. (*Fritz*). *H. K.*

Jerzy z *Pizydji* (*Georgius Pisida* v. *Pisides*), djakon i sceyophylax (ob.) kośc. patrjarch. konstpol., przytém poeta grecki. Żył za Herakljusza ces., a nawet z nim jeździł na wojnę perską r. 622. Niektórzy autorowie (np. *Cave*, Scriptor. eccl. hist. lit. ad an. 860) robią go arcybiskupem nikomedyjskim, biorąc go za jedno z Jerzym nikomedyjskim, który żył za Focjusza i z zakonnika na stolicę nikomed. wyniesiony został (ob. *Allatii* Diatribe de Georgiis). Poematy Jerzego z Pizydji są następujące: 1) *Bellum avaricum* (Πόλεμος ἀβαρικός), o cudowném, za przyczyną N. M. P., ocaleniu Konstpola od napadu Awarów ok. r. 626. 2) *Akatist* (ob.). 3) *Haxaemeron*, t. j. o 6 dniach stworzenia. 4) *De expeditione Heraclii acroases tres*, opisuje wyprawę Herakljusza przeciw Persom r. 622. 5) *Heracliadis acroases tres*, o upadku Kozroesa, króla pers., poemat pisany prawdopodobnie po pierwszych nowinach o zwycięztwie Herakljusza, w drugiej wyprawie przeciw Persom (628 r.). Pisida nie był już na tej wojnie, tylko, po otrzymaniu biuletynów wojennych [1]), wysłał swój poemat niejako z powinszowaniem zwycięztwa. Druga *acroasis* (deklamacja) opisuje więcej czyny samego Herakljusza. 6) *Contra Severum*, poemat polemiczny przeciw nestorjanom, ktorych przywódcą był Savor, biskup jednego z miast Pizydji. 7) *Encomium in s. Anastasium* (męczennik w Persji za Kozroesa). W tym ostatnim poemacie autor przerobił Dzieje ś. Atanazego, napisame prozą przez jednego z towarzyszów ś. męczennika. 8) *De vanitate vitae*, i kilka drobnych poezji (Ἴαμβοι). Dzieła Jerzego po grec., z różnemi dawniejszemi przekładami, zebrał Józej Marja Quercius z Florencji; dodał objaśnienia o samym autorze i jego dziełach, lecz umarł przed wydaniem. Dopiero w r. 1777 całą pracę Querci'ego ogłosił Fogginius w *Corporis Hist. Byzan. Nova Appendix*, fol. *X. W. K.*

Jerzy z *Trebizondy*, jeden z najuczeńszych greków, którzy w ciągu XV w. pracowali we Włoszech. Ur. 1395 w Krecie na wyspie Kandji, otrzymał nazwę od m. Trebizondy (Trapezunt), zkąd jego przodkowie pochodzili. R. 1420 przybył do Wenecji, wkrótce otrzymał w Wicencji posadę nauczyciela, którą przez zazdrość Guariniego straciwszy, wrócił 1432 do Wenecji i, wykładając tam od r. 1447 język grecki, filozofję

---

[1]) Lectae sunt ex ambone in sanctissima magna ecclesia litterae missae ex oriente ab Heraclio piissimo imp., quae Cosroae casum et inaugurationem Siroae Persarum regis nuntiabant. *Chronicon Paschale* str. 398.

i wymowę, czynnej doznawał opieki ze strony Pap. Eugenjusza IV, a większej jeszcze Mikołaja V; lecz gdy, obstawając za Arystotelesem, zaczepiał filozofję Platona i dowolnie przełożył jego dzieło *De legibus*, wplątał się w spory z wielu uczonymi spółziomkami, a głównie z kardynałem Bessarionem (ob.), skutkiem których utracił posadę. Mianowany przez swego ucznia Pawła II papiezkim abbrewjatorem, wkrótce zamknięty został w zamku ś. Anioła, zkąd po 3 mcach wyszedł, jako niewinny. W końcu osłabiony na duchu i głupkowaty, um. 1486, mając lat 91. Z licznych jego dzieł, spoczywających w rękopismach, przytoczymy łaciński przekład niektórych Ojców greckich, np. *Kommentarz ś. Cyrylla* na Ew. ś. Jana; *De praeparatione evang.* Euzebjusza i t. p. Biorąc pewien udział w pracach połączenia Kościołów, radził cesarzowi Janowi Paleologowi trzymać się nie ojców bazylejskich, lecz Eugenjusza IV Pap., i napisał dwie księgi o pochodzeniu Ducha ś., drukowane w „Graecia orthodoxa" *Allacjusza*. Cf. *Leo Allatius*, De Georgiis et eorum scriptis diatriba, in Fabricii bibl. graeca, t. 12 p. 70, edit. 1809; *Brucker*, Hist. crit. phil. t. IV p. 65. (*Hefele*). *Ks. M. S.*

Jesse (hebr. ישי, 70 Ἰεσσαί, Vulg. *Issai* [np. 1 Reg. 16, 1. Ruth 4, 17. 22], albo Jesse [np. Isai. 11, 1. 10. Psal. 71, 20]), wnuk Booza i Ruth, syn Obeda, a ojciec Dawida, z pokolenia Judy, mieszkaniec Betleemu (Ruth 4, 17. 1 Reg. 16, 1). Miał ośmiu synów, z których najmłodszy Dawid, przez Samuela na króla pomazanym został (Reg. 16, 11—13). Jasném więc jest, dla czego Chrystus, jako syn Dawida, niekiedy potomkiem (różczką) Jessego bywa nazwany (Isai. 11, 1. Act. Ap. 13, 22 sq. Rom. 15, 12).

Jezabel (hebr. איזבל *Izebel=nonhabitatio*, może *in tacta*, *illibata*, 70 Ἰεζαβήλ, Vulg. Jezabel), córka Ethbaala, króla Sydonu, żona izraelskiego króla Achaba, była najgorliwszą propagatorką czci Baala i Astarty najprzód w królestwie Izraelskiém (v. Achab.), a następnie i w Judzkiém, przez swą córkę *Atalję*, żonę judzkiego króla Jorama. Ale jak ostatnia poniosła zasłużoną karę, tak i J. toż samo spotkało, kiedy Jehu, z rozkazu Bożego, aby pomścić krew proroków i sług Bożych, całą rodzinę Achaba wytracił (4 Reg. 9, 6—10). Gdy bowiem przybył do Jezrahela, rozkazał ją zrzucić z okna jej pałacu, tak, iż krew bryzgnęła na ścianę, a kopyta końskie podeptały ją. Później rozkazał sługom, aby obaczyli i pogrzebali ją, ale ci znaleźli tylko czaszkę, końce rąk i nóg, resztę zjadły psy (4 Reg. 9, 33—35), wedle przepowiedni proroka Eljasza (3 Reg. 21, 23. 4 Reg. 9, 36 sq.).

Jezrael *v.* Jezrahel, hebr. *Izreel*, 70 Ἰσραήλ, u Józefa Flawjusza Ἰεσραήλα, Ἰεσραελα. **1.** Miasto chananejskie w pokoleniu Judy (Jos. 15, 56), o którém po Jozuem nie spotykamy już wzmianki.—**2.** Miasto przy górze Gelboë w pokoleniu Issachara (Jos. 19,18), niedaleko od Bethsan (Jos. 17,16), późniejszego Scythopolis, letnia rezydencja królów izraelskich (III Reg. 18,45. 21,1. IV Reg. 8,29. 9,15. 30... cf. II Reg. 2,8). Grecy nazywali je Ἐσδραήλα, niektórzy *Stradela*. Krzyżowcy zastali tylko nędzną mieścinę, zwaną *Zaracin*, sami zaś przezwali ją *parvum Gerinum*. Dziś nazywa się *Zerin*, ma około 20 domów i starą, na pół zrujnowaną wieżę.—**3.** Od tego miasta wzięła nazwę sławna dolina *Jezrael*, od góry Karmelu ciągnąca się ku Jordanowi, pospolicie nazywana *Esdrelon*, z dodatkiem: *wielkie pole* (Judith 1,8. 4,5. I Mach. 12,49); za krzy-

łowców nazywała się *polem Saby*, z powodu zamku tegoż nazwiska. Różne jej części mają osobne nazwiska: *Saron* v. *Saronas* (dziś *Szeffa*), w połud.-wschod. stronie góry Tabor (I Par. 5, 16), dla odróżnienia od wielkiej tegoż nazwiska równiny około Joppe nazywana *małym Saronem*; część na zachodzie, blisko Karmelu, nazywa się Mageddo (hebr. *Megiddo*). J. bywała często miejscem walki (Jud. 4,13.. 6,33. V Reg. 29,1.. 11... III Reg. 20,26.. IV Reg. 23,29.. II Par. 34,22. Judith 4,5. 7,3), ztąd prorokom służy do obrazowania klęsk (Zach. 12,11. Apoc. 16,16). Zwilża ją rzeka *Cison* (hebr. *Kiszon*), z wielu innemi, do niej wpadającemi potokami. Odznacza się i dziś żyznością. *X. W. K.*

Jezuaci niepoślednie zajmują miejsce w zastępie głośnych z dobroczynności zgromadzeń. Zgromadzenie to, nie mające nic wspólnego z jezuitami, prócz podobieństwa nazwiska, założył w XIV w. błog. Jan Colombini (31 Lip.), patrycjusz miasta Sieny, wskazał mu za cel dążenie do doskonałości i pielęgnowanie chorych. Jak inni patrycjusze wolnych miast włoskich, tak i *Colombini* (ur. ok. 1304 r.) zajmując się kupiectwem, znacznie pomnożył odziedziczony po rodzicach majątek, pozyskał wpływ i poważanie u spółobywateli, a wreszcie godność senatorska i kilkakrotnie był gonfalonierem, t. j. prezydentem rzeczypospolitej. W szczęśliwém małżeństwie z *Blazją Cervelano*, która go dwojgiem obdarzyła dzieci, żył, jak na człowieka światowego, przykładnie, ale był dumny i zbyt troskliwy o zwiększenie swego mienia. Wszelako i tych pozbył się wad w sposób nadzwyczajny. Było to r. 1355. Czując się pewnego razu głodnym, poszedł z kancellarji wcześniej niż zwykle do mieszkania żony, by się tam posilić, a nie zastawszy jeszcze obiadu, rozgniewany począł ostro łajać i żonę i sługi. Blazja, dla przyspieszenia obiadu idąc do kuchni, podała mężowi książkę, aby się na chwilę zabawił. Colombini w oburzeniu rzucił książkę na ziemię. W kilka minut ochłonąwszy, podniósł ją i począł czytać. Były to żywoty świętych; karta, na którą spojrzał, opowiadała czyny Marji egipcjanki, znanej poprzednio z wolnego życia, a później z ostrej pokuty. Naraz spadła mu zasłona z oczu, nowe ogarnęło go światło i nowy zagorzał ogień w jego sercu. Widząc to Blazja, padła na kolana i dziękowała Bogu za łaskę udzieloną mężowi, który odtąd był nader łagodnym i wyrozumiałym; dla nagrodzenia zaś dawnego łakomstwa, sprzedawał swe towary taniej niż inni, a płacił za wszystko wyżej nad podaną cenę. Poczytany przez niektórych za warjata, nie schodził przecież z obranej drogi, lecz starał się postępować w doskonałości, wyrzekł się małżeńskich stosunków i żył z Blazją, jak z siostrą, a nadto odwiedzał szpitale, służył chorym, starał się o pilny dla nich dozór i hojnie obdarzał, w czém go naśladował jego od młodości przyjaciel *Franciszek Wincenty Mini*. Colombini zapłonął nadmiarem miłości i żarliwości do tego stopnia, jaki osiągają zaledwie niektóre wybrane dusze. Zrzuciwszy odpowiednie swemu stanowi szaty, nosił najprostszą wieśniaczą odzież, niekiedy nawet łachmany; będąc słabym, uchodził potajemnie z własnego mieszkania do najuboższego szpitala, a ozdrowiawszy, dźwigał znalezionych w mieście nędzarzy na własnych barkach do domu, pielęgnował, całował zropiałe rany i t. p. Sprzeciwiała się Blazja takiemu postępowaniu męża i przedstawiała mu, że uczynki chrz. należy wykonywać raczej skrycie niż

z taką okazałością; nic to przecież nie pomogło, i po 8 latach, w skutek doznanych cudów, pozwoliła mu działać wedle upodobania. Colombini z przyzwoleniem żony rozdzielił cały majątek na trzy części: jedną oddał na szpital, dwie ostatnie na klasztory, z zastrzeżeniem dożywocia dla Blazji; syn już umarł, córka wstąpiła do zakonu, sam zaś z przyjacielem Franciszkiem Mini żył w apostolskiém ubóstwie, żebrał na wyżywienie i za szczęście sobie poczytał, gdy mu dozwolono wypełniać najniższe posługi w szpitalach i domach prywatnych; ze szczególniejszém zaś upodobaniem pracował tam, gdzie dawniej największém otaczano go poszanowaniem. Krom tego, na placach publicznych i w mieszkaniach zachęcał wszystkich do pokuty; to też wielu, zastanowiwszy się nad sobą, rozpoczęło żywot chrześcjański. Niebawem przystali doń trzej członkowie znakomitej rodziny *Piccolomini*, a mianowicie: ojciec *Bartłomiej* i dwaj jego synowie, *Bindus* i *Alfons*, później i więcej, tak z krajowców, jako i obcych, którzy, na wzór Colombiniego, rozdarowawszy swą własność, ściśle go naśladowali. Lecz najpierwsze familje Sieny oburzyły się na Colombiniego za to, iż, jak mówiono, uwodził pełnych nadziei i najszlachetniejszych młodzieców, a senat skazał go na wygnanie. Opuścił więc bez oporu rodzinne miasto, za nim poszedł Mini i 25 innych zwolenników. Gdy wkrótce potém wybuchła zaraza, lud ją uważał za karę Bożą, a senat widział się zmuszonym publicznie wezwać do powrotu w Arezzo osiadłych wygnańców. Przez słowo Boże, głoszone za zezwoleniem władzy duchownej w Arezzo, Citta di Castello, Pizie i innych miastach toskańskich, bracia liczne poczynili nawrócenia, pogodzili starych nieprzyjaciół, wielu skłonili do zwrotu rzeczy nieprawnie nabytych, zreformowali klasztory i nowych pozyskali zwolenników, przyczém częstokroć znosili szyderstwa i obelgi; wreszcie, przybyli do Sieny, aby i tu na nowo pracować. Usiłowaniom ich dopomagały rozliczne cuda. Kiedy 1367 *Urban V* powracał do Rzymu z Awinjonu, Colombini wraz z uczniami pospieszył naprzeciw niego do Corneto, by go uprosić o zatwierdzenie swego stowarzyszenia. W tej podróży bracia otrzymali miano *jezuatów*, a to ztąd, iż swym zwyczajem często na ulicach powtarzali: *niech żyje Jezus; niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Niemowlęta pierwsze miały w Viterbo zawołać: *patrzcie! jezuaci!* Poprzednio nazywano ich *duchownymi apostolskimi*, albo *braćmi ś. Hieronima*. Sława ich znana była naówczas po całych niemal Włoszech. Zatwierdzenie papiezkie otrzymali w kilka miesięcy później, gdy się oczyścili z podejrzenia o stosunki z fratricellami (ob.). Urban Papież przeznaczył im za odzież białą suknię, skurzany pas i płaszcz brunatny, i rozkazał, aby, zamiast tłumnego chodzenia po kraju, zakładali klasztory po miastach. Za podstawę reguły posłużyła im benedyktyńska, z pewnemi zmianami; później otrzymali regułę ś. Augustyna; nigdy atoli nie składali zakonu, lecz tylko religijne stowarzyszenie, i przeto też nie wykonywali ślubów uroczystych. Colombini um. tegoż roku (31 Lip. 1367) w podróży do Acquapendente, zamianowawszy Franciszka Mini swym następcą. Pochowany w klasztorze ś. Abundiusa w Sienie. Colombini zostawił żywot współczesnego sobie *ś. Piotra Petronusa*, kartuza, tudzież wiele *Listów*. Dzięki gorliwej pracy, rozkrzewili się jezuaci po wszystkich prawie częściach Italji, po za nią byli tylko w Tuluzie. Zrazu stowarzyszenie składało się z samych laików, dopiero r. 1606 pozwolił Ojciec ś. i kapła-

nom do niego wstępować. Obok modlitwy i umartwienia, jezuaci pielęgnowali chorych, przygotowywali lekarstwa i różne likiery, ztąd też złośliwie przezywano ich niekiedy gorzelnikami, *gli padri dell aqua vita*, *Branntweinpatres*. Gdy z czasem poczęli odstępować pierwotnego celu, Papież Klemens XI r. 1668 zniósł ich, jako bezpożytecznych dla Kościoła. Dłużej, bo do naszego stulecia, trwało stowarzyszenie jezuatek, kobiet pobożnych, założone, pod wpływem Colombiniego, przez jego siostrę stryjeczną Katarzynę († 20 Paźd. 1387). Cf. *Acta SS.* tom VII Julji p. 333; *Helyot*, Hist. des ordr. relig.; Żywot bł. Jana Colombini opracowany podług Bolandystów przez *Fryderyka Pösl*, członka zgromadzenia Najś. Odkupiciela, Regensb. 1846. (*Hefele*). *Ks. M. S.*

SKRÓCENIA UŻYWANE W TEJ ENCYKLOPEDJI.

al(ias v. alibi).	*znaczy:*	gdzieindziej.
ap(ud).	„	w (autorze).
arcbp.	„	arcybiskup.
bp.	„	biskup.
bpstwo	„	biskupstwo.
cf.	„	porównaj.
dr.	„	doktor.
f.	„	folio.
gr.	„	po grecku.
hebr.	„	po hebrajsku.
ib. ibid.	„	tamże.
in p. inf.	„	in partibus infidelium.
izr.	„	izraelski.
Konstpol, *a niekiedy* Kpol .	„	Konstantynopol.
konstplski, *a niekiedy* kplski	„	konstantynopolitański.
kr.	„	król.
l. c. (loco citato)	„	w miejscu (z dzieła) już przywiedzioném.
N. T.	„	Nowy Testament.
(ob.) albo (ob. t. a.)	„	obacz artykuł pod tym wyrazem.
ok.	„	około.
op. c.	„	dzieło już cytowane.
pko	„	przeciwko.
rzplita	„	rzeczpospolita.
S. R. C. *albo* Ś. K. O. . . .	„	Święta Kongregacja Obrzędów
S. T.	„	Stary Testament.
t.	„	tom.
ur.	„	urodził się.
um. lub †	„	umarł.
v.	„	volumen.
w.	„	wiek.
Vulg.	„	przekład łaciński Wulgaty.
70	„	grecki przekład Pisma św. siedmdziesięciu tłumaczy.

OMYŁKI DRUKU.

---

w Tomie VII.

	jest:	czytaj:
s. 21 w. 6 od dołu:	pateną	hostją
s. 210 w. 7 „ „	udali	udało
s. 241 w. 10 od góry:	460	560
s. 362 w. 17 „ „	Behaim	Beham
s. 518 w. 23 „ „	*Potilot*	*Petitot*
s. 548 w. 25 „ „	Wracając.	Wracał
s. 551 w. 25 „ „	186.	1868
s. 552 w. 4 „ „	*Spanhenii*	*Spanhemii*
s. 582 w. 17 „ „	*pacen*	*pean*
s. 599 w. 12 od dołu:	δεος ὀφιστος. . . .	θεος ὀφιστος

w Tomie VIII.

	jest:	czytaj:
s. 79 w. 19 od góry:	lub uwagi.	lub uwag. Uwagi
s. 427 w. 7 od dołu:	świat	świata





